Prezydent Miasta Nowego Sącza
i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI
TOM XXXIII

Nowy Sącz 2005

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:
Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek,
Jan Lach, Franciszek Leśniak, Leszek Migrała, Stanisław Płaza,
Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Sławomir J. Tabkowski,
ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona

Fotografia na okładce: Piotr Droździk

Redaktor techniczny: Antoni Kroh

Opracowanie graficzne, korekta: Barbara Magierowa

Skład: Sławomir Dudzic

Druk: KWADRAT, 33-300 Nowy Sącz,
ul. Lwowska 218b, tel. (0-18) 441 09 28

Wydano z dotacji Rady Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. (018) 4442750
http://www.nowysacz.pl/rocznik

SPIS TREŚCI

Ks. Władysław Tarasek KSIĄDZ BISKUP JÓZEF GUCWA (1923–2004) 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Piotr Wierzbicki
ZIEMIA SĄDECKA W OKRESIE WOJEN POLSKO-TURECKICH (1683–1699) 16

Krystyna Samsonowska
Z DZIEJÓW CHASYDYZMU W MAŁOPOLSCE 41

Tadeusz Aleksander
POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W NOWYM SĄCZU (1904–1939) 52

Małgorzata Biel
PROMOCJA KSIĄŻKI I ROZWÓJ CZYTELNICTWA W NOWYM SĄCZU
W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH 64

Mieczysław Smoleń
POLITYKA WŁADZ POLSKICH WOBEC ŁEMKÓW SĄDECKICH (1945–1947) 84

Leszek Migrała
DZIEJE TURYSTYKI ZORGANIZOWANEJ NA SĄDECCZYŹNIE
w latach 1906–1914 109

Jan Lach
WALORYZACJA WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH
DLA CELÓW TURYSTYCZNYCH ZIEMI SĄDECKIEJ 140

Kazimierz Kuropeska
SPÓŁDZIELCZY KLUB SPORTOWY „START”
W NOWYM SĄCZU W LATACH 1978–2003 159

MATERIAŁY

Robert Andrzej Ślusarek
POLICHROMIA STROPU DREWNIANEGO KOŚCIOŁA PW. ŚW. ROCHA
W NOWYM SĄCZU 183

O. Krzysztof Morajko
ZBIORY MUZEALNE I MALARSTWO
W OPACTWIE CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU 198

Agata Tobiasz
ARCHEOLOGICZNE PODRÓŻE JÓZEFA ŁEPKOWSKIEGO
PO SĄDECCZYŹNIE 207

Jadwiga Suchmiel
AKADEMICKIE KOŁO SĄDECZAN (1922–1939) 225

Alina Fitowa
ZUZANNA WĄTRÓBSKA–LITAWA (1919–2003) 235

Jan Wnęk
ŁĄCKO W ŚWIETLE PRASY DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO 255

Jan Wielek
GÓRSKA SZKOŁA ROLNICZA W ŁOSOSINIE GÓRNEJ (1929–1954) 278

Ryszard Aleksander
LUDOWY KLUB SPORTOWY „ZAWADA”
W NOWYM SĄCZU W LATACH 1946–2004 287

Stanisław Stanuch
TRZY SĄDECKIE ULICE MOJEJ MŁODOŚCI (cz. III) 297
Tadeusz Duda
O OBCHODACH SIEDEMDZIESIĄTEJ ROCZNICY URODZIN
JÓZEFA W. STALINA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM W ROKU 1949 323

RECENZJE

Ks. Stanisław Wojcieszak SŁOPNICE. DZIEJE WSI I PARAFII
(**Józef Długosz**) 328
Sylwester Adamczyk, Adam Bujak PIEŚŃ O STARYM SĄCZU
(**Sławomir J. Tabkowski**) 331
Wiesław Tadeusz Kolarz CZEKAM
(**Marian Stępień**) 333
Kazimierz Korczyński, Danuta Rybicka SYBIRACY NA SĄDECCZYŹNIE
(**Tadeusz Duda**) 337
Małgorzata Piluch STULETNIA HISTORIA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH
IM. WŁADYSŁAWA ORKANA W STARYM SĄCZU
(**Tadeusz Duda**) 338
Michał Sadowy WOJENNE WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZA II WOJNY ŚWIATOWEJ
(**Józef Długosz**) 339
Robert A. Ślusarek, Marek Wcześny, Piotr Droździk JEZUICI. KOŚCIÓŁ
ŚWIĘTEGO DUCHA W NOWYM SĄCZU. HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ
(**Janina Kwiek-Osiowska**) 341
Piotr Droździk, Marek Wcześny OPACTWO CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU
(**Janina Kwiek-Osiowska**) 343
Julian Dybiec NIE TYLKO SZABLĄ. NAUKA I KULTURA POLSKA W WALCE
O UTRZYMANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ 1795–1918
(**Józef Długosz**) 344
Bolesław Faron WŁADYSŁAW ORKAN
(**Bogusław Kołcz**) 345
Danuta Maria Sułkowska OLŚNIENIA, TUDZIEŻ OSOBISTE WYCIECZKI
POD ADRESEM BLIŹNIEGO MEGO
Marek Basiaga MITYKI PRZEZ WIEKI
(**Ignacy Stanisław Fiut**) 347
Piotr Droździk, Augustyn Leśniak, Jerzy Leśniak NOWY SĄCZ.
MIASTO NIEZWYKŁE
(**Sławomir J. Tabkowski**) 349
Krzysztof Moskal ZAMKI W DZIEJACH POLSKI I SŁOWACJI. MIĘDZY WISŁĄ
I HORNADEM, cz. I: OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO 1500 R.
(**Franciszek Leśniak**) 351
Janusz Pieczkowski NA GRUZACH MARZEŃ
(**Józef Długosz**) 352

KRONIKA

KRONIKA YACHT CLUBU PTTK ODDZIAŁ „BESKID” W NOWYM SĄCZU
(**Tadeusz Żygłowicz**) 356

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2004 ROKU
(**Maria Kruczek**)....359
NOWY SĄCZ W 2004 ROKU
(**Mieczysław Smoleń**)....365

SĄDECKIE BIOGRAMY

Mieczysław Bogaczyk
(**Maria Teresa Maszczak**)....439
Ryszard Cybulski (1936–1999)
(**Augustyn Leśniak**)....443
Mieczysław Leopold Danek (1919–2001)
(**Maria Kruczek**)....446
Jan Gryźlak (1914–2003)
(**Daniel Weimer**)....448
Eugeniusz Piotr Kądziołka (1922–1989)
(**Augustyn Leśniak**)....450
Ignacy Kozicki (1897–1941) – żołnierz i zakonnik
(**Lubomir Pawłowski**)....454
Tomasz Marszałek (1906–1996) i jego wspomnienia
(**Józef Długosz**)....458
Zbigniew Mordawski (1924–2003)
(**Krystyna Sikora**)....462
Anna i Wincenty Piksowie
(**Lubomir Pawłowski**)....466
Bronisława Rychter-Janowska (1868–1953)
(**Izabela Gass**)....468

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2004 ROK....475

Ks. Władysław Tarasek

KSIĄDZ BISKUP JÓZEF GUCWA (1923–2004)

Ks. bp Józef Gucwa podczas mszy św. przed sądeckim Ratuszem, 15 kwietnia 2000

Nominacja Stolicy Apostolskiej na biskupa jest wydarzeniem historycznym, szczególnie gdy dotyczy rządcy diecezji. Kapłani i alumni w diecezji z zasady bardzo emocjonalnie odbierają papieską decyzję, bo w chwili święceń kapłańskich zobowiązują się iść drogą posłuszeństwa biskupowi.

5 marca 1968 r. biskup tarnowski Jerzy Ablewicz przeżywał jubileusz 25 lat kapłaństwa (Przemyśl – Tarnów, 1943 – 5 III 1968) pod hasłem: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył?" (Ps. 115, 12) – „Matko Kościoła, módl się za nami!". W tym samym roku (21 IV) miała miejsce konsekracja biskupa pomocniczego dr Piotra Bednarczyka, a w czasie wakacji śmierć biskupa pomocniczego Karola Pękali (1946–1968), który pochodził z parafii Grybów. Już we wrześniu 1968 r. biskup tarnowski rozpoczął intensywne badania w „terenie", aby rozeznać, jakie są oczekiwania odnośnie do następcy śp. bp. Karola Pękali. Mam podstawy sądzić, że ówczesny proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu – ks. infułat dr Władysław Lesiak – protonotariusz apostolski – dołożył starań, aby jego bardzo gorliwy i lojalny współpracownik – ks. mgr Józef Gucwa – został umieszczony przez ordynariusza tarnowskiego wśród kandydatów proponowanych Stolicy Apostolskiej na biskupa pomocniczego diecezji. Rezultat był taki, że papież Paweł VI wybrał biskupem właśnie ks. Józefa Gucwę, ówczesnego rektora kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu, katechetę I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza i przełożonego w domu kateche-

tycznym przy ul. Ks. Jana Sygańskiego 3. 17 grudnia 1968 r. Ks. Prymas wezwał do siebie ks. Józefa Gucwę i powiadamiając go o nominacji wręczył mu pismo o następującej treści:

Uprzejmie zawiadamiam, że Ojciec Święty przychylając się do prośby J.E. Ks. Biskupa Jerzego Ablewicza, Ordynariusza Diecezji Tarnowskiej, powołał Księdza do godności biskupiej. Nominat otrzymuje stolicę tytularną Waga i jest mianowany Biskupem Pomocniczym Najdostojniejszego Ks. Biskupa Jerzego Ablewicza.

Pismem z dnia 23 listopada 1968 r. N. 7698/68 Consilium Pro Publicis Ecclesiae Negotiis upoważniło mnie do przyjęcia konsensu kanonicznego od Nominata i ogłoszenia tej nominacji w Polsce.

Nominat jest upoważniony do przyjęcia sakry biskupiej i wejścia w urzędowanie, nie czekając na odpowiednie dokumenty Stolicy Świętej.

Podając powyższe do wiadomości Nominata, składam Mu najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych w pełni kapłaństwa i witam z całym sercem w gronie Episkopatu Polski.

Z braterską czcią i oddaniem + Stefan Card. Wyszyński [1].

Józef Gucwa urodził się 20 grudnia 1923 r. w Kąclowej, gmina Grybów, jako syn Kaspra Gucwy i Anny z domu Kmak, rolników na 12 ha ziemi ornej i 6 ha lasu. Jego ojciec obok pracy na roli wykonywał też roboty stolarskie, ciesielskie i kowalskie. Miał do tych prac odpowiednie narzędzia i warsztat. Ukończył tylko szkołę podstawową, ale dużo czytał, czym nadrabiał braki w wykształceniu. Wiele wycierpiał dla Ojczyzny. Odznaczał się głęboką i silną wiarą, która wpływała na jego życie. Pilnował modlitwy w rodzinie i spełniania praktyk religijnych. Będąc bardzo pracowitym wychował piątkę dzieci, a wśród nich drugiego pod względem starszeństwa Józefa[2]. Matka ks. biskupa Anna Gucwa, córka Wojciecha Kmaka i Katarzyny Matuła, urodziła się w Kąclowej w 1891 r., a zmarła w 1979 r. Bp Józef Gucwa zachował o niej następujące wspomnienie: *Ogromnie jesteśmy wdzięczni naszej Matce za tworzenie w domu atmosfery promieniującej wiarą, pobożnością, umiłowaniem Kościoła. Wychowana przez rodziców religijnych, oddziaływała na nas swą głęboką religijnością. Dla niej sfera nadprzyrodzona była oczywistą rzeczywistością. Należała do III Zakonu św. Franciszka, była zelatorką róży matek Żywego Różańca i dobrą chrześcijańską matką*[3].

Do szkoły podstawowej Józef Gucwa uczęszczał w swojej rodzinnej Kąclowej w latach 1929–1935. W latach 1935–1937 pobierał nauki w Gimnazjum im. Artura Grottgera w Grybowie. W tym czasie zetknął się z wybitnym duszpasterzem i uczonym ks. dr. Ignacym Dziedziakiem, budowniczym kościółka na Podchełmiu. Właśnie w tym kościółku, jak pisze ks. bp Józef Gucwa: *Jeszcze przed wojną jako uczeń gimnazjum grybowskiego byłem jego pierwszym ministrantem. Szedłem do kaplicy w miesiącach letnich codziennie na godzinę 6 rano i służyłem do Mszy św. Ministrantury w języku łacińskim nauczył mnie szybko ks.*

---

[1] Ks. bp P. Bednarczyk, ks. J. Rzepa, *Ks. Biskup Józef Gucwa nowym Biskupem Pomocniczym Ks. Biskupa Jerzego Ablewicza*, „Currenda" Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, nr 1-6, Tarnów styczeń-czerwiec 1969, Rok 119, s. 129.

[2] F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądeczyźnie w latach 1939-1945*, „Rocznik Sądecki", t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 132-133.

[3] Ks. bp J. Gucwa, *Kąclowa – wieś i parafia nad rzeką Białą*, Tarnów 2003, s.183.

prałat Ignacy. Po śniadaniu (...) ks. prałat uczył mnie łaciny i języka niemieckiego. W swoim czasie poinformował mnie i pomógł w przyjęciu do Małego Seminarium w Tarnowie[4].

W owym czasie (od 1936 r. do września 1941 r.) „proboszcz na Podchełmiu" był kanclerzem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie i mógł pomóc swemu „ministrantowi" w Tarnowie. Józef Gucwa zamieszkał w Małym Seminarium (założonym przez bp. Leona Wałęgę) i jednocześnie rozpoczął naukę w tarnowskim Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego, którą uwieńczył małą maturą w 1939 r. O dalszej swej edukacji na poziomie licealnym w okresie okupacji hitlerowskiej bp Józef Gucwa tak informuje: *(...) będąc uczniem licealnym (...) nawiązałem kontakt z tajnym nauczaniem. Ostatecznie przygotowałem się sam z podręczników zakupionych przed wojną i przerobiłem wszystkie przedmioty z I i II klasy licealnej. Egzamin maturalny zdałem w czerwcu 1944 roku*[5]. Weryfikacja tego egzaminu miała miejsce w Nowym Sączu w sierpniu 1945 r. przed Państwową Komisją Weryfikacyjną nr 151/M.L.

Można powiedzieć, że samotne przygotowywanie się do matury było dla Józefa Gucwy szkołą samodzielności i prawdziwej dojrzałości, tym bardziej, że podczas okupacji musiał pracować w gospodarstwie ojca oraz krótko w Urzędzie Gminy Grybów, ratując zagrożone osoby przekazywaniem im tzw. Kenkart, a rolników zaniżaniem kontyngentów świadczonych na rzecz okupanta. Czynił to z racji przynależności od maja 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej.

Od 14 sierpnia 1942 r. był ścigany przez gestapo i zmuszony do ukrywania się pod pseudonimami: „Wilk", „Michał", „Szumny". Wraz z partyzantami z oddziału „Świerk" i „Kmicic" przebywał w górach otaczających Grybów, a także w bezpieczniejszych domach. Swe wspomnienia z tego okresu życia opublikował na łamach książki „Z leśnych koszar do kapłaństwa"[6]. W tym czasie jego rodzina wiele wycierpiała od gestapo: w okrutny sposób potraktowano jego ojca, bito też matkę, często urządzano rewizje w domu rodzinnym. Co gorsza, po wojnie czekało ich dalsze cierpienie.

W krótkiej biografii ks. bp. Józefa Gucwy zamieszczono informację: *Z początkiem 1945 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie*[7]. Natomiast z „Rocznika Diecezji Tarnowskiej", opisującego stan z 15 kwietnia 1946 r., dowiadujemy się, że Józef Gucwa był już w tym czasie na III roku oraz, że tonsurę w gronie szesnastu alumnów trzeciego rocznika

---

[4] Tamże, s. 181. Ks. dr Ignacy Dziedziak ur. w 1904 r. w sąsiedniej Białej Wyżnej. Święcenia kapłańskie przyjął w Tarnowie w 1928 r., a po roku pracy duszpasterskiej w Gorlicach został wysłany przez bp. Leona Wałęgę na dalsze studia do Rzymu, gdzie już 31 X 1931 r. uzyskał doktorat z teologii, a 16 VII 1934 r. doktorat z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim. Od 1 VIII 1934 r. był wikarym w Ujanowicach i rektorem kościoła w Jaworznej. 1 VIII 1935 r. został mianowany katechetą Gimnazjum ss. Urszulanek w Tarnowie. W tym czasie, przy pomocy rodziny i sąsiadów, rozpoczął budowę uroczego kościółka drewnianego na Podchełmiu, aby ułatwić mieszkańcom tej miejscowości korzystanie z Mszy św. Ku wielkiej radości mieszkańców Podchełmia, ks. prałat Dziedziak przez całe swe życie docierał do nich w niedziele i święta z Tarnowa (pociągiem i pieszo), dzięki czemu nie musieli pokonywać górzystej, pięciokilometrowej drogi do kościoła w Grybowie.

[5] Tamże, s. 64.

[6] Ks. bp J. Gucwa, *Z leśnych koszar do kapłaństwa*, Tarnów 1992.

otrzymał 24 grudnia 1945 r.[8]. Wypada więc przyjąć, że zaraz po maturze w czerwcu 1944 r., na Podchełmiu, pod kierunkiem ks. dr. Ignacego Dziedziaka oraz ks. prof. dr. hab. Aleksego Klawka – dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego – rozpoczął przerabianie przedmiotów przewidzianych dla alumnów, co zostało mu zaliczone w Tarnowie.

W tym czasie – 30 kwietnia 1946 r. – biskupem tarnowskim został mianowany przez papieża Piusa XII ks. Jan Stepa – prof. filozofii chrześcijańskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. On to 20 czerwca 1948 r. wyświęcił w katedrze tarnowskiej alumnów już piątego rocznika Wyższego Seminarium, kierując ich do pracy w parafiach. Neoprezbiter Józef Gucwa trafił do Kolbuszowej, gdzie zgodnie ze zwyczajem istniejącym w diecezji, był zobowiązany pogłębiać swą wiedzę. Czynił to skutecznie. W 1951 r. uzyskał stopień magistra teologii na Wydziale Teologicznym UJ. Pracę magisterską pt.: „Wniebowzięcie Matki Bożej w świetle Pisma Świętego" napisał pod kierunkiem ks. prof. A. Klawka. Biorąc pod uwagę odległość Kolbuszowej od Krakowa, trzeba przyjąć, że ks. prof. A. Klawek był nie tylko egzaminatorem na maturze w 1944 r., lecz również pierwszym wykładowcą nauk filozoficzno-teologicznych Józefa Gucwy.

W 1952 r. ks. mgr Józef Gucwa rozpoczął bardzo trudną posługę duszpasterską w Nowym Sączu, w parafii św. Małgorzaty u boku ks. dr. Władysława Lesiaka, którego znał już z Seminarium Duchownego w Tarnowie oraz jako dyrektora Wydziału Duszpasterstwa w Diecezji Tarnowskiej. Napisałem „trudna posługa", bo czasy były trudne, niszczące ludzi i ich charaktery. W maju 1951 r. zostało zlikwidowane nauczanie religii w Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu. W maju 1952 r. pojawiły się głosy o likwidacji religii w I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza, przy czym nadal istniała możliwość uczęszczania na religię w Liceum im. Marii Konopnickiej.

18 listopada 1952 r. ks. Józef Gucwa objął obowiązki rektora kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu. Wielką zasługą ks. rektora było wybudowanie na wiosnę 1961 r. domu katechetycznego przy ul. Ks. J. Sygańskiego 3. Ks. Józef Gucwa wiele uwagi poświęcał zarówno problemom nauki religii jak i sprawom duszpasterskim. Można powiedzieć, że dzień w dzień był w pełnym ruchu. Wymagała tego katechizacja, która odbywała się od poniedziałku do soboty, wyłącznie w godzinach wolnych od zajęć szkolnych, a poza tym spowiedź św. w kościele św. Kazimierza i niedzielne nabożeństwa. Moje wsparcie jako współpracownika ks. Józefa Gucwy było minimalne, bo od 15 października 1964 r. rozpocząłem posługę katechetyczną i duszpasterską w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Zygmuntowskiej, znajdującej się pod pieczą oo. Jezuitów. Przez 6 lat pracy u „ojców Jezuitów na kolei" – jak mówiło się wówczas w domu katechetycznym przy ul. Sygańskiego – cieszyłem się życzliwością ks. rektora. Nigdy nie wypominał, że pracuję w innej parafii, że dom jest miejscem mojego bezpłatnego noclegu. Miał wybitny dar nawiązywania dialogu,

[8] *Alumni Seminarium Duchownego. Rok III. Stan Diecezji Tarnowskiej 14 IV 1946*, „Rocznik Diecezji Tarnowskiej" na rok 1946, Tarnów 1946, s. 108. Spis wymienia w rozdziale VII seminarzystów III, II i I rocznika. Rok III: Biel Bronisław, Fulara Józef, Grębski Bronisław, Gucwa Józef, Homerski Józef, Kubowicz Eugeniusz, Kutrzeba Jan, Mokrzycki Bolesław, Nowak Józef, Rec Jan, Rodziński Adam, Rzeźnik Julian, Skumiel Zbigniew, Stalmach Adam, Woda Stanisław, Wojtasik Michał. Wszyscy alumni otrzymali tonsurę 24 XII 1945 r.

wnoszenia w stosunki ludzkie życzliwości i chrześcijańskiego optymizmu. Miał wielu przyjaciół wśród duchownych i świeckich, którzy go chętnie odwiedzali. Interesował się ich problemami i jeśli wymagała tego sytuacja, umiał znaleźć trafną radę i pociechę. Bardzo przeżywał problem rozbicia parafii w Kamionce Wielkiej w 1964 r.

Rok Milenium – chrztu Polski – był w kościele św. Kazimierza połączony z konsekracją tej świątyni w dniu 25 września, w której wziął udział biskup tarnowski Jerzy Ablewicz i biskup pomocniczy Karol Pękala. W przygotowanie świątyni bardzo wiele wysiłku włożył ks. rektor Józef Gucwa, wykazując przy tym wyjątkowy talent organizacyjny.

Zapewne ten właśnie fakt sprawił, że ks. Józef Gucwa został mianowany delegatem biskupa tarnowskiego do spraw Klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu. Natychmiast zaczął mobilizować kompetentnych ludzi z dziedziny konserwacji zabytków oraz prac remontowych. W niełatwym dziele renowacji pomnika przeszłości, gromadzenia środków finansowych, towarzyszyła mu życzliwość sądeczan i wdzięczna modlitwa sióstr św. Klary. W wielkim nawale obowiązków katechetycznych, duszpasterskich w Nowym Sączu i remontowych w Starym Sączu zastała go nominacja na biskupa sufragana tarnowskiego.

Biskup Jerzy Ablewicz podczas konsekracji tabernaculum i zamurowania relikwii w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu, 1966

Biskup Ordynariusz Jerzy Ablewicz, biorąc pod uwagę, że nominat przez ponad 16 lat pracował w Nowym Sączu, postanowił aby uroczystość konsekracji odbyła się w tym właśnie mieście. Sakry biskupiej w starożytnej farze sądeckiej udzielił nominatowi biskup tarnowski 26 stycznia 1969 r.; udział w niej wziął również bp. Jan Obłąk – sufragan olsztyński – który przez pewien czas pracował jako wikariusz w Nowym Sączu oraz bp. Piotr Bednarczyk – sufragan tarnowski.

Podczas konsekracyjnej Eucharystii biskup ordynariusz przypomniał w kazaniu bardzo licznie zgromadzonym wiernym słowa św. Ireneusza: *Apostołowie zostawili biskupów jako swoich następców, aby Ewangelia nie zginęła, ale była zachowana w Kościele zawsze cała i zawsze żywa*. Zwracając się do nominata powiedział: *Drogi Księże Biskupie Józefie! Kiedyś jako partyzant w podziemiu, jako żołnierz podziemia, walczyłeś przez długie lata w czasie okupacji o Polskę całą i żywą. Niechaj rozdział życia Biskupiego, jaki dzisiaj rozpoczynasz przez włożenie naszych rąk, będzie również walką za Ewangelię całą i żywą dla Polski całej i żywej. Oby nas, trzech biskupów, którzy obecnie pracują w Diecezji Tarnowskiej Bóg kiedyś nie sądził za Ewangelię Chrystusa okaleczoną i martwą* [9].

Ks. bp Józef Gucwa opuścił kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu, wzniesiony w latach 1908–1912 z inicjatywy Ludwika Małeckiego prof. gimnazjalnego, nową plebanię, którą wybudował w 1958 r. z inicjatywy swego proboszcza ks. Władysława Lesiaka, pozostawił też liczne grono swych uczniów i uczennic bardzo ceniących sobie jego przyjacielską i duszpasterską posługę. Od 2 stycznia 1969 r. ks. bp Józef Gucwa sprawował urząd wikariusza generalnego, pełnił posługę biskupią w diecezji tarnowskiej, wizytował parafie, udzielał sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu bierzmowania, organizował liczne uroczystości diecezjalne.

W Kurii Diecezjalnej był przewodniczącym administracji ogólnej, w latach 1970–1990 prowadził referat wizytacyjny, kierował ruchem budownictwa sakralnego i kościelnego i Radą Sztuki Kościelnej, przewodniczył Radzie ds. Ekonomicznych. Przez 31 lat posługiwania biskupiego opiekował się Wydziałem Duszpasterstwa Rodzin organizując poradnie rodzinne, ruch oazowy rodzin, Studium Rodziny dla Świeckich, Dom Samotnej Matki i Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Opiekował się także duszpasterstwem charytatywnym i Caritas Diecezji Tarnowskiej.

W Kościele polskim, w ramach Konferencji Episkopatu Polski, pełnił przez dwie kadencje funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Misji i przewodniczącego Podkomisji ds. Duszpasterstwa Kobiet w latach 1983–1988. Należał przez dwie kadencje do Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego. Opublikował kilkadziesiąt artykułów, kazań i materiałów duszpasterskich. Od 29 czerwca 1997 r. do 24 stycznia 1998 r. był administratorem Diecezji Tarnowskiej [10].

6 stycznia 2000 r. biskup tarnowski Wiktor Skworc skierował do diecezjan podziękowanie *dla Księdza Biskupa Józefa Gucwy (...), który wytrwale pracował, kierując się zawołaniem «Ut Deus glorificetur» – Aby Bóg był uwielbiony* oraz informację, że *dnia 11 grudnia 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II przychylił się do prośby księdza biskupa Józefa Gucwy, który po osiągnięciu wieku emerytalnego złożył rezygnację z zajmowanego urzędu i zwolnił Go z funkcji biskupa pomocniczego* [11].

Ostatni etap życia ks. bp. Józefa Gucwy był naznaczony pogłębiającą się chorobą. Na uroczystości w Szczepanowie ku czci św. Stanisława Biskupa i Mę-

[9] „Currenda" Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Rok 119. Nr 1-6, styczeń–czerwiec 1969. Tarnów, s.132.
[10] List Ojca Świętego na 60-lecie koronacji Obrazu Matki Bożej Odporyszowskiej do Biskupa Józefa Gucwy, Administratora Diecezji Tarnowskiej, „Currenda" Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Rok 148, Nr 1, styczeń–marzec 1998, Tarnów, s.17-20.
[11] „Currenda" Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Rok 150, Nr 1, styczeń–marzec 2000, Tarnów, s. 28-29.

czennika w 2003 r., został przywieziony na wózku inwalidzkim. Zmarł 8 marca 2004 roku w Tarnowie. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w *czwartek 11 marca o godz. 15.00 wprowadzeniem doczesnych szczątków śp. Biskupa Józefa do Bazyliki Katedralnej w Tarnowie. Bezpośrednio po wprowadzeniu została odprawiona Msza św. żałobna pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Kowalczyka – Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Następnego dnia, w piątek 12 marca (...) o godz. 10.00, w katedrze tarnowskiej została odprawiona Msza św. żałobna pod przewodnictwem Biskupa Tarnowskiego Wiktora Skworca. Następnie ciało Zmarłego przewieziono do Kąclowej – rodzinnej miejscowości śp. Biskupa Józefa, gdzie o godz. 16.00 została odprawiona Msza św. pogrzebowa. Po Mszy św. trumnę z ciałem złożono w grobie przy kościele parafialnym*[12].

Z bardzo bogatej treści wygłoszonych homilii podczas wymienionych Mszy św. w intencji zmarłego ks. bp. Józefa Gucwy, pragnę odnotować słowa arcybiskupa – nuncjusza apostolskiego, który powiedział: *Całą swoją posługę realizował zgodnie ze swoim zawołaniem: «Aby Bóg był uwielbiony». Był wierny temu zawołaniu przez całe życie. W nim widział cel swej posługi kapłańskiej i biskupiej, która była ukierunkowana na Chrystusa Odkupiciela człowieka*[13].

Równie wymowne było pożegnanie biskupa tarnowskiego: *«Aby Bóg był uwielbiony» – z tym pragnieniem młody Józef – jeszcze przed zakończeniem wojny wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Porzucił zbrojną walkę, zrezygnował z perspektywy politycznej działalności i poszedł za głosem powołującego Go Chrystusa. Postanowił oddać swoje życie służbie prawdzie Ewangelii, aby pracować dla człowieka (...) a jako biskup zmagał się o wolność w Polsce i obecność Ewangelii, wartości chrześcijańskich w życiu społecznym, o ład moralny w naszym narodzie, o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży (...). Był dyspozycyjny najpierw wobec biskupów diecezji tarnowskiej (...) był także dyspozycyjny wobec kapłanów i wiernych świeckich (...) żył i kochał z całego serca. Dlatego cieszył się uznaniem i życzliwością ludzi, którzy cenili w nim jego prostolinijność, otwartość, dobroć, po prostu oświetlone Ewangelią człowieczeństwo*[14].

I jeszcze jeden wybrany fragment – słowa bp. Stanisława Budzika w Kąclowej: *Nieustannie przypominał, że Ojczyzna to szereg konkretnych obowiązków (...). Dziś utrudzony Wędrowiec powraca do swej Ojczyzny. Wraca do Ojczyzny niebieskiej, wraca także do Ojczyzny ziemskiej, bo Ojczyzna to ojcowizna (...) wraca na Ziemię Sądecką, z której wyszedł* [15].

Jego Świątobliwość Jan Paweł II Papież w telegramie kondolencyjnym do biskupa tarnowskiego napisał: *Odszedł do domu Ojca po wieczną nagrodę wzorowy Kapłan i Biskup. Zawsze szczerze oddany Bogu i ludziom: wychowawca młodzieży sądeckiej, opiekun seminarzystów i sióstr zakonnych oraz inteligencji katolickiej. Od chwili święceń kapłańskich służył Kościołowi Chrystusowemu ze szczególnym ewangelicznym przekonaniem* [16].

---

[12] Ks. A. Nita, *Uroczystości pogrzebowe Śp. Księdza Biskupa Józefa Gucwy*, „Currenda" Pismo urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Rok 154, Nr 2, kwiecień–czerwiec 2004, Tarnów, s. 247-272.
[13] Tamże, s. 250-253.
[14] Tamże, s. 254-258.
[15] Tamże, s. 259-262.
[16] Tamże, s. 263-264.

Telegramy kondolencyjne do Diecezji Tarnowskiej nadesłali: Józef kardynał Glemp – Prymas Polski, Franciszek kardynał Macharski – Metropolita Krakowski, arcybiskup Józef Życiński – Metropolita Lubelski, a ponadto siedmiu innych arcybiskupów, dwudziestu ośmiu biskupów oraz osobistości z Polski.

Na stronie internetowej Nowego Sącza zamieszczono następujący tekst: *Ponad tysiąc osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych zmarłego przed tygodniem Biskupa Józefa Gucwy. Zgodnie z ostatnią, zapisaną w testamencie wolą, Biskup został pochowany w rodzinnej Kąclowej, u podnóża nowego kościoła parafialnego, obok Piety (repliki rzeźby znajdującej się w tarnowskiej katedrze) i pomnika kąclowian poległych podczas obu wojen światowych w XX w. Powrócił na ojcowiznę, gdzie przyszedł na świat 81 lat temu. Żałobną Mszę św. koncelebrowali: abp Tadeusz Gocłowski (ordynariusz gdański), bp Wiktor Skworc (ordynariusz tarnowski), bp Jan Styrna (ordynariusz elbląski), bp Edward Frankowski (diecezja sandomierska) oraz biskupi pomocniczy z Tarnowa – Władysław Bobowski i Stanisław Budzik.*

Z mowy pożegnalnej Prezydenta Miasta Nowego Sącza Józefa Antoniego Wiktora, wygłoszonej przy trumnie J.E. Księdza Biskupa w kościele w Kąclowej 12 marca 2004 r., pragnę odnotować:

Żegnam dziś z głębokim żalem wybitnego Syna Ziemi Sądeckiej, Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza, żarliwego Duszpasterza, długoletniego Rektora kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu, Wychowawcę i Przyjaciela młodzieży sądeckiej, Żołnierza Armii Krajowej.

Czcigodny Księże Biskupie! Wpisałeś się złotymi zgłoskami we współczesną historię Polski, historię Ziemi Sądeckiej i Nowego Sącza. To tu, w leśnych koszarach nad Kąclową, Gródkiem i Grybowem, nad Szymbarkiem i Ropą, z bronią w ręku walczyłeś o niepodległość Ojczyzny, o wolną Polskę. To tu na plebanii na Podchełmiu, zwanej przez okupanta niemieckiego «Banditen Kirche» - zdawałeś podziemną maturę w tajnym nauczaniu. To stąd, już w lutym 1945 roku wyruszyłeś do Seminarium Duchownego do Tarnowa, aby służyć Bogu, Kościołowi, ludziom (...).

Ośmielę się tym miejscu przywołać wątek osobisty. Śp. Ksiądz Józef był moim szkolnym katechetą w liceum. Był człowiekiem o bardzo silnej osobowości, wielkiego serca i pogody ducha, wysoko ceniącym swoje powołanie i godność każdego. Był wspaniałym kapłanem i profesorem, skromnym i bezpośrednim. Wyrozumiałym dla uczniów i ich słabości, ale konsekwentnym i wymagającym. Imponował nam wszystkim swoją wiedzą i ogromnym doświadczeniem życiowym. W tych niełatwych latach Jego lekcje uczyły nas, młodych, rozumieć czas, w którym żyliśmy (...). Żegnam Cię Drogi Księże Biskupie w imieniu Miasta Nowego Sącza, od którego przyjąłeś Honorowe Obywatelstwo, w imieniu Sądeczan, z którymi byłeś tak mocno związany[17].

[17] www. nowysacz.pl, 20 IV 2004 r.

ARTYKUŁY i ROZPRAWY

Piotr Wierzbicki

ZIEMIA SĄDECKA W OKRESIE WOJEN POLSKO-TURECKICH (1683–1699)

Zagadnienie związane z sytuacją ziemi sądeckiej w okresie wojen z Turcją w latach 1683–1699 nie doczekało się jeszcze osobnego opracowania. Niewiele też można znaleźć publikacji, które odnosiły by się do tej problematyki, spośród nich wymienić należy przede wszystkim pracę J. Sygańskiego[1], monografię miasta Nowego Sącza pod redakcją F. Kiryka[2] oraz Starego Sącza pod red. ks. T. Bukowskiego[3]. Z kolei wzmianki dotyczące pobytu na Ziemi Sądeckiej Jana III Sobieskiego zawierają ogólne opracowania do dziejów bitwy wiedeńskiej oraz życia króla, w tym także wydane materiały źródłowe[4]. Biorąc to pod uwagę tym bardziej należy docenić wydanie źródeł dotyczących zagadnień społeczno-gospodarczych i ustrojowych, które przedstawiają obraz Małopolski w tym też Sądecczyzny w przeddzień zmagań z Turcją, a także w okresie ich trwania, są to przede wszystkim *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z 1680 r.*[5] oraz wydany przez A. Przybosia piąty tom akt sejmikowych województwa krakowskiego[6]. Oprócz nich na uwagę zasługują konstytucje sejmowe z tego okresu opracowane przez J. Ohryzkę (głównie tom V) [7], gdzie można znaleźć wiele informacji dotyczących tematyki sądeckiej. Wydawnictwa te w istotny sposób wzbogacają naszą wiedzę, jednakże wymagają odpowiedniej interpretacji naukowej, co więcej nie wypełniają luki związanej z brakiem publikacji opisujących tenże region u schyłku XVII wieku. Dlatego też niniejszym artykułem chciałem zaznaczyć ten problem i chociaż w niewielkim stopniu przyczynić się do odsłonięcia obrazu tych ziem w jakże ważnym okresie naszych dziejów ojczystych.

Swoje rozważania oparłem na wymienionych wyżej wydanych materiałach źródłowych oraz rękopisach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział na Wawelu w tym przede wszystkim są to *Castriensia Sandecensia* (księgi grodzkie sądeckie)[8], *Castriensia Cracoviensi (libri laudorum)*[9] oraz inne[10], Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie[11],

---

1 J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski,* Kraków 1909, s. 228-231.

2 T. Opas, *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, pod red. F. Kiryka, Warszawa–Kraków 1992. s. 558-559; tenże, *Zabudowa i mieszkańcy* w: *Dzieje...*, s. 575, 578, 583-585; tenże, *Zmiany w dziedzinie prawno-ustrojowej* w: *Dzieje...*, s. 619; J. Kracik, *Stosunki kościelne doby sarmatyzacji katolicyzmu* w: *Dzieje...*, s. 625-626; Jan Krukowski, *Oświata i szkolnictwo* w: *Dzieje..*, s. 634, 635; S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w mieście. Urzędnicy i oficjaliści ziemscy i grodzcy sądeccy w XVI do XVIII wieku,* w: *Dzieje...*, 747-748, 752, 754, 757-758, 760, 762-763, 768.

3 *Stary Sącz i jego księżna*, red. ks. T. Bukowski, Tarnów 1999, (przede wszystkim artykuł L. Migały)

4 F.K. Kulczycki, *Wyprawa wiedeńska 1683,* wyd. Kraków 1883. s. 96; W. Skrzydylka, *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, Kraków 1870, s. 41; *Jan Sobieski – Listy do Marysieńki*, opr. L. Kukulski, t. II, Warszawa 1973, s. 296-297; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 324; Z. Żygulski, *Odsiecz Wiednia 1683,* s. 54; J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku,* s. 202-203, 214; A. Sowa, *Rzeczypospolita w okresie odsieczy wiedeńskiej*, Wrocław 1984, s. 42.

5 *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, pod red. S. Inglota, oprac. E. Trzyna i S. Żyga, Wrocław 1959. (powiat sądecko-czchowski - patrz s. 199--275).

6 *Akta sejmikowe województwa krakowskiego 1681-1696*, Wrocław 1984.

7 *Volumina Legum*, t. V, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860.

8 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. t. 137, 138, 143, 145.

9 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. t. 761A. Księga laudów sejmikowych.

10 APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. t. 124, 125A, 126, 127A.

11 AGAD, Oddz. II sygn. 13, (papiery rodziny Tarłów).

Bibliotece Czartoryskich[12], Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie[13] i Bibliotece Jagiellońskiej [14].

Początek lat 80. XVII wieku zapowiadał wznowienie konfliktu z Turcją, z którą w 1676 r. zawarł rozejm w Żórawnie po wspaniałym zwycięstwie pod Chocimiem (1673 r.), obronie Lwowa (1675 r.) i Trembowli Jan Sobieski król polski od 1674 r. Oczywistym było, że ewentualny atak turecki skierowany będzie na południowe obszary Rzeczypospolitej w tym także Sądecczyznę, która stała się terenem zagrożonym nową wojną. Tymczasem region ten dźwigał się ze zniszczeń poprzednich konfliktów, a w szczególności spowodowanych najazdem szwedzkim w latach 1655–57. Najlepiej sytuację gospodarczą – społeczną i własnościową tych terenów związaną z procesem odbudowy nakreśla omawiany wyżej rejestr poborowy województwa krakowskiego z 1680 roku, a przede wszystkim jego dość duży fragment przedstawiający powiat sądecko-czchowski[15] będący podstawą analizy w tejże publikacji. W rzeczywistości zbieranie danych objęło okres blisko dwóch lat, stąd też zakończenie rozliczenia z poborów osób je zbierających (było bowiem 36 poborów) nastąpiło dopiero 15 września 1682 roku, więc niecały rok przed rozpoczęciem działań zbrojnych z Turcją. Zatem dane zawarte w tym dokumencie są tym bardziej cenne, bowiem ukazują Sądecczyznę bezpośrednio w momencie przygotowań do wojny, ponadto pozwalają na określenie stanu powiatu i jego możliwości gospodarczych, a co za tym idzie i podatkowych w okresie zmagań polsko-tureckich.

Opis powiatu sądecko-czchowskiego, w księdze rejestru rozpoczyna się od zapisu znajdujących się na terenie fary sądeckiej miejscowości i ich należności podatkowych względem Rzeczypospolitej [16]. Wymienione zostało tam 21 wsi, z których większość była własnością organizacji kościelnych m.in. klasztoru klarysek w Starym Sączu, w tym reguły św. Franciszka (4 wsie), klasztoru norbertanek w Nowym Sączu (6 wsi), biskupstwa krakowskiego (2 wsie) i klasztoru benedyktynów w Tyńcu (część wsi Piątkowa). Pewna część z wsi podmiejskich fary sądeckiej należała także do miasta, a przede wszystkim radnych sądeckich (2 wsie). Niewielka liczba posiadłości miała swych właścicieli lub dzierżawców wywodzących się ze stanu szlacheckiego (3 wsie). Na tym obszarze znajdujemy również królewszczyzny będące częścią starostwa sądeckiego (4 wsie i miasto), aczkolwiek nie jest to własność tak rozległa jak w przypadku kościelnej.

Warto też wspomnieć, że miasto Nowy Sącz mimo swego statutu królewskiego miasta, w dużym stopniu było poddane wpływom sprawującego władzę starosty

---

12 Bibl. Czart. rkps 190 I, 1946 IV.

13 Bibl. Nauk. PAU i PAN w Krakowie, rkps 1078, 8590 Teki Ulanowskiego.

14 Bibl. Jag. rkps 3279, t. I.

15 *Rejestr poborowy województwa krakowskiego...*, s. 199-275. Powierzchniowo powiat sądecko-czchowski należał do największych w województwie krakowskim i miał 3921km^2, nazywany był podobnie jak biecki powiatem podgórskim, należał do niego również Spisz lub inaczej Starostwo spiskie; obejmowało 13 miast oraz 15 wsi w sześciu enklawach, które były otoczone ziemiami węgierskimi. Nazywane było też dominium lubowelskim. Obszar ten należał do Polski od 8 listopada 1412r.: Dane zaczerpnięte z opracowania H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1958, s. 151 oraz 162; *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 5 Warszawa 1998, s. 963; *Kronika Dziejów Polski*, pod red. J. Marcinek, Kraków 1995, s. 61. Mapę i charakterystykę powiatu w dobie staropolskiej wykonał jako załącznik do tekstu H. Stamirski, Sądecczyzna w r. 1629, „Rocznik Sądecki", t. III, 1957.

16 Tamże, s. 199-200.

oraz szlachty która posiadała w 1687 r. około 21 nieruchomości [17]. Do 1682 r. starostą sądeckim był Jan Stanisław Lipski, a następnie, od 1682 do 1687, Hieronim Lubomirski, który ten urząd przekazał w 1687 r. Jerzemu Aleksandrowi Lubomirskiemu, dzierżącemu tę funkcję aż do 1735 roku[18].

Wśród trzech nazwisk starostów sądeckich, którzy w omawianym okresie sprawowali swój urząd na ziemi sądeckiej, jeden, a mianowicie Hieronim Lubomirski, bardzo czynnie uczestniczył w wojnie z Turcją najpierw jako dowódca trzytysięcznego korpusu polskiego u boku wojsk habsburskich, następnie jako jeden z dowódców Jana III, jednocześnie poprzez swą funkcję był silnie związany z ziemią sądecką, na której sytuację niewątpliwie miał swój wpływ nie tylko w czasie jej sprawowania[19]. Kolejny starosta Jerzy Aleksander poprzez swe działania w dużym stopniu zmienił oblicze miasta. Powierzył on swe finanse i zarząd dóbr starostwa pod opiekę Żydów oraz wyjednał dla nich przywilej na budowę bożnicy w 1699 r. rozwijając ich osadnictwo. Jego późniejsze działania szczególnie wojskowe przyniosły jednak miastu poważne zniszczenia i szkody [20].

Powracając do zapisów rejestru poborowego z 1680 r. zawiera on oprócz sądeckiej fary również opis kilkudziesięciu innych far znajdujących się w ówczesnym powiecie sądecko-czchowskim obejmującym również takie miasta jak Brzesko, Piwniczna, Nowy Targ, Muszyna, Krościenko czy Stary Sącz. Z danych tych dowiadujemy się, że około 371 wsi było w rękach szlacheckich w części lub całości, do tego dochodzą sołectwa, których liczba osiągnęła 28 [21]. Biorąc pod uwagę te dane trzeba stwierdzić, że staropolskie rozumienie zasięgu ziemi sądeckiej było nieco szersze niż obecnie i zamykało się w obrębie powiatu największego w województwie krakowskim. W przypadku wyżej już wspomnianych miast blisko 13, czyli ogromna większość była pod kontrolą szlachty, jeżeli były to miasta królewskie zarząd sprawowali nad nimi urzędnicy królewscy, starostowie lub kasztelani [22]. Natomiast do w pełni prywatnych, czyli znajdujących się wyłącznie w rękach szlacheckich, posiadłości tego typu należało według rejestru z 1680 r. Brzesko Stare, gdzie głównymi właścicielami była rodzina Czernych, następnie Zakliczyn, tutaj posiadaczami byli Jan Zborowski i Jan Tarło oraz miasteczko Ilmanowa figurujące jako własność Teodora Trzecieskiego. Dochody z tych miast jak wynika z rejestru nie należały do najwyższych, bowiem w przy-

---

17 Jak wynika z zestawienia tabelarycznego T. Opasa sporządzonego na podstawie „Rewizji domów w Nowym Sączu..... 1687 r....." można przyjąć, że liczba nieruchomości miejskich miasta Sącza należących do szlachty wynosiła 21 na początku XVIII wieku. *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t.I. pod red. F. Kiryka, Warszawa-Kraków 1992, s. 585.

18 Patrz *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI-XVIII wieku. Spisy,* oprac. S. Cynarski, A. Falniowska–Gradowska, Kórnik 1994, s.126-127; S. Cynarski, A. Falniowska–Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. I, s. 779.; M. Marcinowska, *Lubomirscy starostowie sądeccy (XVI-XVIII w.*), „Rocznik Sądecki" t. XXVII , s. 43-46. (omówienie wyczynów wojsk Jerzego Aleksandra Lubomirskiego i jego krewnych w okresie wojny północnej i sprowadzenie przez niego Żydów na teren miasta Sącza, s. 45-46).

19 Postać Hieronima Lubomirskiego przedstawia K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*, Kraków 1925, s. 25-31 (okres wojny tureckiej 1683-1685 oraz sprawowania funkcji starosty sądeckiego rozdział „W walce z półksiężycem".); M. Marcinowska, *Lubomirscy starostowie sądeccy (XVI-XVIII w.)*, „Rocznik Sądecki" t. XXVII, s. 43-45; S. Brodowski, *Żywoty hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Lwów-Stanisławów i Tarnów, 1850 s. 83-85.

20 *J. Sygański Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów na tron polski do pierwszego rozbioru polski*, t. III, Lwów 1902, s. 172-174.

21 Liczby zebrałem na podstawie analizy całego powiatu czchowsko-sądeckiego, *Rejestr poborowy*..., s. 199- 267.

22 *Rejestr poborowy*..., s. 267-274.

padku Ilmanowej podatek wyniósł zaledwie 75 florenów i 18 groszy [23], natomiast Brzesko Stare zobligowane było do zapłacenia podatku w wysokości 774 florenów [24] a Zakliczyn 889 florenów i 6 groszy [25], na tle pozostałych miast nie były to sumy ogromne zważywszy, że w przypadku Bochni, Wojnicza, czy Nowego Sącza zyski szły w tysiące florenów. Należy jednak pamiętać, że istotny był również stan tych miast i przede wszystkim zamieszkująca je liczba rzemieślników. Biorąc pod uwagę zapisy rejestrowe np. w Brzesku znajdujemy tylko 7 rzemieślników w tym krawca, kowala, kuśnierza, tkacza oraz trzech szewców; co do Zakliczyna to tutaj sytuacja przedstawia się o wiele lepiej i dokument wykazuje 27 rzemieślników różnych specjalności, w samej Ilmanowej mamy zaledwie 5-ciu, co też ma swoje przełożenie na dochody miasta. Najwyższymi liczbami w tym wypadku mogą wykazać się w powiecie Nowy Sącz (43)[26] i Bochnia (43)[27], które należą do największych i najbardziej znaczących miast tego regionu, wszystkie jednak odczuwają zniszczenia z czasów potopu szwedzkiego z lat 1655-1657, co potwierdzają w tekście tzw. ubytki (decessa), przekraczające niejednokrotnie możliwości podatkowe miast np. Nowego Sącza, gdzie odnotowano ubytki na ogromną sumę 7356 f i 6 groszy, które przewyższały dwukrotnie należności skarbowe tegoż miasta [28].

Własność kościelna obejmuje w powiecie aż trzy miasta, do których zaliczamy Stary Sącz – tradycyjnie przynależny do klasztoru klarysek starosądeckich, Muszynę – stolicę posiadłości tzw. Państwa Muszyńskiego, która podobnie jak Tylicz stanowiła beneficjum biskupów krakowskich. W przypadku wsi, przysiółków i sołectw, to kościół posiadał blisko 140 miejscowości w powiecie sądeckim. Istniały tu całe kompleksy dóbr należące do organizacji kościelnych, m.in. wymienione wyżej tzw. „Państwo Muszyńskie", gdzie mamy do czynienia z 27 wsiami[29], z kolei dobra sióstr klarysek ze Starego Sącza oprócz samego miasta obejmowały 36 wsi w zdecydowanej większości przynależnych do far Podegrodzie i Stary Sącz[30] oraz dodatkowych 12 w innych farach rozrzuconych po całym powiecie sądeckim[31]. Ich stan jest podobny do sytuacji miast królewskich czy prywatnych. Odczuwają zniszczenia wojen ze Szwecją, potwierdzone przez ubytki zaznaczone w treści dokumentu rejestrującego należności podatkowe, np. w przypadku Starego Sącza ubytki wynosiły blisko 1/5 sumy podatkowej,

---

23 Tamże, s. 273.
24 Tamże, s. 272.
25 Tamże, s. 272-273.
26 Tamże, s. 272. Pojawiają się tu, wśród różnych zawodów, profesje świadczące o pewnej zamożności miasta - aptekarza, złotnika czy miecznika.
27 *Rejestr poborowy...*, s. 267-268, wśród rzemieślników z tego miasta można znaleźć tak prestiżowe zawody jak miecznik czy złotnik.
28 *Rejestr poborowy...*, s. 268.
29 Tamże, s. 249. Opisu dziejów Klucza Muszyńskiego dokonał P. Rychlewski, *Zarys dziejów klucza Muszyńskiego do końca XVIII stulecia*, „Almanach Sądecki" Nr. 1, 2000, s. 14-23, charakterystykę prawną przeprowadził S. Płaza, *Ustrój wsi i sadownictwo nad chłopami w Kluczu Muszyńskim XVI-XVIII w.* „Rocznik Sądecki" t. XXIX, 2001, s. 17-52. Patrz też: K. Przyboś, *Wojsko klucza muszyńskiego biskupów krakowskich*, „Almanach Muszyny" 2001; tenże, *Państwo muszyńskie: broniło południowych rubieży I Rzeczypospolitej sławne*, cz. 1, „Wieści", nr 25/26 s. 20; cz. 2, nr 27/28 s. 12 i cz 3, nr 29/30, s. 13.
30 Tamże, s. 202-205. Początkowo liczba wsi przynależnych zakonowi wynosiła 28, następnie wzrosła aż do 48, o czym pisze K. Przyboś, *Dokument sióstr klarysek ze Starego Sącza z roku 1704*, „Almanach Muszyny" 2004, s.117.
31 *Rejestr poborowy...*, np. s. 230 Fara Ujanowice.

w Tyliczu około 1/3, a w Muszynie, co ciekawe, nie zanotowano żadnych poważniejszych zniszczeń, które stały by na przeszkodzie w spełnieniu przez to miasto zobowiązań podatkowych[32].

Zniszczenia i poważne ubytki zarówno w zakresie materialnym jak i ludnościowym powiatu sądeckiego potwierdzają też inne dokumenty archiwalne, przy okazji dają one obraz w jakiej kondycji przystępowała Rzeczpospolita do wojny z Turcją. W tym wypadku nieocenionym źródłem informacji są akta sejmikowe za lata 1680–1696 wydane przez A. Przybosia, w szczególności wspomniany na początku niniejszego tekstu t. V obejmujący lata 1681–1696. Już na pierwszych stronach tej publikacji odnajdujemy sporo wzmianek dotyczących kondycji niektórych miast Sądecczyzny m.in. Nowego Sącza czy Wojnicza. Dużo uwagi poświęca temu zagadnieniu jeden z pierwszych sejmików szlachty krakowskiej z 16 września 1681 r., gdzie szlachta wskazuje na zaniedbania murów sądeckich i przeznacza na to podatek czopowy[33]. Z kolei w przypadku Wojnicza dowiadujemy się o pustych placach w środku miasta, na których nie powstały nowe domy[34], co świadczy o jego wyludnieniu oraz trudnościach w odbudowie ze zniszczeń spowodowanych wojnami. Szlachta sądecka sygnalizuje również poważne zniszczenia i ubytki szczególnie w zakresie pól uprawnych leżących odłogiem na wsiach, dotyczy to miejscowości Łososiny Dolnej (Fara Jakubowice), Witowic Górnych i Ciechosławic (Fara Tropie)[35].

W okresie poprzedzającym zmagania z Turcją dwukrotnie szlachta zbierała się na sejmikach i omawiała zagadnienia dotyczące powiatu sądeckiego. Pierwszy raz miało to miejsce na sejmiku przedsejmowym w grudniu 1682 r., który zebrał się z racji zwołanego do Warszawy na 27 stycznia 1683 r. sejmu. W instrukcji dla posłów na sejm wiele uwagi poświęcono walorom i znaczeniu obronnemu Nowego Sącza oraz zamkowi w Lubowli leżącemu na Spiszu, a wchodzącemu w skład powiatu sądeckiego, jako fortec strzegących dostępu do województwa od strony granicy węgierskiej. Zalecono posłom województwa przede wszystkim zdobycie funduszy na ich wzmocnienie[36]. Jak wskazują zapiski obrad sejmowych, dezyderaty posłów krakowskich przyjęte na sejmiku przedsejmowym zostały rozpatrzone pozytywnie przez sejm obradujący w 1683 r. i przyznano np. zamkowi w Lubowli dodatkowo stu żołnierzy piechoty [37].

Na sejmiku majowym w 1683 r. tzw. relacyjnym, kilkakrotnie poruszane są sprawy odnoszące się do powiatu sądeckiego w kontekście nowych podatków na wojsko nałożonych przez sejm[38], potwierdzona zostaje również dramatyczna sytuacja miasta Wojnicz[39]. W 1684 r., już w trakcie trwania wojny z Imperium Osmańskim, akta informują nas o poważnych kłopotach i zagrożeniu powiatu

---

32 Tamże, s. 275.

33 Czopowe – podatek akcyzowy w dawnej Polsce od piwa, miodu, gorzałek, win i innych napojów alkoholowych. Nazwa powstała od czopu zatykającego beczki i kufy, który należało odbić przed rozlewaniem trunku. W przypadku browarów płacono ósmą część dochodów od sprzedaży alkoholi. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I, Warszawa 1958, s. 293.

34 *Akta sejmikowe województwa krakowskiego 1681-1696*, t. V, oprac. A. Przyboś, Warszawa–Kraków 1984, s. 9.

35 Tamże, s. 10. Wymieniona w tekście wieś Ciechosławice, dziś już nie istnieje i znajdowała się ona koło Witowic i Łęków w Farze Tropie, *Rejestr poborowy...*, s. 375.

36 *Akta sejmikowe...*, s. 20 i 21.

37 *Volumina Legum*, t. V, s. 321.

38 *Akta sejmikowe...*, s. 30-33.

39 Tamże s. 34, „[...] Także Wojnicz miasteczko, które od lat kilkunastu żebrze miłosierdzia o zesłanie rewizyjej na tak straszną swoją desolacyją, a dotąd uprosić się nie może [...]”.

od granicy węgierskiej, skąd w wyniku walk, wielu chłopów zaciągnęło się do band zbójeckich czyniących liczne spustoszenia w dobrach szlacheckich[40]. Dlatego też uchwalono na sejmiku czerwcowym 2000 zł na utrzymanie w powiecie wojska w celach ochronnych. Ponadto pojawia się problem z poborem podymnego[41] we wsiach Janowice i Bieśnik (Fara Zakliczyn), na co skarży się podstarości grodzki sądecki Jordan, zwracając uwagę na zmniejszoną liczbę dymów w obydwu wsiach; w przypadku pierwszej sejmik ograniczył podatek do 40 chałup, natomiast w drugim do 30. Również pani Anna z Taszyckich Lipska podstolina chełmińska zwraca się do sejmiku o uwolnienie wsi Mordarka (Fara Limanowa) i Zabełcze (Fara Wielogłowy) od podatków *(...) przez powietrze i przechodzące wojsko nadrujnowanych (...)*[42]. Są to kolejne dowody na poważne zniszczenia i wyludnienie powiatu sądeckiego, który podobnie jak cała Rzeczpospolita ponownie został zmuszony do dźwigania ciężarów wojennych.

Podczas sierpniowego zgromadzenia szlachty krakowskiej w 1685 r., zlecone zostaje arendarzom podatkowym Przecławowi Szembekowi staroście bieckiemu i Franciszkowi Lanckorońskiemu staroście stobnickiemu wydanie 1000 zł na odnowę kościoła ojców franciszkanów w Nowym Sączu oraz czopowe na naprawę murów miejskich. Ponadto, przy okazji regulacji podatkowych związanych ze starostwem sądeckim po śmierci Jana Lipskiego, dowiadujemy się w jak opłakanym stanie ono się znajduje, m.in. wymieniane są zniszczenia spowodowane przemarszami wojska i niepłatnego żołnierza oraz epidemie, dlatego też poborcy podatkowi zostali zobligowani do potrącenia 1500 zł z nałożonych na te dobra podatków, aby w ten sposób zmniejszyć obciążenia i tak już poważnie zdewastowanego starostwa. Kolejna uchwała mówi o zabezpieczeniu kwater w ważniejszych miastach (fortecach) powiatu sądeckiego przez tamtejszych dowódców, w celu przyjęcia zwiększającej się liczby ludności, która z obszarów podgórskich ucieka przed zniszczeniami i niebezpieczeństwami jakie przyniosła ze sobą wojna od strony granicy węgierskiej[43].

Na sejmikach przewija się również kwestia podatków, które w omawianym okresie tutaj miały istotne znaczenie i dają obraz wysiłku finansowego i materialnego, jakie województwo krakowskie i poszczególne jego powiaty ponosiły w okresie wojen tureckich. Potwierdzają to chociażby dokumenty sejmowe, gdzie znajdujemy uzasadnienia deklaracji województwa krakowskiego z lat 1683 i 1685 o zapłacie na potrzeby wojska wysokich sum podatkowych wynoszących kilkaset tysięcy złotych[44]. Warto tu też zwrócić uwagę na list hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego dotyczący leży zimowych dla chorągwi husarskiej liczącej 120 koni z 1684 r., gdzie znajdujemy zapis kosztów jej utrzymania na terenie Sądecczyzny [45]. Wymienione zostają m.in. starostwo grybowskie, tam wojsko miało zabrać 200 zł i 9 gr, z kolei we wsi Wolicy i Olszanie (Fara

---

40 Problematykę zbójnictwa opisuje W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950, opis różnych napadów z okresu omawianego w niniejszym artykule można znaleźć np. na s. 100-102, dotyczą one lat 1688 lub 1694.

41 Podymne – opłata pieniężna pobierana z domów. Nazwa pochodzi od dymu w kominie lub komina. Pobierany był w Polsce od 1629 r. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. II, Warszawa 1958, s. 51.

42 *Akta sejmikowe*..., s. 39.

43 Tamże, s. 45.

44 Vol. Leg. t. V, wyd J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 329 (675) i 356 (732).

45 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 137, s. 1344-1346 (całość dokumentu).

46 Tamże, s. 1344-1345.

Podegrodzie) koszt pobytu wyniósł 120 zł i 15 gr. W przypadku okolic i samego miasta Nowego Sącza, wartość obciążeń wyniosła 9592 zł i 10 gr [46], co mówi samo za siebie o kosztach wojny jakie spadły na ludność tego regionu.

Istotnych wiadomości dostarcza też tzw. Taryfa hibernowa[47] królewszczyzn województwa krakowskiego z 1685 r., w której znajdujemy opis miejscowości i starostw z wyszczególnieniem sum podatkowych przewidzianych do zapłaty[48], ich kwota w całości wyniosła 239886 zł 17 gr [49]. Wśród nich są również królewszczyzny przynależne do ówczesnego powiatu sądeckiego, spis ujmuje ich ponad dwadzieścia wraz z przewidzianymi kosztami hiberny.

Lp.	Nazwa miejscowości, dóbr i starostw	Suma podatku do zapłaty	Źródło
1.	Starostwo czchowskie	1133 zł 10 gr	AGAD, Oddz, II, syg. 13, s. 1
2.	Łany grodzkie przy Czchowie	136 zł	s. 1
3.	Wieś Leszczyna Królewska	1515 zł 4 gr	s. 1
4.	Miasto Lipnica	2106 zł 20 gr	s. 1
5.	Dzierżawa Dębno i Ostrówka	906 zł	s. 1
6.	Miasteczko Tymbark	793 zł 18 gr	s. 1
7.	Starostwo sądeckie	4200 zł	s. 1
8.	Miasto Nowy Sącz	4666 zł 10 gr	s. 1
9.	Część starostwa grybowskiego[50]	1731 zł i 13 gr[51]	s. 1
10.	Wieś Olszana, Wolica	520 zł	s. 1
11.	Dzierżawa Barcice i Młodowa	400 zł	s. 1
13.	Starostwo wojnickie	1700 zł	s. 2
14.	Wójtostwo bocheńskie	600 zł	s. 2
15.	Starostwo czorsztyńskie	16200 zł	s. 2
16.	Starostwo nowotarskie	12000 zł	s. 2
17.	Starostwo krzeczowskie	6541 zł	s. 2
18.	Dzierżawa wsi Brzozowa	136 zł	s. 2a
19.	Starostwo ujskie (miasto)	1800 zł	s. 2a
20.	Wieś Jamnica[52]	100 zł	s. 2a
21.	Dzierżawa wsi Jadowniki	2600 zł	s. 2a
Suma podatku przeznaczona na królewszczyzny w powiecie sądecko-czchowskim: 59785 zł 15 gr			

[47] Hiberna – opłata dawana na żywność dla wojska w pieniądzach, w miejsce dostarczania tejże żywności. Dobra szlacheckie były wolne od tej opłaty, stąd ciężar ten spadał na posiadłości królewskie i duchowne. Inna nazwa tego podatku to tzw. „chleb zimowy". Nie był to podatek stały, jednak w 1677 r. wysokość hiberny w Koronie oznaczono na 1180000 zł. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I Warszawa 1958, s. 252.

[48] AGAD, Oddz. II, sygn. 13, papiery rodziny Tarłów, s. 1-2b (całość dokumentu) „Taryfa Hybernowa z królewszczyzn Jgomości Rzpltey corocznie płacić powinnyey na Seymie Walnym Warszawskim in AD1685 postanowiona y tym ze zaraz Seymem aprobowana, województwo krakowskie,...".

[49] AGAD, Oddz. II, sygn. 13, papiery rodziny Tarłów, s. 2b.

[50] Siołkowa, Hanclowa, obie Białe i Gródek, jest to część starostwa grybowskiego na obszarze powiatu sądeckiego, na podstawie, *Rejestr poborowy*..., s. 215.

[51] Szacunkowe wyliczenia na rok 1685 r. na podstawie *Rejestr poborowy*..., s. 215.

[52] Obok wsi Jamnica występuje w dokumencie wieś Małyszyce, ale ta była przynależna do powiatu lelowskiego.

Powyższe zestawienie oraz całościowe wyliczenie kosztów podatkowych w wysokości blisko 60 tys. złotych ukazuje, jak wielkie fundusze finansowe przeznaczane były na wojenne potrzeby w zdewastowanym poprzednimi wojnami powiecie czchowsko-sądeckim. Nie jest to ostateczna suma. Na dowód przytaczam dokument ksiąg miejskich Nowego Sącza z listopada 1685 roku, skąd dowiadujemy się o czopowym, którego kwota za kwartał od sierpnia do końca października wyniosła 130 zł[53]. Należy pamiętać też, że powyższe cyfry i zestawienia ukazane na podstawie materiałów archiwalnych dotyczą głównie królewszczyzn i początkowego okresu zmagań polsko-tureckich. Również dobra kościelne i szlacheckie bardzo odczuły koszty związane z utrzymaniem wojska i prowadzeniem wojny. W tym przypadku, oprócz podatków, poważnym problemem były przemarsze wojsk oraz towarzyszące im ekscesy, które dodatkowo zwiększały straty materialne. Takim przykładem z okresu zamykającego kampanię wiedeńską może być obraz szkód jakie poczyniła we wsi Berest (Fara Muszyna), należącej do dóbr klucza muszyńskiego, chorągiew husarska podskarbiego nadwornego koronnego w dniu 18 grudnia 1683 r., której czeladź i żołnierze spalili dwie chałupy oraz dopuścili się kradzieży i pobić na tamtejszej ludności[54]. Inny incydent zdarzył się we wsi Piekiełko, gdzie powracający z Węgier żołnierze całkowicie zniszczyli zasiewy i zabudowę tejże miejscowości, leżącej na przedmieściach Nowego Sącza[55]. Dopiero jednak rejestry zniszczeń i opłat związanych z przemarszem i pobytem jednostek wojskowych pozwalają w pełni zrozumieć i objąć skalę trudności, z jakimi musiały borykać się poszczególne miejscowości sądeckie w okresie kilkunastoletniego konfliktu z Turcją. Najlepiej ten stan ilustrują zapisy w dokumentach dotyczących dóbr sióstr klarysek starosądeckich, dotyczą one głównie okresu schyłkowego zmagań polsko–tureckich. Właśnie wtedy nastąpiło nasilenie działań zbrojnych w związku z przewidywaną kampanią podhajecką w 1698 r., należy także pamiętać o ostatnich próbach odzyskania inicjatywy przez Jana III Sobieskiego w 1695 r. stąd też zwiększony ruch oddziałów na terenach południowych Rzeczpospolitej przylegających do granicy węgierskiej, przy której znajdował się również powiat sądecki. Te właśnie ruchy oraz przemarsze przez dobra klasztoru klarysek sądeckich oraz miejscowości w sąsiedztwie Nowego Sącza, oraz przez samo miasto, ukazują poniższe tabele oparte na tzw. rejestrach szkód zawartych w księgach grodzkich sądeckich.

---

[53] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand 138, s. 1104-1105, „[...] Przysięgamy [...] Iż przez ten czas kwartału, który rozpoczął się *a prima augusti* skończył się *ultima octobris anni currentis Millesimi Sexcentesimi Octuagesimi Quinti* czopowego w naszym mieście w Nowym Sączu sprawiedliwie regestr spisaliśmy i uczyniliśmy [...] somsiadów i mieszczan jako i Żydów więc i siebie samych nie ochraniając, które to pieniądze za ten jeden kwartał należące to jest sto trzydzieści złotych polskich z regestrami Wielmożnym Ichmościom Panom Administratorom oddać gotowiśmy [...]".

[54] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand, 137, s.1182-1184.

[55] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 138, s.153-154.

Koszty przechodów i zniszczeń uczynionych przez wojska Rzeczpospolitej w mieście Stary Sącz za lata 1693–1699 [56]

Lp.	Rodzaj jednostki i dowódca	Suma wydatków	Inne
1.	Chorągiew dragonii Jego królewskiej Mości Jana III Sobieskiego	535 zł 21 gr „...natrawili..."[57]	3 dni postoju w mieście
2.	Chorągiew i rekruci piechoty węgierskiej hetmana wielkiego koronnego	54 zł	brak
3.	Chorągiew starosty wiślickiego pod komendą Pana Zabierowskiego	58 zł 26 gr	brak
4.	Nakaz zapłaty wojewody krakowskiego żołnierzom pod komendą pana Mecela	95 zł	brak
5.	Rekruci do dywizji wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego	119 zł	brak
6.	Chorągiew pana Szczuki, referendarza wielkiego koronnego, pod komendą pana Ciszewskiego	157 zł	brak
7.	Chorągiew piesza wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego	131 zł 15 gr	Stacjonująca w Nowym Sączu. Pobierano pieniądze za leże w Starym Sączu.
8.	Chorągiew generała Hrebena	130 zł	brak
9.	Chorągiew Branickiego, stolnika koronnego	74 zł	brak
10.	Gwardia Króla Jana III pod komendą oberszterlejtnanta Fiszera	300 zł	„...którzy szli na załogę do miast spiskich...".[58]
11.	„ „ „ „	250 zł	Pieniądze na prowiant
12.	Chorągiew wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego, pod komendą chorążego Cymermana	88 zł	brak
13.	Chorągiew pana Szczuki, referendarza wielkiego koronnego, pod komendą pana Podgórskiego	100 zł	brak
14.	Chorągiew wojewody krakowskiego pod komendą kapitana Załuskiego i chorąży Łosowskiego	70 zł	brak
15.	Chorągiew starosty dobczyckiego pod komendą kapitana Bogusława Tadina	78 zł	brak
16.	Chorągiew królewicza Jakuba Sobieskiego, pod komendą pana Chronowskiego i pana Hana	80 zł	brak
17.	Chorągiew wojewody krakowskiego pod komendą pana Binkowskiego chorążego rajtarii	80 zł	brak
18.	Chorągiew dragonii wojewody krakowskiego hetmana polnego koronnego pod komendą pana Roztoka	80 zł	brak
19.	Chorągiew starosty spiskiego	50 zł	brak

[56] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.113-119 (cały dokument), w przypadku tego tekstu brak zapisu, w którym roku stacjonowała dana chorągiew lub jednostka.
[57] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.113.
[58] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.114.

20.	Chorągiew dragonii generała Wielopolskiego pod komendą pana Dąbrowskiego	100 zł	brak
21.	Chorągiew wojewody sandomierskiego	80 zł	brak
22.	Chorągiew kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, pod komendą pana Rynkowskiego	120 zł	brak
23.	Chorągiew wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego, pod komendą pana Szwanat	120 zł	brak
24.	Chorągiew wojewody kijowskiego pod komendą pana Laskowskiego	70 zł	brak
25.	Chorągiew wojewody płockiego pod komendą pana Orłowskiego	80 zł	brak
26.	Chorągiew arkebuzerów generał (brak nazwiska) pod komendą pana Raysa	120 zł	brak
27.	Chorągiew pana generała auditora pod komendą pana Rościszowskiego	70 zł	brak
28.	Chorągiew Gwardii Jego Królewskiej Mości Marii Sobieskiej pod komendą pana Hana, Holtyna i Maiera	150 zł	brak
29.	Chorągiew starosty halickiego pod komendą kapitana Sredera	80 zł	brak
30.	Porucznik Jego Królewskiej Mości i 30 ludzi	1620 zł	Stał 18 niedziel (tygodni) w mieście
31.	kapitan Tadyn z wojskiem (brak liczby żołnierzy)	1344 zł	Jego ludzie „natrawili” 960 zł
32.	Kapitan Tadyn i chorąży oraz 30 żołnierzy	1430 zł	Przyszedł powtórnie z ludźmi na werbunek i stał 13 niedziel (tygodni)
33.	Regiment wojewody krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego – 90 żołnierzy piechoty pod komendą kapitanlejtnanta, kasztelanica Potockiego i majora wojsk	1975 zł (obroki, siano oraz zniszczenia nie zostały ujęte w tej sumie)	Stał przez 5 niedziel (tygodni)
34.	Chorągiew husarska wojewody płockiego	80 zł	Chorągiew stała w Nowym Sączu, a pieniądze zostały przeznaczone na pisarzy chorągwi
35.	Chorągiew husarska króla Jana III Sobieskiego	100 zł	Chorągiew stała w Nowym Targu
36.	Chorągiew pancerna starosty małogoskiego	100 zł	„...stała na konsystencji w Krościenku...”
37.	Chorągiew kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, pod komendą pana Rynkowskiego	70 zł	brak
38.	Chorągiew królewicza Jakuba pod komendą pana Łętowskiego	100 zł	brak
39.	Chorągiew wojewody krakowskiego	70 zł	brak

40.	Chorągiew rajtarii wojewody krakowskiego pod komendą pana Rostoka	70 zł	brak
41.	Chorągiew dragonii wojewody krakowskiego	100 zł	brak
42.	Chorągiew marszałka koronnego	40 zł	brak
43.	Regiment królewicza Jakuba Sobieskiego pod komendą pana Hana	70 zł	brak
44.	Chorągiew starosty dobczyckiego pod komendą pana Tadyna	50 zł	brak
45.	Dragonia generała wielkopolskiego pod komendą pana Dąbrowskiego	100 zł	brak
46.	Chorągiew wojewody sandomierskiego	70 zł	brak
47.	Dragonia wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego	200 zł	brak
48.	Chorągiew pana Szczuki pod komendą pana Podgórskiego	170 zł	brak
49.	Dragonia wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego pod komendą pana Swanta	150 zł	brak
50.	Chorągiew wojewody płockiego pod komendą pana Orłowskiego	60 zł	brak
51.	Chorągiew wojewody kijowskiego pod komendą pana Laskowskiego	50 zł	brak
52.	Arkebuzerzy generała auditora, pod komendą pana Rościszowskiego	60 zł	brak
53.	Gwardia królowej Marii Sobieskiej pod komendą majora Holtyna, porucznika Hana	140 zł	brak
54.	Chorągiew starosty halickiego pod komendą kapitana Sredera, porucznika Hina	70 zł	brak
55.	Chorągiew wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego, pod komendą kapitana Załuskiego i chorążego Łosowskiego	50 zł	brak
56.	Chorągiew królewicza Sobieskiego pod komendą pana Hana	120 zł	brak
57.	Rajtaria wojewody krakowskiego pod komendą pana Rostoka	100 zł	brak
58.	Gwardia króla Jana III Sobieskiego	180 zł	Oddział szedł na Spisz, aby obsadzić twierdzę Lubowlę.
59.	Gwardia królowej Marii Sobieskiej pod komendą pana Hana	50 zł	brak
60.	Chorągiew pana podskarbiego nadwornego koronnego	70 zł	brak
61.	Chorągiew wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego, pod komendą pana Sztaba	70 zł	brak
62.	Rajtaria króla Jana III Sobieskiego pod komendą pana Strzyżowskiego	60 zł	brak
63.	Chorągiew generała wielkopolskiego	65 zł	brak
64.	Chorągiew królewicza Jakuba Sobieskiego (kilku maruderów z tej jednostki) pod komendą pana Hana	22 zł	W tym przypadku zapewne chodzi o niewielką liczbę rekrutów.
Suma strat i wydatków na jednostki przechodzące i stacjonujące w mieście i na jego obrzeżach: 12597 zł 2 gr			

Wydatki i składki na rekrutów przechodzących przez klucz Strzeszycki należący do konwentu klarysek starosądeckich w końcowym okresie zmagań polsko-tureckich w latach 1695–1699 [59]

Lp.	rok	Chorągiew lub jednostka	Dowódca	Właściciel (zwierzchnik) chorągwi lub jednostki	Suma strat lub wydatków	Czas postoju	Inne	Źródło
Klucz Strzeszycki								
1.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Kapitan Dombek	Kasztelan krakowski	100 zł (na prowiant)	Dzień lub kilka dni (noclegi, przemarsz)	Beczka piwa za 6 zł 20 gr, słoniny dwa połcie za 18 zł	Castr. Sand. 145, s. 120
2.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Chorąży Jerkion	Wojewoda krakowski	64 zł (na prowiant)	„	brak	s. 120
3.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Porucznik Hybner	Wojewoda sandomierski	56 zł (na prowiant)	„	brak	s. 120
4.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Imć Pan Szturm i Cymerman	Wojewoda krakowski	115 zł (na prowiant)[60]	„	brak	s. 120-121
5.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Kapitan Podgierski	Kuchmistrz koronny	104 zł (na prowiant)	„	brak	s. 121
6.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak określenia w źródle)	Kapitan Orłowski	Wojewoda krakowski	98 zł (na prowiant)	„	brak	s. 121
7.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak w źródle określenia jednostki)	Kapitan Dombek	Chorąży sanocki	80 zł (na prowiant)	„	Sera kopę za zł 10 i furierom 10 zł	s. 121
8.	1696	Zapewne chorągiew jazdy (brak w źródle określenia jednostki).	Porucznik Szwant	Wojewoda krakowski	100 zł (na prowiant	„	furierom zł 10	s. 121
9.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak w źródle określenia jednostki)	Porucznik Rościszowski	Wojewoda ?	100 zł (na prowiant)	„	Beczka piwa za 8 zł, sera kopę za 8 zł, furierom 10 zł.	s. 121
10.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak w źródle określenia jednostki)	Kapitan Szeyder	Starosta halicki	115 zł (na prowiant)	„	Furierom 10 zł	s. 121
11.	1696	Zapewne rekruci z chorągwi jazdy (brak w źródle określenia jednostki).	Porucznik Wolski	Wojewoda kijowski	100 zł (na prowiant)	„	Furierom 12 zł	
12.	1696	W tym przypadku może chodzić o rekrutów z regimentu piechoty	Kapitan Ryb[61]	Generał Greben	100 zł (na prowiant)	„	Masła faskę za 18 zł, kopę sera za 10 zł, furierom 15 zł	s. 121

[59] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.119-128.
[60] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.121 „[...] Przez ręce Imci pana Rynkowskiego chorążego Ichmciów [...]".
[61] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.121, „[...] dałem Imci Panu kapitanowi Ryb zowiącemu się złotych sto. [...]".

13.	1698	Rekruci z regimentu piechoty	Chorąży Bolechta	Starosta dobczycki	72 zł (na prowiant)	Bez noclegu tylko przemarsz[62]	Beczka piwa 6 zł 20 gr i 3 garnce gorzałki za 6 zł (dla żołnierzy)	s. 121-122
14.	1695	Rekruci - Gwardia królewska 11 żołnierzy	Podchorąży Rucki	Król Jan III Sobieski	747 zł 25 gr.	0d 21 marca 1695 r. pobyt przez 13 niedziel (tygodni)	brak	s. 122
15.	1696	Rekruci – Regiment zapewne piechoty 13 żołnierzy	sierżant Jan Bielecki	Starosta dobczycki	641 zł i 10 gr	Od 20 czerwca 1696 r. przez 10 niedziel (tygodni) i 4 dni	brak	s. 122
16.	1697	Rekruci – Regiment zapewne dragonii 8 żołnierzy i 28 koni	Porucznik Gierkin	Wojewoda krakowski	115 zł	Od 11 listopada przez 5 dni	brak	s. 122
17.	1697	Rekruci – Regiment piechoty 46 żołnierzy	Kapitan Pomian	Wojewoda krakowski	1448 zł	Od 24 listopada przez 5 niedziel (tygodni)	brak	s. 122
Suma wydatków i zniszczeń wynosi gotowymi pieniędzmi: 6156 zł 5 gr								

Zniszczenia w kluczu Chełmieckim należącym do klasztoru starosądeckiego spowodowane przemarszami i postojami wojsk Rzeczypospolitej w końcowym okresie wojny polsko-tureckiej, lata 1697–1698[63]

Lp.	rok	Rodzaj jednostki i jej dowódca lub właściciel (zwierzchnik)	Czas postoju	Suma strat i krzywd	Inne	Źródło
1.	1697	Gwardia Najjaśniejszego króla Imci Świętej Pamięci Jana III	14 niedziel (tygodni)	108 zł	Każdego kmiecia z 18 ról pobyt tej jednostki kosztował po 6 zł	Castr. Sand. 145. s.122-123
2.	1698	Zapewne chorągiew jazdy Imci pana Jordana cześnika krakowskiego, starosty dobczyckiego	20 niedziel (tygodni)	108 zł	Każdego kmiecia z 18 ról pobyt tej jednostki kosztował po 6 zł	s. 123
3.	1698	Regiment zapewne piechoty wojewody krakowskiego pana Potockiego, hetmana polnego koronnego	5 niedziel (tygodni)	900 zł	Każdego kmiecia z 18 ról pobyt tej jednostki kosztował po 50 zł	s. 123
Suma krzywd i zniszczeń wyniosła 1116 zł						

[62] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.121-122, „[...] dałem temuż Imci wyżej mianowanemu, na tych ludzi godząc Imci żeby noclegu nie odprawiał z ludźmi w kluczu strzeszyckim [...]".

[63] Tamże, s.122-123.

Zniszczenia i wydatki na utrzymanie rekrutów wojsk Rzeczypospolitej w dobrach sióstr starosądeckich w latach 1696-1698

Lp.	Nazwa wsi	rok	Liczba żołnierzy, rodzaj jednostki oraz dowódca (zwierzchnik)	Czas pobytu	Suma wydatków	Inne	Źródło
1.	Podrzecze i Wygnanowice	1698	Nakaz postoju i utrzymania, pismo Jego K. Mci. na Imci Pana Brynka i 1 żołnierza (trudno określić jaka to jednostka)	12 niedziel (tygodni)	65 zł	brak	Castr. Sand. 145, s. 123
2.	Podrzecze, Wygnanowice i Chochorowice	1698	Nakaz postoju i utrzymania, pismo starosty stopnickiego na Imć Pana Tadyna i 1 żołnierza (trudno określić jaka to jednostka)	20 niedziel (tygodni)	70 zł	brak	s. 123
3.	Wygnanowice	1698	Nakaz postoju i utrzymania, pismo wojewody krakowskiego, 5 żołnierzy	Prawdopodobnie 20 niedziel (tygodni)	75 zł	Pięciu kmieci ze wsi miało na utrzymaniu po jednym żołnierzu	s. 123
4.	Chochorowice	1698	Na ten sam nakaz 6 żołnierzy	„	108 zł	„	s. 123
5.	Podrzecze	1698	Na ten sam nakaz 1 żołnierz i markietanka	„	15 zł	„	s. 123
6.	„	1698	Regiment Imci pana krakowskiego (wojewody)	Brak danych	98 zł	brak	s. 123
7.	„	1698	Nakaz postoju i utrzymania starosty dobczyckiego (brak informacji na kogo wystawiony)	Brak danych	70 zł	brak	s. 123
8.	„	1698	Nakaz postoju i utrzymania wydany na p. Brynka – Gwardia królewska	Brak danych	65 zł	brak	s. 123
9.	Podegrodzie	1696	Gwardia królewska 2 żołnierzy	16 niedziel (tygodni)	149 zł 10 gr	brak	s. 123
10.	„	1697	Piechota starosty dobczyckiego - 2 żołnierzy	19 niedziel (tygodni)	177 zł 10 gr	brak	s. 123-124
11.	„	1697	Regiment wojewody krakowskiego –8 żołnierzy z końmi	5 niedziel (tygodni)	410 zł	brak	s. 124
12.	Kadcza	1696[64]	Gwardia królewska – 2 żołnierzy	16 niedziel (tygodni)	149 zł 10 gr	brak	s. 124
13.	„	1697	Piechota starosty dobczyckiego – 2 żołnierzy	19 niedziel (tygodni)	177 zł 10 gr	brak	s. 124
14.	„	1698	Piechota hetmana polnego koronnego, wojewody krakowskiego – żołnierzy (brak liczby)	5 niedziel (tygodni)	115 zł		s. 124
15.	Gaboń	1697	Regiment starosty dobczyckiego – żołnierzy 2	Od Białej Niedzieli – przez 21 niedziel (tygodni)	164 zł	brak	s. 124
16.	„	1697	Regiment wojewody krakowskiego – 11 żołnierzy	Od święta św. Katarzyny przez 5 niedziel (tygodni)	165 zł [65] + 25 zł = 190 zł	25 złotych to koszt siana i owsa dla koni kapitana Jordana, który z resztą oddziału stał w Gołkowicach	s.124-125

[64] Na przednówku tegoż roku.
[65] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand .145, s.125, w źródle zapis „[...] co zjedli i spili summa uczyni sto sześćdziesiąt i pięć [...]”.

17.	Gołkowice	1696	Gwardia Jego Królewskiej Mości pod panem Brynkiem – 2 żołnierzy	16 niedziel (tygodni)	149 zł 10 gr	brak	s. 125
18.	”	1697	Regiment starosty dobczyckiego pod panem Tadynem – 2 żołnierzy	19 niedziel (tygodni)	177 zł 10 gr	brak	s. 125
19.	”	1697	Regiment wojewody krakowskiego pod dowództwem kapitana Jordana – koni 14 i 5 żołnierzy	18 niedziel (tygodni)	214 zł	Z tej sumy za owies 64 zł, za siano 20 zł, za wikt 70 zł .	s. 125
20.	Skrudzina	1697	Regiment wojewody krakowskiego pod dowództwem kapitana Jordana – 3 żołnierzy i kapral	18 niedziel (tygodni)	67 zł 10 gr	Suma wydana na owies, siano i strawę	s. 125
21.	Mostków	1696	Gwardia Jego królewskiej Mości – 1 żołnierz	16 niedziel (tygodni)	74 zł 25 gr	brak	s. 125
22.	”	1697	Piechota starosty dobczyckiego - 1 żołnierz	19 niedziel (tygodni)	88 zł i 20 gr	brak	s. 125-126
23.	”	1697	Regiment wojewody krakowskiego – brak danych o ilości koni i ludzi	Brak danych	91 zł	„...na ludzi i konie...”[66]	s. 126
24.	Biegonice	1696	Gwardia Jego królewskiej Mości – brak danych	Brak danych	85 zł	brak	s. 126
25.	”	1697	Piechota starosty dobczyckiego – brak danych	Brak danych	31 zł 10 gr	brak	s. 126
26.	”	1697	Regiment wojewody krakowskiego – brak danych	Brak danych	49 zł	brak	s. 126
27.	Klucz Łącki	1695	Gwardia Królewska Jan Blesta – 80 żołnierzy	Od 21 marca przez 11 niedziel (tygodni)	1286 zł	brak	s. 126
28.	”	1696	Regiment starosty dobczyckiego – kapral i 60 żołnierzy	Od 12 czerwca przez 10 niedziel (tygodni) i 4 dni	810 zł	brak	s. 126
29.	”	1697	Regiment wojewody krakowskiego – porucznik Mento z końmi i 90 żołnierzami	Od 24 listopada przez 5 niedziel (tygodni)	2120 zł	Jeden z tych żołnierzy zabił rzemieślnika.	s. 126
30.	Naszacowice	1696	Gwardia Jego Królewskiej Mości – prawdopodobnie na stancji był 1 żołnierz	16 niedziel (tygodni)	74 zł 15 gr	brak	s. 127
31.	”	1697	Piechota starosty dobczyckiego – 2 żołnierzy	19 niedziel (tygodni)	177 zł	brak	s. 127
32.	”	1697	Regiment wojewody krakowskiego – 6 żołnierzy „... którzy natrawili...” [67]	5 niedziel (tygodni) z tym, że przez 4 było 5 żołnierzy na stancji	135 zł 20 gr	brak	s. 127
Suma strat, wydatków oraz zniszczeń: 7729 zł, 10 gr i 1 zabity rzemieślnik							

[66] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.126.
[67] Tamże, s.127.

Pełny wykaz wydatków opiewa na dużą jak na owe czasy sumę 27 598 zł 17 gr; w tym momencie zastanawiające jest, jak możliwe było sprostanie przez ludność tych obszarów tak wysokim obciążeniom fiskalnym, które przecież musiały wpłynąć na jej sytuację materialną. Jeszcze bardziej dziwi, gdy przytoczy się tekst ukazujący stan miasta Starego Sącza w 1686 r. i skalę zniszczeń spowodowanych pożarem, który miał objąć 49 domów, a pozostałe po nich place zostały objęte podatkiem[68]. Jeszcze w tym samym 1686 r., za dyspozycją sądów skarbowych, chorągiew husarska koniuszego koronnego licząca 281 koni, miała wybrać z powiatu sądeckiego 14280 zł.

Powyższe ciężary i uciążliwości wynikające z pobytu przemarszu wojsk nie były jedynymi, zaraz po zakończeniu wojen tureckich w 1699 r. na obszary te spadły kolejne klęski związane z nową sytuacją polityczną i militarną Rzeczpospolitej, wywołaną wybuchem wojny północnej[69].

Oprócz zagadnień podatkowych pojawiały się także skargi na zachowanie żołnierzy, np. w 1685 r. jeden z towarzyszy chorągwi pancernej wojewody bełskiego niejaki Broniowski pobił w Nowym Sączu, w gospodzie, burmistrza miasta i pomimo nakazów hetmana wielkiego koronnego nie stawiał się na sądy hetmańskie[70], co też może świadczyć jak niska była dyscyplina w ówczesnym wojsku polskim, sprzyjająca rabunkom i gwałtom ze strony żołnierzy, które często były bardziej uciążliwe niż same działania wojenne. Sejm w 1690 r. wprawdzie wspomina o poważnych zniszczeniach uczynionych przez wojska na pograniczu południowym, jednak nie daje żadnej skutecznej recepty na ich ograniczenie [71]. Podobnie ma się rzecz w przypadku zbójeckich napadów od strony granicy węgierskiej [72], z tym, że tutaj działania podejmowały często sejmiki, które powoływały tzw. harników do obrony pogranicza przed zbójnikami, jak to uczynił w 1684 powiat sądecki powołując pod broń 31 ludzi pod dowództwem szlachcica sądeckiego Jana Chwaliboga[73].

W 1687 r. na obszar powiatu zostały nałożone kolejne podatki. Mówią o tym uchwały sejmiku w Proszowicach z 16 grudnia, które wyznaczały podatek podymny i 12 poborów do zbierania na 1688 r.[74]. W instrukcji znajdujemy również informacje o zniszczeniach i grabieżach dokonanych przez zbójeckie bandy na pograniczu i pobycie w miastach Spisza wojsk cesarskich, które administracyjnie

---

68 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 138, s.1476–1477, „[...] Przysięgamy [...] iż w miasteczku naszym Starym Sączu na domach pogorzałych czterdziestu i dziewięciu z placów na jeden przychodzi złotych dziewięć groszy dziewiętnaście [...]".

69 Zakończenie wojny z Turcją w 1699 r. nie przyniosło końca cierpień i trudności, nadal obszary sądeckie były nękane przemarszami wojsk, co wynikało z wplątania Rzeczpospolitej w nowy konflikt ze Szwecją. Ponownie wsie podsądeckie gościły niekarne oddziały wojskowe na przełomie lat 1701–1702, które spowodowały olbrzymie straty, opis ich przedstawia artykuł P. Wierzbickiego, *Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703 – wypisy z Akt Grodzkich Sądeckich*, „Almanach Sądecki", XII Nr. 3 (44) s.11-229 (całość artykułu); warty uwagi jest w tej publikacji wykaz strat (tabela) w 36 wsiach należących do dóbr klarysek starosądeckich z przełomu 1701–1702 wynikających z pobytu na leżach zimowych chorągwi ówczesnego hetmana polnego koronnego Adama Sieniawskiego opiewające na 26648 zł i 13 gr, tamże, s.13-15.

70 Pełny opis tej sprawy patrz, APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 138, s. 410-412 i 494.

71 Vol. Leg. t. V, s. 381 (783).

72 Vol. Leg. t. V, s. 382-383 (786-787).

73 Patrz np. APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 137, s.1733, Rejestr harników powiatu sądeckiego z 1684 r., który wymienia 31 nazwisk oraz ich dowódcę z ramienia szlachty Stanisława z Janowic Chwaliboga.

74 *Akta sejmikowe* ..., s. 56.

wchodzą w skład powiatu sądecko-czchowskiego[75]. Na sejmiku listopadowym w 1688 r., po raz kolejny głównym tematem były sprawy podatkowe, w przypadku powiatu sądeckiego instrukcja dla posłów wojewódzkich zawierała prośbę o zmniejszenie obciążeń z tytułu hiberny[76], co niewątpliwie potwierdza wcześniejsze wnioski dotyczące trudnej sytuacji regionu sądeckiego i jego ludności. Także sejmik z 5 grudnia 1689 r. odbywający się w Proszowicach, rozpoczyna uchwała sygnująca pobór podymnego w całym województwie, w tym również w powiecie sądeckim, do czego został zobligowany na tym terenie Stanisław Krzesz, sędzia grodzki biecki[77]. Z kolei zebrana we wrześniu 1690 r. szlachta krakowska, oprócz kwestii fiskalnych, poruszyła problem zniszczeń dóbr szlacheckich i dzierżaw, które w związku z tym postanowiono zwolnić z opłat na rzecz skarbu Rzeczpospolitej. W powiecie należały nich wsie Jamnica (Fara Nowy Sącz), Olszana (Fara Podegrodzie), Marcinkowice (Fara Chomranice), Stróże (Fara Zakliczyn) i Słopnica (Fara Słopnica)[78], które zostały doświadczone licznymi klęskami, stąd też nie mogły podołać zobowiązaniom skarbowym.

Zjazd z marca 1692 r. przyniósł ponownie sprawy z zakresu podatkowego, mówiono przede wszystkim o szelężnym[79], którego poborem miał się zająć Stanisław na Męcinie Męciński, sędzia grodzki biecki i szlachcic pochodzący z ziemi sądeckiej, mocno związany z powiatem. Wysokość niniejszego podatku zamykała się w 80 tysiącach złotych polskich i blisko 1/4 z tej sumy miała przypaść na powiat sądecki[80]. Ponadto z powodu zniszczeń zwolniono na cztery lata z opłat wieś Michałowice, a także postanowiono rewizję we wsi Witowice koło Czchowa, gdzie tamtejsze grunty leżały odłogiem z powodu ruiny wsi i jej wyludnienia. Rewizje tejże miejscowości miał przeprowadzić Wespazjan Kochowski, skądinąd znany historyk doby staropolskiej [81]. Ustanowione na sejmiku dla powiatu sądecko-czchowskiego pieniądze w wysokości 2000 zł, na obronę przed zbójcami, są potwierdzeniem powtarzających się napadów i dewastacji dóbr z powodu rabunków tzw. band grasujących po pogórzu. Jednocześnie szlachta sądecka, dbając o swoje interesy i chcąc uciec od uciążliwości podatkowych, wniosła na zjeździe projekt, który miał wyłączać jej posiadłości w obrębie miasta i na przedmieściach Nowego Sącza od opłat skarbowych, a pobrane już opłaty przez magistrat miejski miały być potrącone przez poborców na poczet innych należności względem państwa[82]. Nie najlepiej świadczy to o postawie tej grupy społecznej i wskazuje na tendencje do zrzucania przez nią większości ciężarów na ludność innych stanów przede wszystkim chłopów, mieszczan oraz Żydów.

W listopadzie 1692 r. na sejmiku, oprócz tradycyjnej problematyki fiskalnej, ponownie omawiano zagadnienie zwolnień z należności podatkowych, które w tym przypadku dotyczyło wsi Borowa w starostwie czchowskim, gdzie rewizorzy stwierdzili liczne zniszczenia spowodowane klęskami elementarnymi i prze-

75 *Akta sejmikowe* ..., s. 64, „[...] w spiskich miastach wojska cesarza jmci rozłożono [...]".
76 Tamże, s. 78.
77 Tamże, s. 90.
78 *Akta sejmikowe*..., s. 103.
79 Szelężne-rodzaj podatku akcyzowego od alkoholi, tzw. podatek czwartego grosza.
80 *Akta sejmikowe*..., s.111.
81 Tamże, s.114.
82 Tamże, s.115.

chodami wojsk, podobnie rzecz się miała z wsią Okocim (Fara Poremba) własnością pana Gumienieckiego, zwolnioną na cztery lata z różnych obciążeń na rzecz państwa[83]. Po raz kolejny wskazuje to na postępującą degradację gospodarczą regionu, który nie może sobie poradzić z nazbyt dużymi zobowiązaniami podatkowymi i utrzymaniem stacjonujących żołnierzy. W instrukcji tegoż sejmiku na sejm znajdujemy również wspomnienie o grodach spiskich, które także zostały zrujnowane przez rozłożone tam na leże wojska cesarskie. Szlachta jednocześnie protestuje przeciw takiemu stanowi rzeczy, przypominając królowi o niedotrzymaniu w ten sposób przez cesarza austriackiego umów państwowych[84].

Zgromadzenie szlachty z listopada 1693 r. niewiele odbiega tematyką od poprzednich, a problemy związane z powiatem sądeckim zajmują równie mało miejsca, jednak ich pojawienie się pozwala na śledzenie przynajmniej częściowe losów tego regionu w okresie konfliktu z Portą Otomańską. W pierwszym rzędzie dowiadujemy się z zapisu obrad o powtarzających się napadach zbójeckich i potrzebie obrony powiatu przed ich skutkami, na co przeznacza województwo krakowskie 2000 zł [85]. Ponadto, w instrukcji zapisano zalecenie koła szlachty krakowskiej co do rewizji miasta Nowego Sącza, które popadło w wyniku różnych nieszczęść w ruinę. Szlachta zauważa także upadek ekonomiczny miasta, nie dostrzega jednak jego przyczyn w swojej działalności, a przede wszystkim w poczynaniach mieszczan, którzy ratując swe majątki od nadmiernego opodatkowania, częstokroć oddają się pod opiekę kościoła. Chcąc temu zapobiec, proponują aby tylko za zgodą państwa takowe majątki mogły przejść pod opiekę kościelną[86]. Wspomniana na zjeździe „dystrybuta" podatkowa dokonana 14 grudnia 1693 r. w Krakowie, określiła kwotę podatków jaka przypadała na powiat sądecki i wynosiła ona 45469 zł i była drugą pod względem wielkości, bowiem tylko powiat krakowski łącznie ze szczyrzyckim miał wyższe obciążenia fiskalne[87]. Suma ta podzielona została na kilka jednostek wojskowych oraz wojska powiatowe i obejmowała wynagrodzenie dla deputatów wojskowych i dla marszałka dystrybuty podatkowej, którym był Hieronim Krasuski na Krasusach, burgrabia krakowski. Często zdarzało się, szczególnie w przypadku żołnierzy, że pieniądze te zaspokajały zaległości za służbę jeszcze z lat 80.[88]. Podobnie było z ratą drugą podatku, która do wypłaty przypadała na rok 1694[89]. Pełna kwota dwóch rat wynosiła 90730 zł [90]. Nie był to koniec, w 1695 r. podczas sejmiku majowego, uchwalono kolejną dystrybutę, która odbyła się 1 października tegoż roku w Krakowie[91]. Również z jej wyliczeń powiat sądecko-czchowski za-

---

83 Tamże, s.121.
84 Tamże, s.128.
85 Tamże, s.136.
86 Tamże, s.140. „[...] Komisyją na rewizyja zdezolowanego miasta JKMci Sącza [...] wymogą ichm panowie posłowie [...] wielka ruina miast JKMci [...] stąd że *per testamenta et insriptiones* drudzy mieszczankowie alienują grunta i folwarki swoje do kościołów. Zabiegając tedy ruinie *procurabunt* ichm panowie posłowie *expressam legem*, aby te grunta i folwarki, którekolwiek lub *per testamentum* lub *per inscriptiones* do kościołów są aplikowane, a *consensu* R. P. nie stwierdzono, nazad do miasta się wracały, co starostowie lub dzierżawcy miejsc onych odbierać powinni. [...]".
87 *Akta sejmikowe* ..., s.143.
88 Tamże, s.145-146, Pełne zestawienie jednostek i osób wraz z sumami przypadającymi do wypłaty.
89 Tamże, s.149-150, j.w.
90 Tamże, s.51.

jął drugie miejsce pod względem kosztów jakie miał ponieść na poczet utrzymania wojsk. Suma, która przypadła na powiat wyniosła 43968 zł i taka sama miała być wypłacona w następnym roku[92]. Pieniądze przeznaczono głównie na wypłatę zaległego żołdu kilkunastu chorągwiom i regimentom znajdującym się na terenie powiatu za lata 1688–89, do tego doszły opłaty dla poborców podatków oraz na oddziały harników i załogę zamku w Lubowli na Spiszu[93]. Powyższe zestawienia podatków za lata 1693–96 ukazują skalę wydatków powiatu na cele wojenne, jeżeli do tego doliczymy zniszczenia oraz klęski i epidemie towarzyszące konfliktom zbrojnym, to uzyskamy pełny wymiar upadku tego regionu.

Lata 1696 oraz 1697 upłynęły pod znakiem bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego[94], nie oznacza to, że problemy dotyczące prowadzonej przez Rzeczpospolitą wojny odeszły w zapomnienie. Powiat jednak musiał odnieść się do nowej sytuacji, a w szczególności jego szlachta, która wraz z innymi powiatami województwa krakowskiego zebrała się na sejmiku 27 lipca 1696 r. Na zjeździe szlachta wyznaczyła sędziów kapturowych, których zadaniem było utrzymanie porządku w poszczególnych regionach województwa, na Sądecczyźnie funkcje te objęli Jerzy z Zakliczyna Jordan, podczaszy województwa krakowskiego oraz Jerzy Grothauz, starosta czorsztyński[95]. Oprócz tego zawiązano konfederację, w której uczestnictwo swe licznie potwierdziła sądecka brać szlachecka[96]. W ramach obrad wydano również instrukcję dla posłów na sejm przedkonwokacyjny, gdzie znajdujemy informację o poważnym obciążeniu i przeładowaniu hiberną starostw czorsztyńskiego i czchowskiego[97], również Nowy Sącz odczuwa skutki tego podatku, który wyniósł 6943 zł 10 gr na miasto, a na wsie miejskie 1883 zł[98]. Po raz kolejny dokumenty sejmikowe ukazują, w jak trudnej sytuacji gospodarczej znajdował się region sądecki.

Podczas ostatniego zebrania szlachty, w październiku 1696 r. pod Krakowem, ponownie pojawiła się kwestia rozdziału podatków w województwie na utrzymanie chorągwi i regimentów stacjonujących w różnych częściach ziemi krakowskiej i ich poboru. Pobór miał odbyć się w kilku ratach na przełomie roku 1696-1697, do czego potrzebni byli jak zawsze poborcy podatkowi. Powiat nowosądecki przypadł w administrację czterem szlachcicom mającym silne związki z tym obszarem, Stefanowi Wielogłowskiemu, Stanisławowi Sędzimirowi, Franciszkowi Michalczowskiemu oraz Janowi Stadnickiemu, burgrabiemu sądeckiemu[99], któremu przypadł głównie pobór podatku podymnego[100]. Pojawia

---

91 Tamże, s.160.
92 Tamże, s.162.
93 Tamże, s.164-165.
94 Zagadnienie bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego w województwie krakowskim omawia, P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku województwa krakowskiego w bezkrólewiu po zgonie Jana III Sobieskiego*, Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, R. XLVII (2002), s.117-140.
95 *Akta sejmikowe*..., s.177. Wymienieni zostali również w artykule, P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku...,* s.120.
96 Tamże, s.178-180; problematykę szlachty sądeckiej omawia w nieco późniejszym okresie, bo czasów wojny północnej i jej uczestnictwa w sejmikach oraz konfederacjach województwa krakowskiego, patrz P. Wierzbicki, *Reprezentacja szlachty powiatu sądeckiego na zjazdach województwa krakowskiego w latach 1700-1703 w świetle laudów sejmikowych*, „Rocznik Sądecki", t. XXXII, 2004. s.19-36.
97 *Akta sejmikowe* ..., s.182.
98 T. Opas, *Zmiany w dziedzinie prawno-ustrojowej* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, Warszawa-Kraków 1994, s. 619.

się też kwestia opłat za wojsko powiatowe, które utrzymywane na koszt tamtejszej szlachty chroniło przed napadami zbójników ludność regionu. Na tymże zjeździe swe pretensje w tej sprawie podniósł Stanisław Chwalibóg oraz Mikołaj Miłkowski rotmistrz powiatu sądeckiego, domagali się oni rekompensaty za poniesione na ten cel wydatki, co też uzyskali w deklaracji przeznaczenia na harników przez sejmik 2000 zł. Niniejsza informacja pozwala stwierdzić, że na Sądecczyźnie nadal poważnym zagrożeniem spokoju i bytu ludności były bandy zbójeckie, które swymi grabieżami dodatkowo przyczyniały się do upadku ekonomicznego regionu. Ten wniosek z kolei potwierdza drugi zapis, mówiący o mniejszych dochodach z pogłównego o blisko 4000 zł, o czym zawiadamia sejmik wymieniony wyżej Stanisław Chwalibóg, poborca podatku. Z jego relacji wynika, że wpływ na to miała mniejsza liczba ludności w powiecie oraz ruina dóbr w szczególności na Pogórzu[101].

Utrzymujące się w 1697 r. bezkrólewie, miało istotny wpływ na sytuację kraju i poszczególnych jego regionów, także ziemia sądecka odczuwała skutki braku stabilizacji spowodowanej śmiercią Jana III Sobieskiego i trwającym nadal stanem wojny z Turcją. Większość ludności tego obszaru nie miała wpływu na zmianę sytuacji i wybór nowego króla, sprawa ta pozostawała w gestii szlachty, w tym również pochodzącej z powiatu sądeckiego.

Na pierwszym zjeździe w lutym 1697 r., szlachta podjęła uchwały zmierzające do obrony i zabezpieczenia przed zniszczeniem dóbr powiatowych w tym m.in. powiatu sądeckiego, czym miał zająć się związany z Sądecczyzną Przecław Szembek kasztelan wojnicki[102]. Sejmik nakazał również wydać pieniądze na utrzymanie oraz zabezpieczenie należnych kwater chorągwiom znajdującym się na terenie powiatu, a więc regimentowi wojewody sandomierskiego, obożnego koronnego Michała Warszyckiego, starostów stopnickiego Franciszka Lanckorońskiego i dobczyckiego Franciszka z Zakliczyna Jordana[103], czego koszty ilustrują zawarte wyżej w tekście tabele[104]. Na drugim z kolei kwietniowym posiedzeniu szlachty w Krakowie ustalono termin dystrybucji podatków w województwie na 21 kwietnia[105], przy okazji kasztelan sądecki Franciszek Dembiński został oddelegowany do prac w senacie[106], co podnosiło znaczenie tego regionu, który biorąc pod uwagę urzędników z nim związanych był duży, nie przekładało się to jednak na polepszenie sytuacji gospodarczej i zmniejszenie obciążeń skarbowych. W związku z ustalonym wymarszem pospolitego ruszenia, szlach-

---

99 Zagadnienie urzędów sądeckich w szczególności burgrabiego sądeckiego omawia S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w mieście*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, Warszawa-Kraków 1992, t. I, s. 747-748.

100 *Akta sejmikowe*..., s. 92.

101 Tamże, s.193-194. Zagadnienie powoływania, działania i utrzymania wojska powiatowego tzw. harników omawia też P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku* ..., s.123.

102 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761a, k. 7; Rel. Castr. Crac. 124, s. 158-159; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., rkps 1078, s. 175-176; Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 219-220; Bibl. Czart. rkps 1946 IV, s. 3.

103 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761a, k. 7v-8; Rel. Castr. Crac. 124, s. 159-160; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., rkps 1078, s.176; Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 220; Bibl. Czart. rkps 1946IV, s. 4. Zagadnienie to omówił P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku*..., s.127.

104 Patrz tabele str. 24-28.

105 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761a, k. 11v; Rel. Castr. Crac. 124, s. 627; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 228-229.

106 APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761A, k. 13v ; Rel. Castr. Crac. 124, s. 632; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 232.

ta w obawie przed zagrożeniem zbójeckim uchwaliła powołanie pod broń wojsk powiatowych. W przypadku powiatu sądecko-czchowskiego zdecydowano się na powołanie pod broń 100 ludzi wraz z dwoma rotmistrzami, co stawiało ten region na czele wszystkich powiatów znajdujących się w obrębie województwa krakowskiego. Wynikało to z częstych napadów rozbójniczych na tym obszarze. Na utrzymanie tego wojska powiatowego uchwalono nadzwyczajne środki, pierwszy oddział miał być rozlokowany w mieście Nowym Sączu, drugi zaś w starostwie Aleksandra Łuka, skarbnika podolskiego; na zaciąg przeznaczono 4960 zł. Dodatkowo opodatkowani zostali plebejusze, mający w tym powiecie dobra (10 zł od łanu). Żydzi zarówno na wsiach jak i w miastach powiatu mieli płacić pogłówne do czterech niedziel. Aby utrzymać wzmocnioną ochronę tego terenu w tym także powiatu bieckiego, zdecydowano się wprowadzić podatek na piechotę łanową, która dla bezpieczeństwa obydwu prowincji południowych województwa krakowskiego, miała stać pomiędzy Sączem a Bieczem. Wystąpiono też z projektem listu do hetmana wielkiego koronnego, by nie wzywał do wyjścia na pospolite ruszenie województwa rotmistrza tejże piechoty, któremu naznaczono za zasługi 1000 zł wynagrodzenia[107]. Wielkość terenu i rozproszenie sił oraz nikła wartość bojowa powołanego wojska nie dawało rękojmi bezpieczeństwa, a utrzymanie tego kontyngentu pochłaniało spore dochody powiatu. Dodać należy, że większa część ciężarów przesuwała się na barki plebejuszy: kupców, mieszczan, chłopów, Żydów oraz tzw. nową szlachtę i ludzi stanu nieszlacheckiego posiadających dobra ziemskie. Termin rozpoczęcia służby przez te oddziały wyznaczono na 1 maja 1697 roku [108]. Należy przy okazji tych uchwał pamiętać o dramatycznym stanie majątków i dóbr powiatu sądeckiego, których właściciele i mieszkańcy nie bardzo mieli z czego płacić podatki na nowe zaciągi, drastycznym przykładem może tu być wieś Gosprzydowa, własność Marcina Ratkowskiego, która trzykrotnie uległa pożarowi, stąd też postanowieniem sejmiku zwolniono ją z podatków na lat sześć [109], przy czym warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że nie była to zapewne jedyna taka miejscowość w powiecie. W przypadku dystrybuty, to jej ustalenia dla powiatu sądeckiego niewiele się różniły od poprzednich i przekroczyły 40 tys. zł [110].

Problemy dotyczące stanu Sądecczyzny pojawiły się ponownie w 1697 r. na sejmiku przedkoronacyjnym z 10 września, pierwszą była kwestia uregulowania praw szlachty do dzierżaw sądeckich, o którą mieli zabiegać u nowo obranego króla Augusta II Mocnego, posłowie województwa na sejm koronacyjny [111]. Podobnie miała się rzecz z dobrami Wielogłowskich, znajdującymi się prawie w całości w powiecie[112], których rozgraniczenia z dobrami królewskim oraz za-

[107] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761a, k.14-15; Rel. Castr. Crac. 124, s. 636-637; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 233. P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku*..., s.132.

[108] P. Wierzbicki, *Problematyka obrad sejmiku*..., s.133.

[109] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac. 761A, k. 17; Rel. Castr. Crac. 124, s. 641-642; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 236. „[...] Imć pana Marcina Ratkowskiego w dobrach Gosprzydowa, które po trzykroć zgorzały tedy *ab eam clamitatem* od płacenia podatków od lat sześciu *ab Anno Millesimo Sexcentesimo Nonagesiom Sexto* rachując pomienione dobra Imci uwalniamy. [...]".

[110] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 124, s. 2103-2160 (pełny tekst dystrybuty) powiat sądecki, s. 2140--2151.

[111] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 124, s. 1454; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 255-256.

bezpieczenia ich statusu domagał się od nowego monarchy sejmik[113]. Niniejsze petycje świadczą dobitnie o samolubnej postawie szlachty, która w nowej sytuacji starała się przede wszystkim zabezpieczyć swoje partykularne interesy, nie dbając o faktyczny stan bardzo zniszczonego regionu. Sejmik ten przyniósł także bardzo istotne informacje na temat poparcia jakiego udzieliła szlachta sądecka nowemu władcy, ponieważ aż 36 jej przedstawicieli podpisało się pod sejmikiem, dając tym samym deklarację swej akceptacji wyboru uczynionego 27 czerwca 1697 r. na polu elekcyjnym w Warszawie[114]. Dzięki temu zapisowi możemy poznać częściowo nazwiska szlachty zamieszkującej powiat sądecki w okresie wojen polsko-tureckich, która w późniejszym okresie również będzie wpływać na jego losy i występować na sejmach i sejmikach prezentując interesy tej części województwa krakowskiego[115].

Szlachta sądecka występująca na sejmiku 10 września 1697 pod deklaracją powiatu o poparciu wyboru Augusta II Mocnego na króla Polski

Lp.	Imię i nazwisko	Funkcje i urzędy	Inne	Źródło
1.	Jerzy Jordan	Podczaszy krakowski sędzia grodzki sądecki		Rel. Castr. Crac. 124, s. 1467.; rkps 8590, T.U., s. 263
2.	Andrzej Czerny	Burgrabia krakowski		„
3.	Stanisław Chwalibog	Deputat na ten czas Trybunału Koronnego		„
4.	Aleksander Ścibor Kotkowski		z Rudołtowic	„
5.	Aleksander Żak Skarzewski			„
6.	Jan Miałkowski		? trudno odczytać nazwę	„
7.	Jan Taszycki			„
8.	Z. Miełkowski			„
9.	Zygmunt Miłkowski			„
10.	Stanisław Chwalibog		z Janowic	„
11.	Krzysztof Kubicki			„
12.	Aleksander Lisowski			„
13.	Wojciech Janicki			„
14.	Andrzej Linczowski		z Górnych Linczów	„
15.	Aleksander Garlicki			„
16.	Wojciech Stano			„

[112] Zasięg dóbr Wielogłowskich na rok 1680 przedstawia *Rejestr poborowy*..., s. 201, 204, 207, 211, 216, 217, 219, 229, 233.

[113] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 124, s. 1459-1460; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 259.

[114] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 124, s.1467; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 263.

[115] To zagadnienie omawia P. Wierzbicki, *Reprezentacja szlachty powiatu sądeckiego, na zjazdach województwa krakowskiego w latach 1700-1703 w świetle laudów sejmikowych*. „Rocznik Sądecki" t. XXXII, s.19-36, np. na sejmiku we wrześniu 1703 r. spotykamy zbliżoną liczbę szlachty krakowskiej, której nazwiska w wielu wypadkach pokrywają się z tymi występującymi w dokumencie 1697 r., tamże, s. 35. Patrz też P. Wierzbicki, *Sprawy sądeckie na zjazdach sejmikowych w latach 1700-1703*, „Almanach Sądecki" Nr. 1 (42) R. XII, s.14-22.

17.	Franciszek Borowski			„
18.	Jan Znamirowski			„
19.	Jan Białaczowski			„
20.	Kazimierz Stadzieński lub Studziński			„
21.	Michał Powzadowski lub Powiadowski			„
22.	Jan Tomicki			„
23.	Jerzy Błędowski		z Błędowa	„
24.	Kazimierz Błędowski			„
25.	Stanisław Stano		z Nowotańca lub Nowotarca	„
26.	Jan Jankowski			„
27.	Władysław Jordan		z Zakliczyna	„
28.	Adam Szczytowski		ze Szczytowa	„
29.	Konstanty Garlicki		z Garlice	„
30.	Stanisław Osiecki		z Osiecki, Osieki lub Osietki	„
31.	Stanisław Szczytowski		ze Szczytowa	„
32.	Franciszek Psarski			„
33.	Józef Wierusz Kowalski			„
34.	Stanisław Zakrzewski			„
35.	Marcin Siemiński			„
36.	Zygmunt Siemiński			„

Ostatnie dwa lata okresu wojen tureckich 1698–1699, obfitowały w wiele wydarzeń, które w znaczącym stopniu zmieniły obraz kraju, a także Sądecczyzny, która pomimo walk wewnętrznych spowodowanych konfliktem pomiędzy zwolennikami Augusta II a jego przeciwnikami, nie ucierpiała nazbyt z tego powodu, a to właśnie ze względu na dość jednoznaczne poparcie udzielone Sasowi przez Sądeczan. Należy jednak pamiętać, że jednym z głównych przeciwników saskiego panowania była związana z tym regionem rodzina Lubomirskich, co nie było bez znaczenia[116]. W 1698 r. obawy szlachty powiatowej i nie tylko, budziła nowa kampania przeciw Turcji prowadzona przez króla Augusta II. Obawiano się ponownego nasilenia przechodów wojska co wyrażono na sejmiku kwietniowym[117], jak się miało okazać obawy te były słuszne, co też zaznaczyłem wcześniej omawiając ruinę dóbr sądeckich sióstr klarysek i starostwa sądeckiego w latach 1693–1699[118]. Nie jest to jedyny przykład, również inne dobra odczuły skutki przemarszów np. Wieś Pogwizdów (Fara Pogwizdów) gdzie w 1699 r. na hibernę wydano 405 zł[119]. Oprócz spraw podatkowych poruszone zostało także zagadnienie kanonizacji błogosławionej Kunegundy, patronki ziemi sądeckiej,

[116] Opis działań Lubomirskich przeciwko Augustowi II, a zmierzających do wyboru księcia Contiego, patrz np. K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 54-78.
[117] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 125A, s. 776-778; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 276-277.
[118] Patrz tabele str. 24-30.
[119] APKr. Oddz. na Wawelu, Varia 69, s. 63.

proszono króla aby w tej kwestii prowadził zabiegi w Rzymie[120] , co niewątpliwie nie tylko miało wpłynąć na wzrost znaczenia Sądecczyzny, ale i ziemi krakowskiej, ponadto świadczyło o rozwoju kultu założycielki konwentu starosądeckiego, do której opieki uciekali się strapieni klęskami mieszkańcy tego regionu.

Rok 1699 kończy zmagania zbrojne z Imperium Osmańskim przypieczętowane pokojem w Karłowicach, w wyniku którego Rzeczypospolita odzyskuje Kamieniec Podolski wraz z Podolem, o czym województwo krakowskie informuje w swym uniwersale z 24 marca król August II, wzywając jednocześnie szlachtę na zjazd do Proszowic, który odbył się 5 maja 1699 r.[121]. Dopiero jednak zgromadzenie szlacheckie z 15 września rzuca nieco więcej światła na sytuację ziemi sądeckiej, kończy ono jednocześnie okres trwającej blisko 16 lat wojny. Sprawy podatkowe mają tu zasadnicze znaczenie, bowiem Sądecczyzna, podobnie jak inne powiaty, została obłożona ponownie wieloma płatnościami na poczet utrzymania wojska. Należały do nich pobór, podymne oraz szelężne. Do ich zbierania w powiecie wyznaczono pana Moszczyńskiego, Stanisława Krzesza oraz pana Stojowskiego[122]. Dla uporządkowania spraw skarbowych województwa i poszczególnych powiatów, wyznaczono delegatów na sądy skarbowe, którymi zostali wywodzący się ze szlachty sądeckiej, Hieronim Sędzimir oraz Władysław Jordan[123]; zaniedbany rozdział soli na powiat przejął Władysław Rusocki. Rozważono również problem harników, których utrzymanie przez zniszczoną Sądecczyznę okazało się niemożliwe. Stąd też Stanisław Wielogłowski nie otrzymał rekompensaty za poniesione koszta wystawienia wojska powiatowego[124]. Utrzymano zmniejszoną taryfę podatkową na wsi Janowice (Fara Zakliczyn) należącą do Jerzego Jordana, co potwierdza jej ruinę, jak zresztą wielu miejscowości w powiecie. Utrzymano też zwolnienia własności szlacheckiej z podatków w obrębie miasta Nowego Sącza, co pogłębiało jego upadek[125]. Także starostwo czorsztyńskie, jak wynika z akt, poważnie ucierpiało, szczególnie należące do niego wsie Maniowy (Fara Maniowy) oraz Dębno (Fara Dębno Spiskie) dodatkowo spustoszone przez powódź, co potwierdzają będący na rewizji tych włości Hieronim Sędzimir i Stefan Wielogłowski. Podobne rewizje odbyły się w zniszczonych wsiach Adam Woli (Fara Podegrodzie) własności Michała Czernego i Marcinkowicach (Fara Chomranice) posesji pana Marcinkowskiego, wojskiego sądeckiego[126].

Ze wzmianek w dokumentach sejmikowych wyłania się niezbyt pokrzepiający obraz powiatu, który po 16 latach wojny nadal jest obłożony ogromnymi po-

[120] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 125A., s. 778; Castr. Sand. 143, s. 633; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 277. „[...] Wniosą Ichmśći Panowie Posłowie prośbę województwa całego do Jego Krolewskiej Mci aby [...] instantiey swoją do Ojca Świętego dopomógł do prędkiej kanonizacji świętej Kunegundy [...]". Kanonizacji Kingi (Kunegundy) dokonał dopiero papież Jan Paweł II 16 czerwca 1999r. na błoniach nieopodal klasztoru starosądeckiego. W 1715r. papież Benedykt XIII przyznał błogosławionej tytuł patronki Polski i Litwy. M. Spórna P. Wierzbicki, *Słownik władców polski i pretendentów* , s. 295; Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 421.

[121] APKr. Oddz. na Wawelu, Rel. Castr. Crac. 126, s. 866 I 867; Bibl. Nauk. PAU i PAN w Kr., Teki Ulanowskiego, rkps 8590, s. 287 i 289.

[122] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Crac 761 A, k. 23.

[123] Tamże, k. 24.

[124] Tamże, k. 25v.

[125] Tamże, k. 26.

[126] Tamże, k. 27.

datkami, do tego wszystkiego boryka się z poważnymi zniszczeniami, które są nie tylko wynikiem wojen tureckich. Duży wpływ miała tu polityka szlachty, która zmierzała do przerzucania większości ciężarów na inne warstwy społeczne, co jeszcze bardziej wzmogło procesy degradacji ekonomiczno-gospodarcze regionu, prowadząc do ograniczenia możliwości podatkowych warstw niższych. Jest to zapowiedź przyszłego upadku, który w okresie wojny północnej dotknie ze zdwojoną siłą te tereny.

Oczywiście nie tylko zniszczenia, przemarsze wojsk i podatki dominowały w obrazie tego powiatu, prowadzono również kłótnie sąsiedzkie, co ilustruje np. dokument mówiący o sporze pomiędzy Kaweckimi a panią Wielogłowską o łąkę przy wsi Wielogłowy (Fara Wielogłowy)[127]. Zawierano też małżeństwa, czego świadectwem jest zapis kontraktu małżeńskiego pomiędzy panem Stanisławem Sławińskim a panią Stanisławą Olchańską[128]. Nie jest to jednak w stanie przysłonić niekorzystnego bilansu ekonomicznego i gospodarczego wojen polsko-tureckich z lat 1683–1699 dla powiatu sądeckiego, którego przedstawieniem przede wszystkim zajęła się niniejsza publikacja.

[127] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 137, s.1278-1279.
[128] APKr. Oddz. na Wawelu, Castr. Sand. 145, s.129-131.

Krystyna Samsonowska

Z DZIEJÓW CHASYDYZMU W MAŁOPOLSCE

Holokaust położył kres istnieniu większości Żydów polskich. Zmienił się wygląd polskich miast i miasteczek, przede wszystkim nie było ludzi w czarnych chałatach, w jarmułkach na głowie. Z takim bowiem wyglądem kojarzył się wielu tradycyjny wizerunek religijnego Żyda. Polacy niewiele wiedzieli o tym środowisku. Stereotyp utrwalił w świadomości ludności wiejskiej i małomiasteczkowej obraz Żyda religijnego, o charakterystycznym wyglądzie: w czarnym chałacie, w czapce lub kapeluszu, z długą brodą i pejsami. Wygląd ten wyróżniał Żyda spośród społeczności polskiej. Dziś po ponad 60 latach, próbując odtworzyć dzieje ojczyste, a szczególnie historie małych ojczyzn, zadajemy proste pytanie: kim byli tamci ludzie. Ten niewielki tekst powstał z próby uzyskania takiej odpowiedzi. Poświęcony jest dynastiom chasydzkim, które odegrały szczególnie ważną rolę w środowisku ortodoksyjnych Żydów zamieszkujących przed wojną na terenie Małopolski Zachodniej. Najbardziej znaczącym rodem cadyków na tym terenie byli Halbersztamowie z Nowego Sącza. W okresie dwudziestolecia międzywojennego wielokrotnie na łamach prasy żydowskiej nazywano Nowy Sącz centrum małopolskiego chasydyzmu. Przeciwnicy religijnych środowisk, uznawanych za ostoje konserwatyzmu i za przeciwników postępu, zjadliwie określali miasto jako zaplecze reakcji, polityczne centrum ortodoksji. Uważano, że to w Nowym Sączu na dworze cadyka decydowano, jak będą głosować Żydzi w wyborach do Sejmu. I faktycznie większość religijnych środowisk żydowskich podporządkowywała się decyzjom cadyka z Nowego Sącza. Przed każdymi niemal wyborami na dworze Halbersztamów obywały się zjazdy rabinów i cadyków z całego regionu. Podczas takich obrad zapadały decyzje, którym podporządkowywali się w zdecydowanej większości chasydzi z woj. krakowskiego.

Przez okres XIX stulecia zdołali Halbersztamowie pozyskać tysiące zwolenników wśród starozakonnej społeczności, głównie z Zachodniej Galicji. Utworzyli własne synagogi i domy modlitwy, szkoły religijne, a członkowie rodu uzyskali stanowiska rabinackie w wielu gminach żydowskich. Zaś uczniowie cadyków i absolwenci szkół talmudycznych, prowadzonych i utrzymywanych przez Halbersztamów, zdołali objąć wiele niższych stanowisk w kahałach. Byli członkami sądów talmudycznych, przełożonymi synagog, nauczycielami prawa religijnego.

Dynastia Halbersztamów z Nowego Sącza[1]

Założyciel Chaim ben Arie Leibusz Halbersztam (1793-1876), zwany często od tytułu jego dzieła „Sława Chaima" – Diwriej Chaim, był uczniem „wieszcza lubelskiego" Jakuba Izaaka Hurwitza (Hurwicza), który zapoczątkował rozwój chasydyzmu w Królestwie, sam będąc uczniem następcy Baal Szem Towa – Bera z Międzyboża. Pod wpływem Hurwitza, Chaim stał się chasydem. Dalsze studia podjął u Naftalego z Ropczyc, Cwi Hirsza z Rymanowa, Cwi Hirsza z Żydaczowa oraz Izraela Friedmana z Różyna. Niezwykła osobowość przyszłe-

[1] Jedną z podstawowych pozycji poświęconych przywódcom chasydów jest praca I. Alfasi, *Ha-chasidut*, Tel- Aviv 1977, w której znajdują się biogramy wielu spośród rodziny Halbersztamów.

go cadyka, wiedza, osobiste przymioty jak również liczne koneksje rodzinne sprawiły, iż szybko zyskał popularność i wpływy. W roku 1830 został wybrany na stanowisko rabina w Nowym Sączu. Zasłynął jako dobry znawca Talmudu i autor kilku cenionych prac oraz jako ascetyczny cadyk, pielęgnujący obowiązki wspomagania biednych i potrzebujących. Wierność tym zasadom życiowym spowodowała, iż stanął do otwartej wojny z dynastią cadyków sadogórskich[2] (mimo, że sam był uczniem założyciela dynastii reb Izraela Friedmana z Różyna) słynących z bogactwa i przepychu, jaki otaczał dwory następców cadyka sadogórskiego.

Główny powód dyskusji, a następnie walki dwu kierunków chasydzkich, leżał w różnicy jaka zaistniała między dwoma kierunkami chasydyzmu: nowosądeckim i sadogórskim. Ten pierwszy kładł nacisk na tradycyjną naukę oraz ekstatyczną ekspresję życia religijnego, drugi zaś charakteryzował wielki przepych, luksus i splendor jaki otaczał cadyków następców Izraela Friedmana[3]. Poglądy i postawa cadyka z Sącza w walce z dynastią sadogórską przetrwały w tradycji chasydyzmu do czasów współczesnych.

Diwrej Chaim prowadził Jeszywę, która cieszyła się popularnością z racji kultywowania i umiejętnego łączenia starej naukowej szkoły talmudycznej z chasydyzmem, stąd wielu uczniów nie będąc chasydami mogło studiować Talmud w jego szkole[4]. Sam cadyk miał ośmiu synów, którzy pomnożyli jego sławę i wpływy założonej dynastii.

Linia sieniawska

Najbardziej znanym synem Chaima Halbersztama był Jecheskiej Szaraga z Sieniawy (zmarł 1811–1899) uznawany za wybitnego kabalistę i znawcę halachy, sam również otworzył jeszywę i skupiał wokół siebie licznych uczniów [5] tworząc linię chasydów i cadyków sieniawskich. Pozostawił wiele komentarzy do ksiąg kabalistycznych[6]. Jego potomkowie w omawianym okresie pełnili funkcje cadyków lub rabinów m.in. w Tarnowie, Żmigrodzie, Szczakowej i w Nowym Sączu.

Cadykami zostali trzej jego synowie: Lajbisz Torner, który osiadł w Tarnowie; tam wykładał w synagogach, szczególnie w synagodze Nowej, tworząc prężny ośrodek religijny i talmudyczny. Sam prowadził życie pobożne i ascetyczne zdobywając szacunek mieszkańców miasta. Zmarł w 1930 roku i został pochowany na tarnowskim cmentarzu[7]. Kolejny syn Jecheskiela – Mojżesz ze Stropkowa

---

2 Zwanych tak od nazwy miejscowości Sadogóra - głównej siedziby dworu cadyków.

3 Bezpośrednim powodem do otwartego wystąpienia przeciw dynastii sadogórskiej, była publikacja najmłodszego syna Izraela - Dow Bera, który oficjalnie zrzekł się chasydyzmu i poparł Haskalę. Walka ta przyniosła Halbersztamowi dużą popularność i licznych zwolenników, ale wiele też kosztowała. Otwarty list, który napisał Chaim wyrażając dużą rezerwę w stosunku do trybu życia cadyków sadogórskich, krążył po całej Galicji, doprowadzając do walk między zwolennikami obydwu linii chasydzkich. Rada Rabinów zażądała nawet ekskomuniki Halbersztama i wnioskowała o postawienie go pod sąd religijny. Debata dotarła aż do gmin w Palestynie, które podtrzymały zarzuty. W obronie Chaima stanęli: rabin lwowski Natanson oraz rabin Warszawy Ber Meisels - szwagier cadyka, próbując doprowadzić do pogodzenia stron. Po miesiącach osobistego zaangażowania w walkę i dyskusję, cadyk sądecki zmarł.

4 *Encyklopedia Judaica*, 1973, t. III, s. 1175 (dalej: *EJ*).

5 jw. s. 1176.

6 Pośmiertnie wydano jego dzieło *Diwre Jecheskel* (1906), będące zbiorem kazań, responsów i przypowieści.

7 Adam Bartosz, *Tarnowskie Judaika*, Warszawa 1992, s. 36.

– (zm. 1918 r.) był przewodniczącym sądu religijnego w Stropkowie, potem rabinem w Sieniawie, a od 1903 roku cadykiem w Nowym Sączu[8].

Symcha Isachar Ber Halbersztam (zm. 1914 r.) został cadykiem w Cieszanowie[9]. Natomiast jego syn – Arie Lejbusz Mordechaj z Sieniawy i Krakowa (zm. 18. 11. 1930, pochowany w Nowym Sączu) zastąpił ojca jako rabin w Sieniawie. Wcześniej został ożeniony z córką słynnego i wpływowego Izraela Jakuba Tetelbauma i mieszkał w Krakowie.

Prawdopodobnie z linii sieniawskiej pochodził również rabin w Żmigrodzie Sina Halbersztam talmudysta, który funkcję tę sprawował od 1908 roku przez okres międzywojenny[10] (wcześniej prawdopodobnie był rabinem w Leżajsku i Sieniawie). Jego syn Jakub był rabinem w Szczakowej[11] – do 1935, kiedy to opuścił Polskę i wyjechał do Palestyny, pozyskując przychylność naczelnego rabina Jerozolimy - Kuka[12].

Linia bobowska

Z początkiem dwudziestego wieku głównym centrum Halbersztamów została Bobowa – niewielkie miasteczko oddalone kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Nowego Sącza. Osiadł tam wnuk Diwrej Chaima – reb Salomon Ben Majer Natan Halbersztam żyjący w latach 1846–1906. Przez kilka lat był rabinem w Oświęcimiu ale powrócił do Bobowej i założył tam dużą jeszywę. Uczelnię i centrum chasydyzmu rozwinął jego syn, reb Ben Cyjon (1873–1941)[13]. Zyskał on szczególne uznanie i rozgłos dzięki wiedzy i osobistym cechom charakteru, jak również dzięki talentom muzycznym. Sam komponował wiele nowych pieśni chasydzkich, podobnie jak jego ojciec i dziadek. Sam również je wykonywał, zwłaszcza w czasie wieczorów szabatowych i w czasie świąt. Słynął z pięknego głosu podziwianego przez słuchaczy. Zwyczajem jego dworu, a zarazem zasadą utrzymania więzi z swoimi zwolennikami stały się zjazdy chasydów, w czasie których wieczory szabasowe uświetniane śpiewem cadyka przeciągały się do rana. Niektóre z jego kompozycji śpiewane są nawet współcześnie przez Żydów w piątkowe wieczory np. Bóg Świata[14].

Jednym z większych zjazdów jaki odbył się Bobowej, było wesele córki Hany, która wyszła za mąż za tarnowskiego talmudystę Mojżesza Stempla. Wówczas do miasteczka goście weselni przyjechali w trzech specjalnie zamówionych pociągach[15].

---

8 M. Wodziński, *Groby cadyków w Polsce,* Wrocław 1998, s. 210; (dalej: M. Wodziński, *Groby cadyków...,*),
9 j.w., s. 189.
10 *Almanach gmin Żydowskich,* Warszawa 1938, s. 82-83.
11 Archiwum Państwowe w Krakowie Urząd Wojewódzki Krakowski syg. 323, sprawozdanie miesięczne starosty chrzanowskiego z 30 marca 1930 (dalej: APK UWKr.).
12 „Nowy Dziennik" 1. II. 1935 (dalej: ND).
13 Całość genealogii rodziny Halbersztamów i ich koligacji w 1932 została wydana przez jednego z chasydów bobowskich, *Genealogia Świętego chasyda z Bobowej*, Abraham Hirschprurng Bobowa bei Stróża Polen, Germany 1932, (j. hebr.).
14 H. Rabinowcz, *A Guide to Hassidism*, New York-London 1960, s. 169, (dalej: *A Guide...*).
15 Adam Bartosz, *Bobowski cadyk i jego chasydzi*, w: „Płaj", Almanach Karpacki, 13R. 1996, s. 42-51, s. 47 (dalej: A. Bartosz, *Bobowski cadyk...*).

Podobnie jak inni wpływowi cadykowie w Rzeczypospolitej, np. cadyk z Góry Kalwarii czy cadyk z Radomska, Ben Cyjon przywiązywał duże znaczenie do rozwoju edukacji religijnej pragnąc zacieśnić więzi wśród swoich zwolenników i pozyskać nowych. W tym celu założoną wspólnie z ojcem jeszywę rozwinął i nazwał Eic Chaim (Drzewo Chaima). Zdolniejsi uczniowie lub ci, którzy mieli wpływowe koligacje rodzinne, zostawali rabinami lub założycielami nowych oddziałów Eic Chaim, umacniając tym samym wpływy i pozycje dynastii bobowskiej Halbersztamów. Pod koniec lat trzydziestych, jak podaje autor Przewodnika po chasydyźmie – Rabinowicz, liczył on 46 oddziałów[16] w Polsce i poza jej granicami. Natomiast Dawidowicz w Księdze Wadowic informuje, iż w okolicy było kilkanaście filii [17].

Inną formą umacniania pozycji dynastii i działalności duszpasterskiej stały się podróże do miejscowości, w których znajdowały się ośrodki bobowskich chasydów. Taką duszpasterską podróż Ben Cyjon odbył w 1931 roku i stała się ona wielkim wydarzeniem dla wszystkich miast i miasteczek województwa. Na powitanie cadyka przybywały tłumy jego zwolenników, zdobiono ulice miast, wieszano powitalne transparenty, przygotowywano godne mieszkania, przygotowywano uroczyste nabożeństwa[18].

W 1931 roku cadyk przeniósł się do Trzebini, to wydarzenie stało się wielką sensacją w sferach chasydzkich Zachodniej Małopolski. Syjonistyczny Nowy Dziennik z przekąsem donosił: *[...] Podobno w przyszłej rezydencji cadyka bobowskiego wre już praca, Zakupiono tam ponoć dom liczący 20 pokoi, które pomieszczą dość liczną rodzinę cadyka. Poza tym w szybkim tempie buduje się w Trzebini nowy okazały Bet ha-midrasz, mogący pomieścić 1000 osób. Przeniesienie się do Trzebini, odległej zaledwie o 30 minut jazdy koleją od Krakowa, oznacza ze strony cadyka bobowskiego zwiększenie aktywności i chęć umocnienia swych wpływów na terenie Małopolski Zachodniej. W leżącej na uboczu podgórskiej mieścinie Bobowej, ciasno było dotąd cadykowi. W dodatku dawała mu się coraz bardziej we znaki konkurencja Bełza i innych ośrodków chasydyzmu [...]*[19]. Cadyk opuszczając dotychczasową siedzibę, na swego następcę wyznaczył najstarszego syna reb. Mojszele, który został właściwym cadykiem bobowskim.

Z początkiem wojny cadyk wraz z rodziną uciekł do Lwowa i tam został zamordowany wraz z częścią rodziny, po zajęciu miasta przez wojska niemieckie. Jego syn Salomon liczący wówczas 35 lat, pod namową rodziny matki ogolił brodę i wraz z częścią rodzeństwa wyjechał na Węgry z fałszywymi dokumentami. Tam przeżył resztę wojny, unikając wywózki węgierskich Żydów do Oświęcimia. Po zakończeniu działań wojennych znalazł się w Niemczech, stamtąd udał się do Włoch w poszukiwaniu pobratymców z Galicji. W 1947 roku dotarł do Ameryki, gdzie założył dla garstki ocalałych

16 H. Rabinowicz, *A Guide...,* s. 144.

17 *Księga pamiątkowa b. Gmin żydowskich: Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic*, red. Dawid Jakubowicz, Tel-Aviv 1968, s. 34, (dalej: Księga Wadowic).

18 Zob. ND 15. V. 1931; ND 31. X 1931; ND 2 II. 1931; St. Wanatowicz, *Ludność żydowska w regionie mieleckim do 1939 roku,* w: *Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. III, Rzeszów 1993, s. 34-61, s. 58 (dalej: *Mielec...*).

19 ND 2. XII. 1931.

szkołę handlową, by im umożliwić rozpoczęcie nowego życia. Pomagali mu w tym chasydzi, którzy już wcześniej dotarli do Ameryki. Nowe życie rozpoczęli od nauki szlifowania diamentów i zegarmistrzostwa. Osiadłszy w Nowym Jorku Salomon Halbersztam skupił wokół siebie wiernych chasydów, założył jeszywę kształcącą młodzież i kontynuował nauki swojego ojca i dziadka. Pośród skupisk żydowskich, jakie rozrosły się na terenie tego wielkiego miasta, bobowe rebe uznawany jest jako jeden z większych autorytetów moralnych i religijnych. Przez swoich zwolenników uznawany jest za cadyka i cudotwórcę. Do jego domu pielgrzymują chasydzi z całego świata, by mieć okazję wspólnie się pomodlić, zasiąść do stołu gdy dzieli chleb w szabasowy wieczór, posłuchać jego słów, rad, dotknąć jego szat. Jego brookliński dwór kontynuuje tradycje Chaima Halbersztama, jego wnuka Salomona i jego prawnuka Ben Cyjona[20].

Linia sądecka

Kolejną linią cadyków z tej dynastii była dynastia sądecka, która kontynuowała tradycje samego założyciela Chaima Halbersztama. Po jego śmierci w 1876 roku zastąpił ojca jego syn Aron z Sącza, który funkcję cadyka sprawował do śmierci w roku 1903. Rabinem w Sączu został jeszcze za życia ojca, kontynuował jego naukę, przejmując również po nim jeszywę. Obok Ezechiela Szaragi z Sieniawy był najwybitniejszym z synów Chaima.

W 1903 roku cadykiem w Sączu został drugi syn Arona – Szalom Halbersztam z Piekła. Był ożeniony z córką Meira z Dzikowa, jednego ze słynnych cadyków dynastii Horowitzów. Początkowo pełnił funkcję rabina w Piekle, potem został przewodniczącym sądu talmudycznego w Nowym Sączu, tam zmarł w 1931 roku [21].

Linia grybowska

Syn Arona z Sącza – Arie Leib Halbersztam został rabinem i cadykiem w Grybowie. Funkcję tę pełnił przez 30 lat. W 1900 roku został nadrabinem w Nowym Sączu na okres 35 lat. Zmarł w sędziwym wieku, 24 II 1935 roku *Błp. Leib*, jak pisał mało przychylny chasydom Nowy Dziennik *cieszył się mirem i poważaniem tutejszego społeczeństwa ortodoksyjnego. W pogrzebie, który odbył się w dniu śmierci, wzięły udział niezliczone rzesze publiczności* [22].

Po nim funkcję cadyka objął jego syn, Mordechaj Zeew Halbersztam z Grybowa, który do śmierci ojca pełnił funkcję rabina w Grybowie. W 1942 roku został zamordowany przez Niemców w Tarnowie[23]. Ojciec, a po nim syn, byli ważnymi i wpływowymi członkami dynastii Halbersztamów, ich wpływy sięgały daleko poza granice i Grybowa i Nowego Sącza. Angażowali się w prace Agudy dla zabezpieczenia pozycji rodziny, ale i w obronie

[20] A. Bartosz, *Bobowski Cadyk*..., s. 50.
[21] M. Wodziński, *Groby cadyków*..., s. 210.
[22] ND 5. III. 1935.
[23] M. Wodziński, *Groby cadyków*..., s. 210.

religii na arenie politycznej. Na terenie Nowego Sącza stali na czele tzw. ugrupowania grybowskiego, czy też partii grybowskiej, rywalizującej z linią sieniawską, której przedstawiciel w 1903 roku został cadykiem w Nowym Sączu. Rywalizowano przede wszystkim o rząd chasydzkich dusz, ale również o wpływy w gminie.

Linia chrzanowska

Założycielem dynastii chrzanowskiej był Dawid (zm. 26.09.1894) – syn Chaima Halbersztama. Początkowo był uczniem swojego ojca, następnie Cwi Hirsza z Rymanowa oraz Isachara Dow Bera z Radoszyc. Został rabinem w Chrzanowie, a od roku 1876 cadykiem. Po jego śmierci tradycje kontynuowali jego synowie: Naftali, Mojżesz i Józef Zeew. Ten ostatni (zm. w 1902 r.) zastąpił ojca jako cadyk. Po nim cadykami wspólnie zostali syn Dawida Naftali i wnuk Józef Elimelech (syn Mojżesza), który pełnił funkcję rabina i wspólnie ze stryjem byli przewodniczącymi sądu rabinackiego. Józef Elimelech zmarł w roku 1906 i po jego śmierci Naftali do 1927 roku pełnił funkcję głowy dynastii[24].

Syn Józefa Zeew i Cipory[25] – Aszer Meir Halbersztam z Bochni został rabinem, a od 1902 również cadykiem w Bochni[26], gdzie zmarł i został pochowany w 1932 roku. Jego zaś syn Jekutiel Jecheskiel Klausenburg osiadł w Cluj, a potem kontynuował tradycję pradziadka Chaima w Antwerpii. Trzeci syn Józefa Zeewa – Aron (ur. 1863 r.) osiedlił się w Białej. Wcześniej poślubił córkę cadyka Altera Dawida Meira z Wolbromia z dynastii opatowskiej – Rachelę Rotenberg. Mimo koneksji rodzinnych, dobrego wykształcenia, prowadzonego w Bielsku i Białej chasydzkiego klaus i jeszywy Morej Tora, nie zdołał zostać cadykiem[27]. Przez 50 lat, do 1939 roku, pełnił funkcję przewodniczącego sądu talmudycznego (podrabina). Wojnę przeżył tylko jeden z jego synów – Menachem.

Linia brzeska

Linia brzeska w omawianym okresie wygasła, ale należy zasygnalizować jej istnienie, gdyż przez znaczną część XIX stulecia pozyskała zwolenników dla swojego rodu. Została założona przez Arie Lejbusza z Brzeska (zm. 1846), syna Chaima. Był on autorem dzieła Arie de-We Ilai (Arie z rodu wspaniałego). Został cadykiem w Brzesku. Po nim jego syn Meszulam Zolman Jonatan do roku 1856 a następnie Tobiasz z Brzeska, syn Meszulama, który cadykiem był do swojej śmierci w roku 1912[28].

[24] j.w..., s. 49, 52-54, 56-58, 185, 187.
[25] Cipora - córka Menachema Mendla Rubina.
[26] M. Wodziński, *Groby cadyków*..., s.184.
[27] M. Wodziński, *Aron Halberstam. Uwagi o wpływach chasydyzmu na pograniczu* [w]: *Żydzi w Bielsku-Białej i okolicy,* red. J. Polak, J. Spyra, Bielsko-Biała 1996, s.106-110.

Inni Halbersztamowie

Wśród innych członków rodu można znaleźć w skromnych polskich źródłach innych członków rodu, m.in. reb Szulima Halbersztama, który pełnił funkcję rabina w synagodze przy ul. Żydowskiem w Nowym Sączu[29]. Niewiele możemy o nim powiedzieć bez podjęcia szerszej kwerendy. Nowy Dziennik wspomina w ostrej krytyce stosunków panujących w małej miejscowości Sucha: *w miasteczku panuje średniowiecze całość znajduje się pod władzą Agudy na czele z „rabinem" Halbersztamem i Ch. Schonbergem tępią młodych syjonistów, dzieciom zabraniają czytać Nowy Dziennik*[30].

Liczni uczniowie Halbersztamów pełnili różne funkcje religijne w gminach, począwszy od rabinów, członków sądów religijnych, nauczycieli, po osoby prowadzące modlitwy czy nauczające śpiewu. Dla przykładu w Radomyślu – do najbardziej znanych talmudystów i rabinów należał Szmuel Engel (1853–1935). Wykształcenie talmudyczne zdobywał u rabina Chaima Halbersztama z Sącza[31], w Nowym Targu – przewodził szkole, następnie pełnił funkcje rabina uczeń bobowskiego cadyka, Eliasz Weiss. W Myślenicach rabinem był Naftali Perlman, uczeń Chaima Halbersztama.

W Krakowie zwolennicy Halbersztamów skupiali się wokół domu modlitwy o nazwie Bobower przy ul. Szewskiej 2/1, którego przełożonym był Jakub Hirsz. W domu modlitwy przy ul. Estery 12, o nazwie Sandzer Halbersztam Chaim, spotykali się zwolennicy najbardziej wpływowego cadyka w Galicji Zachodniej – Chaima Lejba Halbersztama z Nowego Sącza, z tym, że jego wpływy były najbardziej znaczące w sferze przywództwa politycznego, jako lidera Agudy i wszystkich cadyków oraz rabinów z rodu Halbersztamów[32].

Dynastia Horowitzów

Drugą co do wpływów na terenie Małopolski była dynastia cadyków z rodu Horowitzów. Linia ta swoim zasięgiem obejmowała również wiele gmin z terenów woj. lwowskiego, czyli dawnej Galicji Wschodniej. Horowitzowie wywodzą się od cadyka reb Naftalego z Ropczyc (1760–1827). Był wybitną postacią i sam oddziaływał na znaczne tereny Galicji poprzez swoich uczniów. Jego dwaj synowie osiedli w Galicji Zachodniej i skupili wokół siebie chasydów, którzy z kolei tworzyli kręgi wyznawców budujących bóżnice nazywane imionami swoich mistrzów.

Reb Eliezer (zm. 1861) został rabinem w Dzikowie i dał początek tzw. linii dzikowskiej Horowitzów, najbardziej rozległej linii Horowitzów. Na terenie woj.

---

28 M. Wodziński, *Groby cadyków...*, s. 59-64, 184.
29 A. Kac, *Nowy Sącz. Miasto mojej młodości,* Kraków 1997. s. 136.
30 ND 14. II. 1935.
31 *Mielec*..., op. cit., s. 46 (za: *Groj Radomyszle* s.104-108).
32 M.in. członkowie tego rodu Halbersztamów byli rabinami w Bobowej, Chrzanowie, Bochni, Grybowie, Gorlicach, Wiśniczu i innych miejscowościach. W sferze ich wpływów politycznych pozostawała większość chasydów krakowskich skupionych w innych domach modlitwy i wspólnotach religijnych. Wielokrotnie fakt ten był solą w oku dla władz gminy krakowskiej, iż decyzje zapadłe na dworze cadyckim w Sączu były realizowane na terenie Krakowa.

krakowskiego wpływami jej była objęta Dębica i okolice, gdzie rabinem był reb Rewen. Po pierwszej wojnie światowej w Tarnowie osiadł reb Alter Horowitz (1879–1943) cadyk dzikowski. Kontynuował on tradycje swej linii ropczycko-dzikowskiej przeciągając spotkania w wieczory piątkowe aż po sobotni świt. Sam niezbyt muzykalny, utrzymywał na dworze kapelę, która rozsławiła ropczycko-dzikowskie melodie chasydzkie. Do Tarnowa na jego dwór przybywały tysiące chasydów z Małopolski, Londynu i Antwerpii. Był jedną z najbardziej szanowanych i lubianych postaci. Dzikowskie domy modlitwy istniały we wszystkich większych miasteczkach byłej Galicji Zachodniej, a do dziś istnieją w Anglii, Belgii i Ameryce.

Kolejnym łańcuchem dynastii Horowitzów była tzw. linia szczucińska biorąca swój początek od Ichaka Horowitza (zm. 1940), który osiadł w Szczucinie, a odcinając się od świata pragnął w samotności studiować Torę. Za swój piękny głos był uwielbiany przez chasydów, a wykonywał pieśni w wersji, których słuchały setki chasydów. Jego zwolennicy wybudowali mu bożnicę wraz z bet-hamidraszem w Tarnowie, na wprost Synagogi Nowej, gdzie szczuciński cadyk odprawiał publiczne modły. Jego syn, reb Jehuda Szczuciński zamieszkał po wojnie w Stanach i rozwijał chasydyzm w wersji szczucińsko-rozwadowskiej. Horowitzowie nie brali udziału w życiu politycznym, rabin Dębicy nawet nie chciał się opowiedzieć za żadną ze stron, kiedy po wyborach do władz gminy wyznaniowej okazało się, że ortodoksi i syjoniści mają po 4 przedstawicieli w zarządzie kahału [33].

W Krakowie zwolennicy Horowitzów skupiali się przy modlitewniach Rymanower[34], Horowitz, Dzikower[35] (od Dzikowa, również objęty wpływami Horowitzów). W Księdze Radomyśla – znajdowała się informacja o bet-hamidrasz, gdzie studiowali Gemarę chasydzi z Dębicy, Połańca i Mielca[36], a więc zwolennicy Horowitzów.

Inne dynastie chasydzkie w Małopolsce

Ungerowie

Do pełniejszego przedstawienia obrazu środowisk chasydzkich trzeba jeszcze wspomnieć niektóre linie lokalnych cadyków jakimi na terenie województwa byli Ungerowie z Żabna, powiązani chyba najbardziej koligacjami rodzinnymi z Horowitzami. Linia została założona przez Mordechaja Dawida Ungera z Dąbrowy Tarnowskiej, również należącego do uczniów Wizjonera z Lublina. Jego prawnuk (wnuk Izraela Elimelecha, syn Jakuba Izzaka) Szalom Dawid, skoligacony z Horowitzami poprzez matkę z Naftalim z Ropczyc, Elimelechem z Leżajska i Izraelem z Kozienic, został zięciem Mosze Horowitza z Rozwadowa i szwagrem Abrahama Chaima z Połańca, był znaczącą postacią wśród rabinów i cadyków; z jednej strony dzięki koligacjom,

[33] APK UWKr. syg. 51 sprawozdanie starosty z 31 sierp. 1928.
[34] Zwolennicy cadyka Cwi Hirsza z Rymanowa i jego uczniów, następcy wielkiego cadyka Mendełe Rymanowera.
[35] Zwolennicy tzw. linii dzikowskiej założonej przez reb Meira, syna słynnego Eliezera Horowitza.
[36] *Gros Radomyszle* (Księga Pamięci Radomyśla) Tel-Aviv 1972, 46-47, 86-95.

z drugiej dzięki opublikowanej pracy *Jad Szalom*[37]. Po I wojnie światowej osiadł w Tarnowie, gdzie mieszkał i nauczał. Zmarł w Wiedniu 1923 r., a pochowany został w Żabnie. Jego syn Izraelke został rabinem w Żabnie, zmarł w 1936 w Nowym Jorku, a jego żona (córka Arie Lejba Halbersztama) wraz z dziećmi została zamordowana przez Niemców.

Drugi syn Szaloma – Eliezer Unger zastąpił ojca w Tarnowie, zmarł w drodze do obozu koncentracyjnego. Przeżył trzeci syn Szaloma, Mensze, który wcześniej wyjechał do USA.

Dynastia sadogórska

Na omawianym terenie nie zabrakło również chasydów sadogórskich, zwolenników największej dynastii cadyków. Swoimi wpływami obejmowała ona prawie niepodzielnie wschodnie części dawnej Rzeczpospolitej, a ponadto miała wielu zwolenników na terenach Rumunii i Węgier.

Największe skupisko chasydów sadogórskich w Galicji Zachodniej było w Krakowie. Wskazywałyby na to zarejestrowane domy modlitwy: Husiatyń I i Husiatyń II, Czortkower (od Czortkowa) Bojaner (od Bojanowa) przy ul. Krakowskiej 7, z przewodniczącym Aronem Knolauch, i drugi dom pod tą samą nazwą Bojaner, przy tej samej ulicy pod nr 26, gdzie przewodniczącym był Mojżesz Kolin. W Krakowie osiadł wnuk cadyka Mordechaja Szaragii z Husiatynia – Mozes z Bojanowa i Krakowa (1881–1943)[38]. Z braku źródeł trudno wskazać czy liczba sadogórskich chasydów zwiększyła się wraz z przybyciem cadyka czy odwrotnie – znacząca społeczność mogła sprowadzić i utrzymać swojego nauczyciela. Możemy jedynie przypuszczać, iż musiała istnieć jakaś wspólnota sadogórska, która umożliwiła osiedlenie się reb Mozesowi z Bojanowa, a następnie świątobliwy cadyk przyciągnął wiernych mu Żydów. Ponadto Kraków był dość intratnym miejscem, gdzie nie było nazbyt silnej konkurencji innych dworów cadyków. W źródłach znajdujemy jeszcze niewielką liczbę tej linii chasydzkiej w Myślenicach, dajan Mosze Langenauer związany z sadogórską linią z Komarna. *W domu jego modlił się stale minjam, znajdowały się tam rodały Tory. Każdy, kto nie chciał się wiązać z dworem chasydzkim w Bobowej, Koleszc lub Bełżca, mógł tam bywać, gdyż rabin był bardzo tolerancyjny i skromny. Szczególnie garnęli się tam ludzie zbliżeni do ruchu Aguda Isroel nie mogący sobie znaleźć miejsca w bożnicach miejscowych pogrążonych w chasydyźmie*[39].

Z całą pewnością chasydzi sadogórscy mieszkali również w innych miastach województwa krakowskiego lecz o nich nie mamy informacji, poza wzmiankami iż mieszkali w Tarnowie[40], Jaśle, Dąbrowie.

---

37 M. Wodziński, *Groby cadyków...,* op. cit. s. 237; A. Bartosz, *Judaika*..., op. cit., s. 39.
38 *EJ*, t. VIII s. 530.
39 Noach Weinman-Rechowot, Dajana rab. Mosze Langenauer, *Myślenice*, w: *Księga Wadowic,* op. cit. s. 222.
40 *Tarnów Księga pamięci* Tel-Aviv 1968 s. 202; A. Bartosz, *Judaika...,* op. cit.., s.. 40.

Dynastia bełska

Wśród mozaiki chasydów byłej Galicji ważne miejsce zajmowali chasydzi bełscy, czyli uznający za swój autorytet i swojego nauczyciela cadyka z Bełza. Dynastia ta została założona podobnie jak większość w I połowie XIX w przez Szoloma Rokeacha (zm.1855) ucznia wspomnianego wcześniej Wizjonera z Lublina. Jego następca Joszua zasłynął jako przywódca ortodoksji w Galicji, zwłaszcza jako zagorzały przeciwnik Haskali. Organizował chasydów, gdzie niepodzielnie koncentrował w Bełzu główny ośrodek organizacyjny i decyzyjny, skąd rygorystycznie zarządzał swoimi zwolennikami. Następca Joszuy – Izzachar Dov (1854–1927)[41] był bardzo wymagającym przywódcą ortodoksji jako głowa Mahazikei – ha – Dat. Szczególnie ostro występował przeciwko Agudas Isroel, potępiał jakiekolwiek innowacje. Bardzo silną formę miała jego opozycja względem syjonizmu. Od czasów I wojny światowej, kiedy opuścił Bełz i po kilku latach osiedlił się w Munkaczu, datuje się ostry konflikt z cadykiem munkaczewskim. Konflikt ten zdominował okres międzywojenny licznymi klątwami, dysputami a często bijatykami. Cadyk wrócił do Galicji w 1921 r. osiedlając się niedaleko Jarosławia, a w 1925 r. przeniósł się do Bełza. Zmarł w 1927 r., a następcą został jego syn Aaron (1880–1957), który odszedł od modelu kierowania dworem i zwyczajów ojca. Prowadził ascetyczny tryb życia, wprowadził długi porządek modlitw[42]. Cechą charakterystyczną bełskich chasydów było ich często bezpardonowe i często bezkompromisowe angażowanie się w życie gminy. Pod wpływem swego przywódcy ostro występowali przeciw wszelkim zmianom, wielokrotnie doprowadzając do ostrych konfliktów w gminach. Charakterystyczne było również, iż wielu rabinów uznawało autorytet bełskiego cadyka[43].

Wśród gmin województwa krakowskiego największe wpływy cadyk posiadał w gminach leżących na południu i wschodzie województwa. Dla przykładu mieszkańcy Mielca wspominają go tak: *Największym szacunkiem cieszył się cadyk z Bełza. Do niego zwracano się po poradę w trudniejszych kwestiach religijnych, do niego też pielgrzymowano licząc na cudowne uzdrowienie w przypadkach nieuleczalnych chorób*[44].

Dynastia z Radomska (radomszczańska)

Kolejna dynastia chasydzka, która posiadała swoich zwolenników na ziemiach Małopolski Zachodniej, wywodziła się z terenów dawnego Królestwa Polskiego, z miasteczka Radomsko. Rodzina ta pozyskała licznych zwolenników dzięki kilku cadykom, cieszącym się poważnym autorytetem i sympatią. Pierwszym z nich, a zarazem założycielem dynastii był Salo-

41 M. Rabinowicz, *Guide to Hasidism*, r. 1960 s. 93-94.
42 *EJ*, t. IV s. 453-454.
43 Aaron w Sokalu stracił 30 członków swojej rodziny, sam znalazł się getcie w Krakowie, potem w Bochni, w końcu przedostał się do Koszyc , a w 1944 do Izraela, tam założył centrum w Tel Avivie, skupione wokół jeszywy. Jego następcą został Izzachar Dov (ur. 1948 r.), który założył swój bet hamidrasz w Jerozolimie.
44 *Mielec...,* op. cit., s. 58, za relacjami Wiktora Jadernego i Ireny Weissman.

mon kohen Rabinowicz z Radomska (1803–1866), który od młodości był chasydem i należał do wyznawców Meira z Opatowa. Salomon napisał słynne dzieło należące do dziś do klasyki polskiej literatury chasydzkiej pt. *Tiferet Szlomo*. Jego uderzająca osobowość, entuzjastyczny sposób modlitwy, dowcipny sposób wyrażania się, pozyskiwały wielu uczniów. Następcą jego został syn Abraham Izzachar Dov (zm. 1892 r.) a po nim syn Ezechiel kohen Rabinowicz (zm. 1910 r.)[45]. Ostatnim cadykiem z tej dynastii był Salomon Henoch Rabinowicz (ur. 1882), który zginął w 1942 r., w getcie warszawskim. Zasłynął z założenia sieci szkół religijnych Keter Torah, liczyła ona 36 oddziałów w Polsce. Ten właśnie założyciel Keter Torah – pozyskiwał wielu nowych zwolenników zakładając oddziały swoich uczelni. Jego oddziaływanie na tereny Galicji wzmogło się, gdy swój dwór i główny oddział jeszyw przeniósł do Sosnowca. Wówczas w pobliskich miejscowościach zakładano nowe oddziały szkół i jeszyw m.in. znajdowała się w Wadowicach, w 1929 zostało założone stowarzyszenie „klaus Radomsk" czyli dom modlitwy i prawdopodobnie oddział Keter Torach[46]. W spisie domów modlitwy w Krakowie znajdujemy trzy takie domy: przy ul. Ciemnej 15 (przełożony Izrael Focher), przy ul. Augustiańskiej (na czele z Chaimem Leizerem) oraz przy Józefa 15 Radomsker Nowi, którego prowizorem był Lipman Bornsnstein[47]. Przy tym ostatnim mieściła się jeszywa[48], stąd też nazwa Nowi, gdyż dwa pierwsze zostały założone wcześniej, wraz z napływem chasydów z Kongresówki z końcem XIX i początku XX wieku.

---

45 Wodziński, *Groby cadyków...,* op.cit. s. 213-215; *EJ*, t. XIII, s.1503-1504.

46 zob. APK UWKr. 353, Sprawozdanie tygodniowe starosty oświęcimskiego z 16. I. 1929.

47 Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Gmina Wyznaniowa Krakowska syg. 622. Spis domów modlitwy, stan z 11. 01. 1928 r.

48 Relacja H. Halkowskiego z IV 1998 r. o rabinie Bornstinie, który uczęszczał do tej jeszywy (nagranie w posiadaniu autora).

Tadeusz Aleksander

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W NOWYM SĄCZU (1904–1939)

1. Geneza i organizacja wykładów

Osobliwą formą działalności dydaktycznej szkół wyższych w czasach najnowszych stały się wykłady powszechne realizowane „poza murami", dla ludzi, którzy pragnęli, z różnych powodów, poszerzać i „aktualizować" swoje wykształcenie na najwyższym poziomie[1]. Inicjatywa ta, zrodzona w II połowie XIX wieku w Anglii i rozpowszechniona w wielu krajach Europy, ma dwa źródła. Pierwsze, to naciski zewnętrznych sił społecznych, które z różnych powodów nie mogły odbywać studiów uniwersyteckich, a dotarcie do wykładów wygłaszanych przez profesorów uniwersytetu poza murami uczelni uznawały za formę kompensaty swoistej krzywdy społecznej jaka dokonała się wskutek ich wcześniejszego niekorzystnego statusu społecznego, wyznaniowego czy nawet klasowego. Owe siły to szybko rosnące w znaczenie drobne mieszczaństwo oraz rozrastająca się klasa robotnicza, umacniający się ruch emancypantek domagający się równouprawnienia kobiet w różnych dziedzinach życia społecznego (np. prawa wyborczego) w tym także w dostępie do oświaty.

Źródło drugie to przychylność profesorów i władz uniwersytetów wobec pokrzywdzonych klas społecznych, świadomych misji szkół wyższych, powołanych – ich zdaniem – także do wsparcia edukacyjnego osób, które w latach swojej młodości nie były w stanie odbyć studiów uniwersyteckich.

Od jesieni 1902 r. wykłady takie zainicjował Uniwersytet Jagielloński organizując je w wielu miastach Małopolski (a w latach międzywojennych także Śląska i Zagłębia). W celu ich urządzania Senat UJ powołał specjalną komórkę organizacyjną w postaci początkowo Towarzystwa Uniwersyteckich Kursów Powszechnych, a następnie Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich (PWU), złożoną z 10 osób.

Zarząd opracowywał programy wykładów oraz decydował o ich organizacji (dobór wykładowców, częstotliwość, pora dnia, metodyka) w poszczególnych miejscowościach.

Organizacją wykładów w poszczególnych miastach („prowincjonalnych") zajęły się powoływane tam zarządy („komitety") miejscowe. Wykazy członków zarządów powszechnych wykładów uniwersyteckich, przysyłanych po każdym nowym wyborze do Zarządu PWU w Krakowie zdają się potwierdzać, że w ich skład wchodzili w poszczególnych miejscowościach najbardziej znaczący obywatele: starostowie powiatów i burmistrzowie miast, referenci do spraw szkolnych w starostwie, urzędnicy samorządowi, pracownicy sądu, ziemianie, znani nauczyciele gimnazjalni i in. Na czele tych zarządów z reguły stali: przewodniczący, sekretarz i skarbnik.

Akcję wykładów w poszczególnych miejscowościach rozpoczynano od tego, że Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego poszu-

[1] T. Aleksander: Wykłady uniwersyteckie w środowisku małych miast (z doświadczeń UJ w latach międzywojennych). Edukacja Ustawiczna Dorosłych 2004, nr 2, s. 18–26.

kiwał tam (w wybranym mieście) stowarzyszenia lub innej instytucji społecznej (np. szkoły), w oparciu o którą mógł inicjować i realizować akcję wykładów powszechnych.

Procedura zaś organizacyjna wykładów w poszczególnych, wybranych do tej akcji miejscowościach polegała na tym, że Zarząd Wykładów w Krakowie opracowywał ich program (odrębnie na każdy semestr), umieszczając w nim nazwiska pracowników Uniwersytetu (lub innych osób), którzy zgłosili chęć uczestniczenia w wykładach z proponowanymi tematami zajęć. Spis takich wykładów wysyłano następnie do poszczególnych miejscowości (średnio 2 razy w roku, tj. przed każdym semestrem), w których planowana była akcja wykładów. Tam „komitet miejscowy" wybierał z tych ofert propozycję, układając harmonogram lokalny wykładów. Po „zwrocie" takich propozycji do Krakowa, w Zarządzie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich zatwierdzano ostatecznie, po dokonaniu kłopotliwej niekiedy korelacji wybranych ofert w różnych miejscowościach (czasem tych samych „zamówień" z kilku miast), harmonogram wykładów dla poszczególnych miejscowości. Po tym dopiero przystępowano do trudnej – jak pokazywało życie – realizacji programu wykładów w poszczególnych miejscowościach. W UJ drukowano też na koszt Zarządu Wykładów plakaty (np. w 50 egzemplarzach) dla poszczególnych miejscowości, informujące o wykładach na cały sezon. Tam również drukowano, w odpowiednim czasie, plakaty zapraszające na poszczególne (pojedyncze) wykłady. W czasie realizacji następowały bowiem – z różnych powodów: brak czasu wykładowców, których zajęcia planowano na dany dzień, ich nagłe inne „ważniejsze" obowiązki zawodowe (np. wyjazd do Warszawy w sprawach naukowych czy organizacyjnych Uniwersytetu), choroba, nagłe wydarzenia losowe (nieszczęście w domu), nieprzewidywalne lokalne wydarzenia (zajęcie lokalu wykładowego przez zebranie innej „ważniejszej" organizacji) uniemożliwiające odbycie wykładu. Następowała wtedy zmiana wykładowców, a w związku z tym tematu i treści zapowiedzianego wcześniej wykładu. Zmiany takie pociągały za sobą dodatkową, kilkakrotną korespondencję pomiędzy Zarządem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich a „komitetem miejscowym" odpowiadającym za organizowanie wykładów. Częstotliwość, obszerność i precyzja tej ostatniej, dodatkowej korespondencji, pokazuje jakim wysiłkiem dla Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich (zwłaszcza sekretarza Zarządu) i „komitetów miejscowych" było niejednokrotnie organizowanie akcji wykładów powszechnych. Dostarcza ona także dowodu na to, z jak wielkim oddaniem i zaangażowaniem realizowali swe obowiązki organizatorzy „oddelegowani" do opieki nad akcją wykładów powszechnych.

2. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie w Nowym Sączu doby autonomicznej

O zorganizowaniu w Nowym Sączu omawianych wykładów myślano w Towarzystwie Uniwersyteckich Kursów Powszechnych już w 1903 r. Na posiedzeniu tego Towarzystwa w dniu 17 lipca 1903 r. *(...) postanowiono, że krakowskie kursa powszechne mają obejmować Galicyę po Przemyśl, a więc przede wszystkiem miasta: Białą, Bochnię, Chrzanów, Jasło, Mielec, Sanok, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczkę – z pominięciem na razie większych miast, jak Rzeszów i Tar-*

nów, gdzie miejscowe stowarzyszenia podejmują już pracę szerzenia wiedzy (...)[2]. Na posiedzeniu tym byli prof. Wiktor Czermak (przewodniczący Towarzystwa), prof. Stanisław Ciechanowski, prof. Stanisław Estreicher, ks. prof. Franciszek Gołba, dr Stefan Horoszkiewicz, prof. Jan M. Rozwadowski i dr Wacław Tokarz. Zarząd rozpoczął pracę od rozpoznania w poszczególnych miastach, do których ludzi należy na razie zwrócić się z prośbą o wsparcie w zorganizowaniu wykładów. W tym celu kierował pisma do lokalnych kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, dyrekcji państwowych szkół średnich i in.

Trudno jest dzisiaj ustalić do kogo takie pismo wysłano w Nowym Sączu. Wiadomo natomiast, że organizację „Komitetu Miejscowego" PWU rozpoczęto od porozumienia się z Kołem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Z jego członków wybrano w Nowym Sączu pierwszy „Komitet Miejscowy". Jego przewodniczącym został Stanisław Bugajski – nauczyciel sądeckiego Gimnazjum. Funkcji tej jednak nie sprawował długo, skoro pod pierwszym sprawozdaniem z przeprowadzonych wykładów sporządzonym 30 marca 1904 r. widnieje podpis Wincentego Tyrana jako przewodniczącego.

Cykl wykładowy był z reguły organizowany tak, że tylko część wykładów wygłaszali profesorowie i asystenci UJ. Pozostałe były realizowane przez prelegentów miejscowych – głównie nauczycieli sądeckich gimnazjów, także autorów artykułów do prasy miejscowej, twórców poezji i prozy.

Wszystko wskazuje na to, że wykłady te w Nowym Sączu rozpoczęto w lutym 1904 r. Pierwszy został wygłoszony w dniu 28 lutego przez doc. Władysława Heinricha nt. „Fale światła jako jednostka miernicza". Przybyło na niego 179 osób, w tym 34 kobiety. W marcu tego roku odbyły się następne odczyty: prof. Wiktora Czermaka nt. „Legendy o początkach Polski" (6 marca). Zgromadził on aż 305 słuchaczy. Kolejny to wykład miejscowego nauczyciela Jana Magiery pt. „Rozwój języka polskiego" (13 marca) dla 197 osób. Trzeci – prof. Michała Siedleckiego – „Świat w kropli wody" (20 marca) – 202 słuchaczy. Ostatni – również miejscowego nauczyciela Stanisława Leonharda (27 marca) pt. „O *Fauście* Goethego" dla 205 słuchaczy.

W następnym roku akademickim wykłady w Nowym Sączu rozpoczęto już w grudniu i do końca sezonu odbyło się ich 12. Większość wygłosili jednak miejscowi nauczyciele gimnazjalni: Stanisław Rzepiński, Jan Magiera, Józef Miczyński, Stanisław Leonhard, Wincenty Tyran, Stefan Krajewski, zaś z krakowskich przyjezdnych – Antoni i Mikołaj Mazanowscy oraz dr Karol Opuszyński. Na jedne zajęcia przyjechał także (22 stycznia 1905 r.) prof. Wiktor Czermak.

O tym jak we wskaźnikach ilościowych wyglądała akcja wykładów w dobie autonomicznej ukazuje treść tabeli:

[2] Arch. UJ, Akta dotyczące Powszechnych Wykładów Uniwersytetu, S II 991.

Powszechne Wykłady UJ w Nowym Sączu doby autonomicznej:

rok	ilość wykładów	osób			średnio na wykładzie
		ogółem	mężczyźni	kobiety	
1903/4	5	1088	811	277	217
1904/5	12	1557	1150	407	128
1905/6	15	2379	1631	742	156
1906/7	7	1558	842	716	222
1907/8	13	1969	1541	426	150

Nie ma informacji co stało się z Powszechnymi Wykładami Uniwersyteckimi w Nowym Sączu w latach następnych. Raczej przestały być wygłaszane z powodu czasowego załamania się całej akcji w Uniwersytecie, co było spowodowane chorobą przewodniczącego Zarządu PWU prof. Wiktora Czermaka. Gdy po nim funkcję tę objął prof. Tadeusz Grabowski – filozof, podjęto w Nowym Sączu próbę wznowienia wykładów. Świadczy o tym jego list skierowany do sądeckiego nauczyciela Ignacego Kwiecińskiego, któremu oferował zorganizowanie na terenie Nowego Sącza owych wykładów. Ten (przeniesiony od sierpnia 1912 r. do II Gimnazjum), zajęty „oswajaniem się" z nową sytuacją w jakiej się znalazł, mimo gotowości do opieki nad zorganizowaniem wykładów, z ich „otwarciem" – o czym świadczy jego list z 10 lutego 1913 r. do Przewodniczącego Zarządu PWU – nie zdążył [3].

Gdy po otrząśnięciu się z szoku i zamieszania spowodowanego wybuchem I wojny światowej, w Krakowie i Małopolsce Zachodniej stabilizowało się życie społeczne, a w UJ wznawiano akcję Powszechnych Wykładów. Pod kolejnym nowym kierownictwem prof. Michała Siedleckiego rozpoczęto intensywne działania na rzecz zorganizowania wykładów na prowincji. Fala odbudowy dotarła także do Nowego Sącza. Wnioskować o tym należy z listu dr. Jana Siedleckiego – lekarza praktykującego w Nowym Sączu, datowanego na 17 grudnia 1915 r. do jego brata – wspomnianego wyżej Michała Siedleckiego, profesora UJ. Wynika z niego, że (...) sprawa wykładów uniwersyteckich będzie przedmiotem najbliższej konferencji gimnazjalnej (...).

Wnet po tym (dnia 4 I 1916 r.) prof. M. Siedlecki napisał do Józefa Miczyńskiego – nauczyciela I Gimnazjum w Nowym Sączu. Ten powołał Komitet Miejscowy, zostając jego przewodniczącym. Członkami Komitetu byli Apolinary Maczuga (sekretarz) i Jan Göttmann (skarbnik) – obaj nauczyciele z I Gimnazjum. Jak się jednak okazało, niewiele w tym zakresie robili, a całą działalność organizatorską, związaną z uruchomieniem wykładów realizował Florian Wiliński – ich kolega pracujący również jako nauczyciel w I Gimnazjum[4]. Ten, w porozumieniu

[3] Arch. UJ, S II 999.

[4] Warto też przypomnieć, że w roku 1917 pośrednikiem w załatwianiu spraw wykładów pomiędzy ich organizatorem w Nowym Sączu Florianem Wilińskim a Prezesem PUW w Krakowie – prof. Michałem Siedleckim był sądecki student nauk przyrodniczych w UJ Bogumił Pawłowski, który jadąc do Nowego Sącza na ferie zimowe (grudzień 1917 r.) przewoził korespondencję od swojego profesora Michała Siedleckiego, prezesa PUW, do byłego nauczyciela Floriana Wilińskiego. Korespondencja dotyczyła ustalenia dat wykładów miejscowych nauczycieli oraz naprawienia własnej „latarni" projekcyjnej.

z Zarządem PWU UJ ustalał datę i miejsce wznowienia wykładów w Nowym Sączu, opiekując się nimi przez dwa lata 1915/16 i 1916/17.

Ostatecznie w trzech miesiącach: lutym, marcu i kwietniu 1916 r. w Nowym Sączu odbyło się, w ramach PWU, 9 wykładów[5]. Wygłosili je m.in. dr Wacław Kraszerski – „O chorobach zakaźnych" (3 lutego), prof. dr Kazimierz Nitsch – „Jak daleko sięga Polska" (12 marca), doc. dr Ludwik Sawicki – „Miedź i węgiel a gospodarka światowa" (26 marca), ks. prof. dr Kazimierz Zimmermann – „Ks. Piotr Wawrzyniak organizator życia gospodarczego" (2 kwietnia), doc. dr Feliks Kopera (dyrektor Muzeum Narodowego) – „Najważniejsze zadania ochrony zabytków w obecnej chwili" (9 kwietnia).

W roku następnym 1916/17 również wygłoszonych zostało w Nowym Sączu 9 wykładów (2 wygłosili nauczyciele sądeccy Szymon Kopytko i Franciszek Kańczyk). Tematyka ich, podobnie jak w roku poprzednim, dotyczyła: ochrony zdrowia, przyrody, historii, spraw oświaty i kultury. Wygłaszali je m.in. prof. Wacław Sobieski – „Kościuszko w Ameryce" (4 lutego), doc. dr Marian Szyjkowski –„Świetność literatury polskiej i jej stosunek do literatur Zachodu" (4 marca), prof. dr Michał Siedlecki – „Połowy ryb na dalekich morzach" (18 marca).

Wykłady te odbywały się w niedzielę w sali Kasyna (Miejskiego) przy ul. J. Szujskiego 4. Początek o godz. 16.30. Część z nich była upoglądawiana „obrazami świetlnymi" wyświetlanymi przy pomocy aparatury projekcyjnej: początkowo wypożyczonej z „gabinetu" II Gimnazjum („od Piotra Kosińskiego"), zaś w roku następnym (1916/17) przy pomocy „latarni" własnej „wygospodarowanej" przez Komitet Miejscowy.

Słuchacze za uczestnictwo w wykładzie wnosili drobne opłaty: dorośli – 20 halerzy, uczniowie i emeryci po 10 halerzy. Plakaty (50 sztuk) informujące o całorocznym cyklu wykładów drukowane były w Krakowie staraniem Zarządu PWU.

W roku następnym 1917/18, mimo starań Floriana Wilińskiego, nie udało się w Nowym Sączu wznowić wykładów. Florian Wiliński donosił do Zarządu PWU, że nie może pozyskać zgody miejscowych nauczycieli na udział w tej akcji z powodu ich obciążenia obowiązkami nauczycielskimi oraz pracą dodatkową wymuszoną trudnymi warunkami egzystencji w mieście. De facto cała ta „niechęć" spowodowana została warunkami przedłużającej się wojny, która mimo, że oszczędziła bezpośrednio miasto Nowy Sącz, wpłynęła niekorzystnie (bieda) na warunki życia miejscowej ludności, w tym i nauczycieli.

3. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie w Nowym Sączu lat międzywojennych

W roku następnym 1918, chwalebnym dla Polaków z powodu odbudowy Niepodległego Państwa, a w latach następnych (np. 1920) z powodu zmagań o utrzymanie jego bytu, nie wznowiono w Uniwersytecie zajęć poza Krakowem w ramach PWU. Jak się należy domyślać, na przeszkodzie temu stanęło zaangażowanie wielu profesorów UJ wokół odbudowy struktur administracyj-

[5] Czas rozpoczęcia wykładów jednak się opóźniał, bo w Nowym Sączu na przełomie 1915/16 r. była epidemia ospy.

nych Państwa Polskiego. Sytuacja tamtych lat nie sprzyjała też uruchamianiu w Nowym Sączu takich zajęć własnymi siłami sądeckich nauczycieli.

Wznowiono je dopiero w 1925 r. po kolejnym odbudowaniu w UJ struktur Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich. Już jesienią 1924 r., gdy po wyborze na stanowisko przewodniczącego Zarządu PWU prof. Ludomira Sawickiego, Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich nawiązał ponowny kontakt z nowosądeckim Kołem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Prezes Koła Stanisław Bugajski – nauczyciel I Gimnazjum został zarazem przewodniczącym Komitetu Miejscowego Wykładów. Przejście Stanisława Bugajskiego do pracy w administracji szkolnej spowodowało, że już od 1925 funkcję przewodniczącego Komitetu Miejscowego przejął Kazimierz Golachowski, sekretarzem był (nadal) Feliks Rapf, skarbnikiem Jan Weimer.

W tych warunkach Koło TNSW wznowiło wykłady. Początkowo realizowane przez miejscowych prelegentów, a od 18 stycznia 1925 r. także przez profesorów z Krakowa. Jako pierwszy z zamiejscowych prelekcję wygłosił (18 stycznia) prof. Kazimierz Nitsch. Także następne wygłaszane były na przemian przez prelegentów z Krakowa i miejscowych.

Odbywały się one w sali Ratusza w niedzielę o godzinie 18. Tematyka wykładów była w tym czasie różna – dotyczyła głównie historii Polski i przemian polskiej kultury narodowej. W 1926 r. obok tych zagadnień pojawiła się tematyka z zakresu radiofonii (prof. Jan Stock, fizyk z AGH) i obrony przeciwgazowej. Ich treść upoglądawiana była przy pomocy obrazów wyświetlanych przy pomocy skioptikonu stanowiącego własność Koła TNSW. Dziś, po latach, podziw budzi duży wysiłek organizatorów skierowany na to, by planowane w Nowym Sączu wykłady dochodziły do skutku. Nie szczędzili go krakowscy pracownicy Zarządu PWU oraz sądeccy członkowie Komitetu Miejscowego. W UJ sekretarzem PWU do 1929 r. był dr Franciszek Bieda. Gdy w 1929 r. wyjechał za granicę, funkcję tę od października tego roku objął dr Jan Reguła. Obaj, a zwłaszcza ten pierwszy, usilnie zawsze zabiegali o uruchomienie wykładów w Nowym Sączu.

Duże też było poświęcenie wykładowców krakowskich w docieraniu koleją na zajęcia do Nowego Sącza i powrót z nich. Dojazd pociągiem do Nowego Sącza trwał długo i był dla nich męczący. Powrót z wykładów odbywał się z reguły w godzinach nocnych. Aby odbyć wykład w Nowym Sączu, prelegent musiał wyjechać z Krakowa o godz. 11 a powrócić nocą o 1. Niektóre zaplanowane wcześniej wykłady nie dochodziły do skutku z powodu zajęcia profesorów ważniejszymi sprawami (np. wyjazd służbowy do Warszawy) lub z powodu znacznego opóźnienia pociągu z Krakowa do Nowego Sącza.

Kazimierz Golachowski – przewodniczący Komitetu Miejscowego nalegał, by z UJ przysyłano do Nowego Sącza dobrych prelegentów, zdolnych zgromadzić dużą ilość słuchaczy (także z myślą o poprawie sytuacji finansowej Komitetu Miejscowego). Wokół wykładów rozwinęła się w II połowie lat 20. bogata korespondencja pomiędzy K. Golachowskim a sekretarzem Zarządu PWU dr. J. Regułą (kto przyjedzie, z jakim tematem, czy dobry prelegent, jaka będzie frekwencja, dochód z opłat, honoraria dla wykładowców). O odczytach informowały plakaty rozwieszane „w mieście" oraz ogłoszenia zamieszczane w miejscowej prasie. Plakaty informujące o wykładach przygotowywano w Krakowie

z funduszu PWU (tylko w przypadku niektórych wykładów „bito" je w Nowym Sączu).

Po odczytach bywały zamieszczane w prasie lokalnej i krakowskiej (np. Ilustrowany Kurier Codzienny)[6] ich omówienia i recenzje.

Jako ciekawostkę warto podać, że na każdego „nowego" prelegenta z Krakowa, nie znającego Nowego Sącza i dojścia do miejsca wykładu, na Dworcu Kolejowym w Nowym Sączu oczekiwał zawsze jeden z członków Komitetu Miejscowego z harcerzem ubranym (dla rozpoznania) w strój skautowski.

W latach międzywojennych prelegenci zamiejscowi otrzymywali za wygłoszenie wykładu 50 zł oraz zwrot (18 zł) kosztów podróży. Wypłacano im to z reguły po części na miejscu w Nowym Sączu, a pozostałą należność w Krakowie (z reguły 25 zł w Nowym Sączu, 25 zł po powrocie w Krakowie).

Powszechne Wykłady UJ w Nowym Sączu lat międzywojennych

rok	ilość wykładów	obecni	starsi	młodzież
1925/26	12	1632	662	1642
1927/28	9	1819	*494	1325
1928/29	10	2170	530	1640
1929/30	12	2688		

*w tym 4 wojskowych

Z zawartości kartoteki tych wykładów jak i korespondencji K. Golachowskiego z sekretarzem Zarządu PWU dr. J. Regułą wnioskować łatwo, że także na rok akademicki 1930/31 zaplanowano zorganizowanie w Nowym Sączu 6 wykładów realizowanych przez profesorów i asystentów UJ. Jeśli do tego dodać informację o zwyczajowym wygłoszeniu takiej samej liczby wykładów przez nauczycieli (prelegentów) miejscowych, wnioskować łatwo, że i w tym roku wykłady powszechne w Nowym Sączu zorganizowane były na podobnym do lat poprzednich (ilościowym) poziomie. W tym też roku odzyskano w Nowym Sączu zaufanie do prelegentek płci żeńskiej. Stało się to po udanym wykładzie (22 marca) dr Ireny Turowskiej (późniejszego profesora UJ) nt. „Szwajcaria kraj pięknej przyrody, wolności i pokoju". Atrakcyjność wykładu podniosły piękne przeźrocza, którymi referentka upoglądowiła swoje wywody.

Co roku Koło TNSW, a konkretnie K. Golachowski składali w UJ sprawozdania ze zrealizowanej w Nowym Sączu akcji odczytowej, zawierając w nich takie sprawy jak: ilość zrealizowanych wykładów, nazwiska prelegentów i tytuły prelekcji, ilość i rodzaj uczestników, uzyskane dochody z opłat, poniesione wydatki (afisze, ogłoszenia w prasie, honorarium dla prelegenta, koszty jego podróży), a także uwagi metodyczne na temat organizacji i przebiegu odczytu.

[6] „Ilustrowany Kurier Codzienny" miał w międzywojennym Nowym Sączu oddział (jeden z 12 w kraju).

Wykłady w Nowym Sączu kończyły się z reguły z początkiem kwietnia. Nie mogły trwać dłużej z tego powodu, że słuchacze (głównie nauczyciele gimnazjalni) od tego czasu przygotowywali już swoje klasy do matury. W związku z tym istniała – zdaniem Kazimierza Golachowskiego, ich przewodniczącego – obawa o frekwencję i związane z nią korzyści finansowe.

Dbano w Nowym Sączu o to, by odczyty odbywały się zgodnie z planem. Publiczność sądecka bardzo źle reagowała na absencję prelegentów i odwoływanie wykładu. Sytuacje takie obniżały zaufanie do wykładów i organizującej je instytucji, powodowały znaczące obniżanie się frekwencji na wykładach następnych i zmniejszenie kwoty uzyskanej z wpłat uczestników. Oburzenie w Nowym Sączu wywołało nieodbycie się pierwszego wykładu w 1927 roku. Kazimierz Golachowski w korespondencji w tej sprawie z sekretarzem Zarządu PWU uznał, że ten pech *(…) to dlatego, że na początek dano niewiastę jako wykładowcę (…)* i w tym samym liście oznajmił, że *(…) damy sobie z nimi spokój (…)*. Do wykładów wykorzystywano bądź epidiaskop, bądź aparat projekcyjny.

Frekwencja na wykładach była różna, od słabej do bardzo dużej. Na wykładzie znanego wtedy botanika, m.in. pracującego nad zagadnieniami ochrony roślin, prof. Kazimierza Roupperta (Wydział Rolniczy UJ) w marcu 1927 r. „doszła" do ponad 300 osób. Profesorami z UJ w Nowym Sączu bardzo się opiekowano. Z reguły przed wykładem lub po wykładzie (w miarę czasu) gościli oni w domu jednego z opiekunów akcji wykładowej.

Podziwiać przy tym należy ogrom pracy sekretarza PWU w Krakowie i K. Golachowskiego, prezesa Koła TNSW w Nowym Sączu, a zarazem przewodniczącego Komitetu Miejscowego wykładów, za wysiłek organizacyjny (zadbanie o niezawodnego prelegenta, epidiaskop lub aparat projekcyjny, ogłoszenie o wykładzie, organizacja publiczności, wypłacenie honorarium, przyjęcie wykładowcy w Nowym Sączu, a w razie potrzeby nocleg – najczęściej w domu prywatnym) związany ze skuteczną realizacją akcji wykładów.

O tym jak trudno było te wykłady organizować, niech dowodzi przygotowanie w Nowym Sączu wykładu prof. Rajmunda A. Gostkowskiego z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. By jego odczyt doszedł w Nowym Sączu do skutku, K. Golachowski wysłał, w czasie od 10 marca do 4 kwietnia 1930 r., do sekretarza Zarządu PWU 7 pism. Ten duży wysiłek organizacyjny, trudy dojazdu prelegentów – zwłaszcza znanych, a starszych wiekiem – do Nowego Sącza, zabiegi związane z ich przyjęciem w Nowym Sączu (najczęściej przez osoby prywatne), spowodowały wygaszenie w Nowym Sączu akcji odczytów. Od 1931 r. do tego wygaszenia doszło m.in. z powodu trudności finansowych jakie – wskutek kryzysu gospodarczego – dotknęły Zarząd PWU. Nie bez wpływu na obniżenie się „popytu" na wykłady było odwołanie się Zarządu PWU do nowego pokolenia osób, które zgodziły się w UJ wyjeżdżać na te wykłady poza Kraków, a więc i do Nowego Sącza. Z grona wykładających odeszli „starzy", sprawdzeni i znani w Nowym Sączu prelegenci. Na ich miejsce przyszli „nowi", nieznani, nie gwarantujący – przynajmniej na początku swej aktywności wykładowej – dużej frekwencji słuchaczy i większego dochodu z uczestnictwa w wykładach.

Owe przyczyny jak i słabnąca frekwencja osób dorosłych na wykładach i malejące (wskutek kryzysu gospodarczego i rozszerzającej się biedy w mieście) dochody z tych wykładów spowodowały, że ich organizator – Koło TNSW, w kontynuowaniu tej akcji w latach 30. oparło się wyłącznie na miejscowych prelegentach. Nie bez wpływu na popularność wykładów w Nowym Sączu tamtych lat pozostawały czynniki polityczne. Wielu sądeczan obawiało się przyjść na wykład zamiejscowego prelegenta o nieznanej im orientacji politycznej z powodu obawy o „zarzut" (np. w pracy), że sprzyjają nie akceptowanym przez pracodawcę poglądom politycznym, a które reprezentował prelegent wygłaszający wykład. Następstwa tych obaw powodowały, że począwszy od 1931 r. Zarząd PWU nie podjął próby odnowienia w Nowym Sączu wykładów wygłaszanych przez profesorów i asystentów UJ. Na takie stanowisko wpływ miało także tworzenie się w Nowym Sączu autonomicznego, „samowystarczalnego" miejscowego środowiska intelektualnego, którego wyrazem było powołanie do życia już w 1932 r. wieczorów dyskusyjnych TSL.

Do tego przyczyniła się w 1931 r. zmiana rozkładu jazdy kolei. K. Golachowski pisząc, w dniu 23 listopada 1931 r., do dr. J. Reguły o trudnościach w realizacji wykładów informował *(…) że z powodu braku odpowiedniego połączenia kolejowego z Krakowem (pociąg przyjeżdża o godzinie 7 wieczorem) odczytów w tym roku urządzać nie będziemy (…).* Sam też K. Golachowski był wtedy zajęty pisaniem dziejów (40 lecie) działalności Koła TNSW i przygotowywaniem okolicznościowych obchodów. Nic też dziwnego, że nie mógł poświęcić dużej ilości czasu czasochłonnej akcji kontynuowania wykładów uniwersyteckich.

Zaniechanych wykładów w Nowym Sączu już nie odbudowano, mimo „nawiązywania" co roku, w okresie organizacji nowej serii zajęć tego typu, do sprawy przez sekretarza Zarządu PWU i stale ponawianej korespondencji pomiędzy Zarządem PWU a kierownictwem Koła TNSW. Wiadomo, że jedynie w marcu 1933 r. z inicjatywy Zarządu PUW udało się w Nowym Sączu zorganizować wykład dr. Wojciecha T. Frąckiewicza – asystenta na Wydziale Lekarskim UJ pt. „Przyczynek do nauki o szczęściu" dla młodzieży szkolnej, na który przyszło 30 uczniów i 6 dorosłych (opiekunów młodzieży). Następnie, kiedy w ramach PUW zorganizowano serię odczytów dla młodzieży na temat profilaktyki alkoholizmu i narkomanii, w dniu 2 kwietnia 1938 r., w sali Gimnazjum Żeńskiego Prywatnego (przy ul. J. Długosza) o godzinie 13, w Nowym Sączu wygłosił odczyt dr Stanisław Paszkowski – starszy asystent w Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej UJ. Tytuł odczytu „Alkohol jako czynnik chorobotwórczy". Wykład przeznaczony był dla młodzieży. Sprawozdanie z tamtych lat informuje, że uczestniczyło w nim około 400 słuchaczy. Ostatni taki wykład w Nowym Sączu odbył się 20 kwietnia 1939 r. Wygłosił go dr Kazimierz Kalinowski (z Krakowa) – Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa „Trzeźwość". Tytuł – „Alkoholizm jako zagrożenie etyczno-moralne". Wykładom tym patronowała Komisja Międzyszkolna, której przewodniczącym był dr Jan Krupa, dyrektor II Gimnazjum Państwowego.

4. Sprawa Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w innych miastach Sądecczyzny

W 1928 r. pojawiła się także myśl zorganizowania powszechnych wykładów uniwersyteckich w Grybowie. Ich organizowanie Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich powierzył Marii Studnickiej, prezesowi Ogniska Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a zarazem dyrektorce miejscowej Szkoły Powszechnej. W organizowaniu akcji pomagało miejscowe koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, a konkretnie jego prezes ks. Jan Solak. Opiekę z zewnątrz sprawował nad nimi Kazimierz Golachowski z Nowego Sącza, który na terenie Grybowa „miał" również małe koło TNSW. Akcja odczytowa w Grybowie skierowana była na młodzież miejscowego Gimnazjum, a wykładowcami byli głównie nauczyciele gimnazjalni z Nowego Sącza. Oni to z początkiem 1928 r. w Grybowie zrealizowali dwa odczyty. Pierwszy wygłoszony został przez Feliksa Rapfa na temat „Świat gwiazd i atomów". Drugi przez Eugeniusza Pawłowskiego pt. „Orkan piewca Podhala". W obu uczestniczyła I klasa szkolna (32 uczniów i 2 opiekujących się nimi nauczycieli). W październiku tego samego roku grybowskie Ognisko PZNSzP starało się pozyskać w Zarządzie PWU mówcę na akademię z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości, organizowaną dla młodzieży szkolnej w sali miejscowego „Sokoła". Zarząd PWU skierował do realizacji tego zadania dr. Wiktora Ormickiego, który jednak na przygotowaną akademię 11 listopada (godz. 20) nie dotarł. Także sprawy zorganizowania wykładów uniwersyteckich na rok akademicki 1928/29 były w Grybowie zaawansowane. Rozwinęła się w tej sprawie bogata korespondencja pomiędzy Ogniskiem PZNSzP a Zarządem PWU, ale w dokumentacji UJ nie ma śladu po jakimkolwiek wykładzie w Grybowie. Do sprawy organizowania wykładów uniwersyteckich powrócono w grybowskim Ognisku PZNSzP z początkiem 1930 roku. Wtedy to wygłoszono, również dla młodzieży gimnazjalnej, trzy wykłady osób z Krakowa: Piotra Jaworka – nauczyciela z II Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie, pt. „Podanie o Popielu i Piaście", Kazimierza Kalinowskiego pt. „Chopin jako wieszcz narodowy" (23 lutego) i prof. inż. Kazimierza Cybulskiego pt. „Groza i czar morza" (16 marca). Ustalając termin tego wykładu organizatorzy w Grybowie prosili, by był on upoglądowiony przy pomocy przeźroczy wyświetlonych za pośrednictwem skioptikonu przywiezionego (wraz z przeźroczami) przez wykładającego z Krakowa.

W następnym roku szkolnym rozpoczęto przygotowanie akcji odczytowej w Grybowie dość późno, bowiem Zarząd Ogniska PZNSzP skierował pismo z 22 listopada 1932 r., pytając o możliwość kontynuowania wykładów. W wyniku narad, konsultacji i bogatej korespondencji, zimą 1933 r. w Grybowie odbyło się sześć wykładów. Wygłosili wtedy odczyt m.in. Adam Wrzosek – asystent UJ, znany już wtedy prelegent w szkołach i kołach TSL – pt. „Nowoczesne programy wychowania", prof. Tadeusz Lehr-Spławiński pt. „Język polski jako zwierciadło kultury polskiej" (19 lutego 1933 r.), dr Kazimierz Kalinowski pt. „Chopin jako wieszcz narodowy", wiz. Władysław Horbacki pt. „Uwagi o potrzebie organizowania wychowania obywatelsko-państwowego" (5 marca 1933 r.), prof. Jan Pietrzycki pt. „Wyspiański – artysta i człowiek" (19 marca 1933 r.), dr Wojciech

T. Frąckiewicz (przy okazji jego wyjazdu na wykład do Nowego Sącza) nt. „Przyczynek do nauki o szczęściu" – był to wykład antyalkoholowy w treści (26 marca 1933 r.), przybyło na niego 105 osób, w tym 70 uczniów miejscowych szkół. Wykłady z roku 1932/33 dowiodły „niewyrobienia" grybowskiej inteligencji i jej nikłych potrzeb umysłowych. Nic też dziwnego, że po tych działaniach w 1933 r. akcja wykładów uniwersyteckich w Grybowie upadła. Było to też następstwem zmian administracyjnych. Grybów stracił wtedy status miasta powiatowego. Wyjechała z niego część inteligencji urzędniczej i obniżyła się w mieście (do około 25) ilość osób dorosłych zainteresowanych takimi wykładami. Ich urządzanie ze względów finansowych stało się dla Zarządu PWU nieopłacalne. Utrudnienia we wznowieniu akcji wypływały też z niekorzystnego rozkładu jazdy pociągów pomiędzy Krakowem a Grybowem. Wykładowcy po przyjechaniu w niedzielę do Grybowa na wykład (na godzinę 18) o godz. 17 mogli z niego powracać dopiero nocą o godzinie 2.19.

Do sprawy wznowienia wykładów powszechnych w Grybowie powróciła w 1938 r. rozwijana tam Akcja Katolicka. Zarząd Parafialny Akcji powziął decyzję, by zaprosić na wykład ks. prof. Henryka Weryńskiego, dysponując na ten cel zaledwie 20 złotymi. Treścią wykładu miała być działalność brata Alberta. W liście pisanym ręką Marii Rudnickiej – zastępcy sekretarza Akcji Katolickiej – grybowianie proszą Zarząd PWU o pomoc w zorganizowaniu tego odczytu i zdradzają zamiar urządzenia w przyszłości całej serii podobnych zajęć. Zarząd PWU odczyt ks. prof. Henryka Weryńskiego (wygłoszony w Grybowie 13 marca 1938 r.) sfinansował, wysyłając zarazem spis wykładów powszechnych na bieżący rok oświatowy oraz wykaz tematyki odczytów z dziedziny zwalczania alkoholizmu. Nie wywołały one jednak w Grybowie żadnego oddźwięku.

Zamiar zorganizowania wykładów powszechnych UJ nie ominął także Starego Sącza. Dowodzi tego pismo Przewodniczącego Zarządu PWU prof. Jana Nowaka z dnia 6 lutego 1926 r. do Dyrekcji Seminarium Nauczycielskiego Męskiego (w Starym Sączu) informujące o organizowaniu, przez UJ, wykładów na prowincji z prośbą, by je skierował do lokalnych stowarzyszeń np. koła TSL czy Koła TNSW, które winny być takimi odczytami zainteresowane. Sprawa została przekazana do zarządu Koła TSL im. H. Sienkiewicza (prezes Jan Wagner – miejscowy nauczyciel). Także w następnych latach sekretarz Zarządu PWU dr Franciszek Bieda (do 1929 r.) i dr Jan Reguła kierowali pisma do zarządu wspomnianego Koła z ofertą programową wykładów i prośbą o poparcie organizacyjne akcji odczytowej. Koło TSL, świadome kosztów, które trzeba w części ponosić za takie wykłady, ciągle dawało Zarządowi, do 1931 r., odpowiedź wymigującą, tłumacząc, że nie może zorganizować u siebie uniwersyteckiej akcji wykładów, bo organizuje podobną „siłami miejscowymi"[7]. Zarząd Koła TSL informował, że w czasie obecnego kryzysu gospodarczego nie jest on w stanie pokryć, nawet w części, honorariów dla wygłaszających odczyty. Także Zarząd PWU w 1931 r. dysponował bardzo małą dotacją Ministerstwa na wykłady i nie był w stanie finansować ich w Starym Sączu. Wskutek tego w Starym Sączu akcja ta nie została urzeczywistniona.

[7] Arch. UJ, S II 1000.

5. Uwagi końcowe

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na terenie Nowego Sącza (i Grybowa) były formą aktywizacji umysłowej i integracji środowiska intelektualnego tego miasta. Część z nich realizowana była przez zaproszonych do Nowego Sącza profesorów Uniwersytetu (i innych szkół wyższych w kraju – np. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie) czy innych znanych ludzi: literatów, publicystów, nauczycieli gimnazjalnych, przedstawicieli administracji szkolnej z innych miast. Przez ich przyjazd do Nowego Sącza i zaprezentowanie miejscowej inteligencji i uczniom gimnazjalnym wyników swoich naukowych poszukiwań i dorobku twórczego, stały się owe wykłady formą nie tylko popularyzacji aktualnej i współczesnej wiedzy na wysokim poziomie, ale także wartościową strategią nowoczesnego w treści kształcenia społeczności sądeckiej.

W części, omawiane wykłady realizowane były także przez inteligencję miejscową, sądecką, zwłaszcza nauczycieli gimnazjalnych, a czasem i miejscowych twórców oraz pracowników samorządu. Przez to stawały się formą stymulowania i integracji nowosądeckiego środowiska intelektualnego. Ożywczo i integracyjnie wpływało na środowisko miasta i okolicy samo uczestnictwo sporej ilości osób w tych wykładach.

Wykłady urządzane były z wykorzystaniem miejscowych, zbiorowych sił społecznych środowiska. W przypadku Nowego Sącza „oparciem" dla nich stało się Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych (nazwa z lat 20.), Grybowa – Ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (nazwa z 1930 r.), w Starym Sączu – Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. H. Sienkiewicza (nazwa z 1930 r.), ale również przyczyniały się one (tzn. wykłady) do krzepienia i wzmacniania tych sił.

Urządzane były kosztem ogromnego nakładu pracy ich organizatorów: członków Zarządu PWU z Krakowa (zwłaszcza sekretarzy), członków „komitetów miejscowych" i samych prelegentów, a nawet dzięki sporemu wysiłkowi wielu słuchaczy, którzy niejednokrotnie docierali na nie z odległych zakątków miasta i okolicy.

Widząc ten wysiłek i niekiedy znikome jego efekty (w postaci np. niedużej ilości słuchaczy niektórych wykładów) rodzi się niejednokrotnie pytanie, czy nie był to wysiłek marnowany. Na pewno nie. Wykłady – nawet te mniej udane i o małej liczbie słuchaczy, wpływały ożywczo na środowisko sądeckie wyraźnie je stymulując.

Nadto, dla wielu miejscowych inteligentów pracujących w szkolnictwie, placówkach ochrony zdrowia, instytucjach wymiaru sprawiedliwości, przedsiębiorstwach gospodarczych i agendach samorządowych, były ważną formą dalszego kształcenia i doskonalenia zawodowego. Były dla lokalnej sądeckiej elity intelektualnej rodzajem nawiązania kontaktu z nauką ogólnopolską i krajowymi autorytetami naukowymi.

Małgorzata Biel

PROMOCJA KSIĄŻKI I ROZWÓJ CZYTELNICTWA W NOWYM SĄCZU W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

Niniejszy artykuł jest częścią pracy analizującej procesy kultury literackiej przebiegające na Sądecczyźnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Metodologia badań zaczerpnięta została z rozprawy Stefana Żółkiewskiego, który dokonał opisu i wyjaśnienia zjawisk kultury literackiej w Polsce lat dwudziestych w perspektywie ówczesnych społecznych procesów komunikacyjnych. Kulturę literacką tworzą wzory, procesy, instytucje społecznej komunikacji literackiej, a także zachowania pisarskie twórców oraz czytelnicze odbiorców [1]. Ponieważ w latach dwudziestych XX wieku rozpoczął się proces prowadzący do współczesnego stanu kultury literackiej, w artykule spróbuję przedstawić wycinek zagadnienia obejmujący działalność instytucji promujących książkę, a także ukazać warunki czytelnictwa w Nowym Sączu w latach 1918–1939.

Centralnym zagadnieniem polityki literackiej epoki stało się zdobycie nowej publiczności czytającej [2]. W omawianym okresie książka stanowiła ważny składnik życia kulturalnego. Chociaż była towarem rzadkim i drogim, została użyta jako narzędzie w wielu przedsięwzięciach społecznych i politycznych. Czytelnikami stawali się ci, którzy ukończyli co najmniej 4–5 klas szkoły podstawowej. Polityką kulturalną zajęło się państwo i Kościół poprzez organizacje powołane do tego celu. Istotny wpływ na kształtowanie tej polityki miały również aktywnie działające instytucje społeczne.

W chwili odzyskania niepodległości w Nowym Sączu istniało już kilka bibliotek, między innymi: Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego, Biblioteka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", nauczycielska I Gimnazjum im. Jana Długosza oraz klasztoru oo. Jezuitów. Liczyły one od kilkuset do około 3000 książek uratowanych z pożogi wojennej [3]. Podjęte wówczas działania miały na celu odbudowę i rozwój istniejących już bibliotek oraz zakładanie nowych. Księgozbiory systematycznie wzbogacano darami różnych instytucji lub ofiarodawców. Przyrost książek był niewielki, ale stały. W okresie dwudziestolecia międzywojennego działały w Nowym Sączu 52 placówki biblioteczne różnej wielkości [4].

Inną formę uczestnictwa w kulturze literackiej Nowego Sącza stanowiły świetlice i kluby. Organizowano w nich odczyty, dyskusje i spotkania samokształceniowe, a także rozwijano życie towarzyskie poprzez urządzanie wieczorków i zabaw. W niektórych próbowano krzewić czytelnictwo przez głośne czytanie książek. W świetlicy Gromady Artystyczno-Literackiej „Łom" organizowano wieczory literackie. Kluby były nowymi placówkami w Nowym Sączu, ich działalność przypada dopiero na lata trzydzieste.

---

1 S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 5, (wszystkie następne cytaty z tej książki pochodzą z tego wydania).

2 Ibidem s. 72.

3 T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 248.

4 M. Smoleń, *Biblioteki Publiczne w Sądeckiem do 1945 roku*, „Rocznik Sądecki" t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 113-114.

Wśród instytucji promujących książki i czasopisma na uwagę zasługują także czytelnie, ponieważ czytelnictwo masowe zaczęło się w Polsce, podobnie jak w innych krajach, od upowszechnienia czytania czasopism. Obok działalności podstawowej, czyli organizowania czytelnictwa, urządzano w tych instytucjach popularne wykłady, kursy tańca towarzyskiego, lokalizowano wypożyczalnie książek i wystawiano do czytania bieżącą prasę, przygotowywano występy artystyczne. W latach 1918–1939 w Nowym Sączu działało sześć czytelni: Czytelnia Mieszczańska, Czytelnia Katolicka Kobiet, Czytelnia Kupiecka, Czytelnia Syjonistyczna „Ezra", Czytelnia Stowarzyszenia Spożywców „Robotnik" i Czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Adama Asnyka.

Publiczność literacką, oprócz czytelników korzystających z bibliotek i czytelni, tworzyli indywidualni nabywcy książek i czasopism. Pośrednikami w komunikacji literackiej dla tych osób były księgarnie i wydawcy prasy. W Nowym Sączu funkcjonowały tylko trzy księgarnie: Romana Pisza, Teresy Jakubowskiej oraz niewielka – nauczycielska. Wszystkie oferowały najnowszą literaturę beletrystyczną i popularnonaukową. Prowadziły sprzedaż podręczników, papieru i przyborów szkolnych. Sieć drukarska na terenie miasta rozwijała swoją działalność w trzech kierunkach. Był to druk pism miejscowych, wydawanie książek oraz publikacja afiszy i ogłoszeń, a także drukowanie sprawozdań i jednodniówek różnych organizacji społeczno–politycznych oraz udział w organizowaniu imprez artystycznych i kulturalnych w mieście.

W dwudziestoleciu międzywojennym na terenie Nowego Sącza działało pięć kin[5]. Dla społecznego oddziaływania największe znaczenie miały filmy krótkometrażowe, propagandowe czy publicystyczne. U schyłku lat dwudziestych powstała stała „Kronika filmowa" Polskiej Agencji Telegraficznej, zatem film został dość wcześnie włączony przez rząd w procesy bezpośredniego oddziaływania na opinię publiczną[6].

Kolejną formą uczestnictwa w kulturze literackiej był również teatr amatorski. W Nowym Sączu działało jedenaście amatorskich zespołów teatralnych[7]. Wiele grup teatralnych organizowano przy różnorakich towarzystwach, tak świeckich, jak i kościelnych. Ich członkowie, rozwijając swe zainteresowania, pogłębiali

---

[5] Najstarsze z nich – kino Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i kino „Wiedza" – poprzez staranny dobór repertuaru, stały się poważnymi organizacjami kulturalnymi miasta. Początkowo wyświetlano tam filmy nieme. Po zainstalowaniu aparatury do projekcji filmów udźwiękowionych, znacznie wzrosła ich atrakcyjność. Prezentowano filmy polskie i zagraniczne. Organizowano poranki dla młodzieży oraz seanse dodatkowe. Pozostałe kina założono dopiero w latach trzydziestych, prezentowały one mało znane ekranizacje. O repertuarze kin informowały piękne afisze wykonywane w sądeckich drukarniach oraz miejscowa prasa.

[6] W. Banaszkiewicz, W. Witczak, *Historia filmu polskiego*, t. I, Warszawa 1966, s. 249.

[7] Realizowały one cele sformułowane w piśmie „Teatr Ludowy"- przeznaczonym dla grup początkujących. Najaktywniej pracującym nowosądeckim zespołem teatralnym było Towarzystwo Dramatyczne. Repertuar zespołu był bardzo bogaty, wystawiono wiele dzieł. Prezentowano utwory polskiej literatury scenicznej dawnej i współczesnej: dzieła Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego, Lucjana Rydla, Gabrieli Zapolskiej, Stefana Żeromskiego i innych. Wystawiano również utwory dramatopisarzy zagranicznych oraz sztuki autorów miejscowych, sądeckich: Augusta Lambora czy Stanisława Komara. Kolejnym znanym zespołem teatralnym działającym na terenie miasta był Teatr Robotniczy, zorganizowany przez sądeckich kolejarzy. Wystawiał on przeważnie popularne, ale starannie przygotowane wodewile, lekkie komedie, operetki. W swym repertuarze sięgał także do tematyki regionalnej. Obydwa teatry przedstawiały swój dorobek na terenie miasta i regionu. Wysoki poziom inscenizacji sprawiał, że teatry te należały do najlepszych zespołów tego typu w Małopolsce. Wśród pozostałych zespołów teatralnych na uwagę zasługują Teatrzyk Żołnierski I Pułku Strzelców Podhalańskich oraz zespół działający w środowisku żydowskim – Towarzystwo Teatralne im. Szymona Anskiego. Występy tych grup cieszyły się również dużym powodzeniem.

znajomość literatury i poznawali tajniki sztuki teatralnej.

Obok takich instytucji uczestnictwa w kulturze literackiej jak teatry amatorskie, małe biblioteki, kluby, świetlice i kasyna – istniały „wysokie", na miarę prowincjonalnych proporcji, czyli Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego, klasztoru oo. Jezuitów oraz Czytelnia Mieszczańska i Towarzystwo Dramatyczne. Placówki te ułatwiały uczestnikom życia kulturalnego dostęp do literatury, określały ich wybory literackie. Dążyły do pozyskiwania nowej publiczności literackiej.

Biblioteki

Podstawową formą uczestnictwa w kulturze literackiej jest czytelnictwo[8]. Wyniki badań Stefana Żółkiewskiego dotyczące lat po pierwszej wojnie światowej, uwzględniają wzbogacenie dawnej kultury literackiej wzorami niższej, ludowej, masowej i demokratycznej kultury literackiej, zwłaszcza czytelniczej, ponieważ po 1918 roku czytelnictwo tradycyjne, inteligenckie poszerzone zostało o nowe, o czytelnictwo masowe. Najpotężniejszą instytucją kultury literackiej obsługującą odbiorcę, w której odbywała się inicjacja czytelnicza nowego pokolenia, była szkoła. Wdrażała ona do lektury intymnej, cichej, w samotności, na pożytek wewnętrzny i estetycznej przyjemności. Uczyła wyborów indywidualnych, choć posługiwała się w celach kształceniowych przymusem lekturowym[9].

W nowosądeckich szkołach działały wówczas małe biblioteki uczniowskie, w tym cztery w gimnazjach [I Gimnazjum im. Jana Długosza, II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, Prywatnym Gimnazjum Żeńskim, Prywatnym Żeńskim Gimnazjum ss. Niepokalanek i Miejskim Seminarium Nauczycielskim Żeńskim (1926)]. W I Gimnazjum im. Jana Długosza istniały biblioteki: nauczycielska – „Profesorska", polska i niemiecka dla uczniów. Sprawozdania dyrekcji szkoły za rok szkolny 1918 informują, że grono nie korzystało jeszcze z biblioteki nauczycielskiej, ponieważ nie została jeszcze uporządkowana z częściowego zniszczenia spowodowanego wypadkami wojennymi. Budynek gimnazjalny od stycznia 1915 roku zajęty był przez Szpital Czerwonego Krzyża, a w lokalu bibliotecznym mieściła się kancelaria Zarządu Szpitala. Co prawda dokonywano zakupów nowych pozycji, a także prenumerowano czasopisma (kilka niemieckich oraz „Przegląd Powszechny" i „Tygodnik Ilustrowany")[10]. W następnych latach postępowało porządkowanie biblioteki. W roku 1921 posiadała już 3373 dzieła, głównie naukowe i popularnonaukowe. *Opiekował się nią wtedy August Lambor – nauczyciel tegoż gimnazjum. On też zajął się uporządkowaniem księgozbioru, opracował katalogi książek (rzeczowy i alfabetyczny), sporządził indeks osób oraz nazw geograficznych, których dotyczyły książki. Księgozbiór ten służył nauczycielom jako pomoc w przygotowaniu się do zajęć*[11]. Biblioteka polska dla uczniów zawierała znaczną liczbę dzieł z różnych gałęzi literatury ojczystej i obcej (w tłumaczeniach). Inwentarz z końcem roku szkolnego 1917/18

[8] S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 324.
[9] Ibid., s. 290.
[10] *Sprawozdanie dyrekcji C.K. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1918*, Nowy Sącz 1918, s. 12-13.
[11] H. Stamirski, *Lambor August (1874-1943), Nauczyciel, organizator bibliotek*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 497.

zawierał 1580 pozycji. Nie ustalono jeszcze dni wypożyczania, odbywało się ono małymi grupami i w miarę potrzeby. Z wypożyczalni korzystali przeważnie uczniowie klas wyższych, od klasy IV począwszy, a także profesorowie, którzy z własnej biblioteki wypożyczać jeszcze nie mogli. W roku 1919 uporządkowano zbiory. Nowych dzieł nie zakupiono. Sprawozdanie z roku 1921 informuje, że biblioteka posiadała 1587 woluminów. Biblioteka niemiecka dla uczniów zawierała 877 dzieł w 1048 tomach (dane z 1921). Z niej korzystali głównie uczniowie klas wyższych.

Obok wymienionych, działalność swą prowadziła także biblioteka nauczycielska w II Gimnazjum. W roku 1921 liczyła około 800 pozycji. Prenumerowano w niej czasopisma oraz dokonywano zakupów nowych książek, jednak jakość posiadanych pozycji nie satysfakcjonowała grona nauczycielskiego. Dlatego też w roku 1924 podjęto próbę jej reorganizacji. Dokonał tego nauczyciel języka polskiego Eryk Samogyi. Współpracując ze Stanisławem Komarem, stworzył Prywatną Bibliotekę Profesorską „Nowość". W roku 1926/27 liczyła 650 oprawionych tomów najnowszych dzieł. Obejmowała dział beletrystyczny i naukowy oraz czasopism periodycznych z najrozmaitszych dziedzin. Za zgodą członków–założycieli, prof. Samogyi otworzył 1 września 1925 roku wypożyczalnię książek i czasopism również dla abonentów spośród inteligencji miejscowej i powiatu. Biblioteka czynna była jeden dzień w tygodniu (wtorek, od godziny 18 do 19). Mieściła się początkowo przy ulicy Wąsowiczów 6, a następnie przeniesiono ją wraz ze szkołą do pomieszczenia przy ulicy Jagiellońskiej 63. W roku szkolnym 1929/30 została zdekompletowana. Część jej książek przesłano do tworzonej w Krakowie biblioteki nauczycielskiej („Centralnej") dla województwa, część do biblioteki I Gimnazjum. Na skutek tych działań zbiory obniżyły się do 428 pozycji. Działała też w szkole wypożyczalnia dla uczniów. W 1921 roku uporządkowano ją. Udało się to dzięki prywatnym zabiegom nauczycieli i ofiarności ze strony uczniów. Liczyła ona wtedy 1148 dzieł. W ciągu kolejnych lat systematycznie następowała oprawa książek zniszczonych i uzupełnianie braków. Do roku szkolnego 1923/24 zbiory powiększyły się o 137 pozycji, pochodzących głównie z darów nauczycieli i uczniów. Przez następne lata księgozbiór wciąż się rozrastał. W roku 1926/27 zawierał 1496 lektur, a w 1927/28 – 1545 pozycji. Wypożyczanie odbywało się dwa razy w tygodniu. W roku 1928/29 przybyło 59 broszur, książki zaczęto udostępniać cztery razy w tygodniu. W kolejnym roku zbiory powiększyły się do 2066 wolumenów. Wypożyczano codziennie w czasie przerw w nauce oraz dwa razy w tygodniu, bezpośrednio po lekcjach. Wzrastała liczba czytających uczniów. W sprawozdaniu z działalności szkoły z roku szkolnego 1927/28 odnotowano 192, rok później 393, a w 1930 już 565 czytelników. Przeciętnie jeden uczeń czytał 16 książek. Z pozycji bibliotecznych największym zainteresowaniem cieszyły się książki beletrystyczne – 4526, wypożyczono także 514 dzieł o treści naukowej. Protokoły dyrekcji informują, że w latach trzydziestych najczęściej wypożyczano dzieła Elizy Orzeszkowej, Ignacego Kraszewskiego, Marii Rodziewiczówny. Na wybory czytelnicze uczącej się młodzieży decydujący wpływ wywierała zawartość szkolnych księgozbiorów,

[12] S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 313-314.

kompletowanych według zarządzeń centralnych. Komisje oceniające[12] ustalały, jakie pozycje są w bibliotekach szkolnych „konieczne", jakie „pożądane", czy „dozwolone". Uczeń wybierał spośród takiej lektury, jaką mu oferowano. Indywidualne potrzeby i zainteresowania czytelnicze mógł zaspokajać jedynie poza szkołą, korzystając np. ze zbiorów bibliotek publicznych.

Duży wpływ na kształtowanie kultury czytelniczej w ciągu całego okresu międzywojennego miała Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego. Wstęp do „Kroniki Biblioteki" zapowiada: *Podstawą rozwoju narodu i państwa, warunkiem bytu szerokich warstw społecznych jest wszechstronna praca nad kształceniem i wychowaniem obywateli. Jednym ze środków prowadzących do tego celu jest dobra książka. Dlatego udostępnienie dobrej książki przez publiczne biblioteki jak najszerszym warstwom społecznym winno być ambicją czynników odpowiedzialnych za wychowanie. Tym czynnikiem, który ma na naszym terenie udostępnić książki szerokim masom społecznym winna stać się Miejska Biblioteka im. Józefa Szujskiego. Uratowana od zagłady, jaka stała się udziałem wielu bibliotek w Polsce, w czasie okupacji niemieckiej, winna stać się ogniskiem promieniowania wiedzy i kultury nie tylko na obszar miasta Nowego Sącza, ale na całą Ziemię Sądecką*[13]. Biblioteka realizowała swoje zadanie, mimo że jej działalność w niepodległej Polsce przebiegała w trudnych warunkach. W 1917 roku jej kierownikiem został Saturnin Żytyński, profesor I Gimnazjum. Brak subwencji ze strony Magistratu oraz jakichkolwiek innych dochodów na opłacenie lokalu, zmusiły dotychczasowy zarząd do umieszczenia biblioteki w budynku szkoły powszechnej im. Adama Mickiewicza. Przez pewien okres czasu wypożyczalnia mieściła się w domu pani Chodackiej przy ulicy Pijarskiej 15. Instytucja nie spełniała właściwie swych zadań. Złożenie księgozbioru w sali szkolnej miało na celu uratowanie książek przed dewastacją oraz oczekiwanie na lepsze czasy[14]. Dopiero w 1925 roku Zarząd Miejski przyznał placówce subwencję w kwocie 1900 zł. Odtąd corocznie otrzymywała dotację, jednak w coraz mniejszym wymiarze, np. w 1933 roku wyniosła ona 300 zł[15]. W 1927 roku, mimo sprzeciwu środowiska kulturalno-oświatowego miasta, przeniesiono ją do lokalu w Zamku Jagiellonów[16]. O stanie posiadania biblioteki w 1927 roku pisał Saturnin Żytyński: *Ostatnia pozycja inwentarza bibliotecznego wykazuje 5930 – tzn., że taki jest ogół dzieł. Trzeba jednak pamiętać, że pod poszczególnymi numerami mieszczą się zarówno ulotne broszury, jak i wielotomowe wydawnictwa. Biblioteka, co zaznaczyłem poprzednio, poniosła w czasie wojny znaczne, w setki tomów idące straty. Książki podzielone są według treści na działy. Najobfitszym, bo liczącym do 4000 tomów jest dział historyczny, zawierający dzieła tak z polskiej, jak i powszechnej historii. Jest on zarazem najcenniejszym, nie tylko dlatego, że pochodząc z fundacji Józefa Szujskiego stanowi zawiązek i niejako rdzeń Biblioteki, ale i z tego powodu, że jest ciągle, choć skromnie uzupełniany. Inne dziedziny nauk, jak filozofia, ekonomia, prawo, przyrodoznawstwo, medycyna są reprezentowane skromniej, uzupełniane raczej przygodnie, posiadają wskutek tego wielkie luki i przedstawiają war-*

[13] *Kronika Biblioteki Miejskiej*, s. 6-7.
[14] L. Markowska, *Dzieje Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. I, Nowy Sącz 1939, s. 256-257.
[15] *Kronika Biblioteki Miejskiej*, s. 44.
[16] I. Kwieciński, *O ratunek dla Biblioteki Szujskiego*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 6 z 6 lutego 1927, s. 3.

tość niejednolitą. Nie brak tutaj jednak dzieł nieraz wielkiej wartości. Dział literacki i beletrystyczny w języku polskim, niemieckim, francuskim i innych, jest najbardziej wojną zniszczony, jest jednak do uzupełnienia najłatwiejszy. Nie można pominąć licznych aktualnych broszur politycznych i innych, z różnych okresów życia dawnej Galicji dających ciekawy obraz wewnętrznego życia społeczeństwa [17].

W 1928 roku księgozbiór biblioteki wzrósł o 336 pozycji, z czego 219 pochodziło z daru inż. Ferdynanda Gorzałki. Część książek pochodziła od Jana Kornakiewicza i Henryka Dobrowolskiego. Pozostałe dzieła – głównie naukowe, zakupiono. W 1928 roku stan posiadania biblioteki wynosił 6307 książek naukowych i literatury pięknej. Biblioteka miała 66 czytelników, (24 „starszych", 29 uczniów gimnazjalnych i 13 seminarzystek), którzy dokonali łącznie 718 wypożyczeń[18]. Opłata kwartalna wynosiła 1 złoty. Uczniowie biedni byli z tej opłaty zwolnieni. Już wtedy usiłowano z Biblioteki Miejskiej uczynić centrum ruchu umysłowego miejscowej inteligencji. Spotykali się w niej sądeccy historycy – Antoni Artymiak, Tadeusz Mączyński i kustosz Muzeum Ziemi Sądeckiej – Roman Szkaradek. Patronował im opiekun biblioteki Saturnin Żytyński.

Z inicjatywy młodzieży regularnie korzystającej z biblioteki, odbyło się w niej kilka odczytów, m.in. Henryka Dobrowolskiego na temat dziejów reformacji na ziemi sądeckiej i Józefa Baczyńskiego pt. Kobiety w życiu Kazimierza Wielkiego. *Nowy lokal Biblioteki Miejskiej był jednak mało estetyczny i trudny do ogrzania, co nie sprzyjało działalności czytelniczej, zwłaszcza zimą*[19]. W 1934 roku Zarząd Miejski po raz drugi przekazał placówkę Towarzystwu Szkoły Ludowej – II Kołu im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Kierownikiem biblioteki została Wanda Piotrowska. Powołano Komitet Biblioteczny mający za zadanie przeprowadzenie jej gruntownej reorganizacji według nowoczesnego systemu oraz uzupełnianie zbiorów. Biblioteka została podzielona na 10 działów:

I – Dzieła o treści filozoficznej i psychologicznej;
II – Dzieła o treści religijnej;
III – Nauki społeczne, prawne, statystyka, polityka, prawo, administracja, stowarzyszenia, ubezpieczenia, handel, oświata, komunikacja, folklor;
IV – Filologia, językoznawstwo;
V – Nauki matematyczne i przyrodnicze; matematyka, astronomia, fizyka, chemia, mineralogia, geologia, paleontologia, biologia, botanika, zoologia, łowiectwo;
VI – Nauki stosowane: medycyna, technika, rolnictwo, przemysł, organizacja, technika handlu, przewozu itp.;
VII – Sztuki piękne: malarstwo, rzeźba, architektura, fotografika, zabawy;
VIII – Dział literacki i beletrystyczny;
IX – Historia, geografia, życiorysy;
X – Dzieła o treści ogólnej: bibliografie, encyklopedie, słowniki, informatory, kalendarze, atlasy [20].

---

[17] S. Żytyński, *Wartość i znaczenie Biblioteki Miejskiej*, „Podhalański Kurier Tygodniowy", nr 10, 1927, s. 1-2.
[18] S. Żytyński, *Sprawozdanie z działalności Biblioteki Miejskiej za rok 1928*, Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Szcz. XXII (55).
[19] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany…*, s. 252.
[20] L. Markowska, *Dzieje Biblioteki im. J. Szujskiego,* w: „Rocznik Sądecki" t. I, Nowy Sącz 1939, s. 257.

Liczyła ona wtedy 6854 pozycji książkowych oraz zbiór czasopism. Dla wypożyczających była otwarta we wtorek i piątek, w godzinach od 16 do 19, zimą od 16 do 18. Korzystało z niej 134 czytelników. Odległość lokalu od centrum miasta utrudniała dostęp, zwłaszcza młodzieży, dlatego w lecie 1937 roku, po przebudowie i adaptacji „Dworku" przy ulicy Jagiellońskiej 35, przeniesiono cały księgozbiór do własnego już pomieszczenia. Przeprowadzka pociągnęła za sobą ponowne sprawdzenie i uporządkowanie zbiorów według inwentarza i katalogów. Biblioteka posiadała 1903 pozycje literatury pięknej dla dorosłych i 2998 książek naukowych[21]. Od 15 września 1937 roku czynna była codziennie od godziny 17 do 19. Liczba czytających wynosiła 185 (w tym 116 mężczyzn i 69 kobiet). W listopadzie uruchomiono też czytelnię gazet i czasopism (15 dzienników i ponad 15 miesięczników) otwartą również codziennie (w godzinach od 11 do 13 i od 16 do 20). Pracą biblioteki zaczęła kierować Komisja Kulturalno-Oświatowa pod przewodnictwem Tadeusza Mączyńskiego. Po wyjeździe z Nowego Sącza Wandy Piotrowskiej, stanowisko kierownika tej placówki objęła Laura Markowska. Dzięki opiece Koła TSL i inż. Walentego Cyły, biblioteka otrzymała dość wysoką subwencję z Magistratu na potrzeby własne. Księgozbiór powiększył się do 7000 dzieł, a w magazynie znajdowało się jeszcze 2000 broszur, czekających na oprawę[22]. TSL przekazał bibliotece 1500 dzieł. Na listę ofiarodawców wpisali się również: inż. Walenty Cyło, inż. Józef Wojtyga, prof. Kazimierz Golachowski, mjr Stanisław Marcinek, prof. Bolesław Szurmiak, prof. Eugeniusz Pawłowski, Biblioteka Kórnicka, Towarzystwo Szkół Wyższych[23].

W tym okresie zaczęły się kształtować poszczególne działy, zwłaszcza w zakresie tzw. „białych kruków". Powiększyła się sekcja archiwalna, która z 111 dzieł zestawionych przez prof. Żytyńskiego, przekroczyła 250. W 1938 roku przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej przy bibliotece zaproponował, by w oparciu o posiadane zbiory przystąpić do prac badawczych nad przeszłością miasta i regionu, a wyniki tych studiów publikować. 14 czerwca 1939 roku wydany został I tom „Rocznika Sądeckiego". W ten sposób biblioteka stała się ośrodkiem nie tylko życia kulturalnego i pracy oświatowej, ale też zaczątkiem poważnej instytucji naukowej, obejmującej swymi badaniami Nowy Sącz i okoliczne regiony.

W roku 1939 należało do biblioteki 185 czytelników, wypożyczono 3060 tomów, księgozbiór liczył 7827 wolumenów. Placówka była otwarta codziennie. Dobrze zapowiadającą się działalność tej placówki przerwała druga wojna światowa.

Duży wkład w edukację czytelniczą nowosądeczan wniosła Biblioteka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Kierujący nią Szymon Kopytko i Jan Markiewicz przez pierwsze dziesięciolecie Polski międzywojennej niewiele powiększyli jej zasoby książkowe. W 1930 roku kierownictwo „Sokoła" zakupiło od II Gimnazjum całą profesorską bibliotekę „Nowości", liczącą ponad 700 woluminów. Dynamiczny rozwój tej instytucji rozpoczął się z chwilą, gdy prezesem

[21] Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, *Biblioteka Miejska im. J. Szujskiego, Sprawozdanie i statystyka roczna za r. 1937*, Szcz. XXII 2 (56).
[22] L. Markowska, *Dzieje Biblioteki...*, s. 258.
[23] Ibid., s. 262.

został mianowany Bolesław Barbacki. Działalność związaną z klasyfikowaniem zasobów bibliotecznych rozpoczął w czerwcu 1932 roku. Przez szereg miesięcy poświęcał każdą wolną chwilę, pracując nad uporządkowaniem zbiorów. Najpierw przejrzał i ocenił wszystkie książki. Część przeznaczył do oprawy, a część usunął. W drugiej połowie września pracownicy przystąpili do inwentaryzacji i katalogowania ksiąg. Szczupłe środki finansowe nie pozwoliły na druk katalogu. Do użytku pożyczających oddano pięć egzemplarzy rejestru spisanego na maszynie. 21 listopada 1932 roku bibliotekę ponownie udostępniono członkom Towarzystwa Gimnastycznego i reszcie publiczności czytelniczej. Współudziałowcy „Sokoła" wnosili należność w wysokości 10 groszy od tomu, za cały miesiąc, pozostali 50 groszy. Stan księgozbioru w dniu powtórnego otwarcia liczył: 1915 dzieł w 2360 tomach, liczba podwójnych egzemplarzy – 370, razem 2730 książek. Odtąd pracą kierowała utworzona przez władze Towarzystwa specjalna sekcja biblioteczna na czele z prezesem Bolesławem Barbackim. Instytucja ta szybko się rozwijała. Już w roku następnym zasoby jej powiększyły się o 800 tomów, a liczba wypożyczających wynosiła 149 osób. Przeciętna frekwencja czytelników podczas jednego dyżuru stanowiła 40 osób, pożyczono 7674 książki. Spis zbiorów przybierał coraz szersze rozmiary. Na jego przyrost składały się: dary, zakupy i prenumerata, wymiany duplikatów z innymi bibliotekami. W 1934 roku placówka otrzymała hojny zapis długoletniego wiceprezesa „Sokoła" – śp. Jana Małeckiego i jego żony Albiny. Dar liczył 500 tomów w bardzo dobrym stanie, pięknie oprawionych. W 1934 r. liczba wypożyczających wynosiła 258 osób, a obrót książkowy 16571 dzieł [24]. W połowie roku Bolesław Barbacki otworzył drugą bibliotekę, tzw. „Bibliotekę Nowości", do której zakupił najnowsze dzieła. „Stara" wypożyczalnia otwarta była we wtorki i piątki, „nowa" w środy i soboty. „Nowości' cieszyły się ogromnym powodzeniem u tych, którzy spragnieni byli dobrych, nowych książek. Stan biblioteki w roku 1936 obejmował 4473 egzemplarze. „Nowości" liczyły około 500 tomów i miały 271 czytelników. W dwa lata później, tj. w roku 1938 posiadano już 5556 woluminów i ponad 300 abonentów. Przytoczone liczby decydowały o zaliczeniu biblioteki sokolej do rzędu najlepiej zaopatrzonych i największych księgozbiorów w Nowym Sączu[25].

Duży wpływ na rozwój czytelnictwa miała jedna z najbardziej znanych placówek kultury międzywojennego Sącza, biblioteka Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego. Działalność TSL rozwijała się w dwóch kierunkach: kształcenie i wychowywanie dzieci i młodzieży oraz organizacja oświaty wśród dorosłych. Głównym celem akcji edukacyjnej TSL w ziemi sądeckiej było powoływanie do życia bibliotek i krzewienie czytelnictwa. Praca Towarzystwa w tym zakresie koncentrowała się na zakładaniu i utrzymywaniu wypożyczalni miejskich oraz urządzaniu takich placówek na wsi. TSL w ciągu swego istnienia prowadziło ich 8, wśród nich 3 znajdowały się w Nowym Sączu

[24] K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937*, wyd. II poprawione z posłowiem J. Bieńka, Nowy Sącz 1997, s. 89.

[25] *Przyznać trzeba, że biblioteka „Sokoła" należy do najlepszych w naszym mieście i to nie tylko pod względem ilości, ale i jakości książek. Nie ma żadnej wartościowszej powieści, którejby nie można dostać w „Sokole". Księgozbiór jest stale uzupełniany najnowszymi wydawnictwami. Nic też dziwnego, że ma on poważną liczbę czytelników i dobrze spełnia swoje zadanie.* K. Golachowski, *Kronika kulturalna* w: „Rocznik Sądecki" t. I, Nowy Sącz 1939, s. 272.

(1939) – Miejska Biblioteka Powszechna Koła, Biblioteka na Załubińczu i Biblioteka im. Józefa Szujskiego. Najstarsza była Biblioteka Powszechna Koła (założona w 1903 roku przy I Kole TSL). Po odzyskaniu niepodległości przyłączono ją, wraz z uruchomionymi resztkami księgozbioru dwu innych sądeckich wypożyczalni (im. Adama Asnyka i im. Ernesta Bandrowskiego), do młodszej od niej o 10 lat – biblioteki II Koła TSL im. Stanisława Wyspiańskiego. W roku 1923 jej inwentarz składał się z 1990 książek, w 1930 – 3152[26], a już w 1931 roku liczba ta wzrosła do 3400 woluminów[27]. Z biblioteki korzystało wtedy 48 czytelników. Zlokalizowana była przy ulicy Batorego 27. Ta dość duża odległość od centrum utrudniała pozyskanie większej liczby czytających. 1 marca 1933 roku została więc przeniesiona do budynku przy ulicy Grodzkiej 17. Korzystającym udostępniono ją we wtorki i piątki od godziny 18 do 19. „Przybliżając się" w stronę centrum, w 1934 znalazła pomieszczenie przy ulicy Jagiellońskiej 40, a w 1936 roku przeniesiono ją do pomieszczeń przy Jagiellońskiej 66. Pod koniec tegoż roku placówka posiadała 2163 książki i korzystało z niej 88 osób. W 1937, gdy Zarząd Główny TSL podjął akcję uaktywniania bibliotek miejskich poprzez lokalizowanie ich w sercu życia kulturalnego miasta i przedłużanie godzin ich otwarcia, przemieszczono ją do dworku przy Plantach (Jagiellońska 35). Od tej pory wypożyczalnia działała codziennie (w godzinach wieczornych). Zmiana ta znacznie poprawiła jej dostępność. Ze zbiorów korzystali nie tylko członkowie TSL, ale i inne osoby, które uzyskały za drobną opłatą legitymację biblioteczną. W roku 1939 inwentarz biblioteki wynosił 3817 tomów, liczba czytelników przekroczyła 240[28].

W roku 1933 zorganizowano w dzielnicy Załubińcze drugą z międzywojennych bibliotek TSL. Zadaniem tej wypożyczalni było popularyzowanie książki i rozwój czytelnictwa w robotniczym środowisku Załubińcza oraz Zakamienicy. W 1936 oddział ten posiadał 998 pozycji, które krążyły wśród 63 czytelników.

Jedną z najmłodszych bibliotek TSL była Powiatowa Biblioteka Centralna. Założono ją w ramach realizacji uchwały Walnego Zjazdu TSL odbytego w 1933 w Tarnopolu. Księgozbiór powstał ze złożenia w całość książek bibliotek ruchomych, znajdujących się w punktach czytelniczych Sądecczyzny oraz przysłanego jednorazowo z Zarządu Głównego TSL kompletu książek. W latach następnych, dzięki dalszym przesyłkom z Centralnej Składnicy Książek TSL w Krakowie, mienie jej stale wzrastało. O ile pod koniec 1934 zawierało ono 2077 pozycji książkowych, to w 1935 Biblioteka Powiatowa liczyła 2577 dzieł, a w roku 1936 – 2888, w 1938 – 3256 tomów. Blisko 70% jej księgozbioru stanowiła beletrystyka dla dorosłych, 10% to książki dla dzieci, a około 20% – literatura popularnonaukowa. Instytucja ta mieściła się w Miejskim Domu Oświatowym przy Plantach, w sąsiedztwie Biblioteki Publicznej Koła TSL i Biblioteki im. Józefa Szujskiego. Ze względu na bogaty księgozbiór znajdowała się w czołówce bibliotek powiatowych ówczesnej Małopolski. Na 25 wypożyczalni rejonowych tego typu działających w Zachodniej Małopolsce w roku 1936, ustępowała pod

[26] *Sprawozdanie z działalności Koła T.S.L. w Nowym Sączu* w: „Głos Podhala" z dnia 9 marca 1930.
[27] *Sprawozdanie z działalności Koła T.S.L. w Nowym Sączu* w: „Głos Podhala" z dnia 6 marca 1932r.
[28] T. Aleksander, *Działalność TSL w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki" t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 145-152.

względem wielkości tylko bibliotekom w Krakowie (61771 książek), Tarnowie (3730 woluminów) i Rzeszowie (3226 tomów).

Na początku lat trzydziestych istniało ponadto 6 punktów bibliotecznych TSL: cztery dla dorosłych (przy Związku Strzeleckim, przy Oddziale Żeńskim Związku Strzeleckiego, nowosądeckim Związku Ziemian, Czytelni Katolickiej Kobiet) oraz dwa dla uczniów (w Szkole Ćwiczeń i w Szkole Ewangelickiej). Wszystkie przedstawione biblioteki TSL zajmowały się nie tylko wypożyczaniem książek, ale i upowszechnianiem prasy. Prenumerowały gazety i czasopisma, które następnie udostępniały czytelnikom w swych pomieszczeniach. W zależności od warunków lokalowych i możliwości finansowych Kół, posiadały od 2 do 18 czasopism. W niektórych organizowano także różnorodne zajęcia świetlicowe, łącznie z wyświetlaniem przeźroczy i słuchaniem audycji radiowych[29]. TSL zajmowało się ponadto tworzeniem bibliotek i rozwojem czytelnictwa na wsi[30].

Wpływ na styl kultury czytelniczej Nowego Sącza w okresie międzywojennym wywierał także Kościół. Przy parafiach tworzono szereg stowarzyszeń kościelnych skupiających młodzież męską i żeńską, dzieci i osoby dorosłe, robotników i bezrobotnych. Towarzystwa te zakładały podręczne księgozbiory dla swych członków. Były to biblioteki: Parafii Kolejowej, Czytelni Katolickiej Kobiet, Ukraińska przy Parafii Greckokatolickiej oraz Gminy Ewangelickiej. Zbiory poszczególnych stowarzyszeń, nie przekraczające 300 książek, zawierały niewiele utworów wysokoartystycznych. Gromadziły lekturę, która miała rozwijać w czytelnikach chrześcijańskie cnoty, umiłowanie pokory i ubóstwa. Biblioteki te miały być jednym z ogniw pracy oświatowej Kościoła.

Niewątpliwie do dużych, jak na tamte czasy, bibliotek sądeckich należała Biblioteka domowa klasztoru oo. Jezuitów. Prefektami jej byli: ks. Józef Bok, ks. Marian Piechowski, ks. Edmund Elter. W pracy bibliotecznej pomagali im klerycy posiadający odpowiednią wiedzę literacką i czytelniczą. W 1930 roku biblioteka liczyła 8301 pozycji [31]. Wśród nich przeważały książki religijne i traktaty znanych filozofów, dzieła dotyczące historii Kościoła, w tym także zakonu jezuitów. Sporo pozycji w języku niemieckim zachowało się z czasów zaborów. Z wyżej omawianą była ściśle powiązana Biblioteka Filozoficzna Prowincji Małopolskiej oo. Jezuitów. W 1926 roku przewieziono ją do Kolegium Jezuickiego w Krakowie, wraz z przeniesionym tam Studium Filozoficznym. Z księgozbiorów tych placówek korzystali miejscowi księża i bracia zakonni. Wśród czytelników byli także słuchacze Studium Filozofii oraz kandydaci do zakonu, uczący się w Małym Seminarium. Krąg czytelniczy obejmował zatem środowisko duchownych, zakonników. Pozostali uczestnicy komunikacji literackiej niestety nie mogli wypożyczać z tych zbiorów.

---

[29] Ibid., s. 153.

[30] K. Golachowski, *Kronika kulturalna* w: „Rocznik Sądecki" t. I, Nowy Sącz 1939, s. 277. Uwidaczniało się to głównie w powoływaniu w tym środowisku tzw. wypożyczalni ruchomych. W roku 1931 było ich 47, w roku 1936 – 53, a w roku 1939 – 52 punkty. Obejmowały 119 wsi regionu oraz 11 miejscowości powiatów sąsiednich. Otwarcie poszczególnych placówek miało uroczysty charakter i było ważnym wydarzeniem dla ludności wiejskiej, mieszkającej z dala od ognisk oświaty i kultury. Biblioteki ruchome liczyły po 50 kompletów książek. Udostępniano je za niewielką opłatą czytelnikom, zarządom Kół TSL i zarządom gmin. Po przeczytaniu, co trwało zazwyczaj od 4 do 6 miesięcy, komplety wracały do Centrali, a bibliotekarze wybierali nowe zestawy. W ten sposób rozwiązano problem zaopatrzenia w dobrą książkę mieszkańców wsi.

[31] Dane z księgi inwentarzowej biblioteki.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w przypadku Biblioteki Klasztoru Sióstr Niepokalanek, liczącej w 1932 roku – 2516 tomów[32] oraz Biblioteki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Obie posiadały dzieła filozoficzne i religijne dostępne dla wąskiego grona odbiorców.

Biblioteki własne miały również towarzystwa, instytucje i organizacje, dla których działalność kulturalna stanowiła margines pracy zawodowej lub społecznej. Najwcześniej, bo już w 1918 roku otwarto Bibliotekę Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. Zorganizowano i utrzymywano ją ze składek. W 1920 roku umieszczono w lokalu Domu Robotniczego przy ulicy Zygmuntowskiej 17. Od 1929 przez wiele lat kierował nią Józef Repel. Następnie opiekę przejęli: Alojzy Cyganek – ślusarz i Józef Augustyn – kowal z Warsztatów Głównych. Do 26 lipca 1939 roku w jej księdze inwentarzowej figurowało 3366 pozycji. Dzieliły się one na dwie części: beletrystykę, głównie klasyka literatury polskiej (dominowały powieści Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Marii Rodziewiczówny) oraz dzieła popularnonaukowe (historyczne, filozoficzne, przyrodnicze i pedagogiczne). Liczono się z upodobaniami literackimi czytelników i dbano, by znajdowała się tutaj pełnowartościowa lektura. Wypożyczalnia czynna była wieczorem. Przychodzili tam głównie robotnicy zatrudnieni w Warsztatach i w poszczególnych jednostkach ruchu przewozowego PKP, a także młodzież gimnazjalna. Dla pierwszych biblioteka stanowiła wręcz uniwersytet, dzięki któremu poznawali nie tylko nowości literatury, ale i współczesny dorobek nauk przyrodniczych, filozoficznych, historycznych oraz nauk o wychowaniu[33].

Wypożyczalnię z około 2000 powieści i publikacji popularnonaukowych posiadało również Koło Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej. Bibliotekę prowadziło też nielegalne Koło Związku Młodzieży Komunistycznej. Zawierała ona kilkaset tomów o profilu społecznym i stanowiła podstawę do szeroko zakrojonej pracy samokształceniowej. Po likwidacji w 1928 roku została rozebrana przez współpracowników Koła.

Działalność biblioteczną zarejestrowały wreszcie Związek Ziemiański, Związek Strzelecki, Towarzystwo Ogrodu Działkowego, Stowarzyszenie Spożywców „Robotnik" czy Towarzystwo Myśliwskie „Dunajec". Brak danych nie pozwala jednak ustalić ani zawartości poszczególnych księgozbiorów, ani roli, jaką odegrały one w dziedzinie kultury czytelniczej miasta. Wiadomo natomiast, że dobór książek był w nich przypadkowy, uzależniony od inwencji bibliotekarza, wykonującego swą funkcję społecznie i z reguły nie posiadającego żadnego przygotowania w tym zakresie. Książki kupowano za pieniądze pochodzące ze składek, wpływów z organizowanych imprez lub otrzymywano w darze. Członkowie towarzystw wypożyczali książki bezpłatnie, pozostali czytelnicy musieli wnosić kaucje i opłaty, należy więc sądzić, że liczba ich była niewielka.

Spośród innych, mniejszych, aktywnością wyróżniała się Biblioteka Towarzystwa Dramatycznego. Kompletowano ją od początku istnienia teatru. Pierwszym opiekunem i organizatorem jej był Mieczysław Jaroszy. Gromadzono

[32] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany…*, s. 257.
[33] Ibidem, s. 256.

w niej utwory literackie, dzieła teatralne, sceniczne oraz rozprawy z dziedziny teatrologii. W 1938 roku księgozbiór obejmował ok. 700 dzieł scenicznych (każde w 3 egzemplarzach)[34].

Dosyć dużą bibliotekę posiadało Koło Związku Inwalidów Wojennych. Mieściła się ona przy ulicy Jagiellońskiej 36, w świetlicy urządzonej przy siedzibie Koła. Placówka swój księgozbiór powiększała drogą tzw. „łańcucha bibliotecznego"[35]. Już w 1931 roku liczyła ponad 3500 książek, a w 1935 miała ich 4500. Zbiory udostępniano przez 3 dni w tygodniu (po 4 godziny dziennie). Korzystało z nich bezpłatnie około 400 wypożyczających. Czynna była do końca kwietnia 1939 roku.

Przy pomocy wspomnianych „łańcuchów bibliotecznych", inicjowanych i kontynuowanych przez stowarzyszenia i osoby prywatne, powstały biblioteki Związku Legionistów Polskich, Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego[36]. Każdy ofiarodawca książek, wywołany do tego przedsięwzięcia przez poprzednika przekazywał bibliotece określoną ilość publikacji, po czym imiennie wzywał do podobnego zachowania osobę następną. Do działalności tej włączała się miejscowa prasa, dostarczająca informacji o takich „łańcuchach" i zaawansowaniu prac nad tworzeniem poszczególnych księgozbiorów[37].

Odrębną grupę publiczności czytelniczej stanowili ci mieszkańcy Nowego Sącza, na których oddziaływało życie kulturalne garnizonu. Miał on własne instytucje kulturalne, udostępniane również dla osób cywilnych. Ścisła więź poszczególnych jednostek wojskowych z ludnością wpływała na styl życia duchowego miasta. Biblioteka Żołnierska i Oficerska I Pułku Strzelców Podhalańskich powstała w chwili formowania się jednostki. Wypożyczalnia żołnierska w 1924 roku posiadała 1271 książek. W jej skład wchodziła literatura beletrystyczna, książki popularnonaukowe o tematyce ogólnej, prace z zakresu wojskowości i obronności kraju. Oficerowie natomiast w 1924 roku zgromadzili 498 dzieł, z czego 118 to beletrystyka, 124 popularnonaukowe a 256 techniczne[38]. Biblioteka udostępniała czytelnikom dwa czasopisma: „Bellonę" i „Stadion". Wypożyczalniami opiekował się kapitan Kazimierz Suchorzewski. W kręgu oddziaływań garnizonu pozostawały żony i dzieci osób wojskowych, stąd w księgozbiorach znajdowało się wiele pozycji z literatury popularnej, głównie sentymentalnych powieści, które były ulubioną lekturą pań domu.

Na tle wszystkich omówionych bibliotek wyraźnie swoją specyfiką wyróżniały się księgozbiory żydowskie, dzięki którym inicjacji czytelniczej podlegało również to środowisko. Biblioteka Żydowska im. dr. Maksa Rosenfelda stanowiła kontynuację wcześniejszej Żydowskiej Biblioteki Ludowej. Gromadziła książki w dwu językach: żydowskim i polskim. Jej lokal znajdował się przy ulicy Jana Sobieskiego. Różnorodność książek Biblioteki im. Nachmana Syrkina i Gizy

[34] K. Golachowski, *Towarzystwo Dramatyczne*, w: Kronika kulturalna, „Rocznik Sądecki" t. I, Nowy Sącz 1939, s. 273–274.
[35] „Głos Podhala" z 22 grudnia 1929.
[36] „Głos Podhala" z 27 czerwca 1930.
[37] „Głos Podhala" z 15 czerwca 1930.
[38] Jednodniówka I Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu na dzień święta pułkowego 1 sierpnia 1924, dodatek do: „Polski Zbrojnej" z 18 sierpnia 1924, s. 7.

Zylber sprawiła, iż były one miejscem spotkań czytelników z różnych warstw ludności żydowskiej[39].

Odtworzenie działalności pozostałych instytucji czytelniczych funkcjonujących w dwudziestoleciu międzywojennym w Nowym Sączu nastręcza szereg trudności ze względu na brak materiałów źródłowych. Prawdopodobnie były to niewielkie księgozbiory, ale przyczyniły się do rozwoju sądeckiego bibliotekarstwa i wniosły swój wkład w edukację czytelniczą nowosądeczan.

Czytelnie

Obok bibliotek – instytucji wdrażających do lektury indywidualnej, funkcjonowały placówki uczące czytania głośnego, w zespole, połączonego z dyskusją na temat czytanego tekstu. Nazywano je czytelniami. Nie były to miejsca, w których oddawano się wyłącznie czytelnictwu książek i prasy. Pod pojęciem czytelnia, w interesującym nas okresie, rozumiano instytucję stanowiącą pomieszczenie stowarzyszenia społecznego – najczęściej o tej samej nazwie, w którym prowadzono niekiedy bardzo szeroką działalność kulturalno-wychowawczą. Organizowano w nich amatorskie zespoły artystyczne, urządzano odczyty na różnorakie tematy. Odbywały się tam okolicznościowe akademie i rocznicowe imprezy, wieczory artystyczne, wiece i zebrania. Lokalizowano w nich wypożyczalnie książek i wystawiano prenumerowaną prasę, pracowały zespoły zainteresowań, aranżowano zajęcia rozrywkowe, gry świetlicowe.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego działało w Nowym Sączu 6 czytelni. Najmłodszą, ale niezwykle aktywną była Czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Adama Asnyka, usytuowana przy ulicy Żywieckiej 18 (na Załubińczu). Pomysł jej założenia zrodził się w kołach nowosądeckich działaczy TSL już w 1907 roku. Zamiar doczekał się realizacji dopiero w latach międzywojennych, a konkretnie w roku 1933. Placówka stała się ośrodkiem życia kulturalnego robotniczej dzielnicy Zakamienicy[40]. W regulaminie dla Czytelni TSL czytamy: *Zadaniem czytelni jest stworzyć ognisko życia narodowego na wsi i prowadzić pracę nad podniesieniem kulturalnym, oświatowym i ekonomicznym ludu polskiego. Zadanie to spełnia czytelnia przez:*

1. Utrzymanie wypożyczalni książek;
2. Prenumeratę czasopism;
3. Wspólne odczytywanie pism i książek;
4. Urządzanie odczytów i pogadanek;
5. Urządzanie kursów dla analfabetów;
6. Organizowanie uroczystych obchodów świąt narodowych;
7. Organizowanie wycieczek i przedstawień teatralnych[41].

W roku 1933 skupiała 160 członków. W raporcie zaznaczono ich zróżnicowanie pod względem wieku i płci. Zdecydowanie najwięcej, bo aż 75, to osoby powyżej 35 roku życia, poniżej 59, między 25 a 35 rokiem życia – 26. Zareje-

[39] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany…*, s. 261.
[40] „Przewodnik Oświatowy TSL" 1907, s. 533.
[41] *Sprawozdanie Czytelni TSL im. Adama Asnyka na Załubińczu z działalności za rok 1933*, „Głos Podhala" z 21 stycznia 1934.

strowanych było 108 mężczyzn i 52 kobiety. W latach następnych liczba członków nieznacznie spadła (np. w 1935 było ich 147). Prenumerowano następujące czasopisma: „Ilustrowany Kurier Codzienny", „Nowiny", „Naprzód", „Raz Dwa Trzy", „Światowid", „Na Szerokim Świecie", „Głos Podhala", „Gospodarz", „Morze", „Teatr Ludowy".

Czytelnia posiadała własną bibliotekę z 275 pozycjami. Dysponowano w zasadzie pojedynczymi egzemplarzami książek, toteż na powieści uznane za szczególnie interesujące, czekano w kolejce. Wypożyczano wszystkie książki. Czytano dużo, obieg książki był żywy. Księgozbiorem opiekowała się Stefania Łazarz. W czytelni prężnie działała sekcja teatralna, której przewodniczył Stanisław Tyrkiel. Opracowane przez siebie programy wystawiano także poza terenem Nowego Sącza. Instytucja ta zdobyła rozgłos dzięki urządzaniu wspaniałych zabaw tanecznych – zwłaszcza karnawałowych[42].

Placówka czynna była w dni powszednie od 17 do 20, w niedziele od 15 do 20. Do jej dyspozycji pozostawała sala świetlicowa ze sceną oraz dwa pokoje przeznaczone na czytelnie książek i prasy. Kierownikiem pracy oświatowej Czytelni był Edward Fyda, dyrektor Szkoły Powszechnej im. Jana Kochanowskiego. W zakres zadań tej instytucji wchodziły odczyty i pogadanki. Ich tematyka dotyczyła najwybitniejszych twórców naszej literatury: Mickiewicza, Sienkiewicza, Kasprowicza, Reymonta. Organizowano również prelekcje dotyczące innych dziedzin życia. Wykłady prowadzili najczęściej nauczyciele miejscowych szkół średnich, niekiedy zapraszano profesorów uniwersyteckich. Podjęte w ramach akcji oświatowej wykłady TSL miały kształcić lud, adresowano je więc do przeciętnego odbiorcy. Dosyć krytycznie oceniano zarówno organizację, poziom odczytów, jak i frekwencję na nich. Faktem jest, że prelekcje obejmowały mały wybór zagadnień i utworów literackich. Na tę sytuację wpłynęło wiele czynników, główny problem tkwił jednak w oczywistym zróżnicowaniu intelektualnym publiczności literackiej. Te same odczyty nie mogły w równym stopniu zadowolić wszystkich mieszkańców. Ówczesne warunki nie stwarzały jednak możliwości prowadzenia wielopoziomowej akcji kulturalno-oświatowej. Rzeczywistość wymagała stosowania takich form uczestnictwa w kulturze, które przyciągałyby zarazem lud, jak i inteligencję. Nie było to zadanie łatwe, wymagało od organizatorów i prelegentów szczególnych zdolności.

W listopadzie 1937 roku uruchomiono drugą czytelnię TSL. Mieściła się w Dworku przy Plantach. Oferowała początkowo 13, a w latach następnych 30 gazet i czasopism. Udostępniano ją codziennie przez 7 godzin. Miesięczny abonament uczestnictwa wynosił 1,20 złotych, a jednorazowe wejście 0,10 złotego. Czytelnia ze względu na dobre zaopatrzenie w prasę, atrakcyjne formy pracy oświatowej i trafną lokalizację stała się bardzo popularną instytucją kulturalną w środowisku sądeckim[43].

Niewątpliwie największą i zarazem najstarszą, bo założoną u progu autonomii galicyjskiej, była Czytelnia Mieszczańska. W pierwszych latach po wojnie odbudowanie pełnej działalności placówki okazało się niemożliwe, głównie ze

[42] „Głos Podhala" z 21 stycznia 1934.
[43] T. Aleksander, *Działalność TSL w Sądeczczyźnie*, „Rocznik Sądecki" 1973, t. XIV, s. 152.

względu na duże zubożenie sądeckiego mieszczaństwa. Czytelnię utrzymywało stowarzyszenie liczące w 1921 roku ponad 200 członków. Na czele 10-osobowego zarządu stał prezes – Józef Pisz, następnie Stanisław Nowakowski – aptekarz, późniejszy burmistrz miasta. Po nim funkcję kierownika przejął Antoni Brudziana, a pod koniec lat międzywojennych – inż. Józef Wojtyga.

Instytucja ta, znajdująca się przy ulicy Jagiellońskiej 37, posiadała dużą salę balową oraz kilka małych pokoików z bufetem. Ośrodek prowadził własną bibliotekę. Zainteresowaniem cieszyły się organizowane tam kursy tańca towarzyskiego dla sądeckich gimnazjalistów i seminarzystów. W salach czytelni odbywały się również zajęcia Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego TSL. Organizowano tu także zabawy karnawałowe z bogatym programem artystycznym, zabawy dla dzieci – połączone z pokazami tańca[44] oraz wynajmowano pomieszczenia dla innych stowarzyszeń.

W okresie międzywojennym indywidualny czytelnik niewiele mógł łożyć na korzystanie z dóbr literackich. Z pomocą spieszyły różnorakie zrzeszenia, które gromadziły członków i tworzyły z nich zespoły czytelnicze, obsługiwane zbiorowo. Organizowanie kultury literackiej w ten sposób, pozwalało bronić się przed skutkami kryzysu, przezwyciężyć je oraz doprowadzić do umasowienia czytelnictwa. Między innymi taką działalność w Nowym Sączu podjęły czytelnie.

Właściwością omawianego typu promocji książki było czytanie zespołowe. Utwory literackie nabywała i czytała grupa. Ich dobór uzależniano od ideologii towarzystwa, do którego czytelnia należała. Często edukacja czytelnicza stanowiła tylko część jej działalności organizacyjnej. Czytano zazwyczaj na zebraniach, zwracano więc uwagę na to, jak zespół przyjmuje książkę. Kariera nowego czytelnika zaczynała się więc od uprzedniego należenia do związku lub organizacji. Dokonywał się w ten sposób awans i wrastanie nowych uczestników w kulturę tradycyjną.

Placówką towarzystwa kultywującego tradycje sprzed pierwszej wojny światowej była Czytelnia Kobiet. Specjalizowała się ona w pracy kulturalno-oświatowej wśród żeńskiej młodzieży Nowego Sącza. Niewątpliwie istotną kwestię stanowiło upowszechnienie czytelnictwa wśród kobiet, zwłaszcza tych ze środowiska wiejskiego i robotniczego. O problemie tym pisano w lokalnej prasie. W czasopiśmie „Głos Podhala" z 20 marca 1932 roku ukazał się artykuł pt.: Książka w ręku gospodyni wiejskiej. Autor podkreślał, iż: *czytać trzeba; książka, broszura, gazeta staje się wręcz koniecznością. Jednak w praktyce wszelki wydatek na pismo rolnicze, broszurę czy książkę, nawet w czasach normalnych był uważany za jakąś ofiarę, a dzisiaj w czasie kryzysu uchodzi często za karygodny wybryk nawet nieraz u tych, dla których wydatek kilkunastu, czy kilkudziesięciu groszy nie stanowi jeszcze istotnej różnicy w budżecie* [45].

Dlatego kierujący czytelnią wykazywali wiele inicjatywy w szukaniu środków na powiększenie zasobów książkowych i czasopiśmienniczych, pragnąc udostępnić je jak największej liczbie swoich członkiń. Co tydzień Towarzystwo organizowało wieczorki kulturalne, na których prowadzono dyskusje dotyczące

[44] Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Sandecjana IX/44.
[45] „Głos Podhala" z 20 marca 1932, nr 12.

literatury. Prócz imprez o poważnym nastroju urządzano często w lokalu Czytelni spotkania towarzyskie, zabawy karnawałowe i koncerty, stanowiące formę masowej rozrywki. W salach omawianej placówki wiele razy aranżowano odczyty pisarzy. Stefan Żółkiewski stwierdza, że *…w latach dwudziestych zanikał już zwyczaj organizowania ich dla szerokiej publiczności wielkich miast. Utrzymywały się natomiast wyjazdy z odczytami na prowincję* [46].

Ta forma uzyskała w Nowym Sączu szczególne uznanie społeczeństwa. Z zainteresowaniem przyjęto pogadanki Magdaleny Samozwaniec, Leona Kruczkowskiego czy przedstawicieli lokalnej Grupy Artystyczno-Literackiej „Łom". Wykłady były bardzo cenne, gdyż informowały o bieżącym ogólnopolskim życiu literackim, przybliżały sylwetki twórców i zachęcały do czytania ich utworów.

Pozostałe dwie czytelnie: Kupiecka i Towarzystwa Syjonistycznego „Ezra" prawdopodobnie prowadziły równie bogate życie kulturalno-oświatowe. Kształcenie czytelnicze było zapewne jedną z form ich działalności. Niestety, nie zachowały się żadne materiały źródłowe, na podstawie których można byłoby zrekonstruować ich funkcjonowanie.

Odnotowano także istnienie czytelni szkolnych, które stawiały sobie jako nadrzędny cel – rozbudzenie zamiłowania młodzieży do czytelnictwa. Placówka taka działała przy I Gimnazjum im. Jana Długosza. Zarządzał nią prof. Apolinary Maczuga. Porządku pilnował „Komitet Czytelni", wybrany spośród uczniów klas szóstych. Zbierano się w lokalu, by omawiać utwory przeczytane i opracowane przez siebie w domu[47].

Z kolei czytelnia uczniowska przy II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego oferowała aż 19 czasopism. Uwzględniała następujące działy:

a) sport – „Sport Wodny", „Sport Zimowy", „Harcerz", „Stadion";
b) lotnictwo – „Lot Polski", „Skrzydlata Polska";
c) krajoznawstwo – „Misje Katolickie", „Orli Lot", „Ziemia";
d) ilustrowane tygodniki – „Tygodnik Ilustrowany", „Tęcza", „Naokoło Świata";
e) czasopisma dla młodzieży – „Czyn Młodzieży", „Iskra", „Płomyk";
f) pisma naukowe – „Przyroda", „Technika".

Czytelnia połączona była z podręczną biblioteką, która posiadała 228 dzieł w 258 tomach i 100 oprawnych pism[48]. Dobór czasopism był świadectwem troski o to, by uczniowie mogli utrzymywać kontakt z bieżącym ogólnopolskim życiem kulturalnym.

Niezwykle bogata działalność sądeckich czytelni spełniała wiele ważnych funkcji, między innymi: pozwalała na wypełnienie wolnego czasu mieszkańcom miasta, realizację ich pasji i umiejętności artystycznych oraz służyła rozbudzeniu potrzeb czytelniczych.

---

[46] S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918-1932*, s. 334.
[47] Dane z: *Sprawozdanie dyrekcji C.K. Gimnazjum I za rok 1918*, s. 12–13.
[48] Dane z: *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. Króla Bolesława Chrobrego za rok 1930/31,* za: R. Gessing, *Zarys dziejów II Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu cz. II*, „Rocznik Sądecki" t. XIII, Nowy Sącz 1972, s. 123.

Księgarnie i wydawnictwa

Komunikację literacką umożliwiały również instytucje produkujące teksty, czyli drukarnie i wydawnictwa oraz kolportujące je, takie jak księgarnie i składnice książek. Chociaż w dwudziestoleciu międzywojennym nie dominował u nas indywidualny nabywca książki (wynikało to głównie z braku środków finansowych na potrzeby kulturalne), nastąpił w całej Polsce szybki rozwój sieci księgarskiej. W ciągu pierwszych 10 lat liczba miejscowości posiadających księgarnie wzrosła o 85%, zaś liczba księgarni o 68%[49].

W Nowym Sączu działały trzy książnice, przy których znajdowały się również zakłady drukarskie. Na znaczną część publiczności literackiej miasta oddziaływała Księgarnia Romana Pisza, mieszcząca się przy ulicy Jagiellońskiej 5. Nowosądeczanie wspominają tę placówkę i jej właściciela z szacunkiem, twierdzą, że był człowiekiem bardzo inteligentnym i chętnie prowadził z klientami rozmowy na tematy związane z ruchem wydawniczym w Polsce. Pracę swą traktował nie tylko jako źródło dochodów, lecz również jako działalność kulturalną w mieście. Spisy znajdujących się u niego książek, przedrukowane w wielu numerach „Głosu Podhala" z tego okresu, pozwalają określić, jaki rodzaj lektury proponował kupującym. Można było u niego kupić w zasadzie wszystkie nowości, a także poezję i dramaturgię współczesną. Obok literatury wysokoartystycznej polecał książki, których zarówno cena, jak treść i forma dostępne były dla czytelnika masowego. Indywidualni nabywcy wywodzący się z szeregów inteligencji oraz uczniowie szkół średnich zaopatrywali się w lektury przede wszystkim w jego księgarni. Roman Pisz nawiązał współpracę ze znanymi firmami księgarskimi we Lwowie i Krakowie oraz Lipsku i Wiedniu, sprowadzając do Nowego Sącza dobre książki [50].

W okresie kryzysu oświaty i kultury, w latach 1926–1932, instytucja ta znalazła się w ciężkiej sytuacji. W celu podtrzymania swego istnienia podjęła handel innymi towarami, np. artykułami papierniczymi, przyborami szkolnymi. Przy księgarni uruchomiona została wypożyczalnia książek, w której udzielano informacji dotyczących zakładania i uzupełniania bibliotek szkolnych, wiejskich, gminnych i parafialnych bądź należących do towarzystw i organizacji.

W firmie Pisza, obok księgarni i wypożyczalni, funkcjonowała drukarnia. Zakład zatrudniający 8 osób wyposażony był w nowoczesne maszyny drukarskie marki Johanesberg. Tłoczono na nich miejscowe pisma, książki, monografie, sprawozdania, a także afisze i ogłoszenia. Początkowo wydawano „Gońca Podhala", a potem w latach trzydziestych „Głos Podhala" i „Zew Gór". Działalność edytorska firmy rozwijała się zatem w miarę wszechstronnie. W roku 1938 Karolina Piszowa, po śmierci męża, sprzedała księgarnię wraz z drukarnią Katarzynie Sieradzkiej. Ta sprowadziwszy w 1939 roku z Krakowa fachowego drukarza Rudolfa Wohlwendera, kontynuowała pracę poprzednika[51].

[49] S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, s. 299.
[50] J. Stasiak, Pisz Roman Józef, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVI, s. 573–574.
[51] zob.: T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany…*, s. 279.

Mimo wysokiego poziomu organizacyjnego i dużej sprawności w sprzedawaniu książek i materiałów biurowych, księgarnia Romana Pisza nie była w stanie nasycić sądeckiego rynku piśmienniczego. Rozwijający się popyt na książkę i rosnące aspiracje czytelnicze Sądeczan wymagały zaistnienia drugiej księgarni. Jej właścicielka – Teresa Jakubowska usytuowała ją przy ulicy Jagiellońskiej 3. Posiadała na składzie kilka tysięcy pozycji wydanych w różnych miastach oraz ogromny zbiór nut. Oferowała duży wybór książek beletrystycznych, dzieł naukowych, a także podręczniki szkolne. Przyjmowano w niej prenumeratę czasopism polskich, niemieckich, francuskich i angielskich. Książnica jednak przede wszystkim zaspokajała potrzeby lekturowe tych, którzy nie dokonywali określonych wyborów i nie mieli nawyków czytelniczych, stanowili oni większość publiczności literackiej. Podstawę tej instytucji tworzyły książki dla ludu, które pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych niemal całkowicie opanowały księgarnię. Sporządzone spisy na ogół nie wymieniały autorów tekstów, wśród których znajdowały się różnego rodzaju poradniki z dziedziny lecznictwa, gospodarstwa domowego, wykonywania zawodów, a także rozmaite broszury, śpiewniki, modlitewniki, hagiograficzne opowieści oraz liczne podania, legendy, baśnie, powiastki ludowe i sztuki dla teatrów amatorskich.

Częścią składową tej firmy – podobnie jak i Zakładu Graficznego Romana Pisza – była drukarnia. Wyposażona w nowoczesne maszyny i szeroki asortyment czcionek, szybko zyskała popularność. Publikowano w niej książki, kalendarze, podręczniki szkolne, niektóre sprawozdania dyrekcji miejscowych szkół. Odbijano tam znaczną część sądeckiej prasy, m.in. „Robotnik" (1922) i „Kurier Tygodniowy". Firmę Teresy Jakubowskiej cechowała duża staranność wydawanych druków, toteż o jej wydawnictwa zabiegały najlepsze księgarnie w Małopolsce. W 1927 roku zakład zamarł. Maszyny sprzedano. Pozostałe książki przejęła Maria Alscherowa – najmłodsza córka Teresy Jakubowskiej [52].

W 1928 roku założono trzecią drukarnię. Właścicielem został Alojzy Mółka. Sztukę drukarską opanował pracując jako drukarz m.in. w Nowym Targu, Przemyślu, Lwowie. Jego zakład rozpoczynał pracę z maszynami zakupionymi od Teresy Jakubowskiej, potem systematycznie wzbogacał się o nowe urządzenia. Firma ta mieściła się przy ulicy Pijarskiej 15, następnie przeniesiono ją do Rynku pod numer 6 i tam zyskała miano Drukarni Katolickiej. Tłoczono w niej czasopisma, dużą ilość książek, głównie powieści i nowel oraz broszury, afisze i ulotki. W niej rozpoczął druk „Głos Podhala" (1929–1930). Tam też drukowano dwutygodnik chrześcijański „Polak", miesięcznik „Watra Podhala", kilka numerów „Nowin Podhalańskich". Z niej wyszedł pierwszy tom „Rocznika Sądeckiego".

Do dużych sądeckich drukarni lat międzywojennych kwalifikowała się Drukarnia Podhalańska, zlokalizowana przy ulicy Bohdana Zalewskiego, a należąca do Żyda – Maksa Ende. Zakład wyposażony w solidne maszyny, wydawał gazety – „Głos Podhala" (1933–1934), „Nowiny Podhalańskie" – pismo żydowskie, wychodzące w latach 1934–1938.

[52] H. Stamirski, *Zasłużeni ludzie Sądecczyzny*, w: „Rocznik Sądecki"1972, t. XIII, s. 339–346.

W lutym 1939 roku powstała z inicjatywy Ottona Ladenbergera kolejna drukarnia, zwana Drukarnią Polską. Urządzona została przy ulicy Jagiellońskiej 76 w domu Gustawa Marschalko, zajmowała dwa pomieszczenia. Miała dwie maszyny: drukarkę płaską oraz dociskową. Pracowało w niej 5 osób [53]. Specjalizowała się w wykonywaniu plakatów, afiszy, broszur, dzieł ilustrowanych, zaproszeń.

Ponadto działały w Nowym Sączu inne, mniejsze drukarnie, zazwyczaj pozostające w rękach Żydów: Mendla Hirscha przy ulicy Długosza, Anny Kannerowej przy ulicy Jagiellońskiej, Samuela Landana w Rynku, Józefa Wetsteina przy ulicy Berka Joselewicza oraz wydawnictwo ekspresowe Schiffa przy ulicy Kościuszki 18. Ich działalność była uboga, ograniczała się do druku zaproszeń, klepsydr i formularzy [54].

Zakończenie

Przedstawione tutaj fakty pozwalają określić główne rysy modelu kultury czytelniczej Nowego Sącza w okresie międzywojennym. Proces jej inicjacji dokonywał się w rodzinie, w szkole, bądź w wyniku pracy oświatowej towarzystw i organizacji społeczno-politycznych. Miasto wchodziło w granice Drugiej Rzeczypospolitej z bardzo bogatym zasobem instytucji uczestnictwa w kulturze czytelniczej. Dzisiejszych badaczy zadziwia wielość i różnorodność tworzonych wówczas form działalności i ogromne oddanie ludności dla spraw publicznych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że nowosądeczanie zdani byli na własne siły. Praca kulturalna opierała się na ofiarności materialnej społeczeństwa. Jeśli w niektórych latach korzystano z dotacji państwowych, to i tak były one niewystarczające. Pozostawienie bardzo istotnej dziedziny życia w rękach ludzi dobrej woli, ale często bez odpowiednich kompetencji i bez środków finansowych, musiało się odbić niekorzystnie na poziomie kultury. W organizacji życia duchowego było wiele żywiołowości, a czasem przysłowiowego słomianego zapału. Nie kładziono nacisku na systematyczną, planową pracę, która podnosiłaby środowisko czytelnicze do poziomu artystycznej kultury narodowej. Często dostosowywano ją do poziomu czytelników, wypracowując model lokalnej kultury literackiej.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych pojawiła się recesja, która przyczyniła się do zahamowania w Nowym Sączu aktywności twórczej i działalności kulturalnej. Było nią ubożenie części ludności, spowodowane ogólnym kryzysem. Wskutek tego spadła ofiarność i działalność w sferze kultury. Po przełamaniu złej koniunktury, co w tym mieście przypadło na połowę lat trzydziestych, nastąpiło ponowne wzmożenie procesów rozwojowych w instytucjach kulturalnych.

Nie prowadzono w Nowym Sączu szczegółowych statystyk dotyczących składu socjalnego czytelników, ani danych odnośnie wyborów lektury. Z relacji prasowych wynika, że z miejskich wypożyczalni, czytelni korzystała głównie

[53] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany…*, s. 282.
[54] *Nowy Sącz. Przewodnik 1939*, Drukarnia Alojzego Mółki.

publiczność inteligencka, która przyswajała tradycyjne wzory czytelnictwa, zdobyte w szkole i domowej inicjacji lekturowej. Według Żółkiewskiego …*czytelnicy tradycyjni stanowili dwie trzecie naszej publiczności literackiej. Jedną trzecią zaś nowi czytelnicy, nauczeni czytania przez organizacje, lektury głośne lub zbiorowe, połączone z dyskusjami* [55]. Niewielką liczbę wypożyczających tworzyli czytelnicy *przeciętni, bez właściwości* [56]. Byli to przede wszystkim niżsi urzędnicy i panie domu. Czytali popularną, łatwą beletrystykę, sentymentalne historie i powieści, w których szukali opowiadań o prymitywnym życiu i egzotycznych przygodach. Ci sami chętnie brali do ręki dzieła klasyki polskiej i obcej.

Na wybory literackie czytelników „przeciętnych" duży wpływ miał bibliotekarz, który znał gust wypożyczających i mimo 50–100 wypożyczeń dziennie potrafił polecić odpowiednią dla danej osoby lekturę. Jego funkcja mediacyjna w komunikacji literackiej jest bardzo wyraźna. O wyborach literackich „oczytanych" decydowały ukształtowane przez szkołę nawyki czytelnicze oraz informacje prasowe i artykuły krytyczno-literackie zamieszczone w różnych czasopismach.

Opisywane w pracy placówki przez wszystkie międzywojenne lata borykały się z trudnościami finansowymi. Zakładano, że będą dostępne dla wszystkich mieszkańców miasta, korzystanie z nich powinno więc być bezpłatne. Z konieczności jednak wprowadzono opłaty. W sytuacji, gdy indywidualny czytelnik nie mógł wiele wydawać na korzystanie z dóbr literackich, ważną sprawą okazała się działalność instytucji programujących kulturę literacką. Powoływały one wiele typów instytucji bezpośrednio i zbiorowo obsługujących czytelników, tworząc z nich zespoły czytelnicze. Bardzo liczne instytucje promujące książkę, instytucje uczestnictwa w kulturze literackiej, były zbiorowymi nabywcami wartości literackich, dlatego pozwoliły na rozwój czytelnictwa masowego.

---

[55] S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, s. 299.
[56] Ibid., s. 371.

Mieczysław Smoleń

POLITYKA WŁADZ POLSKICH WOBEC ŁEMKÓW SĄDECKICH (1945–1947)

Mimo stosunkowo bogatej bibliografii poświęconej Łemkom, błędem byłoby uznać, że ich dzieje powojenne są w pełni rozpoznane i udukumentowane[1]. Wymagają one przeto dalszych badań. Temu też celowi ma służyć niniejszy szkic, będący próbą przedstawienia polityki władz polskich wobec ludności łemkowskiej zamieszkującej powiat nowosądecki w okresie od wyzwolenia Sądecczyzny spod okupacji niemieckiej do zakończenia akcji „Wisła". Prezentowane opracowanie, ze względu na jego ograniczone ramy, dotyczy przede wszystkim tych elementów polityki władz, które w sposób istotny zaciążyły na losie Łemków sądeckich w interesującym nas okresie czasu. Podstawą szkicu, oprócz ogólnodostępnej literatury przedmiotu, są materiały źródłowe głównie z Archiwum Państwowego w Krakowie i jego Oddziału w Nowym Sączu oraz dokumenty zamieszczone w dwóch tomach książki *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946* pod red. E. Misiły [2].

Przed II wojną światową w powiecie nowosądeckim ludność łemkowska stanowiła najliczniejszą mniejszość narodową, liczącą ok. 25 tys. osób (17% ludności powiatu). Zamieszkiwała ona zwartą grupą obszar na wschód i południe od linii Piwniczna–Frycowa–Ptaszkowa–Grybów. Wyznaniowo wśród Łemków sądeckich dominowali grekokatolicy nad wyznawcami prawosławia. W większości była to uboga ludność wiejska, na ogół lojalna wobec państwa polskiego[3].

Niejednorodna postawa społeczności łemkowskiej podczas okupacji niemieckiej, żeby wymienić współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, Armią Krajową i Batalionami Chłopskimi, przynależność do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), działalność w Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i Armii Ludowej, na pewno rzutowała na stosunki tej społeczności ze środowiskiem polskim[4]. Ta niejednorodność oraz brak środowisk zdecydowanie ekstremalnych nacjonalistycznie, uniemożliwiły zaistnienie w Sądeckiem wynaturzeń, jakie miały miejsce na wschodnim pograniczu polsko–ukraińskim, na co od 1941 r. w sposób nasilający się, wskazywały raporty Polskiego Państwa Podziemnego[5].

---

1 Na łamach „Rocznika Sądeckiego" (R.S.) ukazały się prace: S. Dudry, *Akcja „Wisła" na Łemkowszczyźnie* (t. XXVI, Nowy Sącz 1998); tegoż, *Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu* (t. XXVII, Nowy Sącz 1999); T. Dudy, *Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926-1939* (t. XX, Nowy Sącz 1992); A. Kwileckiego, *Fragmenty najnowszej historii Łemków ze szczególnym uwzględnieniem Łemków sądeckich* (t. VIII, Nowy Sącz 1967); M. Smolenia, *Ukraińska Powstańcza Armia w Sądeckiem* (t. XXXI, Nowy Sącz 2003).

2 *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946* t. I. *Dokumenty 1944-1945* pod red. E. Misiły, Warszawa 1996; *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946* t. II. *Dokumenty 1946* pod red. E. Misiły, Warszawa 1999.

3 Szerzej na ten temat m.in. T. Duda, *Życie polityczne...,* s.77-89; K.Z. Nowakowski*, Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918-1939,* w: *Łemkowie w historii i kulturze* pod red. J. Czajkowskiego, Rzeszów 1992, s. 313-350.

4 Szerzej na ten temat m.in. J. Bieniek, *Z dziejów chłopskiego ruchu oporu w Sądeczyźnie,* w: R.S. t. VIII, s.217-218; tegoż, *Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie* cz. II, w: R.S. t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 452-458, 462-467; tegoż, *Ziemia sądecka w ogniu* cz. I, Nowy Sącz 1988, s. 32-34, 67-74, tegoż, *Ziemia sądecka w ogniu* cz. III, Nowy Sącz 1989, s.6-26, 93-97; R. Chomiak, *Nasz łemkowski los,* Nowy Sącz 1995, s.19-23, J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Podgórzu Sądeckim. Wspomnienia z lat okupacji*, Warszawa 1978, s.178, 221-230.

5 *Armia Krajowa w dokumentach.* Edycja polska, Ossolineum t. I–VI, 1990-1991.

Niemcy atakowani przez oddziały 38 Armii i 1 Armii Gwardii 4 Frontu Ukraińskiego, wycofali się ostatecznie z powiatu nowosądeckiego 23 I 1945 r [6]. W ślad za jednostkami Armii Czerwonej posuwały się grupy operacyjne składające się z przedstawicieli Komitetu Centralnego PPR i Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej (RT RP), funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Milicji Obywatelskiej (MO) oraz oficerów Wojska Polskiego (WP). Ich zadaniem było tworzenie lokalnych ogniw władzy, zabezpieczenie zakładów przemysłowych, organizowanie łączności, transportu, szkolnictwa itd. Proces przejmowania władzy przez RT RP na obszarach opuszczonych przez Niemców przebiegał stosunkowo szybko. Tworzono fakty dokonane, gdyż komuniści i ich sojusznicy byli przygotowani do obejmowania władzy, a struktury Polskiego Państwa Podziemnego przeżywały kryzys[7].

W wyniku okupacji niemieckiej i działań wojennych ziemia sądecka poniosła wielkie straty moralne i materialne: w powiecie nowosądeckim spadek ludności wyniósł 16% (ok. 22 tys. osób), a sam Nowy Sącz utracił 61% majątku przedwojennego. Ale mimo powszechnej niemal niechęci do komunistów, w zrujnowanym kraju rodził się etos pracy. Tak było w Polsce. Tak było również na Sądecczyźnie. Jej mieszkańcy przystąpili do odbudowy wszystkich dziedzin życia, mimo że po pierwszych dniach radości spowodowanej ustaniem okupacji niemieckiej, zaistniała rzeczywistość nie rysowała się optymistycznie. Miały miejsce represje stosowane przez NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP), na rolnikach ciążyły obowiązkowe dostawy płodów rolnych, niezadawalający był stan aprowizacji ludności miejskiej, ale nade wszystko większości społeczeństwa dawała się we znaki powojenna bieda[8]. Dodać należy, że w Sądeckiem był to czas działalności tak podziemia polskiego[9] jak i ukraińskiego[10].

Ta powojenna rzeczywistość szczególnie skomplikowana okazała się na ziemi sądeckiej dla ludności ukraińskojęzycznej. Na los Łemków i Ukraińców (a bywało, że obie grupy traktowano łącznie)[11] decydujący wpływ miały dwa dokumenty: układ z 9 IX 1944 r. między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego

---

6 B. Dolata, *Działania wyzwoleńcze na Sądecczyźnie w roku 1945,* w: R.S. t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 347-370.

7 J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu,* w: R.S. t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 249-270; B. Redlich, *Wspomnienia z pierwszych dni wyzwolonej Ziemi Krakowskiej,* tamże, s. 243-248; Z. Zemanek, *W pierwszych dniach po wojnie,* tamże, s. 271-282.

8 S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945-65,* w: R.S. t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 107-151; M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza,* tamże, s. 152-235; M. Smoleń, *W pierwszych latach powojennych (1945-1948),* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 433-457.

9 W powiecie nowosądeckim operowały m.in. oddziały: Stanisława Frączka „ Zatora", Władysława Janura „Białego", Stanisława Piszczka „Okrzei" (od 1946 r. podporządkowany Józefowi Kurasiowi „Ogniowi"), Jana Wąchały „Łazika". Szerzej na ten temat m.in. J. Chronowski, *Wspomnienia* (oprac. i do druku przyg. Z. Mordawski), R.S. t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 261-274; B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień" partyzant Podhala,* Warszawa 2000, s. 128-129; *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956,* Warszawa 1964, s.32, 34, 44. Jesienią 1945 r. na Sądecczyźnie zaczęło działać Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Zob. T. Biedroń, *Sądeckie Zrzeszenie WiN,* w: R.S. t. XXVIII, s. 232-249.

10 M. Smoleń, *Ukraińska Powstańcza Armia...,* R.S. t. XXXI, s. 68-85.

11 Po 45 latach od przedstawionych w niniejszym szkicu wydarzeń, etnograf i publicysta Antoni Kroh pisał, że *(...) zna Łemków, którzy czują się Ukraińcami i zna takich, którzy za Ukraińców się nie uważają.* I dodawał*: Istnieje również spora liczba Łemków, którzy mają do tego problemu stosunek niejednoznaczny, zmienny, wynikający z dramatycznych zakrętów historii.* Zob. A. Kroh, *Łemkowie*, Nowy Sącz 1990, s.12.

(PKWN) a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR) w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli Polskich z terytorium USRR do Polski[12] oraz umowa z 6 VII 1945 r. między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej (TRJN) i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego i przesiedlenia do Polski osób narodowości polskiej i żydowskiej zamieszkałych w ZSRR oraz prawie zmiany obywatelstwa polskiego i przesiedlenia się do ZSRR osób narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej, zamieszkałych na terytorium Polski[13]. Oba dokumenty uzupełniały się wzajemnie i zakładały dobrowolność przesiedlenia i zmiany obywatelstwa. Szczegółową interpretację układu z 9 IX 1944 r. zawierała tajna instrukcja wykonawcza przekazana stronie polskiej 22 tegoż miesiąca[14].

Czym kierowali się decydenci państwa polskiego podpisując powyższe dokumenty? Intencję tę wyraził prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut: *Ludność ukraińska i białoruska, oderwana od swej macierzy wskutek dawnego, sztucznego rozdziału, wraca teraz do niej. W zasadzie odchodzą od Polski ziemie zamieszkałe przez ludność narodowo obcą. Polska pozbywa się zarzewia ciągłych niepokojów, ciągłych waśni wewnętrznych. W ten sposób zagadnienie zostało rozwiązane w duchu wzajemnych interesów, w duchu idei państwa jednorodnego*[15].

Zarówno władze polskie jak i ukraińskie wzywając swych rodaków do powrotu do macierzy i szermując przy tym hasłami patriotycznymi, miały na uwadze również względy ekonomiczne. Przed Polską, która straciła w czasie II wojny światowej ponad 6 mln mieszkańców, stanął problem odbudowy kraju oraz zasiedlenia Ziem Zachodnich i Północnych. Ukraina, dotknięta również wojennym kataklizmem, potrzebowała ludzi do pracy tak w mieście jak i na wsi.

Akcją przesiedlania, a w języku dokumentów normatywnych „ewakuacją" zajmowały się powołane specjalne urzędy: Głównego Przedstawiciela (GP) PKWN ds. Ewakuacji (od 31 XII 1944 r. GPTR RP ds. Ewakuacji, a od 28 VI 1945 r. GP TRJN ds. Ewakuacji) oraz Głównego Pełnomocnika (GP) Rządu USRR ds. Ewakuacji. Urzędom Głównego Przedstawiciela i Głównego Pełnomocnika podlegały odpowiednie urzędy Rejonowego Przedstawiciela (RP) PKWN ds. Ewakuacji (RP TR RP ds. Ewakuacji, RP TRJN ds. Ewakuacji) oraz Rejonowego Pełnomocnika (RP) Rządu USRR ds. Ewakuacji. Po ofensywie Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., Polskę podzielono na 15 rejonów, a w każdym z nich powo-

[12] Układ z 9 IX 1944 r. między PKWN a Rządem USRR w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski, w: *Repatriacja...,* t. I, s. 30-39. Do układu tego wprowadzono pojęcie obywateli polskich narodowości rusińskiej, zaczerpnięte z przedwojennych spisów ludności. Dotyczyło ono osób mieszkających m.in. na Łemkowszczyźnie, będących wyznania grekokatolickiego lub prawosławnego, nie identyfikujących się z narodowością ukraińską.

[13] Umowa z 6 VII 1945 r. między TRJN i Rządem ZSRR o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego i przesiedlenia do Polski osób narodowości polskiej i żydowskiej zamieszkałych w ZSRR oraz prawie zmiany obywatelstwa polskiego i przesiedlenia do ZSRR osób narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej, zamieszkałych na terytorium Polski. Tamże, s. 140-143.

[14] Instrukcja wykonawcza do układu z 8 IX 1944 r. zawartego między PKWN a rządem USRR w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski i obywateli polskich z USRR. Tamże, s. 45-59.

[15] Za: K. Pudło, *Dzieje Łemków po II wojnie światowej (Zarys problematyki),* w: Łemkowie..., s. 356. Istnieje pogląd, że pozostawienie na pograniczu polsko-sowieckim licznej grupy ukraińskojęzycznej mogło stać się dla Józefa Stalina pretekstem do kolejnego przesunięcia na zachód granicy polsko-sowieckiej. Zob. M. Iwanicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918–1990,* Siedlce 1993, s. 71.

łano stosowne urzędy Rejonowego Przedstawiciela i Rejonowego Pełnomocnika (zwane komisjami). W województwie krakowskim funkcjonował jeden rejon obejmujący swoim zasięgiem również woj. katowickie, a na siedzibę urzędów RP TR RP (później RP TRJN) i RP Rządu USRR, wyznaczono Nowy Sącz.

Tu komisja ukraińska w 45-osobowym składzie rozpoczęła działalność w połowie marca 1945 r. Na jej czele stał płk Iwan Kukoba, zastąpiony w roku następnym przez Józefa Kaziurę. Komisją polską funkcjonującą od 1 IV 1945 r. kierował początkowo Włodzimierz Dośla, a od lata tegoż roku Włodzimierz Wec. Skład osobowy tej komisji wahał się od 7 do 10 osób. Do zadań obydwu komisji należało: ustalenie liczby ludności podlegającej przesiedleniu, prowadzenie agitacji za dobrowolnym wyjazdem, odbieranie zgłoszeń na wyjazd, opracowanie list przesiedleńców i sporządzanie kart ewakuacyjnych, szacowanie pozostawionego mienia oraz organizowanie transportu dla przesiedleńców [16].

Aby zachęcić Łemków do wyjazdu, przekonywano ich, że przesiedleńcy będą zwolnieni od obowiązkowych świadczeń (kontygentów), podatków i składek ubezpieczeniowych (z umorzeniem wszelkich zaległości w tym zakresie); otrzymają bezpłatny transport; po przybyciu do USRR uzyskają ekwiwalent za mienie pozostawione w Polsce; będą mogli osiedlić się na Ukrainie według własnego uznania w miastach, kołchozach, sowchozach lub na gospodarstwach indywidualnych z możliwością otrzymania od 5 do 15 ha ziemi [17].

Nie wiemy dokładnie jak liczną była ludność łemkowska w powiecie nowosądeckim, kiedy przystąpiono do jej przesiedlenia. Wiosną 1945 r., na polecenie wojewody krakowskiego, poszczególne starostwa dokonały zestawienia ilościowego m.in. ludności łemkowskiej i ukraińskiej zamieszkałej na ich obszarze. Z zebranych danych wynika, że w woj. krakowskim mieszkało 24 755 osób narodowości łemkowskiej i ukraińskiej, z czego 18 758 osób w Sądeckiem (w tym na terenie powiatu nowosądeckiego 18 555 osób, a 203 osoby w Nowym Sączu, wchodzącym w skład pow. nowosądeckiego, ale wydzielonym z Powiatowego Związku Samorządowego)[18]. Wprawdzie nie wiadomo na ile dane te są dokładne, ale są one jedynymi, jakimi dysponujemy jeśli chodzi o czas, kiedy rozpoczęła się akcja przesiedleńcza ludności łemkowskiej. Wątpliwości do nich można mieć choćby dlatego, iż w sprawozdaniu sytuacyjnym za miesiąc czerwiec 1945 r., starosta nowosądecki podawał, że na terenie powiatu mieszkało 28 400 Łemków[19].

Podstawę do przesiedlenia stanowiły listy, na które wpisywano osoby deklarujące chęć wyjazdu z Polski i otrzymania obywatelstwa USRR. Deklaracje te mogły być składane ustnie lub pisemnie. Sporządzone na ich podstawie listy imienne wg miejscowości, a następnie zatwierdzane przez rejonowych przedstawicieli i rejonowych pełnomocników, były stosownie do art. 14 cytowanego układu z 9 IX 1944 r. dokumentem *dostatecznym do przeprowadzenia ewakuacji*

---

16 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-1949/50,* Kraków 1998, s. 105-106; A. Kwilecki, *Fragmenty...*, s. 275-276.

17 Instrukcja wykonawcza do układu z 9 IX 1944 r., s. 45-59.

18 Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr), UW II SP/ 1071. Zestawienie ilościowe i terytorialne ludności sporządzone przez starostwa wiosną 1945 r. (kwiecień–maj).

19 Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (APNS), StPNS, 44. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c czerwiec 1945 r.

osób oznaczonych w spisach. Taki zapis, zwalniający z wymogu składania deklaracji, o której wyżej mowa wyłącznie w formie pisemnej, stwarzał możliwość nadużyć, w tym stosowania przymusu poprzez niekontrolowane wpisywanie na listy przesiedleńcze osób bez ich wiedzy i woli.

W procesie podejmowania przez Łemków decyzji o wyjeździe do USRR należy jednak odróżnić zgłaszanie się do tegoż wyjazdu od bezpośredniego udziału w przesiedleniu. Te dwa akty indywidualne bowiem nie zawsze pokrywały się ze sobą. Ludzie zgłaszający się na wyjazd zwalniani byli, o czym była już mowa, od wszelkich obowiązków wobec państwa, co w trudnym powojennym czasie, na pewno stanowiło zachętę ekonomiczną. W rezultacie postawę części ludności łemkowskiej charakteryzowało stosukowo liczne zgłaszanie się na wyjazd, przy tendencji do odwlekania i unikania przesiedlenia[20].

Nie ulega wątpliwości, że część Łemków sądeckich wyjechała do USRR dobrowolnie[21]. Początkowo wyjeżdżali ci, którzy chcieli z różnych względów znaleźć się na Ukrainie. Byli to głównie ludzie o poglądach lewicowych, traktujący USRR jako atrakcyjny w ich mniemaniu kraj socjalistyczny (w tym zwolennicy Włościańsko-Robotniczego Komitetu Łemkowszczyzny na powiat nowosądecki)[22] oraz biedota wiejska licząca na poprawę swej sytuacji materialnej. Część zaś ludności łemkowskiej wyjeżdżała przeświadczona, że taka jest „wyższa konieczność", od której nie było odwołania[23].

Po przygotowaniach, które trwały blisko miesiąc, w powiecie nowosądeckim przystąpiono do przesiedlenia Łemków. Rozpoczęło się ono 29 IV 1945 r., a zakończyło się 25 V 1946 r. Jako pierwsza przesiedleniem została objęta ludność mieszkająca w gminie Łabowa. W innych gminach przesiedlenie rozpoczęto: 5 maja w Nowym Sączu, 13 maja w Krynicy, 20 maja w Piwnicznej, 23 maja w Nawojowej, 29 maja w Tyliczu, 4 lipca w Muszynie, 19 lipca 1945 r. w Grybowie[24].

Akcja przesiedleńcza przechodziła kilka faz, co związane było przede wszystkim z nastawieniem Łemków do wyjazdu na Ukrainę, choć nie tylko[25]. Było bowiem tak, że ludność łemkowska doskonale wiedziała, że wyjazd do USRR ma charakter dobrowolny, zaś wśród przedstawicieli władz (z nielicznymi wyjątkami) panowało zgodne przekonanie o konieczności przesiedlenia Łemków do USRR.

Na przeciągającą się akcję przesiedleńczą miały wpływ również m.in.: trudności organizacyjne i merytoryczne w przeprowadzeniu pełnej ewidencji ludno-

---

20 A. Kwilecki, *Fragmenty…*, s. 277-278.

21 16 XI 1939 r. rządy Niemiec i ZSRR podpisały porozumienie o wymianie ludności. Prawo wyjazdu do Związku Radzieckiego uzyskali m.in. Łemkowie. Z prawa tego skorzystało ok. 5 tys. osób z Łemkowszczyzny. Z Nowego Sącza pierwszy pociąg z ludnością łemkowską wyruszył na Ukrainę 11 II 1940 r., a kolejne transporty odjechały 12, 16 i 17 tegoż miesiąca. Po napaści Niemiec na ZSRR część tych repatriantów powróciła do rodzinnych stron. Zob. K. Z. Nowakowski, *Sytuacja polityczna…,* s. 347; M. Żymiałkowska, *Kronika ziemi sądeckiej 1939–1945,* w: *Okupacja w Sądecczyźnie*, Warszawa 1979, s. 324.

22 APKr, PPR/821. Protokół z organizacyjnego zebrania celem utworzenia Włościańsko–Robotniczego Komitetu Łemkowszczyzny na powiat nowosądecki, odbytego 19 III 1945 r. w Krynicy Wsi.

23 Relacja Mariana Rąpały, Wielogłowy.

24 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie…,* s. 107-108; APKr, UW/1082. Protokół końcowy z przesiedlenia Ukraińców z powiatu nowosądeckiego do USRR z 25 V 1946 r.

25 Najpierw zakończenie przesiedlenia wyznaczono_na 1 II 1945 r., ale termin ten przedłużano:do 1 maja, do 1 listopada, do 31 grudnia tegoż roku, a następnie do 15 stycznia i 15 czerwca 1946 r. Podpisanie zaś protokołu końcowego do układu z 9 IX 1944 r. nastąpiło 6 V 1947 r., a więc w dziewiątym dniu trwania akcji „Wisła", zob. *Repatriacja…* t. I, s. 10.

ści (kryterium wyznania, małżeństwa mieszane etnicznie, niszczenie dowodów tożsamości z literą „U" z okresu okupacji niemieckiej), brak podwód koniecznych do przewiezienia ludności z jej dobytkiem z miejsc zamieszkania do stacji kolejowych, nikłe zasoby taboru kolejowego, jak również przeciwdziałanie podziemia ukraińskiego[26].

W połowie 1945 r. *nastąpiło całkowite załamanie się akcji przesiedleńczej na Ukrainę*[27]*.* W sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego (UW) w Krakowie za miesiąc lipiec tegoż roku czytamy, że *Z powiatu nowosądeckiego wyjechało na wschód 13 100 Łemków, a więc około połowa*[28]*.*

W tej sytuacji 24 VII 1945 r. w Ministerstwie Administracji Publicznej (MAP) odbyła się konferencja z udziałem delegatów ludności ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce. Organizując konferencję władze chciały zorientować się w postawach i poglądach ludności ukraińskojęzycznej oraz uzyskać poparcie reprezentantów tejże ludności w kontynuowaniu akcji przesiedleńczej.

Łemków woj. krakowskiego reprezentowały na konferencji trzy osoby: Jan Andrasz, Michał Doński i Piotr Dutka – wszyscy z powiatu gorlickiego[29]. Na życzenie Aleksandra Grabowskiego – dyrektora Departamentu Politycznego MAP, złożyli oni swoje postulaty na piśmie. Oświadczyli, że *Ludność narodowości ruskiej i ukraińskiej, zamieszkująca swoje historyczne ziemie na zachód od linii Curzona w woj. krakowskim i rzeszowskim, nie zamierza ich opuszczać, lecz uważa siebie za obywateli państwa polskiego i chce korzystać ze wszelkich praw zagwarantowanych Konstytucją i ponosić wszelkie ciężary, jakie z tego faktu wynikają (…).* W związku z tym prosili władze: *1, By dano jej możność swobodnie wyjawiać swoje uczucia religijne. 2, Otworzyć szkoły w ruskim języku nauczania, a to szkół powszechnych, gimnazjum, seminarium nauczycielskiego, szkoły rolniczej i gospodyń wiejskich, szkół rzemieślniczych i handlowych oraz obsadzenia ich nauczycielami narodowości ruskiej. 3, O dopuszczenie ruskiej młodzieży do korzystania z wyższych zakładów naukowych znajdujących się w państwie. 4, O zezwolenie prowadzenia spółdzielni, 5, O zezwolenie na prowadzenie banku ruskiego. 6, O przeprowadzenie komasacji gruntów, przy czym opuszczone grunty przez ludność ruską, winny być oddane ludności ruskiej w danej miejscowości zamieszkałej. 7, By ludność ruska mogła korzystać z dobrodziejstw reformy rolnej. 8, O anulowanie dekretu, zabraniającego ludności ruskiej sprzedaży nieruchomości. 9, O amnestię dla przestępców politycznych. 10, O zezwolenie na założenie partii demokratycznej. 11, O dopuszczenie do pracy wszystkich Rusinów, odpowiednio do ich wykształcenia fachowego i obsadzenia stanowisk w administracji. 12, O zmianę ustosunkowania się niektórych organów administracji publicznej w stosunku do ludności ruskiej, 13, O złączenie pozostałej ludności w danych gromadach* [30]*.*

---

[26] Szerzej na ten temat m.in. J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie…,* s.103-132; A. Kwilecki, *Fragmenty…,* s. 274-283; K. Pudło, *Dzieje Łemków…,* s. 351-379.

[27] *Akcja „Wisła". Dokumenty,* oprac. E. Misiło, Warszawa 1993, s.13.

[28] Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za lipiec 1945 r. Ocena sytuacji wśród ludności ukraińskiej, w : *Repatriacja…*t. I , s. 168.

[29] J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie…,* s. 97.

[30] Protokół z konferencji w Ministerstwie Administracji Publicznej odbytej 24 VII 1945 r. z udziałem ludności ukraińskiej, w: *Repatriacja…* t. I, s. 147-155; Sprawozdanie delegacji ludności ukraińskiej województwa krakowskiego z konferencji w M.A.P. odbytej 24 VII 1945 r., tamże, s. 155-158.

W odpowiedzi na wspomniane postulaty przedstawiciele rządu oświadczyli, że: *w celu uniknięcia jakichkolwiek konfliktów i nieporozumień między narodem polskim a ukraińskim rząd polski stoi na stanowisku, żeby w jego obecnym państwie nie było większych grup narodowości ukraińskiej. Stanowisko rządu polskiego sprowadza się do dobrowolnego przesiedlenia Polaków z ZSRR do Polski i Ukraińców z Polski do USRR; rząd polski nie chce prowadzić przedwojennej, szowinistycznej polityki w stosunku do narodu ukraińskiego. W dowód tego, dekretem o amnestii z 1945 r. stwarza możliwości powrotu do normalnego życia wszystkim Ukraińcom* (dekret ten nie objął członków OUN i żołnierzy UPA – M.S.), *ludność ukraińska może dobrowolnie przesiedlić się również na Ziemie Zachodnie i Północne, gdzie będzie traktowana na równi z obywatelami narodowości polskiej; część ludności ukraińskiej może pozostać na dotychczasowych miejscach. Jeśli ze względów ekonomicznych zajdzie potrzeba przesiedlenia jej na inne tereny Polski, podporządkuje się ona tym zarządzeniom. Małżeństwa mieszane będą traktowane specjalnie; będą one mogły również dobrowolnie wyjechać do USRR lub na Ziemie Zachodnie czy na inne tereny; osoby narodowości ukraińskiej, które obecnie lub później będą współpracować z podziemiem, zostaną odpowiednio ukarane i władze będą zmuszone przesiedlić je przymusowo; postulaty przedłożone przez przedstawicieli ludności ukraińskiej nie mogą być wykonane do czasu zakończenia przesiedleń. Będą one natomiast realizowane dla tej ludności ukraińskiej, która pozostanie w Polsce. Sprawę wyznania pozostawia się już obecnie pełnej swobodzie obywateli* [31].

Jak z powyższego wynika, oczekiwania ludności ukraińskiej i łemkowskiej oraz stanowisko władz centralnych wyraźnie się różniły. Również postawa Łemków sądeckich była odmienna od oczekiwań i zamierzeń władz lokalnych.

Stronie ukraińskiej zależało na całkowitym i szybkim przesiedleniu Łemków, czemu władze sądeckie nie były w stanie sprostać. Wystąpiły również różnice między komisją polską a komisją ukraińską, co do sposobów przeprowadzania akcji przesiedleńczej ludności łemkowskiej. Przykładowo, przy wycenie pozostawionego mienia przez Łemków komisja ukraińska nie stosowała się do ustalonych stawek, lecz stosowała własne kryteria, często nie dopuszczając do wyceny przedstawicieli komisji polskiej. Blisko w połowie gmin powiatu nowosądeckiego wyceny pozostawionego mienia przez ludność łemkowską dokonali tylko przedstawiciele strony ukraińskiej. Takie i inne przypadki nieprzestrzegania przez komisję ukraińską postanowień układu z 9 IX 1944 r. powodowały konflikt między rejonowym pełnomocnikiem rządu USRR ds. ewakuacji mjr. Iwanem Kukobą, a władzami sądeckimi. Tylko w 1945 r. Główny Pełnomocnik Rządu USRR ds. Ewakuacji trzykrotnie interweniował u wojewody krakowskiego o wywarcie presji na Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, które rzekomo utrudniało akcję przesiedleńczą Łemków na Ukrainę[32].

Z zarzutami wysuwanymi pod adresem władz sądeckich nie zgadzał się starosta Józef Łabuz. Dał temu m.in. wyraz w piśmie z 20 VIII 1945 r. do Wydziału Społeczno–Politycznego UW w Krakowie. Jednocześnie w piśmie tym określił

[31] A.B. Szczęśniak, W.B. Szota, *Droga do nikąd. Działaność OUN i jej likwidacja w Polsce,* Warszawa 1973, s. 225-226.

postępowanie mjr. J. Kukoby wobec strony polskiej jako *zbyt arbitralne i jednocześnie jednostronne, a nadto w wielu wypadkach obrażające (…) i znieważające autorytet rządu RP.* Według starosty nowosądeckiego podczas konferencji zorganizowanej przez mjr. J. Kukobę ten wyraził się, że *władze polskie uprawiają swoisty sabotaż, który musi być ukrócony siłą*. Bijąc zaś pięścią w stół powiedział, że nie dopuści do tego, *by ewakuacja trwała może dwa lata, bo to wykorzystaliby banderowcy i akowcy* [33].

Wobec załamania się akcji przesiedleńczej władze sądeckie sięgnęły po środki nacisku administracyjnego.

21 VIII 1945 r. przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej (PRN) Jan Antoniszczak rozesłał pismo do rad narodowych na terenie których mieszkali Łemkowie, sygnalizując zjawisko wycofywania przez nich deklaracji wyjazdu do USRR. Jako że od osób, które zadeklarowały chęć wyjazdu miejscowe władze nie ściągały świadczeń wobec państwa, przewodniczący PRN w cytowanym piśmie uczynił przewodniczących terenowych rad narodowych osobiście odpowiedzialnymi za *należyte wyjaśnienie wahającym się o obowiązku wyjazdu na teren Ukrainy.* Jako ostateczny termin zadeklarowania wyjazdu do USRR, J. Antoniszczak podał dzień 31 VIII 1945 r. Po upływie tego terminu odpowiedzialne zarządy miejskie i gminne były zobowiązane do ściągnięcia od Łemków wszystkich zaległych świadczeń[34].

W tymże dniu, tj. 31 sierpnia, Powiatowa Rada Narodowa na swym posiedzeniu upoważniła Prezydium PRN *do poczynienia wszelkich kroków w Ministerstwie Bezpieczeństwa* [Publicznego] *i* [Ministerstwie] *Administracji Publicznej o uzyskanie decyzji administracyjnego wysiedlenia elementów niepewnych z terenów pogranicznych.* Projekt uchwały w tej sprawie przedstawiony przez J. Antoniszczaka Powiatowa Rada Narodowa przyjęła jednogłośnie[35].

W ślad za wspomnianą uchwałą starosta nowosądecki Józef Łabuz wydał 25 IX 1945 r. zarządzenie następującej treści: *(…) Wszyscy mieszkańcy powiatu nowosądeckiego narodowości ukraińskiej i ruskiej (Łemkowie) obowiązani są opuścić teren obszaru granicznego w terminie dni 14, licząc od dnia następnego po ogłoszeniu – ze względu na bezpieczeństwo i ochronę granicy. Jeśli obywatele ci nie opuszczą obszaru granicznego (powiatu) w wyżej określonym terminie, będą usunięci w trybie przymusowym* [36].

Jednocześnie z akcją przesiedleńczą realizowano umowę z 6 VII 1945 r. między TRJN i Rządem ZSRR, w myśl której obywatele polscy narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej mieli prawo do zmiany obywatelstwa polskiego na sowieckie i co za tym idzie, prawo wyjazdu do ZSRR. To dlatego 8 X 1945 r. wojewoda krakowski rozesłał do starostw pismo

---

[32] J. Kwiek, *Żydzi Łemkowie …*, s. 97.

[33] APNS, StPNS, 44. Pismo starosty nowosądeckiego z 20 VIII 1945 r. do Wydziału Społeczno–Politycznego UW w Krakowie w odpowiedzi za zarzuty rejonowego pełnomocnika Rządu USRR ds. ewakuacji w Nowym Sączu mjra J. Kukoby.

[34] Tamże, PRN, 44. Pismo przewodniczącego PRN w Nowym Sączu z 21 VIII 1945 r. do miejskich/gminnych rad narodowych w Grybowie, Krynicy, Łabowej, Muszynie, Nawojowej, Tyliczu oraz Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

[35] Tamże PRN, 44. Protokół z posiedzenia PRN w Nowym Sączu z 31 VIII 1945 r.

[36] Tamże StPNS, 44. Zarządzenie starosty nowosądeckiego z 25 IX 1945 r. o obowiązku opuszczenia obszaru granicznego przez ludność ukraińską.

nakazujące dokonanie spisów osób chcących zmienić obywatelstwo. Po upływie miesiąca okazało się, że chęć dobrowolnej zmiany obywatelstwa polskiego i wyjazdu do Związku Radzieckiego wyraziło jedynie 15, a do stycznia 1946 r. jeszcze 10 osób [37].

Ponieważ nie bardzo skutkowały działania podejmowane przez władze sądeckie, na wniosek pełnomocnika rządu USRR ds. ewakuacji w Starostwie Powiatowym odbyły się dwie narady poświęcone omówieniu dalszego przesiedlenia ludności łemkowskiej. 5 XI 1945 r. strona ukraińska przedstawiła projekt przymusowego przesiedlenia ludności z gromad: Berest (65 rodzin), Mochnaczka Niżna i Wyżna (38 rodzin) oraz Powroźnik (30 rodzin). Zdaniem rejonowego pełnomocnika rządu USRR ds. ewakuacji *(...) przemarsz ewakuowanej przymusowo pod eskortą ludności ukraińskiej do stacji kolejowej w Nowym Sączu, względnie Grybowie, przez cały szereg miejscowości zamieszkałych przez ludność ukraińską, wywarłby wpływ na szybsze zdecydowanie się tej ludności do dobrowolnego zgłaszania się na wyjazd do USRR.* Podczas narady 9 listopada tegoż roku z udziałem przedstawicieli m.in. Powiatowej Rady Narodowej, Starostwa Powiatowego, Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej, Wojska Polskiego oraz komisji polskiej i komisji ukraińskiej, ponownie przedyskutowano plan przymusowego przesiedlenia ludności łemkowskiej. Ostatecznie postanowiono, że w pierwszej kolejności zostanie wysiedlonych 260 rodzin już zapisanych na wyjazd do USRR i Łemkowie mieszkający w pasie granicznym państwa, a następnie mieszkańcy ze wspomnianych wcześniej trzech gromad [38]. W ten sposób zmuszono do wyjazdu na Ukrainę w listopadzie prawie 150 rodzin łemkowskich[39].

Łemkowie niechętni przesiedleniu chwytali się różnych sposobów z myślą o zapewnieniu sobie możliwości pozostania na ojcowiźnie.

Jednym z nich było wnoszenie podań do władz o pozostawienie ich na terytorium Polski, na które najczęściej nie otrzymywali odpowiedzi[40]. Przykładem może być prośba ks. Emiliana Wengrynowicza do Józefa Bednarza – głównego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji *o ochronę jego i jego rodziny od przymusowego wysiedlenia z miejsca jego stałego pobytu.* Uzasadniając swoją prośbę pisał: *Podpisany kończył gimnazjum polskie w Nowym Sączu, proboszczem* [parafii gr.–kat.] *w Mochnaczce Niżnej jest od 1921 roku – zawsze był lojalnym względem państwa polskiego, co dało powód Niemcom do skazania go na banicję do województwa radomskiego, gdzie przebywał od 30 VII 1941 do 30 X 1944.* Od przymusowego przesiedlenia do USRR ks. E. Wengrynowicza uchronił jednak nie J. Bednarz, a władze diecezji tarnowskiej, za zgodą których od września 1945 r. wykonywał obowiązki pomocnika proboszcza parafii rz.–kat. w Wilczyskach w powiecie gorlickim[41].

---

37 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie...*, s. 115.

38 Sprawozdanie zastępcy rejonowego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji Józefa Fedoceca z 9 XI 1945 r., z konferencji zorganizowanej 5 XI 1945 r. w Starostwie Powiatowym Nowosądeckim w sprawie przymusowego wysiedlenia Łemków z Polski do USRR w : *Repatriacja...,* t. I, s. 276-277.

39 APNS StPNS, 44. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c listopad 1945 r.

40 Relacja Stanisława Gawrońskiego, Nowy Sącz.

41 Pismo ks. E. Wengrynowicza z 7 IX 1945 r. do głównego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji J. Bednarza w sprawie zwolnienia go z przymusowego wysiedlenia do USRR, w: *Repatriacja...* t. I, s. 195-196.

Aby uniknąć przesiedlenia na Ukrainę, Łemkowie przechodzili na obrządek rzymskokatolicki; w powiecie nowosądeckim uczyniło to ok. 500 osób[42]. W związku z tym starosta nowosądecki pismem z 21 IX 1945 r. zwrócił się do Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Krakowie w sprawie interpretacji przepisów o zmianie wyznania. Informował w nim władze wojewódzkie, że *(…) masowe zgłaszanie (…) przez osiadłych w powiecie (…) Łemków, zmiany obrządku gr.-kat., nadaje (…) tym zgłoszeniom charakter wybitnie polityczny (…)* jako, że *(…) ze stylizacji zgłoszeń przebija prawdziwa intencja (np. „proszę o zezwolenie na zmianę wyznania i przyjęcie mnie do społeczności polskiej") (…)*[43]. W sprawie tej zajął stanowisko Departament Polityczny Ministerstwa Administracji Publicznej. W poufnym piśmie, skierowanym do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Departament Polityczny MAP wyjaśnił, że *brak wszelkich podstaw prawnych (…)* ograniczających *(…) przyjmowanie przez Łemków obrządku rz.–kat. (…).* Jednocześnie polecano *(…) urzędom starościńskim, aby przy przyjmowaniu (…) zgłoszeń, pouczały zainteresowanych, iż przyjęcie nowego wyznania czy obrządku nie powoduje żadnych zmian w przynależności narodowej (…)*[44].

Przesiedlani Łemkowie sądeccy próbowali szukać pomocy i poparcia również w Powiatowej Radzie Narodowej. Na posiedzenie PRN w dniu 9 X 1945 r. przybyła delegacja Łemków z Wierchomli Wielkiej prosząc o pozostawienie ich w dotychczasowym miejscu zamieszkania. W dyskusji zabrało głos ośmiu mówców, ustosunkowując się głównie do postawy ludności łemkowskiej wobec państwa polskiego przed II wojną światową, podczas okupacji niemieckiej i po jej ustaniu. Przewodniczący PRN Jan Antoniszczak proponował, by w Sądeckiem pozostawić tylko tych Łemków, którzy *specjalnie przyczynili się do walki z okupantem.* Jego zdaniem decydować o tym powinno Prezydium PRN, a nie terenowe rady narodowe. Obecny na posiedzeniu PRN starosta nowosądecki Józef Łabuz twierdził, że pozostawienie Łemków w kraju leży w interesie państwa polskiego. Mówił, że są Łemkowie, którzy za żadną cenę nie opuszczą dobrowolnie swych gospodarstw. Sugerował pozostawienie ich na ojcowiźnie, ale jednocześnie domagał się przesiedlenia *elementów szkodliwych.* Inni mówcy, jak np. Zofia Zemanek – I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR, wypowiadali się za przesiedleniem ludności łemkowskiej. Ostatecznie radni przyjęli wniosek, by Prezydium PRN opracowało w tej sprawie stosowną rezolucję[45].

Rezolucja ta, przyjęta przez Prezydium PRN 13 X 1945 r., skierowana była do terenowych rad narodowych. Zwracano w niej uwagę, że rady te wydawały opinie i zaświadczenia Łemkom, powodujące przeciąganie się akcji przesiedleńczej. Zabroniono więc wystawiania tego typu dokumentów oraz polecono wycofanie już wydanych. Jednocześnie w rezolucji tej Prezydium PRN informowało terenowe rady narodowe, że: wyjazd Łemków jest konieczny ze względów politycznych i gospodarczych ważnych dla Polski i ZSRR; wahania rad narodo-

---

[42] Zob. A. Kwilecki, *Fragmenty...,* s. 280.

[43] APNS, StPNS, 44. Pismo starosty nowosądeckiego z 21 IX 1945 r. do Wydziału Społeczno–Politycznego UW w Krakowie w sprawie interpretacji przepisów o zmianie wyznania.

[44] Pismo poufne naczelnika Wydziału Narodowościowego Ministerstwa Administracji Publicznej z 10 X 1945 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w sprawie zmiany wyznania przez Łemków, w: *Repatriacja...* t. I, s.149.

[45] APNS, PRN, 44. Protokół z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu odbytego 9 X 1945 r.

wych w sprawie przesiedlenia ludności łemowskiej *prowokują zarzuty dwulicowej polityki władz administracyjnych;* bezpieczeństwo powiatu nowosądeckiego wymaga szybkiego zakończenia akcji przesiedleńczej [46].

Aby pozostać na ojcowiźnie, niektórzy Łemkowie podawali się za Polaków. W sprawozdaniu za miesiąc grudzień 1945 r. starosta nowosądecki pisał, że *(…) nie dają posłuchu żadnym perswazjom skłaniającym ich do wyjazdu na tereny USRR. Są zdecydowani na pozostanie, a przyznać się musi, że z małymi zaledwie może wyjątkami podporządkowują się pod wszystkie zarządzenia tutejszych władz i uważają się za Polaków* [47]*.* Zaś w sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego za miesiąc luty 1946 r. można przeczytać, że broniąc się przed przesiedleniem *(…) wnoszą do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu podania, w których uzasadniają, że czują się Polakami i proszą o pozostawienie ich w Polsce* [48]*.* Sprawą tą zainteresował się główny przedstawiciel TRJN ds. ewakuacji J. Bednarz i poprosił o wyjaśnienie jej sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusza Kowalskiego (profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1919 r.). Ten w swym piśmie z 16 IV 1946 r. wyjaśniając kwestię przynależności narodowej Łemków skonstatował, że *(…) Jeżeli* [Łemkowie] *teraz „uważają się za Polaków", to wyłącznie dlatego, że chcą zostać w Polsce. Jest to polskość najzupełniej koniunkturalna, szczera chyba u nielicznych (…) rzymskich katolików* [49]*.*

Na postawy i zachowania Łemków sądeckich duży wpływ miały ich powroty do swoich miejsc zamieszkania. Miały one najczęściej trojaki charakter: powrotów ze stacji kolejowych jeszcze przed wyruszeniem transportu do USRR, powrotów po kilku miesiącach pobytu na Ukrainie oraz powrotów Łemków, którzy zimą 1945 r. zostali wcieleni do Armii Czerwonej, a jesienią tegoż roku zdemobilizowani.

Łemkowie całymi dniami oczekiwali na stacjach kolejowych na wyjazd do USRR z uwagi na brak odpowiedniej ilości podwód i pociągów. Wobec braku dostatecznej ilości siły pociągowej dowóz ludności i jej mienia (ogólnej wagi do 2 t) do stacji kolejowych był utrudniony[50]. Pisał o tym starosta nowosądecki: *Powiat (…) posiada niski stan koni. Również kilkudziesięciokilometrowa odległość od stacji załadowczych ma swoje złe strony. Innymi środkami lokomocji powiat nie dysponuje; brak odpowiednich aut, a gdyby i te były, to jest zupełny brak środków pędnych (benzyny)*[51]*.* Ze względu na brak taboru, również władze kolejowe często nie mogły dostarczyć na czas pociągów do poszczególnych stacji załadowczych. Były więc wypadki, że biwakujący na stacjach kolejowych Łemkowie, zniecierpliwieni oczekiwaniem na wyjazd, powracali do swoich domostw[52]. Z uwagi zaś na fakt, że linie kolejowe były blokowane przez transporty

---

46 Tamże, Pismo przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu z 13 X 1945 r. miejskich/gminnych rad narodowych w powiecie nowosądeckim.

47 Tamże, PRN, 44. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c grudzień 1945 r.

48 Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za m-c luty 1946 r., w: *Repatriacja…* t. II, s. 52.

49 Pismo sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności Tadeusza Kowalskiego z 16 IV 1946 r. do głównego przedstawiciela TRJN Józefa Bednarza wyjaśnia kwestię przynależności narodowej Łemków; *Repatriacja*... t. II, s.102-103.

50 Szerzej na ten temat m.in. J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie…,* s.108.

51 APNS, StPNS, 44. Informacja starosty nowosądeckiego z 7 XI 1945 r. dla głównego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji Józefa Bednarza o przebiegu akcji przesiedleńczej na terenie gmin Grybów, Muszyna i Tylicz.

wojskowe, pociągi z Łemkami sądeckimi docierały na Ukrainę z opóźnieniem[53].

Jeśli chodzi o powroty Łemków z Ukrainy na ojcowiznę, to odbywały się one „legalnie", w charakterze polskich repatriantów w zbiorowych transportach z USRR do Polski lub nielegalnie przez „zieloną granicę". Przywozili oni obraz Ukrainy zniszczonej wojną, opanowanej głodem i represjami. Świadek wydarzeń o których tu mowa – Roman Chomiak, Łemko ze wsi Wawrzka k. Grybowa wspominał: *Wywieźli ludzi w 1945 roku na daleką Ukrainę do Kirowohrada za Połtawę, do „czerwonego raju", gdzie nie było gdzie mieszkać ani co jeść. Łemkowie umierali z głodu (…). Z Florynki Jurko Dydowycz tak pisał z Ukrainy: „choćby cię zabili, to nie rusz się od swego progu"* [54].

Wolę pozostania na ojcowiźnie wśród ludności łemkowskiej umacniały zarówno osoby przybywające z Ukrainy, jak również Łemkowie sądeccy – zdemobilizowani żołnierze Armii Czerwonej, którzy powrócili w swe rodzinne strony.

O zjawisku tym starosta nowosądecki informował głównego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji Józefa Bednarza: *Na niechętnych na wyjazd nałożyłem w 100% obowiązek złożenia kontyngentów i wszelkich innych świadczeń, w czym efekt jest taki, że ludność ta w 200% złożyłaby wszelkie świadczenia, byleby tylko nie jechać, a na zniechęcenie ich do wyjazdu do USRR, powiedziałbym, że (…) przyczynia się przeprowadzanie akcji agitacyjnej przez krążące wersje o stanie materialnym i obchodzeniu się z ludnością ewakuowaną na terenach USRR, które to „plotki" rozpowszechniają bądź ci, którzy nielegalnie powrócili z terenów USRR, poprzednio tam ewakuowani, bądź zdemobilizowani żołnierze Armii Czerwonej, którzy powrócili do swoich miejsc zamieszkania, a nie zastawszy nikogo ze swej rodziny, nie zdradzają chęci na wyjazd do USRR. Są oni na razie nieuchwytni, stale zmieniając swe miejsce zamieszkania i kryjąc się po lasach*[55].

W poufnym piśmie z 15 XI 1945 r. wojewoda krakowski polecił staroście nowosądeckiemu *(…) zarządzić przytrzymanie ewakuowanych rodzin ukraińskich, które nielegalnie powróciły z USRR na teren* [tamtejszego] *powiatu, a następnie odstawić je i przekazać je za potwierdzeniem odbioru, jako obywateli ZSRR, najbliższej sowieckiej placówce granicznej.* Jednocześnie nakazał staroście zebrać dane dotyczące zdemobilizowanych Łemków z Armii Czerwonej i przesłać mu tej sprawie stosowne sprawozdanie[56].

Odpowiadając na powyższe polecenie, starosta przesłał 29 listopada tegoż roku wojewodzie poufne pismo, w którym informował, że zwrócił się do PUBP w Nowym Sączu, aby Łemków, którzy powrócili z USRR *(…) pod eskortą najbliższym transportem odstawić do najbliższej placówki granicznej jako obywateli ZSRR.* Do swego pisma starosta dołączył wykaz 179 Łemków, którzy zostali zdemobilizowani z Armii Czerwonej i powrócili do rodzinnych miejscowości, w tym do: Andrzejówki – 1, Berestu – 6, Binczarowej – 13, Boguszy – 4, Czyrnej – 10,

---

52 Relacja Mariana Rąpały, Wielogłowy.
53 A. Kwilecki, *Fragmenty…,* s. 276.
54 R. Chomiak, *Nasz łemkowski los,* s. 30-31.
55 APNS, StPNS, 44. Informacja starosty nowosądeckiego z 7 XI 1945 r. dla głównego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji…
56 Poufne pismo wojewody krakowskiego z 15 XI 1945 r. do starosty nowosądeckiego w związku z powrotami do Polski Łemków przesiedlonych do USRR i zdemobilizowanych z Armii Czerwonej, w: *Repatriacja…,* t. I, s. 281.

Dubnego – 1, Florynki – 6, Jastrzębika – 5, Królowej Ruskiej – 4, Krynicy (miasto i wieś) – 17, Krzyżówki – 1, Łabowej – 6, Łabowca – 2, Łosia – 21, Maciejowej – 2, Mochnaczki Niżnej i Wyżnej – 7, Muszynki – 3, Nowej Wsi – 16, Piorunki – 4, Polan – 9, Powroźnika – 4, Roztoki Małej – 2, Tylicza – 5, Uhrynia – 8, Wawrzki – 7, Wierchomli Małej i Wielkiej – 13, Wojkowej – 2[57].

O zajęcie stanowiska w nabrzmiałej sprawie Ukraińców nielegalnie wracających do Polski z USRR i zdemobilizowanych z Armii Czerwonej, wojewoda krakowski 15 XI 1945 r. zwrócił się do Departamentu Politycznego Ministerstwa Administracji Publicznej. W odpowiedzi otrzymał poufne pismo z 31 grudnia tegoż roku, w którym czytamy, że *(...) wszystkich Ukraińców przechodzących nielegalnie granicę należy zatrzymać, odstawić do granicy i oddać do dyspozycji kompetentnym władzom sowieckim, jako zbiegłych z ZSRR,* a zdemobilizowanych żołnierzy z Armii Czerwonej wydalić *(...) z granic Rzeczypospolitej*. Dramat Łemków – czerwonoarmistów polegał na tym, że po wyzwoleniu Sądecczyzny spod okupacji niemieckiej, jak już wspomniano, mobilizowano ich nie do WP, a do Armii Czerwonej. Po demobilizacji zaś z Armii Czerwonej, powrocie jesienią 1945 r. w Sądeckie i odmowie przesiedlenia do USRR, zastosowano wobec nich przepisy ustawy z 20 I 1920 r. mówiące o tym, że obywatelstwa polskiego mogą być pozbawione osoby służące w obcej armii bez zgody właściwego wojewody i przepisy ustawy z 31 III 1938 r. egzekwowane szczególnie w 1939 r. wobec obywateli polskich walczących po stronie wojsk republikańskich w Hiszpanii[58].

Podjęte wobec Łemków naciski administracyjne spowodowały, że w okresie od września 1945 r. do kwietnia następnego roku z terenu woj. krakowskiego przesiedlono do USRR ok. 1000 osób, w tym ani jednej osoby w lutym i marcu[59]. Działo się tak na skutek *(...) zdecydowanego oporu i odmawiania wyjazdu do Rosji ze strony ludności łemkowskiej* [60].

Wiosną 1946 r. gdy akcja przesiedleńcza praktycznie ustała, przed władzami stanął problem jej zakończenia. Celem podjęcia ostatecznych decyzji 7 V 1946 r. zwołano konferencję w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie z udziałem m.in.: Józefa Liby – naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego UW, płk Michała Chilińskiego (oficera Armii Czerwonej polskiego pochodzenia) z Dowództwa Okręgu Wojskowego nr V, starosty nowosądeckiego Józefa Łabuza i starosty nowotarskiego Władysława Skibińskiego. W. Skibiński oświadczył, że na terenie powiatu nowotarskiego pozostały 164 rodziny łemkowskie (370 osób), które winny być przesiedlone jako „element niepewny" przy pomocy wojska. Podobne stanowisko zajął J. Łabuz, informując uczestników konferencji, że na terenie powiatu nowosądeckiego pozostało 7 652 osób, z czego do przesiedlenia na Ukrainę przeznaczono 2 200 osób. J. Liba zauważył zaś, że z uwagi na jednorodny charakter państwa należy przesiedlić „elementy najgorsze". Jednocześnie zaznaczył, że władze wojewódzkie nie mogą zmusić ludności łemkowskiej do wyjazdu, ale ak-

[57] Poufne pismo starosty nowosądeckiego z 29 XI 1945 r. do wojewody krakowskiego w sprawie powrotów do Polski Łemków przesiedlonych do USRR i zdemobilizowanych z Armii Czerwonej, tamże.

[58] Poufne pismo dyrektora Departamentu Politycznego Ministerstwa Administracji Publicznej z 31 XII 1945 r. do wojewody krakowskiego z wytycznymi w sprawie Ukraińców nielegalnie wracających do Polski z USRR i zdemobilizowanych z Armii Czerwonej, tamże, s. 305-306; R. Chomiak, *Nasz łemkowski los*, s. 24-26.

[59] AP, KrUW II SP/906. Sprawozdanie wojewody krakowskiego za m-c marzec 1946 r.

[60] Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego za m-c marzec 1946 r., w: *Repatriacja*...t. II, s. 83-84.

cję przesiedleńczą należy zakończyć, ustalając odpowiedni termin oraz liczbę osób które będą nią objęte. Płk M. Chiliński, powołując się na dyrektywy swych przełożonych oświadczył, że akcja przesiedleńcza musi być przeprowadzona do 20 maja 1946 r. Przedłużenia tego terminu zażądali zarówno J. Łabuz jak i W. Skibiński. W wyniku dyskusji ustalono, że z pow. nowotarskiego w dniach od 13 do 15 maja 1946 r. zostanie przesiedlonych 370 osób, a z pow. nowosądeckiego 2 200 osób w dniach od 17 do 25 tegoż miesiąca. Sprawę podwód dla przesiedlanych Łemków mieli załatwić wspomniani starostowie, a transport kolejowy rejonowy pełnomocnik rządu USRR ds. ewakuacji. Natomiast płk M. Chiliński *(...) zobowiązał się dostarczyć pięć aut oraz wojsko do pomocy* [61].

W tym samym dniu, w którym odbywała się wspomniana konferencja, wojewoda krakowski wysłał poufne pismo, w którym informował starostę nowosądeckiego, że Ministerstwo Administracji Publicznej pismem z 29 IV 1945 r. *(...) zarządziło dalszą ewakuację w ramach umowy zawartej między PKWN a rządem USRR z dnia 9 IX 1944 r., a więc ewakuację dobrowolną.* Dodawał zarazem, że MAP wyraziło zgodę na pozostawienie w granicach państwa polskiego *(...) elementu lojalnego wobec państwa polskiego oraz przyznającego się do narodowości polskiej (...)*, szczególnie małżeństw mieszanych. Ponadto polecił staroście jak najdokładniejsze wykonanie ustaleń przyjętych podczas wyżej wymienionej konferencji[62]. Można przyjąć, że na stanowisko MAP, o którym mowa, miało wpływ pismo wicepremiera TRJN Władysława Gomułki z 19 IV 1946 r. do wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego w sprawie zaprzestania przymusowego wysiedlania Łemków z Polski do USRR[63].

W powiecie nowosądeckim batalion WP przystąpił do akcji przesiedleńczej 17 maja o godz. 4 nad ranem. Akcji tej towarzyszył bałagan organizacyjny, a nawet nadużycia, o czym świadczy poufne sprawozdanie wojewódzkiego inspektora starostw Karola Wittka z 26 V 1946 r. dla wojewody krakowskiego. Ze sprawozdania tego wynika m.in., że: brak było wyraźnych instrukcji pisemnych ze strony krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, co do przesiedlenia ludności łemkowskiej, niesłusznie utożsamianej z ludnością ukraińską; skoro przesiedlenie miało mieć charakter dobrowolny, to użycie wojska do jego przeprowadzenia było kompromitacją władz cywilnych; uczynienie wójtów gmin odpowiedzialnymi za przesiedlenie, co często przerastało ich możliwości spowodowało, że tylko część osób spośród ujętych na stosownych listach wyjechało do USRR, a część *(...) wraz z dobytkiem koczuje na stacjach i deklaracji na wyjazd do ZSRR stanowczo podpisać nie chce;* umożliwienie wójtom gmin dokonywania poprawek na listach objętych wysiedleniem, a przygotowanych przez Starostwo Powiatowe *(...) oraz dopuszczenie do skutecznej interwencji czynników niepowołanych doprowadziło do nadużyć (...)* powinno się zaprzestać *(...) akcji wysiedleńczej i doprowadzić do uspokojenia pozostałej ludności oraz stabilizacji stosunków*

---

[61] Protokół z konferencji zorganizowanej 7 V 1946 r. przez Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie w sprawie wysiedlenia Łemków z Polski do USRR, w: *Repatriacja...*, t. II, s. 129-132.

[62] Poufne pismo wojewody krakowskiego z 7 V 1946 r. do starosty nowosądeckiego informujące o przedłużeniu akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej z Polski do USRR, tamże, s. 132.

[63] Pismo wicepremiera TRJN Władysława Gomułki z 19 IV 1946 r. do wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego, w sprawie zaprzestania przymusowego wysiedlania Łemków do USRR, tamże, s. 103-104.

gospodarczych na terenach łemkowskich; odwołać wojsko od udziału w akcji przesiedleńczej *(...) a Łemków pozostających na stacjach kolejowych pod strażą wraz z dziećmi, starcami, chorymi i inwentarzem żywym, o ile nie podpisali deklaracji o wyjeździe do ZSRR, zwolnić i odstawić do miejsca zamieszkania (...)*. Celem akcji było m.in. pozbycie się „elementów niepożądanych", ale nieudolne jej przeprowadzenie spowodowało *(...) ucieczkę w lasy elementu młodszego, który niewątpliwie zasili szeregi band grasujących na terenach podgórskich województwa* [64].

Po zakończeniu akcji spisany został stosowny protokół podpisany przez starostę nowosądeckiego Józefa Łabuza, rejonowego przedstawiciela TRJN ds. ewakuacji Włodzimierza Weca i rejonowego pełnomocnika rządu USRR ds. ewakuacji Józefa Kiziurę.

Wykaz przesiedlonej ludności ukraińskiej [65]

Gmina (miasto)	Stan ludn. na 1 IV 1945. Przesiedleni od 1 VI 1946				Pozostało 1 VI 1946	
	Rodzin	Osób	Rodzin	Osób	Rodzin	Osób
Nowy Sącz m.	48	252	42	152	6	100
Grybów	342	2818	292	1399	50	1419
Krynica m.	156	658	147	598	9	60
Krynica Wieś	542	2127	488	1980	54	147
Łabowa	664	3252	604	2884	60	368
Muszyna	1146	5292	1053	4849	93	443
Nawojowa	171	1100	170	932	1	168
Piwniczna	413	1896	385	1774	28	122
Tylicz	868	5464	672	3098	196	2366
Inne gm. pow. Nowy Sącz	15	74	15	74	-	-
Gm. Szczawnica pow. Nowy Targ	502	2099	479	1857	23	242
Razem	**4 867**	**25032**	**4347**	**19597**	**520**	**5435**

[64] Sprawozdanie inspektora wojewódzkiego Karola Wittka z 26 V 1946 r. dla wojewody krakowskiego w związku z próbą wznowienia wysiedlenia Łemków z powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego, tamże, s.156-162. 28 maja 1946 r. powiatowy komendant Milicji Obywatelskiej z Nowym Sączu wystąpił do Dowództwa Okręgu Wojskowego nr 3 w sprawie popełnienia *(...) występków przez osoby wojskowe (...)* w tym *(...) brutalnego obchodzenia się z ludnością łemkowską jak bicie kolbami (...) i odnoszenie się (...) do organów MO wręcz z wrogim nastawieniem.* Zob. Pismo powiatowego komendanta MO w Nowym Sączu z 28 V 1946 r. do prokuratora wojskowego DOW w Krakowie w sprawie zachowania żołnierzy WP podczas wysiedlania Łemków do USRR, tamże, s. 164.

[65] APKr, UWSP/1082. Protokół spisany 1 VI 1946 r. w sprawie ludności ukraińskiej i ostatecznych wyników przeprowadzonej ewakuacji ludności ukraińskiej.

Jak z powyższego wynika, akcją przesiedleńczą nie objęto 5 435 osób, w tym: 2 061 tych, które przyznając się do tego, że są Łemkami, odmówili zgody na wyjazd; 1100 nie potrafiących określić swej tożsamości narodowej; 1000 uznających się za Polaków poprzez fakt zmiany wyznania, służbę w WP, posługiwanie się językiem polskim; 410, które wyjechały na Ziemie Zachodnie; 325 pochodzących z rodzin mieszanych; 220, które wyjechały w nieznanym kierunku; 190 ukrywających się i 109 pochodzenia amerykańskiego[66].

Nie sposób zweryfikować danych dotyczących liczebności Łemków, zarówno w odniesieniu do osób podlegających przesiedleniu na Ukrainę, zgłoszonych do wyjazdu, jak i tych którzy wyjechali. Zdaniem Andrzeja Kwileckiego, statystyka w stosunku do Łemków była zaniżana. Tak naprawdę to władze powiatowe nie orientowały się w rzeczywistej ilości ludności łemkowskiej na własnym terenie. Bywało bowiem, że sołtysi i wójtowie pomagając Łemkom pozostać na ojcowiźnie, podawali liczbę tej ludności niższą od rzeczywistej[67].

Przesiedlona ludność zabrała z sobą dobytek osobisty, inwentarz żywy i maszyny rolnicze. Podczas gdy władze powiatowe chciały aby Łemkowie pozostawili na miejscu jak najwięcej dobytku, to członkowie komisji ukraińskiej namawiali ich do zabierania z sobą jak najwięcej mienia, w tym przedmiotów, które powinny zostać na miejscu. Dotyczyło to zwłaszcza mienia cerkiewnego, przedmiotów zabytkowych i sprzętu przeciwpożarowego. Takie zachowanie się strony ukraińskiej miało wykazać, że to ona jest obrońcą przesiedlanej ludności, co miało ją zachęcić do wyjazdu. Na miejscu ludność łemkowska pozostawiła cały majątek trwały: zabudowania mieszkalne, budynki gospodarcze i przedmioty użytku domowego. Pozostawione gospodarstwa przedstawiały żałosny wygląd: oziminy spasione, pola nie obsiane zbożem jarym i nie obsadzone roślinami okopowymi. Do tego dochodziły fakty rabowania pozostawionego dobytku, tak przez Łemków jak i Polaków [68].

Ludność polska różnie reagowała na wysiedlanie Łemków. Zdarzyły się przypadki udzielania pomocy ludności łemkowskiej, chociaż należy przyznać, że możliwości społeczności polskiej były w tym zakresie ograniczone[69].

Badacz Łemkowszczyzny Kazimierz Pudło pisał, że bez względu na to w jakim stopniu przemieszczanie ludności łemkowskiej do USRR *(...) było zgodne z ich wolą, a w jakim na nich wymuszone, przyniosło im przełomową zmianę w położeniu etnicznym; zdecydowana większość Łemków znalazła się na Ukrainie, a mniejszość w Polsce. Tym samym nastąpił trwały podział ich dotychczasowej grupy etnograficznej* [70].

Przesiedlaniom ludności łemkowskiej sprzeciwiało się ukraińskie podziemie, a wynikało to zarówno z przyczyn politycznych, jak i militarnych. Łemkowszczyzna bowiem, w opinii tegoż podziemia, stanowiła składową część Ukrainy, a wysiedlanie Łemków pozbawiało go naturalnego zaplecza[71].

---

66 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s.124.
67 A. Kwilecki, *Fragmenty*..., s. 279.
68 Szerzej na ten temat m.in. J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s.125-129.
69 Relacja Mariana Rąpały, Wielogłowy.
70 K. Pudło, *Dzieje Łemków*..., s. 357.
71 Szerzej na temat ukraińskiego podziemia w pow. nowosądeckim M. Smoleń, *Ukraińska Powstańcza Armia*...

Na politykę władz polskich wobec Łemków niewątpliwie wpływ miała działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Działalność ta w Sądeckiem była ograniczona. Świadczy o tym sprawozdanie Wasyla Mizernego „Rena"– dowódcy odcinka faktycznego „Łemko" z rajdu odbytego po „Krynieccyźnie" w dniach od 28 XI do 10 XII 1945 r. *Do nas odnoszą się jak do ludzi, którzy pouciekali z Armii Czerwonej, lub zawinili czymś przed władzą i w związku z tym nie mają innego wyjścia niż siedzenie w lesie; nazywają nas partyzantami, „leśnymi", bardzo rzadko banderowcami, przy czym wywodzą znaczenie tego określenia od słowa – banda, w ogóle nie mówią o nas: ukraińscy powstańcy. (...)*

Ludność nie zwraca uwagi na nasz ruch. Nie wierzy w nasz sukces i (...) odnosi się do nas z lekceważeniem. (...)[72].

Nie znaczy to, że na interesującym nas terenie OUN i UPA nie przejawiały żadnej działalności. Pismem z 15 IV 1945 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu informował starostę nowosądeckiego, że *Na terenie gromady Wierchomla Wielka przebywa bojówka tzw. banderowców, która terroryzuje ludność polską. Były rozlepiane w gromadzie ogłoszenia, że będą palić zabudowania i niszczyć zasiewy osiedlających się Polaków*[73]*.* W lutym 1946 r. na terenie gminy Piwniczna kolportowana była ulotka, w której upowcy apelowali tak do ludności polskiej jak i ukraińskiej o palenie budynków opuszczanych przez Łemków[74]. *(...) 8 IV 1946 r. o godz. 16-tej zostało zakwestionowanych 7 przesyłek pocztowych na poczcie w Grybowie, w których znajdowały się ulotki ukraińskie o treści wzywającej Polaków do współpracy z organizacją ukraińską przeciw ZSRR* [75]*.*

W tym miejscu należy zauważyć, że w Sądeckiem nie odnotowano współpracy między OUN-UPA, a Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość i polską partyzantką niepodległościową. Józef Kuraś „Ogień" zaś, kiedy otrzymał od upowców propozycję współpracy, rozkazał *strzelać do nich bez ostrzeżenia*[76].

Celem zaktywizowania działalności OUN i UPA w Sądeckiem, w czerwcu 1946 r. na teren ten przybyła kilkudziesięcioosobowa bojówka dowodzona przez Modesta Rypeckiego „Horysława". W nocy z 27 na 28 tegoż miesiąca bojówka ta spacyfikowała Łabową, zamieszkałą przez Łemków i Polaków. Spalono budynki użyteczności publicznej i gospodarstwa wraz z inwentarzem żywym ludności polskiej. Zastrzelono miejscowego rolnika Józefa Święsa, usiłującego wynieść

---

72 G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948,* Warszawa 1999, s. 297. Odcinek taktyczny „Łemko" obejmował: południowo-wschodnią część pow. Nowy Sącz, południową część pow. Gorlice, południowo-wschodnią część pow. Krosno, pow. Sanok, pow. Lesko i południową część pow. Przemyśl. Na terenie odcinka działały dwa kurenie: kureń „Bajdy" (Petro Mykołenko) z czterema sotniami oraz kureń „Rena" (Wasyl Mizerny) z sotniami „Bira" (Wasyl Szyszkanyneć), „Brodycza" (Roman Hrobelski), „Chrina" (Stepan Stebelskyj), „Stacha" (NN). Na terenie odcinka operowały również dwie sotnie samodzielne: „Myrona" (Wołodymyr Hoszko) i „Smyrnego" (Michał Fedak - absolwent Ukraińskiego Seminarium Nauczycielskiego w Krynicy w latach okupacji niemieckiej). W latach 1946-1947 w powiatach Jasło i Nowy Sącz działał również oddział „Taras Szewczenko" przybyły z USRR, składający się z rozbitków różnych sotni, dowodzony przez „Hrycia" (NN). Zob. *Informator...*, s.146, 150, 154.

73 APNS, StPNS, 44. Pismo Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Nowym Sączu z 15 IV 1945 r. do starosty nowosądeckiego.

74 Tamże, StPNS, 45. Meldunek nadzwyczajny Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu z 19 II 1946 r.

75 Tamże, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego z 12 IV 1946 r.

76 B. Dereń, *Józef Kuraś...*, s. 170-171.

maszynę do szycia z płonącego domu. Zastrzelono również przejeżdżających samochodem przez wieś mieszkańców Krynicy: Zygmunta Puchajdę i Józefa Wiatra, który wśród upowców rozpoznał lek. med. Jana Smolińskiego – znanego działacza OUN w Sądeckiem. Zamordowano biorącego udział w pościgu za bojówką funkcjonariusza MO z Nowego Sącza – Bronisława Króla. Upowcy zabili również „Zająca" (NN) – żołnierza oddziału partyzanckiego Bronisława Bublika „Żara", „Erwina", schwytanego w pobliżu Łabowej[77].

Spacyfikowanie Łabowej przez ukraińskich nacjonalistów zostało potępione przez ludność polską, wywołując wśród niej poczucie zagrożenia ze strony OUN-UPA[78].

Dokonując rajdu po zachodniej Łemkowszczyźnie bojówka M. Rypeckiego namawiała jej mieszkańców, aby ci uczestnicząc w referendum ludowym 30 VI 1946 r. na wszystkie trzy pytania odpowiedzieli „nie". Tymczasem Łemkowie, aby wykazać się lojalnością wobec władz, w większości na wszystkie pytania głosowali „tak"[79].

Wchodząca w skład bojówki „Horysława" działaczka OUN „Chrystia" (Irena Tomoczko), tak oceniła sytuację na zachodniej Łemkowszczyźnie: *Przede wszystkim życie tutaj było unormowane, poddane kontroli dobrze zorganizowanej administracji państwowej, wszędzie były już obsadzone placówki WOP* [Wojska Ochrony Pogranicza] *i MO. (...)*

Ludność nie miała najmniejszego pojęcia o OUN i UPA, ich członkach i działalności, co gorsza, nie czuła w sobie żadnych organicznych więzów z Ukraińcami, uważając siebie za coś odrębnego, obcego. (...)

W tej sytuacji kierownictwo okręgu zaleciło odtworzenie nadrejonu „Werchowyna" doświadczonym organizatorom, a to „Robertowi" [Stefan Jaroszewicz], *„Stepowej"* [NN], *„Ostapowi"* [NN] *oraz mnie*[80].

O działalności OUN-UPA w Sądeckiem w II półroczu 1946 roku świadczą informacje zawarte w sprawozdaniach sytuacyjnych starosty nowosądeckiego i PK MO w Nowym Sączu. Wynika z nich, że upowcy przede wszystkim syste-

---

77 S. Wałach, *Był w Polsce czas*..., Kraków 1978, s. 71-81.

78 Zdaniem Eugeniusza Misiły rozkaz prowidnyka OUN w Polsce Jarosława Starucha „Stiaha" z 9 IX 1945 r. kończący się zawołaniem: *Niech za nami płoną ognie*... był jednym z najpoważniejszych błędów OUN-UPA w Polsce. Niezależnie od nieodwracalnych zniszczeń wsi, z których część nigdy nie podniosła się ze zgliszcz, władze zyskały argument usprawiedliwiający angażowanie wojska do wysiedlania ludności ukraińskojęzycznej. Zob. *Repatriacja*..., t. I, s.13.

79 APNS, StPNS, 45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c czerwiec 1946 r. Referendum ludowe polegało na udzieleniu przez społeczeństwo odpowiedzi na trzy pytania: *Czy jesteś za zniesieniem senatu?, Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?, Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?* W Nowym Sączu spośród głosujących odpowiedziało „nie": na pierwsze pytanie ok. 80%, na drugie pytanie ok. 82%, a na trzecie pytanie ok. 60%. Nie są znane dokładne wyniki referendum w skali całego powiatu nowosądeckiego; poza Nowym Sączem nie podano ich do publicznej wiadomości. Wiadomo jednak, że były one zbliżone do wyników w stolicy powiatu. Szerzej na ten temat m.in. M. Smoleń *Referendum ludowe w 1946 r. w powiecie nowosądeckim*, R.S. t. XXV, Nowy Sącz 1997, s.76-81.

80 Nadrejon „Werchowyna", wchodzący w skład okręgu I Zakerzońskiego Kraju, składał się z dwóch rejonów. Rejon I obejmował południową część pow. Krosno, południową część pow. Jasło i południowo-wschodnią część pow. Gorlice. Jego prowidnykiem był „Smyrny" (Michał Fedak). W skład rejonu II wchodziła południowo-zachodnia część pow. Gorlice i południowo-wschodnia część pow. Nowy Sącz. Prowidnykiem rejonu był „Sokół" (NN), a rejon dzielił się na dwa kuszcze. Kuszcz I obejmował wsie: Berest, Boguszę, Florynkę, Nową Wieś, Ptaszkową. W skład kuszcza II wchodziły wsie: Izby, Muszynka, Powroźnik, Tylicz, Uhryń. Zob. *Informator*..., s.138-139.

matycznie dokonywali napadów tak na ludność łemkowską, jak i polską, rabując głównie żywność, odzież i obuwie[81]. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszystkie napady zostały ujęte we wspomnianych sprawozdaniach. Bywało bowiem, że upowcy dokonując napadu celem zdobycia żywności czy odzieży, zabraniali napadniętym pod groźbą kary śmierci zgłaszania władzom tego faktu[82].

W związku z mającymi się odbyć wyborami do Sejmu Ustawodawczego 19 I 1947 r., władze podjęły działania mające na względzie poprawę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Z dniem 1 XII 1946 r. starosta nowosądecki *(...) na podstawie zarządzenia wojewody krakowskiego, wprowadził godzinę policyjną: dla Nowego Sącza i Krynicy od 21 do 4 rano, dla reszty miast od 20 do 4, a dla wsi od 19 do 4 (...). Po wsiach tworzono warty nocne, a Starostwo Powiatowe wystawiało przepustki i pieczętowało opaski z napisem „Wiejska Straż Porządkowa"*[83]*.* 5 grudnia w całym kraju rozpoczęły działania Grupy Ochronno-Propagandowe z udziałem ponad 45 tys. żołnierzy w okresie od 5 do 21 grudnia i ponad 61 tys. w okresie od 28 XII 1946 r. do 21 I 1947 r [84].

Wspomniane przedsięwzięcia ograniczyły, ale nie wyeliminowały działań zbrojnego podziemia w tym UPA. Z 8 na 9 XII 1946 r. upowcy napadli na sołtysa wsi Czyrna – Mikołaja Lesza. *Doszczętnie go obrabowali i uprowadzili.* Rano 9 grudnia znaleziono sołtysa powieszonego przy drodze *w Czyrnej z przypiętym wyrokiem śmierci z napisem „Za zdradę narodu ukraińskiego (...)"* [85]*.* Pismem z 24 XII 1946 r. Inspektorat Szkolny powiadomił Starostwo Powiatowe, że *(...) partyzanci ukraińscy zażądali od kierownika szkoły powszechnej w Czyrnej, aby nauka w szkole i modlitwy były prowadzone w języku ukraińskim.* W związku z tym kierownik szkoły *wniósł podanie o przeniesienie go z Czyrnej, a to z obawy przed konsekwencjami ze strony partyzantów.* Dodatkowo Inspektorat Szkolny informował Starostwo Powiatowe, że podobne przypadki wystąpiły również w *innych miejscowościach na terenie łemkowskim*[86]*.* 25 grudnia późnym wieczorem upowcy urządzili w Polanach wiec, zabraniając (...) *ludności łemkowskiej udziału w wyborach do Sejmu* [87].

19 I 1947 r., dzień wyborów do Sejmu Ustawodawczego, nie przypominał na Sądecczyźnie 30 VI 1946 r., dnia referendum ludowego. Nie dlatego, że było mroźno, a dlatego, że nie wybierano, lecz głosowano, że zgodnie z popularnym wówczas powiedzeniem „jedni głosowali, inni liczyli". Oceniając te wybory z perspektywy lat można przyjąć, że fałszowanie ich nie było potrzebne. Ich

---

81 APNS, StPNS, 45. Sprawozdania sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-ce lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad 1946 r. Sprawozdania sytuacyjne PK MO w Nowym Sączu za m-ce lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad 1946 r.

82 Relacja Mariana Rąpały, Wielogłowy.

83 APNS, StPNS, 45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c listopad 1946 r.

84 K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948,* Poznań 1990, s. 297

85 APNS, StPNS, 45. Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego z 15 XII 1946 r.

86 Tamże, Pismo Inspektoratu Szkolnego nowosądeckiego z 24 XII 1946 r. do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu. Przed II wojną światową na terenie powiatu nowosądeckiego działało 38 szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym i obowiązkową nauką języka ukraińskiego. W październiku 1939 r. szkoły te przekształcono na ukraińskie z obowiązkową nauką języka ukraińskiego. Szkolnictwo to istniało do stycznia 1945 r. Wraz z nadejściem Armii Czerwonej, teren powiatu opuściła większość nauczycieli ukraińskich. Zob. M. Wieczorek, *Szkolnictwo niemieckie i ukraińskie w powiecie nowosądeckim w okresie okupacji,* Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych t. 13, 1971, s. 228-229.

87 APNS, StPNS, 45. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c grudzień 1946 r.

militaryzacja, zaangażowanie kilkudziesięciu tysięcy uzbrojonych ludzi do czuwania nad bezpieczeństwem lokali wyborczych i procesem głosowania, organizowanie demonstracyjnego i jawnego głosowania, stwarzały wystarczającą atmosferę przymusu i strachu, aby większość wyborców głosowała na Blok Stronnictw Demokratycznych (BSD). Tak było w Polsce. Tak było również w Sądecczyźnie [88]. Jeśli chodzi o Łemków, to starosta nowosądecki stwierdził, że głosowali oni demonstracyjnie na listę nr 3 (BSD) i w ten sposób dowiedli, że *(...) czują się Polakami* [89].

Po zakończeniu przesiedlania na Ukrainę, sytuacja wśród pozostałej na miejscu ludności łemkowskiej stopniowo normalizowała się, Łemkowie sądeccy przystąpili do odbudowy zniszczonych wojną i przesiedlaniem gospodarstw. Wprawdzie władze polskie nadal podejmowały próby kontynuowania przesiedlania ludności łemkowskiej do USRR, ale zawsze kończyły się one niepowodzeniem[90]. Według meldunków OUN, w dniach 8-10 XI 1946 r. w Sądeckiem pojawiły się ogłoszenia komisji przesiedleńczej z Przemyśla o dobrowolnym wyjeździe z Polski Ukraińców pozostałych po dotychczasowej akcji przesiedleńczej. W tym miejscu należy przypomnieć, że OUN odrzucała myśl o Łemkach jako odrębnej narodowości i nie podzielała opinii Polaków o jej istnieniu. W ocenie nacjonalistów ukraińskich władze polskie nie wywierały nacisku w sprawie dalszego przesiedlania Łemków na Ukrainę. Nie było również wypadku, aby ktoś z Ukraińców chciał wyjechać do bolszewickiego „raju" dobrowolnie. *Do akcji przesiedleńczej ludność ukraińska jest nastawiona wyłącznie negatywnie. Wojsko polsko-bolszewickie podczas swych przemarszów straszy ludność ukraińską surowymi karami za współpracę z ukraińskimi powstańcami* [91]*.* W związku z tym, w swoim sprawozdaniu za miesiąc listopad 1946 r. prowidnyk nadrejonu „Werchowyna" pisał, że jest wiele wsi łemkowskich, *(...) w których ludzie boją się podejrzeń ze strony wrogich elementów i nieświadomi swego zbrodniczego czynu, ale zgodnie z poleceniami, zgłaszają najbliższym organom bezpieki pojawienie się powstańców* [92]*.*

Zima 1946–1947 r. nie była trudna dla OUN-UPA. Poszczególne czoty sotni Romana Hrobelskiego „Brodycza" przetrwały ją we wcześniej przygotowanych bunkrach, w lasach między Boguszą a Kamionką Wielką. R. Hrobelski melinując swą sotnię, wstrzymał napady na polskie wsie, prowadząc jedynie rozpoznanie niewielkimi grupami[93]. W lutym 1947 r., w Bartnem, na patrol WP natknął się prowidnyk nadrejonu „Werchowyna" Stefan Jaroszewicz „Robert" ze „Stepową" i dwoma strzelcami ochrony. Głęboki śnieg uniemożliwił im skuteczną ucieczkę. Ocalał tylko jeden strzelec, który ukrył się w śniegu, a pozostali zginęli. Po „Robercie" prowidnykiem „Werchowyny" została Irena Tomoczko „Christia"[94].

---

88 Szerzej na ten temat m.in. M. Smoleń, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 r.*, R.S. t. XXV, Nowy Sącz 1998, s. 72-85.
89 APNS, StPNS, 46. Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za m-c styczeń 1947 r.
90 Relacja Stanisława Gawrońskiego, Nowy Sącz.
91 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s.130-131.
92 Sprawozdanie informacyjne nadrejonu „Werchowyna" za m-c listopad 1946 r., w: *Repatriacja*..., t. II, s. 342.
93 S. Wałach, *Był w Polsce*..., s. 95.
94 G. Motyka, *Tak było*..., s. 374.

22 II 1947 r. Sejm uchwalił ustawę o amnestii (Dz. U. nr 20. poz. 78), która nie obejmowała działalności szpiegowskiej, współpracy z Niemcami, odpowiedzialności za klęskę 1939 r. i faszyzację Polski, działalności terrorystycznej UPA. W tym miejscu wypada przypomnieć, że ówczesne społeczeństwo było zmęczone działalnością podziemia, ale zmęczeni byli również konspiratorzy. To chyba dlatego w powiecie nowosądeckim z amnestii skorzystały 382 osoby[95]. Upowcy pominięci aktem amnestyjnym zostali wyłączeni ze społeczności obywatelskiej państwa polskiego. Problem ukraińskiej partyzantki postanowiono rozwiązać nie metodami politycznymi, ale siłowymi, zgodnie – jak twierdzi Ryszard Torzecki – z sowieckimi zaleceniami[96].

Jest rzeczą charakterystyczną, że po zakończeniu akcji przesiedleńczej Łemków w maju 1946 r., zarówno starosta nowosądecki jak i starosta nowotarski byli zdania, że pozostała ludność łemkowska jest pozytywnie ustosunkowana do państwa polskiego[97]. Podczas sesji Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu 12 VII 1947 r. starosta Józef Łabuz oceniając akcję przesiedleńczą mówił, że *(...) akcja ta nie przyniosła nam korzyści, ale nawet dużo szkód*. Wyraził jednocześnie opinię, że pozostali Łemkowie zostaną spolonizowani[98]. Jednak już na początku 1947 r. starostowie tak nowosądecki jak i nowotarski, zaczęli formułować opinię, zgodnie z którą należało kontynuować przesiedlenie Łemków[99]. Według przewodniczącego PRN Jana Antoniszczaka, takie stanowisko wspomnianych starostów wobec kwestii łemkowskiej na początku 1947 r., tłumaczyć należy zarówno działalnością UPA w 1946 r., jak i wolą rozwiązania przeludnienia występującego na terenie obydwu powiatów[100].

Plan operacji wysiedlania na Ziemie Zachodnie i Północne pozostałej jeszcze w Polsce części ludności ukraińskojęzycznej, przedstawił Państwowemu Komitetowi Bezpieczeństwa 27 III 1947 r., szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Stefan Mossor. Dwa dni później plan ten przyjęło Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PPR. Zdecydowano również o powołaniu Grupy Operacyjnej (GO) „Wisła" oraz o zasadach wysiedlania ludności ukraińskojęzycznej. Można więc przyjąć, że śmierć wiceministra obrony narodowej gen. broni Karola Świerczewskiego, który zginął w Bieszczadach 28 tegoż miesiąca, dostarczyła pretekstu do przeprowadzenia akcji „Wisła", ale nie była jej przyczyną[101].

Akcja ta była skierowana przeciwko oddziałom UPA, politycznym ośrodkom OUN oraz pozostającym w ich strukturach ogniwom sieci cywilnej. Jednocześnie z działaniami militarnymi prowadzonymi przez GO „Wisła", PUR dokonywał wysiedleń ludności ukraińskojęzycznej w trybie przymusu administracyjnego na Ziemie Zachodnie i Północne Polski.

W kwietniu 1947 roku Ministerstwo Obrony Narodowej zwróciło się do władz Czechosłowacji i ZSRR o zablokowanie granic z Polską, w celu uniemożliwienia

95 S. Wałach, *Był w Polsce*..., s. 68.
96 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1993, s. 302.
97 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s. 136.
98 APNS, PRN, 45. Protokół z posiedzenia PRN w Nowym Sączu odbytego 12 VII 1946.
99 J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s. 136.
100 Relacja Jana Antoniszczaka, Kraków.
101 G. Motyka, *Tak było*..., s. 405.

upowcom ich przekraczania. Dowódca GO „Wisła" gen. dyw. S. Mossor dysponował 17 550 żołnierzami WP, funkcjonariuszami UB i MO. Działania wojskowe GO rozpoczęły się 28 kwietnia i zostały zakończone pod koniec lipca 1947 r. Zasadnicza akcja wysiedleńcza ludności ukraińskojęzycznej rozpoczęła się wraz z podjęciem działań wojskowych, tzn. 28 kwietnia, a zakończyła się 12 sierpnia 1947 r. Wysiedlono ok. 150 tys. osób bez względu na ich stosunek do państwa polskiego czy ówczesnych władz, w tym działaczy PPR i funkcjonariuszy UB[102].

Istnieją przesłanki, by przypuszczać, że władze woj. krakowskiego nie do końca były pewne, czy akcją „Wisła" będzie objęta ludność łemkowska zamieszkała na terenie tegoż województwa. Oto wojewoda krakowski pismem z 3 VI 1947 r. zwrócił się do Ministerstwa Administracji Publicznej o *(...) podjęcie stosownej interwencji u właściwych władz w kierunku objęcia przesiedleniem również ludności łemkowskiej z terenu województwa krakowskiego, która tworzy tu dogodne bazy i odskocznie dla band UPA*. Łemkowie sądeccy wiedzieli o wysiedleniach w sąsiednim woj. rzeszowskim. Zgłaszali się więc w Starostwie Powiatowym, domagając się wyjaśnień. Przekonani o zbliżającym się wysiedleniu m.in. wstrzymali się od płacenia świadczeń pieniężnych. W tej sytuacji wojewoda krakowski pismem z 14 VI 1947 r. wystąpił do MAP, aby dokonać akcji wysiedleńczej możliwe w najkrótszym terminie, albo uspokoić ludność łemkowską wydając stosowne urzędowe oświadczenie, że wysiedlenia nie będzie. Informacja o wysiedleniu Łemków z woj. krakowskiego dotarła do Urzędu Wojewódzkiego dopiero w połowie czerwca 1947 roku [103].

W pow. nowosądeckim wysiedlanie rozpoczęło się 27 czerwca i trwało do 10 lipca 1947 r., przy czym bywało, że wysiedleńcom pozostawiano zaledwie kilka godzin na spakowanie dobytku. Wysiedlani Łemkowie z ogromnym żalem opuszczali swe rodzinne strony. Moment wyjazdu był dramatyczny; zabierano do woreczków grudki ziemi, całowano progi domów rodzinnych. Miejscowa ludność polska różnie reagowała na wysiedlanie; przeważały jednak postawy wyrażające współczucie Łemkom. Wysiedlanej ludności zezwalano na zabranie dobytku mieszczącego się na dwóch wozach konnych, nie licząc inwentarza żywego. Kolumny wysiedlanych Łemków docierały do stacji kolejowych pod strażą wojskową. Punkty załadowcze dla ludności wysiedlanej z pow. nowosądeckiego znajdowały się na stacjach kolejowych w Grybowie i Nowym Sączu, a pojedyncze transporty odjeżdżały również ze stacji w Piwnicznej i Żegiestowie. (Patrz tabela na str. 106).

Wysiedleni Łemkowie sądeccy zabrali ze sobą: 510 koni, 4421 krów, 274 świnie, 2476 owiec i kóz, 501 cieląt, 2044 wozów, 845 pługów i 678 szt. innych narzędzi rolniczych. Na miejscu pozostawiono: 1750 domów, 1325 stodół, 334 stajnie, 1678 innych zabudowań gospodarczych, 13390 ha ziemi (w tym 7685,75 ha ziemi ornej)[104].

---

[102] W czasie działań operacyjnych zabito lub ujęto 1509 upowców; aresztowano 2781 żołnierzy UPA oraz członków OUN i siatki cywilnej; zdobyto m.in. 1961 szt. różnej broni (w tym moździerze, rusznice przeciwpancerne i ciężkie karabiny maszynowe), kilkadziesiąt tysięcy szt. amunicji, radiostacje, centrale telefoniczne; zniszczono 1178 schronów i bunkrów, 30 magazynów żywnościowych, szpitali i innych obiektów. Straty własne GO „Wisła" obliczono na 90 zabitych i 188 rannych. A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski 1944-89,* Poznań 1992, s.163-165; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy*..., s. 301-304; K. Pudło, *Dzieje Łemków*..., s. 357-360.

[103] J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s.138-139.

[104] Tamże, s.137, 139-142, 149. Szerzej na ten temat m.in. S. Dudra, *Akcja „Wisła"*..., s. 86-100; A. Kwilecki, *Fragmenty*..., s. 283-287.

Zestawienie wysiedlonej ludności Łemkowskiej w ramach akcji „Wisła”

Stacja kolejowa	Wysiedlono	
	Rodzin	Osób
Grybów	1263	6486
Nowy Sącz	285	1462
Piwniczna	174	582
Żegiestów	176	760
Razem	**1898**	**9290**

Opuszczając swe rodzinne strony, ludność ukraińskojęzyczna wyruszyła w nieznane, by wszystko zaczynać od nowa. Osiedlanie jej na Ziemiach Zachodnich i Północnych odbywało się według przygotowanego planu opracowanego przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Stosownie do tego planu Łemkowie zostali celowo rozproszeni, aby nie przebywali w zwartych grupach. Np. Łemków z Florynki k. Grybowa osiedlano w 30 różnych miejscowościach[105].

Nie wszyscy jednak Łemkowie zostali wysiedleni; w pow. nowosądeckim pozostało ich ok. tysiąca, głównie z rodzin mieszanych. Bywało natomiast, że wraz z Łemkami wysiedlano rodziny polskie[106].

Wysiedlenie Łemków w ramach akcji „Wisła” pociągnęło za sobą trudne do oszacowania straty materialne oraz zniszczenie w znacznym stopniu specyficznej kultury na pograniczu polsko-ukraińskim.

Ze względu na zbliżające się żniwa i konieczność zbioru płodów rolnych, gospodarstwa połemkowskie wymagały szybkiego zasiedlenia. Dlatego tylko w okresie od 14 lipca do 31 października 1947 r. osiedliło się w pow. nowosądeckim 2 574 osoby, z czego z powiatów: nowosądeckiego – 1 887 (w tym z terenów wywłaszczonych pod zalewy rożnowski i czchowski), nowotarskiego – 347, brzeskiego – 185, limanowskiego – 101, bocheńskiego – 27, myślenickiego – 21, tarnowskiego – 3 i z Krakowa – 3[107].

Kończąc niniejszy szkic, warto odnieść się do zachowań OUN-UPA w Sądeckim, tak podczas akcji „Wisła” jak i po jej zakończeniu.

Kierownictwo nadrejonu „Werchowyna” nie otrzymało od swych przełożonych wskazówek, jak należy postępować podczas akcji „Wisła”. Opracowana przez dowództwo OUN-UPA na tę okoliczność instrukcja na początku maja 1947 r., nie dotarła do kierownictwa „Werchowyny”[108].

---

[105] A. Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 109. Szerzej na ten temat m.in. S. Dudra, *Osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu*, w: R.S. t. XXVII, Nowy Sącz 1999, s.110-121.

[106] A. Kwilecki, *Fragmenty*..., s. 285.

[107] J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie*..., s. 160.

[108] Instrukcja ta m.in. zalecała: *(...) Terenowi pracownicy i d-cy oddz. obmyślą sprawę zaopatrzenia każdy dla siebie na miesiąc oraz wydadzą zarządzenie skierowane na najlepsze zabezpieczenie i wyposażenie wszystkich ośrodków i oddziałów we wszystkie niezbędne rzeczy, na wypadek całkowitej pustki w terenie i całkowicie zerwanej łączności z miastem. Każdy ośrodek, każdy oddział czy grupa ludzi muszą być samowystarczalne na jak najdłuższy czas pod względem wszystkich niezbędnych rzeczy do życia, pracy i walki.* Zob. G. Motyka, *Tak było...*, s. 421-423.

W Sądeckim, banderowcy, mimo że wiosną 1947 r. stali się bardziej aktywni, nie mieli szans na przeciwstawienie się wysiedleniom, choćby dlatego, że na teren ten skierowano stosunkowo duże siły. Atakowani upowcy często podejmowali walkę, ale wobec przewagi oddziałów polskich, zmuszeni byli do ucieczek w lasy lub przemieszczania się do Czechosłowacji, gdzie dochodziło do starć z jednostkami Czechosłowackiej Armii Ludowej. Nagminny brak żywności, odzieży, obuwia i lekarstw źle oddziaływał na nastroje banderowców. Przykładowo część Łemków sądeckich zmobilizowanych przez „Brodycza" zdezerterowała z sotni, a niektórzy z nich stali się informatorami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu.

Po rozwiązaniu GO „Wisła" dalszą walkę z banderowcami powierzono wydzielonym oddziałom wojskowym. Z dniem 24 VII 1947 r. zaczęła funkcjonować GO „Sanok" (zwana później GO „Gorlice") z zasięgiem działania na terenie Bieszczadów i Beskidu Niskiego (łącznie z ziemiami połemkowskimi w Sądeckiem). Z myślą o skoordynowaniu działań oddziałów wojskowych polskich i czechosłowackich w walce z UPA, 26 VII 1947 r. w Mniszku n. Popradem odbyła się narada z udziałem m.in. płk. Grzegorza Korczyńskiego z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Rozwiązanie GO „Wisła" spowodowało zaktywizowanie się przebywających w Sądeckim oddziałów UPA Michała Fedaka „Smyrnego", Romana Hrobelskiego „Brodycza" i Wasyla Mizernego „Rena". Świadczą o tym meldunki nadzwyczajne PK MO w Nowym Sączu z lipca i sierpnia 1947 r., a informujące o napadach upowców na sklepy i gospodarstwa w miejscowościach połemkowskich, ale nie tylko, celem zdobycia głównie żywności, odzieży, obuwia, pieniędzy, bydła. Na napady te szybko reagowały jednostki WP we współpracy z MO, UB i WOP.

Dobra konspiracja, surowa dyscyplina, terror i fanatyzm powodowały, że większość oddziałów UPA do końca była żywotna. Wiadomo jednak, że żadne podziemie nie utrzyma się długo, jeśli będzie pozbawione rezerw ludzkich, bazy informacyjnej i zaopatrzeniowej oraz poparcia ludności. Pozbawione tych atutów na skutek wysiedleń ludności ukraińskojęzycznej, OUN, UPA były skazane na agonię.

We wrześniu 1947 r. „Brodycz" i dowódcy innych sotni otrzymali rozkaz dotarcia na Zachód. W związku z tym R. Hrobelski podzielił oddział na małe grupy, które miały działać samodzielnie. Część z nich dotarła aż w Beskid Śląski i dopiero tam przedostały się na teren Czechosłowacji, ale do amerykańskiej strefy okupacyjnej przedarli się tylko nieliczni strzelcy „Brodycza". Jeśli zaś chodzi o R. Hrobelskiego, to został on ujęty w czeskich Sudetach przez ...Niemca, do którego zwrócił się o pomoc. Z kolei władze czechosłowackie wydały „Brodycza" władzom polskim. Rozkazowi, o którym wspomniano wyżej, nie podporządkował się „Smyrny". Razem ze swoją sotnią, do której wstąpiło sporo Łemków, aby uniknąć wysiedlenia, dotrwał do wiosny 1948 r. przebywając bądź to w Beskidzie Niskim, bądź na terenie Słowacji, by w końcu dotrzeć do Bawarii.

17 IX 1947 r. koło wsi Monastyr oddział KBW otoczył bunkier w którym ukrywał się Jarosław Staruch „Stiach" – prowidnyk Zakerzoni wraz ze swym zastępcą Wasylem Halaną „Orłanem". Zginęli obaj, wysadzając się w powietrze. Śmierć „Stiacha" oznaczała w praktyce koniec istnienia w Polsce zorganizowanego

podziemia ukraińskiego. 15 listopada tegoż roku została aresztowana w Przemyślu Irena Tomoczko „Christia"– ostatni prowidnyk nadrejonu „Werchowyna".

Jesienią 1947 r. nie było już konieczności używania dużych sił w walce z OUN-UPA; likwidacją szczątkowego podziemia ukraińskiego zajęły się głównie siły KBW i UB.

W Sądeckiem ostatnia akcja przeciw upowcom miała miejsce w marcu 1948 r., a dotyczyła Iwana Baranowskiego „Kruka" (żołnierza 14 Ochotniczej Dywizji Strzeleckiej Waffen SS „Galizien") i jego żony Olgi Witiak „Oksany" z sotni „Smyrnego". Ukrywając się w jednym z domów w Miliku k. Muszyny, zostali otoczeni przez grupę funkcjonariuszy UB i MO oraz żołnierzy WOP. Nie posłuchali wezwania do poddania się i złożenia broni; „Kruk" zastrzelił będącą w ciąży „Oksanę", a sam popełnił samobójstwo[109].

* * *

Problemy, jakie powstały w tamtych skomplikowanych, powojennych latach, są aktualne po części do dziś. Wydarzenia bowiem opisane w niniejszym szkicu ujemnie wpłynęły na świadomość tak Łemków jak i Polaków. I mimo istnienia stosunkowo licznych opracowań poświęconych tamtym wydarzeniom, a zwłaszcza akcji „Wisła", ciągle są one przedmiotem różnych ocen, a często nadmiernie emocjonalnych sporów.

[109] Szerzej na ten temat: M. Smoleń, *Ukraińska Powstańcza Armia,* s. 82-85.

Leszek Migrała

DZIEJE TURYSTYKI ZORGANIZOWANEJ NA SĄDECCZYŹNIE W LATACH 1906–1914

Z wycieczek Sądeckiego „Beskidu": o wschodzie słońca na Śnieżnicy w r. 1908
repr. z Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego, rok 1913

Pierwszą próbę powołania w Nowym Sączu organizacji ściśle turystycznej podjęto w 1904 r. Jak donosił lwowski dziennik „Słowo Polskie": *za inicjatywą miłośników naszej przyrody* zdecydowano utworzyć w tym mieście Towarzystwo Turystyczne *Beskid*, [którego celem miało być] *zapoznanie członków, studentów, itp. z naszym Beskidem Zachodnim*. Niestety, z niewiadomych przyczyn przedsięwzięcie to nie powiodło się wówczas, tak iż rzecz cała uległa znacznej zwłoce, jak pokazały dalsze wypadki przeciągnęła się o całe dwa lata[1].

Z początkiem 1906 r. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych – korporacja zawodowa zrzeszająca w Nowym Sączu profesorów szkół średnich, podejmująca różnorodne inicjatywy społeczne z zakresu oświaty i kultury – wystąpiło z nową, znacznie lepiej przygotowaną propozycją utworzenia lokalnego ogniska krajoznawczego. Tym razem inicjatywa środowiska turystycznego znalazła pełne poparcie wśród miejscowych entuzjastów wędrówek górskich, a znakiem doprowadzenia sprawy do pomyślnego finału było rychłe zawiązanie się czternastoosobowego Komitetu Założycielskiego, na czele z prof. gimnazjalnym Antonim Lenczowskim. Komitet ten wykazał się inicjatywą i zdecydowanym

[1] „Słowo Polskie", 10 XII 1904; M. Zaremba, *90 lat Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki" (dalej A.S.), 1996, nr 4 (17), s. 60.

działaniem. Stosunkowo szybko, bo już 15 lutego 1906 r., przedstawił władzom galicyjskim do zatwierdzenia Statut Towarzystwa Turystycznego „Beskid", a niespełna miesiąc później – 12 marca – uzyskał akceptację tego podstawowego dokumentu przez c.k. Namiestnictwo we Lwowie[2].

Dalszym krokiem na drodze do utworzenia w Nowym Sączu organizacji stricte turystycznej było ogłoszenie odezwy TNSW w dniu 11 kwietnia 1906 r. Apel ten został podpisany przez Komitet Założycielski w składzie: Antoni Lenczowski – przewodniczący, Ignacy Król – zastępca przewodniczącego, Błażej Sławomirski – skarbnik, Bronisław Kryczyński – sekretarz, oraz grono członków – Marian Jenelli, Jan Kmietowicz, Wojciech Krajewski, Jakób Kuska, Stanisław Leonhard, Jan Magiera, Karol Nikiel, Kazimierz Sosnowski, Henryk Zioło, Staturnin Żytyński. Odezwa zwracała uwagę sądeczan na potrzebę utworzenia organizacji, która za zadanie postawi sobie rozwój planowej i celowej turystyki, propagowanej m.in. w środowisku młodzieży szkolnej. Temu ostatniemu aspektowi apel poświęcał stosunkowo dużo miejsca, uzasadniając jego wagę słowami: *Gdy duch obdarzony lotniejszą wyobraźnią i zapalniejszą ciekawością, gdy nogi zdrowe, oko bystrzejsze, a ciało odporniejsze na trud i niewygodę, wtedy najlepsza pora do przechadzek wzdłuż i wszerz kraju. To, co w młodości było tylko rozrywką, w wieku dojrzalszym zostanie nią także, lecz prócz tego stanie się i potrzebą umysłu, obejmującą dalsze i głębsze interesy. [...] specjalnie w odniesieniu do młodzieży polskiej, spełniać może turystyka nader doniosłe zadanie pedagogiczne, pielęgnując tak bardzo potrzebną karność i poddanie się woli i kierownictwu doświadczeńszego przewodnika* [3].

Działania te umożliwiły utworzenie zrębów turystyki zorganizowanej na Sądecczyźnie. Stworzenie fundamentów pod nową organizację turystyczną miało miejsce w Nowym Sączu w sali Kasyna Miejskiego przy ul. Jagiellońskiej 24 maja 1906 r. Dokonało się to na zebraniu, w którym wzięło udział 47 osób[4], zachęconych do udziału w spotkaniu odezwą koła TNSW.

Odezwa słusznie i przezornie podkreślała, iż zamierzona organizacja nie może być tworzona z myślą o utrudnianiu działalności istniejącym już towarzystwom turystycznym. Autorzy dokumentu mieli tutaj na myśli zapewne aktywne w Nowym Sączu Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", które w swoim szerokim programie działania od samego początku silnie uwzględniało krzewienie tężyzny fizycznej, jako środek kształtowania wartościowej społecznie jednostki. Musieli też brać pod uwagę aspiracje i zakres aktywności Towarzystwa Tatrzańskiego, które formalnie rzecz biorąc obejmowało swoim zainteresowaniem całe Karpaty w granicach Galicji, jakkolwiek z konieczności koncentrowało się głównie na Tatrach, w mniejszym stopniu na innych pasmach górskich, tam gdzie powstały już Oddziały tej organizacji.

Od dawna podnoszona przez osoby szerzej patrzące potrzeba powołania w Nowym Sączu organizacji stricte turystycznej, na zebraniu założycielskim nie

[2] Tamże, s. 61; Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1999, s. 1283.
[3] Odezwa Komitetu Założycielskiego Towarzystwo Turystyczne „Beskid" z 11 IV 1906 r., Archiwum Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid" w Nowym Sączu (dalej A. PTTK „Beskid").
[4] Protokół z posiedzenia pierwszego Walnego Zgromadzenia Tow. Turystycznego „Beskid" z 24 V 1906 r.; W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne «Beskid» Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w latach 1906-1950*, Nowy Sącz 2001, s. 31.

miała oponentów. Wprawdzie stwierdzono wówczas, że *zakładanie nowego Towarzystwa w naszym mieście jest rzeczą ryzykowną i ciężką*[5], ale ogólne przekonanie o zasadności i konieczności uprzystępnienia turystycznego Beskidu Sądeckiego oraz Pienin nie było poddawane w wątpliwość. Konstruktywnej atmosferze zebrania, któremu przewodniczył radca Jan Cieszyński, ale faktycznie ton nadawał Antoni Lenczowski, sprzyjało wcześniejsze opracowanie statutu, określającego jasno zasadnicze zadania nowo tworzonego Towarzystwa Turystycznego „Beskid".

Dokument ten zawierał podstawowe cele działalności organizacji, które sformułowane zostały następująco:

1. *Zwiedzanie i badanie Beskidu Zachodniego, a szczególnie Sądecczyzny, Tatr i Spiszu oraz rozpowszechnianie zebranych wiadomości.*
2. *Umożliwianie i ułatwianie młodzieży zapoznania się z tymi częściami naszego kraju.*
3. *Rozbudzanie pośród społeczeństwa zamiłowania do wycieczek w te części kraju naszego i ułatwianie ich przez zakładanie odpowiednich stacji turystycznych i schronisk.*
4. *Wydawanie przewodników po Beskidzie, a przede wszystkim po Sądecczyźnie.*

W drugiej części zebrania, będącego jednocześnie pierwszym Walnym Zgromadzeniem Towarzystwa Turystycznego „Beskid", dokonano wyboru władz organizacji.

W pierwszej kolejności zgromadzenie wyłoniło przewodniczącego, którym jednogłośnie został wybrany Fryderyk August hr. Breza – właściciel ziemski w Witowicach Dolnych[6]. Następnie przeprowadzono wybór wiceprzewodniczącego, którym (po rezygnacji z kandydowania na to stanowisko dr. Władysława Peca – nadradcy skarbowego) został Antoni Lenczowski – prof. gimnazjalny. W dalszej części został wyłoniony organ zarządzający, zwany Wydziałem, w skład którego weszli: dr Władysław Pec (47 głosów), Ignacy Król – prof. gimnazjalny (47 głosów), Kazimierz Sosnowski – prof. gimnazjalny (47 głosów), dr Adam Midowicz – c.k. sędzia z Muszyny (47 głosów), Jan Piskorski – weterynarz powiatowy (47 głosów), Juliusz Smolik – c.k. auskultant sądowy (46 głosów), Błażej Sławomirski – prof. gimnazjalny (42 głosy), Stanisław Mika – c.k. komisarz skarbowy (37 głosów), Józef Kupczyk – c.k. komisarz skarbowy (35 głosów). Ponadto zgromadzenie wybrało na zastępców członków Wydziału: Kazimierza Grossa – prof. gimnazjalnego (46 głosów), Antoniego Broszkiewicza – nauczyciela szkolnego (44 głosy), Tadeusza Płochockiego – lekarza miejskiego (39 głosów), Romana Pisza – właściciela księgarni (36 głosów); a także, jednogłośnie, Komisję Kontrolującą, utworzoną przez: Włodzimierza Hablińskiego – urzędnika Kasy Oszczędności, dr. Romana Sichrawę – adwokata, Antoniego Mohra – prof. Seminarium w Starym Sączu[7].

---

[5] Protokół z posiedzenia pierwszego Walnego Zgromadzenia... z 24 V 1906 r.

[6] Fryderyk August hr. Breza urodził się 14 stycznia 1859 r. w Dreźnie. W okresie powstania Towarzystwa Turystycznego „Beskid" piastował godność posła do Rady Państwa i prezesa Okręgu Towarzystwa Rolniczego. Zmarł 3 listopada 1908 r. w Witowicach Dolnych. Zob. W. Szoska, *Epitafia, hr. Fryderyk August Breza*, „Echo Beskidu", nr 2, Nowy Sącz 1991.

[7] Tamże.

Niebawem, 5 czerwca 1906 r., na pierwszym posiedzeniu Wydziału nastąpiło jego ukonstytuowanie się. Na funkcję sekretarza powołano wówczas Kazimierza Sosnowskiego, zastępcą sekretarza został Józef Kupczyk, skarbnikiem Błażej Sławomirski, bibliotekarzem Ignacy Król. Ponadto na wniosek wiceprezesa, celem rozpropagowania programu Towarzystwa, uchwalono mianowanie zamiejscowych delegatów reprezentujących organizację turystyczną, którymi zostali: dr Jan Kmietowicz – Krynica, dr Adam Midowicz – Muszyna, dr Antoni Wasiewicz – Myślenice, dr Karol Młodzik – Limanowa, dr Wiktor Smolik – Gorlice [8].

Łącznie do władz Towarzystwa Turystycznego „Beskid", dodając do tego przedstawicieli zamiejscowych, wybrano 23 osoby, w większości dobrze znane miejscowej społeczności z racji zajmowanych stanowisk i pełnionych funkcji społecznych. Wyłonienie tak dużej grupy ludzi odpowiedzialnych i godnych powszechnego szacunku było posunięciem rozważnym, dającym jakąś gwarancję pomyślnego rozwoju Towarzystwa Turystycznego „Beskid", które od samego początku musiało zetknąć się z wieloma problemami organizacyjnymi, możliwymi do rozwiązania jedynie przy dużym zaangażowaniu społecznym jego członków. Rzecz jasna, nowo utworzona organizacja w pierwszym rzędzie musiała zapewnić sobie skromne choćby, ale jednak stałe wpływy, pozwalające w pierwszym rzędzie na wynajęcie lokalu będącego stałą siedzibą Towarzystwa oraz umożliwiające rozpoczęcie podstawowej działalności statutowej.

Problem zapewnienia stałych wpływów został poruszony już na pierwszym posiedzeniu Wydziału. Ponieważ główne źródła finansowania Towarzystwa musiały stanowić wówczas składki członkowskie (nazywane wtedy *wkładkami*) w wysokości 6 koron rocznie od osoby, wobec czego na wniosek Kazimierza Sosnowskiego postanowiono nająć do ich zbierania sprawdzonego poborcę – zwanego kursorem – zatrudnianego w tym samym celu także przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" – przeznaczając na jego wynagrodzenie 7% od każdych 100 zebranych koron[9]. Jak łatwo obliczyć, kursor, podejmując się swego zadania, owe 100 koron mógł zebrać dopiero wówczas, gdy wyegzekwował pełną roczną należność składkową od 17 członków Towarzystwa, która mogła być uiszczana także w ratach miesięcznych lub kwartalnych[10]. Należy w tym miejscu dodać, że Towarzystwo Turystyczne „Beskid" u samego początku swej działalności zostało zasilone jednorazowo kwotą 100 koron wpłaconą przez prezesa Fryderyka Augusta hr. Brezę, co zgodnie ze statutem czyniło go tzw. członkiem-założycielem, korzystającym ze wszystkich praw członków Towarzystwa dożywotnio.

Nowo powołane władze Towarzystwa Turystycznego „Beskid" musiały rozwiązać kilka podstawowych problemów, na które napotkały na początku swojej działalności. Oprócz co jakiś czas podnoszonego zagadnienia regularnego uiszczania składek członkowskich, sprawą pilną, wymagającą szybkiego załatwienia, była kwestia wynajęcia lokalu na stałą siedzibę Towarzystwa. W rozwiązaniu tego problemu przyszedł z pomocą hr. Breza, który jako prezes także

[8] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 5 VI 1906 r., A. PTTK „Beskid".
[9] Tamże.
[10] Odezwa Komitetu Założycielskiego...

miejscowego Towarzystwa Rolniczego, mającego swoją siedzibę w budynku przy ul. Lwowskiej w posesji Stanisława Nowakowskiego, ofiarował w nim „Beskidowi" czasową gościnę, a następnie (od 15 lutego 1907 r.) stałe lokum za niewielką opłatą 5 koron miesięcznie, pod tym jednak dodatkowym ale niekłopotliwym warunkiem, że wynajmowany pokój służyć będzie także Towarzystwu Rękodzielników i Pomocy Przemysłowej[11]. W późniejszym czasie „Beskid" wystarał się o nową siedzibę, która mieściła się w gmachu Kasy Zaliczkowej przy ul Jagiellońskiej (budynek z pomnikiem Władysława Jagiełły)[12].

Towarzystwo Turystyczne „Beskid" niemal od chwili swego powstania stanęło wobec konieczności odpowiedzenia sobie na zasadnicze pytanie dotyczące formuły organizacyjnej, która umożliwiłaby jak najlepsze realizowanie podstawowych celów statutowych. Problem, przed którym stanęły władze tej organizacji wymagał jasnego rozstrzygnięcia, a zawierał się w pytaniu: Czy „Beskid", tak jak początkowo zamierzano, ma pozostać organizacją ściśle lokalną, ale w pełni samodzielną, czy też raczej powinien wejść w strukturę większą, opartą na podobnych zasadach i hołdującą tym samym celom, jaką było Towarzystwo Tatrzańskie, pracujące owocnie na rzecz turystyki górskiej od ponad 30 lat.

Zagadnienie powyższe zostało postawione już na drugim posiedzeniu Wydziału „Beskidu", w lipcu 1906 r. Osobą, która jako pierwsza przedstawiła możliwość przystąpienia organizacji sądeckiej do Towarzystwa Tatrzańskiego był Antoni Lenczowski, powołujący się przy tym na propozycję złożoną przez dr. Stanisława Krygowskiego – sekretarza TT – popartą nadto komunikatem władz tej organizacji potwierdzającym ofertę akcesu[13]. Dyskusja wywołana wokół tego tematu dość jednoznacznie wykazała atrakcyjność propozycji Towarzystwa Tatrzańskiego. Za przyłączeniem się „Beskidu" do TT przekonywał Stanisław Mika, który stwierdzał, że należy dążyć do stworzenia organizacji na wzór Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"; wyraźnie optował za postawionym wnioskiem Antoni Lenczowski, wskazujący na możliwość korzystania z infrastruktury TT, głównie schronisk; przekonywał zdecydowanie Józef Kupczyk, a popierał Kazimierz Sosnowski. W atmosferze niemal pełnej zgodności jedyny głos sceptyczny wyraził Władysław Pec, który zgłosił wątpliwości, czy aby połączenie na pewno korzystne będzie dla „Beskidu", skoro niewiadome są jeszcze warunki, na jakich zespolenie to miałoby się odbyć[14].

Sprawa przystąpienia do TT, choć fundamentalna i pilna, dość długo musiała czekać na ponowne podjęcie przez władze „Beskidu". Zwłoka ta spowodowana była najpierw małą aktywnością Wydziału, który do końca 1906 r. zdołał odbyć jedynie dwa posiedzenia, później zaś komplikacjami wynikłymi z uzależnienia tego połączenia od jednoczesnej fuzji „Beskidu" z Oddziałem Pienińskim TT, utworzonym w 1893 r. w Szczawnicy[15], a wkrótce przeniesionym do Krościenka. Jakkolwiek sprawa włączenia „Beskidu" w struktury Towarzystwa Tatrzańskiego nie była jeszcze ostatecznie przesądzona, to jednak wola doprowadzenia do

[11] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 5 I 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[12] K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidzie Zachodnim od Krynicy po Wisłę łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi*, Kraków [1914], s. 98.
[13] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 16 VII 1906 r. A. PTTK „Beskid".
[14] Tamże.
[15] W Krygowski, *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973, s. 43.

takiego rozwiązania wyraźnie przeważała. Stanowisko to znalazło swój wyraz także w oficjalnym dokumencie Towarzystwa Tatrzańskiego, który stwierdzał: *Wspomnieć wreszcie wypada o powstaniu towarzystwa turystycznego «Beskid» w Nowym Sączu, które – pierwotnie jako odrębnie zawiązane – postanowiło przystąpić do naszego Towarzystwa jako jeden z jego oddziałów, względnie połączyć się z oddziałem Pienińskim. Rokowania w tym kierunku są w toku i mamy nadzieję, że w interesie obu towarzystw, takie połączenie nastąpi w najkrótszym czasie*[16].

24 lutego 1907 roku na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Turystycznego „Beskid", bezpośrednio poprzedzającym zaplanowane na ten sam dzień Walne Zgromadzenie Członków, przy udziale delegata Oddziału Pienińskiego, dr. Zygmunta Tałasiewicza, przedyskutowano i przyjęto wszystkie warunki, na jakich „Beskid" miał przystąpić do Towarzystwa Tatrzańskiego, a także zlać się z Oddziałem Pienińskim.

W sprawie przystąpienia do TT Wydział uchwalił:

1. *Towarzystwo «Beskid» łączy się z Towarzystwem Tatrzańskim jako jego Oddział z zatrzymaniem nazwy Towarzystwo Turystyczne «Beskid» w Nowym Sączu i własnej pieczęci, a z dodatkiem do obu Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego i z zachowaniem zupełnej autonomii, zastrzeżonej zresztą statutem Tow. Tatrzańskiego.*
2. *Tow. «Beskid» opłaca rocznie Tow. Tatrzańskiemu dwie korony od każdego członka, licząc od 1 stycznia.*
3. *Każdy członek «Beskidu» zyskuje w zamian pełne prawa członków Tow. Tatrzańskiego.*
4. *Od 1 stycznia 1908 r. opłaca nadto «Beskid» Tow. Tatrzańskiemu także i wpisowe w kwocie określonej statutem «Beskidu» od członków, którzy w roku 1908 do Towarzystwa przystąpią.*
5. *Tow. «Beskid» jako Oddział Tow. Tatrzańskiego zatrzyma swój własny statut i zmieni go o tyle, o ile by postanowienia jego stały w rażącej sprzeczności ze statutem Tow. Tatrzańskiego*[17]*.*

Z kolei w kwestii zlania się Oddziału „Beskid" z Oddziałem Pienińskim Wydział przyjął warunki przedstawione przez dr. Tałasiewicza w następującym brzmieniu:

1. *Nazwa połączonych Oddziałów ma obejmować także i nazwę gór Pienin.*
2. *Dotychczasowe urządzenia Pienińskiego Oddziału pozostają. A więc biuro krościeńskie, szczawnickie, czorsztyńskie, a zwłaszcza istnieć ma nadal osobna Komisja Pienińska w Krościenku n.D.*
3. *Połączony Oddział zwróci z początku swoją uwagę i działalność przede wszystkim w Pieniny*[18]*.*

Walne Zgromadzenie Członków w dniu 24 lutego 1907 r. uchwaliło przedłożone warunki połączenia się z Towarzystwem Tatrzańskim, powierzając jednocześnie ich wykonanie Wydziałowi „Beskidu". Bardziej dyskusyjna okazała się

[16] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 6 maja 1906 do 4 maja 1907 roku*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" (dalej „Pamiętnik..."), t. XXVIII, rok 1907, Kraków 1907, s. 5.
[17] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 24 II 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[18] Tamże.

natomiast sprawa połączenia „Beskidu" z Oddziałem Pienińskim. Pomimo, że zespolenie sił dwóch Oddziałów funkcjonujących po części na tym samym terenie było z gruntu racjonalne, to jednak u części członków Towarzystwa „Beskid" zrodziło wątpliwości. Ich wyrazicielem był dr Adolf Neuberger – adwokat – który przekonał Zgromadzenie, że przedstawione wyżej warunki mogą być jedynie wstępem do dalszych pertraktacji z Oddziałem Pienińskim, przy czym ich wynik przedstawiony winien być do ewentualnego zatwierdzenia na projektowanym za niedługo Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków[19].

Wbrew nadziejom władz Towarzystwa Turystycznego „Beskid" dalsze miesiące raczej uwypukliły trudności, aniżeli przybliżyły oczekiwane zjednoczenie. Najwięcej emocji w tej sprawie wzbudziło żądanie Towarzystwa Tatrzańskiego: najpierw rozwiązania „Beskidu" poprzez przyłączenie go do Oddziału Pienińskiego, a następnie, po zdecydowanym sprzeciwie środowiska turystycznego w Nowym Sączu, zamiar rozwiązania Oddziału Pienińskiego poprzez przyłączenie go z kolei do Oddziału „Beskid"[20]. Chwiejność władz Towarzystwa Tatrzańskiego w tak zasadniczej kwestii organizacyjnej jak usytuowanie siedziby Oddziału świadczyła o tym, że Zarządowi TT zależało przede wszystkim na funkcjonowaniu na Sądecczyźnie i w Pieninach jednego tylko, ale za to możliwie jak najsilniejszego Oddziału. Argumentów za takim właśnie rozwiązaniem na pewno nie brakowało. Podnosili je w dyskusjach najaktywniejsi działacze turystyczni z Nowego Sącza i Pienin, przede wszystkim dr Zygmunt Tałasiewicz, który wyrażając opinię środowiska turystycznego z Krościenka, Szczawnicy i Czorsztyna, stwierdzał, iż: *Zarząd Oddziału Pienińskiego oświadcza się za połączeniem, gdyż teren «Beskidu» obejmuje i Pieniny, a dwa Oddziały na jednym terenie nie zmieszczą się, nastąpić może tylko krzyżowanie planów, konkurencja i wzajemne osłabienie działalności. Połączenie zatem będzie dla dobra obu Oddziałów pożądane; centrum Towarzystwa pozostanie w Sączu, skąd będzie mieć można dogodnie sprawy turystyczne całego Beskidu na oku* [21]. Po raz wtóry dr Tałasiewicz wypowiedział się tej sprawie podczas wspomnianego już Walnego Zgromadzenia Członków „Beskidu" 24 lutego 1907 r.: *Prace* [w Pieninach] *prowadzą trzy komisje: krościeńska, szczawnicka i czorsztyńska, a prace te będą miały doniosłe znaczenie, bo jeżeli my na Pieniny nie zwrócimy uwagi, to wkrótce zagospodarują się tam Węgrzy, którzy już przedsięwzięli odpowiednie kroki by Pieniny uczynić swoją stacją klimatyczną na wysoką skalę. My więc nie możemy zasypiać sprawy jak dotąd, bo dość powiedzieć, że dotychczas nie ma nawet na Trzech Koronach żadnego schroniska, ale musimy wziąć się do akcji i nie dać im wdzierać się w naszą stronę Pienin, która jest większa i piękniejsza. Towarzystwo «Beskid» jako teren działania wybrało sobie także Pieniny, a więc trzeba jednoczyć siły, trzeba się łączyć, bo inaczej będziemy za słabi* [22].

---

[19] Protokół z Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa „Beskid" z 24 II 1907 r. A. PTTK „Beskid".

[20] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 12 IV 1907 r.; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 15 V 1907 r.; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 29 X 1907 r. A. PTTK „Beskid"; *Protokół z XXXIV Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 4 maja 1907 r. w sal i gabinetu geologicznego Uniw. Jag. w Krakowie odbytego*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. XIX.

[21] Protokół z posiedzenia... z 24 II 1907 r.

[22] Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 24 II 1907 r.

Podobne stanowisko w środowisku nowosądeckim zajmowali Antoni Lenczowski oraz Kazimierz Sosnowski. Szczególnie ten drugi usilnie popierał ideę połączenia Oddziału Pienińskiego z „Beskidem", argumentując zresztą w tym samym duchu co dr Tałasiewicz, o czym świadczy m.in. zapis z dyskusji, jaka toczyła się na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa „Beskid" 23 kwietnia 1907 r.: *Zabiera głos K. Sosnowski i gorąco przemawia za tym, aby połączeniu wzajemnemu nie stawiać trudności; choćby się przyszło i wyrzec niejednego, co się nam obecnie przykrym wydaje, to jednak korzyści z połączenia się sowicie nam to nagrodzić mogą. W Pieninach trzeba się wziąć wspólnymi siłami do pracy, bo jeśli my tego nie uskutecznimy, to usadowią się tam Węgrzy. A przecież Pieniny, to perła w terenie naszego działania i one to będą atrakcją dla ruchu turystycznego. Jeżeli się z Oddziałem Pienińskim nie złączymy, to i Towarzystwo Tatrzańskie nie będzie miało celu łączyć się z «Beskidem», bo by tym samym z ramienia swego tworzyło dwa oddziały na jednym terenie. Przez złączenie się zyskamy na znaczeniu, wejdziemy w kontakt z Krajowym Związkiem Turystycznym, a w przeciwnym razie będziemy tylko małym lokalnym towarzystwem, do którego należeć nie będzie dla członków zamiejscowych przedstawiało interesu* [23].

A jednak, pomimo istnienia wyraźnej woli połączenia Oddziału Pienińskiego z Oddziałem „Beskid"[24], do fuzji tej nie doszło. Na przeszkodzie pewnego, jak się wydawać mogło, scalenia, stanęła sprawa zatwierdzenia wypracowanego już wspólnego statutu[25], a także kwestia finansowa.

Sprawa wierzytelności, jakie ciążyły na Oddziale Pienińskim, została przedstawiona przez niektórych członków władz „Beskidu" jako poważny problem. Stanowisko to uwidoczniło się w wypowiedzi dr. Władysława Peca, zwracającego uwagę na *[...] ciężary, jakie na «Beskid» przez połączenie się z Oddziałem Pienińskim spadną. Dług ten – argumentował dr Pec – może przez lat kilka nasze dochody pochłaniać i związać nam ręce w akcji lokalnej, której bezwzględnie wyrzec się nie możemy* [26]. Remedium na tak przedstawioną trudność miało być – według referującego ten problem – przejęcie długów Oddziału Pienińskiego przez Towarzystwo Tatrzańskie, względnie jego stopniowa spłata z subwencji udzielonych przez TT Oddziałowi „Beskid"[27]. Prowadząc dalej swój wywód, dr Pec doprowadził do przyjęcia przez Wydział propozycji bezzwłocznego wystosowania listu do Oddziału Pienińskiego z zapytaniem: Ile Oddział ten ma dochodu rocznego i ile może na spłatę długu poświęcić?[28]

Uzasadnione, ale nie dość stosowne w delikatnej sytuacji postępowanie Wydziału Towarzystwa „Beskid", przyczyniło się do zerwania prac scaleniowych. Niewykluczone zresztą, że sprawa długów Oddziału Pienińskiego podniesiona przez „Beskid" do problemu zasadniczej wagi, mogła stać się dogodnym pretekstem dla jakiejś części pienińskiego środowiska turystycznego do zerwania bliskiego sfinalizowania fuzji dwóch nieodległych wprawdzie Oddziałów, ale ma-

[23] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 23 IV 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[24] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 15 V 1907 r. A. PTTK „Beskid"; M. Zaremba, *90 lat...*, „A.S.", 1996, nr 4 (17), s. 63; W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne «Beskid»...*, s. 37.
[25] Protokół z posiedzenia... z 15 V 1907 r.
[26] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 29 X 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[27] Tamże.
[28] Tamże.

jących prawdopodobnie swoje własne, nie koniecznie zgodne ze sobą aspiracje. Inaczej rzecz ujmując, można domyślać się, że tak jak w „Beskidzie" znajdowały się we władzach osoby sceptycznie nastawione do scalenia – vide dr Władysław Pec, a także Błażej Sławomirski, który otwarcie dowodził, że *połączenie się z Oddziałem Pienińskim jest dla nas niepotrzebne, bo z niego mogą wyniknąć nieporozumienia, a skutkiem tego energię będziemy zużywać na spory* [29] – tak i we władzach pienińskich – należy się spodziewać – mogła istnieć jakaś część działaczy nie przekonanych do łączenia się z sądeczanami, przywykłych do swojej z dawna trwającej odrębności. Pewności jednak co do istnienia takiej opozycji w szeregach Oddziału Pienińskiego nie mamy, wiemy jedynie, że jego władze winą za zerwanie bliskich realizacji układów scaleniowych obarczali „Beskid", co dobitnie zostało stwierdzone zapisem, w którym czytamy: *W chwili, gdy należało się spodziewać załatwienia ostatecznych formalności – połączenia się przez podjęcie stosownej uchwały na Walnym Zgromadzeniu Tow. «Beskid» – Zarząd tegoż Towarzystwa powziął wątpliwości, czy uchwałę taką na Walnym Zgromadzeniu potrafi przeprowadzić. Wobec czego Zarząd Oddziału* [Pienińskiego] *cofnął swój wniosek na połączenie się z «Beskidem», przyszedłszy do przekonania, że wobec zmiennych zapatrywań na sprawę ze strony Zarządu «Beskidu» połączenie to nie byłoby obecnie z korzyścią dla Oddziału Pienińskiego*[30].

Bez względu jednak na domysły, faktem pozostaje, że Oddział Pieniński poczuł się dotknięty korespondencją odnośnie jego spraw finansowych, oświadczając, *że wszelkie dotychczasowe układy zrywa i od połączenia wzajemnego się usuwa*[31]. W ten oto sposób sprawy stosunkowo małe uniemożliwiły zrealizowanie idei większej, ze wszech miar słusznej i pożytecznej, której podjąć na nowo sposobności już nie było.

Równolegle z kwestią dotyczącą Oddziału Pienińskiego, władze „Beskidu" podejmowały sprawę połączenia się Towarzystwa Turystycznego „Beskid" z Towarzystwem Tatrzańskim w Krakowie.

Jak wspomniano wyżej, 24 lutego 1907 r. odbyło się w Nowym Sączu Walne Zgromadzenie Towarzystwa Turystycznego „Beskid", na którym Antoni Lenczowski przedłożył Walnemu Zgromadzeniu projekt włączenia „Beskidu" w struktury TT, który uchwalono, pod warunkiem jednak przyjęcia przez Towarzystwo Tatrzańskie kilku dezyderatów „Beskidu" wymagających uwzględnienia w jego przyszłym statucie. W ślad za decyzją Walnego Zgromadzenia w Nowym Sączu, na wniosek prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego dr. Władysława Szajnochy, 4 maja 1907 r. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie zdecydowało jednogłośnie o utworzeniu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu, powierzając jednocześnie Wydziałowi TT w razie potrzeby rozwiązanie Oddziału Pienińskiego[32]. Ponieważ do rozwiązania Oddziału Pienińskiego i do scalenia go z „Beskidem" ostatecznie nie doszło, wobec tego Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Beskidu" odbyte 8 grudnia 1907 r. na wnio-

[29] Protokół z posiedzenia... z 23 IV 1907 r.
[30] *Sprawozdanie z czynności Oddziału Pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. LIX.
[31] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 19 XI 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[32] *Protokół z XXXIV Walnego Zgromadzenia... w dniu 4 maja*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. XIX.

sek Józefa Kupczyka uchwaliło w całości zaproponowany przez niego statut[33], uzgodniony wcześniej z Towarzystwem Tatrzańskim, który to fakt uznać należy za definitywnie przekształcający dotychczasowe Towarzystwo Turystyczne „Beskid" w Oddział „Beskid" Towarzystwa Tatrzańskiego[34]. Sprawa ta ostatecznie została zamknięta na Walnym Zgromadzeniu TT 22 lutego 1908 r. w Krakowie, podczas którego gremium członkowskie Towarzystwa jednogłośnie przyjęło wniosek postawiony przez Kazimierza Sosnowskiego, o powołaniu Oddziału „Beskid" TT z siedzibą w Nowym Sączu[35].

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1914

KRAKÓW

Na marginesie głównego nurtu rozmów prowadzonych z Oddziałem Pienińskim i Towarzystwem Tatrzańskim władze „Beskidu" rozpatrywały również oferty przystąpienia do austriackiego Towarzystwa Alpejskiego, węgierskiego Towarzystwa Karpackiego i Krajowego Związku Turystycznego[36]. Z propozycji tych uważniej rozpatrywano jedynie przystąpienie do Krajowego Związku Turystycznego, upatrując w ewentualnej akcesji możliwość łatwiejszego uzyskania dla członków „Beskidu" zniżek kolejowych ułatwiających organizowanie wycieczek turystycznych[37].

Projektowanie eskapad górskich po rozwiązaniu podstawowych problemów organizacyjnych, stopniowo – tak jak tego oczekiwano – stawało się główną treścią działalności „Beskidu". W pierwszej, historycznej wycieczk-

[33] Dokument stwierdzał: § 1. Nazwa i siedziba. Oddział ma nazwę „Beskid" Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego. Siedzibą jego jest Nowy Sącz. Oddział używa pieczęci z napisem: *„Beskid" Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu.* § 2. Cel Oddziału. Celem oddziału jest: 1) zwiedzanie i badanie Beskidu Zachodniego, szczególnie Sądeczyzny i Spiżu oraz rozpowszechnianie zebranych wiadomości; 2) umożliwienie i ułatwienie publiczności i młodzieży zapoznania się z tymi częściami naszego kraju; 3) ochrona rzadszych gatunków roślin; 4) wspieranie przemysłu górskiego wszelkiego rodzaju. Zob. *Statut „Beskidu" Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1909, s. 3.

[34] Protokół z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Turystycznego „Beskid" w Nowym Sączu 8 XII 1907 r.; Kronika Oddziału, t. I 1906–1939, oprac. F. Rapf, Nowy Sącz 1948 r., s. 12.

[35] *Protokół XXXV. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w dniu 22 lutego 1908 w sali gabinetu geologicznego Uniwersytetu Jag. w Krakowie*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. XIX; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 25 IV 1908 r. A. PTTK „Beskid"; W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne «Beskid»...*, s. 37-38. Wątpliwości co do kwestii, czy „Beskid" jest oddziałem TT, czy też pozostaje oddzielnym towarzystwem, potwierdza „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, które to pismo w *Sprawozdaniu z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 4 maja 1907 do 12 lutego 1908*, wyliczając swoje oddziały, nie wymienia „Beskidu", s. XIV, a jednocześnie, w swojej dalszej części, zamieszcza materiał zatytułowany: *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1907*, s. XLIV-XLVIII.

[36] Protokół z posiedzenia... z 5 I 1907 r.; Protokół z posiedzenia... z 24 II 1907 r.

[37] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 31 I 1908 r. A. PTTK „Beskid".

ce przeprowadzonej na trasie: Piwniczna–Niemcowa–Radziejowa–Hala Konieczna–Rytro, odbytej 1 lipca 1906 r., wzięło udział 6 osób. Jak stwierdzają zapisy: *Przybyłych przyjął nader gościnnie w swoim schronisku na szczycie góry hr. Dominik Potocki, właściciel ryterskich lasów i okazał wiele życzliwości dla Towarzystwa, dozwalając członkom jego korzystanie z tego schroniska, dając pozwolenie odbywania wycieczek po swoich lasach i wydając leśniczym i służbie lasowej polecenie pomocy i wyjaśnień dla wycieczkujących*[38]. Celem drugiej wycieczki była ponownie Radziejowa, z tą jednak różnicą, że wzięła w niej udział liczniejsza, bo 20-osobowa grupa turystów. Kolejne eskapady zorganizowane w 1906 r. wiodły na Margoń – 30 uczestników i Konieczną – 50 wycieczkowiczów (wszystkie pod przewodnictwem A. Lenczowskiego i K. Sosnowskiego)[39]. Dalsze dwie eskapady wiodły w Tatry. Pierwsza, trzydniowa, z udziałem 15 osób pod przewodnictwem Ignacego Króla; druga, rekreacyjna, przy udziale 10 osób do Morskiego Oka pod przewodnictwem Antoniego Lenczowskiego[40].

Z wycieczek sądeckiego „Beskidu": spoczynek pod Przehybą *repr. z Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego*

W następnym sezonie turystycznym ruch wycieczkowy uległ znacznej intensyfikacji, co nie znaczy, że nie napotykał na różnego rodzaju trudności. Tak było np. z eskapadą inauguracyjną prowadzoną 2 czerwca przez Kazimierza Sosnowskiego na Makowicę, która z powodu niepogody zgromadziła ledwie kilku

[38] Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 24 II 1907 r. Pierwsza wycieczka „Beskidu" musiała być swego rodzaju wydarzeniem w Nowym Sączu, skoro miejscowa prasa poświęciła jej sporo miejsca, a dwutygodnik „Rozwój" zamieścił relację z wycieczki na pierwszej kolumnie wraz z zapowiedzią kolejnych eskapad górskich. Zob. „Rozwój" nr 14, Nowy Sącz 16 VII 1906 r.

[39] Tamże; „Rozwój" nr 15..., 30 VII 1906 r. Relacjonując wycieczkę na Margoń prasa miejscowa dowcipnie pisała: *Śmiali się , że «Beskidnikom» opadają skrzydła. Zaczęli od Giewontu i Radziejowej, a teraz spadli na 750 m. [...] Ale filary «Beskidu» uśmiechały się myśląc sobie: Poszybujemy my jeszcze wyżej, jak się spodziewacie, a przyda się i «spacerowa» wycieczka ad captandem benevolentiam.* Zob. „Rozwój", nr 20.

[40] Kronika..., s. 6.

uczestników, a następna na Eliaszówkę w ogóle nie doszła do skutku[41]. Również kolejne dwie ekskursje nie w pełni zrealizowały zamierzony program. Powtórnie zorganizowana wycieczka na Eliaszówkę, w myśl żądania uczestników, zmieniła cel wyprawy z ambitnego górskiego na rekreacyjny, spacerowy, jako że dotarła jedynie do Mniszka, wówczas granicznej miejscowości węgierskiej. Z kolei wycieczka na Pisaną Halę, prowadzona przez Kazimierza Sosnowskiego, z braku czasu dotarła jedynie na Makowicę[42]. Większość następnych wycieczek „Beskidu" kierowała się do miejsc stosunkowo nieodległych od Nowego Sącza.

Rozeznanie aktywności wycieczkowej w najbardziej sprzyjającym turystyce okresie od końca czerwca do początku września pozwala stwierdzić, że w tym czasie zorganizowano kilkanaście wycieczek do miejsc pobliskich, w tym: na Przehybę – 18 uczestników, Margoń – 12, Wielki Rogacz – 35, do Klęczan – 10, Librantowej – kilku, Popowic – 25, na Sapałówkę – 28, do starosądeckich lasów – 5. Zdecydowano się również na realizowanie projektów ambitniejszych, czego dowodem urządzenie w sierpniu bardzo udanej dwudniowej wycieczki w Pieniny i do Szczawnicy, w której wzięły udział 84 osoby (połowa uczestników odbyła drogę z Piwnicznej do Krościenka pieszo, połowa nadjechała wozami przez Łącko), a przede wszystkim przeprowadzenie 8 września wycieczki tatrzańskiej do Morskiego Oka z udziałem 8 osób[43]. Należy odnotować jeszcze, że udany sezon turystyczny, w którym zorganizowano łącznie 18 wycieczek, a wyróżniającymi postaciami byli przewodnicy: Kazimierz Sosnowski, Józef Kupczyk i Antoni Lenczowski, zamknięto 28 października wyjściem na Przehybę 8-osobowej grupy członków „Beskidu"[44].

Niezwykle ważnym osiągnięciem organizacyjnym „Beskidu" w pierwszym dwuleciu działalności (na terenie Galicji w zasadzie pionierskim)[45] było utworzenie sekcji narciarskiej. Jest rzeczą interesującą, że idea propagowania narciarstwa została podjęta niemal u zarania „Beskidu". Świadczy o tym wniosek przedstawiony przez Ignacego Króla już na drugim zebraniu Wydziału, stawiający na porządku dziennym sprawę zakupu przez „Beskid" dwóch par nart, a także dwojga sanek[46]. Początkowo zdecydowano się na nabycie jednej tylko pary nart i jednych sanek, ale najistotniejsze, że już w listopadzie 1907 r. podjęto uchwałę o utworzeniu sekcji narciarskiej, której kierownictwo powierzono Romanowi Gdeszowi. Od początku wykazywała ona dużą aktywność, już w pierw-

[41] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 15 VI 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[42] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 28 VI 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[43] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 11 X 1907 r. A. PTTK „Beskid".
[44] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Beskid za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. XLIV-XLV; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 29 X 1907 r. A. PTTK „Beskid"; Kronika..., s. 11-12.
[45] W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego...*, s. 48-50. Autor podaje, że: *Początki narciarstwa w Polsce wiążą się ściśle z poczynaniami turystów górskich prowadzonymi na przełomie XIX i XX w. w dwóch ośrodkach: krakowsko-zakopiańskim i lwowskim*. Odnośnie zorganizowanych struktur stwierdza, iż: *29 I 1907 r. zawiązało się we Lwowie, jako pierwsze, Karpackie Towarzystwo Narciarzy [...]. W dwa miesiące później, 5 IV 1907 r. organizuje się w Zakopanem Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów, które wkrótce zmieniło nazwę na Zakopiański Oddział Narciarzy, a w 1911 r. przyjęło nazwę Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego [...]. W 1908 r. powstaje w Krakowie Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, a w 1909 r. Sekcja Narciarska AZS*. Autor nie wymienia wśród najwcześniejszych organizacji narciarskich sekcji Oddziału „Beskid", chociaż w swojej syntezie dziejów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie omieszkał stwierdzić: *W organizowaniu kursów narciarskich przoduje Oddział TT „Beskid" w Nowym Sączu, który w 1906 r.* [powinno być w 1907 r.] *utworzył Sekcję Narciarską dzięki wysiłkom Romana Gdesza, Wojciecha Janczego i Ignacego Króla* – tamże, s. 50.
[46] Protokół z posiedzenia... z 5 I 1907 r.

szym roku swojego istnienia zorganizowała pod przewodnictwem sekretarza Oddziału 5 zbiorowych wycieczek (2 do Ptaszkowej, 2 do Czercza, 1 do Mniszka) przy udziale od czterech do dziesięciu osób[47].

Od początku ważnym zadaniem podejmowanym przez „Beskid" było wyznaczanie szlaków górskich. Pierwszym, który postawił na posiedzeniu Wydziału wniosek o wyznaczenie drogi turystycznej był Kazimierz Sosnowski. Sekretarz Towarzystwa Turystycznego propozycję o wytrasowanie ścieżki turystycznej z doliny potoku Czercz do Jaworek złożył 28 czerwca 1907 r., dostrzegając w realizacji tego projektu duże korzyści, przede wszystkim ułatwiony dostęp do Pienin z Nowego Sącza, co według sprawdzonej rachuby miało umożliwić zwiedzanie tego atrakcyjnego pasma górskiego w przeciągu dwóch dni[48]. Dzięki przychylności i zaangażowaniu Edwarda Paulego – zarządcy lasów w Piwnicznej – ścieżka turystyczna od potoku Czercz do Białej Wody została wytyczona w kilka miesięcy później, pod koniec 1907 r. Niestety, niedługo później jej oznakowanie zostało zniszczone – kilka słupów ustawionych na niej obalono, a dwa drogowskazy strącono[49].

„Beskid" podejmował również wysiłki mające na celu poszerzanie własnych struktur organizacyjnych. Widziano potrzebę utworzenia komisji turystycznej w Mszanie Dolnej i Limanowej, także w Starym Sączu i Grybowie, dostrzegano konieczność utworzenia odrębnej sekcji dla młodzieży szkół nowosądeckich[50]. Warto zauważyć, że o ile rozszerzenie działalności poza Beskid Sądecki, głównie z myślą o Gorcach, okazało się w tym czasie trudne i w zasadzie nie powiodło się, to powołanie sekcji dla wycieczek szkolnych od początku miało pewne szanse na realizację. Tym bardziej, że działaniu takiemu sprzyjała Rada Szkolna Krajowa, która wydała nawet specjalny okólnik skierowany do dyrekcji gimnazjów, wzywając do propagowania wycieczek wśród młodzieży szkolnej [51]. W efekcie sekcja taka powstała w Nowym Sączu w 1908 r. Wkrótce dysponowała własnym programem wycieczkowym, chociaż na przeszkodzie jej intensywniejszej działalności stanął od początku brak funduszy, o które Wydział „Beskidu" zamierzał wystąpić do krajowych władz szkolnych[52].

Sekcja zorganizowała trzydniową wycieczkę uczennic w Tatry pod przewodnictwem Ignacego Króla, dwudniową wycieczkę uczniów VIII klasy gimnazjalnej w Pieniny pod przewodnictwem Jakóba Kuski oraz dwudniową wycieczkę uczniów gimnazjalnych pod przewodnictwem Kazimierza Sosnowskiego[53]. Jej działalność stanowiła znaczący fragment całej działalności wycieczkowej „Beskidu" w 1908 r., który w tym czasie zorganizował wycieczki: na Jaworze

---

[47] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. XLV; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 19 XI 1907 r. A. PTTK „Beskid".; Kronika..., s.12.

[48] Protokół z posiedzenia... z 28 VI 1907 r.

[49] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 3 VII 1908 r. A. PTTK „Beskid".

[50] Protokół z posiedzenia... z 28 VI 1907 r.; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid z 29 X 1907 r., A. PTTK „Beskid"

[51] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908 s. XLVI; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 7 V 1908 r. A. PTTK „Beskid"; *Szkolny ruch krajoznawczo-turystyczny w okresie 75-lecia Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1981 r., s. 1.

[52] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 12 VI 1908 r. A. PTTK „Beskid".

[53] Kronika..., 12-13.

– z udziałem 10 uczestników, Turbacz – 12, Przehybę – 10 (wszystkie pod przewodnictwem K. Sosnowskiego), a ponadto nocne wyjście na Śnieżnicę pod przewodnictwem A. Lenczowskiego, wyprawę w Tatry oraz kilka jednodniowych przechadzek[54].

Towarzystwo Turystyczne „Beskid", podejmując zadanie uprzystępnienia gór turystyce, wiele uwagi poświęciło staraniom uzyskania grupowych zniżek kolejowych, jak również trosce o dogodniejszy dla turystów rozkład jazdy pociągów. Po raz pierwszy postulaty w tej kwestii reprezentanci „Beskidu" – prezes Fryderyk August hr. Breza i wiceprezes Antoni Lenczowski – mieli okazję zgłosić przedstawicielom Ministerstwa Kolei w Krościenku na zaaranżowanym spotkaniu w schronisku na „Przychodkach". Urzędników ministerialnych przyjął Oddział Pieniński, który starał się stworzyć im jak najlepsze warunki pobytu. Gości podejmował śniadaniem Stanisław Drohojowski – właściciel zamku w Czorsztynie – umożliwiono im także spływ łodziami przełomem pienińskim, od Czerwonego Klasztoru do schroniska na „Przychodkach", gdzie *Zarząd Oddziału oczekiwał turystów i podejmował przekąską przedobiednią*[55]. Wyniki tych rozmów były względnie zachęcające, nie zawierały jednak nic ponad ogólną, mało konkretną zapowiedź poparcia, a i to pod warunkiem przychylnej opinii miejscowej Dyrekcji Kolei[56]. Z nieco lepszym skutkiem potoczyły się natomiast rozmowy z właścicielami hoteli, od których spodziewano się uzyskać zniżki noclegowe dla członków „Beskidu". Pozytywny skutek, za sprawą Józefa Kupczyka, dały one w przypadku hotelu Imperial w Nowym Sączu, gdzie Towarzystwo wystarało się o zniżkę 20-procentową[57]; w późniejszym czasie członkowie TT korzystali także ze zniżki 25-procentowej w Grand Hotelu przy ul Jagiellońskiej[58].

Ambitna, różnorodna i ciekawie rysująca się działalność „Beskidu" w pierwszym etapie istnienia tej organizacji, a więc w latach 1906–1907, opierała się na skromnych funduszach, których źródłem były składki członkowskie i subwencje zewnętrzne. Te drugie uzyskano w 1907 r. od Rady Miejskiej (50 koron), Kasy Zaliczkowej (50 koron) oraz Rady Powiatowej (40 koron)[59]. W 1906 r. Towarzystwo odnotowało wpływy w wysokości 594 koron i 34 halerzy oraz wydatki w wysokości 409 koron 36 halerzy. W 1907 r. wpływy wzrosły do sumy 871 koron 10 halerzy, z kolei wydatki powiększyły się do kwoty 502 koron 90 halerzy[60].

Dwa kolejne lata były okresem zasadniczych zmian personalnych w kierownictwie „Beskidu", wiążących się z wykruszaniem się najbardziej ideowych i oddanych członków Oddziału TT. Niewątpliwie niezwykle bolesnym wydarzeniem dla środowiska turystycznego Nowego Sącza była przedwczesna śmierć (w dniu 3 listopada 1908 r.) Fryderyka Augusta hr. Brezy, gorącego rzecznika

[54] Kronika..., s. 19-20.
[55] *Sprawozdanie z czynności Oddziału Pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. LVIII.
[56] Protokół z posiedzenia... z 11 X 1907 r.
[57] Tamże; Protokół z posiedzenia... z 28 VI 1907 r.; *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Tow. Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1907*, „Pamiętnik...", t. XXIX, rok 1908, s. XLV.
[58] K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidzie Zachodnim*..., s. 99.
[59] Protokół z posiedzenia... z 15 V 1907 r.; Protokół z posiedzenia... z 28 VI 1907 r.
[60] Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 24 II 1907 r.; Protokół z Walnego Zgromadzenia Członków „Beskidu" z 16 V 1908 r. A. PTTK „Beskid".

idei połączenia „Beskidu" z Towarzystwem Tatrzańskim[61]. Śmierć pierwszego prezesa i dobroczyńcy „Beskidu", osoby cieszącej się w organizacji powszechnym szacunkiem i autorytetem, okazała się stratą trudną do wyrównania również i z tego powodu, że wśród czołówki działaczy turystycznych brakowało w tym czasie osoby gotowej ponieść ciężar i odpowiedzialność za przewodniczenie organizacji. Doprowadziło to nawet do kilkumiesięcznego okresu swego rodzaju „bezkrólewia" w „Beskidzie", zakończonego dopiero na Walnym Zgromadzeniu 29 kwietnia 1909 r., na którym, po dwukrotnej odmowie objęcia prezesury przez Antoniego Lenczowskiego (zatrzymał dotychczasową funkcję wiceprezesa), stanowisko to objął Michał Töpfer – radca skarbowy [62].

Dalsze osłabienie działalności „Beskidu" wiązało się z wyjazdem z Nowego Sącza Antoniego Lenczowskiego i Kazimierza Sosnowskiego, czołowych członków Wydziału, nadających miejscowej organizacji turystycznej prężność organizacyjną i dynamiczny styl działania. Wiceprezes „Beskidu" – o którym zachowało się zaskakująco mało informacji – został zapamiętany przez jednego ze swoich wychowanków jako mężczyzna postawny, o wysokim wzroście. Wspominany był również jako człowiek rubaszny, który *jednał sobie młodzież swym bezpośrednim zachowaniem się, do czego przyczyniły się organizowane przez niego wycieczki, zwłaszcza do ruin zamku w Rytrze. Podobno był też taternikiem, chociaż masywna postura i ciężki chód zaprzeczały temu* [63]. Antoni Lenczowski opuścił Nowy Sącz w 1909 r.; wyjechał prawdopodobnie do Lwowa. Niedługo potem podjął pracę nauczyciela historii w Czortkowie w tamtejszym Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego[64]. Jego nagłe i definitywne zerwanie więzów z „Beskidem" rysuje się dość niejasno. Wiadomo jedynie, że w tym czasie ciążyła na nim na rzecz „Beskidu" wierzytelność w wysokości ponad 82 koron[65], a ponadto zaległość składkowa na sumę 17 koron[66]. Ta druga zaległość stała się zresztą formalnym powodem, dla którego skarbnik Oddziału – Józef Kupczyk – 2 kwietnia 1910 r. wnioskował o wykreślenie z listy członków „Beskidu" zasłużonego wiceprezesa, a wraz z nim, z tej samej przyczyny, jeszcze kilku dalszych osób[67]. Ostatnią poświadczoną próbą nawiązania kontaktu z Antonim Leczowskim było wysłanie do niego listu z prośbą o zwrot książki o tematyce narciarskiej, wypożyczonej z biblioteki „Beskidu"[68].

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa wyjazdu w 1908 r. z Nowego Sącza do Krakowa Kazimierza Sosnowskiego, który podjął pracę w Wyższej Szkole Handlowej (późniejsza Akademia Handlowa, a następnie Szkoła Ekonomiczno-

[61] K. Sosnowski, *Fryderyk August hr. Breza*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. 1.
[62] Michał Töpfer ur. w 1862 r., radca skarbowy, pracował w okręgach: jarosławskim, nowosądeckim, stanisławowskim, samborskim i sanockim. Zob. W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne „Beskid"...*, s. 42; Protokół z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid" z 29 IV 1909 r. A. PTTK „Beskid".
[63] Księga Honorowa, A. PTTK „Beskid".
[64] W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne «Beskid»...*, s. 35. Autor monografii „Beskidu" odnalazł tekst wspomnienia pośmiertnego poświęconego Antoniemu Lenczowskiemu, z którego wynika, że współtwórca Towarzystwa Turystycznego w Nowym Sączu zmarł w 1916 r. w Wygnance koło Czortkowa. Przez ostatnie pięć lat swego życia pracował w tamtejszym gimnazjum jako nauczyciel historii.
[65] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 6 XI 1909 r.; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 10 I 1911 r. A. PTTK „Beskid".
[66] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 2 IV 1910 r. A. PTTK „Beskid".
[67] Tamże.
[68] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 19 I 1911 r. A. PTTK „Beskid".

-Handlowa)[69]. Co prawda jego bezpośrednie zaangażowanie w bieżące prace Wydziału Oddziału „Beskid" musiało ulec zredukowaniu, ale jego kontakty z Nowym Sączem w następnych latach utrzymywane były systematycznie, a okresowe przyjazdy jako delegata Oddziału „Beskidu" w Towarzystwie Tatrzańskim w Krakowie, aż do czasu wybuchu I wojny światowej zawsze stanowiły dla nowosądeckiego środowiska turystycznego silny impuls aktywizujący, a przede wszystkim inspirację poszerzającą zakres i formy działalności[70].

Wybitnym osiągnięciem Kazimierza Sosnowskiego było napisanie „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim od Krynicy po Wisłę łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi" – pierwszego tego rodzaju opracowania w języku polskim, otwierającego przed rodzimym turystą niedoceniane dotychczas partie Beskidów.

Po raz pierwszy myśl o potrzebie wydania przewodnika beskidzkiego została podniesiona przez Jana Kupczyka, który na posiedzeniu Wydziału 6 listopada 1909 r. uzasadniał potrzebę napisania przewodnika po Sądecczyźnie, ze szczególnym uwzględnieniem powiatu nowosądeckiego[71]. Propozycja skarbnika „Beskidu" znalazła poparcie Wydziału, który od początku autorstwo tej publikacji zamierzał powierzyć swojemu delegatowi w Towarzystwie Tatrzańskim[72].

Zgoda Kazimierza Sosnowskiego na realizację tego pionierskiego projektu nastąpiła niemal natychmiast po złożonej mu propozycji. W trakcie zbierania materiałów zakres terytorialny podjętej pracy uległ jednak znacznemu rozszerzeniu, obejmując ostatecznie niemal cały Beskid Zachodni. Jesienią 1913 r. praca autorska nad przewodnikiem była na tyle zaawansowana, iż Kazimierz Sosnowski mógł przedstawić „Beskidowi" przybliżone koszty wydania publikacji. Według wyliczeń autora druk 1000 egz. z mapami miał wynieść 1200 koron, oprawa – 200 koron, honorarium autorskie – 500 koron, prowizja księgarska – 500 koron. Ogólny koszt wydania przewodnika miał zamknąć się kwotą 2400 koron, tj. sumą znacznie niższą aniżeli wyliczana na 3500 koron kwota dochodów ze spodziewanej sprzedaży i uzyskanych subwencji[73]. Ostatecznie wydat-

[69] W. Wójcik, *Sosnowski Kazimierz*, Polski Słownik Biograficzny, s. 580; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 29 IV 1909 r. A. PTTK „Beskid".

[70] Kazimierz Sosnowski ur. się 15 IX 1875 r. w Niepołomicach (był przyrodnim bratem Ludwika Solskiego). W 1896 r. złożył egzamin dojrzałości w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie, podejmując w tym samym roku studia polonistyczne na UJ, a w ich trakcie również uniwersytecki kurs dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich, który zakończył egzaminem państwowym. W 1900 r. uzyskał dyplom ukończenia studiów. Po ukończeniu studiów przybył do Nowego Sącza jako zastępca nauczyciela w I Gimnazjum im. Jana Długosza. Jego pierwszy pobyt na Sądecczyźnie trwał bardzo krótko; już po kilku dniach został przeniesiony na równorzędne stanowisko do III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie. W 1903 r. zdał egzamin państwowy na nauczyciela gimnazjalnego języka polskiego oraz języków greckiego i łacińskiego. Na lata 1904–1908 przypada drugi pobyt K. Sosnowskiego w Nowym Sączu. W tym czasie ponownie związał się on z I Gimnazjum, ucząc języka polskiego najpierw jako nauczyciel rzeczywisty, a następnie profesor gimnazjalny. Od czasu przyjazdu do Nowego Sącza K. Sosnowski ujawniał wielkie zainteresowanie turystyką górską i krajoznawstwem. Jako czołowy działacz Towarzystwa Tatrzańskiego był inicjatorem i realizatorem wielu najważniejszych jego dokonań, głównie na obszarze Beskidów Zachodnich. Za swoją wybitną działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta (1934) i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1948). Zmarł w Krakowie 15 XII 1954 r.

[71] Protokół z posiedzenia... z 6 XI 1909 r.

[72] Wg oceny W. Krygowskiego – K. Sosnowski, jako wybitny znawca Beskidu Zachodniego, był jedynym w tym czasie, który pracy tej mógł się podjąć. Zob. W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*..., s. 65.

[73] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 29 IX 1913 r. A. PTTK „Beskid".

ki poniesione na wydanie przewodnika okazały się prawdopodobnie niższe od przewidywanych i wg Feliksa Rapfa wyniosły zaledwie 1700 koron[74].

„Przewodnik po Beskidzie Zachodnim..." ukazał się drukiem w czerwcu 1914 r. Został wydany nakładem Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid", zyskując wysoką ocenę środowisk turystycznych, zarówno ze względu na wysoce kompetentny wykład przedstawianej problematyki, jak również z uwagi na zwięzłość stylu i przejrzystość formy. Kazimierz Sosnowski dostarczył turystyce polskiej nie tylko znakomitą pracę wyróżniającą się precyzyjnym opisem przedstawianego terenu, ale również dziełko wyraźnie inspirowane pobudkami patriotycznymi. Swoje motywacje w tym względzie autor wyjaśnił w przedmowie, m.in. stwierdzając: *Beskidy, niedoceniane przez nas, zyskały [...] u niemieckich turystów rozgłos i wzięcie; w znajomości własnych gór, których tak niewiele posiadamy, daliśmy się ubiec obcym i to niestety wrogim nam żywiołom. [...] Nie łudźmy się bowiem, że praktyczni Niemcy tylko w idealnych celach w nasze góry chodzą; u nich także te góry nazywają «nasze»! Nie zdając sobie sprawy, sami poczynamy mówić i pisać o «Josefsbergach, Branach» itp. narzucanych nazwach, a czyż dziwić się ludowi, że ulega wpływom niemczyzny? W Żywieckim i na Śląsku każdego turystę biorą za Niemca, a dzieci poczynają sobie za zaszczyt umieć go nie w swoim języku powitać. Ma więc nasza Beskidowa turystyka i inne, nieznane gdzie indziej cele* [75].

Kazimierz Sosnowski, apelując o zainteresowanie się turystyką beskidzką, eksplikował motywację własną, charakterystyczną zresztą dla szerszego kręgu inteligencji polskiej przede wszystkim w Galicji w okresie autonomicznym. W uzasadnieniu tym pobrzmiewają echa haseł podejmowanych m.in. przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", szczególnie tam, gdzie wychowanie duchowe i moralne młodzieży przez turystykę Kazimierz Sosnowski łączył z najszlachetniejszymi namiętnościami duszy, wyrabianiem zmysłu śmiałości, samodzielności i pewności siebie. *A przede wszystkim niech spieszy tam* [w góry] *nasza młodzież, niech śladem młodzieży czeskiej, niemieckiej, szwajcarskiej ucieka od zepsucia miast na szczyty gór ojczystych i tam niech uczy się miłości do kraju, niech mnoży kapitał moralnego i fizycznego zdrowia w narodzie!* [76]

Wysoka wartość „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim..." została potwierdzona jego aktualnością w długim czasie, co spowodowało, że wychowywały się na nim całe pokolenia polskich turystów. Jak stwierdza Władysław Krygowski: *zapotrzebowanie nań było tak duże* [tym bardziej, że pierwsze wydanie z powodu wybuchu I wojny swej roli nie spełniło], *że w 1926 r. połączonym staraniem Oddziałów TT w Nowym Sączu i w Żywcu ukazało się wydanie drugie, poszerzone i poprawione, zaś w 1930 r. trzecie – w dwóch tomach*[77]. Wydanie czwarte (tylko tomu I), pod redakcją Bohdana Małachowskiego, ukazało się w 1949 *r.* I w tym przypadku przedmowa redakcyjna potwierdzała znakomite walory pracy Kazimierza Sosnowskiego oraz jej ciągłą mimo upływu lat aktualność: *Podkreślić wypada, że praca prof. K. Sosnowskiego pozostała jednak mimo nowego opracowania głównym zrę-*

[74] F. Rapf, *Z dziejów turystyki w Sądeczczyźnie*, „Rocznik Sądecki" t. XII, Nowy Sącz 1971 r., s. 404.
[75] K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidzie Zachodnim...*, s. V.
[76] Tamże, s. III-V.
[77] W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*..., s. 65.

bem „Przewodnika" niemal bez zmian co najmniej w 2/3 całości. Jest to dowód, jak znakomita i wyczerpująca temat do ostatka praca została przez Niego samego dokonana w poprzednich wydaniach[78].

Jedną z najważniejszych spraw podejmowanych przez Kazimierza Sosnowskiego, stawianych na ile to możliwe po 1909 r. osobiście na posiedzeniach Wydziału „Beskid", była kwestia wyznaczania nowych dróg turystycznych w Beskidzie Sądeckim i nadzór nad ich oznakowaniem. Kazimierz Sosnowski jeszcze jako sekretarz „Beskidu" w połowie 1908 r. przedstawił wniosek o wyznaczenie drogi prowadzącej z Rytra na Przehybę, a stamtąd do Szlachtowej lub wprost do Szczawnicy[79]. Niedługo później Wydział projekt ten przyjął. Ale zatwierdził dopiero wtedy, gdy projektodawca osobiście zbadał w trzydniowej wyprawie górskiej inne jeszcze warianty dojścia do Przehyby, uznane ostatecznie przez niego za mniej korzystne[80].

Wyznaczenie tego szlaku Wydział „Beskidu" zaliczył do ważniejszych swoich dokonań w 1908 r., nadmieniał o tym stosunkowo obszernie w sprawozdaniu publikowanym w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego", w którym czytamy: *Czerwone znaki rozpoczynają się na stacyi kolejowej Rytro, prowadzą przez wieś do Roztoki Wielkiej, stąd droga rzuca się w górę i grzbietem górskim prowadzi na szczyt Przehyby, stąd zaś obniżając się, grzbietami schodzi do wąwozu «Szewczynówka» i kończy się w górnym parku w Szczawnicy, odkąd już turysta może się kierować znakami Oddziału Pienińskiego. Zarząd nie szczędził kosztów, byle tylko wyznaczenie to było dokładne i trwałe; w Rytrze i Szczawnicy postawiono metalowe tablice z objaśniającymi napisami, również na szczycie Przehyby umieszczono oryentacyjną tablicę, a przez olbrzymią halę na tej górze wskazuje drogę kilka słupów; miejscami umieszczono też drogowskazy do źródeł. O opiekę nad temi urządzeniami uproszono Zarządy dóbr w Rytrze i Szczawnicy, przyczem Wydział (...) składa serdeczne podziękowania za pomoc, poradę i ofiarowane drzewo Wnym Panom Dr. Vorkampfowi i Dąbrowskiemu, oraz hr. A. Stadnickiemu i WP. Manieckiemu ze Szczawnicy. Droga ta nie tylko prowadzi do pięknego celu, tj. do Pienin, których zwiedzanie pieszo i za małym kosztem jest ze Sącza w przeciągu 2 dni możliwe, ale jest przytem bardzo piękna i sama dla siebie może być celem. Malownicze górskie partye, szumiące potoki i wodospady, potężne stare bory, młode gęstwy leśne, przepiękne polany i hale, zmieniające się jak w kalejdoskopie widoki w dal – na dolinę sandecką, na pasma Beskidu, potem na Spiż, Pieniny i Tatry, zachwycają oko turysty i każą zapomnieć o kilkugodzinnym trudzie*[81].

Koszty wytyczenia i oznakowania tej drogi wyniosły 124 korony i 2 halerze, stosunkowo niewiele wobec kwoty przewidywanej początkowo. Jednakże już w roku następnym droga ta wymagała poprawy, nie tylko z powodu uszkodzenia części znaków, ale również z tej racji, że czerwona barwa znaków na brunatnej korze była słabo widoczna. W tej sytuacji renowacja drogi

[78] K. Sosnowski, *Przewodnik po Beskidach Zachodnich* t. I, pod red. B. Małachowskiego, Kraków 1949, s. 7.
[79] Protokół z posiedzenia... z 3 VII 1908 r.
[80] Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 11 VII 1908 r. A. PTTK „Beskid".
[81] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu w roku 1908*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. XLVI-XLVII.

polegała m.in. na dodaniu do pojedynczego paska czerwonego drugiego – białego – łatwo wpadającego w oczy [82].

Znaczący postęp w wyznaczaniu i oznakowaniu dróg turystycznych osiągnięto w kilku następnych sezonach. Dzięki zaangażowaniu się w tę pracę zespołu oddanych działaczy na czele z inż. Henrykiem Suchankiem – członkowie „Beskidu" zdołali w 1910 r. wyznaczyć pięć nowych dróg:

1. Rytro–Niemcowa–Wielki Rogacz (znaki biało-zielone);
2. Piwniczna–Niemcowa–Wielki Rogacz (znaki biało-żółte);
3. Piwniczna–Łomnica–Pisana Hala–Makowica–Rytro (znaki biało-żółte);
4. Piwniczna–Eliaszówka (znaki biało-niebieskie)
5. Dolina Potoku Czercz–Obidza–Eliaszówka[83].

W dalszych latach prace nad wyznaczaniem i oznakowaniem dróg turystycznych postępowały nadal, układając się w logiczną siatkę szlaków. Praca ta była dość efektywna, choć prowadzona niezbyt systematycznie. W 1911 r. „Beskid" nie zdołał wytrasować ani jednej nowej drogi, ale za to w kolejnych dwóch sezonach, już pod energiczniejszym kierownictwem prezesa inż. Henryka Suchanka wybranego na to stanowisko 19 czerwca 1913 r.[84] (po wyjeździe Michała Töpfera do Lwowa), organizacja turystyczna zanotowała na tej płaszczyźnie działalności bardzo znaczące osiągnięcia. Postęp ten uwidocznił się w wytrasowaniu kilku dalszych kluczowych dróg, w czym największy udział, obok osoby prezesa i delegata Oddziału, mieli: Zygmunt Hetper, Roman Gdesz i Zdzisław Bączkowski – sekretarz Oddziału. Dzięki ich zaangażowaniu zdołano uprzystępnić nowe obszary Beskidu Sądeckiego, wprowadzając turystę tym razem głównie w Pasmo Jaworzyny Krynickiej na nowe szlaki:

1. Krynica–Przysłop–Runek–Hala Łabowska–Skotarki–Łomnica–Piwniczna (znaki biało-czerwone);
2. Piwniczna–Niemcowa–Wielki Rogacz–Radziejowa–Przehyba–Dzwonkówka––Krościenko (znaki biało-żółte);
3. Piwniczna–Czercz–Wielki Rogacz–Radziejowa (znaki biało-zielone);
4. Żegiestów Zdrój–Pusta Wielka–Jaworzyna–Krynica (znaki biało-niebieskie);
5. Muszyna–Jaworzyna (znaki czerwone);
6. Muszyna–Pusta Wielka (znaki żółte)[85].

Oprócz znacznego wysiłku organizacyjnego i finansowego włożonego w wyznaczanie nowych dróg turystycznych, Wydział nie zaniedbał odnowienia czterech dróg wcześniej oznaczonych. Renowacją objęto następujące drogi:

1. Rytro–Makowica–Pisana Hala–Łomnica–Piwniczna (znaki żółte);
2. Rytro–Roztoka–Przehyba–Szczawnica (znaki biało-czerwone);
3. Rytro–Niemcowa–Wielki Rogacz (znaki biało-zielone);
4. Piwniczna–Eliaszówka–Czercz (znaki biało-niebieskie)[86].

---

[82] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1910*, „Pamiętnik...", t. XXXI, rok 1910, s. XVI.
[83] Tamże, s. XVI; Kronika..., s. 37; Protokół z posiedzenia Wydziału TT „Beskid" z 5 XI 1910 r., A. PTTK „Beskid".
[84] Protokół z VIII Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia odbytego 19 VI 1913 r. w lokalu Tow. Kasynowego w Nowym Sączu, A. PTTK „Beskid".
[85] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913*, „Pamiętnik ...", t. XXXV, rok 1914, s. XVI.
[86] Tamże, s. XVI.

Jednym z ostatnich dokonań „Beskidu" przed wybuchem I wojny światowej w zakresie wytyczania i znakowania dróg było wytrasowanie szlaku z Krynicy na Jaworzynę. Na potrzebę wytyczenia tej drogi zwrócił uwagę Henryk Suchanek na zebraniu Wydziału 29 września 1913 r., zaś obecny na posiedzeniu Kazimierz Sosnowski określił to zadanie jako jeden z najważniejszych postulatów w działalności Oddziału[87]. Warto zwrócić uwagę, iż projekt ten udało się zrealizować w niedługim czasie, jeszcze przed końcem 1913 r., w czym pomocny okazał się Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk[88].

Znaki turystyczne malowane lub ustawiane na wyznaczonych drogach często już po kilku dniach, a niekiedy jeszcze wcześniej, niszczone były przez nieufną i nieświadomą czynionych szkód ludność miejscową. Szczególnie w pierwszych latach determinacja znakarzy „Beskidu" wystawiana była na ciężką próbę. To co początkowo członkowie „Beskidu" skłonni byli przypisywać *niesfornej ręce psotników*, okazało się powszechniejszą obawą miejscowych przed nieznanym dotąd zjawiskiem – turystą wędrującym po górach w poszukiwaniu doznań estetycznych – a więc dla motywacji całkowicie nie do pojęcia dla mieszkańców Beskidów – ludzi na co dzień borykających się z twardymi i nieubłaganymi koniecznościami życiowymi.

Wydaje się, że największe szkody pojawiały się tam, gdzie znakowane szlaki były nowością, z którą miejscowa ludność spotykała się po raz pierwszy. Charakterystyczne, że najwcześniej można było usłyszeć o dewastowaniu i zacieraniu znaków w okolicach Piwnicznej – na drodze od potoku Czercz do Jaworek i Szlachtowej, następnie w okolicy Rytra – po wyznaczeniu drogi na Przehybę[89], a wreszcie w okolicach Krynicy, gdzie znaki turystyczne pojawiły się stosunkowo późno, gdzie – jak zanotowano – *Zarząd będzie miał wiele trudności w dobrym utrzymaniu wyznaczonych dróg, gdyż miejscowa ludność z niechęcią odnosi się do porobionych znaków i systematycznie je niszczy* [90].

Władze „Beskidu" podejmowały wiele starań, aby znakowanie dróg turystycznych było solidne i trwałe. Inna rzecz, że w poszukiwaniu środków zaradczych przed niszczeniem wysuwano niekiedy projekty dość osobliwe, jak choćby propozycję zatrudnienia stałego dozorcy kontrolującego stan dróg i likwidującego ewentualne szkody [91]. Ostatecznie zdecydowano się na rzecz znacznie prostszą, a przede wszystkim o wiele tańszą i skuteczniejszą. Odwołując się do uczuć religijnych, na metalowych tablicach ze znakami i informacją turystyczną umieszczono wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, który – jak pokazała przyszłość – okazał się dostateczną rękojmią nietykalności [92]. Należy nadmienić, że metalowe tablice zostały wykonane nieodpłatnie przez członka Towarzystwa „Beskid" – Józefa Rossmanitha – właściciela znanej fabryki wyrobów żelaznych w Nowym Sączu.

---

[87] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 29 IX 1913 r.
[88] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913*, „Pamiętnik...", t. XXXV, rok 1914, s. XVI.
[89] K. Sosnowski, *Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym czterdziestoleciu jego istnienia 1873-1913*, „Pamiętnik ...", t. XXXIV, rok 1913, s. 31.
[90] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu w roku 1908*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. XLVI; *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913*, „Pamiętnik...", t. XXXV, rok 1914, s. XII.
[91] Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z 13 II 1912 r., A. PTTK „Beskid".
[92] W. Nadolski, *Towarzystwo Turystyczne «Beskid»...*, s. 52.

Osiągnięcia w zakresie wyznaczania i znakowania nowych dróg turystycznych uzyskane w latach 1909–1914 nie zawsze szły w parze ze wzmożonym, zorganizowanym ruchem wycieczkowym w górach. Wprawdzie w 1909 r. ilość 17 zorganizowanych wycieczek można było uznać za dość zadawalającą[93], lecz jak otwarcie przyznawano: *publiczność nie dopisywała. Oprócz jednej liczniejszej wycieczki na Wysokie, w której wzięło udział 27 osób, przeważnie było 5–6 uczestników, a nawet niektóre z braku chętnych wcale się nie odbywały* [94]. Jeszcze gorszy, a nawet fatalny był bilans 1910 r., w którym Oddział w Nowym Sączu odnotował zaledwie dwie wycieczki: dwudniową w Pieniny i jednodniową z Rytra przez Pisaną Halę do Piwnicznej[95]. Pozytywniej ocenił „Beskid" swoją działalność wycieczkową za rok 1911. Wydziałowi udało się wówczas *urządzić obok wycieczki członków na rozmaite szczyty naszych gór także dwudniową wycieczkę przez Przehybę w Pieniny*, w której wzięła udział – fakt wtedy niezwyczajny – młodzież rzemieślnicza w liczbie 25 osób[96].

W następnych latach aktywność na polu organizacji wycieczek górskich znów nie była satysfakcjonująca. W 1912 r. zorganizowano zaledwie kilka wypraw, z których najważniejszymi były wycieczki na Babią Górę i do Żywca oraz na Przehybę, urządzona wespół z Oddziałem Pienińskim. Dało to powód do krytyki, która ujawniła się na Walnym Zgromadzeniu Oddziału „Beskid" 6 lutego 1912 r., na którym Roman Gdesz interpelował, stawiając wniosek (uchwalony przez zgromadzenie), by na przyszłość ogłaszać więcej wycieczek i takowe reklamować przez ogłaszanie w prasie[97]. Pomimo podjętych środków zaradczych, regresu w tej dziedzinie nie udało się zahamować również w ostatnich dwóch latach przed wybuchem I wojny światowej, a przyznaniem się do porażki na tym polu działalności było stwierdzenie, iż na przeszkodzie efektywniejszej akcji wycieczkowej stanęły: *z jednej strony fatalna aura* [w roku 1913], *a z drugiej ogromna obojętność publiczności, tak, że* [jak podsumowano] *szkoda było pracy, a jeszcze więcej kosztownej reklamy* [98].

Realizując swój program działania Towarzystwo Tatrzańskie od początku swej działalności usiłowało pozyskać przychylność i współpracę c.k. Ministerstwa Kolei. Zdawano sobie sprawę, że kolej jako nowoczesny naówczas środek komunikacji odegra ważną rolę w rozwoju całej turystyki, a górskiej, pod pewnymi warunkami, w szczególności. Nie ulegało wątpliwości, że we współdziałaniu z władzami kolejowymi możliwe stać się może rozwiązanie generalnych problemów, takich jak: dojazd do miejscowości górskich stanowiących bazę wycieczkową, przygotowanie odpowiedniego rozkładu jazdy pociągów uwzględniającego specyfikę potrzeb turystycznych, udostępnienie informacji o istniejących drogach turystycznych oraz infrastrukturze górskiej, uzyskanie zniżek kolejowych dla turystów zorganizowanych.

---

[93] K. Sosnowski, *Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego...*, „Pamiętnik...", t. XXXIV, rok 1913, s. 47.
[94] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 6 XI 1909 r.
[95] Kronika..., s. 38.
[96] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1911*, „Pamiętnik...", t. XXXIII, rok 1912, s. XV.
[97] Protokół z Walnego Zgromadzenia Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z 6 II 1912 r. A. PTTK.
[98] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913*, „Pamiętnik...", t. XXXV, rok 1914, s. XII.

Oddział „Beskid" w Nowym Sączu żywo interesował się wszystkimi wymienionymi kwestiami, ale najwięcej uwagi poświęcał ostatniej, tj. zniżkom na bilety kolejowe. Przykładowo, z inspiracji Kazimierza Sosnowskiego na posiedzeniu Wydziału 12 czerwca 1908 r. postanowiono podjąć na nowo akcję celem uzyskania zniżek na liniach: Nowy Sącz–Grybów, Nowy Sącz–Orłów, Nowy Sącz–Zakopane. Jednocześnie – na wniosek dr. Władysława Peca – uchwalono wnieść podanie wprost do Ministerstwa Kolei na ręce posła dr. Ludmiła Germana z prośbą, by zechciał poprzeć sprawę „Beskidu"[99]. Sprawą zniżek kolejowych zajmowano się również później, m.in. podczas posiedzenia Wydziału 13 lutego 1912 r. upoważniono Mariana Szajnę – członka Wydziału – do pertraktacji w sprawie zniżek sezonowych z Dyrekcją Kolei Państwowych w Krakowie[100]. Z kolei w roku następnym uchwalono wnieść podanie do Ministerstwa o zniżkę biletów na trasie Nowy Sącz–Orłów, Nowy Sącz–Krynica i Nowy Sącz–Chabówka, tym razem jednak tylko na pięć lat i to wyłącznie dla członków Towarzystwa, którzy zajmują się znaczeniem i poprawianiem dróg turystycznych[101]. Nieco później zaś dla narciarzy na czas zbliżającego się sezonu zimowego[102].

Odpowiedzi władz kolejowych na zgłaszane propozycje najczęściej były odmowne lub zawierały warunki trudne dla Towarzystwa Tatrzańskiego do zaakceptowania, np. kupno proponowanych przez kolej papierów wartościowych[103]. Zasadniczo można stwierdzić, iż „Beskidowi" udawało się uzyskiwać niezbyt wielkie i jedynie czasowe upusty w sezonie zimowym[104], co nie było jednak jakąś sytuacją szczególną, jako że podobnie ograniczony skutek miały starania Oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi – najsilniejszego wówczas Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego, a także samej macierzy – Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie[105].

Znacznie lepiej powiodło się „Beskidowi" w „pertraktacjach" dotyczących kolejowego rozkładu jazdy oraz w sprawie zamontowania na dworcach kolejowych i w poczekalniach kolejowych linii Nowy Sącz–Muszyna–Krynica tablic informacyjnych i map sztabu generalnego z oznaczonymi drogami turystycznymi. Wbrew pozorom jednak zgoda na te niewątpliwie potrzebne i uzasadnione zmiany i wyposażenie nie przyszła wcale łatwo. Zgodę na zainstalowanie tablic i map w poczekalniach nowosądecki Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego uzyskał dopiero w wyniku wytrwałych starań na początku 1911 roku[106]. Z kolei uwzględnienie propozycji „Beskidu" w rozkładzie jazdy pociągów nastąpiło dopiero w 1913 r., wraz z wprowadzeniem nowych kursów z Nowego Sącza do Chabówki, co członkowie Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym

---

99 Protokół z posiedzenia Wydziału... z 12 VI 1908 r.; *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1909*, „Pamiętnik...", t. XXXI, rok 1910, s. XLV.

100 Protokół z posiedzenia Wydziału... z 13 II 1912 r.

101 Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Turystycznego „Beskid" z 30 V 1913 r. A. PTTK „Beskid".

102 Protokół z posiedzenia Wydziału... z 29 IX 1913 r.

103 Protokół z posiedzenia Wydziału... z 10 I 1911 r.

104 *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu w roku 1908*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. XLVII; *Protokół z Walnego zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego w dniu 13 II 1909 r.*, „Pamiętnik ...", t. XXXI, rok 1910, s. XVIII.

105 Liczne informacje na ten temat zawierają poszczególne tomy „Pamiętnika Tatrzańskiego" do t. XXXV z 1914 r. włącznie.

106 Protokół z posiedzenia Wydziału... z 19 I 1911 r.

107 Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z 26 V 1913 r. A. PTTK „Beskid".

rzędzie zawdzięczali swojemu prezesowi – inż. Henrykowi Suchankowi[107] – naczelnikowi Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu, a jednocześnie wiceprezesowi miejscowego Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"[108].

Wiele trudności w działaniach „Beskidu" odnajdujemy przy poszerzaniu form aktywności turystycznej i upowszechnianiu jej w kręgach młodzieży szkolnej i pracującej. Budzenie zainteresowań turystycznych w środowiskach młodzieżowych było – jak wiadomo – jednym z głównych celów statutowych Towarzystwa Tatrzańskiego. Niestety, w przypadku Nowego Sącza zapoczątkowana w tym kierunku praca za pośrednictwem sekcji szkolnej nie rozwinęła się należycie, a rychło i całkowicie upadła. Ze szczupłych przekazów źródłowych wnioskować należy, iż głównym powodem całkowitego zaniku działalności sekcji już w roku 1909 był brak środków finansowych umożliwiających organizowanie wycieczek turystycznych. *Uboga młodzież tutejsza potrzebuje na dalsze wycieczki wydatnych zapomóg, a skromna kwota 50 koron, udzielana Sekcji przez Zarząd «Beskidu» nie mogła na nie wystarczyć, podanie zaś wniesione do c.k. Rady Szkolnej Krajowej o subwencję stałą z miejscowego funduszu gier i zabaw przy obu gimnazyach nie zostało jeszcze załatwione*[109].

W następnych latach temat aktywizacji turystycznej młodzieży powracał co jakiś czas na posiedzeniach Wydziału, lecz zawsze niestety jako zagadnienie poboczne, i takie, które w rzeczywistości nie miało we władzach „Beskidu" prawdziwego orędownika. Nikt oczywiście w Wydziale nie negował potrzeby reaktywacji sekcji szkolnej, co więcej polecono nawet Franciszkowi Wzorkowi (ówczesnemu sekretarzowi „Beskidu") utworzyć na nowo taką sekcję, zredagować regulamin i określić jej relację wobec Wydziału[110], ale nie brano przy tym pod uwagę tego, że przy generalnie słabszej za prezesury Michała Töpfera działalności wycieczkowej, chęć odtworzenia sekcji szkolnej musiała pozostać jedynie nierealnym, czczym życzeniem.

W przeciwieństwie do sekcji szkolnej znacznie więcej szczęścia do zaangażowanych działaczy miała sekcja narciarska. Jak wspomniano wyżej, powstała ona już w 1907 r., a jej działalność w latach następnych wyróżniała się prężnością organizacyjną i różnorodnością inicjatyw, wysoko ocenianą nie tylko przez miejscowych miłośników sportu narciarskiego. Niewykluczone, że po kilku pierwszych latach działalności grupa narciarska, początkowo zapewne luźno zespolona, wymagała jakieś poważniejszej reorganizacji, tj. przekształcenia w strukturę bardziej sformalizowaną. Zdaje się tego dowodzić wniosek Józefa Kupczyka, który na posiedzeniu Wydziału w listopadzie 1909 r. postulował utworzenie w ramach „Beskidu" komisji narciarskiej, *która by w porze zimowej zajęła się organizowaniem wycieczek na nartach*[111]. Nowy etap w działaniach sekcji narciarskiej wiązał się z objęciem jej kierownictwa przez Wojciecha Janczego – nauczyciela

[108] K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1997, s. 203-204.
[109] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu w roku 1908*, „Pamiętnik...", t. XXX, rok 1909, s. XLVII.
[110] Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z 23 IV 1910 r. A. PTTK „Beskid".
[111] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 6 XI 1909 r.

gimnazjalnego, *pod wodzą którego* – jak napisał Kazimierz Sosnowski – *zastęp narciarzy wzrósł do liczby 30*[112].

Jakkolwiek by nie patrzeć na zmiany dokonujące się w grupie narciarzy, należy stwierdzić, że nie wpływały one ujemnie na entuzjastów wycieczek i sportów zimowych. O tym, że członków sekcji narciarskiej nadal stać było na efektywną działalność, świadczy dobitnie dłuższy fragment jednego ze sprawozdań „Beskidu", w którym czytamy: *Już w poprzednich latach odbywał szczupły zastęp narciarzy, pod kierownictwem inż. miejskiego Romana Gdesza, ćwiczenia i mniejsze wycieczki, a gdy w tym roku* [1909] *liczba jeżdżących na nartach wzrosła do 30, przystąpił «Beskid» jako członek z wkładką 40 koron do Towarzystwa Karpackiego Narciarzy, które udzieliło Zarządowi Oddziału cennych wskazówek i dopomogło do zorganizowania kursu, przysyłając swego przodownika. W celu zainteresowania ogółu narciarstwem, urządził Zarząd «Beskidu» wieczór projekcyjny, na którym kierownik kursu, p. Walery Goetel, demonstrował i objaśniał zdjęcia fotograficzne z licznych wycieczek Karpackiego Towarzystwa Narciarzy w Tatry, Czarnohorę, Beskid i Karpaty, poczem wyłożył przy pomocy obrazów świetlnych zasady alpejskiej szkoły jazdy na nartach. Kurs odbył się w dniach 19 i 20 lutego w Ptaszkowej; z nauki korzystało, mimo niezbyt sprzyjających warunków, gdyż śnieg nagle tajać zaczął, 20 osób, między temi 5 kobiet* [113].

Z wycieczek sądeckiego „Beskidu": pierwsi narciarze (r. 1906)
repr. z Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego

Działalność sekcji narciarskiej, choć utrudniana w niektórych latach przez kaprysy pogodowe (w 1910 r. brak śniegu) była na tyle istotną dla „Beskidu", iż zazwyczaj znajdowała swoje pozytywne odzwierciedlenie w sprawozdaniach rocznych Wydziału. W 1911 r. narciarze sądeccy brali udział w za-

[112] K. Sosnowski, *Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego*..., „Pamiętnik...", t. XXXIV, rok 1913, s. 47.
[113] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1909*, „Pamiętnik...", t. XXXI, rok 1910, s. XLVII; Protokół z posiedzenia Wydziału... z 2 IV 1910 r.

wodach w Zakopanem, odbywali częste ćwiczenia, a nawet zainicjowali zbiorową wycieczkę na Eliaszówkę, dzięki której – jak napisano – *Wesoła drużyna narciarzy długo zachowa w pamięci ośnieżone Tatry, oblane złotem zachodzącego słońca* [114]. Z kolei w roku 1913 stwierdzono, że: *O ile letni ruch turystyczny podupadł, o tyle wzmógł się zimowy. Podczas sezonu zimowego sekcja narciarska urządzała w każde święto wycieczki na okoliczne szczyty lub w Tatry, a ilość uczestników dochodziła do liczby 18 osób* [115].

Oprócz działalności stricte turystycznej, władze „Beskidu" podejmowały niekiedy próby organizowania wolnego czasu z pożytkiem dla zdrowia mieszkańców miasta. „Beskid" proponował niekiedy tzw. majówki, polegające na spędzaniu czasu na otwartym powietrzu, biwakowaniu i zabawie niedaleko miasta. Imprezy te raczej nieczęsto przygotowywane, jeszcze rzadziej udawało się doprowadzić do skutku. Z takich czy innych powodów czasami bywały one odwoływane, tak samo zresztą jak i zamierzona w sąsiedztwie Dyrekcji Skarbowej pod koniec 1909 r. ślizgawka [116].

Dla kronikarskiej ścisłości odnotować należy również zainteresowanie „Beskidu" ważniejszymi uroczystościami. Wiadomo np., że władze Oddziału nowosądeckiego zobligowały swego przedstawiciela – Wojciecha Janczego – do udziału w obchodach grunwaldzkich w Krakowie[117]; także Kazimierza Sosnowskiego do reprezentowania „Beskidu" na uroczystościach 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego[118].

Czołówka „Beskidu", pragnąca naśladować najlepsze wzorce pracy i szerokość myślenia władz naczelnych Towarzystwa Tatrzańskiego, podejmowała stopniowo coraz to nowe i trudniejsze zadania. Jednym z najambitniejszych planów, który po przedstawieniu przez Kazimierza Sosnowskiego został przyjęty do realizacji na posiedzeniu Wydziału 3 lipca 1908 r., był zamysł zbudowania schroniska turystycznego na Przehybie – w kluczowym punkcie Beskidu Sądeckiego – w połowie drogi z Nowego Sącza w Pieniny[119].

Raz podniesiona sprawa schroniska, co jakiś czas wracała na zebraniach „Beskidu", czy to w kontekście spraw finansowych, czy to lokalizacyjnych. Optymizmu co do zrealizowania tego zamierzenia w „Beskidzie" raczej nie brakowało, znacznie gorzej natomiast przedstawiały się w tym zakresie możliwości materialne organizacji. „Beskid", dysponując ograniczonymi środkami, przeznaczając większość dochodów na dotychczasową bieżącą działalność statutową, mógł zadeklarować na poczet projektowanej inwestycji tylko symboliczne kwoty. Wiadomym jest, że przed I wojną światową na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z 16 kwietnia 1910 r., postanowiono odkładać z funduszów Towarzystwa na budowę schroniska 50 koron rocznie, a i to pod warunkiem, że dochód organizacji wyniesie przynajmniej 200 koron, a jeśli poniżej, to jedynie

---

[114] *Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1911*, „Pamiętnik...", t. XXXIII, rok 1912, s. XV.
[115] *Sprawozdanie z czynności Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913*, „Pamiętnik...", t. XXXV, rok 1914, s. XII.
[116] Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z 2 XII 1909 r.
[117] Tamże.
[118] Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 19 VI 1913 r.
[119] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 3 VII 1908 r.

10% czystego dochodu[120]. W praktyce rzecz wyglądała w ten sposób, że na początku 1911 roku wydział przeznaczył na ten cel kwotę 100 koron, złożoną na osobnej książeczce Kasy Oszczędności[121], a decyzją Walnego Zgromadzenia z 6 lutego 1912 roku postanowiono zasilić fundusz budowy schroniska kwotą 176 koron (tj. stanowiącą 10% majątku Towarzystwa)[122]. Wg informacji prof. Feliksa Rapfa w 1913 roku fundusz budowy schroniska wynosił 221 koron[123].

Szczupłość środków finansowych nie zniechęcała władz „Beskidu", a każdy, choćby pozorny postęp w tej sprawie, skłaniał do snucia optymistycznych planów. Dobitnym potwierdzeniem tego było wyjaśnienie Michała Töpfera poczynione na posiedzeniu Wydziału 12 maja 1912 r., na którym prezes „Beskidu" informował, że *porozumiał się z Zarządem dóbr szczawnickich i właściciel tychże, hr. Adam Stadnicki, przyrzekł dać na ten cel bezpłatnie drewno*[124]. Zapewnienie to najwidoczniej na tyle podniosło na duchu prezesa Töpfera, iż ten postawił wówczas wniosek, *by stanowczo w roku bieżącym* [a więc 1912] *załatwić sprawę schroniska na Przehybie i w tym celu wybrać Komisję, wyznaczyć odpowiednie fundusze na prace przedwstępne, urządzić wspólną wycieczkę i porozumieć się z Oddziałem Pienińskim i zaprosić* [do współpracy] *Zarząd dóbr szczawnickich* [125].

Twarda rzeczywistość rychło zweryfikowała te optymistyczne zamierzenia. Stało się tak w wyniku odbytej w czerwcu 1912 r. lustracji na Przehybie, przeprowadzonej przez członków Wydziału i zaproszonych gości: Edwarda Migdała – inspektora leśnego, Józefa Wojtygę – budowniczego, Michała Celewicza i Józefa Waltera – członków Oddziału Pienińskiego oraz Bielawskiego – reprezentanta Zarządu dóbr szczawnickich. Lustratorzy znaleźli i wybrali odpowiednie miejsce pod budowę schroniska (znajdowało się ono pół godziny drogi od szczytu obok ścieżki znaczonej po stronie południowej wśród lasów należących do hr. Stadnickiego), jednak z powodu – jak stwierdzono: *trudności w zakupie wybranego gruntu należącego do włościanina ze Szlachtowej sprawa nie da się tak prędko załatwić, jakby to było życzeniem Wydziału i Zarządu dóbr szczawnickich*[126].

Narastające trudności najwyraźniej zniechęciły władze „Beskidu", które w następnych miesiącach straciły zainteresowanie budową schroniska. Zastój w tej sprawie był tak wyraźny, że Kazimierz Sosnowski, obecny na posiedzeniu Wydziału 29 września 1913 r. jako delegat Towarzystwa Tatrzańskiego, argumentował, aby nie rezygnować z podjętych planów: *na nowo podnosi, by tej budowy nie zaniechać, lecz ponieważ miejsce ofiarowane przez hr. Stadnickiego leży za daleko szczytu, by udać się do Zarządu dóbr rządowych w Gaboniu i prosić o odstąpienie względnie wydzierżawienie odpowiedniego miejsca pod schronisko. Następnie* [zwraca się], *aby w przyszłości zająć się sprawą budowy schroniska na Pisanej Hali i gdyby do roku nie zawiązał się Oddział*

[120] Protokół z Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid" z 16 IV 1910 r. A. PTTK „Beskid".
[121] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 10 I 1911.
[122] Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 6 II 1912.
[123] F. Rapf, *Schronisko na Przehybie w Beskidzie Sądeckim im. Kazimierza Sosnowskiego*, mps,. s. 3, A. PTTK „Beskid".
[124] Protokół z posiedzenia Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z 12 V 1912 r. A. PTTK „Beskid".
[125] Tamże.
[126] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 26 V 1913 r.

TT dla Gorców, by stanowczo zająć się budową schroniska na Hali Długiej pod Turbaczem[127].

Przed wybuchem I wojny światowej sprawy budowy schroniska na Przehybie nie zdołano już podjąć. Wzrost napięcia w nastrojach społecznych związany z wypadkami międzynarodowymi, a następnie wybuch I wojny światowej prawie całkowicie odsunęły na bok wszelkie plany związane z rozwojem turystyki, a przede wszystkim z poszerzaniem jej materialnego zaplecza.

Z wycieczek sądeckiego „Beskidu": grupa narciarzy w Czerczu *repr. z Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego*

Do czasu wybuchu I wojny światowej „Beskid" był jednym z kilku Oddziałów Towarzystwa Tatrzańskiego, jakie powstały od utworzenia tej organizacji, tj. od roku 1873. Chronologicznie rzecz ujmując, pierwszym był Oddział w Stanisławowie – utworzony w 1876 r., drugim Oddział Czarnohorski w Kołomyi – powstały tak samo jak pierwszy, również w 1876 r., trzecim Oddział we Lwowie – założony w 1887 r., czwartym Oddział Pieniński w Szczawnicy – utworzony w 1893 r. Piątym Oddział Babiogórski – powołany w Makowie w 1905 r., a następnie, dwa lata później, przeniesiony do Żywca. Szóstym wreszcie i ostatnim, jaki powstał przed I wojną światową, był Oddział „Beskid" w Nowym Sączu[128]. Ponieważ dwa

[127] Protokół z posiedzenia Wydziału... z 29 IX 1913 r. Sprawa projektu budowy schroniska na Turbaczu, a także na Polanie Konieczna musiała być podnoszona już wcześniej, skoro w *Sprawozdaniu z czynności Zarządu Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu za rok 1911*, „Pamiętnik...", t. XXXIII, rok 1912, czytamy: *Jeszcze nie zrealizowano najważniejszego projektu budowy na Prehybie, a już członkowie domagają się budowy dwóch nowych schronisk tj. na Koniecznej i na Turbaczu*; zob. także, Protokół z Walnego Zgromadzenia Członków... z 6 II 1912 r.

[128] W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego...*, s. 21-22.

z wymienionych Oddziałów – w Stanisławowie i we Lwowie – zostały po pewnym czasie rozwiązane (w pierwszym przypadku po 16 latach działalności, w drugim zaledwie po 4) wobec powyższego, w ostatnich latach XIX w. aż do wybuchu Wielkiej Wojny, na terenie Galicji funkcjonowały jedynie cztery Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego.

W końcu 1913 r. na ogólną liczbę 2508 członków zdecydowana większość, 2183, zrzeszona była w organizacji macierzystej w Krakowie, znacznie mniejsza część (325 członków) w Oddziałach: w Babiogórskim – 36 (dane z 1911 r.), Beskidzkim – 64, Czarnohorskim – 181, Pienińskim – 44[129].

Pomimo że Towarzystwo Tatrzańskie było organizacją dość silnie scentralizowaną – główne decyzje oraz inicjatywa programowa znajdowała się w ręku środowiska krakowskiego[130] – to jednak Oddziały TT zachowywały spory zakres samodzielności na swoim terenie działania. Jak pisał Kazimierz Sosnowski: *Statut Towarzystwa Tatrzańskiego przyznaje oddziałom obszerny samorząd na podstawie ich własnych statutów, a ściągając od nich część wkładek, daje w zamian członkom oddziałów pełne prawa członków Towarzystwa. Przewodniczącym oddziałów przysługuje prawo członków Wydziału Towarzystwa, a oprócz tego należy do jego Wydziału stały reprezentant każdego oddziału, mający nadto na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa liczbę głosów, zależną od liczby członków oddziału. W ten sposób Towarzystwo zostaje z oddziałami w ścisłej styczności i tworzy z nim organiczną całość. Nowy statut Towarzystwa Tatrzańskiego z r. 1911 wskazał jako cel działalności oddziałów «specjalne zajęcie się pewną terytoryalnie ściśle oznaczoną częścią gór polskich, poza obrębem Tatr położonych» – są one zatem niejako filiami Towarzystwa dla gór karpackich. Zarząd Towarzystwa popiera moralnie i materyalnie swoje filie, wspomagając swym wpływem ich starania lub petycye, umieszczając rozprawy ich członków w «Pamiętniku* [Tatrzańskim]*», a w razie potrzeby, udzielając subwencyj lub pożyczek pieniężnych; oddziały zaś rozszerzają sferę działalności Towarzystwa na kraj cały, wzmacniają liczebnie i podnoszą stan finansowy* [131].

Wypróbowanym sposobem działania Towarzystwa Tatrzańskiego było powoływanie delegatów w tych miastach galicyjskich i poza Galicją, gdzie nie istniały Oddziały tej organizacji. Zadaniem delegatów było propagowanie ideologii i zasad działania TT oraz przysparzanie organizacji nowych członków. Działalność delegatów była doceniana przez władze TT, już choćby z tego względu, iż przysparzała organizacji krakowskiej istotnych dochodów. Przykładowo w 1909 r. dzięki staraniom delegatów do kasy Towarzystwa w Krakowie z tytułu składek wpłynęło 4156 koron[132]. Przed powstaniem Oddziału w Nowym Sączu delegatem TT dla Nowego Sącza była Klotylda Kowalska, nauczycielka, która pełniła tę funkcję również i po utworzeniu „Beskidu" do roku 1911; jej następcą został dr Feliks Borowczyk[133], adwokat krajowy.

---

[129] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 IV 1913r. do dnia 15 IV 1914 r.*, Pamiętnik...", t. XXXV, rok 1914, s. XCVI.

[130] J. Reychman, *Początki Towarzystwa* Tatrzańskiego, w: *Z kart „Wierchów"*, Warszawa–Kraków 1984 r., s. 11; W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego...*, s. 21.

[131] K. Sosnowski, *Oddziały Towarzystwa Tatrzańskiego...*, „Pamiętnik...", t. XXXIV, rok 1913, s. 32.

[132] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 13 II 1909 r. do dnia 7 II 1910 r.*, „Pamiętnik...", t. XXXI, rok 1910, s. V.

[133] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 III 1911 r. do dnia 15 III 1912 r.*, „.Pamiętnik...", t. XXXIII, rok 1912, s. III.

Utrzymywanie w Towarzystwie Tatrzańskim w Krakowie delegata dla Nowego Sącza, po utworzeniu tutaj Oddziału TT, było zdaniem niektórych członków anachronizmem. Wyrazicielem tego rodzaju opinii był Kazimierz Sosnowski, który jako prawnie umocowany we władzach krakowskich TT reprezentant Oddziału nowosądeckiego, na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego 30 marca 1912 roku wnioskował o zaniechanie stosowania wobec Nowego Sącza dotychczasowej praktyki. Jest rzeczą interesującą, że zdanie Kazimierza Sosnowskiego podzieliły ówczesne władze TT, a prezes dr Władysław Szajnocha stwierdził nawet, że Zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego stale i wszędzie przestrzega reguły niepowoływania delegata dla miejscowości, w której już Oddział TT funkcjonuje, dodawał jednak równocześnie, że utrzymywanie instytucji delegata dla Nowego Sącza wynika z ugruntowanej tradycji, która w przyszłości nie będzie podtrzymywana[134].

Trudno stwierdzić, dlaczego oświadczenie to nie zostało zrealizowane. Być może powodem tego była niewielka liczba nowosądeczan zrzeszonych bezpośrednio w Towarzystwie Tatrzańskim w Krakowie, niewykluczone też, że sprawa ta, nie podnoszona już na szerszym forum, została po porostu w nawale pilniejszych spraw zapomniana. Faktem pozostaje, iż Wydział TT w Krakowie stale i konsekwentnie powoływał delegata dla Nowego Sącza, który występował w tej roli aż do roku 1922. Znacznie wcześniej, bo w roku 1909, Towarzystwo Tatrzańskie zyskało delegata w Krynicy, w osobie dr. Zygmunta Wąsowicza[135], co świadczyło o zakorzenianiu się programu i zasad działania tej organizacji na Sądecczyźnie, w tym przypadku w modnym i coraz dynamiczniej rozwijającym się uzdrowisku beskidzkim.

Liczba członków „Beskidu" w latach 1906–1914

Rok	1906	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914
Liczba członków	97	102	118	130	104	107	92	64	72

Szlaki turystyczne wyznaczone przez „Beskid" w latach 1906-1914

Rok	1906	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914
Km	-	17	37	37	89	89	89	172	194

Źródło: F. Rapf, Kronika Oddziału „Beskid" PTT w Nowym Sączu za lata 1906-1952

Prezesi „Beskidu" w latach 1906–1914

Prezes	Okres sprawowania funkcji
Fryderyk August hr. Breza	24 V 1906–3 XI 1908
Michał Töpfer	29 IV 1909–19 VI 1913
Henryk Suchanek	19 VI 1913–do czasu wybuchu wojny i dalej do 1922

[134] *Protokół z XL Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego odbytego dnia 30 II 1912 r.*, „Pamiętnik...", t. XXXIV, rok 1913, s. XLVIII.

[135] *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 13 II 1909 r. do dnia 7 II 1910 r.*, „Pamiętnik...", t. XXXI, rok 1910, s. V.

I Zarząd – wybrany 24 V 1906 r. – ukonstytuowany 5 VI 1906 r.
Fryderyk August hr. Breza – prezes
Antoni Lenczowski – wiceprezes
Kazimierz Sosnowski – sekretarz
Józef Kupczyk – zastępca sekretarza
Błażej Sławomirski – skarbnik
Ignacy Król – bibliotekarz
Dr Adam Midowicz – członek Wydziału
Stanisław Mika – członek Wydziału
Dr Władysław Pec – członek Wydziału
Jan Piskorski – członek Wydziału
Dr Juliusz Smolik – członek Wydziału
Antoni Broszkiewicz – zastępca członka Wydziału
Kazimierz Gross – zastępca członka Wydziału
Roman Pisz – zastępca członka Wydziału
Dr Tadeusz Płochocki – zastępca członka Wydziału
Włodzimierz Halbiński – Komisja Kontrolująca
Dr Roman Sichrawa – Komisja Kontrolująca
Antoni Mohr – Komisja Kontrolująca

II Zarząd – wybrany 29 IV 1909 r. – ukonstytuowany 5 V 1909 r.
Michał Töpfer – prezes
Antoni Lenczowski – wiceprezes
Franciszek Wzorek – sekretarz
Józef Kupczyk – skarbnik
Wojciech Janczy – członek Wydziału
Tadeusz Makarewicz – członek Wydziału
Karolina Nalepówna – członek Wydziału
Dr Władysław Pec – członek Wydziału
Błażej Sławomirski – członek Wydziału
Henryk Suchanek – członek Wydziału
Dr Tadeusz Flis – zastępca członka Wydziału
Roman Gdesz – zastępca członka Wydziału
Jan Piskorski – zastępca członka Wydziału
Dr Tadeusz Płochocki – zastępca członka Wydziału
Zygmunt Ziemiański – zastępca członka Wydziału
Włodzimierz Habliński – Komisja Kontrolująca
Henryk Kuhnen – Komisja Kontrolująca
Dr Roman Sichrawa – Komisja Kontrolująca
Kazimierz Sosnowski – delegat Oddziału „Beskid” w Tow. Tatrzańskim

III Zarząd – wybrany 6 II 1912 r. – ukonstytuowany 13 II 1912 r.
Michał Töpfer – prezes
Dr Tadeusz Płochocki – wiceprezes
Zdzisław Bączkowski – sekretarz
Jakób Kuska – skarbnik

Roman Gdesz – członek Wydziału
Wojciech Janczy – członek Wydziału
Marian Szajna – członek Wydziału
Dr Roman Sichrawa – członek Wydziału
Henryk Suchanek – członek Wydziału
Franciszek Wzorek – członek Wydziału
Dr Feliks Borowczyk – zastępca członka Wydziału
Dr Bogusław Chrzan – zastępca członka Wydziału
Dr Samuel Goldfinger – zastępca członka Wydziału
Józef Leśniak – zastępca członka Wydziału
Józef Wojtyga – zastępca członka Wydziału
Włodzimierz Habliński – Komisja Kontrolująca
Karol Nikiel – Komisja Kontrolująca
Dr Emil Pasionek
Kazimierz Sosnowski – delegat Oddziału „Beskid" w Tow. Tatrzańskim

Wybór prezesa Oddziału „Beskid" w związku z rezygnacją z funkcji Michała Töpfera – 19 VI 1913 r. i reorganizacja Zarządu

Henryk Suchanek – prezes
Dr Tadeusz Płochocki – wiceprezes
Zdzisław Bączkowski – sekretarz
Roman Gdesz – skarbnik
Dr Feliks Borowczyk – bibliotekarz
Dr Bogusław Chrzan – członek Zarządu
Wojciech Janczy – członek Zarządu
Józef Leśniak – członek Zarządu
Dr Roman Sichrawa – członek Zarządu
Franciszek Wzorek – członek Zarządu
Zygmunt Gaudnik – zastępca członka Zarządu
Dr Samuel Goldfinger – zastępca członka Zarządu
Józef Wojtyga – zastępca członka Zarządu
Zygmunt Gaudnik – Komisja Kontrolująca
Zygmunt Halski – Komisja Kontrolująca
Karol Nikiel – Komisja Kontrolująca
Henryk Suchanek – sekcja znaczenia dróg
Roman Gdesz – sekcja znaczenia dróg
Zdzisław Bączkowski – sekcja znaczenia dróg
Wojciech Janczy – sekcja narciarska
Roman Gdesz – sekcja narciarska
Zdzisław Bączkowski – sekcja narciarska
Dr Bogusław Chrzan – sekcja wycieczkowa
Wojciech Janczy – sekcja wycieczkowa
Józef Kamuda – sekcja wycieczkowa
Zygmunt Gaudnik – sekcja wycieczkowa
Józef Wojtyga – sekcja wycieczkowa
Piotr Zieliński – sekcja wycieczkowa
Kazimierz Sosnowski – delegat Oddziału „Beskid" w Tow. Tatrzańskim

Jan Lach

WALORYZACJA WARUNKÓW PRZYRODNICZYCH DLA CELÓW TURYSTYCZNYCH ZIEMI SĄDECKIEJ

Wśród obszarów Polski południowej powiat sądecki wyróżnia się szczególnymi warunkami przyrodniczymi i kulturowymi. Wartością wyróżniającą jest górski, beskidzki krajobraz, któremu szczególny charakter nadają doliny rzek: Dunajca, Popradu i Kamienicy Nawojowskiej.

Walory środowiska przyrodniczego tego obszaru dzięki swej urodzie, bogactwu przyrody nieożywionej i ożywionej stwarzają niepowtarzalny krajobraz. Ponadto walory kulturowe oraz wiele miejscowości uzdrowiskowych bazujących na wodach mineralnych, o tradycjach sięgających końca XIX i początków XX wieku wzbogacają krajobraz. Dlatego też obszar ten jest jednym z osobliwych w Polsce, mającym warunki dla rozwoju różnorodnych form turystyki – od tradycyjnej pieszej, poprzez kwalifikowaną do agroturystyki. Składa się na to:

- *znaczna różnorodność geologiczna – odzwierciedlająca się w różnych formach rzeźby terenu;*
- *duża rozpiętość wysokości od 265 m npm w dolinie Dunajca w rejonie Rożnowa do 1262 m npm w Paśmie Radziejowej;*
- *wielkie bogactwo form rzeźby terenu takich jak: przełomy i wodospady, formy skalne, rowy rozpadlinowe, jaskinie dylatacyjne, podwójne grzbiety, duże zróżnicowanie kształtów stoków, ich długości i nachylenia;*
- *wielkie zasoby wód mineralnych i powierzchniowych;*
- *obfite i liczne ekshalacje dwutlenku węgla;*
- *piętrowy układ warunków klimatycznych i roślinnych, duży udział lasów;*
- *występowanie parków krajobrazowych, rezerwatów i pomników przyrody.*

Zestawione cechy krajobrazowe predysponują powiat sądecki do różnych form wykorzystania turystycznego, rekreacyjnego i lecznictwa uzdrowiskowego. Ponadto w świetle ekologicznej regionalizacji kraju, która uwzględnia naturalne wartości środowiska oraz stopień jego degradacji, Sądecczyzna należy do obszarów o małym stopniu zagrożenia przyrodniczego.

Celem opracowania jest ukazanie zasobów środowiska przyrodniczego i osobliwości krajobrazowych Sądecczyzny oraz próba kompleksowej oceny walorów środowiska dla turystyki i rekreacji.

Charakterystyka zasobów i walorów krajobrazu

Teren powiatu nowosądeckiego obejmuje obszar położony w obrębie kilku jednostek geomorfologicznych. Dominującą cechą krajobrazu jest schodowy układ rzeźby. Charakteryzowany teren zajmują: Beskid Sądecki, zachodnia część Beskidu Niskiego, południowy fragment Beskidu Wyspowego, Kotlina Sądecka i południowy fragment Pogórza Rożnowskiego.

Centralną część powiatu stanowi Kotlina Sądecka, którą od południa zamyka Beskid Sądecki, przedzielony doliną Popradu na część zachodnią zwaną

Pasmem Radziejowej i wschodnią Jaworzyny Krynickiej. Pasmo Radziejowej na zachodzie wyznacza przełomowa dolina Dunajca, natomiast na wschodzie dolina Popradu. Pasmo Jaworzyny Krynickiej ogranicza od zachodu dolina Popradu, a od wschodu dolina Kamienicy Nawojowskiej, która wraz z przełęczą Tylicką oddziela Pasmo Jaworzyny od Beskidu Niskiego (Starkel 1972).

Kotlina Sądecka to obniżenie o predyspozycjach tektonicznych, której dno leży na wysokości 270-310 m npm, a szczegóły rzeźby zawdzięcza Dunajcowi i jego dopływom, które tu zbiegają się koncentrycznie. W kotlinie do Dunajca uchodzi jego największy dopływ Poprad oraz Kamienica Nawojowska i Łubinka. Kotlinę wypełniają lądowe, słodkowodne i morskie utwory neogenu, przykryte osadami rzecznymi, które terasowo podnoszą się ku otaczającym górom.

Charakterystyczną cechą Beskidu Sądeckiego jest występowanie dwóch równoległych pasm górskich biegnących z południowego zachodu na południowy wschód. Główne grzbiety Pasma Radziejowej i Jaworzyny są zbudowane z kompleksów piaskowca magurskiego i mają charakter inwersyjny. Pasmo Radziejowej (1265 m npm) ma charakter rozległego grzbietu rozciętego od południa i północy gęstą siecią dolin wciosowych o głębokości 500-600 m. Deniwelacje w profilu podłużnym grzbietu nie są zbyt duże i wahają się od 1023--1262 m npm.

Wododzielny grzbiet pasma Jaworzyny Krynickiej ma charakter ostańcowy. Zaczyna się nad Rytrem i wznosi się ku wschodowi poprzez Makowicę, Pisaną Halę po Wierch nad Kamieniem (1084 m npm). Dalej biegnie ku południowemu wschodowi przez Łabowską Halę, Runek aż po najwyższy szczyt pasma – Jaworzynę Krynicką (1114 m npm). Wzniesienie Runek stanowi punkt, od którego odchodzą dwa grzbiety, na południe przez Kotelniczy Wierch i na południowy zachód przez Pustą Wielką. Oba te pasma rozdziela dolina potoku Szczawnik, dopływ Popradu. Grzbiety boczne mają przebieg poprzeczny do struktur geologicznych, zaś ich spłaszczenia na wysokościach 700-800 m npm odpowiadają śródgórskiemu poziomowi zrównania.

Dominującymi procesami geomorfologicznymi są tu ruchy masowe, które najintensywniej zachodzą w obrębie lejów źródłowych i zboczy dolin rzecznych (Ziętara 2000).

Południowo-wschodni fragment powiatu sądeckiego, nazwany przez J. Flisa (1949) Górami Krynickimi, cechuje się krótkimi grzbietami powstałymi przez rozcięcia Kryniczanki, Muszynianki i krótkie dopływy Popradu. Główne grzbiety Beskidu Sądeckiego zwieńczają twardzielowe szczyty, pomiędzy którymi ukazują się spłaszczenia oddzielone progami skalnymi. Pomiędzy Popradem a potokiem Muszynka oraz granicą państwa ze Słowacją znajduje się grupa Zimnego (916 m npm) i Dubnego (904 m npm) obniżająca się do Przełęczy Tylickiej, oddzielającej Beskid Sądecki od Beskidu Niskiego.

Zachodni fragment Beskidu Niskiego, nazywany również Górami Grybowskimi, ciągnie się od Kamienicy Nawojowskiej po dolinę Białej Dunajcowej i tworzą go grzbiety Rosochatki (753 m npm), Jaworza (882 m npm) i Tokarni (871 m npm).

W podziale regionalnym Sądecczyzny (Flis 1949) wyróżnia się na północ od Beskidu Sądeckiego Pogórze Starosądeckie w widłach Dunajca i Popradu;

Pogórze Nawojowskie położone między Popradem a Kamienicą oraz Pogórze Korzenińskie.

Zachodnią część powiatu tworzy człon Beskidu Wyspowego, w którego łuku aż po Kotlinę Sądecką wyróżniono Pogórze Sądeckie, które dzieli się na kilka części: Pogórze Łąckie, Podegrodzkie oraz Garb Wysokiego. Kontrast Pogórzy wiąże się z różną odpornością skał.

Pogórze Łąckie jest strome, tworzą go płaskie wierzchowiny i rozcięte jest dolinami o stromych zboczach, natomiast Pogórze Podegrodzkie ma charakter wybitnie płaski.

Północną część powiatu stanowi Pogórze Rożnowskie, które rozciąga się pasem o szerokości około 40 km pomiędzy dolinami Dunajca i Białej Dunajcowej, sięgając na południe po Kotlinę Sądecką. Jest ono silnie rozczłonkowane erozyjnie, a najwyższe wzniesienia dochodzą do wysokości 550 m npm (Ziętara 1973).

Meandrowa dolina Dunajca jest w jednych miejscach szeroka, w innych zwęża się, mając charakter przełomów strukturalnych. Zwężenia takie występują między Witkówką a wzniesieniem Łazy oraz Ostrą Górą a Ostrogą Łaziska.

Wyjątkowe wartości krajobrazowe posiadają doliny rzeczne. Dunajec i Poprad tworzą malownicze przełomy rzeczne z głębokimi meandrami, które są częściowo wymuszone budową geologiczną. Dunajec swój bieg na ziemi sądeckiej zaczyna przełomem ciągnącym się od Krościenka po Łącko – jest to przełom antecedentny. Inny charakter mają przełomy Dunajca koło Jazowska, Kurowa i Rożnowa. Są to przełomy strukturalne, powstałe poprzez wcięcie się odcinków dolin w bardziej odporne ławice skalne.

Zakole Popradu w Piwnicznej

Dolina Popradu na terenie powiatu od granicy państwa aż do Barcic tworzy malownicze meandry, zwłaszcza w rejonie Muszyny i Żegiestowa, gdzie przełamuje się przez główny grzbiet Beskidu Sądeckiego. Największą pętlę Poprad tworzy między Andrzejówką a Żegiestowem Zdrojem, gdzie rzeka tworzy zakola w kształcie litery S opływając półwyspy tzw. Łopaty – Polską i Słowacką. Natomiast od Leluchowa do Starego Sącza dolina Popradu nazywana jest „zielonym przełomem" .

Spływ Popradem, okolice Rytra

Dużą atrakcją turystyczną jest dolina Głęboki Jar koło Rytra, a także Jezioro Rożnowskie, które powstało w odcinku przełomowym Dunajca między Ostrą Górą a wzgórzem Łaziska. Długość zbiornika przy maksymalnym napełnieniu dochodzi do 20 km, a szerokość waha się od 300-1500 m.

Ważnymi obiektami turystycznymi są piaskowcowe formy skałkowe. Spośród pojedynczych pomników przyrody na uwagę zasługują: Diabelski Kamień w Paśmie Jaworzyny Krynickiej, Wietrzne Dziury w Paśmie Radziejowej i skałka piaskowcowa w Łomnicy Zdroju. Piaskowcowe grupy skalne: Diabelska Ściana, Zagubiona Skałka, Trzy Siostry są formami występującymi w obrębie nisz osuwiskowych w paśmie Jaworzyny, a blokowiska takie jak np. Kamień św. Kingi w paśmie Radziejowej oraz Diable Skały w Bukowcu na Pogórzu Rożnowskim (Alexandrowicz i in., 1996).

Istotnymi obiektami podnoszącymi atrakcyjność krajobrazu są jaskinie utworzone w piaskowcach i udostępniane do zwiedzania bez konieczności posługiwania się sprzętem speleologicznym. Na terenie powiatu dostępnych dla ruchu turystycznego jest kilkanaście jaskiń np. w paśmie Radziejowej – Wietrzne Dziury, Bania oraz Roztoczańska. A w Paśmie Jaworzyny Jaskinia Niedźwie-

dzia i Złotniańska. Jaskinia Niedźwiedzia jest jedną z największych w polskich Beskidach – ma 28 m głębokości i 611 metrów korytarzy .

W przełomach rzek i potoków ukazują często lite ściany piaskowca lub odsłonięcia warstw piaskowca, łupków i margli łąckich. Ciekawe odsłonięcia skalne możemy obserwować w przełomowym odcinku Popradu koło Żegiestowa, Łomnicy i na Żubrzym Wierchu koło Piwnicznej.

Diabelski Kamień na stokach Jaworzyny Krynickiej

Istotną rolę odgrywają ruchy masowe, o których świadczą dobrze zachowane elementy rzeźby osuwiskowej. Największe osuwiska znajdują się w okolicach Rytra – na stokach Makowicy, w Paśmie Radziejowej – rezerwacie leśnym Baniska i na Zadnich Górach oraz w pobliżu legendarnego kamienia św. Kingi – zlokalizowane na stokach Skałki.

Góra Parkowa w Krynicy stanowi klasyczny obszar morfologii osuwiskowej świadczący o różnowiekowych etapach osuwania się. Powszechnymi formami tego typu są osuwiska w otoczeniu Jeziora Rożnowskiego. Zwarte powierzchnie osuwiskowe występują na stokach Góry Św. Justa, Dąbrowskiej Góry (585 m npm), które osiągają nawet do 110 ha (Ziętara 2000).

Wśród osobliwości przyrody nieożywionej na szczególną uwagę zasługują źródła wód mineralnych. Stanowią one podstawę istnienia i rozwoju uzdrowisk. Największe ich zgrupowanie występuje w dolinie Popradu i jego dopływów, a także u podnóża południowo-zachodnich stoków Pasma Radziejowej. Dominują tu głównie wody magnezowo-wapniowo-żelaziste. Zbadanych i w większości wykorzystywanych jest ponad 70 źródeł, dzikich, dotąd niewykorzystywanych szacuje się na 3-4 razy więcej.

Najbogatsze i najbardziej różnorodne źródła występują w Krynicy. Obecnie na terenie miasta funkcjonują 23 ujęcia wód mineralnych (w tym 5 źródeł naturalnych i 18 odwiertów). Główne źródła mineralne to Zdrój Główny, Słotwinka, Jan, Józef, Mieczysław, Tadeusz. Największe właściwości lecznicze ma szczawa zwana Zuberem.

Kolejnym, nieco mniejszym jest Żegiestów Zdrój, który zawdzięcza swoją sławę źródłu Anna, zwierającemu najsilniejszą w Polsce szczawę żelazistą.

Ważnym ośrodkiem uzdrowiskowym, bazującym na szczawach, jest Muszyna ze Szczawnikiem i Złockiem, gdzie występuje kilkanaście źródeł wód mineralnych.

Na terenie Piwnicznej występują lecznicze wody mineralne zwane „kwaśnymi wodami". Aktualnie jest tu eksploatowanych 6 odwiertów do kuracji pitnej w sanatoriach.

Ponadto źródła mineralne występują w Wierchomli, Łomnicy Zdroju, Głębokim, Tyliczu, Miliku, Andrzejówce i Barcicach.

Unikalnym zjawiskiem są liczne ekshalacje dwutlenku węgla, które występują w rejonie Złockiego i Jastrzębika. Ponadto występowanie ekshalacji stwierdzono także w Krynicy, Łomnicy Zdroju i Tyliczu (Świdziński 1972).

Niezwykłymi pomnikami przyrody są dwa spore stawy: Staw Wierchomla w dolinie Popradu przy ujściu Wierchomlanki o powierzchni 5 ha i Czarna Młaka (600 m npm) nad Powroźnikiem o powierzchni 3,26 ha. Pierwszy powstał samoczynnie w wyniku podpiętrzenia wód gruntowych. Żyje tu wydra, mają gniazda kaczki, spotyka się małże i jedyne znane stanowisko gąbki wodnej na terenie Beskidu Sądeckiego. Drugi staw jest znanym od lat ciekawym geologiczne przykładem zbiorników wodnych na terenie fliszu, występuje w zabagnionej bezodpływowej niszy osuwiskowej.

Zasoby przyrody ożywionej

Na terenie powiatu występują obszary chronionego krajobrazu z obiektami prawnie chronionymi: Popradzkim Parkiem Krajobrazowym, fragmentem Ciężkowicko-Rożnowskiego Parku Krajobrazowego i rezerwatami przyrody. Popradzki Park Krajobrazowy rozciąga się w Pasmach Jaworzyny, Radziejowej i dolinie Popradu i jest jednym z największych na terenie Polski pod względem powierzchni. Obecnie na terenie powiatu jest 13 rezerwatów leśnych, w których chroni się zbiorowiska leśne piętra pogórza i zbiorowiska leśne piętra regla dolnego. Są to głównie lasy bukowo-jodłowe, piętra regla dolnego. Jedynie lasy wierzchołkowe Radziejowej wchodzą w piętro regla górnego i są to lasy świerkowe. Stanowią je zbiorowiska pierwotne, niewiele zmienione przez działalność człowieka. Na szczególną uwagę zasługuje rezerwat Las Lipowy Obrożyska – jedyny naturalny las lipowy w Europie oraz rezerwaty Baniska i Barnowiec (Staszkiewicz 2000).

Na obszarze Jeziora Rożnowskiego istnieje zespół przyrodniczo-krajobrazowy Wyspa Grodzisko o pow. 4 ha.

Na terenie powiatu zarejestrowano dotąd blisko 160 pomników przyrody. Należą do nich: zespoły leśno-parkowe, unikalne egzemplarze drzew, aleje drzew-

ne, uroczyska, wodospady, stawy, obiekty skalne i unikalne formy terenu. Są wśród nich przeważnie sędziwe drzewa występujące pojedynczo lub w skupieniach. Wiele z nich to pozostałość po prastarej puszczy karpackiej. Najliczniej na tym terenie występują zabytkowe dęby i lipy. Najgrubszy dąb rośnie w Rożnowie – jego obwód wynosi ok. 780 cm. Towarzyszy mu drugi dąb o obwodzie 670 cm. W Witowicach Dolnych na terenie dawnego parku rośnie duża grupa dębów, w tym cztery o obwodzie ponad 5 m.

Spośród lip najgrubsza w obwodzie 830 cm, rośnie przy kościele w Czarnym Potoku. Znaczne rozmiary osiągają także pojedyncze lipy w Złockiem (obwód 700 cm), Klęczanach (567 cm), obok starego kościoła w Tęgoborzy (660 cm). Na uwagę zasługują także grupy lip m.in. w Tyliczu, Rożnowie, Krużlowej i Przydonicy.

Ochronie podlegają także niektóre drzewa w parku w Nawojowej. Został on założony w 1840 r. i posiada wiele interesujących gatunków m.in. platany, tulipanowiec, sosnę Jeffreya a także wiązy, dęby, lipy i graby.

Do wielkich atrakcji przyrodniczych należą dwa pomniki przyrody w Roztoce Ryterskiej, chroniące bogate stanowiska paproci-języcznika zwyczajnego, nazywanej Jelenim Językiem. Paproć ta jest rzadkością i dotychczas tak bogate stanowiska utożsamiane są jedynie z Pieninami.

Ziemia Sądecka jest ważnym krajowym ośrodkiem sadowniczym, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym. Na południowych, nasłonecznionych zboczach w okolicach Łącka, Jazowska, Tęgoborzy rosną sady owocowe. Rośnie tu prawie 1,5 mln jabłoni, śliw i grusz, a w maju w okresie kwitnienia sadów w największych centrach sadowniczych organizowane jest Święto Kwitnącej Jabłoni.

Rezerwaty i pomniki przyrody chronią najcenniejsze obiekty na Sądecczyźnie, a zasoby przyrody ożywionej należą do jednych z najbardziej zróżnicowanych na terenie Polski.

Zasoby kultury materialnej

Walory kulturowe (antropogeniczne) to obiekty materialne oraz elementy ściśle związane z życiem i działalnością człowieka, które zostały przez niego wytworzone w procesie historycznego rozwoju, stanowią przedmiot zainteresowania turystów w skali ogólnokrajowej (Lijewski, Mikułowski, Wyrzykowski 1998).

Ziemia Sądecka, poprzez różnorodne i atrakcyjne zasoby pamiątek z przeszłości, stanowi bardzo ciekawy i wartościowy region kulturowy w naszym kraju. Atmosferę tych zabytków kształtują zarówno obiekty architektury drewnianej, ruiny zamków i stare dwory, klasztory, zabytkowe kościółki i cerkiewki oraz ślady dawnych grodzisk obok nowoczesnych obiektów. Atrakcyjności dodaje również kultura materialna, folklor i zwyczaje tutejszej ludności. Zabytki te powstawały w zróżnicowanych warunkach historycznych.

Do grupy obiektów o pierwszorzędnym znaczeniu krajowym należą zabytki architektury i budownictwa w Starym Sączu. Zalicza się do nich cały zespół Starego Sącza o założeniach urbanistycznych z XIII w. oparty o duży czwo-

roboczny rynek. W zespole staromiejskim znajdują się XVII-wieczne budowle takie jak Klasztor ss. Klarysek, kościół św. Rocha, Dom na Dołkach (obecnie Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli) oraz liczne murowane kaplice, m.in. XVIII-wieczna barokowa kapliczka św. Kingi. Dodatkową atrakcją Starego Sącza jest również papieski ołtarz z pielgrzymki Ojca Świętego w 1999 roku, pięknie wkomponowany w krajobraz.

W Nowym Sączu uwagę zwraca nienaruszony układ urbanistyczny Starego Miasta z końca XIII w., a w Krynicy zabytkowy kompleks uzdrowiskowy z XIX w.

Zabytkami okresu średniowiecza na terenie powiatu nowosądeckiego są ruiny zamków pochodzące z XIV w. w Nowym Sączu, Rożnowie, Rytrze i Muszynie.

W Nowym Sączu znajduje się jedyny ocalały fragment fortyfikacji, tzw. Baszta Kowalska, odrestaurowana po zniszczeniach wojennych, która przylegała niegdyś do zabudowań zamkowych. Zachowały się jedynie częściowo później zrekonstruowane resztki podwójnych niegdyś murów obronnych z basztami.

W Rożnowie na wzgórzu Łaziska oglądać można ruiny zamku o nowożytnej fortyfikacji obronnej. Budowla uległa zniszczeniu w XVIII w., do dzisiaj przetrwał beluard oraz mur obronny z bramą wjazdową. Jest cennym przykładem architektury militarnej XVI w., zbudowany z ciosanego kamienia, pokryty sklepieniem kamiennym. W swej historii fortyfikacja pełniła funkcję obronną, była również wykorzystywana jako ludwisarnia a następnie gorzelnia.

We wsi Gołkowice (gm. Stary Sącz) znaczną atrakcją turystyczną jest jedyna w Polsce zabudowa z okresu kolonizacji józefińskiej. Tworzą ją domy wraz ze spichlerzami po obydwu stronach drogi, otoczone murem z bramą wejściową.

Dużym walorem kulturowym cechują się licznie zachowane budowle sakralne. Występują one często w postaci drewnianych kościółków sięgających niekiedy tradycji średniowiecznej, a w południowo-wschodniej części powiatu – zabytkowych cerkwi na obszarze dawnych wsi łemkowskich. Najstarsze kościoły zachowały się m.in. w Tropiu (kościół romański, p.w. św. Świerada powstały w XI w.), Podolu (kościół Wszystkich Świętych z początku XVI w.), Czarnym Potoku (kościół parafialny z 1755 r. z obrazem Matki Boskiej Czarnopotockiej z 1648 r. w ołtarzu późnobarokowym), Krużlowej Wyżnej

Cerkiew w Tyliczu

(drewniany kościół z 1520 r. z bogatym wyposażeniem barokowym. Figura Madonny Krużlowskiej znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie).

Zabytkowe budownictwo sakralne reprezentują kościoły w: Ptaszkowej, Przydonicy i Tęgoborzy.

Osobliwy charakter mają drewniane cerkwie z XVIII i XIX w. Jeszcze starsze zachowały się w: Mochnaczce Niżnej (dawna drewniana cerkiew gr.-kat. z XVI w., odnowiona w XIX w., obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki), Bereście (dawna drewniana cerkiew gr.-kat. z XVII w. obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki), Powroźniku (dawna drewniana cerkiew gr.-kat. z XVII w., obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki).

Ponadto swoisty charakter mają również cerkwie w: Andrzejówce (2. poł. XIX w.), Dubnem (2. poł. XIX w.), Jastrzębiku, Leluchowie, Muszynce, Piorunce, Tyliczu, Wojkowej, Złockiem, Miliku oraz murowane cerkwie we Florynce i Zubrzyku.

Częstym obiektem w krajobrazie są przydrożne kapliczki. W każdej wiosce przy drodze, w miasteczkach i miastach ziemi sądeckiej, również na halach i na leśnych szlakach stoją pamiątki dawnych lat. Niejednokrotnie są to zabytki wiekowe, zwłaszcza koło Starego Sącza, często opuszczone, zapomniane przez ludzi, inne zadbane, uderzające swoją oryginalnością i różnorodnością.

Wśród zasobów etnograficznych na szczególną uwagę zasługuje Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu. Jest to skansen regionalny, prezentujący architekturę drewnianą oraz tradycyjną kulturę ludową. Obejmuje on cztery grupy etniczne: Lachów Sądeckich, Pogórzan, Łemków i Górali Sądeckich.

Na uwagę zasługuje także Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, które mieści się w tzw. Domu Gotyckim z XV w., a wśród jego zbiorów wyróżniają się kolekcje malarstwa cerkiewnego.

Muzea regionalne mieszczą się w Starym Sączu (Dom na Dołkach), Muszynie, Grybowie, a we wsi Podegrodzie jest Muzeum Lachów Sądeckich.

Trwałą pamiątką wizyty Ojca Świętego na ziemi sądeckiej jest pozostawiony ołtarz, miejsce papieskiej celebry i kanonizacji błogosławionej Kingi, obecnie Centrum Pielgrzymkowe im. Jana Pawła II w Starym Sączu. Miejsce to jest chętnie odwiedzane przez turystów. Według danych Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz odwiedzających rocznie Klasztor ss. Klarysek jest 120 tys., a starosądeckie centrum pielgrzymkowe 100 tys.

Walory turystyczne tego regionu podnoszą liczne imprezy kulturalne. Do najpopularniejszych, o ponadregionalnym znaczeniu, należy Festiwal im. Jana Kiepury organizowany corocznie w Krynicy, Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, Festiwal im. Ady Sari i Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu.

Zagospodarowanie turystyczne

O przydatności przestrzeni dla ruchu turystycznego decyduje, poza walorami naturalnymi środowiska, poziom zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego. Lokalizacja urządzeń związanych z obsługą turystyczną, ich struktura funkcjonalna i przestrzenna zależą w dużej mierze od rodzaju występujących walorów i charakteru przyjazdów turystycznych (Warszyńska 1974).

Walory wypoczynkowe reprezentowane przez obszar powiatu nowosądeckiego spełniają niezbędne warunki dla turystyki i wypoczynku. Posiada on łagodny podgórski klimat w strefie dolin i kotlin, czyste nieskażone powietrze, ponadto inne korzystne cechy takie, jak urozmaicony krajobraz. Na infrastrukturę turystyczną składają się: baza noclegowa i usługowa, dostępność komunikacyjna terenu a także wyposażenie w urządzenia sportowo-rekreacyjne.

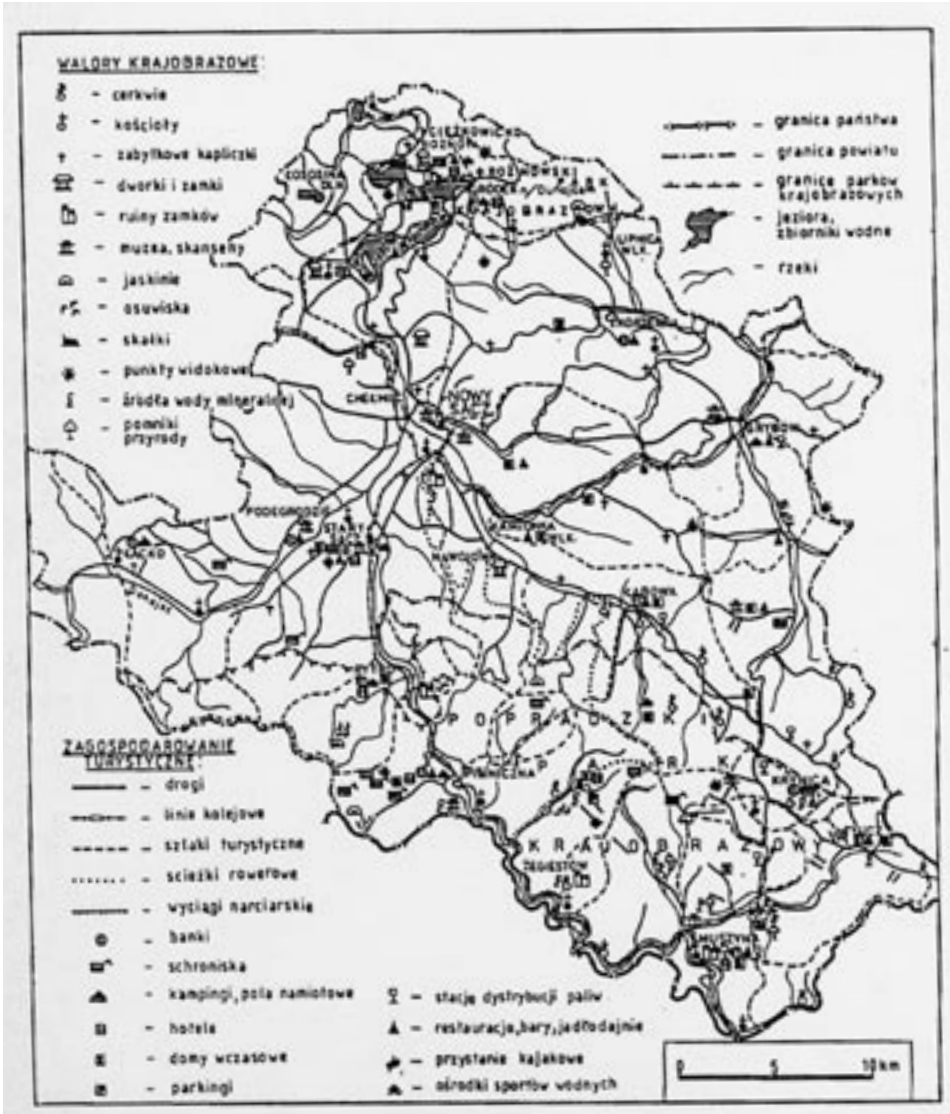

Ryc. 1. Walory krajobrazowe i zagospodarowanie turystyczne powiatu nowosądeckiego

Do 1989 roku na terenie powiatu baza noclegowa składała się z tzw. bazy noclegowej zamkniętej i otwartej. Bazę zamkniętą stanowiły obiekty, z których korzystano na podstawie skierowań. Druga natomiast była dostępna dla ogółu turystów i składały się na nią głównie domy wczasowe, domy pracy twórczej oraz zespoły domów letniskowych, którą uzupełniały kwatery prywatne, hotele, pensjonaty, schroniska.

Stan bazy noclegowej na terenie powiatu obrazuje tabela.

Liczba miejsc noclegowych w powiecie nowosądeckim wg rodzaju obiektów w latach 2000–2001

Rodzaje obiektów	Rok 2000		Rok 2001	
	Liczba	%	Liczba	%
Hotele	825	4,8	785	5,1
Motele	65	0,4	55	0,4
Pensjonaty	3 445	21,4	3 388	22,9
Domy wycieczkowe	95	0,6	165	1,0
Schroniska	189	1,2	186	1,3
Schroniska młodzieżowe	411	2,4	265	1,7
Ośrodki wczasowe	5 050	31,4	4 153	28,0
Ośrodki kolonijne	128	0,8	128	0,9
Ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe	582	3,6	792	5,3
Domy pracy twórczej	0	0	29	0,2
Domki turystyczne	257	1,6	255	1,7
Kempingi	160	0,9	160	1,0
Pola biwakowe	760	4,7	480	3,2
Kwatery agroturystyczne	217	1,4	335	2,3
Inne obiekty turystyczne	4 707	27,7	4 199	27,3
Ogółem	**16 991**	**100,0**	**15 370**	**100,0**

Źródło: Turystyka w woj. małopolskim 2000 - 2001 r.

W 2001 roku na terenie powiatu sądeckiego było dostępnych ponad 15 tys. miejsc noclegowych w różnych obiektach turystycznych. Większość tych miejsc skoncentrowana była głównie w ośrodkach położonych w pobliżu doliny Popradu, a ich rozwój związany jest przede wszystkim z występującymi tutaj zasobami wód mineralnych. Duża koncentracja bazy noclegowej występuje w północnej części powiatu nad Jeziorem Rożnowskim oraz na terenie miasta Nowy Sącz.

W 2001 roku około 27% z ogółu miejsc noclegowych w powiecie znajdowało się w ośrodkach sanatoryjnych. Podobną liczbą miejsc dysponowały ośrodki wczasowe (28%), po nich kolejne miejsca zajęły pensjonaty, które stanowiły

około 23% bazy noclegowej powiatu oraz ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe (około 5%) i hotele posiadające ponad 5% ogółu. Udział schronisk ogólnodostępnych wynosił 1,3% a młodzieżowych 1,7% ogółem dostępnych w powiecie. Od 1999 roku nie powstawały kempingi, a więc najtańsze obiekty. Natomiast udział miejsc na polach biwakowych zmalał i w 2001 roku wyniósł 3,2% ogółu.

Baza noclegowa powiatu nowosądeckiego w 2001 roku skoncentrowana była głównie na terenie 4 gmin: Krynica, Muszyna, Piwniczna, Gródek n. Dunajcem oraz w Nowym Sączu.

Stan bazy noclegowej w wybranych gminach powiatu nowosądeckiego w 2001 roku

Rodzaje obiektów	Liczba miejsc noclegowych				
	Krynica	Muszyna	Piwniczna	Nowy Sącz	Gródek n. Dunajcem
Hotele	310	0	0	183	0
Motele	0	0	0	50	0
Pensjonaty	2 204	660	232	0	220
Domy wycieczkowe	0	0	95	70	0
Schroniska	34	28	64	0	0
Schroniska młodzieżowe	30	0	12	80	0
Ośrodki wczasowe	1 089	1 461	901	0	362
Ośrodki kolonijne	0	0	0	0	0
Ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe	318	144	0	0	163
Domy pracy twórczej	29	0	0	0	0
Domki turystyczne	0	154	0	0	36
Kempingi	0	0	0	120	0
Pola biwakowe	0	0	0	0	480
Kwatery agroturystyczne	224	0	47	0	7
Inne obiekty turystyczne	2 081	1 115	288	52	56
Suma	**6 319**	**3 562**	**1 639**	**552**	**1 324**

Źródło: Turystyka w woj. małopolskim 2000 – 2001 r.

W powiecie największą liczbą miejsc noclegowych w 2001 roku dysponowały ośrodki wczasowe w gminie Muszyna (35,2%) i Krynica (26%) ogółu miejsc w tego typu obiektach. Znaczną pozycję z działem 22% ogółu miejsc w domach wczasowych powiatu zajęła również gmina Piwniczna. Pozostałe gminy uzyskały znacznie mniejszy odsetek miejsc, wśród nich gmina Gródek n. Dunajcem około 8,7% ogółu.

Znaczący udział w bazie noclegowej powiatu miały również miejsca w pensjonatach, najliczniej reprezentowane w gminach Krynica (ponad 65%) oraz Muszyna (ponad 19%). Mniejszym odsetkiem miejsc (ok. 7%) dysponowała gmina Piwniczna oraz Gródek n. Dunajcem (6,5%).

Pod względem ilości miejsc w innych obiektach noclegowych wykorzystywanych dla turystyki (np. sanatoria), wiodącą rolę odgrywała gmina Krynica, skupiająca 2081 miejsc oraz Muszyna z 1115 miejscami i Piwniczna – 288 miejsc noclegowych.

Uogólniając, należy stwierdzić, że największą liczbę miejsc noclegowych w 2001 roku w powiecie nowosądeckim posiadała gmina Krynica (6319), co dawało jej udział 42,6%, następnie Muszyna (3562 miejsca – 24%). Znaczny udział w bazie noclegowej miała także Piwniczna – 11%.

Taki stan uwarunkowany jest wszechstronną atrakcyjnością turystyczną tych terenów i wieloletnimi tradycjami wynikającymi z pełnienia funkcji uzdrowiskowych. Mniejszy odsetek miejsc, około 9% odnotowano w gminie Gródek n. Dunajcem i Nowy Sącz (3,7%).

Połowa miejsc noclegowych znajdujących się na terenie woj. małopolskiego znajduje się w obiektach zlokalizowanych w powiecie nowosądeckim. Spośród wszystkich obiektów wczasowych województwa 70% miejsc dysponują ośrodki wczasowe na terenie dwóch powiatów: nowosądeckiego (4,2 tys.) i tatrzańskiego (3,3 tys.).

Układ przestrzenny sieci komunikacyjnej powiatu nowosądeckiego jest rezultatem uwarunkowań przyrodniczych oraz stosunków społeczno-ekonomicznych w przeszłości. Regularna komunikacja autobusowa na terenie powiatu obejmuje trasy krajowe, dalekobieżne, regionalne, podmiejskie i miejskie.

Transport kolejowy odgrywa ważną rolę w turystycznym rozwoju tego regionu. Stał się on podstawą rozwoju uzdrowisk (Żegiestów, Piwniczna, Muszyna). Długość linii kolejowej biegnącej doliną Popradu od Starego Sącza do Leluchowa wynosi 57 km i przez Nowy Sącz łączy popradzkie miejscowości z resztą kraju. Muszyna i Leluchów stanowią kolejowe przejścia graniczne ze Słowacją.

Transport kolejowy cieszy się większą popularnością wśród turystów przybywających tu z odległych regionów Polski. W okresie sezonu turystycznego uruchomiony jest pociąg międzynarodowy z Krynicy do stacji Plavec dla turystów przybywających ze Słowacji.

Oprócz transportu kolejowego działa tu komunikacja autobusowa, która umożliwia dotarcie turystom w głąb bocznych dolin lub miejsc w okolicach szlaków turystycznych. Obszary o dobrej organizacji ruchu kołowego położone są wzdłuż drogi Nowy Sącz–Muszyna, Stary Sącz–Rytro, Stary Sącz–Muszyna, Nowy Sącz–Gródek n. Dunajcem.

Wysokie walory środowiska przyrodniczego, jego różnorodność oraz bogactwo kulturowe stwarzają możliwości rozwoju różnych form turystyki. W powiecie nowosądeckim jest znakomicie rozwinięta i utrzymana gęsta sieć szlaków turystycznych o długości 980 km. Dobra baza noclegowa w schroniskach górskich PTTK (Przehyba, Wierchomla, Jaworzyna, Hala Łabowska)

stwarzają znakomite warunki do uprawiania turystyki pieszej oraz wędrownej. Do atrakcyjnych terenów dla turystyki pieszej należą: Beskid Sądecki (grupa Radziejowej i Jaworzyny Krynickiej), Beskid Niski i Beskid Wyspowy. Głównym szlakiem turystycznym biegnącym przez całe Karpaty jest Główny Szlak Zachodniobeskidzki (czerwony), ciągnący się od Ustronia przez Rytro, Halę Łabowską, Jaworzynę po Beskid Niski i dalej w Bieszczady. Najwięcej znakowanych szlaków turystycznych mają Beskid Sądecki (24) i Beskid Wyspowy (24).

Górzyste ukształtowanie powiatu nowosądeckiego wpłynęło na uprawianie turystyki narciarskiej. Najlepsze warunki dla tego typu sportu występują w Beskidzie Sądeckim (pasma Radziejowej i Prehyby oraz Jaworzyny Krynickiej) a także w południowej części Beskidu Wyspowego. Wymienione tereny posiadają odpowiednie nachylenie stoków, dobre warunki śniegowe i duże względne różnice wysokości. Najbardziej popularna trasa znajduje się na Jaworzynie Krynickiej w Beskidzie Sądeckim. Trasy zjazdowe mają długość 2211 m i są dostępne dzięki kolei gondolowej, z której można podziwiać beskidzkie krajobrazy i Tatry Słowackie.

Pokrywa śnieżna utrzymuje się tu przez ok. 5 miesięcy w roku. Na stokach Jaworzyny wytyczone są 4 trasy zjazdowe o łącznej długości 4,5 km. Najdłuższa trasa sztucznie naśnieżana ma długość 2,65 km i biegnie ze szczytu Jaworzyny do Stacji Pośredniej w Czarnym Potoku. Do znaczących ośrodków narciarskich należą Wierchomla i Sucha Dolina. Funkcjonuje tu kilkanaście wyciągów orczykowych i talerzykowych, 4-osobowa kolej krzesełkowa o długości 1600 m z oświetloną i sztucznie śnieżoną trasą.

Czyste górskie rzeki na niektórych odcinkach (Poprad, Dunajec, Kamienica) oraz sztuczne Jezioro Rożnowskie, to miejsca dla uprawiania sportów wodnych: kajakarstwa, żeglarstwa, wędkarstwa oraz miejsca do aktywnego wypoczynku nad wodą. Na Jeziorze Rożnowskim można uprawiać żeglarstwo i windsurfing. Głównym ośrodkiem żeglarskim są Znamirowice. Sprzęt pływający i urządzenia nawodne posiadają także zamknięte ośrodki wypoczynkowe w Tęgoborzy, Gródku i Rożnowie.

Turystyczne szlaki kajakowe znajdują się w obrębie powiatu nowosądeckiego na Dunajcu, Popradzie oraz Jeziorze Rożnowskim. Dużą atrakcyjnością jest spływ tratwami rzeką Poprad. Trasa spływu: Piwniczna–Sucha Struga–Rytro ma długość 10 km przy jednorazowym przewozie 120 osób. Druga trasa spływu Piwniczna Zdrój–Młodów ma długość 9 km i jednorazowo spływa nią 40 osób.

Również atrakcją wodną na Dunajcu jest tor kajakowy w Wietrznicach k. Łącka.

Duże możliwości rozwoju na terenie powiatu ma agroturystyka, która w ostatnich latach wykazuje znaczny wzrost. Obecnie powiat dysponuje 16 kwaterami agroturystycznymi z 335 miejscami noclegowymi.

Aktualny stan zagospodarowania turystycznego powiatu generalnie zaspokaja podstawowe potrzeby turystów i kuracjuszy. Biorąc pod uwagę konkurencyjną ofertę południowych sąsiadów, konieczna jest poprawa niektórych elementów zagospodarowania – głównie poprawa sieci komunikacyjnej.

Ruch turystyczny

Powiat nowosądecki ma dobre warunki do rozwoju różnorodnych form turystyki, od pieszej (górskiej) poprzez kwalifikowaną (wspinaczkową, kajakową, żeglarską i rowerową) do poznawczej i agroturystyki.

W ostatnich latach w tym regionie uległa zmniejszeniu liczba miejsc noclegowych, a także liczba korzystających z nich. Spadek ten związany jest w dużym stopniu z upadkiem wielu zakładów przemysłowych, a tym samym zmniejszyły się wyjazdy organizowane dla pracowników i uległy likwidacji zakładowe domy wczasowe. Zmniejszyły się także urlopowe wyjazdy rodzin o małych dochodach. W 2000 roku z bazy noclegowej skorzystało ponad 256 tys. osób a w roku następnym tylko 233 tys.

Spośród gmin powiatu nowosądeckiego najwyższy wskaźnik korzystających z noclegów miały gminy: Krynica (54,3%), Muszyna (17,7%), Piwniczna (13,1%), Rytro (6%), Gródek nad Dunajcem (3,6%) i miasto Nowy Sącz (7,1%).

Najwięcej osób korzystało z pensjonatów (30,4%), następnie z ośrodków sanatoryjnych (26,7%), ośrodków wczasowych (19,6%), hoteli (12,9%), ośrodków szkoleniowych (7,2%). Minimalnie wykorzystywano kempingi i domy pracy twórczej, a także ośrodki kolonijne i schroniska młodzieżowe. W ostatnim okresie lepszy poziom wykorzystania miejsc miały hotele, ośrodki szkoleniowe i kwatery agroturystyczne.

Korzystający z miejsc noclegowych w pow. nowosądeckim w latach 2000–2001 wg rodzajów obiektów

Rodzaje obiektów	Rok 2000		Rok 2001	
	Liczba	%	Liczba	%
Hotele	29 544	11,5	30 036	12,8
Motele	1 367	0,5	1 758	0,8
Pensjonaty	72 956	30,8	66 155	30,4
Domy wycieczkowe	2 850	1,1	2 850	1,2
Schroniska	6 150	2,6	5 082	2,3
Schroniska młodzieżowe	4 300	1,7	2 143	0,9
Ośrodki wczasowe	53 705	22,7	42 589	19,6
Ośrodki kolonijne	1 144	0,5	491	0,2
Ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe	6 600	2,8	15 743	7,2
Domy pracy twórczej	199	0	260	0,1
Domki turystyczne	3 581	1,5	3 674	1,7
Kempingi	391	0,1	243	0,1
Pola biwakowe	4 209	1,8	1 783	0,8
Kwatery agroturystyczne	952	0,4	1 505	0,7
Inne obiekty turystyczne	68 257	26,6	58 253	26,7
Ogółem	**256 206**	**100,0**	**233 287**	**100,0**

Źródło: Turystyka w woj. małopolskim 2000-2001 r.

Wśród turystów korzystających z bazy noclegowej wzrasta liczba turystów zagranicznych. Są to głównie osoby z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch. Większość z nich, tj. prawie 48%, korzysta z noclegów w hotelach, 17% w pensjonatach, 8% w ośrodkach szkoleniowych, niecałe 4% w ośrodkach wczasowych i domach wycieczkowych.

Duże znaczenie dla turystyki w powiecie ma przygraniczne położenie. W 2001 roku były czynne trzy przejścia graniczne, które przekroczyło ogółem 3,0 mln osób (w tym 440 tys. cudzoziemców, tj. 14,8%). Największe natężenie ruchu granicznego notuje się na przejściu drogowym w Piwnicznej – 2,6 mln osób. Mniejsze natężenie wystąpiło na przejściu kolejowym w Muszynie (207 tys. osób) i przejściu drogowym w Leluchowie (ok. 127 tys. osób).

Celem wyjazdów weekendowych jest głównie Beskid Sądecki, który zajmuje drugie miejsce w woj. małopolskim, po rejonie tatrzańskim, zarówno w zakresie bazy noclegowej, jak i ruchu turystycznego. Wiąże się to z miejscowościami uzdrowiskowymi: Krynica, Muszyna, Piwniczna, Żegiestów oraz Nowym Sączem. Po roku 1989 zmniejszyła się jednak liczba kuracjuszy i ich struktura społeczno-zawodowa. Pogorszyła się także sytuacja ekonomiczna uzdrowisk, w związku ze zmniejszonymi nakładami finansowymi na ochronę zdrowia i lecznictwo uzdrowiskowe.

Drugim obszarem cieszącym się dużym zainteresowaniem turystów, głównie w okresie letnim, jest Jezioro Rożnowskie. Rozwój turystyki na tym terenie uzależniony jest jednak od działań na rzecz zmniejszania zanieczyszczania wód zbiornika i poprawy stanu sanitarnego jego otoczenia.

Ocena atrakcyjności środowiska geograficznego

Stopień atrakcyjności środowiska geograficznego ma charakter względny, zależy od upodobań turystów i znajduje to swój wyraz w uprawianiu różnych form turystyki. Duża różnorodność krajobrazów powiatu narzuca konieczność oceny poszczególnych obszarów z punktu widzenia atrakcyjności turystycznej.

Atrakcyjność turystyczna rozpatrywana jest kompleksowo, z uwzględnieniem zasobów i walorów turystycznych, dostępności komunikacyjnej oraz zagospodarowania turystycznego. Te elementy należycie wykształcone dają możliwość pełnego zaspokojenia potrzeb ruchu turystycznego.

Oceny walorów przyrodniczo-turystycznych miejscowości powiatu nowosądeckiego dokonała Warszyńska (1974). W tym celu stosując metodę punktacji obliczyła współczynnik atrakcyjności, ukształtowania terenu, wód powierzchniowych, szaty roślinnej z dodatkowym uwzględnieniem pozaprzyrodniczych wartości krajobrazu. Wskaźnik atrakcyjności turystycznej waha się od 0 do 1.

Oceny walorów turystyczno-przyrodniczych miejscowości dokonano również w oparciu o kryterium sezonowości i formy ruchu turystycznego. Za podstawę określenia sezonowości (Warszyńska 1974) przyjęto trzy sezony turystyczne, do których nawiązują określone formy turystyki:

– sezon ogólnorekreacyjny, w którym można uprawiać różne formy wypoczynku pokrywa się z długością okresu wegetacyjnego i trwa przeciętnie od połowy kwietnia do końca października,

– sezon kąpielowy wyodrębniony ze względu na uprawianie kąpieli i sportów wodnych na wolnym powietrzu, długość jego wynosi około 60 dni i ograniczony jest temperaturą wody wyższą od 18°C,

– sezon zimowy z możliwością uprawiania sportów zimowych, a jego długość uzależniona jest od trwania pokrywy śnieżnej.

Atrakcyjność turystyczna powiatu nowosądeckiego według miast i gmin

Miasto, gmina	Współczynnik atrakcyjności				Klasy atrakcyjności			
	turystyka górska	sezony			turystyka górska	sezony		
		zimowy	ogólno-rekreacyjny	kąpielowy		zimowy	ogólno-rekreacyjny	kąpielowy
Miasta								
Nowy Sącz	0,71	0,54	0,55	0,74	III	IV	III	II
Grybów	0,70	0,71	0,50	0,41	III	III	III	III
Krynica	0,94	0,96	0,78	0,22	I	I	I	IV
Muszyna	0,92	0,92	0,79	0,54	I	I	I	II
Piwniczna	0,95	0,93	0,82	0,54	I	I	I	II
Stary Sącz	0,65	0,48	0,58	0,60	III	IV	III	II
Gminy								
Chełmiec	0,83	0,72	0,59	0,69	II	III	II	II
Gródek n. Dunajcem	0,82	0,73	0,73	0,95	II	III	I	I
Grybów	0,89	0,87	0,71	0,30	II	II	II	III
Kamionka Wlk.	0,89	0,87	0,73	0,20	II	II	II	IV
Korzenna	0,79	0,77	0,64	0,19	III	III	II	-
Krynica	0,90	0,86	0,73	0,23	I	II	II	IV
Łabowa	0,94	0,91	0,76	0,27	I	I	I	IV
Łącko	0,94	0,91	0,84	0,64	I	I	I	II
Łososina Dolna	0,86	0,76	0,74	0,95	II	III	I	I
Muszyna	0,95	0,95	0,82	0,54	I	I	I	II
Nawojowa	0,91	0,83	0,74	0,30	I	II	II	III
Piwniczna	0,96	0,93	0,82	0,55	I	I	I	II
Podegrodzie	0,79	0,65	0,66	0,71	III	IV	II	II
Rytro	0,84	0,73	0,64	0,70	I	I	I	II
Stary Sącz	0,95	0,91	0,84	0,63	I	I	I	II

Źródło: Warszyńska J., 1974.

W turystyce górskiej I klasę atrakcyjności prezentują miejscowości, na terenie których znajdują się najwyższe w powiecie grzbiety górskie, klasę II posiadają niższe partie gór oraz formy bardziej wyrównane, klasę III – urozmaicone pogórza, a klasę IV tworzą bardziej wyrównane pogórza, obszary kotlin i większych obniżeń dolinnych. W sezonie zimowym stopień atrakcyjności poza wyżej wymienionymi cechami określa również grubość i trwałość pokrywy śnieżnej. W przypadku sezonu ogólnorekreacyjnego, poza ukształtowaniem terenu, wpływ na klasyfikację ma również lesistość oraz walory wód powierzchniowych. W sezonie kąpielowym klasy I i II wskazują na istniejące warunki uprawiania sportów, w klasie I dotyczą zbiorników wodnych, klasa III daje możliwość kąpieli, natomiast IV rekreacji, bez możliwości pełnej kąpieli (Warszyńska 1970).

W ocenie walorów przyrodniczych w powiecie nowosądeckim przeważają tereny zakwalifikowane do I i II klas atrakcyjności. Są to zatem walory o znaczeniu ponadregionalnym, duży udział mają także obszary należące do klasy III i IV. Miejscowości zakwalifikowane pod względem turystyki górskiej (sezon zimowy, ogólnorekreacyjny) do klasy I wykazują silną koncentrację i zajmują główne doliny Beskidu Sądeckiego. Należą tutaj miasta pełniące głównie funkcję uzdrowiskową: Krynica, Muszyna, Piwniczna i szereg wsi w gminach: Łabowa (Barnowiec, Łabowiec, Łosie, Nowa Wieś, Roztoka Wielka, Składziste); Muszyna (Jastrzębik, Milik, Szczawnik, Złockie, Żegiestów); Piwniczna (Łomnica Zdrój, Wierchomla Mała, Wierchomla Wielka); Rytro (Roztoka Rycerska, Sucha Struga); Stary Sącz (Gaboń); Łącko (Obidza). Do klasy II kwalifikują się pozostałe wsie w gminach: Łabowa, Muszyna i Piwniczna oraz wsie położone w obrębie Beskidu Niskiego w gminach: Krynica, Nawojowa i Grybów. Klasy II i III dominują w takich gminach jak: Kamionka Wielka, Łososina Dolna, natomiast III i IV przeważają w gminach: Podegrodzie, Chełmiec, Korzenna, Gródek nad Dunajcem.

Obszary atrakcyjne w sezonie kąpielowym wykazują również dużą koncentrację. Klasa I dominuje na terenach gmin położonych w otoczeniu Jeziora Rożnowskiego, w gminach: Gródek nad Dunajcem i Łososina Dolna. Klasę II posiadają miejscowości położone w dolinie Dunajca i Popradu, natomiast nieliczne zakwalifikowane są do klasy III i IV i należą do gmin: Korzenna, Grybów, Kamionka Wielka, Nawojowa, Łabowa, Krynica.

Rozwój turystyki w powiecie nowosądeckim jest związany głównie z warunkami przyrodniczymi. Elementy kulturowe mają charakter dopełniający. W strukturze przestrzennej zagospodarowania ruchu turystycznego jest duże zróżnicowanie. Istnieją obszary wykorzystywane turystycznie w stopniu maksymalnym oraz miejscowości o dużej atrakcyjności, lecz nie wykorzystane turystycznie. Często powodem jest niski standard życiowy ludności lub słaby rozwój infrastruktury.

Degradacja ekologiczna środowiska w związku z nadmierną koncentracją ruchu turystycznego w powiecie ma ograniczony zasięg.

Powiat nowosądecki charakteryzuje się bogactwem środowiska przyrodniczego i kulturowego. Posiada korzystne położenie komunikacyjne. Rozwój gospodarki turystycznej może wpłynąć na podniesienie pozycji materialnej i społecznej mieszkańców.

Literatura

1. *Alexandrowicz Z., Margielewski W., Urban J., Gonera M., 1996. Dokumentacja obszarów i obiektów przyrody nieożywionej, w: Studia Nature 42, PAN Instytut Ochrony Przyrody, Kraków 1996*
2. *Flis J., 1949. Jak powstała rzeźba Sądecczyzny, Rocznik Sądecki tom II*
3. *Lijewski T., Mikułowski B., Wyrzykowski J., 1998. Geografia turystyki Polski, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1998*
4. *Starkel 1972. Charakterystyka rzeźby polskich Karpat (i jej znaczenie dla gospodarki ludzkiej), Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich, PAN, z. 10*
5. *Staszkiewicz J. 2000 (red.) Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego, PPK Stary Sącz 2000*
6. *Świdziński H., 1972. Geologia i wody mineralne Krynicy. Prace Geologiczne Kom. Nauk. Geol. PAN, Kraków 1972*
7. *Turystyka w województwie małopolskim, 2000, Urząd Statystyczny w Krakowie, Kraków 2000*
8. *Turystyka w województwie małopolskim, 2002, Urząd Statystyczny w Krakowie, Kraków 2002*
9. *Warszyńska J., 1970. Waloryzacja miejscowości z punktu widzenia atrakcyjności turystycznych. Zeszyty Naukowe UJ, z. 27, Kraków 1970*
10. *Warszyńska J., 1974. Ocena zasobów środowiska naturalnego dla potrzeb turystyki (na przykładzie woj. krakowskiego), Zeszyty Naukowe UJ, z. 36, Kraków 1974*
11. *Ziętara T., 1973. Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad jeziorem Rożnowskim. Rocznik Sądecki t. XIV, 1973*
12. *Ziętara T., 2000. Położenie i rzeźba terenu, w: Przyroda Popradzkiego Parku Krajobrazowego, PPK, Stary Sącz 2000*

Kazimierz Kuropeska

SPÓŁDZIELCZY KLUB SPORTOWY „START” W NOWYM SĄCZU W LATACH 1978–2003

W trosce o prawidłowy rozwój KF i sportu w Nowym Sączu zostały podpisane umowy określające zakres działalności SKS „Start” oraz obowiązki zakładów patronackich wobec Klubu. Akt objęcia patronatu przez zakłady pracy nad Klubem został uroczyście podpisany 4 kwietnia 1977 r. w sali obrad Miejskiej Rady Narodowej w obecności I Sekretarza KM PZPR Jana Koszkula i Prezydenta Miasta Wiesława Oleksego. Dokument ten zapowiadał długotrwałą współpracę, gwarantować miał perspektywiczną działalność sportową Klubu.

Uchwały Walnego Zgromadzenia Klubu odbytego w grudniu 1978 r., jak również przyjęty „plan przedsięwzięć klubu na rok 1979”, określały kierunki działania nowego Zarządu, który na swym pierwszym posiedzeniu ukonstytuował się w składzie: Jan Oracz – prezes Klubu, Czesław Dziedzic – wiceprezes ds. sportowych, Kazimierz Galas – wiceprezes ds. organizacyjnych, Marian Gonciarz – wiceprezes ds. ideowo-wychowawczych, Jadwiga Kusiak – wiceprezes ds. finansowych, Jan Szewczyk – wiceprezes ds. inwestycyjnych oraz St. Ślęzak – członek prezydium. Skład Zarządu tworzyli ponadto: St. Biskupski, Danuta Gonciarz, Marian Iskało, Jerzy Jeż, Julian Kocemba, K. Kudlik, Andrzej Nowak, Adam Pacholarz, Józef Pazgan, E. Rola i Jan Serkowski.

Zawody kajakowe na Kamienicy w Nowym Sączu *ze zbiorów Zbigniewa Kudlika*

Jan Oracz, wieloletni prezes SKS „Start" *ze zbiorów SKS „Start" w Nowym Sączu*

Największe sukcesy w 1979 r. zanotowali kajakarze górscy. W Kanadzie na Mistrzostwach Świata (MŚW) zdobyli oni dwa medale: złoty w konkurencji C-2x3, płynąc w składzie: Jeży Jeż–Wojciech Kudlik, Jan Frączek–Ryszard Seruga i Jacek Kasprzycki–Zbigniew Czaja oraz brązowy w konkurencji C-2 (J. Jeż–W. Kudlik). Warto dodać, że w konkurencji K-1x3 z udziałem Kazimierza Gawlikowskiego zespół narodowy zajął wówczas V m.

Szereg sukcesów odnosili kajakarze w zawodach międzynarodowych. Józef Nieć zwyciężył w „Pucharze Przyjaźni", a Roman Wańczyk najlepszy okazał się w trójmeczu juniorów Polska–NRD–CSRS. Kajakarze skutecznie startowali również w Miszkolcu i Bratysławie, zdobywali kolejne tytuły i medale na imprezach głównych. Rok 1979 przyniósł Klubowi 20-ty tytuł drużynowego mistrza Polski, oraz 38 medali MP zdobytych indywidualnie (15 złotych, 16 srebrnych i 7 brązowych). Wyrazem osiągnięć w tej dyscyplinie było powołanie do kadry narodowej 13 zawodników „Startu" – 6 seniorów i 7 juniorów.

W 1979 r. sukcesy odnosili również zawodnicy sekcji kolarskiej, startując w kilkudziesięciu wyścigach klasycznych i przełajowych na terenie całego kraju. Główną imprezą kolarską były Mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego „Start", podczas których w wyścigu drużynowym na czas seniorzy zdobyli srebrny medal, a Bogdan Salwa indywidualnie wywalczył V m. W przekroju całego sezonu Salwa okazał się najlepszym zawodnikiem sekcji kolarskiej, osiągając znaczące wyniki także w innych wyścigach (Przełajowe Mistrzostwa LZS – II m, Wyścig Szosowy o Puchar CRZZ – V m). Równie udanie startował Wiesław Bobrowski, który zajął III m w Przełajowych Mistrzostwach Okręgu.

Sekcja piłki nożnej, jedna z najliczniejszych kadrowo, w sezonach 1978/79 i 1979/80 desygnowała 3 drużyny do rozgrywek. W 1978/79 seniorzy rywalizu-

jący w klasie wojewódzkiej zajęli VII m, przy czym najlepszym strzelcem sezonu okazał się Zbigniew Salamon, zdobywca 18 goli. Gorzej wypadli juniorzy, którzy w klasie międzywojewódzkiej zakończyli rozgrywki na XIII m i zostali zdegradowani do klasy niższej. Do lipca 1979 r. kadrę szkoleniową w sekcji stanowili: Cz. Pierzchała, R. Sławecki i Cz. Szulc. Po odejściu Pierzchały szkoleniowcem drużyny seniorów został dr Ryszard Aleksander – wybitna postać nowosądeckiego sportu, znakomity piłkarz i lekkoatleta, uznany trener, nauczyciel akademicki, autor wielu publikacji naukowych z zakresu KF i sportu. Szkolenie z grupą juniorów kontynuował Cz. Szulc, a trampkarzy objął opieką Jan Kalarus – filar drużyny „Startu” w latach siedemdziesiątych, po którym szkolenie przejął Tadeusz Kazała, uznany piłkarz, wychowanek miejscowej „Sandecji”.

Krystyna Trojan i Wiesław Maciuszek podczas treningu *ze zbiorów Edwarda Roli*

W sekcji tenisa stołowego pod organizacyjno-szkoleniową opieką Cz. Dziedzica i E. Roli, objętych szkoleniem było 50 zawodniczek i zawodników, którzy w sezonie 1978/79 brali udział w czterech grupach rozgrywkowych: drużyna kobiet w klasie międzywojewódzkiej zajęła VII m, a druga drużyna występująca w klasie wojewódzkiej uplasowała się na IV m. Drużyna mężczyzn w klasie wojewódzkiej wywalczyła II m, podobnie jak drugi zespół męski rywalizujący w klasie „A”. Także Mistrzostwa Okręgu przyniosły pingpongistom wartościowe wyniki. Pod nieobecność Krystyny Trojan (AZS Kielce), Ewa Bednarczyk zwyciężyła w grupie seniorek, a Józefa Jeleńska była druga. W grupie juniorów zwyciężył Janusz Górowski, a Stanisław Fiut najlepszy okazał się w młodzikach. Szkolenie młodzieży na pingpongowych stołach utrudniał brak własnej sali do zajęć treningowych, mimo to kadrę zawodniczą Klubu tworzyły trzy grupy szkolenio-

we – seniorzy: E. Bednarczyk, J. Jeleńska, H. Lach, M. Borkowski, T. Ciapała, J. Górowski, R. Winglarek, W. Zając; Juniorzy: Dorota Ciapała, B. Leśniak, J. Pędzich, B. Rola, J. Rola, E. Śliwa, E. Waśko, E. Zielińska oraz Marek Bulanda, Zb. Dziedzic, St. Fiut, Wiesław Maciuszek, M. Preis, L. Szemla, Ryszard Zieliński; młodzicy: Marta Dziedzic, A. Faron, J. Fryźlewicz, W. Kolasiński, J. Owsianka i B. Pasiut [1].

Ośrodek Sportów Wodnych w Tęgoborzu był bazą specjalistyczną dla sekcji żeglarskiej, którą kierował Kazimierz Kudlik. Sekcja ta borykała się z wieloma trudnościami sprzętowymi i finansowymi. Dzięki aktywnej pracy oddanych działaczy: Jerzego Frączka, Karola Hille, Ryszarda Króla i Wacława Stankiewicza, żeglarze mogli się poszczycić osiągnięciami organizacyjnymi i szkoleniowymi. Prowadzono regularne szkolenia na stopień żeglarza jachtowego oraz szkolenie sportowe-regatowe, dzięki któremu zawodnicy mogli startować w regatach, uzyskując znaczące wyniki. Wyróżniającymi się żeglarzami tej sekcji byli: Piotr Kurowski, Dariusz Maceluch, Gerard Piejko i Robert Zwolennik, którzy w klasie CADET zajmowali czołowe miejsca podczas regat na różnych akwenach. W sezonie 1979 wyróżniali się także: Maciej Białoń, Dariusz Bodziony, Marek Bodziony, Paweł Janik, Jacek Kurzydło, Jacek Pasiut, Jarosław Pasiut, Janusz Reichel, Marian Siedlarz, Jarosław Stańczak, Ryszard Szewczyk, Andrzej Tokarczyk, Jacek Tokarczyk, Piotr Wolkijowski, Tomasz Zbieranowski i Sł. Żurek[2].

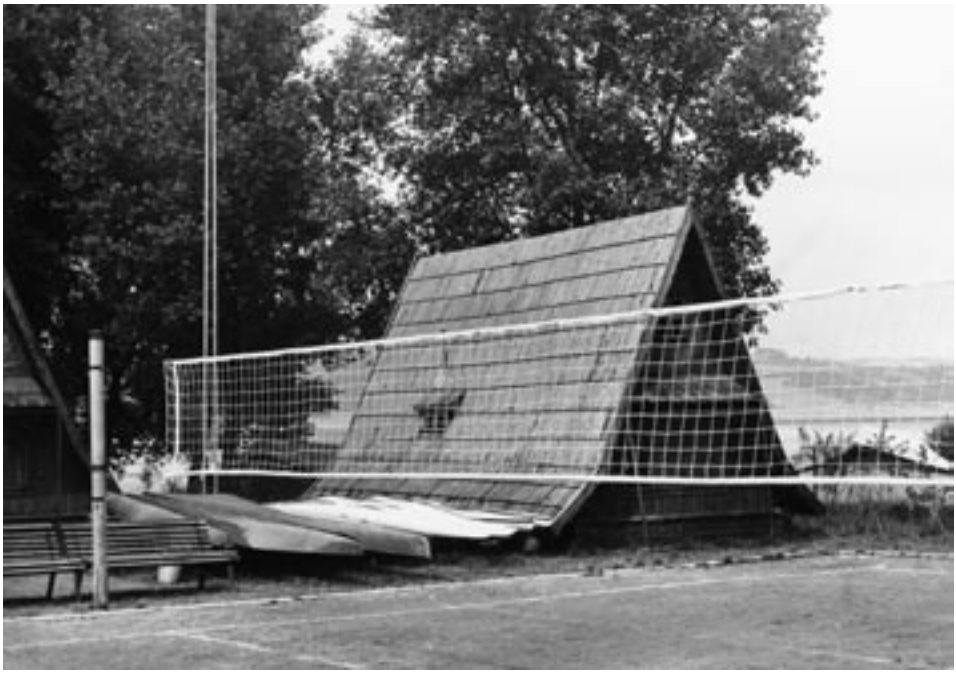

Ośrodek Sportów Wodnych w Tęgoborzu *ze zbiorów SKS „Start" w Nowym Sączu*

[1] Archiwum SKS „Start" Nowy Sącz, Sprawozdanie z działalności Sekcji Tenisa Stołowego SKS „Start" w Nowym Sączu za rok 1979.
[2] Archiwum SKS „Start", Sprawozdanie z działalności Sekcji Żeglarskiej SKS „Start" Nowy Sącz, za rok 1979.

Roczna lista kwalifikacyjna zawodników sekcji żeglarskiej SKS „Start” Nowy Sącz

Yachting 79							
Lp.	**Imię i nazwisko**	**Rok urodz.**	**Zdobyte punkty**	**Lp.**	**Imię i nazwisko**	**Rok urodz.**	**Zdobyte punkty**
1	Gerard Piejko	1966	3315.5	13	Sławomir Żurek	1962	648.9
2	Robert Zwolennik	1966	3079.8	14	Janusz Reichel	1965	545.2
3	Dariusz Maceluch	1966	2484.0	15	Andrzej Tokarczyk	1962	252.5
4	Piotr Kurowski	1963	2219.9	16	Piotr Wolkijowski	1960	226.0
5	Dariusz Bodziony	1967	1408.4	17	Piotr Strzelczyk	1964	197.9
6	Jacek Pasiut	1968	1392.6	18	Paweł Błaszczyk	1968	180.2
7	Maciej Białoń	1963	1340.3	19	Paweł Janik	1961	151.5
8	Marek Bodziony	1966	1267.2	20	Jarosław Stańczak	1964	101.0
9	Marian Siedlarz	1960	977.2	21	Tomasz Zbieranowski	1963	101.0
10	Jarosław Pasiut	1965	964.3	22	Mirosław Czech	1963	0.0
11	Jacek Kurzydło	1966	663.3	23	Mirosław Bogdański	1965	0.0
12	Ryszard Szewczyk	1964	663.3	24	Jacek Tokarczyk		0.0

W regatach okręgowych, strefowych i centralnych pływało w barwach „Startu” 25-30 żeglarzy w klasach: CADET – 13, Optymist – 7, OK Dinghy – 6 oraz w klasie 420 – 6, co dwukrotnie przekraczało możliwości sprzętowe sekcji.

Rok 1980 przyniósł znaczną stagnację w działalności Klubu, wyrażaną małą aktywnością znacznej części jego członków oraz regresem wynikowym, co wśród kierownictwa stowarzyszenia i aktywistów poszczególnych sekcji budziło uzasadniony niepokój, potęgowany pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i społeczno-polityczną w kraju [3].

Podczas Walnego Zgromadzenia SKS „Start” 4 czerwca 1981 r. dokonano rzetelnej oceny pracy stowarzyszenia za rok 1980. Ocena ta obejmowała zakres działań organizacyjnych i szkoleniowo-wychowawczych, wytyczając równocześnie kierunki działania Klubu na kolejny rok. Z Klubem w coraz węższym zakresie współpracowała Rada Patronacka, wspierając jego działalność inwestycyjną. W Komisji Rewizyjnej, po śmierci przewodniczącego Józefa Sztaby, nastąpiły zmiany personalne wymuszone zaistniałą sytuacją. Przewodnictwo tej komisji powierzono Zdzisławowi Świderskiemu.

Spadek członków prawnych z 19 do 16 zakładów i spółdzielni oraz członków fizycznych z 1400 do 1070 osób był wynikiem zmian organizacyjnych i strukturalnych spółdzielni pracy oraz braku zainteresowania młodzieży uprawianiem sportu. Negatywne zjawiska społeczne w 1980 r. nie wpłynęły destruktywnie na wyniki sportowe Klubu, a podwójne drużynowe mistrzostwo Polski (slalom i zjazd) oraz 35 medali zdobytych podczas indywidualnych MP (13 złotych, 12 srebrnych, 10 brązowych) były tego najlepszym dowodem. Kajakarze odnotowali sukcesy także podczas testu przed MŚW w Bala (Walia), gdzie efektowne

[3] Archiwum SKS „Start” Nowy Sącz, Sprawozdanie z działalności SKS „Start” w Nowym Sączu w roku 1979.

zwycięstwa odnosili w konkurencji C-2 i C-2x3. Rok później tytuł wicemistrzów świata wywalczył zespół C-2x3 (J. Jeż, W. Kudlik, M. Maślanka, R. Seruga, Z. Czaja i J. Kasprzycki). Zawodnicy sekcji kajakowej „Startu" startowali również w Trójmeczu Seniorów Polska–CSRS–RFN oraz Trójmeczu Juniorów Polska–CSRS–NRD. Wyróżniającymi się kajakarzami tamtego okresu byli: Edward Florian, Kazimierz i Roman Gawlikowski, Janusz Grygiel, Małgorzata Hajduk, Roman Hajduk, Jerzy Jeż, Jacek Kasprzycki, Antoni Leśniak, Józef Nieć, Mirosława Petrażycka, Bogdan Popiela, Wojciech Sekuła, Małgorzata Stojek, Bogdan Tokarczyk, Roman Wańczyk, Bartłomiej Wolas i Maciej Zelek.

W tym trudnym okresie zawodnicy korzystali z doraźnej pomocy materialnej, finansowej i organizacyjnej w postaci udzielanych korepetycji, kadrowego klubowego, dożywiania oraz przyznawanych zapomóg potrzebującym i nagród. Koszty poniesione przez Klub z uwzględnieniem finansowania działalności poszczególnych sekcji przedstawia tabela.

Zestawienie kosztów działalności SKS Start Nowy Sącz w latach 1979–1982

Lp.	Wyszczególnienie	Poniesione koszty w poszczególnych latach w tys. zł			
		1979	1980	1981	1982
1	**Szkolenie i zgrupowania**	**2.657**	**2.808**	**2.406**	**2.506**
	sekcja kajakowa	1.526	1.351	1.325	1.413
	sekcja kolarska	524	615	407	209
	sekcja piłki nożnej	326	524	444	643
	sekcja tenisa stołowego	86	138	82	159
	sekcja żeglarska	95	180	148	82
2	**Organizacja i propaganda**	**47**	**211**	**214**	**294**
3	**Utrzymanie obiektów**	**1.868**	**980**	**1.125**	**1.763**
	przystań kajakowa klubu	1.645	740	800	1.348
	Ośrodek sportów wodnych	223	240	325	415
4	**Administracja**	**312**	**162**	**68**	**153**
5	**Akcje, zadania zlecone**	**506**	**937**	**2.527**	**4.031**
Koszty ogółem		**5.390**	**5.098**	**6.440**	**8.747**

Sekcja kolarska borykająca się z trudnościami sprzętowymi, finansowymi oraz brakiem odpowiedniej kadry szkoleniowej, z trudem prowadziła działalność sportową. Od lutego 1980 r., sekcja pozostawała bez szkoleniowca, zajęcia treningowe z kolarzami prowadził St. Ślęzak – kierownik sekcji.

W sezonie 1980 kolarze brali udział w 22 wyścigach seniorów. Grupę zawodniczą tworzyli: Wiesław Bobrowski, Roman Garncarz, Stefan Obrzud, Bogdan Salwa i Stanisław Winiarski. Grupa juniorów rywalizowała w 15 wyścigach, w których wyróżniali się: Alojzy Baran, Zb. Franczyk, Janusz Salabura i Artur Wygoda. Osiągane wyniki cyklistów miały wpływ na awans w szkoleniu central-

nym ZS „Start”. Pozostali zawodnicy tej sekcji to: Jerzy Bałuszyński, Wiesław Jacak, Piotr Kądziołka, Robert Magiera, Stanisław Oleksy, Marek Polowiec, Piotr Sobczak, Waldemar Woźniak, Jerzy Wójs i Marek Wójcik.

Działalnością organizacyjną w sekcji piłki nożnej zajmował się w tym czasie J. Serkowski. Pozostali działacze zbytniej aktywności nie przejawiali, mimo to drużyna seniorów pod szkoleniową opieką trenera R. Aleksandra ukończyła rozgrywki w klasie wojewódzkiej na II m[4], awansując do klasy międzyokręgowej. W szkoleniu seniorów uczestniczyło 22 zawodników, wśród których prym wiedli: Andrzej Czerwiński, Tadeusz Kazała, Marek Małek, Zbigniew Małek, Jerzy Połeć, Zdzisław Sach, Roman Sławecki i Janusz Słowik. W drużynie juniorów szkolonych było 20 piłkarzy, z których do kadry wojewódzkiej powołano 4 zawodników. Trampkarze, po zajęciu I m awansowali do klasy wojewódzkiej.

Podobnie jak w poprzednich latach, sekcja tenisa stołowego brała udział w czterech grupach rozgrywkowych, uzyskując przeciętne wyniki. W klasie międzywojewódzkiej panie zakończyły rozgrywki w sezonie 1980/81 na X m. Druga drużyna kobiet zajęła V m w klasie wojewódzkiej, a mężczyźni w tej samej klasie uplasowali się na II m. W rankingu Okręgowego Związku Tenisa Stołowego i Wojewódzkiej Federacji Sportu za rok 1980 „Start” sklasyfikowano na II pozycji. Indywidualnie w Mistrzostwach Okręgu zwyciężali: Ewa Bednarczyk w grupie seniorek, Ewa Zielińska i Ryszard Zieliński w juniorach. W grze podwójnej kobiet zwyciężyła para E. Bednarczyk–J. Jeleńska, przed parą H. Lach–J. Rola. Wyniki te potwierdzały dominację kobiecego tenisa stołowego nowosądeckiego „Startu” w regionie.

Niestrudzeni żeglarze prowadzili działalność na Jeziorze Rożnowskim w OSW Tęgoborze pod kierownictwem K. Kudlika i instruktora W. Stankiewicza. Funkcję sekretarza sekcji pełniła Maria Konieczna. W czerwcu 1980 r. kierownikiem sekcji został wybrany Janusz Sołtys. Zarząd sekcji wówczas tworzyli: Jerzy Cebula, K. Hille, Bogdan Król, Ryszard Król, Wiesław Szkarłat. Szkolenie na stopnie żeglarskie prowadzili: K. Hille, R. Król, K. Kudlik, W. Szkarłat i W. Stankiewicz, prowadzący kursy na stopnie sternika jachtowego. W grupie sportowej szkolono 20-25 zawodników, biorących udział w ośmiu regatach żeglarskich w sezonie 1980 r. Szkoleniem regatowym zajmował się W. Stankiewicz, prowadząc zajęcia z juniorami w klasach: Optymist, Ok.-Dinghi, Fin, 420 oraz z grupą seniorów w klasie Omega. Zajęcia sportowe w klasie Cadet prowadził K. Kudlik.

Przedstawiony stan posiadania Klubu w zakresie organizacji szkolenia i jego efektów w 1980 r. pokazuje, że „wizytówką” Klubu byli niezmiennie kajakarze. Dobrze zaprezentowali się na szosach młodzi kolarze. Awans do klasy wyższej uzyskała drużyna piłki nożnej. Odnotowano regres w działalności sekcji tenisa stołowego, choć ta doczekała się własnej bazy sportowej, co wpłynęło na lepszą jakość szkolenia i wyniki uzyskiwane w przyszłości.

5 maja 1983 r. Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze podsumowało okres działalności SKS „Start” Nowy Sącz za lata 1981–1982, dokonując jednocześnie analizy pracy i oceny jej efektów w poszczególnych sekcjach sportowych. Trwający kryzys polityczno-gospodarczy, niepokoje społeczne z nim związane,

[4] Archiwum SKS „Start” Nowy Sącz, Sprawozdanie z działalności SKS „Start” w Nowym Sączu, za rok 1980.

arogancja władzy, prowokacje Służby Bezpieczeństwa i wreszcie słuszny robotniczy protest stoczniowców Gdańska w sierpniu 1980 r. poparty przez 10-milionową rzeszę Polaków, były początkiem walki o niezależne związki zawodowe, gospodarkę rynkową, o wolne od totalitaryzmu moskiewskiego państwo. W tym nadzwyczaj trudnym okresie z pracy w Zarządzie Klubu zrezygnowali: D. Gonciarz, J. Jeż, J. Kusiak, A. Pacholarz. W ich miejsce zostali dokooptowani St. Jacak i J. Sołtys.

Działalność Klubu poza działaniami sportowymi obejmowała sfery: finansów, inwestycji, transportu, planowania i administracji. Aparat Klubu tworzyli pracownicy etatowi biura, kadry szkoleniowej, obsługi obiektów, pracownicy OSW Tęgoborze i OSKG przy SKS „Start".

Wiodącą rolę w Klubie odgrywała sekcja kajakowa, której liderzy J. Jeż i J. Kasprzycki wywalczyli srebrny medal na MŚW w Bala w 1981 r. w konkurencji C-2x3. Z medalem brązowym PŚW w slalomie (1982) powróciła osada J. Jeż–W. Kudlik (C-2), a w konkurencji jedynek (C-1), E. Florian zajął V m. Kajakarze SKS „Start" osiągali sukcesy na arenach krajowych, gdzie w punktacji drużynowej MP w slalomie (1981) zajęli I m. Indywidualnie zdobyli 11 tytułów mistrza Polski, 12 razy plasowali się na miejscu drugim, a dziesięciokrotnie na trzecim. W 1982 r. ponownie zdobyli drużynowe MP, indywidualnie natomiast 9 tytułów mistrzowskich, 12 drugich miejsc i 10 trzecich. W ogólnopolskim rankingu za sezon 1991/1992 sekcja kajakowa „Startu" nie miała sobie równych. Jednakże uzyskane wyniki sportowe kajakarzy w porównaniu do lat ubiegłych były słabsze (juniorzy), na co wpłynęła płynność kadr trenerskich sekcji, brak kajakowego toru w mieście oraz wzrost poziomu sportowego klubów spoza województwa nowosądeckiego.

Liczba ćwiczących zawodników w sekcjach sportowych SKS Start Nowy Sącz (1979–1982)

		Liczba ćwiczących zawodników w poszczególnych latach								Wartość średnia w roku
		1979		1980		1981		1982		
Lp.	Sekcje sportowe	Razem	w tym kobiet	Razem	w tym kobiet	Razem	w tym kobiet	Razem	w tym kobiet	
1	Kajakowa	97	20	95	16	110	20	97	14	99.75
2	Piłki nożnej	98	-	90	-	94	-	104	-	96.50
3	Tenisa stołowego	56	18	34	13	48	15	44	16	45.50
4	Żeglarska	53	10	30	4	34	4	38	6	38.75
5	Kolarska	20	-	29	-	36	-	27	-	28.00
Ogółem suma		**324**	**48**	**278**	**33**	**322**	**39**	**310**	**36**	**308.50**

Rok 1983 był mniej udany pod względem sportowym dla kajakarzy „Startu” (20 medali MP), m.in. dla kadrowiczów, którzy z MŚW w Merano powrócili bez zdobyczy medalowej. W sezonie 1984 sekcja kajakowa obroniła tytuł drużynowego mistrza Polski w slalomie, a mistrzowski tytuł w zjeździe powrócił z Radomia na Sądecczyznę. Podczas MPS w slalomie wywalczono 8 medali (3 złote, 3 srebrne, 2 brązowe). Juniorzy zdobyli ich 7 (3 złote, 2 srebrne, 2 brązowe). Także MPS w zjeździe przyniosły 6 medali (2 złote i 4 srebrne), a ponadto 5 wywalczonych przez juniorów (1 złoty, 3 srebrne, 1 brązowy). Łącznie kajakarze wywalczyli 26 medali MP.

Imprezą główną sezonu 1984 dla kadry narodowej był start w PE, w którym brali udział: W. Kudlik–J. Jeż (C-2 – IV m), E. Florian (C-1 – XVI m), K. Gawlikowski (K-1M – XVII m), D. Zyzda (K-1K – XXII m), B. Popiela (K-1M – XXVII m). Ponadto w Trójmeczu Juniorów Polska–CSRS–NRD uczestniczyli: Krzysztof Głukowski, Wiesław Grygiel, Grażyna Konstanty, Daniel Miechur i Grzegorz Ryś. Kadrę szkoleniową sekcji tworzyli: Z. Leśniak, Jan Mierucki, Jerzy Nieć, Piotr Percz, Adam Sowiński, Alicja Stanuch i Jerzy Stanuch.

Sekcja piłki nożnej prowadziła systematyczne szkolenie, skutecznie rywalizując w rozgrywkach na różnych szczeblach, we wszystkich grupach wiekowych. Ocena działalności sportowej tej sekcji za okres 1981–1983 wypadła pozytywnie, a jej wyniki uzyskane na boiskach piłkarskich uznano za dobre. Po odejściu R. Aleksandra (1981) opiekę szkoleniową nad drużyną seniorów objął Zenon Mandryk, wychowanek „Startu”, były zawodnik „Dunajca” i „Sandecji”. W sezonie piłkarskim 1981/82, seniorzy w klasie międzyokręgowej zajęli VII m, wśród nich wyróżniali się: Henryk Karpiński, Tadeusz Kazała, Marek Małek i Zbigniew Małek. Z kolei juniorzy w klasie międzyokręgowej zakończyli rozgrywki na II m, awansując do klasy wydzielonej.

Sezon piłkarski 1982/83 należał do najbardziej udanych dla drużyny seniorów, która po zdobyciu mistrzostwa IV ligi uzyskała historyczny awans do III ligi. Było to największe osiągnięcie piłkarzy „Startu” w 30-letniej historii Klubu. Awans uzyskany został przez drużynę o średniej wieku 22 lata, składającej się głównie z wychowanków Klubu: Narcyz Cempa, Andrzej Czerwiński, Marian Iwan, Wojciech Janur, H. Karpiński, T. Kazała, Daniel Kornaś, Zenon Łukasik, M. Małek, Zb. Małek, Tadeusz Pawlik, Janusz Połeć, Wiesław Rutkowski, Zdzisław Sach, Roman Sławecki, Janusz Słowik, Wiesław Sobczyk, Henryk Szkaradek, Czesław Tworzydło. Królem strzelców IV ligi został Zbigniew Małek – 39 goli. Juniorzy występujący w lidze wydzielonej nie sprostali trudnemu zadaniu i zostali zdegradowani do klasy niższej. Trampkarze w klasie wojewódzkiej zajęli I m, z prawem startu w OSM, podczas której nie odegrali znaczącej roli.

Po wielu latach, w sezonie 1982/83, oddano do użytku płytę piłkarskiego boiska. Drużyny sekcji piłki nożnej mogły trenować i rozgrywać mecze na własnym boisku. W sezonie 1983/84 skład III-ligowego zespołu „Startu” Nowy Sącz tworzyli: bramkarze – Zbigniew Chowaniec, H. Szkaradek, Stanisław Wasiluk i Marian Repel, pozyskany z miejscowej „Sandecji”; obrońcy – Jacek Baraniec, Krzysztof Basiaga, Bogdan Czerwiński, Waldemar Griński, Andrzej Koszyk, J. Połeć, W. Rutkowski, Z. Sach, R. Sławecki; Pomocnicy i napastnicy – N. Cempa, A. Czerwiński, Marian Iwan, H. Karpiński, T. Kazała, M. Małek, Z. Małek,

Marek Pajor, T. Pawlik, J. Słowik, Czesław Tworzydło, Sł. Wańczyk i Jan Wojciechowski.

Wraz z oddaniem zaplecza sportowego z salą gimnastyczną (1981) warunki do prowadzenia zajęć szkoleniowych w sekcji tenisa stołowego uległy znacznej poprawie. Podjęte wcześniej starania o zabezpieczenie etatowej kadry instruktorskiej w sekcji zakończyły się również powodzeniem. Wśród szkoleniowców został zatrudniony Tadeusz Ciapała (1982–83), a od lutego 1983 r., po powrocie z AZS Kielce, treningi z kobietami w sekcji prowadziła Krystyna Trojan. Kierownictwo sekcji tenisa stołowego w tym czasie stanowili: Cz. Dziedzic, J. Jeleńska, Jan Kulpa, M. Mróz, E. Rola i R. Winglarek.

W sezonie 1981/82 zespół kobiet w klasie wojewódzkiej zajął I m. Mężczyźni w tej samej klasie ukończyli rozgrywki na IV m, a zespół w klasie „A" był drugi. Mistrzostwa Okręgu zakończyły się sukcesem K. Trojan oraz kobiecego debla Trojan–Jeleńska, które okazały się najlepsze w swoich konkurencjach. W grze mieszanej para R. Winglarek–E. Bednarczyk zajęła II m, a Lidia Pięta zakwalifikowała się do Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego. W sezonach 1982/83 i 1983/84 pierwszy zespół kobiet z powodzeniem występował w III lidze zajmując kolejno II oraz I m, dające prawo gier w barażach o wejście do II ligi. Również zespół męski zwyciężył w klasie wojewódzkiej z możliwością awansu do klasy wyższej, jednak ostatecznie nie osiągnął w tej rywalizacji końcowego sukcesu. W sekcji tej wyróżniali się: E. Bednarczyk, T. Ciapała, M. Dziedzic, Z. Dziedzic, M. Gargas, J. Jeleńska, H. Konstanty, Z. Konstanty, A. Maciuszek, T. Pasiut, L. Pięta, J. Rola, K. Trojan, P. Tyliszczak, R. Winglarek.

Ośrodek Sportów Wodnych w Tęgoborzu dobrze służył zawodnikom sekcji żeglarskiej, gdzie prowadzono szkolenie specjalistyczne. Zaangażowanie członków sekcji pozwalało na skuteczne prowadzenie działalności sportowej i organizacyjnej, przy czym znaczącej pomocy żeglarzom w zakresie sprzętu pływającego i zabezpieczającego oraz w finansowaniu akcji szkoleniowych grupy spartakiadowej udzielał NOZŻ. W sezonie 1981/82 żeglarze startowali w ośmiu regatach, w których uzyskiwali znaczące wyniki sportowe. W Mistrzostwach Okręgu w 1981 r., w klasie „Cadet", załoga Marek i Darek Bodziony zajęła I m, a Gerard Piejko i Bogdan Zarotyński uplasowali się na miejscu III. Na tych samych zawodach w klasie „OK - Dhinghy" Piotr Kurowski był drugi. W 1982 r. podczas Mistrzostw Okręgu w klasie „Cadet" sytuacja powtórzyła się – zwyciężyli M. i D. Bodziony.

Nieliczna grupa zawodników, nierzadko na własnym sprzęcie, podnosiła swoje umiejętności kolarskie startując w różnych wyścigach na szosie. Znaczącą pomoc świadczyły: WFS i OZKol, dzięki którym jedyna sekcja w województwie mogła egzystować. Zapał kierownictwa sekcji, wielkie oddanie zawodników oraz merytoryczna pomoc Jana Magiery i jego braci, pozwalały przetrwać niełatwy okres. Mimo trudności w latach 1981–1982, kolarze odnosili znaczące sukcesy. Podczas Mistrzostw Okręgów Południowych (MOP) w jeździe indywidualnej na czas B. Salwa zajął X m, a Zb. Franczyk XVI m. W jeździe parami juniorów starszych najlepiej spisali się Zb. Franczyk–Marek Polowiec, plasując się na VI pozycji. Janusz Salabura i Piotr Bocheński w konkurencji par juniorów młodszych zajęli V m. Rywalizację drużynową MP ZS „Start" w 1981 r. sądecza-

nie ukończyli na VI m. W 1982 podczas MOP J. Salabura–P. Bocheński oraz M. Polowiec–Zb. Franczyk w konkurencji par zajęli odpowiednio VI i VIII m. Mały Wyścig Dookoła Słowacji J. Salabura ukończył na VIII m, a Kryterium Tarnowa na miejscu III. Również na III m ukończył start M. Janczyk, w Wyścigu Szosami Podhala.

W sezonie 1983 kolarze „Startu” startowali zaledwie w dziesięciu wyścigach.

Lata 1984–1992

Sekcja kolarska w 1984 r., pracowała pod szkoleniową opieką Jana Magiery i Kazimierza Ziemianka, którzy na początku sezonu rozpoczynali zajęcia treningowe z 12 zawodnikami, by z końcem roku objąć szkoleniem 53 kolarzy. Sekcja dysponowała zaledwie 20 rowerami do treningu i zawodów. Braki finansowe, sprzętowe i paliwowe, były przyczyną nieobecności kolarzy „Startu” w wielu ważnych wyścigach. W sezonie 1984 zawodnicy sekcji kolarskiej wzięli udział zaledwie w dziewięciu wyścigach. Trudności sekcji kolarskiej spowodowały, że z grupy 53 zawodników pozostało zaledwie pięciu systematycznie ćwiczących kolarzy, wśród których wyróżniał się Bogdan Salwa.

W dniu 25 października 1984 r., na Walnym Zebraniu Sekcji Kolarskiej SKS „Start” Nowy Sącz wybrano nowy Zarząd w składzie: Dariusz Bulanda, Henryk Hajdyła, Stanisław Jacak, Jan Magiera, Marek Polowiec, Jan Salabura i Stanisław Ślęzak – kierownik.

Mimo bardzo trudnego okresu kajakarze nie zwalniali tempa, zdobywając kolejne medale i tytuły MP w kajakarstwie górskim. Indywidualnie dotychczasowy dorobek został powiększony o kolejne 33 medale (14 złotych, 7 srebrnych, 12 brązowych), a podwójne zwycięstwo w drużynowej punktacji MP w sezonie 1985 (slalom i zjazd) było także ich udziałem. Sukces w 1985 r. odniósł E. Florian, który podczas MŚW w Augsburgu zdobył brązowy medal w C-1x3. W mistrzostwach startowali także K. Gawlikowski, J. Jeż, W. Kudlik i B. Popiela, jednak bez znaczących sukcesów. Dobrze spisała się Dorota Zyzda podczas MŚW juniorów w Spittal w 1985, gdzie w konkurencji K-1 zajęła VI m, a wraz z M. Grzybek, A. Więckowska zwyciężyła w K-1x3. Na tych samych zawodach w konkurencji C-1 Wiesław Grygiel uplasował się na XIII m. Ponadto zawodnicy „Startu” – D. Zyzda, G. Konstanty, K. Głukowski, W. Grygiel, J. Mika, P. Luraniec, D. Miechur, B. Okręglak, T. Sławecki i R. Hebda – uczestniczyli w slalomie w Trójmeczu Juniorów Polska, CSRS, NRD. Nie zabrakło też zawodników „Startu” (E. Florian, K. Gawlikowski, J. Jeż, B. Popiela, B. Tokarczyk i D. Zyzda) w kadrze narodowej seniorów.

Kolejne sezony dla sekcji piłki nożnej to wzloty i upadki. Tak było z drużyną seniorów, która po uzyskaniu awansu do III ligi nie sprostała wymogom i po sezonie 1983/84 została zdegradowana do klasy niższej, ale w sezonie 1984/85 ponownie awansowała do grona III-ligowców. Po rezygnacji Z. Mandryka szkolenie seniorów objął trener Wacław Grądziel, czołowy piłkarz „Sandecji” lat sześćdziesiątych. W drużynie W. Grądziela (sezon 1985/1986) występowali: bramkarze – H. Szkaradek i M. Repel; obrońcy – J. Baraniec, K. Basiaga,

W. Griński, Zenon Łukasik, J. Połeć, Andrzej Roszkowicz; pomocnicy i napastnicy – N. Cempa, Maciej Gargas, T. Kazała, Leszek Kogut, Leśniak, Zb. Małek, Roman Odelga, Marek Pajor, Piszcz, Rzepiel, Mariusz Twardowski. Ambitny zespół „Startu" niestety i tym razem po jednosezonowych występach musiał opuścić szeregi III ligi. Pocieszeniem był fakt zdobycia króla strzelców III ligi w gr. VII przez Z. Małka (18 goli), późniejszego zawodnika „Sandecji". Sezony 1983/84 i 1984/85 były pechowe dla juniorów, którzy dwukrotnie zwyciężali w klasie wojewódzkiej, by w barażach do ligi wydzielonej nie sprostać „Glinikowi" z Gorlic oraz LZS Zawadzie. Sekcją kierowali wówczas: J. Serkowski, W. Knap, Z. Mandryk i M. Mróz. Pion szkolenia tworzyli: W. Grądziel (seniorzy), W. Kulig (juniorzy), I. Kazała (trampkarze). Po chwilach radości z awansu, nastąpiły chwile smutne, kiedy to nowosądeczanie po raz drugi opuszczali III ligę.

W latach 1980–1986 pingpongistki „Startu" trzykrotnie zdobywały mistrzostwo III ligi, ale dopiero w sezonie 1985/86 uzyskały upragniony awans do II ligi. Niestrudzeni działacze tej sekcji – Cz. Dziedzic i E. Rola – wspierani byli przez swych wychowanków T. Ciapałę i R. Winglarka. Debiut w gronie II ligowych zespołów (1986/87) wypadł dla drużyny „Startu" bardzo pomyślnie, dziewczęta zakończyły rozgrywki na I m. W zwycięskiej drużynie występowały wówczas: Marta Dziedzic, Irena Jałowiec, Celina Majerska, Krystyna Trojan, Grażyna Stępień, Anna Wicher. Drugi zespół pań występujący w klasie „A" także okazał się zwycięski. Mężczyźni w klasie okręgowej zajęli V m. W turniejach indywidualnych K. Trojan i G. Stępień spisywały się równie dobrze, zajmując w Mistrzostwach Strefowych dwa pierwsze miejsca z prawem startu na MP seniorek. Juniorki M. Dziedzic i A. Wicher uczestniczyły w OSM w grze deblowej oraz indywidualnej (Dziedzic). Trzon męskiej drużyny stanowili: M. Borkowski, T. Ciapała, P. Maciuszek, T. Pasiut, J. Tabor i P. Tyliszczak, którzy należeli do czołowych pingpongistów w regionie.

Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze, odbyte 3 kwietnia 1986 r., miało uroczysty charakter, wręczono odznaczenia i wyróżnienia zasłużonym członkom Klubu. Medalem 40-lecia PRL odznaczeni zostali: J. Jeż, M. Gonciarz, J. Serkowski i St. Ślęzak. Wyróżnienie „Zasłużony dla Sportu Wyczynowego Województwa Nowosądeckiego" otrzymali: K. Galas, J. Serkowski i J. Sołtys. Wśród zaproszonych gości obecny był Sekretarz KM PZPR Tadeusz Koszowski. Wybrano także nowy Zarząd Klubu w składzie: Alfreda Dudek, Cz. Dziedzic, K. Galas, M. Gonciarz, M. Iskało, St. Jacak, J. Kocemba, Zb. Kudlik, Z. Mandryk, M. Mróz, T. Nowak, J. Oracz, J. Pazgan, E. Rola, J. Serkowski, J. Sołtys, L. Sywanycz, J. Szewczyk, K. Szkaradek i St. Ślęzak oraz Komisję Rewizyjną: L. Kozub, B. Piekarczyk i Z. Świderski. Wybrano także Sąd Koleżeński: B. Bobak, J. Jeż, W. Kulig i M. Maślanka. Prezydium Zarządu tworzyli; J. Oracz – Prezes Klubu oraz wiceprezesi: Cz. Dziedzic, K. Galas, J. Szewczyk, St. Ślęzak, Z. Kudlik oraz członkowie prezydium: M. Gonciarz i W. Stawiarz[5].

[5] Archiwum SKS „Start" Nowy Sącz Protokół z Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego SKS „Start" w Nowym Sączu, odbytego w dniu 3. 04. 1986 r.

Działalność sportowa sekcji SKS „Start” w 1987 roku (zawodnicy – kadra szkoleniowa)

Lp.	Poszczególne sekcje	Liczba czynnych zawodników				Kadra szkoleniowa trenersko-instruktorska				
		seniorzy	juniorzy	młodzicy	**Razem**	Trener	Instruktor	**Razem**	Pełne zatrudn.	Niepełne zatrudn.
1.	Kajakowa	15	20	60	**95**	1	4	**5**	2	3
2.	Tenisa stoł.	9	10	26	**45**	-	2	**2**	1	1
3.	Piłki nożnej	20	15	45	**80**	1	3	**4**	-	4
4.	Kolarska	4	7	9	**20**	1	1	**2**	1	1
5.	Żeglarska	5	7	14	**26**	-	1	**1**	-	**1**
	Ogółem	**53**	**59**	**154**	**266**	**3**	**11**	**14**	**4**	**10**

Sekcja kajakowa w roku 1987 prowadziła pięć grup szkoleniowych – seniorzy, juniorzy i trzy grupy młodzików. Efekty szkolenia tego sezonu to podwójne drużynowe mistrzostwo Polski w zjeździe i slalomie kajakowym oraz 21 medali (w tym 8 złotych) zdobytych w konkurencjach indywidualnych MP. Do kadry narodowej seniorów awansowało 4 zawodników, a w kadrze juniorów było 14 kajakarzy. Start K. Gawlikowskiego i B. Tokarczyka we Francji na MŚW nie należał do udanych, podobnie jak i całej polskiej reprezentacji, gdzie na trasie w Bourg Saint Maurice zajmowane były odległe lokaty: K. Gawlikowski – K-1 – XXVI m, para T. Górowski–B. Tokarczyk – C-2 – XIX m, C-2x3 – VI m).

W 1987 r., pierwsza drużyna kobiet występująca w rozgrywkach II ligi państwowej zajęła I m, druga drużyna wywalczyła VI m (klasa międzyokręgowa). Drużyna męska w klasie międzyokręgowej zajęła V m. W rankingu PZTS sekcja tenisa stołowego SKS „Start” została sklasyfikowana na XL m, w gronie 223 klubowych sekcji krajowych. Do finałów XIV OSM zakwalifikowały się: M. Dziedzic i A. Wicher, a do IMPS kwalifikacje uzyskały; K. Trojan i G. Stępień.

Sekcja kolarska w tym czasie prowadziła działalność w dwóch grupach szkoleniowych: seniorzy–juniorzy oraz młodzików. Ważnym osiągnięciem sekcji było zakwalifikowanie się Sławomira Bugajskiego do finałów OSM oraz udział w Małopolskim Wyścigu Górskim. Był to ostatni akord działalności kolarskiej w nowosądeckim „Starcie”. W 1988 r. z powodu braku środków finansowych sekcja została rozwiązana. Podobny los spotkał sekcję żeglarską, która do końca prowadziła aktywną działalność, a jej zawodnicy w 1987 r., zakwalifikowali się do finałów XIV OSM i Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Sekcja żeglarska „Startu” należała do czołowych w regionie.

Sekcja piłkarska prowadziła cztery grupy szkoleniowe. Drużyna występująca w klasie międzyokręgowej w sezonie 1986/87 zajęła XII m. Zespół w klasie rozgrywkowej „B”, zakończył rywalizacje na IX m, a drużynę juniorów w lidze wojewódzkiej sklasyfikowano na III m. Słabiej prezentowali się trampkarze, którzy w lidze wojewódzkiej zajęli VIII m. W 1987 r. w rankingu WFS „Start” Nowy Sącz sklasyfikowano na IV m.

Kolejny sezon 1987/88 również należał do udanych dla sekcji tenisa stołowego. W sezonie tym drużyna II-ligowa pań okazała się najlepsza, a zespół w klasie wojewódzkiej zakończył rywalizację na III m. Mężczyźni występowali w trzech grupach rozgrywkowych: w klasie międzyokręgowej wywalczyli IV m, w klasie wojewódzkiej miejsce VI, a zespół „A" klasowy zwyciężył w swojej grupie rozgrywkowej. Godnym uwagi był występ w Międzynarodowych Mistrzostwach ZS Start, gdzie w punktacji drużynowej kobiet zespół SKS „Start" Nowy Sącz zajął II m. W grze pojedynczej K. Trojan była na IV m, a w rywalizacji mikstów zwyciężyła. Wyróżniali się także młodzi tenisiści: M. Dziedzic, D. Janik, Renata Majda, K. Mazur, Iwona Opoka, Tomasz Szabłowski, P. Tokarz i Małgorzata Wójs.

Sezon 1988/89 wykazał pewien spadek aktywności działalności sekcji tenisa stołowego, ograniczając ilość startujących drużyn z pięciu do trzech. Zespół kobiet musiał uznać wyższość krakowskiej Wandy (II liga), a panie i panowie w klasie wojewódzkiej zakończyli rozgrywki na II m. W kolejnych sezonach (1989/90 i 1990/91) sytuacja wróciła do normy i tenisistki nowosądeckiego „Startu" ponownie zdobyły mistrzostwo II ligi. Zespół kobiet po zwycięstwie w lidze wojewódzkiej w 1990 r. awansował do III ligi, gdzie w sezonie 1990/91 zajął II m. Rok 1991 był udany dla panów, którzy wygrali obie grupy rozgrywkowe, awansując do klas wyższych.

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze „Startu" 27 lutego 1992 r., dokonało analizy działalności Klubu za okres kadencji 1987–1992, kiedy doszło do likwidacji sekcji kolarskiej i żeglarskiej. Była ona także ostatnią w 20-letniej prezesurze Jana Oracza – jednej z najwybitniejszych postaci nowosądeckiego sportu – zawodnika, szkoleniowca, sędziego, działacza wszystkich szczebli.

Delegaci wybrali Zarząd na nową kadencję na czele z Krzysztofem Szkaradkiem, uznanym szkoleniowcem sekcji kajakowej (1975–1979), wieloletnim członkiem Zarządu Klubu w ubiegłych latach. Nowemu prezesowi pomocni byli w sprawach organizacyjno-finansowych – Adam Sowiński, sportowych – Zbigniew Kudlik; inwestycjami w Klubie kierowała Urszula Treit-Mróz. Wszyscy oni pełnili funkcje wiceprezesów. Ponadto skład Zarządu Klubu tworzyli: Z. Małek, E. Myśliwiec, T. Nowak, J. Scheuer i P. Tyliszczak[6].

Lata 1992–2003

Zmiany w życiu społeczno-gospodarczym odczuwalne były także w kulturze fizycznej. Przeważały uzasadnione odczucia negatywne. Zmniejszanie w sposób drastyczny w latach 1992–1993 państwowych środków budżetowych, zmieniało dotychczasowe warunki i zasady finansowania stowarzyszeń sportowych. Wielu działaczy zniechęconych po raz wtóry narastającymi trudnościami, zaprzestało sportowej działalności. Lata kolejne, 1994–1995, przyniosły pewne symptomy poprawy, choć nieodczuwalne w sferze finansów i polepszenia warunków materialnych sportowców. Zainteresowanie KF i jej problemami powoli

[6] Archiwum SKS „Start" Nowy Sącz, Protokół z Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego SKS „Start" w Nowym Sączu, odbytego 27. 02. 1992 r.

wzrastało. Władze samorządowe zaczęły dostrzegać problemy stowarzyszeń sportowych, a sportu młodzieżowego w szczególności. W tym czasie podjęto skuteczną próbę pomocy stowarzyszeniom prowadzącym aktywną działalność sportową w klubach. W okresie tym władze Klubu tworzył Zarząd wybrany jeszcze w 1992 r. W okresie trwania kadencji z pracy w Zarządzie zrezygnowali: Zb. Małek, E. Myśliwiec oraz P. Tyliszczak. Również śmierć Jerzego Scheuera oraz Kazimierza Galasa (wieloletni działacze sekcji kajakowej i Zarządu Klubu) była niepowetowaną stratą dla sportowego środowiska. Korzystając z możliwości statutowych, Zarząd dokooptował nowych członków; S. Ślęzaka, B. Popielę i J. Stanucha.

Racjonalne gospodarowanie majątkiem Klubu, zachowanie posiadanego potencjału sportowego, stworzenie lepszych warunków dla działalności istniejących sekcji, pozyskanie sponsorów i nowych młodych działaczy, to podstawowe cele i zadania, które podjęto do realizacji przez ówczesne kierownictwo Klubu. Priorytetowym zadaniem Zarządu Klubu, była kontynuacja budowy Stadionu Kajakowego w Wietrznicach, która zmierzała do końca. Zawodnicy sekcji kajakowej stanęli przed nowym wyzwaniem spowodowanym szerokimi możliwościami poprawy jakości szkolenia. Ważną rolę w ratowaniu skromnego budżetu Klubu odgrywała w przeszłości działalność Ośrodka Sportów Wodnych w Tęgoborzu oraz dzierżawa, wspólnie z WOPR w latach 1993–1996, basenu kąpielowego nad Łubinką, które przynosiły Klubowi wymierne korzyści, a obiekt ten stanowił stały element letniego aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży oraz dorosłych w mieście.

Istotę funkcjonowania Klubu stanowiła działalność sportowa, prowadzona w zakresie szkolenia wyczynowego, sportu młodzieżowego i rekreacyjnego, którą prowadzono w trzech sekcjach sportowych (kajakowej, tenisa stołowego, piłki nożnej), w których ćwiczyło 250 zawodniczek i zawodników. Blisko 300 osób otoczono opieką i pomocą ze strony Klubu w ramach sprawowanego patronatu nad UKS. Zdecydowaną większość członków Klubu stanowili ludzie młodzi, uczniowie różnego typu szkół oraz studenci wyższych uczelni, którzy pod opieką szkoleniową doskonalili swoje charaktery i umiejętności sprawnościowe. Szkoleniowcy nadal pracowali w trudnych warunkach organizacyjnych, materialnych i finansowych.

Od początku powstania Klubu prym wiedli kajakarze, co stało się już tradycją i nikogo nie dziwiło. Nie inaczej też było na progu piątej dekady. Sekcja kajakowa i ludzie związani z nią stanowili o pozycji SKS „Start” w kraju i zagranicą. Sekcja ta potrafiła szybko dostosować się do nowych warunków społeczno-ekonomicznych, pracując aktywnie i skutecznie. Efektem szybkiej adaptacji były uzyskane przez sekcję wyniki, które pozwoliły na utrzymanie pozycji niekwestionowanego lidera w polskim kajakarstwie górskim. Trzon kadry kierowniczej sekcji kajakowej tworzyli: T. Nowak, E. Myśliwiec i B. Popiela oraz szkoleniowcy sekcji: Zbigniew Bobrowski, Zbigniew Leśniak i Bogdan Okręglak.

W latach 1993–1995 kajakarze „Startu” zdobyli 79 medali MP (35 złotych, 24 srebrne, 20 brązowych). W Pucharze Polski zajmowali kolejno: w 1993 – II m, w 1994 – I, 1995 – III. Także III i IV m w Klubowym PE we francuskim Epinal (1993 i 1994) było znaczącym sukcesem nowosądeczan. Wyróżniającymi zawodnika-

mi na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych byli: Krzysztof Bieryt, Leszek Bieryt, Bartłomiej i Grzegorz Danek, Grzegorz Duda, Joanna Gonciarz, Janusz Janik, Piotr Kożuch, Ewa Mierucka, Ryszard Mordarski, Sławomir Mordarski, Paweł Musiał, Katarzyna i Paweł Myśliwiec, Grzegorz Sierota, Rafał Smoleń, Artur Sywanycz, Daniel Urbanik i Andrzej Wójs. Trenerem kadry narodowej po Wojciechu Gawrońskim w marcu 1993 r. został wychowanek „Startu", Kazimierz Kuropeska, naczelnik Wydziału Kultury UM w Nowym Sączu (1989––1994), pełniący funkcję trenera koordynatora ds. kajakarstwa górskiego w PZK (1993–1996). W rok 1996 kajakarze wkraczali z dużymi nadziejami na olimpijski sukces w Atlancie.

Pożegnanie Zbigniewa Małka, byłego zawodnika „Startu" i „Sandecji" *ze zbiorów Zbigniewa Małka*

Piłkarze zawsze z dużym optymizmem przystępowali do kolejnych sezonów rozgrywkowych. W latach 1992–1994, kierownikiem sekcji piłkarskiej był Zbigniew Małek, który pełnił jednocześnie funkcję trenera drużyny seniorów i członka Zarządu Klubu. Po jego rezygnacji sekcją kierował E. Rola, z którym współpracowali: B. Griński, J. Juszczyk, J. Kalarus, J. Knapek, W. Knap, Z. Kulig, J. Oracz i J. Serkowski. Przy imponującej liczbie zawodników w sekcji (120 piłkarzy), szkolenie w grupach prowadzili: W. Kulig z grupą seniorów, Janusz Pawlik szkolił juniorów oraz Zenon Kulig, sprawujący opiekę nad najmłodszymi adeptami futbolu. W trzech kolejnych piłkarskich sezonach, 1992/93, 1993/94 i 1994/95, drużyna seniorów wykazała wyraźny regres, który w efekcie spowodował spadek do klasy okręgowej. Uwaga Zarządu Klubu skupiała się na sprawach szkoleniowo-wychowawczych sekcji oraz powszechności i umasowienia tej dyscypliny.

Sekcja tenisa stołowego osiągała w tamtym okresie wyniki na poziomie ponadregionalnym. Pracę szkoleniową w sekcji prowadziły K. Trojan i M. Dziedzic, które jednocześnie stanowiły trzon ligowej drużyny kobiecej (I – II liga). Kierownikiem sekcji, liczącej ponad 40 członków, był St. Ślęzak, któremu w sprawach organizacyjnych pomagali Z. Dziedzic i R. Winglarek. Tenisistki występujące w I lidze w sezonie 1992/93 zakończyły rozgrywki na VI m. Miejsce VI wywalczył także zespół kobiet występujący w III lidze, a zespół męski, występujący na III-ligowych stołach, zajął X m. Sezon 1993/94 był nieudany dla tenisistów „Startu”. Panie zostały zdegradowane do II ligi, podobnie mężczyźni musieli opuścić III ligę. W sezonie 1994/95 tenisiści po zwycięstwie w klasie okręgowej, powrócili do III ligi, a II-ligowa drużyna kobiet zakończyła rozgrywki na miejscu IV. Nastąpiła także zmiana na stanowisku trenera sekcji, gdzie K. Trojan zastąpiła M. Dziedzic. Zakończenie kariery zawodniczej przez K. Trojan i odejście A. Wicher do I-ligowego MKS „Iskra” Konin, było poważnym osłabieniem drużyny. W tej sytuacji Zarząd Klubu postawił przed sekcją zadanie pracy organicznej z młodzieżą, dopatrując się w takim działaniu zdrowej odbudowy potencjału zawodniczego sekcji.

Lata 1992–1998 były szczególne w historii dotychczasowej działalności SKS „Start”. Powstałe w gronie członków Klubu różne frakcje, doprowadziły do bulwersujących rozpraw sądowych. Sytuacja ta zaistniała głównie za sprawą nieodpowiedzialnych działaczy sekcji kajakowej, którzy wchodząc do Zarządu Klubu (dokooptowani), podjęli próbę usunięcia wszystkich tych, którzy mieli odmienny pogląd na działalność stowarzyszenia. Pozwanie do sądu przez Urząd Wojewody Zarządu SKS „Start” za naruszenie prawa i próba wprowadzenia Zarządu Komisarycznego, było wydarzeniem bez precedensu w ponad 40-letniej historii Klubu. Finał sądowego sporu okazał się korzystny dla dotychczasowego Zarządu Klubu, a wyrok sądowy potwierdził słuszność jego działań.

W latach 1996–1998, działacze, trenerzy i zawodnicy „Startu” nie zwalniali tempa. Mimo zawirowań na szczytach „startowskiej dwuwładzy”, szkolenie sportowe przebiegało swoim normalnym torem, a jego efekty nie odbiegały poziomem od tych uzyskiwanych w latach poprzednich. Tradycyjnie już największe sukcesy odnosili kajakarze, którzy na MP w slalomie i zjeździe zdobyli łącznie 87 medali (37 złote, 27 srebrne i 23 brązowe) oraz 11 krążków (6 złotych, 2 srebrne i 3 brązowe) na OOM. Do tych krajowych osiągnięć dodać należy trzykrotne drużynowe zwycięstwo w Pucharze Polski (1996–1998). Jednak największym osiągnięciem sportowym tego okresu był udział trójki kajakarzy „Startu” na IO w Atlancie w 1996 r., gdzie na torze Ocoee River, Ryszard Mordarski zajął w C-1 VIII m, a jego brat Sławomir w parze z Andrzejem Wójsem, w finale olimpijskim C-2, uplasowali się na XV m. W ekipie olimpijskiej Atlanta 96 wystąpili także: Z. Kudlik (sędzia) i K. Kuropeska (trener).

Wrześniowe ME 96 w slalomie kajakowym, rozegrane na torze olimpijskim w Augsburgu, przyniosły medalowy sukces w postaci wicemistrzowskiego tytułu parze Mordarski–Wójs w C-2x3 (Krzysztof Bieryt w C-1, uplasował się na VI m). W mistrzostwach uczestniczył także Leszek Bieryt, który w zespole K-1x3 wywalczył V m, płynąc z J. Sanderą i J. Żebrackim.

Start olimpijski w Atlancie poprzedzały MŚW Juniorów w Slalomie i Zjeździe Kajakowym, rozegrane w Czechach, na których A. Wójs–S. Mordarski wywalczyli dwukrotnie tytuł wicemistrzów świata; w zjeździe (C-2) i w slalomie (C-2x3). Z sądeczan w tych mistrzostwach brali udział także: Agnieszka Stanuch i Beata Grzesik (K-1) oraz Kamil Wysocki (C-1). Szkoleniową opiekę nad polską reprezentacją sprawowali: K. Kuropeska, Sylwester Młyński oraz Bogdan Sztuba (Leśna).

Medale MP, ME i MŚW zdobyte przez kajakarzy SKS „Start" Nowy Sącz w latach 1992–1998

Poszczególne lata	Zdobyte indywidualne medale MP			Razem zdobyte medale MP	Zdobyte medale ME w slalomie i zjeździe			Zdobyte medale MŚW w slalomie i zjeździe			Razem zdobyte medale ME i MŚW
	złoto	srebro	brąz		złoto	srebro	brąz	złoto	srebro	brąz	
1992	6	7	7	**20**				1			**1**
1993	5	5	6	**16**							**-**
1994	17	7	8	**32**							**-**
1995	13	12	6	**31**	2	1					**3**
1996	17	10	8	**35**					2		**2**
1997	11	9	9	**29**	3	2	1				**6**
1998	12	10	9	**31**				1	1		**2**
Razem	**81**	**60**	**53**	**194**	**5**	**3**	**1**	**2**	**3**	**-**	**14**

Rok później, w 1997 r., podczas slalomowych MEJ w Nowym Sączu rozegranych na torze kajakowym w Wietrznicach, młodzi „górale" odnieśli kolejny wspaniały sukces sportowy. W mistrzostwach dominowali wychowankowie SKS „Start", a klasą dla siebie byli Sławek Mordarski i Andrzej Wójs, którzy zdobyli dwa złote medale w C-2 oraz w C-1x3. Zespół kanadyjek dwójek (C-2x3), w którym popłynęli Maciej Danek–Roman Cebula, Piotr Janik–Tomasz Morawski, zajął II m, a zespół kobiet (K-1x3) wywalczył trzeci złoty medal tych mistrzostw, startując z udziałem A. Stanuch i Beaty Grzesik, która w K-1 kobiet zdobyła brązowy medal. Z dorobkiem 6 medali Polacy zajęli I m w punktacji medalowej. Trenerzy Jan Frączek, K. Kuropeska, Zb. Leśniak i S. Młyński mieli powody do dumy. Ozdobą tej imprezy był start mistrza olimpijskiego z Atlanty, Michała Martikana (C-1), który w rok po zdobyciu olimpijskiego złota w Atlancie wywalczył tytuł mistrza Europy w Wietrznicach.

Słabszy występ w 1997 r. odnotowali seniorzy, którzy z MŚW w Brazylii wrócili na tarczy. Krzysztof Bieryt w konkurencji C-1 zajął XIII m, w C-1x3 miejsce V; osada Wójs–Mordarski ukończyła te mistrzostwa na XII pozycji. Mistrzostwa Europy Seniorów w Roudnicach (1998 r.) nie przyniosły spodziewanego medalowego efektu. Najlepiej spisał się K. Bieryt, który podczas tych zawodów dwukrotnie plasował się na IV m (C-1 i C-1x3). W ME 98 startowali także:

K. Chwastowicz, A. Wójs, P. Janik, S. Mordarski i T. Morawski, plasując się poza finałem. Lepiej powiodło się juniorom, którzy pod szkoleniową opieką K. Kuropeski, J. Frączka i S. Młyńskiego, powrócili z medalami z imprezy głównej, jaką były MŚWJ w slalomie i zjeździe kajakowym w austriackim Loffer. Na ekstremalnie trudnej trasie tytuł wicemistrzów świata w C-2 slalom, przypadł w udziale sądeckiej osadzie Roman Cebula–Maciej Danek, która w zespole C-2x3 (wraz z kolegami z Drzewicy i Leśnej) wywalczyła I m. W zjeździe para ta była o krok od medalu zajmując IV lokatę.

W konkurencji K-1 kobiet, Katarzyna Chwastowicz w finale slalomu była na VII m, a w K-1x3 wraz z Pauliną Kociubą i Małgorzatą Bizub (AZS AWF) zajęły IV m. W imprezie tej uczestniczył Grzegorz Wójs, który nie zdołał awansować do finału (C-1).

Po 1992 r. funkcję kierownika sekcji piłki nożnej w SKS „Start” sprawowali kolejno: Zb. Małek, E. Rola, J. Serkowski i Witold Knap. Zajęcia treningowe z piłkarzami prowadziło trzech szkoleniowców: W. Kulig, Z. Kulig i J. Pawlik. Sezon 1995/96 drużyna seniorów występująca w klasie okręgowej zakończyła na IV m, a w sezonie 1997/98 zajęła I m, awansując do IV ligi. Juniorzy i trampkarze tradycyjnie zajmowali w tym okresie czołowe miejsca w swych grupach rozgrywkowych.

Sekcja tenisa stołowego, pod organizacyjnym kierownictwem St. Ślęzaka i szkoleniowym M. Dziedzic, w sezonach 1995–1998 utrzymywała się na dobrym poziomie. Drużyny składające się z bardzo młodych zawodników: juniorów, kadetów i młodzików plasowały się w czołówce swoich grup rozgrywkowych. Drugoligowa drużyna kobiet zajmowała w tym czasie miejsca III, VI i II. Drugiemu zespołowi pań w III lidze wiodło się nieco gorzej, plasując się na miejscach V, VI, VII. Drużyna mężczyzn po nieudanym sezonie 1995/96 musiała opuścić III ligę, by po rocznym pobycie w lidze okręgowej ponownie awansować. Także młodzicy: Jakub Stochmal i Daniel Maciuszek, należeli do grona najlepszych nie tylko w okręgu, ale i w kraju. Indywidualnie Maciuszek w turnieju ogólnopolskim gry deblowej wywalczył II m. Należy dodać, że funkcjonowanie Ligi UKS w tenisie stołowym na Sądecczyźnie było zasługą m.in. kierownictwa sekcji nowosądeckiego „Startu”.

Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów SKS „Start” Nowy Sącz, odbyte w 27 listopada 1998 r., w sali Klubu przy ul. Kościuszki 2, dokonało oceny trudnego minionego okresu sprawozdawczego (1992–1998). Wybrało nowe władze stowarzyszenia (Zarząd i Komisję Rewizyjną). W skład Zarządu weszli: J. Kalarus, Zb. Kudlik, W. Kulig, J. Knapek, S. Młyński, E. Rola, Z. Sach i St. Ślęzak. Przewodnictwo Zarządu Klubu delegaci powierzyli dotychczasowemu prezesowi – Szkaradkowi. W wyborach do Komisji Kontrolno-Rewizyjnej wybrano: Cz. Dziedzica, A. Maciuszka i A. Nowackiego.

Lata 1999–2003 były bardzo udane dla SKS „Start” zarówno pod względem sportowym, wychowawczym, jak i organizacyjnym. Obok osiągnięć sportowych, potwierdzających wysoką pozycję Klubu we współzawodnictwie ogólnopolskim i międzynarodowym, były także sukcesy inwestycyjno-remontowe. Dokonano generalnego remontu bazy sportowej w Nowym Sączu i Wietrznicach. Zażegnano kryzys organizacyjny, jaki groził stowarzyszeniu, a wspomniane

rozstrzygnięcie sądowe potwierdziło słuszność działania władz Klubu, uwalniając tym samym środowisko od „pseudoreformatorów". Dzięki wysiłkowi władz Klubu i dużemu zaangażowaniu zawodników, trenerów, działaczy oraz pracowników, utrzymano wysoką pozycję we współzawodnictwie sportowym, a w sporcie młodzieżowym nawet ją poprawiono, zajmując w rankingu za 2002 rok 60 m w gronie 2500 klubów sportowych z całej Polski.

Budowa toru kajakowego w Wietrznicach, 1995 *ze zbiorów SKS „Start"*

Zakończona komunalizacja sądeckich obiektów sportowych SKS „Start" stworzyła możliwość pozyskiwania środków z budżetu miasta na remonty i modernizację oraz dała podstawę do ubiegania się o dotację na ich utrzymanie. W ramach modernizacji obiektów Klubu wykonano nową instalację CO na gaz płynny, dokonano wymiany okien i drzwi wszystkich pomieszczeń, ocieplono budynki i odnowiono elewacje zewnętrzne, przeprowadzono remont sali gimnastycznej, siłowni, basenu kajakowego, szatni i urządzeń sanitarnych oraz hangarów na sprzęt kajakowy. Wykonano drogi wewnętrzne i parkingi wokół budynku klubowego. Dokonano także modernizacji stadionu kajakowego w Wietrznicach, który wzbogacił się o nową wiatę i budynek biura zawodów. Całkowita wartość zrealizowanych robót inwestycyjno-remontowych wyniosła ok. 800 000 zł, na co złożyły się środki finansowe z UKFiS, UM Nowego Sącza i budżetu Rady Ministrów (środki powodziowe). Realizacja inwestycji była możliwa m.in. dzięki poparciu programu modernizacji przez parlamentarzystów naszego regionu: Andrzeja Czerwińskiego, Ryszarda Nowaka, Kazimierza Sasa i Andrzeja Szkaradka.

Medale MP, ME i MŚW zdobyte przez kajakarzy SKS „Start” Nowy Sącz w latach 1999–2003

Poszczególne lata	Zdobyte medale MP w slalomie i zjeździe			Razem zdobyte medale MP	Zdobyte medale ME w slalomie i zjeździe kajakowym			Zdobyte medale MŚW w slalomie kajakowym			Razem zdobyte medale ME i MŚW
	złoto	srebro	brąz		złoto	srebro	brąz	złoto	srebro	brąz	
1999	13	13	9	**35**		1		1s			**2**
2000	15	10	12	**37**				1	1		**2**
2001	11	15	9	**35**	1	1					**2**
2002	10	14	12	**36**			1s	1	3	2	**7**
2003	8	8	7	**23**			1			1s	**2**
Razem	**57**	**60**	**49**	**166**	**1**	**2**	**2**	**3**	**4**	**3**	**15**

Za sprawą PZK w Warszawie i UM Nowego Sącza w 1997 r. i 2002 r. działacze SKS „Start” zorganizowali dwie wielkie imprezy sportowe w kajakarstwie górskim. Szczególnie Mistrzostwa Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym w 2002 r., rozegrane w Wietrznicach, były wielkim wydarzeniem i sukcesem organizacyjnym i sportowym. Główne role podczas tych zawodów odegrali zawodnicy „Startu” prowadzeni przez sądeckich szkoleniowców K. Kuropeskę, S. Młyńskiego, B. Okręglaka, z którymi współpracował trener Włodzimierz Dębowski (Gerlach). Kajakarze „Startu” mieli udział w zdobyciu 6 medali na 7 zdobytych przez polską reprezentację. Dzięki organizacji mistrzostw, a także innych imprez głównych o charakterze centralnym i międzynarodowym, SKS „Start” nawiązał stałą współpracę w zakresie świadczenia reklamy z firmą „Fakro” oraz Nowosądeckim Oddziałem Lotto. Ten zasłużony klub sportowy zyskał opinię rzetelnego i wiarygodnego partnera.

Sekcja kajakowa, najlepsza w ostatniej dekadzie wśród sekcji kajakarstwa górskiego w Polsce, została sklasyfikowana w 2002 r. na III m wśród klubów sportowych PZK (kajaki górskie i klasyczne). Zawodnicy wywodzący się z nowosądeckiego „Startu” stanowili w omawianym okresie 70-80% kadry reprezentacyjnej PZK, zdobywając każdego roku medale na ME, MŚW, PŚW. Brali oni udział także na IO w Barcelonie, Atlancie i Sydney. Do najwybitniejszych kajakarzy w minionej kadencji należeli: Krzysztof Bieryt – mistrz świata z La Seu de Urgel 1999 r., brązowy medalista ME Bratysława 2002, XI zawodnik IO Sydney 2000, Grzegorz Wójs – mistrz świata juniorów w C-1x3, Piotr Mędoń – wicemistrz świata juniorów w K-1x3 (Bratysława 2000), Jarosław Chwastowicz, mistrz Europy juniorów Bratysława 2001 (C-1x3), mistrz i wicemistrz świata Nowy Sącz 2002 (C-1x3 i C-1), brązowy medalista ME Hagen 2003 (C-1), Marcin Pochwała i Paweł Sarna – srebrni medaliści MEJ 2001 w zespole C-2x3, w którym płynęli także Wojciech Sekuła–Jarosław Miczek, Marcin i Grzegorz Kij. Podczas MŚW 2002 r. Pochwała–Sarna zostali wicemistrzami świata w C-2 oraz w C-2x3, w którym płynęli również Maciej Sekuła–Michał Stępniak oraz Jakub Sierota–Michał Koział, którzy wywalczyli drugi medal (brązowy) w C-2.

Do elity kajakowej „Startu" tego okresu zaliczyć należy również brązowe medalistki w K-1x3 kobiet: Elżbietę Kin i Alicję Dudek, które w zespole z Małgorzatą Milczarek (Gerlach) zdobyły brązowy medal mistrzostw świata. Do tych osiągnięć międzynarodowych dodać należy 143 medale (49 złotych, 52 srebrne i 42 brązowe) wywalczone na MP w ostatnim czteroleciu oraz cztery zwycięstwa w Pucharze Polski, co pokazuje pełny obraz siły nowosądeckiego „Startu" w Polsce, Europie i świecie. Osiągnięcie i utrzymanie tak wysokiej pozycji sportowej było możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu pracujących w sekcji trenerów (Zb. Bobrowski, Piotr Kożuch, Bogdan Okręglak), zawodników i wolontariuszy Zarządu Sekcji, na czele z Maciejem Zelkiem, z którym współpracowali: Jerzy Cebula, Helena Chwastowicz, Dorota Hedwig, Jarosław Hedwig, Marek Maślanka, Józef Nieć, Krzysztof Pochwała i Józef Prusak.

Reprezentacja Polski juniorów na nowo wybudowanym torze kajakowym w Wietrznicach, 2000
ze zbiorów Łukasza Piszczka

Sekcją liczącą się we współzawodnictwie ponadregionalnym była sekcja tenisa stołowego, posiadająca drużynę kobiet grającą w czołówce II ligi, a także drużynę męską, występującą w III lidze. Skromne możliwości finansowe Klubu pozwalały jedynie na szkolenie dzieci i młodzieży, wśród których wyróżniali się: Iwona Rębiasz, zaliczana do grona najlepszych w kraju młodziczek oraz Paulina i Kinga Koszut, a w grupie chłopców Mateusz Ogorzałek i Szymon Jancewicz.

Sekcja piłki nożnej, działająca od początku istnienia KS „Start", przechodziła w swej pięćdziesięcioletniej historii różne koleje losu. Swą przygodę z piłką rozpoczynali oni w 1953 r. od rozgrywania towarzyskich meczy pod kierownictwem Aleksandra Stępniowskiego i szkoleniową opieką Piotra Kuczyńskiego.

W 1956 r. starty ligowe piłkarze rozpoczynali od gry w ówczesnej klasie „B”, awansując po drodze kolejnych sezonów rozgrywkowych do klas wyższych, nawet do III ligi, w której jednak piłkarzom nie udało się utrzymać. W czteroleciu zamykającym pięćdziesięcioletnią działalność aktywność piłkarzy nieco osłabła, choć nie bez winy samych działaczy, którzy przez wiele miesięcy nie zdołali doprowadzić do skutecznych wyborów w sekcji. Innym czynnikiem determinującym słabszą działalność sekcji piłkarskiej był fakt niespodziewanej śmierci Jana Serkowskiego, Jana Oracza i Jana Kalarusa, wybitnych działaczy, którzy tworzyli trzon zarządu sekcji i Klubu. Mimo trudności, sekcja piłkarska w kategorii juniorów osiągnęła znaczące wyniki, awansując w sezonie 2000/2001 do Małopolskiej Ligi Juniorów, w której w sezonie 2000/2002 zajęła IV m, skutecznie rywalizując z silnymi drużynami Krakowa, Tarnowa, Bochni, Oświęcimia oraz miejscowymi ekipami Dunajca i Sandecji. Na bazie młodzieży reaktywowano wycofaną z rozgrywek w sezonie 2001/2002 drużynę seniorów, która pod opieką szkoleniową Andrzeja Łojka należała w tym czasie do czołowych drużyn w klasie „A”.

MATERIAŁY

Robert Andrzej Ślusarek

POLICHROMIA STROPU DREWNIANEGO KOŚCIOŁA PW. ŚW. ROCHA W NOWYM SĄCZU. PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD DZIEJAMI MALARSTWA BAROKOWEGO NA SĄDECCZYŹNIE

Est enim pulchritudo magna in machina mundana, sed longe major in Ecclesia pulchritudine sanctorum charismatum adornata, maxima autem in Jerusalem superna
(S. Bonawentura, *Breviloquium,* prol. 3)

Przeprowadzona w ubiegłym roku kompleksowa restauracja stropu w drewnianym kościele św. Rocha, zlokalizowanym na przedmieściu Nowego Sącza w Dąbrówce Polskiej, przyniosła wiele spostrzeżeń badawczych na temat kondycji malarstwa sądeckiego w epoce baroku, stając się przez to bodźcem do napisania niniejszej rozprawy. W wyniku najnowszych analiz ikonograficzno–formalnych, prowadzonych równocześnie z pracami konserwatorskimi, udało się uściślić kilka ważnych kwestii związanych z proweniencją malowidła, a co za tym idzie ukazać ten interesujący zabytek w nieco innym świetle niż dotychczas [1].

Polichromia stropu, pokrywającego wnętrze drewnianego kościoła pw. św. Rocha w Dąbrówce, była niejednokrotnie przedmiotem badań historyków sztuki, zajmujących się problematyką systematyki XVII-wiecznego malarstwa stropowego w Polsce. Literaturę przedmiotu podzielić można na opracowania: ogólne o charakterze syntetycznym, omawiające grupę obiektów pokrewną bądź to stylistycznie, bądź formalnie naszemu zabytkowi oraz przyczynkarskie, uwzględniające w tym przypadku opisy inwentaryzacyjne. Niestety zabytek ten nie został odnotowany przez korespondentów – sprawozdawców w Tekach Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej [2], wnikliwie penetrujących na przełomie XIX/XX w. pamiątki kultury rozsiane na terenie dawnego Powiatu Sądeckiego. Kilka lat później ks. Jan Sygański w swoim niedoścignionym przewodniku po zabytkach Nowego Sącza, przywrócił go na nowo pamięci Sądeczan[3], wskazując na jego związki z mecenatem nowosądeckich norbertanów w XVII stuleciu. Jako pierwszy szczegółowej analizy malowideł dąbrowskich[4] dokonał w 1921 r. Tadeusz Szydłowski, pozostawiając po sobie cenny zbiór fotografii kościoła, które posłużyły obecnie badaczom i konserwatorom do rozpoznania pierwotnej kompozycji malowideł stropu[5]. Wnikliwa praca zasłużonego inwentaryzatora

---

1 Dzieła restauracji stropu oraz ołtarza głównego na przełomie 2003–2004 r. dokonał zespół konserwatorów pracujących pod kierunkiem Józefa Stanisława Steca z Nowego Sącza, por. *Z dziennika prac konserwatorskich przy kościele pomocniczym pw. św. Rocha w Dąbrówce Polskiej*, mps w Archiwum Parafii św. Rocha w Nowym Sączu.

2 Por. *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*, Kraków 1900.

3 J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892; patrz również tenże, *Historia*....., *Zabytki Dziejowe miasta*, Lwów 1902, op. cit., s. 58: *Kościółek modrzewiowy św. Rocha z pięknem malowaniem wodnem na suficie i napisem : »Vladislaus Rex Poloniae Fundator Ecclesiae Istius 1410« istnieje po dziś dzień* cyt. za *Castrensia Sandecensia, Relationes*, t. 161, s. 513, rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie.

4 W dawnej nomenklaturze określana jako „Dombrowa abbatis" od 1410 r. do 1784 znajdowała się w dobrach konwentu norbertanów sądeckich por. *Słownik historyczno–geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, t. V, z. 3, pod red. J. Wiśniewskiego, Ossolineum – PAN 1985, s. 511.

5 T. Szydłowski, *O polichromii kościołów drewnianych w Binarowej i Dąbrówce Polskiej*, w: *Prace Komisji Historii Sztuki*, R. 2, Kraków 1922, s. XCV–CV; referat wygłoszony 3 listopada 1921 na posiedzenia PAU w Krakowie.

stała się nieoceniona z dwóch względów. Po pierwsze stanowi ona cenny opis stanu sprzed przebudowy kościoła przywróconego do kultu w 1926 r., po wtóre stała się pomocą do rekonstrukcji wyposażenia wnętrza kościoła.

Wnętrze nawy kościoła św. Rocha w Dąbrówce, stan sprzed 1928 r. *Archiwum parafii św. Rocha*

Kolejno zabytek ten pojawiał się w najważniejszych przewodnikach turystycznych po Sądecczyźnie i kompendiach krajoznawczych Małopolski, w których nie brakuje powtórzeń i rozbieżności szczególnie w datowaniu[6].

Malowidła wzmiankowane są w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* wydanym w 1951 r., który określa czas powstania na pocz. XVII w [7]. Wybitny badacz sztuki polskiej Tadeusz Dobrowolski, potwierdzając wcześniejszą opinię Szydłowskiego, określił je jako przejaw swoistego tradycjonalizmu lokalnego, ciążącego bardziej w stylistyce do gotyckiego dziedzictwa niż nowożytnych form malarstwa barokowego. Choć podobnie jak w innych przykładach tego typu znanych z kościołów w Binarowej, Trybsza, Starego Bielska i Przydonicy kontynuacja XVI-wiecznych tradycji jest widoczna, to według niego stanowią one raczej przejaw sztuki ludowej, na poły prymitywnej, nie przejawiającej tendencji rozwojowej, mającej znamiona epilogu w rozwoju stylu lokalnego warsztatu malarskiego[8].

Zgoła innymi kryteriami sugerowała się Barbara Wolff w swojej pracy dotyczącej późnogotyckich stropów polskich z 1 poł. XVI w.[9] Zasadniczo temat jej pracy odbiega od interesującej nas kwestii, koncentrując się na bardziej reprezentacyjnych przykładach, niemniej w przedstawionej przez nią opinii na przykładzie stropu z Dąbrówki można zaobserwować ewolucję strukturalną nowożytnego stropu w Polsce Południowej.

Przy ograniczeniu środków artystycznego wyrazu, redukcji motywów zdobniczych, daje się zauważyć dążność do modyfikacji kompozycji ramowej zmierzającej do naśladownictwa rozwiniętego systemu podziałów okresu Quatrocenta we Włoszech. W przypadku naszych malowideł kontynuacja dawnych form prostej kratownicy jest oczywista, lecz poprzez wprowadzenie centralnego pseudoplafonu ze sceną nadrzędną, rozwiązanie to – jak na owe czasy – staje się bardziej nowoczesne.

Niewiele napisano na temat programu ikonograficznego stropu z Dąbrówki. Syntetyczna w swoim ujęciu rozprawa St. Szymańskiego, opublikowana w 1971 r., porusza wiele interesujących zagadnień związanych z genezą poszczególnych treści i genealogii koncepcji artystycznej stropów polskich, lecz nie wyczerpuje w sposób nas satysfakcjonujący problematyki relacji zachodzącej pomiędzy donatorem i środowiskiem lokalnego twórcy czy warsztatu kreującego dzieło, a odbiorcą tematyki malowideł[10]. Być może w przypadku malowideł z kościoła św. Rocha zachodzi kluczowe pytanie o motywy jakimi kierowali się twórcy przy realizacji zlecenia, w swoim ogólnym charakterze nader apoteotycznym. Autor ujmuje rzecz z punktu widzenia donatorów realizujących określony program ideowy, podejmując jednocześnie konfrontację z lokalnym środowiskiem malarskim.

*

---

6 J. Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1956, s. 6: autor w swojej refleksji wskazuje na dobry stan zachowania malowideł pisząc: *jakby wczoraj dopiero odszedł od nich malarz*; *Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach,* praca zbiorowa pod red. I. Styczyńskiej, A. Totoń i W. Piprka (wydanie czwarte poprawione i uzupełnione) Nowy Sącz 2004, s. 83 i n.

7 *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. I, *Powiat Nowosądecki*, z. 10 pod red. J. Szablowskiego, Warszawa 1951, s. 5–6, fig. 37 (dalej: *KZSP*).

8 T. Dobrowolski, *Malarstwo*, w: *Historia sztuki polskiej*, t. II, Sztuka barokowa 1600 – 1750, red. T. Dobrowolski, Wł. Tatarkiewicz, Kraków 1962, op. cit., s. 390.

9 B. Wolff–Łozińska, *Malowidła stropów polskich 1 poł. XVI w.* Warszawa 1971, s. 191 i n.

10 S. Szymański, *Wystroje malarskie kościołów drewnianych*, Warszawa 1970, passim.

Fragment stropu przed konserwacją *fot. Józef Stec*

Struktura stropu kościoła w Dąbrówce opiera się na konstrukcji kratownicowej, której wypełnienie stanowią kwadratowe pola pokryte malowidłami, na przemian przedstawiającymi świętych i błogosławionych zakonu norbertańskiego[11] oraz kompozytowe rozety, utrzymane w formie stylizowanych kwiatonów, obłożonych wpisanymi w okręgi wieńcami pełnymi liści i owoców winnej latorośli.

W dominującym nad całością układu plafonie centralnym, odnajdujemy scenę przedstawiającą Mistyczne obłóczyny św. Norberta z Xanten (ok. 1082––1134), założyciela zakonu premonstratensów[12].

Malowidła wykonane zostały techniką tempery kazeinowej na drewnianym podłożu. Powstały najprawdopodobniej po 1608 r., z inspiracji konwentu norbertanów nowosądeckich, kolatorów rozbudowywanego od 1595 r. modrzewiowego kościoła w Dąbrówce, którego zwięzły opis znalazł się w protokołach wizytacyjnych dekanatu sądeckiego biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego. Niestety skąpa wzmianka zamieszczona przez kolektora Jana Januszowskiego, nie daje podstaw aby sądzić, iż w we wnętrzu tej niewielkiej świątyni istniała jakakolwiek dekoracja malarska. Co istotne, dopiero po 1621 roku, tj. dacie związanej z publicznym ogłoszeniem przez Kościół kultu św. Norberta, datuje się najwcześniejsze cykle ikonograficzne związane z reformatorską postacią świątobliwego metropolity magdeburskiego. Świadczy o tym cykl 36 sztychów Corneliusa i Teodora Gallich ilustrujących dzieło Chrysostome van Sterre *Vita*

[11] *Rocznik Diecezji Tarnowskiej na rok 1972*, pod red. J. Rzepy (inw. opr. M. Kornecki) Tarnów 1971, s. 343.
[12] Zob.: W. Knapiński, *Święty Norbert i jego zakon. Początki norbertańskich klasztorów w cyrkarii polskiej*, Warszawa 1885, passim; W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1989, s. 301-304.

Sancti Norberti [13]. Ten bogato zdobiony żywotopis, wydany w Antwerpii w 1622 r., rozpowszechniany był głównie w środowisku zakonnym, także w klasztorach podlegających jurysdykcji cyrkarii polskiej. Przedstawienia tam zamieszczone opatrzone zostały komentarzem i znalazły swoje transpozycję malarskie również w sztuce polskiej. Do najstarszych tego typu scen zaliczyć można obraz tablicowy z Klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie przedstawiający Norberta w otoczeniu scen z żywota, jak również mocno zniszczony monumentalny fresk zdobiącym ściany refektarza w klasztorze w hebdowskim z ok. poł. XVII w. Co ważne, w klasztorze zwierzynieckim zachował się obraz tablicowy z poł. XVIII w., przedstawiający postać świętego patriarchy z widniejącymi dwiema scenami ukazującymi najważniejsze wątki z jego żywota. W dolnej partii tego obrazu występuje scena obłóczyn zakonodawcy dokonywana przez dwóch aniołów, co może sugerować iż znajomość tego wariantu przedstawieniowego znana była również malarzowi sądeckiemu, a z pewnością jego zleceniodawcom[14]. Podobieństwa formalne zachodzą w ułożeniu Marii i Dzieciątka w scenie ofiarowania szaty zakonnej Norbertowi, choć niewątpliwie pozostają one dalekim echem inspiracji dziełem braci Gallich.

W tym przypadku przyjąć należy względne datowanie, które jak podkreślają autorzy *Sztuki ziemi krakowskiej* ok. połowę XVII w., a nawet i nieco później[15]. Odnaleziony podczas prac konserwatorskich, prowadzonych w 2004 r. przy kościele św. Rocha w płycie „grobu" ołtarza głównego napis konsekracyjny, pozwala przesunąć datę wykonania malowideł na rok 1662[16].

Niezwykle interesujący jest kontekst ideowy tegoż malowidła. Zestawienie wyobrażeń świętych jako wybitnych reprezentantów zakonu z przewodnią sceną mistyczną, której źródła należy szukać bardziej w wątku symbolicznym aniżeli w historycznej narracji źródeł hagiograficznych, przywodzi na myśl genealogię zakonu. Tego typu rozwiązanie odnajdujemy w grafice, zabytkach malarstwa i rzeźby, związanych z kulturą artystyczną wspólnot zakonnych takich jak franciszkanów, dominikanów, karmelitów w tym również wśród naśladowców św. Norberta[17]. Zredukowane w swoim programie ikonograficznym, owo „Drzewo norbertańskie" utożsamiane podobnie jak u innych z nowotestamentowym „Korzeniem Jessego" – mieści się konwencji ujęcia typologicznego, zredukowanego za pomocą doboru odpowiednich środków wyrazu do optymalnego rozwiązania plastycznego, właściwego dla pierwotnej koncepcji artystycznej oraz rodzaju konstrukcji stropu.

---

[13] K. Kunstle, *Ikonographie der Christlichen Kunst. Ikographie der heiligen*, t. II, Freiburg–Breisgau 1926, s. 466 i n.; Bibliotheca Sanctorum, ed. Pontificia Universita Lateranense, IX, Rom I 1961, szp. 1065–1067 (dalej: BS); E. Poche, N. Backmund, *Norbert von Magdeburg O Pre*, 6.6.: *Lexikon der christlichen Iconographie* VIII. *Ikonographie der Heiligen*, Rom–Freiburg–Basel–Wien, szp. 68 – 71 (dalej : LCI).

[14] *KZSP*, t. IV, *Miasto Kraków*, cz. VII, *Zwierzyniec, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie. Kościoły i klasztory*, pod red. J. Daranowskiej–Łukaszewskiej i R. Henoch–Morendziuk, Warszawa 1995, s. 25, fig. 169.

[15] T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka ziemi krakowskiej*, Kraków 1982, op. cit., s. 287.

[16] Konsekracja ołtarza głównego była jednoznaczna z poświęceniem drewnianego kościoła. Jest więc bardzo prawdopodobne iż dekoracja malarska przygotowana została w związku z włączeniem kościoła do praktyki liturgicznej. Sam konsekrator bp Mikołaj Oborski sufragan Krakowski znany był ze skrupulatności w tym względzie. Fakt ten może być koronnym argumentem przemawiającym za powstaniem *ante quem* polichromii, gdyż nie jest ona wzmiankowana w żadnym z późniejszych protokołów wizytacyjnych.

[17] Por. *KZSP*, t. IV, *Miasto Kraków*, cz. VII, *Zwierzyniec, Nowy Świat, Półwsie Zwierzynieckie. Kościoły i klasztory*, pod red. J. Daranowskiej–Łukaszewskiej i R. Henoch–Morendziuk, Warszawa 1995, fig. 468: *Arbor vitae* św. Norberta na welum wyk. przez Annę Hynkówną w 1669 r.

Dekoracja otworów wieży południowej kolegiaty w Nowym Sączu *fot. autor*

Prowincjonalne w swoim charakterze stylistycznym dzieło i obciążone wieloma niedoskonałościami warsztatowymi, powstało przypuszczalnie w kręgu miejscowej szkoły malarskiej[18]. Należy je łączyć z oddziaływaniem stylu malarza tond wieży południowej kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Choć w przypadku wizerunków z wieży kolegiackiej można rozpoznać styl jednej ręki, to w naszych malowidłach mamy do czynienia przynajmniej z dwoma atrybucjami. Zbliżone w swoim ujęciu popiersiowym portrety ewangelistów, charakteryzują się dużą płaszczyznowością i uproszczonym schematem przedstawieniowym, cechami analogicznymi z tymi, jakie można odnaleźć na poszczególnych przykładach figur norbertańskich z galerii w Dąbrówce.

Wśród galerii postaci z Dąbrówki wyróżnić można przynajmniej trzy wizerunki, które pod względem stylistycznym odróżniają się od reszty przedstawień. Dotyczy to niesygnowanych przestawień świętego Józefa Hermana (trzymającego na ręku Dzieciątko Jezus i lilię), św. Godfryda i postaci nierozpoznanego młodego norbertanina z krucyfiksem (w pierwszym rzędzie przy północnej ścianie nawy). Również niektóre rozety zdradzają ślady późniejszych ingerencji. Jeśli dodamy do tego wyniki badań przeprowadzonych w trakcie konserwacji stropu na wybranych polach zawierających dekorację kwiatonową, gdzie udało się odkryć relikty wcześniejszej warstwy chronologicznej – figuralnej – to z całą pewnością można stwierdzić iż większość z nich została przemalowana znacznie później, być może w XVIII w. Ograniczone środki artystyczne, w tym ubogie możliwości techniczne pracowni, zostały tu zrekompensowane rozbudowanym programem ikonograficznym. Brak analogii formalnej z innymi tego typu za-

[18] Szydłowski, *O polichromii ...,* s. CV.

Polichromia stropu prezbiterium. Stan po konserwacji
fot. Józef Stec

bytkami na terenie Polski, nie dezawuuje tezy o graficznym pochodzeniu sceny plafonowej jak i pojedynczych przedstawień figuralnych. Nie brakuje w nich także wyrazu typowego dla nowożytnego ujęcia portretu sarmackiego, gdzie odpowiednia poza portretowanego oraz imaginacyjny charakter dzieła, odgrywają zasadniczą rolę w kreowaniu wizualnego wspomnienia po nieobecnym[19].

W scenie plafonu pojawiają się równocześnie dwa wątki pochodzące z tematu wizji św. Norberta, połączone wspólną narracją tworzą model ujęcia symultanicznego. Są to sceny: ofiarowania reguły zakonnej przez św. Augustyna oraz wręczenia stroju zakonnego przez Matkę Boską z Dzieciątkiem, którą w kontekście naszego przedstawienia wyobrażono za pośrednictwem dwóch aniołów podtrzymujących nad głową świętego białą szatę, *nota bene* w swej wymowie teologicznej symbolizującą zbawienie. Wszystko to tworzy swoisty portret duchowy zakonodawcy ukazując przy tym mistyczny aspekt jego natchnienia, udokumentowany na naszym przykładzie w celu usprawiedliwienia dzieła nowej reformy kanoniczej[20]. Formuła ikonograficzna zastosowana w przypadku ukazania takiej a nie innej wymowy sceny głównej, nie była obca miejscowemu środowisku artystycznemu. Multiplikowane przez malarzy wywodzących się z kręgu starosądeckich klarysek typ *visio religionis,* miał swoje zastosowanie najczęściej w odniesieniu do barokowych przedstawień św. Kunegundy. Jednakże w tym przypadku nie mamy do czynienia z wyobrażeniem wizji prywatnej, lecz symultanicznym przedstawieniem ingerencji niebios w posłannictwo Norberta, co w swoim następstwie nie pozostaje bez znaczenia dla całej wspólnoty zakonnej jako odnowionej instytucji na łonie Kościoła. Staje się ona swoistym manifestem zleceniodawcy programu malowidła, przykładu ewangelicznego życia, reguły zakonnej jako mocnej podstawy prawnej na której Norbert zbudował swoją obserwę. Wielorakość zaś ujęć portretowych członków jego zakonu podporządkowana została scenie centralnej, przedstawiającej obłóczyny zakonodawcy. Naczelna idea zawarta w scenie głównej zaopatrzona została konfesją duchownych, pojawiających się w galerii portretów z umownie potraktowanymi atrybutami, częstokroć wspólnymi dla większości z nich,

[19] T. Dobrowolski, Cztery style portretu „sarmackiego", w: *Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego (45). Prace z historii sztuki*, z. 1, Kraków 1962, s. 83-101.
[20] A. Kramiszewska, *„Visio religiosa" w polskiej sztuce barokowej. Ze studiów nad ikonografią hagiograficzną,* Lublin 2003, s. 30.

co utrudnia rozpoznanie danej postaci występującej w hagiografii zakonu.

Zaobserwowany na przykładzie dekoracji kościołów w Pniowie (spalony) i w Grębieniu, charakterystyczny dla malarstwa stropowego w 2 poł. XVI w. rozwój tendencji wielowymiarowej – objawiający się w iluzjonistycznym podejściu do form ornamentyki – nie znalazł swojej kontynuacji w środowisku sądeckim. Hieratyzm postaciowy i linearyzm cechujący płaski modelunek draperii oraz podporządkowana mu uboga kolorystyka lokalna, może przywoływać na myśl styl kaligraficzny podporządkowany nierozpoznanemu wzorcowi graficznemu. Płaszczyznowość przedstawień, a przede wszystkim hołdowanie twardemu rysunkowi modelunku fizjonomii i draperii, zdradzające ówczesną kondycję malarstwa prowincjonalnego, które okres świetności miało już za sobą. Cechuje je także pewna powierzchowność w planowaniu przestrzeni perspektywicznej, szczególnie wyczuwalna w scenie *Obłóczyn św. Norberta*, w której naraz występuje kilka wątków narracyjnych, ukazanych w sferach rozmieszczonych wokół głównego tematu przedstawienia.

Polichromowany strop rozciąga się na prezbiterium i nawę kościoła. Składa się z kratownicy wypełnionej układanymi w rzędach, na belkach, kwadratowymi kasetonami. Każdy z nich zbity został z 2 lub 3 złączonych na styk płaskich deszczułek jodłowych, stanowiąc oddzielne pole dla malarza[21]. Kasetony w części ozdobione są dekoracyjnymi rozetami, przybierającymi formy rozwiniętych kwiatonów, których zwijające się na krańcach mięsiste płatki zawierają okrągłe środki, ulegające swoistej morfizacji, podobnie jak ma to miejsce w dekoracji siedemnastowiecznego stropu z kościoła Wniebowzięcia NMP w Bydgoszczy [22]. Inne zaś występują w postaci podwojonych okręgów wpisanych przez malarza grubym pędzlem w kwadratowe pola skrzyńców. Większość z nich zdominowana jest ornamentyką roślinną, przede wszystkim motywami winnej latorośli. Znaczną ich część wypełniają wizerunki osób konsekrowanych w białych habitach, związanych z historią zakonu norbertańskiego[23].

Wydaje się iż malowidła figuralne zdobiły pierwotnie większą partię stropu. Przekonują o tym wyniki odkrywek wykonanych w trakcie konserwacji na wybranych podobraziach malowideł ozdobionych rozetami – dla potrzeb niniejszej rozprawy zwanymi umownie „wieńcowymi"[24]. Po usunięciu obecnej warstwy malarskiej, udało się uchwycić pierwotną fakturę z fragmentarycznymi zarysami

[21] *Kościół św. Rocha w Dąbrówce Polskiej (Nowy Sącz). Polichromia stropu prezbiterium (XVII w.)* Wyniki badań laboratoryjnych przeprowadzonych przez B. Sowę–Holewińską, Kraków 2003, mps w posiadaniu autora. W rezultacie badania wykazano, że malowidło wykonane jest na deskach z drewna jodłowego na cienkiej zaprawie kredowo-gipsowej miejscami też na drewnie. W spoiwie wykryto obecność białka, prawdopodobnie kleju glutynowego. W warstwie malarskiej stwierdzono występowanie pięciu pigmentów stosowanych w XVII w.: bieli wapiennej, czerni poch. roślinnego (węgiel drzewny), minii, czerwieni żelazowej oraz smalty.

[22] Por. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. XI, *Województwo Bydgoskie*, z. 3, *Bydgoszcz i okolice*, pod red. T. Chrzanowskiego, M. Korneckiego, Warszawa 1977, s. 17, fig. 99–101 Choć analogia formalno-stylistyczna jest w tym przypadku niemożliwa do stwierdzenia, to należy odnotować fakt przenikania się na gruncie artystycznym pewnych tendencji estetyczno-dekoracyjnych w tak odległych od siebie ośrodkach prowincjonalnych.

[23] Premonstratensi znani w Polsce jako norbertanie nosili białe habity wełniane (tunica pectoralis sive), na wierzchu zawsze znajdował się długi szkaplerz obwiązany pasem; koło szyi kaptur. Udając się do chóru zakonnego ubierali obszerny płaszcz opadający do ziemi zwany paledramem, w którym znajdowały się dwa otwory na ręce. Opat nie używał pasa, zamiast kaptura nosił mucetę lub kapelusz.

[24] *Dokumentacja konserwatorska stropu z kościoła św. Rocha w Nowym Sączu (Dąbrówce Polskiej)*, opr. J. S. Stec, Nowy Sącz 2004, mps w Archiwum Parafii św. Rocha w Dąbrówce Polskiej.

przedstawień figuralnych na tyle czytelnymi, że można stwierdzić – analogicznymi do tych, które można zaobserwować na pozostałych.

Stan po konserwacji *fot. Józef Stec*

Scena główna – mistyczne obłóczyny św. Norberta z Xanten; fragment stropu po konserwacji *fot. Józef Stec*

Punktem dominującym stropu jest jeden większy – /czterokrotnie od jednego z pojedynczych kasetonów/ – obraz (ujęty profilowaną ramą) umocowany pośrodku stropu na legarach, w pobliżu tęczy wydzielającej część kapłańską kościoła. Oprawiony w ramę o profilu wklęsło-wypukłym, ozdobioną malowaną wicią ornamentu roślinnego z biegnącym wokoło stylizowanym ornamentem lesbijskim. Ów pseudoplafon przedstawia scenę Obłóczyn św. Norberta z Xanten, metropolity Magdeburga. Nad postacią klęczącego świętego unoszą się aniołki podtrzymujące wierzchnią szatę zakonną – paledram. U góry, pośrodku kompozycji, jawi się osoba Boga Ojca jako sędziwego starca, rozkładającego dłonie ułożone w geście aklamacji; z lewej Matkę Boską z mało czytelną postacią błogosławiącego Dzieciątka, z prawej zaś św. Augustyna z Hippony – regułodawcę. Wstęgi z napisami majuskułowymi objaśniające znaczenie sceny są wynikiem kompilacji literatury hagiograficznej z tekstami znanymi z Nowego Testamentu. Od postaci świętego ku Bogu rozwija się na banderoli napis: *Domine, quid facere* [25]*;* od Matki Boskiej ku Norbertowi: *Fili Norbere accipe candidam vestem,* od św. Augustyna zaś: *Fili Norbere accipe regulam scripsi* [26]. Na kartach księgi którą trzyma w ręku biskup Hippony widnieje napis: *Ante omnia fratres diligatur Deus et proximus*[27] .

[25] Pytanie to, stanowi parafrazę słów Chrystusa wypowiedzianych do Szawła z Tarsu po upadku w drodze do Damaszku (zob. NT, Dz. 9,6), często występuje w formie komentarza słownego w licznych przedstawieniach wizji Ukrzyżowanego w umieszczanych na podstawie tekstów vitae poszczególnych zakonodawców. Por np. w *Wizja św. Franciszka z Asyżu* w San Damiano.

W dolnej partii obraz zaopatrzono w komentarz brzmiący: *Sanctus Norbertus candidi ordinis praemonstratensis. Fundator.*

Scena ta ukazuje św. Norberta klęczącego obok pokrytej obrusem mensy ołtarzowej, na której ustawiono monstrancję wieżyczkową i paliusz przypominający pas rzemienny symbolizujący wstrzemięźliwość, co także w tym kontekście posiada wymowę kapłańską[28]. Całość osadzona w bukolicznej atmosferze sztafażu pełnego pasących się na polach zwierząt i bujnej roślinności. W głębi widnieją zarysy budowli obronnych osadzonych na znacznych wzniesieniach oraz wieże kościołów i mury miasta – zapewne Magdeburga, którego święty był metropolitą. Ukazana przez malarza architektura ewokuje poźnośredniowieczny układ urbanistyczny Starego Sącza, z wyraźnie podkreślonym zarysem inkastelacji zabudowań klarysek i minorytów starosądeckich. Zastosowano w tej scenie topos ikonograficzny „mistycznej wizji", opatrzonej słowami skierowanymi w nadprzyrodzony sposób do wizjonera. Element *auditio* staje się więc dopełnieniem *visio* poprzez wpisanie treści źródeł hagiograficznych w materię obrazu. Schemat mistycznych obłóczyn, interpretowany często z wątkiem wręczenia Norbertowi białej szaty przez Matkę Boską odnajdujemy na XV w. drzeworycie francuskim *Breviarum Praemonstratense* paryskiej edycji z 1489 r [29]. Ten sam motyw pojawia się również w ikonografii nowożytnej, szczególnie w postaci wyobrażeń związanych z wręczeniem reguły czy szaty zakonnej z rąk patrona. Niejednokrotnie dochodzi w nich do ingerencji samych Osób Boskich, podobnie jak w interesującej nas scenie z Dąbrówki, gdzie w górnej partii z obłoków pojawia się postać Boga Ojca, aprobującego gestem rozłożonych ramion decyzję Norberta. Wizje te w pewnym sensie stanowią swoistą apoteozę czynów świętego, a rekwizyty ukazane w kontekście jedności miejsca i czasu akcji urastają do rangi symbolu zbawienia, interpretowanego paralelnie z odnową ewangelicznej drogi życia wspólnotowego w Kościele[30]. Bogactwo treści towarzyszy zazwyczaj ujęciom symultanicznym wówczas, gdy mamy do czynienia w temacie religijnym ze sceną o charakterze symbolicznym lub alegorycznym[31].

Fragment ryciny R. Custosa, Augsburg 1605

[26] por. *Ojciec Św. Norbert o Regule św. Augustyna sobie objawionej (...),* w*: Z norbertańskiej niwy,* Kraków 1917, s. 27–29. Norbert wyjaśnia symbolikę białej szaty chóralnej Zalecenia Reguły św. Augustyna przez św. Ojca Norberta, tamże, op. cit. s. 29: *Jeżeli co zaś do koloru sukien niektórzy wiodą spór duchowy, to pewna jest, że jak to czytamy, świadkowie Zmartwychwstania Aniołowie, okazali się w bieli (...).*

[27] por. *Reguła świętego Ojca Augustyna biskupa Hipponeńskiego i Doktora Kościoła, Rozdział I1,* przekład z tekstu łac. O. Augustyn Sutor*,* w*: Z norbertańskiej niwy,* Kraków 1917

[28] J. Braun, *Tracht und Attribute der Heiligen in der deutschen Kunst*, Stuttgart 1943 (Nachdruck ebd 1964), 555-558.

[29] R. Stahlheber, *Die Ikonographie Norberts von Xanten Theme und Bildwerke: Norbert von Xanten, Adliger, Ordensstifter, Kirchenfurst,* Koln 1984, s. 222, Abb. 5.

[30] L. Réau, *Iconographie de l`art chrétien*: *Iconographie des Saints*, Paris 1955-1959, III/2, pp. 994-996.

[31] Szymański, *Wystroje malarskie...,* op. cit., s. 74.

Drzeworyt z Breviarum Ordiais Praemonstratensis, wyd. w Paryżu; ryt. Tielman Kerver, 1498

W pozostałych kasetonach ujęte w popiersiach wizerunki świętych i błogosławionych norbertańskich z atrybutami, odzianych w białe szaty zakonne, z kwefami na głowach (zakonnice), rękoma złożonymi do modlitwy lub skrzyżowanymi na piersiach. Nadto, większość z nich opatrzono napisami majuskułowymi, informującymi z kim mamy do czynienia w danym przedstawieniu[32]. Wśród nich można zidentyfikować czczonych w zakonie świętych, błogosławionych, sługi boże zatwierdzane do kultu przez lokalnych biskupów i kler, na lokalnych synodach, na zasadach średniowiecznej *iussu et permissu episcopi* odziedziczonej *nota bene* po starożytności chrześcijańskiej[33]. Praktyka ta zdefiniowana już przez Aleksandra III (1159–1181) i Grzegorza IX podkreśla prawdę o wstawiennictwie świętych (*intercessio*) jak i owocach tego wezwania (*invocatio*) była często w okresie reformacji brana w obronę przez wybitnych teologów trydentu. Stosowana w średniowiecznym kulcie świętych, utrzymała się w Kościele Zachodnim aż po siedemnaste stulecie. Stąd też pojawienie się obok znanych wizerunków postaci zakonnych: bł. Bronisławy, św. Evermoda z Ratzeburga (ok. 1100 r.), św. Praksedy, św. Gertrudy, bł. Hidegundy z Meer (ok. 1100 r.), św. Hugona, bł. Henryka, bł. Piotra męczennika (XII w.), bł. Milo opata i biskupa z Selincourt (ok. 1159) – w prezbiterium, pojawienie się Weroniki ze Strzelna (+1466 r.), Judyty czy Cacabusa (?) nie było wówczas niczym wyjątkowym[34].

[32] Szydłowski, *O polichromii...,* op cit., s. CIV: odczytuje napisy umieszczone wokół poszczególnych postaci przedstawionych na stropie i rozpoznaje wśród nich m.in.: bł. Piotra, śś.: Praksedę, Henryka Godfryda i Gertrudę.

[33] H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię, Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny,* Kraków 2000, s. 7–62.

[34] Zaproponowany układ po konserwacji - Nawa od lewej: / - / niezidentyfikowana postać zakonnicy ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma i wbitym w szyję mieczem; w prawym górnym rogu przedstawiony anioł / - / S. HILDEGARDIS / - / S. COBO / - / + / B. IUDIT / - /S. BRONISLAVA / - / B. TILMANUS PRINCEPS? lub Bł. Tristan / - / ...MUS PRINCEPS? postać zakonnika ze złożonymi rękami, tonsura na głowie, twarz okolona długim nieregularnym zarostem / - / niezidentyfikowana postać młodej zakonnicy z rękoma złożonymi do modlitwy, u dołu po prawej korona typu otwartego, z prawego górnego rogu wyłaniają się promienie słoneczne / - / S. GODEFRID[us] / - / niezidentyfikowana postać zakonnicy z rękoma złożonymi do modlitwy, u dołu po prawej korona typu zamkniętego, z prawego górnego rogu wyłaniają się promienie słoneczne / - / ---- / - / B. CACABUS? / + / - / S. PRAXEDIS / --- / B. PETRUS / - / + / niezidentyfikowana postać zakonnicy z rękoma złożonymi do modlitwy / - / S. VERUCA / - / B. MILO / - / postać młodego zakonnika ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, prawą dłonią podtrzymuje znajdujący się w układzie diagonalnym krucyfiks, u dołu pośrodku eksponowane dwie hostie lub chleby, być może w odniesieniu do postaci bł. Siradusa (?) – atrybuty wspólne również dla bł. Dodo i bł. Henryka / + / - / bł. Józef Herman / - / LADISLAUS JAGIELO REX POLONIAE FUNDATOR HUIUS LOCI A. D. 1410. / - / bł. Godfryd / + W prezbiterium od lewej: B. SIMCA / - / B. GELAND[us] AD FARORUM (?) / - / + / - / S. GIERTRUDIS / - / S. ISERDES / - / + B. VERONICA / - / S. EVERMODUS / - / + / - / B. ELIZAB[e]T[h] / - / S. HUGO. Na ścianach chóru kościoła umieszczono kwadratowy kaseton z przedstawieniem postaci Bł. Rainarius oraz cztery niekompletne skrzyńce z fragmentami malowideł ukazujących postacie zakonników norbertańskich; poszczególne z nich opatrzone napisami: B. ... VICE[mus] // B. IOSEPH (stwierdzono 2 warstwy chronologiczne). Por. *Hagiologion. Lebensbilderder Heiligen, Seligen und groben Gestalten des Pramonstratenser – Ordens*. Deutsche Ausgabe hrsg. von Donatina De Clerck unter Mitarb. von. Gabriel Volf. – Dt., Augsburg – Windberg 1999, passim; Schauber, H. M. Schindler, *Święci na każdy dzień. Patroni naszych imion*, przekład z j. niemieckiego: B. Widła, Warszawa 2000, passim.

Król Władysław Jagiełło, fundator kościoła norbertanów w Nowym Sączu, stan po konserwacji *fot. Józef Stec*

Wśród tej bogatej galerii „portretów" występują również postacie pośrednio związane z zakonem:królowie i książęta, którzy bądź to przyjęli konfesję zakonną, albo byli jego świeckimi dobrodziejami. Na uwagę zasługuje jeden z nich, stanowiący swoisty „konterfekt" legendarnego fundatora sądeckich norbertanów króla Władysława Jagiełły. Monarcha przedstawiony został w stroju koronacyjnym. Odziany jest w obszerny płaszcz przypominający sarmacką delię z szerokim opadającym na ramiona gronostajowym kołnierzem; w dłoniach trzyma jabłko i berło, na szyi zawieszony łańcuch z godłem państwowym. Obok majestatycznego portretu króla widnieje napis: *LADISLAUS JAGIELO REX POLONIAE FUNDATOR HUIUS LOCI A.D. 1410.* Regalia użyte przez malarza w celu zobrazowania powagi królewskiej, zaczerpnięte zostały z wyobrażeń postaci królewskich dobrze nam znanej *Kroniki* Marcina Bielskiego wydanej przez krakowską oficynę w 1560 roku. Pewne podobieństwo daje się także zauważyć z regaliami przedstawionymi na XVI-wiecznym obrazie Matki Boskiej z Kościoła Świętego Ducha w Nowym Sączu. Dotyczy to zwłaszcza zamkniętej guzowatymi kabłąkami korony, spoczywających na skroniach Madonny i Dzieciątka, przypominających swoim kształtem jagiellońską koronę typu zamkniętego spotykaną w malarstwie sakralnym 2 poł. XVII w.; tła kasetonów utrzymane są w tonacji jasnoniebieskiej i brunatnej. Pomiędzy przedstawieniami figuralnymi występują na przemian rozety o charakterze renesansowym. Zaobserwowany w kompozycji stropu brak konsekwencji w planowaniu poszczególnych figur i elementów zdobniczych, może sugerować inny układ niż zastany w trakcie prac konserwatorskich, być może zmieniony podczas wcześniejszych ingerencji. Nie wydaje się, aby miało to miejsce podczas ostatniej renowacji wnętrza kościoła, przeprowadzonej w latach 50. XX w. siłami miejscowej wspólnoty parafialnej, choć nie należy wykluczyć jej w trakcie robót porządkujących, które miały miejsce w latach w latach 1924–1926[35]. Nie należy wykluczyć obecności wariantu osiowego z na przemian formowanymi w pionowe pasma ujęciami figuralnymi i roślinnymi. Na ścianach kościoła nie stwierdzono śladów

[35] Z. Beiersdorf B. Krasnowolski, *Sztuka renesansu i manieryzmu*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod. red. F. Kiryka, t. I, Warszawa–Kraków 1992, il. 207–108: opublikowane przez autorów fotografie archiwalne pochodzą ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN, wyk. przed 1928 r. i 1939 r. nie dają podstaw aby twierdzić że przemieszanie kasetonów nastąpiło w trakcie robót adaptacyjnych we wnętrzu kościoła, gdyż interesujący nas fragment malowideł pokrywających zachodnią stronę nawy pozostaje nieczytelny.

polichromii, choć nie można wykluczyć, iż pierwotnie tam występowała. Według Mariana Korneckiego wiele fragmentów malowideł ściennych usunięto podczas wspomnianego remontu[36]. Nie wydaje się jednak aby ta informacja była w pełni wiarygodna, gdyż na fotografiach wyk. ok. 1921 r. i wykorzystanych przez Szydłowskiego w swoim sprawozdaniu[37], dokładnie można dostrzec lite bierwiona konstrukcji węgłowej, pozbawione jakiejkolwiek dekoracji malarskiej. Być może dokładna analiza fizykochemiczna drewnianej powierzchni ścian, pozwoliłaby jednoznacznie potwierdzić tezę o jednolitej dekoracji wnętrza tej świątyni. Na to jednakże przyjdzie nam jeszcze poczekać[38].

Wyobrażeniami figuralnymi przyozdobiony był natomiast parapet nieistniejącego chóru muzycznego, na którym przedstawiono w półpostaci dotąd nie zidentyfikowane wizerunki m.in. papieża, trzech biskupów i jednego świętego przedstawionego w regaliach królewskich. Zapewne są to postacie związane z zakonem kanoniczym św. Norberta, na którego kartach historii odnajdujemy następców piotrowych. Każda z przedstawionych osób namalowana została na podobraziu zbliżonym w kształcie do stojącego prostokąta i dzielona na przemian płycinami ozdobionymi ornamentem roślinnym, przypominającym multiplikowaną w grafice renesansową arabeskę. Porównując styl w jakim została wykonana dekoracja figuralna stropu z parapetem chóru muzycznego wydaje się, że przedstawienia dostojników kościelnych wykonane zostały „tą samą ręką". W szczególny sposób widoczne jest to w opracowaniu promienistym nimbów niektórych postaci świętych, umieszczonych na stropie części prezbiterialnej kościoła. Pewne podobieństwa formalne odnaleźć można w dekoracji roślinnej rozet otaczających scenę główną na plafonie. Motywy wypełniające brzegi i naroża malowanych kwiatonów powtarzają się w podobnym zarysie na płycinach przedpiersia chóru widocznego na zdjęciach archiwalnych[39].

*

W przypadku siedemnastowiecznych malowideł stropowych z kościoła w Dąbrówce nie posiadamy żadnych danych aby stwierdzić, iż stan zastany przez konserwatorów przed 2003 r. odzwierciedlał pierwotny układ kompozycyjny. Brak w nich również logiki i konsekwencji kompozycyjnej cechującej większość malowideł stropowych powstałych w omawianym okresie. Zastana konstrukcja „kratownicowa" zdawała się wskazywać na swój wtórny charakter. Powtarzające się regularnie odspojenia desek, widoczne niemal we wszystkich powierzchniach malowidła, jednoznacznie wskazywały na ingerencję w strukturę stropu. Po wstępnym rozpoznaniu w całości zachowanych kasetonów udało się zidentyfikować ślady przeróbek i ustalić wtórne elementy montażowe, wystę-

[36] M. Kornecki, *Dawne drewniane kościoły i dzwonnice diecezji tarnowskiej*, „Currenda" R. 136, nr 4-6 (1986) s. 195.
[37] Zob. przyp. 5.
[38] Obecnie ściany pokrywa boazeria, co nie pozostaje bez wpływu na stan zachowania konstrukcji tworzącej ściany tej zabytkowej świątyni, jak również na walory historyczne tego obiektu, ujmujące w tej sytuacji przestrzeni kościelnej pierwiastka autentyczności.
[39] Na jednym z nich ukazującym wnętrze nawy kościoła sprzed 1928 r., po prawej stronie w partii figuralnej oraz sąsiedniej płycinie ozdobionej symetrycznym ornamentem arabeskowym, występują słabo widoczne zarysy krzyżyków zacheuszkowych. Jak się wydaje, nie stanowią one integralnej części tej dekoracji, jak również na podstawie wnikliwej analizy tego przekazu nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy zostały one domalowane później – w ramach powtórnego przywrócenia tej niewielkiej świątyni do kultu, czy też są one odsłoniętym reliktem dekoracji malarskiej, pochodzącym z poświęcenia kościoła, które miało miejsce w maju 1662 r.

Skrzyniec i widoczne dwie warstwy chronologiczne *fot. Józef Stec*

pujące w poszczególnych partiach stropu. Całość złożona została ponownie w zbliżonym do tradycyjnego układu pionowego schemacie powtarzających się szeregowo postaci norbertańskich na przemian przeplatanych pasmami rozet. Rozchodzenie się na boki środkowych skrzyń-ców w nawie, spowodowane było w tym wypadku naruszeniem regularnej kratownicy, skrępowanej obecnością centralnej plafoniery. Zachodzi więc pytanie: czy była to ingerencja zleceniodawcy w trakcie trwania prac przy ozdabianiu stropu, wynikająca z poszerzenia zakresu programu ikonograficznego – nie zakładającego w takim rozmiarze ujęcia świętego, czy też niekonsekwencja ta wynikała z braku odpowiednich umiejętności w perspektywicznym planowaniu kompozycji malarskiej, cechującą twórców tej polichromii? Wydaje się raczej, że ten drugi czynnik zaważył na całokształcie końcowego efektu, gdzie czynnikiem decydującym o kreacji struktury stropu stał się nie walor konstrukcyjny czy artystyczny, lecz ideowy. Wydaje się, że pierwotnie większa część stropu pokryta była przedstawieniami figuralnymi, a obramienia skrzyńców zdobiła dekoracja roślinna. Postacie duchownych, ukazane frontalnie z lekko idącym w ¾ ujęciem głowy, przy swej całkowitej orientacji wschodniej odchodziły od powszechnie stosowanej dawniej zasady *in medio ecclesiae.* Niewątpliwie był to wynik przemian w wyposażeniu wnętrza, a co za tym idzie rekompozycji stropu, która mogła nastąpić na skutek jakiegoś większego „remontu wnętrza", przeprowadzanego w tej świątyni na przestrzeni XVIII lub XIX stulecia [40]. Być może jak sądzi Szydłowski *pierwotny układ kasetonowy uległ zmianie, skutek napraw poprzestawiano niektóre (kasetony), kładąc ich deseczki bezmyślnie w poprzek lub na odwrót* [41]. Dodać należy również, iż w świetle analizy faktury malarskiej i podobrazia poszczególnych kasetonów, udało się ustalić przynajmniej dwa

[40] B. Kumor, *Parafie i życie religijne*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka i St. Płazy, t. II, Kraków 1993, op. cit., s. 96, 326 i n. W 1725, według wizytacji kolegiaty sądeckiej przez bp Załuskiego w 1725 r. w skład parafii św. Małgorzaty oprócz miasta wchodziło 25 okolicznych wsi, w tym Dąbrówka i Bielowice. Kumor uważa na podstawie analizy dokumentu (Conspectus [...] z 1870 r. nr 989) odnalezionego w archiwum tejże parafii, że przed 1880 r. kiedy urządzano cmentarz dla w/w miejscowości odnowiono również kościół w Dąbrówce.

[41] Szydłowski, *O polichromii...,* op. cit., s. CIII.

etapy powstawania obecnej koncepcji kompozycyjnej malowideł stropowych. Nie można wykluczyć, iż większość stropu zdominowana była przedstawieniami figuralnymi, a element dekoracyjny w zamyśle malarza wypełniać miał niedogodności w rozplanowaniu kratownicy wokół pseudoplafonu, o czym świadczą pozostałe cztery półkasetony ze zdwojonymi rozetami, według poprzedniego stanu rozlokowane pod ścianami nawy, a obecnie flankującymi scenę główną. Nieład kompozycyjny wyczuwalny w dążeniu do zachowania schematu pionowego nie był podyktowany względami przestrzenno-architektonicznymi, lecz najwyraźniej zmianą zamysłu zleceniodawcy, a co za tym idzie struktury stropu, który w krótkim czasie polecił wykonanie centralnej sceny ukazującej widzenie zakonodawcy.

Czytelność i właściwy odbiór programu ikonograficznego zmusiła konserwatorów do odwrócenia zastanego układu. Zaproponowany wariant szachownicowy jest obecnie optymalnym rozwiązaniem kompozycyjnym, polegającym na uporządkowaniu i odtworzeniu pozostałej materii zabytkowej w oparciu o materiał porównawczy zaczerpnięty z pokrewnych rozwiązań cechujących XVI i XVII wieczne stropy polskie. Wyniki szczegółowej analizy archiwalnego materiału fotograficznego nie dały jednak oczekiwanych rezultatów i postawiły przed komisją konserwatorską nie lada wyzwanie. W świetle aktualnego stanu badań nad systematyką barokowych malowideł stropowych, obecnie zrealizowana koncepcja wydaje się być niezadowalająca i precedensowa, jednakże ze względów konserwatorskich i jak również estetyczno-funkcjonalnych w przestrzeni kościoła funkcjonującego jako pomocniczy – jedyna do zaakceptowania.

W tym miejscu pragnę złożyć szczere podziękowania Ks. Kanonikowi Józefowi Janasowi – proboszczowi parafii św. Rocha – jak również Panu Marianowi Kuligowi – prezesowi Zarządu Wodociągów Sądeckich – za życzliwość okazaną mojej osobie podczas inwentaryzacji zabytkowej świątyni w Dąbrówce.

Słowa wdzięczności kieruję do kol. J. St. Steca za pomoc w dotarciu do materiałów badawczych oraz użyczenie dla potrzeb niniejszego artykułu dokumentacji konserwatorskiej oraz zasobów prywatnej fototeki.

O. Krzysztof Morajko ZBIORY MUZEALNE I MALARSTWO W OPACTWIE CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU

Muzealnictwo jest stosunkowo młodą dziedziną, którą pasjonują się cystersi szczyrzyccy. W sposób zinstytucjonalizowany zajmują się tą dyscypliną dopiero od około połowy XX w. Nie oznacza to, iż zbiory tego muzeum ograniczają się jedynie do eksponatów XX-wiecznych. Owszem jest wiele eksponatów z tego okresu, ale trzon ekspozycji posiada o wiele starszy rodowód. Zbiory te obejmują przede wszystkim zabytki sztuki sakralnej, ale także militaria, rzemiosło artystyczne, przedmioty codziennego użytku, interesujące egzemplarze szczyrzyckiego księgozbioru, zabytki etnograficzne i inne obiekty z wielu dziedzin *artes minores*, często będące dziełami o dużej klasie artystycznej. Większość zabytków trafiła tutaj w związku z wyposażeniem klasztoru i świątyni, ale są także dary osób świeckich oraz eksponaty zakupione[1], czy też importowane z kasowanych klasztorów cysterskich[2].

Muzeum znajduje się w specjalnie przystosowanym do tego celu budynku, znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie klasztoru. Gmach ten wzniesiono w XVII w. Jest to budowla na rzucie prostokąta, murowana, tynkowana, nakryta dachem czterospadowym. Na osi poprzecznej budynku znajduje się brama wjazdowa z sienią sklepioną kolebkowo, z lunetami. Portal kamienny, boniowany, ozdobiony jest herbem Korczak[3]. Początki działalności muzeum klasztornego sięgają roku 1954[4]. Z inicjatywą jego utworzenia wystąpił opat tutejszego klasztoru o. Stanisław Kiełtyka. Spowodował, iż decyzja Ministerstwa Kultury i Sztuki potwierdziła powstanie w istniejącym ponad siedem wieków klasztorze, filii Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Tworząc muzeum opat pragnął wzbogacić zbiory, które od tego czasu w powołanej do życia instytucji, miały służyć publiczności i pracownikom nauki oraz świadczyć o wierze i kulturze ojców [5].

Pierwotnie muzeum znajdowało się w pomieszczeniach klasztornych zwanych przeoratem. Eksponaty były nieuporządkowane, zgromadzone chaotycznie. Reorganizację przeprowadzono w 1966 roku, w związku z uroczystościami milenijnymi chrztu Polski: przy udziale scenografa Teatru Starego w Krakowie Andrzeja Cybulskiego i fotografa krakowskiego Wojciecha Plewińskiego utworzono wtedy dwa działy obejmujące sztukę sakralną i militaria. Zwiedzali ją okoliczni mieszkańcy, a także turyści ze wszystkich stron Polski i z zagranicy. Rosła również ilość eksponatów. Jednak w 1974 roku działalność szczyrzyckiej placówki została zawieszona. Wówczas to większość zbiorów kultury material-

---

1 M. Marcinowska, *Muzeum klasztorne w Szczyrzycu,* w: *Cystersi w Szczyrzycu, Historia i kultura* (dalej: CwSz). Katalog wystawy w Galerii „Dawna Synagoga", Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, pod red. R. Ślusarka, Nowy Sącz 2000, s. 33.

2 Między innymi klasztory śląskie skasowane w 1810 r.: jest: Lubiąż, Henryków i Rudy Śląskie.

3 *Katalog zabytków sztuki w Polsce,* t. I, *Województwo krakowskie*, red.: J. Szablowski, z. 7, *Powiat limanowski*, opr. J. E. Dutkiewicz, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Warszawa 1951, s. 17; Brama wjazdowa usytuowana pośrodku budynku w przeszłości stanowiła być może główny wjazd w obręb klasztoru w kierunku opatówki. Znajdujące się w tym budynku pomieszczenia w przeszłości służyły prawdopodobnie jako pokoje dla gości. W późniejszym okresie budynek wykorzystywany był jako spichlerz. Do obecnych celów został przystosowany na początku lat 80. XX w.

4 *Księga Uznania,* Szczyrzyc 1954 r., w: Archiwum Klasztorne w Szczyrzycu (dalej: AKS), karta wstępna.

5 M. Marcinowska, w: CwSz, s. 33.

nej regionu, między innymi warsztaty tkackie, przekazano Muzeum Etnograficznemu w Krakowie, resztę zabytków umieszczono na klasztornych korytarzach, a w dotychczasowych pomieszczeniach muzeum zgromadzono klasztorne księgozbiory [6].

Dalsze dzieje muzeum związane są z adaptacją zabytkowego spichlerza do celów ekspozycyjnych. Spichlerz, użytkowany do 1978 roku przez Państwowe Gospodarstwo Rolne jako magazyn do suszenia i przechowywania zboża, wymagał natychmiastowego remontu. Na wniosek opata Huberta Kostrzańskiego we wrześniu 1982 roku przeprowadzono prace badawcze, w wyniku których stwierdzono, że budynek podlegał wielokrotnym przebudowom. Pierwotnie był jednopiętrowy, miał duże okna i drzwi oraz dekorację malarską na zewnętrznych i wewnętrznych ścianach. Przypuszczalnie, w swojej pierwotnej bryle architektonicznej o cechach wczesnobarokowych z piętnem manieryzmu, pełnił inną funkcję, był prawdopodobnie rezydencją opata, lub też kwaterunkiem gości klasztornych. Postanowiono przywrócić budynkowi jego XVII-wieczny charakter. Rewaloryzacja ukończona została w 1984 roku. W tym też roku, który dla cystersów szczyrzyckich miał szczególny wydźwięk, bowiem był to rok jubileuszowy, związany z 750-leciem powstania Opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu oraz rokiem koronowania cudownego obrazu Matki Bożej Szczyrzyckiej, znajdującego się w zakonnej świątyni. Ówczesny opat Hubert Kostrzański dla uświetnienia uroczystości zdecydował o przeniesieniu zbiorów muzealnych do odnowionego, zabytkowego spichlerza. Od 1984 r. budynek ten stał się schronieniem dla zabytkowych przedmiotów, które uporządkowano według schematu z 1966 roku. Nad prowadzonymi wówczas pracami czuwał o. Henryk Jędrzejewski, który dotąd opiekuje się muzeum szczyrzyckim[7].

Obecnie zbiory umieszczone są w trzech salach, przy czym w każdej z nich reprezentowany jest jeden, lub kilka odrębnych działów.

W pierwszej sali zorganizowano zbrojownię. Znajdują się tu eksponaty między innymi broni siecznej i palnej. Znaczna jej część została podarowana muzeum przez krakowskiego adwokata dra Tadeusza Jakubowskiego oraz Feliksa Scibałło[8]. Są tu szable z XVI–XIX w. zarówno polskie, tureckie jak i francuska, a także krótkie miecze włoskie, rapiery, różnego rodzaju szpady, kordelasy, halabardy, kusze, miecz katowski, broń palna od lontowej do skałkowej i kapiszonowej, kosy kościuszkowskie, cepy chłopskie z XVIII w., bumerang, buzdygan, hełmy rozmaitych typów i kolekcje ostrów. Jest tu także kusza myśliwska inkrustowana kością z datą 1669 , eksponaty zbroi japońskiej w postaci pancerza samurajskiego, szabli japońskiej, noża do harakiri oraz mała kolekcja sztuki tego kraju w postaci pięknych dzbanów japońskich[9]. Obejrzeć można również dobrze zachowaną zbroję rycerską z początków XVI w.; pancerz kolczy z początków XVII w.; szyszak husarski typu Pappenheimer z końca XVII w.; napierśnik zbroi

---

6 Tamże.

7 Tamże; H. Jędrzejewski, *Muzeum Cystersów w Szczyrzycu,* w: *„Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”*, t. 54, Lublin 1987, s. 129-131.

8 Obaj panowie mieszkali wówczas w Krakowie i byli miłośnikami militariów; *Kronika 1945-1964*, mps, w AKS, bez sygn., s. 1.

9 T. Galarowski, Szczyrzyc, Ossolineum, Nauka dla wszystkich, zesz. n. 424, Wrocław-Warszawa-Kraków--Gdańsk–Łódź 1988 r., s. 21-22; CwSz, s. 59-65.

husarskiej z przełomu XVII/VIII w.; naplecznik folgowy od zbroi zachodnioeuropejskiej z XVII w. Można tu również zobaczyć militaria związane z krajami misyjnymi, na przykład afrykańskie ostrze do włóczni; jatagan; oścień indonezyjski z pochwą; dziryt afrykański; afrykańską włócznię myśliwską i kriss malajski[10]. Niezwykle cennym eksponatem znajdującym się również w tym pomieszczeniu, jest mapa świata, której pierwowzór został sporządzony w XIII w. Jest ona oparta na systemie ptolomejskim, eksponującym trzy kontynenty: Azję, Afrykę oraz Europę, wpisane w schemat krzyża.

W ikonografii mapy występują trzy wątki połączone ze sobą treściowo: pierwszy – teologiczny, z wyobrażeniem Chrystusa; drugi – biblijny przedstawiający wyobrażenie Raju; trzeci – mitologiczny ze sceną wyroczni Aleksandra Macedońskiego.

W centralnej części mapy odnaleźć można Jerozolimę z postacią Chrystusa Zmartwychwstałego[11]. Na mapie znajduje się również nazwa naszego kraju (Polonia) z wyraźnym zaznaczeniem rzeki Odry (Odera)[12]. W tej samej sali znajdują się także zbiory numizmatyczne z czasów Władysława Jagiełły i późniejsze[13], a także kolekcja minerałów[14].

W drugim pomieszczeniu eksponowane są przedmioty sztuki sakralnej, stare mszały i inne księgi używane głównie w liturgii, paramenty liturgiczne, figurki i świątki wykonane głównie w drewnie[15]. Pośród tkanin liturgicznych na uwagę zasługuje kolekcja ornatów, stuł, manipularzy, dalmatyk i kap datowanych na XVII i XVIII w., a także późniejsze. Najstarsze szaty liturgiczne wykonywano z brokatu jedwabnego pochodzącego z Francji, z miasta Lyon. Niektóre są bogato przetykane złotymi i srebrnymi nićmi, posiadają piękne ściegi, wzory kwiatów, liści, drzew i winorośli. Są także ornaty ze scenami figuralnymi. Jednym z nich jest czarny ornat ze sceną umieszczoną na jego przedzie *Pokrzepienie dusz czyśćcowych poprzez Niepokalane Poczęcie Matki Bożej* i z tyłu przedstawiającą *Pokrzepienie dusz czyśćcowych poprzez mękę i krew Chrystusa*[16]*.* Jest także ornat biały z XIX w. z pięknie wyeksponowanym godłem Najświętszego Sakramentu[17]. Warto również zwrócić uwagę na pontyfikalia. Są to głównie infuły z XVII i XVIII w. Najstarsza infuła wykonana jest z adamaszku jedwabnego pochodzącego z Włoch. Większość z nich była haf-towana w Polsce. Cechują się pięknym ornamentem, do którego wykorzystano wiele złotych, srebrnych i kolorowych nici. Można na tych infułach dostrzec koronę cierniową, gwoździe a także stylizowane kwiaty tulipanów, lilii, maków, irysów, kampanule, liście dębu, krzew różany ze srebrnymi kroplami rosy na pąkach róż i tym podobne ozdoby[18].

---

[10] CwSz, s. 65-71.
[11] Tamże, s. 71; Szeroko na temat *Mappe mundi* zob.: J. Strzelczyk, *O powstaniu mapy świata z Ebstorfu (wiek XIII),* Zeszyty naukowe UAM, nr 63, Historia nr 7, 1967, s. 205-216.
[12] Informacja z własnych obserwacji mapy przez autora.
[13] T. Galarowski, dz. cyt., s. 21.
[14] Informacja na podstawie własnych ustaleń autora.
[15] T. Galarowski, dz. cyt, s. 22.
[16] CwSz, s. 51.
[17] Tamże; nie jest obecnie eksponowany w muzeum.
[18] Tamże, s. 55-58; M.T. Maszczak, *Szaty liturgiczne w zbiorach muzeum klasztornego w Szczyrzycu,* w: AS, R. XI, 4 (41), Nowy Sącz 2001, s. 53-56.

Do bardziej znaczących eksponatów z działu rzeźby można zaliczyć między innymi kamienną czaszę kropielnicy z I połowy XVI w. wykonaną z białego bloku kamiennego w formie graniastosłupa. Od góry wydrążone jest wgłębienie na wodę święconą, na czterech bokach czaszy znajdują się płaskorzeźby z przedstawieniami: modlitwy w Ogrójcu, biczowania, cierniem ukoronowania i ukrzyżowania. Jest rzeźba Matki Bożej z Dzieciątkiem z połowy XI w.; figurka anioła z II tercji XVI w.; lwy ze stall datowane na XVII w. – rzeźbione w drewnie dębowym, pełnoplastyczne wyobrażenia leżących lwów, o poprawnie odtworzonych szczegółach anatomicznych. Pierwotnie stanowiły element dekoracji katafalku zmarłych opatów *(Costrum doloris)*, obecnie ulokowane przy stallach chóru zakonnego w kościele szczyrzyckim służą jako stopnie. Chrystus przy słupie biczowania z końca XVII w., Matka Boża z Dzieciątkiem z połowy XVII w., rzeźba przyścienna, ujęta frontalnie postać Marii w typie *Immaculaty*, stojąc depcze nogami demoniczną twarz wyłaniającą się z sierpa księżyca; św. Hieronim z II połowy XVIII w.; Bóg Ojciec i Duch Święty na obłokach z II połowy XVIII w. oraz posąg Chrystusa Zmartwychwstałego z II połowy XVIII w. Figurka ta znajduje się na wyposażeniu kościoła i jest nadal wykorzystywana w procesjach rezurekcyjnych i obrzędach Wielkiej Niedzieli[19].

Pośród eksponatów z działu rzemiosła artystycznego warto zwrócić uwagę na monstrancje. W muzeum znajduje się jedna barokowa monstrancja z połowy XIX w., zaś w zakrystii znajdują się dwie monstrancje, pierwsza późnobarokowa z początku XVIII w., druga tak zwana „krzyżowa" z 1907 r. W muzeum są eksponowane również kielichy, ale te cenniejsze, ze względów bezpieczeństwa przechowywane są w zakrystii i w specjalnie zabezpieczonym pomieszczeniu, na tak zwanej „opatówce", przez co ograniczona jest możliwość ich oglądania. W muzeum znajdują się również stare relikwiarze i parę świeczników powstałych w latach 1720–1740[20].

W trzeciej sali przedstawiono eksponaty kultury materialnej i sztuki ludowej z regionu Szczyrzyca: makiety regionalnych strojów szczyrzyckich, skrzynie ludowe. Znajduje się także kilka obrazów malowanych na szkle, których treść stanowi inscenizacje do znanej miejscowej legendy mówiącej o szatanie, który dźwigał potężny głaz celem zniszczenia budującego się w Szczyrzycu klasztoru cystersów. Jednakże jego zamiar został udaremniony [21]. Odrębna ekspozycja w tym pomieszczeniu dotyczy miejscowego browaru. Są tu stare zdjęcia, wzory etykiet przyklejanych na butelki z piwem, stare butelki i beczki na piwo oraz przedmioty używane przy produkcji tego napoju[22]. Trzecia odrębna ekspozycja w tej sali poświęcona jest piewcy Podhala, byłemu uczniowi czteroklasowej szkoły ludowej prowadzonej przez cystersów, Władysławowi Orkanowi, z portretem, listami i dziełami pisarza [23]. W klasztorze znajduje się także portret matki Władysława Orkana, Katarzyny Smreczyńskiej, autorstwa Stanisława Wagnera z 1936 roku[24].

---

[19] CwSz, s. 35-42.
[20] Tamże, s. 43-47.
[21] St. Kiełtyka O., *O Opactwie Cystersów w Szczyrzycu, Gawędy Jubileuszowe 1244-1954,* Szczyrzyc 1950, mps, s. 70-76.
[22] Informacja na podstawie własnych ustaleń autora.
[23] T. Galarowski, dz. cyt., s. 21; CwSz, s. 33-34 oraz informacje udzielone przez kustosza muzeum.
[24] Opactwo Cystersów w Szczyrzycu, Karta inwentaryzacyjna, dział: malarstwo (dalej: K.inw.mal.), n. 93.

Na ścianie, wzdłuż schodów prowadzących do pierwszego i drugiego pomieszczenia w muzeum klasztornym, znajduje się kilkadziesiąt fotografii przedstawiających większość cysterskich klasztorów powstałych na ziemiach polskich. Niestety, od czasów kasat, w przeważającej większości cystersi przestali być ich gospodarzami.

W jednej z niedużych wnęk na klatce schodowej znajduje się symboliczna ekspozycja poświęcona czasom Solidarności i obradom tak zwanego „Okrągłego stołu”[25]. Są tam fotografie i przedmioty związane z tym ważnym dla Polaków protestem społeczeństwa, początkującym proces upadku komunizmu w Europie Środkowowschodniej.

Nie wszystkie obiekty zostały wyeksponowane w muzeum. Wiele z nich jest umieszczonych w specjalnych pomieszczeniach klasztornych, ze względu na konieczność zapewnienia im większego bezpieczeństwa, jak wspomniana powyżej „opatówka” oraz konieczność zapewnienia niektórym eksponatom niezbędnych warunków mikroklimatycznych. Do nich należą cenne i niezwykle delikatne zabytki kultury piśmienniczej przechowywane w klasztornym archiwum, między innymi stare dokumenty pergaminowe, inkunabuły i stare druki. Niejako cały klasztor stanowi nieformalne „drugie pomieszczenie”, w którym niemal na każdym kroku znajdują się różne eksponaty świadczące o przeszłości tej budowli i mieszkających w niej zakonników. W tak zwanej „opatówce” można podziwiać stare meble, zbiór zegarów staropolskich i przede wszystkim zbiory malarskie.

Niektóre obrazy umieszczone są również na krużgankach klasztornych. Do najbardziej cennego dziedzictwa sztuki malarskiej przechowywanej w Opactwie Cystersów w Szczyrzycu można zaliczyć obraz *Matki Bożej z Dzieciątkiem i aniołami* typu *Regina Angelorum* z warsztatu małopolskiego z około 1470 r. Obraz ten początkowo znajdował się w kościele po lewej stronie nawy głównej, przy tęczy, następnie na krużgankach przy wejściu do kościoła. Obecnie znajduje się na „opatówce”. Do kolekcji innych cennych obrazów znajdujących się w szczyrzyckim klasztorze można zaliczyć między innymi: *Ukrzyżowanie Pana Jezusa z Matką Boską Bolesną i świętym Janem* z I ćwierci XVI w.; *Chrystusa frasobliwego z Matką Bożą i świętymi: Janem Chrzcicielem, Andrzejem Apostołem, Janem Ewangelistą* oraz *dwoma fundatorami herbu Ogończyk*. Obraz ten pochodzi z warsztatu małopolskiego z I połowy XVI w. (przed 1538 r.). Przypisywany jest znanemu malarzowi cysterskiemu z Mogiły Stanisławowi Samostrzelnikowi[26], *Matka Boża z Dzieciątkiem* typu *Hodigitrii Jerozolimsko-gruzińskiej* z I połowy XVI w.; *Ostatnia Wieczerza* z około 1600 r.; dwa obrazy przedstawiające Ewangelistów Mateusza i Marka oraz Łukasza i Jana (brak dat); *Chrystusa przy słupie* z warsztatu krakowskiego z II połowy XVII w.; *Chrystusa obejmującego Świętego Bernarda z Clairvaux* z 1621 r. ze szkoły krakowskiej, określany w ikonografii mianem

[25] Informacja na podstawie własnych ustaleń autora.

[26] F. Kopera, *Dzieje malarstwa w Polsce I-II*, Kraków 1925-26; B. Przybyszewski, *Stanisław Samostrzelnik,* w: *Biuletyn Historii Sztuki,* XIII, 1951; Kwestia autorstwa tego obrazu nie jest do końca rozsądzona. Kopera uważa, iż obraz należy przypisać S. Samostrzelnikowi, zaś B. Przybyszewski na łamach Biuletynu Historii Sztuki podważa powyższe twierdzenie F. Kopery.

w typie amplexus. Jest to legendarny wątek osnuty na relacjach naocznych świadków wydarzeń, opisujący sytuację uniesienia mistycznego, jakiego doznał za życia św. Bernard cysters z Ukrzyżowanym Chrystusem. Motyw ten jest chętnie eksponowany w cysterskim środowisku malarskim; *Matka Boża z Marią Egipcjanką* ze szkoły włoskiej, obraz powstał około połowy XVII w.; *Chrystus Ecce Homo w otoczeniu aniołów*, szkoła włoska z XVII w.; *Chrystus*, wykonany najprawdopodobniej w szkole flamandzkiej w XVII w.; *Chrystus z aniołami* z XVII/XVIII w; *Syn Marnotrawny*, szkoła flamandzka (?) z XVII w.; *Pieta*, namalowana w XVII w.; *Św. Hieronim* namalowany na przełomie XVII i XVIII w.; *Ukrzyżowanie Pana Jezusa ze stojącą obok Świętą Marią Magdaleną* wykonany w połowie XVII wieku[27].

Zaprezentowane powyżej obrazy stanowią tylko część z bogatej kolekcji przechowywanej w opactwie. Nie sposób w tym miejscu wymienić je wszystkie. Warto jednak jeszcze wspomnieć, iż w klasztorze znajdują się także obrazy wykonane w lokalnej (klasztornej) pracowni, najprawdopodobniej na specjalne zamówienia opactwa. Można do nich zaliczyć między innymi obraz przedstawiający *Papieża Eugeniusza III odwiedzającego mnichów Clairvaux,* namalowany około 1755 r. Papież ten wywodził się z zakonu cystersów i był uczniem św. Bernarda z Clairvaux, najznamienitszego przedstawiciela tego zakonu; *Nadanie przywilejów cystersom przez Teodora Cedrę Gryfitę,* z pierwszej połowy XVIII w. Ten obraz ma szczególny wymiar dla zakonników szczyrzyckich, gdyż przedstawia osobę fundatora klasztoru ludźmiersko-szczyrzyckiego; *Błogosławiony Wincenty Kadłubek* z przełomu XVII/XVIII w. Postać Wincentego Kadłubka (1160/61–1177) biskupa krakowskiego w latach 1208–1218, późniejszego cystersa w Jędrzejowie i autora *Kroniki Polskiej* jest powszechnie dobrze znana. Obraz namalowany został być może w związku z szerzonym przez cystersów w Szczyrzycu kultem błogosławionego. Obecnie znajduje się na dolnym korytarzu klasztornym, ale poprzednio był umieszczony w ołtarzu kaplicy północnej szczyrzyckiej świątyni[28]; *Święty Opat* (?), namalowany na przełomie XVII/XVIII w. Ukazuje postać klęczącego opata przed wyłaniającą się z obłoków postacią Matki Bożej z Dzieciątkiem, nakładającą pierścień na palec prawej ręki zakonnika[29]. Jest także kopia obrazu Jana Matejki *Sprowadzenie cystersów do Polski* z pierwszej połowy XX wieku[30].

W klasztorze szczyrzyckim znajdują się także obrazy przedstawiające postacie związane z historią tego klasztoru. Niektóre z nich posiadają znamiona wysokiego artyzmu. Obrazy te przedstawiają najczęściej postacie opatów i przeorów kierujących miejscowym klasztorem, a także biskupów i inne osoby związane w jakiś sposób z opactwem lub okolicą Szczyrzyca. W tym miejscu pozwolę sobie wymienić kilka takich obrazów, między innymi: *Portret opata Stanisława Drohojowskiego* z drugiej ćwierci XVII wieku[31].

[27] CwSz, s. 16-27; B. Kwiatkowska-Kopka, *Ludźmierz-Szczyrzyc,* w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2, red.: A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 228.
[28] CwSz, s. 30-32; *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, red.: A. Mazur, tłumaczyli: K. Abgarowicz i Brygida Kürbis, wstęp i komentarze: B. Kürbis, PWN, Warszawa 1974, s. 5-37.
[29] CwSz, s.32.
[30] K.inw.mal., n. 106.
[31] Tamże, s. 28; Istnieje w klasztorze również drugi portret tego samego opata namalowany w 1943 r. przez B. Grzeszczaka; K.inw.mal., n. 54.

Piastował on funkcje opata szczyrzyckiego w latach 1607–1632. Jest to postać, która bardzo chlubnie zapisała się dziejach tego klasztoru. Zapoczątkował on wielkie dzieło renowacji kościoła i klasztoru szczyrzyckiego, którą kontynuowali jego dwaj następcy [32]. Uwieczniony został na obrazie również bp Tomasz Oborski, sufragan krakowski, który konsekrował ten odrestaurowany szczyrzycki kościół 4 maja 1642, w uroczystość św. Floriana[33]. Znajdują się tam również portrety trzech opatów kierujących opactwem w XVII i XVIII w., są to: *Remigiusz Łukowski (1633–1641)*[34]; *Mikołaj Romiszowski (1684–1722)*[35] oraz *Romuald Jabłonkowski (1766–1768);* a także cztery portrety opatów kierujących klasztorem w XX w., to jest: Teodora Magiery (1918–1937)[37] Benedykta Birosa (1937–1953)[38]; Stanisława Kiełtyki (1953–1971)[39]; oraz Huberta Kostrzańskiego (1971–1996)[40]. Kolekcję przełożonych klasztornych uzupełniają konterfekty przedstawiające niektórych przeorów klasztornych, zarówno tak zwanych „rządców", którzy kierowali konwentem w okresie nieposiadania przez klasztor szczyrzycki godności opactwa (1794–1918 r.), a także tych będących najbliższymi współpracownikami opatów w czasach ich rezydowania [41].

Na szczególną uwagę zasługuje portret Infułata Wincentego Kolora piastującego funkcję przeora rządcy w latach 1869–1905 oraz portret o. Teodora Magiery, który w latach 1905–1918 piastował tę samą funkcję co jego poprzednik, a po przywróceniu klasztorowi godności opactwa w 1918 r., po przerwie 124 lat, został wybrany pierwszym opatem szczyrzyckiego konwentu[42]. Oba te portrety zostały namalowane przez znanego malarza Wojciecha Weissa[43]. Są też portrety duchownych wywodzących się z parafii szczyrzyckiej, między innymi ks. prałata Antoniego Matejkiewicza[44] i o. Czesława Drzyzgiewicza[45], pracujących poza strukturami zakonu cystersów.

---

[32] T. Magiera, *Stift Szczyrzyc*, *(Series Abbatum Szczyrzycensium, Series Priorum Szczyrzycensium*), w: *Xenia Bernardina*, Pars III, Wien 1891, s. 319-320.

[33] Obraz namalowany w I poł. XVII w.; CwSz, s. 28-29; *Liber mortuorum A.D. 1641 conscriptus...*, *perscriptus A.D. 1795,* (przepisany i uzupełniony w 1795), rkps, w: AKS, sygn. 714. 0. VII, 6, karta wstępna.

[34] Obraz z 2 połowy XVII w., Polska; K.inw.mal., n. 3.

[35] Namalowany około 1700, Polska.; K.inw.mal., n. 4.

[36] Namalowany w 2 połowie XVIII w., Polska.; K.inw.mal., n. 5.

[37] Mal. W. Weiss, początek XX w.; K.inw.mal., n. 11.

[38] Powstał około 1950, Polska; K.inw.mal., n. 12.

[39] W klasztorze znajdują się dwa portrety tego opata. Pierwszy, Heleny Skalskiej namalowany w 1963 r.; K.inw. mal., n. 95 i drugi, autorstwa Kacpra Pochwalskiego z 1966 r.; K.inw.mal., n. 13.

[40] Ks. Grzegorz Piątek, lata 90. XX w.; K.inw.mal., n. 15.

[41] Są to portrety przedstawiające następujących przeorów: Gerarda Zimowskiego, mal. Schile w 1919, (piastował stanowisko przeora dwukrotnie w latach 1804-1814 oraz 1823-1834); Stefana Mrożka (1815-1819), powstał w Polsce w 2 poł. XX w.; Wiktora Bitzana (1834-1849), namalowany w XX w.; Placyda Szczepańskiego (1849-1853), datowany na 2 poł. XIX w.; Wincentego Kolora (1869-1905), mal. W. Weiss 1898, Polska; Teodora Magierę (1905-1918), mal. W. Weiss (brak daty), późniejszego pierwszego opata po odzyskaniu przez klasztor godności opactwa w 1918; Stefana Pałamar (ur. 1881, zm. 1946), mal. B. Grzeszczak (brak daty), piastującego także przez wiele lat funkcję bibliotekarza opactwa; K.inw.mal., n. 6, 7, 8, 9, 10. 11, 19; T. Magiera, dz. cyt. 323-324.

[42] Raj R. O., *Lista opatów klasztoru szczyrzyckiego,* Szczyrzyc 1978, mps w AKS, s. 4.

[43] K.inw.mal., n. 10, 11.

[44] Mal. H. Skalska w 1958. Był on Dziekanem Generalnym przy Sztabie Naczelnego Wodza w Brześciu i wieloletnim Prezesem Związku Szczyrzycan. K.inw.mal., n. 70.

[45] Mal. Jan Stępieński w 1967. Piastował między innymi funkcję Prowincjała Zakonu Braci Mniejszych, Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Polsce, K.inw.mal., n. 59.

W klasztorze znajduje się również kolekcja obrazów o charakterze pozareligijnym. Są tam między innymi takie obrazy jak: portret polskiego powstańca i patrioty Tadeusza Kościuszki[46]; *Studium głowy starca* [47]; *Książę Józef Poniatowski* [48]; *Portret góralki* [49]; *Widok Biecza* [50]; *Wesele krakowskie*[51]*, Pejzaż zimowy z lisem*[52]*, Scena myśliwska*[53]; oraz wiele innych. Chlubą szczyrzyckich zbiorów jest także między innymi kolekcja czterech obrazów Jerzego Kossaka: *Wesele wiejskie* z 1947 r.[54]; *Ułan i dziewczyna* z 1926 r.[55], *Nocny patrol* z 1927 r. oraz *Ułan* z 1926[56].

W pomieszczeniach klasztornych znajduje się grupa obrazów wykonanych w okresie II wojny światowej przez Bernarda Grzeszczaka[57]. W sposób plastyczny i sugestywny przedstawiają sceny i postacie związane z historią cystersów, uwieczniając na płótnie szczególnie dzieje związane ze szczyrzyckim opactwem[58]. W zbiorach malarskich opactwa znajduje się wiele obrazów malarzy działających w XX w[59]. Tematyka poruszana przez tych malarzy jest bardzo różnorodna. Na uwagę zasługuje kolekcja około 14 obrazów Kacpra Pochwalskiego[60], za najcenniejszy uważa się

[46] Mal. F. M. Mosera w XIX w., K.inw.mal., n. 55.
[47] Mal. S. Brzechowski, koniec XIX w., Polska, K.inw.mal., n. 52.
[48] Mal. M. Wątorski, I poł. XX w., K.inw.mal., n. 30.
[49] Mal. Stanisław Górski, II ćwierćwiecze XX w., K.inw.mal., n. 22.
[50] Mal. H. Kostecka, II ćwierćwiecze XX w., K.inw.mal., n. 47.
[51] Mal. Juliusz Słabiak, I poł. XX w., K.inw.mal., n. 25.
[52] Mal. Juliusz Haszmüller, Polska 1912, K.inw.mal., n. 26.
[53] Mal. S. Groiński, I poł. XX w., K.inw.mal., n. 29.
[54] K.inw.mal., n. 21.
[55] K.inw.mal., n. 23.
[56] K.inw.mal., n. 31, 32.
[57] Bernard Grzeszczak jest to pseudonim artystyczny hrabiego Grzegorza Tyszkiewicza z Poznania. W czasie II wojny światowej został wysiedlony z rodzinnych stron i zamieszkiwał tymczasowo w Walowej Górze koło Limanowej. Stamtąd przybył do Szczyrzyca i zgłosił się do o. Benedykta Birosa, opata szczyrzyckiego klasztoru. Miał ze sobą szkice swoich prac malarskich (był pejzażystą), które przedstawił opatowi. Tymczasem o. Benedykt już od pewnego czasu nosił się z zamiarem uwiecznienia historii zakonu cystersów. Zlecił więc Grzegorzowi Tyszkiewiczowi wykonanie kilku obrazów dla klasztoru szczyrzyckiego. Ze względów praktycznych hrabia chciał zamieszkać bliżej klasztoru. Przez krótki czas mieszkał na terenie klasztoru. Później znaleziono mu mieszkanie na Wadzyniu (przysiółek znajdujący się na terenie parafii cysterskiej w Szczyrzycu), gdzie zamieszkał razem z rodziną. Malarstwo było dla niego jednym ze sposobów pozyskiwania środków na utrzymanie swojej rodziny. Podczas tego pobytu w Szczyrzycu namalował wiele obrazów, które znajdują się nie tylko w zbiorach klasztornych, ale także w prywatnych domach mieszkańców, a także w pobliskich parafiach, na przykład w Górze św. Jana i w Węglówce. Po wojnie powrócił do Poznania. Odwiedził później Szczyrzyc jeszcze dwukrotnie. Informacje na podstawie wywiadu z o. Placydem Wojnarem, cystersem z klasztoru Szczyrzyckiego, przeprowadzony przez autora, dnia 20 V 2003 r.
[58] Jego autorstwa jest kopia Obrazu Matki Bożej Szczyrzyckiej, K.inw.mal., n. 142 oraz między innymi następujące obrazy*: św. Benedykt* (ok. 750-821), K.inw.mal., n. 143; trzech założycieli Zakonu Cystersów: *św. Robert*, (1024-1111), *św. Alberyk* (+1109) i *św. Stefan* (1109-1134), K.inw.mal., n. 108, 109, 110; *św. Bernard* (1090-1153), K.inw.mal., n. 144; *Papież Eugeniusz III* (1145-1153), K.inw.mal., n. 107, był on cysterskim zakonnikiem; Wincenty Kadłubek. K.inw.mal., n. 102; *św. Róża karmiąca ubogie dziecko*, K.inw.mal., n. 116; portrety przedstawiające przeorów klasztornych piastujących tę funkcję w XX w., to jest: *Dominik Jurgowski* (ur. 1888, zm. 1957); *Ludwik Leśny* (1919-1930) oraz *Franciszek Stano* (1930-1938); *Stefan Pałamar*, (ur. 1881, zm. 1946) przez wiele lat pełnił również funkcję klasztornego archiwisty i bibliotekarza; K.inw.mal., n. 16, 17, 18, 19; *Sprowadzenie Cystersów do Ludźmierza w roku 1234.* K.inw.mal., n. 141. Jest to duże malowidło przedstawiające komesa krakowskiego Teodora Gryfitę w otoczeniu jego świty oraz grupę sprowadzonych do Ludźmierza cystersów na czele z opatem Tecelinem, w chwili wręczania mu aktu fundacyjnego dla nowego opactwa ludźmiersko-szczyrzyckiego; *Dożynki szczyrzyckie*, K.inw.mal., n. 97; oraz trzy obrazy przedstawiające widok opactwa ze strony: wschodniej północnej i południowej, K.inw.mal., n. 133, 134, 135.
[59] Irena Borzęcka-Kozłowska; Adam Bunsch; B. Chrzanowski; Janusz K. Fabiański; Julia Giżycka; Stanisław Górski; S. Groiński; Juliusz Haszmüller; K. Hoppen; G. Jobrescu (szkoła rumuńska); H. Kostecka; Machalski; Wanda Pągowska; ks. Grzegorz Piątek SCJ; T. Pietruch; Kacper Pochwalski; Rudzka; Helena Skalska; Juliusz Słabik; Jan Stępieński; S. Szczepański; Stanisław Wagner; Mieczysław Wątorski; zob.: K.inw.mal., n. 1-150.
[60] K.inw.mal., n. 13, 14, 20, 27, 42, 43, 44, 45, 46, 49, 98, 105, 121, 145.

jego obraz pod tytułem: *Maria Magdalena Pokutująca* z około 1950 r [61]. A także siedem obrazów Mieczysława Wątorskiego, byłego rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych[62].

Wprawdzie muzealnictwo i mecenat nad sztuką nie należał do priorytetowych zadań realizowanych w opactwie cystersów w Szczyrzycu, ale niewątpliwie gromadzone na przestrzeni ostatnich stuleci zbiory są imponujące, pomimo iż klasztor nawiedzany był przez różne klęski i żywioły. Niektóre eksponaty muzealne i obrazy posiadają duże walory artystyczne, inne zaś były *artes minores* czy też przedmiotami powszedniego użytku. Zebrane w muzeum eksponaty są po części dziedzictwem miejscowego ludowego rzemiosła, ale w przeważającej większości pochodzą one z różnych części Polski i Europy, a nawet Azji i Afryki. Całość zbioru jest świadectwem kultury tworzących je społeczeństw, przejawem ludzkiej działalności i wysiłku, w którą włączali się także cysterscy zakonnicy zgodnie ze swym cysterskim charyzmatem.

---

[61] K.inw.mal., n. 27; Jest to kopia obrazu pod tym samym tytułem, który znajdował się do czasów II wojny światowej w Galerii Drezdeńskiej. Jednak w czasie działań wojennych zaginął. Obraz ten przypadkowo zobaczył Kacper Pochwalski u handlarzy, którzy przywieźli go zza wschodniej granicy. Odkupił go i namalował jego kopię, która znajduje się w szczyrzyckich zbiorach. Informacja od kustosza muzeum, o. Henryka Jędrzejowskiego (V 2003 r.).

[62] Są to następujące obrazy: *Książę Józef Poniatowski* z I poł. XX w.; *Widok kościoła Cystersów w Szczyrzycu*, Polska 1950; *Marszałek Jerzy Lubomirski wita króla Jana Kazimierza na polskiej ziemi w roku 1655,* z 1960; *Romuald Traugutt w lasach Horeckich,* z 1961; *Płk Francesco Nullo w bitwie pod Krzykawką,* z 1963; *Aresztowanie Profesorów UJ w Krakowie 6 XI 1939*, (rysunek piórkiem i tuszem na szarym papierze) z 1957; *Uroczystość poświęcenia dzwonów w Szczyrzycu,* z 1961 r.; K.inw.mal., n. 30, 92, 94, 125, 127, 128, 136.

Agata Tobiasz

ARCHEOLOGICZNE PODRÓŻE JÓZEFA ŁEPKOWSKIEGO[1] PO SĄDECCZYŹNIE

Romantyczne podróże naukowe swoimi korzeniami sięgają czasów oświecenia, kiedy to podróżowano przede wszystkim po Europie w celach edukacyjnych i poznawczych. Romantyzm zmienił kierunek podróżowania. Obok *grand tour*, podróży do źródeł cywilizacji, do Grecji, Rzymu i na Wschód, ważne stały się podróże po swoim kraju, po ziemi własnej, ojczystej, do źródeł własnego narodu, do kolebki państwowości, do korzeni kultury polskiej[2]. Celem owych wędrówek po kraju było poznawanie i przeżywanie przeszłości, gromadzenie i rejestrowanie pamiątek narodowych, spisywanie pieśni i podań ludowych, obrzędów i obyczajów, a także podziwianie uroków natury[3]. Efektem tych podróży były opisy ziem i miast, ważniejszych zabytków i cudów natury, a także wytyczone nowe trasy, którymi podążali kolejni podróżnicy. Typowa dla romantyzmu stała się podróż archeologiczna. Motywem jej podjęcia była chęć ocalenia śladów przeszłości od zagłady [4]. Archeologią w początkach XIX wieku nazywano badanie wszystkiego, co pozostawiły po sobie wieki dawne, to, co pochodziło od najdawniejszych czasów aż do XVIII wieku[5].

Podróż archeologiczna wiązała się z rozwiniętym w epoce romantyzmu starożytnictwem – swoistym stosunkiem do sztuki minionych wieków. Starożytnictwo, polegające na zbieraniu, gromadzeniu, badaniu oraz chronieniu pamiątek

---

[1] Józef Łepkowski (1826-1894), urodził się w Krakowie i z tym miastem związał całe swoje życie. Już na studiach zajął się dziennikarstwem i archeologią. W 1848 roku wyjechał na Śląsk, gdzie współpracował z „Dziennikiem Górnośląskim" i aktywnie współorganizował polski ruch narodowy. Po wydaleniu go przez władze pruskie wrócił do Krakowa i zajął się archeologią. Wyjeżdżał w porozumieniu z Towarzystwem Naukowym Krakowskim do Galicji i spisywał istniejące tam obiekty historyczne. W 1852 r. Towarzystwo Naukowe Krakowskie powołało go na swojego członka. Współpracował przy organizacji Wystawy Starożytności, inicjował restaurację wielu krakowskich zabytków. Habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1863 w zakresie archeologii i sztuki średniowiecznej i rozpoczął tu wykłady. W 1866 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym UJ, a w 1875 został profesorem zwyczajnym. W latach 1885/1886 był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Położył podwaliny pod polską archeologię i historię sztuki. – C. Bąk-Koczarska, *Polski Słownik Biograficzny (PSB)*, Wrocław 1973, t. 18; M. Gedl, *Józef Łepkowski jako nauczyciel akademicki,* „Opuscula Musealia. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 1996, z. 8, s. 47; tenże, *Józef Łepkowski (1826-1894),* w: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*, red. J. Dybiec, Kraków 2000, s. 31-37.

[2] J. Kamionka Straszakowa, *„Do ziemi naszej". Podróże romantyków,* Kraków 1988, s. 23.

[3] S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne,* Warszawa 1988, s. 228.

[4] J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie[!] na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Wydziału Archeologicznego,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego. Oddziału Sztuk i Archeologii", 1852, z. 2, s. 229. (W tytułach podróży Łepkowskiego i cytowanych tekstach zachowane zostały dawne formy nazw miejscowości, np. Sądeczczyzna, Sandecz, poprawiono jedynie te nazwy, gdzie występowały błędy ortograficzne, np. „morskie oko", oraz formę „Galicyi" na „Galicji").

[5] B. Schnaydrowa, *Związki Józefa Łepkowskiego z „Biblioteką Warszawską",* „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. XXIV (1978/1979), s. 66; O zakresie pojęcia archeologii w połowie XIX wieku informuje nas *Skazówka* wydana razem z *Odezwą Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań, pouczająca, co jest zabytkiem i zawierająca uwagi dotyczące najprostszych zabiegów konserwatorskich i dokumentacyjnych*. Dowiadujemy się z niej, że archeologia zajmuje się zabytkami z czasów pogańskich (kopcami, mogiłami, wałami, kamieniami w pewnym porządku ułożonymi, przedmiotami kamiennymi, brusami, klinami, dłutami, nożami, grotami, urnami, popielnicami, przedmiotami do obrządku religijnego, orężem i zbrojami, ozdobami i kosztownościami, sprzętami domowymi, szczątkami dawnych świątyń pogańskich) i zabytkami z czasów chrześcijańskich (mogiłami, wałami, górkami, kościołami, kaplicami, figurami, cmentarzami, klasztorami, zamkami, ratuszami, bramami, murami, spichrzami, obrazami, rzeźbami, sprzętami, monetami, dokumentami). – *Odezwa Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze Skazówką mogącą posłużyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego", Kraków 1851, t. 5, og. zbioru t. 20, s. 123-155.

i dzieł sztuki[6], przejawiało się w czterech zagadnieniach: kolekcjonerstwie, wiedzy o sztuce, opiece nad zabytkami i inwentaryzacji[7]. Głównym celem podróży archeologicznych była właśnie inwentaryzacja istniejących w Polsce zabytków, ich opis i rysunek. Sprawie inwentaryzacji na terenie Galicji ogromne zasługi oddało Towarzystwo Naukowe Krakowskie, szczególnie po przeprowadzeniu reorganizacji w 1848 roku. Jednym z członków TNK, który dał początek działalności w dziedzinie ochrony zabytków, był Karol Kremer. Z jego inicjatywy powstał w łonie Towarzystwa Naukowego Komitet Archeologiczny, przemianowany następnie na Oddział Archeologii i Sztuk Pięknych, który zapoczątkował rozkwit starożytnictwa krakowskiego[8]. W 1848 roku Karol Kremer wydał rozprawę *Uwagi o ważności zabytków sztuk pięknych na naszej ziemi*, w której pisał o starożytnictwie:

I w naszym też kraju, zwłaszcza w ostatnich czasach, spostrzegać się dają te zacne dążności, wiele też na tym rzecz o dawnych monetach, pieczęciach itp. skorzystała, ale dotąd mniej postąpiło poznanie innego rodzaju zabytków, bo pomników architektury, malarstwa, rzeźbiarstwa, a to dla wielkich przeszkód w powzięciu o nich dokładnej wiadomości. Te pomniki są po całym kraju rozproszone, często bardzo zapomniane i zaniedbane, a co gorsza, coraz więcej giną i znikają. [...] Im trudniejsze jest poznanie tych po całym kraju rozrzuconych pomników, tym też silniej należy się wziąć do pracy, aby to, co nam jeszcze z bogatego dziedzictwa pozostało, zebrać, poznać, a tym samym przygotować przynajmniej wątek do skreślenia jeżeli nie historii sztuki polskiej, to przynajmniej historii sztuk w Polsce. Im bardziej zabytki wystawione są na zniszczenie przez zaniedbanie lub nieświadomość, tym rychlej tej pracy jąć się należy, aby je ile możności od zniszczenia uratować, a przynajmniej jeżeli ich ocalić nie zdołamy, zostawmy potomkom dokładną o nich wiadomość przez opis i rysunek [9].

Za tym wezwaniem Kremera poszło wielu polskich badaczy, nie tylko amatorów i samouków, zbierających zabytki bez przygotowania teoretycznego i metodycznego, jak to w większości miało miejsce do tej pory, ale i uczonych. Z Towarzystwem Naukowym Krakowskim od 1847 roku współpracował Józef Aleksander Łepkowski, teoretyk i praktyk ruchu inwentaryzatorskiego, późniejszy profesor pierwszej katedry archeologii UJ[10], rektor UJ, konserwator zabytków i publicysta. Prace inwentaryzacyjne rozpoczął jako młody dwudziestojednoletni człowiek i kontynuował podczas swoich licznych podróży archeologicznych po

[6] K. Piwocki, *Rozwój badań nad sztuką narodową i zagadnienie starożytnictwa,* Warszawa 1955, s. 2 (na prawach rękopisu).

[7] W. Ślesiński, *Starożytnictwo małopolskie w latach 1800–1863,* „Sztuka i Krytyka. Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką", 1956, nr 1-2, s. 258.

[8] A. Abramowicz, *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej,* Warszawa 1967, s. 98.

[9] K. Kremer, *Uwagi o ważności zabytków sztuk pięknych na naszej ziemi,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego", 1849, t. 19, s. 546.

[10] Swoją wiedzę z podróży po Sądecczyźnie Łepkowski wykorzystał podczas wykładów archeologii na UJ i w podręczniku pt. *Sztuka. Zarys jej dziejów* oraz w wydanym razem z F. Berdau opisie Galicji. W zamieszczonym w *Sztuce* wykazie zabytków architektury polskiej wymienił małe miejscowości Sądecczyzny, np. Nawojową, Siedlce, Ptaszkową, które są warte wzmianki nie tyle ze względu na wyjątkową wartość budowli, co przede wszystkim dlatego, że były znane autorowi. Wiedzą zdobytą w czasie podróży dzielił się także we wskazówkach, jakich udzielał chcącym wybrać się w Pieniny i Tatry. – J. Łepkowski, *Sztuka. Zarys jej dziejów. Zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących. 104 drzeworytów,* Kraków 1872; J. Łepkowski, F. Berdau, *Galicja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym opisana,* Kraków 1861; J. Łepkowski, *Skazówka podróży z Krakowa do Tatr i Pionin,* „Czas" 1852, nr 165, s.1.

terenie całej przedrozbiorowej Polski, wyszukując i rejestrując obiekty i przedmioty o wartościach historycznych i artystycznych[11]. Z ziem dawnej Galicji zwiedził Sądecczyznę[12] oraz regiony: wadowicki, oświęcimski, jasielski i krośnieński. Poza tym podróżował po Wielkopolsce, Królestwie Polskim, Pomorzu i Litwie[13].

Na poglądy Łepkowskiego ogromny wpływ miał Ambroży Grabowski, księgarz i historyk krakowski, samouk, szperacz i kolekcjoner, miłośnik przeszłości, który jako pierwszy przystąpił do historycznego opracowania zabytków. Grabowski, przyjaźniąc się z rodziną Łepkowskiego, znał jego zainteresowania humanistyczne. Wiedząc o kłopotach finansowych rodziców, pomógł mu podjąć studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego[14]. *Z czasem pomoc ta okazała się znacznie głębsza i istotniejsza. W domu Grabowskich spędzał Łepkowski całe godziny, słuchając opowieści tego niepowszedniego gawędziarza o starym Krakowie, jego okolicach i ludziach z nim związanych, zaznajamiał się też z pamiątkami i dokumentami przeszłości, których pełen był dom pana Ambrożego. Wyobraźnia Łepkowskiego, od najwcześniejszych lat żywiona historią i pięknem krakowskich zabytków, przeistoczyła się w ciekawość poznawczą, która z czasem przemienić się miała w prawdziwe oddanie sprawom kultury polskiej i starożytnictwa*[15]*.* Obaj w latach 1847–1849 wydali siedem zeszytów *Starożytności i pomników Krakowa.* W pierwszym zwracali uwagę na konieczność ochrony zabytków i sporządzania ich dokładnej dokumentacji naukowej[16]. We wstępie Łepkowski wyraził swoje stanowisko wobec inwentaryzacji:

[...] gdy więc przeszłość nasza tak dla nas jest drogą, z jakąż dopiero pilnością i gorliwością powinniśmy się zabrać do przechowania pamiątek, co nam po przodkach zostały, gdy nadto nie tylko jako pamiątki, ale jako zabytki sztuki w każdym oświeconym narodzie znalazłyby dla siebie szacunek. Wychodząc z tej zasady [...] zamiarem moim jest, aby wszystko, cokolwiek jako starożytność godne poszanowania, w wiernej rycinie zachować i opisem objaśnić[17]*.*

---

[11] Z. Jednorowska, *Archeologia w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego,* „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. XL (1995), s. 92.

[12] Łepkowski pojęcia Sądecczyzny używał w szerszym znaczeniu niż to się przyjmuje obecnie. Z 10 powiatów obwodu sądeckiego, które są wymienione przez Łepkowskiego i Berdau w: *Galicja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym opisana,* w zakres zainteresowań tego opracowania wchodzą tylko Nowy Sącz, Stary Sącz, Muszyna, Krościenko (pozostałe to: Grybów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Nowy Targ, Limanowa, Tymbark). – J. Łepkowski, F. Berdau, *Galicja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym opisana,* dz. cyt., s. 21. Praca niniejsza odnosi się do tych tekstów podróży Łepkowskiego, które dotyczą Beskidu Sądeckiego i Kotliny Sądeckiej. Jest to teren między doliną Dunajca, na jej odcinku Szczawnica-Nowy Sącz, a Przełęczą Tylicką i doliną Kamienicy Nawojowskiej. Przez teren ten przepływają trzy rzeki: Dunajec, Kamienica i Poprad. Największe miejscowości tego terenu to: Jazowsko, Krościenko, Krynica, Łabowa, Łącko, Muszyna, Nawojowa, Nowy Sącz, Piwniczna, Rytro, Stary Sącz, Szczawnica (częściowo), Tylmanowa.

[13] Łepkowski podróżował także po Francji i Niemczech. Jego wczesna twórczość oraz liczne podróże inwentaryzacyjne nie zostały jak dotąd opracowane. Na opracowanie monograficzne czekają też koleje jego życia i dorobek naukowy oraz publicystyczny. Istnieją zaledwie pojedyncze artykuły traktujące o wybranych dziedzinach jego działalności. – M. Musiołowa, *Działalność Józefa Łepkowskiego na Śląsku w latach 1848-1849,* Instytut Śląski w Opolu. Komunikat nr 27, Opole 1959; A. Pryszczewska-Kozołub, *Działalność Józefa Łepkowskiego na Śląsku,* „Kwartalnik Opolski", 1961, z. 4, s. 45-60; M. Pater, *Sprawa wydalenia J. Łepkowskiego z Górnego Śląska w 1849 r.,* „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia", 1994, nr 116, s. 31-37; J. Fogel, *Archeologiczne tropy Józefa Łepkowskiego (1826-1894) w Wielkopolsce,* „Opuscula Musealia. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 1996, z. 8, s. 21-45.

[14] B. Schnaydrowa, *Związki Józefa Łepkowskiego z „Biblioteką Warszawską",* dz. cyt., s. 69.

[15] Tamże.

[16] J.A. Ostrowski, *Józef Aleksander Łepkowski (1826-1894) – twórca uniwersyteckiego Gabinetu Archeologicznego,* „Alma Mater. Uniwersytet Jagielloński", 2002, nr 41, s. 22.

[17] J. Łepkowski, *Starożytności i pomniki Krakowa,* Kraków 1847 (karta wstępu poza paginacją).

Owocem tak zarysowanego programu inwentaryzacyjnego były liczne podróże archeologiczne Łepkowskiego po kraju. Z jego wędrówek po Sądecczyźnie ukazały się następujące relacje: *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849 przez Józefa Łepkowskiego i Józefa Jerzmanowskiego* (1850)[18], dziesięć *Listów z Galicji* drukowanych w „Czasie" (1851)[19], *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie* (1852)[20], *Ruś Sandecka niegdyś Biskupczyzna. [Z notat podróży J. Łepkowskiego]* (1855)[21], *Opis archeologiczny Tarnowa i obu Sączów* (1857)[22], *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji. Z podróży po kraju Józefa Łepkowskiego* (1862)[23], *Z wycieczek po kraju Józefa Łepkowskiego. Obwód Sandecki. Miasteczka: Bobowa, Ciężkowice, Czchów, Limanowa, Nowy Targ, Szczawnica, Zbyszyce* (1863)[24]. Nie wszystkie wymienione wyżej publikacje są oryginalnymi tekstami podróży powstałymi w wyniku bezpośredniej wędrówki. Część z nich to przedruki lub przeróbki[25] dokonane na podstawie wcześniejszych relacji podróżniczych Łepkowskiego. Utwory te różnią się od siebie zarówno sposobem relacji, jak i zakresem informacji, w zależności od adresata, do którego są skierowane, ale we wszystkich zawarta jest autentyczna wiedza podróżnika, a tytuły, jak w typowych romantycznych podróżach, z określeniem „podróż" (wycieczka, notaty z podróży, opis), niosą dane dotyczące miejsca docelowego albo daty podróży. Wiadomości w nich zamieszczone dają obraz celów, jakie Łepkowski sobie wyznaczył, przyjętych metod badawczych, przebytej trasy, sposobów podróżowania i zwiedzanych obiektów.

---

[18] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* „Biblioteka Warszawska", 1850, t. 3, s. 193-224, 417-454.

[19] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. I-X,* „Czas", 1851, nr 173, 175, 186, 193, 201, 202, 209, 216, 220, 224 (we wszystkich numerach listy wydrukowane są na stronie 1).

[20] J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Wydziału Archeologicznego,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim Złączonego. Oddziału Sztuk i Archeologii", 1852, z. 2, s. 234-230 (przedruk w „Dodatku Tygodniowym do Gazety Lwowskiej", 1852, nr 33-35).

[21] J. Łepkowski, *Ruś Sandecka niegdyś Biskupczyzna. (Z notat podróży J. Łepkowskiego),* „Dodatek Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej", 1855, t. 5, nr 32, 33, 34, 35, 40, 41.

[22] J. Łepkowski, *Opis archeologiczny Tarnowa i obu Sączów,* „Kalendarz Powszechny" J. Wildta, 1857, s. 47-72 (przedruk z: J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849*).

[23] J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji. Z podróży po kraju Józefa Łepkowskiego,* „Kalendarz Powszechny" J. Wildta, 1862, s. 14-31 (przedruk z: J. Łepkowski, *Ruś Sandecka niegdyś Biskupczyzna. (Z notat podróży J. Łepkowskiego).*

[24] J. Łepkowski, *Z wycieczek po kraju Józefa Łepkowskiego. Obwód Sandecki. Miasteczka: Bobowa, Ciężkowice, Czchów, Limanowa, Nowy Targ, Szczawnica, Zbyszyce,* „Kalendarz Powszechny" J. Wildta, 1863, s. 16-25. (tekst opiera się na wiadomościach zawartych w: *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849* i *Listy z Galicji. I-X*).

[25] W swoich przedrukach Łepkowski najczęściej dosłownie przytaczał teksty wcześniej zamieszczone w innych czasopismach. Fragment *Opisu archeologicznego Tarnowa i obu Sączów* (1857) odnoszący się do miast Sądecczyzny jest poprawionym i uzupełnionym opisem podróży z „Biblioteki Warszawskiej" (1850). Większość tekstu u Wildta jest wierną kopią publikacji w „Bibliotece Warszawskiej". Niewielkie różnice wynikają z naniesionych w przedruku poprawek stylistycznych czy uzupełnień związanych z dotarciem do nowych informacji, np. pierwszy akapit opisu Starego Sącza Łepkowski uzupełnił o: *władze przy teraźniejszej organizacji tu umieszczone.* (*Opis archeologiczny Tarnowa i obu Sączów,* „Kalendarz Powszechny" J. Wildta, 1857, s. 57.), a znak „XX" zamienił na „Ks.". Dodał także kilka przypisów oraz rysunek kościoła św. Kunegundy w Starym Sączu. Inne jest też rozczłonowanie graficzne. Zasadnicza różnica polega na wyrzuceniu z opisu zamieszczonego u Wildta długiego fragmentu odnoszącego się do zaginionego rękopisu Długosza. Natomiast dodał tutaj Łepkowski szczegóły dotyczące wyglądu klasztoru – opis korytarzy obiegających budynek klasztorny oraz chóru. Musiał dotrzeć też do dokumentu, którego nie znał w czasie swojej podróży w 1849 roku, o nazwie *Wizyta kościołów diecezji krakowskiej z 1595 r.* Odwołuje się do niego kilkakrotnie. W kilku miejscach przedruków Łepkowski wprost informuje, że jego opis podróży nie jest pisany na bieżąco, ale opiera się na wiadomościach z roku 1849: *W tak zwanym skarbcu, czyli w zrujnowanej kaplicy, pełnej nieczystości i szczurów, wśród starych potłuczonych ołtarzów w nadzwyczajnym nieporządku znajdowały się (r. 1849) akta dawnej kollegiaty tutejszej.* (tamże s. 70.) I gdzie indziej: *Naprzeciw domu w którym dziś (r. 1849) urząd pocztowy ma swoje kancellarje* (tamże).

Motywy i cele podróży

Obszerne sprawozdanie ze swoich wypraw na Sądecczyznę dał Łepkowski w 1851 roku na posiedzeniu Wydziału Archeologicznego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, wyjawiając motywy skłaniające go do podjęcia pełnych niewygód, trudów i kosztownych podróży archeologicznych:

[...] od chwili zupełnej utraty bytu politycznego [...] gorliwe o zachowanie pamiątek krajowych staranie widzimy. Z początku tylko miłość zabytków przeszłości i chęć osłonienia ich od zagłady, była celem piszących – a dziś dążność ta rozwija się na szerokie pole badań naukowych[26]*.*

W podróż pchnęło go więc nie amatorskie pragnienie poznania i ocalenia zabytków oraz patriotyzm, ale chęć przyczynienia się do rozwoju badań naukowych. O wielkości i rozmachu jego przedsięwzięcia świadczą liczby. W *Liście X* wylicza, iż w roku 1851 zwiedził jedno miasto (Nowy Sącz), 12 miasteczek, 387 wsi, 2 klasztory, 132 kościoły, w tym 91 obrządku łacińskiego i 41 cerkwi. Teren ten zamieszkiwało 264720 ludzi, w tym *Rusinów 27000, Żydów 7500, Lutrów 1800*[27]*.* Na obszarze tym znajdowało się ponadto *jedno gimnazyum, jedna szkoła realna, trzy szkoły główne, dwie panieńskie, sześćdziesiąt sześć wiejskich i dwadzieścia pięć w parafiach ruskich*[28]*.* Przed wyjazdem w podróż archeologiczną zapoznał się Łepkowski ze wszystkimi dotychczasowymi pracami traktującymi o Sądecczyźnie. Do wyliczonego w *Sprawozdaniu* dorobku piśmiennictwa na temat badanego regionu odniósł się krytycznie. Po pierwsze utworów dotyczących tego niemałego przecież obszaru było niewiele. Po drugie, twierdził, że większość z nich *pod względem topograficznym, historycznym, statystycznym i etnograficznym, zawiera prawie tyle błędów i fałszów, ile w nim autor zebrał wiadomości* [29]. Badacza nie interesowały takie dzieła, które *pełne romantycznych opisów: szemrzących strumyków, szumiących gaików, świszczących ptaków itp. ani do utworów poezyi, ani do prac archeologicznych policzone być nie mogą*[30]*.* Pozytywnie odniósł się jedynie do prac S. Staszica, Ż. Paulego, L. Zejsznera i W. Pola[31]. Śledząc stan badań Łepkowski chciał ustalić zakres dotychczasowej wiedzy archeologicznej i geograficznej dotyczącej zabytków i zwiedzanego regionu, a następnie te ogólne wiadomości zamierzał dopełniać szczegółami. Wędrówka jego miała udowodnić, że

---

[26] J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie,* s. 229.
[27] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. X.*
[28] Tamże.
[29] J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie,* s. 234-234. – A w innym miejscu dodaje: *[...] starałem się najpierw poznać z tem co dotąd o tej części kraju napisano – i cóż znalazłem w nowych jeografijach naszych począwszy od Łubieńskiego?... Oto ów Łubieński żyjący w 1740 r. prawi jeszcze z całą staropolską dobroduszność o kozach tatrzańskich, które rogami po skałach chodzą – Morskie Oko umieszcza na Babiej Górze, a wśród mnóstwa podobnych bajek opisuje cudowną sandecką wodę, za której nabraniem i przeniesieniem na inne miejsce, pioruny, chmury i grzmoty się poruszają. Büsching wie jeszcze mniej od Łubieńskiego. – Święcki ledwo o kilku miastach Galicji dzisiejszej wspomina.[...] Stęczyńskiego więcej interesują szumiące strumyki i gaiki niż dokumenty i pamiątki dziejowe, których, zwiedzając kraj, zebrać się nie starał. – Wreszcie obecnie wyszła jeografia księdza Śmiałka; kapłan ten mieszka w Sączu, a zatem tuż pod Tatrami, a mimo to mówi o „zwirach w Karpatach, morskiemi okami" zwanych, o nazwie Tatr od dzielnego opierania się mieszkańców Tatarom itd. Słowem, zaprzestając dalszego rozbioru naszych źródeł jeograficznych, śmiało rzec można, iż gdyby nie Staszyc, Zeiszner i Pol, nawet byśmy naszych Tatrów szczegółowo nie znali.*- J. Łepkowski, *Listy z Galicji. I.*
[30] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 193.
[31] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. I.*

tylko przez podobne wyprawy *do porządnej geografii historycznej kraju naszego przyjść możemy*[32].

Badania archeologiczne, w których zakres włączył nie tylko zabytki sakralne i świeckie, ale i podania ludowe, według niego były dyscypliną szczególną, wymagającą pracy w terenie i wysokich nakładów finansowych. W tekstach podróży składał podziękowania tym, którzy mu ułatwiali przeprowadzanie inwentaryzacji. Byli to zarówno wysocy urzędnicy państwowi i kościelni, np. austriacki minister oświecenia, gubernator Galicji[33] czy biskup tarnowski[34], jak i *światli obywatele* tak bardzo pomocni już w trakcie samej podróży, np. E. Stadnicki, M. Marszałkowicz i inni[35].

Poszukiwanie metody pracy

Już w pierwszej opublikowanej podróży po Sądecczyźnie z roku 1849, którą Łepkowski odbył w towarzystwie Józefa Jerzmanowskiego[36], odnajdujemy informacje na temat przyjętych metod badawczych. Pisze on: *ja obrabiałem głównie część archeologiczną, mój zaś towarzysz pracował głównie nad częścią bibliograficzną, heraldyczną i dziejową*[37]. W podróż w roku 1851 wybrał się z rysownikiem Leonem Dembowskim[38], kopiującym wskazane przez badacza dokumenty i rysującym zabytki. W kolejnych wędrówkach naukowych towarzyszył mu brat Ludwik[39], malarz i rysownik. Łepkowski nie tylko opisywał wygląd i dzieje oglądanych obiektów i zwiedzanych miejscowości, ale je, osobiście lub dzięki towarzyszącym malarzom, wiernie kopiował. W publikowanych tekstach jednak nie zamieszczał rysunków. Gromadził je w specjalnej tece[40]. Sporadycznie ukazywały się one przy okazji przedruków, mających charakter popularyzatorski. Kilka razy zamieścił rysunki obiektów, których pochodzenie lub zamieszczone na nich litery nie były dla niego jasne. Wyjaśniał: *Kształt chrzcielnicy, jako też tarcz owych z głoskami, podajemy tu w ogółowym przerysie, aby bieglejsi od nas znawcy sąd, zdanie i orzeczenie bliższe o tym starożytnym zabytku dać mogli* [41].

---

[32] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 194.

[33] *Tu należy mi oświadczyć winne podziękowanie Jego Excel. Panu Ministrowi Oświecenia i jego Excel. Panu Gubernatorowi Galicji, za których łaskawem celu mego poparciem, znajduję przystęp do miejskich i kościelnych archiwów.*– J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV.*

[34] [...] *rozporządzenie b. biskupa tarnowskiego, nakazujące podawać do szematyzmów dachowych daty erekcyjne, wyciągnięte z metryk wykazy plebanów i robienie kopij erekcyj, niemało przyczyniło się do uratowania ważnych nieraz dat i zabytków kościelnych*. – tenże, *Listy z Galicji. V.*

[35] *Mówiąc o zamkach, wspomnieć mi tu należy, iż w czasie ich zwiedzania, odszukiwania, rysowania lub mierzenia ruin, nieznającemu okolicy, wiele mi dopomogli szanowni obywatele tutejsi, szczególniej pp. P. Żuk-Skarszewski, M. Skarżyński, Fr. Symberski i J. Dunikowski, za co im wdzięczność oświadczam*. – tenże, *Listy z Galicji. III.*

[36] Józef Jerzmanowski (1814-1877), pisarz historyczny i galicyjski działacz gospodarczy, razem z Łepkowskim opublikował w „Bibliotece Warszawskiej" *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji, odbytej w r. 1849*. – H. Burchard, E. Kozłowski, *PSB*, t. 11.

[37] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 194. Mimo że podróż ta była wspólna, relacjonuje ją Łepkowski.

[38] Leon Dembowski (1823-1904), malarz, profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Namalował wiele obrazów z Podkarpacia i Tatr. – H. D`Abancourt, *PSB*, t. 5.

[39] Ludwik Łepkowski (1829-1905), malarz i konserwator obrazów. W latach 1852-1853 podróżował z bratem Józefem po Galicji, wyszukując i rysując zabytki architektury i rzemiosła artystycznego. – E. Łepkowski, *PSB,* t. 18.

[40] Z wypraw na Sądecczyznę zachowały się notaty rysunkowe i dołączone przez Łepkowskiego w późniejszym czasie ryciny Nowego Sącza przechowywane obecnie przez Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. – por. B. Lewińska, *„Teki Józefa Łepkowskiego" w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego,* „Opuscula Musealia. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 1996, z. 8, s. 57.

[41] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 433.

Zdaniem Łepkowskiego głównym źródłem wiedzy o przeszłości były kościoły. W związku z tym pierwsze kroki w każdej zwiedzanej miejscowości kierował w stronę świątyń – *żywych przeszłości świadków* [42].

Kościół więc tylko jeden umie opowiedzieć przeszłość. Koło jego to chrzcielnicy przechodził każdy mąż na drogę, którą miał postępować, w nim w obrazach i pamiątkach zostawiał ślady swych czynów; sklepienie wreszcie tej świątyni odbijało o swe łuki śmiertelne requiem, a kościelny grób przyjmował zwłoki dziedzica. Szukając więc przeszłości i zabytków sztuki, najpierw odwiedzaliśmy kościoły, i ich tu opisem głównie czytelnika zajmiemy [43].

W swoich pismach niejednokrotnie ubolewał, że wiele pierwotnych kościołów spłonęło, a wraz z nimi akta. *Tak prawie wszędzie* – narzekał – *rzadko kościoła, co by w całości akta swoje dochował. Tu plebania zgorzała, tam nieświadomość zniszczyła, indziej w mniemaniu, że to skarb w okutej skrzyni schowany, gospodyni zabrała po śmierci dobrodzieja; to znów wylew, wraz z plebanią lub kościołem, poniósł dokumenta do gdańskiego grodu, wreszcie procesa tak częste między dziedzicem a plebanem wzajemną nienawiścią zniszczyły piśmienne kościelne zabytki, lub je przed okiem sądu na wieki ukryły* [44]. Dlatego opisanie i skopiowanie tego, co jeszcze pozostało, było według niego sprawą niezwykle naglącą.

Łepkowski pozostawiał niewiele informacji, w jaki sposób powstawały jego teksty podróży archeologicznych. Wiadomości te odnajdujemy przede wszystkim w listach. „Podróże", używając jego słownictwa, były tekstami specjalnie „*obrobionymi*", tworzonymi po zakończeniu wędrówki lub w miejscach dłuższych postojów. Opierały się na wiadomościach zebranych w czasie wędrówki, ale były też porównywane z informacjami zawartymi w dotychczasowej literaturze naukowej. W trakcie zwiedzania danego terenu inwentaryzator przepisywał napisy z kościołów, bram, nagrobków, dzwonów, zawierające informacje o fundatorach, budowniczych czy czasie powstania. Odszukiwał, rysował i mierzył ruiny zamków. Notatki, rysunki, kopie średniowiecznych dyplomów i innych dokumentów gromadził w specjalnej tece[45]. Oprócz świątyń i zamków interesowały go archiwa kościelne, miejskie oraz prywatne, mieszczące dyplomy erekcyjne, nadania, księgi sądowe, przywileje miejskie, listy królewskie, rozporządzenia i inne. Ze szczególnym uznaniem oglądał cenne zbiory M. Marszałkowicza[46], posiadającego ok. 1000 monet, kilka inkunabułów i rękopisy literatury siedemnastowiecznej, m.in. Kochowskiego i Morsztyna. Zapoznał się także z biblioteką

[42] Tamże, s. 194.
[43] Tamże.
[44] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. V.*
[45] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. I.*
[46] W *Liście IV* Łepkowski pisze: *Miałem sposobność oglądania starożytnych zabytków przechowywanych we dworze p. Felicjana Marszałkowicza we wsi Stroniu. Zbiór ów liczy do 1000 egzemplarzy, bardzo wielu rzadkich monet – monety te obce i krajowe, oraz biblioteka wyszczególniająca się kilkoma inkunabułami; nadto rękopisy po części satyryczne, dające obraz kraju od r. 1648 – wreszcie zapiski z czasów konfederacji, zasłużyły już na uwagę i badania bawiącego tu chwilowo w r. 1845 i teraz w przejeździe, p. W. A. Maciejowskiego. Jeden z rękopisów tego zbiorku, poczytuje p. Maciejowski za poezye Wespazyana Kochowskiego i Morsztyna. Większa część zbioru monet p. Marszałkiewicza Felicyana i wszystkie jego rzymskie monety, są wykopane lub znalezione w tutejszych okolicach [...]*. – Łepkowski prawdopodobnie pomylił dwóch braci – Felicjana i Maksymiliana Marszałkowiczów (Marszałkiewiczów). To ten drugi był znanym kolekcjonerem i właścicielem biblioteki liczącej do 10000 tomów. Stronie należało do Maksymiliana, ale administrował tam Felicjan. Siedzibą Maksymiliana była odziedziczona przez jego żonę Kamienica. – H. Barycz, *PSB*, t. 20.

E. Stadnickiego w Nawojowej. Nie zawsze łatwo było mu dotrzeć do oryginałów dokumentów. Tak było w przypadku przywilejów miasta Starego Sącza. Wiedział o ich istnieniu, ale nie odnalazł ich w archiwum miejskim. Odszukał je dopiero u jednego z radców miejskich[47].

Od 1851 roku w czasie podróży archeologicznych Łepkowski pracował także nad wykonaniem mapy archeologicznej Sądecczyzny. O pomyśle jej wykreślenia informował na spotkaniu Wydziału Archeologicznego TNK w 1852 roku. Odpowiednimi znakami i barwami chciał oznaczać czas kolonizacji, okręg, czas erekcji świątyń, wały, zamki i inne zabytki. Ostatecznie do powstania tej mapy nie doszło, zachowała się tylko oparta na tym pomyśle mapa „Porzecza Wisły" [48].

Zwiedzany teren i przebyte trasy

Łepkowski ówczesną Sądecczyznę, czyli to, co nazywano w połowie XIX wieku cyrkułem sądeckim, podzielił na cztery części, a jego opisy podróży podporządkowane są temu podziałowi:

Stąd archeologiczny opis tej części kraju rozpada się na te cztery działy, stanowiące osobne monografie: osiedliny Aryjanów w starostwach: Tymbarskiem, Czchowskiem, Ciężkowickiem i Grybowskiem; biskupczyzna z stolicą swą w Muszynie; Św. Kunegunda w obrębie okolicy obu Sączów i Pionin; Cystersi w zakresie swych dóbr [49].

Szkic ten odwołuje się do tekstów podróży archeologicznych opisujących obszar, w którego centrum Łepkowski umieścił św. Kingę (okolice Starego i Nowego Sącza) oraz *ruszczyznę sandecką* [50] (dawny klucz muszyński należący do biskupów krakowskich). Pominięto Szczyrzyc, ziemie limanowskie i grybowskie, leżące poza Beskidem Sądeckim.

Łepkowski z Jerzmanowskim rozpoczęli swoją podróż w Mszanie, a zakończyli w Nowym Sączu. W 1849 roku zwiedzili: Mszanę, Porębę Wielką, Niedźwiedź, Szczyrzyc, Olszówkę, Rabkę, Skomielną Białą, Chabówkę, Ludźmierz, Czarny Dunajec, Chochołów, Szaflary, Ostrowsko, Białkę, Łopuszną, Harklową, Dębno, Maniowy, Czorsztyn, Krościenko, Tylmanową, Łącko, Jazowsko, Stary Sącz, Biegonice, Nowy Sącz. W swojej kolejnej wędrówce z 1851 roku Łepkowski odwiedził: Szczyrzyc, Limanową, Tęgoborze, Zbyszyce, Nowy Sącz, Stary Sącz, Szczawnicę, Muszynę, Florynkę, Grybów i Ciężkowice. W trasie obu wędrówek pokrywają się więc miejscowości z okolic Starego i Nowego Sącza. I w tych miejscach podróżnik w 1851 roku nie badał już tak dokładnie

[47] J. Łepkowski, *Listy z Galicji.V.*

[48] W 1876 roku w Budapeszcie w czasie obrad Międzynarodowego Kongresu Antropologii i Archeologii Przedhistorycznej polscy uczeni zaprezentowali mapę archeologiczną „Porzecza Wisły" wykonaną według projektu J. Łepkowskiego. Stanowi ona pierwszą próbę inwentaryzacji zabytków pochodzących z wykopalisk, określa ich przynależność do poszczególnych epok archeologicznych, daje wykaz miejscowości, gdzie odnaleziono ślady istnienia mieszkańców. Na mapie są kolorowe rysunki ceramiki, urn, popielnic, kurhanów, grodzisk i in. Mapa ta jest efektem pomysłu, o którym mówił Łepkowski w swoim sprawozdaniu z podróży po Sądecczyźnie. – B. Schnaydrowa, *Mapa archeologiczna Józefa Łepkowskiego. Geneza i okoliczności jej powstania,* „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. XXV (1980), s. 188-202; J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie,* s. 243.

[49] Tamże, s. 234-235.

[50] *Ruszczyzną sandecką* nazywał Łepkowski ziemie dawnego klucza muszyńskiego należącego do biskupów krakowskich, gdzie przeważała ludność wyznania greckokatolickiego. W tym też znaczeniu to określenie pojawia się w niniejszej pracy. Podobnie jest ze słowem *Rusin*, odnoszącym się do ludności wyznania greckokatolickiego.

kościołów, poznanych i opisanych wcześniej, ale zajął się przede wszystkim archiwaliami[51].

W swoich opisach szczególnie dużo miejsca poświęcił Staremu i Nowemu Sączowi. Nowy Sącz był stolicą obwodu, centrum administracyjnym i kulturalnym regionu. Badacza interesowały tutaj nie tylko zabytkowe obiekty sakralne i świeckie godne zwiedzenia, ale i poziom szkolnictwa oraz życie kulturalne. Ubolewał, że znajdująca się tu drukarnia Pisza ma niewielki zbyt. W Starym Sączu nie mógł oderwać się od myśli o sześciowiekowej tradycji wciąż tu żywej, mimo upadku gospodarczego miasteczka. Niesłabnący kult Kingi sprawiał, że nie zmienił się *genius loci* miejscowości. W *Listach* zamieścił także informacje o mineralnych właściwościach wód Krynicy, Szczawnicy i Żegiestowa.

Począwszy od pierwszych wypraw w sądeckie, Łepkowskiego interesowały ślady *ruszczyzny*. Już podczas podróży w 1849 roku wielokrotnie pisał, że starożytności w niektórych kościołach katolickich są pozostałościami po poprzedniej świątyni obrządku greckokatolickiego, w związku z tym zastanawiał się nad czasem osadzania się Rusinów w tej okolicy. Wyłącznie ruszczyźnie sądeckiej poświęcona jest podróż zamieszczona w „Dodatku Tygodniowym przy Gazecie Lwowskiej"[52] z 1855 roku. Na wstępie autor scharakteryzował region, który był miejscem jego podróży:

Ruszczyzna sandecka leży w południowym kącie tego cyrkułu, gdzie plątanina gór spada ku wschodowi do Białej, na zachód ku Kamienicy i Popradowi, od północy ogranicza się gościńcem grybowsko–sandeckim i doliną obu Sączów; na południu dzieli ten kawał kraju od Węgier skalisty brzeg Popradu i góry granicą stojące. Prawie 11 mil kw. zajmuje ów dawny krys muszyński do biskupów krakowskich jako dobra osobnego klucza należący. Parafii ruskich unijackich liczy się tutaj 26, cerkwi 41, a prawie 30000 ludności zamieszkuje dwa miasteczka i 67 osad [53].

Owe dwa miasteczka to Muszyna i Tylicz. W swojej podróży po tym terenie Łepkowski objechał: Szlachtową, Jaworki, Wierchomlę[54], Zubrzyk, Żegiestów, Milik, Andrzejówkę, Złockie, Leluchów, Muszynę, Powroźnik, Krynicę, Słotwiny, Tylicz, Mochnaczkę, Izby, Banicę, Czyrną, Berest, Śnietnicę, Łabową, Nawojową. Na tych terenach uderzył go brak szlachty i świeckiej inteligencji. Mieszkali tu chłopi i księża obrządku greckokatolickiego.

Sposoby podróżowania

W samym tekście podróży archeologicznych z 1849 roku znajdziemy niewiele informacji na temat sposobu odbywania podróży przez Łepkowskiego i Jerzmanowskiego. *Pod Kadeczą przewieźliśmy się na prawy brzeg Dunajca, a straciwszy z oczu podtatrzańską górzystą okolicę, ujrzeliśmy wieże Starego Sącza* [55] – to jeden z nielicznych fragmentów na ten temat. W *Sprawozdaniu* z 1852 roku badacz przekazał okruchy informacji o przebiegu podróży – jest mozolna, trudna, trzeba przedzierać

[51] *Kościoły tutejsze: farny, ewangelicki (dawniej Franciszkański) i Jezuicki (dawniej Norbertanów), już mi były znane, a nawet szczegółowy ich opis w publikacji dawniejszych moich wycieczek już podawałem. Obecnie zajęły mię głównie poszukiwania w archiwum miejskim...* – J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV.*
[52] J. Łepkowski, *Ruś Sandecka niegdyś Biskupszczyzna.*
[53] J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji.*
[54] U Łepkowskiego: Wierzchownia (v Wierzchomla Wielka).
[55] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 435.

się przez niedostępne lasy do ruin zamków, pokonywać tysiące przeszkód, docierając do świątyń i chłopskich chat.

Inaczej było w zamieszczonych w krakowskim „Czasie" listach z podróży. Łepkowski odbywał podróż latem 1851 roku, od 22 lipca, skąd pochodzi pierwszy list wysłany ze Szczyrzyca, do 22 września, gdy w Ciężkowicach napisał: *Zakończyłem więc specjalny od kościoła do kościoła objazd Sandeczczyzny* [56]*.* Było to lato wyjątkowo deszczowe i z powodu ciągłych opadów i związanych z tym wylewów rzek wielokrotnie musiał on w danym miejscu pozostawać dłużej niż planował. 9 sierpnia 1851 roku w Tęgoborzy napisał:

Potoki wylały, przed godziną stał się taki a taki wypadek, pan nie przejedzie – oto słowa, co jak różdżką czarodziejską przecinały mi nieraz drogę, zmuszały do odwrotu i nakazywały siedzieć w błotnistej, jak wyspa wodą oblanej, wioseczce. Tej treści przygody, z dodatkiem nieznośnych dróg, złamania dyszla, sznic, orczyków itd., tamowały mi podróż po wyjeździe z Limanowej, skąd ostatni list pisałem. Przecież przed czterema dniami rozdarły się czarne chmury, słońce wystąpiło w pełnym blasku, a ja ujrzałem przed sobą jasną wstęgę Dunajca i jego piękne brzegi [57]*.*

Z tej epistolarnej relacji osobistej dowiadujemy się, że archeolog podróżował konnym zaprzęgiem, czasem wierzchem, a jak trzeba było – to i pieszo. Miał przy sobie przyrządy do notowania, rysowania, mierzenia, *perspektywę*, no i oczywiście sporą sumę pieniędzy. Niejednokrotnie podróż bywała niebezpieczna. O jednym takim mrożącym krew wydarzeniu wspomina:

Z Piwnicznej brzegiem Popradu, gdzie nieraz krajem stromej skały wąziutka, porozrywana, osunięta pnie się drożyna. Ledwie z pomocą zacnego właściciela sołtystwa piwnicznego i zręcznością najętych chłopów zdołałem się cało przeprawić, oczekując, że lada chwila rozpocznę podróż do wieczności. Jeszcze nowe groziło niebezpieczeństwo: pod Międzybrodziem a Wierchomlą wypadało przeprawić się na drugą stronę Popradu. Rzeka w tym miejscu przeszło dwa sążnie głęboka, nie ma promu ani tratwy, ale na czółnie, wyżłobionym w pniu ledwo ¾ łokcia szerokim, trzeba było po tej głębi przepłynąć wraz z zaprzęgiem. Struchlałem na tę konieczność. Wsunięto bryczkę na czółno, a konie rozebrane puszczono do wody, trzymając im łby przy kołach. O istnieniu na świecie podobnej przeprawy i o jej pomyślnym skutku ani wyobrażenia nie miałem [58]*.*

Nocował zwykle w karczmach, czasem korzystał z gościnności właścicieli mijanych dworków. Ocena dziewiętnastowiecznych zajazdów na Sądecczyźnie była bardzo negatywna. *Nędzna żydowska karczma*, *w starej oberży, w lichej izdebce* były delikatnymi określeniami stanu tych zajazdów. O niedogodnościach podróży wyjątkowo jaskrawo pisał w liście z Nowego Sącza:

Z nadzieją odświeżenia się po całomiesięcznej podróży, zrestaurowania rozklekotanego zaprzęgu, a zresztą w celu uporządkowania notat w spokojnem mieszkaniu – wjeżdżałem pełen radości w mury Nowego Sącza – aliści, deszcz nie przepomniał przywitać mnie ulewą – zdążam w rynek, wjeżdżam do domu zajezdnego – jeden tylko pokój sklepiony – zajęty; w innych sufit przemokły, woda

[56] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. X.*
[57] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. III.*
[58] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. VII.*

jak górski potok spada z pułapu na podłogę zastawioną cebrami – a ja mimo woli używałem prysznica przez dwa dni, zanim słońce choć chwilową pogodą nie zabłysło. Dziwi mnie podobna oberża w Sączu, gdzie nawet zbytkownie żyć można. Oto są przyjemności wycieczki archeologicznej – dlatego zapewne tak mało mam przed sobą współpracowników i kraj nasz tak powierzchownie z powodu jego nie cywilizowanych oberż poznano [59].

Zabytki sakralne

Zgodnie z zarysowaną w *Sprawozdaniu* metodą badań, Łepkowski niewiele miejsca poświęcał charakterystyce ogólnej miejscowości oraz opisowi krajobrazu. Czasem przytaczał legendy, pospiesznie je streszczając, nie wdając się w szczegóły i literackie upiększenia. Głównym obiektem jego zainteresowań były kościoły, więc po przybyciu do danej okolicy wstępował od razu do świątyni i dawał jej dokładny opis. Ustalał wiek budynku, opisywał *starożytne* ołtarze, obrazy, naczynia liturgiczne, chrzcielnice i wszelkie godne uwagi osobliwości, np. niezwykłą kazalnicę w klasztorze klarysek w Starym Sączu. Wyliczał wsie należące do danej parafii lub wskazywał, do jakiego probostwa należy dany kościół filialny. Wymieniał wszystkich proboszczów, których nazwiska udało mu się ustalić. Skrzętnie przepisywał napisy na ścianach, posadzkach, murach, nagrobkach, pomnikach, obrazach czy innych przedmiotach kultu[60], co miało służyć utrwaleniu szczegółów ważnych z punktu widzenia historii kultury[61]. Dużo miejsca poświęcił napisom na ścianach kościoła ewangelickiego w Nowym Sączu, dawniej Franciszkanów. Leżał tam na dziedzińcu potłuczony pomnik z czarnego marmuru z postacią rycerza w zbroi, a na wmurowanych w ściany marmurowych tablicach wyryte były napisy informujące, że w tym miejscu pochowany jest Dobek Łowczowski i wdowa po nim, Zofia, z domu Marcinkowska, wyliczone też były ich zasługi dla kraju.

W poszczególnych parafiach odnotowywał liczbę i wielkość dzwonów oraz napisy na nich. Okazywał szczególną wrażliwość na głosy dzwonów. O jednym z nich, znajdującym się w kościele farnym w Nowym Sączu, tak pisał: *Na pięknej dzwonnicy zbudowanej r. 1631 zawieszono trzy dzwony. Pierwszy z nich, może po Zygmuncie krakowskim największy w całej Polsce, ma obwodu 14 łokci. W czasie dzwonienia na chmury podczas burzy, pękł z nadzwyczajnego uderzenia. Głos jego jest donośny, smętny, przerażający i dziwny. Słysząc go podczas pogrzebu, przypominają się mimowolnie słowa krakowskiego wieszcza: „Tak ponury i rzewny, jak przeczucie zgonu". Dziś nie poruszają go więcej przy dzwonieniu, ale uderzają sercem w boki* [62].

---

[59] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV.*

[60] Łepkowski zamierzał napisać rozprawkę o giserstwie w Polsce jako wstęp do dziejów sztuki odlewów. W związku z tym wysłał list do redakcji „Biblioteki Warszawskiej" z prośbą o zamieszczenie ogłoszenia, iż zbiera odpisy napisów z dzwonów, pomników itd. – B. Schnaydrowa, *Związki Łepkowskiego z „Biblioteką Warszawską",* dz. cyt., s. 73.

[61] Tym samym Łepkowski wyprzedził o kilka lat akcję inwentaryzacyjną Towarzystwa Naukowego Krakowskiego zainicjowaną memoriałem T. Żebrawskiego, wzywającą wszystkich miłośników starożytności do zbierania napisów po kościołach, klasztorach, cmentarzach itd. i przesyłania ich do TNK. – J. Dużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami,* „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie", R. III 1957 (rok wydania 1959), s. 225.

[62] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 451.

Szczególnym uznaniem Łepkowskiego cieszyły się drewniane kościółki z XIV i XV wieku. Odnotował ich wiele, m.in. w Ptaszkowej, Siedlcach, Wilczyskach[63], Zbyszycach. Charakterystyczna dla nich była czworoboczna dzwonnica, *w dolnej części szersza, będąca kruchtą, ku górze coraz bardziej się zwęża, gdzie ją znowu w sposób głowy rozszerzają cztery, u dołu zębate klapy, z których strzela piramidalne nakrycie; budynek kościoła, prostokąt w części za wielkim ołtarzem połową ośmiokąta zakończony, stromym dachem przypiera do trzeciej części wieży dzwonowej* [64]. Typowe dla tego budownictwa były też soboty – podcienia otaczające ściany kościoła i dzwonnicę, nakryte płaskim dachem wspartym na filarach.

Wiele miejsca poświęcił Łepkowski zabudowaniom klasztornym w Starym Sączu, przypominającym warowną fortecę. Jeden z boków stanowił kościół z freskami z życia Kingi. Swoim artyzmem uderzyły inwentaryzatora gotyckie kamienne odrzwia, ołtarz główny i ambona oraz ustawione przed kościołem dwa siedemnastowieczne pomniki z czerwonego marmuru Jana z Lipia Lipskiego i Stefana Lipskiego.

Czasem podróżnik gorszył się, że cenne zabytki nie mają należytej opieki i niszczeją rzucone gdzieś w kąt. Tak było w przypadku jednego z kościołów w Nowym Sączu. O tym, co tu zastał w 1849 roku, tak pisał:

W tak zwanym skarbcu, czyli w zrujnowanej kaplicy pełnej nieczystości i szczurów, wśród starych potłuczonych ołtarzów, w nadzwyczajnym nieporządku, znajdują się akta dawnej kapituły kollegiaty tutejszej. Gdy jednak same tylko szczury zajmują się przewracaniem i porządkowaniem tych dokumentów, przeto przez lat kilka doprowadziły je do tego stanu, że dziś wiele by pracy potrzeba, aby z nich naukowy wynieść pożytek [65].

Z innym rodzajem zabytków spotkał się Łepkowski na terenie ruszczyzny sądeckiej.

Za Szczawnicą inny już świat nasuwa się przed oczy: w miejsce naszych, miłych oku drewnianych świątyń, trójwieżaste cerkwie panują w okolicy, a swoją grecką budową i odmiennym obrządkiem religijnym dziwnie uderzają podróżnika. W tej chwili rozpoczynam podróż między Rusiniakami. Jak mi przychylnymi będą ruskie świaszczenniki i jakie w ich 26 parafiach uda mi się znaleźć pamiątki i dokumenta dziejowe? Zagadka. Myślę jednak, iż wszelki chłód, jaki panuje od r. 1848 między ludnością polską a Rusiniakami, mnie wcale zimnem przejęciem dojmować nie powinien. Szanowni duchowni ruscy może to zechcą zrozumieć, że nie polityczne względy, ale archeologia, i tylko archeologia, sprowadza mnie w część kraju, pod ich zostającą wpływem[66].

Metody pracy przy opisywaniu świątyń i parafii greckokatolickich stosował takie same, jak przy parafiach rzymskokatolickich. Nie znalazł jednak tutaj tak cennych zabytków jak u *Polaków*. Jego ocena zabytków sakralnych znajdujących się na terenie tzw. Rusi Sandeckiej była krytyczna:

[63] U Łepkowskiego: Wilkowisko.
[64] J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądeczczyźnie,* s. 236.
[65] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849,* s. 450.
[66] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. VI.*

Zakącie to pod względem sztuki prawie nic nie przedstawia. Czasem tylko cerkiew przez wiejskiego cieślę z trzech obok siebie coraz niższych wież bizanckich zestawiona, uderzy wdziękiem prostoty i powabem tej zawsze poważnej architektury. Czasem natrafisz na szczątki spróchniałego i wyrzuconego z kościoła bizanckiego obrazu. Pomników nagrobnych nie ma w cerkwiach, bo tu szlachcic nie mieszkał; a ruskiego plebana lub mieszczanina, nie stać było na przechowanie swej pamięci [67].

Dla przeciętnego czytelnika opisy miejsc i zabytków zamieszczone w podróżach archeologicznych Łepkowskiego, szczegółowe wyliczenia, liczby, daty i nazwiska były nużące i niezbyt zajmujące. Ale celem inwentaryzatora nie było bawienie odbiorcy, lecz prowadzenie kosztownych i wymagających wyrzeczeń badań archeologicznych. O naukowym celu swej pracy niejeden raz przypominał, m.in. odwołując się w tekstach do wiedzy innych badaczy starożytności, prosząc ich o komentarze i wyjaśnienia. Dawał też wskazówki na temat lokalizacji określonych dokumentów [68].

Zabytki świeckie

Mniej uwagi niż zabytkom sakralnym poświęcał Łepkowski obiektom świeckim. Opisując poszczególne wsie i miasteczka podawał ich położenie, przytaczał rok założenia, prawo lokacyjne, fundatorów, ważniejsze wydarzenia historyczne, daty budowy cennych zabytków, przywileje, liczbę i zatrudnienie mieszkańców. Opisywał też herby miast i starał się podać etymologię nazwy. W swoich wyliczeniach nie pomijał informacji o typach szkół, rodzajach targów, jarmarków czy innych osobliwościach, np. o szpitalu w Łącku zbudowanym i uposażonym w XVI wieku.

Obiektem jego szczególnego zainteresowania były ruiny zamku w Nowym Sączu, których nie mógł oglądać od wewnątrz, bo zarekwirowało je wojsko na swoje magazyny:

W kilku izbach, widać podobno jeszcze ślady malowideł, sztukateryj i ozdób; tego jednak oglądać nie mogliśmy, gdyż ruiny owe zapełniają magazyny wojskowe; okna nawet wspaniałe są do trzech części zamurowane. Pod zamkiem są głębokie piwnice. Z pozostałej wieży pyszny widok na piękną okolicę naddunajskiej doliny, nie dozwala się oderwać oku. Od strony miasta, mnóstwo nikczemnych bud i klitek przyczepiło się do murów zamkowych. Czas strawił całą świetność tego zamku, w którym królowie nasi przemieszkiwali i cesarze gościli, a ręka ludzka dokonała reszty. Dziś kanały i nieczystość dokoła opasują ten zamek [69].

Zachwycał się też nowosądeckim ratuszem kryjącym wiele zabytków piśmienniczych, mogącym być niewyczerpanym źródłem badań. Wymienił, począwszy od 1299 roku, wiele dyplomów[70] znajdujących się w ratuszu, fragmenty niektórych cytował. Chwalił opiekuna tych dóbr, Józefa Morońskiego. Wcześniej

[67] J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji,* s. 31.
[68] *Co bądź prawda się komu w tej sprawie zdawać będzie, prosimy, aby wiadomości swych publicznie udzielił. Miesiące strawić – by tu wypadło, gdybym chciał należyty użytek zrobić z tych skarbów naukowych – cieszę się jednak, iż moje prace będą przynajmniej dokładną skazówką dla moich następców.*– J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV.*
[69] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r.* 1849, s. 445.

pergaminowych dokumentów używano na okładki do książek, pieczęcie topiono na smarowidła, a z chorągwi zdobytych na Karolu, królu szwedzkim, mieszczki szyły sobie gorsety.

Szczególnym uznaniem w jego oczach cieszył się Stary Sącz, mimo że podupadły i zubożały, zachowujący atmosferę sprzed 600 lat. Łepkowski zachwycał się: *Nie widziałem miasteczka, w któremby tak silnie i wydatnie przechowała się tradycya, jak w tym grodzie ś. Kunegundy. Trąć tylko słowem: ledwie że nie każdą skałę, ruinę, potoczek, a ozwie ci się legenda pełna poezyi; gdzie, gdyby widmo ukazuje ciągle postać błogosławionej założycielki starosandeckiej świątyni* [71].

Łepkowski zwrócił także uwagę na wał biegnący w linii prostej od rzeki Białej do Dunajca, w kierunku Binczarowej, Krużlowej i Siedlec, zwany przez miejscową ludność granicą węgierską, oraz na okopy Kazimierza Puławskiego za Tyliczem. Jednak nie miał czasu szczegółowo ich zbadać.

Podania

W typowych podróżach archeologicznych Łepkowskiego, np. w *Ułamku podróży archeologicznej po Galicji odbytej w roku 1849*, nie znajdziemy rozbudowanych podań o miejscowościach czy zwiedzanych obiektach. Inaczej jest w przedrukach i przeróbkach dokonanych na podstawie tekstów pierwotnych. Wynika to między innymi z oczekiwań adresatów tych publikacji. Czytelników „Kalendarza Powszechnego" Wildta czy „Dodatku Tygodniowego przy Gazecie Lwowskiej" bardziej niż wyliczenia dat, spisy zabytków i fundatorów interesowały ciekawostki i legendy. Łepkowski starał się „odnaukowić" i uatrakcyjnić swoje teksty dodając do nich znane sobie, a nie zamieszczone wcześniej, podania, a inne, naszkicowane jedynie – rozbudowywał. Przy opisie Nowego Sącza wydrukowanego u Wildta Łepkowski dodał kilka podań. Dwa z nich związane są z czasem wojen szwedzkich. Jedno mówi o zakochanym w dziewczynie z Nowego Sącza szwedzkim żołnierzu, który powiadomił ją o bliskim szturmie na miasto. Dzięki tej informacji mieszczanie przygotowali się do obrony, wezwali na odsiecz chłopów z Nawojowej i stawili opór Szwedom. Druga legenda odnosi się do tzw. kapliczki szwedzkiej, w miejscu której pochowano wyciętych do nogi Szwedów. Łepkowski zamieścił również podanie o budowie kościoła ewangelickiego, dawniej księży Franciszkanów, wzniesionym przez Wacława II na miejscu szałasu pustelnika, skąd woły nie chciały ruszyć z obrazem Przemienienia Pańskiego wiezionego z Podola do Węgier.

Z licznych legend o Kindze, pani starosądeckiej, Łepkowski wymienił tylko kilka: o kamieniu nad Dunajcem w Krościenku; o zamku pienińskim, gdzie się schroniła przed Tatarami; o kanale wodnym w Starym Sączu, w którym wyschła woda, gdy napił się z niego nowo osiadły Żyd; o cudownym źródełku w pobli-

[70] Trzynastowieczne dyplomy uległy zniszczeniu podczas pożaru Nowego Sącza w 1894 roku. Stanisław Krzyżanowski, konserwator i dyrektor archiwum miejskiego w Krakowie, wysłany do Nowego Sącza w celu zbadania rozmiarów zniszczenia stwierdził, że w wyniku wysokiej temperatury zwęgliła się skrzynia zawierająca *cenne zabytki sięgające XIII wieku i początków miasta, ocalały natomiast księgi miejskie. – Z protokołów posiedzeń Grona (w opracowaniu sekretarzy Grona, Dra Demetrykiewicza i Dra Krzyżanowskiego),* „Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej", Kraków 1900, t. 1, s. 404.

[71] J. Łepkowski, *Listy z Galicji. V.*

żu klasztoru, którego woda leczyła choroby oczu; o lipie, która wyrosła z laski Kunegundy.

Przy opisie innych miejscowości archeolog prawie w ogóle nie zamieszczał legend.

Ciekawostki

Jako badacz skrzętny i dokładny Łepkowski nie pomijał ciekawostek związanych ze zwiedzanym terenem. Odnajdywał je m.in. w księgach parafialnych, które często cytował. Szczególnie zachwycał się tzw. *Rocznikami jazowskimi* [72] – kroniką prowadzoną od 1680 do 1744 roku przez księży Jana i Stanisława Owsińskich. O tej księdze napotkanej w Jazowsku pisał:

Niezmiernej jest wagi dla dziejopisa, geografa i statystyka, a dla powieściopisarza obrazującego wiek XVIII, nieoszacowanym byłaby materiałem. Posiadamy ją w całkowitym odpisie, a jeżeli okoliczności pozwolą, wydać nie omieszkamy [73].

Krótko podawał też ciekawostki zasłyszane podczas podróży, o tym że *we wsi Łącku żył sławny samouczny rzeźbiarz, fabrykant cwancygerów fałszywych, chłop Jan Gromada; który przed kilku laty podobno w więzieniu umarł* [74], a w lasach w pobliżu Jazowska znajdowało się wykute w kamieniu krzesło, z którego wydawał rozkazy herszt siedemnastowiecznych zbójców – Józef Baczyński.

Lokalne ciekawostki były często przedmiotem opisu Łepkowskiego na początku podróży w 1849 r., gdy jeszcze nie wkroczył na teren Beskidu Sądeckiego, np. obrzęd pogrzebowy w Mszanie, wygląd górali spod Kasiny oraz Łopusznej, zachowanie karczmarza i bywalców oberży w Mszanie. W tekstach opisujących samą Sądecczyznę takich informacji jest mniej. Zaledwie raz opisał strój tutejszej ludności. Stało się to w dniu święta religijnego 8 września w Muszynie:

Muszynę opuściłem w dzień Narodzenia Matki Boskiej, w chwili, gdy najpiękniejszy przedstawiała widok. Po staropolsku odświętnie ubrane mieszczaństwo, wysypało się z kościoła na stary rynek. Tu granatowe kapoty, krojem jak u naszych przedmieszczan; tam pąsowe i zielone sukienne szaty, jedwabną białą frenzlą obszyte, lisiem podbite futrem; to znów mieszczek różnobarwne materyalne jupki z futrzanemi kołnierzami i złociste czapki jako bindy żydówek – to wreszcie zielone i pąsowe kapoty kobiet, futrzanemi wykłady i złocistym lub srebrnym galonem ozdobne. Zapstrzył się rynek, u stóp zwaliska starego grodu przed drewnianemi starej budowy domami, ustawiły się prześliczne grupy na przedobiednią gawędkę [75].

Sporo miejsca poświęcił interesującej go historii zaginięcia z klasztoru klarysek rękopisu Długosza *Życie św. Kunegundy.* Dzieło to w Starym Sączu było do 1830 roku, kiedy siostry wypożyczyły je ks. Serwacińskiemu. Po jego śmierci

[73] *Roczniki jazowskie* wydał dziewięć lat później Józef Jerzmanowski pt. *Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiża z lat 1680-1748 spisane przez XX. Jana i Stanisława Owsińskich, proboszczów Jazowska.* „Czas. Dodatek Miesięczny", 1858, s. 39-67, 316-339. Por. również: J. Rzońca, *Sądecczyzna w pierwszej połowie XVIII wieku w opisie księży Jana i Stanisława Owsińskich*, „Rocznik Sądecki", 2002, t. XXX, s. 157-173.

[74] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849*, s. 434.

[75] Tamże, s. 434.

w 1833 r. słuch o rękopisie zaginął. W 1831 roku widział go Ż. Pauli, ale nie wyjawił imienia posiadacza. W 1846 r. ks. M. Głowacki z Poronina na łożu śmierci wyznał, że *Vitae beatae Cunegundis* jest między jego książkami i prosił, aby go zwrócono zakonnicom. Ale do klasztoru nie wrócił[76]. Z nutą ironii Łepkowski stwierdził, że siostry z większą pieczołowitością niż rękopis Długosza przechowują tzw. stopkę św. Kunegundy – kamień znaleziony w okolicach Łopusznej, z pozostawionym wg legendy śladem stopy świętej.

Dla dopełnienia obrazu danej miejscowości badacz wymieniał sławnych ludzi wywodzących się z niej, np. pochodzącego z Nowego Sącza sławnego drukarza Jana z Sącza czy alchemika Sędziwoja[77].

Kłopoty z publikowaniem

Drukowanie opisów podróży nie przebiegało zgodnie z zamiarami i planami Łepkowskiego. W *Liście X* wysłanym do „Czasu" w 1851 roku informował czytelników, że relacja z jego wędrówki i badań archeologicznych znajdzie się w przyszłym roku w „Bibliotece Warszawskiej". Niestety, nie ukazała się tam ani w roku 1852, ani później. W następnych latach gościnnie udzielały mu swoich łamów: „Kalendarz Powszechny" Wildta, „Dodatek Tygodniowy do Gazety Lwowskiej" czy „Gazeta Warszawska", gdzie drukował i przedrukowywał relacje z wypraw na Sądecczyznę. Badania archeologiczne były niezwykle kosztowne. Łepkowski, pasjonat archeologii, niejednokrotnie nie tylko nie zarabiał na publikowaniu tych dzieł, ale z własnej kieszeni pokrywał koszty podróży i honoraria dla rysowników. Trudno się więc dziwić, że licznymi przedrukami chciał nie tylko popularyzować wiedzę, ale i choć w niewielkim stopniu wydobyć się z kłopotów finansowych. W swoich listach do redaktora „Biblioteki Warszawskiej" Kazimierza Władysława Wójcickiego pisał:

Już to ośmielony łaskawym przyjęciem moich „Wiadomości o Szląsku", już to powodowany chęcią uzupełnienia opisu podtatrzańskiej okolicy tak zaszczytnie pod tylu naukowymi względami przez p. Zeisznera dokonanego, wraz z moim kolegą Józefem Jerzmanowskim, przesyłam Redakcji archeologią Tatr. Mniemam, że gdy artykuł ten przyjętym zostanie, Redakcja zważy koszta łożone na podróż, a cenę honorarium łaskawie nam po odbiorze rękopisu nadesłać i podwyższyć raczy [...] Proszę też, by korektor szczególną dawał baczność, gdyż w Sączu, gdzieśmy manuskrypt wykańczali, nie było indywiduum zdatnego do porządnego odpisu, dlatego wiele błędów ortograficznych[78].

W innym liście Łepkowski skarżył się:

Mam już takie szczęście, iż artykulik łatwo mi umieścić, a jak tylko co większego napiszę, to mimo łaski dobrych ludzi, trudno choćby wyłożone na podróże,

[76] J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji,* s. 20.

[77] O zagubionym autografie Długosza z klasztoru klarysek w Starym Sączu Łepkowski wypowiadał się w „Dodatku Literackim do Czasu" z 1849 nr 5, 1850 nr 1 i 13 oraz „Czasie" z 1854 nr 240, 244-248, 252. Na temat losów starosądeckiego rękopisu Jana Długosza pisali m.in.: W.J. Kowalów, *Tajemnicze losy „Vitae beatae Cunegundis" i ich związek z ks. Michałem Głowackim,* „Rocznik Sądecki", 1998, t. XXVI, s. 116-119; K. Karolczak, *„Vita beatae Cunegundis" jako przedmiot sporu starosądeckich klarysek z Włodzimierzem hr. Dzieduszyckim,* „Rocznik Sądecki", 1999, t. XXVII, s. 33-35.

[78] Por.: H. Barycz, *Szermierz książki drukowanej: Jan Sandecki Malecki*, „Rocznik Sądecki", 1962, t. V jubileuszowy, s. 59-86.

przepisywania, rysunki etc. odebrać pieniądze, choć o honorarium za pracę ani myśleć się nie ośmielam[79].

Pragnieniem Łepkowskiego było zebranie rozrzuconych po licznych czasopismach tekstów podróży po Galicji i osobne ich wydanie. Próbą realizacji tego przedsięwzięcia był druk w V tomie Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego „Przeglądu zabytków przeszłości w okolicach Krakowa". Publikacja jednak spotkała się z krytyką[80] i prawdopodobnie spowodowała rezygnację z owych planów wydawniczych. Anonimowy B.S. wydał w 1861 roku w Bochni broszurę pt. *Rozbiór pism J. Łepkowskiego*, gdzie zarzucał mu pomyłki. W podobnym tonie ukazała się notatka podpisana przez S.M. w „Dzienniku Literackim"[81]. Łepkowski skarżył się, że nie doceniono jego ogromnego trudu, a wyolbrzymiono niewielkie pomyłki, które każdemu mogą się zdarzyć, jeżeli materiał badawczy jest tak duży. *Objechałem miejsce w miejsce całą prawie Galicję zachodnią, zawarłszy w owej rozprawie (stanowiącej pierwszą część dzieła) kilka tysięcy dat, cytat i wiadomości drobnych* [82] – pisze wskazując swe zasługi. W obronę wziął go anonimowy autor „Czasu"[83], kwitujący problem nieścisłości w ten sposób:

[...] tymczasem są to pomyłki przytrafiające się zwykle w dziełach większego rozmiaru, które dla tego samego że są na większą skalę wykonane i obejmują masę przedmiotów, nie o każdym z osobna mogą zdać ścisłą sprawę. Podobne prace Święckiego, Lipińskiego, Balińskiego i innych nie są wolne od błędów, a mimo tego nie tracą swej użyteczności. Pierwszy to wzgląd zasługujący na uwagę, że autor objął znaczny obszar kraju, że opisał miejsca i przedmioty dotąd nietknięte, przez co ułatwił zadanie komu innemu, co by tym trybem przedsięwziął wykonać zbadanie innych części kraju [84].

Trudno powiedzieć, czy to te ataki na Łepkowskiego, czy też inne przyczyny sprawiły, że nie wydał on zbioru swoich podróży po terenie dawnej przedrozbiorowej Polski. A było ich wiele. Są do dziś niezastąpionym źródłem wiedzy o zabytkach dziewiętnastowiecznej Polski. Niestety dotarcie do nich utrudnia rozproszenie po licznych trudno dostępnych czasopismach.

*

Józef Łepkowski był przedstawicielem kierunku dążącego do stworzenia naukowych podstaw inwentaryzacji, wolnej od naleciałości ubiegłego okresu, cechującego się sentymentalnym stosunkiem do zabytków, przekładającym wartości emocjonalne nad istotną wartość artystyczną i historyczną[85]. W Są-

[79] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 717, k. 17-18.
[80] Tamże, k. 77.
[81] Ataki na Łepkowskiego pojawiały się już wcześniej. Szczególnie boleśnie odczuł paszkwil, który ukazał się w „Czasie", piśmie, z którym był bardzo związany. Autor podpisany jako Cicerone Krakowski ironicznie wypowiadał się o zasługach Łepkowskiego i o jego sławie poza granicami kraju, odmawiał jego utworom wartości, posądzając go o karierowiczostwo i kompilację, wytykał mu pomyłki, np. że wyraził się „rzeźba z gipsu" zamiast „odlew gipsowy". Pisał: *Tymczasem szanowny archeolog – odsyłam każdego do artykułów w „Bibl.[iotece] Warsz.[awskiej]", w „Gaz.[ecie] Warsz.[awskiej]" i w „Czasie" – zdaje suchuteńkie jak szkielet relacye, w których nie widać nie tylko talentu bystrego rzeczy postrzegania, ale nawet tego zasobu elementarnej nauki, tak potrzebnej dla archeologa, mającego w jednej chwili ocenić charakter monumentu, obrazu, architektury, rzeźby, poznać się na autentyczności dyplomatu, na powinowactwie mieszkańca jednej osady z drugą odległą, przez zestawienie jego ubioru, zwyczajów, sposobu mówienia, pieśni i podań.* – Cicerone Krakowski, *Wielki Nieznajomy,* „Czas", 1853, nr 211, s. 1-2.
[82] S.M., *Korespondencje z Krakowa,* „Dziennik Literacki", 1861, nr 103, s. 831.
[83] J. Łepkowski, *Z przeszłości. Szkice i obrazy,* Kraków 1862, s. 289-290.
[84] „Czas", 1861, nr 257, s. 2.
[85] Tamże.

deckie jeździł kilkakrotnie. Wynikiem tych podróży archeologicznych, u których podstaw leżały założenia naukowo-poznawcze i dominowały zapisy dokumentarno-informacyjne, jest szereg prac rozrzuconych po różnych czasopismach. Drukował je w „Bibliotece Warszawskiej", w „Czasie", w „Roczniku Towarzystwa Naukowego", w „Kalendarzu Powszechnym" Juliusza Wildta , w „Dodatku Tygodniowym przy Gazecie Lwowskiej" i innych. Różnią się one od siebie zarówno sposobem relacji, jak i zakresem informacji, w zależności od adresata, do którego są skierowane. Listy zamieszczane w „Czasie" kierowane są do odbiorcy mniej wyrobionego, którego wprawdzie interesują sprawy polskich starożytności, ale nie jako naukowców, lecz jedynie miłośników, amatorów. Dlatego opis zabytków okraszony był przez Łepkowskiego obficie legendami i informacjami o sposobie podróżowania oraz o przygodach, które go spotykały. Pisane są językiem prostym, ale z ambicjami literackimi. Inaczej jest w typowych podróżach archeologicznych, które są inwentaryzacją, suchym spisem zabytków, jakie można w danej miejscowości spotkać. Niczego z nich się nie dowiemy o uczuciach podróżnika, o sposobie podróżowania i o wrażeniach, jakie na nim robią oglądane zabytki. Podróże archeologiczne Łepkowskiego są utylitarne, zaangażowane w praktykę i dydaktykę społeczną. Niewątpliwą zasługą uczonego jest popularyzowanie wiedzy i zdobyczy naukowych. W publicystyce widział broń w walce o zachowanie i ocalenie narodowej spuścizny kulturalnej[86].

[86] J. Dużyk, A. Treiderowa, *Zagadnienie opieki nad zabytkami,* dz. cyt., s. 223.

[87] W jednym z listów Łepkowski pisał: *Z pociechą też wspomnieć mi wypada, iż podróż moja niemało wpływa na obudzenie uwagi ogólnej na zabytki przeszłości, które udaje mi się nie raz poratować lub mniej świadomych o ich wartości oświecić.*– J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV*; W czasie swoich podróży Łepkowski rozprowadzał *Odezwę Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem połączonego w celu archeologicznych poszukiwań wraz ze Skazówką mogącą służyć za przewodnika w poszukiwaniach tego rodzaju.* – Por. Z. Jednorowska, *Archeologia w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego,* dz. cyt., s. 90; Zwracał się także do duchowieństwa greckokatolickiego z apelem o zamieszczanie wiadomości o zabytkach, których są stróżami.– J. Łepkowski, *Ruś Sandecka,* nr 41, s. 164 i [tegoż:] *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie Sandeckim w Galicji,* s. 31.

Jadwiga Suchmiel

AKADEMICKIE KOŁO SĄDECZAN (1922–1939)

Ogólna charakterystyka akademickich kół prowincjonalnych w 20-leciu międzywojennym

Działalność studenckich stowarzyszeń w polskich uniwersytetach do II wojny, niekiedy o ponad stuletniej tradycji, jest efektywnie zapisaną kartą w dziejach studenckich organizacji. Modelowe stowarzyszenia powstałe jeszcze w czasach galicyjskich w uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, ze znacznie już poszerzonymi formami działań w Polsce Odrodzonej, były autentycznymi środowiskami kształtującymi i rozwijającymi postawy prospołeczne, pronarodowe jak i zainteresowania naukowe swoich członków [1]. Już w okresie autonomii galicyjskiej organizacje studenckie, powstające z inicjatywy profesorów jak i samych studentów, grupowały licznie młodzież (trend do powstawania różnorodnych stowarzyszeń w Galicji był niemal powszechny, co było następstwem austriackiej ustawy o stowarzyszeniach z 1867 roku) i z kręgów tych wyszło wielu późniejszych uczonych i działaczy społecznych.

Organizacja i formy pracy stowarzyszeń akademickich w dwudziestoleciu międzywojennym uległy regulacji prawnej określonej ustawami o szkolnictwie wyższym z roku 1920 i 1933, ale nadal zrzeszały one liczne grupy młodzieży, gdyż „moda" na uczestnictwo w stowarzyszeniach była jeszcze silniejsza: *Każdy student czy też studentka tkwił w jakiejś organizacji lub nawet w kilku różnego rodzaju* [2]*.* Charakterystycznym trendem, w pierwszych latach istnienia nowego państwa, w stosunku do okresu austriackiego, był nie tylko ilościowy wzrost organizacji uczelnianych[3], ale i dążenie do zintegrowania stowarzyszeń studenckich w skali ogólnokrajowej. Powstające wówczas tak licznie związki ogólnopolskie, współpracując z lokalnymi organizacjami studenckimi, podejmowały nie tylko cenne inicjatywy w obronie interesów stowarzyszeń, koordynacji i kontroli ich działalności, ale aktywnie uczestniczyły w działaniach na rzecz autonomiczności szkół wyższych w Polsce. Reforma Jędrzejowiczowska położyła kres związkom ogólnopolskim i międzyuczelnianym, gdyż mogły funkcjonować tylko stowarzyszenia w obrębie konkretnych uczelni, podległe ścisłej kontroli senatu szkoły wyższej. Ustawa przypuszczalnie ożywiła tendencję, wyraźnie cechującą środowiska studenckie w Polsce Odrodzonej, jaką było powstawanie licz-

---

[1] Działalności stowarzyszeń studenckich poświęcił wiele opracowań A. Pilch, zob. np. *Początki odbudowy ruchu studenckiego w Polsce (1918-1922),* „Acta Universitatis Wratislaviensis", Historia, 1981, nr 543, s. 351–369; *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932-1939,* Kraków 1972; *Rzeczpospolita Akademicka. Studenci i polityka 1918-1939,* Kraków 1997; *Prasa studencka w Polsce 1918-1939. Zarys historyczny. Bibliografia*, Kraków, 2000. Także: J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939,* Kraków, 2000; J. Suchmiel, *Studencki ruch naukowy w uniwersytetach doby autonomii galicyjskiej i okresu dwudziestolecia międzywojennego (1870-1939),* w: *Edukacja u progu XXI wieku. In honorem – Profesor Bogdan Snoch,* pod red. S. Podobińskiego i W. Szlufika, Częstochowa 2002 s. 1-17.

[2] J. Sikora, *Patrząc ku młodości. Wspomnienia wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego,* pod red. K. Wyki, Kraków, 1964, s. 15.

[3] W Uniwersytecie Jagiellońskim stowarzyszenia akademickie były wyszczególniane w corocznie wydawanych spisach wykładów, na podstawie których można dostrzec np. trzykrotny wzrost stowarzyszeń uczelnianych w Polsce Odrodzonej w stosunku do okresu austriackiego.

nych, tzw. akademickich kół prowincjonalnych. Wprawdzie koła prowincjonalne zaczęły powstawać już po I wojnie światowej (chociaż niektóre jeszcze wcześniej, jak np. w r. 1894 „Znicz", grupujący studentów ze Śląska Cieszyńskiego)[4]. Jednak brak możliwości, po r. 1933, tworzenia innych niż lokalne stowarzyszeń akademickich i dochodzące do tego ogólne powojenne trudności materialne społeczeństwa, przy niewystarczających fundacjach stypendialnych, niewystarczającej ilości miejsc w domach akademickich sprawiły, że trend łączenia się większych grup studentów, wywodzących się z tych samych ośrodków, stał się niemal powszechny w środowiskach akademickich.

Charakter i cele dotyczące funkcjonowania kół prowincjonalnych były upowszechniane w ogólnopolskich i lokalnych wydawnictwach docierających do szerokich kręgów uniwersyteckich: *Koła prowincjonalne są stowarzyszeniami młodzieży pochodzącej z jednej okolicy. Wywodzenie się z jednych stron łączy ludzi szeregiem węzłów; stąd koła prowincjonalne są naturalną formą organizacji i współżycia i mają poważną rację bytu*[5], czy inne o podobnej treści: *Akademickie koła prowincjonalne są terytorialnymi organizacjami młodzieży akademickiej, złączonej przywiązaniem do danego środowiska macierzystego oraz koleżeńskimi węzłami współżycia – mającymi na celu pracę społeczną, samopomocową, samokształceniową i towarzyską*[6]*.* Podkreślić należy, że zasadniczym czynnikiem różnicującym owe stowarzyszenia od innych, funkcjonujących na terenie uczelni, była przynależność terytorialna. To grupy studentów pochodzących z określonego regionu kraju, miały tworzyć rodzaj akademickiej wspólnoty wyznaczonej przez pochodzenie terytorialne i fakt tego rodzaju wspólnoty miał sprzyjać realizacji wiodących celów. A celem zasadniczym było kształtowanie u członków postaw prospołecznych, przez przede wszystkim pracę społeczną, działalność samopomocową i samokształceniową. Zadaniem stowarzyszeń prowincjonalnych było również inicjowanie i podtrzymywanie kontaktów towarzyskich, które miały charakter jednoczący wspólnotę o tych dwóch dominujących cechach, jakimi było pochodzenie terytorialne i wykształcenie na danym terytorium.

Studenckie organizacje terytorialne, tak liczne w 20-leciu międzywojennym, nie były w zasadzie nowością w zbiorowościach uniwersyteckich. Jak pisze H. Barycz, pierwsze studenckie stowarzyszenia terytorialne powstały już w XIII wieku we Włoszech; na ich wzór zorganizowała się np. społeczność studentów Polaków w uniwersytetach Bolonii i w Padwie, w tzw. polską nację[7]. Celem tych związków terytorialnych było wzajemne wspieranie interesów studentów złączonych poczuciem wspólnoty narodowej na tle innych grup narodowościowych. Podobnie głównym zadaniem regionalnych stowarzyszeń w szkołach wyższych w okresie 20-lecia międzywojennego było skupienie młodzieży akademickiej, złączonej z kolei poczuciem lokalnej wspólnoty regionalnej na tle innych grup regionalnych. Młodzież skupiona w kołach prowincjonalnych organizowała się wokół idei pracy społecznej traktowanej w kategoriach obowiązku, realizowa-

4 J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939...*, s. 342.
5 *Kalendarz akademika polskiego na rok 1936/37,* Kraków 1936 s. 59.
6 *Akademickie Koła Prowincjonalne. Informator,* Kraków 1936 s. 1.
7 H. Barycz, *Sześć wieków działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego (1364-1964),* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", R. IX: 1964, nr 2, s.174.

nego na rzecz narodu i państwa. Studenci w tego typu kołach mieli uczyć się „dawać ludziom coś z siebie", przechodzić dobrą szkołę „realnej pracy", kształtować pozytywne cechy charakteru, co wyraźnie określały deklaratywne sformułowania: ...*praca w Kołach Prowincjonalnych daje możność czynienia pierwszych samodzielnych kroków w dziedzinie gospodarzenia groszem społecznym, uczy bezinteresownej pracy, wystawia na próbę uczciwość i poczucie sprawiedliwości młodego człowieka* [8]. Tym samym była traktowana jako dogodne okoliczności przygotowujące do przyszłego uczestnictwa w organizacjach społeczno-politycznych i strukturach zawodowych Odrodzonego Państwa.

Natomiast, poza deklaracjami ideowo-formalnymi, które cechowały wszystkie stowarzyszenia akademickie, konkretnym zadaniem realizowanym w studenckich kołach prowincjonalnych, było organizowanie różnorodnych akcji o charakterze pomocy materialnej dla mniej zamożnych studentów. Poszczególne organizacje prowincjonalne ukierunkowane były w pierwszym rzędzie na finansowe wspieranie studentów wywodzących się z tych samych ...*gimnazjów, miast i powiatów* [9]*.* Można zauważyć, że regulowanie form pomocy materialnej dla studentów pochodzących z tych samych regionów, dzięki rzeczywiście wiarygodnej znajomości rodzinnej sytuacji materialnej konkretnego studenta, mogło sprzyjać sprawiedliwszemu podziałowi tych środków, którymi dysponowały stowarzyszenia. Czyli tym studentom, którzy naprawdę tej pomocy potrzebowali, tj. głównie *synom wsi i niezamożnym kolegom z miast prowincjonalnych, dając im tanie mieszkanie, tanie wyżywienie, pożyczkę w biedzie, lekcje, czy inne zajęcie*[10]*.* A pomoc taka była wręcz koniecznością, gdyż polityka stypendialna państwa, mimo nawet sponsorowania przez osoby prywatne, faktycznie nie likwidowała trudnych warunków materialnych, w jakich znalazła się młodzież akademicka w pierwszych latach niepodległości. Konieczność wsparcia finansowego dla studentów była powszechnie odczuwana, a o wadze zjawiska świadczy przyjęta w ośrodkach akademickich forma pozyskiwania środków na pomoc materialną dla studentów, jaką stał się od listopada 1922 r. tzw. Tydzień Akademika, do którego Kraków czynnie włączył się od marca 1923 r. Idea popularyzacji pomocy dla studentów przybierała formę apeli do całego społeczeństwa, redagowanych przez stołeczne jak i przez lokalne środowiska akademickie, rozprowadzanych w formie plakatów informacyjnych, nagłaśnianych w prasie bieżącej. Zwracano w nich uwagę na wartość młodzieży jako „elity intelektualnej narodu", tj. przyszłych lekarzy, prawników, filozofów, techników, agronomów, przyszłych pisarzy, uczonych, artystów. Wskazywano na dramatyczną dla wielu sytuację: *Są całe rzesze studentów, którzy literalnie nie mają gdzie mieszkać, którzy korzystają tylko z noclegu gdzieś u dalszej rodziny lub u dobrych ludzi, a cały dzień spędzać muszą, jak perypatetycy, ucząc się przygodnie w pustym chwilowo audytorium lub w ogrzanej sali bibliotecznej, gdzie światło nic nie kosztuje. Ale wszyscy nie mogą tam znaleźć miejsca*[11]. Naczelna rada do spraw pomocy młodzieży akademickiej ogłaszała kolejne Tygodnie Akademika jako

[8] *Akademickie Koła Prowincjonalne...* s. 1.
[9] Tamże, s. 1-2.
[10] Tamże, s. 2.
[11] Z. Dębicki, *Tydzień Akademika*, „Tygodnik Ilustrowany", 1923, nr 43, s. 684.

czas *powszechnej w całej Polsce zbiórki na rzecz budowy domów akademickich i zaspokojenia nieodzownych potrzeb biedującej młodzieży*[12]*.* Celem wszystkich akcji na terenie kraju było zbieranie funduszy zasilających potrzeby materialne młodzieży akademickiej pod hasłem „Polska swoim akademikom".

W tej trudnej sytuacji ekonomicznej działalność konkretnych kół prowincjonalnych w ośrodkach akademickich okazywała się niezwykle wartościową i pożyteczną dla swoich członków.

Funkcjonowanie kół prowincjonalnych w Uniwersytecie Jagiellońskim

Na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego wśród akademickich stowarzyszeń o różnorodnym profilu, funkcjonowały również liczne koła prowincjonalne[13]. W latach trzydziestych w drukowanych „Wykazach stowarzyszeń akademickich…"[14], konkretnie od r. 1930/31 r., zastosowano pięciogrupową klasyfikację stowarzyszeń, nie zmienioną do II wojny. Wyróżniono w niej organizacje naukowe, samopomocowe, koła prowincjonalne, organizacje korporacyjne oraz do ostatniej grupy zaliczono organizacje ideowo-wychowawcze, przyjaciół narodów i sportowe. Ilość organizacji była zmienna w zależności od ilości członków i faktycznego funkcjonowania, jedne rozpadały się, powstawały nowe, jednak najliczniejsze były dwie ostatnie z wymienionych grup. Ważną pozycję, m.in. pod względem ilościowym, prezentowały koła prowincjonalne; w poszczególnych latach na terenie Uniwersytetu działało od 25 do 40 kół. Wszystkie koła prowincjonalne miały zapewniony „tani i wygodny" lokal w I Domu Akademickim, przy ul. Jabłonowskich 10-12, nazywany Salą Kół Prowincjonalnych (poza kilkoma kołami, które miały własne siedziby). Odbywały się tam dyżury wszystkich kół, poszczególne koła mogły odbywać zebrania, organizować uroczystości i zabawy we własnym zakresie. Koła prowincjonalne funkcjonujące na terenie Uniwersytetu, działały na ogół dość skutecznie i oprócz realizacji własnych celów statutowych, generalnie kierowały się ideą ścisłej współpracy z najstarszą organizacją samopomocową – „Bratnią Pomocą"[15]. Ten kierunek działań był intensywny tak dalece, że zaowocował przenikaniem członków kół prowincjonalnych do stowarzyszenia, do władz, zgodnie z lansowaną w kołach prowincjonalnych zasadą: „Bratniak dla Prowincjonalistów". Pojawiły się w związku z tym nawet pewne obszary konfliktogenne, a dotyczyły one przede wszystkim kwestii reprezentacji akademików – prowincjonalistów w organizacji, ambicji niektórych grup politycznych oraz – co było niezwykle ważną kwestią - regu-

[12] Tamże.

[13] Funkcjonowały m.in. następujące koła regionalne: Akademicki Związek Podhalan, Akademickie Koło Chrzanowiaków, Akademickie Koło Częstochowian, Akademickie Koło Dębiczan, Akademickie Koło Gorliczan, Akademickie Koło Jaślan, Akademickie Koło Ziemi Miechowskiej, Akademickie Koło Myśleniczan, Akademickie Koło Olkuszan, Akademickie Koło Pinczowian i Jędrzejowian, Akademickie Koło Rzeszowiaków, Akademickie Koło Ziemi Sandomierskiej, Akademickie Koło Ziemi Sanockiej, Akademickie Koło Tarnobrzeżan, Akademickie Koło Tarnowiaków, Akademickie Koło Wadowiczan, Stowarzyszenie Akademików Górnoślązaków „Silesia", Związek Akademików ze Śląska „Znicz", Związek Bialsko-Białej Młodzieży Akademickiej oraz Akademickie Koło Sądeczan: Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej: AUJ) S II 736; S II 773. Ponadto: *Akademickie koła prowincjonalne*...s. 7-11*; Kalendarz akademika polskiego...* s. 59-60, także: J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939...*, s. 339-343.

[14] Wykazy stowarzyszeń akademickich były regularnie podawane w wydawanych za poszczególne lata akademickie „Składach Uniwersytetu".

[15] Zob. szerzej: J. Krakowski, *Rok 1859, 1866, 1928? O dacie powstania Bratniej Pomocy,* „Alma Mater", 2000, nr 24, s. 34. Ponadto: *Jubileusz 60–lecia Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów UJ. Księga pamiątkowa,* pod red. J. Szweda, Kraków, 1926.

lacji spraw samopomocowych[16]. Bowiem jedną z trudniejszych spraw był obiektywny przydział świadczeń dla niezamożnych członków. Świadczenia obejmowały pożyczki krótko- i długoterminowe (koła żyrowały weksle swoim członkom), przydział mieszkań, stypendiów mieszkaniowych, stypendiów obiadowych, lekcji. Tylko połowa z ubiegających się o jedną z form świadczeń mogła je otrzymać, a 50% podań musiało być załatwione odmownie. Student, ubiegający się o jakąkolwiek formę świadczenia, był zobowiązany do przedstawienia tzw. świadectwa niezamożności. Ale jak w praktyce stwierdzano, przedkładane świadectwa niezamożności *w większości wypadków nie są żadnym miernikiem prawdziwej niezamożności*. I właśnie dzięki kołom prowincjonalnym rozwiązywano pomyślniej ten problem: *Zarząd każdego Koła zna przeważnie jeszcze z ławy szkolnej warunki materialne swych kolegów, członków Koła. Zarząd Koła może tedy najlepiej sklasyfikować te podania i ułożyć listę pierwszeństwa swych członków (...). Każde Koło było zobowiązane przedłożyć Władzom Bratniej Pomocy listę pierwszeństwa swych członków, ubiegających się o świadczenia, co stanowi punkt oparcia przy decyzji* [17]. Działalność kół prowincjonalnych w ścisłej łączności z „Bratnią Pomocą" było wręcz modelową – w skali kraju - formą funkcjonowania: *współpraca Kół z „Bratniakiem" przynosi obustronne korzyści, stawiając samopomoc akademicką w Krakowie na wzór całej Polsce* [18].

Akademickie Koło Sądeczan; powstanie, cele statutowe, funkcjonowanie

Wśród licznych kół prowincjonalnych na terenie Uniwersytetu działało Akademickie Koło Sądeczan i od momentu założenia stowarzyszenia do II wojny stanowiło niezmienny element organizacji prowincjonalnych w Krakowie[19].

Sądeczanie zorganizowali się w roku 1922 w stowarzyszenie o nazwie AKADEMICKIE PROWINCJONALNE KOŁO SĄDECZAN.

Członkiem mógł zostać każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, bez względu na płeć, wyznanie i przekonania polityczne, jednak generalnie o opcji „idei państwowości polskiej", pochodzący z terenów nowosądeckich i limanowskich, lub który na tych terenach ukończył szkołę średnią.

Pierwsze pieczątki Akademickiego Prowincjonalnego Koła Sądeczan

[16] *Akademickie koła prowincjonalne...*, s. 2-3.
[17] Tamże, s. 6.
[18] Tamże, s. 7.
[19] AUJ S II 773, Akademickie Koło Sądeczan.

4 XII 1927 roku na walnym zebraniu zrezygnowano z akcentowania prowincjonalności Koła i uchwalono zmianę nazwy na AKADEMICKIE KOŁO SĄDECZAN.

Zasadniczą różnicą, oprócz nowej nazwy, był warunek uzyskania członkostwa Koła, mianowicie członkiem mógł zostać nie tylko student Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale również student Akademii Górniczej oraz Akademii Sztuk Pięknych. Rozszerzenie członkostwa na studentów innych uczelni krakowskich było związane z tendencją w 20-leciu międzywojennym, jak już wspomniano, do łączenia kół i studentów w szersze struktury organizacyjne. Koło o takim profilu członkowskim działało do Ustawy z 1933 r. (zakazującej łączenia się kół w związki ogólnopolskie i wykluczającej stowarzyszenia studenckie skupiające studentów więcej niż jednej uczelni), ale nazwa samego Koła nie uległa zmianie do końca jego funkcjonowania.

Zmienione pieczątki Akademickiego Koła Sądeczan

Członkowie koła regionalnego, jak każdego, według wymogu nie zmienianego od czasów austriackich i nadal obowiązującego w przepisach o szkolnictwie wyższym, zobowiązani byli do przedstawienia statutu, który musiał każdorazowo uzyskać akceptację senatu akademickiego; zatwierdzony statut był następnie przesyłany do Starostwa Grodzkiego i Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Z analizy zachowanych statutów wynika, że Akademickie Koło Sądeczan niezmiennie skupiało młodzież z powiatu nowosądeckiego i limanowskiego, a jego celem było utworzenie reprezentacji młodzieży, która pochodziła lub ukończyła szkołę średnią na terytorium tychże powiatów. Określało się nieustająco jako apolityczne, o charakterze samopomocowym i kulturalno-oświatowym. Zasadniczym celem Koła, formułowanym na pierwszym miejscu, było udzielanie materialnej pomocy niezamożnym swoim członkom z własnych funduszy oraz opiniowanie przez zarząd Koła próśb i podań do innych samopomocowych stowarzyszeń, szczególnie do Bratniej Pomocy *(*tzw. *kwalifikowanie niezamożności)*. Koło stawiało sobie za cel również współpracę z organizacjami o podobnych celach, z kołami Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, utrzymywanie kontaktu z ośrodkami, z których pochodzili studenci, poprzez organizowanie różnych lokalnych akcji w terenie o charakterze kulturalno-oświatowym jak zakładanie bibliotek, prowadzenie kursów dla analfabetów czy urządzanie odczytów i pogadanek naukowych; np. w r. 1934 urządzono w Nowym Sączu wieczór autorski ówczesnego prezesa koła, Stanisława Potoczka: „Jesienny siew", w 1936 miał miejsce odczyt „Zagadnienia teatru prowincjonalnego". Do studentów należały starania i przemyślność, jak różnymi sposobami zdobyć środki finansowe umożliwiają-

ce realizację celów, a przede wszystkim celu nadrzędnego, jakim było zapewnienie pomocy uboższym swoim członkom. Pozyskiwano potrzebne fundusze z różnych źródeł, jak darowizny, pieniężne zbiórki, czy dochody z organizowanych imprez, zabaw, a były one proporcjonalne do zaradności, pomysłowości i stopnia aktywności członków. Ostatni statut Koła Sądeczan, z niezmienionymi zasadniczymi paragrafami (z wyjątkiem statutu z roku 1934, który musiał ulec zmianie wskutek, jak wspomniano, nowych wymogów Ustawy z roku 1933)[20] został zatwierdzony przez Senat tuż przed wybuchem II wojny, bo 14 lutego 1939 roku. Równocześnie senat mianował nowego opiekuna Koła, po przejściu na emeryturę poprzedniego kuratora, prawnika, prof. Tomasza Lulka (pełnił tę funkcję od 19 maja 1925 r.) i z ramienia senatu został nim historyk, doc. dr Henryk Barycz[21], badacz m.in. dziejów Sądeczyzny, natomiast obowiązki prezesa Koła objął student III roku prawa Józef Maciuszek.

Oprócz czynnika decydującego w znacznym stopniu o funkcjonowaniu Koła, jakim była osoba profesora-kuratora, który mógł wyzwalać wartościowy klimat organizujący pracę studentów, drugim czynnikiem decydującym o trwałości koła, inicjatywach i skuteczności działania, byli jego członkowie.

Według wielu ocen, Akademickie Koło Sądeczan należało „do najsilniejszych", liczyło bowiem na przestrzeni wszystkich lat swojej działalności, mimo zmieniającej się liczby, ogólnie znaczną ilość członków, bo z tych właśnie terenów młodzież tworzyła w Uniwersytecie znaczącą ilościowo grupę studencką. Koło stanowiło ogólnie dość stabilną ilościowo grupę, bo np. w roku 1925 liczyło 109 członków, w 1926 r. – 116 członków, w roku 1936 było 105 członków. Przed samą II wojną, bo w roku 1937, na zachowanej liście członków Akademickiego Koła Sądeczan figuruje 80 nazwisk [22]. Jeśli chodzi o reprezentację wydziałów, to zwraca uwagę przewaga studentów Wydziału Prawa (41.77%). Następnie licznie reprezentowani byli studenci Wydziału Filozoficznego (30.37%), dalej Wydziału Lekarskiego (24.05%), niewielu

[20] W piśmie z dn. 3 października wystosowanym przez władze uczelni do Akademickiego Koła Sądeczan czytamy: *W myśl postanowień rozporządzenia Ministra WR i OP z dnia 30 kwietnia 1933 o stowarzyszeniach akademickich (Dz.U. RP nr 30 poz. 259) należy przekształcić stowarzyszenia na jednouczelniane i przedłożyć statut uzgodniony z przepisami rozporządzenia w terminie do końca listopada*. AUJ S II 773.

[21] AUJ SII 773. Ponadto należy nadmienić, że do r. 1939 opiekunem (kuratorem) stowarzyszenia akademickiego mógł być tylko pracownik nauki po habilitacji, czyli profesor lub docent.

[22] AUJ S II 773: Banasiakówna Bronisława Wydz. Filoz., Baran Stefan Wydz. Prawa, Barycz Alojzy Wydz. Filoz., Basta Piotr Wydz. Fil., Bielczyk Zygmunt Wydz. Lek., Bukowski Marian Wydz. Prawa, Burgielski Zbigniew Wydz. Lek., Cabalski Eugeniusz Wydz. Filoz., Czech Mieczysław Wydz. Prawa, Długosz Józef Wydz. Filoz., Dobek Stanisław Wydz. Med., Drzymuchowski Władysław Wydz. Prawa, Duba Jan Wydz. Prawa, Durałowicz Kazimierz Wydz. Med., Eckert Eugeniusz Wydz. Prawa, Engländer Józef Wydz. Prawa, Frölich Leopold Wydz. Prawa, Fürst Edwin Wydz. Fil., Gerlaach Jan Wydz. Med., Głodkówna Stefania Wydz. Fil., Grzegorzek Ignacy Wydz. Fil., Habówna Stefania Wydz. Lek., Hadała Jan Wydz. Filoz., Halwin Władysław Wydz. Prawa, Herold Józef Wydz. Prawa, Iljin Rościsław Wydz. Prawa, Jarończyk Mieczysław Wydz. Prawa, Kabarowski Włodzimierz Wydz. Prawa, Kaczówna Barbara Wydz. Filoz., Kasina Stanisław Wydz. Lek., Kiełbasa Antoni Wydz. Prawa, Klajberówna Leokadia Wydz. Lek., Konieczny Adam Wydz. Med., Kozakiewicz Zbigniew Wydz. Filoz., Kozłowski Adam Wydz. Med., Krawczuk Orest Wydz. Fil., Kuderna Jerzy Wydz. Prawa, Kulig Rafał Wydz. Fil., Kulikówna Irena Wydz. Fil., Lasko Wiktor Wydz. Prawa, Leśniak Kazimierz Wydz. Fil., Lisiewicz Jan Wydz. Prawa, Maciuszek Józef Wydz. Prawa, Majchrzak Józef Wydz. Prawa, Meisser Tadeusz Wydz. Prawa, Migacz Bogusław Wydz. Prawa, Miksiewicz Marian (nie ustalono wydziału), Moszycki Witold Wydz. Prawa, Oleksy Tadeusz Wydz. Prawa, Plata Adam Wydz. Prawa, Ptak Tadeusz Wydz. Lek., Schejbal Ludwik Wydz. Fil., Schreiner Hugo Wydz. Med., Schlamp Józef Wydz. Lek., Serafin Tadeusz Wydz. Prawa, Serafinówna Alina Farm., Siwirski Karol Wydz. Lek., Słowikowski Tadeusz Wydz. Lek., Sobolewski Kazimierz Wydz. Prawa, Stefek Tadeusz Wydz. Lek., Stefkówna Maria Wydz. Fil., Stobiecki Zygmunt Wydz. Prawa, Suski Stanisław Wydz. Prawa, Szafran Tadeusz Wydz. Med., Szczeciński Jan Wydz. Fil., Szeligiewicz Marian Wydz. Lek., Szkaradek Józef Wydz. Prawa, Śliwa Jan Wydz. Prawa, Takuski Wojciech Roln., Twardowska Felicja Wydz. Filoz., Uryga Wincenty Wydz. Filoz., Wajda Tadeusz Wydz. Prawa, Wierciak Stanisław, Farm., Wojtyga Lesław Wydz. Prawa, Wójcik Zdzisław Wydz. Prawa, Wójcikówna Lidia Wydz. Fil., Zalewski Edward Wydz. Lek., Zelek Wincenty Wydz. Fil., Zemanek Jerzy Wydz. Fil., Zemanek Józef Wydz. Filoz.

studentów reprezentowało studia farmaceutyczne (2.53%), a tylko jeden studiował rolnictwo (1.26%). Również niezbyt liczny był udział studentek w Kole, bo stanowiły one około 12.5% ogółu członków Koła. Porównując liczebność innych kół prowincjonalnych, zauważyć można, że były koła liczące przeciętnie kilkunastu członków, ale i duże koła, do takich należało np. Koło Górnoślązaków, które w roku 1934 liczyło niemal dwustu członków[23]. Liczebność koła przekładała się w zasadzie na efekty finansowe; małe koła nie miały możliwości rozwinięcia szerszej działalności pozwalającej na zgromadzenie większych funduszy i wówczas zwracały się do senatu z prośbą o dofinansowanie, aby móc pokryć swoje bieżące potrzeby, nie mówiąc o wsparciu materialnym kolegów studentów.

Działalność Sądeczan członków Koła zorientowana głównie samopomocowo, polegała na organizowaniu przede wszystkim różnorodnych akcji kulturalno-oświatowych, towarzyskich; w efekcie Koło dysponowało niekiedy znacznymi funduszami, które uzyskiwano z imprez organizowanych na „macierzystym terenie", czyli przede wszystkim w Nowym Sączu. Dochód z takich imprez niekiedy przeznaczano w całości na cele ogólno-studenckie, jak np. w r. 1936 urządzono w Nowym Sączu w okresie przerwy wakacyjnej akademicką zabawę ogrodową, dancing akademicki, zbiórkę uliczną, a cały dochód został przeznaczony na budowę II Domu Akademickiego w Krakowie. Do funduszów Koła dokładała się także społeczność nowosądecka; okazała się być otwartą i wspierającą ambicje edukacyjne swoich krajan i w zasadzie systematycznie, niekiedy hojniej, wzmacniała materialnie koło. W zachowanych protokołach sprawozdawczych, tzw. „kasowych" z r. 1936/37, 1937/38, z 14 kwietnia 1937 r. oraz w sprawozdaniu ogólnym z działalności Koła za okres 1932–1934 znajdują się informacje o *subwencjach Magistratu M. Sącza*, *subwencjach Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Nowym Sączu*. Uzyskiwano fundusze także z racji wpisów nowych członków do Koła, odczytów, wieczorów literackich, festynów, oraz ze zbiórek ulicznych; na każdą z planowanych imprez każdorazowo Koło musiało uzyskać pisemną zgodę rektoratu, a po jej zakończeniu przedstawić w krótkim terminie szczegółowe sprawozdanie. Ważną pozycją w działalności koła była organizacja zabaw. Zabawy nie tylko przynosiły dochód finansowy, ale na ogół miały niekiedy charakter wydarzenia kulturalno-towarzyskiego, np. taki uroczysty charakter miała akademicka zabawa w Nowym Sączu, urządzona w 1932 r. z okazji dziesięciolecia Koła. Dochody z organizowanych zabaw w budżecie Koła przeciętnie stanowiły dosyć znaczne pozycje, jak np. w r. 1926 dochód z zabawy wyniósł ok. 700 zł. Szczególnie bogaty w imprezy dające dochód był, według oceny w „Sprawozdaniu..." za rok 1936/37: *Koło urządziło osiem dancingów w Nowym Sączu oraz jeden dancing z Chórem Towarzystwa Urzędników Miejskich Miasta Krakowa (...). Naturalną konsekwencją tych imprez było udzielenie szeregu pożyczek krótkoterminowych ubogim kolegom na opłacenie opłat uniwersyteckich oraz szeregu doraźnych złotowych pożyczek na dożywienie*. Koło dysponowało książeczką oszczędnościową PKO i stałym, choć niewysokim procentem. Ogólnie dla wymienionych okresów majątek Koła mieścił się w kwocie ok. 1000–1600 zł. Rocznie ok. ¾ sumy przeznaczano na

[23] J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918-1939*...s. 343.

bezprocentowe pożyczki krótko- i długoterminowe dla studentów. Zarząd Koła miał przeważnie znaczne trudności w odzyskaniu już udzielonych studentom pożyczek, mimo stale podejmowanych akcji ... *ściągania dawnych zaległości*. Rezultaty tej pracy okazywały się jednak nikłe *z powodu ciężkiego położenia materialnego dłużników*. W związku z tym zarząd Koła zwrócił się do senatu Uniwersytetu z prośbą, zresztą przez senat nie zaakceptowaną, aby zezwolił na umieszczanie w indeksach pieczątek z napisem: „wypożyczono" oraz „zwrócono", co obligowałoby studentów do zwracania pożyczek, gdyż nieoddanie długu, miałoby stanowić przeszkodę w *uzyskaniu wizy dziekańskiej*. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że zasadniczą przyczyną niezwracania udzielonych pożyczek było po prostu ubóstwo studentów.

Działalność Koła sprowadzała się nie tylko do udzielania wsparcia finansowego z własnych funduszy. Przynosiła oczekiwane rezultaty dla członków starających się o konkretną formę wsparcia materialnego u „Bratniej Pomocy" przez, jak wspomniano, tzw. *kwalifikowanie niezamożności członków*, tj. opiniowanie podań o pożyczki i o tanie mieszkania dzięki ustalaniu tzw. *list pierwszeństwa*. W efekcie intensywnych działań członków i zarządu Koła z reguły prawie wszyscy Sądeczanie starający się o dane świadczenia, otrzymywali je. Wartościowa aktywność członków koła (*wybitna ruchliwość Koła*) poza krótkotrwałymi, przejściowymi okresami pewnej stagnacji, dawała wielu studentom po prostu możliwość ukończenia studiów. A cenne inicjatywy w postaci np. odczytów i wykładów podnosiły z pewnością również poziom intelektualny społeczności lokalnych. Nie zapominano przy tym o młodzieży, która w przyszłości mogła zasilić szeregi studenckie. Taką cenną inicjatywą było zorganizowanie np. w r. 1936, w okresie wielkanocnym, zebrania informacyjnego w Nowym Sączu dla uczniów gimnazjów sądeckich, a we wrześniu powołanie tzw. *biura informacyjnego dla nowowstępujących na Uniwersytet*. Nie bez znaczenia, zapewne dla relacji interpersonalnych, były także liczne wycieczki organizowane przez Koło, np. w r. 1936/37 odbyły się cztery w okolice Nowego Sącza, w tym jedna była narciarska, a *zainteresowanie było ogromne*. Nie obyło się przy tym bez przykrego incydentu, w efekcie którego rektor Władysław Szafer pozbawił wszystkich członków Koła Sądeczan prawa do zbiorowych ulg kolejowych do końca roku ak. 1936/37. Wyjaśnia tę sprawę krótkie pismo: *W związku z nadużyciem zaświadczenia na uzyskanie zbiorowej zniżki kolejowej wydanego przez sekretariat UJ w dniu 15 grudnia 1936 r. (...) na nazwisko Kazimierza Leśniaka do przewozu osób nie uprawnionych, mimo uprzedniego pouczenia zawiadamiam, że odebrałem AK Sądeczan prawo korzystania ze zbiorowych zniżek kolejowych do końca roku akad. 1936/37.* Ówczesny prezes Koła, Kazimierz Leśniak, student Wydz. Fil., *zobowiązał się wyrównać pretensję kolei* i faktycznie za bilety dwóch dodatkowych osób z funduszów Koła wpłacił 30 zł na ręce dyrekcji kolei, co znalazło odbicie w sprawozdaniu kasowym Koła za rok administracyjny 1937/38.

Warto ponadto zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik, mianowicie niezwykle silne angażowanie się studentów w sprawy środowiska akademickiego, Uniwersytetu, samego Koła, czego przykładem mogą być przedłużające się nierzadko do późnych godzin nocnych dyskusje na zebraniach. Dowodzą tego noty protokołów, np. z zebrania z 29 III 1936 r.: *Ponieważ nikt nie zgłaszał się do*

głosu, kol. Prezes zamyka walne zebranie AKS w Krakowie o godz. 0.45. Czy inne z 1 XII 1932 r.: *Wskutek coraz bardziej wzmagającej się burzliwości na sali przewodniczący nie mogąc prowadzić dalej obrad (...) walne zgromadzenie rozwiązał o godzinie 2.30 nad ranem*.

Podsumowanie

Podsumowując, zauważyć można, że działalność Akademickiego Koła Sądeczan funkcjonującego w Krakowie w latach 1922–1939 była niezwykle wartościowa, a ocena prezesa Koła, Kazimierza Leśniaka, w „Sprawozdaniu..." z 28 lutego 1938 r. niezwykle trafna: *Praca Koła postępuje ciągle naprzód, a jeżeli w dalszym ciągu nie straci na intensywności, przyczyni się wielu kolegom do ukończenia studiów*. II wojna przerwała, tak efektywną działalność Koła, a lata powojenne, wskutek nowych warunków funkcjonowania środowisk akademickich, przyniosły już zdecydowanie odmienne formy działania organizacji studenckich w polskich szkołach wyższych.

Alina Fitowa

ZUZANNA WĄTRÓBSKA–LITAWA (1919–2003)

Nie chciała, by to co robiła
nazywać bohaterstwem,
chociaż nim było

Urodziła się 18 X 1919 r. w Wilczyskach, w powiecie gorlickim, w rodzinie chłopskiej. Była najmłodszym, szóstym z kolei dzieckiem Władysława Wątróbskiego i jego żony Anny – z domu Wiatr. Matka Zuzanny (ur. 1886) pochodziła ze Stróż. Była rodzoną siostrą ojca Narcyza Wiatra „Zawojny" – w czasie II wojny światowej komendanta Batalionów Chłopskich na Okręg Małopolska i Śląsk. Ojciec (ur. 1876) pochodził z Przecławia w pow. Mielec. Prócz pracy na roli trudnił się także murarstwem. Przed II wojną należał do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), z ramienia której brał udział w różnych pracach społecznych, a także w strajkach robotniczych. Zuzanna miała trzech braci: Mariana ps. „Masarz" (ur. 1911), Adama (ur. 1914) i Kazimierza ps. „Wilk", „Sęp" (ur. 1916) oraz dwie siostry - Henrykę (ur. 1909) po mężu Zielińską ps. „Ewa" i Janinę (ur. 1912) po mężu Srebro ps. „Czajka". Rodzice i jej wszyscy trzej bracia zginęli tragicznie w czasie wojny – o czym niżej. Siostry przeżyły. Henryka przed wojną była nauczycielką. Pracowała najpierw w szkole w Łużnej, następnie w Świątkowej Wielkiej, Czyżowie i w Stebeinie gm. Boćkowice. Po aresztowaniu w dniu 4 VI 1942 r. i wywiezieniu do Oświęcimia jej męża Jana Zielińskiego, także nauczyciela, wróciła do rodzinnego domu w Wilczyskach, gdzie włączyła się do pracy konspiracyjnej. Mąż jej, niestety, już nie wrócił. Druga siostra Zuzanny – Janina wyszła za mąż za Bronisława Srebro i pozostała na gospodarstwie rodzinnym.

Zuzanna 7-klasową szkołę powszechną ukończyła w Stróżach. Ciężkie warunki materialne rodziców nie pozwoliły jej wówczas na podjęcie nauki w gimnazjum. Pozostała więc na gospodarstwie rolnym, starając się jednak, drogą samouctwa, dokształcać. W roku 1937/38 uczęszczała na kurs gospodarstwa domowego, zorganizowany w Białej Niżnej przez siostry Dominikanki. Przed wybuchem II wojny światowej wstąpiła także do miejscowego Koła Związku Młodzieży Wiejskiej RP (ZMW RP) „Wici", w którym rychło stała się jedną z aktywniejszych członkiń. Brała udział w uroczystościach organizowanych przez ten związek oraz w świętach chłopskich i manifestacjach organizowanych przez Stronnictwo Ludowe (SL). Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zastał ją w domu rodzinnym w Wilczyskach. Dom ten – za sprawą jej wielce uspołecznionych i patriotycznie usposobionych rodziców i starszego rodzeństwa – jak też stojący obok dom Baranów, spokrewnionych z Wątróbskimi przez matki, stały się rychło gniazdami, a z czasem najważniejszymi ośrodkami pracy konspiracyjnej

ludowców na cały powiat gorlicki. Poprzez te domy okręgowe władze konspiracyjnego SL „Roch" w Krakowie wiązały też sieć organizacyjną i kolportażową w kilku powiatach Podkarpacia. Pierwszy impuls do tajnej pracy niepodległościowej wnieśli do rodziny Wątróbskich i Baranów ich bliscy kuzyni ze Stróż – bracia (obaj prawnicy z wykształcenia) Alojzy i Narcyz Wiatrowie, którzy wiosną 1940 r. zaangażowali do niej – początkowo w charakterze łącznika, a od połowy 1943 r. dowódcy oddziału dywersyjnego – Kazimierza Wątróbskiego. Od 1 kwietnia 1940 r. wciągnęli także do konspiracji Zuzannę Wątróbską, która – wg jej relacji – sama, za pośrednictwem brata Kazimierza, zadeklarowała chęć uczestniczenia w tej podziemnej działalności. Została tym samym pierwszą spośród kobiet ludowczyń, konspiratorką w Gorlickiem. Nadano jej wówczas pseudonim „Cyganka", który odpowiadał jej zewnętrznej aparycji; była brunetką o śniadej cerze. Początkowo pomagała bratu Kazimierzowi w jego pracy okręgowego łącznika i kolportera prasy konspiracyjnej, jak też wykonywała różne doraźne polecenia Alojzego i Narcyza Wiatrów. Od wiosny 1943 r., gdy brat Kazimierz odbywał kurs dywersyjny w Warszawie, a następnie przejmował od Alojzego Wiatra dowództwo nad oddziałem dywersyjnym SL, Zuzanna przejęła po nim funkcję kolportera prasy oraz łącznika władz okręgowych w Krakowie z terenem siedmiu podgórskich powiatów, to jest: Gorlic, Jasła, Krosna, Sanoka oraz Dąbrowy Tarnowskiej, Nowego Sącza i Tarnowa. Pracę tę wykonywała do końcowych dni sierpnia 1944 r., a wykonywała ją z niezwykłą odwagą i bezgranicznym poświęceniem. Przewoziła nie tylko prasę, meldunki i okólniki organizacyjne SL „Roch", rozkazy z Komendy Okręgowej Batalionów Chłopskich, lecz także broń, amunicję i środki wybuchowe. W początkach marca 1944 r. przewiozła nawet z Krakowa w Gorlickie powielacz marki „Greiff", na którym od 20 marca tego roku do 7 I 1945 r. powielana była gazetka konspiracyjna gorlickich i sądeckich ludowców pn. „Zarzewie". Ona zresztą też ją kolportowała, głównie na powiat jasielski. A przecież każda z ówczesnych jej podróży, z tak obciążającym materiałem, związana była z ogromnym ryzykiem. Niemcy bowiem często przeprowadzali w pociągach rewizje, i za wszystko, co Wątróbska przewoziła – łącznie z gazetkami konspiracyjnymi – groził wówczas obóz koncentracyjny, poprzedzony z reguły ciężkimi torturami, aby wymusić wydanie swoich przełożonych i dowódców oraz współtowarzyszy konspiracji. Stąd też działalności tej towarzyszył nieustanny lęk, bodaj większy od tego, który przeżywali partyzanci stojący z bronią w lesie. Kolega Zuzanny Wątróbskiej – Jan Tarasek z Wojnarowej w Sądeckiem – wspominając jej okupacyjną działalność napisał m.in.:

(...) żadne słowo nie odda tej tragicznej prawdy – to można przeżyć – ten ogromny codzienny stan zagrożenia, niepewności, troski o najbliższych, stan niemal zwierzęcego strachu, który był udziałem nas wszystkich. A przecież „Cyganka" z bagażem tych odczuć odbyła setki podróży do Krakowa, Warszawy, Nowego Sącza ... Woziła rozkazy, prasę, wiozła ogromny powielacz do drukowania „Zarzewia", niosła bandaże, lekarstwa i żywność dla partyzantów. To tylko skromny wycinek jej dokonań [1].

[1] J. Tarasek, rkps wspomnień z grudnia 1998 r. *Dziewczyny wiejskiej – życiorys pracą, krwią i łzami pisany*. Zbiory autorki.

Zbigniew Popowicz „Watra", komendant BCh na pow. Gorlice i jeden z redaktorów tegoż „Zarzewia", tak opisał w swoich wspomnieniach transport w Gorlickie owego powielacza:

Któregoś marcowego dnia [1944 r.] *otrzymałem polecenie wyjazdu do Tuchowa i skontaktowania się tam z „Cyganką" – Zuzanną Wątróbską, która miała nadjechać od strony Tarnowa. Obowiązkiem moim było zaopiekować się paczką, którą wiezie. Spotkaliśmy się. Już z daleka widziałem jej sylwetkę w otwartym oknie pociągu. Wsiadłem do jej przedziału (...) Oczyma wskazała mi paczkę, spokojnie leżącą na jednej z półek (...) szepnęła mi: jest powielacz, wiozę go z Krakowa (...) bez przeszkód – kontynuował – dojechaliśmy do Bobowej i nie zatrzymywani dotarliśmy do „Marty"* [Zofii Popowiczowej] *na nasz stary punkt rozdzielczy prasy* [2].

Wspomniane wyżej środki wybuchowe, a konkretnie trotyl, Wątróbska wiozła (także z Krakowa) dla Jana Rumasa „Wichury", który z ramienia Komendy Okręgu BCh szkolił, w zakresie dywersji, oddziały BCh na terenie powiatu gorlickiego i jasielskiego. W czasie tej jazdy Wątróbska, dzięki zimnej krwi, wyszła szczęśliwie z rewizji niemieckiej przeprowadzonej na stacji Stróże przez niemiecką żandarmerię i straż kolejową[3].

Józef Bieniek w 1970 r. na łamach krakowskich „Wieści" pisał o tym, jak latem 1944 r. na dworcu w Tarnowie, mieszając się z Niemcami, wyszła ona odważnie z obławy z walizami prasy konspiracyjnej. Stwierdził:

Takich jazd, jak wspomniana tutaj, odbyła „Cyganka" ponad setkę. Zawsze szczęśliwie. Czupurna i odważna aż do zuchwałości, potrafiła kluczyć bezustannie wśród łapanek, obław i rewizji, znikając w samą porę z oczu penetrujących trasę agentów gestapo, przeżywając sto przygód i wychodząc zawsze z najbardziej zagmatwanej sytuacji obronną ręką [4].

Obok tej funkcji łączniczki i kolporterki podziemnej prasy, Wątróbska działała także w Ludowym Związku Kobiet (LZK) będącym kobiecą sekcją konspiracyjnego SL „Roch". W rzeczywistości ona ten związek na terenie Gorlickiego organizowała. Najpierw weszła w skład jego kierownictwa (tzw. „trójki") gminnej w Bobowej, obejmując w nim obowiązki referentki sanitarnej, po czym w trzy miesiące później przyjęła takie same obowiązki w jego powiatowym kierownictwie. Była więc też, obok (przybyłej z Łódzkiego studentki medycyny) Wandy Janczakowej „Pliszki" i Walerii Litawy ps. „Stokrotki" z Siołkowej, współorganizatorką powiatowej służby sanitarnej, tzw. Zielonego Krzyża, dla obsługi żołnierzy BCh i Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB). Dla podniesienia kwalifikacji w tej dziedzinie, w II połowie czerwca 1944 r., razem ze wspomnianą Litawą odbyła w Szpitalu Maltańskim w Warszawie sześciotygodniowy kurs sanitarny i ideologiczny, zorganizowany przez centralne kierownictwo LZK. Po powrocie z owego kursu sama zaczęła przeprowadzać szkolenie sanitarne, tj. kursy I stopnia dla sióstr Zielonego Krzyża, które z reguły łączone były ze szkoleniem w zakresie ideologii i programu konspiracyjnego

---

2 Przytaczam za: L. Dusza: *Kryptonim „Nadleśnictwo 14". Z dziejów konspiracji w Gorlickiem.* Warszawa 1981, s. 51.
3 B. Matusowa „Kwiatkowska" *Na partyzancki poszły bój 1939–1945.* Warszawa 1968, s. 124.
4 Przytaczam za: E. Kapustka „Marek", B. Ptaszek „Rożek", *Partyzancka idzie wiara...Wspomnienia żołnierzy oddziału partyzanckiego BCh – LSB „Sępa",* Warszawa 1972, s. 113–114.

SL „Roch”[5]. Wątróbska pracę tę wykonywała nie tylko ofiarnie, ale też sprawnie, zachowując przy tym opanowanie i spokój. Była w tej pracy *niezmordowana* – jak wyraził się o niej w przytaczanych wyżej wspomnieniach członek oddziału „Sępa” – Eugeniusz Kapustka „Marek” [6]. Również w relacjach innych ludzi, z którymi w owych latach współpracowała, przewijają się takie wielce pochlebne określenia, jak np. komendanta powiatowego BCh Zbigniewa Popowicza „Watry”, że była ona *główną osią kurierską*, że była *niezastąpiona*, bo gdy musiała się jakiś czas ukrywać, to wówczas łączność z Okręgiem w Krakowie rwała się bądź w ogóle ustawała[7]. Z kolei przewodniczący powiatowego kierownictwa SL „Roch” w Gorlicach – Ludwik Dusza „Gałązka” napisał o niej, że była nie tylko *pierwszą konspiratorką* spośród kobiet ludowczyń w Gorlickiem, lecz także była *najdzielniejszą z łączniczek gorlickiego terenu* [8]. Józef Paluchniak „Dąbek”, wielce zasłużony działacz SL „Roch” w Jasielskiem napisał, iż przywoziła na ich teren prasę *bohaterska* „Cyganka” [9]. Wspomniany wyżej Z. Popowicz „Watra”, do opublikowanej przez Barbarę Matusową „Kwiatkowską” księgi wspomnień o działalności kobiet w LZK i w Zielonym Krzyżu w czasie II wojny, dał taką oto charakterystykę Wątróbskiej:

Młodziutka Zuzanna Wątróbska, wiciarka, pogodnego usposobienia, niskiego wzrostu, szybka i okrągła jak kuleczka została wytypowana przez komendanta „Zawojnę”, jej bliskiego krewnego, na łączniczkę. Pseudonim „Cyganka” odpowiadał bardzo jej wyglądowi zewnętrznemu – miała czarne jak węgiel oczy, śniadą cerę, ciemne warkocze, białe piękne zęby i nieco śpiewny akcent. Ta nie wykształcona dziewczyna (...) wzięła na siebie ciężkie, zdawać by się mogło, że ponad jej młode siły, zadania łączniczki i wypełniała je przez całą okupację (...) Wszędzie było jej pełno. Wszystko przyjmowała z uśmiechem i charakterystycznym dla niej błyskiem przepastnych czarnych oczu. Nie było zadania, którego by się „Cyganka” nie podjęła (...)[10].

Barbara Matusowa do charakterystyki tej dodała:

Zuzanna „Cyganka” wykonuje ponad możliwości swojego wieku i nawet możliwości dziewczyny obowiązki żołnierza, sanitariusza, łącznika, zaopatrzeniowca i sama nie wie o tym, jaka jest dzielna, odważna, silna i twarda i bardzo byłaby zdziwiona gdyby ją kto za to pochwalił [11].

Przemierzane przez „Cygankę” szlaki łączności

Zuzanna Wątróbska nie napisała ani pamiętnika, ani choćby lakonicznych wspomnień. W starszym wieku, gdy pamięć już ją zawodziła, spisała na jednej stronicy formatu A4 trasy, którymi się poruszała z konspiracyjnymi materiałami bądź z ustnymi meldunkami czy rozkazami swoich przełożonych[12]. Próbowała

[5] Maszynopis życiorysu Z. Wątróbskiej; odpis w zbiorach autorki.
[6] E. Kapustka „Marek”, B. Ptaszek „Rożek”, jak wyżej, s. 140.
[7] Relacja pisemna Z. Popowicza „Watry” w zbiorach autorki.
[8] L. Dusza, jak wyżej, s. 76–77.
[9] Relacja pisemna w zbiorach autorki.
[10] B. Matusowa, jak wyżej, s. 332–333.
[11] Tamże, s. 334.
[12] Odpis dokumentu w zbiorach autorki.

też, z częściowym tylko powodzeniem, przypomnieć sobie te liczne osoby, do których wówczas docierała. A co na tej jednej stronicy napisała? Mianowicie, że w okresie od 1940–1943 z polecenia Alojzego i Narcyza Wiatrów oraz brata Kazimierza utrzymywała kontakty głównie z miejscowościami bliższymi rodzinnych Wilczysk. Trasy owe wiodły z tychże Wilczysk następującymi miejscowościami: Stróże–Bobowa; Nowy Sącz–Gorzków; Bogumiłowice–Ciężkowice–Podwika [!] oraz do Gorlic, choć zdarzały się też wówczas wyjazdy do Krakowa, do punktu kontaktowego przy ul. Wielopole 3.

Od połowy 1943 do sierpnia 1944 były już – jak to ujęła – *planowane* wyjazdy pociągiem do Krakowa jeden raz w tygodniu, a *w koniecznych przypadkach 2, a nawet 3 razy w tygodniu*. W Krakowie Wątróbska docierała do trzech punktów kontaktowych. Do najważniejszego, a wymienionego już wyżej, tj. na Wielopole 3, gdzie w mieszkaniu Jana Szczepańskiego ps. „Jaś", „Scepon", „Grzesiński" (kolegi „Zawojny" ze studiów w Poznaniu), spotykała się głównie z „Zawojną", a także z B. Matusową „Kwiatkowską", członkinią okręgowego kierownictwa LZK i komendantką Zielonego Krzyża oraz z Janem Mazurkiem ps. „Jaś", „Wojnar", okręgowym szefem łączności SL „Roch". Drugi punkt mieścił się przy ul. Kalwaryjskiej 28 w Podgórzu, w domu nauczyciela Jana Smolarka, skąd pobierała prasę konspiracyjną. Trzeci zaś przy ul. Szpitalnej, gdzie – wyłącznie na polecenie „Zawojny" – udawała się na spotkania z docentem etnografii na UJ, Tadeuszem Sewerynem „Sochą", który współpracował bardzo blisko z ludowcami, a który pełnił na szczeblu Krakowskiego Okręgu niezwykle ważne funkcje w konspiracji. Mianowicie Kierownika Oporu Społecznego, prokuratora w Cywilnym Sądzie Specjalnym (CSS) oraz dyrektora biura Okręgowego Delegata Rządu.

Po każdorazowym przyjeździe z Krakowa czy *z terenu* – jak napisała – obowiązkowo kontaktowała się z Alojzym Wiatrem, który działając pod ps. „Wasyl", „Zawierucha", był wówczas inspektorem Komendy Okręgowej BCh na pięć powiatów Podkarpacia i jednocześnie Powiatowym Delegatem Rządu na powiat Jasło. A także ze swoim bratem Kazimierzem – podówczas dowódcą oddziału partyzanckiego LSB kryptonim „Sablik", pełniącym równocześnie funkcję komendanta Straży Samorządowej na powiat Gorlice, który często stacjonował ze swoim oddziałem w Woli Łużańskiej.

Z Alojzym Wiatrem, jak też jego bratem Ludwikiem ps. „Oracz", przewodniczącym gminnego kierownictwa (tzw. „trójki" gminnej) na gm. Bobowa, spotykała się w ich rodzinnych Stróżach bądź – jak podała to w przytoczonym tu dokumencie – w Gorlicach. Do Gorlic jeździła też, gdy otrzymała jakieś zlecenie czy materiały od T. Seweryna „Sochy" dla Powiatowego Delegata Rządu na ten powiat – Stanisława Jezierskiego ps. „Rutkowski", „S 11", „Szymek". Seweryn przekazywał też za jej pośrednictwem materiały i instrukcje dla powiatowych kierowników Oporu Społecznego (potocznie zwanych *opornikami*). Wątróbska wymienia po nazwisku jednego z nich, mianowicie Piotra Kozioła ps. „Dziadek", „Pniak", do którego jeździła do Woli Łużańskiej w Gorlickiem.

Pozostałe, a wymienione przez Wątróbską jej trasy i punkty kontaktowe to – jak zanotowała:

Nowy Sącz – [dzielnica] *Helena – Potoczek*. Chodzi zapewne o spotkania z Józefem Potoczkiem ps. „Sokół" z Chełmca, który był przewodniczącym Ko-

misji Administracyjno-Samorządowej SL „Roch" oraz szefem wywiadu ludowców – kryptonim „Sieć" – na powiat Nowy Sącz.

Nowy Sącz – [ul.] *Żółkiewskiego i Żywiecka – Janczakowa*. Janczakowa, to z całą pewnością wspomniana wyżej Wanda Janczakowa ps. „Pliszka", która po aresztowaniu przez Niemców w Łódzkiem jej męża Wojciecha Janczaka (komendanta BCh na tamtejsze województwo) ukrywała się najpierw w Nowym Sączu, a następnie w Woli Łużańskiej. Z nią właśnie Wątróbska organizowała w Gorlickiem LZK i ZK.

Tarnów–Bogumiłowice–Ciężkowice–Podwika [!]. Niestety nie pamięta z kim się w tych miejscowościach kontaktowała. Podobnie nie pamięta z kim kontaktowała się na trasie *Dąbrowa Tarnowska–Tarnów*. W Tarnowie miała kontakt do kogoś na ul. Wałową.

Następna jej trasa łączności to, jak zapisała *Jasło – »Społem« p. Podgórski, czy Zagórski, bliższych danych nie pamiętam*. Z relacji innych ludowców, zwłaszcza wspomnianego Józefa Paluchniaka „Dąbka" wiadomo[13], że w Jaśle dostarczała ona prasę do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Społem", która znajdowała się blisko stacji kolejowej w dużym budynku Gumpingera. Prasę odbierał od niej magazynier artykułów spożywczych w tej spółdzielni – Józef Zagórski ps. „Drogowskaz". W magazynie tym była rozdzielana prasa konspiracyjna na wszystkie powiatowe komórki SL „Roch". Prócz Zagórskiego, drugim człowiekiem, który udostępnił magazyny owoców i warzyw tej spółdzielni dla spotkań i narad miejscowych ludowców z ich władzami okręgowymi (m.in. z „Zawojną" i Janem Witaszkiem „Drągiem") był kierownik tego magazynu – Stanisław Mazur.

W Jaśle Wątróbska spotykała się też z *mgr Nowakiem*. Wśród tamtejszych działaczy ludowych nie występuje osoba z takim tytułem i nazwiskiem. Magistrem prawa (podówczas już adwokatem) w Jasielskiem, który bardzo ściśle współpracował z tamtejszymi ludowcami (będąc m.in. członkiem kierownictwa gminnego SL „Roch" w Jodłowej) i który brał tam udział w tajnym nauczaniu był Stanisław Bańdur ps. „Brzezina" z Lubczy. Może więc on miał drugi ps. „Nowak"? Wątróbska mogła mieć dla niego różne meldunki i korespondencję, gdyż był on członkiem powołanej przez ludowców Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury. Utrzymywali też z nim bezpośredni kontakt obaj – Alojzy i Narcyz – Wiatrowie, a także członek Okręgowych władz SL „Rocha" – Jan Witaszek „Drąg". Bańdur np. brał udział w naradzie powiatowego aktywu SL „Roch", jaka odbyła się w Jaśle pod kierownictwem A. Wiatra w dniu 7 II 1944, a poświęcona była kluczowemu wówczas zagadnieniu – tj. scaleniu BCh z AK[14]. Prawdopodobniejsze jest jednak, że ów *mgr Nowak* to adwokat z Jasła, członek tamtejszej AK, do którego (jak też do doktora S. Jezierskiego) zwracali się ludowcy w lutym 1944. z prośbą o pomoc w ustaleniu miejsca uwięzienia przez tamtejsze gestapo Alojzego Wiatra. O prośbie takiej, zresztą bezskutecznej, pisała Zuzanna Wątróbska–Litawa w liście do Tadeusza Seweryna z 21 IV 1960 roku [15]. W Jasielskie

[13] Mps wspomnień z 1984 r. w zbiorach autorki.
[14] Mieczysław Wieliczko *Tajna oświata w Jasielskiem w latach 1939–1945,* w: „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych", t. XIX, Oss. 1976, wyd. PAN, s. 207; relacja pisemna Józefa Paluchniaka „Dąbka" z Dębowca z 1984 r. w zbiorach autorki. W relacji tej nazwisko Bańdur występuje błędnie jako Bajdur.
[15] Obecnie list ten znajduje się w zbiorach autorki.

Wątróbska jeździła także do tamtejszego powiatowego komendanta Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB) – Leopolda Bierowca ps. „Żbik". Pochodził on z Rytra w Sądeckiem i początkowo był powiatowym komendantem BCh w Dębickiem. Do Jasła przeniósł go „Zawojna" w 1944 r. Wątróbska mylnie – w przytoczonej tu notatce – podała, że do Bierowca jeździła do Krosna. Owszem jeździła do tego powiatu, ale do jednego z czołowych działaczy tamtejszego SL „Roch" – Józefa Betleja ps. „Kosa", „Rakoczy" z m. Jedlicze. Wątróbska wymieniła go w przytaczanej tu notatce, jak też napisał o tym J. Betlej[16]. Od wiosny 1944 r. (w związku ze śmiercią A. Wiatra) Betlej był inspektorem BCh na pow. Jasło, Krosno i Sanok. Do Jasielskiego powiatu, do m. Tarnowiec, Wątróbska jeździła także do Stanisławy Lesiakowej ps. „Wyka" z Sadkowej, która była przewodniczącą gminnego kierownictwa LZK na gminę Tarnowiec i członkinią Powiatowego Kierownictwa LZK na ten powiat.

Następny powiat na trasie kurierskiej „Cyganki", to Sanok. Napisała tylko tyle: *Sanok–Zarszyn, nazwiska ani pseuda nie pamiętam*. Otóż odbiorcą od niej prasy w Zarszynie był zapewne Henryk Łożański, przewodniczący „trójki" gminnej SL „Roch" w Zarszynie. Ksiądz Józef Kwolek ps. „Neski" z Bażanówki, jeden z aktywniejszych członków SL „Roch" w Sanockiem i łącznik tegoż stronnictwa z Krakowem napisał w swojej relacji, że prasę konspiracyjną dostarczały *kurierki*.

Prasa wszelkiego rodzaju – kontynuował – *dla Batalionów Chłopskich ruchu ludowego na teren powiatu Sanok była dostarczana do Henryka Łużańskiego* [winno być Łożańskiego] *w Zarszynie, który już to osobiście, już to przez posłańców (a często Żyłka Tadeusz ps. „Szpak") doręczali do „Sosny"* [Władysława Malika z Bażanówki komendanta pow. BCh], *a ten dalej w teren ją wysyłał. Prasa na nasz teren nadchodziła* – pisał dalej ks. Kwolek – *nie tylko z Krakowa, lecz także z Rzeszowszczyzny, jak „Podorywka", „Wieści", „Życie" i inne, a przynosił ją Roman Kopeć z Górek* [17].

W Sanockim Zarszynie Wątróbska mogła się też kontaktować z mieszkającą w tej miejscowości Otylią Łożańską, członkinią powiatowego kierownictwa Zielonego Krzyża.

Prócz wymienionych miejscowości i osób Wątróbska podała, że kontaktowała się w m. Rytro z nauczycielką Klimaszewską. Chodzi oczywiście o Janinę Klimaszewską ps. „Niewiasta", żonę znanego działacza ZMW „Znicz" – Ignacego Klimaszewskiego, kierownika szkoły w Rytrze. Janina Klimaszewska brała udział w tajnym nauczaniu i była członkiem Powiatowej Oświaty i Kultury SL „Roch" w Nowym Sączu, a także I Zastępczynią Powiatowego Kierownictwa LZK na ten powiat[18].

O Bobowej w pow. gorlickim Wątróbska napisała, że kontaktowała się tam m.in. z małżeństwem Martą i Zbigniewem Popowiczami oraz z Jadwigą i Anną Chomicz. O Popowiczu ps. „Watra" (także „Lwów", „Johan", „Żar") była już mowa wyżej. To komendant pow. BCh w Gorlickiem i jeden z pierwszych zało-

[16] Relacja pisemna J. Betleja w zbiorach autorki.
[17] Ks. J. Kwolek *Wspomnienia przeżytych lat 1940 do 1945 na terenie Bażanówki i powiatu Sanockiego*, mps w zbiorach autorki; A. Daszkiewicz *Ruch oporu w regionie Beskidu Niskiego 1939–1944*. Warszawa 1975, s. 58, 246.
[18] J. Olszyński *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim*. Warszawa 1978, s. 39, 138 i inne.

życieli i redaktorów gazetki „Zarzewie". Jego ówczesna żona – to Zofia z domu Janicka ps. „Marta", która przez pewien czas prowadziła w ich mieszkaniu w Bobowej punkt rozdzielczy prasy konspiracyjnej ludowców. Była też zaangażowana w przygotowanie w tej miejscowości na czas powstania, polowego szpitalika na 50 łóżek[19].

Chomiczówny Jadwiga i Anna z Bobowej – to siostry. Już jako gimnazjalistki związały się z ruchem ludowym i z prowadzonym przez ten ruch tajnym nauczaniem. Starsza Jadwiga, przy pomocy komendanta policji granatowej Józefa Laski „Orlicza" wyrabiała dla osób związanych z konspiracją i ukrywających się zastępcze (tzw. „lewe") dokumenty, jak też razem z młodszą siostrą Anną zgromadziła około 200 książek dla biblioteki LZK. Obydwie też były zaangażowane w przygotowanie, wspomnianego wyżej, szpitalika polowego w Bobowej. Jadwiga po mężu Musiałowa, od 1943 r. była też członkinią kierownictwa gminnego LZK na gminę Bobowa[20].

Inna miejscowość wymieniona przez Wątróbską, to *Brzana – dom rodzinny Moniki i Stefanii Zięba, Myśliwiec*. Monika Zięba (po mężu Kopacz) ps. „Płomyk", „Pochodnia" i jej siostra Stefania Zięba ps. „Róża" działały aktywnie w gorlickim LZK i Zielonym Krzyżu. Monika od września 1944 (po śmierci Heleny Baran „Wyki") była przewodniczącą gminnego kierownictwa LZK na gminę Bobowa. Współpracowała z oddziałem partyzanckim Wątróbskiego „Sępa", przygotowywała punkty sanitarne i apteczki [21]. Wymieniony zaś przez Wątróbską Myśliwiec, to Wojciech Myśliwiec, gospodarz mieszkający w Brzanie Górnej pod nr 131. W jego zagrodzie ludowcy od marca 1944 r. powielali gazetkę konspiracyjną „Zarzewie", którą m.in. Wątróbska kolportowała. Od początku maja 1944 r. pismo to przeniesiono do zagrody Józefa Maciaszka w Bukowcu 30 pow. Nowy Sącz.

W końcowej części omówionej tu notatki Wątróbskiej o jej trasach i punktach kolporterskich pisze ona, że jeździła do kogoś do Grybowa, lecz *nazwiska ani pseuda nie pamięta* i że miała też *kontakty z Turzą, Rzepiennikami*, lecz podobnie jak w przypadku Grybowa – nie pamięta ani nazwisk ani pseudonimów.

W Turzy i Rzepienniku Wątróbska mogła mieć kontakt do Antoniego Piątka ps. „A-5", dowódcy zbrojnego Oddziału Specjalnego LSB, składającego się niemal w całości z ludowców zamieszkałych w tych dwu miejscowościach, a powstałego z inspiracji jej brata Kazimierza „Sępa". Oddział A. Piątka wykonywał różne kary, m.in. na obywatelach polskich, zasądzone przez podziemne cywilne sądownictwo, tj. Okręgowy CSS (który był władny wydawać wyroki śmierci) i Powiatową Komisję Sądzącą (która ferowała kary chłosty, infamii, upomnień lub straty na majątku). Wątróbska, mając kontakt (poprzez T. Seweryna „Sochę") z CSS w Krakowie i *opornikiem* (P. Koziołem „Dziadkiem", „Pniakiem") na pow. gorlicki, mogła do owego oddziału dostarczać wyroki tych dwu instancji sądowych. Według relacji B. Ptaszka „Rożka", ona właśnie do oddziału „Sępa", *któregoś dnia – jak pisał – przywiozła z Krakowa kilka zatwierdzonych wyroków śmierci i rozkaz ich wykonania* [22].

[19] L. Dusza, jak wyżej, s. 46, 82.
[20] Tamże, s. 213, 233.
[21] Tamże, s. 76, 82, 213, 272.
[22] E. Kapustka „Marek", B. Ptaszek „Rożek", jak wyżej, s. 87.

Dramaty rodzinne

Cena, jaką Zuzanna Wątróbska zapłacić musiała za opisaną wyżej patriotyczną działalność swoją, a nade wszystko jej brata Kazimierza, była nad wyraz ciężka. Wydawać by się mogło nie do udźwignięcia przez tak malutką i kruchą fizycznie osobę, jaką ona była. Przyszło jej bowiem opatrywać nie tylko rannych w walkach partyzantów, lecz także składać do grobów ciała niemal wszystkich jej najbliższych. Przy czym większość z tych drogich jej istot była zmasakrowana w wyniku niemieckich tortur. Pierwszą ich ofiarą był – wspominany wielokrotnie wyżej – Alojzy Wiatr „Wasyl", „Zawierucha", którego w dniu 8 II 1944 r. wysługujący się Niemcom strażnicy kolejowi aresztowali na stacji w Stróżach i oddali w ręce gestapo. Rychło przewieziony on został do Jasła i tam, w dniu 17 tego miesiąca, w czasie tortur zamęczony, po czym wywieziony na cmentarz żydowski w tym mieście i bez trumny rzucony w worku do ziemi. Kilku jego podkomendnych ludowców oraz rodzina rozpoczęła poszukiwania jego ciała. Wśród nich była też Zuzanna Wątróbska – cioteczna siostra zamordowanego A. Wiatra. Ona przeprowadzała w Jaśle wywiad za miejscem jego pogrzebania i ona też po wydobyciu z ziemi jego ciała, w kilka tygodni później, musiała je rozpoznać. Jeden z wiarygodnych opisów tego dramatycznego wydarzenia sporządził Józef Paluchniak ps. „Dąbek" z Dębowca, członek jasielskiego powiatowego kierownictwa tzw. „trójki" SL „Roch"[23]. Według niego, 20 II 1944 r., przyjechał do Jasła do wspomnianego kierownictwa z tą straszną wiadomością brat Alojzego – komendant BCh na Małopolskę i Śląsk, Narcyz Wiatr „Zawojna" i zażądał rozpoczęcia prac wywiadowczych dotyczących tego – w jaki sposób Alojzy został zamordowany i gdzie jest pogrzebany. W jakiś czas po tej wizycie „Zawojny" Tomasz Tomaszewski „Gliniak" – jeden z „trójki" powiatowej SL „Roch" zdobył wiadomość, że gospodarz z Sobniowa k/Jasła wywozi z siedziby gestapo zwłoki zamordowanych tam ludzi.

Dotarł do tego gospodarza i – jak opisuje to Paluchniak – dowiedział się w zaufaniu, że na cmentarzu żydowskim są dwa groby z ostatnich dni. „Gliniak" i Tadeusz Faber „Patok" z Potakówki [członek Oddziału Specjalnego „Klon 22"] przygotowali trumnę i zawieźli z Jasła do Sobniowa, gdzie ukryli ją w szopie jednego z gospodarstw. Zuzanna Wątróbska „Cyganka" przeprowadzała wywiad oddzielnie i w nocy z 22 na 23 kwietnia 1944 przybyła z grupą żołnierzy: „Sęp" [Kazimierz Wątróbski], „Biały" [Bolesław Zięba z Brzany], „Em-El" [Marian Król z Brzany] by pomóc przy ekshumacji zwłok „Zawieruchy". Józef Zagórski „Drogowskaz" z Jasła przyniósł na cmentarz dwie łopaty, gdzie oczekiwał go Tadeusz Faber „Patok". Wspólnie z żołnierzami BCh z gorlickiego odkopali grób, wydostali ciało i rozpoznali je. „Cyganka" mówiła, że to on i „Drogowskaz" z Jasła stwierdził, że to „Zawierucha". Ukrytą trumnę , w której zamęczone ciało spoczęło na bezpiecznym miejscu; przenieśli Józef Sanocki ps. „Topola" i [Stanisław] Smyk. Była to akcja odważna i pełna poświęcenia.

[23] Rękopis i nieco poszerzony mps relacji J. Paluchniaka w zbiorach autorki. Przy powyższym opisie autorka połączyła te dwie, uzupełniające się wersje przebiegu omawianego wydarzenia.

Potwierdzenie opisanego przez Paluchniaka przebiegu powyższej akcji znajdujemy też w relacji Zbigniewa Popowicza „Watry", który brał w niej bezpośredni udział. Według niego to „niezawodna" Cyganka z końcem kwietnia 1944 ustaliła miejsce pogrzebania zwłok A. Wiatra „Wasyla", „Zawieruchy" na żydowskim cmentarzu w Jaśle.

Wybraliśmy się więc tam – pisze Popowicz - *z „Cyganką", „Sępem", „Em-Elem" i Bolesławem Ptaszkiem „Rożkiem", gdzie już czekali Jaślanie. Mieli nawet furmankę z czymś w rodzaju trumny z cienkich listewek. Założeniem było przewiezienie zwłok do ogrodu rodzinnego domu w odległych Stróżach. Noc była wietrzna, a przy tym siąpił drobny deszczyk, cmentarz zaś* [przedstawiał] *obraz dewastacji i zniszczenia. Prace wykopaliskowe zaczęliśmy nocą, lokalizację przeprowadzając krokami, od „Cygance" wiadomych znaków szczegółowych: jakieś uschłe drzewo, wyróżniający się nagrobek. Kopaliśmy na zmianę, bo część musiała wartować przy bramie i podejrzanej dziurze w płocie. Odkopaliśmy* – kontynuuje Popowicz – *z nieznacznym tylko odchyleniem od właściwego dołu przez gestapo zrównanego z ziemią. Najpierw odsłoniliśmy nogi i po typowym dla mgra Alojzego Wiatra układzie palców stopy – „Cyganka" bezbłędnie orzekła, że „Wasyl"*.

Dalej Popowicz pisze, że wyciągnęli go z ziemi na powiązanych własnych paskach od spodni, ale ciało musieli znów zakopać, gdyż było już w stanie rozkładu i do dalszego transportu potrzebna była szczelna trumna, której wówczas nie mieli. Jednakże wrócili po nie po wojnie – w końcu marca 1945 – i urządzili mu godny pochówek na cmentarzu w Wilczyskach[24].

Podczas czytania przytoczonych tu relacji nieodparcie nasuwa się pytanie: jak zniosła tę identyfikację zwłok bliskiego jej kuzyna Wątróbska? Według naocznych świadków, jej ówczesna postawa i determinacja w poszukiwaniu grobu A. Wiatra i przy wydobywaniu jego ciała długo wzbudzała podziw. Wymieniony wyżej Jan Tarasek w swojej relacji napisał, że w wiele lat po wojnie opowiadał mu o tym wydarzeniu Józef Sanocki [ps. „Topola"] z Wrocanki w Jasielskiem, który powiedział, m.in.: *Grób był głęboki, na paskach od spodni wyciągnęliśmy ciało. Kuzynka zabitego obmyła mu twarz – nie płakała – to myśmy płakali. Ta kuzynka to Zuzia „Cyganka" – dodał od siebie Tarasek* [25].

Obecny przy tym wydobyciu B. Ptaszek „Rożek" napisał, że Wątróbska, dla dokładniejszego rozpoznania Alojzego Wiatra, swoją chustką z głowy wycierała jego twarz, choć ciało jego było już w rozkładzie. To zachowanie Wątróbskiej wywarło na obecnych tam – jak to określił – *niezapomniane wrażenie*.

Długo potem – pisał dalej – *w koleżeńskich rozmowach wspominaliśmy postawę wykazaną przez „Cygankę" tej nocy. Nie wyobrażaliśmy sobie, że można wykazać tyle serdecznej tkliwości wobec już z ziemi wyjętych zwłok zamordowanego człowieka, choćby takiego jakim był komendant „Wasyl", choćby nawet bliskiego krewnego. „Cyganka" zresztą* – kontynuował „Ptaszek" – *już od dawna wzbudzała w nas podziw jako nieustraszony partyzant i wzór sanitariuszki Zielonego Krzyża. Odważna, zdecydowana na wszystko, a jednocześnie cierpliwa*

[24] Relacja pisemna Z. Popowicza z kwietnia 1969 r. *Ścieżką wzdłuż chłopskiej drogi*, s. 30–31; zbiory autorki.
[25] Rkps relacji J. Taraska w zbiorach autorki.

i opiekuńcza w stosunku do cierpiącego człowieka. Oddana bez reszty sprawie walki o wolność i miłująca ojczyznę całą siłą młodzieńczego serca, zdolnego do szalonych uczuć[26].

Wątróbska, znając miejsce tego prowizorycznego pochówku Alojzego Wiatra „Wasyla", musiała jeszcze raz uczestniczyć w ekshumacji jego zwłok – tym razem oficjalnej. Mianowicie, w nocy 15 marca 1945, wyjechała furmanką do Jasła po ciało Alojzego z jego bratem Ludwikiem Wiatrem i Zbigniewem Popowiczem „Watrą". Włożyli je do trumny i przywieźli tego samego dnia do rodzinnego domu w Stróżach, skąd 17 marca odbyła się jego eksportacja na cmentarz w Wilczyskach, gdzie w tym dniu został pochowany razem z zamordowanymi na Matelance rodzinami Wątróbskich i Baranów [27].

Następny, o ileż cięższy dramat rodzinny spotkał Z. Wątróbską 28 VIII 1944. Otóż Niemcy o świcie tego dnia dokonali najazdu na domy wymienionych tu Wątróbskich i Baranów w Wilczyskach, z których – po rujnującej wnętrza obu domów rewizji i po ciężkich torturach jej mieszkańców – po południu wywieźli obie rodziny do siedziby gestapo w Grybowie, gdzie ponownie poddali okrutnemu śledztwu, po czym za miastem, na tzw. Matelance wymordowali wszystkich strzałami w tył głowy. Zginęli wówczas oboje rodzice Zuzanny i dwaj bracia – Adam i Marian, a także cioteczni kuzyni: Helena Baran ps. „Wyka" i jej bracia – Tadeusz ps. „Suchy", i Kamil wraz z żoną Zofią. Razem osiem osób. Na rozkaz Niemców zagrzebali ich ciała w błotnistej ziemi Cyganie, którzy też zostali zgładzeni. Nocą 5 września znów odbyło się, z udziałem Zuzanny, wydobywanie z tej błotnistej ziemi przez oddział jej brata „Sępa" zmasakrowanych ciał najbliższej rodziny, aby je rozpoznać i przenieść w godniejsze i bezpieczniejsze miejsce. Istniała bowiem obawa, że Niemcy, dla zatarcia śladów swoich zbrodni, mogą zniszczyć te ciała. Owej nocy ułożono je w trumnach, wykonanych przez Władysława Barana, z desek przygotowanych przez ojca Wątróbskich na szalunek domu, po czym przewieziono do Wilczysk na pole wspomnianego W. Barana i tam w pobliskim lesie prowizorycznie je pochowano [28]. Po tej tragedii Zuzanna – jak sama relacjonowała to autorce – pod ps. „Burak" ukryła się, wraz z uratowanymi dwiema siostrami – Janiną i Henryką (po mężu Zielińską) we wsi Wola Łużańska u rodziny Tarsów. Mieszkający w tej wsi L. Dusza napisał, że siostry Wątróbskie ukrywały się też wówczas w zagrodzie Heleny Gaber[29]. Ich dom rodzinny w Wilczyskach stał do końca wojny pusty – z powybijanymi oknami i splądrowany przez Niemców i Ukraińców już w czasie tej pacyfikacji.

Po tragedii na Matelance, spośród braci Zuzanny Wątróbskiej został przy życiu tylko Kazimierz „Sęp" – niewątpliwie jeden z najdzielniejszych dowódców partyzanckich na Podkarpaciu. Ale i jego Zuzannie przyszło rychło pochować. Gorycz po jego stracie była tym większa, że zginął nie z ręki okupanta, lecz polskiej. Zastrzelony został w nocy z 21/22 X 1944 w m. Łyczyna przez członków sądeckiej AK – Stanisława Bieńka ps. „Just", który dokonał tego w towarzystwie drugiego człon-

[26] E. Kapustka „Marek", B. Ptaszek „Rożek", jak wyżej, s. 111.
[27] List Z. Wątróbskiej–Litawy do Tadeusza Seweryna z 4 V 1960 r. w zbiorach autorki.
[28] List Z. Wątróbskiej–Litawy do Tadeusza Seweryna z 20 V 1960 r. w zbiorach autorki.
[29] *Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia* [Ludwika Duszy], oprac. T. Kisielewski, J. Nowak, Warszawa 1968, s. 136.

ka tamtejszej AK Stanisława Łacha ps. „Zwinny". Śmierć „Sępa" – jak świadczą o tym przeprowadzone przez autorkę badania archiwalne – nie była skutkiem ani jakiegoś wypadku, ani nierozpoznania go przez strzelającego mu wprost w serce „Justa". Nawet bliski kuzyn „Justa" – Józef Bieniek z Nowego Sącza w napisanej dla ZSL pracy konkursowej pod godłem „Piast" stwierdził, że: *Członkowie Komendy Obwodu AK odcinali się z całą stanowczością od jakiegokolwiek udziału w mordzie na „Sępie", zwalając wszystko na nieszczęśliwy zbieg okoliczności, na przypadek. Jakkolwiek by te sprawy wyglądały, jedno jest przecież pewne, że o przypadku nie może być mowy. Zabójcy, siedząc w drugiej izbie słyszeli rozmowę „Sępa" z domownikami, a po wymienionych pseudonimach musieli się zorientować z kim mają do czynienia. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Musiały zatem istnieć takie czy inne powody, dla których zabójcy zdecydowali się strzelać w braterską pierś*[30].

Zabitym „Sępem" najszybciej zainteresowali się Niemcy, wyrażając z tego powodu nieukrywaną radość. Oni go przecież bezskutecznie tropili. Ciało jego polecili odwieźć na cmentarz w Korzennej i tam pochować. I znów pojechała po nie Zuzanna.

Jan Tarasek w przytoczonej wyżej relacji napisał, że wiozła ona trumnę z ciałem „Sępa" na chłopskiej furmance. Jego matka opowiadała mu po wojnie, jakim dla niej wielkim wstrząsem było, gdy Zuzanna zatrzymała się przed jej domem – domem *matki partyzantów* jak ją nazywano – i otworzyła trumnę, aby pokazać zabitego brata. *(...) nigdy tak tragicznej chwili nie przeżyłam, jak ta, gdy zobaczyłam Kazka w trumnie* – powiedziała matka. *A siostra to przeżyła* – dodał od siebie Tarasek.

Po wojnie – w dniu 27 marca 1945 r. Gorliczanie i Nowosądeczanie urządzili tym pomordowanym manifestacyjny pogrzeb. Ocalała rodzina, a także dawni podkomendni „Zawieruchy" i „Sępa" przenieśli ich ciała oraz ciała rodziny Wątróbskich i Baranów na cmentarz do Wilczysk i tu pochowali we wspólnym grobie. Żegnał ich wówczas także Narcyz Wiatr „Zawojna". Był to jednak już ostatni jego pobyt na rodzinnej ziemi. W niespełna miesiąc po tym pogrzebie on także tragicznie zginął, i znów stało się to na oczach Zuzanny Wątróbskiej.

Okoliczności śmierci „Zawojny" – jak relacjonowała Wątróbska – były następujące: 20 kwietnia przyjechała do niego do Krakowa w charakterze łączniczki, przywożąc też z sobą bieliznę i żywność. Udała się do jego „oficjalnego" mieszkania, które znajdowało się na Prądniku przy ul. Białej 3/1. Wynajmował je u właścicielki – Heleny Razowskiej. Tu przenocowała, po czym następnego dnia udała się do krakowskiego Kuratorium, gdzie miała uzyskać jakieś formularze, o które proszono ją w Gimnazjum dla pracujących w Grybowie, do którego, od marca 1945 r., uczęszczała. „Zawojna" udał się wówczas na ul. Gertrudy 16 do mieszkania Stanisława i Teresy Wsołków, u których miał punkt kontaktowy dla BCh-owców z terenu. Przed ich rozejściem się rano dał jej ten adres, gdzie też około godz. 10 ona się udała. Była w tym lokalu pierwszy raz. Chwilę czekała w kuchni na „Zawojnę", gdyż on w pokoju miał z kimś spotkanie. Z mieszkania tego wyszli oboje około godz. 11.30. Ona zostawiła w tym mieszkaniu swoją teczkę, m.in. ze zdjęciami jej rodziców, które „Zawojna" wziął dla zrobienia portretowych kopii w Krakowie i po

[30] Praca konkursowa Nr 15; Godło Piast. Autor: Józef Bieniek Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, złożona w AZHRL, sygn. Okr. VI, R – 241.

które miała jeszcze wrócić, do czego już nie doszło. Gdy z „Zawojną" przeszli na drugą stronę ulicy Gertrudy i weszli na Planty, udając się w stronę Poczty Głównej, „Zawojna" został przez uzbrojonego funkcjonariusza UB z Myślenic – Stanisława Paryłę zatrzymany i legitymowany, ona zaś bojąc się, aby i jej nie legitymowano, gdyż nie miała jeszcze żadnych dokumentów, przeszła na drugą stronę ulicy i stamtąd obserwowała „Zawojnę" i aresztującego go Paryłę. Po trwającej przez dłuższą chwilę rozmowie, jaką oni z sobą prowadzili, zauważyła uciekającego „Zawojnę" i strzelającego do niego Paryłę. Usłyszała też, dolatujące z różnych stron Plant, strzały. Były to strzały funkcjonariuszy UB i wojska, którego tam sporo ściągnięto. Po krótkiej ucieczce, w czasie której UB-owcy krzyczeli, że to volksdeutsch, „Zawojna" padł zabity. Jak wykazała przeprowadzona w dwa dni później sekcja zwłok, zginął od jednej kuli w plecy, której tor biegł od dołu ku górze i która przeszyła mu aortę szyjną. Wątróbska pobiegła na Planty, gdzie leżał „Zawojna", ale nie miała do niego dostępu, gdyż otoczony był przez wojsko. Rychło też przewieziono go na jakimś wózku do znajdującego się na ul. Gertrudy posterunku MO. Wątróbska postanowiła wrócić Plantami do mieszkania Wsołków, aby powiedzieć co się stało i zabrać tę swoją teczkę. Niestety, nie udało się już tam wejść, gdyż w kamienicy tej UB urządziło „kocioł" i ktokolwiek tam wszedł został natychmiast aresztowany. Udała się więc do mieszkania Barbary Matusowej, której adres (przy ul. Zagrody 22) znała jeszcze z czasów okupacji. Spotkała ją, idącą do miasta (być może na spotkanie z „Zawojną", z którym, prócz działalności konspiracyjnej łączyła ją także wielka miłość) na moście Dębnickim. Tutaj jej pierwszej opowiedziała jak zginął „Zawojna". Wątróbska została jeszcze parę dni w Krakowie i jako jedna z nielicznych osób uczestniczyła w jego pogrzebie, dostarczywszy wcześniej dla niego (do Zakładu Medycyny Sądowej) bieliznę, ubranie i buty. „Zawojnę" pochowano potajemnie na cmentarzu na Prądniku Czerwonym pod okupacyjnym nazwiskiem Stanisław Zięba. Pogrzeb ten mógł się odbyć tylko dlatego, że – jak relacjonował to autorce w dn. 20 V 1986 r. Wojciech Jekiełek ps. „Wojtek", „Żmija" – po przekupieniu stróża z kostnicy na ul. Grzegórzeckiej on, razem z Jerzym Wolnym (właścicielem Zakładu Pogrzebowego w Krakowie) wykradli ciało „Zawojny".

Nad Wątróbską zawisło wtedy niebezpieczeństwo. Była bowiem bezpośrednim świadkiem tego zabójstwa, a takich świadków nierzadko się likwiduje. Obawa była tym większa, że śmierć „Zawojny" wstrząsnęła nie tylko ludowcami, lecz była także przedmiotem narad w KC PPR i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W związku z powyższym doradzono jej ukrycie się na jakiś czas. Wyjechała wówczas do Sokołowa Podlaskiego do brata „Zawojny" – Stanisława Wiatra. Gdy jednak ogólna atmosfera polityczna się nieco poprawiła, wróciła do Krakowa i w czerwcu 1945. zgłosiła się do prokuratora z doniesieniem na popełnienie zabójstwa „Zawojny". Prokurator cywilny przyjął wówczas jej doniesienie, zrobił z nią nawet wizję lokalną, ale ponieważ zabójstwa tego dopuścił się funkcjonariusz UB, sprawę przekazał do prokuratury wojskowej i tam już jej nie podjęto[31].

[31] Kwestie dotyczące okoliczności śmierci „Zawojny" autorka podała na podstawie uzyskanych od. Z. Wątróbskiej–Litawy wielokrotnych ustnych relacji (w tym zasadniczej z 16 XI 1989) - jej „Oświadczenia" złożonego na piśmie w dn. 27 IV 1962 r.; relacji złożonych przez nią dla prasy: „Gazety Krakowskiej" (nr 15 z 22-23 IV 1995 i „Gazety Wyborczej" z 25-26 V 1996 r.); zeznań złożonych w Wojewódzkiej Prokuraturze w Krakowie w dniach 20 XII 1993 i 18 V 1994, a także archiwalnych badań własnych związanych z przygotowywaniem do druku pracy biograficznej poświęconej „Zawojnie".

Po II wojnie światowej

W liście do autorki z 21 VI 1992 r. Zuzanna Wątróbska–Litawa pisała:

Po wyzwoleniu byłam po raz pierwszy w Krakowie pod koniec stycznia 1945 r. Narcyz [Wiatr „Zawojna"] *prosił mnie o dalsze łącznictwo* [!], *uzasadniając* [to] *nie tworzeniem nowej podziemnej organizacji, ale nie ujawnieniem się, a tym samym nie zakończeniem II wojny światowej. Miał na względzie niedogadanie się rządów: podziemnego w Londynie z PRL w Lublinie w 1944 r. Po pogrzebie Narcyza o dalszą łączność prosił mnie kol.* [Jan] *Witaszek ps. „Drąg". Łączność ta się urwała, gdyż nastąpiły masowe aresztowania, a sam kol. Witaszek, jak wiadomo zniknął. O tworzeniu nowej organizacji nic nie wiedziałam, a wszelką łączność bądź zebrania jakie Narcyz miał lub organizował, określałam jako dalszy ciąg pracy bechowskiej*.

Mimo więc tylu dramatycznych przeżyć Zuzanna Wątróbska w 1945 r. gotowa była dalej służyć Stronnictwu Ludowemu. Wymieniony bowiem przez nią Jan Witaszek „Drąg" – po aresztowaniu przez NKWD w dniu 28 III 1945 r. Stanisława Mierzwy „Słomki" i ucieczce z Krakowa Józefa Marcinkowskiego „Tracza" (w którego mieszkaniu UB założyło „kocioł") był okręgowym kierownikiem istniejącego do sierpnia tego roku SL „Roch".

W związku z powrotem, w końcu czerwca 1945, do kraju b. premiera Rządu RP w Anglii i jednocześnie pełniącego obowiązki (w związku z chorobą Witosa) prezesa SL – Stanisława Mikołajczyka, ujawnił się krajowy ruch ludowy. Wśród ujawniających się była też Z. Wątróbska. Jej nazwisko znajduje się na *Liście oficerów BCh Okręgu Kraków – awansowanych w czasie konspiracji i rejestrowanych w Komisji Rejestracyjnej BCh przy DOW Kraków w terminie od dnia 4 X – 16 X 1945.* Przy nazwisku figuruje ps. „*Cyganka*", jako stopień nabyty w konspiracji – *porucznik*, zaś funkcja w konspiracji – *oficer dyspozycyjny Okręgu* [32]. Oczywiście awanse te miały wówczas charakter rewolucyjny – nadawano bowiem stopnie oficerskie ludziom podług zasług i funkcji jakie pełnili w konspiracji (w AK byli to oficerowie czasu wojny), a nie podług przedwojennych stopni wojskowych. W założeniu BCh, miało to wyrównać z Armią i Gwardią Ludową ich szanse, czy raczej pozycję w odtwarzanym po wojnie Wojsku Polskim, co naturalnie okazało się mrzonką.

W II połowie 1945 Z. Wątróbska podjęła naukę, przerwaną w gorlickim gimnazjum po zastrzeleniu „Zawojny". Zapisała się wówczas do I-rocznej Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego w Nowym Sączu. Ukończyła ją w 1946 *z wynikiem pomyślnym i może być* – jak czytamy w wystawionym jej w dniu 14 VII 1946 zaświadczeniu przez kierownika tej szkoły Jana Kulasa – *zatrudniona w spółdzielni na stanowisku pomocniczym*[33]. W następnym – 1947 r. kontynuowała ona naukę w Państwowej Szkole Pracy Społecznej w Nowym Sączu. Według zaświadczenia wydanego jej, w dniu 10 III 1950 r., przez dyrektora tejże szkoły, Michała Liśkiewicza, w roku szkolnym

[32] Lista ta występuje w dwu wersjach: węższej, liczącej 195 osób i szerszej, liczącej 277 osób. Na pierwszej Wątróbska znajduje się pod nr 183, na drugiej pod nr 263. W obydwu ma identyczny stopień i funkcję. Oryginały list znajdują się w ZHRL pod sygn. VI/6; ich odpisy w zbiorach autorki.

1947/48 ukończyła trzy semestry[34]. Równocześnie z nauką, w 1945 r., Wątróbska wznowiła pracę społeczną. W czerwcu tego roku powtórnie wstąpiła do ZMW RP „Wici" w Gorlicach, w pierwszych dniach stycznia 1946. przeniosła się do tego związku w Nowym Sączu, w którym początkowo była tylko zwykłym członkiem, ale już od 1 sierpnia wymienionego roku została sekretarzem jego Zarządu Powiatowego. Funkcję tę pełniła do 22 VII 1948 r., tj. do wymuszonego przez ówczesną władzę zjednoczenia „Wici" ze Związkiem Walki Młodych (ZWM), Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR) i Związkiem Młodzieży Demokratycznej (ZMD) w jedną, poddaną kierownictwu PPR (a następnie PZPR), organizację pn. Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Wątróbska pracowała w Zarządzie Powiatowym tegoż ZMP w Nowym Sączu w charakterze sekretarki – maszynistki od 22 VII 1948–15 III 1950. Odeszła wówczas z ZMP, gdyż po zniszczeniu w nim autentycznych „Wici" organizacja ta (będąca w istocie przybudówką PZPR) stała się jej ideowo obca. A przedsmak tego niszczenia „Wici" Wątróbska miała już w styczniu 1947 r. Wtedy bowiem UB naszło lokal owego związku, i biuro gdzie ona pracowała zostało zdemolowane, a niektóre dokumenty, jak protokoły z narad i posiedzeń Zarządu, wykazy kół i spisy członków skonfiskowane.

Gdy jednak w 1956 r., po zelżeniu stalinizmu w Polsce, ZMP został rozwiązany, co formalnie nastąpiło 11 I 1957, Wątróbska, jako autentyczna wiciarka, szybko uaktywniła się w nowosądeckiej komisji na rzecz reaktywowania starych, historycznych „Wici". W tej właśnie sprawie razem z Władysławem Potońcem udała się do Warszawy, gdzie w dniach 11-12 II 1957 odbywał się zjazd inicjujący powstanie samodzielnego Związku Młodzieży Wiejskiej [35]. Niestety, nie okazał się on ideową kontynuacją „Wici". W dalszym ciągu, choć pod zmienioną nazwą, była to organizacja podporządkowana ideologii socjalistycznej i odgórnemu kierownictwu PZPR.

W końcu 1949 r., po zjednoczeniu dwu współpracujących z ówczesną władzą, a powstałych na gruzach historycznego PSL, partii chłopskich, tj. PSL kierowanego przez Józefa Niećkę i SL kierowanego przez Wincentego Baranowskiego, powstało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL). Wątróbska wstąpiła do tego nowego stronnictwa i należała do niego do końca jego istnienia. Jednakże nie pełniła w nim żadnych znaczących funkcji. Była przez pewien czas skarbnikiem Zarządu Koła Miejskiego oraz członkiem Komisji Historycznej Zarządu Powiatowego w Nowym Sączu. W 1949 r. wstąpiła też do Związku Uczestników Walki Zbrojnej 1939–1945 o Wolność i Demokrację. W dniu 7 lipca tego roku wystawiono jej w Rzeszowie legitymację tego związku, w której figuruje ona jako *porucznik*. Po przekształceniu wymienionego związku w Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD) pozostała do końca w jego szeregach. Pierwszą legitymację ZBOWiD wystawiono jej w dniu 7 XI 1950 r. Z czasem uzyskała też uprawnienia kombatanckie.

Pracę zawodową rozpoczęła od 16 III 1950 r., po wspomnianym odejściu

[33] Dokument w zbiorach rodziny.
[34] Jak wyżej.
[35] Relacja pisemna W. Potońca z IX 2004, odpis w zbiorach autorki.

z ZMP. Pracowała od wymienionej daty do emerytury w 1976 r. w nowosądeckim oddziale Zakładów Jajczarsko–Drobiarskich w Krakowie, w charakterze referenta handlowego[36].

W 1994 r. wstąpiła do Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh (OZŻ BCh), którego na terenie Sądeckiego była współtwórczynią, a którego prezesem na kraj był podówczas były komendant Główny BCh gen. dyw. Franciszek Kamiński. Legitymację członka koła tegoż związku w Nowym Sączu wystawiono jej 7 V 1994 r. W organizacji tej Wątróbska–Litawa znów wykazała się wielką aktywnością i ofiarnością; przez cały czas była skarbnikiem jego Zarządu Wojewódzkiego, a następnie Zarządu Okręgu w Nowym Sączu. Zabiegała szczególnie o utrwalenie w miejscowej społeczności pamięci o walce BCh o niepodległość Polski w czasie II wojny światowej i o obronę przez PSL jej demokratycznego ustroju w latach 1945–1947. Jej prywatne mieszkanie w Nowym Sączu przy ul. Narutowicza 8 przez prawie 9 lat było – jak oświadczył to Władysław Potoniec prezes Sądeckiego Oddziału OZŻ BCh – *drugim nieformalnym biurem tego związku. Fundowane liczne pamiątkowe tablice dla żołnierzy BCh, nadawane ulicom i szkołom nazwy im. BCh, liczne spotkania z młodzieżą* – kontynuował Potoniec – *odbywały się z jej czynnym udziałem* [37].

Pokłosiem tej pracy niepodległościowej i po części kombatanckiej Wątróbskiej–Litawy było awansowanie jej przez Ministra Obrony Narodowej z dniem 10 VIII 2000 roku z *nie będącej w czynnej służbie wojskowej por. na stopień majora*[38]. W styczniu 2001 r. uroczyście wręczył jej tę nominację oficerską komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu – płk Jan Liber i starosta nowosądecki – Jan Golonka. Płk J. Liber – uzasadniając ten awans dla Wątróbskiej–Litawy i 12 innych awansowanych wówczas na stopień ppor. żołnierzy BCh m.in. powiedział: *Awanse te, choć spóźnione są dla Państwa zadośćuczynieniem za to, że przelewaliście krew* [39].

Odznaczenia, ordery, tytuły i wyróżnienia

Zuzanna Wątróbska–Litawa odznaczana była wielokrotnie. Niemal w każdej instytucji i organizacji gdzie pracowała, odznaczano ją, gdyż wszędzie z naddatkiem wywiązywała się z powierzonych jej obowiązków. W uszeregowaniu chronologicznym odznaczenia te nadano jej:

3 VIII 1946 Odznaka Grunwaldzka *za walkę z Niemcami w latach 1939–1945* nadana przez Naczelnego Dowódcę WP;

9 II 1949 Medal Zwycięstwa i Wolności nadany przez Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza;

[36] Ankieta personalna wypełniona przez Z. Wątróbską–Litawę w Nowym Sączu w dniu 20 V 1971 r. Dokument w zbiorach rodziny.
[37] Przemówienie na pogrzebie Z. Wątróbskiej–Litawy w dniu 18 I 2003. Zbiory autorki.
[38] Oryginał nominacji w zbiorach rodziny.
[39] *Major „Cyganka".* „Gazeta Krakowska" Nr 15 z 18 I 2001; *Major Zuzanna i inni.* „Dziennik Polski" Nr 15 z 19 I 2001 r.

28 VIII 1959 Krzyż Walecznych nadany przez Radę Państwa;

1 VII 1968 Złoty Krzyż Zasługi nadany przez Radę Państwa;

16 II 1973 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Radę Państwa;

10 VII 1974 Złota Odznaka Zasłużony w rozwoju Sądecczyzny nadana przez Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu;

16 V 1984 Krzyż Partyzancki nadany przez Radę Państwa;

22 VII 1984 Medal 40–lecia PRL nadany przez Radę Państwa;

7 VII 1988 Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego nadane przez ZG Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

W 2001 roku otrzymała Patent Nr 28429 o następującej treści: *W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza się, że pani Litawa Zuzanna w latach wojny zbrojnej z najeźdźcami z honorem pełniła żołnierską powinność i uzyskała prawo do zaszczytnego tytułu: Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny*, podpisali Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Jerzy Buzek i Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Pałubicki.

W ZSL Wątróbska–Litawa także doczekała się kilku medali i wyróżnień, choć przyznano je stosunkowo późno; dopiero na półtora roku przed rozwiązaniem tego stronnictwa. Mianowicie Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL z Romanem Malinowskim na czele przyznało jej, w dniu 10 V 1988 r., Medal Pamiątkowy Za Zasługi dla Ruchu Ludowego. W ślad za tym również Wojewódzki Komitet ZSL w Nowym Sączu przyznał jej, w dniu 21 V 1988 r., odznakę Za Zasługi dla Ruchu Ludowego woj. Nowosądeckiego. W specjalnym piśmie skierowanym do niej przez Stanisława Śmierciaka – ostatniego prezesa tegoż WK ZSL, poinformowano ją, iż Prezydium owego Komitetu *w dowód wysokiego wyróżnienia* postanowiło zaliczyć ją w *poczet ludzi zasłużonych* i nazwisko jej umieszczono *w Księdze Honorowej Zasłużonych dla Ruchu Ludowego Województwa Nowosądeckiego*. W 1989 otrzymała też Odznakę Pamiątkową Batalionów Chłopskich, nadaną przez Krajową Komisję ds. b. żołnierzy BCh przy NK ZSL, podpisaną przez Przewodniczącego Kapituły gen. Franciszka Kamińskiego.

Po wyborach 4 VI 1989 r. upadł system polityczny PRL. W ruchu ludowym rozpoczął się też wówczas proces jego ideowej odnowy. 15 VIII tego roku reaktywowano w Wilanowie historyczne (a rozbite w 1947 r. przez PZPR) PSL. Wątróbska–Litawa natychmiast stanęła po jego stronie. W 1989 r. upadło też ZSL. Formalnie rozwiązano je na XI Nadzwyczajnym Kongresie w dniach 26––27 listopada tego roku, powołując równocześnie, na jego dotychczasowych strukturach, Polskie Stronnictwo Ludowe – Odrodzenie. Po jego zjednoczeniu, w dniu 5 V 1990 r. z owym wilanowskim (niegdyś kierowanym przez Stanisława Mikołajczyka) PSL oraz z PSL „Solidarność", utworzono jednolite PSL, które stwierdziło w swej zjednoczeniowej uchwale, iż jest *kontynuatorem PSL*

powstałego w 1946 roku [40]. To nowo powstałe stronnictwo zaczęło częściej wyciągać rękę w stronę tych starych działaczy PSL i „Wici", którzy przez lata terroru stalinowskiego oraz późniejszego dyktatu partii rządzącej, przechowali dawne sztandary i dawne ideały ruchu ludowego. Zuzanna Wątróbska–Litawa była jedną z owych działaczek. NKW omawianego PSL, w dniu 3 VI 1993 r., przyznał jej Medal za Zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witosa, zaś w lutym 2001 roku Zarząd Główny OZŻ BCh Medal Pamiątkowy 60 Rocznicy powstania Batalionów Chłopskich. W jego uzasadnieniu pisano: *w dowód uznania za zasługi w upamiętnianiu i kultywowaniu tradycji niepodległościowych Batalionów Chłopskich oraz działalność społeczną dla środowiska bechowskiego i naszego Związku* [41].

Życie rodzinne

Zuzanna Wątróbska wyszła za mąż w roku 1948. Mężem jej był Stefan Litawa ur. w 1921 r. w Siołkowej, w pow. Nowy Sącz. Ich ślub kościelny odbył się 29 marca w Tuchowie, cywilny zaś parę miesięcy później – 1 sierpnia tego roku w Nowym Sączu.

Stefan Litawa także pochodził z rodziny ludowcowej. W czasie II wojny światowej jego starsza siostra Waleria ps. „Stokrotka" była zasłużoną działaczką LZK i komendantką Zielonego Krzyża na terenie tego powiatu, on zaś, pod ps. „Janusik" należał do BCh oraz do gminnej „trójki" konspiracyjnych „Wici" w Siołkowej, zwanych „Młodym Lasem"[42]. Zgodnie z zaleceniem konspiracyjnego SL „Roch", Litawa w dniu 16 kwietnia 1945 r. ujawnił się jako były członek BCh i zarejestrował *w Komisji Rejestracyjnej dla podoficerów i szeregowych w R.K.U. Nowy Sącz*, po czym podjął pracę w tamtejszym Urzędzie Bezpieczeństwa. Dnia 14 (wg innych przekazów 11) kwietnia 1946 r. został jednak przez UB aresztowany i osadzony w więzieniu Montelupich w Krakowie, gdzie przesiedział ponad rok; zwolniono go 29 V 1947 roku[43]. Oficjalny powód jego aresztowania był z rzędu tych – *wiedział a nie powiedział*; faktyczny zaś taki, aby pozbyć się z UB bechowców, gdyż PPR przy użyciu tegoż UB, a także milicji, wojska i utworzonej w tym właśnie czasie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), szykowała się do rozbicia PSL, do czego trudno było użyć byłych bechowców. Ci bowiem w czasie wojny w większości czuli się ludowcami. W zachowanym w Archiwum Państwowym w Krakowie raporcie agenta UB, dotyczącym aresztowania m.in. S. Litawy, czytamy:

Nowy Sącz (...) Dnia 8.4.46 r. aresztowany został Rosiek Władysław, członek PSL-u, biorący udział w napadach. Dnia 14.IV.46. aresztowani zostali: 4-ej członkowie PSL-u, pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Sączu, których Rosiek zawerbował, zobowiązując ich do udzielania informacji o stanie warty, broni,

[40] Szerzej o tej transformacji ZSL zob. G. Nieć *Między tradycją, historią a polityką. Ludowcy w okresie przełomu ustrojowego 1989–1991.* Kraków 2004, wyd. Księgarnia Akademicka.
[41] Wszystkie wymienione wyżej odznaczenia Z. Wątróbskiej–Litawy podano na podstawie oryginalnych dokumentów w zbiorach jej rodziny.
[42] J. Olszyński *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim,* s. 174.
[43] Zaświadczenie z więzienia Montelupich o zwolnieniu S. Litawy, w zbiorach rodziny.

posterunkach i.t.d. Są to: Litawa Stanisław [winno być Stefan], *Osiecki Adam, Krajewski Jan, Kmata [winno być Kmak] Władysław* [44].

Sąd Rejonowy w Krakowie sprawę Stefana Litawy rozpatrywał w dniu 28 V 1947 r. i orzekł, że winien on jest, iż: *(...) z końcem marca względnie z początkiem kwietnia 1946 r., mając wiarygodną wiadomość, że Rosiek Władysław wchodził w porozumienie z innymi osobami mającymi na celu usiłowanie przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, nie zawiadomił o tym natychmiast władzy powołanej do ścigania przestępstw, czym dopuścił się przestępstwa z art. 18 § 1 Dekr. z dnia 13 VI 1946 r.*

Dalej wyrok ten opiewał, że w związku z powyższym Sąd, na podstawie owego artykułu oraz art. 88 i 86 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, orzekł skazać go na 1 rok więzienia, zaliczając mu jednocześnie na poczet tej kary *okres tymczasowego aresztowania od dnia 11 IV 1946 r. do dnia 28 maja 1947 r* [45]. W następnym dniu S. Litawa rzeczywiście został zwolniony, ale PSL było już zdruzgotane. Odsunął się więc od polityki i zajął się nauką. W 1952 r. ukończył Technikum Kolejowe Ministerstwa Kolei w Nowym Sączu, uzyskując dyplom technika mechanika i przez wiele lat pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

Zuzanna i Stefan Litawowie mieli dwoje dzieci: syna Kazimierza (ur. 24 stycznia 1949), który po ukończeniu studiów politechnicznych w Krakowie został inżynierem konstruktorem, i Monikę, po mężu Maciaś (ur. 9 VIII 1952), która jest technikiem ekonomistą. Doczekali się też czworga wnucząt. Ze strony syna – Agnieszki i Łukasza, ze strony zaś córki – Grzegorza i Katarzyny. W małżeństwie tym Zuzanna Wątróbska–Litawa była bardzo szczęśliwa. Z mężem Stefanem znali się już w czasie wojny, gdyż Zuzanna przyjaźniła się z jego siostrą Walerią, hołdowali też tym samym wartościom w życiu społeczno–politycznym i rodzinnym. Niestety, i jego straciła. Stefan Litawa zmarł w 1991 r. po bardzo krótkiej chorobie. Liczył wówczas 70 lat; był od niej dwa lata młodszy. Dla Zuzanny, według relacji jej córki Moniki, był to ogromny cios, z którego długo nie mogła się podźwignąć. Ale po kilku latach, gdy jej ból nieco zmalał, dała się znów wciągnąć do bardzo aktywnej pracy społecznej, i ta praca – w istocie dla innych – na powrót stała się treścią jej życia. Pracowała społecznie do ostatnich swych dni, choć w momencie śmierci, która nastąpiła nagle 15 I 2003 r. liczyła już 84 lata.

Na zakończenie tego zarysu sylwetki Zuzanny Wątróbskiej-Litawy, kilka ogólniejszych refleksji autorki i innych osob na temat jej osobowości. Otóż mimo okazanego wielokrotnie ogromnego hartu ducha, była człowiekiem bardzo ciepłym dla swojej najbliższej i dalszej rodziny, a także dla obcych. To właśnie obcy często o niej mówili i mówią – *legendarna „Cyganka"*. Była też zawsze oddana i bezgranicznie wierna ideałom ruchu ludowego. Była niczym starożytna westalka, podtrzymująca na Sądecczyźnie i szerzej w Polsce, płomień ideowy prawdziwych „Wici" i BCh. Podtrzymywała go m.in. swoją obecnością na wszystkich ważniejszych uroczystościach ludowych, na których, mimo swego

[44] Archiwum Państwowe w Krakowie, akta KW PPR, sygn. 1/V/13, s. 97. Informacje UB nt. działalności PSL (agentura).
[45] Dokument w zbiorach rodziny.

podeszłego wieku nie stała z boku – ona stała w poczcie sztandarowym tych organizacji. Władysław Potoniec, żegnając ją w czasie uroczystości pogrzebowych w Nowym Sączu, które odbyły się 18 I 2003 r. powiedział m.in.: *Odszedł od nas wielkiej miary działacz, człowiek legenda, gorący patriota, któremu życie nie szczędziło trosk, zmartwień, smutku.*

Jan Tarasek w przytoczonej już wyżej relacji, a pisanej jeszcze za życia Zuzanny Wątróbskiej–Litawy, napisał o niej: *Zawsze skromna, cicha, pracowita, zaangażowana w działalności, szczególnie na rzecz zachowania dorobku i dobrego imienia żołnierzy Batalionów Chłopskich. W czasie uroczystości patriotycznych nie szukała krzeseł prezydialnych.*

Gdy zmarła, pod tą relacją jeszcze dopisał: *Zuziu (...) Twój życiorys staje się własnością ogólnonarodową, częścią wielowiekowej drogi chłopskiej do uobywatelnienia, do pracy dla ojczyzny i do odpowiedzialności za nią.*

Czy w tym, co napisał Jan Tarasek nie za wiele patosu? Wydaje się, iż właśnie w odniesieniu do Zuzanny Wątróbskiej–Litawy nie za wiele!

Jan Wnęk

ŁĄCKO W ŚWIETLE PRASY DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Zakończenie pierwszej wojny światowej i odzyskanie niepodległości przez Sądecczyznę po 146 latach niewoli, umożliwiło wznowienie działalności prasy nowosądeckiej. Na jej łamach zamieszczano w dwudziestoleciu międzywojennym wiele wiadomości z Łącka i jego regionu. Nie nastąpiło to jednak zaraz po 1918 r. Skutki trwającej ponad cztery lata pożogi wojennej dały się wszystkim we znaki. Na domiar złego, w 1920 r. doszło do konfrontacji świeżo odrodzonego państwa polskiego z Rosją bolszewicką. Dopiero w 1926 r. ukazały się w Nowym Sączu poważne wydawnictwa prasowe. Wówczas jesienią założony został tygodnik „Goniec Podhalański". Było to pismo polityczne, jak również społeczne i literackie. Pierwszy numer tegoż ukazał się dnia 25 października. Jako wydawca figurował Kazimierz Filipowicz, a redaktorem odpowiedzialnym był Jan Łobodziński, prezes Związku Inwalidów Wojennych. Od numeru 9 sekretarzem redakcji był Tadeusz Giewont-Szczecina, początkujący literat. Żywot tego tygodnika nie był długi. Dnia 18 kwietnia 1927 r. wyszedł numer 17 jako ostatni. W miesiąc po ukazaniu się „Gońca Podhalańskiego" zaczął wychodzić w Nowym Sączu drugi tygodnik: „Podhalański Kurier Tygodniowy", który przemianowany został wkrótce na „Tygodniowy Kurier Podhalański", by wreszcie zostać przy uproszczonym tytule „Kurier Podhalański". Pierwszym redaktorem naczelnym pisma został Stanisław Klemensiewicz. „Kurier Podhalański" doszedł do szczytu rozwoju z końcem 1927 r., potem z biegiem czasu zaczął upadać, co ostatecznie nastąpiło wiosną 1929 r. Najważniejszą przyczyną upadku tego czasopisma było ukazanie się w Nowym Sączu nowego tygodnika: „Głos Podhala". Pierwszy numer z 10 lutego 1929 r. rozszedł się w nakładzie 4000 egzemplarzy. Redaktorami prowadzącymi kolejno to pismo byli: Stanisław Klemensiewicz, Tadeusz Giewont-Szczecina, prof. Stanisław Sąsiadek, Mieczysław Sichrawa, Franciszek Ćwikowski. „Głos Podhala" jako pismo prorządowe odgrywało znaczną rolę w czasie wyborów do Sejmu. Wydawnictwo to przerwał wybuch drugiej wojny światowej. W dniu 25 sierpnia 1939 r. wyszedł ostatni numer jako 34. W Nowym Sączu od czerwca 1934 r. do końca 1938 r. ukazywało się także czasopismo o tytule „Nowiny Podhalańskie". Początkowo było to pismo tygodniowe, od roku 1937 zostało przemianowane na miesięcznik. Omawiano w nim bieżące sprawy miejskie, jak również korespondencje z innych miasteczek i wiosek[1]. W drugim numerze „Głosu Podhala" jeden z mieszkańców ziemi łąckiej pisał: *Z prawdziwym zadowoleniem witamy pojawienie się tygodnika regionalnego na nasze Podhale, w którym możność mieć będziemy wypowiadać swoje potrzeby i bolączki, jak niemniej cieszyć się i naśladować pracę tych jednostek, które nie demagogią partyjną, ale twardą pracą i czynem wśród ludu na wsi i w mieście dorzucają cegiełki do budowy potężnego gmachu niepodległej Polski. Pragniemy, aby*

[1] K. Golachowski, *Prasa nowosądecka w latach 1919-1939*, w: „Rocznik Sądecki", tom V, Nowy Sącz 1962., s. 253-261; S. Klemensiewicz, *Dzieje prasy podhalańskiej*, w: „Głos Podhala" z 25 lutego 1934, nr 9, s. 4.

„Głos Podhala" skupił koło siebie wszystkich ludzi dobrej woli, którzy w harmonii i zgodzie, podejmą walkę z ciemnotą i partyjnictwem, tymi właśnie największymi szkodnikami postępu i współpracy zwłaszcza na wsi. Na szczęście w naszej okolicy są ludzie, którzy od szeregu lat w zrozumieniu potrzeb odrodzonej ojczyzny i miejscowej ludności, nie ulegając gangrenie partyjnictwa i sobkostwa – w cichości i bez reklamy pracują wytrwale na polu społecznym i ich właśnie działalności zawdzięczać możemy założenie mleczarni spółdzielczej „Zyndram", zorganizowanie przysposobienia wojskowego w Oddziale Strzelec, który obecnie liczy ponad 40 członków ćwiczących, a prowadzi kurs analfabetów i kurs dokształcający, wreszcie zreorganizowanie dotychczas zaniedbanej Ochotniczej Straży Pożarnej, jako też pobudzenie ludności do większego zainteresowania się szkołą i uboższą dziatwą szkolną, która od niepamiętnych czasów po raz pierwszy doczekała się pięknie zorganizowanej przez tutejszego kierownika szkoły Stanisława Gronusia, Gwiazdki dla dzieci...Podnieść z uznaniem należy również ofiarność tutejszej szwalni, która pod kierownictwem Władzi Faronówny, bezinteresownie uszyła płaszczyki, ubranka i bieliznę dla dzieci szkolnych na Gwiazdkę[2].

Warto przybliżyć sylwetki korespondentów prasowych, którzy w największym stopniu przyczynili się do popularyzacji Łącka i jego okolic. Należał do nich niewątpliwie Mieczysław Szurmiak. Urodził się on 7 lutego 1890 r. W Krośnie ukończył seminarium nauczycielskie i pracował jako nauczyciel od 1912 r. kolejno w Kosarzyskach koło Piwnicznej, następnie w Nowym Sączu. W trakcie pierwszej wojny światowej służąc w wojsku austriackim dostał się do niewoli rosyjskiej. Jako jeniec wojenny przebywał na Syberii i w okolicach Moskwy. W okresie międzywojennym, był m.in. nauczycielem w Zagorzynie oraz kierownikiem szkoły w Jamnicy i w Zawadzie. Podczas drugiej wojny światowej w styczniu 1942 zginął w obozie zagłady w Oświęcimiu. Świetne artykuły publikował Franciszek Ćwikowski, człowiek niezwykle zasłużony dla Sądecczyzny. Na świat przyszedł w 1907 r. w Czerńcu nieopodal Łącka. Gimnazjum ukończył w Nowym Sączu, studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pełnił wiele funkcji politycznych i społecznych. Był m.in. sekretarzem Rady Powiatowej BBWR, prezesem Okręgowego Zarządu Kół Młodzieży Ludowej, komendantem Obwodu Legionu Młodych. Nie sposób pominąć także Marii Chwalibóg, córki dra Henryka Chwaliboga, pierwszego w Łącku lekarza z prawdziwego zdarzenia, zmarłego na grypę hiszpankę. Przez wiele lat przed rokiem 1939 pracowała jako nauczycielka w Kiczni, Zarzeczu oraz Łącku. Jej zasługi w krzewieniu kultury były imponujące. Wiele ciepłych słów można również powiedzieć o Piotrze Faronie ze Szczereża. Sławił on Łącko na kartach „Głosu Podhala". Od połowy 1934 r. korespondował z tym tygodnikiem z Zakopanego. Był tam kierownikiem oddziału „Głosu Podhala". W międzywojennej prasie ukazywały się również artykuły wielu innych autorów. Często byli oni świadkami różnych imprez, spotkań, zjazdów, obrad, klęsk elementarnych. Wielu z nich, często prostych, wiejskich ludzi, nie podpisywało się pod zamieszczanym w prasie tekstem własnym imieniem i nazwiskiem, lecz pseu-

[2] „Głos Podhala" z 17 lutego 1929, nr 2, s. 6-7.

donimem. Nie brakowało też podpisów takich jak: „Obserwator", „Świadek", „Gazda", „Uczestnik".

Także w Krakowie, w okresie między dwiema wojnami, ukazywała się prasa, w której zamieszczano wiele artykułów o ziemi łąckiej. Wśród niej prym wiodła „Młoda Polska". Był to miesięcznik wychodzący od 1920 do 1939 r. pod redakcją Wincentego Styrylskiego. Poświęcony był sprawom kulturalno-oświatowym, będąc organem Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. Z kolei „Ilustrowany Kurier Codzienny" był dziennikiem informacyjno-politycznym, o charakterze sensacyjnym, wydawanym w Krakowie w latach 1910–1939.

Życie polityczne

W okresie od listopada 1918 r. do maja 1926 r. w Polsce u władzy znajdowało się 14 gabinetów. Niektóre z nich przetrwały tylko kilka tygodni. Józef Piłsudski współtwórca niepodległej Polski, Naczelnik Państwa w latach 1919–1922, miał bardzo krytyczny stosunek do sytuacji panującej w kraju. Krytykował wielu, jego zdaniem, odpowiedzialnych za ten stan polityków. Sam odsunął się od rządu, od maja 1923 r. mieszkał w Sulejówku, nie pełniąc żadnych funkcji w państwie. Wokół byłego naczelnego wodza gromadziły się grupy ludzi zawiedzionych i rozczarowanych. Byli oni gotowi do nowej walki o naprawienie Rzeczypospolitej. Żądali sanacji, czyli uzdrowienia życia publicznego. W maju 1926 r. prezydent Stanisław Wojciechowski postanowił na szefa rządu powołać ponownie Wincentego Witosa, charyzmatycznego przywódcę PSL „Piast". Był to już trzeci gabinet tego polityka. W dniu 12 maja Piłsudski stanął na czele oddziałów i pomaszerował do Warszawy. Według późniejszej relacji jego zwolenników zamierzał on tylko skłonić prezydenta, by odwołał rząd Witosa. Stanisław Wojciechowski fakt ten uznał za bunt. W samej stolicy w toku walk zginęło 379 osób, setki dalszych odniosło rany. Wydarzenia majowe spowodowały wielkie zmiany polityczne w Polsce. Został stworzony specyficzny system rządów, zwany systemem pomajowym. Formalnie był to nadal system demokratyczno-parlamentarny, faktycznie był to system dyktatorski, który przeciwnicy nazwali systemem „ukrytej dyktatury" lub „dyktatury za parawanem". Teoretycy państwa i prawa nazwali go później systemem autorytarnym. Jesienią 1927 r. piłsudczycy powołali do życia Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Na jego czele stanął jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, płk Walery Sławek. W Bloku tym zaczęto skupiać ludzi różnych orientacji politycznych i różnych klas społecznych. Głoszono program pracy dla państwa. Starostowie i wojewodowie otrzymali polecenie, by administracja wsparła Blok i jego akcję wyborczą.

Przewrót majowy, powstanie BBWR, secesja Jakuba Bojki z PSL „Piast" – wszystkie te wydarzenia zdezorientowały i wprowadziły znaczne rozbicie wśród wyborców rekrutujących się z Łącka i okolicznych wiosek. Liczbowy wynik przeprowadzonych tam wyborów do Sejmu, dnia 4 marca 1928 r. przedstawiał się następująco:

Nazwa gminy Powiat Nowy Sącz	1	2	3	5	10	14	17	20	24	25	30	37	38
Brzyna	92	74	18		3		3			108	105		
Czarny Potok	95		3							127	3		14
Czerniec	100		8		1	36				16	43		
Jazowsko	33	222					19			117	71		2
Kicznia	51				5					130	25		11
Łącko	541	80	22		9	1	32			109	134		
Maszkowice	192	17	28							58	29		
Obidza	193	55	11		4		1			134	111		
Szczereż	27									103	8		
Wola Kosnowa	18	1	1							189	15		
Wola Piskulina	17				3					104	12		
Zabrzeż	54	4	102			1				159	20		
Zagorzyn	45	6	1						1	223	33		
Zarzecze	20		221							6	27		

Źródło: „Kurier Podhalański" z 11 marca 1929 r., nr 11, s. 2. Listy były następujące: Nr 1 BBWR, Nr 2 Polska Partia Socjalistyczna, Nr 3 PSL „Wyzwolenie", Nr 5 Robotniczy Komitet Wyborczy „Poale Syon", Nr 10 Stronnictwo Chłopskie, Nr 14 Związek Chłopski, Nr 17 Zjednoczenie Narodowo-Żydowskie w Małopolsce, Nr 20 Lista Pruska, Nr 24 Lista Katolicko-Narodowa, Nr 25 Polski Blok Katolicki PSL „Piast" i Chrześcijańskiej Demokracji, Nr 30 Katolicka Unia Ziem Zachodnich, Nr 37 Komitet Wyborczy PPS Lewica, Nr 38 Lista Chłopska.

W następnym roku po wyborach, w lipcu 1929 r., przez Łącko przejeżdżał prezydent Ignacy Mościcki. Podczas tej podróży z Nowego Targu do Limanowej, we wsi Maszkowice, prezydent zwiedził dwa wzorowe gospodarstwa rolne[3], po czym został uroczyście przyjęty w Jazowsku. Ignacego Mościckiego witały tłumy ludności miejscowej i okolicznych gmin, dla których przyjazd przywódcy państwa był wielkim wydarzeniem[4].

Co pewien czas w Łącku odbywały się wiece BBWR. Na jednym z nich, 21 kwietnia 1929 r., w sali Domu Ludowego Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) gościł poseł Adam hr. Stadnicki. Całemu spotkaniu przewodniczył ks. Józef Put. Na wiecu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu w Łącku, wyrażają hołd prezydentowi Rzeczpospolitej i budowniczemu Polski marszałkowi Piłsudskiemu, oraz votum zaufania obecnemu rządowi i posłom skupionym wokół wodza narodu Józefa Piłsudskiego.

2) Wyrażają przekonanie, że w interesie rozwoju państwa i zapewnienia mu siły, oraz mocarstwowego stanowiska leży przyjęcie konstytucji zgłoszonej w Sejmie przez Bezpartyjny Blok.

3) Zebrani żądają rychłego wyprostowania drogi w Jazowsku i uprzemysłowienia Podhala"[5].

[3] „Kurier Podhalański" z 21 lipca 1929, nr 29, s. 3.
[4] Tamże, 28 lipca 1929r., nr 30, s. 3.
[5] *Łącko. Wiec posłów BBWR, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 5 maja 1929, nr 13, s. 3.

Podobne wiece prorządowe miały miejsce jesienią 1930 r. w Maszkowicach i Zagorzynie[6]. Olbrzymi wiec BBWR w Łącku miał miejsce w niedzielę 12 lipca 1931 r. Przybyli na niego prezes Rady Powiatowej BBWR dyr. Jakub Bodziony oraz posłowie Ignacy Jasiński i Narcyz Potoczek. Wiec zagaił Franciszek Ćwikowski, opisując później jego przebieg na łamach „Głosu Podhala". *...Jedna rzecz jest godna podkreślenia, jak to zresztą zaznaczył poseł Potoczek w swem przemówieniu – a to wielka liczba słuchaczy. Dawno bowiem, nawet za czasów „panowania" Piasta, nie było takiej liczby uczestników. Wniosek z tego, że idea, którą reprezentuje i urzeczywistnia BBWR, znajduje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego. Na nic krecia robota i plugawe oszczerstwa opozycji: chłopi zrozumieli, że jest to tylko beznadziejne ujadanie, które niczego dobrego nie przyniesie*[7]. Równie imponujący wiec z inicjatywy Rady Parafialnej BBWR odbył się w Łącku 6 stycznia 1934 r [8].

Na posiedzeniu Rady Powiatowej BBWR w Nowym Sączu 7 sierpnia 1931, Komitet Obrony całości terytorium powiatu nowosądeckiego złożył na ręce Prezydium Rady prośbę do Parlamentarnego Klubu BBWR w Warszawie, aby zaniechano planowanego przyłączenia kilku gmin należących do powiatu nowosądeckiego, do powiatu limanowskiego. Według specjalnej komisji, która opracowała projekt podziału administracyjnego państwa, przyłączenie do powiatu limanowskiego tych gmin, miało zaprocentować pokaźnymi oszczędnościami. W Łącku, 7 sierpnia 1931 r., gminy czujące się pokrzywdzone planowanym podziałem złożyły podpisy i pieczęcie: Zwierzchność gminy Czerniec, gm. w Łącku, gm. Zagorzyn, gm. Maszkowice, gm. Zabrzeż, gm. Wola Kosnowa, gm. Kicznia, gm. Zarzecze, gm. Żydowskiej w Łącku, Kółko Rolnicze w Czerńcu, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Łącku, Związek Strzelecki w Łącku, Kółko Rolnicze w Maszkowicach, Kasa Stefczyka w Łącku i Koło Parafialne BBWR w Łącku. Ubiegający się o pozostawienie ich nadal przy powiecie nowosądeckim, prośbę swą popierali następującymi argumentami: *Wymienione gminy należąc od niepamiętnych czasów do powiatu nowosądeckiego, są z nim przede wszystkim bardzo silnie złączone gospodarczo, bo czy to przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze, czy to przez inspektorat sadownictwa przy Radzie Powiatowej, czy też przez spółdzielnie rolnicze jak Składnica Kółek Rolniczych i Zagon, czy też wreszcie przez instytucje kredytowe jak Komunalna Kasa Oszczędności i Kasa Zaliczkowa. Również i ze względów na komunikację, przyłączenie nas do Limanowej byłoby dla nas wielką krzywdą. Wymienione bowiem gminy, leżące przy trasie Zakopane – Krościenko – Szczawnica – Stary Sącz mają przez to kilkakrotne dzienne połączenie autobusowe z Nowym Sączem, a nawet połączenie wodne Dunajcem... Jesteśmy z Nowym Sączem złączeni kulturalnie, bowiem okolica nasza, wysyłając wcale znaczny odsetek dzieci do szkół średnich w Nowym Sączu, ma z nim stały cudowny kontakt. Przyłączenie nas do Limanowej przyczyni się do zerwania tego kontaktu, co osłabi napływ tutejszej dziatwy do szkół średnich, a co ze względów ogólno państwowych jest niepożądane* [9].

---

[6] Tamże, 2 listopada 1929 , nr 13, s. 3.
[7] Tamże, 19 lipca 1931, nr 19, s. 2.
[8] Tamże, 14 stycznia 1934, nr 3, s. 2.
[9] *Gminy przeciw oderwaniu od Sądecczyzny*, „Głos Podhala" z 16 sierpnia 1931, nr 33, s. 3.

Spośród wielu świąt narodowych, które Łącko i jego okolice uroczyście obchodziły w dwudziestoleciu międzywojennym, bezsprzecznie najbardziej huczne odbywało się w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzień 19 marca, można powiedzieć był niemal magicznym dniem[10]. W 1934 r. imieniny marszałka Łącko obchodziło specjalnie uroczyście. Już od rana zewsząd nadciągały tłumy ludzi by wziąć udział w uroczystości, podczas której miało nastąpić odsłonięcie pomnika solenizanta. Piękny opis przebiegu tej imprezy przedstawił na łamach „Głosu Podhala" Mieczysław Szurmiak. *Ranek marcowy rozpowił prześliczną okolicę łącką z mgieł i oparów dunajcowych. Cudne wypieszczone milionami oczu bladoniebieskie góry ujęły kotlinę Łącka w najczulsze objęcie, schodząc łagodnemi spadami w zieloną ruń zbóż, co się wyczubiły strojnie na przyjęcie dostojnej królowej –Wiosny... Łącko obudziło się po pracowicie i bogobojnie przespanej nocy, machnęło na powitanie dnia białoczerwonemi chorągiewkami – co je wieczór kochani Łączanie solidnie wywiesili. Rynek zaczął się ożywiać grupkami ludzi... Gościńce od Maszkowic, Czerńca, Zagorzyna, Wolaków rozkwitły lasami chorągiewek, tęczami gorsetów, czerwienią chustek, czarnią kapeluszy. Rozgwarzyły się, rozśpiewały zaspane nie umyte po zimowej grudzie gościńce. – Dziesiątki skowronków wzleciały w niebo z nieustannem dźwiękotem, cudowały się tej ludzkiej powodzi... Rynek tymczasem rozgadał się na dobre. Gurmany, kapoty, surduty, kupiły się przy dyszących benzyną, warczących jeszcze groźnie samochodach. Z wnętrza ich wysypywać się jęli nowożytni Jonasze. – Wszystkich uwagę przykuł i obnażył głowy z czapek, kapeluszy, mąż wysoki, o twarzy, która nie mówiąc nawet, mówi. Uśmiechnęły się oczy i usta, rozjaśniły się twarze. Włodarz powiatu i przyjaciel. Zabłysły srebrne sznury oficerskich czapek, i sympatyczne lica Sądeczan. Uściski rąk wiązały serca, uśmiechy rozwierały dusze. Szli w radosnym gwarze – szli na głos rozszczebiotanej anielsko sygnaturki. Wchłonęła ich powaga i cisza świątyni. Rozbłysły ogniki świec. Dusze rozmodlone, zadumane, zwarcie otoczyły błyszczący światłem ofiarny ołtarz i sługę Bożego, któremu słońce rzuciło garście złota na niewidzące nic ziemskiego oczy. Kornie chyliły się głowy. Natchnione słowa kapłana zaszkliły oczy i z głębi serc poszybowała do stóp Boga zbiorowa gorąca prośba „marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu użycz Boże jeszcze długich lat". Baczność! Sprężony służbowo porucznik składa gospodarzowi powiatu raport. Muzyką dziarską, ognistą – popycha barwne tłumy na plac. Żywy zwarty kwadrat młodych i starych. W pośrodku grupa z gospodarzem powiatu na czele. Oczy wbite w białą zasłonę. Serca nasze biją dla ciebie Panie Marszałku Piłsudski. – Michała Ćwikowskiego twarz jaśnieje wszystkiemi bruzdami twardej chłopskiej doli. – Słowa szczere sypią się jak złote ziarna pszenicy. W oczach promienna miłość, a i łzy. „Odsłoń panie starosto ten pomnik, który jest jeno słabym odbiciem tych uczuć, jakie silnie płoną w żyły". Opadła zasłona... Baczność! Prezentuj broń! – Szczękła broń. Hymn „Jeszcze Polska" sprężył wszystkich. Z kamiennego cokołu, uwieczniona w metalowej płycie zajaśniała surowa, lwia twarz pana marszałka. I wiatr przelatujący zwolnił lotu, jeno słońce całemi pękami rzucało promienie na pomnik. „Wodzowi Narodu J. Piłsudskiemu w hołdzie", przemówiła marmurowa płyta – „Wodzowi Narodu" zaszumiał wiatr*

[10] Por. „Głos Podhala" z 14 kwietnia 1929, nr 10, s. 3; tamże 12 kwietnia 1931, nr 15, s. 3; tamże 26 marca 1933, nr 13, s. 3.

i poniósł w Podhale wieść radosną. W hołdzie... Jemu... Piłsudskiemu.. Na rynku łąckim pan starosta dr Łach odbiera defiladę. Idą zwarte szeregi Rezerwy. Idą ci, którzy krwią i trudem świadczyli o swojej miłości do Polski. Za niemi junackie zastępy Ochotniczych Straży Pożarnych Łącka i Czerńca. Maciejówki Strzelca. Wzorzyste gorsety i białozielone opaski Zielonej Gromady. A potem roześmiane twarzyczki dzieci szkolnych Łącka, Maszkowic, Szczereża, Kicznej, Zagorzyna, Woli Kosnowej, Zabrzeży, Zarzecza. Przesunął się ten korowód przed trybuną gospodarza powiatu, witany i żegnany uśmiechem, pełnym miłości i dumy... Rozeszły się tłumy. Opustoszał rynek. Na placu Trzeciego Maja pomnik. – Widomy znak zespolenia się w jedną moc... W dali szum Dunajca... Dumne, harde góry pysznią się urodą. O cudna Ziemio Łącka [11].

Łącko obchodziło również uroczyście kolejne rocznice odzyskania przez Polskę niepodległości. Z okazji uczczenia 16 rocznicy tego wydarzenia, miejscowy Komitet pod przewodnictwem kierownika szkoły Stanisława Gronusia, zorganizował wieczorem 10 listopada 1934 r. capstrzyk, w którym wzięły licznie udział organizacje: Ochotniczej Straży Pożarnej, Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów. Przy dźwiękach orkiestry posuwał się pochód ulicami przed pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie wygłosił okolicznościowe przemówienie komendant Oddziału Związku Strzeleckiego Tomasz Zwoliński. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę", a orkiestra odegrała „Boże coś Polskę". 11 listopada rankiem zebrały się organizacje na dziedzińcu szkolnym, skąd ruszono do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. Józef Głodzik. Po nabożeństwie udały się zebrane organizacje, młodzież szkolna i mieszkańcy pod pomnik Piłsudskiego[12]. Do wielkiej manifestacji w Łącku doszło także w 1935 r. z okazji uchwalenia nowej konstytucji, nazwanej później kwietniową[13]. Bardzo podniosły przebieg rokrocznie miały również uroczystości trzeciomajowe. W 1933 r. o godz. 9 rano ks. Kan. Józef Put odprawił uroczystą mszę świętą, na której chór męski Straży Pożarnej z Łącka pod batutą J. Antosza, miejscowego organisty, odśpiewał kilka pieśni ku czci Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie i odśpiewaniu hymnu narodowego, wyruszył pochód przez ulicę Kościelną, Szczawnicką i rynek na plac Trzeciego Maja. W pochodzie wzięły udział wszystkie szkoły i organizacje. Na czele pochodu szły ze sztandarem Straże Pożarne z Łącka i Czerńca, które prowadził naczelnik regionu Gustaw Franczyk. Następnie szedł Oddział Inwalidów i po raz pierwszy widziany dosyć duży Oddział Związku Rezerwistów, który prowadził Stanisław Jakób, oficer rezerwy. Za nim kierownik szkoły Stanisław Gronuś prowadził Oddział Strzelca z muzyką, wreszcie postępowały dzieci szkolne wszystkich szkół obwodu łąckiego, w końcu przedstawiciele różnych władz, urzędów, organizacji oraz tłumy publiczności, wśród których wpadały w oko piękne stroje narodowe członkiń Koła Młodzieży Ludowej z Czerńca[14].

W dniu 1 lutego 1934 r., w imieniny prezydenta Ignacego Mościckiego, odbyły się także uroczyste modlitwy w bóżnicy w Łącku. Po nich przemówił miej-

[11] M. Szurmiak, *Dzień marszałka Piłsudskiego w Łącku*, tamże, 24 marca 1934, nr 13, s. 4.
[12] Tamże, 25 listopada 1934, nr 48, s. 2.
[13] *Wielka manifestacja w Łącku z okazji uchwalenia nowej konstytucji,* tamże, 31 marca 1935, nr 13, s. 1.
[14] *Uroczystości 3 maja w Łącku, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 14 maja 1933, nr 20, s. 4.

scowy rabin przytaczając słowa Talmudu: *ażebyś człowiecze prosił Boga o spokój, a nigdy nie był przeciwnikiem rządu*. Po przemówieniu rabina zabrał głos prawnik Mendel Riegielhaupt, który przedstawił życiorys Mościckiego. Uroczystości zakończono okrzykiem na cześć prezydenta[15].

Po śmierci Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 r. *Ziemia Sądecka szlochała nad trumną nieśmiertelnego wodza i budowniczego państwa*[16]. Dwa lata po zgonie marszałka na łamach „Młodej Polski" ukazał się artykuł Marii Chwalibóg zatytułowany „W bolesną rocznicę". *Widziały Komendanta* – pisała autorka – *drogi wyboiste i potoki szumiące, kiedy szedł grudniową porą od Kamienicy, wypędzając Mochów brawurą swoich nieulękłych żołnierzy – Mochów którzy od Uralu aż w góry Pieniny się zapędzić chcieli, aby tam dopiero zobaczyć klęskę wypisaną orężem wojaka polskiego. Nie gdzie indziej, ale w Łącku naszym kochanym spał Komendant na plebanii noc jedną. I tu przy kolacji na toast jakiś wiernopoddańczy miał rzucić słowa, dla wielu jeszcze wówczas niezrozumiałe „my dzisiaj po tej stronie jesteśmy, ale nie wiadomo gdzie będziemy jutro, jeżeli Polska tego zażąda*". *Widziały nasze strony szarych strzelców – bohaterów. Żegnały ich uśmiechy dziewczęce, piękniejsze i cenniejsze niż kwiaty. Błogosławiły dłonie gospodyń, matek i gospodarzy, którzy tak wielu synów do Legionów posłali i tak szczodrze tak z serca składali dary dla wojska polskiego. Pamiętam jak dziś i chyba nie zapomnę mendle całe jajek i skrzynie jabłek, które na zachętę śp. ojca mego doktora składała okoliczna wieś dla wojska polskiego. Pamiętam te zwały płótna szarego, jak szarym jest życie pracowite, a tak mocnym, jak mocne jest przywiązanie chłopa polskiego do Ojczyzny. Ale nie naszej łąckiej stronie danym było widzieć, jak się tworzy historia, nie one zobaczyły wielkość objawioną w miłości i mocy ducha mocarnego*[17].

W okresie międzywojennym głośno było o planach budowy elektrowni wodnych nad Dunajcem w Rożnowie i Jazowsku. Projekt budowy zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku opracowany został w szczegółach w okresie przed pierwszą wojną światową, przez Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta Drugiej Rzeczypospolitej. Projekt ten uzyskał koncesję galicyjskiego namiestnictwa w 1911 r. i miasto Nowy Sącz nabyło go na własność.

Projekt Narutowicza był już niemal w stadium realizacji, a przeszkodził jej wybuch wojny w 1914 r. W 1920 r. Sejm upoważnił rząd do przyczynienia się do kosztów budowy przez nabycie 51% kapitału akcyjnego[18]. Jednak brak funduszy nie pozwolił na zrealizowanie planów budowy elektrowni. Ani przez lata dwudzieste, ani trzydzieste XX wieku nie zdołano znaleźć odpowiedniego kapitału. Dla większości mieszkańców Łącka i okolicznych miejscowości czytających w prasie o planach wybudowania zapory w Jazowsku, były to fatalne wieści, bowiem zrealizowanie budowy oznaczałoby, że większość tych wiosek znalazłaby się pod wodą. Istniały także plany budowy kolei łączącej Nowy Sącz ze Szczawnicą, mającej przebiegać przez Łącko. Otóż w 1911 r. Sejm Galicyjski

[15] J. Meletz, *Ludność żydowska w dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej,* w: „Głos Podhala" z 11 lutego 1934, nr 7, s. 2.
[16] „Głos Podhala" z 19 maja 1395. nr 21, s 1.
[17] „Młoda Polska" z 15 maja 1937, nr 5, s. 1
[18] „Kurier Podhalański" z 9 czerwca 1929, nr 23, s. 1.

uchwalił budowę 10 kolei lokalnych, w tym linię Nowy Sącz–Szczawnica. W roku 1912 delegowały zainteresowane strony swoich zastępców do ówczesnego Koła Polskiego, w celu wyjednania potrzebnych funduszy na budowę tych kolei, co osiągnięto. Z powodu pierwszej wojny światowej budowa linii nie mogła dojść do skutku. Nie została ona zrealizowana również po 1918 r. ze względu na kiepski stan finansowy państwa[19].

Klęski elementarne

Wojny, zarazy, pożary, powodzie, gradobicia, wielokrotnie przez minione stulecia niszczyły i hamowały tempo rozwoju Łącka. Klęski elementarne nie oszczędziły tej miejscowości również w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wiele istnień ludzkich pochłonęły szalejące po zakończeniu pierwszej wojny światowej epidemie grypy hiszpanki i czerwonki. U schyłku 1927 r. Łącko i jego okolice nawiedziła epidemia tyfusu brzusznego. Objęła ona przede wszystkim ludność najbiedniejszą. Walka nad stłumieniem epidemii natrafiała na spore trudności, gdyż ludność nie przestrzegała zarządzonych środków zapobiegawczych[20]. Na początku 1933 r. Łącko walczyło z gruźlicą. Z inicjatywy ówczesnego lekarza dr Kleinmana i Jana Ćwikowskiego z Czerńca urządzono zbiórkę na cele Komitetu Walki z Gruźlicą. Przeprowadzona zbiórka dała kwotę 50 zł[21]. Ówczesnego roku w Łącku zanotowano również kilka przypadków szkarlatyny[22]. Wielkie niebezpieczeństwo stwarzały często występujące pożary. 11 lutego 1931 r. ok. godz. 24 wybuchł pożar w domu Jana Pałki z Łącka. Pożar, którego przyczyną było wadliwe urządzenie komina zniszczył częściowo trzy ściany wewnętrzne i sufit[23]. W nocy 14 kwietnia 1931 r., groźny pożar powstał w Czerńcu. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarskie Józefa Rdzawskiego i Franciszka Klaga. W gaszeniu pożaru brały udział Ochotnicze Straże Pożarne – miejscowa i z Łącka pod kierunkiem Gustawa Franczyka[24]. Kilka miesięcy później również w Czerńcu doszczętnemu zwęgleniu uległa stodoła należąca do Franciszka Kasprzaka oraz wszystkie zbiory znajdujące się w niej, jak żyto, pszenica, jęczmień, owies, oraz narzędzia rolnicze[25]. Podobne spustoszenie pozostawił pożar w zabudowaniach Klaga w Maszkowicach, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarskie[26]. 8 marca 1934 r., ogień wybuchł w piekarni M. Grossbarda w Łącku. Pożar rozwijał się w szalonym tempie. Podsycany wichrem przeniósł się na położone po drugiej stronie ulicy zabudowania. Do skutecznej walki z rozszalałym żywiołem stanęły Ochotnicze Straże Pożarne z Łącka, Czerńca, Jazowska, Kamienicy, Szczawnicy Wyżnej, Szczawnicy Niżnej, Tylmanowej, Krościenka oraz Zawodowa Straż Pożarna z Nowego Sącza z motopompą[27].

[19] „Głos Podhala" z 4 września 1938, nr 36, s. 5.
[20] „Kurier Podhalański" z 11 grudnia 1927, nr 52, s. 5.
[21] *Łącko na walkę z gruźlicą, Kronika,* w: „Głos Podhala" z 5 lutego 1933, nr 6, s. 5.
[22] *Wypadki szkarlatyny w Łącku,* tamże, 7 maja 1933, nr 19, s. 3.
[23] *Pożar w czasie wesela*, tamże, 1 marca 1931, nr 9, s. 3.
[24] Tamże, 26 kwietnia 1931, nr 17, s. 3.
[25] *Pożar zniszczył dobytek rolnika,* tamże, 11 października 1931, nr 41, s. 3.
[26] Tamże, 6 maja 1934, nr 19, s. 2.
[27] *Groźny pożar w Łącku,* „Głos Podhala" z 17 marca 1934, nr 12, s. 5.

Bardzo dotkliwe straty mieszkańcom ziemi łąckiej wyrządziły dwie powodzie z lat 30. dwudziestego wieku. Pierwsza z nich miała miejsce we wrześniu 1931 r. Szalejąca woda zniszczyła wówczas wykończoną w 1930 r. regulację przepływającej przez Łącko rzeki Czarna Woda. Podczas tej powodzi młody parobek Jan Zygadło wyjechał wraz z Marią Pyrdoł z Zarzecza i Teofilą Majewską po len, moczony na Dunajcu w Zarzeczu. Przy przejeździe przez rzekę konie wpadły w świeżo pogłębione koryto, a nadeszłe fale uderzyły w wóz. Zarówno Zygadło jak i Teofila Majewska zdołali się wydobyć ze spienionego odmętu, natomiast Maria Pyrdoł porwana przez wzburzone fale, utonęła[28]. 16 lipca 1934 r. dolinę Dunajca i jego dorzeczy nawiedziła katastrofalna powódź niespotykanych wówczas rozmiarów. Czytelnik „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" Jan Rostocki z Czarnego Potoku koło Łącka, przesłał redakcji dziennika opis tej żywiołowej katastrofy. Ukazuje on najpełniej dantejskie sceny, jakie się wówczas rozgrywały: *...Łącko, przedstawiało w czasie powodzi jakiś niesamowity widok. Ludzie cicho ratują swój dobytek, a wody ryczą i ryczy żałośnie, długo wyprowadzane ze stajni bydło. Niesamowity przeciągły ryk bydła... W wielu miejscowościach ludność napadnięta przez wodę, nie mogąc się ratować ucieczką, chroniła się na strychach. Kilkanaście domów, które lada chwila runą z ludźmi... Okrutne sceny. Wierzby, których nienawidzą mieszczuchy bo radzą je ścinać, oddały wielkie usługi tutejszej ludności. Wierzby uratowały życie kilkunastu ludziom. Siedzieli na nich po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt godzin czekając pomocy... Jak na ironię teraz zaświeciło słońce i prześliczna pogoda naigrywa się z ludzi, którym nie pozostało nic. Słońce świeci, upały. Idę nad Dunajec. Oszańcowany z dwóch stron zwałami pozostawionego drzewa z domów. Te groźne wały wynoszą miejscami kilka metrów wysokości. Koło nich kroczę w mule powyżej kolan. Jest łóżko w którem niedawno spało jeszcze młode małżeństwo. Jest kolebka dla dzieci. Ale gdzie te dzieci? Są obrazy świętych, jest beczułka piwa okocimskiego, są drzwi na czerwono pomalowane. W rannych godzinach biją już dzwony w kościółkach podkarpackich – tu odbywają się pogrzeby ofiar powodzi. Nazwisko Kazimierz Królicki obiegło dnia 20 b. m. w rannych godzinach przez radio całą Polskę. Panna Lola E. narzeczona z Warszawy, trapiona widocznie złowrogiemi i mającymi się niestety spełnić przeczuciami, zapytuje i prosi przez radio, by podać o kochanym młodym lekarzu wiadomość. Wyjechał z Warszawy. Odwiedził krewnych w Poznańskiem i na Śląsku i jechał na dwa dni do Łącka do oczekującej go matki, ojca, rodziny. Królicki jechał do domu rodzinnego z młodszym bratem, uczniem gimnazjalnym i małą dwunastoletnią dziewczynką, siostrą cioteczną. W Starym Sączu autobusy nie chcą ich zabrać bo wożą tylko gości, jadących bezpośrednio do Szczawnicy. Wynajmują góralską dorożkę. Relacja brata Kazimierza Królickiego: Ostrzega nas dróżnik „Niebezpiecznie jechać. Ale nam się śpieszy do domu, do rodziców. Z resztą wodę na Dunajcu widziało się nieraz jeszcze większą. Nagle bałwan wody, idącej szeroką ławą zastawia nam drogę, obalając wózek góralski. Wszyscy troje znajdujemy się w strasznym żywiole czarnej wody, bo dorożkarz przecina nożem postronki, chwyta się ogona konia i ratuje swoje życie. Po dłuższej walce z wodą wydostaliśmy na wierzbę. Siedzi nas, względnie wisi na kona-*

[28] *Utonęła w czasie powodzi, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 11 października 1931, nr 41, s. 3.

rach troje. Fale ryczą. Uderzają o wierzbę drzewem z rozbitych domów. Jeszcze dzień... Gromadzą się ludzie. Myślą nad ratunkiem. Przynoszą drabiny, łączą je ze sobą, zarzucają ku nam, drzewa jednak i kamienie niesione przez wodę tamują je i rozbijają. Przerzucają liny. Za krótkie. O pływaniu nie ma mowy. Deszcz się potęża. Robi się ciemno. Grzmoty słychać w dali. Woda się prędko podnosi. Nadchodzi noc. Ludzie się rozeszli. Zostawili nas. Noc była straszna. Deszcz lał jak z cebra. Wierzba się trzęsła. Zdawało się, że lada chwila runie. Już rzucilibyśmy się z bratem we wodę, byliśmy zresztą po pas w niej, by płynąć ku brzegowi, bo czuliśmy, że na wierzbie śmierć się do nas zbliża, ale co robić z dziewczynką, trzeba czekać. Nadeszło oczekiwane rano. Przepłynąłem przy nieludzkich wysiłkach by szukać ratunku dla dziewczynki, która nieprzytomna spoczywała na rękach śp. brata. Zaczęła się zwyczajna akcja ratunkowa. Zarzucają linę. Przywiązuję się nią do wierzby i znajdujący się tam przypadkiem marynarz przepływa. Zabiera ze sobą dziewczynkę i przepływa z nią przy pomocy dwóch lin na brzeg. Tu ratuje się dalej nieprzytomne dziecko. Teraz kolej na ś.p. Kazka. Płynie z walizką, a zamiast jak mu z brzegu udzielono wskazówek obwiązać się liną, trzymał ją tylko w ręce... Widocznie zdawało mu się, że większe niebezpieczeństwo nie grozi. I już był blisko brzegu i już wyciągnięto po niego ręce i już był blisko ocalenia, na które tyle godzin czekał, gdy nagle ręce puściły obydwie liny i zniknął. Po kilku dopiero godzinach znaleziono zwłoki powieszone przez wodę na innej tym razem wierzbie. Powracał dalej do domu, ale już jako trup[29].

Organizacje społeczne

W Łącku i okolicy w okresie międzywojennym istniało kilka takich organizacji. Jedną z nich było Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL), które zostało utworzone w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową. Otwarcie TSL w Łącku nastąpiło w kwietniu 1909 r. Pierwszym jego przewodniczącym został poseł Wincenty Myjak. Głównym zadaniem Kół TSL powstających na terenie Galicji od 1891 r. było uświadamianie mas poprzez krzewienie oświaty. Przewodnia myśl TSL została zawarta w popularnym haśle „Przez oświatę do wolności". Warto zaznaczyć, że organizatorem i pierwszym prezesem TSL był Adam Asnyk, poeta, filozof, polityk, publicysta, zapalony orędownik pracy u podstaw. Przerwana pierwszą wojną światową działalność TSL w Łącku została trwale odnowiona dopiero w 1925 r. Wówczas przewodniczącym Koła TSL imieniem Józefa Piłsudskiego i Ignacego Paderewskiego został ks. Józef Put. Jego następcami na tym stanowisku byli nauczyciele: Jan Ćwikowski (od roku 1926), Adolf Bocheński (od roku 1927), Stanisław Gronuś (od roku 1929), Jan Ćwikowski oraz wdowa po lekarzu Józefa Chwalibogowa (od 1934 r.). Koło mieściło się przez wiele lat w Domu Ludowym stanowiącym własność gminy[30]. Wiele uwagi TSL poświęcał na łamach „Głosu Podhala" Franciszek Ćwikowski. W numerze z 13 września 1931 pisał: *O TSL tyle już razy pisałem, ale naprawdę cieszę się, że*

[29] J. Rostocki, *Gdy szalone wody zalały dolinę Dunajca*, w: „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 27 lipca 1934, nr 206, s. 5. Kazimierz Królicki utonął koło mostu na Podglince w Kadczy.
[30] T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczczyźnie*, w: „Rocznik Sądecki", tom XIV, Nowy Sącz 1973, s. 125-126.

jest przynajmniej jedna organizacja, o której pisać można, że coś robi. Ostatnie wakacje są znowuż tego dowodem. Właściwie to wakacje są od tego by odpoczywać, tymczasem nasze Koło TSL swym członkom wypoczywać nie dało. Najpierw urządziło przedstawienie o którem swego czasu pisałem. Sukces był duży, tak kasowy jak i artystyczny. Potem urządziło zabawę przeznaczając dochód na dokończenie budowy kościoła w Łącku. Znów ładny sukces do 300 zł na zbożny cel złożono. Tu trzeba przyznać, że znaczną część tej sumy zebrano wśród letników. Zresztą mniejsza o to kto dał – kiedy jest. Nie zapomniało Koło tutejsze także i o rocznicy „Cudu nad Wisłą", urządzając wieczorek, na którego program złożyło się: słowo wstępne i sztuka pt. „Wierna kochanka". W międzyczasie zakupiło Koło aparat radiowy. Może to przynieść wielkie korzyści tutejszym rolnikom – odczyty, bowiem rolnicze są prawie ciągłe [31]. 4 października 1931 r. w Łącku odbyło się zebranie TSL i parafialnej BBWR. Celem zebrania była przede wszystkim sprawa oświaty pozaszkolnej na terenie Łącka i okolic. Dowodem szczerego zainteresowania tym problemem była liczba obecnych. Reprezentowane były następujące gminy: Łącko, Czerniec, Zabrzeż, Zagorzyn, Wola Kosnowa, Maszkowice, Czarny Potok, Szczereż, Jazowsko, Obidza. W zebraniu brał udział także dr Maciej Łach [32].

W pierwszej połowie lat 30. minionego stulecia w Łącku, Czerńcu, Maszkowicach, Szczereżu, Zagorzynie i Zarzeczu powstały Koła Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, popularnie zwane Kołami Młodzieży Ludowej [33]. *Nie rozbiją nas zajadłe politykiery i nie zawrócą nam w głowie swą polityką nienawiści i oporu, bo my wręcz przeciwnie pracujemy. Pracując w kierunku, zgodnej wspólnej zawodowej pracy, która tylko potrafi podnieść wieś, a tem samem przyczynić się do potęgi państwa* – tak opisywał cele i zadania Kół Młodzieży Ludowej, jeden z obecnych na wspólnym spotkaniu sześciu Kół w Domu Ludowym w Łącku w lutym 1933 r[34]. I rzeczywiście Koła Młodzieży Ludowej były organizacją apolityczną. Podczas wspólnych popołudniowych i wieczornych spotkań w okresie zimowym, członkowie tej organizacji poszerzali swą wiedzę zdobytą w szkole powszechnej. Miejscowi nauczyciele, szczególnie Maria Chwalibóg, która była jednym z głównych organizatorów Kół na omawianym terenie, prowadzili zajęcia z zakresu geografii, historii, działalności społecznej, kultury ludowej. Kształcono także w kierunku rolniczym, prowadząc różnego rodzaju szkolenia. 5 czerwca 1933 r., w drugi dzień Zielonych Świąt, do Łącka zjechali się członkowie Kół Młodzieży Ludowej, na zorganizowane przez Koła Młodzieży z rejonu Łącka Święto Spółdzielczości. W zjeździe wzięło udział ok. 400 członków Kół. Podczas obrad w Domu Ludowym, prezes Powiatowego Zarządu Kół Młodzieży Franciszek Ćwikowski w swym przemówieniu wykazał, jaką rolę winny odegrać KML w życiu wsi i państwa. Zaznaczył, że mają one przygotować młodzież do zagospodarowania, „wskrzeszonej" Polski[35]. Formą kształcenia był

[31] F. Ćwikowski, *Praca oświatowo-polityczna, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 13 września 1931, nr 37, s. 2.
[32] *Konferencja oświatowa w Łącku,* w: „Głos Podhala" z 18 października 1931, nr 42, s. 1.
[33] Znane są dzienne daty powstania KML w Czerńcu – 13 listopada, oraz w Łącku – 18 grudnia 1932, Zob. „Młoda Polska" z 15 maja 1937, nr 5, s. 26 i 29.
[34] „*Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 26 lutego 1933, nr 9, s. 2.
[35] *Święto Spółdzielczości Kół Młodzieży Ludowej w Łącku,* w: „Głos Podhala" z 11 czerwca 1933. nr 24, s. 3.

teatr, który w każdym prawie Kole stał się powszechnym zjawiskiem. W kwietniu 1933 r. pierwszorzędny zespół złożony z członków 14 Kół z Sądecczyzny, pod kierownictwem Edwarda Fydy, odegrał doskonałą sztukę – widowisko ludowe pt. „Nase Weselisko", na scenie »Sokoła« w Nowym Sączu. Należy podkreślić, że aktorzy tej imprezy – dziewczęta i chłopcy, przez długie tygodnie z prawdziwym poświęceniem przychodzili prawie codziennie na próby piechotą z Zabełcza, Kurowa, Rojówki, Cyganowic, Łącka i Czerńca. „Nase Weselisko" nawiedziła tłumnie sądecka publiczność oraz przedstawiciele władz miejscowych, delegaci władz oświatowych z Warszawy, Krakowa i Zarządu Ogniska Związku Podhalan[36]. W niedzielę 30 lipca 1933 r., KML z Łącka i Czerńca urządziły przy wielkiej liczbie gości widowisko zatytułowane „Wesele naszej Marysi". Piotr Faron tak przedstawił ten spektakl w „Głosie Podhala": *Z wszystkich jego części przebijały wybitne znamiona naszego ludu wiejskiego: wrażliwość na tony muzyki i zdolność ich odtwarzania, ukochanie rodzimej pieśni, zwyczaju, obyczaju i barwnego stroju. Opracowanie sztuki w każdym calu dobre. Całość robiła na uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie, nic też dziwnego, że oklaskom i bisom nie było końca. Pokazano gościom lud takim, jakim on w rzeczywistości jest, lud z piękną, szlachetną i słoneczną duszą. Głównie wszystkim podobały się artystyczne tańce ludowe: drobny, krzesany, zbójnicki, krakowiak i mazur w opracowaniu i wykonaniu utalentowanego tancerza Józefa Pyrdoła z Łącka, który reżyserował przedstawienie i grał rolę pana młodego* [37]. We wrześniu 1933 Koła ZML powiatu nowosądeckiego bawiły na dożynkach w Spale. Opiekunem grupy sądeckiej podczas tego wyjazdu był Mieczysław Szurmiak. *I zaczęły iść* – pisał *– ziemie za ziemiami w kierunku pałacu pana prezydenta. Sunęły barwne szeregi, wiążąc się w ogromny pas tęczowy. Orkiestry napełniały las tysięcznemi echami. Defilada. Już z dala wiatr niósł nam gromkie: Niech żyje!! Oglądnąłem się na swoich. Twarze skupione, poważne. Pierwsi za mną to Marysia Chwalibożanka, pieśniarka i ogień naszego zespołu, a obok nasza muzyka, Michał Piksa. Z poza zakrętu wychylił się pałac, a przed nim grupa osób wśród której dominuje wyniosła postać pana prezydenta. – Coraz bliżej. Michaś rżnij! Rzucam za siebie. Zaśpiewał listek, dźwiękła akordami harmonia i marsz wściekły góralski porwał nas jak wicher i niósł wprost na ukochanego włodarza. Baczność! W lewo patrz! Zamigotała ciupaga w ręku, brzękły koluszka, zerwały się kapelusze i czapki z głów, wzniosły się dziewcząt ręce i z całej piersi rzuciliśmy mocne: Niech żyje!! I oto uśmiechnął się nam ojciec nasz, a dłonie jego rzuciły nam najmilszą nagrodę – oklaski. Odwróciłem głowę, – spojrzałem po moich. Jakieś ogromne rozradowanie na wszystkich twarzach. Płonęły oczy, a Michaś Piksa grał, grał jak nigdy przedtem i jak grać już może nie będzie, bo grał swojemu prezydentowi. Wśród szpaleru gości, oklaskiwani gorąco, szliśmy Sądeczanie dumni pochwałą pana prezydenta... W hali tańcowanie wzmogło się. I nasza grupa zebrała silne oklaski za przepiękny taniec zbójnickiego, krzesanego, wytańczony przez Pyrdoła i Baziaka z Łącka i Zosię Faronówną z Czerńca. Tańczyłem i ja starodawnego walca „Od krzacka do krzacka" z nader pokaźną starościną z Podegrodzia Tomkową*

[36] E. Pawłowski, *Nase Weselisko na scenie Sokoła*, tamże, 7 maja 1933, nr 19, s. 2.
[37] P. Faron, *Z pracy w Kołach Młodzieży Ludowej, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 6 sierpnia 1933, nr 32, s. 2.

Gutową. A już – tempo – naszej grupy czyli jak to się na wsi mówi po dawnemu „ziwe srybro" Marysia obyrtała się w tańcu jak ukropa – jak dożynki, to dożynki u naszego prezydenta[38]. 14 listopada 1933 r., w sali Domu Ludowego w Łącku odbyła się wystawa rolnicza. Na wystawę eksponaty swoje przedłożyły zespoły konkursowe KML z rejonu łąckiego. Z pięknymi ziemniakami przybyli Obidzanie, z burakami rozłożyła się młodzież z Maszkowic i Koło z Łącka, piękny pokaz rasowych karmazynów dało Koło z Czerńca, występujące również z konkursem ziemniaczanym. Koło z Zarzecza wyprodukowało piękny len ryski. Wystawa rolnicza ściągnęła, poza konkursowiczami, wiele osób. Przybyli księża katecheci, młodzież szkolna z wychowawcami, członkowie Kółek Rolniczych, działacze gospodarczo-społeczni, oraz oczywiście komisja konkursowa z Krakowa. Na wstępie zaznaczono, że konkursy rolnicze są najnowszą i najlepszą formą nauki racjonalnej gospodarki. Przekonywano także, że nie otrzymanie nagrody, lecz zdobycie ścisłej wiedzy rolniczej, powinno być celem konkursów [39].

Zarząd Powiatowy Kół Młodzieży Ludowej w środku prezes Mieczysław Szurmiak – Nowy Sącz 1936

Kiedy w roku 1933 miał się odbyć obchód 60-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, padła myśl, aby w związku z jubileuszem urządzić zjazd przedstawicieli wszystkich szczepów góralskich Polski. Wielka powódź z 1934 uniemożliwiła odbycie przygotowanych na ten rok uroczystości nazwanych „Świętem Gór". Dopiero rok 1935 przyniósł możliwość ich realizacji i „Świę-

[38] M. Szurmiak, *KZML powiatu nowosądeckiego na dożynkach w Spale*, „Głos Podhala" z 17 września 1933, nr 38, s. 3. Michał Piksa (1883-1945) muzyk ludowy, gawędziarz. W latach 30 dwudziestego wieku, objechał niemal całą Polskę popularyzując folklor górali łąckich. Zmarł w obozie w Dachau.

[39] *Wystawa rolnicza w Łącku,* tamże, 3 grudnia 1933, nr 49, s. 2.

to Gór" doszło do skutku w Zakopanem, w pierwszej dekadzie sierpnia[40]. Do stolicy Tatr udała się 80 osobowa grupa sądecka, której większość była członkami Związku Młodzieży Ludowej. Tadeusz Giewont-Szczecina, który także gościł w Zakopanem, pozostawił opis tej wspaniałej imprezy. *...Rozległ się śpiew sądeckich dziewcząt i chłopców. Sześćdziesiąt młodych piersi dobyło z siebie huragan melodii pod „siekierkową" batutą Mieczysława Szurmiaka. W stawie ryby, w lesie grzyby a na jabłoni jabłka...Skoczna, rwąca melodia dźwięczy na scenie, ale ciasno jej tam, przelewa się kipiąca na widownię pod palącem się reflektorami i gwiazdami niebem, a potem idzie coraz dalej i dalej na zakopiańską szeroką dolinę, wspina się wśród cudownej sierpniowej nocy po skalnych zrębach Tatr, tam zaś na szczytach łapie ją eter i za pomocą mikrofonu idzie ona na całą Polskę wspaniała i najdroższa w świecie. Ludzie biją brawo bez przerwy. Sądeckie stroje migocą się w światłach lamp księżyca i gwiazd. Za sceną z ołówkiem i notatnikiem w ręku stoi znakomity powieściopisarz Jan Wiktor i wszystko skrupulatnie notuje. Informuję go nieco o folklorze sądeckim, o pieśniach i zwyczajach. Wiktor notuje wszystko skwapliwie. Specjalnie interesuje go strój. Objaśniam ile mogę. Ale w tej chwili śpiew się na scenie skończył i na deski wchodzi mistrz Piksa. Rosły jak dąb z harmonią, którą wygrywał nad pozycyjom wojenną „taljanom", podhalańskie śpiewki w czasie wojny światowej, Piksa budzi ogólny podziw. To naprawdę „szlagier" sądeckiej grupy. A kiedy zagrał na listku bluszczowym i na swojej harmoniji... bisom nie było końca. I byłby nasz mistrz bluszczowy nie zszedł ani za godzinę ze sceny, gdyby nie następny punkt programu naszej grupy. Taniec zbójnicki. Ten taniec odtańczony przez tańczący fenomen Julka Zubka z Nowego Sącza, dwóch braci Pyrdołów i Baziaka z Łącka. Taniec przy którym „tańczony przez górali zakopiańskich taniec zbójnicki wyglądał flakowato" jak pisał w „Gazecie Polskiej" literat i malarz zakopiański Rafał Malczewski. A on się na tem zna... Drzazgi leciały z desek na tańcowisku, Szczepany rżnęli od ucha, publiczność obserwowała tę wichurę nóg i ciupag z zapartym oddechem, a inne grupy regionalne biły brawa i dziwiły się* [41].

Następne „Święto Gór" miało miejsce w Sanoku w 1936 r., także w sierpniu. Również i podczas tego zjazdu grupa nowosądecka została wyróżniona otrzymując 3 pierwsze nagrody: 1) za piosenki, 2) za stroje męskie, 3) za taniec. *Wychodzimy na scenę* – pisał J. Korpacki – *trochę onieśmieleni i olśnieni rażącem światłem. Chwila ciszy a potem kiej nie hukniemy wesołą nutką piosenki: „Siedziała pod lipką", „W moim ogródecku", a wreszcie „Hej wesoła nowina". Leciała ci ta wesoła nowina, spotęgowana przez megafony hen poza San, aby się odbić tysięcznym echem od okolicznych gór i lasów. A po tym nastąpiła inscenizacja koleżanki Faronówny z 4 góralami, piosenki „ Za górami za lasami" o tej Małgorzatce co to nie poszła z ojcem i matką do domu, lecz wolała „zostać z góralami". Piękne to wszystko było – wartało zobaczyć i usłyszeć* [42].

---

[40] „Wierchy". Rocznik poświęcony górom i góralszczyźnie, t. 51, Kraków 1935, s. 208-209.
[41] T.G. Szczecina, *Święto ludzi gór,* w: „Głos Podhala" z 8 września 1935, nr 37, s. 2.
[42] „Młoda Polska" z 1 października 1936r., nr 10, s. 6; por. J. Wiktor, *Wspaniała rewia bogactwa naszego folkloru. Jak było na „Święcie Gór" w Sanoku,* w: „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 27 sierpnia 1936, nr 238.

Powodzeniem dla grupy sądeckiej zakończyły się także obchody „Święta Gór" w Wiśle w 1937 [43]. Sukcesy jakie odnieśli Sądeczanie na powyższych świętach zaprocentowało wyznaczeniem tego zespołu przez Związek Ziem Górskich na odbywający się w 1938 r. światowy kongres grup regionalnych w Niemczech. Mieczysław Szurmiak tak przedstawił przygotowania do wyjazdu: *Są przeżycia w życiu pojedynczego człowieka, których w całej ich wyrazistości z jaką się wyryły w duszy i mózgu, przelać na papier wprost się nie da. Do takich to głębokich przeżyć zaliczam nasz pobyt w Hamburgu. Krótki czas przygotowania reprezentacyjnej grupy, zamiast zniechęcać, stał się silnym bodźcem do szybkiego energicznego działania. Im więcej piętrzyło się trudności, - a było ich mnóstwo, - tym więcej przybywało energii. W tygodniu zmontowałem grupę. W skład grupy weszły dziewczęta i chłopcy z gromad: Łącko 9 osób wraz z Michałem Piksą, Gaboń 2 osoby, Moszczenica 2 osoby, Podegrodzie 4, Michalczowa 1, Rojówka 1, Łososina 1, Klęczany 1, Kurów 4, Zawada 1, Chełmiec Polski 1. Razem 27 osób. Do tego kapela ludowa Wicka Pyrdoła z Zarzecza 5 osób, Julek Zubek, Mietek Cholewa i ja... Rozpoczęły się próby, jeżdżenie za tym za owym. Prób przeprowadziłem 2 w Łącku i 2 w Nowym Sączu. W myśl propozycji prof. Tadeusza Seweryna przygotowałem turonia, oczepiny i sobótki. Ostatnią próbę przeprowadziłem wspólnie z prof. Sewerynem. Termin wyjazdu został ustalony na dzień 8 czerwca rano. Ku wielkiej radości zespołu rozeszła się wiadomość, że jedzie z nami starosta dr Maciej Łach. Jesteśmy więc w komplecie*[44]. Maciej Łach opisał te przeżycia w malowniczy sposób na kartach „Głosu Podhala", w artykule *Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali...* wyjazd grupy sądeckiej na festiwal do Hamburga: *...Wsiadamy do pospiesznego pociągu hamburskiego w którym zarezerwowano dla nas miejsca. Pomiędzy nami znajdował się niesłychanie reprezentacyjny góral, którego Niemki i inne chciały na sztuki rozerwać: to nasz sławny Piksa. Otóż Piksa to szpekulant, wziął sobie pod swoją gurmanę niesłychaną ilość śliwowicy łąckiej. Ponieważ widać było sarenki i jelenie, a Piksa stary „rauschyc" tak się rozżalił, wyciągnął flaszkę śliwowicy łąckiej, zaprosił bardziej wtajemniczonych do swego przedziału. Wciągnęliśmy tych panów z Warszawy i pociągnęliśmy tęgo, by Piksie humor poprawić i gdy zbliżaliśmy się do Hamburga byliśmy wszyscy w doskonałych humorach...*[45]. Do niemieckiego miasta zjechały regionalne grupy z 26 państw, m.in. Francuzi, Szwedzi, Anglicy, Duńczycy, Grecy. Zespoły występowały w wielkiej hali, mieszczącej 40 000 widzów. Sądeczanie, jak pisał Ilustrowany Kurier Codzienny, *straszyli Hamburg turoniem, zapustnymi maszkarami i wspaniałym zbójnickim. Sala się trzęsła od oklasków i okrzyków na cześć naszych górali, bo też tańczyli zbójnickiego siarczyście z zapałem. W naszej grupie we wszystkich występach, czy to w ogrodzie botanicznym na czterech scenach, czy później w pałacu Ufy dawano zawsze najwięcej czasu, inne grupy produkowały się najwyżej 5 minut, po prostu przechodziły tylko przez scenę. Obwożono naszych górali po mieście, goszczono ich jak umiano najlepiej, czuli się też doskonale. Polacy byli na ustach wszystkich, podobali się najlepiej* [46].

[43] M. Chwalibóg, *Szumią nam jeszcze wiślańskie echa*, w: „Młoda Polska" z 1937, nr 8–9, s. 4-7.
[44] M. Szurmiak, *Sądeczanie w Hamburgu*, tamże lipiec–sierpień 1938, nr 7-8, s. 11-12.
[45] M. Łach, *Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali,* w: „Głos Podhala" z lipca 1938, nr 28, s. 5.
[46] „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 22 czerwca 1938, nr 170, s. 4.

Doroczna impreza „Święta Gór" (12-15 sierpnia) odbyła się 1938 roku w Nowym Sączu. Dla Sądecczyzny najważniejszym wydarzeniem tych dni było otwarcie Muzeum Ziemi Sądeckiej, dokonane dnia 13 sierpnia 1938 r. przez ministra gen. Tadeusza Kasprzyckiego, prezesa Związku Ziem Górskich[47]. W czasie zjazdu na zamku królewskim urządzono wystawę, na którą złożyło się około 300 prac artystów, plastyków sądeckich. Urządzono też wieczór literacki, na którym recytowano utwory sądeckich poetów i powieściopisarzy. Była nadto wystawa gospodarcza, na której między innymi *znaną powszechnie doskonałą śliwowicę łącką Grossbarda reprezentowało dekoracyjnie, artystycznie pomyślane stoisko*[48].

Największym zainteresowaniem cieszyły się pokazy grup regionalnych, które odkrywały nieraz dawno już zanikłe obrzędy i zwyczaje ludowe. Pisał jeden z obecnych w Roczniku Ziem Górskich: *Z kolei zbliżało się wesele Sądeckie zorganizowane przez Mieczysława Szurmiaka. Przyjechali na koniach drużbowie „z pytacką", zaturkotały od Dunajca wozy, rozległ się gwar dwóch setek weselników, cisnących się do izby, w której zaroiło się od strojów góralskich od Łącka i lackich od Podegrodzia. Rozwinęło się przed oczyma widzów tradycyjne wesele ze wszystkimi dawnymi formami obrzędowymi, jakie zachowały się na Sądecczyźnie, oraz z pięknym motywem, gdy po oczepinach pan młody dziękuje matce panny młodej, że mu tak ładną córkę wychowała. Podczas zabawy weselnej tańczono: krzyżaka, szewca, szuroka a wreszcie efektowną polkę suwaną. Na koniec tłumnie wystąpili Górale od Łącka z sobótką. Skoki nad ogniem, śpiewy obrzędowe i parobskie, wysoki słup ognia, piękne ugrupowanie całości, a wreszcie zmienność barwnych efektów świetlnych, uzyskiwanych przy pomocy ognia bengalskiego dosypywanego co chwila do ognia sobótkowego – stworzyły zajmujące widowisko, którego akordem końcowym był sprawnie po Sądecku odtańczony zbójnicki* [49].

Prasa okresu międzywojennego informowała także, choć już w ograniczonym stopniu, o innych organizacjach, które działały na terenie Łącka. 6 grudnia 1931 r. z inicjatywy naczelnika gminy Jana Sopaty i kierownika szkoły Stanisława Gronusia w Łącku zostało utworzone nowe Koło Związku Rezerwistów. Należeli do niego m.in. Stanisław Mozdyniewicz, Józef Mikołajczyk, Stanisław Dybiec, Tomasz Kucharski, Jan Arendarczyk, Jan Linder [50]. W kwietniu 1933 r. w sali szkolnej doszło do dwóch nadzwyczajnych zebrań rezerwistów i byłych wojskowych. 9 dnia tego miesiąca powiatowy prezes Związku Rezerwistów L. Pasek wygłosił obszerny referat. W referacie między innymi prelegent przypomniał rezerwistom złożoną przysięgę na wierność Ojczyźnie, *o której nie wolno zapominać, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy hitleryzm krzyżacki podnosi dumnie głowę i wyciąga swoje zachłanne łapy po nasze odwieczne ziemie*. Wreszcie położył nacisk, że wszyscy rezerwiści, jeśli chcą by im było lepiej *muszą porzucić w kąt jałową politykę, a przystąpić z zakasanymi rękami do pracy oświatowo-gospodarczej* [51].

---

[47] K. Golachowski, *Ruch regionalny,* w: „Rocznik Sądecki", t. I, Nowy Sącz 1939, s. 284-286.
[48] „Głos Podhala" z 21 sierpnia 1938, nr 34, s. 5.
[49] K. Pawlewski, *Kultura ludowa i swojszczyzna regionalna na obszarze Karpat. Widowiska regionalne,* w: Rocznik Ziem Górskich, Warszawa 1939, s. 284.
[50] *Nowe Koło Związku Rezerwistów w Łącku, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 20 grudnia 1931, nr 51, s. 2.
[51] J. Leśniak, *Reorganizacja Koła Rezerwistów w Łącku*, tamże, 23 kwietnia 1933, nr 16, s. 2.

W 1933 r. zorganizowano także w Łącku Oddział Legionu Młodych. Była to organizacja młodzieżowa, która zmierzała do wykorzystania radykalizujacych się nastrojów młodzieży na rzecz obozu rządowego. W 1933 r. przewodniczącym oddziału w Łącku został Stanisław Kosik, student prawa. Lokalu na świetlicę użyczyła bezinteresownie Józefa Chwalibogowa[52].

Prężnie działała organizacja Związku Strzeleckiego. Miała ona za zadanie przygotować młodzież przedpoborową do służby wojskowej. Wiosną 1933 r. odbyło się walne zebranie Związku Strzeleckiego w sali szkolnej w Łącku, na które przybyli członkowie w liczbie 50-ciu. Podczas tego zebrania wybrano nowy zarząd w składzie: Stanisław Jakób prezes Odziału Związku Strzeleckiego oraz Maria Chwalibóg, Stanisław Gronuś i Jan Ćwikowski, jako członkowie zarządu[53]. W zarządzie „Strzelca" w późniejszych latach zasiadali także: Gustaw Franczyk, Wojciech Turek, Władysław Wadowski, Tadeusz Olech, Stanisław Siegiel[54].

Sadownictwo, turystyka

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w niektórych okolicach powiatu sądeckiego włościanie na większą skalę rozpoczęli zakładanie sadów owocowych. Przed 1914 r. produkcja owoców nie mogła się należycie rozwijać, gdyż Małopolska będąc pod zaborem austriackim, miała poważną konkurencję ze strony innych dzielnic państwa cesarza Franciszka Józefa. Przodowały wśród nich Tyrol, Bośnia i Czechy, gdzie hodowla drzew szlachetnych stała na wysokim poziomie. Andrzej Drzewiński, instruktor sadownictwa, świetny ekspert z powiatowego Związku Rolniczego w Nowym Sączu zachęcał na łamach „Głosu Podhala" do intensyfikacji produkcji sadowniczej ...*Powinniśmy sadownictwo postawić na pierwszym planie. Nie mogę się skarżyć na brak dobrych chęci u naszych rolników. – Owszem zauważyłem to zwłaszcza w powiecie sądeckim, w którym pracuję (jak okolica Łącka, Czarnego Potoka, Świdnika itd.) że nasi rolnicy nad podniesieniem sadownictwa faktycznie pracują. Jednak są i tacy, zwłaszcza starsi gazdowie, którzy niechętnie odnoszą się do tej akcji, rozumiejąc że kiedy się jest starszym, to przecież nie będzie się już z tego korzystać*[55]. Michał Ćwikowski, rolnik z Czerńca, równie gorąco namawiał do uprawy drzew owocowych, dając przy tym wykładnię na temat zakładania nowych sadów: ...*Pierwszą rzeczą jest by uchronić od zguby jabłonie i grusze, nie sadzić obok nich śliw, gdyż tarczówka która je niszczy przerzuca się w ostatnim czasie i na jabłonie, ale sadzić je zdala koło pastwisk, po szerokich miedzach i wzgórkach o południowem położeniu. Co do jabłoni i grusz to jesteśmy w naszym powiecie w tem szczęśliwem położeniu że sadzić je możemy na wszelkich gruntach odpowiednio przygotowanych... Z samego Łącka kupcy sprowadzili zeszłej zimy 16 wagonów jabłek, zaopatrując tymi owocami Krynicę, Szczawnicę i Zakopane*[56]. W gminie Czerniec w ciągu jesieni 1932 r. i wiosny 1933, założono najwięcej sadów o doborowych odmianach

[52] *Legion Młodych przy pracy,* tamże, 1 października 1933, nr 40, s. 3.
[53] *Z prac w Związku Strzeleckim*, tamże, 16 kwietnia 1933, nr 15, s. 2.
[54] Tamże, 2 lutego 1936 r., nr 5, s. 3.
[55] A. Drzewiński, *Sadownictwo jako podstawowa gałąź produkcji rolniczej*, w: „Głos Podhala" z 17 lutego 1929, nr 2, s. 5.
[56] M. Ćwikowski, *Słów kilka o sadach,* tamże, 26 października 1930, nr 44, s. 5.

drzew, w gromadzie Łącko przeszło 26 morgów[57]. W kalendarzu „Głosu Podhala" na rok 1935 Andrzej Drzewiński z zadowoleniem przedstawił zauważalny rozwój sadownictwa w Sądecczyźnie: *Kto zna Nowosądecczyznę, łatwo zorientuje się, gdzie sadownictwo ma lepsze warunki rozwoju. Wystarczy nadmienić okolice Łącka, począwszy od Jazowska aż po Zabrzeż, dalej niedaleko od Łącka na północny wschód kotlina z wioskami: Czarny Potok, Kicznia, Wolica, Olszana. Okolice te są to drugie Zaleszczyki, gdzie wprawdzie nie udają się winogrona czy morele, ale za to jabłka udają się nadzwyczajnie i zupełnie dorównują swoim wyglądem i smakiem jabłkom tyrolskim czy kalifornijskim...Wszyscy pamiętamy ostrą zimę w roku 1928/29 kiedy sadownictwo polskie poniosło ogromne straty wskutek wymarznięcia drzew owocowych. Mimo tych strat i kryzysu gospodarczego, sadownictwo w Nowosądecczyźnie rozwija się bardzo pomyślnie*[58]. Warto podkreślić że w 1938 r. w Łącku zorganizowana została pierwsza Spółdzielnia Owocarska mająca za zadanie handel owocami, których z okolic Łącka wywożono wówczas corocznie około 200 wagonów. Przewidywano, że za 8-10 lat wywóz podwoi się i osiągnie 400-500 wagonów rocznie[59].

Łącko odwiedzała szczególnie w okresie letnim pokaźna liczba turystów. *Nie jesteśmy zdrojowiskiem a tylko letniskiem* – głosiła reklama w „Nowinach Podhalańskich" – *każdy jednak o nas zahaczy! Leży bowiem Łącko na pół drogi do Szczawnicy. Autobus, auto, czy pojazd konny! Każdy spróbować musi łąckiej śliwowicy. Dunajec wycieczki i powietrze, wieczorem koncert góralski u Piksy. A potańczyć można. Stąd i u nas zjazd letników duży, bowiem Łącko jest punktem wypadowym wycieczek* [60]. Przed zbliżającym się okresem wakacyjnym w 1938 r. gminna Komisja Letniskowo-Turystyczna zmobilizowała środki mające na celu podniesienie Łącka na wyższy poziom pod względem sanitarnym i zdrowotnym. Ogłosiła także konkurs z nagrodami, na najczyściej utrzymane gospodarstwo i na najlepiej przygotowane mieszkanie dla potrzeb letników [61].

Na kilka tygodni przed wybuchem drugiej wojny światowej Mieczysław Szurmiak opisał po części w artykule „Wakacyjna pasja", swój lipcowy pobyt w Łącku. *Taka już moja wakacyjna pasja włóczenia się każdego lipca szlakiem utartym Nowy Sącz – Łącko – Pieniny. Zapylony na biało wpadam na swoim kółku do Łącka i wpadam naturalnie w niedźwiedzie łapy Michasia Piksy. Jeden „machandel" drugi trzeci, cała seria, uf! Na szczęście zjawia się opalony na kolor kiepskiej kawy letnik w białej furażerce, który wkrótce przywala się okupując zawarcie znajomości trzema „machandlami". Korzystam i robię maleńki wywiad z „furażerką". – Jak się Pan czuje w Łącku? - Pytam. „Ach panie! Dwa tygodnie już tutaj siedzę i rżę jak koń, piję jak smok – rozumie się kwaśne mleko i machandel, płuczę warszawskie brudy w Dunajcu i proszę paana – maleńka czkawka – jestem już stuprocentowy góral". Popatrzyłem na Piksę, Piksa na mnie. Ładny góral! Trzy większe i już czkawka. Poczęli się schodzić starzy znajomi pp. Ćwikowscy, Kurowski i inni których liczę na kopy. Piksa bodzie dowcipem, podaje, inkasuje. Dzielnie*

[57] *Czerniec gminą sadów, Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 7 maja 1933, nr 18, s.1.
[58] A. Drzewiński *Sadownictwo na Podhalu*, w: Kalendarz Głosu Podhala na rok 1935, Nowy Sącz 1934, s. 8.
[59] „Głos Podhala" z 10 kwietnia 1938, nr 16, s. 10.
[60] „Nowiny Podhalańskie" z 2 sierpnia 1936, nr 6, s. 5.
[61] *Wieści z Podhala,* w: „Głos Podhala" z 10 kwietnia 1938, nr 16, s. 10.

mu pomagają przemiłe Piksiątka: Stefka i Janka. Warczą auta auteczka. Nowi goście. Życie wre kipi, pieni się „żywcem" którym Michaś z Piksiątkami ukwiecają stoliki. Na rynku grupki letników, Łąckowian, Żydów. „Missigene Roze" w swoim żywiole...[62]. Mieczysław Szurmiak miał zamiar napisać dalszą część artykułu, ale przeszkodził w tym wybuch 1 września 1939 r. pożogi wojennej.

Bożonarodzeniowe zwyczaje, przesądy i wierzenia ludu
Wesele w Łącku i okolicy

Okres świąt Bożego Narodzenia obfitował – jak informowała międzywojenna prasa –- w wierzenia i przesądy. Już od rana dnia wigilijnego zwracano uwagę na wszelkie wydarzenia i jeśli rano w dniu tym pierwsza do domu przyszła kobieta to oznaczało nieszczęście, jeśli zaś mężczyzna to szczęście. Przez cały dzień należało być wesołym i pracować, bo jaka wigilia taki cały rok. Przed obiadem ok. 5 wieczorem wnoszono snop owsa i wiązkę siana, owies stawiano w rogu izby, siano zaś (na pamiątkę że Chrystus narodził się na sianie) wkładano pod stół. Na stole nakrytym obrusem rozsypywano mieszaninę zboża, na tym kładziono opłatek i dopiero na tym wszystkim stawiano miskę. Obiad składał się z 5 dań (ziemniaki z żurem, kapusta, groch, krupy i karpiele). Jeśli do miski w której znajdowało się jedno z tych dań przykleił się opłatek, był to znak, że latem zboże będzie „plenie". Gospodyni podczas obiadu musiała siedzieć przy stole i nie ruszać się nigdzie, bo w przeciwnym razie gęsi i kury nie chciałyby na wiosnę siedzieć na jajkach, jak również nie „darzyłyby" się pasterze, uciekając co pewien czas. Drzwi do sieni należało podczas obiadu zamknąć celem ustrzeżenia się przed czarownicami, które w tej porze miały chodzić. W stajni w tym czasie miała rozmawiać „żywina", ale nie warto było słuchać, bo można było coś nieprzyjemnego usłyszeć, jak ten gazda co dowiedział się, że za kilka dni umrze i rzeczywiście umarł. Po obiedzie należało szybko wstawać od stołu, bo w przeciwnym razie przez cały rok nie można było nic na jarmarku sprzedać. Resztki z pozostałych dań mieszano razem, łamano do tego opłatek z rutą i rozdzielano między „żywiznę" coby się darzyła, nie wolno tylko było iść do stajni boso, bo bydło by kulało. Dziewczęta bezpośrednio po obiedzie wybiegały na dwór słuchać z której strony pies szczeka, bo z tej miał przyjść kawaler, albo też szły do chlewa i pukały. Jeśli świnia odezwała się za pierwszym stuknięciem, było to znakiem, że dziewczyna w nadchodzącym roku wyjdzie za mąż. Brały także naręcze drzewa i jeśli trafiło się drew do pary to dobrze, jeśli nie, to dziewczynie na męża miało przyjść długo czekać. Kto chciał przez cały rok nie chorować, ten musiał o godzinie 12 w nocy nabrać z rzeki wody i wlawszy ją na miednicę wrzucić srebrną monetę, a następnie umyć się w tym, co miało mu dać zdrowie jak pieniądz. W Boże Narodzenie nie wolno było zamiatać w domu na pamiątkę, że Chrystus narodził się w stajence, w której było naśmiecone. Co świt we świętego Szczepana chodzili „podłaźniki". Byli to przeważnie biedniejsi chłopcy ze wsi, albo też „chodoki takie już do żeniaczki". Ci szli tam gdzie zamierzali się żenić. Dziewczęta musiały wstać jeszcze wcześniej, aby przed przyjściem „pod-

[62] „Głos Podhala" z 6 sierpnia 1939, nr 31.

łaźników" wyzamiatać dom i nie narazić się na docinki z ich strony. Gdy podłaźnik przyszedł gdzieś do domu, kładł najpierw na stół garść owsa, a następnie bijąc nim wszystkich, mówił: *Na scęście na zdrowie na ten święty Scepon, co by się darzyło w kumorze oborze, co daj Panie Boże, kopę przy kopie snop przy snopie, gospodarza między kumami, jako księżyc między gwiazdami. W każdym kątku po dzieciątku a na piecu troje* [63].

Kolejnym zwyczajem – który równie pięknie został przedstawiony w prasie – było chodzenie w Nowy Rok tzw. „nowoleciąt". Były to najbiedniejsze dzieci ze wsi, wybierały one sobie przewodnika i chodziły od domu do domu. Kiedy przyszły do kogoś pod okna, przewodnik mówił: *przyszliśmy tu po kolędzie, niech wam za przykro nie bedzie, a cy bedzie cy nie bedzie taki zwycoj bywo wszędzie* – następnie intonował jedną z kolęd. Jeśli dzieci otrzymywały zapłatę, to na odchodne śpiewały: *Za kolędę dziękujemy, scęścio, zdrowio winsujemy, łostońcie tu wszyscy zdrowi, niek wom Pon Bóg błogosławi*, albo *Róść zyto, pszenica, żeby była kuklica jak rekawica*. Jeśli gospodyni nic nie dała krzyczały: *Sama sarna narobiuła w zarna, sama gospodyni kukiełke zezarła*[64]. Powyższe zwyczaje i wierzenia opisał kiedyś naoczny ich świadek Franciszek Ćwikowski. Przedstawił on również w „Głosie Podhala" z 1929 r. przebieg wesela w Łącku i okolicy. *A moze co zrobimy kumosiu?* – pisał autor. *Godali mi wcora Jantoni cobyście może wydali wasą Zośke za ik Jaśka? Mnie się widzi coby to dobre było, bo to przecie i chodok świarny i grunt duzy a spłatów nimo*. Od tego się zwykle zaczynało. Kiedy kumosie już jako tako „żeniaczkę" obrobiły, czyli kiedy sprawa przybrała realniejsze kształty, ojciec ze szwagrem czy innym krewnym i z litrówką w kieszeni szedł do rodziców chłopaka. Zaczynały się „zmówiny" a właściwie zaczynał się targ. *Jak docie 10 tysiocy złotyk, krowe, konia, i ta jesce co z przychowku i wykończycie zacente budynki, to Jaśka z wasą Zośką ozenimy, inacy ani rus*. Ojcowie często chwytali się za głowę, ale szukali pieniędzy bo miejsca było szkoda. *Ej kłopot z tymi dziopami, kłopot mało ces, duzo ces, potym jesce dopłoć komu żeby ci ją zabroł z domu, dopłoć a jesce proś do tego bo choć niby słuśnie, bo przecie on* (chłopak) *nie będzie prosił na swoje*. Wesele bywało zwykle we wtorki lub środy. Na tydzień przed nim jeździli drużbowie zapraszając rodzinę i sąsiadów „młodych" na uroczystości. A gdzie przyjechali jeden z nich mówił „pytackę":

Niech bedzie pochwalony Jezus Krystus!
Składamy ukłony, prosi panna młoda i prosi pan młody
do aktu kościelnego, do domu Bożego,
a z domu Bożego do domu swojego,
na sądek wódki, na cas nie krótki,
na barana białego, na koguta cubatego
na skrzypka wesołego. Na te strucle i kołoce
co to na nie gęba skoce, będą grać polki i mazury
aż polecą z butów skóry. Prosim łaskawie wsyćko co zyje
druzbika na konika, druzecke na usłuzareckę,

[63] F. Ćwikowski, *Boże Narodzenie. Zwyczaje, przesądy i wierzenia ludu w Łącku i okolicy,* tamże, 25 grudnia 1930, nr 52, s. 1-2.
[64] Tamże.

nic tam nie będzie robiuła, ino jadła i piuła
i druzbów za syje wodziła, więcy nic nie powiemy,
bo już nic nie umiemy, złegośmy naucyciela mieli
do karcmy nos puscoł, kijem nos nie chlustoł,
a kałomorz z pieca zlecioł, a z piórem ptok odlecioł.
Niech będzie pochwalony Jezus Krystus [65].

Stare przysłowie powiadało *Biyde w chałupie zostaw do ludzi się postaw* toteż dla gazdy było niehonorowo, żeby wesele trwało tylko jeden dzień. W dzień ślubu od wczesnego rana zjeżdżali się goście. W tamtych czasach wielkość wesela na wsi mierzono ilością fur. Przed odjazdem do kościoła, występował „swok" starosta i przemawiał:

Kochani godownicy i wy nowożeńcy. - Mamy pójść do kościoła,
gdzie wedle słów apostoła macie przyjąć sakrament,
i zawrzyć wieczny ślub, który rozwiązać może tylko śmierć i grób.
Wielka to chwila lo wos kochani rodzice, bo dziś z opieki waszej,
wypuszczacie dziecię, wy córkę a wy syna, coście je zrodzili,
i wiele dobrego lo nik ucynili [66].

Po ślubie przed kościołem drużbowie śpiewali: *Wyszliśmy z kościoła kwała Panu Bogu, a teroz se hulać jademy do domu*. Z kolei przed domem, kiedy matka solą i chlebem witała nowożeńców drużbowie nucili: *O nasa matusiu do swego dziopięcia przyjmij ze do domu kochanego zięcia*. Od tej chwili rozpoczynało się prawdziwe wesele. Najstarszy drużba, ten który prowadził całą zabawę weselną, dobierał sobie dziewuchę i stając przed muzyką weselną śpiewał: *Zagroj ze muzyko, a nie załuj smyka, niechaj się wyhulo weselno rezyka*.

Wieczorem odbywały się „cepiny" (symboliczne pozbawienie wianka). Szukano panny młodej która się gdzieś (obowiązkowo) ukrywała. Gdy ją odnaleziono i przyprowadzono do izby, drużki pocieszały strapioną śpiewając: *Nie płac Zosiu nie płac, nie bieże cie smarkac bieże cie uroda, Jasiu jak jagoda* [67]. A potem... *Jak cie będą cepić spoźryj do powały, żeby twoje dzieci siwe ocka miały. Jak cie będą cepić spoźryj do tragarza żeby twoje dzieci wysły za cysarza*. Albo *Wcoraś byłaś panną dziześ panną młodą, jutro twój wionecek pójdzie na dół z wodą*. Po skończeniu stawiano krzesło na środku izby, kładziono na nim poduszkę, a na niej sadzano pannę młodą dając jej do ręki talerz, na który zaproszeni składali pieniądze. Następnie starościna wkładała jej czepiec na głowę intonując: *Zosieńko, Zosieńko spoźryj do okienka, jak tam mircik płace ześ już nie panienka. Wczoraś była różą, która rozkwituje, dzisiaj jes leliją która oblatuje*. Po „cepinach" panna młoda musiała przetańczyć ze wszystkimi trzymając różdżkę w ręce[68]. Również wiele innych pięknych zwyczajów i hucznych, owianych tradycją zabaw miała w dawnych czasach ludność Łącka i pobliskich wiosek.

Wybuch drugiej wojny światowej i wkroczenie na ziemię sądecką okupanta zadecydował o kresie istnienia wielu wydawnictw prasowych. Bardzo dużo autorów artykułów sławiących ziemię łącką w okresie międzywojennym, nigdy

[65] F. Ćwikowski, *Wesele w Łącku i okolicy*, tamże, 3 listopada 1929, nr 39, s. 3.
[66] Tamże.
[67] Tamże.
[68] F. Ćwikowski, *Wesele w Łącku i okolicy*, tamże, 10 listopada 1929, nr 40, s. 3.

już więcej o niej nie napisało, wielu także już jej nie zobaczyło. Jednak koszmar najokrutniejszej z wojen w dziejach ludzkości, nie zniweczył ich dorobku. Pozostawili oni po sobie imponującą pod względem ilościowym i jakościowym spuściznę. Powyższy artykuł zawiera zaledwie marginalną jej część. Międzywojenne Łącko nie miało dziennikarzy z prawdziwego zdarzenia. Niewątpliwie jednak ci, którzy chwytali za pióro i publikowali w prasie wiadomości z Łącka i regionu, czynili to w sposób chwalebny. Lata 20. i 30. dwudziestego wieku należały do trudnych. Klęski elementarne, kryzysy gospodarcze, gnębiąca wielu bieda, mozolne starania o chleb towarzyszyły życiu miejscowych mieszkańców. Nie była to jednak dla większości korespondentów prasowych przeszkoda, której nie mogliby pokonać. Nawet wówczas nie ustawali w swojej pracy. Prowadzili również miejscowe organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe, a wyniki tej pracy odbiły niezatarte znamię.

Jan Wielek

GÓRSKA SZKOŁA ROLNICZA W ŁOSOSINIE GÓRNEJ (1929–1954)

Dwór w Łososinie Górnej, w latach 1929–45 siedziba Górskiej Szkoły Rolniczej
ze zbiorów Muzeum Ziemi Limanowskiej

U podstaw powstania Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej k. Limanowej stała idea gospodarstw górskich sformułowana w 1937 r. przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Jana Włodka. Zakładała, iż gospodarka rolna w terenach górzystych, gdzie panują inne niż na nizinach warunki glebowo-klimatyczne, by przynosiła odpowiednie ekonomiczne korzyści, wymaga innych metod gospodarowania. Ideę tę poparło Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, które w 1928 r. zorganizowało wycieczkę szkoleniową polskich górali do Szwajcarii, zapoznając ich z nowoczesnymi formami gospodarowania w górach [1].

Ciekawe inicjatywy w tym względzie podejmował już wcześniej samorządowy powiat limanowski. Wspomnijmy tylko pionierską działalność sekretarza Rady Powiatowej – Józefa Beka (1867–1927), który już na początku XX w. w Limanowej założył zakład sadowniczy. Tylko w l. 1902–1917 wyhodowano w nim ponad 79 tys. drzewek i krzewów owocowych, z których ok. 46% (prawie 38 tys. sztuk) zostało rozprowadzonych wśród rolników powiatu limanowskiego, reszta zaś w powiatach ościennych[2]. Rada Powiatowa w Limanowej powołała wtedy

[1] J. Drożdż, *10 lat działalności Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej*, Łososina Górna 1939, s. 11.

[2] J. Bek, *Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa w latach 1902–1917,* Warszawa 1925, s. 41. Przyjmujemy tu pisownię tego nazwiska w takiej postaci, jakiej używał nasz bohater w czasie swego pobytu w Limanowej („Bek" a nie „Beck") w cytowanych tu publikacjach jego autorstwa. Również na grobie matki, znajdującym się na cmentarzu parafialnym w Limanowej nazwisko podane jest w już przyjętej postaci (Anna Bekowa 1832-1915). Patrz również: „Almanach Ziemi Limanowskiej" nr 9 – lato 2002 r.

też stanowisko powiatowego instruktora sadownictwa i ogrodnictwa, który poprzez kursy i objazdy chłopskich gospodarstw popularyzował wśród chłopów te nieznane tu wtedy formy gospodarowania.

Powiat limanowski miał również już wtedy poważne osiągnięcia w hodowli bydła – tu bowiem już w 1871 r. w Stróży, w majątku Marsa, wyhodowano rasę czerwonego bydła polskiego; w 1894 r. w Jodłowniku założono Związek Hodowlany, który stał się kolebką tej rasy w całej Polsce[3]. Prężnie również działał limanowski oddział Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego[4].

Materialne warunki do powstania łososińskiej szkoły stwarzała 18 morgowa działka rolna z kawałkiem lasu i budynkiem byłego dworu w Łososinie Górnej, którego majątek został rozparcelowany. Działka ta została zakupiona w 1912 r. przez Radę Powiatową w Limanowej, jeszcze za rządów Józefa Beka, z przeznaczeniem na utrzymanie zakładu opiekuńczego dla sierot. Planom tym przeszkodziła zarówno I wojna światowa, jak również wyjazd z Limanowej w 1918 r. inicjatora tego pomysłu – Beka – do Warszawy, gdzie powołano go do pełnienia odpowiedzialnych funkcji państwowych[5]. Atrakcyjność tej resztówki podnosiła bliska odległość od ośrodka administracyjnego – Limanowej, jak również graniczący z nią przystanek kolejowy na linii Chabówka–Nowy Sącz.

Inicjatywa utworzenia Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej wyszła od Rady Powiatowej w Limanowej. Głównymi orędownikami sprawy byli członkowie Wydziału Powiatowego: Zygmunt Mars[6] i Antoni Górszczyk[7] oraz urzędnik Starostwa – dr Serafin. Sprzyjającą okolicznością było ogłoszenie przez władze oświatowe ustawy o szkołach rolniczych.

Faktycznym zaś organizatorem łososińskiej szkoły był inż. Jan Drożdż.

Ciekawa to i wielce zasłużona dla Limanowszczyzny i powiatów ościennych postać, warta by poświęcić jej więcej miejsca.

Inżynier Jan Drożdż urodził się w Jodłowniku, pow. Limanowa 21 grudnia 1895 r. w wielodzietnej rodzinie chłopskiej[8]. Szkołę powszechną ukończył w pobliskim Szczyrzycu, I – V klasę gimnazjum w Bochni, zaś maturę (z wyróżnieniem) zdał w III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie. Po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów; jako żołnierz 3 p.p. II Brygady walczącej w Karpatach, został ranny i odkomenderowany na leczenie do Wiednia. Tu,

Inż. Jan Drożdż, dyrektor Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej
ze zbiorów Muzeum Ziemi Limanowskiej

[3] Drożdż, s. 16.
[4] W 1911 r. Limanowski Oddział c.k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego liczył 204 członków, w tym 10 dziedziców i dzierżawców dużych majątków, 6 księży, kółek rolniczych 4 z 85 członkami; reszta to rolnicy indywidualni.
[5] Był m.in. ministrem spraw wewnętrznych, prezesem Związku Powiatów Rzeczypospolitej, redaktorem czasopisma „Samorząd", ojcem ministra spraw zagranicznych RP – Józefa Becka.
[6] Dziedzic majątku Stara Wieś; piastował również godność Marszałka Powiatu Limanowskiego.
[7] Kierownik Szkoły w Pisarzowej, przed II wojną światową prezes limanowskiego oddziału Nauczycieli Szkół Powszechnych, później ZNP.

w 1915 r. korzystając z wydanego przez władze austriackie rozporządzenia, jako „żołnierz lekkiej służby" zapisuje się na Hochschule für Bodenkultur (Wydział Kulturtechnik). Ukończył dwa semestry dające mu prawo studiowania w Wyższej Szkole Rolniczej w Wiedniu; w 1916 r. zostajał jednak zdemobilizowany z Legionów i powrócił w rodzinne strony.

W 1918 r. podejmuje studia na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie, które jednak porzuca, przenosząc się na Wydział Rolniczy, gdzie zaliczono mu I rok w Wiedniu. Dodatkowo uczęszczał na kursy w Akademii Handlowej w Krakowie, gdzie podjął pracę jako asystent po ukończeniu studiów na UJ (1921 r.). Później podjął pracę w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym jako instruktor hodowli bydła w powiecie limanowskim oraz wykładowca stacjonarnych i wędrownych kursów rolniczych. Pracując na tej posadzie do 1927 r., założył w powiecie 57 kółek rolniczych, 14 związków hodowlanych, przeprowadził wiele kursów rolniczych.

Myśląc o założeniu stacjonarnej szkoły rolniczej, w 1923 r. wydzierżawił od Rady Powiatowej wspomnianą wyżej, wtedy bardzo zaniedbaną resztówkę dworską w ciągu kilku lat zamieniając ją w gospodarstwo wzorowe. Inwentarz „żywy i martwy" w postaci bydła i sprzętów gospodarskich wniosła jako „wiano" żona – Maria z d. Sutor, pochodząca ze Słupi pow. Limanowa, która stała się wierną towarzyszką jego późniejszych poczynań.

Do czekających go zadań przygotowywał się też rozszerzając swoje dotychczasowe umiejętności. W 1927 r. ukończył kurs i praktykę w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie, w tymże roku zapoznał się z teoretycznymi i praktycznymi sposobami hodowli bydła i przetwórstwa mleczarskiego na kursie w Państwowej Szkole Gospodarczej w Orawskim Podzamku (dzisiejsza Słowacja). W roku następnym, z polecenia Ministerstwa Rolnictwa, odbył kursy i praktykę z zakresu mleczarstwa i serowarstwa w Szwajcarii oraz zapoznał się z nowoczesnymi metodami uprawy łąk i pastwisk w Krajowej Szkole Gospodarczo-Łąkowej w Rożnowie na Morawach. Odbył również kurs pedagogiki, dający mu możliwość nauczania w szkołach[9].

Górska Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej powstała dokładnie 19 stycznia 1927 roku. Jako hasło jej działalności przyjęto maksymę:

Chcąc wprowadzić zmiany w materii, trzeba zacząć od ducha.

Organem założycielskim był Związek Samorządowy powiatu limanowskiego, który zarządzał nią poprzez powoływaną Komisję Szkolną. Jej skład w chwili powstania szkoły przedstawiał się następująco: prezes – wspomniany już Antoni Górszczyk; wiceprezes – dr Stanisław Małeta – Naczelnik Sądu Grodzkiego w Limanowej, Antoni Stręk z ramienia powiatu zajmował się organizacją szkoły, później na jego miejsce wchodził aktualny sekretarz Rady Powiatowej), Naczelnik Wydziału Rolnictwa Rady Wojewódzkiej w Krakowie, Inspektor Szkolny w Limanowej, Józef Mamak – rolnik ze Sowlin (później zastąpił go Zygmunt Mars), Ks. Józef Stabrawa – proboszcz z Mszany Dolnej, inż. Jan Drożdż – z głosem

[8] Wszystkie dane dot. inż. Jana Drożdża przytaczam za życiorysem napisanym przez córkę – Janinę Knothe (maszynopis w archiwum Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej).

[9] Dyplomy i zaświadczenia w archiwum MRZL.

doradczym. W protokołowanych posiedzeniach Komisji często brali udział starostowie (Buliński, Malkowski, Mamak)[10]. Głównymi punktami obrad były sprawy budżetowe oraz inwestycyjne tak szkoły, jak też gospodarstwa rolnego.

Nauka w szkole trwała 1½ roku; rozpoczynała się 1 listopada. W pierwszym półroczu (1 XI–30 IV) uczniowie zgłębiali teorię, w drugim (1 V–30 X) część z nich zostawała w szkole pracując w przyszkolnym gospodarstwie rolnym, reszta zaś udawała się do swych rodzinnych gospodarstw, wykonując tam pod okiem kontrolujących ich nauczycieli zajęcia praktyczne, pomagając rodzicom. W półroczu trzecim wszyscy uczniowie gromadzili się z powrotem w szkole.

Budżet szkoły w pierwszym roku jej działalności zamykał się kwotą 31 268 zł. Po stronie dochodów widniały: dotacja W.B. i O.P. oraz Kuratorium Oświaty w Krakowie (18 365 zł); opłaty uczniów (13 871 zł); dochody z gospodarstwa szkolnego (2 105 zł) i dotacja Wydziału Powiatowego w Limanowej (13 465 zł). Po stronie wydatków zanotowano: utrzymanie szkoły (9 940 zł) i internatu (20 243 zł) oraz „różne" koszta (1 079 zł). Po dziesięciu latach działalności, w roku szkolnym 1938/39, budżet był prawie o połowę mniejszy i wynosił tylko kwotę 15 316 zł. Zmalała drastycznie dotacja Ministerstwa i Kuratorium (604 zł), opłaty od uczniów wyniosły tylko kwotę 4 559 zł, zaś dotacja z powiatu wynosiła tylko 4 200 zł i przeznaczona była prawie w całości na pensje dla nauczycieli i personelu. Wzrósł za to dochód z gospodarstwa rolnego (4 039 zł) i doszedł zysk z warsztatów szkolnych i wynajmu pomieszczeń szkolnych w sezonie letnim (1 520 zł). Szkoła wypracowała więc sumę 5 552 zł, co stanowiło trzecią część jej budżetu.

Opłata (czesne) za uczęszczanie do szkoły wynosiła 25 zł i w praktyce pokrywała koszt żywienia. W półroczach zimowych uczniowie otrzymywali trzy posiłki dziennie (śniadanie, obiad, kolację); w półroczu letnim cztery – dochodził podwieczorek. Biedniejsi a zdolni uczniowie mogli liczyć na stypendia ze strony Wydziału Powiatowego, były to jednak wypadki sporadyczne[11]. W pierwszym roku istnienia szkoły naukę rozpoczęło 30 uczniów; w 1939 r. było ich już dwukrotnie więcej.

W pierwszym roku działalności szkoły przyjęto 31 uczniów; w ciągu najlepiej udokumentowanego i najlepszego w dziejach szkoły okresu – dziesięciolecia 1928/29–1938/39 przyjęto łącznie 273 uczniów. W tym czasie Górską Szkołę Rolniczą ukończyło 245 absolwentów; w tym 168 pochodzących z powiatu limanowskiego i 77 z powiatów ościennych – nowosądeckiego, nowotarskiego, bocheńskiego i myślenickiego (ok. 47%). Na uczniach ciążył wpajany w nich obowiązek powrotu na rodzinne gospodarstwa z zadaniem wprowadzania tam nauczonych w szkole nowoczesnych form gospodarowania i świecenia przykładem dla sąsiadów, a także czynnego uczestnictwa w życiu społeczno-kulturalnym w swoim środowisku.

Organizacja pracy wychowawczej z młodzieżą sprzyjała takiemu społecznemu wychowaniu. Najważniejszą organizacją szkolną była bowiem Spółdziel-

[10] J. Drożdż, *10 lat...*, s. 23. W archiwum MRZL zachowały się 3 protokoły.

[11] Dla przykładu: W 1934 r. uchwałą Nr 20/34 Tymczasowy Wydział Powiatowy w Limanowej przyznał stypendia dla 21 imiennie wymienionych uczniów Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej (Księga protokołów Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Limanowej 1932-1935; w archiwum MRZL).

nia uczniowska „Rolnik – Góral", działająca na wzór prawdziwych, chłopskich spółdzielni – z zarządem, wpłacaniem składek, rozliczaniem zysków i strat, organizowaniem zebrań sprawozdawczych i wyborczych. Praca spółdzielni zorganizowana była w sekcje: oświatową, wycieczkową, gospodarczą, straży pożarnej i karności (odpowiednik komisji rewizyjnej). Organizowano wycieczki do okolicznych wzorcowych gospodarstw chłopskich, stajni zarodowych, zawody sportowe, odczyty, spektakle teatralne[12]. Przy szkole było boisko do siatkówki, koszykówki, piłki nożnej; młodzież miała do dyspozycji sprzęt lekkoatletyczny i narciarski. We współpracy z Powiatową Komisją Przysposobienia Wojskowego zorganizowano wzorcowy hufiec szkolny, który co tydzień ćwiczył 4 godziny uprawiając sporty, ćwicząc musztry, strzelanie, organizując zawody.

Młodzież sama prowadziła bibliotekę szkolną (ok. 250 tomów). Szkoła prenumerowała dla uczniów 10 fachowych pism i gazet. Dodajmy, iż fachowa biblioteka dla nauczycieli liczyła 680 tomów.

Ważną sprawą był odpowiedni dobór kadry nauczycielskiej. Dyrektor szkoły inż. Jan Drożdż, oprócz tego, że zawiadywał wszystkimi sprawami ogólnymi szkoły, prowadził administrację, dbał o fundusze, uczył rolnictwa, ekonomii rolniczej, mleczarstwa, prowadząc również zajęcia praktyczne z tych przedmiotów na przyszkolnym gospodarstwie. Jego tygodniowy wymiar pracy wynosił 85 godzin. Hodowli uczył prof. Bartłomiej Maria Boba. Ogrodnictwa nauczał inż. Józef Marek, pełniąc przy tym obowiązki powiatowego instruktora sadownictwa[13]. Przedmiotów ogólnokształcących uczył w l. 1929–30 inż. Władysław Rzepecki[14], później Jan Puchała[15], tegoż w 1938 r. zastąpił prof. Jan Gołąb. Wszyscy oni pełnili również obowiązki wychowawców w internacie i świetlicy. W l. 1928–1935 nauczycielem produkcji rolnej był inż. Andrzej Górz[16], później przedmiotu tego nauczał inż. Roman Leonhard[17]. W latach 1932–33 instruktorem gospodarstw produkcyjnych był inż. Michał Pazdanowski[18], podstaw prawa nauczał naczelnik limanowskiego sądu, dr Stanisław Małeta. Weterynarii uczyli kolejno: Andrzej Gołąb, dr Stanisław Śliwa, dr Adam Mamak. Z kronikarskiego obowiązku wymieńmy katechetów, którymi byli księża: Stanisław Dadał, Stanisław Krzyżak, Józef Rusek, Michał Nowak, Jan Maciarz. Instruktorem praktycznej nauki tkactwa był Józef Ptak, zaś przetwórstwa owoców i ich suszenia uczył M. Czerwiński. Internat i kuchnię prowadziły dwie zakonnice ze zgromadzenia ss. służebniczek[19].

Powyższe zestawienie wyraźnie ukazuje nam dbałość dyrektora Drożdża o zatrudnienie kadry pedagogicznej z odpowiednim przygotowaniem zawodowym, zaś o fachowości nauczycieli świadczy najlepiej fakt powoływania ich na odpowiedzialne stanowiska.

---

[12] Wystawiano m.in. sztuki: „Szaleńcy", „Werbel domowy", „Łobzowianie", „Zrękowiny Druzgały", „Sierocy wianek", „Niech żyje kółko rolnicze", „X Pawilon".
[13] Inż. Józef Marek (1900-1958), propagator sadownictwa na ziemi limanowskiej, twórca tymbarskiej „Owocarni" (dzisiaj S.A. Tymbark); poseł na Sejm w l. 1957-58.
[14] Przeszedł na dyrektora Szkoły w Suchodoli.
[15] Uczył do 1938; później był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Gródku nad Dunajcem.
[16] Przeszedł na stanowisko dyrektora Wysokogórskiej Szkoły Rolniczej w Nowym Targu.
[17] Został kierownikiem mleczarni w Żurowicach k. Cieszyna.
[18] Później był dyrektorem Huculskiej Szkoły Rolniczej w Żabiem.
[19] Przełożoną była s. Anna Borzamowska.

Materialna baza szkoły składała się z szeregu obiektów. Główny budynek to dawny dworek łososiński. Mieścił klasy szkolne, kancelarię, świetlicę, szatnię, umywalnie, spiżarnię, pralnię, kuchnię, jadalnię i trzypokojowy początkowo internat dla 30 uczniów. W 1936 r. z dotacji Ministerstwa Rolnictwa i Oświecenia Publicznego (3 500 zł) dobudowano do budynku skrzydło, poszerzając je o dwie sale wykładowe i dwie sypialnie (internat mógł pomieścić 60 uczniów). W pomieszczeniach strychowych mieszkały dwie zakonnice prowadzące kuchnię i internat[20]. Budynek mieszkalny mieścił trzy mieszkania dla kadry nauczycielskiej – każde miało 2 pokoje, kuchnię i jadalnię. Wielofunkcyjnym był zaś budynek gospodarczy, mieszczący m.in.: salę rzemiosł, stolarnię, skład na narzędzia rolnicze, spichlerz, tkalnię, suszarnię owoców[21]. Stajnia mogła pomieścić 30 krów, parę koni, 30 świń, pasznik. Do stajni przylegała wzorowa gnojownia typu górskiego. W 1935 r. przebudowana została stodoła z wozownią i plewnikiem.

Na 10 morgowej należącej do szkoły polanie górskiej, położonej w lesie na terenie wsi Koszary, wybudowano w 1932 r. wzorcową bacówkę, mogącą pomieścić do 100 owiec. Stał też kurnik i baraczek mieszczący przetwórnię owoców.

W 1933 r. wybudowana została serowarnia typu szwajcarskiego. W 1937 r. dobudowano do niej masłownię i lodownię. Obiekt ten został przekazany przez szkołę jako udział powstałej w Łososinie Górnej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej[22]. Przy budynku mleczarni wybudowana została mała elektrownia, napędzająca maszyny oraz oświetlająca zakład i szkołę. „Mleczarnia" w 1939 r. przerabiała 10 tys. litrów mleka dziennie, z czego 3 tys. litrów na sery ementalskie, zaś resztę na masło. Dodajmy, iż serowarnia w latach 1934–38 dała szkole 20 tys. czystego zysku, wypłacając okolicznym rolnikom ok. 500 tys. zł za dostarczane mleko[23].

Uzupełnieniem nauczania teoretycznego i praktycznego w szkole były wycieczki. Organizowano je do wzorcowych gospodarstw w regionie, zwiedzano bacówki w Gorcach i Tatrach. W 1929 r. zorganizowano 8-dniową wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, zwiedzając również Hel, Gdynię i Kraków, w 1930 r., w czasie 5-dniowej wycieczki do Czechosłowacji, zwiedzając Stację Doświadczalną Łąkową w Rożnowie na Morawach i Górską Szkołę Rolniczą w Orawskim Podzamku na Słowacji. W porozumieniu z Ministerstwem szkoła wysyłała swych uczniów na praktykę do gospodarstw górskich w Szwajcarii, zapoznając ich z najnowocześniejszymi wówczas metodami gospodarowania w górach[24].

W okresie przed II wojną światową Górska Szkoła Rolnicza w Łososinie Górnej praktycznie przejęła całość oświaty rolniczej w powiecie limanowskim. W porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w Limanowej organizowano w czasie wakacji letnich kursy dla nauczycieli szkół powszechnych, przygotowując ich do pracy oświatowej z zakresu

[20] Budynek ten mieścił później szkołę podstawową, spłonął w 1980 r. Jego zewnętrzna bryła zostanie odtworzona w Sądeckim Parku Etnograficznym w ramach planowanego tam miasteczka galicyjskiego.
[21] Czasowo mieszkał w nim nauczyciel ogrodnictwa.
[22] Obiekt ten, jak również sama spółdzielnia, istnieje do dnia dzisiejszego.
[23] J. Drożdż, *10 lat* ..., s. 30.
[24] Praktyka trwała od 1 IV do 30.XII (czasami dłużej); przed II wojną światową odbyło ją 9 uczniów.

rolnictwa[25]. Organizowano kursy dla baców [26]. Szczególną troską objęto dziewczęta wiejskie, organizując dla nich półroczne kursy z zakresu gospodarstwa domowego (gotowanie, szycie, trykotarstwo, koronkarstwo, obsługa letników, itp.) [27].

Doceniając pracę oświatową szkoły w terenie, w 1937 r. Kuratorium Oświaty w Krakowie przydzieliło jej dwie instruktorki [28] do prowadzenia kursów wędrownych w powiecie. W ciągu tylko dwóch lat, przed wybuchem II wojny światowej, panie te zorganizowały 15 takich kursów [29].

W trosce o wychowanie i kształcenie dziewcząt wiejskich zakupiono 7 morgową działkę z budynkiem. 3 maja 1938 roku otwarto Podhalańską Szkołę Przysposobienia Gospodyń Wiejskich, która przyjęła 25 uczennic. 1 stycznia 1939 roku placówka ta przemianowana została na Państwową Podhalańską Szkołę Rolniczą Żeńską; jej kierowniczką została Anna Pikulanka. Nauka w tej placówce miała trwać 11 miesięcy; bogaty program nauczania obejmował wszystko to, co było potrzebne nowoczesnej gospodyni żyjącej w górach; krój, szycie, trykotarstwo, tkactwo, gotowanie, hodowla drobiu, prowadzenie domów letniskowych. Wybuch wojny unicestwił te zamiary.

Jak widać z powyższego, łososińska szkoła prowadziła wielostronną działalność oświatową, świecąc innym przykładem. Nic więc dziwnego, że była obiektem zwiedzanym przez liczne wycieczki tak krajowe jak i gości z zagranicy[30]. Zyskała sobie również wielkie poważanie w środowisku wiejskim powiatu limanowskiego i powiatów sąsiednich. Uczenie się w niej uważano za honor. Szkoła też utrzymywała bliskie więzi z byłymi absolwentami, interesując się ich sukcesami i porażkami.

W okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945) szkoła pracowała bez przerw, Niemcy bowiem zezwalali na jawne funkcjonowanie szkół zawodowych. Ze względów oczywistych część materiału, głównie z przedmiotów ogólnokształcących (język polski, historia, geografia) musiały być nauczane w sposób tajny. Szkoła była pod ciągłą obserwacją władz okupacyjnych, częste najazdy gestapo, donosy konfidentów, utrudniały pracę[31]. Przez te sześć okupacyjnych lat naukę pobierało tu ok. 350 uczniów, znajdując dach nad głową i wyżywienie. Podkreślić należy również pomoc, jaką szkoła otaczała wysiedleńców z województwa poznańskiego i innych potrzebujących[32]. Inż. Drożdż współpracował również z „Caritas" organizując pomoc żywnościową dla więźniów w Nowym Sączu i Tarnowie.

Po zakończeniu działań wojennych, już 1 lutego 1945 roku, łososińska szkoła została upaństwowiona i przemianowana na 4 letnie Państwowe Li-

[25] W 1931 r. kurs taki ukończyło 56 nauczycieli, w następnym 45.
[26] W 1931 r. 30 uczestników; w 1932 r. – 27 baców.
[27] W 1933 r. 28 uczestniczek.
[28] Były to panie: Jadwiga Terlecka i Adela Sochacka.
[29] M.in. w Witowicach Dolnych (pow. N. Sącz – 2 kursy), Ujanowicach, Lipowym, Starej Wsi-Wola – 2 kursy, Przyszowej, Jodłowniku, Mordarce, Kasince Małej, Olszówce, Łukowicy, Łososinie Górnej, Jadamwoli.
[30] Corocznie przybywało tu ok. 25-30 wycieczek z kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, i innych. Gościli tu również: Bp Komar (poświęcił szkołę), premier Belgii Boals, min. Rolnictwa Pawłowski, min. WB i OP Jędrzejewski, przedstawiciele Ligi Narodów, wojewodowie krakowscy.
[31] Dyrektor Drożdż był dwukrotnie więziony: w 1942 r. i jako zakładnik w 1944 r.
[32] Żona dyrektora, pani Maria Drożdż prowadziła dla nich darmową kuchnię.

Grono profesorskie (w środku dyr. Jan Drożdż) i uczniowie Górskiej Szkoły Rolniczej, 1941.
ze zbiorów Muzeum Ziemi Limanowskiej

ceum Rolnicze. Zyskała tym co prawda lepsze warunki ekonomiczne dla swej dalszej działalności, ale utraciła pewną autonomię, jaką dawał jej przedtem status szkoły samorządowej.

Początkowe lata w nowych porządkach politycznych nie zapowiadały katastrofy. Inżynier Drożdż był nadal dyrektorem, chociaż z upływem czasu coraz mniej mile widzianym[33]. Szkoła była wciąż jeszcze docenianą i ukazywaną przez prasę jako wzór do naśladowania[34].

Czasy się jednak zmieniły diametralnie – w dobie tworzenia spółdzielni produkcyjnych idee głoszone przez szkołę łososińską i inż. Drożdża, zwłaszcza samodzielność i samofinansowanie się indywidualnych gospodarstw górskich, była dla ustroju socjalistycznego utopijna i wręcz zgubna.

W 1950 roku inż. Drożdż zdołał jeszcze do gospodarstwa szkolnego doprowadzić bocznicę kolejową, doprowadzić do Łososiny Górnej prąd, zelektryfikować szkołę, gospodarstwo rolne i mleczarnię.

---

[33] Odmówiono mu np. druku napisanych podręczników: „Serowarstwo" i „Pastewnictwo".

[34] *Przed godz. 8 w budynku szkolnym panuje ruch* – pisze "Dziennik Polski" 22 IV 1949 *(...) W małej kancelarii pracuje dyrektor Drożdż znawca górskich gospodarstw, autor najnowszych podręczników dla Liceów Górskich (...) Program nauczania Liceum Górskiego jest ciekawy ... łąki, pastwiska, hodowla bydła i owiec, serowarstwo krowie i owcze, mleczarstwo, organizacja bacówek, zielarstwo i program nauczania przedmiotów ogólnokształcących łącznie z ekonomią polityczną. Szkoła cieszy się dużą popularnością społeczeństwa Limanowszczyzny i Sądecczyzny. Dowodem jest wielka liczba zgłaszających się kandydatów. Niestety z powodu braku pomieszczeń można było przyjąć w roku bieżącym zaledwie 50 proc. zgłaszających się. Obecnie pobiera naukę 160 uczniów – synów bezrolnych i małorolnych. Prawie wszyscy należą do ZMP i prowadzą szeroką działalność kulturalno oświatową w powiecie (...) W Łososinie Górnej, małej wiosce Limanowszczyzny, myśli się nie tylko o podniesieniu dobrobytu mieszkańców tej ubogiej ziemi przez organizowanie naukowej gospodarki, doświadczenia te pragnie się przenieść na odległe tereny woj. szczecińskiego, pomorskiego, poznańskiego, na hale, pastwiska Sudetów i łańcucha Karpackiego.* W podobnym tonie jest zamieszczony w tym samym roku artykuł na łamach pisma „Chłop i państwo".

W 1951 roku nazwa szkoły została przemianowana na Liceum Rolniczo-Hodowlane w Łososinie Górnej. 28 lutego tegoż roku inż. Jan Drożdż został zwolniony z pracy w ramach akcji pozbywania się przedwojennych dyrektorów szkolnych. Wyrzucono go ze służbowego mieszkania[35], nie zwrócono nawet narzędzi i sprzętów rolniczych – własności jego żony. Miał wtedy 55 lat i pozostał bez pracy i środków do życia. Szkoła na krótko przeniesiona została do zabudowań podworskich, stanowiących do czasów II wojny światowej majątek rodziny Marsów[36]; później została rozparcelowana do Marcinkowic i Nawojowej. Budynek szkolny przekazano Szkole Podstawowej w Łososinie Górnej, część placu zajęła roszarnia lnu, zaś na żyznych, uprawnych polach gospodarstwa rolnego powstała produkująca beczki „Bednarnia"[37].

Dla celów politycznych zniszczono materialny dorobek limanowskich samorządowców powiatowych i osobisty inż. Jana Drożdża. Nie udało się jednak zniszczyć dorobku duchowego – wychowankowie szkoły nie poddali się naciskom kolektywizacji rolnictwa i choć z trudem, ale przebudowywali gospodarkę rolną w powiatach limanowskim i ościennych[38].

I jeszcze kilka słów o dalszych losach inż. Drożdża. Zatrudnienie znalazł jako kierownik gospodarstwa rolnego zakładu dla umysłowo chorych w Zawadzie k. Nowego Sącza. 22 lutego 1954 roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu zatrudniło go jako kierownika Stacji Doświadczalnej Produkcji Nasion i Ziół w Jazowsku. Znów znalazł się w swoim żywiole, podnosząc tę placówkę z grożącego jej upadku. W roku następnym, przy zbiorze ziół, doznał wylewu do mózgu, został częściowo sparaliżowany. Zmarł 9 listopada 1955 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łososinie Górnej.

[35] Schronienia udzielił mu wtedy zaprzyjaźniony z rodziną ks. dr. Wawrzyniec Dudziak.
[36] Po likwidacji znajdującej się tam wcześniej szkoły leśnej.
[37] Późniejsze i nie istniejące już Łososińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego.
[38] Wspomniane tu i zaprzyjaźnione z łososińską placówką podobne szkoły w b. Czechosłowacji – w Rożnowie na Morawach i Orawskim Podzamku istnieją do dnia dzisiejszego.

Ryszard Aleksander

LUDOWY KLUB SPORTOWY „ZAWADA" W NOWYM SĄCZU W LATACH 1946-2004

Problemy rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży oraz całej społeczności wiejskiej były od lat w centrum zainteresowania teoretyków i praktyków wychowania fizycznego i całej kultury fizycznej.

Wiodącą rolę w tym gronie odegrał twórca uniwersytetów ludowych w Danii (pierwszy powstał w Rodding w 1844 r.) Nicola Frederik Grundtvig (1783–1842) oraz Franz Nachtegall (1777–1847) pedagog i nauczyciel wychowania fizycznego w Danii, pełniący funkcję Ogólnokrajowego Urzędu Dyrektora Gimnastyki w Danii w latach 1821–1842. To właśnie w tych uniwersytetach opracowany został i wprowadzony do ich programów system ćwiczeń fizycznych dla młodzieży wiejskiej zmierzający do likwidacji wad postawy wywołanej jednostronną pracą na roli.

Program wychowania fizycznego realizowany w Uniwersytetach Ludowych w Danii zyskał duże uznanie głównych ośrodków wychowania fizycznego w całej Europie ale nie w Polsce, która znajdowała się pod rozbiorami, a szkoły były głównymi ośrodkami germanizacji i rusyfikacji.

Mimo rozległych choć zróżnicowanych programów walki z polskością, w poszczególnych zaborach powstały na terenach polskich, a szczególnie w Galicji liczne organizacje kultury fizycznej, bądź krzewiące kulturę fizyczną wśród dzieci, młodzieży i dorosłego społeczeństwa. Przytoczyć można chociażby Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, założone w 1867 roku na wzorach „Sokoła" czeskiego, które bardzo szybko tworzyło swoje oddziały w terenie (w Nowym Sączu w 1887) w tym na terenach nie tylko Galicji.

Kluby Sportowe: „Pogoń Lwów", „Wisła" i „Cracovia" Kraków czy „Sandecja" Nowy Sącz założono na początku XX wieku. Pierwsza organizacja harcerstwa polskiego została założona przez Andrzeja Małkowskiego na wzorach skautingu angielskiego we Lwowie w 1911 roku.

Organizacje te wniosły olbrzymi wkład w rozwój polskiej kultury fizycznej, lecz ich działalność odbywała się głównie na terenie miast.

Odzyskanie niepodległości wymagało intensywnych prac nad tworzeniem państwowości polskiej dla terenów trzech rozbiorów. Główny program polityki oświatowej w tym spraw zdrowia i sprawności fizycznej sformułowano na III Zjeździe Delegatów Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Początkowych. zorganizowanym w Piotrkowie w 1918 roku. Program ten ogłosił w grudniu 1918 roku Ksawery Prauss, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego jako program państwowy.

Program był programem bardzo ambitnym, obowiązywał przez cały okres międzywojenny (z niewielkimi zmianami) i głównie ze względów finansowych nie został zrealizowany. W dziedzinie kultury fizycznej brak było bazy, kadr, obiektów i sprzętu, a szczególne braki występowały w środowisku wiejskim. Dodać należy, że po I wojnie światowej na terenach polskich (znacznie większych niż obecnie) były 173 sale gimnastyczne, 87 boisk do gier dużych (piłka nożna i inne), 25 pływalni odkrytych, a kadrę nauczycielską stanowili wyłącznie absol-

wenci kursów „Sokoła”[1]. Baza ta znajdowała się prawie wyłącznie w osiedlach miejskich, a jej ilość była niższa niż stan bazy dla kultury fizycznej w powiecie nowosądeckim w 2004 roku.

Sytuacji w kulturze fizycznej na polskiej wsi nie poprawił przewrót majowy dokonany w 1926 roku. Po dojściu obozu Piłsudskiego do władzy realizowano jego założenia, że dzieciom i młodzieży wiejskiej wychowanie fizyczne i sport nie są potrzebne, bo zastępuje im to praca na roli. Powstały co prawda po przewrocie majowym organizacje „Strzelca” w wielu miastach, w tym w wioskach Sądecczyzny, lecz miało to cel paramilitarny. Józef Piłsudski będący najprawdopodobniej zwolennikiem gimnastyki niemieckiej, a szczególnie działalności Friedricha Ludwiga J. Ch. Jahna (1778–1852) żołnierza armii pruskiej, który po przegranych wojnach z Napoleonem chciał pobudzić narodowość niemiecką tworząc ruch trenerski. Celem tego ruchu było wychowanie sprawnej karnej młodzieży przygotowanej do walki zbrojnej. Podobnie paramilitarny charakter był prezentowany w działalności organizacji kultury fizycznej w Polsce, ze szczególną sympatią ze strony Józefa Piłsudskiego do Związku Strzeleckiego („Strzelca”), który również prowadził działalność głównie w środowiskach miejskich[2].

Podstawy programowe kultury fizycznej dla środowisk wiejskich, opracowane w XIX wieku w Danii, były myślą przewodnią do rozwoju kultury fizycznej w polskich środowiskach wiejskich po II wojnie światowej, inspirowane przez działaczy tych środowisk. Stąd też po okresie stanu wojennego i złagodzeniu utrudnień wyjazdowych do krajów kapitalistycznych, duńskie organizacje kultury fizycznej nawiązywały systematyczne kontakty z organizacjami kultury fizycznej działającymi w polskich środowiskach wiejskich w tym i z terenów Sądecczyzny.

Warunki powstania Ludowych Zespołów Sportowych Zrzeszenia LZS i Ludowych Klubów Sportowych w Polsce

Po dokonanych po II wojnie światowej zmianach politycznych i strukturalnych w Polsce, w lutym 1946 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego z kierownictwem Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, na którym ustalono zasady upowszechnienia sportu na wsi. Na spotkaniu w marcu 1946 roku ZSCh podjął uchwałę o szerokim upowszechnieniu wychowania fizycznego i sportu na wsi. W wyniku tej uchwały II Krajowy Zjazd ZSCh zobowiązał wszystkie organizacje i instytucje działające w środowisku wiejskim do pomocy organizacyjnej i szkoleniowej w rozwoju sportu na wsi. Od października 1946 roku ogniwa ZSCh zaczęły tworzyć Ludowe Zespoły Sportowe, których do końca roku utworzono w Polsce 35, zrzeszających 2315 osób. Wśród nich były LZS-y z Zawady, Barcic, Kamionki Wielkiej, Mostek, Rytra i Muszyny (wszystkie z powiatu nowosądeckiego).

[1] R. Wroczyński, *Powszechne dzieje wychowania fizycznego i sportu,* Wrocław 2002.
[2] R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu,* Nowy Sącz 1994. s. 27.

W lipcu 1947 roku została wprowadzona do realizacji „Akcja Usportowienia Wsi” opracowana przez ZGZSCh. Ponieważ założenia akcji nie zostały zaakceptowane przez organizacje młodzieżowe, ustalono na przełomie 1948/49 roku, że w gminach powołane będą Gminne Rady Sportu Wiejskiego. We wrześniu 1949 roku ukazała się Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu. Uchwała ta dała duże wsparcie dla rozwoju LZS-ów i na jej podstawie w 1952 roku utworzono Radę Główną LZS.

W 1956 roku Rada Główna LZS uzyskała osobowość prawną, a zrzeszenie LZS zostało usamodzielnione – oderwane od dotychczasowego opiekuna, Powszechnej Organizacji Służba Polsce. W terenie zaczęły powstawać Wojewódzkie i Powiatowe Rady Zrzeszenia LZS. Również od 1956 roku zaczęły powstawać Ludowe Kluby Sportowe z osobowością prawną zajmujące się rozwojem sportu wyczynowego w środowisku wiejskim. W 1957 roku w Nowym Sączu utworzono Radę Powiatową Zrzeszenia LZS[3], a w 1975 Radę Wojewódzką Zrzeszenia LZS, którą w 1999 roku przekształcono w Delegaturę Rady Wojewódzkiej LZS w Krakowie.

Powstanie Ludowego Zespołu Sportowego w Zawadzie

Jak już podano powyżej, w podsądeckiej wiosce Zawada liczącej wówczas niewiele ponad 3000 mieszkańców, jako jeden z pierwszych w Polsce powstał Ludowy Zespół Sportowy. Założycielami LZS byli: Marcin Kroczek – pierwszy prezes oraz Stanisław Brożek, wieloletni działacz i prywatny sponsor klubu, który od 1949 roku pełnił funkcję prezesa i gospodarza klubu udostępniając dla działalności klubu własny dom położony ok. 300 metrów od zbudowanego w 1947 roku boiska sportowego LZS „Zawada” położonego nad rzeką Kamienicą. Olbrzymie problemy wynikłe ze zniszczeń wojennych: brak mieszkań, miejsc pracy, obiektów sportowych i inne nie pozwoliły, mimo olbrzymiej spontaniczności działań działaczy i młodzieży, rozwijać szerszej działalności swojego koła LZS. Mimo to członkowie koła startowali bez odpowiedniego sprzętu i przygotowania w rozgrywkach piłkarskich, zawodach rowerowych i narciarskich oraz w turniejach siatkówki, szachowych i tenisa stołowego. Wielki spontanizm w działaniu, ograniczany licznymi trudnościami, nie dawał oczekiwanych rezultatów i do 1960 roku LZS „Zawada” nie osiągnął jakichś znaczących wyników sportowych.

Po 1959 roku do głosu w klubie dochodzi nowa fala młodych zapalonych działaczy i zawodników takich jak: Józef i Tadeusz Brożek, Marian i Eugeniusz Mikulscy, Zygmunt Skrzypiec, Marian Kmak, bracia Czesław, Jan i Marian Janikowscy, Sylwester i Adolf Doboszowie, Jacek Nowak, Eugeniusz Aleksander i inni. Prezesem klubu został wówczas inż. Jan Kumurkiewicz. Drużyna piłkarska „Zawady” w sezonie 1962/1963 zdobyła mistrzostwo podokręgu PZPN w Nowym Sączu i obok „Skawinki” Skawina,

[3] Warunki powstawania Ludowych Zespołów Sportowych (materiały na sesję z okazji 40-lecia Zrzeszenia LZS w nowosądeckiem), mps w arch. LKS „Zawada”, Nowy Sącz 1986.

„Babiej Góry" Sucha Beskidzka i „Motoru" Tarnów walczyła o awans do krakowskiej klasy „A" – jednak bez powodzenia. W latach 1961–1966 członek LZS „Zawada" Ryszard Aleksander pięciokrotnie zdobywał tytuł mistrza powiatu nowosądeckiego w tenisie stołowym. Po 1960 roku do trzecioligowej „Sandecji" przeszedł Czesław Janikowski, który przez szereg lat był czołowym zawodnikiem tego klubu, zdobywając w jego barwach tytuł „króla strzelców" krakowskiej ligi okręgowej.

Po nieudanych rozgrywkach barażowych po sezonie piłkarskim 1962/1963 szereg zawodników „Zawady" przeszło do innych klubów sądeckich. Eugeniusz Aleksander do „Startu" Nowy Sącz, Andrzej i Mieczysław Janikowscy do „Sandecji", Marian Janikowski do „Dunajca" Nowy Sącz, a w 1966 roku Ryszard Aleksander do „Cracovii" Kraków, później do „Korony" i po studiach do „Sandecji" Nowy Sącz. Również Mieczysław Aleksander w latach 1970–1974 występował na pozycji stopera w „Sandecji"[4].

Odejście z Zawady sporej ilości zawodników spowodowało obniżenie poziomu sekcji piłkarskiej i likwidacji sekcji tenisa stołowego. Drużyna piłkarska klubu spadła do klasy „C", w której występowała do 1975 roku. W mistrzostwach podokręgu nowosądeckiego PZPN sporadycznie występowali w tym okresie juniorzy i trampkarze „Zawady". Właśnie z tych drużyn po 1972 roku do drużyny „Sandecji" przeszli Leszek Partyński występujący później w „Radomiaku" Radom i „Lechu" Poznań oraz Józef Piasecki występujący później w drugoligowym BKS Bielsko Biała. Obaj wymienieni zawodnicy grając w drużynie juniorów „Sandecji" po sezonie 1977/78 zakwalifikowali się do finału mistrzostw Polski juniorów, gdzie po porażce z drużyną „Śląska" Wrocław zajęli czwarte miejsce w Polsce.

W 1976 roku z „Zawady" do „Sandecji przeszedł piłkarz Wiesław Fecko, który później występował z powodzeniem w drużynie „Górnika" Knurów grającego w II lidze.

W 1965 roku po inż. Janie Kumurkiewiczu funkcję prezesa LZS „Zawada" przejął Stanisław Popiela, który w roku 1969 przekazał ją Janowi Rembiaszowi, po którym prezesem klubu od 1971 do 1976 roku był zasłużony zawodnik i działacz klubu Stefan Sejud. Stefan Sejud po pięcioletnim okresie prezesowania przekazał funkcję prezesa LZS Franciszkowi Jasińskiemu, który funkcję tę pełnił do 1984 roku.

Po włączeniu wioski Zawady do miasta Nowego Sącza sekcja piłkarska „Zawady" pod wodzą mgr Eugeniusza Aleksandra, za prezesowania Franciszka Jasińskiego, zaczęła się szybko rozwijać, co spowodowało, że po sezonie 1979/1980 drużyna piłkarska „Zawady" awansowała do ligi międzyokręgowej: tarnowsko-sądeckiej i znalazła się w gronie 8 najlepszych klubów województwa nowosądeckiego[5].

[4] Referat okolicznościowy z okazji 40-lecia działalności LKS „Zawada", mps w arch. LKS „Zawada", Nowy Sącz, 22 IX 1986 r.

[5] R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu.* Nowy Sącz 1994. s. 82.

Rozwój bazy sportowej LKS „Zawada”

Awans piłkarzy do ligi międzywojewódzkiej tarnowsko–sądeckiej zmobilizował działaczy, zawodników i sympatyków klubu do szerokich działań na rzecz rozbudowy własnej bazy sportowej. Po awansie, w przerwie między rozgrywkami, zmodernizowali oni boisko piłkarskie, wykonali jego ogrodzenie, zakupili i zaadaptowali na potrzeby klubu stary wagon kolejowy, wykonali w nim magazyny, świetlice i szatnię z natryskami. Udana akcja modernizacyjna spowodowała, że jesienią 1980 roku podjęto decyzję o dalszej rozbudowie klubowych obiektów sportowo-rekreacyjnych. Sprzyjał temu fakt, że w 1980 roku wiceprezesem klubu został Mieczysław Aleksander – inżynier budownictwa, który wykonał adaptację typowego pawilonu sportowego oraz projekty techniczne wszystkich obiektów i urządzeń budowanych przez klub. Sprawował ponadto społecznie nadzór inspektorski nad wszystkimi budowanymi obiektami. Dzięki temu, oraz pomocy władz miasta, obiekty sportowe powstały szybko. W 1982 roku oddano do użytku piękny stadion sportowy oraz dwa korty tenisowe i dwa domki campingowe. W 1984 roku ukończono budowę pawilonu sportowego zawierającego świetlicę, szatnię z natryskami, stołówkę, kuchnię oraz na I piętrze 30 miejsc noclegowych w pokojach 2-4 osobowych. W 1986 roku ukończono budowę pięknej hali klubowej o wymiarach 37,5 x 17,5 m oraz część hotelową na dalsze 20 miejsc z szatnią i sauną. W latach 1986-88 wybudowano jeszcze 5 kortów tenisowych, camping na 200 miejsc oraz 4 domki campingowe typu „Lubogoszcz” mieszczące 60 miejsc noclegowych, a także 2 boiska piłkarskie. W latach 1988–89 dokonano remontu i modernizacji większej części obiektów klubowych.

Pod koniec 1989 roku LKS „Zawada” posiadał jeden z największych w Małopolsce kompleksów sportowych, w skład którego wchodziły: hala sportowa, pawilon klubowy ze świetlicą, kuchnia, szatnia z natryskami i sauną, 4 boiska piłkarskie, 7 kortów tenisowch, camping na 200 miejsc oraz 4 domki campingowe typu „Lubogoszcz” mieszczące 60 miejsc noclegowych[6].

Kolejne władze klubu

Prężna działalność LKS „Zawada” wywołała konieczność zmian organizacyjnych klubu. 15 czerwca 1984 roku koło LZS „Zawada” przekształcono w posiadający osobowość prawną Ludowy Klub Sportowy „Zawada” w Nowym Sączu. Pierwszym prezes LKS został Franciszek Jasiński – dotychczasowy prezes koła. Wiceprezesami zostali: Mieczysław Aleksander, Eugeniusz Aleksander i Władysław Zaczyk, a sekretarzem klubu – Antoni Ogórek[7].

Po śmierci Franciszka Jasińskiego, w 1984 roku prezesem „Zawady” został mgr inż. Mieczysław Aleksander, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. W 1985 roku na Walnym Zgromadzeniu Klubu wybrano nowy zarząd LKS. Prezesem pozostał Mieczysław Aleksander, wiceprezesami Eugeniusz Aleksander i Stanisław Ogórek, a sekretarzem Klubu Antoni Ogó-

[6] Relacja ustna wieloletniego sekretarza LKS „Zawada” Antoniego Ogórka.

rek. Taki skład zarządu pracował do 1992 roku.

W dniu 26 III 1992 roku, na zebraniu sprawozdawczym, dokonano poszerzenia zarządu klubu. Obok dotychczasowego składu do zarządu dokooptowano: Piotra Lelito – kierownika sekcji piłki nożnej, Sławomira Kowalika – kierownika sekcji tenisa ziemnego i Mariana Skrężynę jako członka[8].

W 1996 roku w składzie zarządu „Zawady" zmieniono kierownika sekcji tenisa ziemnego, którym została Wioletta Aleksander.

Na zebraniu sprawozdawczo–wyborczym LKS „Zawada" zorganizowanym w dniu 2 IV 1996 roku, dokonano zmian w zarządzie klubu. Kierownikiem sekcji piłki nożnej został Marek Kościółek, a w miejsce Mariana Skrężyny członkiem zarządu wybrano Mieczysława Bodzionego. Pozostałe funkcje w zarządzie pełniły te same osoby. W wymienionym składzie zarząd LKS „Zawada" działał do 2004 roku.

Rozwój działalności sportowej

Rozbudowa obiektów sportowych spowodowała znaczny rozwój działalności sportowej klubu. Znacznemu rozszerzeniu uległa działalności sekcji piłki nożnej, powstały sekcje: tenisowa i biegów długich.

Sekcja piłki nożnej

Od roku 1980 następuje duży napływ młodzieży do klubu. Obok seniorów w regularnych rozgrywkach klasy okręgowej występują trampkarze i juniorzy. Po sezonie piłkarskim 1980/81 seniorzy „Zawady" zostali zdegradowani z klasy międzyokręgowej, ale po sezonie 1981/82, kiedy ponownie zdobyli tytuł mistrza klasy okręgowej, ponownie do niej awansowali lecz po sezonie 1982/83 klasę międzywojewódzką: tarnowsko–sądecką rozwiązano i drużyna seniorów w następnych latach występowała w klasie okręgowej nowosądeckiej zajmując w niej corocznie czołowe miejsca.

Dobra praca z młodzieżą szybko przyniosła wysokie wyniki sportowe. Od 1982 roku juniorzy i trampkarze „Zawady" uzyskiwali wysokie miejsca w nowosądeckiej klasie wojewódzkiej, a po zdobyciu mistrzostwa tej klasy po sezonie 1984/85 awansowali do klasy międzywojewódzkiej krakowsko–tarnowsko–sądeckiej. Konfrontacja z czołowymi drużynami w Polsce – jak „Wisła", „Hutnik", „Cracovia", „Unia" Tarnów i innymi zakończyła się niepowodzeniem i po jednym sezonie juniorzy „Zawady" zostali zdegradowani do klasy okręgowej. Drugie miejsce za „Sandecją" zdobyli wówczas trampkarze „Zawady" występujący w klasie wojewódzkiej. W 1986 roku w LKS „Zawada" zrzeszonych było 106 piłkarzy występujących w drużynach: trampkarzy, juniorów młodszych, juniorów i dwóch drużynach seniorów [9]. W sezonie piłkarskim 1985/86 juniorzy zdobyli ponownie mistrzostwo ligi okręgowej i awansowali do ligi wydzielonej, z której znów po roku zostali zdegradowani.

---

7 Protokół z zebrania założycielskiego LKS „Zawada", arch. LKS „Zawada".
8 Sprawozdanie z działalności LKS „Zawada" w Nowym Sączu za 1992, arch. LKS „Zawada".
9 Referat okolicznościowy z okazji 40-lecia działalności LKS „Zawada" w Nowym Sączu, mps w arch. LKS „Zawada", przedstawiony na zebraniu członków i sympatyków klubu w dniu 22 XI 1986.

Widząc olbrzymi napływ młodzieży do klubu w 1987 roku, od września LKS „Zawada” w porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu nawiązał ścisłą współpracę z okolicznymi sześcioma szkołami podstawowymi: a to w Jamnicy, Nawojowej, Nr 15, Nr 16 (Zawada) i Nr 19 w Nowym Sączu. We wszystkich tych szkołach w klasach czwartych realizowany był rozszerzony program wychowania fizycznego ukierunkowany na piłkę nożną. Po ukończeniu klasy IV najzdolniejsi uczniowie tych szkół przechodzili do V klasy sportowej zorganizowanej w Szkole Podstawowej Nr 15. System ten uzyskał duże uznanie środowiska i tworzył dużą perspektywę rozwoju piłkarstwa młodzieżowego w Nowym Sączu. Uczniowie ćwiczyli głównie na obiektach „Zawady”. W 1988 roku część działaczy „Sandecji” na czele z Adamem Chlebkiem – nauczycielem w Szkole Podstawowej Nr 15 podjęła intensywne działania, aby przejąć administracyjnie uczniów z 15 do „Sandecji”. W ten sposób utworzony przez działaczy „Zawady” system piłkarskiego szkolenia dzieci i młodzieży szybko się rozpadł, a część dzieci uczestniczących w tym systemie przejął do regularnego szkolenia LKS „Zawada”. W wyniku tak prowadzonego szkolenia sportowego młodzi piłkarze „Zawady” odnosili sukcesy w turniejach międzynarodowych, o czym w dalszej części opracowania. Wychowanych zostało wielu cenionych w Nowym Sączu i w kraju piłkarzy takich jak Arkadiusz Aleksander, zawodnik I–ligowych drużyn: „Śląska” Wrocław, „Górnika” Zabrze i innych, Miłosz Aleksander zawodnik „Wawelu” Kraków, „Sandecji” Nowy Sącz, drugoligowego KP „Konin”, „Zawiszy” Bydgoszcz i „Polaru” Wrocław.

Ponadto wysoko cenionymi piłkarzami byli: Piotr Klimczak, Piotr Jankisz, Artur Aleksander, Dariusz Aleksander, Tomasz Aleksander, Krzysztof Aleksander, Grzegorz Bąba, Marcin Rębiasz, Tomasz Popiela, Rafał Pieniążek, Marcin Bąba, Roman Kozik, Piotr Bednarowski, Arkadiusz Ginter, Marcin Sady, Łukasz Mróz, Grzegorz Żarnowski i inni.

Z dużą radością środowiska sportowe Sądecczyzny przyjęły występ na Olimpiadzie w Atenach w 2004 roku pierwszego lekkoatlety Sądeczanina, Piotra Klimczaka. Piotr Klimczak jako jedyny reprezentował nasz kraj w biegu indywidualnym na 400 metrów zajmując miejsce w trzeciej dziesiątce, pokonując wielu wspaniałych czterystumetrowców z całego świata. Występując w sztafecie 4x400 metrów zdobył z nią 11 miejsce. Piotr Klimczak to wychowanek „Zawady”, który po podjęciu studiów w AWF w Krakowie, w AZS AWF Kraków rozpoczął specjalistyczny trening lekkoatletyczny i bazując na dotychczasowych treningach ogólnorozwojowych i wytrzymałościowych w LKS „Zawada” osiągnął olbrzymi sukces w lekkiej atletyce. Obecnie jest naszą nadzieją na Olimpiadę w Pekinie.

W 1986 roku utworzono w „Zawadzie” szkółkę piłkarską dla dzieci z klas I-IV. W sezonie piłkarskim 1991/92 członkowie tej szkółki zwyciężali wszystkie drużyny swoich rówieśników z Nowego Sącza i województwa. W sezonie piłkarskim 1988/89 piłkarze seniorzy zdobyli II miejsce w klasie okręgowej i awansowali do klasy międzywojewódzkiej – krakowsko–tarnowsko–sądeckiej. Po sezonie 1994/95 seniorzy „Zawady” zostali zdegradowani z klasy międzywojewódzkiej, w której grali od 1989 roku i od tej pory występują w klasie okręgowej nowosądeckiej zajmując w niej czołowe lokaty (V liga). W 1996 roku „Zawada” zdobyła w ramach rozgrywek o Puchar Polski I miejsce na szczeblu okręgu nowosądeckiego pokonując w finale Świniarsko 3:2. Wszystkie 3 bramki dla „Zawady” zdo-

był Dariusz Aleksander. W rozgrywkach o mistrzostwo V ligi piłkarze „Zawady" w sezonie 1996/97 do ostatniego spotkania byli liderami rozgrywek, jednak porażka w ostatnim meczu w Poroninie z „Porońcem" spowodowała, że „Zawadę" wyprzedziła „Multi-vita" Krynica, i ta drużyna awansowała do IV ligi. Po rundzie jesiennej sezonu 1999/2000 zespół „Zawady" zajął V miejsce w V lidze z nieduż ą stratą – 3 punktów do lidera. Duże sukcesy od 1990 roku odnoszą trampkarze i juniorzy. Juniorzy w 1990 roku wystąpili w światowym turnieju juniorów Dana Cup w Danii, w którym uczestniczyło 800 drużyn z całego świata. Później po 1990 roku trampkarze i juniorzy zajmowali corocznie w latach 1992–1996 I lub II miejsce w mistrzostwach okręgu. W tym okresie drużyna juniorów młodszych występowała w trzech turniejach międzynarodowych. W 1993 i 1994 r. w Mesvin w Belgii zajmując za pierwszym razem 3 miejsce na 8 drużyn, a w drugim 2 miejsce na 12 drużyn przed „Honvedem" Budapeszt i reprezentacją Czech. Największy sukces jednak to zwycięstwo w 1996 r. w turnieju w Hatrague w Belgii, w którym uczestniczyło 16 drużyn z różnych krajów Europy. We wszystkich trzech turniejach królem strzelców zostawał Arkadiusz Aleksander z „Zawady". W 1995 r. trampkarze „Zawady" jako mistrzowie okręgu juniorów młodszych występowali w mistrzostwach Polski juniorów młodszych, którzy jednak po początkowych sukcesach trafili na juniorów „Wisły" Kraków, z którymi przegrali 1:3 i odpadli z dalszych gier. Trenerem drużyny juniorów od 1988 do 1996 r. był Ryszard Aleksander.

Trzon I drużyny stanowili w 2000 r. zawodnicy wywodzący się z tej drużyny. Po 1986 r. znów kilku wychowanków „Zawady" przeszło poprzez „Sandecję" do innych klubów. Artur Sejud występował w „Sandecji", później II ligowych „Karpatach" Krosno, a później w „Petrochemii" Płock i „Motorze" Lublin. Jacek Bochenek występował w barwach pierwszej drużyny „Sandecji", Artur Aleksander był zawodnikiem III ligowej „Sandecji", IV ligowej Victorii Witowice i „Glinika" Gorlice (w klubie tym w wiosennej rundzie w 1990 r., wygranym przez „Glinik" 5:0 ze „Startem" Nowy Sącz, zdobył wszystkie bramiki). Po 1996 r. do „Śląska" Wrocław odszedł Arkadiusz Aleksander grając w międzyczasie w Ravii Rawicz a później w II ligowych drużynach „Polaru" Wrocław, „Arki Gdynia" i I ligowego „Górnika" Zabrza. Do „Wawelu" Kraków odszedł jego młodszy brat Miłosz grający później w „Sandecji", II ligowym KP „Konin" i „Zawisza" Bydgoszcz.

Juniorzy, trampkarze i trampkarze młodsi w latach 1996–1999 występowali w klasach wojewódzkich zajmując czołowe lokaty.

Podsumowując działalność sekcji piłki nożnej LKS „Zawada" w latach 1946––2004 należy podkreślić, że sekcja ta odegrała dużą rolę w rozwoju piłkarstwa na Sądecczyźnie. Przyczyniła się do tego w większości praca instruktorów i trenerów: Jana Wesołowskiego, Czesława Janikowskiego, Zbigniewa Drożdża, Andrzeja Czerwińskiego, Ryszarda Aleksandra, Antoniego Ogórka i najdłużej pracującego w klubie Eugeniusza Aleksandra oraz innych.

Wieloletnimi działaczami klubu były całe rodziny Bodzionych, Brożków, Janikowskich, Skrzypców, Gawlików, Ogórków, Sejudów, Aleksandrów oraz Stanisław Lorek, Marian Skrężyna i wielu innych.

Sekcja tenisa ziemnego

W 1985 roku po wybudowaniu dwóch kortów tenisowych utworzono w LKS „Zawada” sekcję tenisa ziemnego.

W 1986 roku sekcję zgłoszono do rozgrywek Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisowego. W rozgrywkach o awans do II ligi tenisiści „Zawady” przegrali wówczas rywalizację z „Nadwiślanem” Kraków.

W 1987 roku w makroregionalnych eliminacjach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, młodzi tenisiści „Zawady” juniorzy zajęli 4 miejsce wśród sekcji tenisowych 6 województw. Do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży zakwalifikowali się wówczas: Aneta Celewicz w grze pojedynczej oraz Violetta Chmura i Sławomir Kowalik w grze mieszanej. Niestety występ w finale OSM zakończył się niepowodzeniem. Trenem tenisistów „Zawady” był w tym okresie Jan Celewicz, a działaczami sekcji Józef, Lucjan i Wiesław Chmurowie oraz Jerzy Krawczyk. W latach 1988–1990 z powodu braku kadry trenerskiej nastąpiło osłabienie sekcji tenisowej. Dopiero w roku 1991 rozpoczęto pracę od podstaw. Utworzono wówczas w klubie szkółkę tenisową dla dzieci, która szybko zaczęła cieszyć się dużym zainteresowaniem. Już w 1992 roku członkowie szkółki wygrywali dziecięce turnieje tenisowe organizowane w hali klubowej oraz na 7 kortach klubowych. W 1993 w sekcji klubowej zrzeszonych było ponad 40 zawodników. Trenerem sekcji klubowej był Ryszard Aleksander, a w szkoleniu pomagały rodziny zawodników. Prężność sekcji powodowała postępy zawodników oraz sprzyjała organizacji licznych turniejów tenisowych dla dzieci i młodzieży w tym międzynarodowych. Czołowymi zawodnikami sekcji tenisowej w latach 1992–1996 byli: Magdalena, Ewelina i Paulina Aleksander, Iwona Kosiorek z Krynicy, Joanna Ziobrowska, Tamara Garlej, Arkadiusz i Miłosz Aleksander, Filip Smoleń, Krzysztof Racoń, Jakub, Rafał Szarek i inni. Od 1996 roku instruktorem i kierownikiem sekcji tenisowej w tenisie była Wioletta Aleksander, która prowadziła szeroką działalność szkoleniową wśród dzieci i młodzieży. Członkowie sekcji startowali w licznych turniejach, a główną przeszkodą rozwoju sekcji była skromna ilość środków finansowych.

Sekcja biegów długich

Została utworzona w klubie w 1989 roku, a jej założycielem był Stanisław Mróz, który już w 1990 roku zajął 33 miejsce w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w biegu maratońskim, z czasem 2 godz. 51 min. zorganizowanym w Dębnie 10 VI 1990 roku.

W poprzednim roku w tej samej imprezie Stanisław Mróz był 35, z czasem 2 godz. 55 min. Ponadto Stanisław Mróz uczestniczył w licznych biegach długich i maratonach zajmując wysokie miejsca, a w sumie trasę biegu maratońskiego przebiegł 50 razy.

Drugim wyróżniającym się zawodnikiem tej sekcji klubu był Andrzej Borek. Pozostali członkowie sekcji bieganie na dłuższych dystansach traktowali jako formę intensywnej rekreacji.

Działalność gospodarcza klubu

Stosunkowo szeroka działalność klubu nie byłaby możliwa bez obszernej działalności gospodarczej klubu. Posiadana bogata baza obiektów sportowych oraz miejsc hotelowych i campingowych, dobra baza do organizacji całodziennego wyżywienia spowodowały, że klub stał się cenionym ośrodkiem na obozy sportowe dla klubów z całego kraju. Z jego bazy na obozy sportowe korzystali piłkarze, tenisiści, kolarze, lekkoatleci i inni. Klub stał się też głównym ośrodkiem sportowo-rekreacyjnym w Nowym Sączu. Na jego obiektach w okresie letnim i zimowym odbywała się większość imprez sportowo-rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych w Nowym Sączu. Ta działalność organizacyjno-usługowa przysparzała klubowi istotnych dochodów, które były kierowane na pokrycie działalności statutowej. Działalność gospodarczą w klubie organizowali: Antoni Ogórek, Mieczysław i Eugeniusz Aleksander, Jerzy Gawlik, Renata Aleksander, Maria Ogórek i inni.

Początki regresu w działaniu klubu

Po roku 1996 zaczyna się regres w działalności klubu. Jego głównym powodem był brak środków finansowych na działalność bieżącą klubu, w tym na szkolenie sportowe, zakupy sprzętu oraz właściwe eksploatowanie obiektów sportowych. Jego powodem był brak logicznego systemu finansowania działalności klubów sportowych, które do roku 1989 były finansowane z budżetu różnych szczebli (miejskich, gminnnych, powiatowych, wojewódzkich i centralnych) oraz budżetów resortów (np. Ministerstwo Obrony Narodowej – kluby wojskowe, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – kluby gwardyjskie) a także z budżetów centralnych zrzeszeń sportowych jak np.: Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego czy Rada Główna Zrzeszeń Ludowych Zespołów Sportowych i innych. Zmiany systemów politycznego, gospodarczego i innych po 1989 r., a także przekazanie szeregu kompetencji i zadań samorządom terytorialnym bez adekwatnego ich wsparcia subwencjami państwowymi. Taka sytuacja spowodowała, że samorządy terytorialne borykały się w roku 2004 – w roku wejścia Polski do Unii Europejskiej – z olbrzymimi problemami w zakresie ochrony zdrowia, oświaty, kultury fizycznej i innych. Nastąpił więc znaczny spadek dochodów klubów sportowych, które zmusiło to do ograniczenia działalności w szkoleniu sportowym, w remontach posiadanej bazy, podnoszeniu jej standardów i rozbudowy. Kluby sportowe, które dotychczas korzystały z bazy sportowej „Zawady" na obozy sportowe nie miały na nie środków finansowych, a „Zawada" z kolei środków finansowych z prowadzonej działalności gospodarczej. Stąd też w latach 1996–2004 nastąpił znaczny regres w działalności klubu oraz naturalne wyeksploatowanie posiadanej bazy sportowej. Ponadto wystąpił w tym okresie duży odpływ społecznych działaczy i sympatyków klubu, którzy zniechęceni wręcz bezradnością rezygnowali z działalności w klubie.

Podobne zjawiska obserwować można w całym polskim sporcie. Wyniki naszych sportowców na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach w 2004 r. były najsłabsze od Igrzysk Olimpijskich w Melbourne w 1956 r.

Ponadto zdecydowaną większość polskiej reprezentacji olimpijskiej na Olimpiadę w Atenach tworzyli zawodnicy „zaawansowani wiekowo". Przyczyną tego stanu był brak środków finansowych na wychowanie fizyczne i sport dzieci i młodzieży.

Stanisław Stanuch

TRZY SĄDECKIE ULICE MOJEJ MŁODOŚCI (cz. III)

Ulica Bilińskiego - Waryńskiego

Na przełomie sierpnia i września 1944 roku przeprowadziliśmy się do domu otoczonego niewielkim ogrodem, stojącego na rogu ulicy Źródlanej i Bilińskiego. Przysadzista sylwetka i stromy dach sprawiały, iż robił on wrażenie obszerniejszego, niż był w rzeczywistości. Wodę wprawdzie czerpało się ze studni zaopatrzonej w ręczną pompę, ale było w nim światło elektryczne, zupełnie niezły piec piekarski, a ubikacja znajdowała się poza mieszkaniem, w małym korytarzyku prowadzącym do pralni. Aby wejść do domu trzeba było otworzyć bramkę w płocie od strony ulicy Źródlanej, następnie pokonać kawałek chodnika i po schodach dostać się na ganek. Za wysoką, solidną bramą z oszklonym okienkiem, była obszerna sień. W lewo znajdowało się nasze nowe mieszkanie składające się z trzech pokojów, dużej kuchni i spiżarki, zorientowane na południe i zachód. Drzwi na wprost prowadziły do piwnicy, w prawo do pralni, a następne do mieszkania państwa Klaklów, chyba właścicieli lub administratorów domu, bowiem im płaciło się czynsz. Obok drewniane schody wspinały się na strych i do tak zwanej „kawalerki" na poddaszu.

Nasz nowy dom od strony ul. Źródlanej

Z nowego mieszkania było blisko na stację kolejową, do dziadków na Spiską, do „kolejowego" kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego, przy Zygmuntowskiej 24. Ulicą Kunegundy i Jagiellońską docierało się stosunkowo szybko do miasta. Przeprowadzka postawiła mnie jednak w nowej sytuacji. Po raz drugi, w stosunkowo krótkim czasie, musiałem opuścić kolegów, z którymi byłem zżyty i oswoić się z nowym otoczeniem. W pobliżu było mniej chłopców w moim wieku, niż na Reja. A może byłem zbyt nieśmiały w nawiązywaniu kontaktów. Na jednym końcu Źródlanej, od strony ulicy Sienkiewicza, mieszkał Zygmunt Kołacz, na drugim bracia Wysoccy oraz bracia Zdzisek i Mietek Bulandowie. Przy Bilińskiego, dwa domy dalej, w kierunku ulicy Kunegundy, rodzina Skrzypczaków, wypędzonych z Poznania. Podkochiwałem się w najstarszej Isi. Przy ulicy Kolejowej stał domek z kioskiem spożywczym Gałdów. Młodszy Gabryk (Gabriel) skończył prawo, ożenił się z dziewczyną spod Białego Klasztoru, pracował jako radca prawny w Spółdzielni Spożywców. Starszy Gienek (Eugeniusz) ożeniony był z dziewczyną z rejonu ulicy Granicznej. Obaj bracia byli bardzo wysocy, najwyżsi z wszystkich moich znajomych. Na rogu ulicy Kolejowej i Sienkiewicza stał piętrowy dom Konieczných, kolegowałem z Adamem, który w późniejszych latach poszedł do lotnic-

twa i bardzo szybko zginął. Bliżej wiaduktu kolejowego mieszkał Jurek Staszkiewicz, obok bliźniaki Mietek i Władek Obtułowiczowie. Mniej więcej w połowie drogi między ulicą Kolejową a Źródlaną mieszkali: Władek Chociej (i jego starszy brat), po drugiej stronie Franek Sekuła i czworo Englertów. Na Zygmuntowskiej znani mi ze szkoły kolejowej: Wiesiek Osuchowski i Olek Paprocki, przy Węgierskiej Tadek Szczepanek; w starej kolonii zaś Adam Spunda, z którym kolegowałem jeszcze sprzed wojny. Często bywałem w blokach kolejowych bliżej stacji kolejowej, w domu Kazka Radowicza wysiedlonego z rodziną przez Niemców z Ostrowia Wielkopolskiego. Jest jednak faktem, że pod koniec wojny nie było już zabaw, a jedynie okazjonalne spotkania późnym wieczorem lub w niedzielę, zmieniły się więc zainteresowania, a także koledzy.

Blisko było też do Starej Kolonii, dzielnicy powstałej w pobliżu dworca kolejowego i Warsztatów Kolejowych, między ul. Zygmuntowską, Kolejową, Batorego i Sienkiewicza. Pierwsze 37 domków – wolno stojących i parterowych, często bliźniaków o identycznie rozplanowanych wnętrzach, wraz z obiektami gospodarczymi – oddano do użytku w 1892, następne do 1917. Mieszkało tam wielu moich kolegów ze szkoły.

Po upadku Powstania Warszawskiego do Sącza przyjechało trochę warszawiaków, ludzi, którzy byli bezsilnymi świadkami zagłady miasta. Mieli za sobą osobliwe doświadczenie dwudziestowiecznego człowieka, który wprawdzie ocalił życie, ale został ogołocony z otaczających go przedmiotów, tracił kolejno najbliższych, mieszkanie, bibliotekę, fortepian, meble, poduszki, garnki, aż wyzwolony od wszystkiego, co wyróżnia człowieka od zwierzęcia, stanął wobec konieczności dalszego życia, gdy nie ma się absolutnie nic.

Czasu miałem mniej niż dawniej, bo – za sprawą Niemców – codziennie trzeba było chodzić na drugi koniec miasta, na róg Naściszowskiej i Lwowskiej, a następnie Mickiewicza i Kunegundy, gdzie nasza szkoła była przenoszona z budynku przy ulicy Batorego.

Pokój na poddaszu, w naszym nowym domu, najpierw wynajmowały dwie młode niemieckie telefonistki, przybyłe do Sącza ze wschodu podczas sierpniowego odwrotu. Były niekrępującymi lokatorkami, bo wychodziły do pracy wcześnie rano i wracały wieczorem. Po ich wyjeździe pojawili się dwaj strażnicy kolejowi oraz niemiecki lotnik. Pewnego dnia mój brat Andrzej nakazał mi uważać, kiedy wrócą do domu lokatorzy z poddasza. Gdy zakomunikowałem mu rezultaty moich obserwacji, wyszedł z domu i bardzo szybko wrócił. Pod wieczór na górze usłyszeliśmy podejrzane hałasy, poczym rozległ się na schodach na strych gwałtowny tupot nóg. Po chwili zapukał do nas lotnik, który czasem korzystał z naszej kuchni do podgrzewania sobie jedzenia. Powtarzał w kółko: „banditen, banditen...” Był tak zdenerwowany, że chciał odpalić papierosa od stojącej na stole lampy elektrycznej. Gdy ochłonął opowiedział, że do pokoju na poddaszu wtargnęło kilku młodych ludzi z bronią, zabrali pistolet, trzy karabiny kolejarzy i mnóstwo amunicji. Rodzice, jak wypadało, wyrazili mu współczucie. Podejrzewam, że w tej akcji maczał palce mój brat, bo po wyjściu Niemca, ojciec zamknął się z nim w gabinecie i długo rozmawiali.

W mieście wyczuwało się coraz intensywniejsze przygotowania Niemców do obrony miasta, wybudowano bunkry obok przyczółków wiaduktu kolejowe-

Pierwszy z lewej ojciec autora na okopach w jesieni 1944

go nad ulicą Węgierską i w innych strategicznych punktach. Od czasu do czasu wybuchała wśród Niemców panika, wprowadzająca zamęt w stalowej – wydawało się – organizacji. Po lipcowym zatrzymaniu się Rosjan na linii Wisły i Wisłoka, znaleźliśmy się na terenie przyfrontowym. Rządziła armia, demontowano pospiesznie zakłady przemysłowe, szczególnie warsztaty i tabor kolejowy oraz wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Wydrukowane już były afisze ewakuacyjne dla ludności cywilnej. Do podziemi zamku królewskiego zwożono materiały wybuchowe, broń i zapasy żywności niezbędne dla przyszłej „Festung Neu Sandez". Pospiesznie budowano rowy przeciwpancerne i bunkry. Z wyjątkiem mnie i Mamy wszyscy, to znaczy Ojciec, Celina i Andrzej wcześnie rano wychodzili do robót fortyfikacyjnych. Mówiło się: „na okopy". Wracali pod wieczór. Umocnienia te miały zatrzymać prących – coraz realniej ku Berlinowi – Rosjan.

Równocześnie nasiliła się akcja propagandowa. Nowy Sącz oblepiony został plakatami. Jeden z nich przedstawiał nieogolonego żołnierza w „budionnówce". Miał rysy semickie, i czerwoną gwiazdę nad daszkiem. Mył twarz w muszli klozetowej. W tle ukazana była sylwetka eleganckiego, przystojnego, można powiedzieć pachnącego, żołnierza niemieckiego. Podpis głosił „On obroni Europę przed barbarzyńcami ze Wschodu".

Chodziło o wytworzenie w społeczeństwie polskim przeświadczenia, iż zbliżający się front jest jednakowo niebezpieczny dla Niemców, jak i dla Polaków, bowiem oznacza zagrożenie dla całej Europy. Był to stary chwyt, ale trafiający w przekonania tych orientacji politycznych, których siłę oddziaływania przytłumił element solidaryzmu, zrodzony przez represje i zbrodnie okupantów. Zdaniem niemieckich propagandzistów prace fortyfikacyjne, w których brała masowy udział ludność polska, stworzą niezłomny Ostwall, spoza którego Wehrmacht, skupiwszy na skróconych liniach komunikacyjnych swoje siły, wyjdzie do decydującego ciosu z pomocą nowej, nieznanej dotąd broni. Na tej fali rozpoczął się nawet nabór do groteskowego „Polnische Wehrmacht". Chodziło o to, aby – jak prawie zawsze w historii – Polacy w imię górnolotnych frazesów złożyli ofiarę krwi, nie otrzymując w zamian nic. Oczywiście, zabiegi te nie przyniosły Niemcom korzyści, jakich się spodziewali, gdyż zatuszowanie ich zbrodni było niemożliwe. Były one jednak jednym z elementów wyzwalających w naszym społeczeństwie dawne linie politycznych podziałów, sprowadzających się do dylematu, czy przez minione pięć lat Polacy ginęli za jedną, czy za różne sprawy. Brak jednolitego stanowiska w tej kwestii, wycisnął swoje piętno na całym okresie, jaki poprzedzał i nastąpił po zakończeniu II wojny światowej.

Podobieństwo jesieni 1944, do tej samej pory w 1939 roku, tkwiło nie tylko w pogodzie. Ta druga jesień ujawniła, iż nasze społeczeństwo, chociaż nigdy nie pogodziło się z klęską i podczas okupacji wykazało się niewyobrażalnym heroizmem, myślało o perspektywie nadchodzącego wyzwolenia, nie biorąc pod uwagę realiów i gorzkiej nauki polskiego Września. Nadal dość powszechnie a magicznie – i równie bezpodstawnie – sądziło się, że wbrew faktom wolność przyniosą nam zachodni sojusznicy. Zarówno przeciętni obywatele, jak i wpływowi politycy, nie chcieli dopuścić do siebie myśli, że główne i wiążące decyzje polityczne zapadną nad Wisłą i od nich zależeć będzie przyszłość Polski. Nawet, gdy Armia Czerwona, wraz z rosnącą w siłę armią generała Berlinga, w pościgu za cofającym się Wehrmachtem przekraczała dawną granicę naszego kraju – jak tyle razy w historii – liczono na bliżej nie sprecyzowany cud, na gest „wdzięczności", jaką rzekomo winny jest Polsce Zachód. Za te iluzje i brak realizmu politycznego zapłaciła najpierw powstańcza Warszawa, a później cały kraj uwikłany przez kilka lat po wyzwoleniu w wycieńczającą wojnę domową.

Po pierwszym odwrocie w sierpniu 1944 roku, wyczuwało się narastającą atmosferę chaosu, głównie w administracji cywilnej, okupanci byli już jakby innymi ludźmi. Inni też byli Polacy. Mimo wyraźnego spokornienia Niemców, ani na chwilę nie ustały aresztowania i egzekucje. Nasłuchiwało się, kiedy skończy się cisza, która zapadła, gdy front zatrzymał się w lecie pod Jasłem, bo była to realna – tym razem – nadzieja kresu okupacji.

Od połowy listopada, koło godziny 22, regularnie jak w zegarku, co wieczór, nadlatywały nad Nowy Sącz słynne „kukuruźniki". Były to radzieckie dwupłatowce P-2, niezwykle statyczne, chociaż powolne. Ich nazwa wywodziła się stąd, iż przystosowane były do startów i lądowania na niewielkim kawałku pola, nawet wśród kukurydzy. Czekaliśmy na ich przylot z niecierpliwością. Gdy opóźniały się – smutnieliśmy, a oddychaliśmy z radością, gdy się pojawiały. Widowisko to oglądał cały Sącz. Najpierw z listopadowej ciemności zaczynał dochodzić cichy, daleki, a potem coraz bliższy i donioślejszy pomruk samolotu. Wiedzieliśmy już, jaka będzie kolejność zdarzeń. Nikt nie lękał się, że sami możemy przy okazji ucierpieć. Przeważała pewność, że zasłużenie dostanie się Niemcom. Bronili się bezładnie i bezskutecznie. Ich artyleria przeciwlotnicza (FLAK – Fliegerabwehrkanone) ulokowana na bocznicy kolejowej wzdłuż ulicy Zielonej, strzelała na ślepo, na słuch, wyrzucając roje wspaniałych, różnokolorowych pocisków. Ten obraz był pięknym widokiem. Tymczasem milkła praca motoru, samolot leciał na niskich wysokościach lotem szybowym. W czerni nocy zapalały się wyrzucane flary – świece wiszące na spadochronach. Wolno spływały na ziemię, oświetlając teren jak w dzień, i w kilku następnych sekundach rozlegały się wybuchy małych bomb i granatów. Po chwili znowu słychać było pracujący tuż nad dachami motor samolotu, powoli milknący w mroku nocy. Szczególną radość sprawiała świadomość, że po raz pierwszy od kilku lat, na te wizyty Niemcy nie mieli żadnego wpływu. Był też ich praktyczny rezultat: ze spadochronów, na których wisiały flary, sądeczanki szyły sobie piękne bluzki. Od początku stycznia „kukuruźniki" zastąpione zostały przez słynne szturmowe Iły-2 Typ 3M skonstruowane na początku 1939 roku przez inż. S.W. Iljuszyna. Od stycznia 1943 na froncie stalingradzkim weszły one do walki w eskadrach lot-

nictwa szturmowego 8 Armii Powietrznej walcząc skutecznie z niemieckimi jednostkami pancernymi. Szczególną skutecznością wykazały się w czasie walk na Łuku Kurskim – 7 lipca 1943 w ciągu 20 minut formacja Ił-2 Typ 3M zniszczyła 70 niemieckich czołgów.

Z tym okresem wiąże się zabawne zdarzenie opowiedziane mi przez Władka Sobeckiego. Pewnego dnia kukuruźnik zrzucał niewielkie bombki na Nowy Sącz. W tym czasie wujek Jurka Bochniarza z ulicy Reja siedział w wygódce z opuszczonymi spodniami, z których wcześniej wypadł mu wprost do kloaki portfel z pieniędzmi. Traf chciał, że jedna z owych bombek trafiła obok wygódki. Papierowe banknoty rozsypały się po podwórku i w kloace. Wujek wziął czerpak z długim kijem i zaczął penetrować dół, aby uratować pieniądze. Zauważył to lotnik, myśląc, że drąg to jakaś broń przeciwlotnicza, puścił serię z karabinu maszynowego. Na szczęście niecelną.

Cała ta akcja miała bardziej psychologiczny, niż militarny charakter. Chociaż pamiętam dwa trafienia: w budynek na terenie warsztatów kolejowych (za wiaduktem nad stacją), w którym odbywała się narada dyrektorów kolei dotycząca zbliżającego się frontu. Podobno wielu z nich zginęło. Drugą zrzucono na cerkiew przy ul. Kunegundy, zamieniając tę jedyną w mieście świątynię greckokatolicką oraz mieszkanie księdza (parocha) w kupkę gruzów.

Na początku stycznia zaczęły wyjeżdżać rodziny niemieckie. Chodziły słuchy, że zatrzymany w sierpniu front pod Jasłem – ożył. Oznaki zbliżania się przełomu nabrały tempa. Od poniedziałku 15 stycznia przestały jeździć pociągi. Od środy 17 wystarczyło zawiesić rozmowę, aby słychać było dość wyraźnie odgłosy kanonady artyleryjskiej od strony Grybowa. W czwartek 18 o godz. 5.20 rano wyleciał w powietrze Zamek nowosądecki, niszcząc część śródmieścia, most drogowy na Helenie i przedmieście za Dunajcem, gdzie wyleciały wszystkie szyby i spadły dachówki z części dachów stojących od strony Zamku. Miasto zostało pozbawione wody i światła. Przepadły bezcenne zbiory Muzeum i wiele zdeponowanych tam urządzeń szkół sądeckich. W tym samym dniu saperzy niemieccy zniszczyli most kolejowy i wysadzili wieżę ciśnień przy ulicy Nawojowskiej, dostarczającą wodę do warsztatów kolejowych.

Ruiny zamku nowosądeckiego wysadzonego w powietrze w 1945

Tego samego dnia przed południem poszliśmy z ojcem zobaczyć, co stało się z Zamkiem. Na ulicy Sienkiewicza, koło piekarni „Społem", tłumek miejscowych folksdojczów otaczał ciężarówkę. To szwargotając, to znowu klnąc po polsku próbowali pomieścić się w pudle samochodu. Kierowca powinien był od dawna ruszyć, aby umknąć Rosjanom, ale folksdojcze wciąż mieli nadzieję, że wszyscy zmieszczą się i odjadą. Na bruk wędrowały walizki i kufry, a ich miejsce zajmowali ludzie.

Koło plant jechali na rowerach żandarmi ukraińscy, chcący w ten sposób uciec od tego, co będzie się w mieście działo, gdy wkroczą Rosjanie. Trzech z nich miało głowy przepasane bandażami. Jechali nie zaczepiani przez nikogo, jakby to była gromadka turystów, a nie zbrodniarze, którzy wielu sądeczanom dali się we znaki.

Podobno przemieszczająca się obok Zamku w czasie eksplozji kolumna taborów, została zasypana. Ziemia i gruzy utworzyły grubą warstwę grzebiąc konie, wozy i ludzi. Gdy wyszło się na drogę prowadzącą przed wybuchem do mostu heleńskiego, ziemia uginała się, jakby była zrobiona z gumy. Po Zamku została tylko głęboka jama i olbrzymie głazy rozrzucone na dużej przestrzeni. Również wiele domów wokół było zdewastowanych. Ludzie opowiadali, że Niemcy od wielu dni zwozili do Zamku amunicję, broń i żywność dla mającej trwać obrony „Festung Neu Sandez". Tymczasem któryś z pijanych tragarzy zapalił w lochu papierosa i wszystko poszło w powietrze. Inna wersja mówiła o zamierzonej akcji partyzantów, chcących uratować miasto.

Od czwartku 18 stycznia Nowy Sącz stał się ziemią niczyją. Za Dunajcem płonęły w Stadłach domy niemieckich kolonistów, którzy niszczyli wszystko, by nic nie zostało dla Polaków. Niemcy chcąc utrzymać drogi odwrotu na Słowację, ostrzeliwali Nowy Sącz ogniem artyleryjskim spod Winnej Góry nad Popradem. Obrona ta była jednak nieskuteczna. Przypominał się znowu 1939 rok. Rosjanie mieli tak wyraźną przewagę, zwłaszcza w powietrzu, że ich samoloty były na niebie zupełnie bezkarne.

Z dwóch stojących na stacji, nie rozładowanych dotąd, pociągów z zaopatrzeniem dla wojska, mieszkańcy okolicznych ulic wynosili broń, namioty, mundury, konserwy, suchary, beczki masła, skrzynki z wódką, koniakami i winem. Z platform kolejowych ściągano przy pomocy koni samochody i motocykle. Na stacji panował nieopisany tumult, wybuchały awantury między bardziej przedsiębiorczymi rabusiami, próbującymi pod wagony podjeżdżać furami, aby „usprawnić" przejmowanie wypełniających wagony dóbr, wreszcie z cywilami w biało-czerwonych opaskach na ramionach, usiłującymi zaprowadzić porządek. Pojawiali się także żołnierze niemieccy w niewielkich grupach. Nie zwracając uwagi na to, co dzieje się wokół, zabierali z wagonów, co było im potrzebne i znikali równie nagle, jak się pojawili. Porządek zaprowadził dopiero jakiś rosyjski lotnik. Widząc zbliżające się do składu lokomotywy chcące odciągnąć pociągi w stronę Starego Sącza, i kłębiących się ludzi, pomyślał, być może, iż jest to transport wojskowy, obniżył maszynę i dwoma bombami zniszczył lokomotywy i kilka wagonów. Z bratem Andrzejem przynieśliśmy stamtąd do domu beczkę masła, worek sucharów i trochę konserw, bo na skutek braków w zaopatrzeniu nie było co jeść. Zasadniczym jednak celem naszych kilku wypraw była

broń. Na strychu ulokowany został ręczny karabin maszynowy, kilka krótkich karabinów mauzer tzw. kawaleryjskich i niezliczona ilość amunicji i granatów. Ojciec nie był zbytnio zadowolony z tego arsenału, ale brat planował przerzucenie broni do leśnego oddziału, z którego „urlopowały" go nieoczekiwane działania wojenne. Te nasze wyprawy do rozładowywania niemieckich wagonów budziły zazdrość Jurka Staszkiewicza, któremu rodzice nie pozwolili wychodzić z domu, tym bardziej, iż w tym czasie mieszkający w sąsiedztwie bracia Obtułowicze przynieśli kilkanaście mikroskopów.

W piątek 19 stycznia od świtu do wieczora krążyły nad miastem szturmowe Iły, ich ogień, a także ostrzał artyleryjski były tak intensywne, że nie sposób było wyjść z domów na zewnątrz. Siedzieliśmy więc w ciasnym i ciemnym korytarzu piwnicy, wsłuchując się w wycie przelatujących nad miastem pocisków i odgłosy zaciętych walk. Gdy ucichała kanonada wykradałem się z bratem z piwnicy do mieszkania, do bramy, a nawet na strych, aby zorientować się w sytuacji. Prawdę mówiąc, niewiele można się było wyznać, bo chociaż wszystkie szyby były wybite od nieustannych detonacji, na ulicach nie było żywego ducha. Koło południa Mama wysłała mnie po coś do kuchni. Gdy schylałem się do kredensu, usłyszałem tuż nad głową świst i ze ściany posypał się tynk, zobaczyłem ślad pozostawiony przez odłamek. Wracając podszedłem do bramy i przez wybitą szybę, zasłoniętą dyktą przybitą jednym tylko gwoździem, aby ją można było w razie potrzeby odchylać, obserwowałem ulicę.

W pewnym momencie z Sienkiewicza w Źródlaną wjechał z dużą szybkością niemiecki łazik, ciągnąc za sobą kolebiące się na wszystkie strony działko. Siedzący w samochodzie oficerowie spoglądali lękliwie w niebo, skąd pikując co chwilę, ścigał ich samotny prześladowca. Ze Źródlanej skręcali w Bilińskiego, potem w Zygmuntowską, Sienkiewicza i znowu w Źródlaną. Najprawdopodobniej nie orientowali się, jak blisko stamtąd było do Węgierskiej, ku granicy ze Słowacją. Krążyli więc po opustoszałych ulicach, próbując oderwać się od atakującego ich lotnika, który wypuszczał w ich kierunku serie z karabinu maszynowego, podrywający raz po raz maszynę do góry, aby znaleźć następne dogodne miejsca na atak. Raz zniżył się nawet tak bardzo, że za szybami kabiny zobaczyłem twarz pilota. Znudziło mnie obserwowanie tego beznadziejnego polowania, postanowiłem opowiedzieć rodzinie, co widziałem. Zaledwie otworzyłem drzwi do piwnicy, domem wstrząsnęła detonacja jednej z owych małych bomb, których – jak mówiono – Rosjanie używali w miastach ze względów humanitarnych. Rzuciło mną o ścianę i niewiele brakowało, a byłbym stoczył się po schodach do piwnicy. Kiedy dotarłem na dół, znowu zapanowała cisza. Dopiero następnego ranka, gdy pusta parcela obok naszego domu zapełniła się samochodami i wojskiem, zobaczyłem na rynnie od ulicy Źródlanej zawieszoną nogę w eleganckim bucie oficerskim z chromowej skóry oraz wypalony wrak niemieckiego łazika.

Najgorsza była noc z 19 na 20. Wydawało się, że nasz dom się za chwilę zawali. Wsłuchując się w wycie przelatujących w powietrzu pocisków artyleryjskich i bliskie eksplozje wstrząsające naszym budynkiem, Mama z panią Klaklową odmawiały litanię do Matki Boskiej, Ojciec palił papierosa za papierosem, tylko mój brat zachował zimną krew, poszedł do mieszkania i w swoim łóżku

spał w najlepsze. Intensywny ostrzał ustał około godziny 1 [30] w nocy. Przeszliśmy wtedy z piwnicy do mieszkania i położyliśmy się spać.

Skoro świt w sobotę 20 stycznia – opowiadał mi Jurek Staszkiewicz – ulicą Kolejową od strony Dworca przemaszerowało kilkuset żołnierzy niemieckich w białych kombinezonach. Udali się wzdłuż torów kolejowych w stronę ulicy Węgierskiej. Jeszcze więcej pojawiło się ich na polach od Nowej Kolonii do Dąbrówki Polskiej, ponieważ byli wypierani w kierunku Starego Sącza.

Rano zapanowała nad miastem cisza, wyszliśmy z bratem z piwnicy. W perspektywie ulicy Bilińskiego, od strony rampy kolejowej zbliżali się, z bronią gotową do strzału, dwaj żołnierze w białych skafandrach. Szli w kierunku ulicy Kunegundy i centrum miasta. Gdy byli blisko, zagadnęliśmy ich, kim są, jeden z nich odpowiedział *Krasnaja Armia* a drugi: *Ruda Armada*. W wiele lat potem dowiedziałem się, że stanowili oni czołówkę IV Frontu Ukraińskiego generała armii Iwana Pietrowa, który wraz z czeskim Korpusem generała Swobody walczył w tej okolicy. A najpewniej byli szpicą wyzwalającego bezpośrednio Nowy Sącz 76. pułku pierekopskiej dywizji artylerii przeciwlotniczej płk. Fiodora Bolbata.

Ci dwaj żołnierze w białych kombinezonach, z czerwoną gwiazdą na hełmach, którzy pojawili się na mojej ulicy o świcie 20 stycznia 1945 roku byli widomym znakiem, że dobiegło końca, trwające 1960 dni niemieckie panowanie w naszym mieście. Jego bilans przedstawiał się tragicznie. Z 36 tysięcy mieszkańców Nowego Sącza, pozostało po wojnie 21 tysięcy. Na skutek wybuchu zamku zniszczona została część śródmieścia i mosty na Dunajcu, miasto było bez wody, światła i zaopatrzenia. Mimo to wśród mieszkańców zapanowała radość i nadzieja, o jakich do niedawna trudno było nawet marzyć. Te chwile i tych bezimiennych żołnierzy, o nieznanych mi dalszych ich losach, pamiętam do dzisiaj, bo czyn żołnierski – jako czyn bezinteresowny – zawsze zasługuje na szacunek. Intendentura i wyżywienie nie nadążały wyraźnie za oddziałami frontowymi, ranni wymagali natychmiastowej pomocy i opieki, więc ludność Nowego Sącza spontanicznie pomagała wyzwolicielom.

Na wolnych parcelach przy ulicy Sienkiewicza szybko urządziły sobie postój samochody, pojawiła się wśród nich kuchnia polowa, rozpoczęła pracę radiostacja. Do naszego mieszkania zastukali oficerowie i dwa z naszych trzech pokojów zostały zajęte przez sztab. Wybite szyby nie stanowiły przeszkody w instalowaniu pęków przewodów telefonicznych. Miało to tę zaletę, że stojący dzień i noc na ganku wartownicy przepędzali skutecznie wałęsających się po ulicach maruderów. W pokoju na górze zamieszkali dwaj oficerowie z czarnymi otokami na czapkach. Na ich widok, rozmawiający z nami żołnierze przykładali do ust palec, na znak milczenia. Kierowca owego sztabu, Wania, w wolnych chwilach nauczył mnie czytania bukw z gazet służących mu do skręcania papierosów. Przyniósł skądś ćwiartkę cielęciny i wyprosił zrobienie pierogów z mięsem. Kilka godzin trwało lepienie przez Mamę i siostrę owych pierogów, które ugotowane w dwóch garnkach na bieliznę służyły za ucztę dla całego sztabu. Dopiero gdy pili poobiedni „czaj", można się było zorientować, że od kilku dni nie mieli w ustach ciepłego jedzenia.

Jednak jeszcze w niedzielę 21 stycznia, kiedy ludzie szli do kościoła na nabożeństwo, w rów położony między ulicą Kolejową a bocznicą kolejową,

dokładnie naprzeciw domu Obtułowiczów, uderzyły dwa pociski artyleryjskie, wystrzelone prawdopodobnie przez Niemców ze wzgórz koło Niskowej. W okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby w oknach, a odłamki przeszły przez mieszkania, utykając w budynkach, gdzie pewnie tkwią do dnia dzisiejszego.

W większości relacji moment wyzwolenia – to punkt kulminacyjny, zamykający narrację najmocniejszym akcentem. To uproszczenie, bo dopiero wolność ujawnia gąszcz niepokojów i problemów. Może nawet przekraczać siły nią obdarowanego, bo przejście od niewoli do wolności nie odbywa się gładko. Potrzebny jest czas, aby oswoić się z czymś, co zastępuje stan, który – sądziło się – będzie trwał jeszcze długo. Niewola także nie jest jednym pasmem nieszczęść. Mieszkaniec okupowanego kraju przeżywał chwile, gdy nie czuł niewoli czy okupacji. Czasem odczuwał ją w sposób ustokrotniony, gdy był więziony, poniżany i prześladowany. Oczywiście, podczas okupacji mówiło się o wolnej Polsce, nie były to jednak rozmowy konkretne. O ile pamiętam sprowadzało się to do wyobrażania sobie momentu, gdy „Niemcy sobie wreszcie pójdą...", albo, gdy „zostaną sprawiedliwie ukarani". Cały wysiłek koncentrował się na czekaniu. Czekaniu, że to się stanie.

Operacje wojskowe w styczniu 1945 były dla postronnego obserwatora zupełnie nowym doświadczeniem, ponieważ nigdy dotąd przez nasz kraj nie przechodziły takie masy wojska i sprzętu. Związane z tym były określone zjawiska.

Jeszcze tego samego dnia miałem się o tym przekonać. Wieczorem zjawili się w naszym domu funkcjonariusze NKWD. Nie byli oni już tak bezinteresowni i apolityczni jak ci, których witaliśmy rano. Wiedzieli, po kogo przyszli, kiedy pojawił się w naszym domu, jaką ma broń i gdzie ukrytą. Chodziło im o mojego brata, który wysłany z jakimś zadaniem z oddziału leśnego, został unieruchomiony w domu przez toczące się w mieście walki. Ich wiedza była konkretna, bo ktoś „życzliwy" widział i wiedział, co działo się przez te dni w naszym domu i z nawyku, zawiści lub głupoty podzielił się swoją wiedzą z NKWD. Zbyt mało mówi się u nas i pisze, bo nie pasuje to do bezkrytycznej mitologii bohaterszczyzny, iż obok Polski Podziemnej, Polski Walczącej, czy Polski Niepodległej istniała i nadal istnieje – jak cień – Polska donosicieli.

Enkawudziści rewidujący owego wieczora bezprawnie, czyli na mocy prawa wojennego, nasz dom, działali beznamiętnie, ale sprawnie. Gdy zmusili mojego brata, aby z antresoli na strychu (to także wiedzieli) pozdejmował ukrytą tam broń, którą przydźwigaliśmy ze stacji, z nudów strzelali z pepesz w dachówki, przez które długo potem można było oglądać gwiazdy na niebie. Gdy broń była już w ich rękach, ku rozpaczy Mamy, zabrali ze sobą brata, który wrócił dopiero za dwa dni, wyrwany jakimś cudem przez Ojca. Charakterystyczne, że stacjonujący u nas sztabowcy, zachowywali się całkowicie neutralnie wobec obecności i zachowania się enkawudzistów. Owa wieczorna wizyta nie zmieniła mojego zdania o tym, co stało się rano, gdyż tylko ktoś bardzo naiwny mógłby przypuszczać, że wyzwolenie może być, czym innym, niż stanem nietrwałym. Zamknęło ono pewien etap i otworzyło następny, będący również czymś nieokreślonym.

Gdy scenę tę opisałem, w wiele lat później, w mojej debiutanckiej powieści, większość krytyków – nie pytając mnie o zdanie – enkawudzistów przemianowa-

ła na gestapowców, tworząc dość humorystyczną konfabulację.

Nie inaczej działo się tego dnia w innych częściach Nowego Sącza. W domu przy ulicy Mikołaja Reja, gdzie mieszkali Ekiertowie, kwaterowali czerwonoarmiejcy. Jeden z nich zabrał Ekiertowi zegarek. Ten poskarżył się oficerowi. Oficer zarządził zbiórkę w dwuszeregu i poprosił Ekierta, żeby wskazał, o kogo chodzi, gdy ten to zrobił, ku swemu przerażeniu zobaczył, że oficer z miejsca zastrzelił żołnierza i kazał go natychmiast pochować. Zostało to zrobione za domem, na polu uprawnym należącym do Marii Ptaszkowskiej. Okazało się, iż owi żołnierze byli karną kompanią. Mieli mieć darowaną karę za „porządne" dojście do Berlina. Za każde wykroczenie czekał ich jednak tylko jeden rodzaj kary: kula w łeb.

Oddziały frontowe przemaszerowały przez Sącz szybko, pozostawiając sztaby oraz szpitale, na które zajęto wszystkie wolne budynki. Natychmiast wypełzły na ulice watahy lżej rannych, szokując bielą kalesonów i koszul. Najczęściej przyglądali się miastu, wielu z nich nie gardziło jednak drobnymi rabunkami. W okolicy nadal słychać było strzelaninę i inne odgłosy walk, ale nikt się tym już nie przejmował. Pod wieczór nadleciał nawet niemiecki samolot i zrzucił bombę - gdzieś na Przetakówce, zwanej Piekłem, bo w XVII wieku mieszkali tam arianie.

Dopóki front działał na polskich ziemiach, od Nowego Sącza po Żywiec, Bielsko – Cieszyn, w lutym i marcu 1945 na Błoniach koło Nowej Kolonii stacjonowało kilkanaście maszyn PO-2, zwanych potocznie kukuruźnikami. Te dwupłatowe samoloty zwiadowcze i łącznikowe, o jednym silniku, 2-3-osobowej załodze i niewielkim udźwigu bomb (100-200 kg) i zasięgu do 400 km latały na niskim pułapie, uzbrojone w karabiny maszynowe ostrzeliwały drogi i ludzi. Jeden z nich nie zdołał się wyrobić i zatrzymał się dopiero w pobliżu domów przy ulicy Granicznej. Prawdopodobnie trawiasty „pas startowy" był za krótki i maszyna została uszkodzona.

W pierwszych dniach panował nieopisany bałagan, każdy mógł wszędzie wejść. Z Dankiem Janickim mieszkającym przy Zygmuntowskiej, naprzeciw Domu Robotniczego, chodziliśmy wśród przewalających się tłumów, paliliśmy niemieckie papierosy pozostawione w wagonach na stacji, (nauczył mnie tego Danek) obserwowaliśmy plądrowanie sklepów i biur poniemieckich, przestawialiśmy ocalałe zwrotnice na torach, obejrzeliśmy niedostępne dotąd warsztaty kolejowe. Tam, w jednym z pokoi biurowych natknęliśmy się na ustawiony w oknie karabin maszynowy. Danek przyskoczył do niego i oddał w powietrze serię, ale karabin stoczył się w dół i zarył lufą w ziemię. Zastanawialiśmy się, czy nie zejść i nie zabrać go ze sobą, ale pojawili się mężczyźni w biało-czerwonych opaskach i przepędzili nas.

Obejrzeliśmy też z Dankiem sądeckich żandarmów ukraińskich. Znałem ich dobrze, bo kiedyś zbili nas nahajami w zaroślach nad Kamienicą, za przedrzeźnianie młodych folksdojczów z Hitlerjugend. Potem widziałem jak uciekali z miasta na rowerach. Teraz leżeli w pobliżu Parku Strzeleckiego poukładani równo na ścieżce biegnącej szczytem wału nad Dunajcem. Wszyscy byli nadzy, a ciała ich pokrywała siność, jakby zmarzli w ten styczniowy, pogodny dzień. Piersi, brzuchy i ramiona pokrywało mnóstwo drobnych, czerwonych kresek. Mówiono, że porzuceni przez cofających się Niemców zostali zagarnięci przez oddział

czerwonoarmiejców, przywleczeni nad Dunajec i zakłuci bagnetami. Ich widok nie budził jednak satysfakcji.

Pewnego dnia przed śniadaniem pobiegłem do szewca odebrać naprawione buty. Nim tam się znalazłem, zostałem zagarnięty wraz z gromadą znajdujących się wówczas na chodniku przechodniów, przez idących tyralierą ulicą Jagiellońską czerwonoarmistów. Żołnierzy tych nazywaliśmy „ruskami", chociaż w istocie byli to przeważnie Ukraińcy, albo Czesi. Kimkolwiek byli, nie zwracali uwagi na podtykane im przed oczy „bumażki", tylko poszturchiwaniami i groźnymi pomrukami zapędzili nas nad brzeg Dunajca, gdzie garstka saperów naprawiała wysadzony przez Niemców most kolejowy do Chabówki i Krakowa. Przejmujący wiatr, ziąb i głód oraz sposób zwabienia do pracy sprawiły, iż wszyscy byliśmy rozwścieczeni i nastawieni wrogo do uwijających się wokół mostu żołnierzy. Ci jednak nie przejmowali się naszymi nastrojami, zaczęli przydzielać każdego z nas do pomocy odpowiedniej grupie żołnierzy. Widać było, że nie mają zamiaru być naszymi nadzorcami, zakasali rękawy i zobaczyliśmy, że robota pali im się w rękach. Ponieważ widzieliśmy, że oni sami się nie oszczędzają, w końcu ich zaciekłość w pracy udzieliła się i nam. Dopiero o zmroku zostaliśmy zwolnieni z tej przymusowej dniówki. Mimo to nikt już nie narzekał, wiedzieliśmy przecież, że owym żołnierzom było obojętne, czy budują przeprawę tutaj, czy sto kilometrów dalej, była ona dla nich tylko jednym z etapów ich niepewnego losu, ale ów most miał potem przez wiele lat służyć nam i naszemu miastu. Jak więc zachowywać w sercu urazę, że przyłożyło się do tego cząstką swojego głodu, zimna i pracy?

Drewniany most na Helenie, odbudowany w 1945 przez saperów radzieckich

Olbrzymim przeżyciem po latach „postu" było oglądanie filmów. Umożliwiły to seanse organizowane przez czołówkę propagandową Czerwonej Armii w sali dawnego kinoteatru mieszczącego się w Domu Robotniczym przy ulicy Zygmuntowskiej. Z podobnym ściskiem spotkałem się jeszcze tylko raz: podczas święta Piotra i Pawła w jednej z lwowskich cerkwi. Do środka dostawało się około jednej trzeciej chętnych. Na te pokazy popychało ludzi pragnienie przeżycia – po latach upokorzeń – satysfakcji, jaką dawały radzieckie filmy wojenne, takie jak „O piątej popołudniu, po wojnie", czy obrazy z kronik filmowych ukazujących klęski Niemców na froncie w kierunku Berlina. Publiczność reagowała żywo i z dzisiejszego punktu widzenia jednostronnie. Działało jednak prawo odreagowywania lat czasu nieludzkiego.

Polska zaczęła się od flag polskich na domach, wieców i uroczystości patriotycznych. Dzisiejszym „historykom" trudno byłoby to opisywać, bo na trybunach stali obok siebie wojenny komendant radziecki, oficerowie od Berlinga,

oficerowie „sanacyjni", a także gimnazjalny katecheta ks. dr Jędrzej Cierniak. Sądeczanie powyciągali ze schowków mundury, sztandary, odznaczenia i świętowali na placach, na cmentarzach, w kościołach, śpiewając pieśni. Na początku roku odbywały się ekshumacje, całe miasto witało samochody wiozące z okolicznych lasów zwłoki bohaterów rozstrzelanych przez Niemców w kilkudziesięciu egzekucjach. Trumny wprowadzono uroczyście na plac przed Domem im. Pierackiego. Wmurowano kamień węgielny pod przyszły pomnik. Przemawiał radziecki komendant wojenny, stary kolejarz i ksiądz dr Jędrzej Cierniak, który następnie odprawił egzekwie. Podniosły nastrój psuł wiatr, każdy jego podmuch owiewał zebranych ciężkim odorem idącym od trumien okrytych flagami o barwach narodowych. Do dzisiaj z latami po wyzwoleniu kojarzy mi się ów specyficzny, mdły zapach wiejący z ruin i rozkładających się ciał, przed którym nie było obrony, zapamiętany z okolic nowosądeckiego Zamku, a potem Warszawy. Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych dopadł mnie ten odór, gdy wybrałem się na spacer po zakamarkach Wrocławia.

Jak większość chłopców w naszym wieku, prawie codziennie chodziliśmy z Dankiem na pola, w poszukiwaniu porzuconych pocisków artyleryjskich. Nie musieliśmy zbytnio wysilać wzroku – były wszędzie. Danek nauczył mnie obchodzić się z nimi. Nie dorównywałem mu w szybkości, ale byłem coraz lepszy. Aby unieruchomić zapalnik trzeba było trzymać mocno w zębach cienką blaszkę. Od wybuchów pocisków okaleczony został Wiesiek Osuchowski (szklane oko, poparzona ręka). Kilku chłopców wyleciało w powietrze w trakcie tej operacji, (bracia Zającowie z Zielonej, młody Galik i Dobosz), nie mogłem więc zapomnieć, dotykając zapalnika, o tym, co jest w środku. Zastanawiałem się, czy nie poruszyłem mechanizmu i za grubą ścianą blachy nie syczy już palący się proch. Bałem się, ale wstyd nie pozwalał tego okazywać. Najlepsze były pociski przeciwlotnicze. W ciągu dnia przygotowywaliśmy ich zazwyczaj kilka i kiedy ściemniło się na dobre, rozstawialiśmy je w wysokiej trawie, najlepiej w mysich norach. Wylatywały kolejno w powietrze, świszcząc i kreśląc na niebie kolorowe linie.

Najczęściej bawiłem się jednak prochem w kształcie włoskiego makaronu, wysypywanym z pocisków artyleryjskich. Podpalony i w odpowiednim momencie przydeptany, syczał i sunął zygzakami wśród traw wzbudzając przerażenie u psów. Skończyłem z tym dopiero, gdy po wrzuceniu garści nabojów z karabinu do ogniska, jeden z nich trafił w nogę przechodzącego obok Rosjanina. Żołnierz przysiadł na ziemi z bólu, a jego towarzysze puścili się za mną. Gdybym nie znał wszystkich przejść w płotach, daliby mi w skórę.

Miałem kolegę, na którego matka Jugosłowianka wołała „Jedrusz". Pewnego dnia, gdy go odwiedziłem, pokazał mi schowany przez siebie rosyjski karabinek. Od słowa do słowa umówiliśmy się na zamianę. Z arsenału zgromadzonego przez mojego brata i zabranego przez NKWD, miałem jeszcze w piwnicy, pod okrąglakami drzewa schowane dwa, piękne, krótkie, kawaleryjskie mauzery. Nikt o nich nie wiedział. Wyczyszczone, nasmarowane i zawinięte w szmaty leżały sobie spokojnie, czekając nie wiadomo, na co. Jeszcze tego samego dnia miałem przynieść Jędrkowi pod płaszczem mojego mauzera (do drugiego nie przyznałem się), a on w zamian zgodził się dać mi swój. Zaledwie wróciłem

do domu, pojawiło się UB. Pięciu albo sześciu cywilów plądrowało mieszkanie, zabrali kilka kompletów bielizny pościelowej, śmiejąc się, gdy Mama tłumaczyła, że pościel nie ma nic wspólnego z poszukiwaną przez nich bronią. Przede wszystkim jednak zabrali się do mnie. Zażądali, abym wydał im mauzera, którego ukrywam. Wiedziałem, że jedyne, co mogę zrobić, aby ocalić skórę, to iść w zaparte. Tak też zrobiłem. Przewrócili cały dom do góry nogami, a kiedy nie znaleźli nic, kazali mi zejść do piwnicy. Najpierw musiałem przerzucić z kąta w kąt zapas węgla. Gdy przekonali się, że tam nic nie ma, kazali mi odwalać okrąglaki drzewa, które po porąbaniu na kawałki, służyło do palenia w piecach. Nie bardzo mi się to uśmiechało, ale nie miałem wyjścia. Na szczęście, gdy już, już miało ujawnić się, co jest na spodzie, ubecy widocznie znudzeni, kazali mi przerwać i poszli sobie, zostawiając mnie w spokoju.

Ich najazd na nasz dom był możliwy, ponieważ mój Ojciec był nieobecny w domu. Został powołany do komisji mobilizacyjnej i pracował w Limanowej. Gdy wrócił interweniował u szefa UB, ale bielizny pościelowej zrabowanej podczas rewizji nie udało się odzyskać, ponieważ ubecy przeprowadzający rewizję wyparli się wszystkiego. Ojcu przyznałem się do schowanych mauzerów, jeszcze tego samego dnia zostały przez nas wyrzucone do dołu z gnojówką. Przez wiele lat nie mogłem rozstrzygnąć dylematu: czy do UB doniósł na mnie „Jedrusz", czy kto inny. Przeciw niemu przemawiało to, że tylko on wiedział o ukrywanych przeze mnie karabinach, a ubowcy o nie właśnie wypytywali mnie podczas rewizji.

Niedługo potem Isia Skrzypczakówna oznajmiła mi, że wraca z rodzicami do Poznania. Być może wtedy dopiero uświadomiłem sobie, że jest dla mnie kimś więcej, niż koleżanką od rozmów i zabaw. Bo chociaż było wiadome, że kiedyś będą musieli wrócić w rodzinne strony, to jednak poczułem w sercu ukłucie oznaczające stan nieznany mi jeszcze, ale towarzyszący życiu człowieczemu do śmierci. Dla przesiedleńców, którzy w Nowym Sączu znaleźli wojenne schronienie, podstawiono na stacji specjalny pociąg, złożony z wagonów towarowych. Żegnając się, obiecaliśmy sobie, że będziemy do siebie pisali. Przyrzeczenie to zrealizowaliśmy w wiele lat później, kiedy każde z nas było już innym człowiekiem, niezdolnym do odwrócenia minionego czasu.

Zaraz po wojnie „w świat" jeździło się pociągiem z duszą na ramieniu, bo po drodze, w Grybowie, stał most na drewnianych filarach, skrzypiący i kołyszący się na wszystkie strony pod pociągiem. Przerzucili go w styczniu 1945 roku na wysokości trzydziestu-czterdziestu metrów nad rzeką Białą saperzy z Czerwonej Armii. Musiała to być niezła „prowizorka", skoro przetrwała, i dobrze służyła komunikacji do połowy lat sześćdziesiątych.

Mimo wszystko życie stabilizowało się. Przede wszystkim w marcu rozpoczęła się w szkołach nowosądeckich nauka. Pamiętam, jakie wrażenie zrobiło na nas, gdy zgromadzono nas na egzamin wstępny do gimnazjum i zaczął się on od wspólnego odśpiewania hymnu narodowego. Zostałem przyjęty do II Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego. Ponieważ budynek nasz był zajęty na szpital wojskowy, uczyliśmy się w Domu Gotyckim przy ulicy Lwowskiej (obecnie jest tam Muzeum), w pobliżu kościoła farnego. Zapamiętałem z tamtego okresu wielki ścisk w klasach, brak podwórka, wobec czego przerwy

spędzaliśmy na korytarzach. Poszczególne klasy były liczne i wiekowo zróżnicowane, gdyż wszyscy nie mający możności ukończenia szkoły przez pięć lat okupacji, chcieli teraz nadrobić stracony czas. W pierwszej klasie szliśmy kursem skróconym, to znaczy dziesięć miesięcy nauki musiało być przerobione od kwietnia do września. Od początku miałem w szkole średniej trudności z nauką, a potem z dostosowaniem się do obowiązujących rygorów. Decydował o tym zapewne okres dojrzewania, śmierć mamy a więc rozbicie naszej rodziny, może również specyficzna atmosfera przełomu, nawału nowych zjawisk i jątrzącej się wojny domowej, która nie była dla nas jakimś pojęciem abstrakcyjnym, ale konkretną sytuacją rozgrywającą się w kręgu przyjaciół, znajomych, sąsiadów.

Wszyscy gimnazjaliści spotykali się co niedzielę o 8 rano w „kaplicy szkolnej", czyli w kościele św. Kazimierza przy ul. Długosza. Jedyną atrakcją tych obowiązkowych mszy były płomienne kazania księdza dr Jędrzeja Cierniaka, w których piętnując nasze rzeczywiste i domniemane grzechy, lokował nas – w przyszłości – w najniższych rejonach piekła. W ogólnym marazmie wiszącym nad zebranymi, kazania księdza Cierniaka koncentrowały nas, gdyż wkładał w nie cały, niemały kunszt aktorski. Ozdobą natomiast tych mszy były koncerty organowe fizyka z I Liceum prof. Feliksa Rapfa. Na tle żałosnej, kościelnej amatorszczyzny, wyróżniał się tym, iż sięgając do klasyków, kształcił mimowolnie naszą wrażliwość.

W tym czasie powrócił po pięciu latach z Oświęcimia stryj Staszek. Podczas spotkania u Dziadków dowiedzieliśmy się o jego losach. Był silnie powiązany z podziemiem w Kolbuszowej, gdzie schronił się, uciekając w 1939 roku z Piekar Śląskich. Aresztowany w lutym 1940 roku przeszedł ciężkie, dwutygodniowe śledztwo. Mimo zmiażdżenia wszystkich palców u rąk, polewania wodą na mrozie i tym podobnych tortur, udało mu się nie wydać nikogo. Do Oświęcimia przywieziono go w fatalnym stanie. Bardzo szybko stawał się „muzułmaninem". Gdy pewnego dnia wlókł się załamany drogą między blokami, rozpoznał i zaczepił go znajomy Ślązak z Piekar, gdzie stryj przed wojną uczył. Okazało się, że kieruje on obozową orkiestrą i gotów jest wziąć stryja w jej skład, ponieważ pamiętał jak grał on przed wojną pięknie na wiolonczeli. Kiedy stryj pokazał mu ropiejące palce, machnął ręką.

– Na razie, będziesz udawał, że grasz. A potem zobaczymy...

Propozycja ta oznaczała uratowanie życia, bo członkowie orkiestry dostawali podwójne porcje zupy i zwolnieni byli z morderczej pracy fizycznej. Stryj w tych warunkach szybko doszedł do siebie. Udało mu się przetrwać do końca istnienia obozu oraz przeżyć upiorną ewakuację więźniów w zimie 1945. Znalazł się w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Wobec rozpaczliwej sytuacji materialnej stryjenki i mojego kuzyna Tadka – postanowił wrócić do kraju. Wsiadł do zdobycznego poniemieckiego auta, zabrał „dobra", których się dorobił w Niemczech i z kilku kolegami, przez Czechosłowację, ruszył do Polski. Niestety, dozorujący granicę polską żołnierze radzieccy skonfiskowali samochód wraz ze znajdującym się na nim dobytkiem, a stryja z kolegami puścili w dalszą drogę pociągiem.

Podczas spotkania u Dziadków z okazji powrotu stryja, nie dało się już dłużej ukrywać przed Babcią śmierci jej ukochanego syna, najstarszego z sześciu

braci – Józefa. Biorąc udział w tzw. „akcji N", czyli przechwytywaniu na poczcie donosów wysyłanych do gestapo oraz wydawaniu w języku niemieckim broszur i gazetek mających uświadomić zbrodnie hitlerowskie i złamać ducha wśród żołnierzy i cywilnych Niemców, stryj Józef zmasakrowany w śledztwie w nowosądeckim gestapo, wywieziony został do Zwangsarbeitersheidelager w Pustkowie koło Dębicy, zmarł tam wkrótce 9 stycznia 1943 roku. Babcia musiała się czegoś domyślać, bo wiadomość przyjęła spokojnie, chociaż nie odzyskała już dawnej witalności i w Sylwestra 1946 roku zmarła.

Pierwsze święta państwowe miały w 1945 roku szczególnie uroczysty charakter. Równocześnie, zwyczajem polskim rozpoczęło się niezbyt rozsądne współzawodnictwo, które ze świąt jest ważniejsze i bardziej polskie. Przed Domem Robotniczym gromadziło się 1, 3 i 9 Maja dużo ludzi w kolejarskich mundurach i setki młodzieży z OM TUR w niebieskich koszulach. Widać było, że łączy ich autentyczna więź, wynikająca nie tylko ze świadomości siły, ale wiary w słuszność swojej ideologii. Roześmiani, przepychający się swobodnie jeden przez drugiego, na pewno nie mieli nic wspólnego z nienawistnymi podejrzeniami rozgłaszanymi na ich temat przez przeciwników politycznych. W odpowiednim momencie kpt. Jan Walter, były kapelmistrz orkiestry Pierwszego Pułku Strzelców Podhalańskich, dawał znak i z orkiestrą kolejową na czele, zgromadzeni wyruszali ulicą Sienkiewicza i Jagiellońską na Rynek Główny.

W tamtych czasach klimat był chyba inny, bo od pierwszych dni maja do września spędzaliśmy każdą wolną chwilę nad wodą. Po przeprowadzce na Bilińskiego musiałem pożegnać się z kameralną i bardziej swojską Kamienicą i przenieść nad Dunajec, będący prawdziwie poważną rzeką. Był głębszy, pełen wirów. Mogę powiedzieć, że chodząc nad jego brzegi musiałem na nowo nauczyć się pływać. Kto poznał jego tajemnice, niestraszne były mu większe nawet rzeki, czy morza. Z Bilińskiego szło się nad Dunajec do wiaduktu kolejowego nad ulicą Węgierską, przez Kaduk ulicą Radziecką na Tłoki, gdzie był kawałek rzeki odpowiedni do kąpieli. W ciepłe dni ciągnęły tym szlakiem całe gromady spragnionych opalania się, kąpieli, plotkowania, flirtowania i odpoczynku.

Nad Dunajcem kąpiel odbywała się wyłącznie w większych grupach, gdyż starsi, silniejsi i lepiej pływający chłopcy nie spuszczali z oczu malców, w każdej chwili można było liczyć na ich pomoc. Nie zawsze było to możliwe. Pewnego dnia skakaliśmy z „mola" utworzonego z kamieni oplecionych siatką z drutu do odnogi rzeki tworzącej spokojny, głęboki basen. Należało skoczyć jak najbliżej brzegu i wynurzyć się mniej więcej w połowie głębiny. Z nadgorliwości skoczyłem tak blisko, że natrafiłem na wystające z brzegu grube, splecione korzenie. Gdy z rozpędu znalazłem się między nimi, zacisnęły się tak mocno na mojej szyi, że nie byłem w stanie odchylić ich rękami. Czułem, że w płucach kończy mi się powietrze, przebiegła mi przez głowę myśl, że zostanę już tutaj na zawsze. Ostatkiem sił spróbowałem raz jeszcze rozchylić splecione korzenie, prawdopodobnie chciałem jeszcze bardzo żyć, bo ich uścisk zelżał. Wypłynąłem na powierzchnię, byłem jednak tak osłabiony, że nie byłem w stanie wdrapać się na brzeg. Zrobiłem to dopiero dzięki pomocy kolegów, zdumionych moim nagłym osłabieniem. Długo leżałem na piasku, szczęśliwy z ocalenia, do wieczora nie miałem już ochoty na kąpiel.

Bywały dni, gdy Dunajec za sprawą Popradu (opadów na Słowacji) wzbierał gwałtownie z godziny na godzinę i woda płynęła pod chmurami dotykającymi niemal czubków drzew, nieobliczalna i gniewna, albo przelewała się prawie przez jezdnię mostu obciążonego workami z piaskiem, samochodami i ciężkim sprzętem, unosząc ludziom dobytek, topiąc domy i pola. Trudno go było wtedy poznać. Świat cofał się do owej praepoki, gdy nad jego brzegami zarośniętymi nieprzebytą puszczą, prowadził z południa na północ niebezpieczny trakt handlowy.

Gdy nurt wracał do starego koryta, wzdłuż zmienionej linii brzegowej tworzyły się ciągi jam, głębokich dołów i stawów wypełnionych wodą parującą leniwie w upale. Były to nasze oceany. Pływaliśmy po nich na tratwach skleconych z desek przyniesionych z prądem. Te wyprawy żeglarskie pełne emocji i zaskakujących sytuacji pozwalały poznać niejedną z tajemnic tej niezwykłej rzeki. Od strony Heleny w miejscu, gdzie Dunajec brał ostry zakręt, po każdej powodzi odnajdywano psie budy, części płotów, czy zbite z desek klozety, zabrane przez rzekę.

Ponieważ nauka w gimnazjum Bolesława Chrobrego odbywała się w kilku punktach miasta, dojeżdżaliśmy czasem z bratem do przystanku „Nowy Sącz Miasto", bo stamtąd było – lub wydawało się – blisko wszędzie. Oczywiście, liczyliśmy na szczęście, które pozwoli przewieźć się za darmo. Ja korzystałem rzadziej z tego środka lokomocji, bo mój rozkład lekcji nie pozwalał na to, zresztą lubiłem chodzić, gdyż trawiąca mnie ciekawość wszystkiego dzięki temu bywała zaspakajana.

We wtorek 30 października 1945 brat wyszedł później ode mnie do szkoły, rano widzieliśmy się z nim tylko przelotnie. Gdy w południe wróciłem do domu, podczas obiadu, do drzwi zapukał milicjant z wiadomością, że brat nie żyje. Znaleziono go w pobliżu przystanku „Nowy Sącz Miasto". Ten odcinek pod „dyrekcją skarbową", był nazywany „torem samobójców", bo kilka osób tam odebrało sobie życie. Mama po wysłuchaniu tej wiadomości zemdlała. Ojciec z siostrą natychmiast poszli, aby dowiedzieć się szczegółów i załatwić formalności pogrzebowe. Ja zostałem, mając opiekować się Mamą. Nie na wiele zdała się moja opieka, bo widać było, iż ta nieoczekiwana wiadomość zupełnie ją załamała. Nie płakała nawet, tylko stała się samym smutkiem. Siedzieliśmy w zupełnym milczeniu.

Andrzej był najbardziej ulubionym dzieckiem Mamy, co nie znaczy, że mnie i siostrę mniej kochała. W chwili śmierci miał dwadzieścia lat, Mama cieszyła się z jego wszechstronnych zdolności, z jego pracowitości, znajomości języków, doskonałych wyników w nauce. Łączyła ich naturalna pobożność. Nie dewocja, ale właśnie pobożność, obywająca się bez jakiejkolwiek ostentacji. Był pod tym względem moim przeciwieństwem. Idąc kursem przyspieszonym miał za kilka miesięcy, w maju 1946, zdawać maturę. Jego radość życia, szerokie zainteresowania, szczególnie po przejściach w partyzantce, zdawały się wykluczać jakiekolwiek podejrzenia o to, co się stało.

Po powrocie do domu siostra zdradziła mi w tajemnicy szczegóły, o których nie mówiło się Mamie. Brat miał głowę odciętą od tułowia. Ojciec uprosił żałobników przebierających brata do trumny, aby przymocowali głowę tak, aby

Mama niczego nie rozpoznała. Oficjalnie przyjęto wersję, iż był to nieszczęśliwy wypadek. Brat miał podczas przechodzenia z wagonu do wagonu pośliznąć się i wpaść pod rozpędzony pociąg. Zarówno natychmiast po pogrzebie, jak i w późniejszych latach słyszałem różne wersje śmierci brata. Najczęściej mówiono o samobójstwie z powodu zawodu miłosnego. Ktoś z rodziny twierdził, iż Brat najpierw został zamordowany, na tle jakichś porachunków z okresu pobytu w partyzantce, a następnie rzucony pod pociąg, dla zatarcia śladów. Jak było naprawdę, trudno dzisiaj dociec i pewnie nie ma już potrzeby. Faktem jest, iż odejście Brata sprawiło, że Mama stała się innym człowiekiem. My z Ojcem i Siostrą także, gdyż życie naszej Rodziny przytłoczyła niejasna, niedomówiona tajemnica.

Ponieważ za dwa dni przypadał dzień Wszystkich Świętych, pogrzeb musiał się odbyć nazajutrz. Byłem tak zszokowany utratą Brata i szybkością rozstania się z nim, że z pogrzebu nic nie pamiętam. Może mglistą świadomość dużej ilości ludzi, szczególnie uczniów II Gimnazjum. Być może pewien wpływ na zablokowanie pamięci na temat tamtych wydarzeń, miał fakt, iż nieustannie martwiliśmy się o Mamę. Nie rozpaczała, ale w jej milczeniu i spokoju było coś niesamowitego. Częściej niż dawniej towarzyszyłem Mamie w odwiedzinach naszego grobu rodzinnego. Przychodziliśmy tam kilka razy w tygodniu, wydawało mi się, że ten grób, w którym leżał teraz mój brat Andrzej, wciąż jakby ciągnie Mamę.

Dopiero pisząc książkę dla wnuka mojego – Kamila, uświadomiłem sobie, że zbyt mało znałem mojego brata i niezbyt dokładnie moją siostrę. Był między nami dystans lat. Oni, szczególnie podczas okupacji, żyli w innym świecie. Były to czasy, gdy dyskrecja wobec młodych lub wręcz dzieci była nakazem. A po wojnie z bratem rozdzieliła mnie śmierć, a z siostrą jej długotrwały pobyt daleko, uniemożliwiający stały kontakt. Brat istnieje w mojej świadomości, jeżeli tak można powiedzieć, fragmentarycznie. Raczej pamiętam jego obecność niż fakty. Sprawy dotyczące jego tragicznej śmierci były przede mną ukrywane, albo nie ujawniane. Na pewno był bardzo zdolnym i pilnym człowiekiem, bo dużo się uczył (np. sam nauczył się niemieckiego i angielskiego). Prawdopodobnie był również człowiekiem bardzo uczuciowym (podobnie jak moja Mama), bo jedna z wersji jego śmierci, podaje jako powód zawód miłosny. Druga wersja, że został zamordowany (wypchnięty z pociągu) przez kogoś, kto uważał, że brat mu zabrał dziewczynę, którą on kochał. Dopiero trzecia wersja sugeruje jakieś niejasne porachunki z okresu pobytu brata w lesie, w partyzantce w jesieni 1944 roku. Która jest prawdziwa, nie potrafię powiedzieć. Brat po naszym przyjeździe z Piekar Śląskich do Nowego Sącza kilkakrotnie uciekał z domu, wsiadając do pociągu jadącego na Śląsk. Prawdopodobnie czuł się uczuciowo związany z kolegami ze Śląska. Podczas okupacji wykazywał skłonność do lunatyzmu. Mama z Celiną kilkakrotnie przyłapały go jak podczas księżycowych nocy, wstawał nagle z łóżka, składał pościel w kostkę i wyruszał w stronę okna.

Rok 1946 okazał się także niezbyt szczęśliwy dla naszej rodziny. Zaczął się od znamiennego dla tamtych czasów wydarzenia – 2 stycznia o godzinie 20 nieznani sprawcy wysadzili pomnik żołnierzy radzieckich przy alei Wolności. 3 maja 1946 z tysiącami mieszkańców grodu nad Dunajcem, z orkiestrą koleja-

rzy na czele maszerowałem na Rynek. Po tradycyjnej mszy miała tam odbyć się manifestacja. Ten przemarsz byłby niemożliwy, gdyby wcześniej władze państwowe (starostowie, wojewodowie) nie wyrazili (na piśmie!!) zgody na odbycie uroczystości. Moim zdaniem przedstawiciele władz lokalnych nie byli powiadomieni o tym, że w trakcie trwania obchodów zostanie nagle zmieniona decyzja w tej sprawie.

Skąd o tym wiem? Ojciec był w owym czasie Komendantem Powiatowym Przysposobienia Wojskowego i wraz z innymi przedstawicielami „władzy" znalazł się na trybunie postawionej na Rynku. Z kontaktów służbowych znał się dość dobrze z ówczesnym starostą nowosądeckim Józefem Łabuzem. Gdy po mszy polowej na Rynku starosta wygłaszał przemówienie, zaczęto wznosić okrzyki antypeperowskie i antyrządowe. W pewnym momencie do przemawiającego starosty nowosądeckiego podszedł cywil i wręczył mu kartkę. Było na niej napisane: „Demonstracja jest nielegalna. Należy ją natychmiast rozwiązać". Podpisany był ówczesny szef UB. Po skończeniu swego wystąpienia starosta pokazał ową kartkę mojemu Ojcu i – być może – innym jeszcze oficjelom. Po krótkiej naradzie stojący na trybunie wraz ze starostą, zadecydowali, iż ogłoszenie ludziom zgromadzonym na Rynku treści owej kartki może doprowadzić do nieobliczalnych skutków, a nawet do zamieszek i do rozlewu krwi. Starosta zapowiedział tylko, że w tym roku zwyczajowej defilady nie będzie, natomiast zebrani wyjdą z Rynku w zwartych szykach i po przemarszu ulicą Jagiellońską rozejdą się do domów. Starosta z moim Ojcem stanęli na czele maszerujących i na wysokości „Ciuciubabki" doprowadzili do spokojnego rozwiązania pochodu. Wszystko odbyło się sprawnie. Ludzie rozeszli się do domów. Być może nie o to chodziło autorom kartki wręczonej staroście, bo nim Ojciec zdążył wrócić do domu, na rogu Bilińskiego i Źródlanej stał już samochód z Urzędu Bezpieczeństwa. Czekający w nim cywile zakomunikowali Ojcu, że ma o godz. 20 pociąg do Gdańska, gdzie obejmie odpowiednie stanowisko w tamtejszej komendzie Przysposobienia Wojskowego. Od tej godziny nie powinno go już być w Nowym Sączu. Tak się też stało. Ojciec wyjechał z Nowego Sącza i nie miał doń powrotu aż do czasu, gdy w 1949 roku Konstanty Rokossowski został mianowany marszałkiem Polski i zaczął masowe zwalnianie z armii tzw. sanacyjnych oficerów, wśród których znalazł się także mój Ojciec oraz stryj Kazimierz.

Prawdopodobnie istnieją dowody na to, że delegalizacja święta 3 Maja w 1946 roku nie była dziełem administracji państwowej (w owym czasie przewagę w niej mieli jeszcze starzy, przedwojenni urzędnicy), ale Urzędu Bezpieczeństwa działającego z polecenia nie ujawnionego do dzisiaj decydenta. Przemawia za tym fakt, że w Krakowie, podobnie jak w Nowym Sączu i innych miastach polskich, pierwotna zgoda władz na obchody 3 Maja została zmieniona.

Nic z tego, co działo się wtedy, nie można zrozumieć dzisiaj bez uwzględnienia toczącej się wówczas zażartej walki politycznej. Była ona nie tylko ostra, ale i różnorodna, a na jej temperaturę wpływało istnienie zbrojnego podziemia mającego swoje oddziały w lasach, legalna działalność dwóch opozycyjnych partii politycznych – Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy, obecność w Wojsku Polskim bardzo licznej grupy tzw. oficerów sanacyjnych oraz tych, którzy wrócili do kraju z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wreszcie przewaga w urzędach administracji państwowej i samorządowej korpusu urzędniczego „starej daty". Repre-

zentowali oni całą paletę poglądów nie zawsze miłych ówczesnym sferom rządzącym. Wszystko to powodowało, iż przedstawiciele „nowej władzy" bardzo często czuli się niezbyt pewnie, nie mogąc liczyć wśród podwładnych na sojuszników dla swoich przedsięwzięć.

Zaraz po 3 maja 1946 mama, z powodu nowotworu, musiała wyjechać na operację do Szpitala Wojskowego przy ulicy Wrocławskiej w Krakowie. Z siostrą odwieźliśmy mamę. Do Krakowa jeździło się wówczas przez Limanową, na pace okazyjnych samochodów ciężarowych. Po zgłoszeniu się w szpitalu mama odprowadziła nas do Małego Rynku, gdzie czekał samochód na nowosądeczan, z którymi siostra wróciła, aby podjąć zajęcia w szkole, a ja pozostawiony pod opieką siostry mamy – cioci Stefy, miałem u niej zamieszkać przy ul. Wielopole 28 do końca wakacji. Codziennie odwiedzałem mamę w szpitalu. W wolnych chwilach chodziłem na basen „Cracovii", lub zwiedzałem Kraków tramwajami. Ponieważ miałem w tym czasie 14 lat, więc pewnie chodziło o to, abym jeszcze trochę dłużej przebywał przy mamie. Póki mama była na obserwacji, wszystko było po staremu. Po operacji nie wstawała już z łóżka, nie spacerowała ze mną po alejkach szpitalnych, była coraz bardziej mizerna. We wrześniu wróciłem do szkoły a mama nadal przebywała w szpitalu.

Na początku października ojciec nagle przywiózł mamę karetką z Krakowa. Lekarze oświadczyli, iż jej stan nie rokuje żadnej nadziei. Leżała w środkowym pokoju tzw. jadalni na specjalnie wstawionym łóżku.

Jaki taki kontakt z nią można było nawiązać jeszcze przez jakieś dwa dni, widać było jednak, że jest coraz słabsza. Była przy niej cały czas moja siostra Celina, ściągnięta z posady nauczycielskiej w Kobyle Gródku. Mama szybko jednak zapadła w śpiączkę, dzień i noc jęczała, odczuwając widocznie mimo braku świadomości silny ból. Trwało to około pięciu dni i nocy. Przychodzący lekarze rozkładali ręce i dawali kolejne zastrzyki morfiny. W czwartek 10 października, kiedy siedzieliśmy z siostrą przy jej łóżku, mama nagle przestała jęczeć, otworzyła oczy, uśmiechnęła się, chciała jakby do nas wyciągnąć dłoń, kilka razy jeszcze wciągnęła powietrze do płuc i nagle przestała oddychać. Wpatrywaliśmy się w jej spokojną twarz z nadzieją, że wróci do niej życie. To znieruchomienie ukochanej twarzy wydawało się nie do pojęcia. Gdy oddech nie powracał, zaczęliśmy z siostrą rozpaczać. W pewnym momencie siostra kazała mi wyjść, postanowiła, że umyje mamę, nim jej ciało stężeje. Siedząc w kuchni zdałem sobie sprawę, że to już naprawdę koniec i zacząłem płakać.

W sobotę 12 października 1946 o godzinie 14.30 odbył się pogrzeb mamy, drugi w naszej rodzinie w ciągu roku. Nie pamiętam zbyt wiele z tego dnia, wiem, że na pewno byli stryjowie z rodzinami i ciocia. Chyba nie płakałem, z wyjątkiem chwili, gdy trumna z mamą znikała na zawsze w czeluści grobu. 31 grudnia tegoż roku zmarła moja babcia Petronela. W ciągu dziesięciu lat od powrotu do Sącza utraciliśmy dom, zmarł dziadek Józef Michniak, w obozie niemieckim w Pustkowie koło Dębicy został zamordowany stryj Józef, odeszli: brat, mama i babcia Petronela. Nasza Rodzina przestała istnieć, raczej istniała nadal, ale okrojona. Po pogrzebie mamy siostra wróciła do Kobyle Gródka na posadę nauczycielską. Ojciec zdołał załatwić dla mnie obiady w restauracji przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie obecnie jest bank PKO S.A. i wyjechał do Gdańska. Zostałem w mieszkaniu sam. Skończyło się beztroskie dzieciństwo, zaczynał jakiś nowy, nieznany etap życia.

Nie wiedziałem, że mama jeszcze w szpitalu w Krakowie napisała do mnie i do mojej siostry Celiny list świadczący, że zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak może się skończyć jej pobyt w szpitalu:

Najdroższa moja Celinko i Stasieńku!

W tej ciężkiej dla mnie godzinie, kiedy nie wiem czy Bóg mi pozwoli przetrwać to wszystko chcę jeszcze, choć pisemnie porozmawiać z Wami, choć wolałabym być tam w domu z Wami i przytulić te drogie głowiny moje do mego serca moje dzieci i dla Was tylko pragnę żyć, jeżeli mi Pan Bóg jeszcze pozwoli, jeżeli by się stało inaczej proszę Was na wszystko, co dla Was święte żebyście się wzajemnie kochali i całe życie żebyście sobie jak najlepiej życzyli a szczególnie ty Celinko żebyś Stasiowi nie tylko dobrą siostrą była, ale i najlepszą Matką była, jeżeli tego zajdzie potrzeba, staraj się o wszystkie jego potrzeby żeby głodno i brudno nie chodził, i co tylko w Twojej mocy staraj się dla niego i Ojca chętnie zrobić, o zdrowie ich i swoje miej staranie. Szczególnie Tobie jak coś dolega nie zaniedbuj tego żebyś nie musiała kiedyś przechodzić tego, co ja teraz.

Kończę, bo siostrzyczka przyszła i muszę się poddać różnym zabiegom przed operacją.

Błogosławię Was moje drogie dzieci niech Bóg zleje wszystkie łaski swoje na Was żebyście były szczęśliwe.

Wasza Matka

Niestety, list ten trafił do mnie dopiero po śmierci mojej siostry Celiny, a więc w pół wieku od jego napisania. Zbieg okoliczności sprawił, że tak długo żyłem w przeświadczeniu, iż mama nie zdołała się z nami pożegnać.

W latach czterdziestych chcąc przekonać się, na czym polega nowy ustrój wprowadzany w Polsce, próbowałem na własną rękę szukać odpowiedzi. Chodziłem na propagowany wśród młodzieży sądeckiej kurs filozofii, prowadzony przez jezuitów. Bardzo szybko przekonałem się, że nie znajdę tam odpowiedzi na żadne z aktualnych pytań. Kurs organizowany był, aby skupić wokół siebie jak najwięcej młodych ludzi chcących pogłębić swoją wiarę. Niestety, moja wiara nie była już tak mocna, jak dawniej. Na kursie u jezuitów poznałem Bolka Kulpę z ulicy Poniatowskiego, który twierdził, iż nie możemy być bierni wobec tego, co się dzieje, (chodziło głównie o coraz częstsze w Sączu pokazowe procesy ludzi z podziemia), powinniśmy kolportować ulotki uświadamiające ludziom dziejące się zło. Wyprodukowaliśmy dwa albo trzy takie teksty, Bolek je zabrał. Nie wiem, co się z nimi stało, bo gdy pewnego dnia przyszedłem do jego domu, powiedziano mi, że gdy dzień wcześniej wychodził i był koło bramki, ktoś z okolicznych ogrodów wystrzelił i zabił go.

Zacząłem poszukiwać książek człowieka, którego nazwisko jedni wymieniali jako autorytet, inni z rezerwą, a nawet nienawiścią. Nie było to łatwe. Największa z bibliotek w mieście (im. Józefa Szujskiego) nie prowadziła książek Marksa. Udałem się wówczas do Domu Robotniczego, zbudowanego na początku wieku i utrzymywanego ze składek robotników i odpisów od zysku silnej organizacji spółdzielczej. Była to imponująca budowla, z salą zebrań, gier towarzyskich, kinoteatrem i sklepem spożywczym spółdzielni „Społem".

W ocalałej podczas okupacji bibliotece Domu Robotniczego, uchowały się jakimś cudem, z przedwojennych wydawnictw PPS-owskich, trzy broszury: „Wojna domowa we Francji od 1848 do 1850 roku", „18 Brumaire'a Ludwika Bonapartego",

oraz „Manifest Komunistyczny" Mając czternaście lat z „Manifestu" nic nie zrozumiałem. Natomiast „Wojna domowa" i „18 Brumaire'a" zachwyciły mnie czystością intencji etycznych i porywającym stylem pisania o historii. Pod piórem Marksa historia przestawała być zbiorem oderwanych od siebie i nudnych faktów, a stawała się przejrzystym ciągiem wydarzeń, w których można było odkryć, co jest dobre, a co złe. W podzielonym, skłóconym społeczeństwie wojny domowej, marksizm jawił się, takiemu jak ja mieszkańcowi małego miasteczka na południu Polski, jako zakazany owoc. Aby zaznać luksusu własnego zdania, trzeba się było przeciwstawiać temu, co myślą „wszyscy", porzucić wygodny azyl, jakim był tradycyjny obskurantyzm myślowy.

Humanistyczny program marksizmu wydawał się ofertą interesującą w tej sytuacji, gdyż zapowiadał położenie kresu niedawnym dylematom, przedstawiając swoją wizję przyszłości. Przez pewien czas wydawał się rzeczywiście czynnikiem integrującym rozbity, powojenny świat. Operował prostymi, zrozumiałymi imperatywami, nawoływał do aktywności będącej czymś naturalnym w okresie młodości. Proponował zmiecenie ze świata zła, fałszu, niesprawiedliwości, egoizmu, zawiści i poniżenia. Tak przynajmniej widziałem to, pod wpływem lektur i przemyśleń. Naiwność moich zachwytów nad Marksem polegała na tym, iż nie zdawałem sobie sprawy, jak dalece w owym czasie partia i niektórzy ludzie uważający się za marksistów zdominowani byli przez pragmatyzm widzący w klasyku nie wyzwania etyczne, ale szczebelek drabiny wiodącej do władzy. A może polegało to na tym, iż aktywność w młodości jest czysta, ponieważ nie jest jeszcze zapisana i zdeprawowana doświadczeniem?

Wreszcie trafiłem na niewielką grupkę gimnazjalistów skupionych wokół Jurka Górki i w kwietniu 1947 roku wstąpiłem do koła Związku Walki Młodych działającego w II Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego. Nigdy nie stałem się aktywistą na większą skalę czy aparatczykiem. Nie odpowiadało to mojemu temperamentowi. Lewicowe poglądy były przez całe moje życie moimi prywatnymi przekonaniami.

Toczące się życie dalekie od normalności przytłumiło euforię odzyskanej wolności, nie zmniejszyły się bynajmniej niepokoje, dylematy i znaki zapytania, gdyż ludzie wokół ginęli nadal, tyle, że w bratobójczej walce mającej wszelkie cechy wojny domowej. Były to lata tragiczne dla wielu młodych ludzi, lata procesów podziemia poakowskiego, a także działalności zwyczajnych kryminalistów, których po latach okupacyjnego bezprawia nie brakowało. Po zakończeniu wojny w domach i rękach prywatnych znajdowało się dużo broni. Miało to rozmaite konsekwencje. Gdy nasz starszy kolega, szkolny poeta Józek Kruczek, nie zdał matury, wybiegł na podwórze gimnazjum im. Chrobrego i popełnił samobójstwo strzelając sobie w głowę. Inny z poetów szkolnych, będący pod dużym wpływem Przybosia, Stefan Góra, na wieść o zabójstwie Mahatmy Gandhiego, stał przez całe przedpołudnie w kącie podwórza szkolnego odwrócony plecami, efektem czego był płomienny wiersz wygłoszony podczas akademii ku czci sławnego Hindusa.

Dyrekcja II Gimnazjum bardzo dbała, aby obok nauki uczniowie brali udział w imprezach rozszerzających ich horyzonty. W sali Domu Pierackiego występował teatr szkolny prowadzony przez profesora Stanisława Potoczka, ze wspa-

niałymi recitalami poezji polskiej przyjeżdżała aktorka Kazimiera Rychterówna, dzięki niej poznaliśmy najwybitniejszych poetów okresu międzywojennego i lat wojny. Tutaj zobaczyłem pierwszy raz na oczy żywego pisarza. Był nim Janusz Meissner. Pilot i człowiek – legenda, który tuż po powrocie do Polski, jeszcze w battledressie opowiadał uczniom sądeckich szkół o pracy pisarskiej, o lotnikach, samolotach, przygodach i tragediach.

Braliśmy również udział w uzupełnianiu drzewostanu zniszczonego przez działania wojenne i rabunkową gospodarkę okupanta. Zorganizowany został wyjazd starszych klas gimnazjalnych do Domu Ociemniałego Żołnierza w Muszynie, gdzie przez kilka dni mieszkaliśmy. Chodziliśmy stamtąd codziennie do pobliskiego rezerwatu lipowego „Obrożyska" sadzić – pod nadzorem leśników – sadzonki drzewek. Wiadomo było, że konieczne jest uzupełnianie drzewostanu lasów zniszczonych przez działania wojenne i rabunkową gospodarkę okupanta. Praca była ciężka, połączona z pokonywaniem stromych stoków, wszystko wynagradzało otoczenie naszego miejsca zakwaterowania i krystalicznie czyste powietrze.

Podobne wrażenia wyniosłem z krótkiego należenia przeze mnie do II Drużyny Harcerskiej im. Henryka Sienkiewicza, noszącej tradycyjnie czerwone chusty. Na trzy dni wyjechaliśmy do Głębokiego koło Rytra na biwak. Mieszkaliśmy w namiotach, mieliśmy własną kuchnię, ciekawe wycieczki po okolicy i codzienne ognisko zbliżające słabo dotąd znających się druhów, oraz warty z prawdziwymi karabinami, gdyż przez pobliskie wzgórza maszerowały czasem nocami oddziały UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii). Naszym drużynowym był surowy, ale wspaniały Julian Grela, późniejszy twórca i ordynator oddziału neurologii w szpitalu nowohuckim, przybocznym był „Akuś"– Andrzej Korsak, późniejszy lekarz we Wrocławiu. Moja kariera harcerska skończyła się dość szybko. Po biwaku, w jesieni odbyła się uroczysta przysięga nowo przyjętych do drużyny, z udziałem kapelana i harcmistrza Zenona Remiego. Tęgi harcmistrz w krótkich spodniach tak kontrastował z podniosłą atmosferą przysięgi, że, gdy przyszła na nas kolej, wybuchnęliśmy z Romkiem Poczynkiem tak niepohamowanym śmiechem, iż natychmiast wyrzucono nas z drużyny, a także z harcerstwa. Mimo to, przez całe życie ideały harcerskie pozostały mi bliskie. Uważałem i uważam nadal, iż w okresie dojrzewania nie ma lepszej szkoły godziwego życia dla młodego człowieka, niż skauting.

W styczniu 1948 UB aresztowało Adama Piaseckiego z ul. Reja (syna płk. Piaseckiego zabitego w Oświęcimiu). Zabrany został z grupą uczniów II Gimnazjum im. B. Chrobrego z tej samej klasy: Dankiem (Bogdanem) Janickim z ul. Zygmuntowskiej, Mietkiem Bulandą, Markiem Talarczykiem z Rytra. Dołączono do nich braci Stanisława i Jerzego Zielińskich, nie byli oni uczniami II Gimnazjum i Liceum, lecz całkiem dorosłymi ludźmi, których Adam Piasecki poznał dopiero podczas śledztwa w UB. Już w marcu, w sali domu im. B. Pierackiego, odbył się pokazowy proces. Podciągnięto ich pod paragraf o „tajnej organizacji zmierzającej do obalenia siłą porządku społecznego i politycznego Polski", otrzymali od 5 lat do kary śmierci. W związku z tym na sali sądowej był wielki płacz. Płakali skazani i zgromadzeni na sali, gdyż owi chłopcy mieli po szesnaście–osiemnaście lat. Dopiero, gdy w 1954 na fali nadciągającej „odwilży", Danek Janicki wrócił jako pierwszy do Sącza, dowiedzieliśmy się, że wyroki śmierci nie na wszystkich zostały wykonane.

Wyrok na członków bandy rabunkowej

Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji wyjazdowej w Nowym Sączu rozpatrywał sprawę bandy rabunkowej, która grasowała na terenie Nowego Sącza i powiatu. Bandyci dokonali kilkudziesięciu napadów rabunkowych, a m. in. zrabowali gotówkę i biżuterię Anieli Michalik, w Spółdzielni Zw Samopomocy Chłopskiej gotówkę i towar na przeszło 100 000 zł, w świetlicy OM TUR różne przybory wartości ponad 200.000 zł. Rabowali oni ponadto gospodarzy po wsiach.

Wyrokiem Sądu Bohdan Janicki skazany został na karę śmierci, Jerzy Zieliński i Stanisław Zieliński po 15 lat więzienia Adam Piasecki na 10 lat, Marian Tokarczyk na 8 lat, ponadto Sąd orzekł utratę praw obywatelskich. Bulanda Stanisław za nielegalne posiadanie broni skazany został na 5 lat więzienia.

Notatka w Dzienniku Polskim o wyroku na uczniach II Gimnazjum, 1948

Adam Piasecki został właściwie doczepiony do tej grupy. Zagrożony wyrokiem śmierci wydał go w śledztwie kolega, któremu obiecano złagodzenie kary. Jego „przestępstwo" miało polegać na odkupieniu od jednego z głównych oskarżonych – Mietka Bulandy – zegarka i pióra wiecznego, pochodzących rzekomo z rabunku. Podczas rewizji w domu znaleziono ukryty jeszcze podczas okupacji przez Ojca pistolet oraz części do broni myśliwskiej. Adam dostał dziesięć lat za ukrywanie broni i trzy lata za paserstwo (odkupienie przedmiotów pochodzących z przestępstwa). Część skazanych przeszła przez więzienie Montelupich w Krakowie, Goleniów, część przydzielono do prac portowych w Szczecinie. Adama wywieziono do słynnego w okresie między wojnami sosnowieckiego więzienia „Radocha", będącego punktem zbornym dla skazanych przeznaczonych do pracy w kopalniach. Wywieziono go do Sosnowca do pracy w kopalni Piotra i Pawła, następnie do kopalni w Knurowie, skąd został zwolniony w 1953 roku. W 1952 w ramach amnestii zmniejszono mu karę, z okazji uchwalenia Konstytucji PRL. Ukończył Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku, przeniósł się do Krakowa do Fabryki Maszyn Budowlanych, ale kadrowy „odkrył" jego przeszłość, dopiero w Nowej Hucie znalazł azyl, jak wielu w tamtym czasie. Został nawet, jako wyróżniający się technik, oddelegowany na studia dzienne w AGH. Jako jedyny ze swojej grupy ukończył je w 1968 roku na wydziale budowy maszyn hutniczych, ze stopniem inżyniera. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Bochni.

Wszystko wskazuje na to, że chodziło o skompromitowanie Adama i jego ogólnie szanowanej rodziny. Było to tak oczywiste, że już po procesie Najwyższy Sąd Wojskowy z własnej inicjatywy, w trybie tzw. nadzoru, zamienił Adamowi 3 lata więzienia na rok aresztu. Jak grubymi nićmi szyto wówczas całą intrygę świadczy również fakt, iż, gdy Adam w 1953 roku wychodził na wolność, wydano mu z depozytu, wraz z innymi rzeczami, również owe rzekome dowody działalności rabunkowej.

Wielu moich rówieśników pomstowało na powołaną w latach czterdziestych organizację „Służba Polsce". Moim zdaniem spełniała ona w owych głodnych i chłodnych latach bardzo pożyteczną rolę. Przede wszystkim kierowała uwagę młodych ludzi na branie pod uwagę w planowaniu swojego życia konieczności pracy na rzecz kraju ogołoconego i zniszczonego przez niemieckiego okupanta. Poza tym zapewniając wikt i ubranie, umożliwiała najbiedniejszej, głównie pochodzącej z przeludnionych wsi, młodzieży zdobycie zawodu, czyli jakikolwiek start życiowy. Oczywiście, dla młodych ludzi pochodzących z bardziej zamożnych domów bywała kłopotliwa przez swój obowiązkowy charakter. Ja nie mogę na nią powiedzieć złego słowa. Nauczycieli miałem nie byle jakich: szkolili nas – na uchowanym jakimś cudem, przedwojennym, kanciastym polskim Fiacie (model 508) – fachowcy z nowosądeckiej Straży Pożarnej. Ukończyłem również teoretyczny kurs szybowcowy prowadzony przez świetnego pilota, a podczas okupacji kuriera na Węgry – Leopolda Kwiatkowskiego. Praktyczne sześciotygodniowe ćwiczenia także zorganizowała Służba Polsce w Strzebielinie koło Wejherowa. Noszenie mundurów miało tę zaletę, że już w pociągu zgadaliśmy się z kolegami jadącymi w tym samym kierunku. Większość z nas nigdy nie widziała morza, więc wysiedliśmy w Gdańsku, poszliśmy na plażę, wykąpaliśmy się, zwiedzili miasto i ruszyliśmy dalej. Niestety, nie zdobyłem żadnej „mewki" oznaczającej stopnie umiejętności pilotów, gdyż ujawnione zaburzenia błędnika wykluczyły mnie z grona zdobywców przestworzy. Przekreśliły też próbę zostania pilotem wojskowym. Kilkuletnia lektura „Modelarza" i „Skrzydlatej Polski" nie pozwoliła mi tak łatwo zrezygnować z lotniczych marzeń, zamierzałem dostać się na Politechnikę i zostać konstruktorem samolotów. Również te plany nie powiodły się, zostały przekreślone przez przeszkodę nie do przebycia: matematykę, której nie byłem w stanie opanować. Częściowo z braku zdolności, a częściowo z lenistwa.

Po zdaniu tzw. małej matury do 10 klasy przeszedłem do I Liceum im. Jana Długosza. Tam odnowiłem przyjaźń z Jurkiem Dąbrowskim, synem mojej byłej nauczycielki gry na pianinie, i grupą związanych z nim chłopców i dziewcząt: Czarkiem Rojkiem, Gienkiem Biedą, Andrzejem Klehrem, Władkiem Sobeckim, Zosią Wolfstal i Gosią Dobek. Stanowiliśmy nieformalną redakcję wydawanego w jednym egzemplarzu czasopisma „Latryna". Mieszkanie Jurka Dąbrowskiego w blokach kolejowych w pobliżu dworca kolejowego stało się na kilka lat niemal moim domem. Jurek czytający namiętnie „Przekrój" zaraził nas fascynacją poezją Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, szczególnie „Zieloną Gęsią" i „Listami z fiołkiem", ożywiającymi monotonię, schematyzm i nudę ówczesnego życia.

Miałem też moje „prywatne" fascynacje: lekturę „Młodego Modelarza" i „Skrzydlatej Polski" oraz redagowanego przez licealistów przy „Dzienniku Polskim" w Krakowie tygodnika „Młoda Rzeczpospolita". Skierowało to moje zainteresowania w stronę literatury, tym bardziej, że ojciec kupił mi, pochodzącą z reparacji wojennych przysyłanych przez Niemcy, maszynę do pisania. Służyła mi ona do lat osiemdziesiątych. Odkryłem, że Biblioteka im. J. Szujskiego zaopatrzona jest we wszystko, co polscy pisarze stworzyli w okresie między wojnami. Ze szkodą dla obowiązków szkolnych stałem się pożeraczem książek. Był to kapitał, który służył mi przez wiele lat.

Wielki wpływ na moją edukację miały wycieczki szkolne organizowane przez

mojego ojca. Dzięki nim zobaczyłem Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, porty w Gdyni i Gdańsku, ruiny Warszawy oraz pierwsze kroki w jej odbudowie, czyli Trasę W-Z. Była to nauka Polski, która została mi na całe życie.

Ojciec namawiał mnie, bym poszedł na wydział prawa. Przypadek sprawił, że poszedłem w zupełnie innym kierunku. Tym przypadkiem był wyjazd z ojcem, w połowie lipca 1950, na młodzieżowy obóz społeczny w Krynicy. Uczestnicy tego obozu pochodzący z całego ówczesnego województwa krakowskiego, w zamian za wypoczynek, część czasu poświęcali na pracę społeczną dla kurortu. Dla mnie to było okazją do wakacyjnego wypoczynku, do oderwania się od zmartwień i obowiązków, ojciec, widzę to teraz, dorabiał do kusej pensji nauczycielskiej. Obok zwiedzania okolicy i wycieczek moje zainteresowanie wzbudził ogłoszony przez ekipę „Skrzynki Prasowej Gazety Krakowskiej" prowadzonej przez red. dr. Stanisława Petersa i Jana Kulmę, konkurs na korespondencje z wczasów. Usiadłem i na „służbowej" maszynie Ojca wystukałem dwa teksty ukazujące w sposób humorystyczny życie wczasowicza w Krynicy oraz uczestnika obozu społecznego. Prace wrzucało się do specjalnych skrzynek rozmieszczonych w domach wczasowych, na deptaku i w pijalniach. Nie przypuszczałem, że oznaczać to będzie mój debiut dziennikarski, a zarazem pierwszy występ publiczny. Okazało się bowiem, że obydwa moje teksty zostały nagrodzone i podczas sobotniej imprezy z udziałem gwiazd piosenki i humoru (Karol Szpalski, Witold Zechenter), odczytałem je w odpowiednich „okienkach" na wypełnionym po brzegi starym stadionie KTH (Krynickie Towarzystwo Hokejowe) stojącym tam, gdzie dzisiaj skwer koło kina Jaworzyna. W nagrodę otrzymałem za „List z wczasów" i „List z Obozu Społecznego" książki: Boya Żeleńskiego: „Znasz-li ten kraj? Cyganeria Krakowska", Czytelnik 1949; Georgesa Politzera „Wykład Filozofii, elementy", PIW 1950, ze stosownymi dedykacjami. Moment mojego występu został uwieczniony na zdjęciu przez mojego ojca.

Pierwsze publiczne wystąpienie autora w 1950 r. na starym stadionie KTH w Krynicy

Byłem pilnym słuchaczem doskonałych koncertów orkiestry zdrojowej pod batutą Antoniego Jana Wrońskiego odbywających się z reguły w muszli na deptaku. Ponieważ w tamtych czasach na rozstawionych w półkole krzesłach dla ludzi w moim wieku nie było miejsca, poza tym rozmowy, od których słuchacze nie mogli się powstrzymać, przeszkadzały, siadałem na balustradzie kamiennych schodów prowadzących do muszli. Wśród młodych ludzi, którzy poszli moim śladem pojawiła się dziewczyna siadająca obok. Zaczęliśmy wymieniać uwagi na temat repertuaru i orkiestry, aż przerodziło się to w odprowadzanie Aliny (tak miała na imię) po koncercie na ulicę Kraszewskiego, gdzie miała z ro-

dzicami kwaterę wczasową. Przyjechała z Warszawy, od września rozpoczynała studia na Uniwersytecie Warszawskim. Spędzaliśmy z sobą coraz więcej czasu. Mój ojciec nieświadomy tego, dbając o rozwój mojego życia uczuciowego, umówił mnie na wieczorne spotkanie z Anią, córką swoich znajomych, którzy zjechali na wypoczynek do Krynicy. Randka została wyznaczona po koncercie wieczornym na deptaku. Chociaż miałem już dziewiętnaście lat, moja znajomość kobiet była w owym czasie minimalna, więc prostodusznie zwierzyłem się Alinie o czekającym mnie spotkaniu. Nie skomentowała tego, tylko poprosiła, było jeszcze trochę czasu, abym jednak odprowadził ją do domu. Trasa, którą wyznaczyła, zboczem Góry Parkowej i pocałunki na ustronnej ławce sprawiły, że zrobiło się ciemno, a pora randki z Anią dawno minęła. Wracając na ulicę Bieruta, gdzie byliśmy zakwaterowani, walczyłem z wyrzutami sumienia, iż niezbyt ładnie zachowałem się wobec dziewczyny, która zapewne na to nie zasługiwała. Nie byłem też pewny, czy nie straciłem kogoś, kogo poszukuje się w życiu? Nic nie dało się już zrobić. Od tego dnia między mną a Aliną wybuchła gwałtowna miłość. Mając świadomość nieuchronności zbliżającego się rozstania, chcieliśmy jak najdłużej bywać ze sobą. Pocieszaliśmy się, że będziemy do siebie pisali, a może nawet spotkamy się u krewnych Ali w Krakowie.

W I Liceum im. Długosza spotkałem również Romka Poczynka, odnowiliśmy dawną znajomość i stworzyliśmy duet, który tak skutecznie rozśmieszał klasę, iż uniemożliwiało to profesorom normalne prowadzenie lekcji. Dla mnie skończyło się to fatalnie. Mimo ostrzeżeń ze strony opiekuna klasy prof. Budzynowskiego, nie zmieniliśmy swojego postępowania. Na koniec roku (pewnie nie bez interwencji ojca) otrzymałem ultimatum: albo nie otrzymam promocji do następnej klasy ze względu na niedostateczny z zachowania, albo wyjadę z Sącza szukać możliwości zrobienia matury gdzie indziej. Wybrałem tą drugą ewentualność. Pod koniec sierpnia 1950 roku, aby zdać maturę i móc znaleźć się na studiach, musiałem wyjechać do liceum w Piekarach Śląskich, pod skrzydła stryja, który był moim imiennikiem. Wyjazd ten miał wszelkie cechy wygnania z miasta. Odtąd już tylko przyjeżdżałem do Nowego Sącza, aby odwiedzić Ojca. Moim nieodłącznym towarzyszem stała się olbrzymia, brązowa walizka, w której swobodnie mieściła się uprana przez drugą żonę ojca bielizna, trochę żywności oraz notatki i książki, z którymi nie rozstawałem się nigdy.

Kim byłem opuszczając Nowy Sącz? Z trudem przypominam sobie tamtego chłopca idącego ku stacji przez opustoszałe ulice, z walizką ciążącą w dłoni i raną w sercu towarzyszącą każdemu, kto o świcie opuszcza rodzinny dom. Dzisiaj wiele uczuć towarzyszących tamtemu młodzieńcowi w drodze na stację jest mi obcych, na wiele nurtujących go pytań mogę nie odpowiadać, wiele szczegółów wprawiających go w rozpacz lub niosących nadzieję – zatarło się już w pamięci. Mimo to odczuwam dreszcz na myśl, że on mógłby nagle wynurzyć się z mgły czasu, stanąć przede mną i zapytać, co zrobiłem z jego marzeniami, z jego wiarą i ufnością w swoją dojrzałość i siłę? Czy wystarczyłaby mu odpowiedź, że z wszystkich tych lat spędzonych w grodzie nad Dunajcem i Kamienicą, wyniosłem nienaruszone liryczne przywiązanie do rodzinnego miasta?

Tadeusz Duda

O OBCHODACH SIEDEMDZIESIĄTEJ ROCZNICY URODZIN JÓZEFA W. STALINA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM W ROKU 1949

(na podstawie akt rad narodowych z lat 1945-1950 z terenu powiatu nowosądeckiego)

Po kongresie zjednoczeniowym odbytym w grudniu 1948 r., na którym nastąpiło połączenie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej i powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i po zlikwidowaniu „odchylenia prawicowego" Władysława Gomułki, w wyniku czego na czele PZPR stanął Bolesław Bierut, następował proces sowietyzacji całego życia publicznego w Polsce.

W grudniu 1949 r. przypadła siedemdziesiąta rocznica urodzin Józefa Stalina. Z tej okazji Stalin stał się przedmiotem bałwochwalczego kultu nie tylko w ZSRR, ale i w krajach „demokracji ludowej", proklamowany został „Ojcem narodu oraz chorążym Pokoju"[1].

Również w Polsce odbyły się nakazane przez władze i starannie wyreżyserowane obchody rocznicy dyktatora.

Zadaniem niniejszego opracowania jest przedstawienie tych obchodów na terenie Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego w oparciu o dostępne materiały archiwalne przechowywane w nowosądeckim Archiwum Państwowym. Nie oznacza to, że akurat na terenie Sądecczyzny specjalnie obchodzono rocznicę urodzin Stalina, autor chciał przedstawić atmosferę tych czasów i wpływ stalinizmu nawet na prowincji, i to w Sądecczyźnie, która charakteryzowała się nie tylko religijnością, ale i tradycyjnym poparciem dla partii centrowych i prawicowych, także i w okresie pierwszych lat powojennych, kiedy to największe wpływy posiadało opozycyjne wobec władz komunistycznych Polskie Stronnictwo Ludowe, a także działało zbrojne podziemie antykomunistyczne[2].

Autor zasygnalizował już ten temat w formie popularnej w regionalnym czasopiśmie sądeckim, przedstawiając obchody siedemdziesięciolecia urodzin Stalina w Krynicy [3].

Z księgi protokołów posiedzeń Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu[4] możemy dowiedzieć się, jak uczciła 70-lecie urodzin Stalina ta quasi samorządowa instytucja szczebla powiatowego[5]. Na posiedzeniu plenarnym Po-

---

1 A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 249.

2 Zob. szerzej M. Smoleń, *W pierwszych latach powojennych*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 450-453; T. Biedroń, *Sądeckie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w latach 1945-49*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 232-249.

3 T. Duda, *Niech żyje Wódz*, „Głos Sądecki" nr 8 z 27 III 1993.

4 Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej APNS) akta Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu z lat 1945-1950, sygn. PRNS 9, Protokoły Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu 1949, s. 104-105.

5 Rady Narodowe wszystkich szczebli, a więc i powiatowe, miejskie i gminne działały w oparciu o dekrety PKWN z sierpnia i września 1944 r. i nie były wybierane, a powoływane na zasadzie przedstawicielstwa stronnictw politycznych i organizacji społecznych. Decydujący wpływ w nich miały partie tzw. bloku demokratycznego i inne organizacje prorządowe; zob. A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1965, s. 301; także, A. Paczkowski op. cit., s. 251; także, J. Buda, *Powstanie i działalność władz administracyjnych w latach 1945-1990*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza...*, t. III, s. 527-530.

wiatowej Rady Narodowej starosta nowosądecki Antoni Wolff [6] wygłosił referat, w którym *wyczerpująco została zanalizowana praca Generalissimusa Stalina w okresie Rosji carskiej, jego rola z chwilą powstania pierwszego w świecie państwa socjalistycznego oraz obecne znaczenie w dobie walki o utrwalanie trwałego pokoju światowego*. Na zakończenie referatu zebrani wznieśli gromki okrzyk: *Generalissimus Stalin, niech żyje!* Następnie przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej postawił pod głosowanie projekt odpowiedniej uchwały. Warto przytoczyć tekst uchwały, podobnie i uchwał innych organów administracji terenowej w powiecie nowosądeckim z tej okazji, gdyż język tych uchwał i rezolucji najlepiej świadczy o atmosferze okresu stalinizmu w Polsce[7].

Poddany pod głosowanie wniosek brzmiał następująco: *Powiatowa Rada Narodowa w Nowym Sączu na swoim posiedzeniu plenarnym w dniu 19 grudnia 1949 r. z okazji 70-lecia urodzin Generalissimusa Józefa Stalina w uznaniu jego zasług dla ugruntowania pokoju na świecie i walki o sprawiedliwość społeczną i jego wypróbowanej przyjaźni dla Narodu polskiego postanawia: Wzmóc aktywność rad narodowych dla podniesienia dobrobytu mas pracujących miast i wsi, rozbudowy urządzeń kulturalno-oświatowych w powiecie i przez planową i konsekwentną działalność dążyć do przyspieszenia budowy podstaw socjalizmu*. Tekst uchwały przyjęty został jednogłośnie[8].

Jeszcze bardziej uroczyście i gorliwie uczciły rocznicę urodzin Stalina nowosądeckie władze miejskie. Nowosądecka Miejska Rada Narodowa na plenarnym posiedzeniu odbytym również 19 grudnia 1949 r. w drugim punkcie porządku dziennego uczciła 70-lecie urodzin przywódcy ZSRR. Przewodniczący MRN Stanisław Pawłowski udzielił głosu wicestaroście nowosądeckiemu mgr Mieczysławowi Jarończykowi, który wygłosił referat o życiu i pracy Stalina. Następnie na wniosek Prezydium, Miejska Rada Narodowa uchwaliła (Uchwała nr 172/49)[9] następującą rezolucję: *Miejska Rada Narodowa w Nowym Sączu na posiedzeniu swym w dniu 10 grudnia 1949 r. – przy udziale społeczeństwa i młodzieży – czcząc 70-tą rocznicę urodzin Wielkiego Wodza Światowego Proletariatu – postanawia zacieśnić więź przyjaźni i współpracy z narodami Związku Radzieckiego i masami ludowymi całego świata w dziele budowy ogólnoświatowego pokoju*.

Nie wiemy, w jaki sposób ta więź przyjaźni została zacieśniona. Prawdopodobnie zapewnienie to zostało tylko na papierze.

W dalszym ciągu nowosądecka MRN wyraziła *Głęboką cześć i uznanie dla gigantycznej pracy Generalissimusa Stalina nad rozbudową socjalizmu. W tym uroczystym dniu MRN postanawia Wzmóc* (sic!) *prace Miejskiej Rady Narodowej w kierunku dalszej rozbudowy ludowładztwa aż do zbudowania socjalizmu*.

W trakcie obrad MRN, w punkcie poświęconym rocznicy Stalina, przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych złożył meldunek o wykonaniu zobowiązania podjętego przez pracowników Zarządu miejskiego z okazji urodzin Generalissimusa Stalina, wyrażającym się w bezpłatnym prze-

[6] Na posiedzeniu Prezydium PRN z 13 grudnia 1949 ustalono, że referat z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Stalina wygłosi I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu Mieczysław Radosz, zob. APNS, PRNS 14, Protokoły Prezydium PRN w Nowym Sączu, R. 1949, s. 27.

[7] Przy przytaczaniu treści uchwał i rezolucji zachowano oryginalną często błędną ortograficznie pisownię.

[8] APNS, PRNS, Protokoły Powiatowej Rady Narodowej..., s. 104.

sianiu 200 m^3 żwiru dla robót drogowych prowadzonych w ramach akcji poprawy bytu klasy robotniczej oraz o podjęciu współzawodnictwa w celu zlikwidowania zaległości i nieusprawiedliwionej absencji. Na część artystyczną obrad sesji złożył się występ orkiestry ZZK oraz okolicznościowe deklamacje dzieci pracowników Zarządu Miejskiego.

Na zakończenie części obrad poświęconej wspomnianej rocznicy radni odśpiewali Międzynarodówkę[10].

Rocznicę uczciły też najniższe organa władzy terenowej, trzy gminne rady narodowe z terenu powiatu nowosądeckiego. I tak na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Nowym Sączu reprezentującej wsie położone w okolicach Nowego Sącza, przewodniczący tej rady Józef Kozal wygłosił okolicznościowy referat poświęcony życiorysowi działalności Stalina; uchwalono też okolicznościową rezolucję[11].

Również na odbytym w dniu 15 grudnia 1949 r. posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Nawojowej znany działacz sądeckiego ruchu ludowego, członek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Jan Schneider wygłosił okolicznościowy referat, w którym przedstawił *krótki życiorys oraz działalność Wodza Wszechświatowego Proletariatu i Niezłomnego Chorążego Światowego Obozu Obrońców Pokoju i wielkiego przyjaciela Narodu Polskiego Generalissimusa Józefa Stalina*[12].

O obchodach urodzin Stalina, mających miejsce w grudniu 1949 r. w Krynicy, możemy dowiedzieć się ze sprawozdania władz miejskich, znajdującego się w zespole Zarządu Miejskiego w Krynicy (z lat 1945–1950), przechowywanego w nowosądeckim archiwum[13], cytowanego już w artykule zamieszczonym przez autora niniejszego opracowania w „Głosie Sądeckim"[14].

Przebiegiem obchodów siedemdziesięciolecia urodzin Stalina w Krynicy zajmował się specjalnie do tego powołany komitet. Władze miejskie zalecały, by we wszystkich instytucjach i zakładach pracy na terenie Krynicy odbywały się w tym czasie masówki, z których miały być złożone meldunki. Miejscowa organizacja Związku Młodzieży Polskiej otrzymała z Warszawy polecenie w sprawie zorganizowania specjalnej sztafety młodzieżowej dla uczczenia rocznicy.

Jednocześnie starosta powiatowy pismem z dnia 10 grudnia 1949 r. polecił zorganizowanie 18 grudnia 1949 r. w miastach i wsiach – siedzibach gmin – akademii okolicznościowych i nakazał *dopilnować, żeby wzięła w nich udział jak największa ilość osób z miejscowego społeczeństwa*[15]. W Krynicy wydano plakat informujący o obchodach podpisany przez ówczesnego burmistrza Krynicy Romana Marmona.

---

[9] APNS, akta Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z lat 1945-1950, sygn. MRNS 9, Księga protokołów Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu 1949, s. 34-35.
[10] Tamże.
[11] APNS, RPNS, 44, Protokół z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Nowym Sączu z lat 1945-1949.
[12] APNS, RPNS, 44, Protokół z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Nawojowej z lat 1945-1949.
[13] APNS, Akta Zarządu Miejskiego w Krynicy z lat 1945-1950, sygn. ZMKr 90.
[14] T. Duda, op. cit.
[15] APNS, ZMKr; T. Duda, op. cit. Obchody 70-lecia urodzin Stalina wspomniane są w opracowanym przez autora niniejszego artykułu kalendarium powojennych dziejów Krynicy, zob. T. Duda, *Kalendarium najważniejszych wydarzeń 1945-1989*, w: *Krynica*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Kraków 1994, s. 402.

Główne uroczystości odbyły się w Krynicy w niedzielę 18 grudnia. Akademię otworzył I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Stanisław Jagielski, powołał na przewodniczącego akademii burmistrza Romana Marmona, który z kolei wyznaczył prezydium. Orkiestra zdrojowa odegrała hymny: polski i radziecki. Następnie okolicznościowy referat wygłosił major-politruk z sanatorium wojskowego i wzniósł na cześć Stalina okrzyk, który *żywo został podchwycony przez zebranych przy hucznych brawach*. Odegraniem Międzynarodówki zakończyła się część oficjalna akademii.

W ramach części artystycznej najpierw orkiestra zdrojowa odegrała kantatę o Stalinie; utwór ten został wykonany przez jedną z uczennic. Miejscowy chór wykonał pieśni: „Ty kraju słoneczny" i „Pieśń traktorzystów". Z kolei uczennica miejscowego Liceum Ogólnokształcącego odśpiewała pieśń Sołowiowa-Siedoja „Wieczór na redzie", potem nastąpiły okolicznościowe, zbiorowe recytacje uczniów. Kolejna uczennica krynickiego LO w stroju ludowym (sprawozdanie nie podaje, jaki to był strój) odtańczyła kozaka. Sprawozdanie podkreśla, że *występy wprowadziły w zachwyt licznie zgromadzonych w sali teatralnej Starego Domu Zdrojowego uczestników akademii*.

Warto też wspomnieć, że sala Starego Domu Zdrojowego udekorowana była dużym portretem Stalina na tle czerwonego płótna w złotych ramach pośrodku napisów: *«Niech żyje Wódz Postępu, Wiedzy i Pokoju tow. Stalin». Nad płótnem widniał sierp i młot, a pod nim pięcioramienna gwiazda. Cała zaś sala tonęła w zieleni kwiatów, palm i czerwonych i biało-czerwonych sztandarów* [16].

Podobne, choć może mniej okazałe imprezy odbyły się w innych miastach, a nawet wsiach powiatu nowosądeckiego, co świadczyło nie tak o miłości sądeczan do osoby Stalina i pełnym poparciu dla władz, jak zastraszeniu wymęczonego niedawną wojną i późniejszymi represjami społeczeństwa Sądecczyzny.

[16] APNS, ZMKr 90; T. Duda, op. cit.

RECENZJE

Ks. Stanisław Wojcieszak SŁOPNICE. DZIEJE WSI I PARAFII

Ochotnica Dolna 1999

Słopnice, wieś położona w powiecie limanowskim, w malowniczym terenie Beskidu Wyspowego stała się tematem pracy ks. Stanisława Wojcieszaka. Publikacja *Słopnice. Dzieje wsi i parafii* powstała w związku z jubileuszem roku 2000 i z okazji 25-lecia kapłaństwa autora. Cel przedsięwzięcia jest podobny jak w przypadku większości tego typu opracowań: odkrycie i przekazanie innym bogatego skarbca dziejów, jaki przechowuje bliżej nieznana górska miejscowość. Praca, jak podkreśla autor, nawiązuje do opracowania naukowego dotyczącego historii parafii, napisanego w 1986 na KUL pod kierunkiem znawcy tematyki kościelnej ks. prof. dr hab. Bolesława Kumora. Oprócz wyżej wymienionej pozycji nikt dotąd nie podjął się szerszego opracowania historii wsi i parafii, tym cenniejszy wydaje się więc trud włożony przez autora w przedstawienie tematu. Ks. Wojcieszak miał do dyspozycji pracę dotyczącą gwary słopnickiej Jana Gancarczyka, *Topografię ziemi nowosądeckiej ze szczególnym uwzględnieniem Słopnic* Genowefy Kurek, opis partyzantki na ziemi limanowskiej Marii Król, jak również swój *Obraz Santa Conversazione w kościele parafialnym w Słopnicach*. Przy opracowywaniu zwyczajów Słopniczan pomocny był zbiór *Piosenek ludowych z rejonu Słopnic* zebrany przez Teresę Curzydło[1]. Oprócz tego wiele źródeł historycznych, do których dotąd nikt nie sięgał, a które niejednokrotnie wymagały przetłumaczenia z języka łacińskiego na język polski.

Opracowanie *Słopnice. Dzieje wsi i parafii* składa się z sześciu rozdziałów poświęconych powstaniu wsi i parafii, uposażenia parafii, charakterystyce ludności Słopnic, historii kościołów i ich przyległości. Zasadniczą część pracy stanowi opis duszpasterstwa (zwyczajnego i grup parafialnych). Jest też rozdział dotyczący szkolnictwa. Istotnym uzupełnieniem jest dziewięć aneksów stanowiących załączniki, wykaz map i skrótów. Całość zamykają przypisy, bibliografia i zbiór pięknych zdjęć.

Motywem przewodnim opracowania jest historia parafii i spraw wokół parafii, jak również postaci z nią związanych. Na nich przede wszystkim koncentruje się uwaga autora. Zdecydowana przewaga tematyki dotyczącej dziejów parafii skłaniałaby do refleksji nad tytułem książki. Nie znaczy to, że dzieje wsi umykają całkowicie uwadze autora, gdyż są rozdziały, jak *Powstanie wsi i parafii*, czy *Ludność Słopnic*, w których kwestie dotyczące obydwóch zagadnień przeplatają się i uzupełniają. W pierwszym z wymienionych rozdziałów autor przedstawił charakterystykę terenu (uzupełnioną dokładną mapą województwa małopolskiego, miast i gmin powiatu limanowskiego), tłumaczy nazwę wsi, analizuje problem osadnictwa w dorzeczu Słopnicy, poszukuje pierwszych wzmianek dotyczących miejscowości, przygotowując doskonały grunt do ukazania kolejnych zagadnień. Osobny podrozdział poświęcił powstaniu parafii. Zainteresowanie autora koncentruje się tu nie tylko wokół spraw związanych z przynależnością parafialną ale też administracyjną i państwową Słopnic, a szczególną uwagę zwraca na okres historii porozbiorowej.

Rozdział dotyczący ludności Słopnic to charakterystyka szlachty dworskiej, zubożałej, ludności chłopskiej i żydowskiej. Przy opisie i ocenie wkładu tejże społeczności w rozwój wsi, ks. Wojcieszak korzystał głównie ze źródeł kościelnych m.in. z Księgi Ochrzczonych, Zaślubionych i Zgonów, czy zapisek z wizytacji kanonicznych. Przeanalizowanie innych źródeł dałoby z pewnością dokładniejszy obraz społeczeństwa słopnickiego. Opis uzupełniony został cennym wykazem rodów szlacheckich. Autor umieścił także wykaz nazwisk chłopów i rzemieślników, który obejmuje jednak krótki okres czasu (lata 1618-1660)[2].

---

[1] Ks. Stanisław Wojcieszak, Słopnice. Dzieje wsi i parafii, Ochotnica Dolna 1999, s. 9–10.
[2] Tamże, s. 69–84.

Przy okazji opisu zasług ludności chłopskiej poznajemy fragment historii Słopnic z okresu I i II wojny światowej. Są wzmianki o „sądnym dniu" – 17 VII 1944 r., kiedy Niemcy rozstrzelali 32 zakładników. Autor zamieścił też informacje dotyczące walk Słopniczan o Monte Cassino i Loreto. Poznajemy cichego bohatera tamtych dni, Władysława Ślazyka, który uratował podczas wojny wiele bezdomnych dzieci, umieszczając je w dworze i prywatnych domach. Niejasne wydaje się sformułowanie autora dotyczące partyzantki: *Partyzantka w Słopnicach nie zawsze była zdyscyplinowana. Z powodu tego zginął Jan Jurek...*[3]. Pisząc o ludności żydowskiej sięga do historii osiedlania się tejże ludności w Polsce. Odwołuje się do schematyzmu diecezji tarnowskiej, podając ilość Żydów od 1827 do 1930 r. Ustala procentowy skład tejże ludności. Opis sytuacji mniejszości żydowskiej uzupełnia m.in. relacjami Antoniego Papieża[4]. Pozostałe rozdziały koncentrują się przede wszystkim na przedstawieniu dziejów parafii.

Należy podkreślić wykorzystanie przez autora wartościowych źródeł, koniecznych do właściwego ukazania tematu. Sięgnął mianowicie do archiwaliów metropolitalnych w Krakowie, diecezjalnych w Tarnowie. Korzystał z archiwum w kancelarii parafialnej w Słopnicach, przeglądając Księgi Urodzeń, Małżeństw i Zgonów, jak również inne źródła związane z parafią. Miejscem poszukiwań autora było też Archiwum Państwowe miasta Krakowa. Sięgał do lustracji, rejestru poborowego województwa małopolskiego i schematyzmów diecezji tarnowskiej. Brak natomiast wzmianek o wykorzystaniu schematyzmów diecezji krakowskiej. Autor odwołuje się też do opracowań regionalnych, a przy opisie dziejów parafii do specjalistycznych dzieł, m.in. B. Kumora. Śledząc losy osadnictwa powołuje się na takie autorytety jak J. Długosz [5], czy F. Bujak [6].

Zaskakuje szczegółowość opisu w wielu miejscach pracy m.in. we fragmentach dotyczących uposażenia parafii, wyglądu, wystroju i dziejów kościoła słopnickiego. Z powodu braku ilustracji, chcąc jak najdokładniej pokazać wygląd pierwotnego kościoła, zamieścił zdjęcia kościołów podobnych (w Dębnie, Grywałdzie). Dokładny opis wnętrza obecnej świątyni, jak również zabudowań plebańskich i kaplicy „Pod Mogielicą" uzupełnił cennymi ilustracjami.

W rozdziale dotyczącym duszpasterstwa odnajdziemy szczegółowy opis posługi sakramentalnej, praktyk religijnych, niezwykłej oprawy prymicji, czy dokonań poszczególnych proboszczów. Świadczy to o wysiłku włożonym w przygotowanie materiałów źródłowych, ich analizę i przedstawienie problemu. W pewnych miejscach opracowania szczegółowość wydaje się elementem zbędnym (tłumaczenie pojęcia kolonizacji na prawie niemieckim, dane dotyczące uposażenia proboszcza, czy na temat inwentarza plebańskiego, wywód prawnych podstaw do tworzenia szkół parafialnych, relacje o stanie pomieszczeń zabudowań plebańskich z kolejnych wizytacji).

Brak wyodrębnionego rozdziału poświęconego obyczajowości Słopniczan, co nie znaczy, że nie pojawiają się o nich wzmianki. W różnych miejscach pracy wplecione są wątki dotyczące zwyczajów mieszkańców wsi. I tak, w rozdziale zatytułowanym *Ludność Słopnic* jest tych informacji chyba najwięcej. Przedstawiono obyczaje związane z uroczystością chrztu, ślubu (oprawa wesel), jak również z organizowaniem pielgrzymek. Zwyczaje związane z pochówkiem odnaleźć można w rozdziale „Kościoły i ich przyległości". W pracy nie brak ciekawostek związanych m.in. z nazwą wsi, opisem działalności Wł. Ślazyka, A. Papieża, przytaczanych legend, jak ta umieszczona przy opisie kapliczki na osiedlu Piechoty, dotycząca dzwonka, którego brzmienie miało posiadać niezwykłą moc powstrzymywania uderzeń piorunów. Jest w opracowaniu też wzmianka o św. Kindze, żonie Bolesława Wstydliwego i jej nadaniach dla klasztoru starosądeckiego[7].

[3] Tamże, s. 90.
[4] Tamże, s. 92–93.
[5] Tamże, s. 23.
[6] Tamże, s. 79.
[7] Tamże, s. 18.

Pisząc o Słopnicach autor zamieścił też wiele informacji dotyczących sąsiednich miejscowości, np. Tymbarku, przybliżając cały obszar Limanowszczyzny.

Przy ustalaniu daty wydania dokumentu fundacyjnego parafii dokonuje rozróżnienia między oryginalnym dokumentem a falsyfikatem, podając cechy tego ostatniego. Świadczy to o krytycznym podejściu do źródeł, badaniu ich wiarygodności, a to przecież zabieg bardzo istotny w czasie pracy pisarskiej.

Objawia się też inna, bardzo ważna cecha autora, dociekliwość, widoczna w wielu miejscach opracowania. Ksiądz Wojcieszak nie poprzestaje na podaniu informacji o dużej liczbie szlachty, ale tłumaczy skąd taka ilość tej grupy społecznej na obszarze Słopnic. Za najważniejszy powód osiedlania się szlachty w tej części Polski uznał banicję. Podając patrona kościoła słopnickiego dokonuje zaś całego wywodu nadawania imion świętych kościołom. Wymienia też parafie o podobnym wezwaniu.

Autor monografii we wstępie sam przyznaje, iż niektóre wydarzenia i problemy potraktował wnikliwie, inne skrótowo. Z pewnością do spraw opisanych z dużą dokładnością należy zaliczyć duszpasterstwo, posługę sakramentalną i związane z nią praktyki religijne. Trudno za to obwiniać autora, znawcę tej tematyki. Są to partie z których też najwyraźniej wypływa ocena autora, ocena skądinąd bardzo przychylna działalności duszpasterzy słopnickich, a świadczą o tym chociażby słowa:

Kapłani pracujący w Słopnicach nie poddawali się nigdy tendencjom rządowym; pozostali wierni Kościołowi i głosili na ambonie oraz w czasie katechezy zdrową naukę, dostosowując ją do aktualnych wydarzeń i potrzeb [8].

Wydając taką opinię nie jest gołosłowny, gdyż tezę tę popiera odpowiednią argumentacją, pisząc m.in. o postawie księży w czasach PRL[9]. Pisze również o godnej postawie mieszkańców Słopnic. Nie uchyla się jednak i przed ograniczoną krytyką działalności niektórych duchownych. Wypływa ona z analizy dekretów powizytacyjnych. Wypowiedzi autora przybierają w niektórych momentach ton moralizatorski, jak chociażby w podrozdziale dotyczącym działalności Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

Monografii ks. S. Wojcieszaka brakuje tła historycznego, dokładnego, chronologicznego przedstawienia wydarzeń historycznych. Autor wspomina o Janie Kantym Andrusikiewiczu, który urodził się w Słopnicach, ale żadnych szczegółów z jego działalności nie podaje. Wydarzenia rabacji galicyjskiej znowu przytacza przy okazji wzmianek o właścicielach dworu, cytując, dla określenia zdarzeń, słowa z kroniki parafialnej: *rewolucja, która zdeprawowała lud* [10]. Nie zastanawia się jednak bliżej nad tym problemem. Niewiele też dowiadujemy się o sytuacji wsi podczas zaborów. Trochę więcej miejsca poświęca wspomnianym wyżej wydarzeniom I i II wojny światowej, opisując postawę ludności, jej walkę z okupantem. Pewne fakty można wyłowić z historii powojennej, a przekazane są one przy okazji opisu działalności duszpasterskiej.

W rozdziale dotyczącym szkolnictwa autor zajmuje się też szkolnictwem podstawowym na terenie Słopnic. Ogranicza się jednak do podania tylko ogólnych informacji, znacznie więcej miejsca poświęcając bractwom i stowarzyszeniom kościelnym. W pracy brakuje dokładnych informacji dotyczących świeckich instytucji, a przedstawienie ich byłoby ważne z punktu widzenia dziejów wsi.

Wracając do rozdziałów *Duszpasterze. Duszpasterstwo zwyczajne. Siostry zakonne*, należy podkreślić fakt sporządzenia przez autora wykazu duszpasterzy (proboszczów, administratorów, wikariuszy i innych pomocników w duszpasterstwie) parafii św. Andrzeja w Słopnicach, jak również w Słopnicach Górnych. Jest to o tyle istotne, że podane są też lata ich działalności, osiągnięcia, miejsce poprzedniej posługi i niejednokrotnie następnej. Do spo-

[8] Tamże, s. 180.
[9] Tamże, s. 179–181, s. 201.
[10] Tamże, s. 66.

rządzenia pełnego obrazu można było podać pochodzenie społeczne wymienionych osób, ich wykształcenie (w tym studia uniwersyteckie).

Ważnym osiągnięciem autora jest sporządzenie listy księży wywodzących się z terenu Słopnic, wyświęconych po drugiej wojnie światowej, podanie aktualnego stanowiska i miejsca pracy duszpasterskiej, a także listy kapłanów, których rodzice pochodzą ze Słopnic. Podobną listę sporządził w stosunku do księży rodaków słopnickich, wyświęconych od XIX w. do drugiej wojny światowej, a także listę braci zakonnych i sióstr pochodzących ze Słopnic. Listy te zostały dołączone do pracy w formie aneksów. Autor zadał sobie trud ustalenia nazwisk osób zameldowanych pod danym nazwiskiem w Urzędzie Gminy w Słopnicach, przedstawił też wykaz osiedli i numerów domów należących do poszczególnych obwodów szkolnych.

Zestawienia te uzupełnia aneks zawierający nazwiska kierowników i dyrektorów szkół podstawowych w Słopnicach.

Wymienione listy z pewnością należy zaliczyć do cennych elementów monografii.

Ważnym uzupełnieniem opracowania jest kalendarium wydarzeń (aneks I). Są to, jak zaznaczył autor, niektóre wydarzenia, a nie całość. Nie wiadomo, co stanowi kryterium wyboru takich a nie innych wydarzeń.

Pewnym utrudnieniem w czytaniu tekstu jest umieszczenie przypisów na końcu książki.

Wartość pracy podnosi zamieszczenie licznych map, ilustracji i barwnych fotografii, z których odczytać można dzieje wsi i parafii. Cenne są też kserokopie dokumentów, źródeł.

Słopnice, dzięki monografii ks. Wojcieszaka, napisanej barwnym stylem, zyskały cenną publikację. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż w natłoku obowiązków, autor podjął się trudnego zadania napisania precyzyjnego opracowania, bez wcześniejszego przygotowania. Cel, który sobie postawił; poznanie dziedzictwa wyrażonego we wspólnocie Kościoła i narodu i przekazanie go potomnym, został z pewnością osiągnięty.

Anna Szczerba

Sylwester Adamczyk, Adam Bujak — PIEŚŃ O STARYM SĄCZU

Biały Kruk, Kraków 2003

Przedziwny zbieg okoliczności rządzi niekiedy edytorskimi wydarzeniami. Z taką właśnie sytuacją spotykamy się trzymając w ręku najnowszy album autorstwa Sylwestra Adamczyka i Adama Bujaka pt. *Pieśń o Starym Sączu* wydany przez Białego Kruka w Krakowie, w 2003 roku.

Kiedy bowiem pisałem do XXXI tomu Rocznika Sądeckiego (rok 2003) recenzję prezentującą album Sylwestra Adamczyka pt. *Nowy Sącz. Impresje*, nazwałem Autora Sądeckim Adamem Bujakiem. I oto teraz mamy okazję podziwiać pracę wspólną dwóch Bujaków – krakowskiego i sądeckiego, a może, dwóch Adamczyków – sądeckiego i krakowskiego?

Walorów pracy mistrzów fotografii artystycznej nie sposób opisać, tak jak nie jest możliwy opis obrazów, któregoś z bliskich mi impresjonistów. Nazwiska stanowią najlepszą wizytówkę dzieła.

Równie wysoką rekomendację niesie jego edytor – wydawnictwo Biały Kruk z Krakowa, które prezentowało niedawno najnowszy album A. Bujaka pt. *Wawel.*

Omówiony album o objętości 192 stron powiększonego formatu A-4 w twardej oprawie (wraz z obwolutą) składa się z kilku części – niejako rozdziałów. Poprzedza je następująca dedykacja podpisana przez Autorów, wydawcę oraz Miasto i Gminę Stary Sącz *W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II najdostojniejszemu z gości Starego Sącza w XXV rocznicę Pontyfikatu.*

Wstęp do albumu stanowi słowo Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz p. Mariana Cyconia, który przekazuje *album ukazujący historię Starego Sącza od założenia Klasztoru SS. Klarysek w 1280 roku do kanonizacji Św. Kingi w dniu 16 czerwca 1999 r.*

W publikacji zamieszczone zostały zdjęcia z wizyty Ojca Świętego w Starym Sączu w tym również Jego pobytu w Klasztorze SS. Klarysek, gdzie dostęp miało jedynie dwóch fotografów, w tym Adam Bujak – autor zdjęć do albumu. Ukazane są także niepublikowane nigdy dotąd fotografie zasobów muzealnych, wnętrz klasztornych i cennych pamiątek po Świętej Kindze.

Ważną część albumu zajmuje dorobek Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej, który wyrósł z kultury i tradycji miasta, bowiem tutejszy klasztor Klarysek był znaczącym ośrodkiem polskiej kultury, zwłaszcza kultury muzycznej.

Tłem do zaprezentowania tej niezwykłej historii i najważniejszego wydarzenia w dziejach Sądecczyzny jest urzekające piękno Beskidu Sądeckiego, bogactwo przyrodnicze Popradzkiego Parku Krajobrazowego, a także urok innych miejsc Małopolski związanych z życiem i działalnością Św. Kingi i Jana Pawła II.

Na kolejnych 11 stronach zamieszczony został obszerny i kompetentny tekst autorstwa Krzysztofa Czyżewskiego (wraz z 4 archiwalnymi fotografiami) prezentujący historię Starego Sącza, ze szczególnym zwróceniem uwagi Czytelnika na najważniejsze wydarzenia w jego dziejach.

I wreszcie przechodzimy do prawie 180 barwnych prezentacji uroków miasta i jego zabytków w następujących częściach: *Sztuka i wieki*, *Klasztor*, *Miasto*, *Przyroda*. Ostatnią część albumu, zatytułowaną *Najważniejsze wydarzenie* poświęcono pobytowi Papieża Jana Pawła II, a wcześniej na dwóch archiwalnych zdjęciach abp Karola Wojtyły, w Starym Sączu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie teksty w albumie zostały przetłumaczone na język angielski i niemiecki, co stanowi liczący się, dodatkowy walor wydawnictwa. Druk na kredzie matowej właściwej gramatury oraz oprawa wykonana w Czechach są na oczekiwanym poziomie.

Kompozycja całości i redakcja, autorstwa prezesa Białego Kruka Leszka Sosnowskiego budzą uznanie. Jeżeli, przy tej niezwykle wysokiej ocenie edytorskiej albumu, coś może rodzić jednak wątpliwości to oprawa oraz dobór kroju pisma w tekstach obcojęzycznych a także kwestie związane z autorstwem zdjęć. Oprawa twarda i obwoluta w kolorach czerwieni i borda nie przystają do kolorystyki obwoluty i strony tytułowej wywołując zbędny dystans. Teksty w językach obcych wystarczy, iż drukowane są kolorem niebieskim i zielonym. Nie była tu potrzebna zmiana kroju czcionki. Jeżeli były problemy z wyrównaniem długości tekstów, to przecież nie przy krótkich podpisach pod zdjęciami. W pozostałych tekstach można to robić na inne, lepsze sposoby.

Poza tytułowymi autorami albumu są jeszcze dwaj autorzy zdjęć p. Arturo Mari (11 zdjęć) i p. Wojciech Bartkowski (1 zdjęcie). Powstała więc pewna, niepotrzebna nikomu niezręczność, którą można było rozwiązać w inny, bardziej „formalny" sposób. Po pierwsze – zamieszczone zdjęcie p. Bartkowskiego (strona 150) można by pominąć, choć nie mam nic przeciwko samemu zdjęciu, natomiast zdjęcia p. Mari można było zgrupować w jedną całość nadając jej niejako oddzielny charakter z uwagi na dokumentację pobytu Najważniejszego Gościa.

Te, niewielkie zresztą uwagi krytyczne, bo jakby recenzja mogła się bez nich obejść, potwierdzają wysoką klasę wspólnej inicjatywy Autorów, Wydawcy i Władz Starego Sącza. Stąd składam wszystkim wyrazy uznania i sądzę, że moją opinię podzielą Czytelnicy. Przychylam się także w pełni do opinii Pana Burmistrza, że *dzieło to, sławiące uroki naszego miasta, nie pozwoli nikomu zapomnieć o Sądecczyźnie*.

Sławomir J. Tabkowski

Wiesław Tadeusz Kolarz

CZEKAM **Oficyna Wydawnicza „Impuls”**
Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków 2003

Powroty w krąg dzieciństwa są ważną częścią jego poezji. Dzieciństwo – to zanurzenie się w przyrodzie, ufne z nią obcowanie, pamięć rodzinnego domu i bliskich, którzy z niego odeszli na zawsze. A także *labirynt zwierząt nieruchomych* – starego, poczciwego stołu, fortepianu z pożółkłymi zębami.

Świat dzieciństwa, to nastrój rodzinnego domu i obecność w nim osób, które go opuściły; z pamięcią kuśtykającego dziadka, który w swej niezdarności pomagał sobie wymachiwaniem ramion, co zostaje porównane do udzielania błogosławieństwa przestrzeni; z obrazem umierającej babki, która przypominała żółwia przewróconego na plecy, bezradnie przebierającego łapami i wyciągającego wychudzoną szyję. Ze wspomnieniem ojca zamienionego w kreta, którego imię błąka się jeszcze w zachowanych szufladach z różnymi papierami trwalszymi od człowieka. Z obrazem matki stojącej w kuchni i dziadka kamieniarza *z kawałkiem anioła w kieszeni*. Wszyscy kiwają głowami, modląc się za tego, który – jak pies – nie chce być posłuszny i idzie w swoją drogę, za swoim powołaniem.

Ten fragment świata wywołanego ze wspomnień dzieciństwa, konkretnego w szczegółach, nadrealistycznego w ich zestawieniu przypomina mrocznością swoją, pojawiającymi się postaciami, nadrealistycznymi skojarzeniami mroczny nastrój domu z prozy Brunona Schulza.

Wciąż sam siebie pytam
Dlaczego to dzieciństwo
Rozpościera skrzydła
I płynie we mnie.

Powroty w świat dzieciństwa nie są jasne, pogodne, szczęśliwe. I dom rodzinny i zanurzanie się w otaczającej przyrodzie, do której można odnosić się z ufnością, owiane są tonacją zasmucenia, nieradosnego zamyślenia, oczekiwaniem na coś w monotonii codzienności. Doznawanie smutku i samotności – to *stanie przy oknie i wpatrywanie się w pustkę*, bo chociaż za oknem zawsze jest jakiś widok, nie postrzega się go, gdyż smutek takiej postaci polega na tym, że nie na to, co za oknem jej myśl się kieruje, lecz – podczas stania przy oknie – zwraca się ku sobie, ku swemu ciężkiemu zamyśleniu; to, co za oknem, znika z pola widzenia.

Zamyślenia prowadzące w świat dzieciństwa bywają niekiedy pogodniejsze, łączą się z przywołaniem czegoś dobrego, spokojnego, bezpiecznego. Ale nie na długo. Aura łagodności, sielankowości ustępuje doznawaniu strachu, niepokoju, zatrzymaniu myśli, słów i milczeniu (skądinąd *najpiękniejszym wierszem jest milczenie*).

Dominuje nastrój ciężki, wypełniony strachem, który pojawia się szczególnie często (*Strachem zmierzwione wiersze; mój przybłęda strach*). Ów strach jakby pozostaje w związku z niebezpieczeństwem grożącym zdrowiu, życiu (*walerianą zaklinany strach*). Fortepian po zamknięciu klawiatury przyrównany jest do wynoszonej czarnej trumny. Do *Leśnej Pythii* skierowana jest prośba o *rozegnanie chmur i zapalenie słońca na czarnym niebie*. Nawet w erotyku strach nie znika (*Czemu się we mnie zalęgły kruki, nie biały gołąb*).

Szare brwi, czerń, melancholijne powroty do świata dzieciństwa, którym towarzyszą niepokoje i lęki, w drugiej części zbioru zawierającej wiersze erotyczne, znikają, ustępują.

Pojawia się przejście, nagłe przejście do jaśniejszych barw, słonecznego blasku, przejrzystego powietrza, kolorów w części zatytułowanej *Z bajek dla Olimpii*.

Erotyki Wiesława Kolarza różnią się bardzo od tych wierszy miłosnych (?), które dzisiaj często spotkać można w twórczości innych autorów, rówieśników Kolarza lub młodszych od niego. Jego erotyka pozbawiona jest gwałtownej namiętności. Wyraża pogłębioną, czułą, delikatną, pełną ostrożności i wzruszenia miłość, nie „nagi instynkt", nie jedynie seks. Jest w niej zauroczenie pięknem ukazującej się zjawy: postaci kobiecej ujrzanej w słońcu, w rzecznym nurcie, z ruchem ramienia w pełnym świetle słonecznym. A w zbliżeniu – zachwyt zmieniającymi kolor oczami, uśmiechem, *szumem lasu* we włosach, nawet znakiem złości drzemiącej na twarzy.

Pojawiają się teraz – w przeciwieństwie do poprzedniej części zbioru, w której występował podmiot samotny – gramatyczne formy czasownikowe i dzierżawcze liczby mnogiej. Jest się razem, we dwoje, w przeżywaniu świata, przeżywaniu spokojnym i szczęśliwym. Tych dwoje pragnie uciec od ludzi, od *ich celnych strzał zatrutych jadem*, daleko *od tego miasta*, daleko *od świstających nad nami groźnych strzał spojrzeń*.

Erotyki Kolarza układają się w kompozycje malarskie. Wiersz *Spotkanie* przypomina obraz impresjonistów.

Uczucie miłości wyrazić można również przez opisanie nieobecności ukochanej osoby, ukazanie stanu ducha, gdy znajduje się ona daleko i do głosu dochodzi poczucie dotkliwego braku, niepokoju, tęsknoty i lęku o ukochaną. Lęku, który, by o nim zapomnieć, skłania do pisania do niej i o niej.

Opis aktu miłosnego spełnienia odznacza się dużą delikatnością, ostrożnością w dobieraniu słowa. To nie tylko czułość, wzruszenie, trudny do wyrażenia zachwyt, lecz również niewyrażalna tajemnica istnienia, niezwykłe misterium. By zbliżyć się do jego istoty, poeta porównuje je do sakramentu i nazywa *pierwszym namaszczeniem*.

Świat poetycki Wiesława Kolarza zamyka się w kręgu określonej geograficznej przestrzeni, w której poeta jest zakorzeniony, z której wyszedł, w której granicach rozciąga się jego duchowa ojczyzna będąca jego miejscem na ziemi, punktem organizującym świat, umiłowanym terenem swobodnego poruszania się, wędrowania, pożegnań i powrotów. To kraina otrzymująca w jego utworach poetycką nobilitację, podnoszona do rangi mitu, przynajmniej pod względem znaczenia dla samego poety. Nasuwa się tu porównanie, naturalnie przesadne, ale po dokonaniu zastrzeżenia *toutes proportions gardées* można je wprowadzić ze względu na podobną funkcję w organizowaniu przestrzeni, co jest jednym z warunków uzyskiwania utrwalonego poczucia tożsamości. Otóż Nowy Sącz, ziemia sądecka, Pieniny i – na nieco dalszym planie, ale również ważną rolę odgrywający Kraków – jest tym dla Wiesława Kolarza, czym Wilno dla Czesława Miłosza, Witebsk dla Marka Chagalla, Gdańsk dla Güntera Grassa i Dublin dla Jamesa Joyce`a.

Bohater wierszy Kolarza wędruje po ulicach Nowego Sącza, gdzie się urodził w pożydowskiej kamienicy u Grodków, spędził dzieciństwo, chodził do szkół. Porusza się ulicami i placami tego miasta. Przywołuje je, nazywa, nadaje im przez to rangę, wprowadza do literatury. Ulica Jagiellońska, Kunegundy, Krakowska, Piotra Skargi, Grodzka. Park Strzelecki, Rynek. Piekarnia, kościół Jezuitów. A nad Nowym Sączem trwa burza, która *wilcze kły* [błyskawic] *szczerzy na niebie*.

Szerszy krąg geograficzno-poetyckiego zakorzenienia Kolarza to ziemia sądecka: Pieniny, ciąg małych miasteczek – Grybów, Jordanów, Krościenko, Piwniczna, Rytro, Stary Sącz z klasztorem Klarysek i cudami św. Kingi, Czorsztyn z widokiem na Dunajec. I miejsca wędrówek bliskie przywiązaniu poety: Durbaszka, Przehyba, Radziejowa, Kosarzyska, wąwóz Homole, Dolina Białej Wody, Sucha Dolina. Same nazwy wywołują bogate skojarzenia, wpisane są mocno w wyobraźnię podmiotu, ale nie tylko – również odwołują się do wyobraźni odbiorcy tych wierszy, który niechybnie, choćby jako turysta, wędrował po najbliższym poecie regionie i nie może być obojętny, głuchy na dźwięki tych nazw. Skojarzenia i przeżycia własne dodaje do tych, które autor zamierzał tymi nazwami wywołać.

To również płynące rzeki i ich odgłosy. Kamienica przepływająca przez Nowy Sącz,

Poprad mrukliwy, który *mruczy po słowacku*, połyskujące w słońcu ruchome fale Dunajca, który *gawędzi* przecinając Pieniny. Pozostają w pamięci odgłosy pracujących tartaków.

Wokół świata wyznaczonego na mapie serdecznej pamięci i obrazów utrwalonych w wyobraźni rozsnute są wzruszenia poety, jego myśli o świecie, jego nastroje ukojenia i harmonii, ale również niepokoje i lęki. *Deszcz pada i warczy*, nad Rożnowem zbierają się ciężkie, ciemne chmury, *los mój był czarny*.

Świat i ludzie spoza granic jego małej ojczyzny tu są nieobecni, a kiedy się pojawią – już w innym kręgu utworów – staną się bohaterami utworów satyrycznych.

I Kraków – na drugim wprawdzie planie w stosunku do ziemi sądeckiej, ale trwale wpisany w świat poetycki Wiesława Kolarza. Tu szczególnie wyraźnie widać inspiracje Gałczyńskim, nawiązanie do jego utworów związanych z Krakowem, niekiedy inkrustowanie jego słowami wierszy własnych. Podobny jest rodzaj humoru, fantastyczna żartobliwość, zabawa podpatrzonymi scenkami i słowami charakterystycznymi dla krakowskiej tradycji. Są pączki i sernik, kawałki nugatu i *całuję rączki*, a także zaczarowany fiakier, *mecenas z rejentem*, *profesor z doktorem*, kościoły i *prałaty*. A na placu *nomen omen* Biskupim czekające na klientów panienki.

I *Zwierzyniecka ballada* z powinowactwem z Gałczyńskim, Harasymowiczem i przedmiejskim folklorem krakowskim.

Wśród patronów poezji Wiesława Kolarza na pierwsze miejsce wysuwa się Konstanty Ildefons Gałczyński. Podobnie jak u autora *Zaczarowanej dorożki*, czego się dotknie, nabiera cech poetyckości, a ujęte jest w słowa naturalne i proste: ulice, miejsca, ich nazwy przybierają mgiełkę nastroju, nostalgii, ale też zabawy. U Kolarza jednak więcej niż u jego mistrza smutku i czerni. Z wyjątkiem wierszy miłosnych, rozświetlonych blaskiem, światłem, kolorem, ciepłem, przypominającym wiersze mistrza Konstantego, w których pojawia się postać Natalii.

Bliskie powinowactwo łączy wiersze Kolarza z poezją Jerzego Harasymowicza. Są wiersze jemu dedykowane lub – pisane po śmierci poety – poświęcone jego pamięci. Obydwóch poetów łączy poetyckie wędrowanie po podobnych (czasem tych samych) okolicach, wśród natury i krajobrazów, spotkania z obrazami Nikifora, podobne emocjonalne reakcje towarzyszące tym wędrówkom po świecie łagodności. Aczkolwiek u Kolarza więcej niż u Harasymowicza jest cienia i niepokoju.

U obydwóch poetów spotykamy żartobliwe, dobrotliwe, ludzkie wyobrażenia bóstw chrześcijańskich. Boga podpierającego głowę nad stertami sprawozdań i łykającego – od czasu do czasu – *napar z nerwosanu*; medytującego Chrystusa przy drodze, który się zastanawia, czy warto było tak harować, a potem w mękach umierać na krzyżu, skoro ludzie okazali się tacy dziwni i *z siekierami włażą sobie w oczy*; Matki Boskiej, która – choć nie dosłyszy – bez przerwy robi na drutach *szalik dla Syna*; Archanioła Gabryela układającego pasjansa. Anioły *wyzwolone z bożych więzów* swawolą rozbawione, biegają po polu, kryją się wśród świerków, głaszczą Burka pod włos.

To w ujęciu żartobliwym. A tam gdzie poważne przeżycie religijne dochodzi u Kolarza do głosu, kieruje się ono ku Matce Boskiej Pocieszenia, jak ku przystani chroniącej przed smutkiem, niepokojem i lękiem.

Inne oblicze Wiesława Kolarza ukazują wiersze wyrażające gniew i ból Polaka-obywatela na widok tego, co zrobili i co robią z jego ojczyzną marni politycy, którym powierzono jej losy. Ironicznie odnosi się do dzisiejszych stosunków w Polsce z blichtrem luksusowych samochodów, tandetą kultury masowej, rzekomo wolną prasą, balami charytatywnymi. Buntuje się przeciw głupocie, bezdusznej zawiści, kłamstwom i oszustwom. Wiersz *Dość!* jest protestem przeciw takiemu stanowi własnego kraju, w którym zamiast cieszyć się widokiem gór i morza, słuchaniem Chopina, jest się zmuszonym odbierać jałowe debaty, spory, kłótnie, groteskowe gesty, *popiół politycznych wrzaw*, *syki oświadczeń* przy akompaniamencie patriotycznych frazesów, sztandarów i feretronów.

Szyderczy i gorzki śmiech Stańczyka, sarkastyczne brawa Chochoła dochodzą do głosu w wierszu, którego tytuł i puenta wzięte są z Gałczyńskiego (*Skumbrie? Znów w tomacie)*. Jakże odległa jest rzeczywistość polska od marzeń i oczekiwań siedzącego na Plantach Starego Wiarusa, który przeszedł Workutę, łagry, Auschwitz, Rakowiecką; Czerwiec, Październik, Grudzień, Sierpień. W jego usta wkłada poeta kończące wiersz słowa: *Skumbrie w tomacie, znów w tomacie*.

Przygotowanie do druku i podanie utworów Wiesława Kolarza zawdzięczamy jego żonie, Olimpii Napolskiej-Kolarzowej. Zebrała ona pieczołowicie wiersze swego męża rozproszone w gazetach, książkach, czasopismach; nieuporządkowane, w wielu teczkach, w szufladach. Ze zrozumiałym pietyzmem odniosła się do wszystkich (?) tekstów autora. Wykonała dużą pracę. Pracę owocną. Dzięki niej mamy obszerny, liczący ponad czterysta stron tom poetycki. Dobrze on prezentuje dorobek i osobowość twórczą Wiesława Kolarza. Jest wartościowym świadectwem, śladem jego obecności na ziemi.

Nie pomniejszając zasług Olimpii Napolskiej-Kolarzowej, odnosząc się z szacunkiem i uznaniem do jej wysiłku i włożonej pracy, nie można jednak odsunąć refleksji, że gdyby ten tom przygotowywał ktoś inny, doświadczony, wrażliwy, ale wolny od najbliższych związków emocjonalnych z autorem i przeprowadził selekcję jego utworów, rezygnując z niektórych z nich, może nie słabych, lecz powtarzających tematy, motywy, niekiedy te same słowa, tom ten zyskałby na zwartości i sile wyrazu.

Zdobią go fotograficzne portrety autora. Dobrze, że są, ale szkoda, że nie podano roku, w którym były zrobione.

Zdobią go też rysunki Andrzeja Szarka. Bardzo udane. Sprawnie, pewną ręką prowadzone kreski wywołują rysunki, które mają wartość autonomiczną, własną, a równocześnie zawierają nadrealistyczne aluzje do tekstów; dopełniają je, wzbogacają.

* * *

Na zakończenie, z myślą o czytelnikach, którzy mogą nie być zorientowani w biografii poety – najważniejsze fakty z jego życia.

Wiesław Tadeusz Kolarz urodził się 19 maja 1945 roku w Nowym Sączu, w starym pożydowskim domu, przy ul. Piotra Skargi 5. Jego ojciec był technologiem drewna. Umarł, gdy syn miał zaledwie 11 lat. W Nowym Sączu uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Był współtwórcą Teatru Słowa „Akapit".

Po zdaniu matury w 1963 roku podjął studia na filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszkał w II Domu Akademickim „Żaczek". Obdarzony dobrymi warunkami głosowymi i umiejętnością interpretacji recytowanych utworów przyłączył się do zespołu Teatru 38 w Krakowie.

Po uzyskaniu absolutorium pracował jako instruktor kulturalno-oświatowy w Wytwórni Witraży w Krakowie, a następnie w Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, działając w klubach, świetlicach, domach ludowych.

Debiutował na łamach „Życia Literackiego" w 1968 roku.

Przewodniczył Krakowskiemu Oddziałowi Klubu Młodych Pisarzy przy Związku Młodzieży Wiejskiej. Był wiceprzewodniczącym Rady Krajowej KKMP. Publikował swe utwory w „Głosie Młodzieży", „Zarzewiu", „Kurierze Akademickim", „Tygodniku Kulturalnym", „Poezji", „Nowej Wsi", „Studencie", „Dzienniku Polskim" i w poetyckich almanachach.

W końcu 1969 roku związał się z grupą literacką „Tylicz". Jego pierwszy tomik poetycki pt. *Ballady prowincjusza* ukazał się w 1973 roku. Od tego czasu do końca życia pracował w dziale kulturalnym „Gazety Krakowskiej".

Drugi tom poezji *Nic, nic i koniec* ukazał się w 1996 roku.

W kwietniu 2001 roku otrzymał krakowską nagrodę dziennikarską „Złotą Gruszkę 2001".

Zmarł 22 listopada 2001 roku w Krakowie.

Marian Stępień

Kazimierz Korczyński, Danuta Rybicka SYBIRACY NA SĄDECCZYŹNIE

Nowy Sącz 2003

Publikacja *Sybiracy na Sądecczyźnie* ukazała się z okazji 75-lecia powstania Związku Sybiraków i 15-lecia reaktywowania tegoż Związku. Autorzy podkreślają w *Przedmowie*, że wiedza na temat syberyjskiej Golgoty Polaków jest szczątkowa, stąd autorzy chcą przekazać społeczeństwu tę wiedzę, zwłaszcza młodzieży.

Zamiast wstępu zamieszczono hymn Związku – *Marsz Sybiraków*, wiersz Mariana Jonkajtysa *Co to jest Syberia* oraz fragmenty utworu Stanisława Wiatra-Partyki *Zebranie Sybiraków*. Szkoda jednak, że zrezygnowano ze wstępu, w którym mogłyby się znaleźć krótkie choćby informacje na temat dziejów martyrologii Polaków na Syberii, która przecież, jak słusznie podkreślają autorzy w *Przedmowie*, zaczęła się po klęsce konfederacji barskiej, jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski. Można tu było sięgnąć do rzetelnie napisanej, zwłaszcza jak na ówczesne czasy, *Historii Syberii* autorstwa Zygmunta Łukawskiego.

Autorzy, kolejno, skrótowo przedstawiają martyrologię Polaków w ZSRR w latach 1939–1956. Pomocna dla czytelnika jest zamieszczona mapa ukazująca rozmieszczenie łagrów na terenie ZSRR oraz makieta jednego z łagrów funkcjonujących na Syberii, wykonana przez nieżyjącą już sybiraczkę Barbarę Szczepaniak.

Z kolei autorzy zaprezentowali insygnia Związku Sybiraków, sanktuaria Sybiraków, z tym że jako sanktuaria określa się miejsca kultu religijnego, którym przecież nie jest pomnik zesłańców Sybiru ani grób nieznanego Sybiraka. Mamy też kolorowe zdjęcia sztandaru Związku Sybiraków w Nowym Sączu, a także nowosądeckiego pomnika Sybiraków.

Najwięcej miejsca zajmuje w omawianej publikacji szczegółowo opracowana *Kronika najważniejszych wydarzeń*, czyli kronika działalności Związku Sybiraków w Nowym Sączu w latach 1990–2003. Cennym uzupełnieniem, a zarazem świetną ilustracją najważniejszych wydarzeń są kolorowe fotografie przedstawiające konkretne wydarzenia i uroczystości, np. poświęcenie pomnika Sybiraków w listopadzie 1993 roku, pogrzeb prezesa Związku Zbigniewa Jeżowskiego czy moment otrzymania przez aktualnego prezesa Związku, a współautora publikacji Kazimierza Korczyńskiego, medalu 700-lecia miasta Nowego Sącza. W większości są to kolorowe fotografie, profesjonalnie wykonane.

Kolejna część publikacji to wykaz władz Związku wybranych w latach 1990–2001. Po nim następuje *Spis Związku Sybiraków – oddział w Nowym Sączu w latach 1990–2003*. Według stanu na październik 2003 – nowosądecki oddział Związku Sybiraków liczył 173 członków, ale uwzględniał on zmarłych członków Związku, natomiast według zamieszczonego wykazu członków (stan na 31 października 2003) w oddziale było 99 członków. Zamieszczono też krótkie noty biograficzne członków Związku z informacją, kiedy dany Sybirak i skąd został deportowany i kiedy powrócił do kraju. W wypadku zmarłych podana jest data śmierci.

Szkoda może, że autorzy nie pokusili się o poinformowanie czytelników, choćby skrótowo, co do losów wymienionych Sybiraków po powrocie do kraju, przynajmniej w stosunku do osób, które zasłużyły się w działalności dla kraju czy osiągnęły jakieś ważne stanowiska.

Natomiast nie bardzo zrozumiały dla czytelnika nieznającego statutu i struktury organizacyjnej Związku Sybiraków jest spis zatytułowany *Inne osoby, będące członkami Związku Sybiraków, które otrzymały legitymacje związkowe*. Takich osób w październiku 2003 roku było 24.

Zamieszczono też *Wykaz osób i instytucji nie będących członkami Związku, którym przyznano Odznakę Honorową Sybiraka*. Wśród nich znalazło się m.in. Stowarzyszenie „Civitas Christiana", śp. ks. prałat Stanisław Lisowski, kapelan Związku, Jerzy Gwiżdż, ówczesny prezydent miasta Nowego Sącza, ks. prałat Stanisław Czachor, siostra Katarzyna Witerscheim – dyrektorka Zespołu Szkół Sióstr Niepokalanek.

Ostatnią częścią książki jest wspomnienie z deportacji i pobytu w łagrze w okolicy Archangielska, napisane przez Eugeniusza Ziarno. Wspomnienie to porusza czytelnika dokładnym opisem sytuacji, w jakiej znajdował się autor, zmuszony do pracy w nieludzkich warunkach przy 45-stopniowym mrozie i zimie trwającej 9 miesięcy.

Nasuwa się tu pytanie, jeżeli autorami publikacji są Kazimierz Korczyński i Danuta Rybicka, to kim jest autor wspomnień Eugeniusz Ziarno? Podautorem? Wydaje się, że należało publikację podzielić w ten sposób, że obok części historycznej i kronikarskiej powinny być wydzielone na końcu aneksy, w których znalazłyby się spisy członków, wykaz władz, noty biograficzne, utwory poetyckie, a także wspomnienia uczestnika wydarzeń.

Trzeba jednak podziękować autorom za trud i wysiłek włożony w opracowanie tematu i zapoznanie sądeczan z działalnością tego ważnego i zasłużonego stowarzyszenia i uznać, że bibliografia Sądecczyzny wzbogaciła się o ciekawą i pożyteczną publikację.

Tadeusz Duda

Małgorzata Piluch STULETNIA HISTORIA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH im. WŁADYSŁAWA ORKANA W STARYM SĄCZU

Stary Sącz 2003

Z okazji 100-lecia otwarcia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, przypadającego w październiku 2003 roku, działającego na miejscu obecnego Zespołu Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana, który uważa się za spadkobiercę i kontynuatora tegoż Seminarium, wydana została okolicznościowa publikacja autorstwa nauczycielki języka polskiego tegoż Zespołu, Małgorzaty Piluch. Ta niewielka, bo licząca 55 stron, książka spełnia pożyteczną rolę, bo przypomina nieistniejące już szkoły, których kontynuatorem jest obecny Zespół, a zwłaszcza historię niezwykle zasłużonego i stojącego na wysokim poziomie Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, powołanego do życia jeszcze w czasach galicyjskich, które kształciło kadrę nauczycielską dla Sądecczyzny, ale i sąsiednich powiatów, a także jego kontynuatora Liceum Pedagogicznego i w końcu powołanego w r. 1968 Technikum Chemicznego, pozostającego pod patronatem Zakładów Chemicznych „Oświęcim", powołanych do życia w związku z wybudowaniem i rozpoczęciem działalności przez Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe (przekształcone w latach 90. i sprywatyzowane – w Carbon SGL S.A.), dla którego miało kształcić (i kształciło) fachowe kadry.

Książka w ostatnim rozdziale (szkoda, że rozdziały nie zostały ponumerowane) przedstawia historię i aktualny stan działającego od 1976 Zespołu Szkół Zawodowych, któremu w tymże roku nadano imię Władysława Orkana. Zarówno historię, jak i aktualną sytuację i działalność Zespołu przedstawiono w sposób zwięzły, ale jasny i kompetentny. Podkreślono kontakty zagraniczne Zespołu, przedstawiono działalność na terenie szkoły różnych pożytecznych (zwłaszcza dla młodzieży) organizacji, m.in. Maltańskiej Służby Medycznej, Szkolnego Klubu Górskiego „Rysy", Sądeckiego Klubu Krótkofalowców. Wspomniano o działalności sportowej uczniów i nauczycieli. Przedstawiono w skrócie działalność Letniej Szkoły Języka Angielskiego i biblioteki szkolnej.

Na końcu znalazł się wykaz szkół tworzących Zespół. Okazuje się, że tych szkół jest aż 14. Wydaje się, że dla czytelnika korzystniejsze byłoby umieszczenie tego wykazu na początku tekstu dotyczącego aktualnie działającego Zespołu Szkół Zawodowych.

Zamieszczono też *listę pracowników Zespołu Szkół Zawodowych* z podziałem na: 1) dyrektorów, 2) nauczycieli, którzy pracowali w Zespole Szkół Zawodowych, 3) aktualnie pracujących nauczycieli, 4) pracowników administracyjnych, 5) pracowników obsługi.

Szkoda, że autorce brakło czasu lub cierpliwości i nie podała dat i okresów zatrudnienia pracowników, zwłaszcza nauczycieli, którzy pracowali w poszczególnych szkołach. Jest to istotna sprawa dla zainteresowanych historią Szkoły, a publikacja miałaby wtedy bardziej kompletny charakter. Daty zatrudnienia choćby dyrektorów można było umieścić pod ich zdjęciami, zamieszczonymi w końcowej części książki.

Wydawców publikacji można pochwalić natomiast za zamieszczenie w większości kolorowych fotografii przedstawiających różne ważne wydarzenia z życia Szkoły.

W sumie mieszkańcy Starego Sącza, Sądecczyzny, nauczyciele, absolwenci i aktualni uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych, a także historycy oświaty i regionaliści otrzymali ważną i pożyteczną publikację dotyczącą historii i współczesnej działalności tej zasłużonej placówki wychowawczej, jaką jest niewątpliwie Zespół Szkół Zawodowych im. Władysława Orkana w Starym Sączu.

Tadeusz Duda

Michał Sadowy — WOJENNE WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZA II WOJNY ŚWIATOWEJ

Zw.. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Społeczny Komitet Odnowy Miejsc Pamięci Narodowej w Nowym Sączu. Zespół Redakcyjny: Krystyna Szczurko, Zbigniew Mordawski. Nowy Sącz 2003

Michał Sadowy urodził się 1 X 1910 roku w Jasienicy k. Dobromila (ziemia przemyska); wcześnie osierocony, został wychowany przez wujka, oficera 37 pułku piechoty w Kutnie. Tamże zdobył wykształcenie podstawowe i średnie oraz ukończył szkołę podoficerską. Jako kapral brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Po ucieczce z niewoli niemieckiej zatrzymał się w Warszawie, skąd udał się do Kutna, które zostało przyłączone do Rzeszy; zagrożony aresztowaniem powrócił do Warszawy, a następnie wyjechał do Przemyśla, położonego wtedy na granicy niemiecko-radzieckiej. Jak wielu młodych ludzi, Sadowy zamierzał uciec na Zachód, gdzie rozpoczęło się tworzenie armii polskiej; aresztowany po przekroczeniu granicy, został oskarżony o szpiegostwo, był więziony, a następnie został zesłany w głąb Rosji do okręgu workuckiego. Po zawarciu układu Majski-Sikorski (30 VII 1941) wstąpił do armii gen. Andersa i przez Iran, Irak, Palestynę dotarł do Włoch, czyli przeszedł szlak bojowy 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po 1945 r. pozostał na emigracji w Anglii, gdzie ukończył różne kursy zawodowe dla byłych żołnierzy. W poszukiwaniu lepszych warunków życia przeniósł się do USA, gdzie pracował w przemyśle elektronicznym. Ze względów zdrowotnych otrzymał rentę. Po 19 latach pobytu na emigracji w Hiszpanii powrócił do Polski w 1991 roku.

O tych latach i przeżyciach Michała Sadowego dowiadujemy się z jego ciekawych wspomnień. Szkoda, że nie wiemy, kiedy zostały napisane. Ich wartość polega na podaniu mnóstwa szczegółów świadczących o dobrej pamięci Autora, jego bystrych sądach i niesłabnącej chęci poznania otaczającej rzeczywistości. Należy

pamiętać, że Autor wspomnień był podoficerem zawodowym, który nie posiadał studiów i nie ulegał schematom, które niszczą prawdziwe talenty pamiętnikarskie. Stąd dobrze się stało, że wspomnienia ujrzały światło, które oświeca góry i lasy Beskidu Sądeckiego, chociaż ich Autor nie jest rodowitym Sądeczaninem. Ze smutkiem obserwujemy wysychanie wspomnień o gehennie i bohaterstwie II wojny światowej; odchodzą uczestnicy i bohaterowie. Szkoda, że dawniej nie było warunków do pisania i publikowania wspomnień. Tylko najwybitniejsi autorzy mogli znaleźć się w zbiorach bibliotek naukowych. Z pewnością część wspomnień i pamiętników została zniszczona w obawie przed aresztowaniem lub w czasie śledztwa. Ci, którzy pozostali, często nie mogą utrzymać w ręce pióra lub już nie pamiętają wielu szczegółów.

Wspomnienia Michała Sadowego składają się z pięciu części: *Wrzesień*; *W Związku Sowieckim*; *Znów w polskim mundurze*; *Na włoskim froncie*; *Epilog*. Całość została wzbogacona 24 zdjęciami pochodzącymi ze zbiorów Autora. Nadto redaktorzy dodali 64 przypisy. Tylko pozornie omawiane wspomnienia są podobne do wspomnień wielu innych Polaków, którzy przeżyli wojnę 1939 roku, więzienia radzieckie, gehennę obozów, głód, poniewierkę oraz służbę w armii gen. Andersa, która przebyła Iran, Irak, Palestynę, Włochy. Sadowy należał do tych żołnierzy, którzy pozostali na emigracji. Bezsporną zaletą tych wspomnień jest wierność szczegółom, przekazana prostym, zrozumiałym językiem. Przekazał nam także swoje kategoryczne sądy i opinie pozytywne. Podczas lektury opisów z lat 1939–1942 można napotkać wzmianki o zachowaniu i postępowaniu osób narodowości żydowskiej. Często mamy opisy oszukiwania przy rozdziale wyżywienia, donosicielstwo o charakterze politycznym, co powodowało kary dla współwięźniów. Lata 1939–1942, czyli pobyt w łagrze radzieckim, należały do najcięższych w życiu Sadowego, który pozostawił opisy niesamowitego hartu, odwagi, a nawet doznał pomyślnego zbiegu okoliczności. Ten element występuje często we wspomnieniach. Mimo kilku lat katorgi nie ma żalu do Rosjan, którzy także cierpieli głód, zimno i nadludzką pracę. Po niesamowitych przeszkodach związanych z tworzeniem armii Andersa, Sadowy od 12 VIII 1942 r. przebywał w Iranie, a następnie w płn. Iraku (Kirkuk-Mosul), gdzie m.in. był świadkiem inspekcji przeprowadzonej przez gen. Sikorskiego, który wracając z Bliskiego Wschodu, zginął 4 VII 1943 r. w Gibraltarze. W grudniu tego roku, wraz z 2 Korpusem gen. Andersa wylądował we Włoszech, gdzie m.in. brał udział w bitwie o Monte Cassino; dokładnie opisał zajęcie opactwa przez patrol 12 pułku ułanów podolskich, dowodzony przez por. Kazimierza Gurbiela (zm. 1992) 18 maja 1944 r. o godz. 9,50. Tamże przedstawił trudne walki frontowe w następnych miesiącach. Sadowy wspomniał także rozpędzenie w Maceracie przez naszych żołnierzy manifestacji włoskich komunistów z czerwonym sztandarem, co szczególnie oburzyło Polaków, którzy przeżyli gehennę w Związku Radzieckim. Autor był obecny na froncie pod Bolonią, gdzie nastąpiło zakończenie kampanii włoskiej. Wcześniej przedstawił m.in. działanie propagandy niemieckiej i nastroje wśród polskich żołnierzy po konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. We Włoszech spędził dwa i pół roku (do 31 VII 1946). W epilogu podał wiele informacji o zdemobilizowanych żołnie-rzach, którzy pozostali w Anglii na emigracji. Wspomniał także o swojej wędrówce do USA. Całość wspomnień, z uwagi na liczne walory pisarskie i dokumentacyjne, zasługuje na lekturę czytelników, którzy preferują literaturę faktu.

Józef Długosz

Robert A. Ślusarek, Marek Wcześny, Piotr Droździk **JEZUICI. KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO DUCHA W NOWYM SĄCZU HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ** Nowy Sącz 2004

Wspaniały album, który pojawił się ostatnio na rynku księgarskim, starannie wydany, a ponadto finansowany przez Drukarnię GOLDRUK w Nowym Sączu prezentuje w ujęciu historycznym: kościół klasztoru oo. jezuitów, sam klasztor w pobliżu nowosądeckiego Rynku, przy ul. ks. jezuity Piotra Skargi (znanego z *Kazań sejmowych)* oraz dzieje i osiągnięcia Zakonu.

Album otwierają słowa obecnego Superiora Domu Zakonnego Księży Jezuitów w Nowym Sączu, ks. Jacka Maciaszka. Teksty albumu wyszły spod pióra Roberta A. Ślusarka i Marka Wcześnego, wspaniałe zdjęcia wykonał Piotr Droździk. Są oni też autorami innych albumów.

Tekst otwiera rozdział pt. *Historia,* z którego dowiadujemy się, że kościół pod wezwaniem Świętego Ducha jest jedną z najstarszych świątyń w Nowym Sączu. Pierwotnie został wybudowany kościółek na Przedmieściu Węgierskim, staraniem mieszczanina sądeckiego Mikołaja Kizlinga w 1360 r., przeniesiony następnie w obręb miasta. W 1409 r. kościół wraz ze szpitalem został darowany norbertanom przez króla Władysława Jagiełłę, o czym wspomina w swej *Historii Polski* Jan Długosz. Norbertanie dobudowali klasztor. W drugiej połowie XV wieku, dwukrotnie po pożarach odbudowany kościół wzbogacił się o obraz Matki Boskiej Pocieszenia, który do dziś łaskami słynie. W roku 1784 zakon uległ konfiskacie, a kościół Austriacy zamienili na wojskowy magazyn. Tak było przez 50 lat. W roku 1831 Kolegium Jezuickie, po pożarze w klasztorze w Tyńcu, gdzie się mieściło, zostało przeniesione do klasztoru ponorbertańskiego w Nowym Sączu i od tej pory są jezuici w mieście. Zakon rozwijał się i nadal rozwija, co jest szczegółowo przedstawione w tej części albumu i zilustrowane licznymi zdjęciami. Nie zabrakło tu też wzmianki o powstaniu i dziejach zakonu zwanego Towarzystwem Jezusowym, a powstałego w 1534 r. z inicjatywy św. Ignacego Loyoli, zatwierdzonego przez papieża Pawła III w 1540 r. Autor tej części M. Wcześny informuje też obszernie o działalności misyjnej i edukacyjnej zakonu. Prezentuje też sylwetki wybitnych jezuitów i ich wizerunki. Dokładnie omawia działalność klasztoru w Nowym Sączu, która ludzi pochodzących z tego miasta napawa optymizmem, bo tu działało nawet studium teologiczne, jedyne w całej monarchii austriackiej. Cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia doczekał się koronacji w 1963 r., przez Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Może warto było w tej części wspomnieć, że głównym celem nowego zakonu była obrona katolicyzmu i papiestwa przed reformacją, że zakon miał inną od pozostałych organizację: właściwy zakon tworzą tzw. profesi, którzy po skończonych studiach, po 33 latach życia i po 17 latach życia w zakonie, zostali dopuszczeni do złożenia czwartego ślubu – bezwzględnego posłuszeństwa papieżowi; spośród nich rekrutują się wszyscy wyżsi przełożeni zakonu i profesorowie filozofii i teologii; podstawową jednostką administracyjną zakonu są prowincje, z prowincjałem (wybieranym na 3 lata), a na czele całego zakonu stoi generał, wybierany dożywotnio, że od XVI w. zakon prowadzi szkoły średnie (kolegia) i wyższe (akademie), że zakon został skonfiskowany przez papieża Klemensa XIV i tylko caryca Katarzyna II pozostawiła go na Białorusi, że zakon przywrócił w 1814 r. papież Pius VII. Szkoły zakonne przejęły inne zakony, a w Polsce Komisja Edukacji Narodowej. Są to fakty, które mogłyby zainteresować czytelnika.

W części zatytułowanej *Zabytki* Robert A. Ślusarek w podrozdziale *Architektura kościoła* informuje czytelnika o walorach architektonicznych świątyni. Wskazuje np., że budowla to niewielkich rozmiarów ceglano-kamienna bryła, tynkowana. Kościół składa się z nawy połączonej z krótkim i trójbocznie zamkniętym prezbiterium, do którego

w XVIII w. od wschodu dobudowano zakrystię. Okna są ostro zakończone, wertykalne (pionowe), a nawa jest oddzielona od prezbiterium łukiem tęczowym, przykryta jest sklepieniem kolebkowym z lunetami o przęsłach wydzielonych gurtami (łukami wzmacniającymi, poprzecznymi względem sklepienia kolebkowego). Omawia też kolejne rekonstrukcje kościoła, spowodowane różnymi względami, najczęściej pożarami. By na koniec stwierdzić, że *Obecny kościół p.w. Świętego Ducha jest budowlą o silnie zatartych cechach stylowych.*

W tej, bardzo cennej, części albumu przydałoby się w nawiasach objaśnienie terminologii z architektury, ponieważ nie jest to dziedzina wiedzy powszechnie znana, np. można było objaśnić następujące terminy: *prezbiterium* (część kościoła, w której znajduje się ołtarz główny), *łuk tęczowy* (element w kształcie tęczy łączący nawę główną z prezbiterium), *sklepienie* (konstrukcja budowli o powierzchni wygiętej, kryjąca określoną przestrzeń, wsparta na murach albo kolumnach, filarach, arkadach), *luneta* (małe sklepienie wcięte w sklepienie główne; najczęściej obejmuje otwór okienny lub drzwiowy), *gurty* (łuki wzmacniające, poprzeczne względem sklepienia kolebkowego, czyli podzielonego na 4 części). I tu lepiej byłoby pokazać zdjęcia tych elementów, które są zawarte w albumie, w jego dalszej części na nienumerowanych i nie podpisanych stronach.

Drugi podrozdział *Zabytków* ma tytuł *Krótki przewodnik po zabytkowym kościele Ducha Świętego* i tu autor konsekwentnie opisuje i pokazuje nam kościół. Ta część albumu jest wartościowa, ciekawa i zwarta oraz bardzo dobrze ilustrowana.

Trzeci podrozdział nosi tytuł *Klasztor czy rezydencja* i przynosi wiele interesujących informacji o klasztorze, opartych ma wielu ciekawych i cennych źródłach. Niestety, nie dowiadujemy się niczego o życiu codziennym mnichów, ich obowiązkach, zwyczajach, a mogłoby to być interesujące dla czytelników.

Po tej części następuje prezentacja serii przepięknych zdjęć na nienumerowanych stronach i w większości bez podpisów. Nie potrafię odnaleźć klucza do układu tej części.

Końcowa część zatytułowana jest *Z zagadnień* opracowana przez M. Wcześnego i prezentuje następujące tematy:

– Kult obrazu Matki Boskiej Pocieszenia z przytoczonym *Świadectwem p. Janiny Stefaniszyn* z 1950 r.;

– Informator edukacyjno-wychowawczy, w którym są informacje o Gimnazjum i Liceum Akademickim Jezuitów oraz o Bursie Księży Jezuitów.

Ostatnie strony tego bardzo pięknego i cennego albumu zajmują: *Plan sytuacyjny klasztoru* oraz *Wybrana literatura przedmiotu.*

Cały album jest cennym zbiorem udokumentowanych faktów o kościele i klasztorze, zawierającym serię profesjonalnie wykonanych i wartościowych zdjęć, nastrojowych i urzekających pięknem. Uważam za bardzo trafne umieszczenie na początku albumu zdjęcia wejścia na dziedziniec kościelny, co jest jakby zaproszeniem do zwiedzania, podobnie, jak „otwarcie" części zatytułowanej *Zabytki,* zdjęciem obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, najcenniejszego zabytku.

Myślę, że można było jeszcze wspomnieć o tym, że kościół ten ze swym Cudownym Obrazem znalazły odbicie w utworach literackich, np. Mieczysław Romanowski, poeta romantyzmu, kulminacyjny punkt akcji swego utworu *Dziewczę z Sącza,* poświęconego walce sądeczan ze Szwedami, umiejscowił na dziedzińcu kościoła, a młodziutka poetka Władysława Szkaradkówna (dziś to sławiąca ziemię sądecką, znana poetka Lubasiowa), w 1935 r. opublikowała utwór *Nowy Sącz z wszechmocy Boga...*

Janina Kwiek-Osiowska

Piotr Droździk, Marek Wcześny OPACTWO CYSTERSÓW W SZCZYRZYCU

Wydawnictwo Fundacja s.c., Nowy Sącz 2004

Wydawnictwo FUNDACJA w Nowym Sączu opublikowało w 2004 r. album prezentujący Opactwo Cystersów w Szczyrzycu, w Małopolsce, świętujące w bieżącym roku 770-lecie swego istnienia.

Album słowem wstępnym opatrzył obecny opat klasztoru o. Eugeniusz Włodarczyk, informując czytelników o genezie klasztoru, o jego fundatorze, wojewodzie krakowskim Teodorze, prezentując pokrótce dzieje klasztoru, z podkreśleniem roli cystersów szczyrzyckich w rozwoju kulturalnym i gospodarczym tej części Polski, oraz wkładu ich w rozpowszechnianie kultu obrazu Matki Boskiej Rodzicielki w Szczyrzycu. Ojciec Opat omawia też ważny fakt w dziejach klasztoru: stworzenie przez opatów Stanisława Kiełtyka i Huberta Kostrzewskiego – muzeum, prowadzonego obecnie przez o. Henryka Jędrzejewskiego.

Autor tekstu poprzedzającego prezentację zdjęć, Marek Wcześny, zapoznaje czytelników z historią powstania zakonu oo. cystersów w ogóle, przedstawia rolę, jaką odegrali w jego kształtowaniu: św. Robert, św. Alberyk, św. Stefan i św. Bernard, reformator zakonu i wielki autorytet ówczesnej Europy.

Z dalszego ciągu tekstu dowiadujemy się o zakładanych klasztorach cysterskich na ziemiach polskich w XII i XIII wieku, o specyfice reguły tych zakonów, o ich działalności gospodarczej, np. o wprowadzaniu nowoczesnego, na owe czasy, sposobu uprawy roli, hodowli zwierząt domowych, o sadzeniu nowych odmian drzew i krzewów, o budowaniu, nie tylko klasztorów ale także dróg i mostów oraz młynów, kuźni i browarów. Poznajemy także osiągnięcia oo. cystersów w dziedzinie wiedzy, np. ich badania genetyczne nad nowymi odmianami roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych, prowadzone w celu przystosowania ich do warunków panujących w Polsce.

W dalszej części tekstu czytelnik poznaje dzieje zakonu oo. cystersów najpierw w Ludźmierzu, a następnie w Szczyrzycu, ze szczególnym podkreśleniem zasług fundatora nowego klasztoru – wojewody krakowskiego Teodora Cedro herbu Gryf, znaczenia miejsca założenia klasztoru w Szczyrzycu na trasie z Polski na Węgry, roli władców Polski średniowiecznej w rozwoju klasztoru, nadań klasztorowi nowych ziem, z wymienieniem ważniejszych opatów, ciężkich chwil w dziejach zakonu, jak np. ograbienia klasztoru w czasie potopu szwedzkiego, czy konfiskaty dóbr w czasach rozbiorowych. Ta część doprowadza czytelnika do współczesności, czyli do czasów obchodzonego jubileuszu.

Końcowa część tekstu wprowadzającego omawia najcenniejsze zabytki klasztorne: pergaminowe dokumenty pisane po łacinie, księgi rękopiśmienne, przepisywane przez oo. cystersów, czasem z nutami, zdobione inicjałami z bogatą ornamentyką, inkunabuły, czyli księgi drukowane z kolorowymi inicjałami domalowywanymi ręcznie, a także *Biblię Luterańską,* obszerną kolekcję obrazów, stare, ozdobne naczynia liturgiczne, rzeźby sakralne, kolekcję broni i zbroi rycerskich, i unikalną *Mapę świata.*

Ta interesująca i wartościowa historia jednego z działających w Polsce klasztorów, ilustrowana jest bogato zdjęciami tekstów źródłowych, portretami wybitnych cystersów i autorytetów Kościoła, a nawet zdjęciem kopii obrazu Jana Matejki *Sprowadzenie cystersów do Polski*.

Pierwsza część albumu napisana piękną polszczyzną, językiem dostępnym szerokiej rzeszy czytelników, przetłumaczona została przez Delię Gosik na język angielski, co podnosi dodatkowo jej wartość, czyniąc album dostępnym dla turystów zagranicznych.

Część kolejna to mozaika wspaniałych, kolorowych zdjęć: zabudowań klasztornych o różnej porze dnia i roku, wnętrza kościoła i słynącego łaskami, cudownego obrazu Matki Boskiej Szczyrzyckiej, ciekawych detali architektonicznych, a także najcenniej-

szych zabytków zgromadzonych w Muzeum Klasztornym.

Wydaje mi się jednak, że inny układ zdjęć mógłby wzmocnić wymowę albumu. Sądzę np., że pierwszym zdjęciem otwierającym część fotograficzną, mogłoby być piękne zdjęcie cudownego obrazu Matki Boskiej Szczyrzyckiej, po nim to, które jest, czyli pejzaż z klasztorem, następnie przydałoby się zdjęcie klasztoru z lotu ptaka, potem widok na zabudowania klasztorne z różnych stron świata, o różnych porach dnia i roku. Następnie wnętrze kościoła, ale najpierw strona z ołtarzem, a po niej część z chórem, po czym, poszczególne, godne uwagi fragmenty świątyni i uświetniające ją obrazy oraz rzeźby, a także polichromia i witraże.

Jest w albumie tyle zdjęć duchownych, że można by z nich zmontować obraz dnia (zajęć i modlitw) w klasztorze, w myśl cysterskiej maksymy: *Módl się i pracuj*. Realizacja takiego założenia jest (niestety w tej części albumu strony nie są numerowane i nie mogę zlokalizować konkretnie miejsca) na dwu kolejnych stronach prezentujących trzy zdjęcia oo. cystersów pracujących. Bardzo ciekawe są też dwie sąsiadujące strony pokazujące browar klasztorny i butelki na piwo oraz inne elementy związane z pracą przy warzeniu tego napoju. Piękny, malowniczy jest zestaw kolejnych zdjęć: łąki z kwitnącymi drzewami owocowymi, pasących się krów i zbliżenie tego pożytecznego zwierzęcia domowego. Bardzo dobrze przedstawiają się dwie następne strony albumu pokazujące półkę ze starymi księgami i kustosza muzeum oglądającego taką starą księgę pięknie zdobioną, i one też zasługują na uwagę.

Zbiory muzeum są przedstawione bardzo ciekawie.

Koniec albumu znów trochę chaotyczny, jedynie zdjęcia nowego wileńskiego Kościoła i klasztoru, zamykające album – mają układ ciekawy.

Twarda, błyszcząca okładka albumu, jest piękna i pomysłowo skomponowana, a to bardzo ważne, bo w książce, a zwłaszcza w albumie, ma to być element przyciągający uwagę potencjalnego czytelnika.

Album w całości, to bardzo wartościowa i ciekawa książka, będąca źródłem wiedzy o szczyrzyckim klasztorze, o oo. cystersach i ich roli w dziejach Kościoła i w historii naszej Ojczyzny. To dokument, właściwie uświetniający rocznicę 770-lecia istnienia klasztoru oo. cystersów w Szczyrzycu. Warto do niej zaglądnąć, a jeszcze korzystniej zostać jej posiadaczem, bo poza przekazywaną wiedzą skłania ona czytelnika do refleksji nad życiem ludzkim w upływie czasu i nad jego trwałymi wartościami.

Może szkoda, że w książce nie został odnotowany udział (pomoc) klasztoru szczyrzyckiego w ukrywaniu się i działaniu od jesieni 1944 roku do sierpnia 1945 grupy skoczków spadochronowych (cichociemnych) zrzuconych w tym rejonie przez aliancki samolot, co zostało opisane przez jednego z nich w książce (Przemysław Bystrzycki: *Oddanie broni,* Dom Wydawnictwa Bellona, Warszawa 1999, s. 211) oraz o tym, iż klasztor był przez pewien czas miejscem postoju dowództwa 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

Janina Kwiek-Osiowska

Julian Dybiec NIE TYLKO SZABLĄ. NAUKA I KULTURA POLSKA W WALCE O UTRZYMANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ 1795–1918

Księgarnia Akademicka, Kraków 2004

Profesor Julian Dybiec rodem ze Starego Sącza, profesor zwyczajny Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz wieloletni członek kolegium Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego", wybitny znawca dziejów mecenatu kulturalnego w Galicji oraz badacz tego zagadnienia w okresie niewoli Polski (1795–1918). Jego najnowszym osiągnięciem jest

obszerna książka – *Nie tylko szablą*. Nawet przy pobieżnej lekturze można stwierdzić, że jest to owoc wieloletnich poszukiwań i kwerendy naukowej oraz własnych oryginalnych przemyśleń. Całość została napisana zajmująco, nie znuży czytelnika mimo ogromnego bogactwa faktografii. Dzieło posiada walory naukowe, chociaż brak mu sążnistych przypisów i bibliografii załącznikowej. Te dwie rzeczy ostatnio rozrastają się niepokojąco; brak w nich nadal opisów umieszczonych w Internecie, ale za to pojawiły się sygnatury biblioteczne cytowanych książek.

Recenzowane dzieło może być pomocne dla wszystkich studentów humanistyki; powinno także zainspirować badaczy tej dziedziny wiedzy, o ile jeszcze odczuwają potrzebę konfrontacji rezultatów własnych badań. Autor skoncentrował się na następujących kwestiach badawczych: Walka o zachowanie języka. Inwentaryzacja polskiego dorobku intelektualnego. Ratowanie i ochrona rodzimego piśmiennictwa. Gromadzenie i strzeżenie dóbr kultury. Historia w służbie narodu. Obrona tradycji narodowych. Biografistyka narodowa – tworzenie panteonu polskiego. Kształtowanie świadomości terytorialnej. Edukacja narodowa. Całość zamyka *Zakończenie* – prawdziwa perła przemyśleń Autora. Każdy z wymienionych tematów można uznać za osobny temat badawczy. Zarówno zakończenie jak też i jego tłumaczenie na język angielski powinny znaleźć się w Internecie. Należy przy tym pamiętać, że nie tłumaczymy oryginalnych tytułów dzieł polskich. Można co najwyżej dodać w nawiasie przekład na język obcy. Z pewnością nikt nie będzie szukał *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* pod hasłem *The Geographical Dictionary of the Polish Kingdom*! Nie znajdzie także *Poradnika dla samouków* pod hasłem *Manual of Self-Education*.

W drugim wydaniu tej zajmującej książki można dodać krótką informację o tajnych drukach niepodległościowych, tłoczonych w Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie (połowa XIX wieku). Pożyteczne będą wzmianki o czasopiśmie „Biblioteka Warszawska" (od 1841), gazecie „Czas" (Kraków od 1848) oraz „Tygodniku Ilustrowanym" (od 1859).

Józef Długosz

Bolesław Faron — WŁADYSŁAW ORKAN Kraków 2004

Od kilku lat na kartach „Rocznika Sądeckiego"[1] mam przyjemność prezentować wybrane opracowania związane z jednym z najwybitniejszych i najwierniejszych synów Podhala i ziemi gorczańskiej, a dziś niestety – poza rodzinną Porębą Wielką, Niedźwiedziem, Rabką czy Nowym Targiem – całkowicie niemal zapomnianym, Władysławem Orkanem.

Słowa Orkana (1875–1930), ojca Związku Podhalan, gorącego patrioty – legionisty, opublikowane w 1922 roku: *Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzinną ziemią, choćbyś na końcu świata się znalazł* mogą stanowić dziś obywatelskie przesłanie i nakaz wychowawczy dla wszystkich zapominających o tradycji i rodzimej kulturze. Pozostaje im wyjątkowo wierny także Prof. dr hab. Bolesław Faron, chętnie przyznający się w swoich licznych publikacjach i wystąpieniach do duchowych więzi z sądecką ziemią (urodzony w Czarnym Potoku, lata licealne spędził w oddalonym o 25 km Nowym Sączu, by dziś stale doń wracać) i duchowych więzi z samym Władysławem Orkanem.

[1] Zob. omówienia w dziale „Recenzje": Bolesław Faron, *Korzenie*, Bochnia–Kraków 1997, „Rocznik Sądecki" 1997, t. XXV, s. 227-229; Józefa Kobylińska, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997, „Rocznik Sądecki" 1999, t. XXVII, s. 310-311.

Miłość Bolesława Farona do Orkana jest zadziwiająca. Jej korzenie dostrzega sam Profesor w swoim dzieciństwie, gdy jako dziesięcioletni chłopiec, tuż po wojnie, w szkole podstawowej usłyszał wiersz Orkana i historię jego życia, znaczoną poświęceniem matki. Katarzyna Smreczyńska z tak wielką miłością i samozaparciem posyłała synów w „świat", że stała się wręcz przytaczanym w literaturze symbolem. W losach młodego górala z Gorców odnalazł Bolesław Faron cząstkę siebie, podobnie jak kiedyś kolejny duchowy mistrz Farona, prof. Stanisław Pigoń. Tenże, zajmując się twórczością Orkana, w 1958 roku zwrócił uwagę na pracę magisterską Bolesława Farona, świeżo upieczonego absolwenta krakowskiej WSP.

Z Poręby Wielkiej Franciszek Ksawery Smaciarz (późniejszy Władysław Orkan) ruszył do Krakowa i za granicę, by po latach – jako pisarz – zbierać laury w zasłużonej auli UJ; z Komborni pod Krosnem do Krakowa wyruszył chłopski syn Stanisław Pigoń, by po latach osiągnąć godność rektora Uniwersytetu w Wilnie; z Czarnego Potoka pod Sączem w świat wyruszył Bolesław Faron, by zostać rektorem WSP w Krakowie i ministrem oświaty w Polsce.

Swoistą przepustką do naukowego Krakowa stał się dla Bolesława Farona *Wybór pism* Orkana. Tę jedną książkę – nagrodę za naukę w liceum – zabrał ze sobą na studia przyszły wybitny „orkanolog" i profesor historii literatury polskiej. Ta także książka towarzyszy mu zawsze w trwających kilkadziesiąt lat sentymentalnych pielgrzymkach po gorczańskich szlakach.

Wspomnienia osobiste otwierają najnowszą książkę prof. Bolesława Farona.

W tekście *Orkanowskie przesłanie* (publikowanym także we wcześniejszych pracach autora, m.in. w książkach: *Spotkania i powroty*, Kraków 1995, *Korzenie*, Bochnia–Kraków 1997, *Powrót do korzeni*, Kraków 2000, a także w „Roczniku Sądeckim" 1995, t. XXIII) w niezwykle interesujący sposób przedstawia B. Faron swoją drogę życiową od związanej z Orkanem pracy magisterskiej (świetna opowieść o spotkaniach z prof. S. Pigoniem!), po związaną z jego *Wskazaniami*... pracę naukową i dydaktyczną. Boleje Profesor nad odejściem Orkana w niepamięć, jego funkcjonowaniem w świadomości literackiej już nie uczniów szkół średnich, a jedynie studentów polonistyki, boleje nad nieprzystawalnością twórczości Orkana do dzisiejszych programów szkolnych, żałuje, że imię Władysława Orkana nosiła niegdyś główna ulica w Limanowej – a teraz tej ulicy zabrakło... Autor *Komorników* i *W roztokach* żyje dziś w działalności popularyzatorskiej spłacającego mu swój dług wdzięczności B. Farona (liczne spotkania autorskie z czytelnikami – także w nowosądeckiej Małej Galerii 25 I 2001 podczas promocji *Powrotu do korzeni*, wykłady dla młodzieży szkolnej, udział w programach telewizyjnych i reportażach poświęconych Orkanowi, wędrówki ze studentami po Gorcach), żyje na kilku pomnikach na Podhalu, „żyje" na starym cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem (przewodnicy wspominają o nim przy okazji grobu Kazimierza Przerwy–Tetmajera), żyje także na Starmachowskim Groniu, w domu – muzeum w Porębie Wielkiej – borykającym się pewnie dziś z trudnościami niedoinwestowanej kultury, tak samo, jak i Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce (wydające zapomniane książki pisarza), któremu grozi zamknięcie[2].

Zasadnicza część książki Bolesława Farona to esej historycznoliteracki poświęcony życiu i twórczości Orkana. Autor – wbrew wyraźnie zaznaczonemu we wstępie podziwowi dla pisarza – nie podchodzi do jego utworów bezkrytycznie i na klęczkach. Zwraca uwagę na słabsze w twórczości literackiej Orkana poezje i dramaty, zaznaczając przy tym ich związki ideowe z literaturą modernizmu w Europie, zauważa wartości głównie opowiadań, szkiców i powieści autora *Komorników*. Z wielkim zainteresowaniem czyta się omówienie związków Orkana z naturalizmem, pokrewieństwa z grupą „Wędrowca",

[2] Zob. alarmujący w swym tonie artykuł M. Huzarskiej–Szumiec, *Bez dudków się nie da*, „Gazeta Krakowska", 19 III 2004.

czy zestawienie z twórczością naturalistów Młodej Polski (*Komornicy*, *Pomór*). Był czas, kiedy Orkan święcił literackie tryumfy. Scharakteryzowany przez B. Farona Franek Rakoczy, bohater powieści i dramatu Orkana, „góralski Mesjasz", to jedna z wyrazistszych postaci literackich epoki, romantyczny buntownik, reformator, indywidualista, *alter ego* autora. Przyjęta w swoim czasie wręcz entuzjastycznie powieść *W roztokach* stawiana była wyżej od *Chłopów* Reymonta. Z kolei powieść *Drzewiej*, utrzymana w estetyce młodopolskiej (mityczna stylizacja przeszłości), porównywana była z *Księgą dżungli* Kiplinga i *Puszczą jodłową* Żeromskiego.

Ostatnie lata życia Orkana – jak podkreśla B. Faron – upłynęły pod znakiem regionalizmu. Wyróżniał on w swej publicystyce zawsze Podhale, przez wieki najwierniej strzegące własnej, niezależnej od kultury szlacheckiej tradycji, zamieszkałe przez *jedyny lud historyczny w granicach Polski*.

Pięknie wydana przez Wydawnictwo Edukacyjne monografia liczy 56 stron, w tym wybór bibliografii związanej z twórczością Władysława Orkana. Autor zamieścił także barwne fotografie „Orkanówki" w Porębie Wielkiej i miejsc związanych z pisarzem. „Orkanówka" oraz ukochane przez Orkana i Farona góry ozdabiają okładkę książki, stanowiąc jednocześnie inspirującą dla fanatyków kultury zachętę do wyruszenia na szlak orkanowski [3].

Poświęconą Władysławowi Orkanowi książkę Bolesław Faron zadedykował *wszystkim gorczańskim wędrowcom, a zwłaszcza Uczniom, Nauczycielom i Studentom*.

I w tej dedykacji widać także testament profesora Pigonia.

W imieniu tych wszystkich, których studenckie zainteresowanie Orkanem Pan odnowił i tych wszystkich, których postacią Orkana Pan zaciekawił, serdecznie, Panie Profesorze, dziękuję.

Bogusław Kołcz

Danuta Maria Sułkowska — OLŚNIENIA, TUDZIEŻ OSOBISTE WYCIECZKI POD ADRESEM BLIŹNIEGO MEGO

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" Oddział Małopolski w Krakowie, Kraków 2004

Marek Basiaga — MITYKI PRZEZ WIEKI

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2003

Sądecczyzna staje się coraz bardziej wyrazistym punktem na literackiej mapie Polski. Działa tu pod kierownictwem Marka Basiagi prężne środowisko pisarskie skupione wokół Klubu Literackiego „Sądecczyzna", wydającego własny rocznik „Spotkania" oraz liczne książki literackie. Pragniemy więc przedstawić dwa interesujące tomiki wierszy, opublikowane staraniem Klubu – a więc Danuty Marii Sułkowskiej: *Olśnienia, tudzież osobiste wycieczki pod adresem bliźniego mego* ze Starego Sącza oraz Marka Basiagi: *Mityki przez wieki* z Nowego Sącza. To, co łączy te dwie, często diametralnie różne poetyki, to chęć poruszenia przy pomocy słów ułożonych w dyskurs poetycki ludzkich sumień, by zwrócili oni uwagę na systematyczny rozkład łączących ich więzi oraz relacji ze swym naturalnym środowiskiem, które jest przecież ich ojcowizną. Słowa mogą przecież poruszać sumienie bliźniego, choćby ten drugi był przekonany, że jest wcieleniem prawa

[3] Przed laty turystyczno–literacki przewodnik *Gorczańskim szlakiem Władysława Orkana*, uwzględniający m.in. opis pamiątek zgromadzonych w domu – muzeum pisarza opublikowali G. Królikiewicz i Z. Kruczek (Warszawa–Kraków 1987).

bożego na Ziemi. I tu gry słowne poetów mają wiele dobrego do zrobienia.

Na tę ścieżkę wstąpiła D.M. Sułkowska, stając naprzeciw ludzi, tych jej bliskich i tych anonimowych, patrząc im prosto w oczy. Wtedy, choć często się milczy, słowa przychodzą same i nazywają rzeczy po imieniu. W wierszu bez tytułu poetka jednak ostrzega, pisząc*: strzeżcie się wyzwolicieli* / *oni* / *jedną ręką otwierają drzwi więzienia* / *drugą zakładają uwolnionym* / *własne kajdany*. No i właśnie, Sułkowska, krok po kroku, zaglądając w dusze ludzi, odkrywa wiele prawd, które oni starają się zakryć rutynowymi wypowiedziami i zachowaniami, a ich prawdziwość i szczerość najczęściej opierają na autorytecie historii, kultury, a nawet samego Pana Boga. Cóż – hipokryzja stała się najbardziej popularną karmą dla dusz naszych czasów i poetka postanowiła konsekwentnie podążać jej tropem, za co jej chwała i sława! Nie zostawia więc specjalnych złudzeń dla sprawiedliwych, wybranych, wybitnych, prawomyślnych, wiernych zakochanych, łaskawych, wyrozumiałych, bogobojnych itd., którzy roszczą sobie prawa do wyjątkowego traktowania, pełnego posłuchu, odpowiedniego szacunku itp. Sułkowska przypomina im z pełną ironią o ich dwulicowości, a nawet wielolicowości. Niech o tym dobrze zaświadczą takie oto sformułowania autorki, np. w wierszu pt. *Ludzkość* pisze: *składa się* / *wyłącznie* / *z Narodów Wybranych*, zaś w wierszu pt. *O poległym – zamknął się w swojej skorupie* / *i nie widział* / *walca historii*, natomiast w utworze pt. *Nieustająca hekatomba – płoną* / *słuszne sprawy* / *na stosie ofiarnym* / *ku czci* / *Ugody*.

Utwory Sułkowskiej właściwie przypominają swą formą porzekadła, gnomy, albo antyfony i mają pod wieloma względami rytmikę podobną w wydźwięku do myśli z kręgu japońskiego haiku. Zbijają z tropu, dają do myślenia, szczypią w oczy i uszy, pieką w podniebienie, bo poetka zażarcie walczy o to, by słowa i mowa nie były dla ludzi formą majestatycznego kamuflażu dla niegodziwości, ale żeby wyrażały ich rzeczywiste emocje, które niosą na sobie autentyczne i otwarte na świat myślenie, odpowiedzialne nie tylko za słowa, ale i czyny. Choć z przekąsem przypomina i o tym trywialnym fakcie, że: *posiadanie wolnej woli* / *nie gwarantuje* / *wolności*. Natomiast w wierszu – apelu *Do zbyt głośnego* – upomina: *zastanów się* / *co próbujesz zagłuszyć.*

I wreszcie sięgniemy do bardzo burzliwie fermentującego pointami znaczeń tomiku sądeckiego poety Marka Basiagi. Poeta postawił sobie za cel zmierzenie się nie tylko z widmem starości, które jest wbudowane w każde indywidualne istnienie, ale również podjął z tej perspektywy głęboki dialog i spór z niektórymi poetyckimi doświadczeniami kultury europejskiej, poczynając od poezji antycznej, kiedy różnica między poezją i filozofią była mało wyrazista. Nieprzypadkowo Basiaga odwołuje się do fenomenologicznej tradycji Edmunda Husserla, gdyż ów poszukiwany przez niego świat eidosów, składników owego „ja transcendentalnego naszego świata", określającego ludzkie znaczenia, w jego poezji często bywa na cenzurowanym, a słówko „nie" stanowi poniekąd klucz do dalszej penetracji zakresu panujących nad ludźmi i tyranizujących ich życie sensów. Poecie bliska jest niewątpliwie postawa wierności względem dyskursu poetyckiego zarówno Cypriana Kamila Norwida jak i Jarosława Iwaszkiewicza, chociaż „biesowskie piekło" emocji podpowiada mu, że ta droga ku wieczności bywa najczęściej zawodna. W wierszu pt. *Mistrz* zdaje sobie Basiaga sprawę, że obowiązki nakładane na twórcę wskazują na eidos samego piękna, z czego wynikają określone powinności, zaś sam byt poety jest w takiej sytuacji właściwie znikomy. W rozmowie z mistrzem konkluduje: *(...) Rzekłem mistrzowi wszystko czego nie wiedziałem* / *To dobry początek powiedział* / *Od tego i ja zaczynałem* / *A teraz popatrz na mnie dobrze* / *Jaskółki wyrazów wylatują spod mego pióra* / *Niepoliczalne czarne obłoki piękna*. Skazanie poety na pracę w słowie i odpowiedzialność za jego rzeczywisty sens często przecież odbiera wszelką nadzieję twórcy. Rozdarty pomię-

dzy obowiązkiem tradycji i obowiązkiem tworzenia metafory, poeta powoli dojrzewa do wiedzy na temat prawdy istnienia swego świata i wtedy nawet dobrodziejstwo snu – przypomina poeta – staje się podejrzane. Nawet ucieczka do *Gospody Wergila*, gdzie można jeszcze upajać się zapachem wiersza, nie zapewnia mu komfortu bezpieczeństwa, bo kiedy dziewczyna podaje wino, to już *(...) ława pod nami nasz eden i hades*. W wierszach poety sądeckiego zostają więc ukazane fundamentalne rozterki egzystencjalne człowieka, które w żywocie poety mogą przybrać najczęściej formę nieustającej i gigantycznej obsesji: obsesji w pełni uświadamiającej, iż doświadczane przez człowieka wymiary absolutne wszelkich wartości zawsze są zagrożone przez równoczesne im doświadczenie upływającego bezpowrotnie czasu, podpowiadające każdemu owo *memento mori*. Basiaga w prostych słowach pokazuje ową dramaturgię splotu doświadczeń, którą ujawnia poetycka gra słów, pisząc: *(...) Krzyczałem zabierzcie mnie z sobą* / *Lecz tylko pióro upadło mi do stóp* / *I horyzontem nieba był horyzont moich słów* / *Spadły kule ślimaków i gąsienic* / *Poetyka larw* / *Czyjeś sny ezoteryczne słowa.*

Obie propozycje poetyckie nie są obliczone na jakieś proste i powierzchowne moralizowanie. Sułkowska i Basiaga dają przede wszystkim impuls do myślenia i zmuszają do refleksji nad sensem życia każdego z nas, bez względu z jakiej perspektywy społecznej i stopnia naszej zamożności oglądamy ten świat. Oni delikatnie pukają do ludzkich sumień, by otworzyli je na życie: na jego bezpośrednie doświadczenie, w którym znikomość każdego istnienia nie przeszkadza nikomu być pięknym, dobrym, godnym i zadowolonym z siebie.

Ignacy Stanisław Fiut

Piotr Droździk, Augustyn Leśniak, Jerzy Leśniak NOWY SĄCZ. MIASTO NIEZWYKŁE **Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz 2004**

Od kilku lat mam okazję dosyć dokładnie śledzić wydarzenia wydawnicze związane z Nowym Sączem i z Ziemią Sądecką. Wiem, z racji wieloletnich i aktualnych doświadczeń edytorskich, ile wysiłku, jakich poczynań oraz kosztów wymaga wydanie zwykłej (acz dobrej) książki. A co dopiero mówić o albumach, w których przedstawiają swe artystyczne dokonania wybitni fotograficy z pewną szczególną wizją prezentujący podjęty temat. I dodatkowo teksty (z tłumaczeniami oczywiście na co najmniej dwa języki), i spójna koncepcja graficzna. No i bezbłędny druk na najwyższej klasie surowcu, i jeszcze oprawa.

To wszystko, od kilku lat w masowej wręcz skali dokonuje się na Sądecczyźnie, by wspomnieć tylko albumy: *Nowy Sącz. Impresje* S. Adamczyka*, Pieśń o Starym Sączu* S. Adamczyka i A. Bujaka*, Ojciec Święty na Sądeckiej Ziemi* S. Adamczyka i J. Cebuli*, Cerkwie Sądecczyzny* Zbigniewa Muzyka czy *Drewniane kościoły – Sądecczyzna, Ziemia Limanowska.*

I wreszcie, klejnot w koronie, dzieło nadzwyczajne w skali nie tylko ogólnopolskiej, autorstwa dwóch osób – Jerzego i Augustyna Leśniaków – *Encyklopedia Sądecka.*

Trwa złoty wysyp edytorski na Sądecczyźnie, bo oto mamy nową pozycję wydawniczą autorstwa twórców *Encyklopedii… – Nowy Sącz. Miasto niezwykłe.*

Książkę, a tak naprawdę album bo z przewagą ilustracji nad tekstem, stworzyli także dwaj fotograficy Piotr Droździk i Zbigniew Muzyk, a wydało ją zasłużone dla popularyzacji Sądecczyzny Wydawnictwo Fundacja. Format 165x242 mm (powiększony A5), objętość 162 strony, druk – pełny kolor, surowiec – kreda, oprawa twarda, druk – Drukarnia BAAD Nowy Sącz.

Współwydawcą jest Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., a praca pomyślana została jako mini-encyklopedia Nowego Sącza prezentująca historię, współczesność i walory miasta poprzez przeplatające się wzajemnie teksty i ilustracje. I rzeczywiście, biorąc pod uwagę takie pióra oraz klasę i poziom fotografii, nie ma wątpliwości, iż jej uważny Czytelnik mógłby z powodzeniem startować w teleturnieju poświęconym grodowi położonemu u wideł Dunajca i Kamienicy. Na album składa się ogółem, poza wstępem – *Witajcie w przyjaznym mieście* – 52 tematy – opowieści, ilustrowane także zdjęciami archiwalnymi. Wyczerpują one w całości zakres tematyczny, acz dyskusyjną sprawą może być np. kolejność ich zamieszczenia. Biorąc pod uwagę promujący miasto charakter tego wydawnictwa, przeznaczonego przede wszystkim dla odwiedzających Nowy Sącz turystów, brakuje według mnie dwóch ważnych tematów:

po pierwsze – każdy gdzieś chce się przespać, chce dobrze i smacznie zjeść i także się zabawić;

po drugie – atrakcyjność Nowego Sącza nie polega tylko na urokach tego miasta ale i także na tym, iż jest stolicą przepięknej i nadzwyczajnej Ziemi Sądeckiej.

Jeżeli Autorzy, w ostatniej części książki dokonali ukłonu pod adresem Klubu Ziemi Sądeckiej (zresztą bardzo słusznie), to i te dwa powyższe postulaty nie naruszyłyby konstrukcji całego wydawnictwa.

Moje krytyczne uwagi, mimo pełni szacunku i uznania dla wszystkich Autorów omawianej pozycji, dotyczą przede wszystkim koncepcji graficznej albumu albo, ściślej mówiąc, niektórych jej elementów.

Sam zamysł łączenia zdjęć, tekstów i innych elementów ikonograficznych przypomina mnie (acz żadnej mowy nie ma o zapożyczeniu) koncepcję graficzną wyśmienitej serii wydawniczej *A to Polska właśnie* Wydawnictwa Dolnośląskiego. Tyle tylko, iż tutaj mamy do czynienia z częstym brakiem spójnej i zwrotnej wizji graficznej co chyba tłumaczy fakt, iż wśród twórców albumu brak autora opracowania plastycznego całości.

I tak, po kolei, niekonsekwencje dotyczą :

– brak barwnej wyklejki, która bardzo byłaby potrzebna temu, bądź co bądź, albumowemu wydawnictwu;
– położenia tekstów podpisów (w trzech językach) na zdjęciach, co nie tylko odbiera im urok ale także jest niezgodne z innymi znów podpisami, które dobrze położono na specjalnie przygotowanym polu;
– położenie tekstów na zdjęciach, nawet z tzw. outline'm (zarysem konturu) lub bez, utrudnia czytanie tekstu;
– aple i zdjęcia są czasem położone niekonsekwentnie (czasem do spadu, czasem nie, itp.). Dotyczy to także tytułów kilku opowieści.

Niestety należy krytycznie ocenić poziom tłumaczeń tekstów, przede wszystkim na język niemiecki. Kilka zauważonych błędów dyskwalifikuje autora tłumaczenia.

I to by chyba była cała, acz maleńka łyżeczka dziegciu w tej wielkiej beczce miodu jaką stanowi najnowszy album o Nowym Sączu.

A już przekornie uważam, że tytuł pracy i jej zawartość nie do końca są ze sobą spójne. Niezwykłość Nowego Sącza wcale nie polega na tym wszystkim co pokazano i napisano w tym albumie. Wszyscy dobrze wiemy i znamy miasta o dłuższej historii, piękniejszej architekturze, ładniejszym położeniu, wspanialsze i bogatsze.

Niezwykłość naszego grodu polega na tym, iż rodzą się, żyją i tworzą na jego chwałę tacy ludzie jak Augustyn i Jerzy Leśniak. I aby im przynajmniej trochę sprostać, zachęcam także Sądeczan do zapoznania się z omawianą książką.

Sławomir J. Tabkowski

Krzysztof Moskal ZAMKI W DZIEJACH POLSKI I SŁOWACJI. MIĘDZY WISŁĄ I HORNADEM, CZ. I: OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH DO 1500 R.

Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz 2004.

Z prawdziwą przyjemnością wziąłem do ręki wydany starannie przez nowosądeckie Wydawnictwo Fundacja album. Opowiada on o historii zamków na szeroko pojętym pograniczu polsko-węgierskim, ich roli w dziejach Polski i Słowacji. Stanowi przy tym swoisty przewodnik do wędrówek ich szlakiem, najlepiej wczesnojesiennych – o tej porze pastelowe kolory otoczenia dodają omszałym murom patyny czasu. Dla zakochanego w górach historyka mury budowli, czy resztki murów, potrafią przemówić odległym życiem ich założycieli, właścicieli, zarządców i mieszkańców. Było ich wielu, odcisnęli ważne piętno na historycznym krajobrazie Karpat po obu stronach. I właśnie ich losy opisuje ta książka.

W warstwie tekstowej to także swoisty podręcznik budownictwa obronnego, począwszy od grodów pradziejowych po przełom epoki średniowiecza i renesansu. Pod względem terytorialnym autor skupia się na obszarze z centralną osią w postaci rzek Popradu i Dunajca oraz doliny Torysy. Ramy terytorialne książki nie wypływają bezpośrednio z geografii historycznej, są zaadaptowane nieco sztucznie na jej potrzeby, bowiem poza Spiszem i ziemią sądecką oraz tarnowską nie obejmują historycznie ukształtowanych obszarów w całości, a tylko niewielką część Małopolski, zaś po stronie słowackiej komitat spiski i zachodnią część komitatu szaryskiego.

Książka skonstruowana została w układzie chronologiczno-problemowym. Każdy rozdział posiada wprowadzenie historyczne i na tym tle zostają omówione grody, zamki, rezydencje obronne. Autor prowadzi nas od budownictwa obronnego w okresie pradziejowym, przez grody wczesnosłowiańskie (Wielkich Moraw, Wiślan), do średniowiecznych fortalicji rozwiniętych w zamki. Najbardziej interesujące, ze względu na nadanie wyraźnego impulsu dla rozwoju architektury zamków, są czasy rozwiniętego średniowiecza. Zwracając przy tym uwagę na charakterystyczne rysy budownictwa obronno-mieszkalnego w różnych jego odmianach, umiejętnie łączy opisy szczegółów architektonicznych i funkcjonalnych z wymogami popularyzacji. Opisuje zarówno zamki należące do władców, jak i rezydencje możnowładcze, czy też warownie kościelne i inne. Podkreśla rolę niektórych rodów panów polskich, jak Gryfitów, Półkoziców, Drużynitów, Szreniawitów, a później innych wielkich rodów jak Leliwitów i innych, także z terenów królestwa węgierskiego, zarysowując motywy zakładania zamków przez konkretne osoby czy instytucje i kreśląc dalsze losy ich właścicieli. Omawia najważniejsze typy zamków, a przede wszystkim znaczenie jakie odgrywały na pograniczu polsko-węgierskim, zarówno jako bastiony państwowości, jak i dla umocnienia władzy rodów możnowładczych, podkreślenia ich potęgi. Zwraca uwagę na znaczenie umocnień dla wymiany towarowej na ważnych szlakach handlowych wodnych i lądowych, zwłaszcza dla bezpieczeństwa poruszających się nimi kupców. Takie zamki, jak Podoliniec, Lubowla, Rytro, Pławiec nad Popradem, czy też w Niedzicy, Czorsztynie, Nowym Sączu, Czchowie nad Dunajcem, były nie tylko ważnymi bastionami władzy lokalnej, pilnowały interesu państwowego i prywatnego, ale strzegły bezpieczeństwa ludzi, przebywających lub przemieszczających się dolinami rzek. W czasach zawieruchy wojennej padały nieraz łupem zwaśnionych stron, popadając niekiedy w ruinę. Niektóre odbudowywane, przetrwały do dziś.

Autor korzysta obficie z literatury naukowej polskiej i słowackiej, po większej części o charakterze historycznym. Umieszcza ją w przypisach, zabrakło natomiast spisu owej literatury chociażby w wyborze, co utrudnia sięgnięcie przez czytelnika po bardziej monograficzne ujęcia. Niedosyt budzi ilość i jakość map. W tekście są tylko dwie: *Granice*

Wielkich Moraw i państwa Wiślan oraz *Starostwo spiskie*, natomiast nie ma najważniejszej – mapy zbiorczej całego terytorium omawianego w książce. Na niej powinny znaleźć się, wyróżnione znakami graficznymi, przynajmniej te zamki, które doczekały się omówienia w tekście, a zwłaszcza te, które zostały zrekonstruowane w formie graficznej i umieszczone na ilustracjach.

Zamki, zabytki znajdujące się w naturalnym krajobrazie, to jedne z najważniejszych budowli, świadkowie minionych, zwykle odległych stuleci. W całości, lub ich ruiny, to pozostałość po dawnej działalności człowieka. Służą niekiedy po dziś dzień jako obiekty muzealne, zabytki kultury materialnej. Są cenną pozostałością, świadectwem architektury głównie obronnej. Wtapiając się w otaczającą przyrodę, stają się jakby naturalnym jej elementem. Stanowią w czasie wędrówek często cel lub jeden z ważniejszych punktów wypraw turystycznych. Budowane zwykle na wyniesieniach terenowych, widoczne z daleka, tworzą punkty orientacyjne, podobnie jak budynki kościelne. Wzbogacają pejzaż, miejscom czy miejscowościom dodając znaczenia lub przywołując dawne lata świetności. Większość właściwości naturalnego piękna obiektów zachowuje książka w postaci 104 interesujących barwnych fotografii, dobrze skadrowanych, oddających istotne właściwości opisywanych zamków.

Ich wizualizacji w książce sprzyjają sugestywne, przystępnie w formie graficznej i sugestywne w formie plastycznej rysunki rekonstrukcji zamków i grodów, wkomponowane w najbliższe otoczenie. Dzięki nim można, stojąc zwłaszcza wśród ruin lub ich ułomków, wyobrazić sobie za ryciną z dużym stopniem prawdopodobieństwa wygląd budowli, jej założenia i konstrukcję, z której nieraz niewiele już pozostało. Także zaludnić, odtworzyć nie tylko jej przeznaczenie, spełniane funkcje, chwałę jej posiadaczy i lokatorów, ale także surowe piękno.

W ramach tego krótkiego omówienia nie sposób przedstawić wszystkich zalet książki. Można żywić nadzieję że kolejna część będzie równie interesująca.

Franciszek Leśniak

Janusz Pieczkowski NA GRUZACH MARZEŃ Nowy Sącz 2004

Życie i zasługi Janusza Pieczkowskiego (1921–1997) utrwalił dla potomności Zbigniew Mordawski, autor nekrologu zamieszczonego w „Roczniku Sądeckim" (t. XXV: 1997, s. 282-283). Stamtąd dowiedzieliśmy się m.in., że mgr Pieczkowski pozostawił maszynopis swoich *Wspomnień* oraz dwuczęściowe opracowanie, które skromnie zatytułował *W sprawie „eksperymentu nowosądeckiego"* („Rocznik Sądecki" t. XXIII: 1995, s. 167-191, t. XXIV: 1996, s. 186-202). Równocześnie z nekrologiem ukazała się relacja Pieczkowskiego opisująca jego pracę w charakterze przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu od 1956 do 1975 („Rocznik Sądecki" t. XXV: 1997, s. 169-178). Z tych artykułów wynika, że ich Autor stał się kronikarzem, a może na długo monografistą przedsięwzięcia nieznanego w PRL i innych krajach demokracji ludowej, które nazwano skromnie „eksperymentem nowosądeckim". Jako jeden z grupy organizatorów, Pieczkowski po latach słusznie ocenił, że cała sprawa nie została właściwie zrealizowana oraz nie spełniła oczekiwań pomysłodawców i społeczeństwa Sądecczyzny.

Za artykuły, a przede wszystkim za lata ofiarnej pracy dla miasta Nowego Sącza i byłego województwa nowosądeckiego, Janusz Pieczkowski powinien w Nowym Sączu otrzymać ulicę Jego imienia. Można także rozważyć sprawę ustanowienia jednorazowego stypendium im. Janusza Pieczkowskiego, celem opracowania dziejów eksperymentu nowosądeckiego i województwa w latach 1975–1983.

W 2004 roku została wydana książka Janusza Pieczkowskiego *Na gruzach marzeń*. Tamże, w spisie treści zostały wymienione następujące części: *Dzieciństwo i dom rodzinny*; *Na szkolnej ławce*; *Smak powietrza*; *Na gruzach marzeń*; *Druga okupacja*; *Wyzwolenie – czy trzecia okupacja?*; *Na nowosądeckim ratuszu (1955-1975); Kontakty i współpraca Nowego Sącza z zagranicą*.

Brak noty wyjaśniającej szczegóły techniczne związane z wydaniem książki, która nie może być uznana za dzieło kunsztu edytorskiego. Nie wiemy jak wykorzystano maszynopis wspomnień Pieczkowskiego, wymienionych w nekrologu. Należało także podać, że Autor nie napisał wspomnień dotyczących lat 1975–1983 tzn. okresu pełnienia urzędu wicewojewody nowosądeckiego oraz lat wcześniejszej emerytury – 1983–1997. Badacze powinni otrzymać informację, gdzie jest przechowywany oryginał, względnie egzemplarz będący podstawą wydania. Jeśli rodzina Autora wspomnień udzieliła zgody na ich opublikowanie, należało o tym wspomnieć i podziękować. W nocie edytorskiej należało koniecznie wymienić nazwisko recenzenta wydawniczego książki. Wreszcie należało oznajmić o zmianach wprowadzonych w książce przy korzystaniu z tekstu napisanego przez Janusza Pieczkowskiego. Wydaje się, że doszło do wielu dowolności.

Porównując tekst zamieszczony w „Roczniku Sądeckim" (t. XXV), który ukazał się za życia Pieczkowskiego (brak żałobnej ramki przy nazwisku) z tekstem wydrukowanym w recenzowanej książce – można stwierdzić, że edytor – redaktor Andrzej Kuliś – bez zaznaczenia tego dokonał wielu zmian. Podaję kilka przykładów: „Rocznik Sądecki" – *20 lat w nowosądeckim ratuszu 1955–1975* akapit I: *Z dniem 1 października 1955 r. na wniosek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu przeszedłem do pracy w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego jako jej wiceprzewodniczący. Od wielu lat po raz pierwszy była to dla mnie ciekawa praca, jak się później okazało, bardzo przydatna w mojej karierze życiowej* (s. 169). Książka: Tytuł części *Na nowosądeckim ratuszu (1955-1975)*. Tamże akapit I: *Pod koniec września 1955 r., na wniosek Prezydium MRN, z dniem 1 października przeszedłem do pracy w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Nominalnie przewodniczącym Komisji Planowania był któryś z zastępców przewodniczącego Prezydium MRN. W tamtym okresie była to Janina Kosecka, nauczycielka szkoły podstawowej. Nie wtrącała się do niczego, czasem przychodziła na chwilę pogawędki i z jej strony było to wszystko. Od wielu lat, po raz pierwszy była to dla mnie ciekawa praca i jak się później okazało, bardzo przydatna w mojej karierze* (s. 187).

„Rocznik Sądecki" akapit II: *Oprócz mnie pracowały w Komisji jeszcze cztery osoby. Była to Olga Polkowa, która później ukończyła studia wyższe i była absolutnym przykładem inteligentnego, mądrego i wzorowego urzędnika. W początkach mej pracy korzystałem wyłącznie z jej wyjaśnień i wskazówek. Następną była Barbara Burzyńska, po studiach wyższych. Dwie pozostałe osoby, moim zdaniem, były absolutnie nie przydatne do tej pracy wymagającej umiejętności logicznego myślenia i wyciągania z różnych faktów właściwych wniosków* (s. 169). Książka, akapit II: *Oprócz mnie pracowały w Komisji jeszcze cztery osoby: Olga Polkowa, która później ukończyła studia i była przykładem inteligentnego, mądrego i wzorowego urzędnika (w początkach mej pracy korzystałem wyłącznie z jej wskazówek), Barbara Burzyńska, po studiach, żona lekarza, dwie pozostałe osoby były absolutnie nie przydatne do tej pracy, wymagającej umiejętności logicznego myślenia i wyciągania właściwych wniosków. Ta dwójka miała nawet trudności z poprawnym formułowaniem zdań* (s. 187).

W I akapicie na s. 188 opuszczono początek zdania: *Nie sposób tu nie wspomnieć* i *było w Polsce*. Akapit II: *Były to ulice: Piotra Skargi. Lwowska od Rynku do mostu na rzece Kamienicy, Sobieskiego, Aleje Wolności, części ulicy Mickiewicza i Jagiellońskiej – od Rynku do Plant*. Analogiczne zdanie w „Roczniku Sądeckim" (s. 169) brzmi: *Były to ulice Piotra Skargi, Lwowska od Rynku do Plant i ul. Mickiewicza od ul. Jagiellońskiej do ul. Długosza*.

Książka (s. 188) III akapit: *Stan zieleni miejskiej był równie opłakany. W centrum miasta pomiędzy Jagiellońską, Długosza, Konarskiego i Mickiewicza rozciągały się Planty Miejskie. Ich pielęgnacja i bieżące utrzymanie pozostawiały wiele do życzenia. Byle jak utrzymane i rzadko plewione rabaty kwiatowe, zadeptane i niezbyt często koszone trawniki, brak koszy na śmieci i porządnych ławek. Alejki szutrowane klińcem, po deszczu trudne do przebrnięcia, całkowity brak pielęgnacji drzewostanu, nowych nasadzeń drzew i ozdobnych krzewów. W stanie całkowitej ruiny i skrajnego zapuszczenia był Park Strzelecki na Wólkach: zarośnięty chwastami, wysoką trawą i pokrzywami nie nadawał się nawet do spacerów. Był opuszczony i jakby zapomniany.*

Tekst w „Roczniku Sądeckim" (s. 170): *Stan zieleni miejskiej był równie opłakany. Pielęgnacja i bieżące utrzymanie plan miejskich – pozostawiały wiele do życzenia. Byle jak utrzymane i rzadko plewione rabaty kwiatowe, zadeptane i niezbyt często koszone trawniki, brak koszy na śmieci i porządnych ławek. Alejki szutrowane klińcem po deszczu trudne były do przebrnięcia. Przy tym wszystkim całkowity brak pielęgnacji drzewostanu, nowych nasadzeń drzew i zdobnych krzewów. W stanie całkowitej ruiny i skrajnego opuszczenia był Park Strzelecki na Wólkach. Zarośnięty chwastami, wysoką trawą i pokrzywami, nie nadawał się nawet do spacerów. Stał opuszczony i jakby zapomniany*.

Następnie w książce został umieszczony fragment dotyczący nowego mieszkania państwa Pieczkowskich i śmierci ojca 17 II 1956 roku (s. 189-190). Tego fragmentu nie wydrukowano w „Roczniku Sądeckim".

Dalszy ciąg artykułu w „Roczniku Sądeckim" (s. 170) akapity III-V brzmią następująco: *Po niespełna roku pracy w Komisji Planowania Gospodarczego, w związku z przekształceniem Wydziału Gospodarki Komunalnej w Zarząd i odejściem dotychczasowego kierownika, wyraziłem zgodę na objęcie stanowiska kierownika Zarządu z dniem 1 sierpnia 1956 r. Żal mi było opuszczać Komisję Planowania, gdzie pracowało mi się dobrze i gdzie czułem się potrzebnym. Faktem pozostanie i to, że z 18 miejsca, które zajmowała w województwie krakowskim Miejska Komisja Planowania w IV kwartale 1955 r. – na koniec półrocza 1956 r. była już na I miejscu. U podstaw mojej decyzji o przejściu do Zarządu Gospodarki Komunalnej były sprawy finansowe: tam otrzymałem znacznie wyższe pobory. Zarząd był jednostką znacznie bardziej rozbudowaną od innych* (...). Analogiczny fragment książki (s. 190) brzmi następująco: *Po niespełna roku pracy w Komisji Planowania Gospodarczego, w związku z przekształceniem Wydziału Gospodarki Komunalnej w Zarząd i odejściem dotychczasowego kierownika, wyraziłem zgodę na objęcie stanowiska kierownika Zarządu z dniem 1 sierpnia 1956 r. U podstaw mojej decyzji o przejściu do Zarządu Gospodarki Komunalnej były sprawy finansowe, otrzymałem znacznie wyższe pobory. Zarząd był jednostką znacznie bardziej rozbudowaną od innych* (...). Dalszy ciąg tego akapitu zawiera streszczenie odpowiedniego fragmentu „Rocznika Sądeckiego".

Brak miejsca uniemożliwia mi opisanie dalszych zmian, opuszczeń, przestawień i przeinaczeń zawartych w rozdziale *Na nowosądeckim ratuszu (1955-1975)*. Dodam tylko, że Pieczkowski swój artykuł w „Roczniku Sądeckim" zakończył następująco: *W pięć miesięcy później, w dniu 9 maja Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 151/58 w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie* (s. 178). Natomiast w książce od s. 209-245 wydrukowano wspomnienia mgr. Janusza Pieczkowskiego dotyczące jego dalszej działalności w latach 1958–1975 tzn. do utworzenia województwa nowosądeckiego i objęcia przez niego funkcji wicewojewody. Ostatnia część książki (s. 246-312) zawiera opis kontaktów i współpracy Nowego Sącza z zagranicą (1956––1975).

Józef Długosz

KRONIKA

KRONIKA YACHT CLUBU PTTK ODDZIAŁ „BESKID" W NOWYM SĄCZU

W 1962 r. powstała Sekcja Żeglarska PTTK Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu. Nad Jeziorem Rożnowskim istniały już wcześniej organizacje żeglarskie, a zwłaszcza przystań Ligi Przyjaciół Żołnierza w Tęgoborzu, ale systematyczne zamulanie akwenu i trudności organizacyjne spowodowały, że grupa działaczy żeglarskich powołała Sekcję Żeglarską PTTK. Bazą sekcji stała się istniejąca już Stanica Wodna w Znamirowicach. Cicha i spokojna zatoka w Znamirowicach gwarantowała możliwość rozwinięcia działalności żeglarskiej.

Powstanie sekcji żeglarskiej było możliwe dzięki bardzo przychylnej postawie prezesa Oddziału PTTK „Beskid" mgr. inż. Władysława Stendery. Pierwszy zarząd sekcji stanowili: Józef Waśko – komandor, Karol Hille – sekretarz, Stanisław Biskupski – skarbnik, Tadeusz Żygłowicz – kierownik wyszkolenia żeglarskiego, Wiesław Szewczyk – kierownik ds. sprzętu żeglarskiego, Jan Gawłowski – członek, Romuald Sowa – członek, Władysław Migacz – członek.

Jachty przy pomoście w Znamirowicach

W chwili założenia sekcja posiadała 21 członków, w tym: 13 żeglarzy, 5 sterników jachtowych, 2 instruktorów żeglarstwa, 1 sternika bojerowego. Sekcja została zarejestrowana w Polskim Związku Żeglarskim i uzyskała prawo szkolenia na stopnie żeglarskie. Zarząd oddziału zakupił jolę żaglową BM „Magda", poza tym korzystano z trzech łodzi żaglowych „T" – Turystka z Ośrodka ZNTK w Znamirowicach, gdyż część członków stanowili pracownicy ZNTK. Jednorazowo mogło żeglować 16 osób. Pierwszymi na Sądeczczyźnie instruktorami żeglarstwa byli Józef Waśko i Tadeusz Żygłowicz, który potem (do 2002 r.) wypełniał zadania instruktora.

W 1963 r. odbył się pierwszy rejs mazurski organizowany przez sekcję na dwóch łodziach Omega, których sternikami byli wymienieni instruktorzy. Rejs odbył się na trasie: Nida–Bełdany–Mikołajki–Tałty–Śniardwy–Nida. Przepłynięto 278 km, zdobywając odznakę brązową ŻOT. Od początku prowadzone było szkolenie na stopnie żeglarskie oraz organizowano regaty. Ten rodzaj działalności dominuje do dzisiaj. Szkolenie żeglarskie kończy ok. 40 osób rocznie.

19 sierpnia 1962 r. zorganizowano tzw. Australijskie Regaty Żeglarskie, w których udział wzięło aż 30 jachtów z klubów: „Cracovia", LPŻ Nowy Sącz, Yacht Klub LPŻ Kraków, „Fregata" Kraków, „Budowlani Nowa Huta" oraz PTTK „Beskid". Zwyciężył zawodnik SKS „Cracovia", a najlepszy z PTTK był Karol Hille zajmując III miejsce. Sekcja po tak ostrym rozruchu odczuwała jednak brak łodzi żaglowych oraz pomieszczeń hangarowych i noclegowych.

W 1968 r. komandorem klubu został dr Jerzy Masior, a nowymi członkami zarządu: Karol Hille, P. Adamczyk, Witold Krajewski, Władysław Mróz, Małgorzata Mroczkowska, Józef Waśko, Bogdan Łukasik, A. Świerczewski, Jan Deker, Zenon Rosiek. Znaczna część tych osób przez wiele lat wspierała działania klubu. Nowy zarząd zmienił nazwę na Yacht Club PTTK „Beskid", która obowiązuje do dzisiaj.

Najmłodsi żeglarze podczas treningu

Załogi Yacht Clubu zaczęły startować w regatach żeglarskich na jeziorach mazurskich, w tzw. Centralnych Rejsach Mazurskich, odnosząc od razu duże sukcesy. W Regatach „Mazury 69" Józef Citak – sternik – wywalczył wraz z załogą I miejsce wśród 52 załóg, II miejsce przypadło Zenonowi Rośkowi, IV Władysławowi Przybyszowi. Do tej grupy dołączyli: Zbigniew Szim, Władysław Mróz i inni, którzy przez wiele lat dominowali na jeziorach mazurskich oraz Jeziorze Rożnowskim i Jeziorze Solińskim. W sumie załogi Yacht Clubu PTTK „Beskid", wspólnie z sekcją żeglarską ZNTK, wygrały 7 ogólnopolskich regat, 7 razy zajęły II miejsca, 2 razy III i 5 razy IV.

Mazurska passa została przerwana na początku lat osiemdziesiątych, ale żeglowano na jachtach kabinowych na Solinie i Jeziorze Rożnowskim, a młodsi w kl. Optimist, Cadet i OK Dinghy na różnych akwenach w eliminacjach spartakiadowych w Rybniku, Turawie, Otmuchowie, na Jeziorze Żywieckim. Żeglarstwo morskie zaczęto uprawiać w 1969 r., kiedy to trzech członków klubu żeglowało na „Zewie Morza", a dwóch na s/y „Wanda". Pierwszą żeglarką na s/y „Dunajec" była Maria Winter. Pierwszym kapitanem żeglugi jachtowej był Maciej Smaga, znany dzisiaj w USA żeglarz morski. W 1987 r. z okazji 25-lecia Yacht Clubu odbył się klubowy rejs żeglarski do Kilonii, Sztokholmu, na Bornholm. Wyprawę tę prowadził kapitan Adam Długosz.

Komandor klubu dr Jerzy Masior zasłynął olbrzymią dynamiką przy budowie obiektów żeglarskich, niezbędnych do prawidłowego rozwoju klubu. 19 maja 1968 r. na uroczystym otwarciu sezonu żeglarskiego w Znamirowicach w obecności prezesa krakowskiego OZŻ, prezesa oddziału PTTK Władysława Stendery, przedstawiciela klubu LOK i innych przedstawicieli władz, dokonano aktu wmurowania kamienia węgielnego pod budowę domku żeglarskiego. Był to budynek parterowy wykonany z leszu z pokojami, sypialnią na 12 osób, pomieszczeniem mieszkalnym bosmana i pokojem KWŻ.

Oddanie tego obiektu zapoczątkowało budowę dalszych, takich jak: hangary na sprzęt, pomieszczenia noclegowe, świetlica – w sumie cztery budynki. Ostatni został wybudowany z największym trudem w 1993 r. w miejsce pierwszego budynku postawionego z leszu. Ponadto umocniono brzegi, wykonano pochylnię – slip z wciągarką, ogrzewanie CO w warsztacie szkutniczym oraz sanitariaty według wymogów sanitarno-epidemiologicznych.

Wszystkie obecnie istniejące obiekty w Znamirowicach powstały dzięki dr. Jerzemu Masiorowi. Zostały one wykonane przy wydatnej pomocy prezesa KOZŻ Stanisława Czerskiego, dyrektora ZNTK Władysława Stendery, prezydium ZO PTTK, inspektora nadzoru Leopolda Bieniasza, władz miasta i powiatu oraz pracy społecznej członków klubu, pomagających przy wznoszeniu obiektów odpracowanymi solidnie dniówami. Zbudowane, a następnie ulepszone obiekty, pozwoliły przetrwać klubowi trudne okresy. Tworzą one kompleks – Ośrodek Żeglarski – mimo upływu czasu nadal najlepszy w Małopolsce, przystosowany do szkolenia żeglarskiego i przeprowadzania regat.

Odnotowując najważniejsze wydarzenia w działalności klubu należy wspomnieć o sekcji żeglarskiej w Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu kierowanej przez nauczyciela mgr Tadeusza Gołaszewskiego, który w latach 1976–1987, będąc opiekunem SKŻ, nie tyko organizował młodzież ale dostarczał nowy sprzęt żeglarski i pomocniczy zakupywany ze środków Kuratorium Oświaty. Członkowie klubu – uczniowie szkoły – przez wiele lat stanowili trzon kadr żeglarskich, zapewniając sukcesy regatowe. Niektórzy spośród nich, jak: Jacek Białoń, Piotr Pieniążek, są dziś czołowymi działaczami klubu wprowadzając w arkana żeglarstwa swoje dzieci.

Z klubem związały się całe rodziny pasjonujące się żeglarstwem. Z Żygłowiczów: Tadeusz, jego syn Tomasz – długoletni instruktor żeglarstwa i czołowy zawodnik OK Dinghy, wnuk Maciej – mistrz Polski w kl. Laser Radial w 2002 r. i Laser 4.7 w 2003 r.; ze Smajdorów: Edward – sternik jachtowy, Jan – vice komandor klubu i trzech jego synów – Przemysław, Jarosław i Michał, którzy przodowali w żeglarstwie regatowym, a Przemysław również w turystyce morskiej.

Na wyróżnienie zasługują również: Bogusław Łukasik – czynny zawodnik kl. Omega w latach 1960––2002, Edward Pieniążek – długoletni sekretarz klubu (ojciec Jadwigi i Piotra), Eugeniusz Franciszczak – organizator żeglowania na Solinie, bosman Artur Białkowski, Wiesław Król – były zawodnik kl. 420, obecnie czołowy sternik jachtów kabinowych w Polsce w kl. T-2, Krystyna Janiszewska – sekretarz zarządu klubu w latach siedemdziesiątych, Maciej Smaga – pierwszy kapitan jachtowy i kapitan s/y „Dunajec", Edmund Nowak – współorganizator budowy s/y „Dunajec", Wojciech Paruźnik – czołowy zawodnik kl. Optimist, Cadet, Omega, a obecnie jachtów kabinowych oraz Witold Krajewski i Władysław Mróz – kierownicy wyszkolenia żeglarskiego.

W 1997 r. – po trzydziestoletnim sprawowaniu funkcji komandora – dr Jerzy Masior zrezygnował ze stanowiska. Nowym komandorem klubu został Tadeusz Żygłowicz; dr Jerzy Masior przyjął tytuł komandora honorowego.

W tym samym czasie z inicjatywy Ryszarda Dudy, Tomasza Żygłowicza, Andrzeja Dyląga powstała pierwsza w Małopolsce grupa regatowa Optimist. Jej działalność opiera się na zaangażowaniu rodzi-

ców, którzy zapewniają sprzęt żeglarski oraz finansują wyjazdy na zgrupowania i regaty ogólnopolskie. Efektem systematycznej pracy jest pierwszy w historii Yacht Clubu awans Macieja Żygłowicza do grupy A Optimist oraz liczne medale w gr. B zdobyte przez Łukasza Dyląga, a także zdecydowana dominacja sądeczan w latach 1998–2000 w kl. Optimist w Polsce południowej. W 1998 roku do wyżej wymienionych dołączyło trzech zawodników z Krynicy startujących w gr. B: Miłosz Landowski, Piotr Skóraś, Jakub Pikor, szkolonych przez Mariusza Landowskiego. W 1999 r. do żeglującego w gr. A Macieja Żygłowicza dołączyli Andrzej Duda i Łukasz Dyląg. W Pucharze Polski gr. B Miłosz Landowski zajął IV miejsce, a Piotr Skóraś V. W mistrzostwach gr. B Piotr Skóraś zdobył srebrny medal. W 2000 r. do gr. A awansowało kolejnych trzech zawodników, a Yacht Club „Beskid" ze swoimi sześcioma zawodnikami zajął w gr. A V miejsce w Polsce pod względem ilości zawodników. Ich trenowaniem zajmuje się Mariusz Landowski. W połowie sezonu Miłosz Landowski rozpoczął żeglowanie na łodzi klasy Laser Radial. Sezon zakończył się wielkim sukcesem klubu, który w gr. A zajął VI miejsce w Polsce.

Żeglarze grupy Laser na Jeziorze Garda

W ciągu tych kilku lat sądeccy żeglarze w kl. Optimist około 30 razy stawali na podium w regatach Pucharu Polski. W 2001 r. Katarzyna Żygłowicz zajęła V miejsce na Mistrzostwach Polski dziewcząt w kl. Optimist, a także została powołana do kadry narodowej na rok 2002. W 2001 r. czterech zawodników: Miłosz Landowski, Maciej Żygłowicz, Piotr Skóraś i Jakub Pikor rozpoczęło żeglowanie na Laserach. Warto nadmienić, że grupa Laser, stworzona przez Mariusza Landowskiego, jest najmłodszym tego rodzaju zespołem w Polsce. W 2001 r. (po raz pierwszy w historii klubu) Maciej Żygłowicz zdobył srebrny medal Mistrzostw Polski w kl. Laser 4.7; cała czwórka reprezentowała Polskę podczas Mistrzostw Europy Laser 4.7, a Miłosz Landowski zdobył Puchar Polski do lat 16 oraz zajął III miejsce w plebiscycie „Dziennika Nowosądeckiego" na najlepszego sportowca Sądecczyzny.

W 2002 r. w Pucharze Europy rozgrywanym na Jeziorze Garda (Włochy) żeglarze Yacht Clubu zajęli wysokie miejsca: Miłosz Landowski – II, a Maciej Żygłowicz – IV. Ten drugi wygrał również Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, zdobywając złoty medal w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w kl. Laser Radial w Pucku. Z kolei Miłosz Landowski zajął II miejsce w Mistrzostwach Polski Laser 4,7, a także III miejsce w klasyfikacji Pucharu Europy za rok 2002.

Rok 2003 przyniósł przede wszystkim V miejsce wywalczone przez Miłosza Landowskiego na Mistrzostwach Świata w Turcji, Międzynarodowe Mistrzostwo Słowacji zdobyte przez Macieja Żygłowicz oraz złoty medal Mistrzostw Polski kl. Laser 4.7 w Rybniku. Wśród seniorów wyróżnił się Wiesław Król, który startując w serii regat Pucharu Polski Jachtów Kabinowych T-2 zajął I miejsce. Ponadto grupa żeglarzy morskich z Przemysławem Smajdorem w ciągu kilku ostatnich lat żeglowała po akwenach Morza Śródziemnego.

Sześcioletnia działalność grupy regatowej Optimist, a później Laser, to największe, nigdy wcześniej nie notowane w historii klubu osiągnięcia.

19 kwietnia 2003 r. zmarł Honorowy Komandor Klubu dr Jerzy Masior – wybitna postać żeglarstwa sądeckiego. Zarząd oddziału i zarząd klubu nazwali Jego imieniem Ośrodek Szkolenia Żeglarskiego w Znamirowicach. W październiku 2003 r. komandor klubu Tadeusz Żygłowicz złożył rezygnację z pełnionej funkcji, a jego obowiązki przejął dotychczasowy vice komandor Jan Smajdor.

Obecnie klub w Znamirowicach posiada 40 miejsc noclegowych, dysponuje kawiarnią, stołówką, warsztatem szkutniczym, wyciągiem do łodzi (pochylnia), dwoma pomostami pływającymi oraz łodziami turystycznymi, szkoleniowymi i regatowymi. Funkcjonuje również szkółka żeglarstwa regatowego dla dzieci prowadzona przez Wacława Stankiewicza i Jacka Białonia.

Yacht Club PTTK „Beskid" jest jedynym klubem upowszechniającym żeglarstwo regatowe, turystyczne i rekreacyjne na Jeziorze Rożnowskim, prowadzącym szkolenie na stopnie żeglarskie. W ciągu 41 lat swego istnienia godnie prezentował ziemię sądecką na różnych akwenach Polski, Europy i świata. Działalność klubu poprzez dotacje finansowe i pomoc organizacyjną wspierał w znacznym stopniu Okręgowy Związek Żeglarski w Nowym Sączu, którego długoletnim prezesem był Jan Petryla.

Tadeusz Żygłowicz

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2004 ROKU

Pracami Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, który liczy 34 członków, kierował prezes, mgr Leszek Migrała. W ciągu roku odbyło się 5 posiedzeń Zarządu. W 2004 r. nowymi członkami PTH zostali: Marta Groń, Grzegorz First, Marek Lebdowicz i Grzegorz Słowik. Podejmowane były – podobnie jak w latach ubiegłych – działania z zakresu edukacji historycznej i popularyzacji historii, prowadzono badania naukowe nad przeszłością Sądecczyzny, utrzymywano kontakty ze środowiskiem historyków krakowskich oraz z Zarządem Głównym PTH. W działalności Oddziału stosowano takie formy, jak: przygotowanie uczniów do Olimpiady Historycznej i historycznych konkursów regionalnych, udział w sesjach popularnonaukowych i uroczystościach regionalnych oraz publikacje zamieszczane w periodykach, jak również w pracach o charakterze monograficznym. Pisali je: Tadeusz Duda, Urszula Duda, Leszek Migrała, Maria Kruczek, Władysław Kruczek, Wiesław Wcześny, Michał Zacłona, Leszek Zakrzewski. Oddział współpracował z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana" w Nowym Sączu, Muzeum Okręgowym, Sądecką Biblioteką Publiczną i szkołami na terenie Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

Uczestnicy spotkania promocyjnego „Post scriptum" w auli II LO, 13 grudnia 2004 *fot. Krzysztof Fałowski*

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu wydał w 2004 r. album pojubileuszowy obchodów stulecia II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu zatytułowany „Post scriptum". Wydawnictwo przygotowane zostało pod redakcją Marii Kruczek. Promocja odbyła się 13 grudnia 2004 r. Spotkanie, na które przybyli członkowie Komitetu Honorowego, przedstawiciele władz oświatowych i samorządowych, nauczyciele, absolwenci, uczniowie i sponsorzy prowadził Andrzej Krupczyński. Był czas na wspomnienia i podsumowanie jubileuszu.

XXX Olimpiada Historyczna

Szkolne eliminacje XXX Olimpiady Historycznej odbyły się 23 października 2003 r., okręgowe – 11 stycznia 2004 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas I etapu rozgrywek okręgowych uczniowie pisali wypracowanie na jeden z sześciu tematów odpowiadających określonym specjalnościom historycznym, a w części ustnej odpowiadali na pytania z zakresu ogólnej wiedzy historycznej i zadeklarowanych lektur historycznych. Komitet Okręgowy w Krakowie do eliminacji okręgowych II stopnia zakwalifikował Roberta Tabaszewskiego z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu oraz Kamilę Kędzierską i Jana Zielińskiego z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W przygotowaniach do Olimpiady

uczniom pomagali ich nauczyciele: mgr Michał Zacłona z I LO i dr Władysław Kruczek z II LO. Kamila Kędzierska uzyskała wyróżnienie.

Młodzież z sądeckich liceów brała również udział w eliminacjach okręgowych ogólnopolskiego Konkursu „Parlamentaryzm w Polsce", organizowanego przez Komitet Główny Olimpiady Historycznej.

Konkurs historyczny „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności"

Dużym zainteresowaniem młodzieży szkolnej cieszyła się IV edycja powiatowego konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności". Po eliminacjach szkolnych do półfinału przystąpiło 33 uczniów reprezentujących szkoły podstawowe, 38 – gimnazja i 28 – placówki ponadgimnazjalne Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Rozgrywki II etapu konkursu odbyły się – dzięki życzliwości dyrekcji – w Szkole Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II (organizator mgr Marek Michalik) i w Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej (organizator mgr Dorota Damian). Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez Związek Sądeczan, który przygotował również okolicznościową pieczęć.

Laureaci konkursu z organizatorami i fundatorami nagród *fot. Anna Totoń*

Finał konkursu został rozstrzygnięty 21 maja 2004 r. W jury pod przewodnictwem dr Marii Kruczek zasiadali znawcy historii Nowego Sącza i regionu: Irena Styczyńska, honorowa obywatelka Miasta Nowego Sącza, Anna Totoń ze Związku Sądeczan, mgr Robert Ślusarek z Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, mgr Dorota Damian, mgr Marek Michalik i mgr Antoni Szczepanek z Oddziału PTH. Rozgrywki stały na bardzo wysokim poziomie. Laureatami zostali:

– szkoły podstawowe:

1. Łukasz Kalinowski – Katolicka Szkoła Podstawowa w Nowym Sączu – opiekun mgr Leszek Migrała
2. Jakub Zygmunt – nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Małgorzata Filip
3. Natalia Maciaś – nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Małgorzata Filip
4. Damian Bobrowski – nr 21 w Nowym Sączu – opiekun mgr Marek Michalik
5. Bartosz Ciapała – nr 2 w Nowym Sączu – opiekun mgr Monika Oleniacz
6. Dariusz Faron – nr 2 w Nowym Sączu – opiekun mgr Monika Oleniacz

– gimnazja:

1. Kinga Filipek – nr 2 w Nowym Sączu – opiekun mgr Dorota Damian
2. Krzysztof Golonka – Tęgoborze – opiekun mgr Irena Basta

3. Beata Giercuszkiewicz – nr 2 w Nowym Sączu – opiekun mgr Dorota Damian
4. Kinga Poskard – Mystków – opiekun mgr Marek Kiełbasa
5. Arkadiusz Kulpa – Łososina Dolna – opiekun mgr Bogusława Połomska-Kuźma
6. Wioletta Leśniak – Mystków – opiekun mgr Marek Kiełbasa

– szkoły ponadgimnazjalne:

1. Piotr Marczyk – II LO w Nowym Sączu – opiekun dr Władysław Kruczek
2. Michał Mółka – II LO w Nowym Sączu – opiekun dr Władysław Kruczek
3. Klaudia Pławiak – II LO w Nowym Sączu – opiekun dr Władysław Kruczek
4. Monika Stach – Zespół Szkół Tęgoborze – opiekun mgr Irena Basta
5. Agnieszka Cebula – I LO w Nowym Sączu – opiekun mgr Anna Berowska
6. Natalia Guzy – I LO w Nowym Sączu – opiekun mgr Anna Berowska.

Uczestnicy etapu finałowego i ich opiekunowie otrzymali dyplomy i cenne nagrody książkowe, które zostały ufundowane przez senatora Andrzeja Chronowskiego, Optimus IC S.C., Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Nowego Sącza, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Civitas Christiana i PTH.

Prezes Zarządu Oddziału PTH, mgr Leszek Migrała w podsumowaniu podkreślił znaczenie organizacji tego typu konkursów w rozwijaniu zainteresowań młodzieży historią regionalną. Gratulując zwycięzcom i ich opiekunom, podziękował współorganizatorom Konkursu i fundatorom nagród.

Promocja XXXII tomu „Rocznika Sądeckiego"

Promocja „Rocznika Sądeckiego" odbyła się 14 czerwca 2004 r. w reprezentacyjnej sali sądeckiego Ratusza. Honory gospodarza pełnił prezydent Józef Antoni Wiktor. Na spotkanie promocyjne, obok członków Komitetu Redakcyjnego i autorów, przybyli sądeccy historycy, członkowie PTH, przedstawiciele środowisk oświatowych i kultury, młodzież i sympatycy promowanego periodyku, miłośnicy Nowego Sącza i regionu oraz sądeccy dziennikarze. Prowadził je redaktor Jerzy Leśniak, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Nowego Sącza.

W swoim wystąpieniu J.A. Wiktor wysoko ocenił „Rocznik Sądecki". Podkreślił duży wkład

Prezydent J.A. Wiktor i członkowie Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego z młodzieżą II LO
fot. Jerzy Cebula

pracy historyków krakowskich i sądeckich. Zapewnił o wsparciu finansowym i organizacyjnym kolejnych wydań „Rocznika". Podziękował przewodniczącemu Komitetu Redakcyjnego prof. dr. hab. Feliksowi Kirykowi za wkład pracy w zespolenie wysiłków badaczy regionalistów. „Rocznik Sądecki" w powszechnej opinii jest animatorem ruchu umysłowego Sądecczyzny. Zdaniem prezydenta, wydawnictwo na trwałe wpisało się w historię Miasta, kształtując poczucie przynależności do „małej ojczyzny".

Zawartość merytoryczną „Rocznika" oraz ciekawe i odkrywcze artykuły omówił prof. dr hab. F. Kiryk. Podkreślił przychylny klimat w Nowym Sączu do pracy historyków i wydawnictwa. Wygłosił też wykład poświęcony sądeczaninowi, badaczowi dziejów Sądecczyzny i historii Kościoła, ks. prof. dr. hab. Bolesławowi Kumorowi. Zebrani z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali treści przekazywanych ze swadą, naukowym, ale prostym językiem.

Uczestnicy spotkania promocyjnego wspominali sądeczan, których sylwetki zamieszczono w wydawnictwie. Witolda Tokarskiego – „Ojca", legendę sądeckiego ruchu przewodnickiego, wspominała córka i Stanisław Długopolski. „Rocznik" został poświęcony prof. dr. hab. F. Kirykowi w 70 rocznicę urodzin. Jubilatowi złożono życzenia i gratulacje. Prof. Kiryk udzielił wywiadu uczestniczącym w promocji członkom redakcji „Przecieku" – gazetki szkolnej II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

Uroczystości uświetnił występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina w Nowym Sączu: Anny Rzeszuto (gitara) i Karoliny Michalik (śpiew), przy akompaniamencie Zbigniewa Szewczyka.

„Rocznik" jest do nabycia w Miejskim Ośrodku Kultury przy Alei Wolności w Nowym Sączu.

17. Powszechny Zjazd Historyków Polskich

W dniach 15-18 września 2004 r. obradował w Krakowie 17. Powszechny Zjazd Historyków Polskich. W intencji jego uczestników i zmarłych historyków, 15 września w Kościele św. Anny odprawiona została przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego msza święta. Zjazd zainaugurowano w sali koncertowej Filharmonii Krakowskiej. Prowadzący obrady profesorowie Feliks Kiryk i Andrzej Chwalba przywitali przybyłych historyków i dostojnych gości: ks. kardynała Franciszka Macharskiego, marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Oleksego, przedstawicieli świata nauki, uczelni wyższych i władz Krakowa. Wykład inauguracyjny wygłosił profesor Norman Davies.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością członkowie Krakowskiego Bractwa Kurkowego, którzy, po wystrzale z historycznej armaty na Rynku Krakowskim, ogłosili krakowianom początek Zjazdu.

Temat przewodni Zjazdu brzmiał: „Tradycja a nowoczesność – tożsamość". Obrady

dotyczyły przeszłości naszego kraju i Polaków w świecie, źródeł konfliktów cywilizacyjnych, zagrożeń i nadziei. Sesje plenarne, sympozja teoretyczne i dyskusje panelowe odbywały się w atmosferze dialogu między badaczami różnych dziedzin i specjalności z kraju i zagranicy. Omawiane były zagadnienia warsztatowe badaczy historii i nauczycieli historyków. Cieszące się dużym zainteresowaniem sympozjum dydaktyczno-historyczne poświęcone było idei zjednoczonej Europy w edukacji historycznej w Polsce.

Jego uczestnicy spotykali się także na imprezach towarzyszących: wystawach, prezentacjach filmowych, w czasie zwiedzania zabytków i muzeów Krakowa, na występie „Piwnicy pod Baranami". W Zjeździe uczestniczyli badacze reprezentujący różne dyscypliny humanistyczne, nauczyciele, studenci i uczniowie, przedstawiciele wydawnictw, prasy i innych mediów. Zjazd miał charakter powszechny. Mógł w nim uczestniczyć każdy zainteresowany. Do Krakowa przybyło około 1500 miłośników historii z kraju i zagranicy. Ze środowiska historyków sądeckich uczestniczyli w nim: mgr Bernadetta Waśko, dr Maria Kruczek, dr Władysław Kruczek i grupa uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, członków szkolnego koła historycznego: Natalia Bobrowska, Barbara Ferenc, Piotr Gąsiorowski, Kamila Kędzierska, Ewa Konior, Paweł Masiak i Michał Mółka. Młodzież szczególnie zainteresowała tematyka dramatu przemocy w perspektywie historycznej. Brali również udział w sympozjum studenckim zatytułowanym: „Terroryzm – droga do wolności czy autozagłady?". B. Ferenc swoje pozytywne przemyślenia na temat uczestnictwa młodzieży w Zjeździe zamieściła na łamach szkolnej gazetki II LO „Przeciek" nr 7-8/2004 (33), wrzesień-październik 2004/2005, s. 10-11.

Organizacją 17. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich zajmowało się środowisko pracowników skupionych w Instytucie Historii UJ i Akademii Pedagogicznej w Krakowie, z prof. dr. hab. Andrzejem Chwalbą i prof. dr. hab. Feliksem Kirykiem na czele. Spełnił on rolę integrującą środowisko historyków. Szkoda tylko, że tak niewielu sądeczan zainteresowanych historią wzięło w nim udział.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego

17 września 2004 r. w Krakowie, w sali im. ks. Józefa Tischnera Collegium Witkowskiego UJ, obradowało Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów. Ważność zachowały mandaty delegatów uczestniczących w Walnym Zgromadzeniu w Przemyślu (20 września 2003 r.). Sądecki Oddział PTH zaprezentowali: dr Maria Kruczek i mgr Marek Michalik. Zebranie poświęcone było sprawom organizacyjnym i zmianom w Statucie, które delegatom przedstawił prof. dr hab. Henryk Rutkowski. Po dyskusji przyjęto proponowane zmiany, umożliwiające traktowanie PTH jako organizacji pożytku publicznego. Zniesiono kadencyjność prezesów Oddziałów.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

3 grudnia 2004 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Obradom przewodniczył mgr Józef Słowik. Sprawozdanie z działalności za minioną kadencję złożył prezes, mgr Leszek Migrała. W imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi przedstawił mgr Bogdan Potoniec. Zebrani, zgodnie ze Statutem, wybrali następujący Zarząd na trzyletnią kadencję:

1. Prezes – mgr inż. Leszek Zakrzewski (miejsce pracy: OPTIMUS IC S.A. w Nowym Sączu ul. Nawojowska 118, tel. 444-07-64)
2. Wiceprezes – mgr Marta Groń (miejsce pracy: Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 84, tel. 442-10-05; 442-05-75)
3. Sekretarz – dr Maria Kruczek (miejsce pracy: II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, ul. Żeromskiego 16, tel. 442-05-06)
4. Skarbnik – mgr Marek Michalik (miejsce pracy: Szkoła Podstawowa nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu, ul. Rokitniańczyków 26, tel. 442-64-40)
5. Członek – mgr Leszek Migrała (miejsce pracy: Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana w Nowym Sączu, ul. Ks. Kardynała Wyszyńskiego 3, tel. 443-81-52).

Do Komisji Rewizyjnej weszli:

– mgr Bogdan Potoniec (miejsce pracy: II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, ul. Żeromskiego 16, tel. 442-05-06) – przewodniczący

– mgr Urszula Duda (miejsce pracy: Szkoła Podstawowa w Rdziostowie, 33-393 Marcinkowice, tel. 443-00-64) – członek

– mgr Antoni Szczepanek (emeryt) – członek

Mgr inż. Leszek Zakrzewski, nowo wybrany prezes, przedstawił propozycje działań na następną kadencję ze szczególnym uwzględnieniem organizacji obchodów 50 rocznicy powstania Oddziału PTH w Nowym Sączu, przypadającej na maj 2005 r.

W zebraniu uczestniczyli również zaproszeni goście: mgr Robert Kowalski – prezes Oddziału PTH w Nowym Targu i przedstawiciele Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej: mgr Marek Lebdowicz – Komes Bractwa i Michał Sach – Rycerz Bractwa. Członkowie Bractwa przybyli w strojach organizacyjnych, odziani w zbroje z pełnym wyposażeniem rycerskim z przełomu XIV/XV w. W przerwie obrad zainscenizowali walkę na miecze, wzbudzając swoją wprawą we władaniu dawnym orężem podziw zgromadzonych.

Bractwo Rycerskie Kasztelanii Sandeckiej działa od stycznia 2001 r. i liczy 10 członków. Posiada swój herb, motto („Gloria virtutis resonat" – sława cnoty echem) i zawołanie. Siedzibą Bractwa są lochy u oo. jezuitów przy ul. ks. Piotra Skargi w Nowym Sączu. Celem jest promowanie w życiu młodzieży i społeczeństwa ruchu rycerskiego, idei rycerskości, szlachetności, honoru i patriotyzmu. Członkowie Bractwa prowadzą działalność dydaktyczno-wychowawczą wśród młodzieży. Organizują pokazy władania bronią historyczną i uczestniczą w turniejach rycerskich. Wykonują repliki oręża i strojów rycerskich. Wszyscy członkowie Bractwa Rycerskiego Kasztelanii Sandeckiej mają obowiązek przestrzegać Reguły Rycerskiej i praw ustanowionych przez Kapitułę Rycerstwa Polskiego, czynić tak, aby „prawym rycerzem zostać". Bractwo poszukuje wsparcia dla swoich działań, liczy na pomoc merytoryczną i organizacyjną ze strony PTH. Kultywowana przez Komesa Marka Lebdowicza idea rozwijania ruchu rycerskiego – ze wszech miar słuszna – winna bowiem znaleźć stosowną pomoc.

* * *

Zwracamy się do członków i sympatyków PTH z apelem o aktywne włączenie się do wspólnego działania na rzecz popularyzacji historii, pracy z młodzieżą, poznawania historii Nowego Sącza i Sądecczyzny i przygotowania obchodów 50. lecia powstania Oddziału. Propozycje współpracy zostały zamieszczone w materiałach wysłanych do wszystkich członków PTH w grudniu 2004 r. Jesteśmy jednym z najstarszych stowarzyszeń działających na terenie Nowego Sącza. Tradycja zobowiązuje! Prace historyczne dotyczące regionu publikujemy w „Roczniku Sądeckim".

Prosimy o opłacanie składek członkowskich na ręce skarbnika, mgra Marka Michalika.

Informujemy, że został uruchomiony adres poczty elektronicznej Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu pth.ns@poczta.fm

Maria Kruczek

NOWY SĄCZ W 2004 ROKU

1 I (czwartek)

● Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice św. Piotra uroczystej mszy św. z okazji 37 Światowego Dnia Pokoju. W wygłoszonej podczas mszy św. homilii, papież przypomniał, że *nie ma pokoju bez przebaczenia*. Po mszy św. Ojciec Święty z okna swego apartamentu odmówił modlitwę południową Anioł Pański w intencji pokoju. Przed udzieleniem błogosławieństwa na rozpoczynający się 2004 r. papież serdecznie pozdrowił zebranych i w kilku językach złożył życzenia noworoczne. *Moim rodakom życzę, aby Nowy Rok przyniósł wszystkim dni pokoju, pomyślności i Bożego błogosławieństwa. Szczęść Boże* – powiedział Jan Paweł II.

● Zgodnie z uchwałą nr XX/223/2003 Rady Miasta Nowego Sącza z dnia 4 XI 2003 r. rozpoczęła działalność samorządowa instytucja kultury o nazwie: Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu (funkcjonujący w mieście w latach 1976-1996). Siedzibą MOK stał się oddany do użytku w 1937 r. Dom Strzelecki im. gen. Bronisława Pierackiego, w latach 1953-2003 Dom Kultury Kolejarza. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Kraków 2000, (dalej: J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*), s. 67-68, 208.

● Świeżym śniegiem powitał Nowy Rok narciarzy, którzy na stokach Sądecczyzny postanowili odpocząć po balach i prywatkach sylwestrowych. Śnieg z przerwami sypał do 6 stycznia. W tym dniu pokrywa śnieżna w Beskidzie Sądeckim miała od 40 cm do 60 cm.

3 I (sobota)

● Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Janiny Habeli-Juin (1906-2003) – urodzonej w Nowym Sączu absolwentki paryskiej Sorbony, uczestniczki francuskiego ruchu oporu, założycielki Stowarzyszenia Miłośników Kultury Francuskiej w Nowym Sączu. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 111).

● Opłatek Klubu Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu zaczął się mszą św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu. Przewodniczył jej bp Wiktor Skworc, ordynariusz tarnowski. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do domu katechetycznego parafii św. Kazimierza (ul. św. Kunegundy 12a), by łamać się opłatkiem i składać sobie życzenia. Gospodynią spotkania była Bożena Jawor, przewodn. KIK.

5 I (poniedziałek)

● Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu (Rynek 9) zorganizował spotkanie, by połamać się opłatkiem i złożyć sobie życzenia noworoczne. Uczestnikami spotkania byli zaproszeni goście oraz działacze PTTK, a wśród nich przedstawiciele 11 komisji Oddziału „Beskid" i 30 Szkolnych Kół Turystyczno-Krajoznawczych. Opłatki pobłogosławił kapelan stowarzyszenia ks. Andrzej Jedynak, a z okolicznościowym programem wystąpił zespół wokalny Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu. Gospodarzem spotkania był Adam Sobczyk, prezes Oddziału „Beskid" PTTK.

8 I (czwartek)

● W siedzibie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu (ul. Węgierska 188), prezydent miasta Józef A. Wiktor spotkał się z sądeckimi strażakami-ratownikami, którzy nieśli pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w mieście Bam. Do Iranu strażacy-ratownicy odlecieli samolotem z Krakowa 27 XII 2003 r., a do kraju powrócili 2 I 2004 r. J.A. Wiktor wręczył strażakom-ratownikom listy gratulacyjne i drobne upominki.

● Krzysztof Kuliś, dyrektor Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu (ul. Szwedzka 2) zaprosił sądeczan na otwarcie wystawy „Obiekty" Izabeli Wyrwy, asystentki w Pracowni Tkaniny Unikatowej Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

9 I (piątek)

● W Nowym Sączu termometry wskazywały –19,7°C; był to najzimniejszy dzień stycznia w mieście.

● Barbara Pawlik, dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego (ul. Franciszkańska 11) zaprosiła mieszkańców miasta na otwarcie wystawy „Nieposkładane", będącej dziełem młodych ludzi, których łączy pasja uprawiania malarstwa. Podczas wernisażu można było obejrzeć prace: Eweliny Dryi, Anki Kosowskiej, Natalii Niewiary, Sylwii Płochy, Wojtka Sobczyka, Pawła Widła i Kamila Wróbla.

● Dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu zaprezentowały w Miejskim Ośrodku Kultury widowisko: „Narodziło się nam Dziecię".

10 I (sobota)

● Nowosądecką firmę „Fakro" (ul. Węgierska 144a) zwiedzali uczestnicy konferencji: „Polscy producenci i sprzedawcy wyrobów budowlanych w Unii Europejskiej".

● Siedem drużyn reprezentujących katolickie szkoły podstawowe wzięło udział w rozegranym w Nowosądeckim Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym Sp. z o.o. (ul. Nadbrzeżna 36) VI Ogólnopolskim Halowym Turnieju Piłki Nożnej im. o. Władysława Augustynka TJ. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Katolickiej Szkoły Podstawowej nr 161 w Krakowie. Organizator: Katolicka Szkoła Podstawowa im. ks. Franciszka Blachnickiego w Nowym Sączu.

11 I (niedziela)

● Po raz dwunasty Jerzy Owsiak poprowadził ogólnopolską akcję „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy". W Nowym Sączu w kweście wzięło udział ponad 160 osób, głównie uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Kwestowali również: wiceminister kultury Rafał Skąpski oraz prezydent miasta Józef A. Wiktor wraz ze swymi zastępcami – Zofią Pieczkowską i Stanisławem Kaimem. Przed Ratuszem sądeczanie oklaskiwali występy zespołów i solistów. Imprezy na Rynku prowadziła Katarzyna Sułkowska wraz z Januszem Michalikiem. W Nowym Sączu zebrano ponad 60 tys. zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu medycznego dla ratowania życia niemowląt i dzieci młodszych. Sztab WOŚP mieścił się w Miejskim Ośrodku Kultury, a kierowała nim Marta Jakubowska, dyrektor MOK. WOŚP słychać było również w Grybowie, Korzennej, Krynicy-Zdroju, Łącku, Muszynie, Piwnicznej-Zdroju, Podegrodziu i Rytrze.

Uczestnicy III Młodzieżowego Turnieju Karate *fot. Łukasz Krawontka*

● Andrzej Krawontka, prezes Nowosądeckiego Klubu Sportowego „Karate Kyokushin" zaprosił mieszkańców miasta do Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego na IV Młodzieżowy Turniej Karate. Oprócz sądeczan w turnieju wzięły udział reprezentacje: Dębicy, Gorlic, Jasła, Krosna, Krynicy-Zdroju, Nowego Targu, Starej Lubowli (Słowacja), Starego Sącza i Tarnowa.

12 I (poniedziałek)

● W Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu (Rynek 14) otwarto wystawę: „Nowy Sącz – skrzyżowanie świata". Była ona szóstą z cyklu wystaw ukazujących bogactwo kultur: Albanii, Czarnogóry, Grecji, Macedonii, Rumunii, Serbii, Słowacji i Węgier. Organizator: Ośrodek Rehabilitacyjno-Readaptacyjno-Misyjny „Magnificat" w Nowym Sączu.

● Przez dwa dni (12-13 I) trwał VI Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych. Wzięło w nim udział 16 zespołów. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu.

13 I (wtorek)

● Alicja Hebda, dyrektor Nowosądeckiej Małej Galerii (ul. Jagiellońska 76) zaprosiła sądeczan na otwarcie wystawy: „Wybrane grafiki Krakowa". Na wystawie zgromadzono prace 25 artystów.

14 I (środa)

● Do Nowego Sącza dotarła grypa. W przychodniach rejonowych odnotowano wzrost zachorowań o 50%.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się koncert kolęd w wykonaniu studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

15 I (czwartek)

● Trzynaście romskich i dwie polskie rodziny zamieszkały w oddanym do użytku budynku socjalnym w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej 43. Remont budynku kosztował 579 tys. zł, a sfinalizowany został ze środków miasta (389 tys. zł) i dotacji wojewody małopolskiego (190 tys. zł).

18 I (niedziela)

● 25 młodych aktorów z grupy „Cudoki-Szuroki" wystawiło w Miejskim Ośrodku Kultury bajkę *Królowa Śniegu* wg H.Ch. Andersena. Zainteresowanie spektaklem było tak wielkie, że na widowni zabrakło miejsc siedzących, by pomieścić wszystkich widzów.

● Meczem hokejowym na lodowisku Nowosądeckiego Ośrodka Rekreacyjno-Sportowego rozpoczęła się akcja: „Bezpieczne ferie 2004". Akcja trwała do 1 lutego, a w jej organizację włączyły się m.in. instytucje i placówki kultury, kluby i stowarzyszenia kultury fizycznej oraz Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych. Koordynatorem „Bezpiecznych ferii 2004" był Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej (ul. Śniadeckich 10a).

19 I (poniedziałek)

● W Zawierciu odbył się pogrzeb dr. Andrzeja Wasiaka (1939–2004), absolwenta I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza w Nowym Sączu i krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej, historyka, pracownika Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, nauczyciela akademickiego WSP w Częstochowie, autora kilkudziesięciu prac historycznych, współautora *Dziejów miasta Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka, współpracownika „Almanachu Sądeckiego" i „Rocznika Sądeckiego". (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 415).

21 I (środa)

● Koło Miejskie Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu zorganizowało spotkanie opłatkowe. Odbyło się ono w Domu Akademickim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (ul. J. Długosza 61), a przewodniczył mu Leopold Lachowski, prezes Koła Miejskiego ZKRP i BWP. Z uczestnikami spotkania opłatkiem łamali się m.in. ks. prał. Stanisław Czachor, kapelan środowiska sądeckich kombatantów i płk Władysław Okarmus, prezes Okręgowej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Nowym Sączu.

● Z okazji Dnia Babci (21 I) i Dnia Dziadka (22 I) dzieci Miejskiego Przedszkola nr 1 w Nowym Sączu (ul. W. Barbackiego 34a) przygotowały okolicznościowy program artystyczny. Bohaterowie spotkania otrzymali również od swoich pociech wykonane przez nie upominki oraz życzenia zdrowia i uśmiechu.

● Zapowiadane przez synoptyków opady śniegu dotarły na Sądecczyznę. Śnieg z przerwami sypał do 24 stycznia. Od czasu do czasu opady przeradzały się w zawieje, utrudniając jazdę kierowcom samochodów.

23 I (piątek)

● Instytut Języków Obcych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu rozpoczął działalność w odnowionym i rozbudowanym obiekcie przy ul. J. Kochanowskiego 44.

● W kościele ewang-augsb. Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu odbyło się ekumeniczne nabożeństwo z udziałem duchownych wszystkich kościołów chrześcijańskich działających na Sądecczyźnie.

● W nowej sali im. Lucjana Lipińskiego Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu (ul. J. Długosza 3) miał miejsce XI Koncert Noworoczny. Wykonawcy: Irina Makowiecka (sopran koloraturowy), Ewa Biegas (sopran), Paweł Sobierajski (tenor), Robert Dymowski (bas-baryton), Waldemar Malicki (fortepian), Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej i jej soliści (dyryg. Stanisław Strączek i Leszek Mieczkowski), Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i Chór parafii Matki Bożej Bolesnej (dyryg. Stanisław Wolak), Klub Tańca Towarzyskiego „Axis" MCK „Sokół" (kier. Roman Piechociński), Małgorzata Broda i Paweł Sobierajski (prowadzenie). Gospodarzem imprezy był Antoni Malczak, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół".

24 I (sobota)

● Z okazji 59. rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej (20 I 1945 r.) na strzelnicy Rejonowego Ośrodka Szkolenia Ligi Obrony Kraju (ul. Tarnowska 32) odbyły się Zimowe Zawody Strzeleckie. Wzięły w nich udział reprezentacje młodzieży i dorosłych. Imprezie patronowali: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i przewodn. Rady Miasta Grzegorz Dobosz.

Reprezentacja parafii Ducha Świętego *fot. Stanisław Zelek*

● W Nowosądeckim Ośrodku Sportowo–Rekreacyjnym rozegrano I Ekumeniczny Turniej Piłki Nożnej „Nowy Sącz 2004" (szkoły podstawowe, gimnazja, dorośli). Naprzeciw siebie stanęły reprezentacje parafii: prawosławnej św. Jana Chrzciciela z Gładyszowa i rzymskokatolickiej Ducha Świętego z Nowego Sącza. We wszystkich kategoriach zwycięzcami zostali gładyszowianie. Puchary i nagrody rzeczowe dla najlepszych wręczali: Stanisław Kaim – zast. prezydenta Nowego Sącza i patron imprezy, Jan Karkowski – dyrektor krakowskiego Oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy" i główny sponsor turnieju oraz Stanisław Zelek – radny Rady Miasta i przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka.

Kapela „Sądeczanie". Od prawej: Stanisław Jagosz, Małgorzata Mleczko, Dawid Urbaniak, Sylwester Groń, Sławomir Bryniak *fot. Andrzej Rams*

● Zespół Regionalny „Sądeczanie" obchodził 40-lecie swej działalności. Zespół odniósł wiele sukcesów artystycznych tak w kraju, jak i zagranicą. „Sądeczanie" występowali m.in. w Bułgarii, Czechosłowacji, Hiszpanii,

Jugosławii, Francji, Niemczech, Rumunii, na Węgrzech, we Włoszech i w Związku Radzieckim. Z okazji jubileuszu w czasie koncertu galowego w Miejskim Ośrodku Kultury były podziękowania, gratulacje i życzenia m.in. od: prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora, wicestarosty nowosądeckiego Mieczysława Kiełbasy oraz zespołów folklorystycznych „Piątkowianie" i „Podegrodzie". (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 340).

25 I (niedziela)

● W tarnowskiej Bazylice Katedralnej odbyły się uroczystości 35-lecia sakry biskupiej ks. Józefa Gucwy: ur. 20 XII 1923 r. w Kąclowej, żołnierza 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, rektora kościoła św. Kazimierza w Nowym Sączu. W uroczystościach wzięło udział wielu sądeczan w tym kombatanci. (Zob. zapis przy dacie 12 III).

26 I (poniedziałek)

● Oddział dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego (ul. Lwowska 21) zaprosił najmłodszych mieszkańców miasta na spektakl *Z Muminkami w Krainie Fantazji*.

27 I (wtorek)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, na XXIV sesji zebrała się Rada Miasta Nowego Sącza, wybrana 27 X 2002 r. W jej skład wchodziły 23 osoby: Józef Bocheński (przewodn. Komisji ds. Rynku Pracy), Kazimierz Cabak (wiceprzewodn. RM), Teresa Cabała (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Elżbieta Chowaniec, Jacek Chronowski (przewodn. Komisji Sportu i Turystyki), Artur Czernecki, Grzegorz Dobosz (przewodn. RM), Marian Farun, Józef Gryźlak (przewodn. Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Józef Hojnor (przewodn. Komisji Infrastruktury Komunalnej), Bożena Jawor, Maciej Kurp (przewodn. Komisji Statutowo-Prawnej), Janusz Kwiatkowski (przewodn. Komisji Oświaty Kultury i Sztuki), Marian Ludrowski, Tadeusz Nowak (przewodn. Komisji Praworządności), Marek Oleniacz (przewodn. Komisji Budżetowo-Gospodarczej), Jan Opiło (przewodn.

Rada Miasta Nowego Sącza. Od lewej: J. Opiło, M. Oleniacz, M. Kurp, J. Wituszyński, B. Jawor, J. Bocheński, R. Sobol, T. Cabała, M. Ludrowski, S. Zelek, G. Dobosz, E. Chowaniec, A. Rączkowski, J. Kwiatkowski, K. Cabak, T. Nowak, M. Farun, J. Chronowski, A. Ślusarek, A. Czernecki, J. Hojnor, J. Gryźlak, P. Pawnik *fot. Jerzy Leśniak*

Z konferencji prasowej. Od lewej: Z. Pieczkowska – zast. prezydenta miasta, J.A. Wiktor – prezydent miasta Nowego Sącza, S. Kaim – zast. prezydenta miasta *fot. Jerzy Leśniak*

Komisji Ochrony Środowiska), Piotr Pawnik (przewodn. Komisji ds. Integracji Europejskiej oraz Współpracy z Miastami Partnerskimi), Antoni Rączkowski (przewodn. Komisji ds. Rodziny), Robert Sobol (wiceprzewodn. RM), Andrzej Ślusarek, Jerzy Wituszyński, Stanisław Zelek. Kolejne sesje RM w 2004 r.: 24 II, 2 III, 30 III, 27 IV, 11 V, 1 VI, 30 VI,13 VII, 31 VIII, 16 IX, 12 X, 16 XI, 7 XII, 28 XII.
Prezydentem miasta Nowego Sącza był Józef Antoni Wiktor, a jego zastępcami: Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim. Funkcję sekretarza miasta pełnił Piotr Lachowicz, a skarbnikiem była Jadwiga Kusiak.

28 I (środa)

● Podczas podejścia pod Jaskinię Małą w Masywie Czerwonych Wierchów w Tatrach zginęło w lawinie czworo grotołazów Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego: Anna Antkiewicz (lat 51, Nowy Sącz, kierowniczka wyprawy), Magdalena Jarosz (lat 23, Tarnów), Daniel Rusnarczyk (lat 19, Kamienica) i Piotr Trzeszczoń (lat 30, Nowy Sącz). (Zob. zapis przy dacie 21 II).

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego miało miejsce otwarcie wystawy fotograficznej „Tak było – Nowy Sącz 2003". Na wystawie zgromadzono prace znanych sądeckich fotografików: Jerzego Cebuli, Piotra Droździka i Stanisława Śmierciaka.

29 I (czwartek)

● W reprezentacyjnej sali Ratusza spotkały się pary, które w związku małżeńskim przeżyły ponad pół wieku. Jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili Irena i Włodzimierz Rożejowscy, a 50-lecie małżeństwa: Albina i Marek Oksamitowie, Helena i Władysław Gomółkowie, Janina i Włodzimierz Lupowie, Zofia i Stanisław Mrozowie oraz Wiktoria i Wiesław Skwarkowie. Jubilaci odbierali medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie wraz z życzeniami i upominkami od prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora i kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Stanisławy Stępowskiej.

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, miał miejsce 195 Koncert u Prezydenta „Pastorałka" w wykonaniu zespołów artystycznych Miejskiego Ośrodka Kultury – organizatora imprezy. (Zob. zapis przy dacie 24 VI).

30 I (piątek)

● Dom Katechetyczny parafii św. Kazimierza stał się siedzibą Oddziału Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana". Obiekt poświęcił ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Wiktor Skworc, inicjator tworzenia tego typu ośrodków. *W Kanie Galilejskiej Chrystus pomógł młodym na starcie ich życia, zamieniając wodę w wino, by mogli dokończyć ucztę weselną. Nasza «Kana» ma za zadanie pomagać tym, którzy u progu dorosłego życia borykają się z licznymi problemami. Tu młodzi przyjdą po wiedzę. Chcemy dać im nie rybę, ale wędkę – edukację, by łatwiej mogli znaleźć pracę* – mówił ks. Józef Kloch z tarnowskiej „Kany". W uroczystości wzięli udział m.in. przedstawiciele władz Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego oraz proboszczowie sądeckich parafii. Współprace z nowo otwartą „Kaną" zapowiedziały nowosądeckie uczelnie: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa oraz Wyższa Szkoła Biznesu–National Louis University.

31 I (sobota)

● Sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego w Nowym Sączu (ul. Nadbrzeżna 77) zamieniła się w salę balową, w której bawiły się dzieci niepełnosprawne i z rodzin najuboższych. Organizator: Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu.

● Ponad 100 osób przybyło na tradycyjny opłatek do siedziby Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu (ul. ks. kard. S. Wyszyńskiego 3), a wśród nich: senator RP Andrzej Chronowski, starosta nowosądecki Jan Golonka, przewodn. Oddziału Małopolskiego KS „CCh" Stanisław Pażucha, wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza Robert Sobol, wiceprzewodn. Zarządu Regionu Małopolska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Andrzej Szkaradek. Uczestnikom spotkania błogosławił ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty. Gospodarzami spotkania byli: poseł na sejm RP Ryszard Nowak i przewodn. nowosądeckiego Oddziału KS „CCH." Leszek Migrała, wsparci przez Sądecką Agencję Rozwoju Regionalnego S.A.

● W Bartkowej na Jeziorze Rożnowskim odbyły się XII Mistrzostwa Polski w Wędkarstwie Podlodowym „Bartkowa 2004". W imprezie wzięło udział 29 trzyosobowych zespołów oraz 23 opiekunów drużyn z całego kraju. Indywidualnym mistrzem Polski został Janusz Szepeta reprezentujący okręg nowosądecki, a drużynowo zwyciężył zespół okręgu mazowieckiego.

2 II (poniedziałek)

● W Miejskim Ośrodku Kultury z koncertem wystąpiły: Chór Męski „ Echo II" Katolickiego Towarzystwa Śpiewaczego przy parafii św. Kazimierza (dyryg. Marian Salamon) oraz Chór „Sokoliki" Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" (dyryg. Mieczysław Sokołowski).

4 II (środa)

● W Akademickiej Galerii Sztuki Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Wyższej Szkole Biznesu–NLU w Nowym Sączu (ul. Zielona 27) otwarto wystawę malarstwa Marty Kuli, absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

6 II (piątek)

● Grażyna Kulig, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, zaprosiła sądeczan do willi „Marya" (ul. Jagiellońska 60) na otwarcie wystawy „Malowane sercem" Zofii Mirek.

7 II (sobota)

● Mimo braku śniegu, w Ptaszkowej odbyła się V Zintegrowana Zimowa Spartakiada Dziecięca o Memoriał Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecia. Wzięło w niej udział 518 młodych ludzi, w tym 215 osób niepełnosprawnych.

10 II (wtorek)

● Na Sądecczyznę powróciła zima. Przez cały dzień z różnym natężeniem sypał śnieg, utrudniając kierowcom jazdę zwłaszcza na trasach: Nowy Sącz–Grybów i Nowy Sącz–Krynica-Zdrój.

11 II (środa)

● W Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego miało miejsce podsumowanie konkursu literackiego „Niespodziewane spotkanie ze św. Mikołajem".

12 II (czwartek)

● Na XV sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego wybrana 27 X 2002 r. W jej skład wchodziło 29 radnych: Wiesław Basta (przewodn. RPN), Józef Broński (przewodn. Komisji Rewizyjnej), Cezary Burtak (przewodn. Komisji Edukacji i Sportu), Jan Dziedzina, Tadeusz Frączek (przewodn. Komisji Zdrowia i Uzdrowisk), Józef Głód (przewodn. Komisji Turystyki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji z Unią Europejską), Jan Golonka, Jadwiga Grądalska, Mieczysław Kiełbasa, Józef Krok (wiceprzewodn. RPN), Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Józef Mokrzycki, Waldemar

Olszyński (przewodn. Komisji Mienia i Infrastruktury), Zygmunt Paruch, Dariusz Reśko, Edward Rodak, Maria Ruśniak (przewodn. Komisji Polityki Społecznej), Bogdan Serwiński, Stanisław Sułkowski (przewodn. Komisji Budżetowej), Anna Sudyka, Zenon Szewczyk (przewodn. Komisji Statutowej), Stanisław Śmierciak (wiceprzewodn. RPN), Józef Świgut, Julian Wajda, Stanisław Wanatowicz, Stanisław Węglarz (przewodn. Komisji Kultury i Ochrony Dóbr Kultury), Marian Zaremba (przewodn. Komisji Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa), Józef Zygmunt. Zarząd Powiatu stanowili: Jan Golonka – starosta, Mieczysław Kiełbasa – wicestarosta, członkowie: Krzysztof Michalik, Zygmunt Paruch, Józef Zygmunt. Sekretarzem powiatu był Witold Kozłowski, a skarbnikiem Maria Jękot.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce koncert z cyklu „Witold Buszek przedstawia". W scenerii dzieł plastycznych Witold Buszek jako dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu, prezentował muzykę w wykonaniu uczniów klas skrzypiec Eweliny Zarzyckiej i Krzysztofa Michalika. Pierwszy koncert z tego cyklu odbył się 13 I 1994 r. Kolejne koncerty w 2004 r: 20 II, 26 II, 18 V, 22 V, 2 VI, 16 IX, 30 X, 26 XI, 16 XII, 29 XII.

13 II (piątek)

● W Nowym Sączu termometry wskazywały – 18,7°C; był to najzimniejszy dzień lutego w mieście.

● W Restauracji „Ratuszowa" w Nowym Sączu (Rynek 1) gościł Daniel Odija, jeden z najbardziej obiecujących prozaików młodego pokolenia (ur. w 1974 r.). Podczas spotkania Daniel Odija promował swoje najnowsze powieści: *Tartak* i *Ulica*.

14 II (sobota)

● W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym odbył się II Halowy Turniej Piłki Nożnej Działaczy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Kolejne miejsce zajęły reprezentacje: I – Nowego Sącza, II – Myślenic, III – Tarnowa, IV – Wadowic. Królem strzelców został Janusz Piotrowski z Nowego Sącza, najlepszym bramkarzem uznano Józefa Dudzika z Myślenic, zaś najstarszym graczem był Aleksander Cimer z Wadowic.

● 16 wykonawców wzięło udział w VIII Konkursie Piosenki Francuskiej, jaki miał miejsce w Miejskim Ośrodku Kultury. Organizator: Stowarzyszenie Miłośników Kultury Francuskiej w Nowym Sączu.

● Rzadko zdarza się, by w jeden wieczór i w jednym miejscu zebrało się tylu dobrych ludzi, ilu przyszło do Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" na finał „Ziarnka Gorczycy 2004". Laureatami czwartego rozdania statuetek „Ziarnko Gorczycy" zostali w kategorii „osoba": Elżbieta Pyszczak (z „Dziennika Polskiego") *za angażowanie się od lat w przedsięwzięcia dobroczynne, zbiórki na rzecz potrzebujących, organizację „Ziarnka Gorczycy"* oraz Mieczysław Gwiżdż *za działalność społecznikowską, organizowanie kolonii dla dzieci z rodzin ubogich, turniejów piłkarskich i wypoczynku dla rencistów i emerytów*, a w kategorii „firma": „Gold Drop" *za pomoc dla instytucji z terenu Limanowej i osób pokrzywdzonych w wypadkach losowych, szukających dotacji dla ratowania życia lub rozwijania własnych talentów*" oraz „Szubryt" *za pomoc wielu organizacjom, instytucjom i osobom z terenu Sądecczyzny i nie tylko*. Po raz pierwszy przyznano wyróżnienia – honorowe tytuły „Przyjaciela Ziarnka Gorczycy". Otrzymali je: Renata i Marek Porembowie, Zbigniew Wójcik, oraz firmy: „Centrum" i „Fakro". Statuetki i wyróżnienia wręczali: zast. prezydenta Nowego Sącza Zofia Pieczkowska, wicestarosta nowosądecki Mieczysław Kiełbasa, prezes Związku Sądeczan Maciej Kurp i prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" Leszek Zegzda. Podczas balu walentynkowego zebrano ok. 21 tys. zł z przeznaczeniem na zakup implantu ślimakowego dla 17-miesięcznego Dawidka Zaremby.

● Józef Oleksy, prezes Klubu Ziemi Sądeckiej (wiceprezes Rady Ministrów, minister spraw wewnętrznych i administracji) zaprosił sądeczan i sympatyków Sądecczyzny do Centrum Biurowego „Lubicz" na inauguracyjne zebranie krakowskiego Oddziału stowarzyszenia. W zaproszeniu na spotkanie można było przeczytać *Pragniemy w jednym miejscu, w niekonwencjonalnej formie zgromadzić zamieszkałych lub pracujących w Krakowie znanych ludzi związanych z Nowym Sączem i Sądecczyzną rodowodem lub miejscami pracy, działalności społecznej, zawodowej, a także sentymentem i przyjaźniami. Intencją naszego spotkania będzie początek nowych starań o sądeckie dobro publiczne we wszystkich instytucjach i urzędach pod Wawelem, aby piękna Sądecczyzna, jak*

Od prawej: J. Oleksy, B. Faron, T. Popiela *fot. Piotr Droździk*

za czasów tzw. eksperymentu sądeckiego mogła rozwijać się ku powszechnemu dostatkowi jej mieszkańców. W zebraniu uczestniczyli m.in. tacy wybitni naukowcy jak: Tadeusz Aleksander, Andrzej Banach, Andrzej Bałanda, Antoni Basta, Ryszard Borowiecki, Józef Gawlik, Feliks Kiryk, Józef Lipiec, Stanisław Lis, Eberhard Makosz, Marian Tracz; ludzie pióra: Andrzej Czapiński, Mieczysław Czuma, Stanisław Stanuch, Sławomir Tabkowski, Andrzej Warzecha; przedsiębiorcy: Marian Ćwiertnia i Jan Oleksy oraz znakomitość „Piwnicy pod Baranami" – Leszek Wójtowicz. Podczas spotkania wybrano Radę Programową w składzie: prof. dr hab. Bolesław Faron (Akademia Pedagogiczna), Jan Golba (dyr. Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego), red. Leszek Mazan, prof. dr hab. n. med. Tadeusz Popiela (Collegium Medicum UJ). 15 lutego podobne zebranie miało miejsce w hotelu „Gromada" w Warszawie. Długą listę zaproszonych osób odczytał red. Jerzy Leśniak, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Nowego Sącza i sekretarz Klubu Ziemi Sądeckiej. Szczególnie serdecznie witano honorowego prezesa klubu Wandę Straszyńską-Skrzeszewską. Zgromadzeni wybrali Radę Programową, w skład której weszli: Stanisław Gawroński (dyr. hotelu „Gromada"), Józef Kozioł (prezes Banku Ochrony Środowiska), Franciszek Krok (wiceprezes Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa), prof. dr hab. Adam Noga (Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości) i Rafał Skąpski (wiceminister kultury). Zebraniom tak w Krakowie, jak i w Warszawie przewodniczył Józef Oleksy, a w roli współgospodarzy wystąpili: Jan Golonka – starosta nowosądecki i Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 156).

Spotkanie w Warszawie. Od lewej: J. Golonka, R. Skąpski, J. Oleksy, W. Straszyńska-Skrzeszewska, J.A. Wiktor, J. Leśniak *fot. Piotr Droździk*

18 II (środa)

● Dyrektor Muzeum Okręgowego i prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosili sądeczan na „Wieczór w Galerii Marii Ritter" (Rynek 2). Bohaterką wieczoru była Zofia Flis. Spotkanie prowadziła Anna Totoń, a z koncertem akordeonowym wystąpił Marian Szewczyk, uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina.

19 II (czwartek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego miała miejsce promocja książki Kazimierza Korczyńskiego i Danuty Rybickiej *Sybiracy na Sądecczyźnie*. Zob. Recenzje, t. nin. „Rocznika Sądeckiego".

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbył się 196 Koncert u Prezydenta. Krakowscy artyści Jadwiga Kowalik i Janusz Zbiegieł przedstawili spektakl „Barbela – Brel". Po koncercie licznie zgromadzona publiczność – jak przystało na tłusty czwartek – częstowała się pączkami.

20 II (piątek)

● Ponad 4500 podpisów zebrał Zarząd Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu pod protestem przeciwko podwyżce cen insulin zagranicznych i pasków testowych. *Dziękuję z całego serca tym, którzy nie wahali się poprzeć ten protest. Mam nadzieję, że nasz wysiłek nie pójdzie na marne* – powiedziała Józefa Smoleń, prezes ZP PSD w Nowym Sączu.

21 II (sobota)

● W siedzibie Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego otwarto ekspozycję fotograficzną „20 lat sądeckiego grotołażenia". W otwarciu wystawy uczestniczył prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, który prezesowi oddziału Adamowi Sobczykowi, wręczył okolicznościowy grawerton z napisem: *Z okazji 20 lat działalności Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego przekazuję w tej wyjątkowej chwili głęboko z serca płynące wyrazy uznania oraz życzenia kolejnych osiągnięć w poznawaniu najbardziej niedostępnych miejsc naszego kraju*. Prezydent miasta złożył również kwiaty pod zdjęciami uczestników wyprawy, którzy zginęli 28 I 2004 r. w Tatrach: Anny Antkiewicz, Magdaleny Jarosz, Daniela Rusnarczyka, Piotra Trzeszczonia. Złotą Honorową Odznakę PTTK przyznaną Annie Antkiewicz odebrały matka i córka, noszące to samo imię i nazwisko.

Siedzi ks. S. Olesiak. Stoją od prawej: A. Rybski, R. Sobol, R. Florek, Z. Bocheński, J. Klimek, A. Citak
fot. Anna Totoń

● Ryszard Florek, prezes firmy „Fakro" został „Sądeczaninem 2003". Stosowną laudację, podczas uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury, wygłosił red. Jerzy Leśniak podkreślając, że *z niewielkiej firmy «Fakro» wyrosło na producenta okien dachowych, dającego pracę prawie dwom tysiącom sądeczan, co w dobie szalejącego bezrobocia zasługuje na najwyższe uznanie*. W plebiscycie o tytuł „Sądeczanina 2003" nominowanymi zostali również: Zdzisław Bocheński – prokurator okręgowy w Nowym Sączu, Andrzej Citak – dyrygent chóru „Scherzo" przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza; Józef Klimek – znany sadownik, przewodn. Rady Gminy Łącko; Roman Kluska – założyciel i długoletni prezes firmy „Optimus" S.A.; ks. Józef Kmak – proboszcz parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny w Ptaszkowej, budowniczy nowego kościoła, organizator imprez charytatywnych i sportowych; ks. Stanisław Olesiak – prezes Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Spokojne Jutro" w Nowym Sączu; Aleksander Rybski – dyrektor I L.O. im. Jana Długosza; Robert Sobol – wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza i prezes sądeckiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej"; ks. Józef Wojnicki – kapelan nowosądeckiego szpitala i MKS „Sandecja". *Honorujemy*

ludzi, którzy pracując na rzecz swojej społeczności lokalnej, osiągnęli sukces. Oni są przykładem dla innych, wzorem do naśladowania – powiedział Zygmunt Berdychowski, prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, pomysłodawca konkursu organizowanego od 1999 r., gospodarz uroczystości.

● Krzysztof Kuliś, dyrektor Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych zaprosił sądeczan do Salonu Wystawienniczego na otwarcie wystawy swoich prac. W zaproszeniu można było przeczytać: *Los sprawił, że rok poprzedni, obecny i przyszły splatają się w ważną dla mnie, potrójną rocznicę*. Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor wręczył Krzysztofowi. Kulisiowi grawerton z napisem *Z okazji jubileuszy: 60-lecia urodzin, 30-lecia pracy w nowosądeckim Biurze Wystaw Artystycznych oraz zbliżającego się 35-lecia pracy twórczej, składam serdeczne gratulacje i podziękowania z wyrazami uznania i wdzięczności oraz życzeniami dalszych sukcesów artystycznych i satysfakcji z pracy zawodowej*.

Z jubileuszu 60-lecia urodzin Krzysztofa Kulisia (pierwszy z prawej). Siedzi Cecylia Kuliś – Matka jubilata, honorowy gość wieczoru
fot. Anna Totoń

23 II (poniedziałek)

● W siedzibie sądeckiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" miała miejsce aukcja obrazów na rzecz odbudowy zabytkowego kościoła św. Bartłomieja w Zbyszycach, którego znaczna część spłonęła 11 III 2003 r. W spotkaniu wzięło udział ok. 30 osób, a wśród nich: ks. bp. Władysław Bobowski, ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty, prof. dr hab. Julian Dybiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ryszard Nowak – poseł na Sejm RP i współorganizator aukcji oraz Stanisław Pażucha – przewodn. małopolskiego Oddziału K.S. „CCh." Darczyńcami prac plastycznych byli twórcy z Sądecczyzny, Krakowa, Warszawy: Wojciech Adam, Zbigniew Abram, Lucyna Kuśmierczyk, Iwona Machowska, Anna Madeja, Ryszard Miłek, Grażyna Petryszak, Ryszard Pietrzkiewicz, Stanisław Rodziński, Allan Rzepka, Józef Stachnik, Józef Stec. Licytowane były również prace: Izabeli Baczyńskiej (podarowana przez Leszka Zegzdę) i Józefa Pogwizda (podarowana przez Macieja Zarembę). Podczas spotkania zebrano 5 750 zł, a prowadził je Robert Sobol – wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza.

24 II (wtorek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto poplenerową wystawę prac plastycznych „Jaworki 2003". Główny organizator: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

27 II (piątek)

● W Wyższej Szkole Biznesu–NLU (ul. Zielona 27) miała miejsce konferencja pt. „Polska oświata czasu wielkiego przełomu".

● W Nowym Sączu odbyło się spotkanie sześciu starostów z południowo–wschodniej Małopolski. O problemach inwestycji drogowych rozmawiali: Roman Duchnik (Limanowa), Jan Hamerski (Nowy Targ), Witold Kochan (Gorlice), Grzegorz Wawryka (Brzesko), Józef A. Wiktor (Nowy Sącz, powiat grodzki i gospodarz konferencji), Jan Golonka (Nowy Sącz, powiat ziemski).

● W budynku mieszkalnym przy ul. Nawojowskiej 43, który władze Nowego Sącza przekazały 15 I 2004 r. piętnastu rodzinom romskim i polskim, rozpoczęła działalność Świetlica Integracyjna „Iskierka".

29 II (niedziela)

● Na drogach Sądecczyzny panowały bardzo trudne warunki. Z nieustannie padającym śniegiem zmagali się ludzie i sprzęt. Opady były jednak tak intensywne, że wyników ich pracy praktycznie nie było widać. Wzdłuż dróg krajowych na poboczach potworzyły się śnieżne zaspy, sięgające od 40 do 70 cm. Niektóre drogi powiatowe i gminne były nieprzejezdne. Śnieg padał z przerwami do 4 marca.

2 III (wtorek)

● 17 głosów „za" i 6 „wstrzymujących się" – to wynik głosowania nad budżetem na 2004 r. podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza: dochody – 185 mln zł, wydatki – 208 mln zł. Deficyt budżetowy postanowiono pokryć przychodami pochodzącymi z zaciągniętych kredytów bankowych oraz wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym z budżetu miasta wynikającej z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych.

4 III (czwartek)

● Z okazji dorocznego odpustu w parafii św. Kazimierza można było nabyć „Kaziukowe Serca". Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na pomoc dzieciom z najuboższych rodzin. Organizator: Caritas przy parafii św. Kazimierza.

5 III (piątek)

● Młodzież z czternastu gimnazjów z Nowego Sącza i okolic spotkała się w Zespole Szkół nr 4 im. króla Bolesława Chrobrego (ul. Jagiellońska 63), by uczestniczyć w warsztatach pn. „Edukacja humanistyczna XXI w. – świat kultury przyszłości".

● Po raz siódmy w kościele ewang-augsb. Przemienienia Pańskiego miało miejsce nabożeństwo ekumeniczne z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet.

● Nowosądeckie kina: „Kolejarz 2000" (ul. Zygmuntowska 17), „Krokus" (al. Wolności 40) i „Sokół" (ul. J. Długosza 3) rozpoczęły projekcję filmu „Pasja" Mela Gibsona, będącego opowieścią o ostatnich godzinach życia Jezusa Chrystusa.

8 III (poniedziałek)

● Kilka jednostek Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej walczyło z pożarem, który wybuchł w południe w Cegielni „Zawada" (ul. Nawojowska 260). Spaliła się konstrukcja dachowa, wyposażenie suszarni i hali produkcyjnej. Zniszczeniu uległy maszyny, instalacja elektryczna i oprzyrządowanie instalacji gazowej. Straty oszacowano na 150 tys. zł.

10 III (środa)

● Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w willi „Marya" otwarto wystawę obrazów i rzeźb 57-letniego Stanisława Niewoli: od 1982 r. przebywającego w Domu Pomocy Społecznej (ul. Nawojowska 159), od 1996 r. członka TPSP.

12 III (piątek)

● Ponad tysiąc osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych zmarłego 8 marca bpa Józefa Gucwy. (Zob. Ks. Władysław Tarasek, *Ksiądz biskup Józef Gucwa (1923-2004)*, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

13 III (sobota)

● 87 par z 31 klubów i szkół tańca wzięło udział w XI Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", organizatora turnieju. Impreza, której przyglądało się ok. 400 osób, miała miejsce w KS „Dunajec" (ul. Kościuszki 1).

15 III (poniedziałek)

● „Tabor kolei polskich w akwareli Leszka Zakrzewskiego" – to tytuł wystawy otwartej w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" z okazji 120-lecia oddania do użytku linii kolejowej Nowy Sącz–Chabówka. (Zob. zapis przy dacie 3 X).

16 III (wtorek)

● Towarzystwo Miłośników Starego Sącza było organizatorem uroczystości poświęconej pamięci wybitnego starosądeczanina, ks. prof. Józefa Tischnera. Program uroczystości obejmował: mszę św. w klasztorze ss. Klarysek; odsłonięcie tablicy na ścianie budynku przy ul. J. Piłsudskiego 9 /*W tym domu 12 marca 1931 r. urodził się ks. prof. Józef Tischner wybitny kapłan i filozof. Zmarł 28 czerwca 2000 r. w Krakowie. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza 2004 r.*/ przez Mariana Cyconia – burmistrza Starego Sącza i Kazimierza Tischnera – brata ks. J. Tischnera oraz poświęcenie jej przez ks. prał. Alfreda Kurka – proboszcza parafii św. Elżbiety Węgierskiej; otwarcie w Muzeum Regionalnym im. Seweryna Udzieli (Rynek 6) stałej ekspozycji związanej z życiem i twórczością ks. prof. J. Tischnera. Za udział w uroczystości, jej uczestnikom podziękował Jan Koszkul – prezes TMSS. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak *Encyklopedia...*, s. 402).

18 III (czwartek)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, miał miejsce 197 Koncert u Prezydenta w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina oraz recytatorów Miejskiego Ośrodka Kultury, organizatora imprezy.

19 III (piątek)

● Zgodnie z tradycją, w dniu św. Józefa swoje święto obchodził Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Domu Rzemiosła (Rynek 11), gdzie spotkali się z przedstawicielami władz Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Gospodarzem spotkania był starszy cechu Jan First.

21 III (niedziela)

● Porywisty wiatr spowodował szereg awarii linii energetycznych. Od samego rana ekipy energetyków pracowały m.in. w Grybowie, Łącku, Nowym Sączu, Piwnicznej-Zdroju i Rożnowie.

22 III (poniedziałek)

● „Gazeta Krakowska" zaprosiła swoich czytelników do „Zajazdu Sądeckiego" w Nowym Sączu (ul. Królowej Jadwigi 67) na podsumowanie plebiscytu „Najlepszy Sportowiec Sądecczyzny 2003 r." Wyróżniono 15 sportowców, w tym: Justynę Kowalczyk (biegi narciarskie) – 13 382 pkt., Pawła Zygmunta (łyżwiarstwo szybkie) – 11 026 pkt., Miłosza Landowskiego (żeglarstwo) – 9 821 pkt.

25 III (czwartek)

● Po raz czwarty w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych „Przebudzenie". Wzięła w nim udział młodzież gimnazjalna z miast i gmin: Biały Dunajec, Czarny Dunajec, Dobra, Gorlice, Korzenna, Limanowa, Łukowica, Nowy Sącz, Połaniec, Ropa, Rytro i Zakopane. *Idea imprezy jest szczytna, gdyż ma sprzyjać integracji młodzieży, a także rozbudzać tolerancję na normalne społeczne funkcjonowanie osób niepełnosprawnych. Wszystkiemu temu ma sprzyjać sztuka, w tym także przygotowywanie przedstawień teatralnych* – powiedział Czesław Baraniecki, dyrektor Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej, organizatora imprezy.

27 III (sobota)

● W auli Wyższej Szkoły Biznesu–NLU odbył się XIX Zjazd Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie. Lekarze i zaproszeni parlamentarzyści oraz samorządowcy dyskutowali o sytuacji służby zdrowia.

31 III (środa)

● Wydawnictwo WAM Towarzystwa Jezusowego zaprosiło sądeczan na uroczyste otwarcie księgarni w Nowym Sączu przy ul. ks. P. Skargi 10.

● Bezrobocie wg stanu na 31 III: liczba bezrobotnych: kraj – 3 265 757, woj. małopolskie – 215 346, pow. nowosądecki – 20 387, miasto Nowy Sącz – 7 785; stopa bezrobocia (w %): kraj – 20,5, woj. małopolskie – 25,6, pow. nowosądecki – 30,6, miasto Nowy Sącz – 18,1.

2 IV (piątek)

● Rano na Rynku została ustawiona 25-metrowa palma wielkanocna. Złożyło się na nią prawie 250 kg wikliny, blisko 5000 sztucznych kwiatów i ponad 720 m kolorowych wstążek.

● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej w Nowym Sączu (ul. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich 5), grupa 29 funkcjonariuszy złożyła przysięgę. Przyjmował ją komendant KO-SG płk Zygmunt Staniszewski. Uroczystość uświetnił koncert i pokaz musztry paradnej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej SG.

● W Młodzieżowym Domu Kultury otwarto wystawę prac zmarłego 31 I 1997 r. Stanisława Szafrana. Prace wystawiono w Dziecięcej Galerii, noszącej imię tego sądeckiego artysty. Podczas wernisażu dyrektor MDK Milena Małecka-Rogal jako gości honorowych serdecznie witała wdowę po artyście Zofię Szafran i jego trzy córki. (Zob. K. Kuliś, *Stanisław Szafran (1929–1997)*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI, Nowy Sącz 1998, s. 308-310).

3 IV (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ (ul. J. Kilińskiego 47), MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 0:0 z „Pogonią" Staszów.

● Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu gościł 65 finalistów Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka. Jej laureatką została Kamila Kędzierska z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

4 IV (niedziela)

● Przez całe przedpołudnie wierni podążali do kościołów, by poświęcić palmy wielkanocne. W konkursie palm w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty najokazalsze wystawili bracia Jan i Franciszek Szkaradkowie. Palma J. Szkaradka miała 17 m, a jego brata 16,5 m.

5 IV (poniedziałek)

● Od 5 do 17 kwietnia Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego nie pobierała opłat od czytelników zwracających przetrzymane książki. Tę swoistą amnestię dyrektor SBP Barbara Pawlik tak skomentowała: *Problem jest poważny, bo tylko w pierwszym kwartale tego roku wysłaliśmy 900 upomnień. O skali zjawiska może świadczyć fakt, iż w 1993 roku w taki właśnie sposób staraliśmy się zmusić do oddania aż trzy tysiące czytelników. Za każde upomnienie zapominalski musi zapłacić 5 zł. Dodam, że co roku, pomimo upomnień, książek nie zwraca średnio 200 osób*.

7 IV (środa)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i prezes Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, wręczyli młodzieży akty patronackie powierzające każdej ze szkół przynajmniej jedno miejsce pamięci narodowej. O odpowiedni nastrój w czasie spotkania zadbali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki, przygotowując wiązankę patriotycznych wierszy i piosenek.

● Krzysztof Kuliś – dyrektor Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych, zaprosił sądeczan do Salonu Wystawienniczego na otwarcie wystawy fotografii i plakatu wybitnego twórcy Leszka Mądzika.

11 IV (Wielkanoc)

● Wielkanoc w 2004 r. była wyjątkowa, bo świętowali ją na Sądecczyźnie równocześnie wszyscy wyznawcy wszystkich obrządków chrześcijańskich.

14 IV (środa)

● W setne urodziny Heleny Kruczek, do jej mieszkania z jubileuszowymi życzeniami, bukietem róż i okolicznościowym adresem przyszedł prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor. O stulatce pamiętał również sądecki Oddział ZUS. Jego wicedyrektor Maria Mirek wraz z kwiatami wręczyła jubilatce decyzję o przyznaniu jej dodatkowych świadczeń.

● Sądecki Oddział Archiwum Państwowego w Krakowie otrzymał nową siedzibę w pomieszczeniach po zlikwidowanym nowosądeckim Oddziale Zamiejscowym NBP (ul. Jagiellońska 56). W zorganizowanej z tej okazji uroczystości wzięli udział m.in. Stanisław Kaim – zast. prezydenta Nowego Sącza, Wacław Kawiorski – dyrektor Muzeum Okręgowego, Mieczysław Kiełbasa – wicestarosta nowosądecki, Daria Nałęcz – naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, Sławomir Radoń – dyrektor Archiwum Państwowego w Krakowie. W nowych pomieszczeniach można było obejrzeć wystawę „Miscellanea sądeckie". *Na wystawie prezentujemy cenne pamiątki. Szczególnej uwadze polecam pochodzący z połowy XVI wieku odcisk wójtowskiej pieczęci z herbem Nowego Sącza. Wart zainteresowania jest również przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka z 1464 r. zabraniający kupcom omijania Krakowa i Nowego Sącza w drodze na Węgry* – mówił Sylwester Rękas, kierownik Oddziału Archiwum Państwowego.

Od prawej: S. Radoń, D. Nałęcz, S. Rękas, W. Kawiorski
fot. Małgorzata Janikowska

15 IV (czwartek)

● Przez dwa dni (15-16 IV) trwał VI Festiwal Form Kabaretowych „Fafik" zorganizowany przez II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Jury, któremu przewodniczył Witold Szymański, wysłuchało i obejrzało trzynaście prezentacji. Grand Prix czyli „Zieloną Gęś" festiwalu zdobyła grupa „R-Z", a nagroda publiczności przypadła zespołowi „Bolaniątka". Nad całością imprezy czuwał Leszek Bolanowski, nauczyciel w II LO, pomysłodawca festiwalu.

17 IV (sobota)

● Na ul. Tarnowskiej, w pobliżu mostu na rzece Łubince, doszło do zderzenia czołowego dwóch samochodów osobowych. Obydwaj kierowcy byli pod wpływem alkoholu.

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2:1 z „Siarką" Tarnobrzeg.

18 IV (niedziela)

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z 64 rocznicą Zbrodni Katyńskiej. Rozpoczęła je msza św. w kościele św. Kazimierza. Okolicznościową homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor, kapelan środowiska sądeckich kombatantów. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli przed Tablice Katyńskie, gdzie po modlitwie za zmarłych, złożono kwiaty. Z kolei w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbył się koncert „Golgota Wschodu" w wykonaniu „Sceny M" i Zespołu Kameralnego „Sonatina" Miejskiego Ośrodka Kultury, organizatora imprezy. Uczestnikom uro-

czystości, za udział w nich, podziękował Stanisław Kaim, zast. prezydenta Nowego Sącza. (Zob. J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991).

● Wiele osób chorych przyszło do kościoła Matki Bożej Niepokalanej, by świętować jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich ks. Stanisława Olesiaka, misjonarza werbisty i duszpasterza niepełnosprawnych. Mszę św. w intencji jubilata koncelebrowało 25 misjonarzy ze Zgromadzenia Księży Werbistów. Uczestniczący w uroczystości dyrektor generalny Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Jan Golba, wręczył ks. S. Olesiakowi Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

● W Nowosądeckim Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym odbyły się targi szkół ponadgimnazjalnych. Wzięło w nich udział 21 placówek z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Organizator: Wydział Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza.

20 IV (wtorek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę poświęconą Unii Europejskiej.

21 IV (środa)

● Przez dwa dni (21-22 IV) trwał XXVIII Festiwal Młodych Talentów I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. W kinie „Krokus" zaprezentowało się 149 młodych artystów.

22 IV (czwartek)

● Podczas XIV Małopolskiego Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia (ul. B. Limanowskiego 4), dyktando przygotowane jak zawsze przez prof. dr hab. Walerego Pisarka, pisało 53 chłopców i dziewcząt ze szkół średnich. Najlepiej wypadła Anna Korzeń z Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie, za co otrzymała dyplom „Księżniczki Ortografii AD 2004".

23 IV (piątek)

Kabaret „Super Duo": Marian Opania i Wiktor Zborowski
fot. Wojciech Żak

● W Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej (ul. Jagiellońska 84) miał miejsce etap diecezjalny VIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Wzięło w nim udział 93 chłopców i dziewcząt ze szkół średnich. Najlepszymi okazały się Edyta Gąsior i Magda Stanisz z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Władysława Orkana w Limanowej.

● Występem krakowskiej „Grupy Rafała Kmity" w Miejskim Ośrodku Kultury rozpoczął się VII Festiwal Kabaretowy im. Wojtka Dębickiego (23-25 IV). Wystąpiły również kabarety: „Mumio", „Super Duo" i „Trzeci Oddech Kaczuchy". (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 63).

24 IV (sobota)

● Pod hasłem „Tędy chadzała historia..." odbyła się XI Wiosenna Impreza na Orientację, zorganizowana przez Komendę Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądec-

kiej. Z Parku Strzeleckiego skauci wędrowali ulicami Nowego Sącza, by dotrzeć do mety – ruin zamku. Dla ok. 200 uczestników imprezy mszę św. polową odprawił kapelan harcerzy ks. Andrzej Mulka.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:1 z „Motorem" Lublin.

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zaprosił sądeczan na uroczyste spotkanie z Markiem Basiagą, obchodzącym 30-lecie pracy twórczej, autorem kilkunastu książek. Podczas spotkania można było nabyć najnowszy tomik poetycki M. Basiagi *Mityki przez wieki.* (Zob. Recenzje, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

IV Ogólnopolskie Zawody Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych Dużej Skali
ze zbiorów Tomasza Koseckiego

● Na górze Jodłowiec w Tęgoborzu odbyły się IV Ogólnopolskie Zawody Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych Dużej Skali (24-25 IV). Uczestników zawodów powitał Tomasz Kosecki – prezes Sądeckiego Towarzystwa Lotniczego „Orlik" w Nowym Sączu, organizatora imprezy. Otwarcia zawodów dokonali: Krzysztof Michalik – członek Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, oraz Leszek Zegzda – dyrektor Instytutu Europa Karpat przy Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". Imprezie nie sprzyjała pogoda. To dlatego w pierwszym dniu nie rozegrano konkurencji lotnych. Skupiono się natomiast nad oceną najlepiej skonstruowanych modeli szybowców. Stosowna komisja wyróżniła dwa oldimery, których pierwowzory były w posiadaniu miejscowej Szkoły Szybowcowej: Orlika II wykonanego w skali 1:3,33 przez Zbigniewa Peksę z Chodzieży: SG–38 wykonanego w skali 1:3,5 przez Piotra Kapłona z Leszczyn k. Rybnika. 25 kwietnia ze względu na warunki pogodowe zrezygnowano z rozgrywania konkurencji czasowych, decydując się na konkurs lądowań w Kurowie. W tej konkurencji najlepszym okazał się Edward Trzopek (model FOX) z Bielska-Białej. Tuż za nim uplasowali się reprezentanci STL „Orlik": Krzysztof Witek (DG-800) i Tomasz Kosecki (Foka-4).

25 IV (niedziela)

● 18 255 zł przyniosła kwesta przy kościołach Nowego Sącza, przeprowadzona w ramach akcji „Pola Nadziei". Każdy darczyńca otrzymywał żółtego żonkila. Zebrane pieniądze przeznaczono na potrzeby Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum".

● Regionalny Zespół Pieśni Tańca „Lachy" zaprosił sądeczan do Miejskiego Ośrodka Kultury na „Wiosenny koncert".

● Ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa zaprosił sądeczan na Dni Muzyki Organowej im. prof. Jana Jargonia. W kościele „kolejowym" można było posłuchać muzyki w wykonaniu: Józefa Serafina (25 IV), Marka Wolaka (16 V) i Witolda Zalewskiego (30 V).

● Na Przehybie uroczyście zainaugurowano obchody „Roku schronisk górskich w Małopolsce". Główny organizator: Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

27 IV (wtorek)

● Podczas sesji Rada Miasta Nowego Sącza jednogłośnie udzieliła prezydentowi miasta Józefowi A. Wiktorowi absolutorium za 2003 rok. Radni przyjęli również „Strategię rozwoju Nowego Sącza na lata 2004-2013."

● W Kiskunhalas, z władzami partnerskiego miasta Nowego Sącza, spotkała się delegacja, której przewodniczył Józef Kantor, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta. Podczas spotkania uzgodniono szczegóły związane z kontaktami obu miast do końca 2004 r. Przy okazji w węgierskim mieście stanęła nietypowa rzeźba: „Europejska Huśtawka", autorstwa znanego sądeckiego artysty Andrzeja Szarka. *Moja rzeźba wyraża społeczne nastroje. Jest symbolem wejścia Polski i Węgier do Unii Europejskiej* – oświadczył A. Szarek.

28 IV (środa)

● Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Sądecczyzny (ul. 29 Listopada 22) otrzymał sztandar, a wchodząca w skład Zespołu – Szkoła Podstawowa nr 15 im. Bohaterów Sądecczyzny obchodziła 40-lecie działalności. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Sztandar poświęcił ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W jubileuszowych obchodach wzięli udział przedstawiciele władz Nowego Sącza, dyrektorzy placówek oświatowych, dawna i obecna kadra pedagogiczna szkoły, uczniowie i ich rodzice. W Szkole młodzież złożyła ślubowanie na nowy sztandar, po czym uczestnicy uroczystości wysłuchali okolicznościowego programu artystycznego. Owację zgotowano pierwszemu dyrektorowi „piętnastki" Stefanowi Janickiemu. Obecna dyrektor Szkoły Jadwiga Kopeć otrzymała nagrodę małopolskiego kuratora oświaty. Nagrody prezydenta Nowego Sącza, wręczone przez zast. prezydenta miasta Stanisława Kaima, dostali: wicedyrektor Szkoły Bogumiła Pawlikowska oraz nauczyciele Marek Piasecki i Leszek Rembiasz.

29 IV (czwartek)

● Radni Rady Powiatu Nowosądeckiego udzielili staroście nowosądeckiemu Janowi Golonce absolutorium za 2003 rok.

30 IV (piątek)

● Uroczyście oddano do użytku sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu ulic Nawojowskiej i gen. T. Bora-Komorowskiego. W 2003 r. doszło tu do tragedii. Na przejściu dla pieszych zginął dziesięcioletni Przemek w drodze do szkoły. Po tym wypadku władze Nowego Sącza zobowiązały się w ciągu roku zainstalować skuteczną sygnalizację świetlną, chroniącą przede wszystkim dzieci przed wzmożonym ruchem na tym odcinku drogi, prowadzącej do Krynicy-Zdroju. Władze słowa dotrzymały, co podkreślili podczas uroczystości tak ks. prał. Antoni Koterla – proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej jak i Tadeusz Kulpa – przewodn. Zarządu Osiedla Zawada.

● Staraniem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej Sp. z o.o. oddano do użytku nową fontannę, urządzoną na centralnym skwerze nowosądeckich Plant.

● Większościowy pakiet udziałów firmy „Biegonice–Nowy Sącz" S.A. (ul. H. Dobrzańskiego 14) – od 1890 r. producenta ceramicznych materiałów budowlanych, został sprzedany austriackiemu koncernowi „Wienerberger".

● Wejście Polski do Unii Europejskiej Nowy Sącz świętował pod hasłem „Witaj Europo! Bogata przeszłością, silna różnorodnością". Uroczystości rozpoczęły się przed Ratuszem o godz. 18.00. Do zgromadzonych kilku tysięcy sądeczan i turystów przemówił Józef Oleksy – marszałek Sejmu RP, rodowity sądeczanin. Wręczył on w asyście prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora, 18-letniej Ewelinie Aleksander (uczennicy II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej), dowód osobisty nowej generacji z numerem 10 000 000. Z kolei dla zebranych na Rynku, wśród których przeważała młodzież, z koncertem trwającym do północy wystąpiły zespoły „Brathanki"' i „Leszcze" oraz kabaret „Pod Wyrwigroszem". O godz. 18.30 w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" rozpoczął się „Europejski Zjazd Sądeczan" czyli spotkanie członków i sympatyków Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej (d. Klubu Ziemi Sądeckiej), mającego swe oddziały w Krakowie i Warszawie. Uczestników spotkania podejmowali: Józef Oleksy jako przewodn. Klubu Przyjaciół Ziemi Sądec-

Od lewej: Józef A. Wiktor, Józef Oleksy, Ewelina Aleksander
fot. Jerzy Leśniak

kiej, Jan Golonka – starosta nowosądecki i Józef A. Wiktor – prezydent miasta. Grała kapela Zespołu Regionalnego „Sądeczanie" Miejskiego Ośrodka Kultury, a przybyli na zebranie otrzymali sądeckie kapelusiki z flagą Unii Europejskiej. Mogli również nabyć album „Nowy Sącz – miasto niezwykłe" autorstwa Piotra Droździka, Augustyna Leśniaka i Jerzego Leśniaka. W spotkaniu wzięło udział ok. 300 osób z całej Polski, w tymparlamentarzyści, samorządowcy, duchowni, ludzie nauki, kultury i biznesu. Kiedy Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury zaśpiewał „Płynie od Sąca piosnecka" niektórym sądeczanom, zwłaszcza mieszkającym poza ziemią sądecką, zaszkliły się oczy. Podobnie było, kiedy Sylwia Płecha recytowała wiersz „Od Homera" Ludwika Jerzego Kerna oraz gdy Przemysław Wańczyk zanucił piosenkę Andrzeja Górszczyka „Wróć do Sącza". Uczestników spotkania przywitał prezydent Józef A. Wiktor. Owacją na stojąco przyjęto wystąpienie marszałka Sejmu RP. *Nikt Polsce łaski nie robi, że przyjmują nas do Unii. Mamy swoją historię, jedną z najstarszych w Europie Konstytucji. Europa jest syta, bogata i leniwa, czasem nudna i popada w pychę. Europa czeka na nas z zaciekawieniem i nasze lęki nie są uzasadnione. Polska przyniesie Europie nowe tchnienie. Damy sobie radę!* – mówił Józef Oleksy. W debacie „Co Nowy Sącz i Sądecczyzna wnoszą do Europy" uczestniczyli: Irena Styczyńska – Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza, profesorowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Aleksander i Julian Dybiec oraz Rafał Skąpski – prezes Fundacji Kultury Polskiej. Oklaskami nagrodzono koncert w wykonaniu wywodzącej się z Nowego Sącza prof. Barbary Halskiej (fortepian) z warszawskiej Akademii Muzycznej, jej córki Beaty Halskiej-Le Monnier (skrzypce) przybyłej z Paryża i Eweliny Jagiełki (śpiew), rodem z Gabonia spod Przehyby. Gospodarzami wieczoru był duet Milena Małecka-Rogal – dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury i red. Jerzy Leśniak – rzecznik prasowy Urzędu Miasta Nowego Sącza, sekretarz Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Po koncercie uczestnicy spotkania przeszli na Rynek. O północy, na wieży ratuszowej, rozwinięto flagę Unii Europejskiej. Odegrano hymny: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Odę do radości" a prezydent miasta Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka, złożyli zgromadzonym na Rynku życzenia z racji wejścia Polski do UE. Po pokazie ogni sztucznych, uczestnicy spotkania spokojnie rozeszli się do miejsc zamieszkania.

Pokaz ogni sztucznych w noc wejścia Polski do Unii Europejskiej *fot. Piotr Droździk*

● Kabaret „Ergo” Leszka Bolanowskiego zaprosił sądeczan do kina „Krokus” na XXI Benefis Sądecki. Jego głównym bohaterem był Janusz Miś – emerytowany nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej obchodzący siedemdziesiąte urodziny. Z tej okazji wychowankowie J. Misia z lat 1973–1977 wydali książkę *Ballada o klasie z klasą* (tą klasą była klasa „F”) autorstwa Anny Kler. Termin spotkania był nieprzypadkowy: z jednej strony – wejście Polski do Unii Europejskiej, z drugiej – wspomnienia z obchodów Święta Pracy. To dlatego w zaproszeniu na imprezę można było przeczytać, że jej uczestników *obowiązują pierwszomajowo–unijne stroje organizacyjne*.

1 V (sobota)

Skansen. Pieczenie podpłomyków *fot. Anna Totoń*

● Z udziałem licznie przybyłych sądeczan i turystów, w Sądeckim Parku Etnograficznym (ul. B. Wieniawy-Długoszowskiego 83 b) miał miejsce piknik „Czym chata bogata”. Wystąpiły zespoły folklorystyczne: „Lachy”, „Piątkowioki”, „Sądeczanie”, „Sądeczoki”. Odbyły się pokazy ginących rzemiosł wiejskich: bednarstwa, garncarstwa, kołodziejstwa, kowalstwa, wyrobu kwiatów bibułkowych i powrozów. Można było również degustować potrawy regionalne: jadło pogórzańskie, podpłomyki prosto z pieca chlebowego, przysmaki łemkowskie.

● W Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie odbyły się wojewódzkie eliminacje 49 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W gronie 20 najlepszych wykonawców z Małopolski znakomicie wypadli recytatorzy Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu. Paulina Chapko zdobyła I miejsce, Barbara Mrzygłód – III miejsce, a Krzysztofowi Klinowskiemu przypadło wyróżnienie. Opiekę nad recytatorami sprawował Janusz Michalik, kierownik artystyczny MOK.

● Yacht Club Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zaprosił swoich członków i sympatyków do Znamirowic n. Jeziorem Rożnowskim na uroczyste otwarcie sezonu żeglarskiego 2004 r.

● Z okazji Święta Pracy, w Parku Strzeleckim, za sprawą posła na Sejm RP Kazimierza Sasa i Rady Powiatowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Nowym Sączu, odbył się piknik rodzinny „Witaj Europo”. Program spotkania obejmował prezentację kandydatów do Parlamentu Europejskiego, występy zespołów artystycznych, gry i zabawy dla dzieci oraz rodzinne grilowanie.

2 V (niedziela)

● Kilka tysięcy osób przybyło do Łososiny Dolnej by uczestniczyć w „Europejskim Święcie Kwitnących Sadów” opatrzonym mottem „Małopolska w Unii Europejskiej”. Rozpoczęła je msza św. w kościele Świętych Piotra i Pawła. Na lotnisku Aeroklubu Podhalańskiego wystąpiły grupy folklorystyczne: „Gorce” (Kamienica), „Jakubkowianie” (Łososina Dolna), „Sarisska Lipa” (Słowacja), zespół „Brathanki” oraz kabaret „OTTO”. Zadbano o pokazy lotnicze i szybowcowe oraz loty widokowe. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa prezentująca dorobek gospodarczy woj. małopolskiego oraz ofertę firm i instytucji dla rolnictwa. Gospodarzami imprezy byli: wojewoda małopolski Jerzy Adamik i wójt gminy Łososina Dolna Stanisław Golonka.

3 V (poniedziałek)

Replika korony królów polskich *fot. Jerzy Leśniak*

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do udziału w uroczystościachzwiązanych z 213. rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Rozpoczęła je msza św. w intencji Ojczyzny w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Celebrowali ją członkowie Kapituły Kolegiackiej z prałatami: dr Waldemarem Durdą i dr Adamem Kokoszką. Słowo Boże wygłosił ks. dr Edward Gabryel. W kościele można było podziwiać replikę korony koronacyjnej królów polskich, odtworzoną staraniem sądeckiego kolekcjonera Adama Orzechowskiego przez siedmiu nowosądeckich złotników. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Ratusza. Tu pod tablicą pamiątkową Stanisława Małachowskiego, starosty sądeckiego i marszałka Sejmu Wielkiego, złożono kwiaty. Z kolei w sali reprezentacyjnej Ratusza, noszącej imię Stanisława Małachowskiego, okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent miasta J.A. Wiktor, a z koncertem poetycko-muzycznym wystąpiły zespoły artystyczne Miejskiego Ośrodka Kultury. Koncert prowadził Janusz Michalik.

● Ze względu na niesprzyjającą pogodę, przygotowany przez radnego Rady Miasta Nowego Sącza, Antoniego Rączkowskiego – VI Rodzinny Festyn Rowerowy odbył się w dwóch terminach. O godz. 14.00 z Rynku wystartowało ponad 200 cyklistów, by dojechać do „miasteczka rowerowego". Zaplanowane tu atrakcje nie odbyły się. Ulewa i wyładowania atmosferyczne spowodowały, że ciąg dalszy festynu przesunięto na 8 maja. Ale i w tym dniu z powodu chłodu i deszczu impreza nie doszła do skutku. Powiodła się natomiast 30 maja. Festyn połączono z obchodami Dnia Dziecka z udziałem kilkuset osób. Były zawody rowerowe, wyścigi na hulajnogach, konkursy dla dzieci i młodzieży oraz zabawa taneczna. Wśród uczestników przejazdu w dniu 3 maja zostały rozlosowane atrakcyjne nagrody, w tym rowery.

4 V (wtorek)

Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Nowym Sączem a Gruchet le Valasse. Od lewej: zast. prezydenta Nowego Sącza Stanisław Kaim i mer Gruchet le Valasse Didier Peralta. Na drugim planie „Sądeczoki" *fot. Jerzy Leśniak*

● Na zaproszenie Młodzieżowego Domu Kultury i Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Sądeczoki" do Nowego Sącza przybyła delegacja miasta Gruchet le Valasse (Francja) z jego merem Didier Peraltą. W Ratuszu z gośćmi spotkał się prezydent miasta Józef A. Wiktor. Między Gruchet le Valasse i Nowym Sączem została podpisana umowa o współpracy.

6 V (czwartek)

● Mszą św. w kościele św. Kazimierza i uroczystym spotkaniem w Ratuszu w Sali im. Stanisława Małachowskiego, uczcili swoje święto sądeccy strażacy. Trzydziestu spośród nich, zarówno z jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, jak z Państwowej Straży Pożarnej, otrzymało awanse.

7 V (piątek)

● 140 uczniów klas czwartych i piątych Szkoły Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego wzięło udział w I Szkolnym Rajdzie Szlakiem Miejsc Pamięci Narodowej. *Na pomysł zorganizowania rajdu wpadli nasi historycy. Idea bardzo się nam spodobała, bo przecież młodzież trzeba uczyć patriotyzmu i przypominać jej o zawiłych losach naszych dziejów* – mówiła Hanna Śpiewak, dyrektor szkoły.

● W Klubie „Scream" w Nowym Sączu (pl. gen. H. Dąbrowskiego 2a) miała miejsce promocja książki red. Wojciecha Molendowicza *Z gór widać lepiej*, będącej zbiorem felietonów publikowanych na łamach „Dziennika Polskiego".

● Trzy dni (7-9 V) trwał finał VIII Mistrzostw Polski Pracowników Samorządowych w Halowej Piłce Nożnej „5". W imprezie uczestniczyło trzydzieści drużyn, a reprezentacja Urzędu Miasta Nowego Sącza zajęła czternaste miejsce.

Stoją od lewej: Marek Kasieczko, Marek Porębski, Józef Kantor (dyr. Wydziału Spraw Społecznych UM), Marek Cięciwa, Adrian Dąbrowski. Klęczą od lewej: Krzysztof Leśniak, Jakub Świerczek, Paweł Nowak, Mariusz Tarasek

ze zbiorów Józefa Kantora

● Mimo nienajlepszej pogody (chłodno, przelotne deszcze) w Łącku rozpoczęło się tradycyjne Święto Kwitnącej Jabłoni. Program święta obejmował: 7 maja – zawody wędkarskie na Dunajcu; 8 maja – konferencję sądowniczą, zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej; 9 maja – mszę św. w kościele św. Jana Chrzciciela, przejście korowodu z rynku do amfiteatru na Jeżowej, występy zespołów folklorystycznych, imprezę dla dzieci „Centrum Uśmiechu", występy kabaretu „Klika" i zespołu „Czerwone Gitary", zabawę taneczną.

● Pod hasłem „Jesteśmy we wspólnej Europie", w Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi (ul. Nadbrzeżna 77) odbył się I Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Młodziczek Młodszych o Puchar Prezydenta Mia-

sta Nowego Sącza (7-9 V). W turnieju wzięło udział dziesięć drużyn, a puchar zdobył „Kolporter" Kielce. Organizator: UKS „Lider" przy Szkole Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego.

8 V (sobota)

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z 59. rocznicą zakończenia II wojny światowej w Europie. Rozpoczęła je msza św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wzięły w niej udział m.in. poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i nowosądeckich szkół. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli na Stary Cmentarz przed pomnik Bohaterów Sądecczyzny zw. Pietą Sądecką. Tu, po wysłuchaniu hymnu państwowego odbył się apel poległych, a Kompania Honorowa Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oddała salwę honorową. Modlitwę za zmarłych odmówił ks. prał. Stanisław Czachor – kapelan środowiska sądeckich kombatantów, po czym przed Pietą Sądecką i na Płycie Nieznanego Żołnierza złożono wieńce i kwiaty.

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 1:1 z „Polonią" Przemyśl.

● W Galerii Dawna Synagoga (ul. B. Joselewicza 12) otwarto doroczną wystawę nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków „Salon 2004". Na wystawie zgromadzono prace tak artystów należących do nowosądeckiego Oddziału ZPAP jak i nie będących jego członkami. Artyści zaproszeni: Julius Muška, Ivana Pančáková, Ľubomir Purdeš, Ivan Šafranko (Preszów), Franciszek Kafel (Katowice), Adam Brincken (Kraków), Mieczysław Górowski (Kraków), Jarosław Kawiorski (Kraków), Allan Rzepka (Kraków), Andrzej Szarek (Nowy Sącz), Teresa Plata-Nowińska (Warszawa), Stanislav Šalko (Preszów). Artyści z nowosądeckiego Oddziału ZPAP: Barbara Adamowicz, Stanisław Dobrowolski, Bożena Graciano, Robert Hübner, Wacław Jagielski, Magdalena Jaksa-Raczek, Janusz Krauze, Albert Krzak–Sądecki, Joanna Kubica, Mieczysław Magiera, Józef Pogwizd, Ryszard Pietrzkiewicz, Józef Stec, Zdzisław Tohl, Kazimierz Twardowski, Elżbieta Zając–Zbrożek, Piotr Zbrożek. Jury pod przewodnictwem prof. Romualda Oramusa, członka Rady Artystycznej krakowskiego Okręgu ZPAP przyznało: Nagrodę Główną im. Bolesława Barbackiego – Ryszardowi Pietrzkiewiczowi za zestaw prac zaprezentowanych na wystawie i całokształt artystycznych dokonań; nagrody Prezydenta Miasta Nowego Sącza – Mieczysławowi Magierze i Ivanie Pančákovej, nagrodę honorową „Złotą Ramę" Zarządu Okręgu ZPAP – Wacławowi Jagielskiemu; wyróżnienie – Zygmuntowi Hübnerowi, a Medal Pamięci Bolesława Barbackiego – Mieczysławowi Górskiemu i Galerii „Dwór Karwacjanów" w Gorlicach.

Ryszard Pietrzkiewicz *fot. Jerzy Leśniak*

● Rozpoczął się I Sądecki Tydzień Bibliotek. Akcji „Uwolnij książkę" patronowały: Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego (ul. Franciszkańska 11), Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka (ul. G. Narutowicza 2), Biblioteka Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli (ul. Jagiellońska 61). W dniach od 8 do 15 maja w bibliotekach tych były wystawione stoliki, na których sądeczanie zostawiali niepotrzebne im książki. Tylko SBP zebrała ponad 500 takich książek. Biblioteki patronujące akcji ogłosiły również abolicję wobec czytelników, którzy mimo upomnień nie zwrócili książek. Sądeckiemu Tygodniowi Bibliotek towarzyszyły imprezy zachęcające mieszkańców miasta do czytania książek.

10 V (poniedziałek)

Z XI Sądeckiej Dziecięcej Wiosny Artystycznej. Zespół „Romanika" z Maszkowic *fot. Anna Totoń*

● Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. oraz Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości zaprosiły przedsiębiorców Sądecczyzny na szkolenie z zakresu zmian w ustawie o podatku od towarów i usług (VAT). Wykłady mieli pracownicy Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu, a szkolenie miało miejsce w Domu Rzemiosła.

● W Miejskim Ośrodku Kultury rozpoczęła się XI Sądecka Dziecięca Wiosna Artystyczna (10-13 V) – przegląd twórczości artystycznej dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów oraz domów i ośrodków kultury. W imprezie wzięło udział ok. 1500 dzieci (138 prezentacji). Młodych artystów oceniała komisja w składzie: Anna Totoń, Józef Bartusiak, Stanisław Choczewski, Janusz Michalik. Organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury, Związek Sądeczan.

12 V (środa)

● Na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Tadeusza Borka (1953–2004) – działacza sportowego, wiceprezesa MKS „Sandecja".

13 V (czwartek)

● Podczas 199 Koncertu u Prezydenta w Ratuszu, w sali im. Stanisława Małachowskiego można było wysłuchać „Zapomnianych romansów XIX wieku". Wystąpili soliści Filharmonii Lwowskiej: Larisa Dareńska (mezzosopran), Włodzimierz Ponomarienko (tenor), Helena Władysławska (akompaniament). Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

Prezydent miasta J.A. Wiktor ze studentami *fot. Jerzy Leśniak*

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor przekazał przed Ratuszem symboliczne klucze do bram miasta studentom sądeckich uczelni – organizatorom Juwenaliów 2004 (13-15 V). Po raz pierwszy bawili się wspólnie studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Sądeckiej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz Wyższej Szkoły Biznesu–NLU.

14 V (piątek)

● Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich (ul. gen. T. Bora-Komorowskiego 7) otrzymał sztandar z herbami Nowego Sącza i Lwowa. Został on poświęcony podczas mszy św. w kościele Matki Bożej Bolesnej. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do szkoły. Tu młodzież złożyła ślubowanie na sztandar. Patronat nad uroczystościami sprawowali: Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, ks. prał. Antoni Koterla – proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej i Wiesław Mieckowski – prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo–Wschodnich w Nowym Sączu.

● Blisko 100 uczestników nowosądeckich gimnazjów wzięło udział w zawodach pływackich w Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno–Sportowym. Główny organizator: Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej.

● Wacław Kawiorski, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zaprosił sądeczan do Domu Gotyckiego (ul. Lwowska 3) na otwarcie wystawy pokonkursowej prac plastycznych dzieci „Moja przygoda w muzeum". *W tegorocznym konkursie wzięło udział prawie 660 dzieci z 27 szkół i placówek pozaszkolnych. W konkursie wyjątkowym zainteresowaniem cieszył się Sądecki Park Etnograficzny. Bardzo się z tego cieszę, tym bardziej że nasz skansen pięknieje i cały czas dzieje się tam coś ciekawego. Konkurs po raz kolejny pokazał, że mamy bardzo dużo niezwykle wrażliwej na piękno młodzieży, która potrafi to pokazać w swoich pracach. Jury, któremu przewodniczył artysta Józef Pogwizd nagrodziło 12 uczestników konkursu oraz wyróżniło 51* – mówił W. Kawiorski.

15 V (sobota)

● W Konsulacie RP w Chicago miało miejsce spotkanie inaugurujące działalność Oddziału Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Inicjatorem powołania „sądeckiej ambasady" za Wielką Wodą był Jan Oleksy, urodzony w Nowym Sączu, absolwent krakowskiej Akademii Rolniczej, b. dyrektor Oddziału PKO BP w Nowym Sączu. Uczestnikami spotkania byli m.in. Irena i Franciszek Adamczykowie, Krystyna i Kazimierz Adamczykowie, Bogdan Janiszewski, Marian Litawa, Anna i Jan Oleksowie, Marta, Tadeusz i Władysław Sobonkiewiczowie. (Zob. zapis przy dacie 18 IX).

20 V (czwartek)

● W nowosądeckim Ratuszu przeprowadzono losowanie składów obwodowych komisji wyborczych, które 13 czerwca będą pracować przy wyborach do Parlamentu Europejskiego. Losowanie w obecności przedstawicieli komitetów wyborczych, przeprowadzili i nadzorowali: Stanisław Kaim – zast.prezydenta miasta, Piotr Lachowicz – sekretarz miasta oraz Maria Baran – dyrektor Wydziału Organizacji, Kadr i Obsługi Urzędu Miasta. (Zob. zapis przy dacie 13 VI).

Od prawej: M. Baran, P. Lachowicz, S. Kaim *fot. Jerzy Leśniak*

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce wernisaż grafiki i rysunku Waldemara Węgrzyna – prodziekana Kierunku Grafiki Warsztatowej katowickiej Akademii Sztuk Pięknych.

21 V (piątek)

● W siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" rozstrzygnięto konkurs „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności". (Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu 2004 r.*, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

● Wieczorem w kościele ewang-augsb. Przemienienia Pańskiego odprawione zostało nabożeństwo z okazji ekumenicznego Święta Biblii. We wspólnej modlitwie połączyli się przedstawiciele niemal wszystkich kościołów chrześcijańskich działających na Sądecczyźnie.

22 V (sobota)

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. bp. dr Wiktor Skworc udzielił święceń diakonackich 29 alumnom Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Każdego z nich ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty obdarował kopią obrazu Przemienienia Pańskiego. Wykonawcą kopii wspomnianego obrazu był sądecki art. plast. Bernard Wójcik.

Ze spektaklu „Poza rzeczywistością". Na pierwszym planie Janusz Michalik. Od prawej: Piotr Franatowicz, Dominika Stettner, Karolina Chapko, Paulina Chapko *fot. Andrzej Rams*

● Miejski Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan na pożegnalne przedstawienie *Poza rzeczywistością* wg Witkacego w wykonaniu Teatru NSA oraz premierowy pokaz krótkometrażowego filmu fabularnego *Cud na drodze lokalnej nr 966* w reż. Klemensa Czyżydło z udziałem aktorówTeatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego.

23 V (niedziela)

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 3:0 z „Proszowianką" Proszowice.

● Odbył się piąty wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy". Ze względu na deszcz i przejmujące zimno, spotkanie trzeba było przenieść sprzed pomnika Adama Mickiewicza na Plantach do Miejskiego Ośrodka Kultury. Bohaterem wieczoru był Henryk Cyganik – poeta, dramaturg, satyryk i dziennikarz. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

25 V (wtorek)

● W 5. rocznicę pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Starego Sącza i kanonizacji bł. Kingi (16 VI 1999), w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę „Kanonizacja". Na wystawie zgromadzono zdjęcia sądeckiego fotografika Jerzego Cebuli dokumentujące pobyt Ojca Świętego na Sądecczyźnie, kilkadziesiąt prac dokumentujących starania o beatyfikację Sądeckiej Pani oraz pamiątki obrazujące zabiegi o przyjazd papieża do Starego Sącza i jego obecność w grodzie nad Dunajcem i Popradem. Dzień kanonizacji bł. Kingi wspominali: Barbara Pawlik – dyrektor SBP, Anna Totoń – sekretarz Związku Sądeczan, Jan Koszkul – prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza i Jacek Lelek – wiceburmistrz Starego Sącza. (Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej*, „Rocznik Sądecki", t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 9-31.)

26 V (środa)

● W Miejskim Przedszkolu nr 1 w Nowym Sączu miała miejsce akademia z okazji Dnia Matki. Dzieci i ich wychowawczynie przygotowały i zaprezentowały okolicznościowy program artystyczny. Były piosenki, wiersze i tańce. Mamy otrzymały od swoich pociech kolorowe serduszka i kwiaty.

27 V (czwartek)

● W Starym Sączu odbył się XXI Wojewódzki Festiwal Zespołów Artystycznych im. Jana Joachima Czecha. Wzięło w nim udział ok. 250 młodych artystów z woj. małopolskiego.

● Na pocisk moździerzowy z lat II wojny światowej trafił operator koparki, który pracował przy regulacji potoku w rejonie ul. Barskiej.

28 V (piątek)

● W 13. rocznicę powstania Straży Granicznej, w Karpackim Oddziale SG w Nowym Sączu odbył się uroczysty apel. Była to okazja do ogłoszenia awansów w korpusie oficerskim, chorążych i podoficerskim, nadania odznaczeń i wyróżnień dla byłych i obecnych funkcjonariuszy oraz pracowników cywilnych SG. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 146-147, 244).

● Po trzech latach przerwy wznowiło działalność kino „Sokół" Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół". Pierwszym filmem, który obejrzeli sądeczanie w wyremontowanej, głównej sali MCK „Sokół", a noszącej imię Lucjana Lipińskiego, była komedia *Rogate Ranczo* (reż. Will Finn, John Sanford).

29 V (sobota)

● Na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) odbył się pogrzeb Leonarda Wrzoska (1913–2004), w latach 1967–1973 dyrektora Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, działacza sądeckiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Pamiątkowym 700-lecia Nowego Sącza. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak *Encyklopedia*..., s. 427).

● Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczęły się obchody 50-lecia działalności Koła Przewodników Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. Andrzej Jedynak, członek Koła Przewodników i jego kapelan. Po mszy św. przewodnicy przeszli do Ratusza, do Sali im. Stanisława Małachowskiego. Gospodarzem spotkania był Stanisław Leśnik – wiceprezes Oddziału „Beskid" PTTK. Gośćmi przewodników byli m.in.: Kazimierz Sas – poseł na Sejm RP, Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, Grzegorz Dobosz – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza, Wiesław Kędzierzawski – przedstawiciel Zarządu Głównego PTTK. Wielu przewodnikom wręczono odznaczenia ZG PTTK, a 15 osób otrzymało grawertony od prezydenta miasta. Koło Przewodników uhonorowane zostało Złotą Honorową Odznaką PTTK i grawertonem od J.A. Wiktora.

50-lecie Koła Przewodników Oddziału „Beskid" PTTK
fot. Zofia Winiarska-Hebenstreit

● W 40 rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości odbył się zjazd absolwentów Technikum Samochodowego w Nowym Sączu. Spotkanie miało miejsce w budynku przy ul. Jagiellońskiej 84 – wówczas siedzibie szkoły, a obecnie Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej.

● Miejski Ośrodek Kultury zaprosił melomanów na spektakl muzyczny „Gdy radio w pokoiku gra..." w reż. Joanny Piejko-Horwath.

● 86 reprezentantów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich z Nowego Sącza i pow. nowosądeckiego wzięło udział w 39 Rajdzie Rowerowym o Puchar Ziemi Sądeckiej (29-30 V). Meta rajdu znajdowała się na terenie Zespołu Szkół Podstawowo–Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich (os. Zawada). Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali pamiątkowe znaczki z motywami Matki Boskiej w Zawadzie, a zwycięzcy poszczególnych konkurencji, prócz pucharów, dostali nagrody rzeczowe. Organizator: Komisja Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

● Dwa dni (29-30 V) trwał Dziecięcy Festiwal „Skowroneczek" w Parku Strzeleckim. Dzieci miały okazję zobaczyć widowisko „Szalony pociąg" w wykonaniu warszawskiego Teatru „Wspólna", a dla mam z okazji ich święta, wystąpił Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy". Główny organizator: Wydawnictwo „Promyczek" kierowane przez ks. Andrzeja Mulkę.

31 V (poniedziałek)

● Maj był chłodny i deszczowy. Dane dotyczące Nowego Sącza – średnia temperatura: +12°C, najcieplejszy dzień: 1 V (+24,4°C), najchłodniejszy dzień – 15 V (+1,2°C).

● Rozpoczął się III Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom. Staraniem Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego przez sześć dni w różnych miejscach miasta znani sądeczanie czytali swoje ulubione utwory przeznaczone dla najmłodszych. Mottem tej pożytecznej akcji był fragment wiersza Wandy Chotomskiej: *Co dać dzieciom w prezencie? Oto jest pytanie. Najlepszym prezentem, jest wspólne czytanie*.

1 VI (wtorek)

Przewodn. Rady Miasta Grzegorz Dobosz przekazuje symbol sprawowanej władzy – łańcuch – Szczepanowi Stelmachowi
fot. Jerzy Leśniak

● W Nowym Sączu, dzieciom w dniu ich święta, dopisała tak pogoda jak i pomysłowość dorosłych. Przykłady: w Ratuszu, w sali im. Stanisława Małachowskiego, obradowała IV Gimnazjalna Rada Miasta. Obradom przewodniczył Szczepan Stelmach z Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej. Debatę opatrzono mottem: „Sport – szkołą charakteru i godnego spędzania wolnego czasu". Bez zbędnej dyskusji przyjęto dwie uchwały, których realizacją zajmie się Rada Miasta Nowego Sącza. Muzeum Okręgowe zaprosiło sądeczan i turystów na „Dzień Dziecka w Sądeckim Parku Etnograficznym". Program imprezy obejmował: pokazy rzemiosła i rękodzieła ludowego; pokazy zajęć domowych; pokazy palenia w dymnym piecu; ogłoszenie wyników konkursu i otwarcie wystawy pokonkursowej „Bohater mojej ulubionej bajki"; występy zespołów dziecięcych i młodzieżowych „Dzieci dzieciom"; pokazy samoobrony; pokazy uzbrojenia i walk bronią historyczną; gry i zabawy zręcznościowe; konkursy wiedzy o regionie i skansenie. Na stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ miał miejsce pojedynek piłkarski. Naprzeciw MKS „Sandecja" Nowy Sącz stanęła włoska drużyna „Polisportiva Fossaltese"; sądeczanie wygrali z Włochami 7:1.

2 VI (środa)

● Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego zaprosiła mieszkańców miasta na spotkanie pn. „Sądeckie Duety Literackie" poświęcone *Poczwarce* Doroty Terakowskiej (1938–2004). Fragmenty książki czytał aktor Teatru Starego w Krakowie – Edward Linde-Lubaszenko, a oceniali ją poloniści: Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.

● Dyrektor Muzeum Okręgowego i prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosili sądeczan na „Wieczór w Galerii Marii Ritter". Swoją wizję przyszłości Nowego Sącza przedstawił dr Krzysztof Pawłowski, rektor Wyższej Szkoły Biznesu–NLU. Spotkanie prowadził red. Wojciech Molendowicz. *Moim zdaniem Nowy Sącz zmierza w dobrym kierunku, wbrew głoszonej przez niektórych polityków teorii o postępującym upadku miasta. Spróbujcie znaleźć w Krakowie firmę, która miałaby tak mocną pozycję w branży, jak nowosądeckie «Fakro». Ile jest spółek w województwie małopolskim, które są tak mocno identyfikowane z konkretnym miastem? Nowy Sącz ma «Optimusa» «Korala» i jeszcze kilka innych mocnych marek. Dlatego uważam, że sądeczanie mają duży potencjał rozwojowy, który nie został jeszcze w pełni wykorzystany* – mówił K. Pawłowski.

● Trzy dni (2-4 VI) trwał w kinie „Krokus" XIX Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży „Bajdurek". Wzięło w nim udział 20 grup teatralnych z terenu województwa małopolskiego, wyłonionych w eliminacjach powiatowych.

3 VI (czwartek)

● Dwudziestu młodych artystów reprezentujących dziesięć gimnazjów z terenu powiatu nowosądeckiego uczestniczyło w IV Międzygimnazjalnym Konkursie Piosenki Anglojęzycznej „Sing a Song", który odbył się w Klubie „Piast" (ul. Nawojowska 3). Najlepiej wypadł zespół reprezentujący Gimnazjum w Podegrodziu.

● W sprzedaży pojawiła się książka *Na gruzach marzeń* – autobiografia Janusza Pieczkowskiego (1921–1997) – współtwórcy tzw. eksperymentu sądeckiego, przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, wicewojewody nowosądeckiego. (Zob. Recenzje, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

● Przez trzy dni (3-6 VI) trwał I Karpacki Rajd Górski „Sądeckie Wędrówki", zorganizowany przez Komisję Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. *Wcześniej przez 40 lat organizowaliśmy Ogólnopolskie Rajdy Górskie Ziemi Sądeckiej o «Srebrną Ciupagę». I Karpacki Rajd Górski był ich kontynuacją. Zmiana nazwy imprezy miała na celu zachęcenie do udziału w niej m.in. naszych sąsiadów – Słowaków. Na razie to się nam nie udało. Przy kiepskiej pogodzie, bo często padał deszcz, szlakami Beskidu Sądeckiego, Pienin i Gorców wędrowało dwanaście drużyn pięcioosobowych, by dotrzeć na Przehybę. Tu wszyscy uczestnicy imprezy wzięli udział w konkurencjach przewidzianych regulaminem. Wyniki rajdu: pierwsze miejsce – Koło PTTK „Sokół" z Żor, drugie miejsce – SKKT przy Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych w Królowej Górnej, trzecie miejsce – SKKT przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu* – oświadczyła Zofia Winiarska-Hebenstreit, rzecznik prasowy Oddziału „Beskid" PTTK.

Zwycięzcy I Karpackiego Rajdu Górskiego *fot. Paweł Hebenstreit*

4 VI (piątek)

Spotkanie w Ratuszu. Od prawej: Stanisław Kaim – zast. prezydenta Nowego Sącza, prof. dr hab. Michał Śliwa, Józef A. Wiktor – prezydent miasta, prof. dr hab. Eugeniusz Wachnicki *fot. Jerzy Leśniak*

● W Małopolskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli (ul. Jagiellońska 61) miała miejsce konferencja naukowa „Kształcenie nauczycieli – tradycja i współczesność". Podczas konferencji wygłoszono szereg referatów. *Kształcenie nauczyciela dzisiaj jest zupełnie odmienne od tego, jak się to odbywało dawniej. Dzisiaj już nie kształcimy tzw. «jednoprzedmiotowca». Jeśli młody człowiek studiuję filologię polską, to ma dodatkowo np. edytorstwo, naukę o mediach, logopedię. Dzięki temu absolwent tak wykształcony łatwiej może znaleźć pracę, o którą w dzisiejszych czasach jest trudno* – mówił prof. dr hab. Michał Śliwa, rektor Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Z okazji 30-lecia obecności krakowskiej Akademii Pedagogicznej w Nowym Sączu, prezydent miasta Józef A. Wiktor przyjął rektora uczelni. Podczas spotkania omówiono współpracę Akademii Pedagogicznej z władzami samorządowymi Nowego Sącza. (Zob. W. Polmiński, *Sądecki Punkt Konsultacyjny Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w latach 1974-2002*, „Rocznik Sądecki", t. XXXI, Nowy Sącz 2003, s.105-126).

● W Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana rozdano nagrody i wyróżnienia XXVI Wojewódzkiego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Prace nadesłano z jedenastu placówek. Organizator: Młodzieżowy Dom Kultury.

Wyróżnieni policjanci *fot. Jerzy Leśniak*

● W Komendzie Miejskiej Policji (ul. Szwedzka 9) podsumowano konkursy: „Dzielnicowy Roku" i „Patrol Roku". W pierwszym konkursie najlepszymi byli: 1. sierż. sztab. Andrzej Kotara, 2. asp. Stanisław Skorupa, 3. mł. asp. Bogdan Łęczycki, a w drugim: 1. sierż. sztab. Wojciech Pustułka, st. post. Dariusz Sawiak; 2. sierż. sztab. Janusz Zagórowski, sierż. Sławomir Gomulec; 3. sierż. Tomasz Sułkowski, sierż. sztab. Robert Krzyżak. Gratulacje laureatom składali: mł. insp. Antoni Forgiel – komendant miejski policji i Józef A. Wiktor – prezydent miasta, fundator nagród.

5 VI (sobota)

● Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu był organizatorem VIII Konkursu Piosenki Dziecięcej „Tralalaliada 2004". Wzięło w nim udział 24 solistów i 18 zespołów wokalnych. I nagrody przypadły: w kat. solistów – Gizeli Gładyś z Częstochowy a w kat. zespołów – grupie z Niepublicznego Przedszkola Edukacyjnego w Nowym Sączu.

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" zremisowała mecz piłki nożnej 2:2 z „Górnikiem" Wieliczka.

● Delegacja władz Nowego Sącza w osobach Grzegorza Dobosza – przewodn. Rady Miasta i Piotra Lachowicza – sekretarza miasta, wzięła udział w Dniach Stryja (5-6VI) – partnerskiego miasta na Ukrainie.

6 VI (niedziela)

● Pod hasłem „Dzielić chleb z głodnymi" na stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ miał miejsce XIII Festyn Parafialny. Program imprezy, w której uczestniczyło ok. 4 tys. sądeczan, obejmował m.in.: występy zespołów artystycznych, konkursy, loterię fantową. Atrakcją festynu był mecz piłkarski księży z policjantami o Puchar Prepozyta Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty – ks. prał. dra Waldemara Durdy; wygrali księża.

7 VI (poniedziałek)

● W Nowym Sączu odbyły się wojewódzkie finały IX Turnieju Piłki Nożnej im. Marka Wielgusa. Na stadionach KS „Dunajec" (ul. T. Kościuszki 1) i KS „Start" (ul. T. Kościuszki 2), od rana do późnego popołudnia uganiało się blisko 500 dziewcząt i chłopców z 44 klubów z woj. małopolskiego. Najlepiej wypadły reprezentacje: UKS „Biała" Brunary (dziewczęta), UKS „Lider" Szkoły Podstawowej nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego Nowy Sącz (chłopcy), UKS „Oczko" SP nr 21 im. Jana Pawła II Nowy Sącz (chłopcy). Organizator: Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Nowym Sączu.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miała miejsce promocja albumu *Nowy Sącz – miasto niezwykłe* autorstwa Piotra Droździka oraz Augustyna i Jerzego Leśniaków. Spotkanie, którego gospodynią była dyrektor NMG Alicja Hebda prowadzili redaktorzy: Leszek Mazan i Mieczysław Czuma. Podczas spotkania prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor odczytał list gratulacyjny do autorów albumu od Józefa Oleksego, marszałka sejmu RP, a zarazem przewodn. Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. (Zob. Recenzje, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

Promocja albumu „Nowy Sącz – miasto niezwykłe" Od lewej: Augustyn Leśniak, Piotr Droździk, Roman Kałyniuk (wydawca), Jerzy Leśniak
fot. Sławomir Rybarski

8 VI (wtorek)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, dyrektor i przedstawiciele załogi Państwowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu odebrali międzynarodowy certyfikat Systemu Zarządzania Jakością ISO 9001. W uroczystości wzięli udział m.in.: Kazimierz Sas – poseł na sejm RP, Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, Grzegorz Dobosz – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza, Mieczysław Kiełbasa – wicestarosta nowosądecki. *To jest wielka chwila dla naszego przedsiębiorstwa. Firma powstała 53 lata temu, a miała dwa autobusy z demobilu, tuzin ciężarówek i dwa ciągniki. Kilka lat później, bo w 1959 roku, powstał dworzec autobusowy. W roku 1969 nowosądecki PKS przewiózł prawie 11 milionów ludzi, a w firmie pracowało ponad 1000 osób, w tym 370 kierowców. Ważną datą dla PKS był rok 1990. To wtedy w miejsce oddziałów powstały samodzielne przedsiębiorstwa. Niestety, z każdym rokiem w naszym PKS pracowało coraz mniej ludzi. W 2001 roku było ich już tylko 600, w tym 260 kierowców, a mimo to udało nam się przewieźć 11 milionów osób. We wrześniu ubiegłego roku kierownictwo przedsiębiorstwa, Rada Pracownicza*

Twórcy sukcesu PPKS. Od lewej: Piotr Kocańda, Ryszard Mikołajczyk, Stanisław Dobosz, Tadeusz Bodziony, Stanisław Nowowsiak

fot. Jerzy Leśniak

Dyrektorzy publicznych jednostek oświatowych z nominacjami

fot. Jerzy Leśniak

i związki zawodowe podjęły decyzję o wprowadzeniu systemu zarządzania. I właśnie przyznanie certyfikatu ISO 9001 jest tego ukoronowaniem – mówił Stanisław Dobosz, dyrektor PPKS w Nowym Sączu.

9 VI (środa)

● W Ratuszu, prezydent miasta Józef A. Wiktor wręczył nominacje osobom, które wygrały konkurs na stanowiska dyrektorów publicznych jednostek oświatowych. Odebrali je: Danuta Bojarczuk – Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza, Antonina Dzikowska – Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków, Andrzej Kasprzyk – Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 1, Irena Pasyk-Biel – Szkolne Schronisko Młodzieżowe, Grażyna Podgórni – Miejskie Przedszkole nr 20, Krzysztof Prusak – SP nr 8 im. Władysława Jagiełły, Beata Rodak MP nr 8, Aleksander Rybski – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza, Czesław Leszek Sarota – ZS nr 3 im. Bolesława Barbackiego, Edward Sawicki – SP nr 7 im. Obrońców Pokoju, Halina Stanek – SP nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki, Julita Szofer-Florek – Gimnazjum nr 6 im. Tadeusza Kościuszki, Joanna Wituszyńska – Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej, Lucyna Zygmunt – Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi.

● MKS „Sandecja" Nowy Sącz przegrała na wyjeździe mecz piłki nożnej 0:3 z „Przebojem" Wolbrom.

● W Grodzisku Mazowieckim odbywał się XVIII Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej (9-17 VI). Uczestniczący w nim Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lipniczanie" (pow. nowosądecki), reprezentujący woj. małopolskie, zdobył pierwsze miejsce. Jako nagrodę grupa otrzymała telewizor.

10 VI (czwartek)

● Centralna dla Nowego Sącza procesja Bożego Ciała jak zawsze wyszła z Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty i okrążyła wypełniony tysiącami osób Rynek. Zgodnie z tradycją, cztery polowe ołtarze zbudowali wierni. Do pierwszego ołtarza monstrancję z Najświętszym Sakramentem niósł ks. prał. dr Waldemar Durda – proboszcz parafii św. Małgorzaty, a później inni proboszczowie nowosądeckich parafii.

Z procesji Bożego Ciała. Od prawej: ks. prał. Jan Pancerz, ks. prał. Waldemar Durda *fot. Jerzy Leśniak*

● Rozpoczął się 63 Międzynarodowy Spływ Kajakowy im. Tadeusza Pilarskiego na Dunajcu na trasie Nowy Targ–Nowy Sącz (10 – 13 VI). Wzięło w nim udział ok. 700 osób z Polski, Litwy, Niemiec i Słowacji. Organizator: Stowarzyszenie Turystyki i Rekreacji Kajakowej „Dunajec" w Krakowie.

11 VI (piątek)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" spotkali się stypendyści Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków ze swoimi darczyńcami. Były podziękowania, kwiaty i życzenia udanych wakacji. *W dobiegającym końca roku szkolnym stypendia naukowe pobierało 76 gimnazjalistów i licealistów z gmin, które przystąpiły do programu stypendialnego Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa: Chełmca, Gorlic, Grybowa, Łososiny Dolnej, Rytra. Miesięczne stypendium wynosiło od 80 do 120 zł. Przyznaliśmy również 13 stypendiów socjalnych młodzieży znajdującej się w szczególnie trudnych warunkach materialnych. Łącznie tegoroczny program stypendialny zamknął się kwotą ok. 80 tys. zł. Czasy są ciężkie, coraz trudniej jest zdobyć pieniądze na stypendia, ale dobre i to, co udało nam się zrobić* – mówił Zygmunt Berdychowski, założyciel i prezes Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa.

● Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosiło swoich członków i sympatyków do willi „Marya" na otwarcie wystawy malarstwa „Pejzaż sądecki" Lesława Kuźmy.

13 VI (niedziela)

● Po raz pierwszy w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. Kraj podzielono na trzynaście okręgów wyborczych. Uprawnionych do głosowania było 29 986 109 osób, ważnych głosów oddano 6 258 550. Spośród 1887 kandydatów wybrano 54 eurodeputowanych. W okręgu wyborczym nr 10 małopolsko-świętokrzyskim (w skład którego wchodził Nowy Sącz) uprawnionych do głosowania było 3 528 132 osoby, ważnych głosów oddano 745 742. W okręgu tym zarejestrowano czternaście list: lista nr 1 Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP (10 kandydatów), lista nr 2 Komitet Wyborczy Polska Partia Pracy (8 kandydatów), lista nr 3 Komitet Wyborczy Samoobrona RP (10 kandydatów), lista nr 4 Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojusz Lewi-

cy Demokratycznej–Unia Pracy (8 kandydatów), lista nr 5 Unia Polityki Realnej (10 kandydatów), lista nr 6 Narodowy Komitet Wyborczy (9 kandydatów), lista nr 7 Komitet Wyborczy Inicjatywa dla Polski (10 kandydatów), lista nr 8 Komitet Wyborczy Wyborców Socjaldemokracji Polskiej (10 kandydatów), lista nr 9 Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość (10 kandydatów), lista nr 10 Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin (10 kandydatów), lista nr 11 Komitet Wyborczy Wyborców–Ogólnopolski Komitet Obywatelski (8 kandydatów), lista nr 12 Komitet Wyborczy Unii Wolności (10 kandydatów), lista nr 13 Komitet Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (9 kandydatów), lista nr 14 Komitet Wyborczy Krajowa Partia Emerytów i Rencistów – Partia Ludowo–Demokratyczna (7 kandydatów). Z okręgu wyborczego nr 10 do Parlamentu Europejskiego wybrano osiem osób: Adama Bielana (PiS), 29 lat, Kraków, 71 497 głosów; Bogdana Klicha (PO), 44 lata, Kraków, 81 465 głosów; Janusza Onyszkiewicza (UW), 67 lat, Warszawa, 50 155 głosów; Bogdana Pęka (LPR), 51 lat, Kraków, 105 417 głosów; Leopolda Rutowicza (Samoobrona RP), 72 lata, Myślenice, 22 528 głosów; Bogusława Sonika (PO), 51 lat, Kraków, 20 790 głosów; Czesława Siekierskiego (PSL), 52 lata, Warszawa, 21 778 głosów; Andrzeja Szejnę (SLD–UP), 31 lat, Warszawa, 16 937 głosów. W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 65 106 osób, ważnych głosów oddano 17 421. W mieście ww eurodeputowani otrzymali ważnych głosów: A. Bielan – 1 731, B. Klich – 1 843, J. Onyszkiewicz – 961, B. Pęk – 2 602, L. Rutowicz – 339, B. Sonik – 414, Cz. Siekierski – 64, A. Szejna – 69.

14 VI (poniedziałek)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego miała miejsce promocja XXXII t. „Rocznika Sądeckiego". (Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2004 r.*, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

16 VI (środa)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbyła się uroczystość wręczenia medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Odznaczenia, kwiaty i upominki wręczali: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Stanisława Stępowska. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wspomnianymi wyróżnieniami uhonorował: Zofię i Jakuba Garbaczów, Zofię i Jana Habasów, Władysławę i Stanisława Smagów, Zofię i Jana Waśków, Amelię i Władysława Wolaków.

Uroczystość wręczenia medali Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie *fot. Jerzy Leśniak*

17 VI (czwartek)

● 118 maturzystów i 68 bezrobotnych otrzymało zaświadczenia ukończenia kursów języków obcych i nauki obsługi komputera, zorganizowanych przez sądecki Oddział Katolickiego Centrum Edukacji Młodzieży „Kana". Zainteresowanym stosowne zaświadczenia wręczał ks. dr Jan Siedlarz, proboszcz parafii św. Kazimierza, prezes KCEM „Kana". Zajęcia z młodzieżą prowadziła grupa 27 wolontariuszy, a wśród nich nauczyciele języków obcych, informatyki oraz studenci Wyższej Szkoły Biznesu–NLU. *Jednym z zadań Kościoła jest wspieranie wiernych w dążeniu do godziwego życia, zaś podstawowym warunkiem ku temu jest możliwość pracy. Współczesne realia stawiają*

przed szukającymi pracy wysoką poprzeczkę różnorodności i wszechstronności wiedzy i umiejętności. Nie wszyscy wynieśli to ze szkół. Nawet gdy mają wyuczone zawody, to okazuje się, że na rynku poszukiwani są ludzie z innymi umiejętnościami. W tym rozszerzaniu zawodowej przydatności, stwarzaniu szans na odnalezienie się na polskim i europejskim rynku pracy pomaga „Kana" – mówił ks. dr J. Siedlarz.

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła mieszkańców miasta na wernisaż malarstwa Elżbiety Kuraj, absolwentki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

● Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy" wyjechał do Francji (17-29 VI). *Grupa młodzieżowa «Lachów» wzięła udział w Międzynarodowym Dniu Muzyki w Prowansji. Występowaliśmy z Zespołem Tańca z Irlandii. Koncertowaliśmy wspólnie w Draguignon, Entrecastooux, Lourges, Salernes. W tej ostatniej miejscowości 23 czerwca został zorganizowany Dzień Polski połączony z promocją Sądecczyzny, w tym: plakatów, folderów, rękodzieła ludowego jak również degustacją naszych regionalnych potraw. Od 8 do 11 lipca «Lachy» uczestniczyły w IX Międzynarodowym Festiwalu „Kasztelania 2004" w Sierpcu. W imprezie wzięły udział również grupy z Płocka, Przemyśla, Sierpca i Torunia oraz Białorusi, Bośni i Hercegowiny, Grecji, Hiszpanii i Słowacji. Zaproszeni zostaliśmy również na XXV Europejski Festiwal Folkloru w Neustadt (Niemcy), który trwał od 23 do 31 lipca. Było to nasze trzecie spotkanie z publicznością wspomnianego festiwalu oraz zespołami niemalże z całej Europy, a nawet z grupą z Wysp Wielkanocnych* – wspominała Teresa Grochal, kierownik Zespołu „Lachy".

18 VI (piątek)

● Barbara Krężołek–Paluchowa z Piwnicznej-Zdroju dołączyła do osób uhonorowanych Orderem Uśmiechu. Poetkę, art. plast. i red. nacz. miesięcznika „Znad Popradu" dekorował w imieniu Międzynarodowej Kapituły – Eugeniusz Wiecha. Jak przystało na kawalera Orderu Uśmiechu, bohaterka uroczystości wypiła kielich soku z cytryny.

● W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę „Architekci z rodu Remich. Projekty i realizacje". *Warto sobie uświadomić, że w Nowym Sączu niemal co druga kamienica została zaprojektowana przez kogoś z rodu Remich* – mówiła podczas wernisażu Maria Marcinowska z Muzeum Okręgowego, komisarz wystawy. (Zob. J.Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia*..., s. 321).

Rodzina Remich z prezydentem miasta Józefem A. Wiktorem *fot. Jerzy Leśniak*

● W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się koncert z okazji 10-lecia działalności Społecznego Ogniska Muzycznego nr 2 w Nowym Sączu.

● Przez trzy dni (18-20 VI) dwadzieścia dziewięć orkiestr wyłonionych podczas eliminacji powiatowych, wzięło udział w XXVII Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity 2004", zorganizowanym przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół". Orkiestry prezentowały się na nowosądeckim rynku oraz koncertowały w Parku Strzeleckim.

19 VI (sobota)

● Chór „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu, uczestnicząc w I Międzynarodowym Festiwalu Chórów Młodzieżowych w Rzeszowie zdobył pierwsze miej-

sce w swojej kategorii oraz otrzymał nagrodę specjalną, przyznaną przez Instytut Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. *Chór działa od 1981 roku i liczy 50 osób. Do Rzeszowa pojechało blisko 40 młodych chórzystów. Podczas festiwalu wystąpiło 20 chórów z Polski, Bułgarii, Czech, Rumunii, Słowacji i Ukrainy. Otrzymaną nagrodę pieniężną przeznaczymy na obóz szkoleniowy w Bułgarii* – powiedział Andrzej Citak, założyciel „Scherzo" i jego dyrygent.

● Na stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, odbył się pierwszy w Nowym Sączu mecz rugby. Przegrali go „Biało-Czarni" Nowy Sącz w starciu z „Juvenią" Kraków. Mecz był główną atrakcją pikniku zorganizowanego przez Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej i Komendę Miejską Policji na zakończenie akcji „Bądź ostrożny 2004".

● Na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka odbyły się 43 Międzynarodowe Regaty Kajakowe o Puchar Ziemi Sądeckiej (19-20 VI). W regatach wzięło udział ok. 100 zawodników z Polski i Ukrainy. W klasyfikacji drużynowej najlepiej wypadli kajakarze SKS „Start" Nowy Sącz, organizatora imprezy.

20 VI (niedziela)

● Kilka tysięcy wiernych przybyło do Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, by uczcić 5. rocznicę kanonizacji bł. Kingi przez Papieża – Polaka. Pielgrzymi uczestniczyli w uroczystej mszy św. odprawionej pod przewodnictwem ks. kard. Mariana Jaworskiego, metropolity lwowskiego.

Z wycieczki na Minčol (Słowacja) 20 VI 2004 *fot. Marek Wojsław*

● Od 1 stycznia do 20 czerwca 2004 r. Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zorganizował 36 wycieczek górskich, w tym po jednej do Austrii, Czech i na Ukrainę, a sześć na Słowację. Wzięło w nich udział ok. 880 osób.

● Kapelan osób niepełnosprawnych ks. Stanisław Olesiak poświęcił przed kościołem Matki Bożej Niepokalanej samochód przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych.

22 VI (wtorek)

● W Warszawie, w gabinecie marszałka Sejmu RP Józefa Oleksego, odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Podsumowano dotychczasową działalność i przyjęto plan przedsięwzięć na przyszłość. Zebraniu przewodniczył Józef Oleksy – przewodn. Klubu, a wzięli w nim udział: Jan Golonka – starosta nowosądecki, Józef Kozioł – prezes Banku Ochrony Środowiska, Jerzy Leśniak – sekretarz Klubu, Bogumiła Oleksy – kronikarz Klubu, Rafał Skąpski – prezes Fundacji Kultury Polskiej, Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza.

23 VI (środa)

● W Nowym Sączu odbyło się „Świętojańskie spotkanie Grażyn". Wieczorem panie o tym imieniu zebrały się w restauracji „Panorama". Spotkaniu przewodniczyła Grażyna Kulig – prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Program zebrania obejmował staropolskie tradycje znane z twórczości rodzimych wieszczów: szukanie kwiatu paproci, puszczanie wianków.

24 VI (czwartek)

● Podpisana została umowa o współpracy pomiędzy Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Sączu (ul. S. Staszica 1) a Uniwersytetem Preszowskim.

Od prawej: Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, prof. František Mihina – rektor Uniwersytetu Preszowskiego, prof. Andrzej Bałanda – rektor PWSZ, Milan Benc – burmistrz Preszowa *fot. Jerzy Leśniak*

Od lewej: Marian Cycoń, Zdzisław Pawlus, Bolesław Basiński, Jerzy Gwiżdż, Anna Gwiżdż, Józef A. Wiktor *fot. Jerzy Leśniak*

● Józef A. Wiktor, gospodarz miasta, zaprosił sądeczan na 200 Koncert u Prezydenta, zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury na Rynku, przed Ratuszem. Wykonawcy: Bogusław Morka (tenor), Edyta Cichońska (sopran),Ewelina Hańska (sopran), Wiesław Bednarek (baryton), Chór im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak), Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej (dyryg. kpt. Stanisław Strączek i por. Leszek Mieczkowski), Andrzej Krajewski (prowadzenie). Impreza, w której wzięło udział kilkaset osób zakończyła się pokazem ogni sztucznych. Pierwszy Koncert u Prezydenta odbył się 26 I 1978 r. w sali reprezentacyjnej Ratusza; wystąpiła Capella Cracoviensis (dyryg. Stanisław Gałoński). W ciągu lat impreza zmieniała nazwę, formułę (były np. przedstawienia teatralne) i miejsce (Dom Kultury Kolejarza, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół", Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty). W latach 1978–1990 były to Koncerty u Prezydenta, w latach 1991–1994 – Czwartki u Prezydenta, w latach 1994–1995 – Spotkania Ratuszowe, od 1997 r. – Koncerty u Prezydenta. Organizatorzy: od 1978 r. do 1994 r. – Miejski Ośrodek Kultury (138 Koncertów u Prezydenta i Czwartków u Prezydenta), w latach 1994–1995 – Nowosądecki Ośrodek Kultury i Sztuki (6 Spotkań Ratuszowych), w latach 1997–2003 – Wojewódzki Ośrodek Kultury – MCK „Sokół" (54 Koncerty u Prezydenta), od 2004 r . – Miejski Ośrodek Kultury (6 Koncertów u Prezydenta). Imprezie patronowali kolejni prezydenci Nowego Sącza: Wiesław Oleksy, Bolesław Basiński, Zdzisław Pawlus, Marian Cycoń, Jerzy Gwiżdż, Andrzej Czerwiński, Ludomir Krawiński, Józef A. Wiktor.

● Po południu nad Sądecczyzną przeszła wichura z ulewą. Od Wielogłów, przez Mogilno po Grybów miejscami powyrywane zostały drzewa z korzeniami, zerwane linie energetyczne oraz zniszczone przez grad uprawy.

25 VI (piątek)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" wystąpiły chóry z partnerskich miast: Narwiku i Nowego Sącza. Uczestniczący w koncercie sądeczanie oklaskiwali chóry: norweski „Sangvir kelaget" i „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

● Rozpoczął się XVII Ogólnopolski Rajd Abstynentów im. Jana Bielaka. Przez trzy dni (25-27 VI) szlakami Beskidu Sądeckiego wędrowało ok. 70 osób.

● Trzy dni (25-27 VI) trwały Mistrzostwa Nowego Sącza Juniorów w Szachach jakie odbyły się w Młodzieżowym Domu Kultury. Wzięło w nich udział ponad 50 zawodniczek i zawodników z woj. małopolskiego.

● Kilkaset dziewcząt i chłopców z całej Polski przybyło do Starego Sącza, by wziąć udział w III Papieskich Dniach Młodych „Chodźmy do Jezusa". Podczas spotkania zorganizowanego przez Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II, młodzi ludzie modlili się, dyskutowali, chodzili po górach i bawili się.

● W Nowym Sączu ok. 22 tys. dzieci i młodzieży rozpoczęło wakacje. (Zob. zapis przy dacie 27 VI).

27 VI (niedziela)

● Ok. 6 tys. zł przyniósł VII Parafialny Festyn Rodzinny, zorganizowany na terenie Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej (ul. Szkolna 7). Program imprezy obejmował m.in. loterię fantową, występy zespołów artystycznych, konkursy, jazdę konną, pokazy w wykonaniu Jednostki Ratowniczo–Gaśniczej nr 1 Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu. Organizator: Caritas przy Parafii Ducha Świętego.

Uczestnicy wyścigu kolarskiego na starcie *fot. Wiesław Wcześny*

● 39 zawodników wzięło udział w I Kolarskim Kryterium Ulicznym o Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza. Zawodnicy mieli do pokonania trasę liczącą ponad 61 km, 12 okrążeń al. J. Piłsudskiego. Organizator: Sądeckie Towarzystwo Cyklistów.

● Na terenie „miasteczka rowerowego" zainaugurowano IV „Bezpieczne wakacje 2004": występy zespołów artystycznych, mecz piłki nożnej, konkursy sprawnościowe, loterię fantową. Uczestnicy imprezy mogli bezpłatnie zaopatrzyć się w *Informator Wakacyjny*. (Zob. zapis przy dacie 30 VIII).

28 VI (poniedziałek)

● Osiem par, które 50 lat temu zawarły związek małżeński, przyjęły z rąk prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora i kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Stanisławy Stępowskiej medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznane przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, pamiątkowe dyplomy, „Dzieje miasta Nowego Sącza" pod red. Feliksa Kiryka oraz kwiaty. Wśród odznaczonych byli: Franciszka i Władysław Berezowscy, Janina i Jan Gawrysiowie, Elżbieta i Eugeniusz Halasiowie, Helena i Jan Humińscy, Janina i Kazimierz Librowie, Maria i Czesław Mazurowie, Aleksandra i Stanisław Smoleniowie, Bogumiła i Stanisław Wojtyłowie. Jubilatom towarzyszyły przybyłe rodziny.

● Występem poznańskiego sekstetu „Ottabre Concinui" zainaugurowany został XXVII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej (28 VI-4 VII). Otwarcia cyklu koncertów dokonał burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń w asyście dyrektora festiwalu Stanisława Welanyka.

● Rozpoczęły się XIII „Piłkarskie wakacje" (28 VI-9 VII), zorganizowane przez Zespół Placówek Oświatowo–Wychowawczych w Nowym Sączu. W zawodach udział wzięło dziesięć zespołów, a najlepiej wypadła drużyna „Chruślice" Nowy Sącz.

29 VI (wtorek)

● „Rozwój obszarów wiejskich. Agroturystyka jako możliwość pozarolniczej aktywizacji" – to hasło, które towarzyszyło konferencji, jaka odbyła się w Wyższej Szkole Biznesu–NLU. Jej uczestnicy zastanawiali się, jak najlepiej wykorzystać środki finansowe z Unii Europejskiej do promowania walorów polskiej wsi. Organizatorzy: Janusz Sepioł – marszałek województwa małopolskiego, Hermine Poppeller – konsul generalny Republiki Austrii w Polsce.

30 VI (środa)

● Bezrobocie wg stanu na 30 VI: liczba zarejestrowanych bezrobotnych: kraj – 3 071 155, woj. małopolskie – 199 610, pow. nowosądecki – 18 909, miasto Nowy Sącz – 7 623; stopa bezrobocia (w %): kraj – 19,5, woj. małopolskie – 15,6, pow. nowosądecki – 29,0, miasto Nowy Sącz – 17,7; z prawem do zasiłku (w %): kraj – 14,3, woj. małopolskie – 13,5, pow. nowosądecki – 18,6, miasto Nowy Sącz – 18,9.

● W pierwszym półroczu 2004 r. w Nowym Sączu i pow. nowosądeckim doszło do blisko 4 tys. przestępstw. Było ich o ok. 800 więcej niż w tym samym czasie 2003 roku. Zwiększyła się natomiast ich wykrywalność.

● Rozpoczął się XXXV Międzynarodowy Rodzinny Spływ Przyjaźni Rzeką Poprad na trasie miast partnerskich Stara Lubowla–Nowy Sącz (30 VI-4VII). Wzięło w nim udział ok. 200 osób. Główny organizator: SKS „Start" Nowy Sącz. W ramach spływu w Myślcu n. Popradem odbyło się „Spotkanie Pokoleń" przygotowane przez Zarząd Powiatowy Stowarzyszenia „Pokolenia" w Nowym Sączu.

● Minął termin składania przez rolników wniosków o dopłaty obszarowe z Unii Europejskiej. *Od 1 lipca za każdy dzień zwłoki gospodarze tracą 1% dopłat. O płatności obszarowe występowali rolnicy posiadający wpis do ewidencji producentów. Było to podstawą do otrzymania dopłaty. Mogli się o nie ubiegać gospodarze posiadający co najmniej 1 ha ziemi utrzymanej w dobrej kulturze rolnej. Średnia dopłata za 1 ha to 500 zł. Pieniądze rolnicy powinni otrzymać na indywidualne konta bankowe w okresie od grudnia 2004 do kwietnia 2005 r. Wnioski o wpis do ewidencji producentów złożyło u nas 16 818 osób, a o dopłaty 12 343 rolników* – powiedział Antoni Kiełbasa, kierownik Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Nawojowej.

2 VII (piątek)

● W Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana Młodzieżowego Domu Kultury otwarto wystawę „Dorobku Działu Plastycznego MDK w Nowym Sączu w roku szkolnym 2003/2004".

3 VII (sobota)

● Kilkaset sądeczan uczestniczących w mszy św. było świadkami uroczystego pożegnania dotychczasowego proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Kazimierza Ptaszkowskiego TJ i wprowadzenie na jego miejsce ks. Józefa Bireckiego TJ. Dotychczasowemu proboszczowi dziękowali za jego dokonania tak w sferze ducha jak i materii przedstawiciele m.in. grup apostolskich, duszpasterstw specjalistycznych, Caritasu, Chóru im. Jana Pawła II, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor, żegnając ks. K. Ptaszkowskiego TJ mówił: *Czcigodny Ojcze! Oprócz pełnienia normalnej posługi kapłańskiej i zarządzania parafią dałeś się poznać jako wspaniały człowiek,*

Od prawej: ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ i ks. Józef Birecki TJ
fot. Jerzy Leśniak

otwarty na wszystkie sprawy ludzkie. Niejedna osoba zawdzięcza Ci pomoc w znalezieniu pracy, pogodzenie się z rodziną, wsparcie w trudnej sytuacji. (...) Za Twoją sprawą świątynia kolejarzy zyskała nowy wygląd, a zaplecze parafialne zostało rozbudowane. (...) Niekonwencjonalne liturgie skierowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych, z wykorzystaniem piosenek i muzyki, nasycone radością, stały się fenomenem na skalę ogólnopolską. Twoje osobiste poczucie humoru promieniowało na całą parafię. (...) Na nowej, wrocławskiej misji proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych i jeszcze większych osiągnięć dla dobra Kościoła i Towarzystwa Jezusowego.

● Bożena Mściwujewska-Kruk i Ryszard Kruk byli organizatorami XIV Spotkania Przyjaciół „Almanachu Muszyny", które zgodnie z tradycją miało miejsce w „Ogrodzie Wandy" w Muszynie. Podczas spotkania odbyła się promocja XIV rocznika „Almanachu Muszyny".

● Przez dwa dni (3-4 VII) odbywała się XIII Biesiada u Bartnika, zorganizowana w Gospodarstwie Pasiecznym „Sądecki Bartnik" Anny i Janusza Kasztelewiczów w Stróżach.

● Dwa dni (3-4 VII), na stadionach KS „Dunajec" i SKS „Start", trwały IX Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Piekarzy w Piłce Nożnej. Wzięło w nich udział osiem zespołów z Polski, Niemiec i Słowacji, a zwycięzcą została reprezentacja Nowego Sącza. Organizator: Koło Regionalne Sądecczyzny i Podhala Stowarzyszenia Rzemieślników Piekarstwa RP w Nowym Sączu.

4 VII (niedziela)

Ogn. Marian Wolak
ze zbiorów Mariana Wolaka

● Ochotnicza Straż Pożarna w Biegonicach (os. Nowego Sącza) obchodziła 115-lecie działalności. Program uroczystości obejmował m.in. odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora i poświęcenie jej przez proboszcza parafii św. Wawrzyńca ks. Józefa Atłasa; odznaczenie obchodzącej jubileusz jednostki OSP Medalem im. Bolesława Homicza (odebrali go prezes Tadeusz Kożuch i naczelnik Marian Wolak), uhonorowanie Złotym Krzyżem Zasługi Wiesława Kądziołki, Srebrnym Krzyżem Zasługi Stanisława Mikołajczyka, Mariana Wolaka, Wawrzyńca Wójcika, Brązowym Krzyżem Zasługi Józefa Dyrka; przekazanie 6 strażakom „Jabłek Sądeckich" przez wicestarostę nowosądeckiego Mieczysława Kiełbasę; wręczenie 23 osobom nagród przez prezydenta miasta Józefa A. Wiktora; występy zespołów artystycznych; zabawę taneczną. Gospodarzem uroczystości był Marian Wolak. (Zob. M. Smoleń *W 100-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Biegonicach*, Nowy Sącz 1989).

● Z niedzieli na poniedziałek wandale zniszczyli sześć klonów posadzonych w 2002 roku przy ul. Sz. Morawskiego w Nowym Sączu. Były łamane z premedytacją w połowie pnia, lub przy samej ziemi.

8 VII (czwartek)

Prezydent miasta J.A. Wiktor składa gratulacje W. Iwańskiej
fot. Jerzy Leśniak

● W Domu Gotyckim otwarto wystawę „Za ścianą świata" Władysławy Iwańskiej od 50 lat uprawiającej malarstwo intuicyjne. Jubileusz uczczono tortem, gratulacjami i kwiatami. Życzenia jubilatce złożył m.in. prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor. Kuratorem wystawy był Zbigniew Wolanin.

● W Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych miało miejsce otwarcie wystawy fotografii połączonej z promocją albumu *Pielgrzymki polskie* Adama Bujaka.

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wieczór poezji Elżbiety Orzechowskiej „Cały ten świat za mały na miłość".

9 VII (piątek)

● W Nowosądeckim Ośrodku Rekreacyjno-Sportowym otwarto IV Targi Spożywcze zorganizowane przez „Bać–Pol" sp. z o.o. w Rzeszowie (9–10 VII). Targi otworzyli: prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i właściciel firmy „Bać-Pol" Leszek Bać, a wzięło w nich udział ok. 60 wystawców. Targom towarzyszyła akcja charytatywna, której celem była zbiórka pieniędzy na rzecz Polskiego Towarzystwa do Walki z Mukowiscydozą.

10 VII (sobota)

● W Sądeckim Parku Etnograficznym, z cyklu „Odwiedziny u pradziadków na wsi", miało miejsce spotkanie „Na bacówce". Występowały góralskie zespoły folklorystyczne, można było obejrzeć dojenie owiec i wyrób serów owczych oraz nabyć bundz i oscypki.

13 VII (wtorek)

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła swoich przyjaciół na wernisaż malarstwa Alberta Krzaka-Sądeckiego.

14 VII (środa)

● W Krakowie podpisano porozumienie pomiędzy Akademią Ekonomiczną a władzami samorządowymi ziemi sądeckiej. Pod dokumentem mającym na względzie dalszy rozwój Sądecczyzny, podpisy złożyli: prof. dr hab. Ryszard Borowiecki – rektor AE, Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza i Jan Golonka – starosta nowosądecki.

15 VII (czwartek)

● „Rejsem po sztuce" w Nowosądeckiej Małej Galerii zainaugurowano wieczory filmów o sztuce. Kolejne imprezy z tego cyklu: 15, 22, 29 lipca oraz 12 i 19 sierpnia.

16 VII (piątek)

● W Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczął się III Sądecki Festiwal Muzyki Organowej „L'Arte Organica 2004". Wystąpił Fredrik Albertsson ze Szwecji. Kolejne wydarzenia z tego cyklu: 30 VII, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty, Juan Paradell Sole z Włoch; 3 VIII, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, Anna Schneider z Brazylii; 20 VIII, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty, Marek Wolak z Krakowa; 27 VIII, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty, Vieland Meinhold z Niemiec. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

17 VII (sobota)

● W Sądeckim Parku Etnograficznym odbyła się uroczystość przywrócenia do kultu cerkwi św. Dymitra Męczennika, przeniesionej z miejscowości Czarne. Cerkiew poświęcił ks. arcyb. Jan Martyniak, metropolita greckokatolickiej diecezji przemysko–warszawskiej. (Zob. zapis przy dacie 14 IX).

18 VII (niedziela)

● Na nowosądeckich Plantach, przy pomniku Adama Mickiewicza, miał miejsce szósty wieczór artystyczny z cyklu „Pali się fajka nocy...", poświęcony twórczości Adama Ziemianina, z udziałem autora oraz artystów Kabaretu „Loch Camelot" z Krakowa. Wiersze czytali: Ewelina Dryja, Monika Ślepiak, Dorota Wójs-Kaczmarczyk, Mieczysław Filipczyk, Zbigniew Kukla, Janusz Michalik.

21 VII (środa)

● Ok. 70 studentów z 17 krajów rozpoczęło zajęcia w Szkole Letniej oraz Szkole Letniej Języka Polskiego, zorganizowane w Wyższej Szkole Biznesu–NLU. Zajęcia trwały do końca lipca.

22 VII (czwartek)

● 24 funkcjonariuszy Straży Miejskiej odebrało awanse na wyższe stopnie służbowe. Wręczali je prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor oraz jego zastępca Stanisław Kaim.

23 VII (piątek)

● Ponad 50 rzemieślników wzięło udział w szkoleniu poświęconym zmianom w ustawie o podatku od towarów i usług. Bezpłatne szkolenie miało miejsce w Domu Rzemiosła, a zorganizowała je Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego.

● Mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczęły się obchody Święta Policji. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Ratusza. Tu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, ok. 70 policjantów otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe oraz awanse na wyższe stopnie służbowe. 24 lipca na stadionie im. o. Władysława Augustynka staraniem Komendy Miejskiej Policji oraz Karpackiego Oddziału Straży Granicznej zorganizowany został festyn.

24 VII (sobota)

● Podczas uroczystej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego, jej przewodn. Wiesław Basta wręczył osobom i instytucjom odznaki Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej. Uhonorowano nimi: Krzysztofa Bieryta, wybitnego kajakarza, który przez swoje osiągnięcia promuje Sądecczyznę; Franciszka Kurzeję z Kiczni za niestrudzone promowanie kultury i folkloru łąckiego; ks. Henryka Ostacha za przekształcenie Kamiannej w ogólnopolski ośrodek pszczelarstwa, poprawę warunków życia jej mieszkańców i rozwój tej miejscowości; Michalinę Wojtas, długoletniego kierownika Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy" za zaangażowanie w upowszechnianie kultury ludowej na Sądecczyźnie; Bronisławę Zimowską za kultywowanie tradycji Lachów Podegrodzkich oraz przekazywanie wiedzy na temat zwyczajów i obrzędów ludowych młodym pokoleniom; Pawła Zygmunta, należącego do czołówki reprezentantów Polski w łyżwiarstwie szybkim, za propagowanie zdrowego stylu życia i organizację wielu charytatywnych przedsięwzięć na Sądecczyźnie; Krynicką Grupę Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego za ofiarne niesienie pomocy ludziom; Spółdzielczy Klub Sportowy „Start" w Nowym Sączu za propagowanie sportu na Sądecczyźnie; Spółdzielnię Pracy i Przemysłu Spożywczego „Postęp" w Muszynie za modernizację Zakładu Eksploatacji Wody Mineralnej i promowanie jej walorów w kraju i za granicą.

25 VII (niedziela)

Nauka strzelania *fot. Stanisław Zelek*

● Blisko 100 dziewcząt i chłopców wzięło udział w zawodach na strzelnicy Rejonowego Oś-rodka Szkolenia Ligi Obrony Kraju. *Impreza adresowana do dzieci i młodzieży była częścią programu «Bezpieczne wakacje 2004». Prócz nauki strzelania do celu, dla zawodników przygotowaliśmy także gry i zawody sprawnościowe. Do sportowej walki stanęły nawet maluchy: czteroletnia Kasia Smoroń i pięcioletnia Joasia Ogorzałek. Hu-mory dopisały, zwłaszcza, że wszyscy uczestnicy imprezy zostali obdarowani łakociami. Natomiast dla zwycięzców przygotowaliśmy upominki w postaci piłek, koszulek i saszetek* – mówił Stanisław Zelek, przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka, organizator zawodów.

● Mszą św. pod przewodnictwem ks. prał. dra Waldemara Durdy, w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczął się XII Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór 2004". Po mszy św. kierownicy zespołów spotkali się w Ratuszu z przedstawicielami władz miasta i regionu. Wieczorem, sprzed Nowosądeckiego Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego do Rynku przeszedł barwny korowód, a na estradzie przed Ratuszem z inauguracyjnym koncertem wystąpiły grupy uczestniczące w „Święcie Dzieci Gór". Program festiwalu obejmował codzienne prezentacje zespołów na Rynku o godz. 11.00 oraz koncerty główne o godz. 19.00 w NOSR. Przed Ratuszem młodzi artyści wystąpili tylko w poniedziałek i sobotę, bowiem od godzin popołudnio-

Zespół z Tajwanu *fot. Augustyn Leśniak*

wych 26 lipca do godzin popołudniowych 30 lipca, na Sądecczyźnie niemal bez przerwy padał deszcz. Mimo kłopotów z pogodą, sądeczanie i turyści mogli podziwiać zespoły: 26 VII – „Rachowcze" (Bułgaria) i „Piecuchy" z Nawojowej (Dzień Bułgarsko–Lachowski); 27 VII – „Ilikczaon" (Jakucja) i „Mały Haśnik" z Żabnicy (Dzień Jakucko–Żywiecki); 28 VII – „Dainava" (Litwa) i „Niewieczanie" z Niewieczy (Dzień Litewsko–Krakowski); 29 VII – „Ranga Kala" (Sri Lanka) i „Mali Słopniczanie" ze Słopnic (Dzień Lankijsko–Zagórzański); 30 VII – „La Estera" (Hiszpania) i „Mali Siedlecanie" z Siedlca (Dzień Hiszpańsko–Krakowski); 31 VII – „Aboriginal Folk Dance" (Tajwan) i „Mali Szaflarzanie" z Szaflar (Dzień Tajwańsko–Podhalański). 1 sierpnia o godz. 9.00 w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczęła się msza św. festiwalowa. Po mszy św. dzieci pożegnały Nowy Sącz, a o godz. 18.00 wystąpiły z koncertem finałowym w NOSR. Mali artyści prezentowali się również w Bukowinie Tatrzańskiej, Krynicy-Zdroju, Muszynie, Piwnicznej-Zdroju i Suchej Beskidzkiej. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

28 VII (środa)

● Na skutek padającego od 26 lipca deszczu, wody rzek Sądecczyzny przekroczyły stany ostrzegawcze. 28 lipca o godz. 11.00 stan wód w rzekach przedstawiał się następująco: Biała Tarnowska w Grybowie: 3,90 m (stan ostrzegawczy 3,00 m, stan alarmowy 3,80 m); Dunajec w Nowym Sączu: 2,28 m (stan ostrzegawczy 2,50, stan alarmowy 3,80 m); Kamienica w Nowym Sączu 2,47 m (stan ostrzegawczy 2,00 m, stan alarmowy 2,60 m); Łubinka w Nowym Sączu 3,80 m (stan ostrzegawczy 3,00, stan alarmowy 3,80 m); Poprad w Muszynie 2,38 m (stan ostrzegawczy 2,60 m, stan alarmowy 3,50 m); Poprad w Starym Sączu 2,14 m (stan ostrzegawczy 3,00 m, stan alarmowy 3,90 m). 28 lipca o godz. 20.00 prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor ogłosił alarm przeciwpowodziowy. Został on odwołany 31 lipca o godz. 8.30. W Nowym Sączu odnotowano ok. 70 zgłoszeń lokalnych podtopień i zalania przez wodę, głównie garaży, podpiwniczeń, ogrodów i studni. Nie było zgłoszeń o zalaniu budynków mieszkalnych. Podczas akcji przeciwpowodziowej zużyto ponad 500 ton piasku i ok. 17 tys. worków. Straty na obszarze miasta oszacowano na ok. 600 tys. zł. Starosta nowosądecki Jan Golonka ogłosił alarm przeciwpowodziowy 30 lipca o godz. 12.00, a odwołał go 31 lipca o godz. 9.00. Straty jakie wyrządziła powódź w pow. nowosądeckim oszacowano na ok. 75 mln zł.

31 VII (sobota)

● W lipcu Regionalne Centrum Krwiodawstwa w Nowym Sączu pozyskało 200 l krwi od 450 osób. Był to swoisty rekord zważywszy, że w pierwszym półroczu 2004 r., średnio co miesiąc placówkę tę odwiedzało 30 krwiodawców. Przypuszczać należy, że wysoka frekwencja w miesiącu lipcu była rezultatem pojawiających się w mediach apeli o oddawanie krwi, która potrzebna jest szczególnie w czasie wakacji, kiedy to na ogół brakuje tego najcenniejszego leku.

1 VIII (niedziela)

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do wzięcia udziału w uroczystości związanej z 60. rocznicą Powstania Warszawskiego. Uroczystość miała miejsce w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, a na jej program złożyły się:

msza św. z udziałem Chóru im. Jana Pawła II (dyryg. Stanisław Wolak), koncert poetycko-muzyczny w wykonaniu młodzieży z Duszpasterstwa Akademickiego „Strych" oraz zespołów artystycznych Miejskiego Ośrodka Kultury.

● *Kiedy widzimy tylu ludzi zatroskanych, znękanych przez los, przypominają się nam wciąż aktualne słowa wypowiedziane na Soborze Watykańskim II: radość i nadzieja. Tegoroczne hasło wielkiego odpustu ku czci Przemienienia Pańskiego – «W Tobie Jezu nadzieja nasza» – jest alternatywą dla narastającej beznadziei i pogłębiającej się rozpaczy, spowodowanej przez nadzieje próżne i zwodnicze. Chrześcijanin, choćby utracił wszelkie ziemskie nadzieje, ma przed sobą największą z nadziei – perspektywę życia wiecznego i wiecznej kontemplacji u Jezusa Chrystusa* – mówił ks. prał. dr Waldemar Durda, proboszcz parafii św. Małgorzaty. Przez wszystkie dni odpustu (1-8 VIII) w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbywały się msze św. i nabożeństwa specjalne z udziałem nie tylko mieszkańców Nowego Sącza i Sądecczyzny.

● W Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina (ul. Nawojowska 213) rozpoczął się IX Międzynarodowy Kurs Interpretacji Muzycznej (1–22 VIII), któremu towarzyszyły forum muzyki Kameralnej i Festiwal „Wakacje z muzyką".

3 VIII (wtorek)

● 9 godz. i 21 min. zajęło sądeczaninowi Januszowi Ziębie pokonanie kajakiem 102 km ze Starej Lubowli do Nowego Sącza. Wypłynął o godz. 7.00, a do mety dopłynął o 16.21.

5 VIII (czwartek)

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła swoich przyjaciół i sympatyków na wernisaż malarstwa Anny Olszyńskiej-Rozenfeld.

6 VIII (piątek)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych miał miejsce wernisaż malarstwa i rysunku Allana Rzepki – profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

● W niecałe 26 godzin Dariusz Faron (hotel „Perła Południa", Rytro) i Robert Tomasik (firma „Fakro" Nowy Sącz) przejechali na rowerach górskich trasę z Rytra do Pucka. Pokonali 806 km. Z Rytra wyruszyli rano 6 sierpnia.

● Koło Przewodników Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizowało wyprawę z udziałem 46 osób na Półwysep Bałkański (6-22 VIII). Jej celem było poznanie pasm górskich Bułgarii: Riły i Pirynu.

7 VIII (sobota)

● Trzecioligowy Miejski Klub Sportowy „Sandecja" Nowy Sącz zainaugurował sezon 2004/2005. Sądeczanie przegrali na wyjeździe mecz piłki nożnej 1:2 z „Heko" Czermno.

8 VIII (niedziela)

● Aeroklub Podhalański zorganizował w Łososinie Dolnej festyn z okazji Święta Lotnictwa. Były loty widokowe nad Jeziorem Rożnowskim, pokazy lotnicze, skoki spadochronowe, akrobacje szybowcowe, pokazy ratownictwa wysokościowego i loty balonem na uwięzi, występy kabaretu „Pod Wyrwigroszem" i zespołu „La Roma".

12 VIII (czwartek)

● Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosiło sądeczan do willi „Marya" na otwarcie wystawy Anny Janik „Ciepłem malowane" (olej, pastele).

13 VIII (piątek)

● Z okazji Święta Wojska Polskiego (15 VIII) w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbyło się uroczyste spotkanie. Jego gospodarz, ppłk Marek Sołtys – komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu, wręczył odznaczenia i awanse na wyższe stopnie wojskowe osobom z powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego, limanowskiego i Nowego Sącza.

● Niemal równocześnie z otwarciem Igrzysk XXVII Olimpiady (19.45), w Miejskim Ośrodku Kultury rozpoczął się koncert Janusza Strobla (19.00), wirtuoza gitary klasycznej, jednego z najlepszych polskich muzyków jazzowych. Frekwencja dopisała, choć organizatorzy imprezy do końca nie byli pewni, czy miejsca na widowni nie będą świecić pustkami. Wieczorem ruch w Nowym Sączu zamarł, bowiem sądeczanie zasiedli przed telewizorami, by obejrzeć bezpośrednią transmisję ceremonii otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Atenach. (Zob. zapis przy dacie 31 VIII).

14 VIII (sobota)

● Klub „Snajper" Ligi Obrony Kraju, działający przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A., zorganizował zawody strzeleckie z okazji Święta Wojska Polskiego (15 VIII). Na strzelnicę Rejonowego Ośrodka Szkolenia LOK przybyło kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców oraz sporo osób dorosłych.

● 61 zatrzymanych, w tym 16 nieletnich, to efekt walk pseudokibiców na stadionie KS „Dunajec" Nowy Sącz. W roli negatywnych bohaterów wystąpiły zwaśnione grupy szalikowców „Sandecji" Nowy Sącz i „Unii" Tarnów. Dla zapewnienia porządku policja podjęła interwencję używając broni gładkolufowej przeciwko uzbrojonym w kamienie, drągi, pałki, noże i inne niebezpieczne przedmioty fanom obu drużyn. Nie tak miała wyglądać inauguracja czwartoligowego sezonu 2004/2005 na stadionie „Dunajca". Niestety za sprawą nie darzących się sympatią kibiców „Sandecji" i „Unii", po bijatykach, sędzia Maciej Pytlowski z Oświęcimia przerwał mecz po 53 min. gry. Zatrzymanych przesłuchiwano do godz. 2.00 w nocy.

● Odśpiewaniem „Mazurka Dąbrowskiego" i „Ody do radości" rozpoczął się II Europejski Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju (14-28 VIII). W inauguracyjnym koncercie w Pijalni Głównej wystąpiła znakomita śpiewaczka Joanna Kozłowska. Towarzyszył jej Chór i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka. W pierwszym dniu festiwalu przed kinem „Jaworzyna" odsłonięto trzymetrowy pomnik Jana Kiepury, autorstwa Tadeusza Markiewicza z Warszawy. Aktu odsłonięcia monumentu przy wielkim zainteresowaniu mieszkańców Krynicy-Zdroju i kuracjuszy dokonali: Barbara Cieniawa reprezentująca Krynickie Towarzystwo Kulturalne im. Jana Kiepury i Bogusław Kaczyński wieloletni dyrektor Festiwalu pod Górą Parkową, który wygłosił laudację na cześć sławnego tenora. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 151).

Odsłonięcie pomnika Jana Kiepury. Przy mikrofonie B. Kaczyński
fot. Jerzy Leśniak

15 VIII (niedziela)

● Uroczystą mszą św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej zaczęły się główne na Sądecczyźnie obchody 84. rocznicy Bitwy Warszawskiej – Święta Wojska Polskiego. Mszę św. celebrowali: ks. Józef Birecki TJ – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, ks. prał. Stanisław Czachor – b. proboszcz parafii św. Kazimierza i ks. prał. Zenon Rogoziewicz – b. proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej. Do świątyni przybyli m.in. parlamentarzyści, radni Sejmiku Województwa Małopolskiego, Rady Miasta Nowego Sącza i Rady Powiatu Nowosądeckiego, kombatanci, służby mundurowe. Homilię o polskim patriotyzmie, obywatelskiej powinności wobec Ojczyzny tak w latach walki jak i pokoju, wygłosił ks. prał. S. Czachor – kapelan środowiska sądeckich kombatantów. Oprawę mszy św. zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyrekcją kpt. Stanisława Strączka. Z kościoła uczestnicy mszy św. przeszli na cmentarz komunalny przy ul. Tadeusza Rejtana. Tu, przy

Prowadzący Familijny Piknik Country. Od prawej: Antoni Rączkowski, Stanisław Chrząstowski (Miejski Ośrodek Kultury) *fot. Błażej Targosz*

Grobie Nieznanego Żołnierza (1914–1920) i przy pomniku Powstańców 1831 r. i 1863 r., okolicznościowe wystąpienie miał zast. prezydenta Nowego Sącza Stanisław Kaim, a modlitwę za zmarłych odmówił ks. prał. Stanisław Czachor. Z kolei na wspomnianych miejscach pamięci narodowej złożono wieńce i kwiaty, a Orkiestra Reprezentacyjna SG wykonała wiązankę melodii patriotycznych. Zebranym podziękował Janusz Michalik, kierownik artystyczny Miejskiego Ośrodka Kultury, głównego organizatora uroczystości. Wieńce i kwiaty przedstawiciele władz samorządowych i organizacji kombatanckich złożyli również przy tablicy upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu, wmurowanej na frontonie kamienicy przy ul. A. Dunajewskiego 12.

● W ramach akcji „Bezpieczne wakacje 2004", w „miasteczku rowerowym" odbył się Familijny Piknik Country. *Podczas imprezy zorganizowaliśmy loterię fantową, z której dochód przeznaczyliśmy na leczenie 12-letniego Michałka chorego na dziecięce porażenie mózgowe. Wśród atrakcji towarzyszących piknikowi były m.in.: zawody strzeleckie, wyścigi z cielakiem, konkurs tańca kowbojskiego, a rodowity Amerykanin Trevor Hawes malował chętnym twarze w barwy indiańskie. Nie zabrakło również wierzchowców ze stadniny Andrzeja Wody* – mówił główny organizator imprezy Antoni Rączkowski, radny Rady Miasta Nowego Sącza.

17 VIII (wtorek)

● Prezydent Nowego Sącza zarządził wybory do zarządów osiedli. Funkcje przewodniczących zarządów osiedli przypadły: Mieczysławowi Gwiżdżowi – Barskie, Marianowi Wolakowi – Biegonice, Janowi Szewczykowi – Centrum, Józefowi Bocheńskiemu – Chruślice, Teresie Cabale – Dąbrówka, Krystynie Wojnarowskiej – Falkowa, Antoniemu Rączkowskiemu – Gołąbkowice, Lucynie Cebulewicz – Gorzków, Januszowi Kwiatkowskiemu – Helena, Stanisławowi Markowiczowi – Kaduk, Stefanii Podgórskiej – Kilińskiego, Mieczysławowi Cisowskiemu – Kochanowskiego, Bogumile Pawlikowskiej – Nawojowska, Krystynie Krzyżanowskiej-Towpik – Milenium, Marianowi Farunowi – Piątkowa, Antoniemu Węgrzynowi – Poręba Mała, Stanisławowi Zelkowi – Przetakówka, Janinie Jakubowskiej – Przydworcowe, Ewie Arendt – Stare Miasto, Marianowi Ludrowskiemu – Szujskie, Marianowi Gonciarzowi – Westerplatte, Antoniemu Tomczykowi – Wojska Polskiego, Arturowi Królowi – Wólki, Elżbiecie Chowaniec – Zabełcze, Tadeuszowi Kulpie – Zawada.

18 VIII (środa)

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 1/2 (46/47) „Almanachu Sądeckiego". Pismo zawiera materiały z sympozjum „Jezuici w Nowym Sączu" (w 150 rocznicę urodzin ks. Jana Sygańskiego SJ), zorganizowanego 18 X 2003 r. Autorzy materiałów: ks. Andrzej Paweł Bieś SJ, ks. Stanisław Cieślak SJ, ks. Kazimierz Leń SJ, ks. Jacek Maciaszek SJ, Wojciech Sapalski, Marek Wcześny, Małgorzata Wiktor. Pozostałe teksty napisali: Józef Fiszer, ks. Jan Kudelka, Zenon Andrzej Remi, Irena Styczyńska, Anna Totoń.

20 VIII (piątek)

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miało miejsce spotkanie poświęcone Czesławowi Miłoszowi (30 VI 1911–14 VIII 2004 r.), zmarłemu w Krakowie. *Było to spotkanie wyjątkowe. Podczas jego trwania wróciliśmy pamięcią do wizyty wielkiego poety i laureata nagrody Nobla w Małej Galerii. Wyda-*

rzenie to miało miejsce 27 lipca 1996 r. i zostało nagrane na kasecie video, którą przechowujemy w naszych zbiorach, mówiła Alicja Hebda, dyrektor NMG. (Zob. M. Smoleń, *Nowy Sącz w 1966 r.*, „Rocznik Sądecki", t. XXV, Nowy Sącz 1997, s. 254).

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę „Sandecja 1910–2004 – wkrótce stulecie". Na wystawie zgromadzono pamiątki odnoszące się do historii Miejskiego Klubu Sportowego „Sandecja". W spotkaniu wzięli udział głównie byli i obecni zawodnicy różnych dyscyplin uprawianych w klubie. Organizatorzy: Stowarzyszenie 1910, SBP. (Zob. J. Leśniak, D. Weimer, *Sandecja. Minęło 90 lat*, Nowy Sącz 2001).

● Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zaprosiło sądeczan do Galerii Dawna Synagoga na otwarcie XXV Pokonkursowej Wystawy Prac Członków Klubów Twórczych TPSP w Nowym Sączu „Przegląd 2004". Patronujący tej prezentacji prezydent miasta Józef A. Wiktor i prezes TPSP Grażyna Kulig wręczyli nagrody i dyplomy laureatom wyłonionym przez jury pod przewodnictwem Józefa Pogwizda, prezesa nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków.

● W Wyższej Szkole Biznesu–NLU rozpoczęła się konferencja: „Nasze wiano dla Europy. 5 minut po akcesji" (20-21 VIII). *To już druga edycja naszego przedsięwzięcia. Postawiliśmy przybyłym na konferencję naszym gościom oraz samym sobie nieco prowokacyjne pytania o to, czy Grupa Wyszehradzka ze swoim demograficznym potencjałem może się stać pępkiem Europy oraz jak powinniśmy budować swoją dobrą markę, pod którą będziemy rozpoznawalni jak Alpy, Lazurowe Wybrzeże czy Tyrol* – mówił Leszek Zegzda, dyrektor Instytutu Europa Karpat przy Małopolskim Centrum Kultury „Sokół", głównego organizatora konferencji. Konferencję otworzył Jan Golonka – starosta nowosądecki. Na temat: „5 minut po akcesji" mówili konsulowie: Josef Byrtus (Czechy), Janka Burianová (Słowacja), Zoltán Nagyiványi (Węgry) oraz Janusz Sepioł – marszałek województwa małopolskiego. Wykład „Czy Grupa Wyszehradzka może być pępkiem Europy?" wygłosił Zbigniew Krzysztyniak – korespondent PAP w Pradze. Dyskusję panelową „Grupa Wyszehradzka – co możemy razem?" prowadził Jerzy Buzek – poseł do Parlamentu Europejskiego, a podsumował ją Akos Engelmayer – b. ambasador Republiki Węgierskiej w Polsce. Referat: „Co to jest marka i po co to komu potrzebne" miał dr Krzysztof Pawłowski – rektor WSB–NLU, od 12 lat budujący markę swojej uczelni. Przewodniczył on również dyskusji panelowej: „Co może się stać marką naszą państw i regionów?". Wzięli w niej udział: Franciszek Bachleda-Księdzulorz – senator RP, Andrzej Czerwiński – poseł na Sejm RP, red. Janina Paradowska („Polityka"), Janusz Sepioł – marszałek województwa małopolskiego. Wieczorem w MCK „Sokół" z koncertem fortepianowym „Dźwięki i... wdzięki Wyszehradu" wystąpił pianista Waldemar Malicki, który z humorem zaprezentował muzyczne dziedzictwo Czech, Słowacji, Węgier i Polski. W sobotę konferencja była kontynuowana w Piwnicznej-Zdroju. „Okrągłemu stołowi miast i regionów partnerskich" przewodniczyli: starosta nowosądecki Jan Golonka i burmistrz Piwnicznej-Zdroju Edward Bogaczyk. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele miast i regionów współpracujących ze Starostwem Powiatowym w Nowym Sączu i Piwniczną-Zdrojem z Bułgarii, Czech, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Zakładając, że obok walorów przyrodniczych i krajobrazowych głównym atutem Karpat jest ich różnorodność, organizatorzy konferencji przygotowali „Biesiadę karpacką". Na piwniczańskim Rynku prezentowane były: muzyka, pieśni i tańce oraz kuchnie narodów karpackich.

21 VIII (sobota)

● W Sądeckim Parku Etnograficznym miała miejsce druga edycja Festiwalu Kultur Etnicznych „Etno-fest 2004". *Sądeczanie i turyści mieli okazję, by odbyć podróż do indiańskiej wioski, w Himalaje, do Afryki i Australii. Muzycy z zespołu «Papardam» zawitali do skansenu z płonącymi pochodniami w maskach i kolorowych strojach, a zespół «Klepisko» zaprezentował spektakl pełen mistycyzmu i magicznych rytuałów szamańskich. Były też m.in. warsztaty gry na instrumentach Aborygenów i na bębnach, pokazy slajdów z Himalajów. Sądecka artystka Magdalena Śluzar uczyła dzieci rzeźbienia w glinie, Leszek Babiec i Janusz Gryzło prowadzili warsztaty rzeźby w drewnie, a Robert Rumin pokazał jak maluje się ikony. Każda z osób, która wykupiła bilet wstępu miała możliwość ostemplowania ręki specjalną festiwalową pieczątką* – mówił Roman Kucia, zastępca dyrektora Muzeum Okręgowego, organizatora imprezy.

● Zgodnie z tradycją, przez dwa dni (21-22 VIII) Szczawa była miejscem dorocznego święta 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. W sobotę została odprawiona msza św. oraz odbył się Festiwal Pieśni Partyzanckiej AK. W niedzielę program spotkania obejmował m.in.: okolicz-

nościowe przemówienia, apel poległych z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, składanie wieńców i kwiatów przy pomniku Ofiar II wojny światowej. Uroczystości zakończyły się mszą św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy 1 PSP AK. *Jest nas coraz mniej. Dlatego cieszy nas obecność młodzieży, która w sobotę podczas Festiwalu Pieśni Partyzanckiej AK przypomniała nam dawne czasy. Warto pamiętać, że piosenka nie tylko podtrzymywała nas na duchu, ale była również ważną bronią w walce z okupantem. Odeszło już od nas wielu, stąd ważne, aby obecne pokolenie pamiętało o tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę* – powiedział por. Erazm Rola, reprezentujący Zarząd Okręgowy Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. (Zob. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*, Kraków 1998).

22 VIII (niedziela)

● Na stawach przy ul. Dunajcowej odbyła się nauka wędkowania dla dzieci i młodzieży. *Weterani z Koła «Zakamienica» Polskiego Związku Wędkarskiego zadbali, by każdy uczestnik imprezy wpisanej w akcję «Bezpieczne wakacje 2004» złowił rybę. Młodzi ludzie zamiast siedzieć w domu i nudzić się, spędzili miło i bezpiecznie czas nad wodą. Wędkowanie z udziałem ok. 60 osób zakończyło się ogniskiem i pieczeniem kiełbasek* – mówił Stanisław Zelek, przewodn. Zarządu Osiedla Przetakówka, głównego organizatora imprezy.

26 VIII (czwartek)

● Podczas narady dyrektorów nowosądeckich szkół podstawowych i gimnazjów poinformowano o wynikach egzaminów kompetencyjnych. W grupie szkół podstawowych kolejne miejsca zajęły: I – Katolicka Szkoła Podstawowa; II – SP nr 2; III – SP nr 1, SP nr 8, SP nr 20; IV – SP nr 6, SP nr 7, SP nr 11, SP nr 16; V – SP nr 3, SP nr 9, SP nr 15, SP nr 17, SP nr 21; VI – SP nr 14, SP nr 18. Gimnazja uplasowały się w następującej kolejności: I miejsce – Gimnazjum Akademickie; II – Gimnazjum nr 1; III – Gimnazjum nr 5, Gimnazjum nr 10; IV – Gimnazjum nr 2, Gimnazjum nr 3, Gimnazjum nr 6, Gimnazjum nr 9; V – Gimnazjum Katolickie; VI – Gimnazjum nr 8, Gimnazjum dla Dorosłych. Narada miała miejsce w Domu Akademickim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, a przewodniczył jej Waldemar Olszyński – dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Nowego Sącza.

● Sądeckie Pogotowie Ratunkowe otrzymało kolejną karetkę. Pojazd wartości 200 tys. zł sfinansowały po połowie samorządy miasta Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Kapelan sądeckiego szpitala ks. Józef Wojnicki, który poświęcił karetkę, powiedział: *Życzyłbym, aby ludzie jak najmniej musieli z niej korzystać. A jeśli już, to niech zawsze zdąży na czas*.

● W Zakopanem ogłoszono listę zdobywców Złotych, Srebrnych i Brązowych Ciupag XXXVI Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich. Wzięło w nim udział 18 zespołów z 15 krajów. Wśród uhonorowanych był Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lipniczanie" (pow. nowosądecki), który otrzymał Brązową Ciupagę.

27 VIII (piątek)

● Z okazji inauguracji działalności Fundacji im. dr. Jerzego Masiora w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbył się koncert poświęcony jego pamięci. Wystąpili artyści i zespoły, z którymi współpracował J. Masior. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 204).

● Przez trzy dni (27-29 VIII) trwały II Imieniny Starego Sącza pod patronatem burmistrza miasta i gminy Mariana Cyconia. Bawiono się na starosądeckim Rynku oraz w Barcicach, rodzinnej wsi burmistrza.

28 VIII (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 3:1 ze „Stalą" Rzeszów.

29 VIII (niedziela)

● Miejski Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan na ósmy wieczór artystyczny z cyklu: „Pali się fajka nocy..." poświęcony muzom Adama Mickiewicza. Zgodnie z tradycją, impreza miała miejsce na nowosądeckich Plantach przy pomniku „Adasia". Wystąpili: Ewelina Dryja, Dorota Kaczmarczyk, Monika Ślepiak, Mieczysław Filipczyk, Zbigniew Kukla, Janusz Michalik oraz Zespół Kameralny „Sonatina" MOK.

30 VIII (poniedziałek)

● W Miejskim Ośrodku Kultury podsumowano akcję „Bezpieczne wakacje 2004", rekordową pod względem uczestników. Wzięło w niej udział ok. 15 tys. dzieci i młodzieży jeżdżących na wycieczki, oglądających filmy, uczących się pływać. Osobom i firmom zaangażowanym w organizację atrakcyjnego, a jednocześnie bezpiecznego letniego wypoczynku dla najmłodszych nowosądeczan, dorośli podziękowali dyplomami, a dzieci w swoim imieniu podziękowały, jak umiały: piosenką i tańcem. Organizatorzy: Urząd Miasta Nowego Sącza, Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu.

31 VIII (wtorek)

● Podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza, kwiatami i upominkami uhonorowano sądeckich sportowców za udział w Igrzyskach Olimpijskich w Atenach. Gratulacje, z rąk prezydenta miasta Józefa A. Wiktora i przewodn. RM Grzegorza Dobosza, odebrali kajakarze górscy Agnieszka Stanuch, Marcin Pochwała i Paweł Sarna (wychowankowie SKS „Start" Nowy Sącz), a w zastępstwie lekkoatlety Piotra Klimczaka (wychowanka SKS „Zawada"), jego ojciec Jan Klimczak.

Od lewej: J.A. Wiktor, P. Sarna, A. Stanuch, M. Pochwała, J. Klimczak, G. Dobosz *fot. Jerzy Leśniak*

1 IX (środa)

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do udziału w uroczystościach związanych z 65. rocznicą napaści Niemiec na Polskę. Rocznicowe uroczystości zainaugurowała msza św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Mszy św. przewodniczył ks. prał. dr Waldemar Durda, proboszcz parafii św. Małgorzaty, a homilię wygłosił ksiądz Jerzy Jurkiewicz. Po mszy św. jej uczestnicy udali się na cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana. Tam złożono wieńce i kwiaty w kwaterze Żołnierzy Września 1939. W okolicznościowym przemówieniu prezydent Nowego Sącza J.A. Wiktor wyraził przybyłym kombatantom wdzięczność za żołnierski trud, uczestniczenie w życiu społecznym miasta, dokumentowanie czynu zbrojnego sądeczan, dbanie o miejsca pamięci narodowej, spotkania z młodzieżą. (Zob. J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 r. i jej skutki. Syndrom Września*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 266-399).

Z uroczystości w Kwaterze Żołnierzy Września 1939. Przemawia prezydent miasta J.A. Wiktor *fot. Jerzy Leśniak*

● W Nowym Sączu rok szkolny 2004/2005 rozpoczęło ok. 15 tys. dzieci i młodzieży w publicznych przedszkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych.

2 IX (czwartek)

● Po raz ósmy w Domu Pomocy Społecznej w Nowym Sączu przy ul. Nawojowskiej 159 odbyła się integracyjna impreza „Sądeckie pożegnanie lata". Uczestniczyli w niej mieszkańcy dziesięciu tego typu placówek z Nowego Sącza oraz powiatów gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego, a nawet z województwa podkarpackiego.

Od prawej: Jan Stanisław Wojciechowski, Alicja Hebda, Andrzej Szarek *ze zbiorów NMG*

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na XII Mały Festiwal Form Artystycznych 2004. Zainaugurował go wernisaż rzeźby Jana Stanisława Wojciechowskiego – artysty plastyka, krytyka, specjalisty w zakresie wiedzy o kulturze i polityce kulturalnej. Kolejne wydarzenia festiwalu: 9 IX – spektakl *Krzesła* w wykonaniu Teatru im. Ludwika Solskiego z Tarnowa (reż. Wojciech Markiewicz); 16 IX – wernisaż instalacji Sławomira Brzoski – prof. Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu; 30 IX – wernisaż malarstwa Andrzeja Kapusty – w latach 1982–1999 pracownika dydaktycznego ASP w Krakowie; 7 X – performance Zbigniewa Makarewicza – prof. ASP we Wrocławiu; 14 X – wernisaż rysunku Janusza Stannego – prof. ASP we Wrocławiu; 21 X – wieczór autorski i spotkanie z poezją Jerzego Gizelli; 26 X – wieczór autorski prof. Janusza Stannego; 28 X – recital Leszka Wójtowicza.

3 IX (piątek)

● W Domu Gotyckim otwarto wystawę filatelistyczną: „Polska i Słowacja bez granic". Filateliści obu krajów świętowali wejście do obiegu wspólnego znaczka, przedstawiającego flisaków na tratwie płynącej po Dunajcu.

● Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora przez trzy dni (3-5 VIII) trwały VIII Sądeckie Targi Budownictwa, Ogrzewania i Wyposażenia Wnętrz. Wzięło w nich udział 80 firm, a przez Nowosądecki Ośrodek Sportowo-Rekreacyjny, gdzie odbywały się targi, przewinęło się tysiące zwiedzających.

4 IX (niedziela)

● Na Hali Łabowskiej, przy obelisku upamiętniającym partyzantów Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej (1947–1949) i jej kapelana ks. Władysława Gurgacza TJ, została odprawiona msza św., której przewodniczył ks. Henryk Michalak z Warszawy, duszpasterz środowisk kombatanckich. Swego kapelana wspomniał Józef Witowski, jeden z ostatnich żyjących jeszcze żołnierzy PPAN. (Zob. Ks. K. Leń, *Ksiądz Władysław Gurgacz – mocarz ducha*, „Almanach Sądecki"" nr 1/2 (46/47), Nowy Sącz 2004, s. 95-109; Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa*, „Rocznik Sądecki", t. XXIV, Nowy Sącz 1996, s. 156-178).

● Delegacja Nowego Sącza wzięła udział w XXV Międzynarodowym Festiwalu Winobrania „Narody obok siebie" w Kiskunhalas na Węgrzech. W imprezie uczestniczyły zespoły muzyczne i folklorystyczne m.in. z Meksyku, Niemiec, Ukrainy i wielu zakątków Węgier. Nowy Sącz był reprezentowany przez prezydenta miasta Józefa A. Wikora, dyrektora Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta Józefa Kantora, rzecznika prasowego UM Jerzego Leśniaka, Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury. J.A. Wiktor w rozmowach z merem Kiskunhalas Laszlo Varnai wyraził satysfakcję z dobrze rozwijającej się od przeszło 10 lat współpracy w dziedzinach: kultury, sportu, edukacji i doświadczeń samorządowych. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 155).

5 IX (niedziela)

● W „miasteczku rowerowym" miał miejsce III Festyn „Buduj z Ramexem". W programie festynu

były imprezy artystyczne, sportowe i rekreacyjne przygotowane przez Miejski Ośrodek Kultury. Na imprezę przyszło blisko 5 tys. osób.

6 IX (poniedziałek)

● W Nowym Sączu odbyło się otwarcie Ogólnokształcącego Liceum Akademickiego i Gimnazjum Akademickiego Jezuitów (ul. ks. P. Skargi 10). Placówka otrzymała imię ks. Piotra Skargi TJ. Oddany do użytku po gruntownym remoncie budynek szkoły poświęcił ks. prał. dr Waldemar Durda – dziekan dekanatu Nowy Sącz–Centrum i proboszcz parafii św. Małgorzaty, a wykład inauguracyjny wygłosił ks. prof. dr hab. Ludwik Grzebień TJ – rektor Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum" w Krakowie. W uroczystości wzięli udział m.in. prowincjał Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego o. Krzysztof Dyrek TJ, poseł na Sejm RP Ryszard Nowak, przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza Grzegorz Dobosz, zast. prezydenta miasta Stanisław Kaim, rektor Wyższej Szkoły Biznesu–NLU dr Krzysztof Pawłowski. *Nie mieliśmy problemów z naborem do szkoły. Rekrutacja przebiegała według podobnych zasad jak do placówek publicznych. Niektórym kandydatom musieliśmy odmówić, nie chcemy bowiem być szkołą masową. Zależy nam na tym, żeby młodzieży i nauczycielom stworzyć odpowiednie warunki. Patronat nad nami sprawuje Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum" w Krakowie* – mówił ks. Kazimierz Michulec TJ, dyrektor Liceum Akademickiego i Gimnazjum Akademickiego. Podczas uroczystości odsłonięto i poświęcono dwie tablice – pierwsza: *IHS Pamięci Ks. Józefa Kościsza SJ (1894-1982) / syna ziemi sądeckiej, absolwenta nauk przyrodniczych uniwersytetów / Jagiellońskiego i Wileńskiego, nauczyciela, ostatniego dyrektora / Zakładu Naukowo-Wychowawczego w Chyrowie (1934-38), / dyrektora biskupiego Gimnazjum św. Jacka w Katowicach (1945/46), / dyrektora biskupiego Gimnazjum w Ścieniawie Średniej (1946-48) / i założyciela Instytutu Świeckiego Wynagrodzicielek Serca Jezusa i Maryi. / Członkowie Instytutu i Przyjaciele / Anno Domini 2004*; druga: *Ad Maiorem Dei Gloriam / Dla upamiętnienia Prowincji Chicago Towarzystwa Jezusowego / z okazji 75 rocznicy istnienia / wdzięczni za okazaną pomoc w dziele fundacji / Liceum i Gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi SJ / w Nowym Sączu / Dyrekcja i Grono Pedagogiczne / Anno Domini 2004*.

8 IX (środa)

● W Nowym Sączu rozpoczęło się Forum Młodych Liderów (8-10 IX). 150 uczestników forum z 9 krajów Europy Środkowo-Wschodniej przywitał w środę w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół"

Goście Forum Młodych Liderów. W pierwszym rzędzie od lewej: Valdas Adamkus – prezydent Litwy, dr Krzysztof Pawłowski – rektor WSB, Aleksander Kwaśniewski – prezydent RP fot. *Jerzy Leśniak*

prezydent miasta Józef A. Wiktor. Powitanie uświetnił koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej (dyryg. kpt. Stanisław Strączek). *Wierzę, że do grona przyjaciół i sympatyków naszego miasta dołączycie i Wy. Że kiedyś zajmując wysokie pozycje w świecie polityki, kultury, nauki i biznesu, będziecie pamiętać o pobycie w Nowym Sączu i w miarę swoich możliwości do naszego miasta ponownie zawitacie* – stwierdził J.A. Wiktor. W czwartek obrady Forum Młodych Liderów otworzył oficjalnie w Wyższej Szkole Biznesu–NLU marszałek Sejmu RP Józef Oleksy. W godzinach popołudniowych do Nowego Sącza przybyli prezydenci Polski i Litwy – Aleksander Kwaśniewski i Valdas Adamkus. Była okazja do zwiedzenia uczelni oraz do rozmów z gospodarzami miasta i regionu. Obaj prezydenci wygłosili przemówienia do uczestników forum. Podczas spotkania odbyły się dyskusje panelowe, m.in. z udziałem Barbary Labudy – sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP i Jana Krzysztofa Bieleckiego – prezesa Banku PKO S.A. Wykład „Nowe wyzwania solidarności międzynarodowej", zamykający forum, wygłosił w piątek Marek Belka – prezes Rady Ministrów.

9 IX (czwartek)

● Młodzież Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich wzięła udział w manifestacji pokojowej i wspólnej modlitwie. Młodzi ludzie wraz ze swoimi nauczycielami i rodzicami przeszli z budynku szkoły do kościoła Matki Bożej Bolesnej. *To nie będzie minuta ciszy poświęcona pamięci ofiar terroru w Biesłanie 1 września, ale godzina solidarności z nimi, z ich rodzinami pogrążonymi w bólu* – tak powitał młodych parafian ks. dr Antoni Koterla, proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej. Od płomienia, który zapalił proboszcz odpalono kilka dużych świec, by od nich każde z dzieci mogło przenieść ogień na swoje małe świeczki, które jedną po drugiej składano przed ołtarzem. *Kiedy trzy lata temu we wrześniu miał miejsce atak terrorystyczny na World Trade Center w Nowym Jorku, wydarzenie to wstrząsnęło światem. Teraz, po zamordowaniu kilkuset osób, w tym dzieci w Osetii Północnej, znów cały świat płacze. Nie potrafimy znaleźć rady na taką przemoc. Prosimy Boga, bo na ziemi odnosi się wrażenie, nie ma już z kim rozmawiać* – skomentował uroczystość jej pomysłodawca Stanisław Szarek, plastyk w Zespole Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2, kawaler Orderu Uśmiechu.

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę: „Zwyciężeni, ale nie pokonani". Na wystawie można było oglądać pamiątki po żołnierzach 2 Dywizji Strzelców Pieszych internowanych w Szwajcarii w czasie II wojny światowej. Wśród eksponatów były pamiątki z czasów internowania przekazane m.in. przez mec. Jerzego Piechowicza i Jana Michała Ruchałę, syna żołnierza z 2 DSP.

● W Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana w Młodzieżowym Domu Kultury została otwarta wystawa prac młodych artystów: Renaty Kosteckiej i Michała Załuskiego – pracowników MDK.

● W Krynicy rozpoczęło się XIV Forum Ekonomiczne (9–11 X). Wzięło w nim udział ok. 1500 polityków, przedsiębiorców, ludzi nauki i kultury z 35 krajów, a wśród nich: prezydenci Polski i Litwy – Aleksander Kwaśniewski i Valdas Adamkus, marszałek Sejmu RP Józef Oleksy, prezes Rady Ministrów Marek Belka, Jerzy Buzek – poseł do Parlamentu Europejskiego, Hanna Gronkiewicz-Waltz – prezes Zarządu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Charakterystycznymi strojami wyróżniła się grupa Arabów, którzy przyjechali z kilku krajów. Do rąk uczestników konferencji trafiło opracowanie *Nowa Europa. Raport z transformacji*, przygotowany przez specjalistów pod kierunkiem prof. dr. hab. Dariusza Rosatiego. Program Forum został podzielony na siedem bloków tematycznych: makroekonomia i polityka gospodarcza, biznes i zarządzanie, sektor paliwowo-energetyczny, polityka międzynarodowa i bezpieczeństwo, regiony, społeczeństwo, nauka i kultura. Odbyło się ok. 100 seminariów. Tradycyjnie Rada Programowa Forum przyznała nagrody dla osób, firm i instytucji, które w 2003 r. wyróżniły się w Europie Środkowo-Wschodniej swoją działalnością, efektywnością i osiągnięciami. Konferencja kosztowała ponad 3 mln zł. Sfinansowali ją uczestnicy i sponsorzy. *Był to pierwszy szczyt w Krynicy organizowany na terenie Unii Europejskiej. Skorzystaliśmy też z okazji do spojrzenia na nasze relacje ze Wschodem z nowej perspektywy* – oświadczył Zygmunt Berdychowski, sądeczanin, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego.

11 IX (sobota)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, miało miejsce spotkanie członków i sympatyków Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej: polityków, biznesmenów, ludzi nauki i kultury, duchownych, samorządowców. Prezydent Józef A. Wiktor wręczając uczestnikom spotkania egzemplarze *Strategii rozwoju miasta na lata 2004-2013* zaapelował o wsparcie podejmowanych w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie inwestycji, głównie drogowych i komunalnych. Przewodniczący Klubu marszałek Sejmu RP Józef Oleksy przypomniał zebranym cele statutowe stowarzyszenia, podkreślił potrzebę lobbingu sądeckich spraw w centrach decyzyjnych państwa. Jego zdaniem każdy klubowicz powinien od siebie dać cząstkę wiedzy dla rozwoju małej ojczyzny – Sądecczyzny, która ma olbrzymie możliwości rozwoju. J. Oleksy przedstawił ostatnie decyzje klubu. Za kilka miesięcy ruszy fundusz stypendialny dla najzdolniejszych młodych ludzi, którzy podejmą studia przede wszystkim w Krakowie i Warszawie. Omawiając sprawy klubowe dodał, że prócz oddziałów w Krakowie i Warszawie, w najbliższych dniach rozpocznie działalność oddział w Chicago. Marszałek Sejmu RP wskazał na potrzebę budowy sądeckich obwodnic i skrócenia czasu przejazdu z Nowego Sącza do Warszawy. Wspomniał również, że z senatorem RP Andrzejem Chronowskim czynią starania, by rozbudować lotnisko w Łososinie Dolnej. *Wiemy, w którą stronę iść, by Sądecczyzna mogła się rozwijać. Teraz potrzebna jest zgodna współpraca dla osiągnięcia wspólnego celu* – mówił J. Oleksy. Uczestniczący w spotkaniu prezes Rady Ministrów Marek Belka zapewnił, że będzie się starał spełnić jeden z najważniejszych postulatów Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej – skrócenie o 70 km drogi łączącej Nowy Sącz z Warszawą. Zebrani w Ratuszu mieli okazję obejrzenia repliki insygniów władzy królewskiej wykonanych przez sądeckich złotników. Marszałkowi Sejmu RP wręczono kopie arkuszy ocen i wpisów do Złotej Księgi Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego, do której uczęszczał w latach 1953–1959. J. Oleksy zaprosił premiera do spaceru po rodzinnym mieście. Politycy przeszli przez Rynek oraz odwiedzili zabytkowe świątynie: kościół Ducha Świętego i Bazylikę Kolegiacką św. Małgorzaty.

● W „Zajeździe Sądeckim" spotkali się absolwenci Technikum Ekonomicznego w Nowym Sączu z 1969 r. W spotkaniu wzięło udział 25 osób: Ewa Babuśka, Kazimiera Banach, Janina Baran, Wiesława Bochenek, Krystyna Bocheńska, Krystyna Cycoń, Magdalena Dulak, Janina Dziedzina, Maria Janczura, Alicja Jankow, Janina Kwaśniewska, Bogumiła Leśniak, Grażyna Mirek, Elżbieta Pater, Maria Pękala, Maria Pietrzyk, Krzysztof Ptaszkowski, Lucyna Romańska, Jadwiga Sroka, Elżbieta Szczepanek, Anna Tokarz, Józef Tokarz, Bronisława Tomaszek, Danuta Witowska i Tadeusz Woźniak. Na spotkanie przybyli również ich nauczyciele: Maria Jaworska i Józef Maciaś (wf), Maria Krok (polonistka) i Józef Szafrański (nauczyciel księgowości).

● Jak co roku, od sześciu lat spotkali się absolwenci II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, którzy w 1958 r. zdali egzamin dojrzałości. Tym razem zjazd odbył się w Ropie, a jego gospodarzem był proboszcz parafii św. Michała Archanioła – ks. Franciszek Wideł, w 1958 r. uczeń kl. XI b II LO. Spotkanie rozpoczęło się mszą św. w miejscowym kościele parafialnym. Z kolei realizowano przyjęty program, obejmujący m.in. zwiedzanie cerkwi nad Jeziorem Klimkowskim. Były wspomnienia o latach szkolnych i nie tylko; zjazd zakończono postanowieniem o ponownym spotkaniu w 2005 r.

Ze zjazdu absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego
fot. ks. Franciszek Fecko

● Dwa dni (11-12 IX) w Nawojowej trwała XIV Międzynarodowa Wystawa Rolnicza „Agropromocja 2004". Wzięło w niej udział 245 wystawców. Przyjechali producenci maszyn rolniczych, firmy mleczarskie i geodezyjne, gospodarstwa szkółkarskie, hodowcy zwierząt domowych i egzotycznych, sadownicy i warzywnicy, wytwórcy materiałów budowlanych i galanterii ogrodowej. Swoje wyroby prezentowali również twórcy ludowi. Można było podziwiać występy zespołów folklorystycznych i degustować potrawy regionalne. W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in.: marszałek Sejmu RP Józef Oleksy, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Józef Pilarczyk, wicewojewoda małopolski Jadwiga Nowakowska. Organizator: Oddział Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej.

12 IX (niedziela)

● Kilka tysięcy osób wzięło udział w festynie „Niedziela z o. Pio", zorganizowanym na stadionie sportowym w Zawadzie (os. Nowego Sącza) przez Grupę Modlitewną św. o. Pio działającą przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Były występy zespołów artystycznych, konkursy, loteria fantowa, pokazy ratownictwa strażackiego, degustacja potraw regionalnych i inne atrakcje. Podczas imprezy zbierano pieniądze na stypendia dla młodzieży z ubogich rodzin.

● Głównie za sprawą Artura Czerneckiego – radnego Rady Miasta Nowego Sącza w „miasteczku rowerowym" odbyły się III Mistrzostwa Nowego Sącza w Grilowaniu. W grilowaniu wieprzowiny I miejsce zdobyła Halina Obrzut z Nowego Sącza, a w grilowaniu kurczaka I miejsce przypadło Łukaszowi Banachowi i Tomaszowi Folwarskiemu z Zakopanego.

14 IX (wtorek)

● W Sądeckim Parku Etnograficznym przywrócono do kultu kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła, który został przeniesiony do skansenu z Łososiny Dolnej. Program uroczystości obejmował m.in.: powitanie ks. bp. Władysława Bobowskiego przez dyrektora Muzeum Okręgowego Wacława Kawiorskiego; mszę św. z udziałem Chóru im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (dyryg. Stanisław Wolak); koncert organowy Tomasza Nowaka; koncert Chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza; muzykę organową w wykonaniu Roberta Ślusarka; plenerową wystawę wieńców dożynkowych, kiermasz sztuki ludowej i profesjonalnej, degustację potraw regionalnych; występy zespołów folklorystycznych „Jakubkowianie", „Lachy" oraz Orkiestry Dętej z Łososiny Dolnej. *Cieszę się bardzo, że dziś przeżywam swojego rodzaju prymicje. Przeszło 25 lat pełnię posługę jako biskup pomocniczy tarnowski, ale nigdy nie przeżywałem takiej uroczystości jak dziś. Radość moja jest tym większa, że Łososina Dolna sąsiaduje z moją rodzinną parafią Tropie. Wszyscy się radujemy, że ta świątynia odzyskała blask. Jest to miejsce naszego duchowego ubogacenia, które będzie nam przypominać o Bogu* – mówił podczas mszy św. ks. bp W. Bobowski. (Zob. R.A. Ślusarek, *Drewniany kościół Świętych Piotra i Pawła w Łososinie Dolnej*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIII, Nowy Sącz 2004, s. 37-55).

16 IX (czwartek)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego miało miejsce spotkanie poetyckie „Gór smakowanie" z udziałem Barbary Krężołek-Paluchowej, Roberta Drobysza i Piotra Trochanowskiego.

17 IX (piątek)

● Oddział Związku Sybiraków w Nowym Sączu był organizatorem uroczystych obchodów 65. rocznicy napaści Związku Radzieckiego na Polskę – Dnia Sybiraka. Ich program obejmował złożenie kwiatów przy pomniku ku czci Sybiraków na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana); mszę św. w kościele św. Kazimierza; złożenie kwiatów pod Tablicami Katyńskimi; akademię w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" przygotowaną przez młodzież Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków. (Zob. K. Korczyński, D. Rybicka, *Sybiracy na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 2004).

● Dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Kawiorski i prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Grażyna Kulig zaprosili sądeczan na „Wieczór w Galerii Marii Ritter" poświęcony gen. bryg. Józefowi Gizie (1887–1965). Generała wspominały jego dzieci: Maria Giza-Podgórska i Tadeusz Giza. Spotkanie prowadziła Irena Styczyńska. (Zob. M. Giza-Podgórska, *Z Sącza rodem*, Nowy Sącz 1993).

Od prawej: W. Kawiorski, T. Giza, I. Styczyńska *fot. Anna Totoń*

● Dwa dni (17-18 IX) trwał 5 Turystyczny Rowerowy Rajd Górski Pograniczem Polsko-Słowackim. *Jego celem była popularyzacja górskiej turystyki rowerowej, podnoszenie kwalifikacji turystycznych, poznawanie piękna gór, przyrody i zabytków kultury na pograniczu polsko-słowackim. W imprezie wzięły udział 73 osoby – młodych i dorosłych turystów. Na mecie rajdu w Čirču każdy z jego uczestników otrzymywał pamiątkowy znaczek oraz najnowsze mapy Beskidu Sądeckiego i Pienin* – powiedział Wiesław Wcześny, przewodn. Komisji Turystyki Rowerowej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid" w Nowym Sączu – organizatora imprezy.

18 IX (sobota)

● W Chicago odbył się pierwszy zjazd Oddziału Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Wzięło w nim udział ok. 70 osób, a przewodn. Oddziału wybrano Jana Oleksego. W zjeździe wzięła udział delegacja w składzie: Rafał Skąpski – wiceprzewodn. KPZS, Wiesław Basta – przewodn. Rady Powiatu Nowosądeckiego, Stanisław Kaim – zast. prezydenta Nowego Sącza i Tadeusz Kierzek – dyrektor Regionu Południowego „Gromady". Delegacja przekazała adres okolicznościowy, jaki do rodaków w Ameryce wystosował Józef Oleksy – przewodn. KPZS, marszałek Sejmu RP. Sądeczanie byli podejmowani przez Franciszka Adamczyka – konsula RP, wybranego posłem na Sejm RP w 1997 r. z b. woj. nowosądeckiego.

Sądeczanie podczas spotkania w Chicago

ze zbiorów Jana Oleksego

19 IX (niedziela)

● W Łącku odbyło się I Europejskie Święto Śliwowicy i Owocobrania. Jego program obejmował: pokazy musztry paradnej na Rynku w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej; mszę św. w kościele parafialnym; przemarsz barwnego korowodu do amfiteatru na Jeżowej, występy orkiestr dętych oraz zespołów folklorystycznych, w tym ze Słowacji; degustację potraw regionalnych i śliwowicy; zabawę taneczną. *Wyszliśmy z podziemia z naszą śliwowicą, mając już zastrzeżony znak towarowy. Ale, by sprawa już na dobre ruszyła, konieczne są decyzje na szczeblu centralnym. Chodzi o legalne, pod odpowiednią kontrolą, produkowanie tego napoju w prywatnych gospodarstwach rolników, tak jak to ma miejsce choćby w Austrii*" – mówił Franciszek Młynarczyk, wójt gminy Łącko. Przebojem święta była pieśń zaczynająca się od słów: *W Łącku gościu zatrzymaj się* / *kiedy jedziesz do Szczawnicy* / *odpocznij tu i zabaw się* / *napij się śliwowicy*. Słowa: Maria Kurzeja-Świątek, muzyka: Franciszek Kurzeja z Kiczni, skrzypek nad skrzypkami na Sądecczyźnie.

Kombatanci w Gimnazjum Publicznym im. mjr. Juliana Zubka w Łomnicy-Zdroju *fot. Maria Biskupska*

● Rozpoczął się XXV Turystyczny Zlot im. mjr. Juliana Zubka „Tatara" (19-20 IX), połączony z obchodami Roku Schronisk Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Organizatorami imprezy były: Komisja Turystyki Górskiej oraz Komisja Młodzieżowa Oddziału „Beskid" PTTK. *Impreza rozpoczęła się mszą św., którą na Hali Łabowskiej odprawił ks. Andrzej Jedynak – kapelan Koła Przewodników PTTK Oddział «Beskid». Po mszy św. jej uczestnicy przeszli pod pomnik żołnierzy 9 kompanii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, którą dowodził «Tatar». Tu złożono kwiaty i zapalono znicze. Z kolei przy ognisku żołnierze J. Zubka opowiadali o swoich przeżyciach w latach okupacji niemieckiej. Słuchali ich członkowie Szkolnych Kół Turystyczno-Krajoznawczych PTTK oraz dorośli turyści. W spotkaniu wzięło udział ok. 500 osób. Drugi dzień zlotu rozpoczął się od składania kwiatów i palenia zniczy na grobach partyzantów «Tatara» w Nowym Sączu, Starym Sączu i Rytrze. Następnie udaliśmy się do Łomnicy-Zdroju, aby uczestniczyć w uroczystości nadania imienia mjr. Juliana Zubka «Tatara» miejscowemu Gimnazjum Publicznemu. Honorowymi gośćmi nauczycieli, uczniów i ich rodziców byli: Maria Zubek «Tatarzyna» – żona «Tatara» i ich syn Krzysztof Zubek. Na zakończeniu zlotu, zgodnie z tradycją, kombatanci udali się do Piwnicznej-Zdroju, by na grobie Juliana Zubka złożyć kwiaty i zapalić znicze*" – wspominała Zofia Winiarska-Hebenstreit, rzecznik prasowy Oddziału „Beskid" PTTK. (Zob. J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988).

20 IX (poniedziałek)

● 825 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów zaczęło korzystać z bezpłatnego dożywiania w Nowym Sączu. *Na ten cel przeznaczono 480 tys. zł z kasy miasta i 190 tys. z budżetu państwa. Obiady przysługują rodzinom, w których dochody nie przekraczają 315 zł na osobę. Niemniej istnieją wyjątki od tej reguły, zależne od wypadków losowych* – powiedziała Józefa Pieczkowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Sączu.

21 IX (wtorek)

● W sprzedaży pojawiła się książka *Rozgrywki III ligi w sezonie 2003/2004* Dariusza Grzyba. We wstępie czytamy: *Po raz pierwszy ukazuje się na rynku wydawniczym rocznik «Sandecji» poświęcony piłkarzom tego zasłużonego klubu. W mojej publikacji został ujęty cały sezon 2003/2004, łącznie z meczami sparingowymi, pucharowymi i oczywiście ligowymi. Zamieszczono także spotkania eliminacyjne kobiet w ramach mistrzostw Europy do lat 19, które odbyły się na sądeckim stadionie. Dane ze spotkań ligowych «Sandecji» wzbogaciliśmy tzw. minutówką, czyli ciekawszymi wydarzeniami z danego meczu. Do tego, obok nazwiska piłkarza gości, zamieściliśmy numer, z jakim wystąpił przeciwko sądeckiej drużynie. Szanowny Kibicu – to nie wszystko. W niniejszej publikacji znajdują się także wyniki pozostałych spotkań danej kolejki trzeciej ligi i strzelcy bramek. Jest też trochę statystyki, fotki zawodników i ich krótkie charakterystyki.*

22 IX (środa)

● Rozstrzygnięta została ósma edycja konkursu „Nowy Sącz miastem kwiatów i zieleni". Nagrody i dyplomy przed Ratuszem wręczali: Józef A. Wiktor – prezydent miasta oraz Lech Traciłowski – dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta. W konkursie wzięło udział blisko 130 osób. W kategorii „ogrody" zwyciężyła Bogumiła Liber. W kategorii „balkony" najwyżej oceniono balkon Stanisławy Michałek, w kategorii „tereny zielone jednostek organizacyjnych" pierwszą lokatę uzyskała parafia św. Rocha.

23 IX (czwartek)

● W Międzynarodowym Salonie „Prešov 2004", w gronie kilkudziesięciu malarzy i rzeźbiarzy z Czech, Polski, Słowacji, Ukrainy i Węgier, wzięli udział przedstawiciele sądeckiego środowiska artystycznego z Nowego Sącza. Swoje prace wystawiali: Tadeusz Ciemierkiewicz, Robert Hübner i Andrzej Szarek. W otwarciu wystawy wzięli również udział: Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, Józef Kantor – dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta, Alicja Hebda – dyrektor Nowosądeckiej Małej Galerii i Józef Pogwizd – prezes sądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków.

Z otwarcia wystawy w „Galerii na Hlavnej". W pierwszym rzędzie od prawej: J.A. Wiktor, A. Hebda, J. Pogwizd *fot. Jerzy Leśniak*

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, miał miejsce 201 Koncert u Prezydenta „Piękno duszy zostaje". Był to wieczór autorski Marii Piniańskiej z udziałem Zespołu „Romantyczni" oraz Małgorzaty Połomskiej, Beaty Gorzkiewicz, Romany Piniańskiej-Stojak, Anny Kordyś i Janusza Michalika. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

24 IX (piątek)

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbyło się spotkanie z piłkarkami ręcznymi, trenerami i nauczycielami opiekującymi się Uczniowskim Klubem Sportowym „Olimpia" działającym przy Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi. Zawodniczki tego klubu zdobyły brązowy medal w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży i Mistrzostwach Polski Juniorek Młodszych oraz zakwalifikowały się do Mistrzostw Polski Młodziczek. Młode mistrzynie zostały uhonorowane statuetkami, dyplomami i pamiątkowymi grawertonami. Gratulacje składali m.in.: Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza, Robert Sobol – wiceprzewodn. Rady Miasta i Jacek Chronowski – przewodn. Komisji Sportu i Turystyki RM.

Spotkanie z piłkarkami ręcznymi UKS „Olimpia” *fot. Jerzy Leśniak*

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego miała miejsce promocja książki Władysława Grabana *Znaleźć równowagę duszy*. Z autorem rozmawiali: Wojciech Kudyba i Robert Drobysz.

25 IX (sobota)

● Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego oddało do użytku dwa czterokondygnacyjne bloki przy ul. 29 Listopada. Klucze do swoich mieszkań odebrało 108 rodzin; wręczali je prezydent Nowego Sącza Józef A. Wiktor i prezes Zarządu STBS Andrzej Kita. Błogosławieństwa Bożego życzył mieszkańcom nowych bloków ks. Józef Bierycki TJ – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

● Wyższa Szkoła Biznesu–NLU zainaugurowała nowy rok akademicki 2004/2005. W gronie zaproszonych gości byli m.in.: Mirosław Sawicki – minister edukacji narodowej i sportu, Janka Burianova – konsul Republiki Słowackiej, Kennerh Fairfax – konsul USA, rektorzy partnerskich uczelni, parlamentarzyści, władze Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, duchowieństwo. Studia stacjonarne na trzech kierunkach: Zarządzania i Marketingu, Informatyce oraz Politologii rozpoczęło 379 studentów, a na studiach zaocznych – 360. Podczas uroczystości zabrzmiał „dzwon wolności” – kopia legendarnego dzwonu z Filadelfii. Jego sądeckie serce uruchomili: dr Krzysztof Pawłowski – rektor WSB–NLU, Kennerh Fairfax – konsul USA i Wiesław Żółtowski – darczyńca dzwonu.

● Minister edukacji narodowej i sportu Mirosław Sawicki odwiedził Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Sączu. Minister zapoznał się z osiągnięciami uczelni i jej problemami bazowo-lokalowymi.

● Spotkali się absolwenci II Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego. W zjeździe wzięli udział: Jan Damasiewicz, Leon Gacek, Tadeusz Giza, Stanisław Ja-kubowski, Adolf Jankow, Janusz Korpak, Augustyn Leśniak, Bolesław Marcinowski, Jerzy Marzec, Ludmiła Mendelowska, Wiesław Mieckowski, Emil Mrowca, Józef Mróz, Stanisław Pach, Maria Pach-Żybaczyńska, Antoni Radecki, Kazimierz Rejowski, Jerzy Staszkiewicz, Ignacy Twardowski, Stanisław Wójcik, Józef Znamirowski, Jerzy Żybaczyński.

Ze zjazdu absolwentów II Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego *ze zbiorów Augustyna Leśniaka*

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja” Nowy Sącz przegrała mecz piłki nożnej 0:3 z „Pogonią” Leżajsk.

● Z okazji 26-lecia pontyfikatu Jana Pawła II (16 X 1978 r.) tysiące osób miało okazję podziwiać w Stróżach koncert „Artyści niepełnosprawni Ojcu Świętemu". *Do udziału w koncercie udało się zaprosić znanych artystów, by wymienić choćby Natalię Kukulską, Kingę Preiss, Danutę Stenkę, Ryszarda Rynkowskiego oraz artystów niepełnosprawnych z Centrum Szkoleniowo-Rehabilitacyjnego im. o. Pio. W hołdzie dla Papieża-Polaka na scenie wykonano utwory najwybitniejszych poetów i muzyków polskich* – mówił Stanisław Kogut, prezes Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym w Stróżach, organizator imprezy. (Zob. zapis przy dacie 4 XI).

● Za sprawą Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" sądeccy melomani obejrzeli operę *Carmen* Georgesa Bizeta. *Chętnych było ok. 2 tysięcy, ale tylko 400 szczęśliwcom udało się nabyć bilety na spektakl w wykonaniu artystów krakowskich. Poprowadził go wspaniały dyrygent Andrzej Straszyński, a na sali była jego matka Wanda Straszyńska-Skrzeszewska, pochodząca ze znanego sądeckiego rodu Rysiów. Mam nadzieję, że dzisiejszy wieczór przejdzie do historii Nowego Sącza obchodzącego 712-lecie swego istnienia, również dlatego, iż rozpoczyna nową inicjatywę – Wieczory Małopolskie* – mówił Antoni Malczak, dyrektor MCK „Sokół". Kolejne Wieczory Małopolskie miały miejsce: 27 IX, 5 X, 27 XI, 28 XI, 29 XI, 30 XI, 2 XII, 8 XII.

„Carmen" w wykonaniu Opery Krakowskiej na scenie „Sokoła"
fot. Jerzy Leśniak

26 IX (niedziela)

● Odbyła się dziesiąta edycja akcji charytatywnej „Sądeczan dar serca". Jej program obejmował zbiórkę pieniędzy na ulicach Nowego Sącza, a w Miejskim Ośrodku Kultury: występy zespołów artystycznych, loterię fantową, konkursy dla dzieci i dorosłych oraz inne atrakcje. Dochód z imprezy w wysokości 7 772 zł przeznaczono na rzecz uruchomienia pierwszego w Polsce Centrum Leczenia i Rehabilitacji Mukowiscydozy i Innych chorób Płuc u Dzieci. Organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury, Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą.

28 IX (wtorek)

● W Gaboniu uroczyście obchodzono 65. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego (27 IX 1939 r.) oraz święto miejscowej Szkoły Podstawowej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Organizatorzy: SP im. 1 PSP AK w Gaboniu, Koło Światowego Związku Żołnierzy AK w Nowym Sączu.

29 IX (środa)

● W Miejskim Ośrodku Kultury odbyła się inauguracja roku artystycznego 2004/2005. Sezon jesienno-zimowy rozpoczęto przedstawieniem *Nowy Don Kichot* Aleksandra Fredry w wykonaniu Sceny Młodzieżowej Teatru NSA (reż. Małgorzata Stobierska). Miłym akcentem wieczoru było przekazanie MOK nowoczesnego zestawu komputerowego przez Adama Smotra, reprezentującego Fundację im. Andrzeja Urbańczyka.

30 IX (czwartek)

● Po 45 latach pracy, w tym 13 na stanowisku dyrektora Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu, przeszła na emeryturę Janina Popiela. *Jakoś tak się złożyło, że przeszłam wszystkie urzędowe szczeble, poznałam pracę na każdym stanowisku i w końcu z woli załogi zostałam dyrektorem oddziału. Mam satysfakcję, że przez te wszystkie lata mogłam służyć ludziom.*

Odchodzę, bo uznałam, że czas odpocząć. Prosiłam o to już przed rokiem, jednak dopiero teraz dostałam zgodę – oświadczyła J. Popiela.

● Bezrobocie wg stanu na 30 IX : liczba zarejestrowanych bezrobotnych – kraj 2 970 863, woj. małopolskie – 190 539, pow. nowosądecki – 18 680, miasto Nowy Sącz – 7451; stopa bezrobocia (w %) – kraj 18,9, woj. małopolskie – 14,7, pow. nowosądecki – 28,4, miasto Nowy Sącz – 17,0; z prawem do zasiłku (w %) – kraj 13,7, woj. małopolskie – 12,4, pow. nowosądecki – 19,1, miasto Nowy Sącz – 19,0.

1 X (piątek)

● W Karpackim Oddziale Straży Granicznej w Nowym Sączu odbyło się uroczyste ślubowanie 85 młodych funkcjonariuszy służby kandydackiej. Ślubowanie przyjmował komendant KO SG płk Zygmunt Staniszewski. Mszę św. odprawił i błogosławieństwa udzielił ks. Czesław Litak.

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę prac artystów uczestniczących w I Ogólnopolskim Plenerze Stowarzyszenia Pastelistów Polskich „Hala Miziowa 2004". Na wystawie zgromadzono prace: Mariusza Godka (Bielsko-Biała), Andrzeja Guttfelda (Toruń), Ilony Herc (Kraków), Anny Ksykiewicz (Radom), Ryszarda Miłka (komisarza pleneru, Nowy Sącz), Pawła Nowaka (Aleksandrów Kujawski), Hanny Romańskiej-Tusiewicz (Kraków), Marii Serwińskiej--Guttfeld (Toruń), Marka Sołowieja (Zamość), Katarzyny Zwolińskiej (Warszawa).

2 X (sobota)

● Społeczność Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych świętowała 30-lecie nadania tej placówce imienia gen. Józefa Kustronia (28 IX 1974 r.). Po mszy św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa jej uczestnicy przeszli do szkoły, gdzie odbył się apel i rozgrywki sportowe. Wśród zaproszonych gości był syn Generała – Adam Kustroń. (Zob. A. Sitek, *Józef Kustroń*, „Rocznik Sądecki", t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 478-480).

Zespół „Promyczki" *fot. Jerzy Leśniak*

● W programie TVP dla młodzieży „Ziarno" wystąpił Zespół „Promyczki", działający przy parafii św. Małgorzaty i Młodzieżowym Domu Kultury. Do występu grupa została przygotowana przez ks. Andrzeja Mulkę i Milenę Małecką-Rogal, dyrektora MDK. Historię miasta nad Dunajcem i Kamienicą przybliżyła telewidzom Irena Styczyńska, Honorowy Obywatel Nowego Sącza.

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz zremisowała mecz piłki nożnej 0:0 z „Motorem" Lublin. Podczas spotkania doszło do starcia pseudokibiców „Sandecji" z ochroniarzami. Sędzia przerwał zawody na 5 min., a jeden z pseudokibiców został zatrzymany i w trybie przyspieszonym stanął przed wymiarem sprawiedliwości. 19-latek z Nowego Sącza otrzymał 2 500 zł kary oraz trzyletni „zakaz stadionowy" oznaczający, że podczas ważnych wydarzeń sportowych na sądeckich obiektach będzie musiał zgłaszać się w Komendzie Miejskiej Policji.

● Przez dwa dni (2-3 X) w „miasteczku rowerowym" trwały XXVIII Międzynarodowe Zawody Modeli Samochodów o Grand Prix Nowego Sącza 2004. Startowało w nich 66 zawodników, w tym 12 zagranicznych, a sądeccy modelarze zdobyli 5 pucharów. Główny organizator: Sądecki Klub Modelarski.

3 X (niedziela)

● Uroczyście zainaugurowano obchody 120. rocznicy oddania do użytku linii kolejowej Nowy Sącz–Chabówka (16 XII 1884 r.). Ze stacji PKP w Nowym Sączu wyruszył specjalny pociąg retro w kierunku Chabówki. Sygnał do jego odjazdu o godz. 9.30 dał starosta nowosądecki Jan Golonka, wyposażony na tę okoliczność w lizak i czapkę zawiadowcy stacji. Zainteresowanie podróżą pociągiem było tak duże, że w kasach zabrakło wydanych z tej okazji biletów. Zob. (J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 159).

6 X (środa)

● 18 wydawnictw z całej Polski wzięło udział w XI Regionalnych Targach Wydawnictw Metodycznych w Nowym Sączu. Odwiedziła je spora rzesza nauczycieli i studentów. Targi odbywały się w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli (ul. Jagiellońska 61).

7 X (czwartek)

● W Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana Młodzieżowego Domu Kultury otwarto wystawę prac plastycznych absolwentów i uczniów Gimnazjum nr 5 św. Kingi w Nowym Sączu.

8 X (piątek)

● Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zainaugurowała rok akademicki 2004/2005. Inaugurację, która odbyła się w kinie „Krokus" opatrzono mottem: „Dom buduje się mądrością a roztropnością umacnia". *Naukę w uczelni rozpoczyna 3 693 studentów, w tym blisko 2 500 w trybie dziennym. Od 1998 r. uczelnia rozrosła się. Posiada własne budynki na terenie miasta. Poszerzyła ofertę dla studentów, którą wciąż wzbogaca o nowe specjalności. Obecnie istnieje pięć instytutów: Ekonomiczny, Języków Obcych, Pedagogiczny i Techniczny. W tym roku rusza Instytut Zdrowia, a więc nowy kierunek pielęgniarstwa* – mówił prof. dr hab. Andrzej Bałanda, rektor PWSZ.

● W nowosądeckim Ratuszu zainaugurowała działalność Filia Akademii Górniczo-Hutniczej. Na każdy z trzech kierunków (geodezja i kartografia, górnictwo i geologia, oraz ochrona środowiska) przyjęto 60 osób, dla których zajęcia w systemie zaocznym zorganizowano w Zespole Szkół Budowlanych (ul. Szwedzka 17).

● Na nowosądeckim Rynku odbyły się zawody sportowo-edukacyjne „Sport przeciw przemocy". Wzięło w nich udział 13 zespołów szkolnych. Wśród gimnazjów najlepszą okazała się reprezentacja Gimnazjum nr 9 Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Sądecczyzny, a wśród szkół ponadgimnazjalnych drużyna I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Główny organizator: UKS „Samochodówka" Zespołu Szkół Samochodowych im. Tadeusza Tańskiego.

● Sądecka premiera filmu *Mój Nikifor* w kinie „Sokół" zakończyła się owacjami na stojąco. W ten sposób widownia podziękowała reżyserowi – Krzysztofowi Krauzemu i autorom scenariusza: Joannie Kos-Krauze oraz Marianowi Włosińskiemu. Spotkanie z twórcami tego dzieła po projekcji poprowadziła Katarzyna Załuska. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 224).

9 X (sobota)

● W Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego odbyło się VI Walne Zgromadzenie Członków Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wybrano Zarząd w składzie: Wojciech Lippa – prezes, Wojciech Szarota i Jerzy Gałda – wiceprezesi, Krystyna Wolak – sekretarz, Grażyna Świerczek – skarbnik.

10 X (niedziela)

● Pod hasłem „Jan Paweł II – Pielgrzym Pokoju" w całej Polsce obchodzony był IV Dzień Papieski. Obchodom m.in. towarzyszyła zbiórka pieniędzy na fundusz stypendialny dla uzdolnionej, często ubogiej młodzieży, zwłaszcza ze środowisk wiejskich.

11 X (poniedziałek)

● Pod hasłem: „Prawda źródłem wolności" rozpoczął się XVIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W kościele św. Kazimierza została odprawiona msza św. pod przewodnictwem ks. bp. Władysła-

wa Bobowskiego, a w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" miało miejsce spotkanie z Mają Komorowską. Kolejne wydarzenia: 12 X, kościół Ducha Świętego – wykład o. prof. dr. hab. Jacka Salija OP „Prawda źródłem wolności"; 13 X, dom katechetyczny parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa – dyskusja panelowa „Prawda, która nas uwiera"; 14 X dom katechetyczny parafii św. Rocha – wykład ks. dr. hab. Janusza Królikowskiego „Wychowanie do prawdy w rodzinie"; 15 X, dom katechetyczny parafii św. Heleny – wykład red. Tomasza Wiścickiego („Więź") „Świadkowie prawdy – ks. Jerzy Popiełuszko"; 16 X, kino „Krokus" – V Przegląd Parafialnych Zespołów Muzycznych z udziałem ponad 300 dzieci, kaplica Przemienienia Pańskiego – dyskusja panelowa „Prawda i życie społeczne", MCK „Sokół" – koncert „Kwiatki Jana Pawła II" w wykonaniu Rafała Królikowskiego (recytacja), Moniki Grajewskiej (śpiew) i zespołu muzycznego Dariusza Janusa; 17 X, kaplica Przemienienia Pańskiego – dyskusja panelowa „Moje rozumienie prawdy w nauczaniu Ojca Świętego", Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – msza św. odprawiona przez ks. prał. dr. Waldemara Durdę i ks. dr. Jana Siedlarza, uroczysty koncert *Duc in Altum* w 26. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II w wykonaniu Rafała Bartmińskiego (tenor), Ratislawa Wygranienki (organy) i Anny Woźniakowskiej (słowa). *Dziękujemy wszystkim za czas poświęcony na Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, czas, w którym mogli snuć swoje rozważania o prawdzie, jej znaczeniu, o jej sensie i jej potrzebie* – mówiła Bożena Jawor – przewodn. Klubu Inteligencji Katolickiej, głównego organizatora XVIII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

O. prof. dr hab. Jacek Salij OP *fot. Anna Totoń*

14 X (czwartek)

● W Dniu Edukacji Narodowej grupa 45 pedagogów i dyrektorów placówek oświatowych otrzymała nagrody prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora za osiągnięcia w pracy. W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, dla uhonorowanych nauczycieli wystąpił Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury.

● Antyterroryści z Krakowa i Kielc zatrzymali w Nowym Sączu grupę przestępczą trudniącą się handlem narkotykami.

● Uroczyście zakończono ważną dla Nowego Sącza inwestycję: przebudowę dróg i infrastruktury technicznej w ulicach Barskiej i Librantowskiej wraz ze stabilizacją osuwisk w rejonie ulic W. Witosa, Podgórskiej, Zdrojowej i Barskiej oraz regulację groźnego podczas powodzi potoku Naściszówka. Prace trwały od października 2003 r. i kosztowały 6 mln 466 tys. zł. Pieniądze wyłożyło miasto (4 mln 616 tys. zł) oraz Kancelaria Prezesa Rady Ministrów (1 mln 850 tys. zł).

Od lewej: Zofia Pieczkowska – zast. prezydenta miasta, Włodzimierz Gryzło – właściciel Zakładu Budowy Dróg, Grzegorz Dobosz – przewodn. Rady Miasta Nowego Sącza, Stanisław Kaim – zast. prezydenta miasta *fot. Jerzy Leśniak*

15 X (piątek)

● W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych otwarto II Międzynarodowe Biennale Pasteli Nowy Sącz 2004. Swoje prace nadesłało 236 artystów z 26 krajów. Grand Prix konkursu przyznano armeńskiemu pasteliście Yahar Bego Begjanyanowi, a I nagroda przypadła Czesławowi Gałużnemu. II Międzynarodowemu Biennale Pasteli towarzyszyła wystawa prac Marka Sołowieja, laureata Grand Prix pierwszej edycji tej artystycznej imprezy.

16 X (sobota)

● W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się II Nowosądecki Festiwal Piosenki Country Dzieci i Młodzieży. Do festiwalowej rywalizacji stanęło osiem wokalistek i wokalistów oraz sześć zespołów. Gościnnie wystąpił Teatr Młodzieżowego Domu Kultury. Grand Prix festiwalu wyśpiewała 14-letnia Joanna Rams, uczennica Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza.

● Kilkadziesiąt mieszkanek i mieszkańców Nowego Sącza wzięło udział w Marszu Życia i Nadziei. Jego trasa wiodła ul. Jagiellońską na Rynek. Integralną częścią imprezy była konferencja popularnonaukowa w Ratuszu „Rak piersi a współczesne możliwości leczenia". Organizatorzy: Stowarzyszenie Kobiet po Mastektomii, Klub Sądeckich „Amazonek" im. Heleny Włodarczyk, Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi „Europa Donna", Stowarzyszenie Sądeckie Forum Kobiet, Urząd Miasta Nowego Sącza.

17 X (niedziela)

● Pod honorowym patronatem prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury rozpoczął się VIII Jesienny Festiwal Teatralny. Zainaugurował go spektakl *A nad Popradem jesień...* poświęcony Agacie Bogusławie Konstanty, w wykonaniu Sceny Poetyckiej Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Kolejne wydarzenia festiwalu: 18 X – spektakl muzyczny *Ulica szarlatanów* oparty na poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego; 19 X – *Syn gwiazdy* Oskara Wilde'a – Teatr Lalek „Rabcio" z Rabki-Zdroju, koncert zespołu tańca artystycznego *Miniatury* z Krynicy Zdroju; 20 X – *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza – Teatr „Montownia" z Warszawy; 21 X – *Skała* Bogusława Schaeffera (spektakl z udziałem autora), otwarcie wystawy grafik muzycznych Bogusława Schaeffera (z udziałem autora); 22 X – *Igraszki z bajką* Małgorzaty Kamińskiej – Teatr „Maski" z Rzeszowa, recital *Zielono mi* w wykonaniu Katarzyny Zielińskiej oraz zespołu instrumentalnego w składzie: Marcin Sanakiewicz, Józef Michalik i Sławomir Berny; 23 X – *Celina i kardynał* Jacquesa Rampala – Teatr „Scena Prezentacji" z Warszawy; 24 X – *Zwierzenia pornogwiazdy* Erica Bogosiana – Scena pod Ratuszem Teatru Ludowego z Krakowa; 25 X – *Czuwanie* Morrisa Panycha – Teatr na Woli im. Tadeusza Łomnickiego z Warszawy; 26 X – *Mayday 2* Raya Cooneya – Teatr Kwadrat z Warszawy; 27 X – *Kolacja dla głupca* Francisa Vebera – Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza z Warszawy; 28 X – *Obłędny kop* Danuty Szauer – Teatr NSA i Scena M z Nowego Sącza; *Kształt rzeczy* Neila la Bute'a – Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera z Warszawy.

Ze spektaklu „Mayday 2" – Ewa Kasprzyk i Andrzej Grabarczyk
fot. Andrzej Rams

18 X (poniedziałek)

● Z okazji Dnia Łącznościowca w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyło się spotkanie, podczas którego najbardziej zasłużeni pracownicy Rejonowego Urzędu Poczty w Nowym Sączu otrzymali odznaczenia „Zasłużony dla Łączności". Wręczał je Andrzej Góra, dyrektor RUP.

19 X (wtorek)

Barbara Pawlik, dyrektor SBP otwiera wystawę „Ja–Gombrowicz"
fot. Anna Totoń

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę „Ja – Gombrowicz". Na wystawie zgromadzono utwory J. Gombrowicza oraz prace traktujące o jego życiu i twórczości.

21 X (czwartek)

● Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana" zaprosiło sądeczan na otwarcie pokonkursowej wystawy fotograficznej „Detale architektoniczne Nowego Sącza".

22 X (piątek)

● Kolegium Akademii Pedagogicznej w Krakowie, działające w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym w Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 61), zainaugurowało XXX rok akademicki. Indeksy otrzymało 101 studentów tej uczelni rozpoczynających naukę na kierunkach: pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna oraz pedagogika społeczno-opiekuńcza. Uroczystą inaugurację uświetnił wykład prof. dr. hab. Bożeny Popiołek „Co wy wiecie o kobiecie – feminizm obłaskawiony". *Wejście naszego kraju do Unii Europejskiej postawiło przed Akademią Pedagogiczną nowe wymagania. Coraz większy nacisk kładziemy w edukacji nauczycieli na to, by przygotować uczniów do samokształcenia. Pragniemy, by nasz absolwent – nauczyciel i wychowawca – był jeszcze bardziej zorientowany na potrzeby edukacyjne młodego człowieka, stawał się dla niego przewodnikiem* – mówił podczas uroczystości prof. dr hab. Eugeniusz Wachnicki, prorektor AP.

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbył się koncert „W górach jest wszystko co kocham..." w wykonaniu zespołów: „Bez Zobowiązań", „Dom o Zielonych Progach", „U Pana Boga za Piecem" oraz Roberta Marcinkowskiego.

● W restauracji „Ratuszowa" otwarto wystawę fotograficzną „Góry wysokie – tym razem Korona Bałkanów oraz Elbrus i Mont Blanc". Główny organizator: Koło Przewodników Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

23 X (sobota)

● Nowy Sącz był najcieplejszym miastem w Polsce, słupek rtęci sięgnął 22^0C.

26 X (wtorek)

● Wacław Kawiorski, dyrektor Muzeum Okręgowego, zaprosił melomanów do Domu Gotyckiego na 153 Wieczór w Muzeum – spotkanie z Zespołem Bandurzystek „Oriana". Pierwszy koncert z tego cyklu odbył się 16 II 1968 r.

27 X (środa)

● Barbara Pawlik, dyrektor Sądeckiej Biblioteki im. Józefa Szujskiego, zaprosiła mieszkańców miasta na Sądeckie Duety Literackie. O twórczości Witolda Gombrowicza rozmawiali Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.

28 X (czwartek)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zainaugurował swoją działalność Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Wykład poświęcony tradycji i idei SUTW w oparciu o doświadczenia międzynarodowe i krajowe wygłosił sądeczanin, prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, specjalista w dziedzinie edukacji dla dorosłych Instytutu Pedagogiki UJ. Dr n. med. Barbara Gryglewska specjalista ds. geriatrii mówiła o tym, jak najdłużej utrzymać młodość.

30 X (sobota)

● Na własnym stadionie im. o. Władysława Augustynka TJ, MKS „Sandecja" Nowy Sącz wygrała mecz piłki nożnej 2:1 z „Hutnikiem" Kraków.

31 X (niedziela)

● Po raz czwarty w Nowym Sączu odbyła się akcja „Ratujmy sądeckie nekropolie". Ok. 100 osób kwestowało na cmentarzach przy ul. T. Rejtana i przy ul. Lwowskiej. Każdy ofiarodawca otrzymywał pamiątkową kartkę ze zdjęciem odnowionego grobowca Zofii Kuzakowej, zaś osoby, które wrzuciły do puszki minimum 15 zł zostały obdarowane książką *Sądeckie nekropolie* Sylwestra Adamczyka i Anny Totoń. Kwestowali: członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", Klubu Inteligencji Katolickiej, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid", Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid", Stowarzyszenia Młody Sącz, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", Związku Sądeczan. Zebrano 6 850 zł.

1 XI (poniedziałek)

● Dzień Wszystkich Świętych, jak zawsze, był dniem refleksji i zadumy nad przemijaniem życia, czasem odwiedzania grobów swoich najbliższych i znajomych.

3 XI (środa)

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego miało miejsce spotkanie poetyckie „Wspomnienie o Bogusławie Agacie Konstanty". Wiersze B. A. Konstanty recytowali: Dorota Kaczmarczyk, Monika Ślepiak i Janusz Michalik. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 164).

4 XI (czwartek)

● W dniu św. Karola Boromeusza w uroczystościach imieninowych Jana Pawła II w Watykanie wzięły udział m.in.: Chór „Immaculata" parafii Matki Bożej Niepokalanej, grupa „Promyczki" ks. Andrzeja Mulki, zespół folklorystyczny „Dolina Dunajca" (Nowy Sącz), Orkiestra Dęta Ogniska Muzycznego im. Tadeusza Moryty (Łącko) i Międzyszkolna Orkiestra Dęta (Stary Sącz). Delegacja Centrum Szkoleniowo-Rehabilitacyjnego im. o. Pio w Stróżach przekazała papieżowi medal Amicus Minorum. *To taka nasza tradycja. Tak sobie przyrzekaliśmy pamiętnego 16 czerwca 1999 r., kiedy to Ojciec Święty na błoniach u stóp klasztoru Klarysek kanonizował bł. Kingę. I dotrzymujemy słowa. To już nasz szósty wyjazd* – powiedział Józef Puścizna, dyrektor Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu.

● Z okazji Światowego Dnia Walki z Cukrzycą (14 XI) w Domu Akademickim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej spotkali się diabetycy. Odznaki „Zasłużony dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków" otrzymali: złotą – kapelan sądeckiego szpitala ks. Józef Wojnicki, a honorowe: Maria Ber-

dycz, Grzegorz Chochla, Artur Czernecki, Mieczysław Gwiżdż, Paulina Kędroń, Zbigniew Ogieński, ks. Stanisław Olesiak, Florentyna Sobczyk i Andrzej Zagata. Odznaki wręczali: Józefa Smoleń – prezes Zarządu Powiatowego PSD i Józef Niemiec – członek ZP PSD. Spotkanie zakończyło się prelekcją dr. n. med. Stanisława Malinowskiego – „Zapobiegając otyłości, unikniesz cukrzycy".

5 XI (piątek)

● W Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki (ul. G. Piramowicza 16) odbył się VIII Międzyszkolny Konkurs Piosenki Patriotycznej. Wzięły w nim udział reprezentacje szesnastu szkół podstawowych oraz gimnazjów z Nowego Sącza i okolic. Grand Prix konkursu wyśpiewał zespół „Pięciolinia" SP nr 9.

Z odsłonięcia tablicy prof. Eugeniusza Romera *fot. Jerzy Leśniak*

● Antoni Malczak, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" zaprosił sądeczan na X Sądecki Festiwal Muzyczny „Jubilaei Cantus". Festiwal rozpoczęły obchody 186 rocznicy powstania I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza: kościół św. Kazimierza msza św., MCK „Sokół" – sesja popularnonaukowa poświęcona prof. Eugeniuszowi Romerowi i prof. Antoniemu Sitkowi, Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Jana Długosza – uroczyste odsłonięcie tablic: *Eugeniusz Romer (1871-1954) wybitny geograf, kartograf / meteorolog / doktor nauk filozoficznych, / w latach 1894-1889 / uczeń i gimnazjum w Nowym Sączu / autor / «Geograficzno-Statystycznego / Atlasu Polski» / doktor honoris causa / uniwersytetów w Poznaniu i Krakowie; / członek Polskiej Akademii Umiejętności / oraz Polskiej Akademii Nauk, / wiceprezydent Międzynarodowej / Unii Geograficznej. / odznaczony Krzyżem Komandorskim / z Gwiazdą, / Orderem Odrodzenia Polski / 5 listopada 2004 r.* (Zob. H. Stamirski, *Eugeniusz Romer jako uczeń gimnazjum nowosądeckiego*, „Rocznik Sądecki", t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 169-185). *Antoni Sitek (1913-1999) / wybitny nauczyciel i pedagog, / absolwent I Państwowego / Gimnazjum / w Nowym Sączu; / w latach 1945-1973 / profesor I Liceum i Gimnazjum im. Jana Długosza, / autor monografii szkoły, / prelegent Towarzystwa / Wiedzy Powszechnej / i Klubu Ziemi Sądeckiej, / kronikarz Koła Przewodników / Oddziału PTTK «Beskid». / Przewodniczący Towarzystwa / Przyjaciół Sztuk Pięknych, / zasłużony nauczyciel, / działacz kultury i turystyki, / odznaczony Krzyżem Kawalerskim / Odrodzenia Polski / 5 listopada 2004 r.* (Zob. B. Faron, *Mgr Antoni Sitek (1973-1999)*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX, Nowy Sącz 2001, s. 7-15). Kolejne wydarzenia festiwalu: – 5 XI – MCK „Sokół" – „Czterej pancerni – dwie dekady później czyli jubileusz 35-lecia Kabaretu «Ergo»". (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 39, 81). – 8 XI – kościół św. Kazimierza – msza św. pod przewodnictwem bp. Stanisława Budzika w 712. rocznicę lokacji Nowego Sącza, MCK „Sokół" – uroczyste otwarcie skrzydła głównego „Sokoła" przez marszałka województwa małopolskie-

Z odsłonięcia tablicy prof. Antoniego Sitka *fot. Jerzy Leśniak*

go Janusza Sepioła, koncert w wykonaniu Kwintetu Warszawskiego Władysława Szpilmana. *Na trwającą łącznie 11 lat rozbudowę i modernizację «Sokoła» wydano 18,5 mln zł, w tym 3,8 mln zł z budżetu Nowego Sącza. Pomieszczenia w tym budynku zajmują powierzchnię 5 tys. m². Urządzono w nim pięć sal: dużą – kinowo-filharmoniczno-teatralną (450 miejsc), kameralną (200 miejsc), małą – kinową (127 miejsc), baletową i kominkową* – mówił A. Malczak, dyrektor MCK „Sokół". (Zob. M. Raińska, *Sokolnia sądecka. 105 lat w służbie miasta, regionu, Ojczyzny*, Nowy Sącz 1998). 10 XI – z cyklu „Wieczory Małopolskie" – koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. 11 XI – Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – koncert „Viva Polonia" w wykonaniu sądeckich chórów oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. 12 XI – MCK „Sokół" – z cyklu „Wieczory Małopolskie" – „Jak Piaf" – spektakl w wykonaniu Barbary Kurzaj z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. 13 XI – MCK „Sokół" – uroczyste otwarcie Sali im. Zofii Rysiównej oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej: *Zofia Rysiówna 1920-2003 / dzieciństwo i młodość spędziła w Nowym Sączu / debiut artystyczny (r. 1928) na scenie / «Sokoła», matura (r. 1938) w Liceum / Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej. / Bohatersko przeszła przez życie, / współuczestnicząc jako łączniczka ZWZ / m.in. w brawurowym uwolnieniu z rąk / nowosądeckiego gestapo kuriera / Podziemnego Państwa Polskiego Jana / Karskiego. Więźniarka k.l. Ravensbrück. / Wybitna polska aktorka teatralna / i filmowa drugiej połowy XX wieku. Autorka / ponad 150 niepowtarzalnych kreacji, które / prezentowała także w teatrze TV, oraz / Teatrze Polskiego Radia. Nowy Sącz był / zawsze dla niej serdecznym, rodzinnym / gniazdem i stał się jej ostatnią przystanią.* (Zob. J. Leśniak, *Zofia Rysiówna – wielka aktorka polskiego teatru*, „Rocznik Sądecki", t. XXXII, Nowy Sącz 2004, s. 222-234), MCK „Sokół" – „Odchodzi" – spektakl Leszka Mądzika i Sceny Plastycznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, MCK „Sokół" – otwarcie wystawy fotografii „Z drogi", autorstwa Leszka Mądzika. 14 XI – MCK „Sokół" – pieśni i piosenki żydowskie „Rodzynki z migdałami czyli Leopold Kozłowski i jego goście".

8 XI (poniedziałek)

● Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Józefa A. Wiktora w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się koncert „Dzieci swemu miastu na urodziny". Koncert w 712. rocznicę lokacji miasta został przygotowany przez Młodzieżowy Dom Kultury i Szkołę Podstawową nr 20 im. Stefana kard. Wyszyńskiego.

11 XI (czwartek)

● Prezydent Nowego Sącza Józef A. Witor i Starosta Nowosądecki Jan Golonka zaprosili sądeczan do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z 86. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości: kościół św. Kazimierza – msza św. w intencji Ojczyzny z homilią ks. dr. Jana Siedlarza; pomnik Legionistów na cmentarzu komunalnym (ul. T. Rejtana) – hymn państwowy, okolicznościowe wystąpienie prezydenta miasta J.A. Wiktora, złożenie wieńców i kwiatów przy pomniku przez przedstawicieli władz miasta i powiatu oraz delegacje organizacji kombatanckich i Związku Strzeleckiego „Strzelec". (Zob. J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. I, Nowy Sącz 1939, s. 145-249); szpital (ul. Młyńska) – odsłonięcie przez prof. dr. hab. Jana Słowikowskiego tablicy: *Sądeczanie / Żołnierze Polski Podziemnej / Związku Walki*

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego. Od prawej: prof. dr hab. Jan Słowikowski, Jadwiga Ryś – żona Zbigniewa Rysia, Józef A. Wiktor – prezydent Nowego Sącza *fot. Jerzy Leśniak*

Zbrojnej / w brawurowej akcji pod kryptonimem «S» / w lipcu 1940 r. uwolnili / z tego szpitala w Nowym Sączu / uwięzionego przez hitlerowców / emisariusza Rządu Polskiego Jana Karskiego, / który po dotarciu na Zachód – pierwszy powiadomił świat / o zbrodniach w okupowanej przez nazistów Polsce, / w tym o holocauście Żydów, / największej zagładzie w dziejach ludzkości. / W akcji brali bezpośredni udział i pomagali: / Jan Słowikowski, / Zofia Rysiówna, / Zbigniew Ryś, / Stefan Ryś, / Władysław Gardoń, / Karol Głód, / Józef Jennet, / Józef Jeżyk, / Stanisław Kudlik, / Józef Laskowik, / Jan Morawski, / Franciszek Musiał, / Józefa Rogowska, / Danuta Słowik, / Teodor Słowikowski, / Tadeusz Szafran, / Feliks Wideł, / Franciszek Żak. / Miasto Nowy Sącz 2004 r. (Zob. *List Jana Karskiego*, „Rocznik Sądecki", t. XXIX, Nowy Sącz 2001, s. 370-372); cmentarz Legionistów w Marcinkowicach – modlitwa za zmarłych, apel poległych, złożenie wieńców i kwiatów na grobach Legionistów; Zespół Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach – spotkanie kombatantów z władzami powiatu nowosądeckiego i Nowego Sącza.

16 XI (wtorek)

● W Galerii Dawna Synagoga otwarto wystawę „Pietas et litterae – wpływ Kolegium Pijarów w Podolińcu na rozwój dawnego szkolnictwa". (Zob. J. Długosz, *Sądeczanie w Kolegium Pijarów w Podolińcu 1643-1670*, „Rocznik Sądecki", t. XXI, Nowy Sącz 1993, s. 73-88).

17 XI (środa)

● Grażyna Kulig, prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, obchodziła 40-lecie pracy twórczej. Jubileusz uczciła prezentacją dorobku malarskiego w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego. Bohaterkę spotkania przedstawiła Anna Totoń: *Ci, którzy znają Grażynę Kulig wiedzą, że jest to osoba niezwykle subtelna, uczuciowa, przesycona niesamowitym ciepłem, które zresztą można odnaleźć w jej pracach. Ma na swoim koncie wiele wystaw w Polsce, Europie i w Stanach Zjednoczonych. Jej obrazy są w kolekcjach prywatnych. Najchętniej maluje portrety i kwiaty.* Przyznaną przez prezydenta miasta Józefa A. Wiktora nagrodę pieniężną wraz z pamiątkowym grawertonem i kwiatami wręczyli Jubilatce zastępcy prezydenta: Zofia Pieczkowska i Stanisław Kaim oraz Józef Kantor, dyrektor Spraw Społecznych Urzędu Miasta.

Od lewej: Anna Totoń – sekretarz Związku Sądeczan, Grażyna Kulig – prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Barbara Pawlik – dyrektor Sądeckiej Biblioteki Publicznej *fot. Wiesław Wcześny*

18 XI (czwartek)

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na I Wieczór Dyskusyjny „Niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie". Spotkanie prowadził dr Dariusz Juruś z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

19 XI (piątek)

● Sprawdziły się ostrzeżenia krakowskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej o silnych, porywistych wiatrach. Na Sądecczyźnie wiatr rozszalał się po godz. 14.00. Szybko przerodził się w wichurę ze śniegiem. Zapanowała ciemność, a silne porywy wiatru sięgały 100 km/godz. Efektem wichury były zerwane dachy z domów i budynków gospodarczych, połamane drzewa, pozrywane linie energetyczne i uszkodzone tablice reklamowe, utrudnienia w ruchu kołowym.

● Przez dwa dni (19-20 XI) w Nowym Sączu odbywało się sympozjum poświęcone technice i historii pastelu, zorganizowane staraniem Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych oraz Wyższej Szkoły Biznesu–NLU.

● Pod przewodnictwem prof. dr. hab. Feliksa Kiryka w Domu Gotyckim odbyło się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego". Podczas zebrania przyjęto strukturę i treść XXXIII „R.S." (2005 r.).

Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego". Od lewej: Sławomir J. Tabkowski, ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona, Feliks Kiryk (przewodniczący), Maria Kruczek, Antoni Szczepanek, Julian Dybiec, Bolesław Faron, Tadeusz Duda, Mieczysław Smoleń (sekretarz), 19 XI 2004 r. *fot. Jerzy Leśniak*

20 XI (sobota)

● Blisko 260 osób wzięło udział w I Sądeckim Forum Stowarzyszeń i Ruchów Katolickich, jakie odbyły się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół". *Bardzo ważną sprawą jest, by być aktywnym. Należy działać w tak trudnym czasie jak dzisiaj. Ważne jest, aby brać czynny udział w życiu Kościoła. To forum jest dla mnie wydarzeniem historycznym. Mam nadzieję, że będzie ono trwało w latach następnych* – powiedział ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Wiktor Skworc, otwierając zgromadzenie. Organizator: Klub Inteligencji Katolickiej.

● Z okazji 20-lecia Klubu Tańca Towarzyskiego „Axis" w Nowosądeckim Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym miał miejsce III Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego. Uczestniczyło w nim blisko 50 par z całej Polski, a jego organizatorem było Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

24 XI (środa)

● Domy pozbawione prądu oraz horror na drogach – to rezultat gwałtownej śnieżycy, która dała się we znaki na Sądecczyźnie. Odśnieżanie dróg chwilami przypominało walkę z wiatrakami. Pługi nie nadążały z usuwaniem śniegu, a samochody poruszały się z prędkością 30 km/godz. Po kilku dniach śnieg stopniał.

● Zapowiadany na płycie Rynku wiec, z powodu śnieżycy odbył się w Ratuszu. Wzięło w nim udział ok. 100 osób, głównie studentów Wyższej Szkoły Biznesu–NLU, w tym 30 Ukraińców. Zgromadzenie otworzył Robert Sobol, działacz Prawa i Sprawiedliwości, wiceprzewodn. Rady Miasta Nowego Sącza. Uczestnicy wiecu zaprotestowali przeciwko sfałszowaniu wyników wyborów na Ukrainie 21 XI.

25 XI (czwartek)

● W Przedszkolu Niepublicznym „Jaś i Małgosia" (ul. Broniewskiego 22) odbyła się prezentacja niezwykłej książki *Choinka mojej mamy* autorstwa Zofii Woźniak, dyrektora Niepublicznego Domowego Przedszkola (ul. G. Piramowicza 16). *Pomysł książki poświęconej polskim ozdobom choinkowym chodził za mną od wielu lat. Moja mama wykonywała i gromadziła choinkowe ozdoby ponad pół wieku i są one obecnie w moim posiadaniu. Chciałam podzielić się z innymi wiedzą mojej rodziny. Moim pragnieniem jest, aby polska tradycja narodowego wzornictwa choinki nie zaginęła. Dlatego powstała ta książka* – powiedziała Z. Woźniak.

Z. Woźniak czyta swoją książkę *fot. Jerzy Leśniak*

● „Załubińcze – gniazdo rodzin Chwalibogów i Hasslingerów", to temat „Wieczoru w Galerii Marii Ritter", na który sądeczan zaprosili: dyrektor Muzeum Okręgowego i prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Gośćmi spotkania byli: Elżbieta Chwalibóg oraz Ewa i Roman Hasslingerowie. Spotkanie prowadziła Anna Totoń.

27 XI (sobota)

● Stowarzyszenie „Przyjaciele Serca i Życia" w Nowym Sączu obchodziło 10-lecie swej działalności. Z tej okazji w Osiedlowym Domu Kultury (ul. Kołłątaja 13) odbyło się uroczyste spotkanie, a jego program obejmował m.in. referat „Postępy w profilaktyce i leczeniu chorób krążenia" dr. n. med. Marka Czosnka, wiceprezesa stowarzyszenia.

30 XI (wtorek)

● Wieczorem na Podhalu miało miejsce trzęsienie ziemi. Najsilniej było ono odczuwane w okolicach Czarnego Dunajca i Chochołowa. Wg Głównego Obserwatorium Sejsmologicznego w Ojcowie, siła trzęsienia wynosiła 4,2 stopnia w skali Richtera. Wstrząsy tektoniczne na Podhalu powtórzyły się 2 XII (3,3 stopnia w skali Richtera) oraz 9 XII (3,1 stopnia w skali Richtera).

1 XII (środa)

● Komisja Turystyki Górskiej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zorganizowała VIII Konkurs Fotograficzny „Kapliczki i krzyże przydrożne w Beskidzie Sądeckim". Na konkurs swoje prace nadesłało kilkudziesięciu miłośników fotografii z całej Polski. Jury w składzie: Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Zofia Winiarska-Hebenstreit i Marek Pisiewicz przyznała I nagrodę (500 zł) Januszowi Wańczykowi z Nowego Sącza, II (400 zł) – Grzegorzowi Nędzy z Gródka n. Dunajcem, III (200 zł) – Piotrowi Basałydze z Krynicy-Zdroju i Zofii Zwierzchowskiej z Podkowy Leśnej, a wyróżnienie (100 zł) – Janinie Wieczorek z Krakowa.

● Staraniem Urzędu Miasta Nowego Sącza na płycie Rynku stanęła choinka przywieziona z Gabonia. Choinkę ubrano w kolorowe bańki i kurtynę świetlną z 15 tys. punktów świetlnych.

2 XII (czwartek)

● W Wyższej Szkole Biznesu–NLU odbyła się konferencja „Ukraina i Polska po 21 listopada". *Chciałbym podziękować Polakom, także mieszkańcom Nowego Sącza, za wyrazy solidarności z Ukrainą. Polacy pierwsi wsparli opozycjonistów walczących ze sfałszowanymi wynikami wyborów. W ten sposób Polska dała sygnał na temat tego, co się u nas dzieje. Walczymy o swobodę w ramach państwa. Chcemy zmiany reżimu autorytarnego na przejrzyste demokratyczne zasady* – mówił Andriej Wlach, przewodn. Fundacji „Przyszłość Ukrainy" utworzonej przez ukraińskich studentów WSB–NLU.

● Nowosądecka Mała Galeria zaprosiła sądeczan na wernisaż rzeźby Stanisława Kołodziejskiego, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

3 XII (piątek)

● Jak co roku, Wiesław Wcześny, długoletni pracownik Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego – przebrany za św. Mikołaja – rozpoczął wędrówkę, by wręczać upominki dzieciom i dorosłym. Do 18 grudnia W. Wcześny wręczył prezenty ok. 800 dzieciom, m.in. w ich domach, szkołach oraz emerytom SBP.

4 XII (sobota)

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyła się premiera filmu dokumentalnego *Stanisław Szafran. Ocalony od zapomnienia*, zrealizowanego przez Monikę Kitę i Stanisława Kęska. Po projekcji filmu miało miejsce otwarcie wystawy prac tego znanego sądeckiego artysty plastyka.

5 XII (niedziela)

● Odbyły się uroczystości związane z 90. rocznicą bitwy marcinkowickiej – walki, jaką pod dowództwem Józefa Piłsudskiego stoczył 1 Pułk Piechoty Legionów Polskich z wojskami rosyjskimi 5 i 6 XII 1914 r. (Zob. J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988). Uroczystości odbyły się w Marcinkowicach, a ich program

obejmował: kościół Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny – msza św. w intencji żołnierzy poległych w walce o niepodległość Polski; cmentarz na Pasterniku – apel poległych połączony ze złożeniem kwiatów na grobach Legionistów; Zespół Szkół im. Władysława Orkana – otwarcie wystawy „Legioniści w Marcinkowicach" autorstwa Józefa Gościeja; koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej.

● W Detroit powstał drugi po Chicago Oddział Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w Stanach Zjednoczonych. Liczył on ok. 50 osób, a jego przewodn. została Małgorzata Piotrowska.

6 XII (poniedziałek)

● W dniu św. Mikołaja staraniem Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych blisko 60 dzieci otrzymało podarki ufundowane przez Polonię amerykańską i zaprzyjaźnionych z Nowym Sączem Norwegów.

7 XII (wtorek)

● W Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego (ul. Grodzka 34) odbyło się spotkanie przedstawicieli dyrekcji i nauczycieli z pracodawcami, którzy na praktyki przyjmują do swoich firm uczniów tej placówki.

8 XII (środa)

● Miejski Ośrodek Kultury zaprosił sądeczan na przedstawienie *Śpiąca królewna* braci Grimm, w wykonaniu Dziecięcej Grupy Teatralnej „Cudoki-Szuroki".

9 XII (czwartek)

Z otwarcia wystawy prac Bronisława Firli *fot. Anna Totoń*

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbył się 202 Koncert u Prezydenta. Wystąpił sądecki Big Band pod dyrekcją Józefa Bartusiaka. Organizator: Miejski Ośrodek Kultury.

● Otwarciem wystawy malarstwa, grafiki komputerowej i rysunku Bronisława Firli w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" zainaugurowano Dni Republiki Czeskiej. Po wernisażu „Opowieści znad Wełtawy i Dunajca" snuli: Józef Byrtus – konsul generalny Republiki Czeskiej w Katowicach, Bronisław Fierla i Antoni Kroh – literat i tłumacz literatury czeskiej. Z recitalem „Czar bohemy" wystąpiła Olga Prochazkowa. Podczas trwających do 16 grudnia Dni Republiki Czeskiej, w konie „Sokół" można było obejrzeć osiem filmów wyreżyserowanych przez czeskich twórców. Organizator: Instytut Europa Karpat przy MCK „Sokół".

10 XII (piątek)

● W Sosnowcu odbył się pogrzeb Krzysztofa Żuczkowskiego, zmarłego 4 grudnia w Grybowie. Zmarły był znanym działaczem Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

12 XII (niedziela)

● W przededniu 23. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa została odprawiona msza św. w intencji Ojczyzny. Modlono się o beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki i za ofiary stanu wojennego. Proboszcz parafii NSPJ ks. Józef Birecki TJ odsłonił i poświęcił tablicę z marmuru wmurowaną w kościele.

13 XII (poniedziałek)

● Sądeccy harcerze przynieśli do Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty Betlejemskie Światełko Pokoju przejęte na Łysej Polanie od Słowaków. Światełko trafiło do Nowego Sącza po raz czternasty. Po mszy św. płomień, który przywędrował z Groty Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem został przeniesiony do kaplicy. Stamtąd mieszkańcy Sądecczyzny mogli go zabierać do domów.

● Po brzegi wypełniła się absolwentami różnych roczników aula II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej (ul. S. Żeromskiego 16), którzy przybyli na pojubileuszowe spotkanie. Było ono połączone z promocją albumu *Post scriptum*, podsumowującego obchody stulecia II LO. (Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2004 r.*, t. nin. „Rocznika Sądeckiego").

17 XII (piątek)

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 3/4 (48/49) „Almanachu Sądeckiego". Autorami tekstów byli: ks. Stanisław Chryc MIC, Kazimierz Fałowski, Tomasz Kosecki, ks. Jan Kudelka, Stanisław Leśniak, Antoni Mamak, Robert Pulit, Danuta Sułkowska, Robert Ślusarek, Anna Totoń, Piotr Wierzbicki, o. Grzegorz Antoni Wiśniowski OFM.

20 XII (poniedziałek)

● W Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki odbyły się uroczystości związane z 50-leciem działalności Szkolnego Związku Sportowego na ziemi sądeckiej, 55-leciem działalności sportowej i społecznej Tadeusza Dobka oraz 38-leciem działalności SKS przy SP nr 9. (Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 65-66, 372).

23 XII (czwartek)

● Ponad 100 funkcjonariuszy Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu złożyło ślubowanie. Mszę św. odprawił i błogosławieństwa na czas pełnienia służby w Straży Granicznej udzielił ks. mjr Wojciech Warchoła, kapelan KO SG. *Była to prawdopodobnie ostatnia taka uroczystość. Wiele wskazuje na to, że w 2005 roku Straż Graniczna będzie funkcjonowała jako formacja zawodowa. Takich ślubowań więc już nie będzie. W nadchodzącym roku Karpacki Oddział Straży Granicznej przejdzie spore zmiany. Odcinek granicy, który będzie chronić wyniesie 540 kilometrów, od Wetliny w Bieszczadach do Zwardonia na Żywiecczyźnie* – powiedział płk Wojciech Szczygieł, zast. komendanta KO SG.

28 XII (wtorek)

● Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych zaprosiło sądeczan na spotkanie i pokaz fotografii Wacława Jagielskiego.

31 XII (piątek)

● Za sprawą Urzędu Miasta Nowego Sącza kilka tysięcy osób powitało Nowy Rok na zabawie sylwestrowej odbywającej się na płycie Rynku. Bawiącym się towarzyszyły liczne konkursy. O północy prezydent miasta Nowego Sącza Józef A. Wiktor złożył wszystkim sądeczanom najlepsze życzenia na 2005 rok, a później Rynek rozświetliły ognie sztuczne.

● W 2004 r. w Nowym Sączu urodziło się 868, a zmarło 622 osób. W mieście 454 par zawarło związek małżeński.

● Na koniec roku w mieście mieszkało 84 295 osób (zameldowanych na pobyt stały).

● Na koniec 2004 r. w Nowym Sączu zarejestrowanych było 20 138 przedsiębiorców.

● Bezrobocie wg stanu na 31 XII: liczba zarejestrowanych bezrobotnych: kraj – 2 999 601, woj. małopolskie – 193 579, pow. nowosądecki – 19 315, miasto Nowy Sącz – 7 407; stopa bezrobocia (w %): kraj – 19,1, woj. małopolskie – 15,0, pow. nowosądecki – 29,1, miasto Nowy Sącz – 16,9%; z prawem do zasiłku (w %): kraj – 14,2, woj. małopolskie – 13,1, pow. nowosądecki – 18,3, miasto Nowy Sącz – 17,1.

● W mieście funkcjonowały: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Sądecka Wyższa Szkoła Zawodowa, Wyższa Szkoła Biznesu-NLU.

- Na koniec roku w Nowym Sączu działało (jako jednostki publiczne): 8 przedszkoli, 18 szkół podstawowych, 10 gimnazjów, 11 szkół średnich, Zespół Placówek Oświatowo-Wychowawczych, 2 poradnie psychologiczno-pedagogiczne i 7 placówek opiekuńczo-wychowawczych.

- Na koniec 2004 r. w mieście działało 12 instytucji i placówek kultury oraz 41 stowarzyszeń kultury.

- Na koniec roku w Nowym Sączu działało: 47 klubów i stowarzyszeń kultury fizycznej oraz 39 uczniowskich klubów sportowych.

- Miejscowościami partnerskimi Nowego Sącza były: Columbia County (USA), Elbląg (Polska), Isernia (Włochy), Kiskunhalas (Węgry), Narwik (Norwegia), Natanja (Izrael), Preszów (Słowacja), Schwerte (Niemcy), Stara Lubowla (Słowacja), Stryj (Ukraina), Tarnów (Polska), Troki (Litwa).

Mieczysław Smoleń

SĄDECKIE BIOGRAMY

MIECZYSŁAW BOGACZYK (1911–2003)

Syn Jana i Stanisławy z domu Völker, urodził się 3 sierpnia 1911 r. w Nowym Sączu, zmarł 11 grudnia 2003 r. w Nowym Sączu. W 1946 r. ożenił się z Wandą z domu Kacz – ślub odbył się w przydrożnej kapliczce rodzinnej, postawionej przez dziadków żony w Cyganowicach pod Starym Sączem. Z tego związku urodziło się troje dzieci: Marek (ur. 1947, wykształcenie rolnicze), Danuta (ur. 1951, wykształcenie ekonomiczne) i Barbara (1963–2001, art. plastyk z wykształceniem pedagogicznym).

Mieczysław Bogaczyk pochodzi z rodziny, która już w kilku pokoleniach ujawniała talenty plastyczne. Brat stryjeczny jego ojca, Wincenty (1861–1933), był rzeźbiarzem wykształconym w Wiedniu, a znanym głównie z działalności w Warszawie. Ojciec, Jan Bogaczyk (1880–1928), gimnazjalny profesor matematyki i fizyki, miał zamiłowania krajoznawcze. Wykonał osiem albumików z precyzyjnymi rysunkami zabytków na ziemiach polskich, a syn podarował je nowosądeckiemu muzeum.

Nauczycielem rysunków Mieczysława Bogaczyka w nowosądeckim gimnazjum humanistycznym był prof. Romuald Reguła. Swoje szkolne drzeworyty M. Bogaczyk zamieszczał jako ilustracje w młodzieżowym dwutygodniku „Lot", wydawanym w Nowym Sączu w l. 1928–1931. W tym czasie również rzeźbił w drewnie małe figurki, które przedstawił komisji kwalifikacyjnej do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W l. 1930–1938 studiował rzeźbę w pracowni prof. Xawerego Dunikowskiego.

W 1936 r. przystąpił do nowosądeckiej awangardowej grupy artystyczno-literackiej ŁOM i został wybrany jej wiceprezesem (grupa działała w latach 1933–39). Od grudnia 1944 r. należy do Związku Polskich Artystów Plastyków. Najpierw zgłosił się do Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Krośnie, ponieważ w czasie okupacji hitlerowskiej i tuż po wyzwoleniu Polski przebywał w pobliskich Rogach – rodzinnej wsi ojca. Schronił się tam, gdyż w Nowym Sączu był poszukiwany i ścigany przez gestapo. W Rogach współpracował z partyzanckim plutonem AK podporucznika Kochana.

W lecie 1945 r. powrócił na stałe do Nowego Sącza, gdzie miał pracownię rzeźbiarską na piętrze kamienicy przy ul. Długosza 45. Wstąpił do tutejszego Oddziału ZPAP i przez wiele lat pełnił funkcje społeczne w zarządzie: był sekretarzem (1946–49), przewodniczącym (1950–53), członkiem Zarządu (1974–80), zastępcą przewodniczącego (1980–83). Na okres 1949-1956 został mianowany przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych społecznym komisarzem wystaw plastycznych. Zajmował się organizowaniem szeregu ekspozycji środowiskowych w Nowym Sączu oraz w okolicznych miejscowościach. W 1951 r. pomagał w urządzeniu pierwszej w Nowym Sączu Wystawy Współczesnej Sądeckiej Sztuki Ludowej. W l. 1961–71 należał do powstałej przy ZPAP „Grupy Czterech" (wraz z Marią Ritter, Janem Dzieślewskim i Stanisławem Szafranem).

Mieczysław Bogaczyk często eksponował swe prace na wystawach zbiorowych oraz brał udział w konkursach:

1938 – Wystawa Artystów Plastyków Sądeckich z okazji Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu.

1945 – Wystawa Oddziału ZPAP w Krośnie.

1945 – 2003 – Doroczne Wystawy Oddziału ZPAP w Nowym Sączu.

ok. 1950 – Konkurs ogłoszony w związku z reformą pieniężną PRL.
od 1952 – Wystawa krakowskiego Okręgu ZPAP „Rzeźba Roku" – kilkakrotny udział.
1956 – Konkurs na pomnik Adama Mickiewicza w Nowym Sączu (wraz z zaproszonymi do udziału J. Bandurą, J. Beresiem, A. Bilką i S. Rzeckim – wybrano projekt J. Bandury do realizacji, a M. Bogaczyk w 1962 r. pomagał w odkuwaniu tego pomnika w granicie).
1960, 1962 – „Człowiek i praca w Polsce Ludowej", konkurs w Warszawie.
1961 – Wystawa Oddziału ZPAP Nowy Sącz w Limanowej.
1962 – 1971 – Wystawy I-V „Grupy Czterech" w Nowym Sączu.
1971 – Wystawa Oddziału ZPAP Nowy Sącz w Rzeszowie.
1979 – Prace członków Zarządu Oddziału ZPAP Nowy Sącz w Myślenicach.
1982 – „Jesienne Spotkania" – przegląd współczesnej plastyki województwa nowosądeckiego, organizowany przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.
od 1984 – „Sądecczyzna Sądeczanie" – cykliczna wystawa ze zbiorów nowosądeckiego muzeum.
1993 – „Współczesna Sztuka Sądecka" ze zbiorów nowosądeckiego muzeum w Lier (Belgia).
1995, 1996 – „50 lat Oddziału ZPAP w Nowym Sączu": Nowy Sącz, Kraków.
Jedyną, indywidualną wystawę rzeźb Mieczysława Bogaczyka w 1998 r. zorganizowało Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu w 60 rocznicę pracy twórczej artysty – ekspozycja miała miejsce w Nowym Sączu i w Krynicy.

Nagrody i stypendia twórcze Mieczysława Bogaczyka:

1936 – za całoroczne prace studyjne nagroda ASP w formie tygodniowej wycieczki do Wiednia.
1938 – za ukończenie studiów z bardzo dobrym wynikiem nagroda ASP, wykorzystana na dwutygodniową podróż do Włoch.
1939/40 – roczne stypendium ministerialne na studia we Włoszech, niewykorzystane z powodu wybuchu drugiej wojny światowej.
1950 – stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki na dwutygodniowy pobyt twórczy w hucie „Kościuszko" w Chorzowie.
1960 – jednorazowe stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki na pracę twórczą.
1992 – nagroda im. Bolesława Barbackiego za całokształt pracy twórczej.
1995 – okolicznościowy medal „50 lat Oddziału ZPAP w Nowym Sączu".

Szczegółowy katalog rzeźb autorstwa Mieczysława Bogaczyka obejmuje: około 40 portretów (ostatnie portrety wnuków rzeźbił w 2002 r.); 32 rzeźby o tematyce świeckiej; 4 tablice pamięci; 12 projektów pomników (z czego 7 zrealizowanych na terenie Nowego Sącza, Piwnicznej i Nawojowej); 40 rzeźb o tematyce sakralnej, w tym oprócz pojedynczych figur, rzeźby w ołtarzu kościoła w Przyszowej (1956), figury kamienne w Tropiu (1969–71), ołtarz główny „Pietà ze scenami z życia Chrystusa" w kościele w Zaczarniu koło Lisiej Góry (1984–89); 10 prac rzeźbiarsko-snycerskich dla kościołów w Krakowie, Nowym Sączu, Zalipiu i Biesiadkach.

Mieczysław Bogaczyk należał do pokolenia artystów akademików. Trzymał się jasnych reguł sztuki, zawartych w dziesięciu podstawowych punktach. Najważniejszymi założeniami były dla niego: trójwymiarowość bryły, harmonia rzeźbiarskiej kompozycji, łagodny nastrój, czytelność tematu i sprawianie przyjemności obcowania z dziełem. Sztukę odtwarzania naturalnego piękna uważał za najwartościowszą i przedkładał ponad wszelkie działania koncepcyjne. Dlatego pośród prac jego autorstwa nieliczne są, choć równie udane, próby „uwspółcześniania" form, a przeważa rzeźba realistyczna.

Mieczysław Bogaczyk był niezrównanym mistrzem kopiowania zabytków: 4 rzeźby odkuł w kamieniu (w dużym stopniu rekonstruując ubytki); 19 w drewnie (w tym kilka

gotyckich Pięknych Madonn, niektóre rzeźby kopiował wielokrotnie, jak np. 8 rzeźb „Chrystusa Ukrzyżowanego" z XVII w., z klasztoru ss. klarysek w Starym Sączu; ponad 30 figurek barokowych amorków). Rzeźby swoich kolegów przekuwał z gipsowych modeli w granicie i w drewnie: dla Jerzego Bandury 19 sztuk, dla Janiny Reichert-Tothowej 3 sztuki oraz jedną płaskorzeźbę wg obrazu Marii Ritter.

Ponadto Mieczysław Bogaczyk był pedagogiem, w l. 1946–48 i 1956–68 uczył rysunków w I i II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu. W l. 1966–76 pracował w dziale etnograficznym nowosądeckiego muzeum, zajmując się głównie sztuką ludową. Uczestniczył w pracach przygotowawczych do otwarcia ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego (1975).

Ulubionym zajęciem artysty była turystyka górska. Zdobył Odznakę Przewodnika Beskidzkiego I Klasy oraz Przewodnika Tatrzańskiego na Tatry Polskie i Słowackie. Szereg lat prowadził szkolenia kandydatów na przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego, zwłaszcza w l. 50. i 60. Od 1958 r. przez dwadzieścia lat kierował podgrupą Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Nowy Sącz, brał czynny udział w akcjach i dyżurach ratowniczych. Za tę działalność uzyskał: Złotą Odznakę PTTK (1960), Jubileuszową Odznakę Polskiego Związku Narciarskiego (1969), Złotą Plakietę Światowida (1970), Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Turystyki (1977), Złotą Odznakę GOPR (1982), Odznakę Honorową za Zasługi dla Ratownictwa Górskiego (1992).

Za długoletnią aktywność zawodową, artystyczną i społeczną Mieczysław Bogaczyk otrzymał odznaczenia regionalne i państwowe: Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej (1974), Zasłużony Działacz Kultury (1975), Złotą Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza (1975, 1984), Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego (1977), Złoty Krzyż Zasługi (1977), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1984), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1989).

Archiwalia

1. Archiwum prywatne oraz wspomnienia Mieczysława Bogaczyka.
2. Archiwum Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu.
3. Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, materiały dot. Parafii Kościoła Rzymskokatolickiego w Przyszowej, Ptaszkowej, Ropczycach, od 1945 r.
4. Dziennik Marii Ritter z lat 1955–73, rękopis.
5. Kroniki Parafialne Kościoła Rzymskokatolickiego: w Nowym Sączu – św. Małgorzaty, w Przyszowej, w Tropiu.
6. Kronika Zgromadzenia ss. Zmartwychwstania Pańskiego w Niskowej.
7. M. Górka, Mieczysław Bogaczyk – artysta jako człowiek, praca maturalna w II LO w Nowym Sączu pod kier. J. Tworek, maszynopis, 1979.
8. A. Czajka, M. Krzyżak, Grupa artystyczno–literacka „Łom" i dalsze losy jej członków, praca maturalna w II LO w Nowym Sączu pod kier. J. Kwiek-Osiowej, maszynopis powielany, 1978/79.

Bibliografia

1. Autorskie noty biograficzne i spisy prac M. Bogaczyka w katalogach wystaw plastyków nowosądeckich, 1938, 1945 i lata następne.
2. T. Aleksander, Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w l. 1870––1990, Kraków 1993.
3. J. E. Dutkiewicz, J. Jeleniewska-Ślesińska, W. Ślesiński, Materiały do dziejów ASP w Krakowie 1895–1939, t. II, IS PAN Wrocław, 1969, s. 238.
4. Dzieje Miasta Nowego Sącza, red. F. Kiryk, t. I, Kraków 1992, por. il. 125,126; Dzieje..., red. F. Kiryk i Z. Ruta, t. III, Kraków 1996.
5. E. Harsdorf, Sztuka nie dla sztuki – refleksje i wspomnienia, wyd. ZPAP, Nowy Sącz 1995.
6. J. Kwiek-Osiowa, Gromada artystyczno–literacka „Łom" w Nowym Sączu, „Rocznik Sądecki", t. XX, Nowy Sącz, 1992.
7. K. Kuliś, wstęp w: „45 Doroczna Wystawa Nowosądeckich Artystów Plastyków", Nowy Sącz 1989.
8. M.T. Maszczak, 50 lat Oddziału ZPAP w Nowym Sączu, w: „Wystawa Jubileuszowa O ZPAP", Nowy Sącz 1995.
9. M.T. Maszczak (nota biograficzna i katalog prac), A. Warzecha (wstęp) w: Mieczysław Bogaczyk – rzeźba – 60 lat pracy twórczej, Nowy Sącz 1998.
10. Rocznik Diecezji Tarnowskiej na rok 1972, red. ks. J. Rzepa, s. 370 (błędnie podane imię Czesław).
11. Schematyzm Diecezji Tarnowskiej 1983, Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej, s. 384.
12. A. Sitek, wstęp w: „XXX Jubileuszowa Wystawa Oddziału ZPAP w Nowym Sączu", Nowy Sącz 1975.
13. A. Sitek, Sądecka plastyka profesjonalna w 40-leciu Polski Ludowej, w: „40 Doroczna Wystawa Nowosądeckiego Środowiska Artystów Plastyków", Nowy Sącz 1984.
14. A. Sitek, Trzydzieści lat działalności Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu 1957–1987, w: „43 Doroczna Wystawa Środowiska Nowosądeckich Artystów Plastyków", Nowy Sącz 1987.
15. M. Smoleń, Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza, Nowy Sącz 1998 (błędna data powstania tablicy J. Wolskiej na s. 24 – prawidłowa: 1986 r.)

Maria Teresa Maszczak

RYSZARD CYBULSKI (1936–1999)

Urodził się 2 grudnia 1936 r. w Stryju, w mieście powiatowym, 75 km na południe od Lwowa, w rodzinie kolejarskiej Alojzego i Jadwigi, z domu Rospond.

W 1945 r. wraz z rodziną przyjechał jako repatriant z ZSRR do Nowego Sącza. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 5 im. Ks. Stanisława Konarskiego uczęszczał do Technikum Pocztowego przy ul. Grodzkiej. Po zdaniu egzaminu dojrzałości rozpoczął pracę w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego.

Mając zamiar nadal się kształcić, podjął studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, a następnie we Wrocławiu, na kierunku „przemysł".

Praca magisterska napisana przez Ryszarda Cybulskiego nosiła tytuł: *Formy organizacji pracy Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych w Bielsku Białej*. Otrzymała bardzo dobrą ocenę. Po złożeniu egzaminu 7 kwietnia 1962 r., Ryszard Cybulski uzyskał tytuł magistra ekonomii.

W 1962 r. zawarł związek małżeński z Łucją Olszewską, pochodzącą ze znanej sądeckiej rodziny.

1 czerwca 1962 r. rozpoczął pracę w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w budowie, w Biegonicach, na stanowisku stażysty, aby później zajmować kolejno stanowiska: starszego planisty, starszego ekonomisty, kierownika działu ogólnoekonomicznego, działu planowania i ostatecznie, od 1 października 1966 r. – kierownika działu ekonomicznego SZEW [1]. W tym okresie (1965–66) w SZEW uruchomiono produkcję mas, elektrod węglowych i elektrod grafitowych.

Oprócz pracy zawodowej Ryszard Cybulski angażował się w działalność społeczną, głównie na polu turystyki i sportu. W SZEW zainicjował i zorganizował koła: Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK), Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF) i Polskiego Związku Filatelistów (PZF).

Organizował spartakiady zakładowe, rajdy turystyczne po Beskidzie Sądeckim i Gorcach sprawując w nich funkcje kierownicze.

W latach 1968–1975 był nauczycielem – wykładowcą ekonomiki przedsiębiorstwa w Technikum Ekonomicznym w Nowym Sączu oraz w Technikum Chemicznym w Starym Sączu.

Dzielił się także swą wiedzą ekonomiczną i doświadczeniem na kursach zawodowych prowadzonych przez SZEW (w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego) i inne przedsiębiorstwa oraz przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Nowym Sączu.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych współpracował – jako korespondent terenowy – z „Dziennikiem Polskim", biorąc czynny udział w organizacji plebiscytów czytelniczych na „Najlepszego sportowca Ziemi Sądeckiej" czy też festynów „Dziennika Polskiego" w Krynicy-Zdroju.

W SZEW był redaktorem miesięcznika „Informator" dla załogi zakładu. Miał opinię dobrego organizatora pracy, samodzielnego pracownika o bardzo dobrej znajomości problematyki ekonomicznej przedsiębiorstwa i branży elektrodowej [2].

Brał udział w opracowywaniu problemów ekonomicznych branży i cenników na produkowany przez przemysł elektrodowy asortyment wyrobów. Uczestniczył – wnosząc

[1] Świadectwo pracy R. Cybulskiego z 31 lipca 1975 r., wystawione przez SZEW.

[2] Opinia zawodowa podpisana 31 lipca 1974 r. przez mgra Tadeusza Szudka, głównego specjalistę ds. ekonomicznych SZEW i dyrektora naczelnego mgra inż. Mirosława Lebiedziejewskiego.

duży wkład – w opracowywaniu generalnych założeń rozwoju branży elektrod węglowych w Polsce w końcu lat sześćdziesiątych[3].

Z chwilą powstania województwa nowosądeckiego (od 1 czerwca 1975 r.) Biuro Organizacyjno-Prawne i Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu wystosowało do SZEW pisemną prośbę o przekazanie do pracy w tworzonej administracji mgra Ryszarda Cybulskiego, na mocy porozumienia, po uprzednim uzyskaniu zgody zainteresowanego [4].

Dyrektor SZEW, Mirosław Lebiedziejewski, choć bardzo wysoko cenił poczynania zawodowe Ryszarda Cybulskiego, to jednak znając potrzeby kadrowe młodego województwa, zgodził się rozwiązać z nim umowę o pracę z dniem 31 lipca 1975 r., na mocy wzajemnego porozumienia stron.

1 sierpnia 1975 r. Ryszard Cybulski rozpoczął nowy rozdział swego życia zawodowego obejmując stanowisko zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Poprad" w Nowym Sączu. Działając na gruncie swoich zamiłowań i zainteresowań zajął się poszerzaniem ekspansji turystycznej przedsiębiorstwa, organizował wyjazdy na targi turystyczne i szkolenia kandydatów na przewodników turystycznych umożliwiając im zdobycie kwalifikacji zawodowych.

Zajmował się także inwestycjami turystycznymi w regionie nowosądeckim. Przyczynił się do zapoczątkowania spływu kajakowego na Popradzie, ze Starej Lubovni do Rytra, a następnie do Myślca k. Starego Sącza.

W latach 1976–1989 był członkiem Zarządu KKS „Sandecja" oraz w latach 1979–1989 wiceprezesem ds. finansowych tego klubu. Miał dużą zasługę w pierwszym, historycznym awansie „Sandecji" do II ligi piłkarskiej, w której występowała w sezonie 1986/87.

Był także w tym czasie współautorem źródłowej monografii historycznej KKS „Sandecja" na 75-lecie klubu, doprowadzając do jej wydrukowania [5].

W związku z reorganizacją WPGT i usamodzielnieniem się oddziałów przedsiębiorstwa, Ryszard Cybulski przeszedł do pracy w nowosądeckim Urzędzie Wojewódzkim.

Od 15 czerwca 1982 do 15 lutego 1984 r. pracował na stanowisku zastępcy dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej zajmując się sprawami inwestycji służby zdrowia w województwie nowosądeckim.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych nadzorował jako inwestor budowę oddziału ginekologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu, budowę Przychodni Rejonowej przy ul. Poniatowskiego w osiedlu Milenium i Domu Pomocy Społecznej przy ul. Emilii Plater w Nowym Sączu.

16 lutego 1984 r. Ryszard Cybulski przeszedł do pracy w Wydziale Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, 16 lipca tego roku objął w nim stanowisko zastępcy dyrektora [6].

Wniósł cenny wkład w rozwój turystyki regionu sądeckiego w kierunku uczynienia z niej istotnego czynnika rozwoju gospodarczego, takiego jak przemysł czy rolnictwo.

Wspólnie z Ryszardem Aleksandrem, Marią Kulką, Marią Wróblewską i Ewą Policht był uczestnikiem i kierownikiem badań naukowych nad organizacją i zarządzaniem w turystyce polskiej. Wyniki tych badań opublikowano w materiałach wydanych w 1989 r. przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu w formie trzech skryptów pt. *Organizacyjno-ekonomiczne problemy w terenowej gospodarce turystycznej* [7].

---

[3] Pismo Biura Projektów Przemysłu Nafty w Krakowie z dnia 12 października 1968 r. podpisane przez dyrektora Wacława Sikinkiewicza (w aktach osobowych R. Cybulskiego w SZEW).
[4] Pismo Urzędu Wojewódzkiego, znak Or. VII – 110 (199)75 z 30 czerwca 1975 r.
[5] Ryszard Cybulski, Jerzy Leśniak: *75 lat Komunikacyjnego Klubu Sportowego „Sandecja", 1910-1985*, Nowy Sącz 1986.
[6] Wykaz stanowisk zajmowanych przez R. Cybulskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu.
[7] Ryszard Aleksander: *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, str. 130.

Przygotowywał informatory turystyczne, foldery z regionu nowosądeckiego, organizował i uczestniczył w targach i giełdach turystycznych (np. w Berlinie i Pradze) promując sztukę ludową Sądecczyzny. W ostatnich latach otaczał szczególną opieką sport młodzieżowy, popierając finansowo tworzące się Uczniowskie Kluby Sportowe (w regionie nowosądeckim powstało ich najwięcej w Polsce).

Starał się o dotacje na ten cel ze źródeł centralnych. Wypróbowanego opiekuna miały w nim narciarskie zawody o Memoriał Romana Stramki w Ptaszkowej, podobnie jak spływ kajakowy na Popradzie.

Z dniem 15 marca 1994 r. Ryszard Cybulski otrzymał akt mianowania na stanowisko zastępcy dyrektora Wydziału Turystyki i Kultury UW podpisany przez wojewodę Wiktora Sowę. Po ukończeniu szkolenia teoretycznego i praktycznego oraz złożeniu egzaminu, uzyskał certyfikat nr 15/99 wydany przez Instytut Turystyki Oddział w Krakowie – Centrum Edukacji Kadr Turystycznych, afiliowane przy Światowej Organizacji Turystyki (WTO), będący dowodem najwyższych kwalifikacji w dziedzinie turystyki.

W archiwum rodzinnym po Ryszardzie pozostało wiele dyplomów, podziękowań i wyróżnień za pomoc w organizacji dziesiątek imprez turystycznych i sportowych, działaniach na rzecz poprawy jakości usług noclegowych, żywieniowo-gastronomicznych, komunikacyjnych.

Warte odnotowania jest duże zaangażowanie Ryszarda Cybulskiego w organizację II Mistrzostw Europy Juniorów w Slalomie Kajakowym w Nowym Sączu – Wietrznicach w lipcu 1997 r. Mimo przeciwności losu (powodzi) działania organizacyjne zostały przeprowadzone wzorowo.

Ryszard Cybulski pracował do ostatnich chwil swego życia. Mimo trawiących go dolegliwości nie żałował czasu na sprawy publiczne. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w 1999 roku zmogła go nieuleczalna choroba. Zmarł – po przebytej operacji – 22 grudnia 1999 r. Pogrzeb odbył się w wigilię.

Pozostawił żonę i dwoje dorosłych dzieci: Wiolettę i Zbigniewa, radcę prawnego w Krakowie.

W Nowym Sączu został zapamiętany jako zasłużony dla regionu działacz turystyczny i sportowy, długoletni pracownik administracji państwowej.

Wszechobecny na imprezach sportowych i rajdach turystycznych, zarówno rangi ogólnopolskiej jak i lokalnej, służbowo i jako wierny kibic.

Wpisał się na trwałe w krajobraz sądeckiej kultury fizycznej, tak jak inni społecznicy w tej dziedzinie - Franciszek Czuchra, Jan Krokowski, Kazimierz Węglarski, Jan Keller, Jan Oracz czy Józef Biernat.

Miał charakterystyczne dla rodaków z Kresów serdeczne usposobienie i twórczą fantazję.

(Za pomoc w uzyskaniu materiałów do biogramu śp. Ryszarda Cybulskiego dziękuję małżonce, pani Łucji Cybulskiej)

Augustyn Leśniak

MIECZYSŁAW LEOPOLD DANEK (1919–2001)

Mieczysław Danek urodził się 4 sierpnia 1919 roku w Nowym Sączu jako syn Leopolda i Marii, z domu Kalisz. Ojciec jego był kierownikiem szkoły w Szczygłowicach pow. Rybnik, w której znalazł się w ramach nakazu pracy.

W rodzinnym mieście ukończył Szkołę Podstawową. Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum, a następnie Liceum Humanistycznego im. Alfonsa Zgrzebnioka w Rybniku, gdzie w maju 1939 r., po zdaniu egzaminów, otrzymał świadectwo dojrzałości.

W okresie II wojny światowej rodzinę Danków wysiedlono ze Śląska. Mieczysław razem z rodzicami mieszkał najpierw w Bochni, a później w Rojówce i Jelnej. Pracował w mleczarni spółdzielczej w filiach: Jelna, Łososina Górna i Mszana Dolna. W styczniu 1943 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Pyskowic, pow. Gliwice (tereny te były włączone do Rzeszy), gdzie pracował dwa lata jako robotnik najpierw na kolei, a następnie w młynie parowym.

Po krótkim pobycie w Nowym Sączu, w styczniu 1945 r. powrócił na Śląsk i podjął pracę w Szkole Podstawowej w Kozłowie. W listopadzie 1946 r., po ukończeniu kursów i zdaniu egzaminów, uzyskał świadectwo dojrzałości Liceum Pedagogicznego w Rybniku, uprawniające do nauczania w szkołach powszechnych oraz podejmowania studiów wyższych. W następnych latach pracował na Śląsku jako nauczyciel w szkołach: Podstawowej w Knurowie II (pow. gliwicki), Przysposobienia Przemysłowego nr 10 w Żarowie (pow. świdnicki) – był jej organizatorem; Przysposobienia Przemysłowego nr 37 w Dworach (pow. oświęcimski). Od września 1950 r. do 1 września 1952 r. był dyrektorem Państwowego Gimnazjum Chemicznego w Wyrach (pow. pszczyński), a przez następny rok kierował Zasadniczą Szkołą Chemiczną w Wolbromiu (pow. olkuski).

Od 1 września 1953 r. podjął pracę w Technikum Chemicznym Ministerstwa Przemysłu Chemicznego w Tarnowie jako wychowawca internatu i nauczyciel. Po dwóch latach starań znalazł posadę w Nowym Sączu i od września 1955 r. do sierpnia 1959 r. pełnił obowiązki wychowawcy internatu oraz nauczyciela historii i nauki o Polsce i świecie współczesnym w Zasadniczej Szkole Odzieżowej.

Od roku szkolnego 1959/1960 do 1984 r. był nauczycielem Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Jednocześnie uzupełniał wykształcenie – ukończył w systemie zaocznym Studium Nauczycielskie nr 1 w Krakowie, kierunek historia i geografia. Po przejściu na emeryturę został zatrudniony w tej placówce w niepełnym wymiarze godzin jako nauczyciel – bibliotekarz. Przez kilka następnych lat, aż do 1991 r., pracował na pół etatu w szkolnej bibliotece w Szkole Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu. Opracował historię tej placówki i zorganizował wystawę obrazującą jej dzieje. Opiekował się też Szkolnym Kołem Krajoznawczo-Turystycznym i gazetką „Głos Biblioteki". Szkole im. Adama Mickiewicza przekazał kolekcję swoich książek.

Mieczysław Danek zawodową pracę pedagogiczną łączył przez kilkanaście lat z funkcją kierownika Powiatowego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego przy Inspektoracie Oświaty w Nowym Sączu, a następnie wizytatora metodyka do spraw krajoznawstwa i turystyki Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Pomagał grupom SKKT, prowadził szkolenia nauczycieli, wychował kadrę rozwijającą wśród młodzieży turystykę. Z jego inicjatywy w 1975 r. opracowano specjalny program rozwoju krajoznawstwa i turystyki, który wdrażano

najpierw w byłym powiecie nowosądeckim, a następnie na terenie województwa.

Praca pedagogiczna była dla pana Mieczysława powołaniem realizowanym szczególnie w duchu umiłowania swojej małej ojczyzny. Lubił młodzież i potrafił z nią pracować. Zależało mu na jej patriotycznym wychowaniu. Wygłaszał w szkołach prelekcje, spotykał się z członkami szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych. Cieszył się niekwestionowanym autorytetem jako organizator wycieczek szkolnych, przewodnik beskidzki, znawca historii regionu, propagator i miłośnik piękna Ziemi Sądeckiej.

Był pasjonatem historii. Należał do Polskiego Towarzystwa Historycznego. Brał udział w organizowanych sesjach historycznych. Zgromadził materiały dotyczące sądeckich legionistów. Współorganizował uroczystości poświęcone żołnierzom J. Piłsudskiego. Opracował i opublikował w „Roczniku Sądeckim" biogram Franciszka Józefa Greleckiego (1897–1994) (t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 317-319).

Nie znosił bezczynności. Żywo interesował się problemami miasta i regionu. Współpracował z „Dziennikiem Polskim" i „Gazetą Krakowską". Opracowywał i publikował na łamach lokalnej prasy artykuły o tematyce krajoznawczej i turystycznej. Był współautorem wydanego przez PTTK w latach sześćdziesiątych przewodnika po Ziemi Sądeckiej, informatorów turystycznych Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych dotyczących Nowego Sącza, Starego Sącza, Rytra, Skrudziny i okolic (1975 r.). Był konsultantem filmu oświatowego „Ziemia Sądecka i okolice" (1975 r.).

Nie należał do partii politycznych. Swoje miejsce do działania znalazł w Związku Nauczycielstwa Polskiego, Lidze Ochrony Przyrody, PTTK, PTH. Pełnił różne funkcje społeczne. Był m.in. długoletnim prezesem Oddziału Powiatowego LOP w Nowym Sączu, sekretarzem Oddziału Wojewódzkiego PTSM w Nowym Sączu, aktywnym członkiem Zarządu Wojewódzkiego LOP w Krakowie; członkiem Komisji Oświaty i Komisji Turystyki Miejskiej Rady Narodowej w grodzie nad Kamienicą.

Za całokształt pracy zawodowej i społecznej został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza, wysokimi, honorowymi odznakami LOP, PTSM oraz wyróżniony odznaczeniem „Zasłużony Działacz Turystyki" i Medalem Legionistów.

W pracy zawodowej i działalności społecznej Mieczysława Danka wspierała żona Jadwiga (z domu Danysz), nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu. Państwo Dankowie zawarli związek małżeński w 1947 r. Mieli dwie córki: Barbarę i Jolantę. Tradycje pedagogiczne i społecznikowskie w rodzinie kontynuuje z pasją Barbara, z wykształcenia nauczycielka historii, długoletni dyrektor szkoły w Jastrzębiu Zdroju, działaczka samorządowa w gminie Łososina Dolna.

Pan Mieczysław był miłym, skromnym i niezwykle ujmującym człowiekiem. Byli uczniowie wspominają go z serdecznością. Pamiętają Go jako pedagoga niezwykłego i lubianego. Potrafił rozbudzić pasje poznawania świata, kraju i historii, okazywania szacunku dla wszystkich ludzi. *W byłej Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu słuchaliśmy go jak wyroczni* – napisał na łamach „Gazety Krakowskiej" Stanisław Śmierciak.

Mieczysław Danek zmarł w Nowym Sączu 30 września 2001 r. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ulicy Śniadeckich.

Źródła i opracowania:

1. Teka akt osobowych Mieczysława Danka znajdująca się w archiwum Szkoły Podstawowej nr 1 im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu.
2. Piotr Gryźlak, Pasje pana Miecia. „Dziennik Polski", 2 października 2001, s. IV.
3. Stanisław Śmierciak, Zmarł Mieczysław Danek. „Gazeta Krakowska", 4 października 2001, s. III.
4. Wywiad z Barbarą Cetnarowską, córką Mieczysława Danka, przeprowadzony 13 października 2003 r.

Maria Kruczek

JAN GRYŹLAK (1914–2003)

Jan Gryźlak urodził się w wigilię 1914 roku w Starym Sączu, zatem mieście, które darzył później wyjątkową estymą. W grodzie Świętej Kingi ukończył w 1933 r. Seminarium Nauczycielskie, by następnie zostać absolwentem Wyższego Kursu Nauczycielskiego w r. 1951 i cztery lata później warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Od zarania swej samodzielnej drogi czuł w sobie powołanie pedagogiczne. Podejmował więc pracę nauczyciela wychowania fizycznego i muzyki kolejno w szkołach w Izbach, Rzepienniku Suchym i Sietnicy k. Biecza.

Po agresji hitlerowskiej na Polskę otworzył się nowy rozdział w życiu ś.p. Jana Gryźlaka. Odezwał się w Nim wielki patriotyzm. Walczył z bronią w ręku w kampanii wrześniowej. Męstwo przyniosło niewolę niemiecką, do której trafił w Żółkwi k. Lwowa. Kolejne lata wojennej zawieruchy spędził w obozach jenieckich w Austrii (przeżył je m.in. dzięki... umiejętności gry na skrzypcach), by okres tułaczki zakończyć jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: we Francji, Włoszech i Anglii w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa.

Po zakończeniu działań wojennych, w roku 1947 powrócił z Wysp Brytyjskich do Polski, gdzie podjął pracę w nauczycielstwie. Jako pedagog i wychowawca, a także trener sportowy udzielał się w szkole podstawowej w Rytrze, następnie jako wicedyrektor Szkoły Ćwiczeń w Starym Sączu. Przez cały ten czas tworzył zręby sportowego ruchu w środowiskach wiejskich, zarażał swą pasją młodych ludzi, a także sobie rówieśnych, nie ustawał w organizacji zawodów narciarskich, lekkoatletycznych, a także w budowie obiektów i boisk, które zazwyczaj zaludniali chcący iść przykładem Mistrza potencjalni sukcesorzy Jego działań. Szczególną sympatią darzył LKS Poprad Rytro i Barciczankę, których problemami żył na co dzień. Od roku 1957 był członkiem naczelnych władz Zrzeszenia LZS, niestrudzonym działaczem Szkolnego Związku Sportowego i Polskiego Związku Narciarskiego.

– *Zasługi Pana Jana dla sądeckiego sportu wiejskiego i młodzieżowego są ogromne* – mówił o Nim były burmistrz Starego Sącza Marian Kuczaj. – *Jestem dumny z tego, że mogę się zaliczać do Jego wychowanków. On nas tutaj uczył miłości do tej dziedziny życia.*

– *Pan Jan był człowiekiem - legendą, całą historią Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe nie tylko w naszym regionie, ale także w Małopolsce i w całym kraju* – dodaje Aleksander Giertler, członek władz krajowych LZS. – *Głównie z Jego inicjatywy i wielu podobnych miłośników sportu na Sądecczyźnie wybudowano niemal w każdej wsi stadiony sportowe. W Rytrze, Piątkowej, Ptaszkowej i Krynicy istniały skocznie narciarskie, wytyczono trasy do uprawiania biegów. Powstały nowe sekcje. Zimą co tydzień organizowane*

były zawody w narciarstwie klasycznym i zjazdowym. Widziałem, że Pan Jan ze smutkiem obserwował zmierzch tych dyscyplin sportu na naszym terenie.

Ostatnim i bodaj najbardziej spektakularnym dziełem ś.p. Jana Gryźlaka był Stadion Międzyszkolny, któremu nadano imię Jego wielkiego przyjaciela, tragicznie zmarłego kuriera Armii Krajowej – Romana Stramki. Nie mówił tego głośno, jednak najbliżsi wiedzieli, że jesień Jego życia zakłócała świadomość degradacji obiektu. Sam, w chwilach słabości powiadał, że serce mu się kraje, kiedy widzi jak bardzo stadion jest zdewastowany. Nie dożył obiecywanej z roku na rok sanacji swego „dziecka".

Do ostatnich lat zachował Zmarły młodzieńczą nieomal werwę i aktywność. Mimo sędziwego wieku angażował się w prace koła emerytów – nauczycieli ZNP w Starym Sączu. Był członkiem Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Miłośników tego miasta, publikował swoje wspomnienia m.in. w „Kurierze Starosądeckim" i w „Kronikach Muzealnych".

Jan Gryźlak godnie przeżył dany Mu przez Boga czas. Nie zmarnotrawił tych 90. bez mała lat, pozostawiając po sobie najtrwalszy z możliwych śladów. Po prostu nieodwołalnie wyrył się w sercach swych najbliższych, przyjaciół, koleżanek, kolegów i znajomych. I choćby nie wiedzieć jak banalnie nie zabrzmiały te słowa, to prawdy uniknąć nie sposób. A prawda jest taka, że Nowosądeckie straciło Człowieka niepospolitego, szlachetnego, z gruntu dobrego i uczciwego. Wielkiego społecznika. Takiego, jacy już dzisiaj się nie rodzą.

Jan Gryźlak zmarł w swym rodzinnym domu w Barcicach 14 lipca 2003 roku. Spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Daniel Weimer

EUGENIUSZ PIOTR KĄDZIOŁKA (1922–1989)

Był człowiekiem, który zaznaczył swoją obecność w wielu dziedzinach życia podsądeckiej wsi Biegonice, włączonej w 1975 roku w granice miasta Nowego Sącza.

Urodził się 21 czerwca 1922 r. w Biegonicach, w licznej rodzinie Stanisława i Marii, z domu Nieć. Ojciec był organistą w miejscowym kościele parafialnym pw. Św. Wawrzyńca. Matka zajmowała się domem i wychowaniem sporej gromadki dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa męża.

Edukację podstawową rozpoczął w czteroklasowej szkółce w Biegonicach, a następnie kontynuował naukę w Szkole Powszechnej im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu. Siódmą klasę ukończył w 1936 r. Mała biegonicka szkoła w istniejącym jeszcze do dziś budynku była na niższym stopniu organizacji i nie miała wyższych klas.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Eugeniusz Kądziołka przebywał w domu, zainteresował się wtedy życiem młodzieży wiejskiej wstępując do biegonickiego koła Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici".

Wobec narastającego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec, młody Eugeniusz wstępuje jako ochotnik do młodzieżowej sekcji organizacji „Strzelec", gdzie podlega wstępnemu szkoleniu wojskowemu. 15 czerwca 1939 r. zostaje powołany na ćwiczenia wojskowe, a następnie wcielony do batalionu Obrony Narodowej „Limanowa"[1]. W składzie tej formacji brał udział w kampanii wrześniowej na szlaku od Piwnicznej aż do Tarnopola, uczestnicząc w kilku starciach z wrogiem.

Po rozpadnięciu się frontu i zakończeniu działań wojennych postanawia wracać do domu. Inni starali przedostać się do Rumunii lub na Węgry, bądź wpadli w ręce oddziałów sowieckich.

W okolicach Lwowa Eugeniusz dostał się do niewoli niemieckiej i w kolumnie jeńców dotarł do Przemyśla. Tu udało mu się zbiec. Będąc w mundurze szedł bocznymi drogami i lasami, ukrywając się przed Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi, powrócił w końcu października 1939 r. do domu w Biegonicach, gdzie przebywał również podczas surowej zimy na przełomie 1939 r. i 1940 r.

14 lutego 1940 r. Eugeniusz Kądziołka został zabrany z domu przez policję i wywieziony na przymusowe roboty do południowych Niemiec, do Badenii, w pobliżu granicy ze Szwajcarią. Kilka dni wcześniej gestapo aresztowało starszego brata, Józefa.

Młody Eugeniusz, wysłany przez sądecki Arbeitsamt, jechał transportem kolejowym pod konwojem najpierw do Heidelbergu, a następnie do powiatowego miasta Sinsheim. Tu niemiecki bauer (gospodarz) wybrał go spośród innych do pracy w swoim gospodarstwie rolnym w Deitzbach, gdzie pracował w zimie przy ścince drzewa, a następnie przy robotach rolnych.

W swoim życiorysie Eugeniusz Kądziołka podaje, że za próbę ucieczki z pracy przymusowej został, po złapaniu, skazany na 9 miesięcy pobytu w obozie w Dachau, skąd zwolniono go w 1943 r. dzięki usilnym staraniom starego bauera.

W kwietniu 1945 r. Badenię wyzwoliły wojska amerykańskie. Eugeniusz opuszcza gospodarstwo Wilhelma Schmieda i trafia do zgrupowania Polaków w obozie w okolicach Mannheim nad Renem. Tu organizuje szkołę podstawową dla młodych Polaków wywiezionych na roboty do Niemiec oraz hufiec pracy dla polskich dziewcząt. Docierają tu

[1] Zapis w książeczce wojskowej nr 1659132.

polscy oficerowie namawiający do powrotu do kraju, Eugeniusz zgłasza chęć powrotu.

Granice Polski przekracza w transporcie kolejowym 17 października 1945 r. Placówka Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) w Koźlu wystawia mu świadectwo powrotu do kraju, będące zarazem biletem na przejazd koleją do miejsca zamieszkania[2].

Po krótkim odpoczynku, już w grudniu 1945 r., zgłosił się do pracy do PKP przy odbudowie zniszczonego mostu kolejowego na Popradzie. 1 marca 1946 r. rozpoczął pracę w ówczesnych Warsztatach Kolejowych PKP w Nowym Sączu, które wkrótce przyjęły nazwę ZNTK, gdzie przepracował prawie 36 lat, aż do przejścia na emeryturę w 1982 r.

W ZNTK zajmował różne stanowiska, począwszy od tzw. tabelowego, referenta, starszego referenta po samodzielnego referenta technicznego, starszego technika w działach pomocniczych produkcji. Był także oddelegowany przez zakład do „organizacji tuczu trzody chlewnej" dla potrzeb stołówki przyzakładowej w latach siedemdziesiątych XX w. Ukończył także kurs asystentów kolejowych.

W rodzinnej wsi Biegonice, zaraz po powrocie z Niemiec, założył koło Związku Młodzieży Wiejskiej. Zorganizował także zespół pieśni i tańca w Biegonicach kładąc podwaliny pod późniejszy, działający pod opieką Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych (SZEW) zespół „Doliny Dunajca".

Z chwilą utworzenia na terenie Biegonic w 1954 r. Gromadzkiej Rady Narodowej zostaje radnym. Tu zdobywa pierwsze doświadczenia, które następnie wykorzystuje jako radny Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. W działalności rad narodowych uczestniczył przez kilka kadencji. Brał udział w pracach Komitetu Elektryfikacyjnego w Biegonicach, prowadził kursy Przysposobienia Rolniczego umożliwiając biegonickim rolnikom zdobycie potrzebnych kwalifikacji rolniczych i zapoznanie się z postępem w rolnictwie. Zasłynął w powiecie jako organizator „poletek miczurinowskich" polegających na eksperymentalnej uprawie różnych jarzyn i warzyw (kukurydzy, kapusty, nowych odmian ziemniaków).

W 1948 r. zawarł związek małżeński z Marianną Gargas. Kądziołkowie dochowali się czterech synów i córki. Zaczął także budować na własnej parceli dom, wykorzystując na ten cel środki finansowe z różnych źródeł (praca zawodowa, pomoc zakładu i rodziny, odszkodowanie za wywłaszczony grunt, dodatkowe wynagrodzenie, nagrody itp.).

Zaangażował się także w pracę Kółka Rolniczego, które swoim zasięgiem działania objęło trzy wsie: Biegonice, Dąbrówkę i Łazy Biegonickie. Wykorzystując pieniądze wypracowywane przez te wsie za dostawę płodów rolnych, Eugeniusz Kądziołka stworzył dużą bazę mechanizacji rolnictwa zakupując traktory, pługi, siewniki. Prowadził także w ramach działalności kółka punkt sprzedaży nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, punkt inseminacji bydła. Rozpoczął wtedy budowę bazy dla sprzętu rolniczego, garaży, z których korzystała także Ochotnicza Straż Pożarna w Biegonicach. To właśnie Eugeniusz Kądziołka wprowadził postęp techniczny do podsądeckiej wsi Biegonice organizując i inicjując formy postępu w rolnictwie (np. zakup nasion kwalifikowanych, wystawy, pokazy).

Kiedy dzięki budowie na terenie Biegonic Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych pojawiła się potrzeba i możliwość budowy nowoczesnej szkoły podstawowej w 1966 r., Eugeniusz Kądziołka stanął na czele Komitetu Budowy Szkoły, którą oddano do użytku w 1968 r. Równolegle zajął się budową wodociągów i gazyfikacją wsi.

Pracował także nad doskonaleniem i rozwojem swojej osobowości, dojrzewał politycznie. Na gruncie przemian popaździernikowych 1956 r. (wybory do Sejmu w styczniu 1957 r., odrodzenie młodzieżowej organizacji chłopskiej ZMW-Wici) włączył się także w działalność polityczną na wsi wstępując 10 marca 1957 r. do gromadzkiego koła ZSL w Biegonicach. Przez wiele lat był prezesem tego koła, a w 1978 r. objął funkcję prezesa

[2] Zaświadczenie nr 159913 z 17.10.1945 r. – oryginał w posiadaniu rodziny Kądziołków.

Zarządu Miejskiego ZSL w Nowym Sączu.

Kądziołka widział także potrzebę swego dokształcania i podnoszenia kwalifikacji, uczęszczał do Technikum Kolejowego Ministerstwa Komunikacji w Nowym Sączu, gdzie w 1961 r. zdał egzamin dojrzałości uzyskując dyplom technika ruchu kolejowego.

Od dyrektora ZNTK otrzymał zgodę na dodatkową pracę w Wiejskim Domu Kultury, a potem w Ośrodku Kultury w Biegonicach, pełniąc w nim funkcję kierownika świetlicy i bibliotekarza przez wiele lat.

Eugeniusz Kądziołka położył ogromne zasługi także dla rozwoju ochrony przeciwpożarowej Biegonic. Od dziecka interesował się istniejącą od 1889 w Biegonicach wiejską strażą pożarną. W 1962 r. ukończył z bardzo dobrym wynikiem szkolenie przeciwpożarowe II stopnia zorganizowane przez Powiatową Komendę Straży Pożarnych[3]. Został wybrany Gminnym Naczelnikiem Straży Pożarnych, co potwierdza odpowiednim dokumentem przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Biegonicach. Zorganizował tu młodą drużynę strażaków, która dzięki szkoleniu swych sprawności stała się znana na cały powiat.

Dla zapewnienia młodzieży wiejskiej możliwości uprawiania sportu, zwłaszcza piłki nożnej, Eugeniusz Kądziołka przyczynił się do powstania i ożywienia działalności Ludowego Zespołu Sportowego „Biegoniczanka", gdzie był członkiem zarządu. LZS powstał w 1954 r. Ludzie skupieni wokół Kądziołki przystąpili do budowy boiska sportowego. W 1967 biegonicki LZS zdobył wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Boisko w każdej wsi", jako finalista krajowy. Dr Ryszard Aleksander, autor obszernej i cennej pracy o historii sportu Sądecczyzny podkreśla, że *głównym organizatorem budowy boiska był wieloletni działacz LZS Eugeniusz Kądziołka* [4].

O walorach Eugeniusza Kądziołki dużo mówi opinia zawodowa (kopia w aktach osobowych E. Kądziołki w ZNTK) wystawiona 15 czerwca 1981 r. przez jego zwierzchnika, inż. Adama Sobczyka, kierownika Działu Przygotowania Produkcji ZNTK:

> *Eugeniusz Kądziołka jest wzorowym pracownikiem, wykazuje dużo inicjatywy na zajmowanym stanowisku, dba o dobre wyniki ekonomiczne zakładu. Posiada szereg odznaczeń i 120 wyróżnień. Bierze czynny udział w pracach społecznych i politycznych. Prezes Miejskiego Komitetu ZSL w Nowym Sączu, radny MRN w Nowym Sączu, sekretarz OSP w Biegonicach. Jest kierownikiem Osiedlowego Domu Kultury w Biegonicach, przewodniczącym Społecznego Komitetu Gazyfikacyjnego Biegonic. W pracy jest autorytetem moralnym, wzorem do naśladownictwa dla innych. Nie używa alkoholu. Ostatnio zajmował stanowiska: mianowany samodzielny referent techniczny w Dziale Przygotowania Produkcji.*
>
> *Kierownik Działu Przygotowania Produkcji*
>
> *inż. Adam Sobczyk*
>
> *Uzgodniono z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność" przy ZNTK – Stanisław Cichoński. Z upoważnienia Dyrektora ZNTK mgr Sonia Migacz, kierownik Działu Kadr i Szkolenia.*

Za swoją działalność zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979), Złoty, i Brązowy Krzyż Zasługi, Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.", Medal 40-lecia, Złotą Odznakę im. Janka Krasickiego, Złotą i Srebrną Odznakę ZMW, Złotą i Srebrną Odznakę „Za zasługi dla rozwoju Sądecczyzny", Złotą Odznakę LZS, szereg odznaczeń pożarniczych, Srebrną Odznakę LOK, Tarczę Herbową Nowego Sącza.

---

[3] Świadectwo ukończenia kursu w posiadaniu rodziny.

[4] Ryszard Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, str. 93.

Był także zauważany przez społeczeństwo Biegonic, które doceniało jego wkład w podniesienie gospodarcze i kulturalne tej miejscowości.

Dla uczczenia pamięci inicjatora i głównego budowniczego Osiedlowego Domu Kultury oraz remizy strażackiej w Biegonicach wdzięczni mieszkańcy i strażacy nadali mu imię Eugeniusza Kądziołki. W 2000 r., wewnątrz budynku, na ścianie głównej Sali wbudowano marmurową tablicę z napisem:

Ten Dom Kultury za twoim staraniem,
bo twoją siłą było budowanie
DOM KULTURY
im. Eugeniusza Kądziołki
1922–1989
wielkiego społecznika
Biegonice 2000 r., Druhowie OSP.

To chyba najlepszy, bo najtrwalszy sposób uczczenia zasług.

Eugeniusz Kądziołka zmarł po krótkiej chorobie 12 września 1989 r.. Pochowany został na cmentarzu w Biegonicach.

Był przykładem ofiarnej, pełnej poświęcenia pracy dla dobra ogółu, sam nie odnosząc z tego żadnych korzyści osobistych, poza zadowoleniem z uczynków dla dobra innych. Dziś tak bezinteresownych ludzi działających na tak wielu polach już nie ma.

(Biogram opracowano na podstawie osobistej znajomości p. Eugeniusza Kądziołki, materiałów udostępnionych przez żonę Mariannę Kądziołkę i komendanta OSP w Biegonicach p. Mariana Wolaka oraz akt personalnych z ZNTK).

Augustyn Leśniak

IGNACY KOZICKI (1897–1941) – ŻOŁNIERZ I ZAKONNIK

W książeczce do nabożeństwa pt. „Bóg moją miłością", wydanej w 1926 r., a należącej do mojej Babci, a następnie Mamy, wśród licznych obrazków prymicyjnych, z kolęd - znalazłem jeden inny. Była to fotografia obwiedziona czarną ramką, przedstawiająca sympatyczną uduchowioną twarz zakonnika w okularach o drucianej oprawie, podpisana *śp. o. Franciszek od Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Prowincjał oo. Karmelitów Bosych w Polsce, urodzony w Czerńcu 30 lipca 1897 roku, zmarł w Krakowie 5 grudnia 1941 roku*. Zainteresowany wiadomością, iż z Czerńca wyszedł człowiek, któremu powierzono tak wysoką godność w hierarchii zakonnej, postanowiłem dowiedzieć się o nim więcej szczegółów. Niestety, od urodzenia śp. Ignacego Kozickiego, bo takie było cywilne imię i nazwisko upłynęło 107 lat. Ponadto przebywał on w Czerńcu niedługo, niewiele więc osób go pamiętało i były to raczej milknące echa przeszłości.

W mojej dotychczasowej pracy naukowej byłem przyzwyczajony do konkretnych faktów, danych statystycznych, ogólnie ujmując – do rzeczy mierzalnych. A tutaj napotkałem na nowe problemy np. jak ocenić głębokość wiary czy żarliwość modlitwy. Pamiętałem opowieść biblijną o faryzeuszach. Ponadto miałem wątpliwości, czy zdołam własnymi słowami oddać postawę życia zakonnego, którą jest życie duchowe. Postanowiłem, mimo tych wahań, oddać hołd Zmarłemu jak potrafię i przedstawić kilka faktów z Jego życia. Chociaż i to nie jest łatwe, bo życie karmelitańskie cechuje samotność, milczenie, kontemplacja i modlitwa. Nawet czcigodny ojciec Otto, z którym miałem szczęście kilkakrotnie rozmawiać w klasztorze przy ulicy Rakowickiej 18, a który znał osobiście ojca Franciszka, nie znał wielu szczegółów z jego życia. Wyrażał się o nim w słowach pełnych miłości i uznania.

Ignacy Kozicki urodził się w Czerńcu w domu nr 24, który nadal istnieje. Z położenia i obszaru działki wnoszę, iż rodzina nie należała do zamożnych. Dzięki uprzejmości Pani Kierownik USC w Łącku Krystyny Faron, ustaliłem następujące dane osobowe: ojciec Antoni Kozicki, syn Józefa i Marii Rozwora. Matką Ignacego była Franciszka, z domu Arendarczyk, córka Jana i Zofii Ćwikowskiej. Matka śp. Ignacego Kozickiego miała na imię Franciszka a nie Maria, jak podają publikacje karmelitów. Ojciec Franciszek miał siostrę Rozalię, ale nie ustalałem przebiegu jej życia. Rodzicami chrzestnymi byli Wojciech Lędźwin i Franciszka Pasiud, chrztu udzielał ksiądz Leon Gruszowicki, w zastępstwie wówczas śmiertelnie chorego proboszcza księdza Tomasza Korab-Pociłowskiego (proboszcz w latach 1868–1897). Ojciec Franciszka był spokrewniony albo spowinowacony z rodziną, która wówczas opiekowała się czerniecką kapliczką i pomagał jej w należytym utrzymaniu obiektu pod względem budowlanym, jako że dopiero przed rokiem 1898 kapliczkę gruntownie odnowił Witalis Chamiec, inżynier drogowy, który spoczywa na łąckim cmentarzu. Młody Ignacy często z pewnością odwiedzał kapliczkę, gdyż namalowany na jej wewnętrznym murze wizerunek Matki Bożej Bolesnej cieszy się ogromną estymą w całej parafii. Ponadto musiał przechodzić koło kapliczki idąc do szkoły w Łącku. Kapliczką opiekowała się wówczas mieszkająca powyżej niej Ćwikowska (był tam ogród i dom, które spaliły się w czasie okupacji, a następnie zostały zajęte przez drogę). Potem wzorową opiekę nad kapliczką, od 17 roku życia aż do swej śmierci, a więc ponad 60 lat, sprawowała Hania Faron. Dodam tu jeszcze, iż Hania pragnęła iść do zakonu, ale wówczas nie było to łatwe, gdyż trzeba było dać duży posag i mieć

kosztowną wyprawę, na co nie było jej stać, więc została w domu opiekując się kapliczką. Obecnie opiekę nad kapliczką sprawuje jej siostra, pani Zosia, gwiazda pierwszego zespołu góralskiego w Łącku.

Po skończeniu szkoły podstawowej w Łącku, młody Ignaś jak wszystkie dzieci wiejskie opuścił dom rodzinny, aby pójść do szkoły średniej. Przenosi się do Wadowic, gdzie zamieszkuje w internacie oo. karmelitów bosych, ale do gimnazjum chodzi w mieście. Naukę przerywa mu wojna, ta wojna, o którą modlił się Mickiewicz. Starły się w niej z jednej strony Niemcy i Austro-Węgry, a z drugiej Francja, Rosja i Anglia, a uczestniczyły 33 państwa. W ramach mobilizacji Ignacy Kozicki został wcielony do armii austriackiej i skierowany prawdopodobnie wraz z 56 pułkiem piechoty z Wadowic zwanej Jackami, na front wschodni. Przemierzał w pełnym ekwipunku bojowym (ok. 55 kg), w skwarze, dziesiątki kilometrów dziennie i uczestniczył w licznych bitwach. Bitwy te były trudne zarówno fizycznie jak i moralnie, gdyż Polacy byli wcieleni do wszystkich trzech walczących ze sobą armii, więc niejednokrotnie musieli walczyć ze sobą. W 1916 roku został wzięty do niewoli rosyjskiej i przez dwa lata musiał ciężko pracować o głodzie i chłodzie. Najtrudniejszy okres przeżył w obozie infekcyjnym pod Moskwą, gdyż zachorował na chorobę zakaźną, a jeńców tam traktowano jak zwierzęta. W 1918 roku, po pokonaniu tysięcy trudności i wielu perypetiach, wśród pożogi rewolucji, udaje mu się, nie bez pomocy bożej, przekroczyć linię frontu i wrócić do swoich. Ma propozycję zostania w wojsku w randze podporucznika, ale ją odrzuca, postanawiając zamienić mundur żołnierza na habit zakonnika i szkaplerz.

W 1919 roku wstępuje do nowicjatu zakonnego karmelitów bosych w Czernej (odnowicielem zakonu karmelitów bosych w Polsce był Rafał Kalinowski – powstaniec styczniowy spoczywający na miejscowym cmentarzu). Idąc śladami Ignacego Kozickiego odwiedziłem klasztor w Czernej i chociaż jestem patriotą lokalnym, stwierdzam, iż Czerna jest pod względem przyrodniczym o wiele piękniejsza od Czerńca, a istniejący tu nieprzerwanie od XIV wieku klasztor karmelitów bosych jest urzekająco uroczy.

Karmelici – zakon braci Najświętszej Marii Panny z góry Karmel został zawiązany ok. 1155 roku w Jerozolimie, a jak mówi tradycja, życie pustelnicze na górze Karmel sięga czasów proroka Eliasza uznawanego za patriarchę karmelitów. W XIV wieku nastąpiła gruntowna reforma Karmelu i jego podział na karmelitów trzewiczkowych – O.C. i bosych – O.C.D., których reguła jest surowsza. Nazwa karmelici bosi wcale nie oznacza, że chodzą oni boso. Rodzicami reformowanego Karmelu są św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża, których dzieła stanowią podstawę życia duchowego w zakonie. Zakony są to zorganizowane wspólnoty życia kościelnego ludzi, którzy w odpowiedzi na specjalne powołanie boże odchodzą od warunków życia świeckiego, aby z miłości do Boga poświęcić się Mu całkowicie przez modlitwę, wyrzeczenia i różne formy służby bliźnim.

1 lipca 1919 roku Ignacy Kozicki jako nowicjusz zostaje obłóczony, tzn. zmienia ubiór cywilny na habit zakonny. Jego magistrem, czyli opiekunem i wychowawcą był o. Bolesław – wikary klasztoru czerneńskiego. W trakcie nowicjatu, który trwa najmniej 12 miesięcy, wykazał swoje cnoty: cichy, sumienny, solidny, dlatego został jednomyślnie dopuszczony do profesji (złożenia przyrzeczenia zakonnego). Stał się pełnoprawnym członkiem wspólnoty zakonnej. Po roku pobytu w Czernej zostaje przeniesiony do Krakowa. W klasztorze krakowskim (ul. Rakowicka 18) pozostanie do końca życia. 2 lipca 1923 roku składa uroczystą profesję na ręce ówczesnego prowincjała zakonu. Ponieważ w Wadowicach ukończył uprzednio 6 klasę gimnazjalną, w krakowskim klasztorze podjął tzw. studia domowe z filozofii i teologii. Po ukończeniu studiów młody wówczas o. Franciszek otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie 5 lipca 1925 roku z rąk arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy, metropolity krakowskiego. Msza prymicyjna, jak każe zwyczaj, została odprawiona w Łącku, w parafii, w której się urodził. Jest z tego okresu fotografia (niestety nie widziałem jej, gdyż trudno przeniknąć przez furtę klasztorną), jak

stoi nad Dunajcem. Jeszcze rok studiuje, aby następnie podjąć gorliwą pracę kapłańską na różnych polach życia. Pracował na ambonie, w konfesjonale i piórem, redagując „Głos Karmelu". W latach 1927–1930 powierzono mu obowiązek prokuratora klasztoru w Krakowie (prokurator – kierownik administracyjny). W tym czasie położył wielkie zasługi przy budowie kościoła i klasztoru krakowskiego. Był to już trzeci klasztor karmelitów bosych w Krakowie. Pierwszy, wzniesiony w 1605 roku był tam, gdzie znajduje się obecnie szpital św. Łazarza, a drugi pod wezwaniem św. Michała przy ulicy Poselskiej i Senackiej, ufundowany w 1611 roku w miejscu, które później władze austriackie przeznaczyły na ciężkie więzienie dla więźniów politycznych (obecnie muzeum archeologiczne).

Sądzę, że wtedy przyjeżdżał do Czerńca, aby zakupić jabłka (czy tylko?) dla robotników przy budowie i, jak pamiętam z opowiadań, zaprosił na pewien czas czernieckiego artystę rzeźbiarza Jana Myjaka, który tak świetnie rzeźbił „giergielaki" i konstruował szopki, aby wykonał prace wykończeniowo-stolarskie. Następnie przełożeni mianują o. Franciszka podprzeorem, a później, w 1933 roku został obrany przez kapitułę prowincjonalną przeorem klasztoru krakowskiego i magistrem, czyli wychowawcą licznych wtedy kleryków. Wydawnictwa karmelitańskie wzbogacił nowym kwartalnym czasopismem „Bibliotheca carmelitana". Mając tak wiele obowiązków znalazł jeszcze czas, aby zwiedzić w trzy miesiące Hiszpanię, ze zwróceniem szczególnej uwagi na miejsca, gdzie żyli twórcy reformowanego Karmelu. Uczcił grób św. Teresy z Avila w Alma de Tormes, oddał hołd szczątkom św. Jana od Krzyża w Segowii. Przetłumaczył z hiszpańskiego i opublikował dzieło o. Łukasza pt. „Świętość zakonna". Nic też dziwnego, że w 1936 roku na kapitule prowincjonalnej o. Franciszek został obrany przez ojców gremialnych prowincjałem polskiej prowincji jednozgodnie, mimo, iż miał dopiero 39 lat. Jakim był prowincjałem niech świadczy fakt, że w 1939 roku powtórnie został wybrany na ten urząd. Prowincjał to urząd zakonny równy biskupowi. Zewnętrznym objawem jego władzy jest uroczysty strój, w skład którego wchodzi jako nakrycie głowy mitra zwana inaczej infułą, a więc taka sama jak biskupa. Biskupa powołuje papież na stałe, a prowincjał jest wybierany przez kapitułę prowincjonalną na określony czas. Prowincja krakowska była duża, obejmowała 15 klasztorów i 260 osób. Należały do niej klasztory krakowskie, wadowickie, warszawskie, wileńskie, przemyskie i lwowskie. Po wybuchu II wojny światowej ich sytuacja stała się bardzo trudna. O. Franciszek jako bardzo dobry ojciec i przełożony chciał im udzielić pomocy. W tym celu, gdy tylko zostały otwarte granice, w 1941 roku udał się do Przemyśla i Lwowa. W czasie podróży, w pociągu, zaraził się tyfusem plamistym. Nadludzkim wysiłkiem, pokonując chorobę, odwiózł jeszcze siostry przemyskie do ich klasztoru, jednak wrócił już do Krakowa ciężko chory. Karetka zabrała go do szpitala św. Łazarza. Tak opuścił klasztor krakowski, w którym pracował 21 lat, aby powrócić do niego w trumnie. Opisany przebieg konania o. Franciszka świadczy, iż całkowicie podporządkował się woli bożej. Zmarł 5 grudnia 1941 roku. Jak świadczą opisy współbraci i zapisy w księgach zakonnych o. Franciszek zmarł w opinii świętości. Karmelita bosy o. Is. napisał o Nim wspomnienie „Żołnierz – zakonnik", które wyszło drukiem w 1947 roku w XXII tomie „Bibliotheca carmelitana" (51 stron). Zapożyczyłem od niego tytuł do niniejszej publikacji. Jest to bardzo wnikliwy portret psychologiczny zmarłego. Rozpoczyna go Elegia o. Is, a kończy tren Zofii Kozickiej (co za dziwny zbieg nazwisk).

Zwłoki o. Franciszka złożono w podwójnej trumnie: metalowej z okienkiem, przez które widać było głowę i piersi, oraz dębowej. Pogrzeb odbył się 8 grudnia. Po odprawionych w kościele karmelitów ceremoniach zwłoki przewieziono w karawanie (nie wolno było prowadzić pogrzebu ulicą) i pochowano na cmentarzu Rakowickim w grobowcu karmelitów bosych. Udział ludności był olbrzymi. Pochód za trumną rozwinął się od bramy cmentarnej, wzięły w nim udział setki duchowieństwa zakonnego, bo o. Franciszek

był bardzo znany i szanowany w Krakowie. Zmarł w 44 roku życia, 21 roku profesji zakonnej. Jak napisano o nim, był jedną z najpiękniejszych postaci w karmelu polskim. Był to naprawdę świątobliwy zakonnik, wzorowy kapłan, prawdziwy karmelita bosy, mąż modlitwy. Dużo cierpiał z powodu chorób, których się nabawił podczas wojny. Pozostawił po sobie pamięć błogosławioną.

Pozwolę sobie zacytować świadectwa innych, opinie, jakie wyrazili o nim jego przełożeni i współbracia: *Nigdy siebie nie oszczędzał. Był to prawdziwie wzorowy zakonnik jeden z najlepszych w naszej prowincji. Cieszył się sympatią i mirem. Usposobienie miał delikatne*. O. Anzelm, wówczas definitor generalny powiedział: *Duch jego zrodzony z cichości, słodyczy, pokory, ale i z mocy będzie najwyższą naszą spuścizną. Można długo cytować opinie o o. Franciszku, wszystkie one są pełne uznania dla przymiotów jego duszy, serca i wkładu, jaki wniósł w rozwój krakowskiego karmelu*.

Jeżeli nie mam możliwości być na łąckim cmentarzu na grobach rodziny, to w dzień Święta Zmarłych udaję się na Cmentarz Rakowicki i składam mały kwiatek oraz zapalam znicz na grobie o. Franciszka i rodzeństwa Piksów (którzy też pochodzą z Czerńca) w imieniu mieszkańców Czerńca. Ze smutkiem jednak stwierdzam, iż grobowiec w którym spoczywa o. Franciszek nie jest tak dobrze utrzymany jak grobowce innych zakonów.

Lubomir Pawłowski

TOMASZ MARSZAŁEK (1906–1996) I JEGO WSPOMNIENIA

Starszy sierżant zawodowy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, uczestnik II wojny światowej, jeniec niemiecki; aresztowany i torturowany przez gestapo; partyzant Armii Krajowej pseudonim „Orlik" (1942–1945), szef oddziału „Łąka" w Łomnicy Zdroju; po 1945 uwięziony przez władze PRL, spędził dwa i pół roku w obozach na Syberii (9 tys. km od kraju). Po powrocie pracował przez wiele lat w przemyśle drzewnym. Jako emeryt był kombatantem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) i członkiem Związku Sybiraków; odznaczony Krzyżem AK, medalami Wojska Polskiego (czterokrotnie), medalem Za udział w wojnie obronnej 1939[1]. Był także autorem wspomnień napisanych prozą, wierszem i gwarą ludową, które zatytułował *Tomek Marszołek wom podo* (opowiada)[2].

Tomasz Marszałek ur. 12 lipca 1906 r. w Kokuszce gm. Piwniczna Zdrój pow. Nowy Sącz, był synem Tomasza i jego drugiej żony Marii z Tokarczyków, stąd posiadał brata Wojciecha oraz przyrodnie rodzeństwo Michała i Marię. Ojciec Tomasza jako samouk dorabiał na utrzymanie rodziny krawiectwem i ciesielstwem, matka zajmowała się prowadzeniem małego gospodarstwa. Tomasz jako dziecko nie uczęszczał do szkoły podstawowej w Piwnicznej, oddalonej 15 km od domu rodzinnego; ponadto wcześnie musiał pomagać rodzicom w pracy na roli. Podstaw czytania i pisania nauczył Tomasza życzliwy sąsiad Kazimierz Izworski z Głębokiego; reszty dokonał upór i chęć poznania świata. Służąc w wojsku uzupełnił wiadomości z zakresu szkoły podstawowej i średniej.

W wieku 22 lat w marcu 1928 roku Marszałek rozpoczął służbę wojskową w 2 Pułku Strzelców Podhalańskich stacjonującym w Sanoku. Tam też został skierowany do szkoły podoficerskiej, którą ukończył na 18 miejscu wśród 300 elewów. Dalszą służbę odbywał w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, gdzie 1 lutego 1930 r. został podoficerem zawodowym. Po trzech latach otrzymał awans na plutonowego.

Od 23 VIII 1939 r. brał udział w potyczkach zbrojnych z Niemcami na terenie Beskidu Sądeckiego, skąd z całym pułkiem wycofał się na wschód i 20 IX 1939 r. koło stacji kolejowej Zimna Woda k. Lwowa został wzięty do niewoli niemieckiej. Po ucieczce z transportu jenieckiego przejeżdżającego przez Tarnów, Marszałek powrócił do Nowego Sącza, skąd razem z kolegami zamierzał przedostać się na Węgry. Ucieczka nie doszła do skutku z powodu aresztowania części grupy wkrótce po dotarciu do Starego Sącza. Po drugim powrocie do Nowego Sącza Marszałek zajął się nielegalnym handlem drewnem opałowym, później prowadził mały sklepik, gdzie sprzedawał różne towary nielegalnego pochodzenia (do końca grudnia 1942 r.). Na skutek donosu kolegi, który był konfidentem niemieckim, został aresztowany przez gestapo pod zarzutem przemytu sacharyny i kolportażu tajnych gazetek. Mimo głodu i bicia w czasie śledztwa nie przyznał się do winy. Po zwolnieniu z więzienia, jako ciężko chory przebywał w szpitalu, a następnie był pokątnie leczony w Piwnicznej. Na początku marca 1943 r. powrócił do Nowego Sącza, gdzie dzięki pomocy kolegi uniknął ponownego aresztowania i wywiezienia do obozu w Oświęcimiu. Od marca do września tego roku ukrywając się przed Niemcami przebywał w Kokuszce koło Piwnicznej, skąd często na piechotę wędrując przez lasy udawał

[1] Napis na płycie nagrobnej cmentarza w Piwnicznej Zdroju.
[2] Maszynopis wspomnień T. Marszałka w posiadaniu Katarzyny z Marszałków Kucowej, której składam podziękowanie za udostępnienie.

się do Nowego Sącza w celu rozpoznania sytuacji i zaopatrzenia się w towary umożliwiające zdobycie środków do życia. Podczas takiej wędrówki 20 IX 1943 r. we wsi Bielowice został zatrzymany przez patrol niemiecki i postrzelony w prawą nogę. Przy pomocy uczynnych mieszkańców tej wsi, udało mu się ukryć i opatrzyć ranę. Po kilku tygodniach udał się do Nowego Sącza, tam ranę nogi opatrzył lekarz Józef Bogusz. Nie bacząc na ból i zimę, Marszałek pieszo powrócił do rodziny w Kokuszce, gdzie domowymi środkami stosowanymi w ciągu kilku miesięcy wyleczono mu kontuzjowaną nogę[3].

Po wyzdrowieniu, w kwietniu 1944 r., Marszałek wstąpił do oddziału partyzanckiego AK „Łąka" w Łomnicy Zdroju, zorganizowanego przez przedwojennego podoficera Jana Polańskiego ps. „Lis". Ten st. sierż. już w końcu 1939 r. rozpoczął pracę konspiracyjną w Dolinie Popradu, od Barcic do Krynicy. M.in. zajął się werbowaniem ludzi chętnych do działania, wyszukiwaniem melin dających schronienie ukrywającym się przed gestapo. Niestety na skutek donosu konfidenta Józefa Maliny doszło do wielu aresztowań. W końcu marca 1941 r. Polański krótko przebywał w więzieniu i po zwolnieniu ukrył się w lasach Beskidu Sądeckiego. Tam w trudnych warunkach, ciągle narażony na aresztowanie, przeżył dwa lata ukrywając się w melinie zbudowanej w masywie góry Parchowatki [4]. Na początku 1943 r. Polański otrzymał polecenie Komendy AK i zorganizował oddział partyzancki pod nazwą Placówka – „Łąka" w Łomnicy Zdroju, który w końcu tego roku liczył około 15 ludzi z AK i Batalionów Chłopskich, słabo uzbrojonych i nie posiadających doświadczenia wojskowego. W celu zdobycia broni, partyzanci „Łąki" 8 X 1943 r. dokonali udanego napadu na placówkę niemieckiej straży granicznej w Wierchomli. Ostra zima 1943/1944 przeszkodziła w prowadzeniu akcji bojowych. Dopiero w kwietniu 1944 r. rozbrojono niemiecki posterunek w schronisku na Jaworzynie Krynickiej. Sierżant Polański „Lis" zanotował w swojej relacji, że 10 kwietnia 1944 r. jego oddział stoczył walkę z „własowcami", zdobył broń i amunicję oraz inne wyposażenie żołnierskie; wtedy zginęło 2 partyzantów sowieckich, którzy walczyli po stronie polskiej oraz 5 „własowców". Trzech z nich spaliło się w stodole. Następnego dnia ich kości zabrali Niemcy i pochowali w pobliskim lesie [5]. W maju w Hucie koło Krynicy zorganizowano udany napad na niemiecki samochód wiozący żywność z mleczarni do Nowego Sącza; zdobyto dużo sera i masła. W czerwcu 1944 „łąkowcy" stoczyli walkę z bandą ukraińską w Powroźniku. Dnia 18 lipca przeprowadzono nieudany napad na placówkę niemieckiej straży granicznej w willi „Rusałka" niedaleko przystanku kolejowego „Łomnica Zdrój". Nieostrożne obcięcie drutów telefonicznych zaalarmowało Niemców i uniemożliwiło ich zaskoczenie.

W sierpniu 1944 r. na rozkaz dowództwa AK Placówka „Łąka" weszła w skład 9 kompanii III batalionu 1 PSP, dowodzonego przez por. Juliana Zubka ps. „Tatar"[6]. W składzie oddziału „Łąka" znajdowali się: komendant sierżant 1 PSP Jan Polański ps. „Lis" z Łomnicy, kapral Jan Panek „Dąb" z Krynicy, ppor. Zbigniew Hlawati „Szofer" pochodzący ze Lwowa, Roman Pańczyszyn „Strażak" uciekinier ze Wschodu, Władysław Skalniak „Krótki" z Piwnicznej, Stefan Pawlik „Puszczyk" z Rytra, plutonowy 1 PSP Stanisław Leśko „Laga" i kilku innych jak Tomasz Marszałek „Orlik". Po scaleniu wszystkich oddziałów, tylko kilku z byłych „łąkowców" brało udział w walce z Niemcami do końca okupacji niemieckiej w styczniu 1945 roku[7]. Zubek podał, że akcję przeprowadził III pluton kompanii „Tatara" dowodzony przez Lawinę.

---

3 T. Marszałek, Maszynopis wspomnień, s. 47-49.

4 Jedyny znany obecnie dokument *Odpis z relacji napisanej przez Ob. Jana Polańskiego, ps. „Lis" b. komendanta Oddziału partyzanckiego* datowany Piwniczna 10 X 1977 r. Uwierzytelniony odpis w posiadaniu mgr. Mieczysława Łomnickiego, badacza dziejów ruchu oporu na terenie Piwnicznej. Dziękuję Mu za rzeczowe rady, udzielone w czasie przygotowania artykułu, udostępnienie relacji „Lisa" oraz wspomnień „Tatara" i T. Czecha „Wicka".

5 J. Polański, *Odpis z relacji …*, s. nlb.

6 J. Polański, *Odpis z relacji …,* s. nlb.

7 J. Zubek „Tatar", *Ze wspomnień kuriera,* Kraków 1988, s. 129.

Marszałek zanotował, że w końcu sierpnia 1944 r., dowodzony przez niego oddział „łąkowców" zaatakował w Andrzejówce, między Żegiestowem a Muszyną, grupę nacjonalistów ukraińskich uciekających przed wojskami radzieckimi. Podczas strzelaniny zginął partyzant „Bury", który samowolnie zmienił stanowisko i został śmiertelnie postrzelony przez kolegów. Jego zwłoki partyzanci pochowali na polanie Jawor, gdzie także zastrzelono i pochowano dwóch Ukraińców rozbrojonych w czasie walki [8].

Dnia 1 października 1944 r. Niemcy przeprowadzili obławę na partyzantów ukrywających się w pobliżu Łomnicy Zdroju. W niedzielny dzień do wsi przyjechały liczne samochody załadowane wojskiem, które rano wymaszerowało na Góry Bołoziańskie, gdzie spalono 7 szop służących do letniego wypasu bydła. Następnie podpalono zabudowania Mikołaja Klimczaka, w miejscu zwanym Niedźwiadki oraz zatrzymano do śledztwa Józefa Wnęka i Stanisława Polańskiego; podpalono także jego domostwo na górze Rechmanówka. Taki sam los spotkał zabudowania na Majchrówce należące do Stanisława Polańskiego. W tych zabudowaniach akurat pieczono chleb dla partyzantów z kompanii „Tatara". Tam przebywało trzech partyzantów: Włodzimierz Kapturkiewicz ps. „Wydra" i Józef Klisowski ps. „Kobra"; trzeci nieznany partyzant nie zajął się obserwacją terenu i uciekł z chwilą niespodziewanego nadejścia Niemców. „Wydra" i „Kobra" zaskoczeni walczyli strzelając, a następnie zginęli w stodole, która spłonęła. Ponadto w domu została żywcem spalona Maria Polańska, żona Stanisława, razem z 11-miesięcznym synkiem i matką. Prócz nich został spalony pasterz niemowa, Wojciech Margosiak przezwany Bośniakiem. Według autora wspomnień przewodnikiem obławy niemieckiej był nieznany bliżej partyzant Roman Pańczyszyn ps. „Strażak", który za swój czyn otrzymał od Niemców nagrodę[9].

Po tej obławie obsada placówki „Łąka" opuściła swoją melinę pod Parchowatką i przeniosła się do nowego miejsca na polanie Gagatki w pobliżu potoka Łomnickiego. Nowa kwatera dobrze zamaskowana i urządzona nie tylko zapewniała schronienie, lecz także wymagała ciągłych napraw w czasie jesiennych deszczów i zimy.

Dnia 9 grudnia 1944 r. patrol rosyjskich partyzantów, którzy współdziałali z partyzantami „Tatara" przebywający w domostwie Fiedorów w Łomnicy, został zaatakowany przez oddział „własowców", którzy niespodziewanie przybyli do wsi; wywiązała się walka, do której włączyli się polscy partyzanci; było kilkunastu rannych „własowców" i 1 zabity partyzant radziecki. Mimo ofiarności reszty partyzantów „Tatara" i „Leonida" pożar zniszczył dom i stodołę. Reszta „własowców", którzy rzekomo chcieli przyłączyć się do partyzantki, korzystając z ciemności ratowała się ucieczką w stronę Piwnicznej [10].

Wspomnienia Tomasza Marszałka oraz świadectwa innych autorów wymagają uporządkowania. Warto pamiętać, że cała konspiracja i partyzantka były prowadzone wśród śmiertelnego zagrożenia ze strony Niemców i konfidentów gestapo; zdarzały się częste błędy organizacyjne i nieudane akcje zbrojne; dokuczliwe było wścibstwo i gadulstwo ludności, która w większości zachowywała się rozsądnie i patriotycznie. Wśród partyzantów miały miejsce przypadki samowoli, bandytyzmu, zabójstwa niewinnych osób[11]. Były przypadki walki i rywalizacji między dowódcami małych grup partyzanckich, samowolne nominacje i awanse oraz lekceważenie i niewykonywanie rozkazów itp[12].

---

[8] T. Marszałek, Maszynopis wspomnień, s. 63-64. J. Zubek, *Ze wspomnień* (s. 112) podał, że akcję przeprowadził II pluton dowodzony przez „Ławinę"; T. Czech „Wicek" (*Tym groźniejszy, że zdecydowany zginąć*, druk 1989, s. 206) podał, że poddało się 12 Ukraińców, których później rozstrzelano.

[9] J. Polański, *Odpis z relacji* …, s. nlb.

[10] J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera,* op.cit., s. 176-177. J. Czech podał, że potyczka z własowcami odbyła się 25 XI 1944 r.

[11] Tragiczną wymowę miało zabójstwo młodego chłopca Józefa Fiedora (9 VII 1944), jedynego syna Tomasza Fiedora, b. sierżanta austriackiego, sołtysa Łomnicy, znającego język niemiecki i pomagającego mieszkańcom. Sprawcą zabójstwa był partyzant „Tadek" znany z okrucieństwa. Rodzina zamordowanego dowiedziała się o tym od samych partyzantów.

[12] W tym także kilku prawomocnych wyroków śmierci na partyzantach, którzy zostali obwinieni o ciężkie przestępstwa.

Często wspomnienia zawierają różne lub nieprawdziwe wersje tych samych wydarzeń[13]. Np. przekonanie o istnieniu rywalizacji dwóch znanych dowódców: Jana Polańskiego „Lisa" i Juliana Zubka „Tatara". Należy pamiętać, że między nimi istniała nierówność wynikająca z ich stopni wojskowych oraz funkcjonujących podówczas rozwiązań organizacyjnych. Nikt nie powinien kwestionować zasług partyzanckich „Tatara". Jego determinacja przyczyniła się do wielu sukcesów, które osiągnięto w trudnych warunkach. Rozkazy „Tatara" przysporzyły mu wielu wrogów i spowodowały niechęć do niego. Przykładem tego może być np. sprawa wypłaty żołdu dla partyzantów 24 XII 1944 r. Pieniądze na ten cel przekazało dowództwo 1 PSP AK za pośrednictwem Stanisława Nowaka ps. „Narciarz" pochodzącego z Krynicy. Na rozkaz „Tatara" żołd wypłacono tylko partyzantom, którzy przebywali w oddziałach i biorącym udział w akcjach. Ten żołd partyzanci przekazali jako pomoc najbiedniejszym mieszkańcom Łomnicy[14]. Na ten temat istniało później wiele różnych opinii.

Po zajęciu Nowego Sącza przez wojska radzieckie partyzanci „Tatara" i „Lisa" ujawnili się 24 I 1945 roku w Nowym Sączu, gdzie oddali broń i amunicję oraz przekazali rannych i chorych kolegów do szpitala. Niektórzy z nich, jak Tomasz Marszałek, znany sprzed wojny, byli wkrótce szykanowani za działalność partyzancką i przynależność do AK. Autor wspomnień po ujawnieniu przebywał u rodziny mieszkającej w Kokuszce, skąd kilka razy wędrował do Nowego Sącza w poszukiwaniu pracy. O jego powrocie do służby wojskowej nie mogło być mowy.

Dnia 27 III 1945 r. Marszałek został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i rozpoznany jako były akowiec. Doszło do tego w wyniku donosu złożonego przez jego dawnego kolegę z wojska i b. konfidenta gestapo. Po przesłuchaniu, połączonym z ciężkim biciem, został przewieziony do punktu zbornego dla więźniów politycznych w Sanoku, a następnie bez wyroku wywieziony do ZSRR. Trasa tej wywózki prowadziła w trudnych warunkach przez Przemyśl, Lwów, Charków, Kujbyszew, Ufę, Czelabińsk, Pietrozawodsk, Omsk, Nowosybirsk, Kemerowo, Leninsk Kuźnicki, Prokopiewsk Nowokuźnicki – do tajgi w okolicy Badajewki nad Obem, gdzie został zatrudniony przy wyrębie lasów. Po kilku miesiącach zachorował z wyczerpania i znalazł się w szpitalu, gdzie w czasie leczenia został zainfekowany brudną strzykawką. Po podleczeniu otrzymał skierowanie do obozowego warsztatu krawieckiego, gdzie przepracował dwa lata. W 1946 r. został przewieziony z obozu w Badajewce do łagru w Prokopiewsku. W końcu listopada 1947 r. został zwolniony z obozu i odesłany do Polski, 20 grudnia przyjechał do Warszawy, skąd udał się do rodziny zamieszkałej w Kokuszce k. Piwnicznej Zdroju. Tam spędził święta Bożego Narodzenia[15].

W latach 1948–1949 Marszałek pracował w krawiectwie w Tarnowie i na Górnym Śląsku. Od stycznia 1950 r. został zatrudniony w Państwowej Agencji Drzewnej PAGED w Katowicach; pracował w oddziałach tego przedsiębiorstwa w Nysie, Dąbrowie Niemodlińskiej, Komprachcicach. Później przeniósł się na teren województwa krakowskiego. W tej samej firmie PAGED pracował w Muszynie, Dobrej, Tymbarku i Limanowej, gdzie osiadł na stałe, założył rodzinę i doczekał się zasłużonej emerytury. Jak już wspomniano, pod koniec życia zajął się spisywaniem wspomnień, które pozostawił w maszynopisie[16].

Józef Długosz

---

[13] Istniała do końca okupacji rywalizacja między AK i BCh, która m.in. była widoczna na spotkaniach kombatantów po 1966 r.
[14] J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera,* op.cit.*,* s. 181-182.
[15] T. Marszałek, op.cit.*,* s. 75-119.
[16] T. Marszałek, op.cit.*,* s. 114-138.

ZBIGNIEW MORDAWSKI (1924–2003)

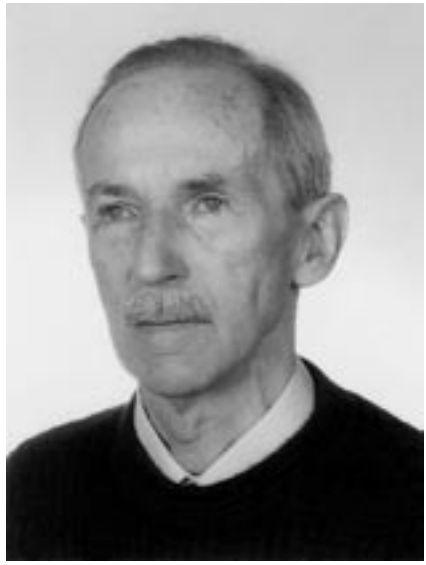

W Roczniku Sądeckim znalazłem wzmiankę o zgonie Męża Pani. Także Jego ostatnie publikacje. Myślę, iż w następnym tomie tego czasopisma znajdzie się szersze wspomnienie sylwetki Pana Zbigniewa, mającego przecież swój udział w tworzeniu kilku kolejnych tomów. Gdyby nie było takiej inicjatywy ze strony Redakcji, warto ich zainspirować (…). Wszakże chodzi o zachowanie w pamięci Sądecczyzny pracy, jakiej nie szczędził Pan Zbigniew, w opracowywaniu mało znanej problematyki wojskowej. (fragment listu W.K. do Pani Julii Mordawskiej)

Uczynny, skromny, ludzki – takim zapamiętała go najbliższa rodzina i przyjaciele. Cieszył się szacunkiem przełożonych oraz współpracowników, których problemy rozumiał i w miarę swoich możliwości pomagał rozwiązywać. Doświadczył w życiu wiele, bo przyszło mu dojrzewać w czasach trudnych. Nie załamały go trudy wojny. Należał do pokolenia, które na przekór rzeczywistości realizowało marzenia i życiowe plany. Uczył się i pracował. Często, w poszukiwaniu lepszych warunków, zmieniał miejsce pobytu i zaczynał niemal od nowa, ale to dodawało mu sił. Poznał smak niedostatku, dlatego dobrze rozumiał ludzi, którzy prosili go o pomoc i chętnie im pomagał. O jego uczynności i bezinteresowności było i jest głośno w sądeckim ZNTK, gdzie pracował, w środowisku i na osiedlu, gdzie uczestniczył w pracach Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Mimo wielu obowiązków znajdował czas dla rodziny, z synem Piotrem wędrował po górach, jeździł na nartach i urzeczywistniał swoją pasję pisania dla „Rocznika Sądeckiego". Do zespołu redakcyjnego trafił dzięki przyjaźni ze współpracownikiem periodyku, Marianem Nowakiem. Redagował biogramy, pisał recenzje, artykuły o tematyce historycznej i, szczególnie ulubionej – wojskowej.

Zbigniew Mordawski urodził się 10 listopada 1924 roku w Szalowej (powiat gorlicki) w rodzinie zawodowego oficera Wojska Polskiego. Był synem Mariana i Heleny z Domosławskich. Tradycje patriotyczne rodziny i głoszony system wartości niewątpliwie wpłynęły na jego rozwój. Wykształciły odpowiedzialność i, przede wszystkim, otworzyły na drugiego człowieka.

W związku z charakterem pracy ojca – zawodowego kapitana, rodzina zmieniała miejsce zamieszkania.

W 1931 roku Zbigniew rozpoczął naukę. Najpierw w Krakowie, gdzie ukończył pierwszą klasę Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej im. króla Jana Sobieskiego, potem w Grudziądzu, w Publicznej Szkole Powszechnej im. Tadeusza Kościuszki. W roku szkolnym 1935/36 zdał do klasy szóstej, ale w związku z przeniesieniem służbowym ojca, kontynuował naukę w Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym Miasta Kartuz w Kartuzach. W 1939 roku otrzymał promocję do klasy trzeciej. Dalszą edukację uniemożliwiła wojna.

Z chwilą jej wybuchu rodzina Mordawskich, jak niemal wszystkie rodziny wojskowych, została ewakuowana na Wschód. 15-letni Zbigniew z matką znalazł się na krótko w Chełmie Lubelskim, skąd udało im się wrócić do rodzinnego domu Mordawskich w Szalowej. Tu dotarła wieść o ojcu i mężu Marianie. Udział w kampanii wrześniowej

okupił on niewolą niemiecką. Trafił do oflagu II E 1 Geprüft Neubraundenburg.

Czas wojny nie stłumił w synu kapitana ambicji uczenia się. Z narażeniem życia uczęszczał na Państwowe Kursy Przygotowawcze do Szkół Zawodowych w Jaśle, od 3 września 1940 do 31 stycznia 1941 roku (niższego stopnia) i od 1 września 1941 do 31 stycznia 1942 roku (wyższego stopnia). Dzięki temu, po wojnie, mógł ubiegać się o świadectwo gimnazjum ogólnokształcącego przed Państwową Komisją Weryfikacyjną w Nowym Sączu. Ta poświadczyła *opanowanie materiału naukowego Państwowego Gimnazjum Ogólnokształcącego* i 6 sierpnia 1945 roku wydała dokument ukończenia szkoły.

Życie pod okupacją stawało się coraz trudniejsze. Zbigniew miał tego świadomość, zwłaszcza że musiał się troszczyć o matkę i dziadków. Zaczął pracować. Od 3 lutego 1943 do 15 stycznia 1945 roku jako praktykant kolejowy na byłej Kolei Wschodniej, gdzie uczył się także języka niemieckiego. Wykonywana praca chroniła go przed wywózką na roboty do Niemiec.

Od 26 stycznia 1945 roku do 1 sierpnia 1946 pracował jako kancelista PKP wpierw w Stróżach, potem w Tuplicach, a 1 stycznia 1946 roku, decyzją Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie, został przeniesiony do Oddziału Drogowego 10 Żarów, w Okręgu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu. Po wygaśnięciu umowy wrócił do Szalowej. Kontynuował naukę, którą przerwała wojna, w zakresie programu dwuletniego liceum handlowego, w Miejskim Koedukacyjnym Liceum i Gimnazjum w pobliskich Gorlicach. 28 maja 1947 roku zdał maturę i otrzymał świadectwo dojrzałości. W tym też roku rozpoczął studia w Szczecinie, w filii poznańskiej Akademii Handlowej. Wybór uczelni był spowodowany kolejną zmianą miejsca zamieszkania rodziny Mordawskich. W poszukiwaniu pracy ojciec Zbigniewa, Marian, trafił do Szczecina i od 5 marca 1947 roku do 30 czerwca 1950 pracował w tamtejszej Izbie Skarbowej.

Po ukończeniu drugiego roku studiów Zbigniew przerwał naukę i rozpoczął pracę księgowego, na okres próbny, w prywatnej szczecińskiej firmie „E. Matczak", a od 1 kwietnia 1951 roku, przez kolejne trzy miesiące, w Dyrekcji Okręgowej Radiofonizacji Kraju w Szczecinie. Następnie wyjechał do Krakowa. Tu, na krótko, znalazł lepszą ofertę pracy w Powszechnej Spółdzielni Spożywców i jako młodszy księgowy pracował od 1 września do 30 listopada 1951 roku. Jednak na stałe związał się z Nowym Sączem. 7 lutego 1952 r. podjął pracę w ZNTK w Nowym Sączu, gdzie przepracował 35 lat. Tu poznał Julię Kos, swoją przyszłą żonę, którą poślubił 12 czerwca 1958 roku.

Jednocześnie kontynuował przerwaną naukę w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, na Wydziale Finansów i 17 lipca 1956 roku otrzymał dyplom *ukończenia studiów wyższych stopnia pierwszego z tytułem ekonomisty*. W latach 1958 – 1962 specjalizował się w zakresie rachunkowości na Wydziale Finansów i Statystyki. 17 maja 1962 roku uzyskał dyplom *ukończenia studiów wyższych stopnia drugiego z tytułem magistra ekonomii*.

W nowosądeckich ZNTK pracował jako starszy księgowy, kierownik sekcji ekonomicznej, kierownik sekcji analiz kosztów, kierownik Działu Zatrudnienia i Płac. Od 1 grudnia 1965 roku przyjął obowiązki głównego ekonomisty. Decyzją Dyrektora Zjednoczenia ZNTK w Warszawie, 1 kwietnia 1967 roku został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych w ZNTK w Nowym Sączu. Był nim do 31 lipca 1968 roku, po czym jako kierownik Działu Zatrudnienia i Płac pracował do emerytury, tj. do 30 czerwca 1987 roku.

Za swą działalność zawodową i społeczną był odznaczony:
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983),
Srebrnym Krzyżem Zasługi (1976),
Srebrną Odznaką Przodującego Kolejarza (1966),
Złotą Odznaką Przodującego Kolejarza (1975),

Złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza (1975),
Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego (1984),
Medalem 40-lecia PRL (1984),
Medalem 700-lecia Nowego Sącza (1997),
Złotą Odznaką Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego (1978),
Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego (1984).

Interesował się historią Polski i dziejami wojskowości polskiej w XX wieku. Posiadał bogate archiwum, które wciąż uzupełniał literaturą fachową oraz dokumentowanymi relacjami uczestników II wojny światowej. Wykorzystał je przy opracowywaniu materiałów historycznych do „Rocznika Sądeckiego", podobnie jak wiedzę o znanych i zasłużonych obywatelach Sądecczyzny, pisząc ich biogramy. Na łamach periodyku zamieszczał też recenzje książek o treści historyczno-wojskowej, a także artykuły o dziejach szkolnictwa i opieki zdrowotnej w Nowym Sączu.

Miał też swój udział w tworzeniu monografii grodu nad Kamienicą pt. „Dzieje miasta Nowego Sącza". W III tomie tej znaczącej publikacji znalazł się rozdział poświęcony opiece zdrowotnej i społecznej w latach 1945–1990, który opracował wspólnie z Marianem Nowakiem.

Zbigniew Mordawski zmarł 20 listopada 2003 roku. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ulicy Rejtana w Nowym Sączu.

Wykaz publikacji Zbigniewa Mordawskiego w „Roczniku Sądeckim"

Artykuły historyczne

Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu (część I, listopad 1918-sierpień 1939), 1990, t. XIX, s. 91-141, bibliografia.
Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (wrzesień 1939), 1992, t. XX, s.175-245, mapy.
Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (1945-1991), 1993, t. XXI, s.145-162, fotografie.
75-lecie Związku Inwalidów Wojennych RP w Nowym Sączu, 1994, t. XXII, s. 213-227, fotografie.
Wspomnienia sądeckich sybiraków (1939-1947) Barbary Szczepaniak, Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita, 1995, t. XXIII, s. 192-216.
Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947-1949, według wspomnień Henryka Ferenca i Jana Lichonia, 1996, t. XXIV, s.156-178, fotografie.
Z dziejów nowosądeckiego szpitala 1906-1996, 1997, t. XXV, s.133-142, fotografie.
Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu. Część I (1918-1945), 1998, t. XXVI, s.140--151, fotografie, tabela.
Szkolnictwo ekonomiczne w Nowym Sączu. Część II (1945-1996), 1999, t. XXVII, s. 225--235, fotografie.
55 Batalion Asystencyjny 156 rezerwowego Pułku Piechoty (mobilizacja i działania we wrześniu 1939 roku), 2001, t. XXIX, s. 87-98.
Józef Bieniek – żołnierz, kronikarz lat wojny i okupacji, 2003, t. XXXI, s. 7-15, fotografia.
Opieka zdrowotna i opieka społeczna w latach 1945-1990 Marian J. Nowak, Zbigniew Mordawski*, w: Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Ruty, Kraków 1996, t. III, s. 771-806.

Biogramy

Władysław Ziemba (1911-1986), 1994, t. XXII, s. 439-441, fotografia.
Jan Krokowski (1921-1980), 1995, t. XXIII, s. 320-323, fotografia.
Leopold Kwiatkowski (1906-1968), 1995, t. XXIII, s. 324-326, fotografia.
Roman Stramka (1916-1965), 1995, t. XXIII, s. 332-334, fotografia.
Franciszek Czuchra (1916-1992), 1996, t. XXIV, s. 356-357, fotografia.
Janusz Pieczkowski (1921-1997), 1997, t. XXV, s. 282-283, fotografia.
Zbigniew Jeżowski (1928-1996), 1998, t. XXVI, s. 298-300, fotografia.
Zofia Ameisenowa (1897-1967), 1999, t. XXVII, s. 364.
Tadeusz Stefaniszyn (1914-1939), 1999, t. XXVII, s. 377-378, fotografia.
Leon Szwenik (1898-1980), 2000, t. XXVIII, s. 414, fotografia.
Mieczysław Turski (1923-1993), 2000, t. XXVIII, s. 415, fotografia.
Michał Piksa (1883-1945), Życiorys muzyką i pracą pisany, 2001, t. XXIX, s. 142-152, fotografia.
Władysław Stendera (1925-2000), 2001, t. XXIX, s. 367-368, fotografia.
Julian Buda (1932-1999), 2002, t. XXX, s. 417-418, fotografia.
Józef Nodzyński (1915-1997), 2002, t. XXX, s. 424-425, fotografia.
Józef Banach (1904-1972), 2004, t. XXXII, s. 484-486, fotografia.
Antoni Myjak (1884-1977), 2003, t. XXXI, s. 349-351, fotografia.
Michał Zakrzewski (1920-2000), 2004, t. XXXII, s. 498-499, fotografia.

Recenzje

Giza Podgórska Maria, *Z Sącza rodem,* 1994, t. XXII, s. 369-371.
Bieniek Józef, *Harcerstwo sądeckie lat okupacji 1939-1945,* 1996, t. XXIV, s. 266-267.
Boczoń Władysław, *Gorliccy Sybiracy,* 1996, t. XXIV, s. 268-269.
Golachowski Kazimierz, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887--1937. (Wydanie drugie poprawione z posłowiem Józefa Bieńka),* 1999, t. XXVII, s. 308.
Raińska Marzanna, *Sokolnia Sądecka. 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny,* 1999, t. XXVII, s. 309.
Smoleń Mieczysław, *Tablice, groby i pomniki przeszłości Nowego Sącza,* 2000, t. XXVIII, s. 338.
Ignaczak Andrzej, *Pół wieku „sądeckiego medyka" (1948-1998),* 2000, t. XXVIII, s. 341.
Witold Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV, Łódź 1918-1939,* 2003, t. XXXI, s. 260-261.
Bieniek Józef, *Nad brzegami Ropy. Z dziejów wojskowego ruchu oporu w Ziemi Gorlickiej,* 2004, t. XXXII, s. 357-358.

Autorka dziękuje za materiały i pomoc w tworzeniu biogramu Zbigniewa Mordawskiego Pani Julii Mordawskiej i Panu Augustynowi Leśniakowi.

Krystyna Sikora

ANNA I WINCENTY PIKSOWIE

Czerniec jest jedną z 40 tys. wsi sołeckich w Polsce. Niestety, nie posiadamy dokumentu jego lokacji, jak zresztą i Łącka, z którym wieś ta była od najdawniejszych czasów połączona najróżnorodniejszymi więzami. Większość badaczy przypuszcza, iż wieś ta istniała już przed połową XIII wieku i była własnością Wydżgi – fundatora klasztoru Bożogrobców sprowadzonych do Polski w 1063 roku. W 1268 r. wraz z innymi dobrami sądeckimi przeszła z nadania Bolesława Wstydliwego w ręce św. Kingi, która ją przekazała starosądeckiemu klasztorowi ss. klarysek. Dodać można, że w dobrach duchownych mieszkańcy nie byli przywiązani do ziemi, a więc los ich był lepszy.

A teraz przejdźmy do tematu eseju. Uważam, że najsłynniejszym czernieckim rodzeństwem jest Anna i Wincenty Piksa. Jako dowód przytaczam, że obydwoje są wymienieni w Polskim Słowniku Biograficznym (PSB), wydawanym przez PAU, co jest wyrazem wielkiego dla nich uznania. PSB Annie Piksie poświęca więcej miejsca, aniżeli Wincentemu Piksie.

Wincenty Piksa urodził się 4 lipca 1836 roku w Czerńcu. Jego rodzicami byli Józef i Regina Duda. Wincenty Piksa był uczniem bardzo zdolnym, więc ówczesny nauczyciel p. Fruziński i proboszcz dr Maciej Szaflarski namówili ojca, aby posłał go na dalszą naukę. Po ukończeniu szkoły w Starym Sączu, a następnie w Nowym Sączu, zapisał się Wincenty na wydział teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aby bliżej zapoznać się z danymi osobowymi Wincentego Piksy, udałem się do archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, gdzie udostępniono mi kopię dokumentu pt. Curriculum Vitae (CV), co oznacza krótki życiorys (węzły życia). Wincenty Piksa urodził się więc w okresie naszych wielkich narodowych powstań, po których tak wiele się spodziewaliśmy, ale były to nadzieje zawiedzione. Urodził się w rok po wykupieniu Łącka z rąk rządu austriackiego przez hrabiego Seweryna Drohojewskiego z Czorsztyna. Z życiorysu W. Piksy – dokumentu pisanego piórem, pięknym pismem, po łacinie – dowiadujemy się, że bierzmowany był przez Józefa Wojtarowicza, wizytatora biskupiego w kościele łąckim i otrzymał imiona Jan Baptysta. Po ukończeniu Wydziału Teologii (1859–1863) i otrzymaniu licencjatu w Katedrze Wawelskiej, otrzymał święcenia kapłańskie w 1863 roku z rąk biskupa Gałeckiego. Następnie podjął pracę jako wikariusz i, przeważnie, bezpłatny katecheta w różnych parafiach krakowskich. Pierwsza jego praca była w parafii św. Floriana, następnie w parafii św. Salwatora, w Kościele Mariackim; jednocześnie zajmował się publicystyką pisząc broszurki i artykuły, redagując pisma katolickie jak np. „Przyjaciel kapłański" i „Krzyż". Napisał również kilka broszurek, które wydał własnym sumptem, co było, podobnie jak i dzisiaj rzeczą dość kosztowną. Broszurki te rozdawał bezpłatnie seminarzystom. Pisał również pod pseudonimem „Prawdzic". Duże poruszenie wywołała jego publikacja, w której ostro i polemicznie występował przeciwko szczepieniu przeciw ospie. Broszurka ta, którą odnalazłem w Bibliotece Jagiellońskiej ma tytuł *W obronie prawdy, postępu, oświaty i moralności*. Starał się o różne beneficja, ale jego podania pozostawały bez biegu. W pewnym okresie został nawet pronotariuszem przy sądzie biskupim, a w uznaniu zasług otrzymał tytuł honorowy: canonikale. Niestety, jak sam pisze, spotkało go nieszczęście, bo poręczył dużą kwotę pieniężną osobie nieuczciwej. Czekały go więc zmartwienia i musiał tę kolosalną sumę pieniędzy zwracać. Zmarł 8 października 1927 roku w Krakowie – w Domu Księży Emerytów przy ulicy Sławkow-

skiej. Został pochowany i do dzisiaj spoczywa w jednym z najpiękniejszych grobowców na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Anna Piksa, o 13 lat młodsza od Wincentego, bo urodzona w 1849 roku, po ukończeniu trzech klas szkoły podstawowej, w roku 1867 wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Krakowie. Po złożeniu profesji zakonnej rozpoczęła pracę w prowadzonej przez siostry felicjanki stołówce dla młodzieży. Stołówka ta nadal istnieje. Byłem tam kilkakrotnie i stwierdzam, że są tam niewątpliwie najtańsze obiady w Krakowie, a każdy kto przyjdzie, obiad dostanie. Stołówka ta mieści się przy ulicy Smoleńsk 4, w budynku sióstr felicjanek. Do dzisiaj wisi tam portret siostry Samueli, bo takie imię zakonne przyjęła Anna Piksa. Pomimo niskiego wykształcenia siostra Samuela dzięki cechom swojego charakteru stała się powszechnie uznaną działaczką społeczną w zakresie żywienia i czasami również ubierania młodzieży szkolnej i studenckiej. Dzisiaj pod stołówką nie ma już młodzieży, za to jest bardzo wielu ludzi starych i niedołężnych, którzy tutaj korzystają z obiadów. Stołówka dalej nosi imię siostry Samueli.

Za swoją wybitną działalność została Anna Piksa odznaczona w 1910 roku przez cesarza Franciszka Józefa I medalem „Za zasługi pełne miłości i poświęcenia trudy". W 1923 roku Kraków uroczyście obchodził złoty jubileusz pracy Anny Piksy, czcząc pamięć jubilatki nabożeństwami i defiladami młodzieży przed kochaną przez nich staruszką. Dnia 10 czerwca 1927 roku Polska Akademia Umiejętności obrała ją laureatką Akademii przyznając jej nagrodę z fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich. Nagroda ta uznawana była za polskiego Nobla. Pierwszym jej laureatem był metropolita krakowski arcybiskup Adam Sapieha, który otrzymał ten laur w 1914 roku za zasługi w czasie I wojny światowej. Siostra Samuela zmarła 20 grudnia 1838 roku (w 89 roku życia, a 71 powołania zakonnego). Po egzekwiach odprawianych przez arcybiskupa księcia Adama Sapiehę ciało jej zostało odprowadzone do grobowca zgromadzenia, na pogrzebie żegnało ją niemal całe społeczeństwo Krakowa.

Lubomir Pawłowski

BRONISŁAWA RYCHTER–JANOWSKA (1868–1953)

Ze Starym Sączem związana jest postać znanej niegdyś malarki Bronisławy Rychter-Janowskiej (pod taką kolejnością nazwisk występuje bowiem w literaturze), chociaż właściwie powinno być Janowska-Rychter.

Bronisława Rychter-Janowska ukończyła pensję w starosądeckim klasztorze, w Starym Sączu mieszkała wraz z matką w latach 1906–1915 i do Starego Sącza wracała ze swoich licznych podróży. Kochała to miasteczko nazywając je polskim Barbizon.

Stary Sącz – przy ul. Partyzantów 1 wciąż stoi drewniany, bielony niewielki domek z I połowy XIX wieku. To tutaj mieszkała, o czym informuje tabliczka ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Za czasów malarki był to podmiejski dworek z gankiem-werandą.

Stary Sącz – w Muzeum w „Domu na Dołkach" znajduje się gablota poświęcona pamięci malarki i pocztówki z reprodukcjami jej obrazów wydane w okresie międzywojennym.

I to wszystko. Czy Stary Sącz zapomniał o malarce, która była tak związana z tym miasteczkiem?

Jakie było jej malarstwo? Najczęściej malowała pejzaże i portrety. Z czasem jej ulubionym motywem stał się dwór polski w różnych porach dnia i roku. Na jego tle ukazywała sceny pełne nostalgii i emocji (święta rodzinne, pożegnania, powitania, samotność). Świadczą o tym tytuły jej obrazów: „W salonie", „Święcone we wsi", „W starym dworku", „Przy pianinie", „Na plebanii", „Wielki Piątek", „Wieczór wigilijny", „Dworek prababci". Używała wszystkich technik malarskich: olej, pastele, akwarele.

Bronisława Rychter-Janowska urodziła się w Krakowie 13 lipca 1868 r. jako córka Malwiny z Borzęckich i Władysława Janowskich. Rodzice pochodzili z Kongresówki, skąd po upadku powstania styczniowego uciekli do Galicji. Ojciec otrzymał posadę leśnika w prywatnych dobrach koło Zwardonia, matka zaś pracowała jako nauczycielka w Krakowie. Janowscy mieli dwoje dzieci: wspomnianą Bronisławę i syna starszego o dwa lata, Stanisława, późniejszego malarza.

Dzieciństwo moje, o ile zapamiętać mogę, nie należało do bardzo szczęśliwych – wspomina malarka w swoim pamiętniku prowadzonym z przerwami od 1912 do 1950 r[1].

U dzieci bardzo wcześnie odkryto talent malarski: *Kiedy mogłam utrzymać ołówek w ręku zaczynałam rysować. Rysowałam wszystko, co mi pod oczy padło. Najczęściej zaś dachy domów naprzeciwko stojących. Później nieco rysowałam Pana Jezusa na krzyżu, który wisiał w pokoju nad drzwiami* [2].

Edukacja Bronisławy rozpoczęła się na klasztornej pensji w Starym Sączu. Nie wspominała tego okresu zbyt miło: *Było w zwyczaju w klasztorze starosądeckim używanie tak zwanego „osła" za nieprzestrzeganie konwersacji w języku niemieckim. Było to moim zdaniem barbarzyństwem (…). „Osioł" taki był nalepiany na okrągłej deseczce*. [Uczennica] *posiadająca „osła" musiała wyłapywać te* [koleżanki]*, które nie mówiły po niemiecku i zaraz takiej nakładała „osła". Wyrabiało to w panienkach chęć i sposobność ustawicznego śledzenia, podsłuchiwania* [3].

Uzdolniony malarsko brat Stanisław pojechał na studia malarskie do Monachium, nie mniej uzdolniona Bronisława rozpoczęła naukę w seminarium nauczycielskim w Krakowie. Zawód nauczycielki to była najlepsza profesja dla niemajętnej panny.

W Krakowie uczęszczała na zajęcia Wyższych Kursów Naukowych dla Kobiet dra A. Baranieckiego, absolwentkami których były właściwie wszystkie krakowskie artystki.

---

[1] Biblioteka Narodowa, Bronisława Rychter-Janowska, *Mój dziennik*, sygn.: MF 33524,3./oryginał – Biblioteka Ossolineum, rkps. 12078/I/

[2] Tamże, k. 18–19.

[3] Tamże, k. 148–149.

Program zajęć kursów obejmował obok nauk humanistycznych i przyrodniczych sztuki piękne, rysunek, ornamentykę, malarstwo, rzeźbę, historię sztuki. Propagowano także sztukę ludową – tak modną wówczas.

Pierwszą posadę nauczycielki objęła Bronisława we wsi Siołkowa w pow. grybowskim. I oto uśmiechnął się do niej los. Jej brat, Stanisław, wówczas już ceniony malarz, współtwórca „Panoramy Tatr", za którą otrzymał wysokie honorarium, pomógł w urzeczywistnieniu jej marzeń o studiach artystycznych. W 1899 r. Bronisława wyjechała do Monachium. W 1900 r. otrzymała stypendium z Wydziału Krajowego, co zapewniło jej w miarę spokojne życie. *Bronka dostała 400 koron stypendium!!!*- pisała 7 czerwca 1900 r. do Stanisława Janowskiego Gabriela Zapolska, jego przyszła żona [4].

Królewska Akademia Sztuk Pięknych w Monachium aż do końca bawarskiej monarchii (listopad 1918 r.) nie przyjmowała kobiet. Alternatywą dla nich były szkoły prywatne, wśród których najsłynniejszą była szkoła malarstwa rodzajowego i portretowego Chorwata Antoniego Ažbego (Die Schule des Anton Ažbe), działająca w latach 1891–1905. Nie mniej znaną była szkoła malarstwa i rysunku Węgra Simona Hollosyego, działająca w latach 1886–1918. Na jej atrakcyjność miały wpływ plenery organizowane na Węgrzech w Nagy–Banya, Fonyod oraz Vayda Hunyad i Tecso – częściowo subwencjonowane przez rząd węgierski. Obie szkoły były bardzo popularne wśród Polaków i na nich to w latach 1899–1902 studiowała Rychter-Janowska. *Spośród uczennic Hollosyego najbardziej znana jest obecnie Bronisława Rychter-Janowska* – pisze Halina Stępień w swoim dziele poświęconym artystom polskim w Monachium[5]. W Monachium Bronisława uzyskała I nagrodę konkursową za głowę starej Włoszki wykonaną węglem. W kilka lat później obraz ten zakupiono do jednej z galerii petersburskich.

Jeszcze przed wyjazdem do Monachium Bronisława nawiązała romans ze znanym aktorem Ludwikiem Solskim. W lutym 1899 r. Solski oświadczył się o jej rękę. Zapolska, wówczas narzeczona Janowskiego tak do niego pisała: *Dostaniesz list od Solskiego, w którym prosić Cię będzie o rękę Broni. Matkę mieli dziś przygotować, bo Solski może tylko wziąć ślub w ewangelickim kościele*[6]. Do małżeństwa jednak nie doszło. Oto co pisze Zapolska w miesiąc później: *Solski czekał na mnie na peronie strasznie mizerny, zmartwiony i smutny. Czytał mi jej* [Bronisławy] *list, który jest listem kobiety, która przestała zupełnie kochać*[7]. Albowiem w życiu Bronisławy pojawił się nowy mężczyzna (nieznany z imienia) Zawiłowski. *Drogi mój Stachu* – pisała Zapolska do Janowskiego w marcu 1899 r. – *zdaje się, iż będziesz musiał pogodzić się z myślą, iż Twoja siostra* [Bronisława] *będzie panią Zawi*[łowską]. *To już znane w całym Krakowie. (...) On jest w magistracie tam czymś i ma maluchną pensyjkę. To jego brat jest jeszcze studentem*[8]. Dlaczego doszło do zerwania – nie wiadomo. Z tego okresu pochodzi portret jego brata, Konrada, późniejszego śpiewaka.

Podczas jednego z plenerów na Węgrzech w 1900 r. Bronisława poznała malarza, także studiującego w Monachium. Był nim Tadeusz Rychter, syn profesora Politechniki Lwowskiej. Po krótkim okresie znajomości odbył się ich ślub we Lwowie, w kościele św. Marii Magdaleny w dniu 30 października 1900 r. Małżeństwo trwało 8 lat i zakończyło się rozwodem. Oto jak wspomina męża Bronisława: *P. Rychter sypiał do południa, po obiedzie wychodził na „wrażenia", włóczył się po polach i jarach, wracał na kolację. Stale był nieczynny, nie mogłam zrozumieć iż można być malarzem i całymi tygodniami i miesiącami nic nie robić. Żyliśmy z tego co zarobiłam i co mój mąż dostał od ojca*[9].

---

[4] Gabriela Zapolska, *Listy*. Państwowy Instytut Wydawniczy 1970, t. I, s.7.
[5] Halina Stępień, *Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1856-1914*. Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Warszawa 2003, s. 142.
[6] Gabriela Zapolska, *Listy*, op.cit. s. 601.
[7] Tamże, s. 612.
[8] Tamże, s. 615.
[9] Biblioteka Narodowa, Bronisława Rychter-Janowska, op.cit., k. 679.

Małżeństwo pozostało bezdzietne.

Zainteresowania artystyczne Rychter-Janowskiej obejmowały głównie dwie dziedziny malarstwa: portret i pejzaż. Portrety malowała sprawnie i szybko, co wywoływało rozdrażnienie i złośliwe komentarze Zapolskiej: *Tu* [w Zakopanem w r. 1903] *u Gaików miała tę niedelikatność, że w 3 posiedzeniach zrobiła Zosię i wszyscy się unoszą nad podobieństwem i nad tym, jak jej to łatwo przyszło*[10]. I dalej w maju 1903 r. w liście do męża: *Otóż błagam cię i proszę, aby ona* [Bronisława] *tu* [Zakopane] *nie przyjeżdżała. Zacznie się znów naciąganie na portrety i to, co Ty mógłbyś zarobić, ona Ci wydrze*[11].

Malowała portrety osób z rodziny, chętnie wizerunki dzieci, a także znajomych i przyjaciół, często ze środowiska teatralnego, jak: „Portret Mariana Jednowskiego" (1903 r.), „Melancholik - Portret Józefa Węgrzyna" (ok. 1903 r.) czy portret Heleny Modrzejewskiej, w czasie jej pobytu w Krakowie w 1903 r.

Uprawiała też malarstwo pejzażowe, malując widoki okolic w których przebywała: Tatr „Morskie Oko", Monachium „W Alpach bawarskich", „Motyw z Monachium", Wodospad Renu", czy Włoch „Widok na Como". Z czasem wyspecjalizowała się w malowaniu polskich dworków, a także tzw. intérieurów, często o charakterze rodzajowym, np., „W salonie", „Wnętrze salonu", „Przy lampie", „Przy pianinie". Zyskała nimi znaczną popularność. Rychter-Janowska nie ograniczyła się jedynie do malarstwa. Tkała makaty i kilimy, haftowała bluzy i serdaki, do których wzory i pomysły czerpała ze sztuki ludowej. Były one chętnie kupowane, w czym niejednokrotnie pośredniczyła Zapolska. *Jej* [Bronisławy] *serdak robi furorę!* – pisała Zapolska do Janowskiego z Zakopanego w kwietniu 1903 r[12]. Wraz z mężem projektowała i szyła kostiumy dla lalek występujących w szopkach „Zielonego Balonika". Tak pisze Tadeusz Boy o przygotowaniach do pierwszej szopki „Zielonego Balonika", której premiera odbyła się w lutym 1906 r.: *Z zapałem młodzi malarze wzięli się nocami do prac. Autorem kompozycji wzorowanej na kościele w Mydlnicy, był, o ile pamiętam, Stanisław Kamocki; budował zaś i kleił, kto żył: oczywiście Frycz, mistrz wszelakiej „wystrzyganki", bracia Czajkowscy, Józef i Stanisław, Sichulski, Wojtkiewicz, Szczygliński, Rzecki, Kluczborski, Tadeusz Rychter, kogóż tam nie było przy tej robocie, obficie zakrapianej wiśniówką! Równocześnie odbywała się praca nad laleczkami […]. Żony artystów ubierały laleczki* [13].

W 1903 r. wraz z Lucyną Kotarbińską przygotowywała kostiumy do premiery „Bolesława Śmiałego" S. Wyspiańskiego.

Przez cały ten czas malarka brała udział w licznych wystawach i konkursach w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie i za granicą w Pradze czy Wiedniu. I tak na I Wystawie Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej w 1902 r. wystawiła dywany wykonane sposobem aplikacji sukiennej, a w 1905 r. na Wystawie tkanin i ceramiki – serdaki, bluzy, makaty pejzażowe robione techniką wycinanek ludowych. W recenzji z tej wystawy pisano, że jej makaty pejzażowe są oryginalną nowością, a serdaki i bluzy ujmują bogactwem barw. W 1906 r. Bronisława osiadła u matki w Starym Sączu, gdzie z przerwami mieszkała do 1915 r. Ze Starego Sącza wyjeżdżała na liczne wojaże po Europie, Afryce Północnej, Turcji. Wiele malowała, utrzymywała żywe kontakty z ruchem artystycznym w Krakowie, gdzie jej prace i ona sama często się pojawiały. *Wszak ona* [Bronisława] *teraz poleciała na 3 dni do Krakowa, ażeby być w kabarecie, gdzie będą o niej śpiewali kuplety* – pisała w grudniu 1909 r. Zapolska do Janowskiego[14].

[10] Gabriela Zapolska, *Listy*, op.cit. t. II, s. 75.
[11] Gabriela Zapolska, *Listy*, op.cit., t. II, s. 89.
[12] Gabriela Zapolska, *Listy*, op. cit, t. II, s. 70.
[13] *Tadeusz Żeleński–Boy o Krakowie.* Wydawnictwo Literackie Kraków 1973, s. 485.
[14] Gabriela Zapolska, *Listy*, op. cit., t. II, s. 450,

W 1909 r. Bronisława wystąpiła z ciekawą inicjatywą utworzenia w Starym Sączu prywatnej szkoły malarskiej[15]. Udało jej się uzyskać zgodę w starostwie i zwerbować wykładowców z miejscowej elity. Lekcje anatomii wykładał miejscowy lekarz, [dr Malicki]?, historię sztuki sakralnej – kapelan klarysek, rysunek – sama malarka. Kiedy jednak rozpoczęła naukę posługując się modelami, naraziła się miejscowemu księdzu, Janowi Pabisowi, który dopatrzył się w tym obrazy moralności. Sprawa nabrała rozgłosu dzięki prasie powiadomionej przez Rychter-Janowską. Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 4 listopada 1909 r. uznała artykuły prasowe za tendencyjne i oszczercze, a sposób prowadzenia zajęć za niestosowny. Szkołę zamknięto. *Teraz takie hece się dzieją w St. Sączu, że po prostu całe miasto jest przeciw Bronce* – pisała w grudniu 1909 r. Zapolska do męża. I dalej : *Bronka jak zawsze przesadza i wypisuje brednie, że ją „rzeźnicy, szewcy i kuśnierze" mają obić, że rada miejska jej każe z miasta wyjechać*[16]. Obrażona na starosądeckich mieszczan malarka miała zamiar przenieść się do Grybowa lub Wiednia. Na szczęście do tego nie doszło. Efektem działalności Szkoły była wystawa zorganizowana przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu w 1909 r. Na wystawie pokazano także 70 prac Rychter-Janowskiej. Oprócz Nowego Sącza wystawę pokazano także w Wadowicach, Limanowej, Żywcu. Korespondent „Świata" z 1910 r. uznał wystawę za udaną, stwierdzając, iż: *Z wymienionych miast tylko Nowy Sącz ma aspiracje kulturalne, zresztą dość ograniczone*[17].

Rok 1910 przyniósł separację małżeńską Zapolskiej i Janowskiego. Stosunki między bratowymi uległy zerwaniu. Bronisława – co zrozumiałe – stanęła po stronie brata. W 1911 r. Jan Pietrzycki zamierzał zorganizować we Lwowie kabaret na wzór krakowskiego „Zielonego Balonika" i zaprosił do współpracy rodzeństwo Janowskich. Bronisława miała wykonać 38 marionetek najwybitniejszych osobistości Lwowa, jej brat zaś scenografię. Wśród kukiełek znalazła się i marionetka przedstawiająca Zapolską, a scenie z jej udziałem zamierzono dać tytuł *Wiosną w listopadzie, gdy bez kwitnie w willi krzywczyckiej* (co było aluzją do wieku Zapolskiej i willi „Skiz" w Krzywczycach na przedmieściu Lwowa, której była właścicielką). *Jad połączonych wytwornych dusz ośmieszył mnie „owym kwitnącym bzem", ową „wiosną w listopadzie*" – pisała Zapolska w listopadzie 1911 r. do swego ex-męża. Dostało się także Bronisławie: *Co jest dobre dla St. Sącza, gdzie czepianie się bodaj nazwiska starego księdza było pretekstem do reklamowania się po dziennikach, tu będzie nieuczciwe i źle przyjęte* [18]. Nie udało się ustalić, czy organizatorzy zrezygnowali z tej sceny.

W 1911 r. po raz kolejny wyjechała do Włoch, gdzie z przerwami przebywała do 1914 r. Mieszkała w Rzymie, Neapolu, na Sycylii, skąd przesyłała na krajowe wystawy pejzaże włoskie, jak „Katakumby w Neapolu", „Willa na wybrzeżach Kalabrii", „Willa włoska".

Wybuch I wojny światowej zastał Rychter-Janowską w Starym Sączu, skąd wyjechała w 1915 r. Od 1917 r. zamieszkała na stałe w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 1. Zaczęła obracać się w kręgu ludzi związanych z Legionami i Naczelnym Komitetem Narodowym. Z tego okresu pochodzą jej portrety osób z tego kręgu: „Portret Michała Żymierskiego" (1916) i 11 portretów rysunkowych pokazanych na wystawie „Legiony Polskie" w Pałacu Sztuki w Krakowie w 1916 r. Po zawieszeniu broni pracowała z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych i Czerwonego Krzyża w obozie jeńców polskich we Włoszech. Nadal wiele podróżowała do Francji, Hiszpanii, Grecji, Turcji, Afryki Pół., Azji

[15] O tej inicjatywie wspomina także prof. Julian Dybiec w swoim rozdziale do monografii historycznej Starego Sącza. Zob. J. Dybiec, *Pod władztwem austriackim*, w: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*. Kraków 1979, s. 262.
[16] Gabriela Zapolska, *Listy*, op.cit., t. II, s. 450.
[17] Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Pracownia Słownika artystów polskich i w Polsce pracujących. Materiały dotyczące Bronisławy Rychter-Janowskiej.
[18] Gabriela Zapolska, *Listy*, op.cit., t. II, s. 523, 524.

Mniejszej. Wyjazdy te zaowocowały licznymi pejzażami („Kościół w Lourdes", „Fontanna w Alhambrze", „Ruiny greckie", „Kartagina", „Kościółek w Smyrnie", „Studnia arabska w stepie"). Nadal malowała tak ulubione przez polską publiczność dwory z kolumnowymi gankami oraz ich pełne staroświeckiego uroku wnętrza. Jednak powielanie tematów i pewna rutyna wykonania spotykały się niekiedy z krytyką: *Rychter-Janowska Bronisława nie odstępuje ani o krok od linii swej tematyki i maniery, zachwycając siebie i pewną kategorię widzów rozległą gamą swoich wnętrz, ruin, dworków, kościółek i chatek* [19]. Swoje prace wystawiała w Polsce (najczęściej w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Lwowie) i za granicą (Rzym, Wenecja, Florencja). W 1929 r. na Salonie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otrzymała wyróżnienie za obraz „Włoski cmentarz", a w 1930 r. brązowy medal za pracę „Dwór w Prusach". W 1932 r. wystawiała w Zachęcie, a w 1937 r. brała udział w wystawie „Kobieta w sztuce". Ale najczęściej wystawiała we Lwowie, zwłaszcza w tamtejszym Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie w 1927 r. miała indywidualną wystawę swych prac, pokazując ponad 140 obrazów. W okresie międzywojennym malarstwo Rychter-Janowskiej zostało spopularyzowane dzięki kartkom pocztowym z reprodukcjami jej obrazów wydanych nakładem Wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.

Starość malarki była bardzo smutna. W czasie okupacji niemieckiej znajdowała się w ciężkich warunkach materialnych. W jej sprawie, a także mieszkającego z nią brata i kilku jeszcze malarzy emerytów, zwracał się Wojciech Kossak w 1940 r. do Stadthauptmanna Krakowa o dalsze wypłacanie dotychczasowego zaopatrzenia. W 1942 r. zmarł jej brat, Stanisław, z którym była bardzo związana. Schorowana. mająca kłopoty ze wzrokiem przestała malować, zresztą w Polsce epoki stalinowskiej nie było zapotrzebowania na sztukę, szczególnie sztukę tego rodzaju. Mieszkała nadal w tym samym mieszkaniu, przy ul. Dunajewskiego 1. Żyła w tak wielkiej biedzie, że zwróciła się do Ministerstwa Kultury i Sztuki z prośbą o comiesięczną zapomogę, którą jej przyznano w wysokości 3000 zł. *Najgorzej z garderobą bo rzeczy te w moim obecnym stanie materialnym są prawie nieosiągalne, więc radzę sobie jak mogę, ażeby być przyzwoicie ubraną. Otrzymałam od mego księdza-ucznia zużytą sutannę*, [z której] *krawiec uszył mi suknię za cenę mej małej pracy* [20]. Czy potomkowie tego krawca mają jeszcze ten obraz? Czy zdają sobie sprawę z jego obecnej wartości?

W tym okresie opiekował się nią ceniony wówczas pisarz katolicki, Józef Bieniasz, *mój syn duchowy* jak go nazywała w swoim pamiętniku. Znali się od lat, kiedy to 14-letni Józef trafił na czas jakiś do jej domu. *Józef Bieniasz odgrywa w moim życiu rolę najczulszego opiekuna i przyjaciela, nazywając mnie „Matką", co z jego strony jest dowodem gorącego przywiązania* – pisała malarka [21].

Dorobek artystyczny Rychter-Janowskiej jest imponujący: *Owoce mej pracy artystycznej to dorobek pozostawiony w kilkunastu tysiącach obrazów rozsianych po całej Polsce i zagranicy. Pozostawiam również prace mojej twórczości literackiej* [22]. Albowiem – o czym mało kto wie – talent Rychter-Janowskiej objawił się także w twórczości literackiej. Pisywała do gazet – „Gazety Lwowskiej", „Wieku Nowego", „Reformy" i do prasy polskiej wychodzącej w Wiedniu w czasie I wojny światowej. W 1908 r. napisała pierwszą sztukę „Biała symfonia", której bohaterką była niewidoma dziewczynka wychowywana w klasztorze przez zakonnicę, będącą jej własną matką. Widać tu reminiscencję z pobytu malarki w klasztorze starosądeckim. Druga sztuka [„Munch"]? dotyczyła życia bohemy monachijskiej i również była oparta na przeżyciach autorki. Trzecia to „Laska księdza proboszcza", której bohaterem jest ksiądz o ewangelicznej dobroci. Żadna

[19] Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Pracownia Słownika, op.cit.
[20] Biblioteka Narodowa, Bronisława Rychter-Janowska, op.cit., k.1347.
[21] Tamże, k.1353.
[22] Tamże, k.1359–1360.

z nich nie została wystawiona na scenie, a dla dzisiejszego widza, zapewne, byłyby to nudne ramoty. Malarka była z nich bardzo dumna i powołując się na autorytet Bieniasza pisała w swoim pamiętniku *Józef Bieniasz orzekł, rzecz ta* [Laska księdza proboszcza], *gdy wejdzie na scenę obejdzie cały świat*, ale *ja już tego nie doczekam* [23].

Zmarła w Krakowie 29 września 1953 r., w całkowitym zapomnieniu[24].

Jej obrazy znajdują się w muzeach Krakowa, Warszawy, Płocka, Lwowa, Rzymu (Muzeum Watykańskie – „Powrót z kościoła"), Pradze, Szwajcarii (Muzeum Polskie w Rapperswilu)[25] oraz w rękach prywatnych. Bardzo często można je spotkać w antykwariatach całej Polski i na aukcjach, gdzie ich cena wywoławcza zaczyna się od 5 tysięcy złotych. Oprócz obrazów i dzieł literackich pozostawiła w Bibliotece Ossolineum swój dziennik oraz sztambuch, który prowadziła od młodości. Jest on cennym świadectwem ożywionych kontaktów towarzyskich artystki. Widnieją w nim wpisy Henryka Sienkiewicza, Heleny Modrzejewskiej, Władysława Orkana, Józefa Hallera, Stefana Jaracza i innych. Imieniem Rychter-Janowskiej nazwał Władysław Żeleński bohaterkę swej opery „Janek" (premiera 1900 r.), zaś poetka Zofia Szczytnicka (pseud. M. Mszycka) napisała kilka wierszy inspirowanych jej obrazami.

Izabela Gass

[23] Tamże, k.1365.
[24] Zob. biogram B. Rychter-Janowskiej oprac. przez Różę Biernacką w Polskim Słowniku Biograficznym, t. XXIII, zeszyt 138, s. 40.
[25] Do 1927 roku w Muzeum w Rapperswilu znajdowały się dwa obrazy Bronisławy Rychter-Janowskiej.

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2004 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny..." opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2004 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich (od 1999 r.). Zbieranie informacji zakończono 5 stycznia 2005 r.
Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z „Przewodnika Bibliograficznego", „Bibliografii Zawartości Czasopism", „Bibliografii Historii Polskiej".
Spis zawiera 290 numerowanych pozycji, uporządkowanych w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.
Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

KMIECIŃSKA-MACIEJEWSKA Joanna: W prasie o bibliotekach publicznych województwa małopolskiego w 2002 roku zob. poz. 288.

1. POLAK Helena: Bibliografia górska // Wierchy. – T. 68 (2002), s. 373-439

2. POLAK Helena: Bibliografia górska // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 279-337

3. ROMANOWSKA Elżbieta. Książki o Krakowie i województwie małopolskim wydane w 2002 roku : (wybór) / oprac. Elżbieta Romanowska i Iwona Górny ; Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. – Kraków : WBP, 2003. – 253, [1] s. ; 21 cm

4. TREIT Marta. Bibliografia powiatu sądeckiego za 2001 r. / oprac. Marta Treit ; [opisy zebrały Ewa Bulzak i in.]. – Nowy Sącz : Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego, 2003. – 222 s. ; 23 cm

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

5. BOGACZYK Agnieszka. Ziemia Grybowska / tekst Agnieszka Bogaczyk i zespół. – Krosno : „Roksana", 2004. – 120 s. : il., mapa ; 21 cm

6. GMINY Jeziora Rożnowskiego i Czchowskiego / tekst Jerzy Leśniak ; współpr. Zygmunt Paruch [i in.]. – [B.m.] : Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego i Czchowskiego ; Nowy Sącz Wydawnictwo Fundacja, [2004?]. – 47, [5] s. ; fot. kolor, mapki ; 20 cm. – (Gminy Małopolski)

7. KOZIOŁ Tomasz. Województwo małopolskie : panorama gmin / [teksty Tomasz Kozioł, Krzysztof Koźbiał, Paweł Kutaś ; fot. S. Adamczyk i in.]. – Kraków : Wydaw. Promocji Powiatu, Miasta i Gminy „Promo", 2004. – 167, [1] s. : fot. kolor., mapy ; 31 cm

Krynica

8. KRYNICA 2003 : informator turystyczny / [zbieranie i oprac. informacji Piotr Antoniak i in.]. – Pruszków : „Rewasz", 2003. – 128 s., [2] k. tabl. złoż. luzem, [1] s. tabl. : fot., pl., rys. ; 17 cm

9. KRYNICA-ZDRÓJ 2004 : informator turystyczny / [zbieranie i oprac. informacji Piotr Antoniak, Krzysztof Kleszcz, Adam Kulewski. – Pruszków : „Rewasz", 2004. – 128 s., [2] k. tabl. złoż. luzem, [1] s. tabl. : fot. , pl. (w tym kolor.), rys. ; 17 cm

Łącko

10. MOLENDA Adam: O tej, co krasi lica // Przegląd. – 2004, nr 40, s. 64-66

Muszyna

11. BOGACZYK Agnieszka. Gmina Uzdrowiskowa Muszyna / [tekst Agnieszka Bogaczyk]. – Krosno : „Roksana", 2004. – 140, [2] s. : il. ; 21 cm

Nowy Sącz

12. DROŹDZIK Piotr. Nowy Sącz : miasto niezwykłe / [Piotr Droździk, Augustyn Leśniak, Jerzy Leśniak]. – Nowy Sącz : „Fundacja" ; Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego, [2004]. – [2], 162 s. : faks., fot. (w tym kolor.). pl., portr., rys. ; 25 cm

Podegrodzie

13. PASTUSZCZAK Jan. Gmina Podegrodzie / [tekst Jan Pastuszczak]. – Krosno : „Roksana", 2003. – 144 s., [4] s. tabl. kolor. : fot., mapa ; 21 cm

Rytro

14. KULCZYCKI Czesław. W gminie Rytro / [tekst Czesław Kulczycki]. – Krosno : „Roksana", 2003. – 128 s., [4] s. tabl. kolor. : il. ; 21 cm

Stary Sącz

15. MICHAŁOWICZ - KUBAL Marta. Stary Sącz i okolice / tekst Marta Michałowicz-Kubal. – Wyd. 2. – Krosno : „Roksana", 2003. – 124 s. : fot. ; 21 cm

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

16. KRONIKA zmarłych // Wierchy. – T. 68 (2002), s. 440-445
    - m.in. krótkie biogramy ks. prof. Bolesława Kumora, Zdzisława Marca, Jana Pietrzaka

17. KRONIKA zmarłych // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 338-343
    - m.in. krótkie biogramy Mieczysława Bogaczyka, Teresy Harsdorf-Bromowiczowej, Witolda Tokarskiego

NOWAK Adam: Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985. T. 4, R-Ż zob. poz. 280

18. POŻEGNANIA : Henryk Wiśniewski, historyk, prawnik, dziennikarz ; Wiktor Borzemski (1916-2003) ; Janina Janicka (1912-2003) // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 267-269

Berdychowski Zygmunt

19. PRZYBYLSKI Mariusz: Pozytywista spod Nowego Sącza // Rzeczpospolita. – 2004, nr 178, s. B6

Flisowie, rodzina

20. FLIS Zofia: Rodzina Flisów – rozmowa z Zofią Flisówną / rozm. przepr. Anna Totoń // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 37-42

Kalmus Jadwiga

21. KALMUS Jadwiga: Między Starym Sączem a Muszyną : wspomnienia z młodości // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2003), s. 221-224

Kluska Roman

22. CZACZKOWSKA Ewa K.: Wszyscy mecenasi Kościoła // Rzeczpospolita. – 2004, nr 161, s. A1, A5

23. GRABOWSKA Anna: Unikanie opodatkowania to nie oszustwo : wyrok NSA w sprawie Optimusa istotny także w przyszłości. – (Złe prawo) // Rzeczpospolita. – 2004, nr 3, s. C3

24. J. SAD: Kluska chce odszkodowania // Rzeczpospolita. – 2004, nr 202, s. A3

25. KLUSKA Roman: Kluska, as na urzędników / rozm. przepr. Michał Matys // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 27, dod. Duży Format nr 5, s. 19-21

26. KLUSKA Roman: Walczyłem z Wielkim Bratem / rozm. przepr. Rafał Pazio // Najwyższy Czas. – 2003, nr 49, s. VIII-IX

27. KOŁODZIEJCZYK Marcin: Dobry pasterz // Polityka. – 2004, nr 48, s. 88-90

28. SIDOROWICZ Jarosław: Kluska oskarża // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 263, s. 25

29. WILDSTEIN Bronisław: Sprawa Kluski, sprawa Rywina, sprawa Polski // Rzeczpospolita. – 2004, nr 5, s. A8

Lisowska Anna

30. LISOWSKA Anna: Dwa muszyńskie wspomnienia // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 237-239

Miczulski Bartłomiej

31. MICZULSKI Bartłomiej: Z ojczystej Muszyny wspominki / Bartłomiej Miczulski // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 211-220

Oleksy Józef

32. ŻAKOWSKI Jacek: Hymn o Józefie : zagadka Oleksego // Polityka. – 2004, nr 5, s. 18-20

Olszowski Jacek

33. OLSZOWSKI Jacek: Wspomnienia baraby // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 225-227

Orzechowski Adam

34. RZECZKOWSKI Grzegorz: Korona Chrobrego błyszczy nowym blaskiem // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 227, s. 2

Osika Stanisław

35. OSIKA Stanisław. Droga... : wspomnienia / Stanisław Osika. – Komorów : „Pamięć", cop. 2000. – 253 s., [24] s. tabl. : il. ; 21 cm
    - dot. m.in. związków autora z Grybowem

Pawłowski Krzysztof

36. PAWŁOWSKI Krzysztof: Przestałem być szalony / rozm. przepr. Alina Białkowska-Gużyńska, Jacek Siwicki, Thomas Kolaja // Businessman Magazine. – 2004, nr 12, s. 114-119

Petrowicz Tadeusz

37. PETROWICZ Tadeusz. Od Czarnohory do Lublina / Tadeusz Petrowicz. – Wyd. 2 popr. i rozsz. – Lublin : Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2002. – 195 s., [36] s. tabl. : il. ; 24 cm
    - dot. m.in. związków autora z Muszyną i Krynicą

Pieczkowski Janusz

38. PIECZKOWSKI Janusz. Na gruzach marzeń / Janusz Pieczkowski ; [red. Andrzej Kuliś]. – Nowy Sącz : V.I.D.I, 2004. – 311, [1] s., [18] s. tabl. : fot., mapy, portr. ; 21 cm

Stanuch Stanisław

39. PIETKIEWICZ Barbara: Saga dla wnuka // Polityka. – 2004, nr 4, s. 74-77
    - m.in. krótkie biogramy Mieczysława Bogaczyka, Teresy Harsdorf-Bromowiczowej, Witolda Tokarskiego

Stendera Władysław

40. WÓJCIK Wiesław A.: Władysław Jan Antoni Stendera. – (Materiały do biografii ludzi gór) // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 232-236

Szczygieł Wojciech

41. REMI Zenon Andrzej: Wspomnienie o śp. Wojciechu Szczygle (1932-2002) // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 43-44

Szpila Stanisław

42. SZPILA Stanisław. Na tropach swojej legendy. Cz. 1, Nad rzekami i potokami / Stanisław Szpila. – [B.m. : Stanisław Szpila, 2002]. – 81 s. ; 22 cm. – Na okł. podtytuł: (książeczka zawiera opisy zdarzeń i przeżyć autora na tle fragmentu dziejów Nowosądeckiego Oddziału Okręgowego Zarządu Wodnego w Krakowie)

Waglewski Wojciech

43. WAGLEWSKI Wojciech: Tatuaż metafizyczny : z Wojciechem Waglewskim / rozm. przepr. Katarzyna Bielas // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 63, dod. Duży Format, s. 6-10
    - m. in. związki z Nowym Sączem

Zob. też poz.: Antoniewicz Karol 277 ; Barbacki Bolesław 277 ; Ciemierkiewicz Tadeusz 234 ; Deszcz Władysław 274 ; Gurgacz Władysław 277-278 ; Jan Paweł II 83, 276 ; Jeż Stanisław 272 ; Kaczmarczyk Tadeusz 274 ; św. Kazimierz 287 ; św. Kinga 268-269, 279, 281 ; Kiryk Feliks 116 ; Kumor Bolesław 284 ; Leszczyc-Przywara Stanisław 112 ; Leśniak Tomasz 273 ; Medweccy, rodzina 107 ; Miłek Ryszard 231 ; Nikifor 236-264 ; Oleśnicki Zbigniew 111 ; Remiowie, rodzina 219 ; Sekuła Adam 273 ; Trzupek Mirosław 217 ; Trzupek Zenon 217 ; Wojtyła Karol 276 ; Zawiejski Jan 221.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

44. BARABASZ-KRASNY Beata: Występowanie tygrzyka paskowanego (Argiope bruennichi Scop. 1772) w zlewni Czyrnianki (Beskid Niski) / Kazimierz Klima, Joanna Puła // Przegląd Przyrodniczy. – 2002, z. 1/2, s. 259-263

45. BARLIK Marcin: On the Bjerhammar's problem solution using vertical gravity gradient anomalies : (basing on model tests and the example on the geodetic test-field near Grybów) / Marcin Leończyk // Reports on Geodesy. – 2002, nr 2, s. 29-50

46. BEDNARCZYK Tadeusz: Wpływ regulacji technicznej rzeki Łososiny na zmianę warunków transportu rumowiska wleczonego dopływającego do zbiornika „Czchów" / Artur Radecki-Pawlik, Ewa Słowik-Opoka // Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus. – 2003, [z.] 2, s. 13-24

BIOKLIMAT uzdrowisk polskich i możliwości jego wykorzystania w lecznictwie
zob. poz. 164.

47. BITNER Maria Aleksandra: The Miocene brachiopods from the silty facies of the intra-Carpathian Nowy Sącz Basin (Poland) / Andrzej Kaim // Geological Quarterly. – 2004, [nr] 2, s. 193-198

48. CISEK Janusz: Ścieżka edukacyjno-przyrodnicza „Na Rakowsku" w okolicy Tylicza / Ewa Urban, Krzysztof Urban // Wszechświat. – 2004, nr 1/3, s. 53-57

49. CZARNOTA Paweł: Jak to z porostami w Beskidzie Sądeckim bywało // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 187-190

50. EKOLOGIA w regionie grybowskim / [red. i przygotowanie do druku Lucyna Kmak, Alicja Marczak, Grażyna Wydrzyńska]. – Grybów ; Nawojowa : Stowarzyszenie Turystyczna Wieś Retro, 2003. – 100 s.: fot. kolor. ; 21 cm. – Na okł. odmienny tytuł: Ekologia w gminie Grybów

51. FELIKSIK Edward: Warunki anemologiczne na Kopciowej w Beskidzie Sądeckim w latach 1971-1995 / Grzegorz Durło, Sławomir Wilczyński // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 49 (2003), s. 5-17

52. GAWROŃSKI Krzysztof: Problemy gospodarki przestrzennej na obszarach ekologicznie chronionych na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego / Krzysztof Gawroński, Łukasz Popławski // Acta Scientiarum Polonorum. Administratio Locorum. – 2003, [z.] 1/2, s. 45-56

53. GEOGRAFICZNE uwarunkowania rozwoju Małopolski / pod red. Zygmunta Górki i Adama Jelonka ; [współpr. red. Maria Baścik i in.] ; Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Geograficznego. – Kraków : Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2002. – 611 s. : il., mapy ; 24 cm. – Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej w Nowym Sączu (27-30 VI 2002 r.)
    - z treści (wybór): Teresa Kozłowska-Daniec: 25 lat działalności Koła Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Nowym Sączu ; Tadeusz Ziętara: Rola gwałtownych ulew i powodzi w modelowaniu rzeźby terenu oraz niszczeniu infrastruktury osadniczej w górnej części dorzecza Wisły ; Eligiusz Brzeźniak: Anomalne temperatury powietrza w Beskidzie Sądeckim w drugiej połowie XX wieku ; Maria Hojny-Kołoś: Historyczne i współczesne trzęsienia ziemi w Karpatach polskich ; Jan Lach, Piotr Lewik: Powódź w lipcu 2001 roku na Sądecczyźnie i jej skutki ; Witold Warcholik: Rola czynnika antropogenicznego w modelowaniu rzeźby dna doliny Dialej Dunajcowej

54. GÓRKA Zygmunt: 51. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego : Kraków – Nowy Sącz, 26-30 VI 2002 // Czasopismo Geograficzne. – 2003, nr 1/2, s. 162-164

55. KOPEĆ Stanisław: Wpływ sztucznego naśnieżania tras narciarskich na ich pokrywę roślinną oraz wydajność runi trawiastej / Ryszard Kostuch, Czesław Lipski // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 49 (2003), s. 91-102
    - m.in. trasa narciarska na Jaworzynie Krynickiej

56. KURZYŃSKI Jerzy: Czy należy zlikwidować Popradzki Park Krajobrazowy? / Barbara Mielnicka // Aura. – 2004, nr 5, s. 14-17

57. LACH Jan: Przyczyny i skutki powodzi w lipcu 2001 r. na Sądecczyźnie // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 49 (2003), s. 49-61

58. LATOŚ Stanisław: Przebieg realizacji i stan poziomej geodezyjnej osnowy szczegółowej III klasy na terenie województwa małopolskiego // Przegląd Geodezyjny. – 2004, nr 7, s. 8-14

59. MAGIERA Jerzy: Zanieczyszczenia i ochrona środowiska w regionie nowosądeckim w aspekcie wykorzystania transportu // Problemy Eksploatacji – 2003, nr 2, s. 119--131

60. MARGIELEWSKI Włodzimierz: Jaskinia szczelinowa Diabla Dziura w Bukowcu (Pogórze Rożnowskie, Karpaty zewnętrzne) jako inicjalne stadium rozwoju głębokich osuwisk w Karpatach fliszowych / Jan Urban // Przegląd Geologiczny. – 2004, nr 12, s. 1172-1178

61. MARGIELEWSKI Włodzimierz: Typy przemieszczeń grawitacyjnych mas skalnych w obrębie form osuwiskowych polskich Karpat fliszowych // Przegląd Geologiczny. – 2004, nr 7, s. 603-614
    - m.in. Gaworzyna w paśmie Jaworzyny

62. PARKI krajobrazowe w Polsce : monografia / pod red. Grzegorza Rąkowskiego. – Warszawa : Instytut Ochrony Środowiska, 2002. – 719, [1] s. il. kolor., mapy kolor. ; 25 cm
    - m.in. Popradzki Park Krajobrazowy

63. RAPORT o stanie środowiska w województwie małopolskim w 2002 roku / praca pod kierunkiem Leszka Sebesty ; aut. Roman Bereś [i in.] ; Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie. – Kraków : WIOŚ, 2003. – 192 s. : mapy, tab. ; 30 cm. – (Biblioteka Monitoringu Środowiska)

64. REMBIŚ Marek. Spoiwa piaskowców ropianieckich i magurskich między Rabką a Grybowem na tle ich warunków sedymentacji i przemian diagenetycznych / Marek Rembiś. – Kraków : Wydaw. Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, 2002. – 78, [6] s., [4] s. tabl. : il., mapa, wykr. ; 24 cm. – (Prace Geologiczne / Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. Komisja Nauk Geologicznych ; 149)

Zob. też poz. 205

Mapy. Plany

65. BESKID Niski : mapa turystyczna : obszar od Krynicy do Komańczy, długości szlaków, cieniowanie, siatka GPS / red. Roman Trzmielewski ; oprac. topograficzne, kartograficzne oraz redakcja: zespół Compassu Włodzimierz Dyzio, Mariusz Maryniak, Tomasz Ślusarczyk, Grzegorz Wamberski ; konsultacja treści turystycznej Adam Panasik i in. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : „Compass", 2004

66. BESKID Sądecki : mapa turystyczna : informator turystyczny, mapa cieniowana, GPS / red. Paweł Brzozowski ; aut. tekstu Andrzej Matuszczyk ; cieniowanie, oprac. graficzne Mariusz Maryniak, Grzegorz Wamberski ; oprac. siatki UTM Paweł Banyś ; konsultacja treści turystycznej Andrzej Matuszczyk, Piotr Skrzypiec. – Wyd. 2. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : „Compass", 2004

67. BESKID Sądecki : mapa turystyczna / red., oprac. graficzne i komputerowe Roman Hasior, Tadeusz Ogórek, Marek Sula ; tekst Sylwia Ogórek, Wiesław Piprek ; cieniowanie Tadeusz Ogórek ; aktualizacja Roman Hasior i in. ; współpr. Wacław Kowalewski i in. – Skala 1 : 50 000. – Wyd. 3 popr. – Piwniczna Zdrój : Agencja Wydawnicza „WiT", 2004

68. BESKID Sądecki : mapa zgodna z GPS : informator krajoznawczy, plan Krynicy i Piwnicznej, szlaki i czasy przejść / red. i oprac. kartograficzne Marcin Szymczak ; rysunek poziomic Radosław Warchoł ; konsultacja treści Wiesław Piprek. – Skala 1 : 50 000. – Warszawa : Wydaw. Kartograficzne ExpressMap Polska, 2004

69. BESKID Sądecki (Pasmo Radziejowej), Pieniny : mapa turystyczna / red., oprac. graf. Grzegorz Wamberski ; oprac. turystyczne i kartograficzne: prace własne Wydawnictwa, Andrzej Matuszczyk. – Wyd. 2. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Wydaw. Kartograficzne „Compass", 2002

Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne

70. ANTKIEWICZ Anna: Mała wielka dziura // Tatry. – 2004, nr 1, s. 52-60
    - działalność Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego PTTK „Beskid" [Jaskinia Mała]

71. BOGACZYK Agnieszka. Beskid Niski / [tekst Agnieszka Bogaczyk]. – Krosno : „Roksana", 2003. – 164 s., [4] s. tabl. kolor. : il. ; 21 cm

72. DARMOCHWAŁ Tomasz. Muszyna i okolice : przewodnik / Tomasz Darmochwał. – Warszawa : Agencja „TD" – Wydaw. Turystyczne, 2004. – 95 s., [8] s. tabl. kolor. : il., mapy ; 17 cm. – (Tzw. „Seria z Żółwikiem")

73. HISTORIA Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid" w Nowym Sączu 1954-2004 / [aut. Antoni Sitek, Anna Listwan ; red. Wiesław Piprek]. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział „Beskid", [2004]. – 47 s. : 21 cm. – Tytuł na okł.: 50 lat Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu 1954-2004

74. KROKOSZ Paweł. Łemkowszczyzna : od ikony do pop-artu / Paweł Krokosz, Mariusz Ryńca. – Kraków : „Bezdroża", 2004. – 237 s., [8] s. tab. kolor. : fot. kolor., il., mapy, pl., portr. : 18 cm. – (Przewodnik Turystyczny. Regiony)

75. KURAŚ Bartłomiej: Szli do jaskini : tragedia w Tatrach // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 25, s. 4
    - Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK „Beskid"

76. LORCZYK Marek: Triumf i śmierć : jak się Mała wielką stała (c.d.) // Poznaj Świat. – 2004, nr 3, s. 68-70
    - Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK „Beskid"

77. MATUSZCZYK Andrzej. Małopolski Szlak Papieski imienia Jana Pawła II / Andrzej Matuszczyk. – Kraków : Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK im. Edwarda Moskały. Oficyna Wydawnicza „Wierchy", 2003. – 78, [2] s., [16] s. tabl. kolor., 1 k. złoż. luzem : fot., mapa, portr. ; 21 cm
    Rec. Andrzej Tomczyk // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 270-273

78. „NA KAŻDE wezwanie..." : pięćdziesiąt lat działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego 1952-2002 : praca zbiorowa / pod red. Adama Jonaka ; GOPR. Zarząd Główny. – Kraków : Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2002. – 507, [5] s. : il. (w tym kolor.), mapy ; 24 cm
    - m.in. artykuły: Adam Borecki, Wiesław Piprek: Zarys historii ratownictwa górskiego w Beskidzie Sądeckim, s. 123-139 ; Wiesław Piprek: Z księgi wypraw [Grupy Krynickiej GOPR], s. 400-404 ; Zestawienie interwencji Grupy Krynickiej, s. 465 oraz inne wzmianki

79. REMISZEWSKI R.M.: Trzydzieści lat Ośrodka na Jaworzynie Krynickiej // Prace Pienińskie. – T. 11 (2000), s. 165-167
    - Ośrodek Muzealny Komisji Turystyki Górskiej

80. RYGLEWICZ Marek. Beskid Sądecki : 22 wycieczki rowerowe / Marek Ryglewicz ; zdjęcia Zbigniew Muzyk, Marek Ryglewicz. – Nowy Sącz : „Wydawnictwo Fundacja", 2004. – 88 s. : fot. kolor., plany ; 20 cm

81. SADECKI Jerzy: Lawina zabiła grotołazów // Rzeczpospolita. – 2004, nr 25, s. A5
    - Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK „Beskid"

82. WIŚNIEWSKI Wojciech W.: Jaskinia Mała w Mułowej – nowa wielka jaskinia w Czerwonych Wierchach // Wierchy. – T. 68 (2002), s. 255-257
    - m.in. działalność Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

83. WŁASIUK Urszula J. Ja tam u was byłem... – pilnujcie mi tych szlaków : o tym jak Ojciec Święty w polskie góry powraca / Urszula J. Własiuk. – Kraków, 2003. – Rec. Andrzej Tomczak // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 270-273

Przewodniki, informatory zob. też poz. 5-6, 8-9, 11, 13-15.

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

84. HENZLER Marek: Rom w dom // Polityka. – 2004, nr 48, s. 32-35
    - m.in. Romowie sądeccy

85. SADECKI Jerzy: Jak dwa światy : jeszcze do niedawna połowa dzieci romskich w ogóle nie chodziła do szkoły // Rzeczpospolita. – 2004, nr 248, s. A6
    - osiedle romskie w Maszkowicach

Zob. też poz. 127-130, 133-134.

Statystyka

86. BIULETYN Statystyczny Województwa Małopolskiego 2004 = Statistica Bulletin of Małopolskie Voivodship / Urząd Statystyczny w Krakowie ; kom. red. Marian Schab [i in.]. – Nr 1-4 (2004). – Kraków : US, 2004. – 30 cm. – Kwart.

87. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina miejska Grybów : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

88. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina miejsko-wiejska Krynica-Zdrój : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 76 s. : tab. ; 30 cm

89. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina miejsko-wiejska Muszyna : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 76 s. : tab. ; 30 cm

90. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina miejsko-wiejska Piwniczna Zdrój : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 76 s. : tab. ; 30 cm

91. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina miejsko-wiejska Stary Sącz : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 76 s. : tab. ; 30 cm

92. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Chełmiec : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

93. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Gródek nad Dunajcem : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

94. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Grybów : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

95. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Kamionka Wielka : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

96. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Korzenna : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

97. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Łabowa : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

98. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Łącko : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

99. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Łososina Dolna : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

100. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Nawojowa : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

101. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Podegrodzie : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

102. PODSTAWOWE informacje ze spisów powszechnych : gmina wiejska Rytro : powiat nowosądecki, województwo małopolskie / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 60, [4] s. : tab. ; 30 cm

103. RAPORT z wyników spisów powszechnych 2002 : województwo małopolskie / oprac. Zespół pracowników Urzędu Statystycznego pod kier. Andrzeja Bindy ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 193, [1] s. : tab., mapy ; 30 cm

104. UŻYTKOWANIE gruntów, powierzchnia zasiewów i pogłowie zwierząt gospodarskich 2002 : województwo małopolskie / Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Tarnowie ; aut. opracowania Anna Seweryn, Lucyna Cuber, Maria Łysakowska ; przedm. Marian Schab. – Kraków : US, 2003. – 148 s. : mapy, tab., wykr. ; 30 cm. – Na okł. podtytuł: Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, Powszechny Spis Rolny

105. WYBRANE dane o powiatach i gminach województwa małopolskiego w 2002 r. = Selected data on powiats and gminas of the Małopolskie Voivodship in 2002 / red. główny Helena Sienniak ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : US, 2003. – 424 s., [8] s. tabl. : mapy, tab. ; 24 cm

HISTORIA

106. ACTA Maleficorum Wisniciae : księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629-1665) / oprac. i wyd. Wacław Uruszczak przy współpr. Ireny Dwornickiej. – Kraków : Collegium Columbinum, cop. 2003. – 371, [10] s. : faks., fot. ; 24 cm + CD ROM: Acta Maleficiorum Wisniciae [...]. – (Biblioteka Tradycji ; nr XXVIII)

107. ALMANACH Muszyny 2004 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 14] (2004). – Muszyna : [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2004. – Rocz.
    - z treści (wybór): Przywilej z 1726 roku dla cechu płócienników w Muszynie. Oprac. Tadeusz M. Trajdos ; Waldemar Ireneusz Oszczęda: Udział Słowacji w niemieckiej wyprawie wojennej przeciwko Polsce w roku 1939 ; Barbara Chudzińska: Archeologiczne badania na zamku w Muszynie w latach 1996-1998 ; Ryszard Kruk: Zarys granic zamku w Muszynie według dawnych pocztówek ; Kazimierz Przyboś: Herb Muszyny ; Maciej Śliwa: Dzisiejsze ślady po obozie konfederatów barskich koło Izb ; Dokument sióstr klarysek ze Starego Sącza z roku 1704. Oprac. Kazimierz Przyboś ; Akt oddłużenia i dźwignięcia miasteczka targowego Muszyna. Oprac. i tłumaczenie Urszula Mierzejewska ; Rafał Żebrowski: Rozterki Gminy Żydowskiej w Krynicy dotyczące rzezaków rytualnych ; Witt Kmietowicz: Ulice dawnej Muszyny ; Małgorzata K. Przyboś: Protokoły Rady Gminnej wsi Andrzejówka – rok 1934 ; Adam Schwarz-Czarnowski: Pamiętam dawne Złockie ; Piotr Osóbka: Upadająca perła – Żegiestów ; Rafał Kaczmarek: Jeszcze o katastrofie lotniczej w Krynicy 22 maja 1930 roku ; Ze starego albumu: rodzina Medweckich.

108. BROŃSKI Krzysztof: Rozwój gospodarczy większych miast galicyjskich w okresie autonomii / Krzysztof Broński. – Kraków : Wydaw. Akademii Ekonomicznej, 2003. – 212 s., [1] k. złoż. : mapa ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe / AE Kraków. Seria Specjalna : Monografie ; nr 157)

109. DROGOMIR Jerzy J.P. Polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915 (1918) : wykazy poległych i zmarłych pochowanych na 400 cmentarzach wojskowych w Galicji Zachodniej. T. 2 / Jerzy J.P. Drogomir. – Tarnów : Muzeum Okręgowe, 2002. – [2], 578 s. : il., faks., tab. ; 30 cm + Teka (11 k. tabl. złoż. luzem)

110. GOŚCIEJ Józef. Legioniści w Marcinkowicach : cz. 1, 80-lecie bitwy marcinkowickiej I Pułku Legionów Polskich 6 XII 1914 – 6 XII 1994 (gawędy nauczycielskie) : cz. 2, 90-lecie bitwy marcinkowickiej I Pułku Legionów Polskich 6 XII 1914 – 6 XII 2004 (wybór tekstów) / Józef Gościej. – Marcinkowice : Społeczny Komitet 90-lecia Bitwy Marcinkowickiej, 2004. – 132 s. il. (w tym kolor.) ; 21 cm

111. GÓRCZAK Zbyszko. Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego / Zbyszko Górczak ; [Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. – Kraków : „Secesja", 1999. – 244, [3] s., [2] k. tabl. (w tym złoż.) : il., mapa ; 20 cm. – (Biblioteka Krakowska ; nr 138)
Rec. Marek Daniel Kowalski // Roczniki Historyczne. – R. 66 (2000), s. 261-26
- też działalność na ziemiach Sądecczyzny

112. GUCWA Józef. Stanisław Leszczyc-Przywara ps. „Szary" / Józef Gucwa. – Tarnów : Józef Gucwa ; Nowy Sącz : „Fundacja", 2004. – 71 s., [25] s. tabl. : fot. (w tym kolor.), il., portr. ; 21 cm

113. GUZICKI Artur: Zdrada wolnego Łemka // Polityka. – 2004, nr 40, s. 68, 70-71
- proces działaczy łemkowskich w Nowym Sączu (1921 r.)

114. KRASNOWOLSKI Bogusław: Kraków, Zawichost, Nowe Miasto Korczyn, Skała, Sącz : plany urbanistyczne jako źródło do badań nad epoką Bolesława Wstydliwego, błog. Salomei, św. Kingi // Nasza Przeszłość. – T. 101 (2004), s. 149-196

115. The LEMKO Region, 1939-1947 : War, Occupation and Deportation / edited by Paul Best, Jarosław Moklak. – Cracow ; New Haven : Carpatho-Slavic Studies Group [et al.], 2002. – 272 s., [4] k. złoż. map : il ; 24 cm

116. LEŚNIAK Franciszek: Feliks Kiryk – historyk małych i wielkich ojczyzn // Małopolska. – T. 6 (2004), s. 13-30
- m.in. prace dot. ziem powiatu nowosądeckiego

117. MOSKAL Krzysztof. Zamki w dziejach Polski i Słowacji, między Wisłą a Hornadem. Cz. 1, Od czasów najdawniejszych do 1500 r. / Krzysztof Moskal. – Nowy Sącz : „Wydawnictwo Fundacja", 2004. – 120 s., [76] s. tabl. : il. kolor., rys. ; 25 cm

118. PINDEL Kazimierz: Polska południowa w systemie obronnym Drugiej Rzeczypospolitej / Kazimierz Pindel. – Siedlce : Instytut Historii Akademii Podlaskiej, 2001. – 327 s. : mapy ; 24 cm

119. POLESKI Jacek. Naszacowice : ein frühmittelalterlichter Burgwall am Dunajec. Bd 1, Stratigraphie, Chronologie, Architektur / Jacek Poleski ; mit Beiträgen von Mohamed Moustafa Ibrahim [et. al.] ; Polnische Akademie der Wissenschaften und Künste. – Kraków : Polska Akademia Umiejętności, 2004. – 259, [5] s., [9] k. tabl. złoż. : fot (w tym kolor.), mapa, tab., wykr. ; 30 cm. – (Seria Polona ; 2)

120. POLESKI Jacek. Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca / Jacek Poleski ; Uniwersytet Jagielloński. Instytut Archeologii. – Kraków : UJ.IA ; „Księgarnia Akademicka", 2004. – 507, [1] s., [22] k. tabl. złoż., [40] s. tabl. kolor. : il., mapy ; 31 cm

121. PROCHWICZ Jerzy R. Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku / Jerzy R. Prochwicz. – Warszawa: „Neriton", 2003. – 457, [1] s. : mapy, tab. ; 25 cm
- m.in. działania na terenie powiatu sądeckiego

122. ROCZNIK Sądecki / [przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu]. – T. 32 (2004). – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; PTH. Oddział, 2004. – 527, [1] s. : fot. ; 24 cm

123. STYCZYŃSKA Irena: Nawojowa – uwagi na temat przeszłości // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 3-19

124. WIERZBICKI Piotr: Szlachta sądecka wobec wydarzeń związanych z bezkrólewiem po zgonie Augusta II na sejmiku powiatowym 14 lutego 1733 r. // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 22-30

125. WISŁOCKI Seweryn A.: Szlaki kurierskie i przerzutowe przez Łemkowszczyznę w latach 1939-1945 / Seweryn A. Wisłocki // Sprawy Narodowościowe. – Z. 23 (2003), s. 181-192

126. WRZOSEK Mieczysław: Polskie formacje zbrojne i Polacy w armiach zaborczych w 1914 roku // Dzieje Najnowsze. – 2004, nr 3, s. 169-184
- m.in. działania wojenne w okolicach Nowego Sącza

Zob. też poz. 128-130, 165-166, 270-271, 273-275, 277.

ETNOGRAFIA

127. BARTOSZ Adam. Nie bój się Cygana = Na dara Romestar / Adam Bartosz ; wprowadzenie Ludwik Stomma. – Wyd. 2 zm. i rozszerzone. - Sejny : Pogranicze, 2004. – 293, [1] s. : fot. ; 24 cm. – (Seria: Sąsiedzi)

128. JAGIEŁŁO Bogdan: Łemkowie i Łemkowszczyzna : przeszłość i teraźniejszość // Wiadomości Historyczne. – 2004, nr 3, s. 26-35

129. NOWAK Jacek. Zaginiony świat? : nazywają ich Łemkami / Jacek Nowak. – Wyd. 2. – Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", cop. 2003. – 246, [1] s. ; 21 cm

130. OLSZAŃSKI Tadeusz Andrzej: Refleksje o Łemkowszczyźnie, a raczej o Łemkach // Płaj. – [T.] 27 (2003), s. 5-38

131. SZEWCZYK Zdzisław. Strój lachów sądeckich / Zdzisław Szewczyk, Maria Brylak-Załuska. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół", 2004. – 68, [12] s. tabl. : fot. kolor., rys. ; 24 cm

132. ŚPIEWNIK górali polskich / wybór, układ pieśni, komentarze i oprac. Władysław Motyka. – Milówka : Beskidzkie Towarzystwo Oświatowe, 2004. – 424 s. : fot., nuty ; 21 cm
- m.in. rozdziały: Pieśni górali łąckich ; Pieśni górali nadpopradzkich

133. Z ŁEMKOWSKIEJ skrzyni. Cz. 1, Opowieści z Ługów i okolic / red. Magdalena Szyszko-Graban, Agnieszka Szyszko, Artur Graban ; zbierający wywiady Monika Siwiec [i in.]. – Strzelce Krajeńskie : Lemko Tower, 2004. – 151 s. : fot. ; 21 cm
- m.in. wspomnienia Łemków wysiedlonych głównie ze wsi Mochnaczka w 1947 r.

134. Z ŁEMKOWSKIEJ skrzyni. Cz. 2, Opowieści z Brzozy i okolic / red. Magdalena Szyszko-Graban [i in.] ; zbierający wywiady Magdalena Czyrniańska [i in.]. – Strzelce Krajeńskie : Lemko Tower ; Stowarzyszenie Miłośników Kultury Łemkowskiej, 2004. – 280 s. : fot. ; 21 cm
- też fragm. dot. ziem powiatu nowosądeckiego

Zob. też poz. 175-176, 178.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

135. BŁASZCZAK Anita: Biznesowe szanse polskiego Davos : Forum Ekonomiczne : korzyści dla Krynicy // Rzeczpospolita. – 2004, nr 212, dod. Ekonomia i Rynek, s. B5

136. BŁASZCZAK Anita: Krynica chce pozostać polskim Davos : Forum Ekonomiczne : problemy z hotelami i szarą strefą // Rzeczpospolita. – 2004, nr 255, dod. Ekonomia i Rynek, s. B3

137. BŁASZCZAK Anita: Po raz pierwszy Arabowie : Krynica : ożywienie nie tylko gospodarcze / Danuta Walewska // Rzeczpospolita. – 2004, nr 213, dod. Ekonomia i Rynek, s. B3

138. CZUBA Jerzy: Co cztery, to nie jeden : w Grybowie kontynuują tradycje spółdzielczości bankowej // Wieści. – 2004, nr 9/10, s. 5

139. DOMAGALSKA-GRĘDYS Marta: Szanse i zagrożenia produkcji owoców w opinii sadowników subregionów: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnobrzeskiego // Acta Scientiarum Polonorum. Oeconomia. – 2002, [z.] 1/2, s. 57-65

140. DRYSZEL Andrzej: Wschód wychodzi z dołka // Przegląd. – 2004, nr 39, s. 54-55
- XIV Forum Ekonomiczne w Krynicy Zdroju

141. GAŁAŚ Zdzisław: Działania organizacyjne i technologiczne w podnoszeniu efektywności produkcji kruszyw łamanych / Jerzy Zmieniewicz // Górnictwo Odkrywkowe. – 2003, nr 7/8, s. 8-11
- Kopalnia Surowców Skalnych „Klęczany”

142. GAŁAŚ Zdzisław: Wykorzystanie środków trwałych w Kopalni Surowców Skalnych „Klęczany” // Górnictwo Odkrywkowe. – 2002, nr 5/6, s. 30-32

GAWROŃSKI Krzysztof: Problemy gospodarki przestrzennej na obszarach ekologicznie chronionych na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego zob. poz. 52.

143. KAMIANNA / Jadwiga Matuła, Jacek Nowak, Marek Borczyk ; [rozm. przepr. i oprac.] OSiMF // Pszczelarz Polski. – 2004, nr 4, s. 16-19
   - „Dom Pszczelarza" w Kamiannej

144. KLIMA Kazimierz: Rolnictwo ekologiczne na karpackiej części województwa małopolskiego // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 49 (2003), s. 143--155

145. KOŁO Pszczelarzy „Kinga" w Starym Sączu. – (Sztandary) // Pszczelarz Polski. – 2004, nr 6, s. 4

146. KOZELA Robert: Cegły i pustaki // Atest. – 2003, nr 10, s. 34-37
   - cegielnia w Nowym Sączu

147. KUŹMICZ Maciej: Krynica arabska : Forum Ekonomiczne : szanse dla polskiego biznesu // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 214, s. 30

147. KUŹMICZ Maciej: Krynica arabska : Forum Ekonomiczne : szanse dla polskiego biznesu // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 214, s. 30

148. NARTOWSKI Andrzej S.: Dobry klimat Krynicy : XIV Forum Ekonomiczne (Krynica Zdrój, 9-11 września przysłuży się naszej gospodarce i myśli politycznej) // Gazeta Bankowa. – 2004, nr 38, s. 7

149. NEGRI Artur: Jak co roku w Krynicy // Gazeta Bankowa. – 2004, nr 35, s. 22-23
   - XIV Forum Ekonomiczne

150. OLSZEWSKA Sylwia: Otwarcie sezonu po kamiańsku // Pszczelarz Polski. – 2004, nr 6, s. 20-21
   - otwarcie sezonu pszczelarskiego w Kamiannej

151. PG: Święta kwitnących jabłoni / Piotr Gościło, Wojciech Jakubowski // Hasło Ogrodnicze. – 2004, nr 7, s. 76-78
   - m.in. w Łososinie Dolnej i w Łącku

152. PROJEKT połączeń kolejowych Kraków – Muszyna/Zakopane = Project of railway connection Kraków – Muszyna /Zakopane / [kom. red. Andrzej Chyba i in.]. – Kraków : SITK. Oddział, 2001. – 68 s. : mapy kolor., tab. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowo-Techniczne Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Krakowie. Materiały Konferencyjne ; nr 44)

153. RABIJ Marek: Źródło spokoju // Newsweek Polska. – 2004, nr 23, s. 38-39
   - Spółdzielnia Pracy Przemysłu Spożywczego „Postęp" z Muszyny

154. ROZWÓJ podkarpackiego sadownictwa w nowych warunkach / pod red. Eberharda Makosza ; aut. Eberhard Makosz i in. ; Polskie Towarzystwo Sadów Karłowych. – Lublin : Wydaw. Akademii Rolniczej, 2004. – 91 s. : tab. ; 21 cm
   - m.in. sadownictwo w powiecie nowosądeckim

155. RYBAK Andrzej: XIV Forum Ekonomiczne w Krynicy : sukces półgębkiem // Wprost. – 2004, nr 39, s. 50-51

156. SŁUPCZYŃSKI Marek: Bułgarscy pszczelarze w Kamiannej // Pszczelarz Polski. – 2004, nr 6, s. 4

157. SOBAŃSKA D.: Rodzima karczma // Przegląd Gastronomiczny. – 2004, nr 6, s. 31
- Karczma Regionalna w Krynicy Zdroju (Czarny Potok)

158. TRAMPOLINA w przyszłość // Businessman Magazine. – 2004, nr 10, s. 34-43
- nagroda – tytuł „Marka przyszłości" m.in. dla firmy Fakro

159. [TRZYNASTA] XIII Biesiada u Bartnika / korespondent z terenu ; zdjęcia Ryszard Sułkowski // Pszczelarz Polski. – 2004, nr 8, s. 20-21
- w Gospodarstwie Pasiecznym „Sądecki Bartnik" w Stróżach

160. [Z WIZYTĄ w Krynicy Zdroju] / DG, Anna Sobańska, Tomasz Zieja, ZET, TZ, CZAR, CarMan, TT // Przegląd Gastronomiczny. – 2004, nr 7/8, s. 24-28
- cykl artykułów przedstawiających obiekty wypoczynkowe i gastronomiczne Krynicy

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

161. MOLENDOWICZ Wojciech. Z gór widać lepiej : Dziennik Polski 2001-2003 / Wojciech Molendowicz. – Nowy Sącz : „Asystent", 2004. – 155 s. ; 15 cm
- wybór felietonów z „Dziennika Polskiego"

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

162. BULZAK Agnieszka: Efektywność dozorów kuratorskich wobec skazanych za przemoc w rodzinie na terenie okręgu nowosądeckiego // Auxilium Sociale – 2003, nr 1, s. 167-176

163. GINALSKA Teresa: Al Capone znad Dunajca // Przegląd. – 2004, nr 52/1, s. 78-81
- zorganizowana grupa przestępcza z Gabonia

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

164. BIOKLIMAT uzdrowisk polskich i możliwości jego wykorzystania w lecznictwie / Teresa Kozłowska-Szczęsna [i in.]. – Warszawa : IGiPZ PAN, 2002. – 611 s. : il., mapy ; 24 cm. – (Monografie / Polska Akademia Nauk. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyńskiego ; t. 3)
- m.in. obszerne fragm. dot. uzdrowisk sądeckich

165. FISZER Józef: Uzdrowiska sądeckie w przeszłości (wybrane zagadnienia) // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 20-27

166. GAJ Dorota: Muszyńskie łazienki za Popradem // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 191-197

167. PONIKOWSKA Irena. Rekomendacje krajowego konsultanta / Irena Ponikowska. – Toruń : Wydaw. Adam Marszałek, cop. 2004. – 225 s. : fot. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Tyt. na okładce: Kompendium balneologii : kierunki i wskazania do lecznictwa uzdrowiskowego

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo

168. BLIŻSZE ojczyzny : Małopolska : projekt promocji edukacji regionalnej IV edycja 2004/2005 / [org. Kuratorium Oświaty w Krakowie ; tekst Henryk Cyganik]. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury Sokół, [2004]. – 47, [1] s. : fot. kolor. ; 20 cm

    EDUKACJA w muzeum : materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele – wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe", Nowy Sącz, 9-10 grudnia 2002 r. zob. poz. 175.

169. FUNDUSZ Stypendialny „Almanachu Muszyny" // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2003), s. 253-261

170. MASIOR Jerzy: Lwowskie śpiewanie nad Dunajcem // Rocznik Lwowski. – 2003, s. 277-296

171. POST scriptum : stulecie Szkoły / pod red. Marii Kruczek ; II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział ; Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej, 2004. – 115, [1] s. : il., fot. (gł. kolor.) ; 25 cm
    - album – kronika obchodów 100-lecia II LO w Nowym Sączu

172. UCZNIOWIE mistrza Jana wiersze piszą : okolicznościowy tomik poezji uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu / wybór tekstów i oprac. Jolanta Cygnarowicz, Ewa Bogdańska ; rys. Piotr Cygnarowicz. – Nowy Sącz : [SP nr 3 im. Jana Kochanowskiego], 2003. – 111 s. : rys. ; 21 cm

173. W KRĘGU zagadnień pedagogicznych i psychologicznych : (z badań pracowników Zakładu Edukacji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu) ; praca zbiorowa / pod red. Krystyny Gąsiorek. – Nowy Sącz : Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa ; „Wydawnictwo Fundacja", 2003. – 150 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

174. WOLAK Tadeusz. Spotkaliśmy się 50 lat temu : 1954-2004 / oprac. Tadeusz Wolak. – Tarnów : b.w., 2004. – 42 s., [20] s. tabl. (w tym kolor.) : fot. ; 21 cm
    - II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej ; wspomnienia z lat nauki 1954-1958

Szkolnictwo wyższe zob poz. 36.

Muzea. Pomniki

175. EDUKACJA w muzeum : materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele – wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe", Nowy Sącz, 9-10 grudnia 2002 r. / [zespół red. Wacław Kawiorski i in.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2002. – 61, [2] s. : il. kolor ; 24 cm

- z treści (wybór): Anna Wideł: Edukacja dzieci i młodzieży prowadzona przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu w roku 2001, s. 41-45 ; Maria Marcinowska: Lekcje muzealne. Wykorzystanie propozycji tematycznych przez nowosądeckie środowisko pedagogiczne, s. 46-50 ; Magdalena Kroh: Tradycyjna kultura ludowa prezentowana w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu – zagadnienia edukacyjne, s. 51-55 ; Informacje o oddziałach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, s. 60-61

176. FRYŚ-PIETRASZKOWA Ewa: „Do cerkwi, do miasta, na tańce. Tradycyjny strój Łemków – rusińskich górali karpackich" – wystawa w Muzeum Okręgowym, Nowy Sącz listopad 2002 – marzec 2003 // Lud. – T. 87 (2003), s. 398-399

177. KOWALSKI Jerzy: Seminarium polsko-słowackie, pod hasłem „Kustosze i gospodarze – nowe spojrzenie na gospodarowanie historycznymi obiektami kultury technicznej" // Wierchy. – T. 69 (2003), s. 153
- seminarium współorganizowane przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (27-28 listopada 2003 r.)

178. KROH Magdalena. A guide to the Sącz Ethnographic Park / Magdalena Kroh ; [tł. Małgorzata Walczak, Charles Warburton]. – Nowy Sącz : The District Museum, 2003. – 60 s. : fot. kolor., mapa, pl., rys. ; 25 cm

MASZCZAK Maria Teresa: Współczesne pastele polskie w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu // W: Sympozjum na temat techniki i historii pastelu zob. poz. 233.

SKRZYDLEWSKA Ewa: Muzea kościoła katolickiego w Polsce zob. poz. 283.

179. ŚLUSAREK Robert: Uwagi o wystawie „Ocalone z pożaru kościoła w Zbyszycach" w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 73-81

180. TRAJDOS Tadeusz M.: Składnica muzealna w Muszynie // Almanach Muszyny 2004. – [R.] 14 (2004), s. 149-151
- dot. akcji inwentaryzacji i zabezpieczenia dzieł sztuki cerkiewnej w l. 1947-1948

181. ZATORSKA Joanna: Pijarzy w Nowym Sączu // Mówią Wieki. – 2004, nr 12, s. 5
- wystawa „Pietas et litterae. Wpływ kolegium pijarów w Podolińcu na rozwój dawnego szkolnictwa" (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu)

Zob. też poz. 266-267

Sport

182. KOSECKI Tomasz: Szkoła Szybowcowa w Tęgoborzu w latach 1933-1951 // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 110-141

JĘZYKOZNAWSTWO

183. HORYŃ Ewa: Kilka terminów prawnych z „Ksiąg sądowych wiejskich klucza jazowskiego" (1663-1808) // Język Polski. – 2004, nr 3, s. 184-192

184. KOLBER Teresa: Kilka ciekawszych nazw z pola wyrazowego naczynia i sprzęty (urządzenia) domowe z „Ksiąg sądowych wiejskich klucza jazowskiego" // Język Polski. – 2004, nr 4, s. 300-308

185. NAZWY miejscowe Polski : historia, pochodzenie, zmiany. [T.] 5, Ko-Ky / pod red. Kazimierza Rymuta ; [aut. haseł t. 5 Urszula Bijak i in.] ; Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. – Kraków : Wydaw. IJP PAN, 2003. – 533, [3] s. ; 24 cm

186. STUDIA nad słownictwem gwar ukraińskich w Polsce : Łemkowszczyzna i gwary nadsańskie / oprac. Renata Bronikowska [i in.] ; pod kier. Janusza Riegera. – Warszawa : „Semper", cop. 2002. – 436 s. : mapy ; 24 cm

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

187. BASIAGA Marek. Mityki przez wieki / Marek Basiaga. – Nowy Sącz, 2003. – Rec. Danuta Sułkowska // Almanach Muszyny 2004, nr 3/4, s. 149-155

DUĆ-Fajfer Helena: Powysiedleńcza literatura łemkowska w Polsce jako etos trwania // W: Ci to lem tuga ci nadìâ = Czy to tęsknota czy nadzieja zob. poz. 193.

188. PONURKIEWICZ Magdalena. Okruchy pamięci / Magdalena Ponurkiewicz. – Nowy Sącz, 2001. – Rec. Stanisław Truchan // Akant. – 2003, nr 7, s. 44

189. SUŁKOWSKA Danuta Maria. Dojrzewa światło dnia / Danuta M. Sułkowska. – Kraków, 2003. – Rec. Stefan Pastuszewski // Akant. – 2003, nr 9, s. 53

190. ZIEMIANIN Adam. Na głowie staję / Adam Ziemianin. – Kraków, 2002. – Rec. Janusz Drzewucki // Twórczość. – 2003, nr 11, s. 159-160

Teksty

191. ADAMSKA-LISOWSKA Ewa: Zapach Muszyny : felieton sentymentalny z cyklu „powroty" // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 240-241

192. BAJOREK Małgorzata: Pani zamkowej góry ; Muszyńskie czeremchy ; My : [wiersze] // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 206, 242, 270

193. BASIAGA Marek: Mityki przez wieki : (Spotkania siódme) / Marek Basiaga. – Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział, 2003. – 84 s. ; 19 cm
- tomik poezji

194. CI to lem tuga ci nadìâ = Czy to tęsknota czy nadzieja : antologia powysiedleńczej literatury łemkowskiej w Polsce / wybór, redakcja, teksty wstępne Helena Duć-Fajfer. – Legnica : Stowarzyszenie Łemków, 2002. – 514 s. : portr. ; 22 cm

195. GRABAN Władysław. Znaleźć równowagę duszy / Władysław Graban ; rys. Grażyna Petryszak. – Strzelce Krajeńskie : Lemko Tower, 2004. – 119, [4] s. : rys. ; 21 cm
- tomik poezji

196. KIEMYSTOWICZ Antoni. Polowanie na myśli / Antoni Kiemystowicz. – Nowy Sącz : SOW MCK [Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury] „Sokół", 2004. – 151 s. ; 21 cm

197. KOLARZ Wiesław. Czekam / Wiesław Tadeusz Kolarz ; [wybór wierszy Olimpia Napolska-Kolarz ; rys. Andrzej Szarek]. – Kraków : „Impuls" ; Śródmiejski Ośrodek Kultury, 2003. – 451, [3] s. : il., portr. ; 22 cm

198. KONSTANTY Bogusława Agata. A nad Popradem jesień... / Bogusława Agata Konstanty ; grafika Józef Raczek. – Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury ; Stowarzyszenie Animatorów Kultury ; Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, 2004. – 58, [4] s. : il. ; 16 cm
- tomik poezji

199. LEŚNIAK Stanisław: Wiersze // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 84-103
- m.in. wiersze: Retrospekcja, Widok z Kusiówki, Lipianka, Mozaika jesienna, Adwentowe dziwy, Roraty, Mikołaj, Wigilia, Pasterka, Choinka, Po kolędzie, Gromniczna, Zimowy poranek, Miniatury zimowe

200. ŁOMNICKA-DULAK Wanda. Poezja gór / Wanda Łomnicka-Dulak ; zdjęcia Jarosław Majcher. – Opole : „MS", cop. 2004. – 62, [2] s. : fot. (w tym kolor.) ; 14 cm

201. ŁOMNICKA-DULAK Wanda. Zielonej łaski pełne / Wanda Łomnicka-Dulak ; [il. Antoni Dulak ; posł. Krystyna Dulak-Kulej]. – Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział, 2003. – 54, [2] s. : il. kolor. ; 21 cm
- tomik poezji

202. MIGAS Edyta. Nie dałam Ci jeszcze wszystkich pomarańczy... / Edyta Migas ; wstęp i wybór wierszy Robert Drobysz ; rys. Anna Jabłońska. – Krynica Zdrój : Klub Twórczy Artystyczno-Literacki TPSP ; Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział, 2003. – 36 s. : il. ; 20 cm

203. PIETRZAK Jan. Wiersze wybrane Jaśka ze Sącza / Jan Pietrzak. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział „Beskid", [2004]. – 43 s. : portr. ; 21 cm. – Wydano z okazji 50-lecia Koła Przewodników 1954-2004

204. SUŁKOWSKA Danuta Maria. Olśnienia tudzież osobiste wycieczki pod adresem bliźniego mego / Danuta Maria Sułkowska ; [rys. Janusz Jedynak]. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział Małopolski, 2004. – 54, [1] s. : il. ; 19 cm
- tomik poezji

205. TABASZ Grzegorz. Cztery pory roku : spotkania z sądecką przyrodą / Grzegorz Tabasz ; il. Grzegorz Stąporek. – Nowy Sącz : „Asystent", cop. 2004. – 141, [1] s. : il. ; 16 cm
- opowiadania

206. WIŚNIEWSKI Janusz L. Los powtórzony / Janusz L. Wiśniewski. – Warszawa : Prószyński i S-ka, cop. 2004. – 306, [1] s. ; 21 cm
- powieść

207. ZIEMIANIN Adam: Gościniec ; Akt strzelisty ; List do zielonej ścieżki ; Czemu wracam ; Niebieski cyrkiel : [wiersze] // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 124, 148, 152, 266

208. ZIEMIANIN Adam: Makatka popradzka : [i inne wiersze] // Twórczość. – 2003, nr 7/8, s. 16-19

209. ZIEMIANIN Adam. Na głowie staję / Adam Ziemianin ; [grafiki Dariusza Milińskiego]. – Kraków : Towarzystwo Słowaków w Polsce, 2002. – 75, [1] s. : il. ; 21 cm
- tomik poezji

210. ZIEMIANIN Adam. „Plac Wolności" : wiersze całkiem nowe / Adam Ziemianin. – Kraków : Towarzystwo Słowaków w Polsce, 1999. – 103, [4] s. ; 17 cm
- m.in. cykl wierszy „Muszyński dzień"

Zob. też poz. 172.

SZTUKA

Zabytki

211. FAŁOWSKI Kazimierz: Gotycki kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja w Zbyszycach // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 31-72

212. KRĘT Helena: Cerkwie greckokatolickie w południowo-wschodniej Polsce (Cz. III). Byłe województwo nowosądeckie // Lud. – T. 87 (2003), s. 173-180

213. NOWY Sącz : przewodnik po zabytkach : [praca zbiorowa / pod red. Ireny Styczyńskiej, Anny Totoń i Wiesława Piprka ; aut. Jerzy Baranowski i in.]. – Wyd. 4 popr. i uzup. – Nowy Sącz : Koło Przewodników Oddziału PTTK „Beskid" , 2004. – 97 s. : fot., rys. ; 21 cm

214. PULIT Robert: Historia budynku Zakładu Karnego w Nowym Sączu // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 107-109

215. SYPEK Agnieszka. Zamki i obiekty warowne Ziemi Krakowskiej / Agnieszka i Robert Sypek. – Warszawa : „Alma-Press", [2004]. – 144 s. : il. kolor., rys. ; 21 cm. – (Zamki i obiekty warowne Polski ; 3). – Na okł. podtytuł: Kraków, Czorsztyn, Niedzica, Nowy Wiśnicz, Nowy Sącz, Dobczyce, Krościenko, Wieliczka, Tarnów, Biecz i inne

216. ŚWIECHOWSKI Zygmunt. Architektura romańska w Polsce / Zygmunt Świechowski ; Stowarzyszenie Patria Polonorum. – Warszawa : „DiG", 2000. – 674 s. : il. ; 25 cm
- m.in. Tropie

WIKTOR Małgorzata: Rewaloryzacja dawnego zespołu ponorbertańskiego w latach 1892-1920 zob. poz. 277.

Zob. też poz. 179.

Architektura

217. ARCHITEKCI : Mirosław Trzupek, Zenon Trzupek ; prace z lat 1975-2004, wystawa prac architektów 7-30 kwiecień 2004, Salon Wystawienniczy MBWA w Nowym Sączu / [projekt i red. katalogu Mirosław Trzupek]. – [Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, 2004]. – [60] s. : fot. kolor., rys. ; 18 cm

218. ARCHITEKCI : projekty 1990-2003 : wystawa prac architektów 26 luty–9 marzec 2003, MBWA w Nowym Sączu [...] / projekt i red. katalogu Mariusz Rams, Tomasz Sus. – [Nowy Sącz] : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, [2003]. – 96 s. : il. kolor. ; 18x19 cm
    - prace architektów sądeckich

219. ARCHITEKCI z rodu Remich : projekty i realizacje : wystawa : Galeria Dawna Synagoga w Nowym Sączu [...] czerwiec–sierpień 2004 / teksty Maria Marcinowska, Zenon Andrzej Remi ; kolegium red. Wacław Kawiorski [i in.] – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2004]. – 46, [2] s. : fot. (w tym kolor.), rys. ; 30 cm

220. FARYNA-PASZKIEWICZ Hanna: Geometria wyobraźni : szkice o architekturze dwudziestolecia międzywojennego. – Gdańsk : Słowo/Obraz/Terytoria, 2003. – 348, [4] s. : il. ; 22 cm
    - m.in. rozdz.: Ani wieś, ani miasteczko. Polskie uzdrowiska w latach międzywojnia [m.in. Krynica Zdrój, Żegiestów]

221. PURCHLA Jacek: Jan Zawiejski w Krynicy : w 150. rocznicę urodzin architekta // Almanach Muszyny 2004. – [R. 14] (2004), s. 5-14
    - projekty architektoniczne dla Krynicy

Plastyka. Muzyka. Teatr

222. [CZWARTY] IV Ogólnopolski Plener Stowarzyszenia Pastelistów Polskich – Nowy Sącz 2003 = IV All-polish Painting Plein-air of Polish Pastellists Association – Nowy Sącz / [oprac. materiałów, koncepcja graficzna Barbara Szafran ; zdjęcia Daniel Janiszyn i in. ; tekst Ryszard Miłek]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych ; SPP, 2003. – [28] s. : fot. kolor. ; 20 cm

223. [DRUGIE] II Międzynarodowe Biennale Pasteli – Nowy Sącz 2004 – Polska : 15 październik 2004–2 styczeń 2005 : Salon Wystawienniczy Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu = 2nd International Biennial Pastel Exhibition [...] / [wstęp Krzysztof Kuliś ; oprac. katalogu Ewa Rams]. – [Nowy Sącz : MBWA, 2004]. – 128 s. : il. kolor. ; 28 cm

224. [DZIESIĄTE] X Jubileuszowe Warsztaty Muzyczne w Krynicy Zdroju // Ruch Muzyczny. – 2004, nr 9, s. 4

225. JUBILAEI Cantus : X Festiwal Muzyczny : 5-14 listopada 2004 : [program] / [org. Małopolskie Centrum Kultury Sokół ; wydawnictwa Marzanna Raińska]. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK Sokół, [2004]. – 47, [1] s. : il., fot. kolor. ; 24 cm

226. NACHER Anna. Ucho jaka : muzyczne podróże od Katmandu do Santa Fe / Anna Nacher, Marek Styczyński. – Kraków : Bezdroża, 2003. – 336 s., [8] s. tabl. : fot. (w tym kolor., il., rys. ; 17 cm. – (Podróże niekonwencjonalne)
    - m.in. działalność autorów oraz Galerii „Stary Dom" w Nowym Sączu

227. PETRYSZAK Grażyna: Jubileusz piętnastolecia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy-Zdroju // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 228-232

228. [PIERWSZY] I Międzynarodowy Plener Malarski – Nowy Sącz 2003 = I International Painting Plein-Air – Nowy Sącz 2003 / [oprac. materiałów, koncepcja graficzna Barbara Szafran ; fot. Daniel Janiszyn ; tekst Krzysztof Kuliś]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, [2003]. – [20] s. : fot. kolor. ; 20 cm. – Opis wg okładki

229. PLENERY Stowarzyszenia Pastelistów Polskich : Nowy Sącz – Krynica 2001, Mielno 2002, Nowy Sącz – Krynica 2002 / [teksty Krzysztof Kuliś, Jerzy Madeyski ; fot. Władysław Kuliś i in.]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych ; Stowarzyszenie Pastelistów Polskich, [2002]. – [32] s. tabl. : il. kolor. ; 15x21 cm

230. PÓŁCHŁOPEK Stefan: Jak i dlaczego stworzyłem Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy i organizowałem go przez 15 lat // Almanach Muszyny 2004. – [R. 14] (2004), s. 159-169

231. RYSZARD Miłek : pastele = pastels : 2002 Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu [...] : [katalog] / [teksty Sławomir Bołdok i in. ; zdjęcia Kazimierz Fałowski, Marek Strzałkowski ; red. katalogu Ewa Rams]. – Nowy Sącz : MBWA. Oddział, [2002]. – [36] s. : il. ; 30 cm

SAPALSKI Wojciech: Dwa obrazy o tematyce sakralnej autorstwa Bolesława Barbackiego w zbiorach jezuitów sądeckich zob. poz. 277.

232. SMOLIŃSKA-BYCZUK Marta. Młody Mehoffer / Marta Smolińska-Byczuk. – Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", cop. 2004. – 285 s., [88] s. tabl. (gł. kolor.) : il., portr., rys. ; 24 cm. – (Ars Vetus et Nova / Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego ; t. 13)
- m.in. nt. obrazu „Pejzaż zimowy z Grybowa", s. 113-117, oraz ilustracja nr 65

233. SYMPOZJUM na temat techniki i historii pastelu / [aut. Barbara Szafran, Jerzy Madeyski, Maria Teresa Maszczak, Andrzej Guttfeld, Jolanta Jastrzębska-Jakiel, Marek Grabowski, Marek Sołowiej] . – [Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, 2004]. – 16 s. ; 28 cm. – Na stronie tytułowej: Materiały z sympozjum, które odbyło się w dniach 19-20 listopad 2004 r. w Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu i w Wyższej Szkole Biznesu-NLU w Nowym Sączu. – Opis wg okł.

234. TADEUSZ Ciemierkiewicz : malarstwo = malerei : [katalog wystawy] / [tekst Andrzej Kuliś]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, [2004]. – 20 s. ; il. ; 30 cm

235. TOWARZYSTWO Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy-Zdroju : 1988-2003 / projekt, oprac., [wstęp] Grażyna Petryszak ; [art. XV lat Oddziału TPSP w Krynicy-Zdroju czyli o talentach i pasjach nie tylko twórczych / Danuta Sułkowska]. – Krynica Zdrój : TPSP. Oddział Klub Twórczy Artystyczno-Literacki, [2003]. – [54] s. : il. (w tym kolor.) ; 21x23 cm

Nikifor

236. BANACH Andrzej. Nikifor / Andrzej Banach. – Warszawa : Wydaw. Arkady, 2004. – 183, [1] s. : il. ; 26 cm. – Reprint wydania: Warszawa : Wydaw. Arkady, 1984

237. BANACH Ella. Historia o Nikiforze / Ella i Andrzej Banach. – Wyd. 2. – Kraków : Wydaw. Literackie, cop. 2004. – 242, [6] s. : il., portr. ; 20 cm
Rec. Dorota Jarecka // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 225, s. 14
Rec. Grzegorz Sowula // Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A10

238. BOŃCZA-SZABŁOWSKI Jan: Pieczęć aktorki : wystawy w Warszawie, Gdyni, Krakowie i Lublinie // Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A10
- wystawy prac Nikifora i o Nikiforze

239. BOŃCZA-SZABŁOWSKI Jan: Pora na Nikifora : rynek sztuki : aukcja Rempeksu // Rzeczpospolita. – 2004, nr 295, s. A. 11

240. CES: Guru Nikifor Krynicki / ROM // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 4 220, s. 10

241. D.K.: Wszyscy święci Nikifora : Gdynia : wystawa z kolekcji profesora Jerzego Zanozińskiego // Rzeczpospolita. – 2004, nr 220, s. A14

242. DERDA Iwona: Poeta architektury // Focus. – 2004, nr 10, s. 56-59

243. FELDMAN Krystyna: Dobrze mi z wąsami / rozm. przepr. Paweł Wieczorek // Przekrój. – 2004, nr 23/24, s. 50-53
- rozmowa m.in. o roli w filmie „Mój Nikifor"

244. GORZELIŃSKA Joanna: Ulubieniec fałszerzy // Przekrój. – 2004, nr 41, s. 66-71

245. KOS-KRAUZE Joanna: Nikifor ją dopadł / rozm. przepr. Lidia Ostałowicz // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 221, dod. Duży Format nr 37, s. 12-14

246. KRAUZE Krzysztof: Dobro jest bezinteresowne / rozm. przepr. Barbara Hollender. – Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A. 11
- rozmowa nt. filmu „Mój Nikifor"

247. 247. KRAUZE Krzysztof: Wolny artysta / rozm. przepr. Łukasz Maciejewski // Kino. – 2004, nr 6, s. 26-29
- rozmowa nt. filmu „Mój Nikifor"

248. ŁUKASZEWICZ Magdalena: Mała wielka pani // Newsweek Polska. – 2004, nr 39, s. 98-100
- Krystyna Feldman m.in. o roli Nikifora

249. MACIEJEWSKI Łukasz: Nikifor legenda Krynicy : prosto z planu /Nikifor // Film. – 2004, nr 5, s. 12-15

250. MACIEJEWSKI Łukasz: Spotkanie // Odra. – 2004, nr 10, s. 79-80
- Nikifor ; film „Mój Nikifor"

251. MACIEJEWSKI Łukasz: Tutaj będę malowała : w Krynicy powstaje „Nikifor" – film Krzysztofa Krauze // Tygodnik Powszechny. – 2004, nr 13, s. 14

252. MAŁKOWSKA Monika: Po ziemi do nieba : kim był malarz z Krynicy // Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A11

253. MILISZKIEWICZ Janusz: Podejrzany Nikifor Krynicki : rynek sztuki : lawina fałszywych obrazów genialnego prymitywisty // Rzeczpospolita. – 2004, nr 236, dod. Moje Pieniądze s. D3

254. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze // Rec. Bożena Janicka, Kamil Rudziński [Dwugłos o filmie „Mój Nikifor] // Kino. – 2004, nr 10, s. 41, 42

255. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. – Rec. Jerzy Wójcik // Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A11

256. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. – Rec. Łukasz Radwan // Wprost. – 2004, nr 38, s. 116-117

257. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. – Rec. Małgorzata Sadowska // Przekrój. – 2004, nr 39, s. 77

258. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. – Rec. Tadeusz Sobolewski // Gazeta Wyborcza. – 2004, nr 225, s. 14

259. MÓJ Nikifor / reż. Krzysztof Krauze. – Rec. Zdzisław Pietrasik // Polityka. – 2004, nr 37, s. 61

260. NIKIFOR / oprac. nauk. Zbigniew Wolanin, wstęp Andrzej Osęka. – Olszanica, 2000. – Rec. Grzegorz Sowula // Rzeczpospolita. – 2004, nr 224, s. A10

261. POL Zuzanna: Nikifor powracający : Krynica. – (Polskie drogi za progiem) // National Geographic. – 2004, nr 9, [s. nieliczb. 6-14]

262. SARZYŃSKI Piotr: Ani Nikifor, ani Krynicki // Polityka. – 2004, nr 40, s. 60-61

263. WŁOSIŃSKI Marian: Tu będę malowała : opowieść Mariana Włosińskiego o Nikiforze / notował Jan Bończa-Szabłowski // Rzeczpospolita. – 2004, nr 238, s. A10-A11

264. ZALEWSKA Katarzyna: Nikifor : malarz z Krynicy // Newsweek Polska. – 2004, nr 9, s. 98-101

Fotografia

265. DETAL architektoniczny Tylicza i okolic : [konkurs fotograficzny] // Almanach Muszyny 2004. – [T. 14] (2004), s. 233-236

266. SKARBY Małopolski 2003 : wybór fotografii z wystawy pokonkursowej w Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu – wrzesień-październik 2003 = Treasures of Małopolska 2003 : selected photographs [...] / [org. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ; kolegium red. Wacław Kawiorski i in.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2003. – 47, [1] s. : fot. kolor. ; 21x27 cm

267. SKARBY Małopolski 2004 : wybór fotografii z wystawy pokonkursowej w Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu – wrzesień-październik 2004 = Treasures of Małopolska 2003 : selected photographs [...] / [org. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ; kolegium red. Wacław Kawiorski i in.]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2004. – 47, [1] s. : fot. kolor. ; 21x27 cm

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

268. BYSTROŃ Jacek. Polscy święci i błogosławieni wyniesieni na ołtarze przez Jana Pawła II / Jacek Bystroń. – Pelplin : „Bernardinum", 2004. – 214, [2] s. ; 24 cm
- m.in. św. Kinga

269. DELIMATA Małgorzata: Choroby dzieci na podstawie średniowiecznych polskich katalogów cudów świętych // Nasza Przeszłość. – T. 101 (2004), s. 437-449
- m.in. uzdrowienia za sprawą św. Kingi

270. DROŹDZIK Piotr. Jezuici : Kościół Świętego Ducha w Nowym Sączu : historia i teraźniejszość / Piotr Droździk, Robert A. Ślusarek, Marek Wcześny. – Nowy Sącz : „Goldruk", 2004. – 88 s. : il. (gł. kolor.) ; 22 cm

271. DZIEJE Podkarpacia. T. 5, Początki chrześcijaństwa w Małopolsce / red. J. Gancarski. – Krosno, 2001. – Rec. Ratislav Kožiak // Acta Archaeologica Carpathica. – T. 38 (2003), s. 207-208

272. KLECHTA Jerzy. Z Nowego Sącza przez busz do Paryża : w służbie Bogu i człowiekowi / Jerzy Klechta. – Paryż : Polska Misja Katolicka we Francji, 2003. – 120 s. : fot. (w tym kolor.) ; 24 cm
- ks. Stanisław Jeż

273. KUDELKA Jan: „Ofiarowali życie Bogu i Ojczyźnie" // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 142-145
- ks. Tomasz Leśniak i ks. Adam Sekuła zamordowani przez Niemców w Nowym Sączu (1941 r.)

274. KUDELKA Jan: „Oni są dla nas wielkim wołaniem i wezwaniem" // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 28-36
- ks. Władysław Deszcz i ks. Tadeusz Kaczmarczyk rozstrzelani w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r.

275. LEWANDOWSKA Magdalena: Administracja Apostolska Łemkowszczyzny // Płaj. – T. 27 (2003), s. 39-64
- lata 1934-1947

276. LISOWSKI Zdzisław: Biskup krakowski Karol Wojtyła w Muszynie // Almanach Muszyny 2004. – [R. 14] (2004), s. 207-210

277. MATERIAŁY z sympozjum „Jezuici w Nowym Sączu" : (w 150 rocznicę urodzin ks. Jana Sygańskiego SJ) // Almanach Sądecki. – 2004, nr 1/2, s. 45-119
- materiały zawierają: Jacek Maciaszek: Zamiast wstępu, s. 46-47 ; Program uroczystości, s. 47 ; Andrzej Paweł Bieś: Działalność edukacyjno-wychowawcza jezuitów w Nowym Sączu, s. 48-57 ; Małgorzata Wiktor: Rewaloryzacja dawnego zespołu ponorbertańskiego w latach 1892-1920, s. 58-68 ; Ludwik Grzebień: Karol Antoniewicz, s. 69-77 ; Stanisław Cieślak: Początki parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, s. 78-86 ; Marek Wcześny: Kolegium jezuitów nowosądeckich w czasie II wojny światowej, s. 87-94 ; Kazimierz Leń: Ksiądz Władysław Gurgacz – mocarz ducha, s. 95-109 ; Wojciech Sapalski: Dwa obrazy o tematyce sakralnej autorstwa Bolesława Barbackiego w zbiorach jezuitów sądeckich, s. 110-119.

278. MICHALAK Henryk: Polska żyć będzie : ofiara ks. Władysława Gurgacza została przyjęta // Głos. – 2004, nr 38, s. 15

279. MICHALSKI Maciej. Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich / Maciej Michalski. – Poznań : Wydaw. Poznańskie, 2004. – 355, [1] s. ; 20 cm
   - m.in. św. Kinga

280. NOWAK Adam: Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985. T. 4, R-Ż / Adam Nowak. – Tarnów: „Biblos", cop. 2004. – 303 s. : portr. ; 25 cm

281. OLSZEWSKA Bożena: Religijne i patriotyczne wzorce osobowe w historycznej legendzie hagiograficznej Janiny Porazińskiej pt. „Boża ścieżka królowej Kingi" // Literatura Ludowa. – 2004, nr 3, s. 29-39

282. 282. SCHEMATYZM Diecezji Tarnowskiej 2001/2002 / [red. Bogusław Wójcik]. – Tarnów : „Biblos", [2002]. – 368 s. ; 21 cm

283. SKRZYDLEWSKA Ewa. Muzea kościoła katolickiego w Polsce : informator / Ewa Skrzydlewska. – Kielce : Wydaw. Jedność, 2004. – 178 s. ; 21 cm. – (Biblioteka Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ; nr 2)
   - m.in. muzea parafialne w Grybowie, Paszynie i Tropiu

284. STO tomów „Naszej Przeszłości" : bibliografia, dzieje, ludzie / red. Jan Dukała, Jan Kopiec. – Kraków : „Nasza Przeszłość", 2003. – 549, [4] s. : il. ; 21 cm
   - m.in. biogram ks. Bolesława Kumora

285. TOTOŃ Anna: Grobowiec ss. niepokalanek w Nowym Sączu // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 82-83

286. TOTOŃ Anna: Siostry niepokalanki na Sądecczyźnie // Almanach Muszyny 2004. – [R. 14] (2004), s. 199-205

287. WIŚNIOWSKI Grzegorz Antoni: Śladami świętego Kazimierza królewicza // Almanach Sądecki. – 2004, nr 3/4, s. 3-21

Zob. też poz. 107, 111, 114, 179, 211-212.

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

288. KMIECIŃSKA-MACIEJEWSKA Joanna. W prasie o bibliotekach publicznych województwa małopolskiego w 2002 roku / oprac. Joanna Kmiecińska- Maciejewska ; przy współpr. Ingi Jaworskiej i Sylwii Woźniak ; Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. – Kraków : WBP, 2003. – 290 s. ; 21 cm

289. KMIETOWICZ Witt: Krótka historia biblioteki parafialnej w Muszynie // Almanach Muszyny 2004. – [R.14] (2004), s. 23-36

290. PIETRUCZAK Anna: Lecznica dla ciała i duszy : Witoldówka. – (Najlepsze polskie księgarnie) // Książki. Magazyn Literacki. – 2004, nr 5, s. 33
   - księgarnia w Krynicy Zdroju